R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES-PICTA.COM

L. Gruner dir.

*Marya Kazimira!*

z obrazu olejnego w zbiorach K. Świdzińskiego.

# BIBLIOTEKA

# ORDYNACYI MYSZKOWSKIÉJ.

---

## ZAPIS

# KONSTANTEGO ŚWIDZIŃSKIEGO.

---

**ROK 1860.**

---

(Z ryciną na stali).

*Frangas, non flectas.*

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,

NAKŁADEM MARGRABIEGO MYSZKOWSKIEGO.

09:93(438)7:93(438)8 ;92(Sobieski) ;92(Świdwiński)

2198/3

# SPIS RZECZY.

## I. Zapis Konstantego Świdzińskiego.


I. O zapisie Świdzińskiego oznajmienie pożegnalne . . . . . str. I.
Dodatek do tegoż. Zrzeczenie się spadku przez Margrabiego Wielopolskiego a przyjęcie przez Świdzińskich . . . . . VI.
II. Korrespondencya . . . . . 1.
III. Sprawa o zapis w pismach publicznych . . . . . 4.
Uwagi nad pismem PP. Władysława Małachowskiego i Alexandra Przeździeckiego z dnia 20 Grudnia 1859 r. . . . . 7.
P. Erazma Michałowskiego Rys ustawy dla muzeum polskiego imienia Świdzińskich i jego historya . . . . . 9.
IV. Kronika zbiorów . . . . . 15.


## II. Listy Jana Sobieskiego

**uporządkowane, pomnożone i objaśnione przez Antoniego Zygmunta Helcla.**

# I.

# O zapisie Świdzińskiego

## Oznajmienie pożegnalne.

*W dalszym ciągu zeszłorocznéj naszéj odezwy mieliśmy zamiar niniejszą o wykończeniu budowli w Chrobrzu dla biblioteki Świdzińskiego donieść, i przyjaciół jego dzieła na otwarcie tych zbiorów w miesiącu Wrześniu zaprosić. Wszakże inny obrót rzecz wzięła: zanim jeszcze mogliśmy w gościnie u siebie ich podjąć, już nam z niemi pożegnać się, a zarazem z zapisem Świdzińskiego rozstać się przychodzi. Zapisu tego, jak dawniéjsze nasze pisma świadczą, dwa razy już zamyślaliśmy zrzec się: raz wtedy, gdy wystąpiono z zatestamentowemi pierwotnie nieznanemi nam pismami nieboszczyka, nadając im znaczenie z testamentem niezgodne; drugi raz, gdy poduszczenia publiczne pierwszą sprawę o testament wywołały. Z czém wówczas ociągaliśmy się, do tego nowe zdarzenia są teraz dla nas niezbitym powodem.*

*Zapis Konstantego Świdzińskiego przyjęliśmy jako ogólny całego majątku. Wszakże mienie po nim coraz się uszczupla sporami sądowemi do dzisiejszego dnia już dwudziestą cztérema; z tych jeden samą istotę legatu jako ogólnego w wątpliwość podaje, i grozi oderwaniem od dóbr spadkowych, wsi i folwarku Drążna w piérwszéj instancyi już orzeczoném.*

*Wezwani przez prawo i testatora do niesienia nam pomocy exekutorowie testamentu w Królestwie, Władysław hr. Małachowski i Alexander hr. Przeździecki, jak w sprawie głównéj o wolę ostateczną Świdzińskiego, tak w innych z okoliczności testamentu processach, bez poparcia nas zostawili.*

*Na końcu zeszłorocznéj naszéj odezwy wyraziliśmy, iż czynimy ją w duchu pokoju i zgody, że liczymy z zaufaniem na pomoc tych, co jednéj z nami są myśli, a że po tych ,co od nas pomimo zdarzeń jakie wiek ten widział, różniliby się zdaniem, przy uwadze na wspólny cel spodziewamy się téj wyrozumiałości co do środków, która przedsięwzięcia ze skutku sądzi i rozróżnione sposoby widzenia z czasem pojednać może. Życzliwego poparcia mogliśmy tém więcéj spodziéwać się po mężach, którzy położeniem swojém i tém jakie mają w kraju, i tém jakie Konstanty Swidziński do nas i do dzieła swego im nadał, po stronie prawdy stanąć, pożytek istotny ogółu nad nierozważne wymagania przenieść byli powinni.*

*Poparcie od nich byłoby mogło dzieło Świdzińskiego na obranéj przez nas drodze wzmocnić i ustalić: zamiast tego, zamiast cierpliwéj przynajmniéj wyrozumiałości, któraby zawad nam nie przymnażała, napotkaliśmy od nich, nie już dawniejszą sądową obojętność, lecz wyraźne przeciwieństwo na teraz, zagrożenie nadal. PP. Małachowski i Przeździecki pod dniem 20 Grudnia r. z. ogłosili oświadczenie przeciwko naszemu sposobowi urządzenia zapisu Świdzińskiego, jako niezgodnemu z duchem jego woli ostatecznéj. Odwołując się do osobnéj publikacyi, którę P. Erazm Michałowski wydać zamierza, wyrazili, że żądania*

*ich o inny sposób urządzenia zbiorów, stać się kiedyś mogą, w myśl jakoby słów wniosku Naczelnego Prokuratora o mocy obowiązkowéj życzenia dołączonego do zapisu, przedmiotem rozpoznania sądowego.*

*W takiém oświadczeniu exekutorów nie znaleźliśmy powodu do zmiany przyjętego przez nas kierunku, i przygotowawszy nad ich pismem uwagi które poniżéj zamieszczamy, oczekiwaliśmy spokojnie, aby złożeniem swéj władzy ustąpili nam z drogi. Jakoż P. Prześdziecki w dawniéjszym liście swym z dnia 29 Listopada 1858 r. zapowiadając nam dalsze swoje zamiary, tak się był wyraził: „najprzykrzejszą byłaby dla mnie powinność* zrzeczenia się powierzonego mi obowiązku *i odwołania się z tém do sądu spółczesnych i potomności“. W zachodzącém przeciwieństwie przekonania exekutorów z naszém, dla pozostawienia nam możności dalszego pożytecznego działania, wypadało im po uiszczeniu się z protestacyi do spółczesnych i potomności, z zapowiedzianego zrzeczenia się obowiązków także się wywiązać. Wszakże ogłosiwszy odezwę swą w pismach publicznych, od cztérech już miesięcy na miéjscach pozostają, a skutki takiego ich zachowania się niebawnie w różnych kierunkach widzieć się dały.*

*Przypadała w appellacyi ważna sprawa o ostrzeżenie hipoteczne sukcessorów Jana Świdzińskiego na dobrach spadkowych Sulgostowie i Drążnie co do summy 200000 Złp. przenoszącéj. O sprawie téj prawnicy nasi najlepsze mieli nadzieje. Tym czasem zaszła odezwa exekutorów; rzeczona sprawa przywołaną została i na stronę Świdzińskich osądzoną. O tym niespodziewanym wypadku przyjazna nam a miejscowe okoliczności dobrze znająca osoba, tak nam z Warszawy doniosła: „Nie taję, że protestacya exekutorów „wielkie tu zrobiła, a niekorzystne dla was wrażenie. Śmiem przypuszczać, że świéża wasza klęs„ka w sądzie apellacyjnym była odbiciem tego „niekorzystnego dla was wrażenia: obawiam się, „aby i w dalszych sprawach, które teraz w bieg „puścić macie, wrażenie to nie oddziałało. . . . „Mówią jawnie i głośno, że wszystkie processa „związek z tą sukcessyą mające, przegrywać teraz „będziecie“. Pismo PP. Małachowskiego i Prześdzieckiego stało się przeciwko nam nie tylko otuchą dla istnących już spraw, ale także pobudką do nowych; jakoż ze wzmiankowanéj ich liczby, dwie, których przedmioty 100000 Złp. dochodzą, od czasu już ogłoszenia odezwy exekutorów wydane nam zostały. W takim stanie rzeczy przygotowana już sprzedaż publiczna Sulgostowa i Drążna, oraz od lat cztérech w zawieszeniu będące ustalenie hipoteki dóbr, znowu do nieograniczonego czasu odłożone być musiały.*

*Podczas ostatnich kontraktów Kijowskich, na których wypłata resztujących kapitałów po Świdzińskim zapewniona nam była, gdy do ich podniesienia mieliśmy przystąpić, nadeszły tam pisma publiczne z odezwą exekutorów o możności processu od nich napomykającą, co odbiór summ w większéj części nam zatamowało, i dwa exekucyjne processa wywołało.*

*Już w obronie naszéj do Senatu okazaném było, iż podówczas pozostałość po Świdzińskim o 100000 Złp. znajdowała się zmniejszoną. Odtąd skutkiem dalszym tego toku rzeczy zmniejszyła się ona o nowe 80000 Złp. Przewidzieć dawało się, że przez występujące coraz nowe roszczenia, majątek stałby się w końcu niedostatecznym do jakiegokolwiek i gdziekolwiek tych zbiorów utrzymywania i pomnażania.*

*Skoro krok PP. Małachowskiego i Prześdzieckiego szkodliwe sprowadził następstwa na polu spraw sądowych i pieniężnych zapisu, to wpływ tego ich zachowania się byłby niemniéj zgubny na inném polu wtedy, gdy po wyjaśnieniu położenia majątkowego, wypadłoby przystąpić do ułożenia ustawy mającéj określić przyszłość zapisu Świdzińskiego, i sposób jego połączenia z ordynacyą Myszkowską, i gdy ustawę taką władzom krajowym do rozpoznania i zatwierdzenia przełożyć byłoby potrzeba. Pod tym względem już gdzie indziéj powiedzieliśmy, że z processowych zawad wyniknął także ten skutek, iż dotąd nie mogły być uczynione kroki urzędowe o przyłą-*

*czenie majątku i zbiorów po Świdzińskim do naszéj ordynacyi, gdy to nie może nastąpić z majątkiem spornym, ani téż przed spieniężeniem Sulgostowa; że przy takiém przyłączeniu ułożyć się mająca ustawa, spisana będzie ze względem na rozporządzenia ordynacyi Myszkowskiéj, na zamiary Świdzińskiego, na duch ustaw Zakładu Ossolińskiego, i przepisów ordynacyi hr. Wiktora Baworowskiego. W tak ważnéj czynności, zachowania wielostronnych względów wymagającéj, czekają nas od exekutorów testamentu, zamiast rady, nowe przeciwieństwa, zamiast pomocy, nowe utrudnienia.*

*Pozostawanie PP. Przeździeckiego i Małachowskiego na miejscu mimo oznajmionego pierwotnie zamysłu złożenia władzy, zdaje się, obok ich zamiarów na drodze sądowéj, pochodzić z przedsięwzięcia ich, czuwania nad nami na tém także polu przyszłych prawodawczych urządzeń. Exekutorowie mają już w zarysie przygotowaną od dawna* Ustawę Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich, *któréj Konstanty potwierdzenia swego odmówił, a którę w brew temu P. Erazm Michałowski w liście swym do nas za* Statut *ogłosił, i która téż odtąd stanowi podstawę wszystkich od nas wymagań, jak poprzednio P. Bartoszewicza, tak teraz PP. Przeździeckiego i Małachowskiego. To dzieło exekutorskie poniżéj ogłaszamy z dołączeniem naszych uwag, okazujących, że mniemany ten statut ani z zamiarami Świdzińskiego, ani z przepisami naszéj ordynacyi, ani z ustawą Zakładu Ossolińskich, ani z prawami krajowemi pogodzić się nie da. Działanie przeto na drodze prawodawczéj, na któréj exekutorowie swój statut przeprowadzić by usiłowali, pomimo iż Konstanty Świdziński zupełną w tém dla nas swobodę tak starannie i mądrze zastrzegł, stałoby się dalszym tylko ciągiem dzisiejszych niezgód, tém żałośniéjszych, po im wyższych przybytkach rozgłos onych roznosiłby się. . . . .*

*Wystąpienie publiczne exekutorów, bez oznajmienia żadnego wyraźnego celu i żądania, krępuje nasze czynności, a rzeczy między exekutorami a nami do stanowczego rozstrzygnienia nie przyprowadza. Moglibyśmy wprawdzie, występując przeciwko ich pismu, sądowe o niém orzeczenie wywołać, lecz to otwiérałoby nową koléj processów, nad pytaniami jaka jest we względzie wyboru miéjsca dla biblioteki i zbiorów i we względzie sposobu ich urządzenia moc prawna i rozciągłość obowiązków z życzenia testatora płynących, o których mowa w wyroku Senatu, i jakie pod tym względem, oraz co do możności pociągania nas do zdania sprawy, być mogą prawa exekutorów.*

*Co już dawniéj powiedziałem, z nowém teraz uczuciem powtarzam: dla spełnienia życzeń testatora i własnych moich przyrzeczeń, dosyć już w sądach pracy podjąłem, i nakoniec po za sądami w swobodném ziszczeniu zamiarów Świdzińskiego, wypocząć by mi należało. W swobodném mówię ziszczeniu, gdyż dzieło, jakiego dokonanie on mi poruczył, chciał on mieć poważną spokojną świątynią nauk, do któréj wzniesienia, swobody myśli i działania jest potrzeba. Nie może ona stanąć wśród targowiska swarów i poduszczeń.*

*Roszczeń do téj pozostałości więcéj przybywa, niż ubywa. Z wymienionéj liczby spraw sądowych, przez przeciąg lat cztérech od śmierci Świdzińskiego, dziewięć dopiéro stanowczo zakończone zostały: pozostaje do załatwienia piętnaście. Dodajmy sprawy, o jakich możności wytoczenia napomykają PP. Przeździecki i Małachowski; dodajmy inne pretensye już do inwentarza spadkowego oznajmione, i processa jakie otucha dotychczasowym przez wystąpienie exekutorów przyniesiona wywołać jeszcze może, jak już teraz wywołała; dodajmy czas na przyszłe spory z niemi na prawodawczéj drodze o ustawę zapisu, a łatwo poweźmiemy przekonanie, że zakreślone od początku przez naszych przeciwników dziesięciolecie, od dzisiaj nawet licząc, zaledwie na załatwienie tych wszystkich sporów dostatecznem okazałoby się.*

*Wprawdzie przeciwko tym wszystkim roszczeniom, przeciwko wystąpieniu samych także exekutorów, niewątpliwa dla nas byłaby ucieczka w ostatecznym wymiarze sprawiedliwości krajo-*

*wéj, którego niepożytéj, jak nad wymaganiami stron tak nad wołaniami tłumu górującéj mocy, już w głównéj sprawie o testament Świdzińskiego doznaliśmy.*

*Lecz nie od sądów niestety zależy zatkać źródła zgubnych poduszczeń i nierozważnych roszczeń, i ostatki mienia Świdzińskiego od następstw bezdennéj pieni zasłonić. W orzeczeniach sądowych z ostatniego czasu, do pozostałości Świdzińskiego odnoszących się, mianowicie od ogłoszenia pisma exekutorów, zdaje się przemagać zdanie, że lepiéj jest, aby z majątku po nim jakąkolwiek korzyść odnieśli krewni, niż aby skutkiem coraz dalszych processów, ani dla zamiarów Świdzińskiego, ani dla potomków zacnego rodu nic nie ocalało. Przekonanie to w zupełności podzielamy. Ostrzegaliśmy także, że w razie ztrącania nas przez exekutorów na drogę przekonaniu naszemu przeciwną, niepodległość naszą w każdym razie ocalić będziemy umieli. Tak więc w obec nowéj a tą razą nieprzełamanéj przeszkody, z wystąpienia PP. Małachowskiego, Przeździeckiego i Michałowskiego wynikłéj, postanowiłem z głębokim żalem, zrzec się zapisu Świdzińskiego. To moje usunięcie się, majątek jego i zbiory na drogę prawnego dziedziczenia zwraca. Zrzeczenie się moje nastąpiło po zawarciu ugody *) z rodzeństwem nieboszczyka, które spadek po bracie* ab intestato *przyjęło.*

*Tym sposobem testament K. Świdzińskiego, mój przymiot legataryusza uniwersalnego, i przymiot exekutorów testamentowych jednocześnie ustają. Odpowiedzialność za taki obrót rzeczy składamy na tych, którzy nierozwagą swojego wystąpienia do tego naszego kroku powód nam dali.*

*Majątek po Konstantym Świdzińskim zdałem braciom w tym stanie, w jakim po licznych sądowych i innych wydatkach obecnie się znajdował, czego zbiorowy wykaz w układzie podałem, a obok dóbr nieruchomych Sulgostowa i Drążna oraz ruchomości i pozostałych w Cesarstwie kapitałów, gotowe po nieboszczyku przy mnie będące fundusze, rodzinie jego wypłacam.*

*Tymże spadkobiercom po Swidzińskim oddałem bibliotekę jego i inne zbiory w całości, wymawiając sobie jedynie z dwóch olejnych wizerunków Swidzińskiego mniéjszy uszkodzony, oraz obustronne nasze listy i papiéry do zapisu przyjaciela się odnoszące; oddaliśmy te zbiory na podstawie spisanego urzędownie inwentarza, z dołączeniem tego wszystkiego, co późniéj z depozytu od osób rozmaitych odzyskaliśmy. Publikacye obie nasze oraz przygotowane do druku odpisy niektórych rękopismów, jako na osobisty mój rachunek przeprowadzone, przy nas pozostają.*

*Że ani z majątku, ani ze zbiorów, nad to co wykazałem, nie pozostaje przy mnie nic więcéj, zapewniłem z odwołaniem się dla tych, którymby to potrzebném wydawać się mogło, do przysięgi przy inwentarzu wykonanéj.*

*Dom w Chrobrzu na pomieszczenie zbiorów Świdzińskiego wraz z przyległemi budynkami własnym znacznym nakładem wzniosłem z uszczerbkiem osobistéj mojéj fortuny, a teraz na długoletnią pamiątkę, jak zapis Świdzińskiego nas zbogacił.*

*Przyznajemy się do błędu w tém, iż zapisu Świdzińskiego przed cztérema laty od razu nie zrzekliśmy się; że tuszyliśmy, iż zdrowe ziarno ufności przyjaciela staraniem naszém pielęgnowane, przemoże nad złowrogim kąkolem podejrzeń, jednocześnie z testamentem zgubną ręką zasianych na ziemi, na któréj chwast ten od tamtego zboża bujniéj rośnie i lepiéj popłaca.*

*Kończąc ten zawód, winni jesteśmy oznajmić wdzięczność osobom, z któremi pod godłem Świdzińskiego odnowione, zawiązane lub wzmocnione związki niechaj sprawę tę przetrwają. Składamy dzięki czcigodnemu kasztelanowi Franciszkowi Wężykowi za dodawaną nam otuchę: odwołujemy się do jego świadectwa w tém, że już w roku zeszłym przewidując co teraz zaszło, mieliśmy zamiar zrzec się zapisu; co mąż ten w ówczas, lepiéj o ludziach rokując, nam odradził. Osobom, których korrespondencye poniżéj przytaczamy, dziękujemy za dane nam dowody*

*) Ob. Dodatek tu dołączony na str. VI. i nast.

*udziału i życzliwości. Szanownego męża, którego publicznie wymienić nateraz nie wypada nam, uznaniu pozostawiamy, przy obecnym rzeczy zwrocie, zmienić postanowienie swe, mocą którego z chlubą dla naszych usiłowań, w pewnych razach zbiory swe naukowe, a w dalszéj kolei i majątek swój do ordynacyi naszéj z zapisem Świdzińskiego połączonéj, wcielić zamierzał. Również osobom, co zbiory nasze darami swemi pomnożyły, pozostawiamy w dzisiejszym rzeczy stanie, wolność odwołania tych podarunków, które na każde żądanie zwrócić im jesteśmy gotowi.*

*Dziękujemy redakcyom pism publicznych, które poparcia swego nam udzieliły; podziękować możemy i tym pismom, co pośpiesznie powzięte przeciwko nam zdania w ostatnich czasach zawieszając, lepszych owoców namysłu oczekiwać nam dozwoliły.*

*Składamy dzięki obrońcom naszym, Patronowi Edwardowi Sielskiemu w Kielcach, Patronowi Józefowi Kłosowskiemu w Radomiu, Mecenasowi Edwardowi Grabowskiemu w Warszawie, którzy radą i czynem wspiérali nas z gorliwością i poświęceniem jako w sprawie nie naszéj tylko, ale dobra ogólnego.*

*Wdzięczność nasza należy się słynnemu budowniczemu P. Markoniemu, który myślą Świdzińskiego natchniony, ozdobił tę ojców naszych siedzibę, budowlą łączącą w sobie cechę naukowego przybytku ze znamieniem wiejskiego zacisza. W budynku tym, którego styl przypomina kaplicę Myszkowskich w Krakowie, pozostanie na przyszłe czasy uzacnionemu nim Chrobrzowi pamiątka, że tu niegdyś wionął duch Świdzińskiego. Odpowiada ten dom umieszczonemu na nim napisowi:* „A. W. re familiari restituta et Constantini Swidziński dono aedes has a fundamentis erexit, bonarum artium studiis dicavit“, *któryto napis teraz zmianie ulegnie.*

*Nakoniec z dziełem przyjaciela, które przez tyloletnie trudy naszém także własném się stało, rozłączyć się; z samym Konstantym Świdzińskim, nie tak jak przed jego zgonem z otuchą przyszłéj pracy około przekazanego nam dzieła, lecz na zawsze już teraz pożegnać nam się przychodzi. Konstanty Świdziński dzieło swe z ufnością zupełną w ręce moje i syna mojego złożył: z tego téż zaufania i z przyrzeczeń naszych obadwaj wierną pracą wywiązaliśmy się. W wieku domierzającym szóstego już dziesięciolecia, ziszczeniu zamiarów przyjaciela poświęciłem cztéry mozolne lata, oddając się jego sprawie z uszczerbkiem własnéj, z ujmą sił i czasu tém droższego na schyłku. Syn mój Zygmunt, przerywając rozpoczęty z prawdziwego powołania zawód wojskowy, oddał zapisowi Świdzińskiego najlepsze lat kilka wschodzącego życia, w których pracami i troską wątłe już zdrowie nadwerężył. Nie były téż płonne te nasze usiłowania: pozostanie wiekowym ich pomnikiem sprawa o testament Świdzińskiego, w któréj szlachetny duch jego pośmiertne a pełne chwały odniósł przez nas zwycięstwo nad spiknionemi nikczemnościami czasu. Że po takiém pokonaniu, a poniekąd przekonaniu nieprzyjaciół, przed przyjaciołmi z pola ustąpić teraz musimy, sąd o tém na sumienie kraju całego zdajemy.*

*Chroberz dnia 30 Kwietnia 1860 r.— Alexander Wielopolski.*

# Dodatek do oznajmienia.

My Alexander drugi Cesakz Wszech Rossyi Król Polski etc. etc. — Wiadomo czynimy, iż przed Rejentem Kancellaryi Ziemiańskiéj Gubernii Radomskiéj w Radomiu zeznany został Akt osnowy następującéj: — Działo się w mieście Radomiu w Kancellaryi Hipotecznéj Gubernii Radomskiéj dnia 16/28 Kwietnia 1860 roku. — Przed Michałem Przychodzkim Rejentem Kancellaryi Ziemiańskiéj Gubernii Radomskiéj w Radomiu zamieszkałym stawili się:

1. Zygmunt hr. Wielopolski w imieniu ojca swego Alexandra hr. Wielopolskiego Margrabiego Myszkowskiego, spadkobiercy testamentowego z dobrodziejstwem inwentarza ś. p. Konstantego Świdzińskiego z mocy plenipotencyi urzędowéj przed Józefem Włodzkim Rejentem Okręgu Szkalbmierskiego w dniu (dwudziestym czwartym Marca) piątym Kwietnia roku bieżącego udzielonéj, a przy księdze dóbr Sulgostowa z Okręgu Opoczyńskiego pod lit. H/13 złożonéj czyniący, w dobrach Chrobrzu Okręgu Szkalbmierskim Gubernii Radomskiéj zamieszkały i tamże zamieszkanie prawne dla Ojca i Mandanta swego naznaczający, z jednéj strony; a z drugiéj:

2. Ludwik Świdziński obywatel krajowy.

3. Tytus Świdziński, Dziedzic dóbr Podczaszéj Woli, obadwaj w tychże dobrach Podczaszéj Woli, Okręgu Opoczyńskim w Gubernii Radomskiéj zamieszkali i tamże zamieszkanie prawne dla siebie obierający.

4. Izabella z Pomianowskich Kochanowska Franciszka Salezego Kochanowskiego, Właściciela dóbr Pasieka małżonka, siostrzenica niegdy Konstantego Świdzińskiego w assystencyi, za upoważnieniem męża swego czyniąca, wraz z mężem w dobrach Pasieka Okręgu Kraśnickim Gubernii Lubelskiéj zamieszkała i tamże oboje zamieszkanie prawne dla siebie naznaczający. — Wszyscy z osób i zdolności działania Rejentowi znani, zeznali Akt następującéj osnowy:

Alexander hr. Wielopolski Margrabia Myszkowski, mocą deklaracyi swéj, spisanéj w księdze Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Radomskiéj w Radomiu w dniu (trzecim) pietnastym Maja 1856 roku, spadek po Konstantym Świdzińskim, złożony z majątku nieruchomego i ruchomego oraz kapitałów, tak w Królestwie Polskiém jako téż w Cesarstwie Rossyjskiém lub gdziekolwiekbądź znajdujący się, z dobrodziejstwem inwentarza przyjął, na zasadzie testamentu ś. p. Konstantego Świdzińskiego w Kijowie w dniu czternastym Listopada 1855 r. dawnego stylu, bez kodycyllów spisanego.

Po objęciu tegoż spadku i przewiedzeniu z rodzeństwem ś. p. Świdzińskiego sprawy o ważność tastamentu, wynikły różne pretensye i processa do téj pozostałości, a mianowani w testamencie exekutorowie: Władysław hr. Małachowski i Alexander hr. Przeździecki ani w sprawie głównéj o ważność testamentu, ani w dalszych sprawach sądowych, mianowicie o naturę legatu i o własność dóbr Drążna, niepopierali legataryusza uniwersalnego. — Nadto ciż exekutorowie pismem swém z dnia 20. Grudnia r. z., publicznie ogłoszoném, protestacyą nazwaném, przypisując sobie władzę stróżów nad legataryuszem uniwersalnym, wystąpili z żądaniami nad zakres testamentu, napomykając o możności poddania onych pod rozpoznanie sądowe, w którym téż celu zapewne pomimo oświadczonego na taki przypadek zamiaru zrzeczenia się obowiązków przy władzy exekutorów pozostali. — Gdy takie zachowanie się Hrabiów Małachowskiego i Przeździeckiego, dało otuchę wytoczonym już pretensyom, a nawet pobudkę do nowych i od czasu pomienionego ogłoszenia cztéry nowe processa przybyły, przeto Alexander hr. Wielopolski Margrabia Ordynat Myszkowski, widząc że ten spadek już dotychczasowemi processami znacznie umniéjszony, nowemi pretensyami i sporami na dalszy jeszcze uszczerbek i zmarnowanie narażony być może, nikomu nieprzynosząc użytku, uznał za rzecz stósowną i postanowił, jako sukcessor testamentowy z dobrodziejstwem inwentarza zrzec się tegoż spadku. — Gdy zaś zrzeczenie się to nastąpić jedynie może w tym stanie pozostałości, w jakim ona obecnie, po cztérech latach od otwarcia spadku po Konstantym Świdzińskim, skutkiem rozmaitych processów, wypłat, kosztów i nakładów, znajduje się, co téż stawający sukcessorowie z prawa ze swéj strony uznają; przeto, aby uniknąć sporów ztąd między stronami wywiązać się mogących, mianowicie pod względem zastósowania do obecnego rzeczy położenia artt. 777 i 785 Kod. Cyw. o skutku zrzeczenia się i akceptacyi spadku przepisujących, postanowiły strony obie zrzeczenie się spadku testamentowego przez Alexandra hr. Wielopolskiego Margrabiego Myszkowskiego, a następnie przyjęcie spadku *ab intestato* przez Ludwika i Tytusa Świdzińskich, oraz Izabellę z Pomianowskich Kochanowską poprzedzić następującą dobrowolną, spory wszelkie uprzedzającą i załatwiającą transakcyą:

Art. I.

Pozostałość po Konstantym Świdżińskim w posiadaniu Alexandra hrabiego Wielopolskiego Margrabiego Myszkowskiego znajdująca się wedle urzędowego inwentarza przez Rejenta Kancellaryi okręgu Opoczyńskiego Czermińskiego sporządzonego, rozpoczętego dnia 17/29 Października 1856 r. a zakończonego dnia 15/27 Lutego 1858 roku, składa się obecnie, jak następuje:

1) z dóbr nieruchomych Sulgostów i Drążno z przyległościami wymienionych w Tyt. I stanu czynnego inwentarza;

2) z mebli, szkła, porcelany, fajansu, ruchomości domowych i gospodarskich, ruchomości kredensowych, miedzi, powozów, wozów i zaprzęgów, inwentarzy żywych, z ru-

chomości gorzelnianych i browarnych, tak jak w stanie czynnym inwentarza są zamieszczone pod tytułami II, III, IV, V, VI, VII, VIII, XII i XXI;

3) z galeryi obrazów czyli malowideł, zbiorów archeologicznych, biblioteki czyli książek drukowanych, rękopismów, numizmatyki, rycin, rysunków, map, pieczęci i nót, zamieszczonych w stanie czynnym inwentarza pod tytułami: XIV, XV, XVI, XVII i XVIII.— (Należący do tych zbiorów portret olejny Królowéj Maryi Kazimiry, znajduje się obecnie u sztycharza Grunera w Dreznie; a portret Stanisława Świdzińskiego u malarza Hadziewicza w Warszawie, oba jako czasowy depozyt);

4) z kapitałów i gotowizny odnośnie do tytułu XXII inwentarza; mianowicie:

*a)* u Michała Grabowskiego w Gubernii Kijowskiéj rubli srebrem 9,000,

*b)* u Hanunga w téjże Gubernii rubli srebrem 5,406,

*c)* u zeznawającego Margrabiego Wielopolskiego remanent gotowizny Złp. 105,252 gr. 9½ czyli rbl. 15,787 kop. 84¾;

5) Oprócz biblioteki, tudzież zbiorów archeologicznych i innych, powyżéj pod Nr. 3 wyrażonych. zeznawający Margrabia Wielopolski, po zamknięciu już inwentarza, odebrał z depozytu od rozmaitych osób, a mianowicie od hr. Raczyńskiego w Rogalinie, w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém, książki drukowane, niektóre rękopisma i przedmioty archeologiczne, znajdujące się w większéj części w mieście Krakowie, a dlatego dotąd dodatkowo do inwentarza niepodane.

Art. II.

Z ruchomości w powyższym art. I pod Nr. 2 wymienionych, do tytułu XII stanu czynnego inwentarza należących, Ludwik i Tytus Świdziński, oraz Izabella Kochanowska odstępują czyli zbywają na własność Margrabiemu Wielopolskiemu owce do dóbr Jego własnych przeprowadzone, ze względu zamierzonego wówczas wcielenia Pińczowa z przyległościami do Ordynacyi Myszkowskiéj, co po przedaży dóbr Sulgostowa i Drążna za szacunek tychże uzupełnioném być miało,— daléj, przedmioty ogrodowe, jako to: drzewa, rośliny, kwiaty, sprzęty ogrodowe, z takiego samego powodu do dóbr Margrabiego przewiezione, z tytułu IX inwentarza,— pszczoły z tytułu XIII tegoż inwentarza,— wreszcie mały olejny portret Konstantego Świdzińskiego przez Rajma i agendę jego kalendarzową z r. 1855,— przyjmując za to wszystko, oraz za przybytek w owcach i pszczołach cenę odpowiednią wartości oznaczonéj w inwentarzu,— która to cena razem z ceną przedaży niektórych ruchomości przedanych przez licytacyą wynosi summę Złp. 9,576 gr. 23, czyli Rbs. 1,436 kop. 51½ uiszczającą się w sposób określony w poniższym artykule IV.

Art. III.

W czasie cztéroletniego swojego posiadania téj posiadłości, zeznawający Margrabia Wielopolski, z funduszów w Cesarstwie lokowanych, oraz z funduszu depozytowego, który nieboszczyk u Erazma Michałowskiego pozostawił, podniósł ogólną summę Złp. 174,156 gr. 1, czyli rubli srebrem 26,123 kop. 40½, któréj taka część zamieszczoną jest w inwentarzu spadkowym w tytule XXII, jaka do czasu jego zamknięcia podniesiona była.— Z téj kapitalnéj summy użyto na zapłacenie zaległości w dobrach Sulgostów Złp. 11,499 gr. 19, czyli Rbs. 1,614 kop. 94½, na opłatę długów, amortyzacyi i summ należnych z wyroków lub transakcyi Tytusowi Świdzińskiemu, Nowakowskiemu i Słomińskiemu, na wypłaty sługom nieboszczyka przeznaczonych kwot, i innych pomniéjszych należytości Złp. 48,211 gr. 22, czyli Rbs. 7,231 kop, 76; na utrzymanie biblioteki i Zbiorów, odzyskanie depozytów, przewóz zbiorów z różnych miéjsc, restauracyą obrazów, zapłatę i utrzymanie bibliotekarza z familią, opłatę służby bibliotecznéj przez lat 4, Złp. 18,520 gr. 5, czyli Rbs. 2,778 kop. 2½. Wydatkowano razem z wpływów kapitalnych Złp. 78,234 gr. 16, czyli Rbs. 11,734 kop. 73. Pozostała w rękach Margrabiego zwyżka wynosząca Złp. 95,924 gr. 15; czyli Rubli srebrem 14,388 kop. 67½ użyta została na budowlę w Chrobrzu dla pomieszczenia zbiorów naukowych Świdzińskiego, na rachunek większéj summy przez Świdzińskiego testamentem na ten cel przeznaczonéj. Gdy jednak przy obecném postanowieniu Margrabiego Wielopolskiego, zrzeczenia się zapisu, budowla cała, któréj koszt przeznaczoną przez Swidzińskiego summę o wiele przenosi, na osobisty rachunek Margrabiego odpisaną zostaje, przeto Margrabia rzeczoną zwyżkę wykazał wyżéj w summie zbiorowéj w art. I, jako należącą do kapitałów pozostałości.

Art. IV.

Procenta od kapitałów, w poprzadzającym Art. III. przytoczonych, niemniéj dochody od czasu śmierci Konstantego Świdzińskiego z dóbr Sulgostów i Drążno, ze sprzedaży lasów i wartości przedmiotów przytoczonych w Art. II., obrócone zostały na melioracye w dobrach, między któremi pomiar, podział i uporządkowanie lasów, na opłatę procentów, na wydatki prawne opieczętowania i odpieczętowania, spisu inwentarza, postępowania spadkowego, detaxacyi, oraz popierania przedaży dóbr, na koszta w 24 processach do téj pozostałości się odnoszących, mianowicie wynagrodzenia pełnomocników, obrońców, opłatę wpisów sądowych, stępli, wyjmowania dokumentów, wyroków, tłomaczenia ich na język rossyjski, wręczeń, ściągnienia kapitałów w Cesarstwie, korrespondencyi, poczty i podróży do Radomia, Warszawy i Kijowa. Pozostały remanent gotowych wpływów po dzień dzisiejszy kassy Sulgostów Złp. 9,327 gr. 24½ czyli rubli srebrem 1,399 kop. 17¼, oprócz remanentów w zbożu, wódce i innych mieści się w summie Złp. 105252 gr. 9½ czyli rubli srebrem 15,787 kop. 84¾ wykazanéj między aktywami pozostałości w Art. I.

Art. V.

Że aktywa, obecnie pozostałość tę składające, są w Art. I. zgodnie z prawdą wykazane, oraz rzetelność obrotu funduszów w Art. III. i IV. wykazanego, Margrabia Wielopolski z odwołaniem się do przysięgi przy inwenterzu wykonanéj, zapewnia, i takowego spadku z dobrodziejstwem inwentarza przez siebie przyjętego, zrzeka się, i tenże na drogę prawnego dziedziczenia zwraca, oświadczając, że do zdawania żadnych innych komubądź rachunków, z tytułu posiadania pozostałości Świdzińskiego, nie poczuwa się, i aby o takowe pociągany nie był, zastrzega sobie i pod tym wyraźnym warunkiem, że przez sukcessorów o składanie pomienionych rachunków nie będzie pociągany i od składania takowych trzecim zasłoniony przez nich zostanie, spadku po Konstantym Świdzińskim zrzeka się. Stawający Świdzińscy i Izabella Kochanowska, jako bracia przyrodni i córka po siostrze przyrodniéj ś. p. Konstantago Świdzińskiego spadek takowy, jak wyżéj opisany, *ab intestato* przyjmują, oświadczając, że na wykazaniu onego oraz obrotu funduszów, uczynioném powyżéj przez Margrabiego, w zupełności poprzestają; niemniéj że jako sukcessorowie *ab in-*

*testato* po Konstantym Świdzińskim, żadnéj pretensyi do Margrabiego Wielopolskiego o jakąkolwiek część téjże pozostałości, nad to, co wyżéj przez niego jest wykazane, czy to w objektach, kapitałach, procentach lub dochodach z dóbr i przedaży lasu, nie mają, i pretensyi o takowe rościć ani Margrabiego Wielopolskiego do rachunków żadnych pociągać nie mogą i nie będą. Zrzekający się spadku Margrabia Wielopolski, a przyjmujący spadek Świdzińscy i Kochanowska uznają, iż układ niniejszy ma mieć wszelkie skutki oznaczone w artykułach 777 i 785 K. C., i zrzekają się przeciwnego tłómaczenia takowego układu.

Art. VI.

Strony obie mieć chcą, warują i umawiają się, że zastrzeżenie powyższe niemożności pociągania do rachunków i jakiéjkolwiek odpowiedzialności, rozciąga się również do pełnomocników, administratorów i rządców, któremi Margrabia Wielopolski w interesach po Konstantym Świdzińskim wyręczał się, a to aż do zeznania przez Świdzińskich i Izabellę Kochanowską w księgach Trybunału właściwego deklaracyi bazwarunkowego przyjęcia spadku po Konstantym Świdzińskim. To zastrzeżenie wszakże nie pokrywa bynajmniéj i nie zasłania od prawnéj odpowiedzialności Jana Słomińskiego, byłego Rządzcy dóbr Sulgostowa, ustanowinego przez Konstantego Świdzińskiego, który poszukiwanym jest sądownie o 8letnie rachunki z dochodów dóbr, oraz o zatrzymywane dokumenta, akta i mapy.

Art. VII.

Zastrzega także Margrabia Wielopolski, a Świdzińscy i Izaballa Kochanowska zastrzeżenie to akceptują, aby testamentem ś. p. Świdzińskiego, mianowani exekutorowie, Edmund Rulikowski, Erazm Michałowski, Władysław Hrabia Małachowski i Alexander Hrabia Przeździecki z czynności swych, w rzeczach pozostałości téj, do żadnéj odpowiedzialności pociągani nie byli; niemniéj stanowią strony obie, że uczynione dotychczas wypłaty przez dłużników pozostałości, jak z drugiéj strony wypłaty na rzecz jakichbądź wierzycieli, osób i sług, przez cały ciąg posiadania spadku, pozostają ważne i w skutkach swych nietykalne, czyliby pochodziły z tytułów otwarcie spadku poprzedzających, czy téż z powstałych w czasie jego posiadania; że pokwitowania dłużnikom spadku po ś. p. Konstantym Świdzińskim wydane, czy to przez samego Margrabiego Wielopolskiego, czy téż przez jego pełnomocników, czy wreszcie przez wyżéj wymienionych exekutorów testamentem mianowanych, równie jak przez nich otrzymane pokwitowania na wypłaty, kwestyonowane być nie mogą i nie będą, i ani czyniący wypłaty ani odbierający, do zapłaty powtórnéj lub zwrotu pobranych kwot nie mogą być pociągani.

Art. VIII.

Ludwik i Tytus Świdzińscy, oraz Izebella Kochanowska odstępują Margrabiemu Wielopolskiemu, z duplikatów biblioteki po Konstantym Świdzińskim, exemplarz Niesieckiego Korony Polskiéj, biorąc w zamian po jednym exemplarzu obu publikacyi Margrabiego, pod tytułem: *Biblioteka Ordynacyi Myszkowskiéj;* daléj dają mu na własność korrespondencyę jego i syna z Konstantym Świdzińskim i wszelkie papiéry do testamentu jego i zapisu, jako obecnie upadłych, odnoszące się, tudzież te, które Margrabia przy zamknięciu spisu inwentarza objawił. — Zastrzega sobie Margrabia Wielopolski, aby na budowli w Chrobrzu wzniesionéj, na pamiątkę pierwotnego jéj przeznaczenia pozostał obok innych herbów, rodowity herb Konstantego Świdzińskiego, Półkozic.— Stawiający bracia Świdzińscy i Izabella Kochanowska zastrzeżenia te w zupełności przyjmują.

Art. IX.

Co do biblioteki, rękopismów, wszelkich naukowych, archeologicznych i artystycznych zbiorów, po Konstantym Świdzińskim, Margrabia w szczególności, z odwołaniem się także do przysięgi przy inwentarzu wykonanéj, upewnia, że ani z objętych inwentarzem i należącemi do niego katalogami, ani z tego, co po inwentarzu z depozytu odzyskaném zostało, nic przy nim nie pozostało, oprócz tego, co powyżéj jest mu przez spadkobierców odstąpione, czyli zbyte i dane mocą niniejszéj umowy.

Art. X.

Publikacye obie tak w roku zeszłym jako i bieżącym pod tytułem: *Biblioteka Ordynacyi Myszkowskiéj. Zapis Konstantego Świdzińskiego*, w Krakowie wydane, ktorych znaczny nakład całkowicie na osobisty rachunek Margrabiego Wielopolskiego odpisany został, Świdzińscy i Kochanowska uznają za osobistą i wyłączną własność Margrabiego, wraz z należącemi do nich rycinami i blachami od tychże. Również uznają za osobistą jego własność przygotowane do druku jego kosztem odpisy niektórych rękopismów ze zbiorów Świdzińskiego, na wydanie których w druku Świdzińscy i Kochanowska zezwalają; zaś oryginały onych zwrócone są do spadku po Konstantym Świdzińskim.

Art. XI.

Wszystkie bez wyjątku passywa, długi i ciężary téj pozostałości, wiadome i niewiadome, regulują się wyłącznie do spadkobierców z prawa, a nigdy do zrzekającego się Margrabiego z żadnego tytułu i pod żadnym pozorem regulować się nie mogą; za co stawający spadkobiercy z prawa zrzekającemu się ewikcyę w summie r. s. 15,000 na majątku spadkowym po Konstantym Świdzińskim zapisują, i takową ewikcyę w wykazie hipotecznym dóbr Sulgostowa okręgu Opoczyńskiego zabezpieczyć dozwalają, z zastrzeżeniem jednak przed nią pierwszeństwa hypotecznego dla pożyczki Towarzystwa kredytowego odnowionéj i dodatkowéj III. okresu na dobra Sulgostów zaciągnąć się mającéj. W każdym razie procenta od téj summy danéj na ewikcyę należeć będą do sukcessorów Świdzińskiego i przez nich pobierane będą, wtedy kiedy ta summa będzie przynosić procenta; wyjąwszy wypadek gdyby wytoczony został process o pretensyą dotąd niewiadomą, któraby przewyższała kapitał ewikcyjny i Margrabia Wielopolski złożył w hypotece lub doręczył depozytowi, do któregoby ta ewikcya była spłacona, kopie pozwu sobie doręczonego.

Art. XII.

Z niezałatwionych dotąd 15 processów do téj pozostałości odnoszących się, wytoczone przez stawających spadkobierców z prawa, jakoto: o naturę legatu i własność Drążna i o granicę od dóbr Podczasza Wola, o pretensye Ludwika Świdzińskiego za naprawy pałacu w Sulgostowie i t. d., o procent dla Tytusa Świdzińskiego od 12,000 Złp. a w ogóle wszystkie ciż spadkobiercy odwołują i względem Margrabiego Wielopolskiego umarzają, i z ich powodu zrzekający się Margrabia Wielopolski ani co do przedmiotu tychże spraw, ani co do wynikłych z nich kosztów lub jakichkolwiek następstw, na dal poszukiwany być nie może.— Sprawy wydane na powództwo zrzekającego się, jakoto przeciwko byłemu rządzcy Słomińskiemu o zwrot dokumentów i akt, przeciwko temuż o rachunki z ośmioletnich intrat, przeciwko Prokuratoryi Jen. królestwa o zwrot Kieli-

cha z pozostałości spadkowéj przez Xiędza Nobis wziętego; dwie sprawy przeciwko Grabowskiemu i Hanungowi na drodze exekucyjnéj w Gubernii Kijowskiéj; również wytoczone przez rozmaite strony przeciwko pozostałości Świdzińskiego i Margrabiemu sprawy, jako to: przez Prokuratoryę Królestwa o rozmaite dobroczynne legata i wpisy hipoteczne na dobrach Sulgostowskich, przez też o wybudowanie szpitala w Klwowie dla 12 dziadów i utrzymywanie tamże muzyki kościelnéj; przez sukcessoców Jana Świdzińskiego sprawa jedna hipoteczna, druga *in merito* o rachunki z administracyi dóbr Książenic i inne pretensye; przez Białeckiego o dożywocie; wszystkie te sprawy i inne, któreby z tytułu tegoż spadku przeciwko zrzekającemu się Margrabiemu Wielopolskiemu z jakiéjbądź strony wytoczone zostały, co do skutków swoich wszelkich przechodzą w zupełności na spadkobierców z prawa i odnoszące się do takowych spraw dowody piśmienne i akta, zrzekający się, o ile je posiada, sukcessorom z prawa doręczy, bez zadnéj pretensyi za koszta wyjęcia takowych dokumentów. Skutki tych spraw, czy to na korzyść pozostałości, czy przeciwko niéj wypaść mogące, w niczém zrzekającego się ani co do przedmiotu, ani co do powstałych lub powstać mogących kosztów popiérania, dotykać nie mogą i również zrzekający się Margrabia Wielopolski żadnego zwrotu poniesionych i zasądzonych kosztów w sprawach dotąd wytoczonych od sukcessorów z prawa, domagać się nie może, gdyż koszta takowe dotąd poniesione, objęte już są obrotem funduszów wykazanym w Art. IV. Do liczby tych spraw, które przechodzą na braci Świdzińskich i Izabellę Kochanowską, należy także popiéranie przedaży publicznéj dóbr Sulgostowa i Drażna na drodze beneficyalnéj.

Art. XIII.

Opłata sukcessyjna do skarbu Królestwa w żadnéj części dotykać nie może zrzekającego się, owszem takowa z całego spadku do stawających sukcessorów wyłącznie się reguluje, a w razie dochodzenia jéj na zrzekającym się sukcessorowie z prawa zasłonią go w uiszczeniu onéj, co również waruje się o wszelkich opłatach do skarbu z tytułu prowadzonych spraw i interesów pozostałości wyniknąć mogących, jakoto: kontrawencyi stępla, wpisów i tym podobnych.

Art. XIV.

Umowy wszelkie w dobrach Sulgostów na piśmie zawarte, o przedaż drzewa na pniu spisana z Józefem Glücksohn przed J. Noskowskim, Pisarzem Aktowym królestwa na dniu 25 Czerwca 1858 r., o dzierżawę młynów i propinacyi, o przedaż jakichbądź produktów, oraz służbowe czy piśmienne czy ustne z officialistami i czeladzią, sukcessorowie z prawa dotrzymać i dopełnić obowiązują się i od wszelkich dochodzeń interesentów zrzekającego się Margrabiego Wielopolskiego zabezpieczają i ewinkują, a nawzajem wszelkie wypłaty lub korzyści w tych umowach nadal na rzecz Margrabiego zawarowane do Świdzińskich i Izabelli Kochanowskiéj odtąd należeć mają.

Art. XV.

Aktywa wszelkie pozostałości dotąd nie zrealizowane, a między niemi także do Skarbu Królestwa regulujące się, jako to: dowody likwidacyjne dla dóbr Sulgostów, przechodzą na rzecz sukcessorów *ab intestato;* tém samém mają oni prawo podnosić takowe aktywa a między innemi summę Złp. 12,000 z pożyczki Towarzystwa kredytowego na dobra Podczaszą Wolą udzielonéj dla massy Herszka Szymchowicza złożoną, o ile ta okaże się nienależną téjże massie.

Art. XVI.

Natychmiast po spisaniu niniéjszéj transakcyi, Margrabia akt zrzeczenia się spadku zezna w księgach Trybunału w Radomiu, a równocześnie stawający spadkobiercy z powołaniem się w akcie na niniéjszą transakcyą, i bez żadnych przeciwnych jéj zastrzeżeń, zeznają w tychże księgach akt prostego i bezwarunkowego przyjęcia spadku po Konstantym Świdzińskim. Niniéjsza transakcya i deklaracya przyjęcia spadku przez Ludwika i Tytusa Świdzińskich, oraz Izabellę Kochanowską, stanowią dla nich tytuł do natychmiastowego objęcia na własność, z wszelkiemi użytkami, remanentami i inwentarzami dóbr nieruchomych i ruchomości w tychże dobrach, oraz kapitałów w Gubernii Kijowskiéj się znajdujących, do których to ostatnich tytuły złożone są w rękach P. Brzeskiego, interessa tamtejsze popierającego, któremu uczynione z tego tytułu zaliczenie Rbs. 500 mieści się już w kosztach w artykule IV wykazanych. Klucze od kufra obejmującego wszelkie akta przez Rejenta inwentarz spisującego uformowane, a w Xiążu Wielkim złożone, kontrakty i inne papiery do powyższych opisów się odnoszące, oraz mapy i rejestra pomiarowe, tudzież klucze od biblioteki, zbiorów i części ruchomości domowych, oraz kredensu, na teraz w dobrach Xiążu, zamku Mirów i w Krakowie w lokalu Wydawnictwa Biblioteki Ordynacyi Myszkowskiéj w domu Placera, przy Małym Rynku się znajdujących, oraz katalogi biblioteki i zbiorów w inwentarzu spadkowym powołane, oddane są Świdzińskiemu i Kochanowskiéj przy podpisaniu niniéjszego aktu, co stanowi tradycyę cywilną tych przedmiotów. Zabranie onych z rzeczonych miejsc obowiązują się spadkobiercy przyjmujący dopełnić swoim kosztem w ciągu miesiąca jednego od daty niniéjszéj transakcyi, bez wezwania i stawienia ich w stanie zwłoki, pod rygorem zapłaty Alexandrowi hr. Wielopolskiemu, tytułem kary wadyalnéj, za każdy miesiąc zrządzonéj zwłoki po Rbs. 150, a nadto pod obostrzeniem, że obok kary wadyalnéj, wolno będzie hr. Wielopolskiemu wystąpić przed Trybunał, o wyjednanie składu sądowego na koszt i *risico* sukcessorów Konstantego Świdzińskiego. Przyjmującym spadek Tytusowi i Ludwikow-Świdzińskim, oraz Izabelli Kochanowskiéj, z summy pieniężnéj Złp. 105,252 gr. $9^1/_2$ czyli Rbs. 15,787 kop. $84^3/_4$ jako remanent należnéj, Alexander hr. Wielopolski wypłaca w obec Rejenta i świadków, co z urzędu poświadcza się, Złp. 9,327 gr. $24^1/_2$ czyli Rbs. 1,399 kop. $17^1/_4$, jako remanent dochodów z art. IV niniéjszéj transakcyi, zaś resztę Złp. 95,924 gr. 15 czyli Rbs. 14,388 kop. $67^1/_2$ jako remanent kapitałów z art. III. téjże transakcyi. obowiązuje się wyliczyć w dwóch ratach, w mieście Kielcach mianowicie Złp. 47,924 gr. 15, czyli Rbs. 7,1887 kop. $67^1/_2$ w dniu $\frac{21 \text{ Grudnia } 1860 \text{ r.}}{2 \text{ Stycznia } 1861 \text{ r.}}$, zaś resztujące Złp. 48,000 czyli rubli srebrem 7,200 w dniu $\frac{21 \text{ Grudnia } 1861 \text{ r.}}{2 \text{ Stycznia } 1862 \text{ r.}}$ z procentem 5% od daty dzisiéjszéj rachując, pod exekucyą sądową.

Art. XVII.

Skutkiem niniejszéj transankcyi, oraz aktu zrzeczenia się sukcessyi testamentowéj z jédnéj strony, a akceptacyi

sukcessyi *ab intestato* z drugiéj, Świdzińscy i Kochanowska obejmą dobra Sulgostów i Drążno w tym stanie, w jakim się one obecnie znajdują, i z ciężarami, jakie z tychże dóbr bądź do skarbu publicznego, bądź do Towarzystwa kredytowego, bądź na czyjąkolwiek rzecz, za jakikolwiek czas prawnie do uiszczenia przypadają, i pod tym względem jedna strona do drugiéj pretensyj żadnych ani za czas przeszły, ani dalszy rościć nie może. Zrzekający się Margrabia Wielopolski nie może formować pretensyi żadnéj za nakłady w dobrach, melioracye, lub z tytułu posiadania tych dóbr i innéj po Konstantym Świdzińskim pozostałości, poniesione wydatki lub straty; również Świdzińscy i Kochanowska pretensyj żadnych we względzie stanu tychże dóbr, lasów, inwentarzy, załóg, remanentów lub jakichkolwiek użytków do Margrabiego Wielopolskiego, ani użytych przezeń administratorów rościć nie mogą.

Art. XVIII.

Zrzekający się spadku Margrabia Wielopolski, zastrzega sobie od przyjmujących sukcessorów pierwszeństwo do nabycia galeryi obrazów, zbiorów archeologicznych, biblioteki, rękopismów, numizmatów, rycin, rysunków, map, pieczęci i nót po Konstantym Swidzińskim, czy to w całości czy w części, gdyby sukcessorowie sprzedać takowe kiedykolwiek zamierzali. Obowiązują oni się przeto zawiadomić Margrabiego Wielopolskiego urzędownie o takim zamiarze, wymienić w tém zawiadomieniu szczegółowo przedmioty i ich cenę, ofiarowaną przez trzeciego i zostawić Mu trzy miesiące czasu do zdecydowania się i odpodwiedzi. W każdym razie zapewniają mu w podobny sposób pierwszeństwo do nabycia duplikatów biblioteki, dla wcielenia ich do zbiorów Ordynacyi Myszkowskiéj.

Art. XIX.

Strony obie oświadczają uroczyście, iż transakcya ta mieć będzie na zawsze między niemi moc rzeczy ostatecznie osądzonéj. Żadna więc ze stron nie będzie mogła przeciwko drugiéj żadnych pretensyj z okoliczności spadku i pozostałości po Konstantym Świdzińskim rościć nad to, co w powyższych zastrzeżeniach obustronnych jest opisane. Obie strony zrzekają się wszelkich wzajemnych akcyj lub zarzutów osnowie aktu niniejszogo przeciwnych; oświadczają również, iż obliczenia wszelkie, w tym akcie zawarte, po ścisłém sprawdzeniu, okazały się dokładne, i zarzutowi żadnemu ani sprostowaniu ulegać nie mogą.

Art. XX.

Koszta stępla, aktu i dwóch wyciągów dla stron poniosą Świdzińscy i Kochanowska. Poczém Akt ten w przytomności świadków Ludwika Szteinboka i Antoniego Plewińskiego obywateli krajowych w Radomiu zamieszkałych— Rejentowi znanych — prawem przepisane przymioty posiadających zeznany, przeczytany, i w dowód przyjęcia podpisany został. Stępel szacunkowy stawający złożyli.

(Podpisano) Zygmunt Hrabia Wielopolski — Ludwik Świdziński — Tytus Świdziński — Izabella z Pomianowskich Kochanowska — Salezy Kochanowski — Antoni Plewiński świadek. — Ludwik Szteinbok świadek. — Michał Przychodzki Rejent.

Zalecamy przeto i rozkazujemy wszystkim Komornikom sądowym, aby Akt niniejszy wyexekwowali, Prokuratorom królewskim, aby tego dopilnowali, Komendantom i Urzędnikom siły zbrojnéj, aby dodali pomocy wojskowéj, gdy o to prawnie wezwani będą. — Zgodność niniejszego pierwszego głównego wyciągu z oryginałem na papierze bez stępla w księdze wieczystéj dóbr Sulgostowa Okręgu Opoczyńskiego spisanym poświadczam i takowy Alexandrowi Hrabiemu Wielopolskiemu Margrabiemu Myszkowskiemu wydaję. —

Radom dnia, miesiąca i roku jak w Akcie. — Rejent Kancellaryi Ziemiańskiéj Gubernii Radomskiéj. — (podpisano) Michał Przychodzki.

(M. P.)

z innemi osobami do łoża Świdzińskiego, i z dodaniem ustnych objaśnień odczytano dzieło, poczém zapytano Konstantego czy podpisać go nie zechce: na to Świdziński ze zwykłą sobie dobitnością odpowiedział te słowa: „*Wielopolski ma więcéj rozumu od was wszystkich*“, poczém odwrócił się na łożu twarzą ku ścianie, prosząc o pokój i milczenie. Pokazuje się teraz, że od wyjazdu Zygmunta Wielopolskiego z Kijowa, zaczęła się przy łożu Świdzińskiego z rozmaitych pobudek reakcya przeciwko nam, która z okoliczności zmiany testamentu usiłowała w Konstantym podejrzenia obudzić i przeistoczyć dzieło jego ufności. Nużącym go nagabaniom nieboszczyk statecznie się opiérał.

Pierwiastek znowu prawny téj ustawy Muzeum dajmy do ocenienia dostojnym naddziadom Autora. Malcher Michałowski, *umiejętnością prawa ojczystego sławny*, przez wielkiego Zamojskiego opiekunem dla jego syna i następcy na Ordynacyę ustanowiony, zdaje się mówić, że kto z testamentu odzierżył własność, tego nie można pod mdłą nazwą opiekuna zamieniać na oficyalistę przy zbiorach i znowu opiekuna, pod opiekę kuratorów oddawać; że nie tworzy się dowolnie opiekunów i kuratorów, jakich i wiele kto chce, lecz że przypadki i sposób ich ustanowienia prawo krajowe określa; że zamieniając właściciela na opiekuna, pozostawia się majątek bez właściciela, a znowu wcielając tenże majątek do ordynacyi, za właścicieli nadaje mu się ordynatów; że żądanie, aby wpływ kuratorów i cały zapis Świdzińskiego urządzić na sposób zakładu Ossolińskiego, jest w sobie sprzeczne, bo kuratorowie o jakich mówi ustawa zakładu Ossolińskich nie są stróżami właściciela, jakiego tam osobno obok tych kuratorów nie ma, lecz sami z posiadanych przez siebie ordynacyj są zawiadowcami; jeden majątku, drugi biblioteki, oddzielny zakład publiczny stanowiącéj. Jakób Michałowski naznaczony do rewizyi ksiąg Trybunalskich i Podkomorskich, zdaje się przemawiać, że w jednéj i téj saméj sprawie dokument nowy powinien być układany w związku z poprzedniemi, że zatém, kiedy testament zostawia właścicielowi wolność urządzić gmach i umieścić zbiory czy to w Sulgostowie, czy w Warszawie, czy w innem jakiém dostępném miéjscu, nie można w statucie mieścić wyrazów: „Żądam, aby ten zbiór był umieszczony *w Warszawie*“.

Nakoniec powstaje z powagą sędzia Michałowski, dzielna podpora prawa i porządku, w czasie, kiedy wszystko w swawoli chwiać się i do upadku dążyć poczynało, przywołuje autora statutu, okazuje mu list jego z Listopada 1855 r. i z przenikającém spojrzeniem zapytuje go, co w tym liście znaczą wyrazy: „przybędzie téż *osnowa Statutu Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich*“; po czém zdaje się wołać, że niegodzi się zaufania w woli ostatecznéj złożonego, pokątnie zatruwać jadem podejrzeń, ani pośmiertnego owocu przyjaźni zawiścią niweczyć.

Chociaż ustawa Muzeum przez P. Michałowskiego wypracowana, nie miała szczęścia u Świdzińskiego, nie miałaby go u antenatów jéj autora; tém większe było i jest jéj powodzenie u ludzi czasu dzisiejszego, poczynając od samego jéj twórcy. Własny ten utwór tak go zachwycił i owładnął, iż go się autor z myśli i serca pozbyć nie może. W liście swym do Margrabiego donosi o nim jako o statucie; gdy mówi o testamencie Świdzińskiego, myśli o swoim statucie. Rozporządzenia téj, widzieliśmy jakiéj Świdzińskiemu obcéj ustawy Muzeum, opłakaném złudzeniem przybierają u niego postać rozporządzeń testamentowych Świdzińskiego; wszystkie statutu sprzeczności, wszystkie posądzenia, wszystkie nad spadkobiercą poniewierki przez tę ułudę z tajników duszy P. Michałowskiego ponury swój cień w głąb testamentu Konstantego Świdzińskiego ścielą. To opętanie duchem statutu, z autora jego na innych przechodzi, a naprzód z kolei na P. Przeździeckiego.

Ztąd to wynikło, że zaledwie wiadomość o zapisie Świdzińskiego z końcem r. 1855 rozeszła się, P. Przeździecki jako ówczasowy redaktor główny, czy też właściciel Gazety Codziennéj, udzielając wiadomość o testamencie Świdzińskiego, uczynił podejrzliwe napomknienie o zmienionéj za naszą sprawą pierwotnéj osnowie testamentu, z rozkazu na prośbę, a tak rzucone ziarno, wiadomo jakie na polu pieni plony wydało. Gdy Margrabia późniéj o przyjęciu zapisu Świdzińskiego P. Przeździeckiemu przy przesyłaniu urzędowéj swéj deklaracyi, listownie doniósł, Pan Przeździecki i tutaj znowu w liście swym z dnia 21 Maja 1856 r. do Margrabiego pisanym przyjęcie przezeń spadku z *dobrodziejstwem inwentarza* za podejrzane poczytał, dla tego widać, że taki sposób oświadczenia się co do zapisu pozostawiał, gdyby stan majątku mniéj niż głoszono okazał się, lub przewodzenia nad spadkobiercą miarę przebrały, możność Margrabiemu późniéjszém zrzeczeniem uchylić się z pod jarzma.

Gdy po wyroku Senatu testament Świdzińskiego za ważny uznającym zabraliśmy się do urządzenia jego dzieła, P. Przeździecki nadesłał nam wykład zasad swojego niedowierzania i w liście z dnia 29 Listopada 1858 r. do Zygmunta Wielopolskiego wyraził między innemi, co następuje: „Gdybym ja był na miéjscu Świdzińskiego kreślił „wyrazy ostatniéj woli mojéj, zapisując przyjacielowi cały „majątek wraz z biblioteką i dla biblioteki jako moralny „fidcikomis, niebyłbym nikogo pomiędzy sobą a tym przy„jacielem stawił, zostawując jemu samemu obowiązek i sta„ranie pielęgnowania po śmierci tego, co było całego życia „zatrudnieniem i że tak powiem, wątkiem. Tak jednak „nie było: wraz z kilką innymi i mnie wybrał ś. p. Świ„dziński jako dawnego znajomego . . . . . i mnie także „chciał mieć *Stróżem* téj swojéj pośmiertnéj własności, którę „na pożytek kraju pomnażał: umieścił imię moje nietylko „w testamencie swoim, ale i w innych pismach“.

Jak owemu królowi starożytnéj powieści wszystko a nawet chléb powszedni zamieniało się w złoto, przez co z głodu umierać musiał, tak w Zapisie Świdzińskiego Panu Przeździeckiemu wszystko od początku zamienia się w posądzanie nas o złą wolę, chociażby tak wyrabiany ze wszystkiego jad miał i stróżującego i stróżowanego i rzecz stróżowaną zniweczyć. Pod urokiem statutu P. Michałowskiego, stróżowi zapisu mienią się w oczach miéjsca i ich rozmiary: gdy Świdziński umieścił go przy boku spadkobiercy do rady, on widzi się umieszczonym między testatorem a spadkobiercą do straży. Gdyby Świdziński był myślał o Margrabi, tak jak dzisiaj P. Przeździecki z siebie w Konstantego wmówić usiłuje, byłby zamiast owego testamentu, zaszczytnego dla obu jako pomnik przyjaźni i poważania, podpisał ów cerograf obelżywéj nieufności, jaki P. Michałowski w swoim statucie Muzeum do podpisu Świdzińskiego na próżno przygotował, choć nie napróżno Panu Przeździeckiemu do popierania zdał. Nie tylko co czynimy, ale i czego jeszcze uczynić nie mogliśmy, ściąga

na nas podejrzenie P. Przeździeckiego. „Dotąd, woła on „w swym liście, piérwsza nawet część woli Świdzińskiego „uzupełnioną nie została, a przynajmniéj nie jest mi wia„domo, czyli Margrabia przedsięwziął jakie kroki dla przy„łączenia zbioru do Margrabstwa“. Dla czego te kroki dotąd uczynione nie zostały, to kilkakrotnie już wyjaśniliśmy. Lecz P. Przeździecki woła znowu: „Jednak upły„nęło już tyle czasu od ostatecznego *zatwierdzenia* testa„mentu wyrokiem Senatu, upłynął ostateczny termin do re„stytucyi dla braci Świdzińskich“. Ależ obok sprawy o ważność testamentu jest tyle innych spraw, a między innemi ze Świdzińskiemi o naturę legatu, o własność Drążna niedawno przez nich w Radomiu wygraną, o znaczne summy z prokuratoryą Królestwa i z sukcesorami Jana Świdzińskiego, a o wszystkich ostrzeżenia w hipotece, tak iż niewiadomo dotąd, ani wiele dóbr po Świdzińskim, ani w jakiéj wartości pozostanie do wcielenia do Ordynacyi i do spisania o nich ustawy, chociażby takiej jak ów statut P. Erazma Michałowskiego. Ludzie, co pod płaszczem pogardy dla litery prawa ukrywają zupełną swoję praw krajowych nieznajomość, mniemają patryarchalnie, że ów wyrok Senatu względem testamentu Świdzińskiego przesądza już z góry wszelkie inne z jakichkolwiek zasad i przez kogobądź wytaczane sprawy do téj pozostałości.

W dalszym ciągu listu swojego rzekł P. Przeździecki. „Są położenia w towarzystwie i stósunki takiego rodzaju, „które *nawet pozoru prywaty, unikać powinny* . . . . . „najprzykrzéjszą byłaby dla mnie powinność zrzeczenia się „powierzonego mi obowiązku i odwołania się z tém do sądu „spółczesnych i potomności“. Zygmunt Wielopolski odpowiadając na ten list w dniu 14 Grudnia 1858 r. wyraził się między innemi: „wykonanie groźby zawartéj w liście. „JWPana bolałoby mnie głęboko, lecz nie z obawy sądu . . . „spółczesnych . . . . ani téż sądu potomności, bo ta sądzi „czyny po ich skutkach, lecz bolałoby mnie z dwóch wzglę„dów, raz że Zapis Świdzińskiego pozbawiony by został „naukowego współdziałania męża testamentem o taki udział „uproszonego, a powtóre z powodu coraz głębiéj utwierdza„jącego się we mnie przekonania, że położenia towarzyskie „u nas pozbawione są wszelkiéj solidarności moralnéj. Tego „bowiem rodzaju stósunki, w jakich się dziś Zapis Świ„dzińskiego znajduje, powinnyby dla niektórych położeń „towarzyskich stać nawet po nad pozorem prywaty, a tém „bardziéj nie być brane za cel podejrzliwości“.

PP. Przeździecki i Małachowski mówią w odezwie swéj: „Nie zaprzeczamy Margrabiemu możności na *literze „prawa* opartéj, urządzania tych spraw wedle obranego kie„runku; ale głośno przeczymy, iżby powzięte postanowie„nie zgadzać się miało z nadziejami i widokami K. Świ„dzińskiego“;— a daléj powiadają: „wolelibyśmy mieć jeszcze „nadzieję, że Margrabia zamiast strzeżenia *litery prawa*, „prędzéj czy późniéj wejdzie w ducha zapisu“. Nad duchem prawa nieraz kwilą się tacy, którzy zdrowe jego potężne zasady chcą nerwową swoją dowolnością zastąpić. To grassowanie amatorów ducha prawa, wzgardzicieli jego brzmienia, którzy z literą i ducha w niém zabijają, zapisowi Świdzińskiego od samego początku srodze w znaki się dało, a nigdzie bardziéj, jak w statucie P. Michałowskiego. W odmęcie wyobrażeń, jakim się odznaczają w téj sprawie pisma naszych przeciwników, snuje się im ciągle w myśli owa zmiana piérwszego testamentu dla uniknienia prawem zakazanéj substytucyi dopełniona, z czego według nich ma wynikać, że drugi testament poprawiony w celu prawnego ubezpieczenia zapisu od nieważności, jest tylko prawną formą, literą prawa, a że ducha i prawa i zapisu gdzieindziéj za obrębem osnowy tego ostatecznego testamentu szukać należy. Ależ przecie rozporządzenie umieszczenia zbioru w Warszawie, które obejmował piérwszy testament, jako takie niemiało w sobie substytucyi, gdyż rozporządzenie w testamencie umieszczenia biblioteki w tém lub owém miéjscu, jest względem substytucyi zupełnie obojętne, i w każdym testamencie bez nieważności żadnéj mieścić się może; dodanie więc w drugim testamencie, oprócz Warszawy, jeszcze Sulgostowa lub innego miéjsca, nie było także uczynione dla uniknienia substytucyi, a zatém nie dla saméj formy. Porównywając drugi poprawiony testament Świdzińskiego z piérwszym i mając na uwadze, co było powodem Świdzińskiemu od owéj zmiany rozporządzenia o miéjscu na pomieszczenie zbiorów, przekonywamy się, że jak z litery, z dosłownego brzmienia testamentu, tak również z ducha, jego zupełna wolność wyboru miéjsca jest przez Świdzińskiego Margrabiemu nadana. Cóż pod tym względem zaszło między piérwszym a drugim testamentem? Oto pismo Margrabiego wykazujące potrzebę poprawienia testamentu. Lecz Margrabia w tém piśmie na dwie okoliczności zwracał uwagę testatora: naprzód we względzie prawnym zwracał ją na to, że piérwszy testament mieści w sobie substytucyę, i że dlatego zmiany wymaga, powtóre we względzie uwagi na czasy i okoliczności zwracał baczność jego na to, iż z doświadczenia lat upłynionych bezpieczniéj byłoby nie ograniczać wyboru miéjsca do saméj Warszawy, lecz postanowienie w téj mierze spadkobiercy pozostawić. Podług téj uwagi postąpił Świdziński. W pomienioném piśmie Margrabiego do niego, miéjsce do téj zmiany odnoszące się tutaj w całości zamieszczoném być niemoże. Zawarte tam uwagi popiéra przykład zakładu Ossolińskich, o czém w drugiéj mowie Margrabiego obszerniéj powiedziano. W obecnym przypadku rady te tém większego nabiérały znaczenia ze względu na początek niejednéj zbiorów Świdzińskiego części, ze względu na rodzaj narodowych jego rękopismów z 18go wieku. W uwagach swych nad piérwszym testamentem dodał Margrabia, że: „W razie wzniesienia gmachu w dobrach „ordynacyi Myszkowskiéj, możnaby przeznaczyć dla biblio„tekarza fundusz na utrzymywanie także korrespondencyi „z literatami i zastrzedz urządzenie przy bibliotece miesz„kań do gościnnego przyjmowania uczonych chcących ze „zbiorów korzystać“. Cała więc droga, jaką dziś postępujemy, była Świdzińskiemu przed spisaniem nowego testamentu przełożona. Pod względem ducha testamentu, ducha okazującego się ze związku piérwszéj redakcyi testamentu z drugą, znajduje tu analogiczne zastósowanie następująca trafna uwaga Naczelnego Prokuratora w jego wnioskach do Senatu. „Poprzedni testament właśnie dlatego, że obéjmo„wał substytucyę, że dla jéj uniknienia niewątpliwie został „zmienionym, niemoże wpływać na przekonanie, że późniéj„szy takąż substytucyę obejmuje“. Podobnie także powiédzmy, że, kiedy drugi testament na skutek uczynionych przez Margrabiego uwag chciał wybór miéjsca w piérwszym testamencie do saméj Warszawy ograniczony, rozprzestrzenić do innych jeszcze miéjsc, przeto niemożna tego ostatniego w brew jego literze i brzmieniu wykładać tak, jak gdyby on zawiérał w sobie to właśnie ograniczenie wyboru do saméj Warszawy, które w piérwszym testamencie zawiérało się. Gdyby Margrabia saméj tylko litery prawa się trzymał,

jak mu zarzucają exekutorowie, wtedy nie poczuwałby się ani do zachowania zbiorów, ani do ich utrzymywania i urządzenia w sposób dla uczonych przystępny, ani do ich pomnażania, ani do ogłaszania publiczności rękopismów. Rozrządzałby i majątkiem i zbiorami Świdzińskiego na swoję korzyść jako zupełną swoją własnością.

Urządzenie tych spraw wedle obranego przez nas kierunku jest właśnie wypełnieniem nie litery tylko prawa, lecz także ducha testamentu; wypełnieniem moralnych obowiązków płynących z próśb i życzeń Świdzińskiego. Uznawaliśmy je i uznajemy, ale głośno przeczymy, iżby te obowiązki, w ujarzmieniu jedynie zostawionéj nam przez testatora wolności wyboru, zaspokojenie znajdować miały. Czyliżby moralność mieściła się w uległości dla narzucanéj nam obcéj woli i kierunków przeciwnych naszemu przekonaniu, a duch testamentu czyliżby polegał na zaprzeczeniu wyraźnéj jego osnowy? Piszący odezwę użalają się, że: „*dozór* „*i opieka* zbiorów nie w tych zostają rękach, w jakie je „testamentem złożył ich niegdyś właściciel“. To napomknienie ze strony P. Przeździeckiego przymusza nas do wyjaśnienia następujących dotąd przez nas publicznie nie dotkniętych okoliczności. Po wyroku Sądu Apellacyjnego z miesiąca Czerwca 1857 r. Margrabia przy piérwszém zaraz widzeniu się z P. Przeździeckim zapytał go, czyli znana mu jest rozprawa P. Bartoszewicza o zapisie Świdzińskiego w Bibliotece Warszawskiéj; a gdy P. Przeździecki oznajmił że słyszał w prawdzie o niéj, lecz jéj jeszcze nie czytał, Margrabia upraszał go, by to uczynił, zamawiając sobie bliższą potém o rzeczy saméj i o P. Bartoszewiczu rozmowę. Gdy późniéj Margrabia zszedł się z P. Przeździeckim i ten oznajmił, że owe pismo w Bibliotece Warszawskiéj przeczytał i ubolewa nad sposobem pisma; Margrabia natenczas oświadczył P. Przeździeckiemu, że pragnął życzeniu testamentu pod względem doradczego udziału P. Bartoszewicza zadosyć uczynić, i w tym celu zaraz po przyjęciu zapisu listem z Warszawy dnia 29. Maja 1856 r. pisanym do niego się zgłosił; że P. Bartoszewicz w miéjsce odpowiedzi na ten list w owym artykule swoim wiadome już obwinienia mianowicie o pogrzebie Świdzińskiego rozgłosił, i że dla tych wszystkich powodów Margrabia niemoże mieć nadal stósunków z P. Bartoszewiczem, a na jego miéjscu w rzeczach zbioru Świdzińskiego dotyczących ma zamiar wspierać się radą P. Antoniego Zygmunta Helcla, i że w téj mierze właśnie zdania P. Przeździeckiego zasięgnąć pragnął. P. Przeździecki uznał słuszność tych powodów i myśl Margrabiego co do zaproszenia P. Helcla w zupełności podzielił. Skutkiem téj rozmowy, co do któréj do świadectwa samego P. Przeździeckiego odwołujemy się, gdy Margrabia podał do druku mowę swą w Sądzie Apellacyjnym mianą, wzmianka o zaproszeniu P. Helcla w przypisie do niéj 4tym zamieszczona została. Wszystko to okazuje, że od samego początku zasięgaliśmy lub chcieli zasięgać rady osób przez Świdzińskiego w testamencie o to wezwanych, a przedewszystkiém rady P. Przeździeckiego. Nie może on więc użalać się iżbyśmy jego wpływ byli wyłączyli bo właśnie zasięgaliśmy jego rady co do P. Bartoszewicza, na którego znowu usunięcie P. Przeździecki żalić się niemoże, gdy ono z jego wiedzą i zgodą nastąpiło. Rada wszakże nie pociąga za sobą przymusu jéj usłuchania, bo wtedy stawałaby się rozkazem, a doradzca panem. Dopiéro z artykułów P. Bartoszewicza w gazetach, z listów P. Przeździeckiego wyżéj przywiedzionych, a mianowicie z odezwy exekutorów odnieśliśmy przekonanie, że odrzucając nadane im przez naszego testatora położenie doradcze, chcą je zastąpić strażą i opieką, o których znowu my nic nie wiemy. Do świadectwa P. Przeździeckiego odwołujemy się i w tém jeszcze, że Margrabia za jego pośrednictwem uczynił ze swéj strony krok do osobistego zapoznania się z P. Bartoszewiczem, któremu w domu P. Przeździeckiego i w jego obecności piérwszy rękę podał. Lecz wszystko to u P. Bartoszewicza na złe nam wyszło: uprzejmość naszę po swojemu zawsze, poczytał za bojaźń, a ztąd wpadł w znane swoje przewodzenie nad nami. Są ludzie nie znający środka *inter abruptam contumaciam et deforme obsequium*, ludzie których wewnętrznemu usposobieniu obcą jest prawdziwa moralna na wszystkie strony równość oparta na spokojném uczuciu własnéj zacności, na jéj uznaniu w drugich, równość która dzisiaj podryguje na wszystkich językach, a w mało czyje gdzie u nas serce wstąpiła. Tacy w udręczeniu swéj nicości umieją tylko służyć, lub poniewierać. U Rzymian przewodzące to usposobienie spostrzegano w wielu wyzwoleńcach, jak świadczy *Plautus:*

„Sed ita pars *libertinorum* est, nisi patrono qui adversatus est,
„Nec *satis liber* sibi videtur, nec satis frugi, nec satis *honestus*:
„Ni illi obficit, ni ei *male dixit*, ni *grato ingratus* repertus est“.

Pismo exekutorów wyrzuca nam, że do korzystania z naszych i Świdzińskiego skarbów naukowych wzywamy tylko wybrańców. Ależ Świdziński zbiory swoje przeznaczył dla uczonego świata, a czyliż uczeni wszędzie i zawsze nie są wybrańcami w pośród licznéj większości nieuczonych? Uzna téż każdy bezstronny, że w bliższych oznaczeniach kogo zapraszamy, myślą naszą było nie to, aby z uczonego świata kogokolwiek wyłączyć, lecz owszem aby temi opisami ludzi naukowych kraju naszego w zupełności objąć i zawczasu do swobodnego w skarbach naszych udziału zachęcić i upoważnić. Takie nasze wezwanie, wiemy to z pewnością, wiedzą to ci, co przyjaciela naszego bliżéj znali, uczynione jest w duchu Świdzińskiego, który dążył zawsze ku temu, aby przez niektórych, przez wielu coraz obszerniéj działać na ogół, nie zaś zgiełkliwém i niewczesném powoływaniem wszystkich, mącić i tłumić zbawienne wybranych prace i przedsięwzięcia.

Słusznie i pięknie powiadają exekutorowie, że Świdziński cały kraj chciał mieć moralnym spadkobiercą swoim, lecz czemuż zaraz potém dodają: „Urząd lub miéjsco„we obowiązki nie pozwolą nie jednemu oddalać się z *miasta*, które samo jedno jest w *Królestwie Polskiém* ogni„skiem umysłowego ruchu“. Skoro Świdziński miał na oku kraj cały, to niemógł zwracać i nie zwracał wyłącznéj uwagi na samo tylko Królestwo Polskie, ani téż mógł daléj znowu to Królestwo Polskie, a tém mniéj kraj cały, ograniczać do saméj tylko Warszawy. Wszak w kraju, tak jak go miał na oku Świdziński, mieści się z innemi Ruś i Wielkopolska, mieszczą się także stolice Lwów, Kraków i Poznań. Za piérwszemi nawet dwoma miastami, przed Warszawą przemawia i to jeszcze, że oba posiadają Uniwersytety, a Kraków i Poznań Towarzystwa Naukowe, a dokonane przez nas umieszczenie zbiorów nadaje tymże względem tych wszystkich krain i miast, z piérwszeństwem zawsze dla Królestwa, położenie środkowe. Nadto pomienione krainy mają przed Królestwem i Warszawą wyższość pod względem upowszechnionéj znajomości języków starożytnych; a wiadomo, że znaczna, jeśli nie większa część pomników

naukowych po Świdzińskim jest w łacińskim języku. Biblioteka nasza wydając w roku zeszłym najsłynniéjszy z rękopismów tego zbioru, to jest księgę praw Macieja Śliwnickiego, i polegając na rozgłosie wielkiego zajęcia się zbiorami temi przez świat uczony Warszawski, ogłosiła dzieło Śliwnickiego w 1000 exemplarzach: z tych w Warszawie rozkupiono dotąd kilkanaście, co w przyszłości będzie dla nas powodem ograniczenia liczby exemplarzy publikacyj łacińskich.

Przystępujemy do wyrazów odezwy które, nie taimy tego, głębokim żalem nas przejęły. Zaproszeniem naszém otworzyliśmy gościnę przy zbiorach dla pracowników. Zdrój z szczérego serca płynący protestujący usiłują nam i innym zakłócić i zatruć następującą niesłychaną zaiste uwagą: „Do„stawszy się wreszcie uczeni do tych skarbów nauki przyj„mowaćby zarazem musieli *dobrodziéjstwo gościnności pry„watnéj*“.

Okrom najemnéj gościnności po gospodach publicznych, jakaż być może gościnność inna jeżeli nie prywatna? a raczéj powiédzmy, że ona tém samém właśnie, iż jest gościnnością, przestaje być prywatną. Na ołtarzu téj cnoty i u ojców naszych i w rodzie ludzkim dawnością poważnéj, własność osobna domowego przybytku zamienia się w duchu na spólną; przechodzi w dobro pospolité: o żadném jednostronném dobrodziejstwie niema tu mowy; wysługa jest zobopólna, świadczy ją i ten, co uprzejmie otwiéra gościnę, i ten który dającemu ją odpłaca się dobrodziéjstwem łaskawego onéj przyjęcia, dobrodziéjstwem wyswobodzenia gospodarza z ucisku samotności, ku przestrzeniom udziału społecznego, z ucisku odosobnienia tém dotkliwszego, im większe skarby o współudział wołają. Cóż dopiéro powiedzieć, gdy gościna udzielaną jest w przybytku nauki od pokoleń ubiegłych obecnemu pokoleniu, w obliczu których wszystkich podrzędnym tylko, przemijającym skarbu zawiadowcą jest dzisiejszy domu gospodarz? W takiéj gościnie i umysłowéj uczcie wszystko podnosi się i uzacnia, a dobrodziejstwo zobopólném być nie przestaje. wyświadczają nam je dziełami swemi mężowie przeszłości, my zaś goście ich w duchu, świadczymy im wysługę, gdy w pracach nad ich dziełami myśl ich i pamięć z grobów pisma dobywając, wiecznie w duchu ludzkim odradzającą się dzielność tym ojcom zapewniamy. Gospodarz zawiadowca skarbu, w tym związku rzeczy do godności naukowego pośrednika się podnosi.

W taką to gościnę, która choć u nas otworzona, nie jest naszą, bo większa i dostojniéjsza od naszéj, odpychających ją PP. Przeździeckiego i Małachowskiego, uprzejmie także zapraszamy: zapraszamy ich nie już jako exekutorów, gdy na przypadek ogłoszenia swéj protestacyi, sami od dawna i słusznie zapowiedzieli, iż tych obowiązków zrzekną się; lecz zapraszamy jako przyjaciół Świdzińskiego i jego zapisu.

Chroberz d. 10. Lutego 1860.

Z. W.

# II.

# Korrespondencya.

Znaleźliśmy poparcie jak w pismach publicznych, o czém poniżéj powiemy, tak równie w odezwach osób w kraju i za granicą na polu naukowém powagę mających. Na pierwszém miéjscu kładziemy listy dwóch uczonych, którzy mając sobie powierzoną pieczę nad zbiorami publicznego zakładu imienia Ossolińskich, o naszym sposobie urządzenia spraw zapisu Świdzińskiego, od tamtego zakładu odmiennym przychylnie oświadczyli się.

Hr. Maurycy Dzieduszycki teraźniejszy Kurator Naukowy zakładu Ossolińskich pod dniem 25 Kwietnia 1859 r. pisał do nas co następuje: „Już od dawna nie sprawiło mi „nic takiéj umysłowéj rozkoszy, jak łaskawy upominek, któ„rym raczyłeś Szanowny Hrabio, dać naszéj Bibliotece „dowód pamięci i współczucia, upominek obejmujący, prócz „nader ciekawego zabytku prawniczéj biegłości naszych „pradziadów, i cennych prac nieodżałowanego Świdzińskiego, „akta i rozprawy wyświecające dla teraźniejszego i przy„szłego pokolenia znaczenie i doniosłość wielkiego zapisu „Świdzińskiego, ze zwycięzkiém odparciem pocisków tak „bujnie dziś w Warszawie i na Wołyniu rozkwitających „lekkoduchów, które, w mniemaniu, że dzierżą berło piś„miennictwa i krytyki, wydały z piątra wyroki o rzeczach „równie źle pojętych jak płocho przekręcanych. Zaiste! „dziwić się będzie potomność, że po tylu żałosnych doświad„czeniach mogli znaleźć się w połowie tego wieku tacy „*pseudo-literaci* . . ., co chcieli, aby jeszcze raz nie spraw„dziło się przysłowie *mądry Polak po szkodzie*, i aby te „szanowne zbiory powiększyły kiedyś tytułem *publicznych* „obce zdobycze! Aż zdrowiéj robi się każdemu bezstronnemu „czytelnikowi, gdy widzi prawdę i słuszność tak bez ogró„dek wyłuszczone, i piérwszy już ten owoc zapisu Świdziń„skiego wykazuje, w jak godne ręce dostały się jego skarby, „i że następca w Ordynacyi autora *obu mów w sprawie „o testament Świdzińskiego*, będzie umiał z zaszczytem „swego domu i z korzyścią dla narodu piastować tę spuś„ciznę. Piérwszy téż raz znalazłem w tym tomie zdrowe „i głębokie ocenienie Zakładu Ossolińskiego i jego stron „ujemnych, o których nikomu z nas nie wypadało mówić „ni pisać, lubo nikt ich pewnie lepiéj od nas nie czuje. . . . „Ktokolwiek był kiedy na czele wielkiego majątku lub „wielkich przedsiębiorstw, wié najlepiej, jak czasem niemoż„liwemi są rzeczy, które patrzących z boku i z wewnętrz„nemi szczegółami nieobeznanych do wyrzekań i wyrzutów „powodują: a Polacy są w ogólności mniéj wyrozumiałymi „od innych, bo są skłonni do wystawy, rozrzutności i raczéj „sercem jak głową zwykli się kierować . . . . Powtarzając „więc jeszcze powinszowania i życzenia szczęśliwego roz„woju zapisu Świdzińskiego, proszę przyjąć i t. d.“

P. Bielowski Dyrektor biblioteki imienia Ossolińskich, w liście swym z dnia 5 Maja 1859 r. między innemi tak się wyraził: „Z wielkiém zadowoleniem odczytaliśmy tom I. „biblioteki Ord. Myszkowskiéj. Po tem, co od czasu wi„dzenia się mego z Panem Dobrodziejem, tak z pism pu„blicznych jako i listów prywatnych do nas zalatywało, „wystąpienie takie jest nader pożądane i stanowcze. Znaczy „ono bez porównania więcéj niż cząstkowa i choćby naj„staranniéj prowadzona polemika, któraby na pojedyncze „zarzuty i oszczerstwa w dziennikach i tym podobnych „pismach odpowiadała. Dobór i opracowanie artykułów „tomu niniejszego nie zostawia nic do życzenia. Znakomita „jest zasługa Helcla w wydaniu Statutu Macieja ze Śliwnik. „Rzecz dobrze wybrana na początek daje miłośnikom po„mników ojczystych nie małą o zbiorach Świdzińskiego „otuchę. Przypiski od str. 49—86 aczkolwiek żółcią za„prawne, pełne jednak humoru i prawdziwego dowcipu. „Od chwili powrotu mego z Maryenbadu, nie byłem w stanie „wywiązać się z mego przyrzeczenia. Nie mogłem nawet „wytłómaczyć Mu się w téj mierze, bo zatrącił mi się adres „Pański, który sobie wynotowałem. Dziś rzecz ta posta„wiona jest w takiém świetle, iż rozwodzenie się nad nią „po pismach czasowych byłoby zbyteczne, a co do moich „przekonań w tym przedmiocie, są one JWPanu dobrze „wiadome, i nie omieszkam wynurzyć się z niemi publicznie „przy każdéj sposobności. Rozprawiałem tu o tém nie mało „z znajomymi i przyjaciołmi, i z pociechą widziałem, że „ludzie, których głos stanowi powagę w tym względzie, „byli tegoż zdania; o czém téż Pan Dobrodziéj będziesz „miał sposobność sam się przekonać“.

IMXiądz Biskup Łętowski zaszczycił nas pod dniem 27 Maja 1859 r. odezwą, którą późniéj Biblioteka Warszawska w numerze Wrześniowym r. z. ogłosiła z opuszczeniem niektórych wyrazów. Dla tego koniec tegoż listu powtarzamy tutaj odznaczając słowa w Bibliotece Warszawskiéj pominięte: „List mój przyjmij JWMargrabio za odezwę „chrześciańską. Szanować zacne i historyczne domy, jest „swój kraj kochać; z domem Wielopolskich od lat 40 spo„tykam się w Krakowie, statecznie się starając o jego „względy. Dzierżyliście wielkie ziemie, i Margrabstwo nie „przyniosło wam przybytku w pomyślności. Margrabstwo „w Twoich rękach poczyna zakwitać na nowo; dokupuj, co „uronione zostało, *sobie na chwałę i na pociechę krajowi*; „a dał Ci P. Bóg do tego za największe błogosławieństwo,

„dwóch synów pięknych kawalerów, ostatnich spadkobierców „pamięci zasług i sławy dwóch znakomitych imion, które „zeszły się godnie w Twojéj osobie; mnie zaś pozwól i t. d“.

Na taki list Xiędza Łętowskiego odpowiedział Margrabia w następującéj osnowie: „Pismo JWXiędza Biskupa „odebrałem z przyjemnością jako chlubny dla mnie a z wielu „miar nie zwykły dowód, iż JWXiądz Biskup trudy moje „około dzieła Myszkowskich i Konstantego Świdzińskiego „łaskawie oceniasz, a oraz jako rękojmią przyszłéj dla mnie „wielce pożądanéj zgody. Odezwę JWXiędza Biskupa „przechowam starannie w zbiorach moich między piśmien„nemi pamiątkami znakomitych zasługą mężów kraju na„szego. Piszę się i t. d.“

Wieszczka nasza Deotyma otrzymawszy zeszłoroczną naszą publikacyę pisała do Margrabiego co następuje: „Odebranie tak szacownego daru myśli i wymowy od pol„skiego Demostenesa, jest jednym z największych zaszczy„tów, jakie mogły mnie spotkać; raduję się chwilom, które „przepędzę przy wczytywaniu się w utwór co wytrysnął „z ust brzmiących taką potęgą, a wdzięczność za udzielenie „mi jego zdwaja uwielbienie, jakie Mężowi wzniosłych „myśli niosę“.

Sekretarz stały Towarzystwa Lékarskiego Warszawskiego Dr. Szokalski pisał do nas pod dniem 24 Maja r. z. w następujących wyrazach: „Z przyjemnością czytałem „oznajmienie Pańskie o zapisie ś. p. Świdzińskiego w Nr. 116 „Czasu Krakowskiego zamieszczone, lecz wyznać muszę, „że trudno mi było oprzéć się przykremu wrażeniu, widząc, „że w zaproszeniu do zwiedzania Biblioteki i do udziału „w jéj użytku, Towarzystwo Lékarskie Warszawskie pomi„nięte zostało z grona Stowarzyszeń i osób nad postępem „naukowym w kraju naszym pracujących. Wszelako To„warzystwo to jest jedném z najstarszych i niepoślednie „w rozwoju naukowym u nas zajmuje miéjsce, zwłaszcza „w obecnéj chwili, gdy wyższe wychowanie narodowe jest „ograniczone li tylko do lékarskiego zawodu. — Śmiem „mieć nadzieję Szanowny Panie Margrabio, że wypuszcze„nie to z listy było jedynie skutkiem zapomnienia: przy„kroby bowiem było Towarzystwu naszemu, gdyby jego „usiłowania tak mało zasługiwały na Pańskie uznanie. „Zechciéj Pan przyjąć i t. d“.

Jako sprostowanie pomyłki wytkniętéj nam w powyższéj odezwie zamieszczamy następującą odpowiedź Margrabiego: „Z przyjemnością odebrałem odezwę WMPana, jako „dowód, że zasłużone w nauce Towarzystwo Lékarskie, w któ„rego imieniu przemawiasz, dzieło mego Przyjaciela i moje „starania około tego dzieła, przychylnie ocenia. Pośpieszam „upewnić WMPana że pominięcie w mojém oznajmieniu „Członków Towarzystwa Lékarskiego było rzeczywiście skut„kiem zapomnienia, która to pomyłka, znajdująca poniekąd „wymówkę w tém, że Członkowie Towarzystwa objęci już „są, w większéj zapewne części, zaproszeniem jako posia„dający stopnie akademickie, przy pierwszéj sposobności „sprostowaną zostanie. Wszakże teraz już załączam dla „Nich na Szanowne Pańskie ręce, osobne zaproszenie. „Korzystam i t. d“.

Profesor Roepell w Wrocławiu, Autor znanéj historyi polskiéj powziąwszy przez zeszłoroczną naszą odezwę wiadomość o zamiarze wydawania pism do Jana Sobieskiego się odnoszących, pomoc swą w téj mierze nam udzielić gotowym się oznajmił, pisząc w liście z dnia 25 Maja r. z. między innemi co następuje: „Schon vor längerer „Zeit fand ich in der Bibliothek der Grafen *Nostiz* zu *Lobris* „bey Jauer zwey kleine Quartbaende, von welchen der eine „die Rechnung über die Kosten der Legation des Grafen „*Nostiz* (1692 Dec. bis 1693 im Frühjahr) nach Pohlen „enthaelt, der andere aber, unter dem Titel: *Missiven Jhro „Excellenz polnische Legation betreffend*, eine ziemlich „umfangreiche Menge von Original-Briefen an den Grafen „waehrend dieser Legation bietet. Graf Nostiz wurde da„mals an den polnischen Hof geschickt vom Kaiser, um „die schon wankende Tripelallianz von Pohlen, Oesterreich „und Venedig gegen die Türken von neuem zu festigen. „In des Abts *Coyer* Geschichte Sobieski's findet sich eben „so wenig etwas ausfürliches über diese Legation, als in „*Salvandy's* neuerer Bearbeitung“.

Na skutek takiéj wiadomości i dołączonych dwóch listów z pomienionéj korrespondencyi dyplomatycznéj Hrabiego *Nostiz*, upraszaliśmy uczonego Profesora o zupełne odpisy oryginałów téj korrespondencyi z Biblioteki w Lobris, z któréj, coby do naszego celu stósownem się okazało, w swym czasie podamy.

Przystępujemy do udzielenia wiadomości o korrespondencyi z Bibliotekarzem i Dyrektorem Cesarskiéj publicznéj Biblioteki w Petersburgu, korrespondencyi tém dla nas pożądańszéj, że skutkiem jéj otwierają się dla nas skarby Biblioteki téj pod względem rzeczy naszych ojczystych mało jeszcze w obieg wprowadzone, i zarazem pomiędzy zbiorami Świdzińskiego a owym wielkim zakładem publicznym, przez uczynność wzmiankowanych dwóch Mężów stały stósunek zawięzuje się. P. Iwanowski Bibliotekarz pod dniem 12 Sierpnia r. z. pisał do nas z Petersburga co następuje: „Na odezwę Pańską w *Czasie*, w celu zawiado„mienia ziomków o wydawnictwie pism o Janie Sobieskim, „mam sobie za święty obowiązek podać następną wiado„mość . . . . Oceniając dobre chęci JWMargrabiego dla „dziejów Polski, biorę śmiałość ofiarować moje małe usługi „i życzyłbym być pośrednikiem w zbliżeniu tak znakomi„tych zakładów, jakiemi obecnie są Petersburska Cesarska „Biblioteka i Biblioteka ś. p. Świdzińskiego, a obecnie „Ordynacyi Myszkowskich. Cesarska Publiczna Biblioteka „w Petersburgu, ze swoich znakomitych zbiorów, które „wpłynęły z tylu zakładów naszych, z tylu Archiwów do„mowych znaczniejszych rodzin polskich, śmiało można „wyrzec, góruje przed innemi, co do ważności i obfitości „materyałów, żywo nas Polaków obchodzących. O Janie „Sobieskim nie zwykłéj są tu wartości pisma. Posiadamy „liczny zbiór broszur spółcześnie drukowanych, a mało lub „zgoła nieznanych w Piśmiennictwie. Co zaś do rękopis„mowych materyałów, takowych tak znaczna ilość bądź „w osobnych spółczesnych foliałach, bądź w manuskryptach „rozmaitéj treści i epok, że niepodobném się staje wyszcze„gólnienie takowych, bez powzięcia dokładnéj wiadomości, „co właściwie pożądaném jest dla zamierzonego wydaw„nictwa o Janie Sobieskim. Zostając w oczekiwaniu szcze„gółowéj instrukcyi o tym przedmiocie, dziś tylko ogólni„kami i w krótkości zawiadamiam JWMargrabiego o znaj„dujących się u nas materyałach. — Biblioteka publiczna „posiada pisma bezpośrednio tyczące się Jana Sobieskiego „z czasów Jana Kazimierza, Michała Korybuta, oraz z Elek„cyi i panowania jegoż samego. O zgonie Sobieskiego „przechowało się kilka ciekawych spółczesnych szczegółów.

„O bezkrólewiu po jego śmierci w wielu bardzo odpisach „mamy ciekawe szczegóły a mianowicie o jego rodzinie „i o wzajemnych ich zatargach. W ogóle mówiąc o nich, „są to najrozmaitsze materyały, jako to: akta urzędowe, „uniwersały, manifesty i dyaryusze bądź sejmowe, bądź „jakiegoś znaczniéjszego wypadku, wyprawy i t. p. Obok „nich są całkowite spółczesne opowieści dziejowe, w któ„rych Jan Sobieski główną grał rolę. Przyczém pominąć „mi zgoła nie należy *o pisemkach ulotnych*, to lub drugie „stronnictwo opinii publicznéj zalecających, Sobieskiemu w „rozmaitych kolejach życia jego lub téż przeciwnikom jego „sprzyjających. Takowych pismek rozmaitéj tendencyi i for„my najwięcéj da się wyszukać o Sobieskim z czasów Jana „Kazimierza i Korybuta. Najwięcéj muszę zwrócić uwagę „JWMargrabiego na *listy Jana Sobieskiego* do panujących „i rozmaitych innych osób pisane. Takowych, stanowczo „zapewnić mogę, Biblioteka Petersburska, więcéj niż jaki „inny zakład posiada, a tém pożądańszą musi być o nich „wiadomość, iż większą częścią są autografami, chociaż „w wiarogodnych spółczesnych kopiach nie równie znacz„niéjsze co do ilości dadzą się odszukać odpisy . . . Ży„czyłbym mieć wiadomość o pismach i listach przez JWMar„grabiego już posiadanych. Tym bowiem jedynie sposobem „w następnéj korrespondencyi, jeśli takowa dla Wydaw„nictwa będzie pożądaną, przy wyliczaniu pism o Sobieskim „pominę te, które już zkąd innąd są znane".

Po udzieleniu przez nas odpowiedzi na ten list, oraz uczynieniu odezwy do Barona *Korff'a*, Dyrektora biblioteki Cesarskiéj, Członka Rady Państwa, otrzymaliśmy od niego pod dniem 11 Stycznia roku bieżącego list, gdzie między innemi wyrażono: „J'ai eu le plaisir de recevoir Votre „lettre en date du 16 Décembre, et je m'empresse de Vous „faire part, que j'ai donné mes ordres au bibliothécaire „Iwanowski, de se mettre à Votre disposition pour Vous „communiquer tout ce qu'il trouvera dans les collections „de la bibliothèque confiée à mon administration, d'utile „pour Vos travaux. Veuillez donc Monsieur le Marquis, „adresser les questions et demandes que Vous jugerez oppor„tunes à M. Iwanowski, qui de son côté tâchera de con„courir autant qu'il dépendra de lui, à l'oeuvre importante „que Vous Voulez bien m'annoncer. Nous connaissons „de longue date déjà l'importance des trésors de l'ancienne „bibliothèque Swidziński, et la bibliothèque Impériale pu„blique de St. Pétersbourg se trouverait heureuse d'entamer „des relations constantes avec l'éminent et éclairé pro„priétaire actuel de cette belle collection. Ces relations pour„raient mener je l'espère à des échanges mutuellement „profitables à nos deux institutions, et je crois devoir „prendre l'initiative en Vous priant Monsieur le Marquis, „de vouloir bien me faire parvenir une liste des doubles „dont Vous croiriez pouvoir disposer, et moi, pour ma part, „je ne tarderai pas à Vous faire tenir la liste des nôtres, „dès que je viendrai à connaître la partie qui Vous intéresse „particulièrement . . . . Dans tous les cas, je me félicite „d'avoir trouvé cette occasion pour entrer en rapport avec „Vous Monsieur le Marquis, et je Vous prie d'accepter „l'exemplaire ci-joint d'un compte-rendu que j'ai déposé „aux pieds de Sa Majesté pour les dix ans écoulés de ma „gestion, ainsi que d'agréer. etc".

Przytém P. Iwanowski uzupełniając wiadomości o materyałach do panowania Jana III powyżéj z listu jego przytoczone, pisał do nas między innemi: „Po długiem oczekiwaniu miałem nakoniec przyjemność otrzymać wielce dla „mnie pochlebną Pańską odezwę i serdecznie się cieszę, że „stósunki między dwoma tak ważnemi księgozbiorami już „się ustaliły. Baron *Korff*, załączonym do JWMargrabiego „listem dostatecznie dowiódł szczeréj swojéj chęci być użyteczným, i ja z mojéj strony teraz mogę zapewnić, że „wszystkie zbiory w drukach i rękopismach, jakie tylko „posiada Cesarska publiczna Biblioteka, zostają, za mojém „pośrednictwem do usług Pańskiego Wydawnictwa . . . . „O rękopismach tak zwanych *Miscellanea* niepodobna w téj „chwili dać dokładnéj wiadomości, bo Cesarska p. Biblio„teka posiada przeszło 80,000 rękopismów, a śmiało można „wyrzec, że połowa z nich prawie, pod jakim bądź wzglę„dem, ma stósunek z piśmiennictwem i dziejami polskiemi. „Taki wniosek można zrobić, sądząc tylko z naszych cho„ciaż niedokładnych katalogów, a równie téż pomnąc, zkąd „większą częścią wpłynęły te szacowne zbiory do Cesarskiéj „Biblioteki. Nie mamy jeszcze dotąd systematycznego ka„talogu, w którymby epoka panowania Jana III. była od„dzielnie reprezentowaną, więc o nim wiadomości mogą się „z czasem zebrać, i takowe, mam prawo sądzić z obecnie „już posiadanych, a pobieżnie zanotowanych rękopismowych „materyałów o Janie IIIcim, będą obfite i ciekawe . . . . „Jeszcze raz ośmielam się powtórzyć o prawdziwéj mojéj „radości, że małoznaczącemi mojemi pracami mogę być „użytecznym dla tak świetnego Wydawnictwa, przynoszą„cego chlubę i dla Wydawcy i dla Współpracowników".

Z wdzięcznością wspomnieć nam tu wypada o uczynném poparciu od wielu osób z grona tych, których życzliwość Konstanty Świdziński jako drogi skarb po sobie nam przekazał: wymieniamy tu w szczególności Hrabiego Emila Olizara, zajmującego się rozpowszechnieniem Wydawnictwa naszego dla postępu dzieła Świdzińskiego tak pożądaném.

## III.

# Sprawa o zapis w pismach publicznych.

Od zeszłorocznéj naszéj publikacyi pożądana dla nas w pismach czasowych zmiana, w przemówieniu otwartém jednych, w uciszeniu się drugich, widzieć się dała. Przemówiły teraz pisma za obrębem Królestwa wychodzące i w rzeczach głównych nas poparły; pisma znowu Warszawskie w zdaniach pospiesznie dawniéj powziętych się powściągnęły. Najprzód powiemy o piérwszych.

Oznajmieniu naszemu o zapisie Świdzińskiego, o sposobie umieszczenia i urządzenia zbiorów, nieodmówiono szczérego i pokrzepiającego uznania. *Czas* przez zamieszczenie całkowitéj naszéj odezwy do jéj upowszechnienia znacznie się przyczynił, czego dowodem jest także powyżéj zamieszczona korrespondencya z uczonemi, a nadto poparł on nas wybornym rozbiorem dzieła zamieszczonym w Nr. 129 i 131. z r. z. Z recenzyi téj pozwalamy sobie przytoczyć następujące miéjsca: „z ogłoszonego drukiem autentycznego te„stamentu Świdzińskiego poznajemy teraz dokładniéj, iż do „takiego wyboru miéjsca ze wszech miar upoważnił Margra„biego Wielopolskiego sam Testator. Dokładniéj téż do„wiadujemy się o powodach tego wyboru; raz ze względu „na fundusz nie dla budynku lecz dla nauk poświęcony; „drugi raz ze względu na większe bezpieczeństwo zakładu „w spokojnéj prowincyonalnego miéjsca przystani istnieć „mającego pod osłoną praw prywatnéj własności . . . . . Że „to, co zrobił i zrobić zamierza spadkobierca, *zaspokoi roz„sądne żądania kraju*, przypuścić można z całą pewnością. „Takie przynajmniéj mamy przekonanie w bezstronném zda„niu czerpaném w pismach jednéj i drugiéj strony: z resztą „doświadczenie lat przeszłych wystarczy na przekonanie na„wet tych, którzyby i dziś jeszcze naszego nie podzielali „zdania".

*Przegląd Poznański*, obok przyjaznego zdania o naszém oznajmieniu, zamieścił niektóre uwagi: pragnęlibyśmy aby rozprawy nasze z pismami czasowemi zawsze na takiéj podstawie wzajemnego uznania i życzliwości odbywać się mogły. Zacny autor recenzyi zamieszczonéj w poszycie 4tym roku zeszłego na stronie 480 tak się wyraża: „Oznaj„mienie to objawiające sposób, w jaki zapis ma być wyko„nany, jest wyciągnięciem ręki do publiczności krajowéj, „*zaczém ona wzajem swojéj uchylić nie powinna.* Gdyby „obdarowany był od początku podobnym odzywał się do „niéj głosem, choćby nie był uniknął sporu sądowego z „braćmi Świdzińskiego, byłby jednak sobie oszczędził wiele „nieprzyjemnych wrażeń, a opinię publiczną od przedwcze„snego sądu i zbyt skwapliwych posądzeń ochronił . . . . . „nie taimy, że wykonanie zapisu Świdzińskiego nieodpowia„da w zupełności ani życzeniom zmarłego, ani nadziejom „miłośników nauk ojczystych, lecz nie wahamy się uznać, „że ta niezupełność jest raczéj winą niepomyślnych okoli„czności, niźli złéj woli spadkobiercy. Uczyniwszy to za„strzeżenie, pośpieszamy z przyznaniem słuszności powodom, „z których się Margrabia Wielopolski tłómaczy, lub które „napomyka, powodom, co go skłoniły do umieszczenia tym„czasowo księgozbiorów w Chrobrzu, nim do Pińczowa bę„dzie przeniesiony. Przyznajemy słuszność tém chętniéj, „że upatrujemy tutaj wyraźną wolę dobrą, by jak najspiesz„niéj spełnić życzenia spadkodawcy i zaspokoić oczekiwa„nia kraju. Gdyby kraj był teraz pozbawiony korzyści z „zapisu, usprawiedliwienia zwłoki szukaćby musiał w prze„dłużonéj przez braci Świdzińskiego pieni, zkąd idzie nie„pewność, jaka będzie wysokość czystego spadku, który i „kosztami toczących się procesów, i opóźnienia sprzedaży „majątku ziemskiego składającego część zapisu, o znaczną „kwotę w razie nawet zupełnéj wygranéj, zmniejszyć się „może. W dawnych jeszcze czasach bytu narodowego wzno„siły się często sprawiedliwe skargi, że w kraju naszym „widoki osobiste nad względami dobra ogólnego przemagać „zwykły; w obecnéj sprawie, kiedy widzimy spór przecią„gający się i tę tak nazwaną prywatę niechcącą z drogi „ustąpić, *po dzisiéjszém oświadczeniu spadkobiercy, nie jego „głos publiczny obwiniać powinien*..... Margrabia Wielopol„ski łącząc z księgozbiorem Sulgostowskim, swój własny, „zamożny w dzieła, które tamtemu niedostawały, i nadając „obydwom tym zbiorom jeden charakter, jednéj ustawie pod„ległemi je czyniąc, odpowiedział w tym względzie zupeł„nie widokom przyjaciela..... Dodajmy nakoniec że właści„ciel zbiorów Sulgostowskich, wzywając uprzejmie w gość„cinę do Chrobrza uczonych, którzyby z niéj korzystać „chcieli, dopełnia tego z ujmującą przyzwoitością oświad„czając, że tę gościnę uważać zechcą jako otworzoną nie„tylko przez niego samego, ale także przez Konstantego „Świdzińskiego. Ostatnie nakoniec wyrazy oznajmienia do„magające się poparcia w rozpoczętém dziele u jednych, „wyrozumiałości u wszystkich, tak zdają się być głosem z serca „pochodzącym wyrzeczone, że *żądane poparcie w piérwszych „wyrozumiałość w drugich wyjednać powinny*".

Co do żalu szanownego recenzenta, iż wcześniéj nie przemówiliśmy takim głosem jak w naszém oznajmieniu, odpowiedzieć tylko możemy, że nieprzemawialiśmy do publiczności dopóty, dopóki wśród sprawy o testament, sami niewiedząc co uczynić będziemy mogli, nie mieliśmy téż nic w téj mierze do powiedzenia innym.

*Wiadomości* wydawane przez P. Felixa Wrotnowskiego tak się wyrażają o naszém oznajmieniu: „Podaliśmy

„treść oznajmienia ogłoszonego przez wykonawcę testamentu, „w którym wyrażona ostateczna jego wola przecina wszel„kie niepewności i czyni daremnemi nadal rozprawy, rady, „lub narzékania. Spadkobierca tłómacząc się zwięźle, ale, o „ile okoliczności krajowe dozwalały, dosyć jasno, z powo„dów które nim kierowały w wykonaniu testamentu, gdzie „miał wyraźnie zaleconą troskliwość o rozszerzenie, bezpie„czeństwo i użyteczność publiczną powierzonego sobie daru „oświadcza, iż postanowił: zasobne zbiory swoje łącząc ze „zbiorami ś. p. Świdzińskiego, utworzyć z nich jednę bi„bliotekę ordynacyi Myszkowskiéj; bibliotekę tę, obejmującą „muzeum starożytności i galeryę obrazów, zabezpieczając „godłem własności prywatnéj, umieścić na ziemi ordynac„kiéj w Chrobrzu; następnie otworzyć ją na użytek publi„czny, ofiarując się podejmować gościnnie chcących z niéj „korzystać; nakoniec, stósownie do woli ś. p. Świdzińskie„go, zająć się wydawnictwem rękopismów z funduszów na „ten cel przeznaczonych, czego właśnie początkiem jest publi„kacya niniéjsza. — Bez wątpienia, we wszystkich tych głów„nych postanowieniach i środkach zamierzonych do ich roz„winięcia, widać oględny rozmysł, szczérą chęć dobra, choć„by przy niéj dała się postrzedz jakaś nietrafność..... Od „samego początku podejrzywano Margrabię Wielopolskiego, „że mając podaną sobie sposobność i zachętę do przyczy„nienia blasku swemu domowi, może uniéść się w tém zbyt „daleko i zboczyć od właściwego celu. Dzisiaj wielu ma „te podejrzenia za stwierdzone.... Jest to delikatna mate„rya, któréj opinia publiczna nie powinna by była dotykać. „*Rozrachunek w téj mierze między żyjącym a zmarłym przy„jacielem, należałoby zupełnie zostawić im samym. Rozu„mieli się oni zawsze, łączyła ich wspólność skłonności i „wyobrażeń;* nikt obcy ręczyć nie może czy P. Wielopolski „pod tym względem obraża lub zadowalnia wolę Świdziń„skiego. Z resztą godziwie jest i pięknie starać się uświet„nić swoje imię zasługą dla dobra ogólnego, a jakie w tém „przemagają pobudki, to także trudno i najczęściéj niepo„trzebnie rozsądzać: najlepiéj pójść w tym razie za nauką „Ewangelii, i nie mając za złe pielęgnowania drzew genea„logicznych, sądzić je podług owoców. Otóż owoce roz„trzygną, i jak spodziéwamy się, zatrą tę kwestyą więcéj „mającą w sobie chwilowego rozdrażnienia niżeli rzeczy„wistéj wagi“. (N. 38 roku 1859.)

Obok tego nie zataimy wszakże, w czém szanowny autor tych uwag nam przygania. O przypisach naszych tak się wyraża: „Najprzykrzejsze wrażenie sprawują przy„pisy.... nie można ich odczytywać bez upadku otuchy. „Będą one smutną pamiątką zaszłych sporów. Syn wyprze„dzając ojca zdaje się przyjmować zasadę, że trzeba się „starać o bojaźń. Tak zająwszy stanowisko niby tylko o„bronne, grozi przeciwnikom“: Przeciwko temu sądowi niech nam wolno będzie przytoczyć ocenienie naszych przypisów przez znakomitego w literaturze ojczystéj estetyka i krytyka zawarte w przytoczonym już artykule *Czasu* tak on się wyraża: „Przypisy do tych mów dodane są „bardzo zajmujące:.... w nich toczy się bój nie już w ści„śnionych falangach wymowy Cycerońskiéj, ale bój podjaz„dowy, prawdziwa polemika z przeciwnikami sądowemi i li„terackiemi; tu już nie biją gromy w proch ściérające, je„dno słychać świst bicza satyry i spadające razy, które mo„gą być bardzo dotkliwe dla odbiérających, ale z drugiéj „strony tę mają zasługę, że godzą tylko w jeden punkt, „czyli mówiąc dzisiéjszém słowem dyplomatyczném, *lokali„zują* wojnę. Jest to taktyka bardzo uczciwa w polemice „i godna naśladowania, *kiedy atakujący pilnuje punktu „spornego* i nie rzuca się na honór przeciwnika, na jego całe „życie, na sprawy domowe, osobiste, nie należące do rzeczy, „jak to praktykuje się w wielu krytycznych artykułach..... „Nie jest to napastnicze wystąpienie lecz odporne, odpo„wiadające argumentem na argument“.

Zalety jakie przypisom naszym przyznaje recenzent w *Czasie*, iż pilnujemy punktu spornego i nie rzucamy się na sprawy osobiste nienależące do rzeczy, téj zalety nieprzyzna nikt autorowi artykułu w *Wiadomościach*. Tak on się wyraża: „Wstrzymywaliśmy się ze zdaniem dla tego, „że zdaleka trudno było ocenić istotne pobudki drażliwości „sporu“. Czego recenzent niemógł dopatrzyć zdaleka na miéjscu sporu w Warszawie, to szczęśliwym trafem odkrywa zbliska w samym Paryżu. Otóż na *Rue de Tournon* N. 6. u Księgarzy *Jules Renouard et Cie* w r. 1846 a więc lat temu czternaście, wyszło pismo ulotne *Lettre d'un gentilhomme Polonais* etc, które jest według *Wiadomości* istotną przyczyną owéj drażliwości sporu w dziennikach Warszawskich, a to stać się miało w następujący sposób. Według recenzenta pismo to przypisano powszechnie Margrabiemu Wielopolskiemu, a dla zawartych w niém zdań o stósunkach politycznych między sobą głównych szczepów Słowiańskich, z oburzeniem przyjąć miano; że zaś Margrabia nigdy ani się przyznał do tego pisma, ani się go zaparł, a syn jego starszy wstąpił jako ochotnik do wojska, więc ztąd według P. Felixa Wrotnowskiego, „pojawiło się „w opinii usposobienie nieskłonne do polegania na PP. Mar„grabiach w rzeczy interesu narodowego“. Owe tedy artykuły w gazetach Warszawskich są oczywiście dalszym tylko ciągiem głosu powszechnego z r. 1846. Niebędziemy rozpisywali się tutaj nad sposobem, jeśli tak rzec można, literacko-nieparlamentarnym owego w *Wiadomościach* wmawiania w nas pisma bezimiennego. Wydawnictwa bezimiennego na polu zwłaszcza wielkich wypadków czasowych pobudki mogą być nader rozmaite, jak tego dzisiéjsze także głośne mamy przykłady, a w owém piśmie z r. 1846 czytamy na stronie 40téj: „*ma voix même, qui la première s'é„levant du fond de notre pays, a dû enfin éclater, n'ose „se faire entendre que sous la sauvegarde de l'anonyme*“. My znów także musieliśmy mieć przyczyny, dla których co do autorstwa pomienionego pisma ani *affirmative* ani *negative* nieoświadczyliśmy się, i dziś pomimo nieprzyzwoitéj natarczywości nieoświadczamy. *Wiadomości* wyprowadziły tym sposobem, nie po rycersku zaiste, rozprawę na pole, na którém niema najistotniéjszego warunku walki, tojest równéj dla stron obu swobody ruchów. *E vinculis sermocinamur* i *Wiadomościom* powiedzieć możemy z Poetą:

„Świat nasz jest ciasny a wasz mózg széroki,
„Lekko pospołu mieszkają pomysły,
„Twardo w przestrzeni rzeczy się ściérają“.

Jeżeli ów głos od r. 1846 był taki powszechny, toć musiał wiedzieć o nim Świdziński w r. 1855, a Zygmunt Wielopolski odnawiając dawne Ojca swojego stósunki ze Świdzińskim w Kijowie, nosił na sobie ubiór wojskowy. Wiedział więc Świdziński, co czynił i dla kogo. Niewiadomo nam jest, czy Konstanty Świdziński ów *list szlachcica polskiego* przypisywał Margrabiemu, lecz jeżeli podzielał w tém domysły autora artykułu w *Wiadomościach* to jako lepiéj znający Polskę niż niejeden z nad Sekwany nauczyciel narodu, jako znający dzieje politycznych pojęć kraju swoje-

go, wiedział także, że zdanie co do owego stosunku szczepów Słowiańskich, w *liście szlachcica polskiego*, objawione, nie z tego listu dopiéro początek bierze, lecz jest u nas o wiele dawniéjsze. Piérwszy na drodze pisma objawił je *Staszyc*. Jeszcze za sejmu konstytucyjnego w dziele swojém *Przestrogi dla Polski* wykładał on, że od rzeczypospolitéj nierządnéj, jaka jest w Polsce, wolałby widzieć despotyzm, radzi zatém jak najprędzéj wprowadzić sukcessyą tronu i i monarchią konstytucyjną; przebiega koleją, komuby z Sąsiadów tron dziedziczny oddać, i zdaje mu się, że najnaturalniéj i najkorzystniéj byłoby wezwać Księcia Rossyjskiego lub pod jedno berło się poddać. Myśl tę wyprowadza z dawnéj polityki starych Polaków, po śmierci Zygmunta Augusta i za Jana Kazimierza po kilkakroć powziętéj. Ten sam mąż stanu w dziele wydaném w r. 1815 pod tytułem: *o równowadze europejskiéj* okazuje nierozwagę na własne niebezpieczeństwo Francuzów, wytykając wady w polityce ludów łacińskich, czas, w którym pisze, uważa za najwłaściwszy do złączenia się w jedno ciało ludów słowiańskich pod berłem Rossyjskiego Césarza. Nakoniec po traktacie Wiédeńskim wydał Staszyc pismo:" *Ostatnie moje przestrogi dla Polski*, w którém popiérając swój system, kończy je temi słowy. „Łączcie się z Rossyą i oświécajcie się". Tym duchem, mówi w swych pamiętnikach Kajetan Koźmian, tchnęły wszystkie Staszyca zagajenia, wszystkie jego przemowy do uczniów. Godną uwagi jest rozmowa Staszyca z autorem tych pamiętników, o któréj czytamy: „Razu jednego Staszyc jadąc ze mną w jednym pojeździe do Tar„gomina na obiad do ministra Mostowskiego, zapytany.... „odpowiedział mi: „cóżto niezgadujesz jeszcze przeznaczenia „Warszawy pod berłem Rossyjskiém?. To miasto przez swoje „geograficzne i polityczne położenie jest przeznaczone być „trzecią, a może główną Stolicą wielkiego w jedno ciało „zrzeszonego pod jedném potężném berłem słowiańskiego ro„du. Tu się rozstrzygną losy Europy zachodniéj. Pozwo„liła na rozbiór Polski, musi służyć mocniéjszemu; zanie„dbała mieć z Polaków sprzymierzeńców, będzie miała z „wcielonych w Słowiańszczyznę Panów. Kostka jest już „rzucona. Spajajmy się z Rossyą i oświécajmy; bierzmy „od niéj potęgę, a ona niech bierze od nas oświécenie". (Pamiętniki Koźmiana II. 236.)

Opinie te Staszyca podzielało wielu; a między innemi Linowski, który swą mowę na obchodzie pogrzebowym Księcia Józefa Poniatowskiego w obec Wielkiego Księcia Konstantego i Wodzów Rossyjskich mianą, zakończył następującemi wyrazami: „Rossyanie, gdy odtąd przeznacze„niem naszém zostało pod wspólném wspaniałego Monarchy „połączyć się z wami berłem, pamiętajcie, żeśmy godni być „waszą bracią, niezdolni na niewolników".

Odczytanie *listu szlachcica polskiego* przekonywa, że pismo to w wielu miejscach jest niemal przetłómaczeniem zdań Staszyca, z zastósowaniem do okoliczności r. 1846. Wedle odkrycia pisarza w *Wiadomościach* wystąpienie P. Bartoszewicza i innych ma być wymierzoném przeciwko nam prześladowaniem za *list szlachcica polskiego* uporczywie w nas wmawiany, i za zdania Staszyca, Czartoryskich, Linowskiego, w tym liście wznowione, niemniéj za naszą służbę wojskową. My zaś wolimy powiedzieć z Poloniuszem Szekspira: „Chociaż to szaleństwo, jednakże jest „w niém metoda". Zasługuje to na uwagę, że autor recenzyi w *Wiadomościach*, a poniekąd także pisarz w *Przeglądzie* ujmują się za osobami, przeciwko których najściom nasze przypisy są wymierzone, a nieznajdują ci recenzenci żadnego wyrazu skarcenia lub nagany dla tych, co oszczérstwami swojemi i przeistoczeniami odpowiédź naszą wywołali. *Wiadomości* idą nawet daléj, bo chcą dla każdego bezkarność względem nas na wieczne czasy z góry już zabezpieczyć: „Możnaby mniemać, powiada P. Wrotnowski, że „część publikacyi będzie stale poświęcona nieszczęsnéj po„lemice", a przytoczywszy oświadczenie nasze, że długi pod tym względem raz tylko do roku lecz z lichwą płacić będziemy, woła on z przerażeniem ujmując się za kolegami: „*Boże uchowaj; najlepszym środkiem byłoby zamilknąć*". Redaktorowie *Wiadomości*, zaiste nie w uczuciu równości, jakiém samo otaczające ich powietrze przejąć by ich powinno, chcą więc, aby cechowi dziennikarskiemu przeciwko nam wszystko było wolno, a nam wędrownym wyrobnikom przeciwko żadnemu doskwieraniu tych majstrów, dla niedostatku znać patentu czy listu wyzwolenia, drgnąć ani pisnąć niegodziło się.

W politowaniu nad naszém upośledzeniem jeden z tych starszych cechu o naszém wydawnictwie tak się wyraża: „Myśl założenia w piśmiennictwie czasowém osobnego fami„lijnego organu, nie jest może w dzisiéjszych czasach ze „wszystkiém szczęśliwą. Wygląda to na kształt, jak gdy„by w wieku dróg żelaznych i statków parowych, chciał „ktoś koniecznie podróżować własnym powozem, albo pły„nąć czółenkiem. Oczywista, że pozostanie za drugimi.... „dwa pokolenia złożyły się na piérwszy numer gazety, któ„ra nie przetrwa ani jednego" w wyrazach tych napiętnowanych pychą i zawiścią cechową, przekąs familijnego pisma z chlubą przyjmujemy. Nieraz w czasach publicznego zamętu wyobrażeń, prawda znajdowała przytułek w rodzinném zaciszu. Łódka nasza na głębiach bystro płynącego potoku czasów może rozbić się o skałę, może zatonąć, lecz nigdy za przykładem niejednego publicznego galaru, nieosiędzie w błocie.

W końcu *Wiadomości* dodają: „Naród nasz ma nieo„graniczoną *własność zapominania;* nigdzie łatwiéj zasługa „nie zaciera krzywdy, czyn zacny błędów pojęcia lub prze„sądu". Niewiemy do kogo te wyrazy ściągają się. Dla siebie ze strony ogółu, zapomnienia w niczém niepotrzebujemy, a co do rzeczy przeszłych, w zastósowaniu do zapisu Świdzińskiego, życzymy owszem narodowi *władzy niezapominania*; nieprzestajemy wołać: *memento*. Jeżeli zaś szanowny P. Felix Wrotnowski mówiąc o zapomnieniu, rozumié nasze własne względem drugich, to powiémy mu, że polemiczny nasz wymiar zasłużonéj, na kim wypada kary, uwalnia nas od uczucia zemsty i późniéjsze zapomnienie ułatwia. Podzielamy więc z całego serca dalsze wyrazy P. Wrotnowskiego, gdzie mówi: „Z jaką bezwzględną czcią „i wdzięcznością publiczność przyjęła dar Świdzińskiego, ta„kie pozyskać może szlachetny wykonawca jego woli. Niech „tylko nie utrudza sobie i drugim, niech nie lęka się po„niżenia przez wspaniałomyślność. Idzie o najpiękniéjsze „zwycięztwo nad przeciwnikami przez zwycięztwo nad so„bą samym". Takim też sposobem postąpiliśmy w zeszłorocznem naszém oznajmieniu, które w dziejach zapisu Świdzińskiego nowy okres rozpoczyna: w niém przeciwnikom także podaliśmy rękę, jak dziś jeszcze podajemy ją i tym, co jéj nieprzyjęli, i tym nawet, co ją odepchnęli.

Rzecz tę zakończymy wyrazami zacnego Autora w *Przeglądzie Poznańskim* które jako z uczuciami naszemi i zamiarami zgodne z przyjemnością powtarzamy: „Spodziéwać

„się należy, że dzieło czcigodnego Świdzińskiego wzro-„stem i obfitością plonów zupełnie usprawiedliwi życzeń je-„go wykonawcę: że w niém nakoniec usiłowanie i praca „tegoż wykonawcy przestaną być potokiem spotykającym „skały i zapory, a więc szumiącym w gniéwie, głazy po-„rywającym i spadającym w kaskadach, a przemienią się „w strumień, który stopniowo rozleje się w rzekę rozno-„szącą daleko płodność, przemysł i bogactwo“.

Tyle o pismach czasowych za-warszawskich.

W pismach Warszawskich jawne przeciwieństwa mniéj więcéj opadły; tu i owdzie, w rocznych sprawozdaniach, w dorywczych przytoczeniach, w rozmyślném przemilczeniu o naszém wydawnictwie, tleją jeszcze zabytki dawniéjszych usposobień. Wszakże od roku zeszłego, żądła szerszeniom i osom naszym nieodrosły, a niewinne brzęczenia muszek, jakkolwiek psotnych, pominąć możemy.

Biblioteka Warszawska oznajmienie nasze o zapisie Konstantego Świdzińskiego w całéj osnowie równie jak przychylny dla nas list JMXiędza Biskupa Łętowskiego, zamieściła, piérwsze bez poparcia wprawdzie ale także bez niechętnych dodatków. Na wezwanie nasze co do wiadomych ze strony P. Bartoszewicza obwinień, oświadczyła ona wprawdzie tylko że nie przyjmuje odpowiedzialności za wszystkie jego twierdzenia; lecz na tém nateraz z jéj strony, w nadziei lepszéj przyszłości poprzestać możemy.

Co się tyczy pism Warszawskich codziennych jednocześnie z wyjściem naszego zeszłorocznego zeszytu nastąpiła zmiana w ich redakcyach.

Pożądaném byłoby dla nas, aby milcząca dzisiaj w tych pismach nad zapisem Świdzińskiego i Wydawnictwem naszém rozwaga i dojrzewający namysł, prędzéj czy późniéj przeszły w jawne poparcie i spółdziałanie: stósunek podobny z głównemi dziennikami, jakiego niegdyś spodziewaliśmy się, przyczyniłby się do prędszego obiegu naukowych skarbów po Konstantym Świdzińskim. Oby nakoniec uznać chciano, że przez obrany od nas sposób rozwinięcia zapisu Konstantego Świdzińskiego, jakiekolwiek być mogą odmienne zdania, rzecz jest już wprowadzona na drogę czynu pod wielą względami zbawienne owoce wydać mogącego, i że korzystniéj byłoby połączyć siły na téj wspólnéj drodze, niż je rozprzęgać w kierunkach odmiennych lub nawet odwracać ku zepsuciu tego, co dotąd się zawiązało. Gdy tym sposobem cieszyliśmy się z ogólnéj poprawy zdań o naszém działaniu publicznie objawianych, zaszedł w bieżącym miesiącu (Lutym) wypadek, który to położenie rzeczy na nowo podkopał i zburzył.

Bardziéj niż z któréj kolwiek strony mogliśmy spodziewać się udziału i poparcia w obrębie niejako domowym dzieła Świdzińskiego, od osób do niesienia nam rady i pomocy powołanych. Takiemu téż oczekiwaniu naszemu odpowiedział mąż wielce szanowny a za niezmordowaną pomoc w majątkowych mozołach zapisu, do szczególnéj naszéj wdzięczności prawo mający. W zeszłorocznym naszym zeszycie przywiedliśmy już przychylne dla nas zdanie Pana Edmunda Rulikowskiego, jednego z długoletnich przyjaciół nieboszczyka i z exekutorów testamentowych w Cesarstwie. Po otrzymaniu publikacyi naszéj za rok zeszły, czcigodny Marszałek w liście swym z dnia 1 Sierpnia tak się wyraził: „dwa listy z daty 25 Marca i 15 Czerwca miałem przy-„jemność odebrać z przyłączonym zeszytem na r. 1859, „za któren najserdeczniéj dziękuję Hrabiemu. Przesadne wy-„obrażenia o Zapisie Świdzińskiego ustaną po przeczytaniu „tego Sprawozdania: nabierą przekonania, że ten zakład „w przyszłości wiele zyska powierzony JWMargrabiemu, „który prócz zasług rodu i zamożności, przy obszernych „wiadomościach łączy oddanie się tak wielkiéj pracy, co „bardzo rzadko napotyka się razem. Chociaż obeznany „jestem z tym zapisem, jednak o wielu nowych przejściach „i wydarzeniach, mianowicie zaszłych w Sulgostowie, z tego „pisma się dowiedziałem“.

Od exekutorów testamentu w Królestwie oczekiwaliśmy jawnego wejścia na drogę przez nas obraną, wielce dla nas pożądanego pod względem skutku usiłowań naszych. Jakoż przed ogłoszeniem zeszłorocznéj naszéj odezwy, przesyłając ją w projekcie Hr. Władysławowi Małachowskiemu, Margrabia pisał do niego, między innemi: „Tuszę sobie iż dzia-„łanie nasze trafi do przekonania JWPana i zaspokoi także „troskliwość JW. Przeździeckiego, i że tym sposobem, wśród „gorszących sporów i niesnasek, jakie Zapis Świdzińskiego „na drodze sądowéj i dziennikarskiéj wywołał, najbliżéj „wezwani do uczestnictwa w jego dziele dadzą krajowi „zbawienny przykład jedności i zgody, z któréj zarówno „jak z bliskiego już ziszczenia zamiarów swoich, zgasły „nasz przyjaciel radowałby się w duchu“.

W Bibliotece Warszawskiéj na miesiąc Luty czytamy odezwę PP. Władysława Małachowskiego i Alexandra Przeździeckiego z dnia 20 Grudnia 1859 roku.

Byliśmy z razu w powątpiewaniu, do jakiego rodzaju to pismo zaliczyć, gdyż niema ono żadnego wyraźnego piętna: nie wywołuje ono rozprawy na drogę sądową: nie jest ono listem do Margrabiego; mieni się wprawdzie protestacyą exekutorów testamentu: lecz nasz porządek publiczny w Koronie nie zna manifestów, jakie podobno są jeszcze w zwyczaju w Guberniach zachodnich: exekutorom testamentu w właściwym zakresie ich czynności, o czém zaraz powiemy, prawo nasze drogę sądową otwiéra. Odezwa rzeczona mieści więc w sobie zarazem i za wiele i za mało; ani pozwem ani listem być nie zamierza, a protestacyą być chce, lecz nie może. Dla tego Margrabia, do którego pismo jest obrócone, nie widzi potrzeby dawać na nie odpowiedzi piszącym. Uważać je tylko będziemy za utwór polemiki dziennikarskiéj, na któréj polu uroczystość exekutorstwa jest próżnym przyborem, gdy tu jedynie moc argumentów stanowi. Jako dalszy ciąg przeto rozprawy z dziennikami, umieścimy dla czytelników uwagi nad artykułem PP. Małachowskiego i Przeździeckiego. Piszący mienią się *Stróżami*, przeznaczonemi przez Świdzińskiego do pilnego *czuwania* nad wykonaniem jego woli, stawającemi w jéj *obronie*.

Lecz o postanowieniu jakiéj bądź straży nad Margrabią milczy testament, a spółczesny jemu nie kodycyl, lecz list Świdzińskiego do swego spadkobiercy moc dla nas doradzczą mający, tak się pod tym względem wyraża: „Po-„legam całe na twém sumieniu najprawszém a sercu naj-„szlachetniéjszém, bom Ci oddał w ręce *bezwarunkowo* „wszystko, co mi najdroższe: pracę, zasługi, sławę całego „życia i pamięć w czasy potomne imienia mojego; i cóż „już więcéj mogłem Ci oddać w zakład mojéj *ufności* i przy-„jaźni dla Ciebie? *Dla tego przy Tobie nikogom nie po-„stawił*, oprócz *doradzców i pomocników* w trudzie około „muzeum mojego, przed któremi nie jesteś obowiązany do „odpowiedzialności, lecz czyż zdołamy zaręczyć za naszych „następców? Przetoż zobowiązuję Sumienie Twoje, abyś *po „długich latach*, przekazując Twoim następcom muzeum

„moje w opiekę, obok nich już nie doradzców i pomocników „ale godne i zacne męże postawił, którzyby ich stróżowali"? Z głębokiem pojęciem sposobu tworzenia się instytucyj w społeczeństwie, ze znajomością oraz kraju własnego, odróżnił więc Świdziński czas wstępny, pierwotnéj niejako genezy, żywotnéj organizacyi swego Zapisu: w tym okresie zastrzega on dla Margrabiego jedynowładztwo: mężów niektórych dzisiaj tego zrozumieć nie chcących, do rady tylko i pomocy wzywa. W następnym dopiéro drugim czasów okresie wątek swój z owéj pierwotnéj organizacyi wysnuć mającym, zna Świdziński stróżów dzieła swojego, jakich jego spadkobierca ustawą organiczną dla następców swych ma postanowić. PP. Przeździecki i Małachowski, spiesząc stróżować, gdzie nie ma jeszcze kogo ani czego, o wiele wyprzedzili koléj rzeczy i czasów przez Świdzińskiego mądrze zakreśloną. Stróżami więc nad Margrabią nie uznajemy ich i nie uznamy: obrońcami zaś testamentu Świdzińskiego, jakiemi także się mienią, są oni rzeczywiście, a raczéj być by powinni. Drogę do tego wskazuje im prawo nasze, gdy mówi w Art. 1031 kodexu cywilnego, iż exekutorowie czuwając nad wykonaniem testamentu, mogą w razie sporów przychodzić z żądaniem o utrzymanie jego ważności. Lecz jakże nasi exekutorowie z tego wywiązali się? Przejdźmy pod tym względem ich obu i P. Erazma Michałowskiego wszystkie uczynki, o których dotąd milczeliśmy, lecz które teraz *zaczepionym*, na widok publiczny wystawić nam przychodzi.

Zacznijmy od P. Michałowskiego. Brat przyrodni nieboszczyka Ludwik, otrzymał jak wiadomo, w testamencie legat 30000 Złp. pod warunkiem ażeby ten udział przyjął bez szemrania i czynnie przyłożył się do osiągnienia celów zapisodawcy. Do exekutora więc, obrońcy testamentu, należało przed wydaniem legatu Ludwikowi Świdzińskiemu, opisać tegoż co do akceptacyi testamentu, zapewnić się, że przez obdarowanego wola ostateczna Konstantego Świdzińskiego skarżona nie będzie. O tém nasz obrońca testamentu niepomyślał, owszem odbiérającemu zapisaną summę pozostawił zupełną swobodę i wybór dróg do skarżenia testamentu, tak iż wydane piéniądze do których przybyły jeszcze wartość ruchomości po Konstantym w Kijowie pozostałych, posłużyły rodzeństwu nieboszczyka za środek do uporczywego przez 3 instancye procesu przeciwko testamentowi, w którego téż obronie nie widziano występującego nigdzie P. Erazma Michałowskiego. Lecz zapewne obok Margrabiego za testamentem, gdy naprzód o zarząd spadku, potém samę ważność woli ostatecznéj chodziło, stawali PP. Przeździecki i Małachowski? Bynajmniéj! Niewidziano, niesłyszano żadnego z nich ani w Trybunale Radomskim, ani w Sądzie Apellacyjnym, ani w Senacie. Wtedy nie przychodziło im na myśl, że są obrońcami testamentu. Bez wątpienia jednak nowe zagrożenie testamentu ze strony Świdzińskich sprawą o naturę legatu i odwrócenie od zapisu dóbr Drążna, pobudziło ich do działania. Sprawa ta sądzona była nie dawno w Radomiu: lecz gdzież byli wtenczas dzisiéjsi obrońcy testamentu? Milczeli oni, milczeli znowu głęboko, a sprawa jak wszystkie poprzednie w Trybunale, przegraną została. Wnet ta sprawa, równie jak druga od krewnych nieboszczyka o 200000 Złp. przeszło poszła do Warszawy. Teraz przecież ujrzano, usłyszano exekutorów, przemówili nakoniec ale jak i za kim? Nie w Sądach za Margrabią, lecz w pismach publicznych przeciwko niemu.— O ile mogli, niezaniedbali niczego, aby położenie spadkobiercy w tych nowych mozołach sądowych podkopać i osłabić, aby sprawić, iż Margrabia broniąc się przeciwko Świdzińskim, w téj saméj chwili musi rozrywać swe siły, musi odpiérać pociski exekutorów.

Tych więc obrońców testamentu na drodze walki obok spadkobiercy za wolą ostateczną Świdzińskiego, ani się dopytać; a napotka ich każdy na drodze przeciwnéj, gdzie szukać ich nikomu by na myśl nie przyszło. Dlaczego tam ich niebyło i niema, dlaczego są tutaj? Na tamtą drogę wzywało ich prawo i prosty obowiązek; na tę drogę nęci ich zwodnicza popularność, za jaką nieuganiał się nigdy Konstanty Świdziński. Była ona dla niego podrzędnym środkiem do celu, a nigdy celem; użyteczną niekiedy pochodnią na drodze życia, a nigdy chłonącym wszystko pożarem. Tym sposobem dzieje się, iż exekutorowie poruczonéj im z prawa obrony testamentu wcale się dotąd nietknęli, lecz za to szerzą się bez miary z przywłaszczoném ani na prawie, ani na testamencie nieopartém kuratorstwem. Lecz zapominamy, że lubo odezwa opatrzona jest podpisami obudwóch, inna wszelako rozprawa z P. Małachowskim a inna z P. Przeździeckim nam przystoi.

P. Małachowski, przesyłając Margrabiemu wspólne pismo przed jego ogłoszeniem, w liście swym z d. 24 Grudnia r. z. tak się wyraził: „spodziéwam się, że JWPan „nieznajdziesz nic w nim obrażającego dla swéj osoby i „że zapatrując się na Zapis Świdzińskiego z odmiennego „punktu widzenia..... nieprzestaniesz zaszczycać mnie swo„ją przyjaźnią". Rzeczywiście związki przyjaźni i obywatelskiéj ufności między naszemi domami dawnych czasów sięgają. Poczęły się one za Jana III., pod którym żył Jan Wielopolski, Kanclérz Koronny, żyli dwaj Małachowscy, Jan Podkanclérzy i Stanisław Wojewoda Poznański; o tym ostatnim powiada Niesiecki: był to Pan jak w ręce tak w głowie silny. Takie rodzin naszych zachowanie się, w ostatnich czasach ożywiła wspólność przyjaźni z Konstantym Świdzińskim, który na miéjscu dawnych starań ojców naszych około rzeczy publicznéj, otwiérając nam zajęcie około swojego dzieła, oświadczeniem swéj woli ostatecznéj przelał niejako na nas ducha ufności i wzajemnego uczczenia, od którego téż P. Małachowski w zachowaniu swém względem nas, nigdy się nieodstrychnął. Tam nawet gdzie co do szczegółów odmiennego od nas był zdania, nie posądzał nas o prywatę. Po udzieleniu mu projektu naszego Oznajmienia uczynił nam listownie uwagi, że korzystniéj byłoby dla wielu uczonych gdyby zbiory nasze własne w połączeniu z Biblioteką Świdzińskiego umieszczone być mogły w Warszawie, wszakże dodał w swym liście z d. 14. Kwietnia 1859 r. mówiąc o przygotowanéj przez nas publikacyi: „światła opinia publi„czna zdoła to ocenić, i uzna w tém godną odpowiédź *na „zbyt natarczywe żądania*..... Wiem ile w téj całéj sprawie „było sztucznego zapału; wiem, że jakby rzecz stanęła zgo„dnie z odgłosami wielu *niecierpliwych pseudo-literatów* lub „amatorów książek, biblioteka i zbiory mało przez nich zwié„dzanemi by były: *wszystko by się na hałasie skończyło*.... „co się tyczy otwarcia i statutu biblioteki" (w oznajmieniu naszém o Zapisie Świdzińskiego) „te zdają mi się odpowia„dać istotnym potrzebom".

Widać z tego dostatecznie, że P. Małachowski dalekim był pod ów czas od myśli manifestu publicznego przeciwko nam. Dlatego więc pozwalamy sobie podpisu jego na odezwie nie uważać za dzieło rozważnéj jego woli, owszem poczytać go za niechętne zadosyć uczynienie miejscowym natarczywościom, i prędzéj czy późniéj spodziéwamy

się ujrzeć szanownego męża w zdrowém, dziedzicznem położeniu przy nas, a nie chorobą czasu zwichniętém przeciwko nam.

Co do P. Przeździeckiego, zachowanie się jego z nami było od początku zaraz odmiennego rodzaju. Nie łączyły nas żadne po ojcach podania, a jako nie dawno w Królestwie zamieszkałemu, były mu obce w chwili otwarcia spadku po Świdzińskim sposób pożycia między rodzinami, porządek i prawa w Koronie. Ztąd zapewne poszło, iż on Margrabiego nie za dawnego przyjaciela Świdzińskiego, lecz za dorywczego przychodnia do jego spadku uważał, tak iż w oczach P. Przeździeckiego z naszéj strony legitymacya ze wszystkiego, a przedewszystkiém z ufności dla nas testatora stawała się potrzebną. Powołanie siebie w testamencie do rady i pomocy poczytał on od razu za obowiązek dla siebie niedowierzania nam, a to zanim jeszcze jakimkolwiek uczynkiem, czy to na zaufanie, czy na nieufność uczonego męża mogliśmy zasłużyć. Wszakże przyznać trzeba, że to mętne źródło podejrzeń i poniewierania nie P. Przeździecki piérwszy otworzył; przed nim już w saméj chwili układania testamentu widzieć się ono daje, a to prowadzi nas do rozjaśnienia stósunku z P. Erazmem Michałowskim, rozjaśnienia tém potrzebniéjszego, gdy, jak PP. Małachowski i Przeździecki w odezwie swéj zapowiadają, ten główny exekutor testamentu z osobną na dokumentach opartą publikacyą ma przeciwko nam wystąpić.

Pierwotne nasze w czasie spisywania testamentu zachowanie się z P. Michałowskim okazuje ówczesna nasza z nim korrespondencya. Z wielu jego listów wybieramy główny z d. 15/27 Listopada 1855 r. pisany z Kijowa. W liście tym donoszącym o spisaniu nowego testamentu, P. Michałowski tak się w końcu wyraża: „Pochlebia mi łaskawe podziękowanie za przyjacielską pomoc wspólnemu przyjacielowi niesioną. Tyle w tém zasługi mojéj, ile jéj bywa w ratunku wśród powodzi albo pożaru: dzieje się to z wrodzonego instynktu ocalenia tego, co drogie. Ale całkowita zasługa i wdzięczność należy temu, kto ocalone ochroni i zachowa. Najwyższą w tym względzie moralną pewnością przejęty, w pełności uczucia składam i t. d. W otwiérającym się dla nas zawodzie te oznajmienia listu zdawały się pokrzepiające. Ufności Świdzińskiego dostatecznym dowodem jest sam testament; szacownym zaś dla nas w powyższych wyrazach listu zdawał się zakład ufności samego exekutora, rokujący nam, że on sposobem myślenia Konstantego dla nas przejęty, szczérą pomoc i poparcie udzielać nam będzie. Tymczasem list ten zrodził w odbiérającym go piérwsze powątpiéwanie co do przyjęcia lub odrzucenia zapisu. Obok słów listu o ufności, widzieć się w nim dawał ponury czyn niedowierzania, duchowi Świdzińskiego obcy, złowrogiém na przyszłość uczuciem nas przejmujący. Nieco wyżéj przed wyrazami listu P. Michałowskiego dopiéro co przywiedzionemi dają się czytać w niepozornéj na piérwszy rzut oka krótkości następujące wyrazy: „Gotów téż i już podpisany list do JMPana Dobrodzieja; przybędzie téż osnowa *Statutu Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich*“. List Świdzińskiego, o którym w tych kilku słowach mowa, nadesłany nam został spółcześnie z jego testamentem. Statut żaden nie nadszedł i list Konstantego niemieścił żadnéj wzmianki o statucie. Statut ten był zrazu dla nas zagadką; tajemnica w krótce się wyjaśniła w sposób dla nas pocieszający, bo okazało się, że Świdziński nienapisał żadnego statutu, że ufności i zupełnéj władzy działania w testamencie na przyjaciela zlanéj, nieskrępował żadnemi późniéjszemi opisami, i to stało się powodem Margrabiemu iż oddalił znowu od siebie myśl zrzeczenia się zapisu. O tym statucie odkrytéj tajemnicy nie chcieliśmy objawiać dla wszystkich: wspominaliśmy o nim pokrótce w miarę ścisłéj potrzeby, w pismach naszych sądowych i polemicznych. Czyjém był dziełem statut, umyślnie zamilczeliśmy, i o P. Erazmie Michałowskim wyrażaliśmy się wszędzie z należną względnością. Zapowiedziana teraz publikacya P. Michałowskiego, w któréj zamieścić chce dokumenta, staje nam się powodem, że o téj ustawie Muzeum, którą twórca jéj mógłby w swéj publikacyi pominąć, bez ogródki już jako znowu zaczepieni mówić teraz będziemy: jest ona dziełem P. Michałowskiego, przygotowaném do podpisu Konstantego Świdzińskiego. Do pisania statutów, ustaw, właściwego dziedzicznego usposobienia P. Michałowskiemu zaprzeczać niemożna.

Jak we Francyi rozróżniano *noblesse d'épée* i *noblesse de robe*, podobnie w Polsce, chociaż tak ścisłéj różnicy tych dwóch stanów niebyło, niektóre rodziny szlacheckie były przeważnie wojownicze, hetmańskie; inne prawnicze, kanclerskie. Dla rodziny Wielopolskich pomnikowy wzór stanowi Jan Wielopolski, Podkanclérzy, późniéj Kanclérz Wielki Koronny, o którym tak świadczy spółcześny mu *Dallerac* „Był to mąż wielkich zdolności, głębokiéj nauki, niezłomnéj prawości..., dobry obywatel, dobry sędzia. Z jego powszechnie szanowanych wyroków Sąd Najwyższy Króla nigdy w apellacyi żadnego nie zmienił. W zasadach swych był stałym, nieugiętym“. Rodzinne godło: *Frangas*, *non flectas*, od niego zapewne pochodzi. Kanclérską także rodziną w dawniéjszych i w nowszych czasach byli Małachowscy. Do rodzin prawniczych w najlepszém znaczeniu tego wyrazu, należeli Michałowscy i małżeństwami łączyli się nieraz z dopiéro wymienionemi. Już za Zygmunta III żył Malcher Michałowski, mąż za świadectwem dziejopisa naszych rodzin, „umiejętnością prawa ojczystego sławny“. Z podobnéj zalety słynął Jakób Michałowski Wojski Lubelski z Sejmu 1635 r. do rewizyi ksiąg Trybunalskich i Podkomorskich naznaczony, a w r. 1661 Kasztelan Biecki Komisarz do granic od Węgier. „U starszych ludzi“, mówi autor znakomicie napisanego wspomnienia o Piotrze Michałowskim, „nie wygasły podania o surowym w wieku ubiegłym Sędziu Michałowskim, a są pomiędzy nimi, co jednego z najczystszych obywateli w pośród zepsucia czasu, Podkomorzego Michałowskiego pamiętają“. (*Czas* Krakowski r. 1855 N. 135). Po tym wstępie wróćmy już do P. Erazma Michałowskiego, podajmy osnowę dzieła jego, które tutaj poraz piérwszy, jako do zbiorów naszych należące, drukiem ogłaszamy.

## RYS USTAWY

### dla Muzeum Polskiego imienia Świdzińskich.

„Zbiory moje w książkach, w rękopismach, wszelkiego rodzaju rzadkościach, malowidłach i rycinach polskich artystów albo zagranicznych do Polski odnoszących się zostają pod tytułem własności Ordynackiéj JW. Alexandra Margrabi Myszkowskiego Hrabi Wielopolskiego, którego przyjaźń i znany mi sposób myślenia są dla mnie najwyższą rękojmią bezpieczeństwa i ocalenia na potomne wieki tego nieocenionego zbioru, o którym powtórzę tu znowu moje z rozrzewnieniem wyrzeczone do zebranych przyjaciół

i świadków testamentu: „szanujcie i ochraniajcie te zbiory moje z trudem i poświęceniem całego życia mego zgromadzone. Te pozostałe ostatki po tylu stratach i zaborach ochraniajcie i pomnażajcie! Składajcie tam, co kto ma".

„Aby te słowa moje trafiły do serca rozdzielonych wrogim losem współrodaków, potrzeba ten zakład uczynić widomym a w miarę przyjaznych okoliczności— krajowym— publicznym, nie prywatnym, zawsze jednak zostawiając jako środek ocalenia piętno własności przywiązanéj do Wielopolskich: aby w niepomyślnych, nie daj Boże, kolejach losu nic gorszego nad zamknięcie go czasowe spotkać nie mogło, a na zawsze ochraniało od zaboru przez kogokolwiek, albo przeistoczenia lub załączenia do innéj instytucyi jakiéjkolwiek, szczególnie zaś przeniesienia na inne miejsce".

„Dlatego to *żądam, aby ten zbiór był zamieszczony w Warszawie.* Nie koniecznie zamierzam ja nową na to stawiać z gruntu budowę; ale chętnie przychyliłbym się do nabycia jakiego starego w miéjscu ustronném i niezaciesnionym pałacyku, i zastósowania go do obecnego przeznaczenia zachowując téj budowie, jeżeli to warto, cechy dawnego charakteru i smaku. Urządzić się ma przy tym zakładzie mieszkanie dla żonatego bibliotekarza, dla mogących przybyć z prowincyi albo i miéjscowych literatów, którychby uczone prace i przedsięwzięte poszukiwania zapowiadały użyteczność naukową. *Dla siebie téż JW. Wielopolski może mieć przeznaczony apartament bez zacieśnienia miéjsca na przyzwoite pomieszczenie biblioteki, małowideł i zbiorów, oraz gabinetów do pracy* dla robiących naukowe poszukiwania, gdyż nie będzie wolno komukolwiek wynosić i brać do siebie książek i rękopismów".

„Zakład starać się będzie wydawać corocznie przysposobione już przeze mnie do druku historyczne pamiętniki, faksymilowe stare rękopisy dla rozwinienia nauki Historyi, Archeologii, Paleografii i Numizmatyki krajowéj. Dla tego szczególnym względom i wsparciu polecam pracujących w pewnym wyłącznym wydziale tych przedmiotów, mogących naprzód pomknąć i upowszechnić znajomość rzeczy krajowych, pewną gałęź historyi uzupełnić i rozwinąć, przysposabiając tém samém materyały do historyi oświecenia i sztuk w Polsce. Zwracam tedy raz jeszcze uwagę, względom i wsparciu polecam, wszystkie specyalne prace uczonych, którym dany przytułek i pomoc, obiecują podnieść oświecenie krajowe i znaczenie samego zakładu, czyniąc go ogniskiem nauki, skarbnicą narodowych pamiątek, i dając zachętę do jéj pomnożenia darami zewsząd spływać mogącemi".

„Dla tego zakład od czasu do czasu podawać będzie wiadomości w pismach publicznych, uwiadomiając o swoich czynnościach, o stanie i rozroście zakładu, poszczególniając z wdzięcznością przynoszone dary wszelkiego rodzaju, a to *bez napuszystości, nie olbrzymiąc znaczenia zakładu w sposób obudzający zawiść i niechęć, ale dając znak żywotności tylko i rozrostu zakładu, godłem którego niech będzie pożytek, jak on był godłem mojéj pracy, nie zaś próżna chluba*".

„Spisanie i uporządkowanie zbiorów ma być przedewszystkiém *pierwszém zajęciem opiekuna zakładu,* następnie ogłoszenie drukiem katalogów; dla tego dołoży starania, by zjednać sobie pomoc uczonych. Wszystkie książki i rękopisy przy spisywaniu postęplować mojém nazwiskiem, mianując zakład: „Muzeum Polskie Imienia Świdzińskich, do ordynacyi Margrabstwa Myszkowskich należące".

„Nie zbytek ale dosyćuczynienie potrzebie ocalenia, ubezpieczenia i ocalenia zbiorów ma być na piérwszym względzie w urządzeniu budowy i całego muzeum".

„Zostawiona wolność sprzedania nawet Sulgostowa na lepsze utrzymanie, pożyteczniéjsze rozwinięcie oraz pomnożenie zakładu, wkłada na JW. Wielopolskiego sumienny obowiązek zabezpieczenia na zawsze tego utrzymania ze względu na samą niepewną przyszłość każdego żyjącego i na niepewność skłonności i usposobień następców naszych. Dla tego dopóki okoliczności nie pozwolą tych rękojmi określić jawnie, złożyć ustawę i wraz z funduszami opieką prawa ubezpieczyć; dopóty największą moc, sumiennie obowiązującą następców nadać im winien JW. Wielopolski *za wiedzą i radą kuratorów Zakładu, na których zapraszam i stanowię JWWnych Władysława Małachowskiego i Ludwika Świdzińskiego*, nie ubliżając wszakże zaproszonym przezemnie testamentem do składu Rady JWWnym Alexandrowi Hr. Przeździeckiemu i Juliuszowi Bartoszewiczowi, których *zdanie i rady* w urządzeniu zakładu i dalszym jego rozwoju wysoko cenię, i proszę, aby JWWielopolski *opiekun zakładu* w każdéj ważniéjszéj okoliczności *pod swą prezydencyą zbierał rady pomienionych kuratorów i radzców*, mianowicie gdy będzie szło o bezpieczeństwo funduszów, całość zakładu i złożenie statutu, *zostawując wpływ kuratorów na wzór, jak jest określony w zbiorze ustaw Zakładu Imienia Ossolińskich, aby i niniejsze muzeum podobnym statutem opatrzyć*, zabezpieczyć i obwarować na przyszłość było można".

„Na stałego pracownika przy Muzeum uprosiłem zaszczytnie znanego mi Wgo Edwarda Rulikowskiego, który się już zasłużył krajowi wydaniem historyczno-statystycznego opisania powiatu Wasilkowskiego i użytecznie nadal pracować może dla nauk. Zapewnienie Jemu mieszkania i wygody tymczasem w Sulgostowie, następnie przy Muzeum, z wynagrodzeniem corocznem 500 rubli".

„Co się tyczy gmachu na pomieszczenie Muzeum, ten zawczasu stósownie do przeznaczenia urządzony, przed zaprowadzeniem jeszcze zbiorów, postara się JWny Wielopolski *dołączyć do własności Ordynackiéj, co bez trudności otrzymać może: następnie umieści tam zbiory moje z tytułu swéj własności, a za nadejściem pomyślnéj chwili, zdoła uczynić publicznym zakładem*".

Ten to jest ów statut Muzeum, wzmiankowany w liście do nas P. Erazma Michałowskiego; oryginał, z którego podajemy go publiczności, złożony został przez Bibliotekarza Nowakowskiego przy zaprzysiężeniu spisu inwentarza i zacyfrowany jest przez Rejenta Okręgu Opoczyńskiego Czermińskiego, spisującego inwentarz.

Zdania o tym utworze uczonego męża, sami nie śmielibyśmy prawie objawić, lecz poważamy się oddać go pod sąd znamienitych mężów przeszłości.

Jako dzieło prawodawcze na polu naukowém podpada to pismo pod ocenienie najprzód naukowe; pod tym względem jak pod każdym innym, najlepszym sędzią jest sam Konstanty Świdziński. Utwór ten jak już wiemy, nieotrzymanym podpisem Świdzińskiego się odznacza, przyczém pamiętny jest sposób, w jaki podpis ten odmówiony został, o czém niedawno w Kijowie tak nam opowiadał Xiądz Godlewski, spowiednik niebożczyka. Po odbytych w gronie Kijowskich przyjaciół naradach nad redakcyą *Ustawy Muzeum Polskiego* i t. d., przystąpił Pan Michałowski

# IV.

# Kronika Zbiorów.

Od hr. Rogiera Raczyńskiego w Rogalinie odzyskaliśmy ważny depozyt ksiąg i rękopismów po Konstantym Świdzińskim, za co podziękowanie wyrażamy. Nowy nasz bibliotekarz Pan Kadlewicz czynność swą od katalogu kartkowego téj części księgozbioru najmniéj dotąd znanéj rozpoczął.

---

Wymieniamy z wdzięcznością następujące dary:

Od Zakładu Imienia Ossolińskich we Lwowie wszystkie dzieła jego nakładem dotąd wydane, a mianowicie:

1) Czasopis naukowy księgozbioru Ossolińskich na r. 1828. 1829. 1830. 1831. 1832. 1833. 1834. 1841.
2) Biblioteka Zakładu Imienia Ossolińskich na r. 1842. 1843. 1844. 1847. 1848.
3) Pamiętnik literacki Szlachtowskiego 1850.
4) Przyjaciel dzieci Bełdowskiego 1848.
5) Lubienieckiego Poloneutichia 1843.
6) Bernatowicza Nałęcz 1848.
7) Żywot wzorowy Józefa Chwaliboga 1847.
8) Maxymiliana Ossolińskiego o następstwie na tron za Piastów. 1833.
9) Słotwińskiego katechizm poddanych Galicyjskich 1832.
10) Zbiór Pamiętników o dawnéj Polszcze. 1833.
11) Urbańskiego nauka gospodarstwa wiejskiego. 1849.
42) Tyta Liwiusza dzieje Rzymskie, przekład Ossolińskiego. Tomów III. 1850.
13) Szadbeja poezye. 1833.
14) Lindego słownik wydanie drugie 1854. Tomów V.
15) Kopia rękopismów Jana III. 1833.
16) Alexandra Stadnickiego o wsiach Wołoskich. 1848.
17) Salvandy. Dzieje Michała Wiśniowieckiego. 1849.
18) Uwagi nad historyą miasta Lwowa. 1833.
19) Lelum Polelum. Komedya. 1833.
20) Przestrogi dobréj matki. 1833.
21) Ustawy Zakładu Ossolińskich. 1857.
22) Sprawozdanie z czynności Zakładu Ossolińskich na r. 1857—1858.
23) Szlachtowskiego list do redaktora Tygodnika Lwowskiego.
24) Krótki zbiór katechizmu. 1848.
25) Kamieńskiego przegląd do monografii Kamińskich. 1856.
26) Kalendarz Lwowski na rok 1831.
27) Świętnik Lwowski na rok 1834.

Od Pana Augusta Bielowskiego, dzieła własne: Wstęp krytyczny do dziejów Polski 1850.— Pompeji Trogi Fragmenta. 1853.

Od hr. Wiktora Baworowskiego pismo jego wydania: *Manchester* rozmyślanie o śmierci i nieśmiertelności przez Wiktora Eutanaziusza z exemplarza z roku 1648, wydanie powtórne 1855.— Jego tłomaczenia: Pielgrzymka Czajlda Harolda.

Od Jenerała Szymanowskiego w Rzymie autograf polski Kardynała *Mezzofanti*.

Od Pana Ludwika Wołowskiego członka Akademii w Paryżu, dzieło własne *Henri IV. économiste. 1855.*

Od Pana Ambrożego Grabowskiego pisma własne: Początek ikonografii naszéj.— Fryderyk John rytownik Polski i jego prace.— Zbieranka wiadomości w dziedzinie sztuk nadobnych. —Portret litografowany autora.

Od P. Jadwigi Łuszczewskiéj: Deotymy improwizacye i poezye. — Téjże Polska w pieśni.

Od hr. Stanisława Kazimierza Kossakowskiego dzieło własne: *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin Polskich.*

Od hr. Adamowéj z Branickich Potockiéj rycina portretu Zygmunta Krasińskiego, i odcisk sygnetu Stefana Batorego.

Od Kasztelana Wężyka mowa pogrzebowa podczas obrzędu za księdza Antoniewicza. 1853.

Od professora Roepell w Wrocławiu sześć odpisów listów Jakóba Sobieskiego z oryginałów w księgozbiorze w Lobris pod Jaworem w Szląsku.

Od Barona de Korff Dyrektora Biblioteki Cesarskiéj w Petersburgu pismo własne: *Diesatiletje Imperatorskoj Publicznoj Biblioteki.* S. Petersburg 1859.

Od Jenerała Józefa Załuskiego:

1) Rycinę bezimienną Andrzeja Chryzostoma Załuskiego Biskupa Warmińskiego i Kanclérza W. Koronnego, jaka się znajduje przy wielkiéj części ale nie przy wszystkich exemplarzach *I. Vol. Epistolarum historico-familiarium* z r. 1709.
2) Rycinę tegoż Biskupa z intytulacyą.
3) Rycinę Ludwika Załuskiego, Biskupa Płockiego, rodzonego brata poprzedniego.
4) Rycinę Jędrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, najprzód Płockiego, potém Łuckiego i Chełmińskiego Biskupa, Kanclérza Wielkiego Koronnego, późniéj Biskupa Krakowskiego, która rycina znajduje się w książce: *Nachrichten von der Zaluskischen Bibliothek — Dresden.*
5) Rycinę Józefa Andrzeja Załuskiego, wówczas Referendarza Koronnego, także z dzieła *Nachrichten von der Zaluskischen Bibliothek. — Dresden.*

6) Rycinę Andrzeja Stanisława Kostki Zaluskiego Biskupa Krakowskiego, kopiowaną w Wiédniu z rzadkiéj ryciny, staraniem Jenerała Załuskiego, jako dar dla Towarzystw gospodarskich polskich.
7) Widok Zamku w Ojcowie, w którym się dawca rodził; kopia jego staraniem sporządzona w Wiédniu z ryciny Warszawskiego Professora Vogla.

Nabyliśmy *w książkach* ważniéjszych: *Processus juris clarissimi viri Domini Johannis de Aurbach una cum lectura exposicionibusque peritissimi viri Domini Johannis de Eberchausen, juris Pontificii doctorum. Impressus Lipsi per providum virum Baccalaureum Wolfgangum Monacensem anno humane Salvationis millesimo quingentesimo duodecimo.* Pomiędzy tém a następującém pismem mieszczą się różne starożytnéj ręki historyczne zapiski.— *Formulare Registorum seu terminorum observandorum in curia Romana; noviter impressum apprime utile practicam nancisci cupientibus . . . exactissima diligentia. Liptzg impressum per Wolfgangum Monacensem sub anno Domini 1506 die decima nona mensis Martii.— Lecturae Jo(hannis) An(dreae) super arboribus consanguinitatis et affinitatis necnon cognationis . . . . . impressum Liptzigk per providum virum Baccalaureum Martinum Herbipoliensem anno Domini 1512.*— Wszystkie trzy pisma drukiem półgotyckim, w dwóch kolumnach, fol. razem oprawne. *Brunet manuel du libraire et de l'amateur* Tom I. o tych pismach Aurbacha nie wspomina, i przywodzi go tylko jako autora dzieła o spowiedzi i sakramentach w Augsburgu w r. 1469 wydanego.— *Origenis opera per Des. Erasmum Roterdamum versa. Basileae per Frobenium et Episcopium 1557. 2 Vol. fol.— Polnische Kriegs- uud Staats-Sachen; die sich, von hundert Jahren her, unter Sechs Königen in Polen begeben: neben Nothwendigen Stamm-Tafeln, und Etlichen Conterfeiten. Nürnberg Gedruckt bey Christoph Gerhard im Jahr 1666.* Druk gotycki in 16mo. Przed kartą tytułową jest rycina na całéj karcie z piérwszemi wyrazami tytułu u dołu, a nad niemi orzeł polski i pogoń litewska, w koło sześć medalionów z wizerunkami Królów od Zygmunta Augusta do Jana Kazimierza. Szacowniéjszy jest rylec w rycinach wewnątrz książki jednego z nią formatu, które obéjmują ośm następujących wizerunków. 1) Hieronima Radziejowskiego; 2) Jérzego Lubomirskiego. 3) Bogdana Chmielnickiego. 4) Jérzego Ossolińskiego. 5) Jana Karola Chodkiewicza. 6) Zygmunta Myszkowskiego. 7) Jana Zamojskiego. 8) Bogusława Radziwiłła. Zygmunt Margrabia na Mirowie Myszkowski Marszałek Wielki Koronny jest w téj rycinie bardzo podobny do olejnego portretu w naszym zbiorze, tylko sztych wyobraża go w podeszlejszym wieku. P. Ambroży Grabowski w szacownym swym zbiorze posiada tę samą jak się zdaje rycinę Zygmunta Myszkowskiego przyklejoną do jakiejś nowéj dekoracyi. Książka o któréj mowa obéjmuje także tabelle genealogiczne i herby niektórych rodzin.— *Cathalogus librorum bibliotecae Caesareae universitatis Sancti Vladimiri.* Kijów 1854—1858. W objętych tym spisem alfabetycznym 5469 dziełach znajduje się wiele polskich mało znanych. Dla czego dzieło to przy układzie rozumowanego katalogu po Konstantym Świdzińskim, co do rzeczy polskich pożyteczne być może.

*W rzeźbach:* Redukcya *en biscuit* gruppy Niobidów w galeryi Florenckiéj Uffizi z 18tu figur złożonéj; Wenus Medycyjskiéj z téjże galeryi gruppy Jana Bologna Porwanie Sabinki; popiersia Napoleona I. podług Kanowy, krucyfix z kości słoniowéj znakomitego dłóta; zbiór odcisków kamieni rzeźbionych starożytnych.

*W malowidłach:* wybornego pędzla (może Mignard) duży portret olejny Konstancyi Krystyny Komorowskiéj, córki Krzysztofa dziedzica Żywca z żony Jana Wielopolskiego Podkanclérzego, a późniéj Kanclérza; takiż portret Mniszchownéj żony Franciszka Wielopolskiego Wojewody Sieradzkiego.

*W monetach:* W czasie robót około pomnika Kordeckiego na Jasnéj górze Częstochowskiéj, przy odkopaniu fundamentów starego muru dnia 23 Sierpnia 1859 r. wykopano w naszéj obecności kilkadziesiąt sztuk monet srebrnych powiększéj części Szwedzkich i Niemieckich; nadto nabyliśmy: grosz Zygmunta I. z r. 1535; grosz Zygmunta Augusta litewski z r. 1568; szelągów czy denarów z czasów Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta 43.

*W starożytnościach:* Łzawnicę glinianą znalezioną pod wsią Nietuliszko Wielkie w powiecie Opatowskim; przy kopaniu fundamentów do nowéj budowli w Chrobrzu na umieszczenie zbiorów, dobyto w znacznéj głębokości grot od dzidy i ostrogę, żelazne, narosłą rdzą inkrustowane.

---

Z podania b. Bibliotekarza mylnie wyraziliśmy w zeszłorocznym zeszycie na stronnicy 55, że wzięty przez Świdzińskiego z Biblioteki naszéj Tom XII Akt Tomickiego w pozostałości po Świdzińskim nie znajduje się. Znaleźliśmy go teraz.

---

Znajdującego się w naszym zbiorze rękopismu Długosza, Wydawnictwu dzieł jego chętnie udzielić możemy.

# LISTY
# JANA SOBIESKIEGO
## I INNYCH ZNAKOMITYCH OSÓB.

# LISTY
# JANA SOBIESKIEGO
## DO ŻONY
# MARYI KAZIMIRY
## WRAZ Z LISTAMI TÉJ KRÓLEWSKIÉJ RODZINY
## I INNYCH ZNAKOMITYCH OSÓB

PRZEZ

JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO

Z ORYGINAŁÓW ARCHIWU NIEGDYŚ SOBIESKICH PRZEPISANE

UPORZĄDKOWAŁ

I DALSZEMI AŻ DO ROKU MDCCXXXVII DOCHODZĄCEMI

POMNOŻYŁ

TUDZIEŻ PRZYPISAMI OBJAŚNIAJĄCEMI ZAOPATRZYŁ

ANTONI ZYGMUNT HELCEL.

„*Gratius ex ipso fonte bibuntur aquae.* (Ovid.)

W KRAKOWIE R. P. 1860.
NAKŁADEM ZAPISU ŚWIDZIŃSKIEGO Z ORDYNACYĄ MYSZKOWSKĄ POŁĄCZONEGO.
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.
Z RYCINĄ.

# WSTĘP.

## DO CZYTELNIKA.

*„Parce pio generi, et propius res aspice nostras.* (Virg.)

Listy, które Ci, łaskawy czytelniku, w téj księdze przynoszę, ogarniają swą treścią siedm dziesiątek lat dziejów ojczystych. Nie są one przecież opowieścią lub obrazem ciągłego ich i całkowitego wątka, lecz do takiego obrazu są zaiste ważnym materyałem. Osoby, które na widowni dziejów ówczesnych główniéj czynnemi były, albo pisząc te właśnie listy poufnie, odkrywały tajniéjszą stronę swych myśli, albo też otrzymując je od innych, odbiérały w nich wrażenia, które na ich umysł i czyny wpływały. Ztąd-to, tego rodzaju materyały nietylko dokładniéj i wierzytelniéj dostarczają nam szczegółów historycznych, ale objawiając pobudki i zamiary, sprężyny i sposoby osób działających, niejako już ich duszę stawiają przed sądem potomnych, który przeto sprawiedliwszym być może. Za taką zaś pomocą, sama historya przestaje być martwą opowieścią zewnętrznéj powłoki dat i faktów, a staje się wiernem odbiciem prawdziwego gruntu dziejów przeszłości. Za taką pomocą przejmuje ona w siebie całą pełność i ruchawość, całe bogactwo i wielobarwność życia nietylko publicznego, ale i prywatnego przodków; tak, iż historyk dzisiejszy, byle z wiedzą i bystrością cnotę sumienności połączał, sam siebie niejako z życiem ich dawném splotać potrafi, i z dzisiejszego stać się ówczesnym.

Osnowa listów owych, (pod których nazwą język nasz i urzędowe pisma niektóre mieścić pozwolił,) służyć będzie główniéj do wyświécenia dziejów narodowych pod panowaniem Jana Kazimiérza, Michała Korybuta, Jana IIIgo, Augusta IIgo i Stanisława Leszczyńskiego. Najdobitniéjszych zaś rysów dostarczy do odcieniowania publicznego stanowiska i stósunków osobistych, tak Sobieskiego i całéj jego rodziny, jako też Leszczyńskiego.

Dość wielki więc jest zakres czasu do którego się nasz materyał odnosi: nic dziw przeto, iż się w nim mieszczą pewne stanowcze życia narodowego i politycznego stanu ojczyzny naszéj zwroty i przemiany. Pierwiastek systemu monarchicznego, wprawdzie już dogorywający, lecz jeszcze pod ostatnim Wazo-Jagielońskim dynastą choć w usiłowaniach znakomiciéj przebija, a chwilowo nawet do nadziei tryumfu dochodzi. Były bowiem chwile, w których ustanowienie dziedziczności tronu za rzecz możną uważano. Elekcya jeszcze wtedy jest pojmowaną bezmal jako czynnik politycznego systemu, i powszechnéj doli kraju. Wnet późniéj tron jest już tylko sprzętem dla kształtu używanym; elekcya już tylko odpustowym kiermaszem pełnym nabywców i sprzedawców złotego świécidła, targiem, po którego uciechach i zgiełku, wnet smutny zawód dla wszystkich nawzajem, i obustronne nastawały niesmaki. Król zostaje związanym tylko, lecz nieumocowanym prawami prostym szafarzem prywatnych korzyści; panującém wrzkomo, lecz niemal cale nie rządzącém gusłem monarchy;

zwierzchnikiem, koniecznie z samego już składu rzeczy pchanym do intryg, jeśli dla kraju w roli czynnéj chciał wystąpić. W takiém potwornem dla godności monarszéj zapaśnictwie znękany Jan Kazimiérz, przełożył Opactwo we Francyi, nad dalsze królowanie w Polsce. W takiém nieudolny Korybut nawet na chwilę stanowiska własnego zająć nie potrafił, miotany raz dumą zawiedzionogo w swych oczekiwaniach możnowładztwa, drugi raz zaciekłością Gołąbskiéj konfederacyi, krzykliwéj a nikczemnéj, okrutnéj a bojaźliwéj. W takiém zmęczony Jan III, mimo dobrych chęci, cofnął się wreszcie z goryczą w obojętności zaścianek, i jakby w rozpaczliwą prywatę. W takiém, butny August II posunął się przeciwnie aż do połamania praw i do zdrady rzeczywistéj przybranego Państwa, do samego nadbrzeża despotyzmu, i konał wśród planów rozbioru Polski, knowanych w głowie polską uwieńczonéj koroną. W takiém, Leszczyński, ów późniéjszy na obcéj ziemi wzór rządzców, był w Polsce niczém, tylko obnoszonym sztandarem zwycięztw Karola XIIgo, dźwigniętym po bitwie Kliszowskiéj, a złamanym w Pułtawskiéj.

Przy tak czczéj powadze królewskiéj, zawiść i duch stronniczy możnowładzców tém więcéj krzewić się musiały, gdy ręka Pana, choć ją kornie całowali wszyscy, nie miała władzy, ani do uskromienia zdrożnych ambicyj, ani do zagodzenia szkodliwych ich waśni: owszem, swe bezpieczeństwo upatrywał czasem Król właśnie w nasadzaniu jednych potężnych na drugich. Senat, niegdyś wyłączna, następnie główna Królów Rada w sprawach Państwa, późniéj, choć z prawa równo już z Izbą Posłów dzielił się swą władzą, zdołał sobie przynajmniéj moralną przewagą umysły młodszéj braci zniewalać. Jeszcze to na sejmach Władysława IVgo, jeszcze w początkach panowania Jana Kazimiérza widać było. Daléj zaś już co chwila upadał w znaczeniu, w miarę jak wzrastała, nie mówię już przemoc Izby Poselskiéj, lecz pojedynczych Posłów zapamiętała zuchwałość. Jeszcze Jan Kazimiérz mniéj umiarkowane słowa tak umiał gromić i odpiérać u najpiérwszych nawet Senatorów, iż się żalili, jakoby im niezadługo *a verbis ad verbera* przyjść miało. Wnet późniéj hardy Poseł Królowi z tronu schodzącemu bezkarnie mógł zastąpić drogę; w obec na bracią rwać się do szabli, i kułakami częstować Biskupów. Za mało już było Posłom, stanowić w rzeczach podatków, wypraw wojennych, odłużenia Królewszczyzn, i nowych ustaw ogólnych: za mało im, zajmować jak niegdyś stanowisko Eforów lub Trybunów starożytności, stróżów swobód narodu i całości Państwa. Wszystkie już sprawy publiczne pod sąd ich i głosowanie poszły. Za mało już było szlachcicowi, czuć się przy władzy i przy korzyściach wybiérania Króla: zapragnął osobistego swego wpływu na losy Rpltéj (nie bez osobistego téż zysku) doświadczać za pomocą *liberum veto*, już wszędzie i zawsze. Rwanie sejmów jeszcze za Jana Kazimiérza zgrozę obudzało; wnet późniéj przeszło w znaczenie prostego wybiegu stronnictw, a w końcu niejako w regułę i zwyczaj. Już i konwokacyjnych i elekcyjnych sejmów, i sejmików, i Trybunałów rwać lub hamować nie wachano się, tracąc nawet instynkt konserwacyi własnéj, w zagładzie pojęć dobra publicznego.

Na piérwszych Senatu krzesłach zajmowanych niegdyś jakby dziedziczném lennem przez prastaréj tylko arystokracyi rody, zasiadają coraz częściéj mężowie nowych zasług, i nowych téż w ówczas imion. Po Tenczyńskich zjawiają się Bidziéńscy; po Górkach, Gałeccy; po Gastoldach, Unichowscy; po Ligenzach Towiańscy; po Sprowskich i Oleśnickich, Wychowscy i Matczyńscy.

Staropolską prostotę i powagę obyczaju wraz z czystością języka wygluzowały wykwinty i płoche mody zachodnie. Duch, hart, i ćwiczenia rycerskie w dziedzinę wspomnień przeszły, i milsze stały się złotych i jedwabnych błyskotek rynsztunki, niż zbyt już ciężkie starych Zygmuntowskich husarzy karaceny. Mir dawnych turniejowych waleczników, przeszedł późniéj na włochatych piękoszów. Była jeszcze waleczność w bitwach; lecz już nie było ochoty do obozów i wojny. Z obowiązków szlacheckiéj służby zbrojnéj i pospolitego ruszenia, wolano się już poborowym groszem, niekiedy jego obietnicą tylko wykupić, a zastąpić najemnym żołniérzem. Na koń siadać, już tylko do konfederacyi i do wojny domowéj Województwom pachniało. Jak znoju wypraw, tak téż i podatkowych ofiar skąpiono krajowi; a Skarb pusty i zadłużony wojsku, dawał powód do spisków nieustannych żołniérza, do rozkiełznania karności pod coraz słabszą powagą zwykle powaśnionych między sobą Wodzów, i do niesłychanéj nigdy przedtém zbrodni wojska, zamordowania swego Hetmana.

Od wojen domowych bezkrólewia po Ludwiku, niegdyś dwa wieki upłynęły, zanim się smutny widok powtórzył Polski rozdartéj na dwa wielkie przeciw sobie krwawo walczące stronnictwa. Później zaś, między Byczyńską bitwą bratnią a Guzowską, nie upłynęło lat dwadzieścia; między rokoszem Jérzego Lubomirskiego, a równie niebezpiecznemi choć niekrwawemi zamachami przeciwnych sobie konfederacyj Gołąbskiéj i Szczebrzeszyńskiéj, lat sześć zaledwo. Po ośmioletnich zaś bojach stronnictw Augusta i Leszczyńskiego, zaledwo lat cztéry upłynęło do bojów Tarnogrodzkiéj konfederacyi, z Królem i jego stronnikami.

Byli jeszcze zacni mężowie, którzy na upadek Rpltéj ciężko bolejąc, z daleka już widzieli czarne piorunowe chmury powszechnego zniszczenia. Lecz co po doznanych nieszczęściach, ich rozum polski przewidywał, tego rzeczywiście przypuszczać wzdrygało się jeszcze serce ich polskie. Tak gdy słabe nawet ratunku środki, w słabych reform zakusach przyjmowanemi nie były, stało się wreszcie, iż sobie za Rzymianinem powiedzieć było można: „*ad haec tempora, quibus nec vitia nostra, nec remedia pati possumus, „perventum est*“. (Liv.)

Owego-to przejścia z potęgi w niemoc, z życia w letarg, ze statku w rozpustę, przedstawia nam dziejowy obraz tego przeciągu czasu, którego nasze listy dotykają. Znachodzą się w nim uosobione z jednéj strony jeszcze zabytki dawnéj narodu wielkości i czerstwości starego obyczaju; z drugiéj pstrocizna nowożytnéj już płochości i bladość omdlenia. Żył w nim jeszcze stary Hetmann Rewera, co przez sześćdziesiąt i kilka lat w niezdéjmowanéj sam żeleźniejąc zbroi, w cztérdziestu przeszło potrzebach krwi swéj nie szczędził; a żwawość i dworskość młodzieńczą aż do zgonu zachowując, jeszcze w 86tym roku życia, w zabiegach grzeczności dla żony, był zawsze, (jak pisze Sobieski,) *inamoratissimo cavaliere*. Lecz téż żył w nim już drugi, równie stary późniéj Hetman Jan Klemens Branicki, prawy i szlachetny w swych czynach i chęciach; atoli Hetman bez bitew, a świetny aż do śmierci pod wszelkim względem francuski Muszkietér, który i Białystok w Sybaris zamienić potrafił. Gdy tamten dzieckiem będąc, Batorego widział, a dożył bezmal Sobieskiego rządów; ten w swém dzieciństwie znał Jana IIIgo, a jako starzec dożył przedednia piérwszego podziału kraju. Potocki i Branicki Hetmanowie ci, przez przestrzeń epoki naszych listów, podają sobie jeszcze ręce; przez nich podają sobie ręce czasy Batorowskie z Repninowskiemi,— zaprawdę z odmienném cale obliczem.

Gdy tedy, czytelniku, te listy przeczytasz, i tak przez wszystkie ich szczegóły, jako téż przez pasmo wiadomych Ci zkąd innąd dziejów myśl Twoją rozważną przewiedziesz, sam sobie utworzysz w umyśle cudną epopeję wypadków i osób, ruchliwego wiru publicznych, socyalnych, i prywatnych stósunków; a przy każdym z tych odcieniów wyobrazi Ci się żywy mąż, żywy fakt historyczny, z całym szczegółowym obrazu przyborem. We wszystko to ujrzysz bezpośrednio lub pośrednio wplecioną ogólną dolę i następne losy kraju. Mniemam, że będziesz miał czém nasycić ducha w Twych zadumach.— Mniemam, że nawet do pomnożenia Twych historycznych wiadomości znajdziesz nie jeden szczegół, który dotychczasowe podane nam przez dziejopisarzów opowieści, bądź prostuje, bądź uzupełnia, bądź przysparza.

Tak mianowicie sprostować można z listów naszych, mylnie i z zamętem chronologicznym podane przez Kochowskiego wiadomości o niektórych wypadkach dwuletniéj wojny domowéj Marszałka Jérzego Lubomirskiego, i o zawieruchach panowania Króla Michała. Dużo późniéj do pióra się wziąwszy, mylił się niekiedy Kochowski, choć naocznym był owych zdarzeń świadkiem, jak to już i listy w Grabowskiego *wspominkach ojczystych* zawarte pokazują. Również Jemiołowskiego pamiętniki, i Chruścińskiego biograficzne o Janie III podania, i Otwinowskiego dzieje z czasów Augusta II w różnych szczegółach dowodnie poprawisz. Zawikłania polityczne w sprawie elekcyi podczas panowania jeszcze Jana Kazimiérza i przy jego abdykacyi przez stronnictwo fraucuskie nastrajane, a znienawidzone u wielkiéj większości szlachty, tu coraz dokładniéj na widnię wychodzą. Późniéjsze między Królem Michałem a Marszałkiem Sobieskim stósunki, nie zawsze tak wręcz nieprzyjaznemi się okazują, jak dotąd mniemano. Łatwo dostrzédz, że do biografii Jana IIIgo, i do historyi panowania jego najwięcéj przybywa odcienów. Jego przejście z systemu polityki Ludwika XIVgo w system austryacki, przy zachowaniu zawsze skłonności francuskich; pobudki jakie miał do tego, i przeciwieństwa które spotykał; dyplomatyczne Ministrów to Francuskich, to Austryackich, to Polskich, zwłaszcza Morsztyna zabiegi, wszystko to, jeśli nie nowém bogactwem samych faktów, to

znakomitém uwydatnieniem najciekawszych szczegółów, korzystnie roznieca światło dziejów. Listy Ojca Woty przyczyniają się nawet do lepszego poglądu na tok różnych spraw ówczesnych w Kuryi Rzymskiéj. Późniéjsze za Augustem II. lub za Stanisławem Leszczyńskim zapaśnictwa gabinetów i znakomitszych u nas rodów, żywiéj na jaw wystąpiły już przy pomocy innych materyałów, które dawniéj przez Hr. Raczyńskiego, a świéżo w Tece Podoskiego ogłoszone zostały. Nasz przyczynek do tamtych, zawiéra wiele nowych szczegółów wiążących dzieje rodziny Sobieskiego z dziejami Leszczyńskiego i Augusta IIgo: będzie więc bardzo pożądanym dla tych, którzyby pragnęli słabo przez nowszych kréślone rysy życia Stanisława, widzieć zamienione na trafny obraz ówczesnego życia narodu, i udziału licznych osób czynnych w owym dziejowym dramacie. — Słowem, jeśli nie głównych zrębów i komnat dawnego ojcowskiego domu, które już znasz z kąd innąd, to przynajmniéj wiele jeszcze jego nieznanych kryjówek, miło Ci będzie Czytelniku poznać; i mnie, który Ci serdecznie służę czém mogę, i jak mogę, równie serdeczném może uraczysz: „Bóg zapłać“!— Wspólnie możemy mieć tę otuchę, iż książka ta przyszłym pisarzom dziejów nie na mało się przyda; a poważne zdanie znakomitego niegdyś znawcy dziejów, jest nam w tém rękojmią.

Uczony Jérzy Samuel Bandtkie, choć go o zbytnią gorączkę autorstwa pomawiać nie można, miał jednak długo zamiar, z powodu tych właśnie listów, które po nim pozostałe w lat dwadzieścia nabyłem, napisać osobne dzieje czasów Jana III. Z razu inne prace, późniéj zwątlone siły i długie choroby przeszkodziły zamysłom starca. Niedokonał nawet zaczętego porządkowego układu owych materyałów. Gdy traf zdał na mnie tę po moim niegdyś nauczycielu puściznę, którą długo za zagubioną a nawet za pochłoniętą pożarem Krakowa poczytywałem, nie wachałem się w postanowieniu, by je wydać na użytek powszechny. Powaga szanownego mistrza, cześć i wdzięczność moja dla niego, a zarazem własne me przekonanie o wielkiéj wartości téj naukowéj zdobyczy, są powodem, iż choć w części zamiaru Bandtkiego dopełniwszy, w miarę możności uporządkowane i przypisami objaśnione listy te przed Tobą kładę. Nie brakłoby mi do dokonania całéj myśli jego ani pociągu, ani nawet odwagi. Bo i o nią nie trudno temu, co ze szczérem wyrzeczeniem się samego siebie, dawno júż wziął na się krzyż służby naukowéj dla ziomków, i dąży tylko do święcenia onych, do święcenia przedmiotu podjętéj pracy, a nigdy do święcenia siebie samego. Lecz wprzód już, przed wielą laty poczęte mozoły innego rodzaju, silniéj mię do siebie wołają, choć nadziei ich dokończenia już nie mam. Mam natomiast inną, tę mianowicie nadzieję, iż z młodszych owych Klaczków, Plebańskich, Szulców, Jaruchowskich, Neryngów, których dotychczasowe prace pełne prawdziwego talentu a zarazem prawdziwéj nauki, najpiękniéjszą zorzę historycznéj nowszéj literatury od stron Poznania wznieciły, iż z nich który ująwszy pod pióro przedmiot naszych materyałów i podobnych mnożących się innych, wygotuje dzieło przez Bandtkiego zamyślane. Treść owych dziejów godną będzie ich szczérego zajęcia się.

Peryod bowiem ten właśnie już i z tych wyższych i ogólniéjszych względów, może historyosofów badania i uwagę przynęcić, że myśl systemu europejskiéj równowagi, od pokoju Westfalskiego silniéj w rzeczywistość wszedłszy, poczęła w istocie i naszego kraju wtedy bardziéj dotykać, gdy się już więcéj do upadku chylił.

„*Quo magis exhaustae fuerint, hoc acrius omnes*
„*Incumbunt, generis lapsi sarcire ruinas*“. (Virg.)

Jakoż, jeśli ważną była koalicya Austryi i dyplomatyczne Francyi, Holandyi, Hiszpanii i Anglii zachody do rozejmu Altmarskiego i Sztumdorfskiego prowadzące, gdy Polska mniéj pomyślnie z Szwedzkim Gustawem Adolfem walczyła; to nierównie jeszcze większe rozmiary przybrał wpływ owych mocarstw, gdy się w połowie XVIIgo wieku wdały w ocalenie Polski, zagrożonéj już wtedy przez wojenną przemoc Szwedów piérwszym jéj rozbiorem. Późniéj w owém wielkiém mocowaniu się Ludwika XIVgo z domem Rakuskim, w którém wnet udział wzięły wszystkie niemal Państwa, nie zaniedbano téż i Polski usilniéj ciągnąć ku jednéj i drugiéj stronie. Z tąd ją téż widzimy raz w szwedzko-francuskiém przymierzu przeciwko potędze Niemiec, drugi raz w otwartéj i długiéj wojennéj lidze z Césarzem, Carem, i Wenecyą, przeciw Porcie i przeciw interesom Francyi. Niedługo późniéj, gdy ostatnie Szwecyi za-baltyckie z Niemcami i Rossyą szermierstwa na pola Polski przeniesione, przybrały postać walki polskich Leszczyńskiego i Augusta IIgo stronnictw, Francya, i po części Prusy, za Szwecyą i Stanisławem, Austrya zaś Hollandya i Anglia, mniéj lub więcéj wyraźnie za Sasem gabinetowym wpływem stanęły,

któremu Rossya wręcz wojenną pomocą tryumf zgotowała. Podrzędnemi przecież tylko wydały się te interwencyjne Państw usiłowania, w porównaniu z dalszemi, które w kilkanaście lat później rozmiar i charakter europejskiéj sprawy przybrały. Sprawa następstwa na tron polski po Auguście IIgim jeszcze za życia jego stawszy się przedmiotem układów Austryi, Prus i Rossyi, kóre przeciw kandydatowi Francyi, Leszczyńskiemu, aż w Portugalii Króla dla Polski szukały, zajęła wnet dyplomacyę wszystkich gabinetów, i pół Europy do wojny pociągła. Wojna ta zakończyła się ostatecznym Wiédeńskim z r. 1736 i 1738 traktatem, jednym z najważniéjszych w wieku XVIII, pod względem stanowczych jego skutków. Dziwnym zaś tokiem rzeczy, za powodem polskiéj elekcyi, Lotaryngia od dziewięciu wieków oderwana, znów powróciła do Francyi; Hiszpańsko-Andegawańska dynastya całe Królestwo O. Sycylii, Sardynia Medyolańską prowincyę zyskały we Włoszech; te zaś straciwszy Césarz Karol VI, dostąpił francuskiego orędownictwa swéj pragmatycznéj sankcyi. Tymczasem sprawa owa polska, z któréj te wszystkie tak ważne skutki wynikły, na tém się skończyła, iż Elekt przez większość legalnie obrany, Elekt strony Francyi zwycięzkiéj, z czczym tytułem Króla Polskiego przyznanym mu przez całą Europę, umarł w swéj dożywotnéj Lotaryngii dzierżawie; Elekt zaś mniéjszości i strony zwyciężonéj, na tronie się utrzymał.

Przy tak rozmaitych owego peryodu dziejowych wypadkach, nie ujdzie uwagi bacznego dziejopisarza, jak bezwładność Polski otwiéra pole wzniesieniu się dwóch nowych pogranicznych mocarstw do stanowiska europejskich potęg. Samém swém zaćmieniem, samym nie rzeczywistym jeszcze swym ubytkiem, stała się ona już wtedy powodem do nowych zupełnie zrębów systemu równowagi, do nowego wiązania się i kształtowania jego żywiołów, które się następnie, w nowoczesną, już od pokoju Hubertsburskiego wydatną, Pentarchią skrysztaliły. Przy innym organizmie swych sił wewnętrznych, mogła być Polska dla Europy tém, czém Prusy i Rossya zostały: przy zbiegu szczęśliwych stósunków i ziem swych ogromu, mogła téż niegdyś stanąć u takiego szczytu, u jakiego stawały koleją to Hiszpania, to Austrya, to Francya: tak zaś, nie doszła nigdy do takiego nawet względem Europy stanowiska, jakie w wielkich swych chwilach Gustawów Adolfów, i Karolów, zajmowała niekiedy drobna w porównaniu z nią Szwecya. Coraz więc ważniéj, lecz coraz bierniéj wchodziła ona aż do końca na stół polityki europejskiéj, i rzec można, że taki jéj udział przypomina nam tylko ów jakby złowieszczy żart z Hamleta, że Poloniusz na wieczerzy: „*Not where he eats, but where he is eaten*“.

Jeśli ta księga stawić zdoła przed oczy duszy Twéj, Czytelniku, żywy wizerunek dziejów kraju w jego najogólniéjszych nawet sferach, toć już szczególna Jana IIIgo osobistość, jakby cień mówiący obok Ciebie stanie. Jedno zdanie, jedna myśl w własnych bohatéra słowach wiernie przywiedziona przez historyka, żywiéj nam czasem jego stanowisko i duszę nacechuje, niż długa a mdła opowieść pisarza. Cóż więc, gdy całe tak wielkie pasmo kilkuset jego najpoufniéjszych listów ogarniesz, w które dłużéj wczytawszy się, przejmiesz w siebie za pomocą czaru własnego słowa, nietylko cały typ Sobieskiego duszy, ale nawet łudzić Cię może, jakby fizyczne brzmienie jego mowy. Niezawodnie poznasz go, Czytelniku i Ty, jako ja poznałem z tych listów lepiéj, niż ze wszystkich, które o nim czytałem książek.

Lecz jakimże go poznajemy? Czyż zyskuje, czy traci w dotychczasowém o nim mniemaniu naszém? Powiédzmy bez ogródki, że nie zyskuje, lecz traci. Nie upośledza się jednak tyle, abyśmy po odsłonieniu nawet jego wad i win skrytszych, zawsze jeszcze nie widzieli w nim wyższego i szlachetnego monarchę, dzielnego bojownika, i dobrego syna ojczyzny.

Dawno to już ktoś powiedział, że przed okiem pokojowca, i wielki człowiek maleje. Tak jest, bez wątpienia: bo taki pokojowiec jednę tylko, i to najlichszą człowieka stronę uważać jest w stanie. Dziejowa bohatérów wielkość zależy na zlewku najszlachetniéjszéj i najpiękniéjszéj strony ich osobistości, z wielkiemi stósunkami ich czasu i ojczyzny. Niech się pokojowce rozwodzą nad dziejami zmysłów i nerwów, różnych żądz i humorów fizycznéj cząstki człowieka. Dziejopis niech wyższą duchową cechę osoby podaje z ogólnych humanitarnych względów; święcąc cnoty, smagając zbrodnie, a na wagę słuszności i trzéźwego rozumu biorąc ich czynów trafność lub błędy. Ta strona życia pojedynczego człowieka, która w zakres publiczny nie wchodzi, jeśli nań pośrednio przeważnie nie wpływa, nie należy do sprawozdania i sądu historyi politycznéj, — choć nie może ujść sądu współczesnych, i Boga. Strona prywatna życia może człowieka otoczyć aureolą najwyższéj chwały, aureolą Świętych; choć go nie stawi w dziejach światowych w poczet wielkich mężów.

Historya ogarnia ludzi w sferze publicznéj znacznych, nietylko przez dobre, lecz i przez złe działanie. Bo odgłos który im daje, nie jest wręcz ani dla ich zbawienia, ani dla ich ukarania; lecz dla nauki i użytku potomnych. Ona jest dla wiedzy człowieka, jaką ma mieć o sobie samym w dniach wszystkich wczorajszych, wraz z swoim domem, swém siołem, swém miastem, swą ziemią rodzinną, i z całą bliźnią bracią bożego wszechświata: ona jest dla przedstawienia nam całego owego labiryntu dróg przeróżnych, przez które Opatrzność każe iść ludzkości do swych niedościgłych celów. Wydane niegdyś za sprawą Bongarsa krucyat dzieje, nosiły nazwę: *„dziejów Boga przez Franków“:* w istocie, dzieje całéj ludzkości, są tylko wielkiém działaniem Boga przez ludy.— Sobieskiego wysokie w narodzie stanowisko, i publiczne przymioty, które go na tym szczycie postawiły, doznały istotnego uszczérbku przez pewne wady jego prywatnego charakteru. I te więc pod sąd historyi przypaść muszą, lecz tylko w miarę ich pośredniego na rzecz publiczną wpływu. Kłaść na nie nacisk ze względów tylko prywatnéj moralności, nie byłoby rzeczą nam, lecz rzeczą owym pokojowcom właściwą. Wszakże pokrywać win Jana IIIgo cale nie myśląc, bez wachania się ogłaszam te listy, które go zapewne nie w piękniéjszém, niż było dotąd, postawią świetle. Nie obawiam się z tąd wyrzutów, nawet samego, gdyby zmartwychwstał, Sobieskiego: bo jeśli on nieco straci, to naród więcéj zyska na prawdzie dziejów, niż na trocha większym blasku swego bohatéra.

W czasie młodości płochéj i burzliwéj, któréj nie kierował ojciec zbyt wcześnie zmarły, zaczerpnął Jan snadź we Francyi owego ducha epikureizmu, który go pociągnął do zbytniego zamiłowania wygód sielsko-domowéj spokojności, do życia łatwego w lekkich rozrywkach, i do niewolniczego hołdowania wdziękom téj sławnéj jego „Marysienki“. Wynikająca tak z tych jego skłonności, jak z położenia w kraju konieczność wielkich wydatków, wzniecała w nim żądzę zbierania skarbów, większą niż przystało na męża takiego stanowiska. Wszystko to, i aż nadto poznasz czytelniku z listów Jana i jego żony: lecz téż poznasz i piękne charakteru objawy; a gdy wraz ze mną potrafisz wytknąć przywary, będziesz téż umiał łagodzić zarzuty, przez wzgląd na powszechne stósunki. Skrzętniéj śledząc prawdy, i sądząc nie z pojedynczych faktów i humorowych wybuchów, lecz ze wszystkich razem skazówek, ujrzysz, że niemal wciąż Sobieski dzielny Hetman, walczy z Sobieskim Celadonem; Sobieski Król, z Sobieskim szlachcicem: a w walce téj że przymioty publiczne w rzeczywistych skutkach najczęściéj tryumf odniosły nad jego lichszą stroną, to już prócz szczególnych przykładów, najlepszy dowód stawiła po Laskach i buławach osiągnięta korona.

Dziwnie zaiste się wydają, te Sobieskiemu i w obozie pożądane czekulady, pomarańcze, cytryny, kasztany i słodycze: dziwne są jego narzekania na uprzykrzoną wyprawę: dziwne jego słowa, że tylko to nasze, co zjemy. Lecz uważ, że wtedy właśnie, gdy jako smakosz o łakocia woła, jako Wódz wołał, by porzucić wozy, a puścić się w trop nieprzyjaciół samym komunikiem: kiedy mu się wojna przykrzy, wtedy doradza, aby na ladajakiéj z nieprzyjacielem nie przestawać zgodzie: kiedy w jedle takie szczęście upatruje, wtedy właśnie rzuca nawet poczęte w chorobie lékarstwo, by do obozu na odgłos trwogi popędzić.

Zaledwo pojąwszy tak uwielbianą żonę, opuścić ją zniewolon dla dwóch przeciw Lubomirskiemu wypraw, i znów niemal bez wytchnienia wysyłany na Ukrainę, winnym jest zaiste, iż się wtedy do obozu wyprawić ociągał; winniéjszym, iż z obozu zbyt się pospieszył do żony i domu, i pod Machowskim zostawił wojsko wnet klęską Batochowską dotknięte. Lecz znając jego do bitew pochopność, nikt tego nie powié, że przewidzianéj klęski uniknął; a widzim z listów, iż oddalenie się i innych wodzów od wojska, zbyt zwykłą niestety było rzeczą, i to z pobudek mniéj godnych przebaczenia, niż ta, która go wówczas do Pielaskowic znęciła. To téż téj winy nie powtórzył nigdy; lecz owszem bywał w obozie, kiedy go nawet niższa opuściła starszyzna, i trwał w nim mimo cierpień i chorób. Po swém Wiédeńskiém zwycięztwie, choć Król, Hetmanów do zastępstwa mający, choć stary, choć w świéże ozdobny wawrzyny, choć zrażony nagłą oziębłością Cesarskich, i trapiony głodem i niewczasem wojska, choć mu wszyscy wracać do kraju radzili,— nie usłuchał tych głosów Sobieski, lecz głosu honoru i sumnienia Króla Chrześcianina, walczącego przeciw strasznemu wrogowi wiary i kraju. Został,— i walczył; a do błagającéj żony w te piękne ozwał się słowa: „Ja, zdrowie, „życie, i szczęście moje oddałem raz w ręce Boskie i chwale jego świętéj; ani go téż hażarduję więcéj nad „to, co poczciwemu należy, i temu na którego czyny cały patrza świat. Miłe mi życie dla usługi Boskiéj,

„chrześciaństwa i ojczyzny, miłe dla Waszeci serca mego, dzieci, krewnych i przyjaciół moich; ależ i honor „na który się cały wiek robiło, powinien być miły; a te oboje przy łasce i opiece boskiéj zgodzą się". Już i wojsko szemrać poczęło. Lecz ani to, ani dotkliwe pod Parkanem straty nie złamały jego ducha, gdy raz do czynu wystąpił. A gdy niechętni wojnie, korzystając z pory i cierpień Króla duszy i ciała, rozpaczliwie o odwróceniu się fortuny mówić mu zaczęli, powstał cały czarnemi okryty siéńcami, i z serca nieugiętego zawołał: „Dobrze, żem Was do rady zawezwał bez Niemców, gdyż by z serc płochych Waszych szydzić „mogli. Co o fortunie mówicie, zdepcę ją, jako małpę, a Boga przeprosiwszy, jutro obaczycie odmianę". I nie zawiodła ta mężnego ufność; i obaczyli na odlew wczorajszéj klęsce świetniéjsze jutra pod Parkanem zwycięstwo.

To na kłopoty gryzące mu głowę, to na niewdzięczność Kazimiérza Króla (urzędy a nie przychody dającego), to na zawiść nieprzyjaciół, to na obojętność żony, niesłusznie i aż do uprzykrzenia narzeka Sobieski Marszałek, i po kilkakroć myśli o porzuceniu wszystkiego i przeniesieniu się dla spokoju życia do ojczyzny żony. Przecież w sprawach kraju i w interesie Króla tego, poświęca szczérze siebie i majątek; zastawia dobra i kléjnoty, ostatnią srébrną daje miednicę: za Michała z własnéj kieszeni gotów utwierdzać Kamieniec, a sam chwilowe swe dąsy strofując, uznaje szpetność porzucenia godności i kraju w czasach jego potrzeby, — i trwa w zajętych swych służbach.

Popłacało wtedy i za nader roztropne uważaném było zdanie, iż interes jest świata monarchą, a bezinteresowność niemal jak dziś za rodzaj głupoty brano. Ztąd i Sobieski o dobro prywatne dbały, od dawna już w piéniądzu smakował, pisząc do żony tak często, aby główniéj o gotówkę dbała. I jako Król téż lubił złoto, zwłaszcza w starości, gdy zwątpiwszy o utrzymaniu się synów na tronie, już tylko o zbiéraniu fortuny dla dzieci myślał. Co większa, z ciężkiego nie zedrze się grzéchu, że za królewskie rozdawnictwo urzędów i Starostw, nie po królewsku brał dary. Ale przyznajmy, że zawsze, gdy kraj był w potrzebie, a rwane Sejmy nie zasilały publicznego Skarbu, wtedy szkatuła Jana stała otworem, i z swych funduszów płacił wojska hufce, i umarł prywatnym wierzycielem Rzeczypospolitéj. I to przyznajmy, że nie spostrzeżem nigdy, aby przy nabywaniu tych dostatków głuchym był na skwirk i potrzeby biédnych. Owszem, przykłady szlachetnéj nad ludem biednym litości, do znanych innych, nowe przybywają i z tych jego listów. Czytajmy z jakiém szlachetném oburzeniem z pod Granu pisząc, gromi Litewskich Hetmanów, a za wieśniakiem uciśnionym stawa, nawet w obcym i na wpół nieprzyjacielskim kraju. Zacne uczucie dodało wymowy, i Król z zapałem przemawia: „Dla Boga! a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają? Ja tu nawet wziętych na wojnie żołniérzów „odsyłam, żeśmy tu nie Chrześcian ani kalwinów wojować przyszli, ale tylko pogan. Ten naród ręce wynosi „za nami do Boga, w nas wszystkie pokłada nadzieje, a ich za to uciskać? a jeszcze tych, którzy nas żywią i żywić daléj będą! Nie ta zaprawdę miała być tego wojska droga: a cóż tam czynić ku granicom Mo„rawskim, gdzie nie masz wojny? Tu Turcy, tu Tekoli, tu kapitanów malują! Pod miastami Tureckiemi „harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać!"

Ten sielski szlachcic, co na wsi siedząc o intrygach Dworu i zamysłach Króla Kazimiérza nic nie wié, a natomiast sam się w szczegóły domu i gospodarstwa mięsza; ten co rady żonie pisze o świeżém maśle i mléku do kawy; co za drzewkami, cébulkami, owocami się krząta; pod swém okiem w Żółkwi karétę majstruje, czapeczkę dziecku wiszorkami stroi, aby się ich rwaniem bawiło; — jest to Minister, Marszałek, Hetman, który znów w Senacie główne sprawy Państwa gruntownie rozbiéra, pokój lub wojnę roztrząsa, środki wyprawy oględnie obmyśla, intrygi stronnictw przeciwnych odkrywa; sam inne wiąże z drugimi.

Jurgielt francuski pobiérał płacony żonie jego przez Ludwika XIVgo, w uznaniu zasług Marszałka. Przedmiot zarzutu niemały i słuszny, zwłaszcza gdy się nań okiem dzisiejszém patrzymy. Lecz jest to zarzut, który już dla tego, że największéj części ówczesnych znakomitych mężów czynionym być może, na nieco trzéźwiéjszą zasługuje uwagę.

Nie dość jest wyrzekać i piorunować na dawnych Panów i szlachty przekupność, bez uwagi, że gdy na Panów i szlachtę, to już i na cały w ówczas naród, na przodków srom się rzuca. Godzi się wyjść raz po za komunały, i raz się zapytać raczéj: Czém się to dziać mogło, że mężowie z resztą dzielnych charakterów i zdolności, prawdziwie częstokroć bogobojni, chwałę i honor równo z życiem ceniący, życie za kraj

w bitwach na szańc stawiający mężnie, posiadacze ogromnych majątków i piérwszych godności,— że tacy mężowie, bądź w pojedynczych datkach, bądź w stałych jurgieltach, zagranicznéj płacy brać się nie wstydzili? Zkąd to, że owa płatność nie była wyjątkową pewnych tylko łakomców wadą, lecz niemal powszechném u wszystkiéj Wielmoży użyciem? Wstydu zaprzedania Francyi polskiego swego sumnienia, byłżeby w stanie za lafę 20,000 ówczesnych Złotych pozbyć się Sobieski, którego każdy do Warszawy przyjazd nie mniéj mógł kosztować, i który na saméj żony utrzymanie roczne w Paryżu, 50,000 Złotych wydawał? Trudno zaiste przypuścić! Była widocznie w tém wszystkiém jakaś, że tak powiem, rzeczywista omyłka sumnienia, która choć winy nie niweczy całkiem, przecież ją znacznie tłómaczy. I téj omyłki wyśledzić można, jeśli kto tak chętnie i w złém dochodzi złego mniéjszego, jak drudzy rozkoszują się nad wynajdywaniem złego, nawet i w dobrém. Otóż smutne rzeczone zjawisko tłómaczyć sobie możem przyjętym wtedy zwyczajem Państw wielkich płacenia pieniężnych *subsydyów* innym podrzędnym mocarzom, za to, iż w téj lub owéj sprawie, politykę pożądaną popiérać, i w jéj interesie działać będą. Tak Włoscy, tak Rzeszy Niemieckiéj Xiążęta, a między innemi nawet ów Wielki Elektor Brandeburski, za przychylność i pomoce swe dla Francyi przeciw Césarzowi i Państwu Niemieckiemu, tajemnemi traktatami stypulowane sobie mieli francuskie roczne subsydya: tak Dania, tak też i Szwecya płatną była; a to wszystko pieniądzem nietylko do Skarbu monarchów, lecz i do kieszeń ministrów idącym. Nie pokrywano tego nawet zbyt staranną tajemnicą; a że Gotfryd Jena minister Brandeburski od Ludwika XIVgo, a Oxenstierna minister Szwedzki Karola XIgo od Césarza brali roczne płace, to ich Panom wiadomém było. Auersperka zaś i Lobkowicza ministrów z Gremonvillem Francuskim w Wiedniu Posłem podobne machinacye, że Césarzowi wiadomemi nie były, to też za nie kary, choć bardzo łagodnéj, nie uszli. Na każdej karcie ówczesnéj historyi znajdziem tego rodzaju subsydyów i umów przykłady. Nie dziw więc, że je też widzimy tak samo i pod tą samą nazwą traktatami warowane z najmożniéjszemi domami polskiemi. Nie jeden z nich potężniéjszym był z siebie, niż kilku drobnych Xiążąt Rzeszy Niemieckiéj. Wpływ zaś i przewaga takich Panów na wszechwładnych sejmach i elekcyach, zwłaszcza takich dygnitarzy, jak Prymas, Marszałek, Hetman, że niekiedy cały obrót polityce Państwa nadawał, to nam aż nazbyt wiadomo. Państwom więc postronnym więcéj o *ich* przychylność, niż o skłonność samego Króla często chodziło; tę sobie więc subsydyami skarbili, traktując jakby z małemi mocarstwami. Przez elekcye zagęszczały się coraz bardziéj tego rodzaju wpływy obce, a tém samém pojęcie owych subsydyów, tak się było ze szorstkości swego właściwego znaczenia otarło, że pobiéranie onychże już nie do wstydnych rzeczy, lecz do przyjętych zwyczajem należeć poczęło. Panowie możni i bogaci tém mniéj się takowych subwencyj sromali, że (jak to wiedziano powszechnie,) fundusze otrzymane z zagranicza, wnet na liczne szlachty sejmowéj i sejmikowéj głowy rozdzielać, i z nich niekiedy nawet całe hufce zbrojnych utrzymywać musieli. Z wydanych przed kilką laty „*Depesz Polignaka*“, z naszych listów, i z wielu podobnych zabytków, rzeczy te jasno się wykazują; i w tych-to stósunków zbiegu, obcy Ministrowie, jak ów Poseł Francyi wyrażać się mogli, iż Litwa bierze subsydya, gdy je Sapiehowie brali. Więcéj się duma i stronnicza zawiść tych Panów syciła, niż ich kieszeń obcym piéniądzem: był on bowiem niekiedy tylko powetowaniem kosztów, już nawet naprzód z własnéj ich wydanych szkatuły. I tego uczym się z listów Sobieskiego; bądź gdy narzéka na zmianę myśli Ludwika XIVgo względem elekcyi następcy Kazimiérzowego, na którą tak znaczne kwoty wyłożył; bądź znów gdy zgubę swą przewiduje, jeśli elekcya prędko nie nastąpi, którąby sama jedna koszta jego nagrodzić mogła.— Inaczéj to więc zupełnie wydawało się w oczach ówczesnych, gdy zwolennik systemu polityki francusko-polskiéj lub rakusko-polskiéj, za swą gorliwość brał wynagrodzenie od jednego lub drugiego Dworu; a inaczéj w oczach naszych, których pojęcia i uczucia przez próby nieszczęść ostatecznych miały czas się oczyścić. Nie byłoć wprawdzie owo postronne jurgieltnictwo zaprzedawaniem swego odmiennego przekonania; bo tacy dwójpłatni zarazem i podwójni zdrajcy stronnictw, jak Przebendowski, lub Koryolany w obóz nieprzyjaciela kraju przechodzący, rzadko się przecież znachodzą. Lecz dziś z największém nawet dobrem kraju własnego, popiérać obcą politykę za piéniężną umową nagrody lub kosztów, mielibyśmy sobie za hańbę.

„*Vertuntur species animorum: et pectora motus*
„*Nunc alios, alios, dum nubila ventus agebat,*
„*Concipiunt.* — — (Virg.)

Na kolanach dziękujmy Bogu, za tę obyczaju i sumnienia zmianę; lecz nie tryumfujmy z téj nienaszéj zasługi, z urąganiem plwając na przodków. A o tym, co dla jakichciś świeżych, osobistych, mizernych swych nienawistek, mści się na naszéj przeszłości, z radością ją kalając, bądźmy przekonani, że gdyby żył był w owych czasach, ta nieoględna żądza nienawiści, zapędziłaby go była w gorszy poczet przedawczyków sumnienia, niż ten, nad którym się dziś obrzydliwie pastwi.

Wracając do Sobieskiego, przyznamy, iż mu nie chwalno z tą Francyi subwencyą, z temi targami o forytowanie jéj kandydatów: lecz gdy sam z siebie był jéj zwolennikiem, rzec nie możemy, iż sprzedał sumnienie.

Burbońskim główniéj sprzyjał Xiążętom, i wielką poniósł w elekcyi klęskę, gdy zamiast jego kandydata, obrano Królem Piasta z Wiśniowieckich domu, z którym prywatną dawną miał nieprzyjaźń. Demokratyczno - szlachecka partya, nienawidząca Francyi z powodu, iż zmownie z tém Państwem Ludwika Marya Królowa usiłowała tron elekcyjny na dziedziczny zmienić, uwieńczyła swój tryumf niepomyślnym wyborem. Każdy może inny obcy Xiąże w tych tak fatalnych narodu stósunkach, byłby godniéj i korzystniéj dla kraju tron polski zapełnił, niż Piast bez bogactw, bez geniuszu, i bez wojennego ducha. Sam tedy już owych rzeczy obrót stawił Sobieskiego w przeciwieństwie do Króla Michała, którego zbyt pospieszne i niezręczne rzucenie się w ramiona Dworu Wiédeńskiego, przegrodziło całą otchłanią różności, od coraz silniéj wiążącego się stronnictwa Francyi i możnych. Nieudolność acz zacnego Króla, poznało wnet i owe szlachty stronnictwo, które go na tron dźwignęło; lecz i na to, i na niepopularne związki Króla, i na uchybienie paktom, przymrużywszy oczy, dziwnym zapędem ducha partyi, popiérali monarchę ci, co monarchizmowi najprzeciwniéjszemi byli. Toć téż Michała tylko za pozór wzięli, by pod nim swych przeciwników, a zwłaszcza Sobieskiego poniżyć mogli. Na ostro tedy dwa różne stronnictwa przeciw sobie stanęły; a zagorzalcy pospolite ruszenia skupić, i zaraz Hetmana do pokory pociągnąć mieli, gdzie jeśli nie stanie, pobrać urzędy i wszystko. Toż nam już właśnie sam objawia Sobieski, spokojnie w liście do żony te słowa dodając: „Lubo to nie według „prawa,— oni teraz tak mówią, że to prawo, czego chce *le peuple*. Ja zaś mówię i odpisuję im, że tak będzie, „jak Pan Bóg każe, który mocniéjszy niż to wszystko“.— Co do nas, chwalmy chętnie wierność partyi szlacheckiéj wybrańcowi swemu Królowi; lecz potępmy niecną hipokryzyę miłości kraju, która wnet na jaw wyszła; gdy w ciężkiéj potrzebie ojczyzny, przyszło do ogniowéj próby. Natomiast ducha stronniczéj ambicyi nie przecząc w Sobieskim, o to go potępiać nie możem, że znając nędzność swoich przeciwników, otwarcie Michała chciał albo do abdykacyi nakłonić, albo do odrzucenia oszczérczych doradzców. W owéj zaś próbie ogniowéj, Sobieski ze swemi porzucił intryg igrzyska, zapomniał czérniących go i jątrzących potwarzy, i z garstką nie zasilonego przez szlachtę wojska, pobiegł zasłaniać same już wnętrza Polski, od rozgoszczonéj Turków nawały. W liczniéjszych hufach niż Hetmana wojsko, stanęła i szlachta zbrojnie w obozie; lecz nie w tym, co miał Turków przeciw sobie. I te téż hufy krew wrogów przelały; lecz krew bezbronnie zamordowanych rodaków, którzy się za prześladowanemi ozwać ośmielili. I ci téż zapał okazali wielki; lecz zapał w miotaniu dekretów infamii, list proskrypcyjnych, nagród za głowy przeciwnych magnatów, i w zabiéraniu po nich kadukowych łupów. Tacy to byli nieprzyjaciele Sobieskiego partyi, takie podpory Króla, co wrzkomo za nim obstając, jemu kaftan Sułtańskiego wazala, a ojczyznie hańbę Tureckiego haraczu zgotowali. Niech im tam jakiś nowy Gołębianin, i dziś zajadle poklaskuje; my już bez względu na barwy tych stronnictw, przed ludźmi złości, którzy w czasach niebezpieczeństw kraju, wrogów swych tylko w rodakach szukali, rzezajmy i dziś obrusy. Że ich w tém równo z nami mógł ocenić Sobieski, to dla nas dostatecznym powodem do usprawiedliwienia go od zarzutów niecnego burzycielstwa. Jak z resztą łatwym był do pojednania się z Korybutem, jak raczéj do zawistnych podżegaczów jego, niż do samego Króla miał odrazę, to nam więcéj niż z innych źródeł, z naszych listów jest widoczném.

Władza którą nad Sobieskim miała żona jego, jest rzeczą powszechnie wiadomą: jak ją zaś po tyrańsku na zgryzotę męża wykonywała, tego się Czytelniku, w téj księdze napatrzysz do sytu. Ta to uległość ambitnéj i wszędzie prywatnych korzyści szukającéj kobiécie, najwięcéj panującemu już Sobieskiemu nieprzyjaciół pobudziła. Była mu ona zgubną, bo go uwikłała w takie zewsząd trudności, iż niemogąc

ich pokonać, zobojętniał w starości na tok spraw publicznych, i po długich ciężkich mozołach, omdlał w powinnościach Króla. Zwątpił on wtedy o wszystkiém, a nawet o poszanowaniu swéj ostatniéj woli, tak, iż już rodzinnego wzbraniał się pisać testamentu. Był to już smutny koniec Króla, nawet przed końcem królewskiego życia. Pod tym względem złym geniuszem była więc dla niego Marya.— Lecz bez téj żony, przemądréj, zręcznéj, energicznéj i ambitnéj, któréj był winien piérwszą swą na Dworze Jana Kazimiérza wziętość, możemyż wiedzieć, czyby Sobieski wzniósł się był tak wcześnie na stopnie dostojeństw i chwały, które go w czasie na tron wprowadziły? Zdaje się jakoby nawet wady téj Pani, duma i chęć pomsty na nieuprzejmym Ludwiku XIV, popchnąwszy Jana do ligi z Césarzem, Królowi chwałę oswobodziciela Wiédnia, a Polsce zbawienie od nieuchronnych nieszczęść przyniosły. Dumne to bowiem były zamysły i ogromne siły Porty; a natomiast Polska sama z siebie bezbronna, i bez sprzymierzeńców usłużnych skuteczną i prędką pomocą. Gdyby był Wiédeń upadł, Polska byłaby podzieliła losy hołdowniczych Turkom Węgier. Że liga święta zie wywołała późniéj w Wiédniu tych uczuć, których zasługa polska oczekiwać mogła, tego zaiste Jan III. nie mógł łatwo przewidzieć. Natomiast jawném to było, iż jeśli korzyści z ligi owéj dla kraju mogły być niepewne,— to bez ligi, zguba była niechybną. Na czas więc, i mądrze zabiegał Sobieski złemu, bo nie Hospodarem lennéj, lecz Królem niepodległéj chciał być Polski. Niech więc i na Maryę nie wszystkie padną gromy. Zostawmy i jéj zasługi; z Jana wszelako winy nie zdéjmując, że w nim Król rzadko silniéjszym był od małżonka.

Lecz odstąpić mi już należy od rysu i Króla, i czasów; unikać bowiem muszę przedmiotów, któreby mię więcéj z samą już osnową dziejów wiązały. Byłoby to już wchodzić w rzecz wymagającą obszérniéjszych rozmiarów, niż te wstępne ogólne uwagi, których mi przekraczać nie należy. Już i tak Czytelniku, zanadto się może przed Tobą rozszérzyłem. Przebacz! Są przedmioty w które raz zapuściwszy myśl naszą, tłoczy się nawałem w coraz to dalsze, w coraz to żywsze sfery, że aż ją gwałtem powściągać przychodzi.

Kończę więc: a rozchodząc się z Tobą, mam ufność, iż materyały, z których i Ty sąd już swój własny będziesz mógł tworzyć, w nieuprzedzonym umyśle nie wzniecą zbyt odmiennego zdania. Między Scyllą poniewiérania wszystkiego co nasze i dawne, a Charybdą poklaskiwania wszystkiemu, sądzę, że zarówno będziem umieli przepłynąć. Choć mię zaś z powodu jednego z pism moich pomawiano o to, iż mam *„romantyczne uwielbienie dla czasów Sobieskiego“*, to nie sądzę, Czytelniku, abyś czytawszy rzeczone pismo, to zdanie o mnie podzielił. Uznasz, że ja jedynie nie chcę w wyszukiwanych i jednostronnie oglądanych wadach ówczesnych romantycznie się rozkoszować. Uznasz téż, że mię nie tylko niesłusznie, lecz i nieco szpetnie pomawiano, albowiem ze świadomością fałszu. Wszak gdy tam kończę wyraźnie, że *„czasy Jana IIIgo i Sasów były czasami publicznego i prywatnego zgorszenia“*, toć już niewiem, co ten Pan krytyk nazwie strofowaniem czasów, jeśli mu i to com w końcu pisma powiedział, a ciągiem całym przedstawił, romantyczném się jeszcze uwielbieniem wydaje. Zaiste gustom takim, jakieby on objawił, zadosyć uczynić nie zdołam; i wolę już wiecznie znosić ciężary jego zarzutu, jakobym pióro w sercu maczając zbyt różowo pisał, niż gryźć ze złości żywych i umarłych, a pisać żółcią z zepsutéj wątroby.

Kilka słów jeszcze, dla Twéj Czytelniku wiadomości, o szczegółach niektórych wygotowania téj książki.

Zkąd pochodzą wydane te przeze mnie materyały, już z tytułu książki i z przedmowy méj do rozprawy: *„o dwukrotném małżeństwie L. K. Radziwiłłownéj“*, jest rzeczą wiadomą. Część ich pewna, a mianowicie większa połowa listów i aktów do czasów pośmiertnych Jana IIIgo odnoszących się, przeszła do mnie po Bandtkiém w autografach. Ta część pochodzi, jak się zdaje, z prywatnego może Ponińskich niegdyś zbioru, z którego snadź i Hrabia Raczyński czerpał. Więcéj nad to, co tu ogłaszam, Bandtkie nie miał. Niepodobna mu zaiste było przepisać wszystkiego, co w sobie mieści tak bogate archiwum niegdyś Sobieskich. Wykaz jego aktów ważny dla historyków, podałem przy wspomnianém powyżéj mojém pisemku.— Wielu listów treść tylko, z wielu wyciągi podaję; tyle tylko znalazłszy w papiérach nabytych.— Wiernie zamieszczam w druku wszystko, co i jak się w rękopismach nalazło, a nawet ustérki języka. Wyrzucałem tylko te ustępy z Sobieskiego listów, które same z siebie nie miały historycznéj wagi, a których przyzwoitość żadną miarą ogłaszać nie pozwalała.— Pisownię listów, najczęściéj błędną i bardzo rozmaitą zmienić musiałem

na jednostajną nowszą, tak atoli, aby i gramatycznéj dawnéj właściwości, i dawnego sposobu wymawiania ślad pozostał. Osobliwéj różnych osób pisowni przykłady tylko pojedyncze podałem; samego zaś Jana IIIgo wzór nie tylko pisowni, lecz i rysów własnoręcznych, już jest w Raczyńskiego wydaniu listów pisanych z wyprawy Wiédeńskiéj.— Dla czego i te listy w zbiorze niniejszym ogarniam, oświadczyłem w właściwém miéjscu ich Rozdziału.— Cały zbiór podzieliłem na cztéry Części, według okresów różnych panowań; Części zaś na Rozdziały, według znajdowanych lat bieżących. W Części IVtéj tylko Rozdziały odpowiadają główniéjszym peryodom dziejów.— Że przytém chronologicznego następstwa najczęściéj dochodzić dopiéro musiałem, tom już i tu wyżéj, i w ciągu dzieła w przypisach oznajmił. Nad tém, i nad odgadywaniem pod zasłoną przeróżnych figur pokrywanych przez Sobieskiego osób i rzeczy, niekiedy zaś i cyfry, najwięcéj czasu strawiłem. Nie wszędzie bowiem przez czytające osoby odcyfrowanie wierzchem ponadpisywaném było. W kilku miejscach płonnie się mozoliłem. Lecz i szukanie rodowych nazwisk osób, zwykle tytułem tylko urzędu oznaczanych, nie mało mię, zwłaszcza przy pomniéjszych Koronnych i Ziemskich urzędach utrudziwszy, jeszcze i tak często w niepewności zostawiło, którą Ci téż Czytelniku zawsze objawiam. Podobnież i w innych drobniéjszych szczegółach niekiedy na wyznaniu braku méj wiadomości przestaję; przekonany, iż lada kto znaleźć może w tym lub owym dawnym zabytku to, czegom ja bądź wcale nie dostrzegł, bądź mylnie podał. Niektóre pomyłki moje, którem sam w ciągu druku poznał, sprostowane znajdziesz niżéj przy omyłkach druku. Te racz od razu w miéjsce właściwe textu powciągać; a dodając i Twoje własne lub cudze mych błędów poprawki, racz niemi daléj uposażać książkę, zawsze z poczciwém pobłażaniem moim bardzo miernym wiadomościom, a mierniejszéj jeszcze teraźniéjszéj méj pamięci.— W przypisach moich, objaśnienie potrzebne raz dane, już zwykle w dalszych podobnych miéjscach powtarzaném nie jest; lecz gdyby Ci z pamięci w ciągu dalszym czytania wyszło, łatwo sobie Czytelniku poradzisz, poszukawszy rzeczy w wykazie abecadłowym, który takim mieć chciałem, aby do użytku Twego jak najlepiéj służył.

Pisałem w Krakowie w Marcu r. 1860. ***Wydawca.***

# CZĘŚĆ PIĘRWSZA.

# LISTY JANA SOBIESKIEGO

Z CZASÓW PANOWANIA

## JANA KAZIMIERZA.

(r. 1664—1668.)

## ROZDZIAŁ I.

# Listy Sobieskiego z roku 1664 i 1665.

## ROK 1664.

### 1.

Do Maryi Kazimiry Zamojskiéj Wojewodziny Sandomirskiéj [1]. — (Bez miéjsca i daty.)

Królowo Serca, Pani a Dobrodziejko moja. — Obiecano dnia wczorajszego instrukcyą. Upraszam uniżenie Wci Dobr. mojéj, niechaj wiem, jako się sprawować mam, aby w najmniéjszym łaski Wci mojéj Dobr. nie naruszyć terminie. Siedzę tu *chez Mr Korycki* [2] od samego poranku, nie śmiejąc po wczorajszym tak długim niewczasie turbować najśliczniéjszéj Jutrzenki, ani téż pójźdź na inne miéjsce, z którego mogłaby sobie najpiękniéjsza *Astrée* jakie formować nieukontentowanie. Gdzie mi się tedy obrócić rozkażą, czekam na wyraźne rozkazanie Pani i Dobrodz. mojéj, któréj jedyną tylko nad sobą uznawam władzę, i uznawać będę, póki jéj panowanie trwać będzie. Twarz niełaskawą, jeżelibym dziś ujrzeć miał, albo najmniéjszy po Wci mojéj Dobr. uznać nieaffekt, racz o tém wiedzieć, moja święta Pani, żebym téj godziny do ostatniéj przyszedł desperacyi; i ta jedyna tylko przy mnie zostałaby rekollekcya, żebym przecież i umrzeć nie mógł.

[1]) Marya Kazimira d'Arquian, tu Jutrzenką i Astreą zwana późniéjsza żona Sobieskiego, była jeszcze wtedy żoną Jana Zamojskiego Wojewody Sandomirskiego, który w r. 1665 umarł.

[2]) Snadź Krzysztof Korycki Rotmistrz i Dworzanin Króla Jana Kazimierza, wnet Generał Major i Podkomorzy Chełmiński. (Niesiecki.)

---

### 2.

Do téjże. — (Bez miéjsca i daty.)

Dobrze ja mówię, że na moją Dobrodz. trzeba pogody, jak na siano. Wzdy Wć moja kochana Mościa Pani mogła sobie wspomnieć, żem nie mógł tego wyprosić na WMPani, żebyś była chciała przeczytać te *raisons*, którem przysłać dziś miał; a teraz się ich WMPani upominasz, a nie odpisujesz, kiedy mogę mieć ten honór, śliczną Wć Pani obaczyć twarz; na czém mi więcéj zależy, niżeli na tych wszystkich światowych chimerach, które ja za nic nie mam bez swéj ślicznéj Jutrzenki i bez jéj possessyi. Zmiłujże się tedy moja święta Dobrodz., a oznajmij mi prawdziwe serca swego intencye, i gdzie i kiedy mam widzieć śliczności Wci Dobrodz. mojéj?

---

## 3.

Do téjże.— Dans la galère 6. Octobre.

Przez umyślnego posłańca *de Mr Korycki* doszedł mię list od ślicznego Bukietu [1], który że jest *pour sa pure satisfaction* pisany, znać barzo dobrze. Wszystkie torty i wszystkie winy przyjmuje na się Celadon [2], ponieważ tak chce Róża [3]. Tego tylko przyjąć nie może, co mu niewinnie zadają. Przyobiecawszy mu tak wiele razy, takim i tym podobnym sposobem nigdy nie wierzyć plotkom, dziwna rzecz, że teraz Bukiet ma takie o Celadonie rozumienie, że nie tylko jest *léger*, jako mu zadają, i kochający odmianę, ale téż, że jest interesatem. Bo te pomarańcze [4], o które go winują niewinnie, z samego by tylko pochodzić musiały dobrego mienia interesu, od czego był i zawsze jest daleki Orondate [5]. Nie wié tedy, jako i co już ma pisać, ponieważ nie masz tak złéj rzeczy, któréjby o nim nie rozumiał Bukiet. Wiem, że już co strony tego, pewniéjsze ma mieć awizy Róża, a co niewinnie połajano *pauvre Beaulieu* [6], to przepadło, i jeszcze znowu co nowego na nię wymyślą, żeby mieć jakokolwiek niełaski swéj przyczynę, która z jakiejś innéj, zda mi się ma pochodzić okazyi.

Pisze Bukiet, że te konfitury [7] posyła *pour la dernière fois*. Co jeżeli słuszna, dla płonnych plotek, niech sama u siebie uważy róża. I tak ci, dla Boga, dosyć nieszczęścia! Co jako martwiło Celadona, i sam lepiéj wié Pan Bóg. Czego się tedy ma nieboga spodziewać Beaulieu, kiedy o tak małą suspicyą i tak niepewną, zaraz grozić oddawaniem nazad, i że zaraz *on est libre*. Co żeby u mnie nigdy być nie mogło, niewiem, jako o kim inszym imaginować; chyba że nigdy prawdziwych nie było pomarańcz. Gdyby Bukiet chciał porzucić Beaulieu, nakarmiwszy ją do tego największą wzgardą i niełaską, tedyby po staremu Beaulieu nie mogła być *libre*, ani przestać pomarańcz, bo to jest rzecz nie wolna. Jakoż tedy ma rozumieć o róży Sylwandre [8]? Orondate, lubo na Rusi mieszka, ale się nie sprawuje po rusku; bo to tylko taki dar ruski, dawszy co komu, nazad odbiérać. On co raz da, na wieki odbierać nie myśli. A do tego, niech tylko sobie wspomni Bukiet, co było *au jeu de paume* [9] *chez les Carmes*, tedy się podobno rekolliguje, żeby te rzeczy nie mogły być tak łacne jako to on o nich pisze, że *dès le moment que je m'en apperçois, je le rends en même tems, et l'on est libre*. Trzeba by tedy wprzód i Pana Boga zapomnieć, i pomarańcz nigdy nie mieć prawdziwych, ktoby te rzeczy, tak jako pisano, uczynić miał.— Co strony *le petit portrait*, nie dziwować się, choćby nie poznał Sylvandre, ponieważ samże pisał Bukiet, że *c'est un monstre plutôt, que sa copie*. Ale przecie nie zapomniał, że mu oznajmiono, czyj był piérwszy, i zaraz narzekał w piérwszym liście, innego potrzebując. To przyznawa, że po staremu, piérwszy podobniejszy, lubo nie jego; i gdyby nie był tak blond, tedy wdzięcznością cery, ust, i wyrazem dołeczków barzo podobny. Nie trzeba tedy wznawiać, że zapomniała Beaulieu oryginału; boć dla Boga, wbił się jéj dobrze w głowę, i spiąc o nim myśli, i to jego tylko jedyna pociecha i zabawa.

Niewiem z jakiéj téż akcyi Sylwandrowéj zrozumiał Bukiet, żeby się miał tak barzo w swoim kochać odorze [10], żeby mu się go skończyć nie chciało, ile widząc się być na wieki *le plus malheureux de tous les hommes*? Jeśli tak o nim rozumié, toć się nie dziwuję, żeby to łacno oddał nazad Bukiet, co mu z dobréj swojéj chęci darował pierwszego dnia poznania Sylwandra. Bo przydać do tego *léger, inconstant, infidel*, toć niewiem jaka się zostanie w nim cnota! Co strony przestrogi, że *la méfiance est mère de sûreté*, za tę dziękowała i dziękuje Beaulieu, i pisała, i teraz toż powtarza, że gotowa to czynić, co jest wola i rozkazanie. A na cóż tedy zaraz odsyłać *à la bonne heure*?

*Au jeu de paume* nie była Beaulieu, i nie będzie temi czasy. Dziwno bardzo Celadonowi, że do tych czas nie wiedział Bukiet, w jakich

*avec la girouette* [11] zostawa Beaulieu terminach. Potrzebował barzo Hamaleon [12] bytności jéj u siebie, ale ona nie chciała; boć téż słuszne ma przyczyny. Spodziewała się Beaulieu, że się na nię przed Różą skarżyć miano. Pisał téż do Beaulieu, przy którym Bukiet ma swoje niektóre rzeczy, prosząc barzo imieniem swojém i Hamaleonowém, żeby przywieziono *la poudre* [13]. Ale Beaulieu nie chciała go posłać; co innego na to miéjsce posłała. Dla Bukieta rozumiem, iż uczyni Hamaleon, w czém go żądał, gdyż dosyć bardzo mała wygoda. Daj Boże, żeby jako najlepiéj i jako najprędzéj mógł się ztamtąd expedyować Bukiet, którego proszę uniżenie spytać, jeśli téż jest i może być sposób, widzenia go jeszcze przynajmniéj raz przed śmiercią? O czém nigdy i nie namieni róża, cale znać o to nie dbając.

Ale nie dziw, że przeciwko Hamaleonowi, ponieważ tegóż nieszczęścia doznaje na sobie i utrapiona Beaulieu. Bo cóż może być na świecie *plus indifférent?* W piérwszych konfiturach, kiedy sobie jakąś urazę pretendowano do Beaulieu, pisano, że bez żadnéj trudności gotów był *rompre bouquet.* To lubo wielce alterowało Beaulieu, ale przecież nie tak, bo *de la haine* i z gniéwu łacniéj się wróci *aux oranges,* niżeli z takiéj, w jakiéj teraz jest *indifférence*; pisać i życzyć *la chasse des bécasses,* i jeszcze samemu chcieć dopomódz. Jeżeli już nad to większy może być dowód, niechaj się sami sądzą. Przedtém tak wiele razów mówiono, że gdyby do tego miało przyjść pola *à la Beaulieu,* tedy jéj już Bukiet na wieki i widzieć nie ma woli; a było to pod ten czas, kiedy się najszczęśliwszą Beaulieu być znała. Jeżeli tedy taką radę może kto dać prawdziwe mający pomarańcze, snadno zrozumieć i uczynić sobie konsekwencyą. Jeżeli téż rzekną, że to uczyniono dla otwarcia konfitur, i ta żadną miarą nie może służyć wymówka, bo na cóż było nam tylko wiadomych zażywać *chiffres?;* a przynajmniéj kontentować się było raz o tém namienić, nie kończąc tak rzetelnie, i co tylko sama zrozumieć może Beaulieu: „*Sur tout croyez, quoi-*„*que vous alliez à la chasse aux perdrix et bécas-*„*ses, je ne laisserai pas d'être toujours moi même,* „(te tylko uważyć słowa), *c'est à dire, la meilleure* „*de vos amies*". Znać dobrze, że dawno już z myśli wywietrzały zobopólne protestacye; żeby się téż i takie miały zdarzać fortuny, jako *marchand de Paris et son camarade* [14], tedy i to wszystko miało być postponowano. Czego że dotrzymała i dotrzymuje Beaulieu, samym świadczy Panem Bogiem, i tém co dziś trzy lata w tenże dzień Ś. Jana [15] działo się u Karmelitów. To tedy nie z niéj okazya i przyczyna. Niechaj nas tenże sądzi. Ostatek do szczęśliwego Jutrzenki [16] sobie zachowuje Beaulieu przybycia, jeżeli jeszcze i to szczęście mieć będzie mogła za przybyciem *de la flûte* [17] i za prędkim téż swoim odjazdem; bo być tam długo, gdzie już nie radzi na nią patrzą, nie podobna, a ile widząc, kiedy kto w szczęściu i pokoju zażywać będzie wszelkiego ukontentowania: którego, że już Beaulieu mieć nie może, nic więcéj nie pragnie, jak być oddaloną od wszystkich *affaires du monde et de la Cour,* a być i z daleka najwierniéjszą, najżyczliwszą, i naj.....

Prędkiego pośpiechu życzą wszyscy barzo; mianowicie towarzysz kupców, *la grappe du vin muscat* [18], który bardzo dobrze zawsze wspomina Bukieta. Karetę bierze, zda mi się, sama dla siebie, albo téż dla towarzysza kupcowego, bo ją kazał oglądać Celadonowi. Niepodobna jéj wziąść z siła przyczyn, ale i z téj, że już jest wzięta. Tamta, że nie mogła być na ten czas, wolno ją obrócić, jako chcieć WMPani, gdyż na wiosnę mniéj już będzie potrzebna.

[1]) Bukiet, Marya Kazimira.— [2]) Celadon, sam Sobieski.— [3]) Róża, Marya Kazimira.— [4]) Pomarańcze, miłość.— [5]) Orondat, Sobieski.— [6]) Beaulieu, Sobieski.— [7]) Konfitury, list.— [8]) Sylvandre, Sobieski.— [9]) *Jeu de paume,* Warszawa.— [10]) Odór, najczęściéj zdrowie, czasem, jak tu, życie oznacza.— [11]) *Girouette,* Królowa Ludwika Marya.— [12]) Hamaleon, taż Królowa.— [13]) *La poudre,* Sobieski.— [14]) *Marchand de Paris,* lub kupiec, Król Jan Kazimierz; *son camarade,* jego żona.— [15]) Nie umiem tych słów pogodzić z datą listu 6go Października, bo nie wiadomo mi, aby na ten dzień jedno z licznych świąt Ś. Jana obchodzono.— [16]) Jutrzenka, Marya Kazimira.— [17]) *La flûte,* Jan Zamojski, mąż ówczesnéj Maryi Kazimiry.— [18]) *La grappe du vin muscat,* może Królowa Ludwika Marya.

# ROK 1665.

## 4.

Do téjże. — (Bez miéjsca i daty).

Moja Dobrodziejko.— Przy powinszowaniu dobrego i szczęśliwego dnia Wci Dobr. mojéj oznajmuję, że wczora przez Xdza Radziejowskiego opowiedział mi JMć X. Kanclérz [1], że to ma od Króla JMci rozkazanie, aby mi przywiléj na Laskę oddał, za którą, abym zaraz w tę Niedzielę dziękował. Odpowiedziałem, że to z siła przyczyn rzeczy są nie możne, a najbardziéj, żem to już sobie u Królowéj JMci wymówił, która mi to przy Wci mojéj Dobrodz. przyrzekła i obiecała. Że tedy u JMci X. Kanclérza te moje nie idą racye, uciekam się do WMPani jako Dobrodz. mojéj, i téj, nad którą nie szukam inszéj promocyi, abyś z Królową JMcią o tém rozmówić się chciała, aby tak na mnie nie następowano; bom ja już i tak dosyć gwałt sobie wielki uczynił, na szczególne Wci mojéj Dobrodz. rozkazanie. Niechaj Królowa JMć poszle do JMX. Kanclérza, żeby cale tego poniechał, aż do powrotu mego; bo to nie potrzebne niedowiarstwo, które mię tém bardziéj od usług Królestwa IchMci odrażać musi. Jużem ja dziś oznajmił JMXdzu Kanclérzowi, że jeżeliby na mnie następować chciał, tedy by mi jutro i zaraz z Warszawą pożegnać się przyszło. Niechajże tedy Królowa JMć nieodwłocznie do niego a prywatnie barzo poszle. Przywiléj PP. Pisarzów [2] odesłałem JMPani Podkomorzynéj [3], która kazała powiedzieć, że go nie ma przez kogo odesłać, bo się tu dziś nowego spodziéwa Pana. Lepiéj go tedy odebrać, i odesłać przez kogo innego: wszak o okazyą nie trudno.

Strony P. Starosty Parczewskiego [4], racz Wć moja Dobrodz. namienić Królowéj JMci, jako ten człowiek służy dawno, dobrze, statecznie, bez żadnego się Państwu nadprzykrzenia, a najmniéjszéj rzeczy, i najmniéjszego szeląga nie ma z łaski Królestwa IMci. Insi i urzędy, i starostwa, i jurgielty mają i trzymają oraz; a on z tego i najmniéjszéj rzeczy. Prosiłem za nim po kilka razy. Obiecano; dotąd nic nie dano. Teraz każą czekać na urząd wojskowy; a urzędnicy wojskowi wszyscy młodsi niżeli on, i żadnemu się umrzéć pewnie nie zechce. Inszym, przyjaciołom tylko moim, dobrze czyni Królowa JMć, a temu tak bliskiemu krewnemu najmniéjszego nie mogę wyprosić ukontentowania. Teraz na starość każą mu psiarni pilnować, a on jak się urodził, w polu nigdy ze psy nie był! nawet go i w swojéj izbie ścierpieć nie może. A trąbić, powiada, i za 10 lat nie mógłby się nauczyć. Moje zaś zdanie, żeby go do wojska applikować, ukontentowawszy go dobrze; bo gotówem się za to zapisać, że tam ma więcéj reputacyi i miłości, niżeli siła IchMci tych, którzy się tu z tém popisują.— Więcéj bawić nie śmiem. Proszę tylko, jeżelim w czém wczorajszą moją mową na się uraził Dobrodz. swoję, aby mi to miłościwie odpuścić raczyła: bo to dali Bóg żarty były, których już więcéj wspominać nie będę, abym sobie najmniéjszą okazyą nie naruszył tego, co milion razy nad swój przekładam żywot. *Avec la Beaulieu* [5] co były po odéjściu mojém za dyskursy, proszę oznajmić mi, i jeżeli co się nieśniło o Celadonie?

[1]) Mikołaj Prażmowski Biskup Łucki.— [2]) Nie wiadomo o jakich Pisarzach tu mowa, lecz Jakób Potocki podobno wtedy został Pisarzem Polnym Koronnym, po zmarłym w roku 1664 Pisarzu Janie Sapiesze. Hil. Połubiński był Pisarzem Polnym Litewskim.— [3]) Denhofowéj (Teodorowéj) z domu Hrabiance de Bessen, wielkiéj przyjaciołce Jana Kazimiérza Króla.— [4]) Jest tu mowa o Janie Karolu z Żurowa Daniłłowiczu. W rodzie Daniłłowiczów dzie-

dzicznie niemal szło Starostwo Parczewskie. (Niesiecki.)— [5]) Panna de Beaulieu piérwsza pokojowa przy Ludwice Maryi Królowéj. (Ob. Des Noyers, *Lettres* etc. str. 153.)

---

## 5.

Do téjże.— *A Żółkiew, ce 27. Février.*

M. S. D.— Dnia onegdajszego jadącego do Lwowa dla pewnego się z JMP. Wojdą Ruskim [1] zniesienia, nagonił mię mój z Warszawy z konfiturami WMPani dragan. Nazajutrz zaś, to jest wczora, z tamtąd powracając, potkałem dwoje konfitur w kilka tylko, jedne po drugich, godzin. Piérwsze przez kozaka *du Marchand* [2], a drugie przez mego, najostatniéj pisane: a o tym posłańcu, który był z Pielaskowic wyprawiony, i przez którego pisać miano zaraz po wyprawie kozaka, żadnéj dotąd nie mam wiadomości. Chcąc tedy na te trzy teraz odpisać, od najpiérwszego poczynam, umyślną dla prędszego responsu zaordynowawszy pocztę. Najpiérwszy poczyna się na *negligence du Sylvandre,* co jeśli słusznie, miano już dotąd uznać. Że się dawniéj nie ordynowało poczty, stało się dla tego, że świeżéj od Złoczowa prędzéj nie nadjechali dragani. Prawda, że jest siła Polaków *negligent,* i niech to będzie za wadę nam przyrodzoną. Aleć i ci prędcy nie wiele wskurali, którzy chcąc cudzoziemską pokazać do wszystkiego prędkość i *activité,* prędko się awansowali do faworów pańskich, i w górę poszli, ale jeszcze prędzéj na dół zstąpili; jako to świéże pokazały przykłady P. Radziejowskiego i P. Lubomirskiego. Wolę ja tedy na sobie ponosić ojczystą i przyrodzoną wadę, niżeli tym Ich Mcm cudzoziemskiéj dopomagać mody, i tych faworów, które ich *pour leur diligence* potkały.

Hamaleon, że miał *Beaulieu pour une insensible,* prócz samego *Bouqueta,* niesłychanie się z tego cieszyła. Listu *au Sylvandre du Comte de Guiche* [3], znać że zrozumieć nie chciano, bo wiem pewnie, że dobrze barzo zrozumiano. *On a donné le nom de Hévélius mathématicien de Dantzic au Bouquet, qui est le maître de la Beaulieu,* którego siostra prędką *au Palais enchanté* obiecywała bytność [4]. Co się tknie *Intelligence* [5], o téj teraz najpewniéjszą *Mlle de Beaulieu* wzięła wiadomość, będąc *chez le Doge* [6], z którym całą noc przesiedziała, o tém mówiąc. Był z nim i towarzysz jego, który milszéj nie ma zabawy, jako wspominać *Bouqueta.* Już nie może być większa przyjaźń, jako znowu teraz z sobą zawarli *le Doge avec Orondate.* Taką tedy ma, a barzo pewną *le Doge* wiadomość, że *tous les bêtes* [7] byli tego sentymentu, i radzili *à la flûte,* żeby uczynić *l'intelligence;* ale to było na ten czas, jako jeszcze *le renard* [8], *et la vipère* [9] do takich jeszcze nie przyszła terminów. Teraz, że się boją niesłychanie, i już cale odstąpili *la vipère,* bo u tych ludzi żadnego i w niwczém nie masz fundamentu, już tego nie śmieją proponować, rozumiejąc, że w dobréj zostając z Bouquetem przyjaźni, mogą mieć i *du Marchand et de son Compagnon* [10] przyjaźń i fawor; i pewnie a pewnie teraz już o tém najmniéjszéj nie masz wzmianki.

Drugie konfitury były całe *touchant les affaires d'état:* ale rozumiem, że robienie ich miało się nieco nadprzykrzyć. Są tam takie rzeczy, do których cyfr cale nie trzeba było zażywać, ani téż *Beaulieu* tak bardzo zagrzéwać, która się zna dobrze na tych wszystkich konceptach. Honór i reputacyą ma zawsze w dobréj pamięci, i to widzi, że tu są dwie drodze do honoru i reputacyi, a bardzo różne i przeciwne sobie. Cale się zdało *à la Beaulieu,* że *Mme de Rohan* zmartwychwstała, skoro te przecyfrowała konfitury, bo do téj polityki długiego wieku i długiéj potrzeba experyencyi. Lubo tam nie był Celadon, stało

się jednak wszystko według intencyi *de la Girouette. Touchant l'arrière ban*, żadnéj wzmianki. Prosić kazano; bo tego i sam P. Bóg największemu nie zabrania grzésznikowi, i owszem za największą ma sobie pociechę, kiedy się do niego najwięksi nawracają grzésznicy. Jako stanęło, na osobnéj przeczytasz WMPani kartce. Dobrze będzie barzo, jeśli tak wszędzie; ale wątpię. Zda mi się że Lubelskie nie we wszystkiém do smaku przypadną. To prawda, że tu w Ruskich krajach mam z łaski Bożéj dosyć przyjaciół, i wszędy; ale mieć *tant de popularité*, (o którą raz się każą starać, drugi raz nie każą,) nie podobna, jako *Mr Maréchal* [11]. Bo być faworytem pańskim, Marszałkiem, Hetmanem, Starostą Krakowskim, oraz i mieć wszystkie urzędy Sandomirskiego i Krakowskiego Województwa w swéj dyspozycyi, i przez tak wiele lat przysposabiać sobie przyjaciół, nie zaraz do takiéj się może przyjść perfekcyi; ile pod ten czas, gdzie są jeszcze rozróżnione affekty, a on spokojnych czasów zjednywał sobie tę powagę. Posłem od nas między inszymi jest P. Podkomorzy Lwowski [12], który bardzo dobrze stawał *pour le Marchand de Paris, et fera tout ce que veut Orondate. Il a parlé une fois avec Beaulieu, touchant l' aigle et faucon* [13]: *il est du même sentiment, que Celadon*, że nie masz inszego i lepszego sposobu, tylko żeby *Marchand de Paris et l' Apothicaire* [14], chciał się zbyć dobrowolnie swéj *marchandise* [15]. Konfitury te już po odprawionych przyszły sejmikach, na których barzo mało było ludzi. Pana Lwowskiego [16] nie było, i żadnego Senatora. Listy były od Pana Marszałka, i do sejmiku, i do różnych. Do mnie wielkie komplementa: szczérze we mnie pokłada nadzieję.

Trzecie konfitury były, dając znać o śmierci P. W^dy Kijowskiego [17], który tu z tąd ode mnie w ośm tylko mil swego dokończył żywota; i o czém zaraz trzeciego dnia po śmierci dałem znać WMPani przez umyślnego swego. Czytając ten list z dziwu mi wynijść nie mogło, jak to jest wola ludzka odmienna, i idąca za cudzém zdaniem: bo będąc *au jeu de paume*, cale się to nie zdało Bouquetowi, kiedy była jednego czasu o tém wzmianka. Słowa na to nie dał rzec. Teraz, że tego potrzebują podobno interesa Hamaleonowe, zaraz na to przypadł i pozwolił. Widzę że gotówby i *sacrifier Beaulieu*, gdyby tego potrzeba *à la Girouette*. Posyłać mi WMPani tak pilno po to każesz. Niewiem dla czego? Zda mi się, że się po to nikt nie pokwapi [18]; bo w tém, kto chce w cale swoje zachować sumienie, nie wiele się znajduje gustu: a pod ten czas niekożdy się do tego porwie, o coby się pewnie sparzył. W takich rzeczach nie trzeba samemu w sobie upatrywać godności, ale trzeba, żeby ją kto inszy uznał. Ja się sam sądzę, żebym temu dosyć nie uczynił; a wiem téż, że tego żaden pretendować nie może, choćby téż i cała miała zginąć Polska [19]. To jest pewna, że ta śmierć siła odmiany przyniesie: bo łacniéj było kilkom te utrzymać urzędy, niżeliby teraz o jednego się to tylko miało oprzeć głowę. W wojsku, jakie się stanie zamięszanie, cogodzinnéj wyglądamy wiadomości. Mnie, że tak IchM. swemi szacują mowami, niesłusznie czynią; bo moja chwała Bogu doświadczona już rezolucya. Niech mię dla Boga IchM. zaniechają: wszak w niwczém IchM^om nie przeszkadzam; a i z Polski z drogą duszą gotówem Ichmościom ustąpić, i tak tylko prostym być szlachcicem.— Szczęśliweż-to Generalstwa w cudzych krajach, gdzie się nie buntuje żołniérz, gdzie Hetman o saméj tylko myśli bitwie, mając kommissarzów do zapłaty i do wszystkich potrzeb. Dobrze to tam całe lato być tylko w obozie, a całą zimę w Paryżu. Ale tu wiek swój wszystek trawić w Ukrainie pustéj, między grubemi a pogańskiemi narody! Jeśli się téż uwięzić, *pour faire du bien à ses amis?* A sparzyłżem się ja i na tych, z których więcéj było *des ingrats*. Jedna tylko *Intelligence* mogłaby mię do tego przywieźdź, do czego żadnego nie widzę podobieństwa, a dla czego jednego, nic by mi nie było ciężkiego. Ale jakoby do tego nie przyszło, toby to było gorzéj, niżeli swoją zabić się ręką. Aleć luboby i przyszło, niedługo by się podobno i nie często z dobrego przyszło cieszyć odoru; i bez

wszelkiego na świecie gustu, przy ustawicznych kłopotach i włóczęgach, ile pod ten czas, gdzie każdy będzie bliższy straty zdrowia, honoru, reputacyi, niżeli nabycia sławy albo jakiéjkolwiek fortuny. *Au jeu de paume* niewiem, jako będzie być mogła Beaulieu, ponieważ tam pewnie będzie *la flûte*. Jeżeli po to, żeby patrzeć na swoją niefortunę, zaprawdę nie mają mu czego życzyć.

Niech tedy wszystko dobrze uważą, jeżeli Sylwandrowéj życzą konserwacyi, który ze wszystkiego się zbrygowawszy, nie życzy, tylko umrzéć u nóg swéj Astrei. I to niechaj uważą, że luboby chciał *Marchand de Paris et son Compagnon l'intélligence*, jeśli ten nie pozwoli, który tém dysponuje, to z tego nic nie może być. Trzeba tedy słuszną o tém wprzód mieć pewność. I toby rzecz cudowna była, kieby ten, który stawał zawsze przy słuszności [20], i przy tym utrapionym [21], i który w nim samym ma nadzieję i wszystka szlachta, a on by sam miał pobrać po nim wszystko [22], i być na wieki jednym przykładem niesprawiedliwości: bo lubo to tak nie jest, ale po staremu téj są wszyscy opinii. Niech tedy ma pewność *touchant l'intélligence,* to dopiéro na ten czas na wszystko odważyć się może. Bo inaczéj i *au jeu de paume* jechać nie byłoby po co, ani tego trzymać, co ma danego; ale gdzie raczéj po świecie skończenia prędkiego szukać odoru.

Tém kończę; a jeżeliby się co tu nie zdało, proszę przebaczyć, jako temu, który już ledwie żyje, będąc pełen najgorętszych pomarańcz *pour son adorable Diane.*— Beaulieu nie wielkie znalazła ukontentowanie w explikacyi tych rzeczy, których pokazać jéj teraz nie chcą.— Zdrowia dobrego Królowéj Jm^ci^ inszą powinszuję okazyą; jako się jednak z niego cieszę, sam lepiéj widzi P. Bóg.

[1]) Stanisławem Jabłonowskim.— [2]) *Marchand* albo *Marchand de Paris*, oznacza króla Jana Kazimiérza.— [3]) *Comte de Guiche*, i brat jego *Comte de Louvigny* synowie Marszałka *de Grammont,* byli w Polsce roku 1664, i mieli udział w wyprawie przeciw Moskwie.— [4]) *Palais enchanté* oznacza *Versailles*. Siostra Bouqueta, jedna z sióstr Maryi Kazimiry, bądź Alojza Marya późniéjsza Bethune, bądź Marya Anna późniéjsza Wielopolska, które jeszcze wtedy Pannami były.— [5]) *Intélligence*, oznacza snadź rozwód.— [6]) *Doge*, Stanisław Jabłonowski Wda Ruski.— [7]) *Les bêtes,* snadź ma znaczyć krewnych.— [8]) *Le Renard,* Jérzy Lubomirski Marszałek W. Kor. [9]) *La Vipère* tenże Marszałek.— [10]) *Compagnon du Marchand,* oznacza Królowę Ludwikę Maryę, żonę Jana Kazimierza.— [11]) Jerzy Lubomirski Marszałek Kor.— [12]) Podkomorzy Lwowski, Piotr Ożga.— [13]) *L'aigle,* znaczy Ludwika XIVgo, zaś *le faucon* figura niekiedy wątpliwa, przecież najczęściéj Jana Kazimiérza oznaczająca.— [14]) *L'apothicaire*, Jan Kazimiérz.— [15]) *Marchandise*, korona polska.— [16]) Snadź Kasztelana Lwowskiego, Andrzeja Maxymiliana Fredry.— [17]) Stefana Czarneckiego, Hetmana Polnego Kor.— [18]) Mowa jest o buławie po Stefanie Czarneckim.— [19]) Niejasne to wyrażenie znaczy, że buławy pretendować nie można, narażając, z powodu niezdatności, kraj na zgubę.— [20]) Mówi tu Sobieski o sobie.— [21]) Mówi o Marszałku Lubomirskim Jerzym.— [22]) Mówi o godnościach i urzędach po Lubomirskim.

## 6.

Do Maryi Kazimiry, już żony swéj.— W Pielaskowicach, we Wtorek [1] (dn. 9. Czerw. 1665).

Żoneczko moja najśliczniejsza, największa duszy i serca mego pociecho!— Tak mi się Twoja śliczność, moja złota Panno, wbiła w głowę, że zawrzéć oczu całéj nie mogłem nocy. P. Bóg widzi, że sam nie wiem, jeśli tę *absence* znieść będzie można: bo ażem sobie uprosił M^r^ Koniecpolski [2], że ze mną całą przegadał noc tę przeszłą. Dziś ani o jedzeniu, ani o spaniu, i pomyśleć nie podobna. Owo widzę, że mię Twoje wdzięczne tak oczarowały oczy, że bez nich i momentu wytrwać będzie nie podobna; i tak tuszę, że *notre amour ne changera jamais en amitié, ni en la plus tendre, qui fût jamais.* To jest pewna, że już od dawnego czasu zdało mi się, żem barziéj i więcéj kochać nie mógł: ale teraz przyznawam, że lubo nie barziéj, bo nie podob-

na kochać barziéj, ale *je Vous admire* coraz więcéj, widząc perfekcyę, a tak dobrą i w tak pięknem ciele duszę. Owo zgoła, serca mego królowo, chciéj tego być pewna, że wprzód wszystko wspak się odmieni przyrodzenie, niżeli najmniéjszą odmianę śliczna Astrée w swym uzna Celadonie.— Z Warszawy żaden mój dotąd nie powrócił posłaniec.— Ja jutro z tąd, da P. Bóg, przede dniem w swoję wybiorę się drogę. Dziś mię zajechał miły brat mój Mr Starosta Parczewski [3]. Królowéj Jmci opowiedz WMPani, żem wyprawił wszędzie, gdziem tylko rozumiał, i do Pa Wdy Czerniechowskiego [4]. Z naszych piszą mi krajów, że orda przyszła już pewnie do Pa Wojewody Ruskiego. P. Wojewoda téż Krakowski już się pewnie ruszył od Tarnopola w Ukrainie *(sic!)*. Poszedł za nim i P. Sieniawski [5]. Niewiem tedy, kto pójdzie teraz do boku Króla Jmci, ponieważ co życzliwsi wszyscy w Ukrainie, a drudzy, albo przy tamtéj stronie [6], albo w domu, na rzeczy patrząc, siedzieć będą. P. Wojewodzic Sandomirski [7] jadąc wczora przez Sobieską Wolę [8], kazał sam młodzianowi swemu pytać się o mnie *tout court* tylko, jeśli jest P. Sobieski wasz Pan w Pielaskowicach [9]. Połajał go żyd mój arendarz o to, i nie sprawował mu się; ale z tego pytania znać życzliwość przeciwko Państwu tego człowieka, o którym Królestwo IchMć tak wiele trzymali, i którzy miasto Warszawy, do Zamościa nazad powrócili. Jego téż przyszły teść albo ociec [10] assekuruje, że w domu siedzieć będzie, tak jako i podczas piérwszego związku.— Przepomniałem w memoryale Warszawskim napisać trębaczów, na których barwy takiéjż potrzeba, i sznury do trąb zawczasu robić kazać, i galony do dwóch sukień. Włożył mi téż ktoś w moje kieszenie wszystkie listy z *palais enchanté*, które postrzegłszy, odsyłam WMPani i Dobrodziejce. Konserwacyą odoru zalecam i przypominam, na którym wszystka Sylwandrowa zawisła szczęśliwość. Dla Boga, nie proszę, ale uniżenie supplikuję, aby tym odorem tak nie szafować, jako swoim. Orondate według danego parolu do swojéj pospieszy Kassandry [11], bo pewnie *le Dieu même, qui fait qu' on aime*, swoich mu w tę drogę doda skrzydeł. Czekać go tedy z ochotą, *et sans aucune mélancolie*, tylko z tą impacyencyą, z któréj on pojedzie, i w któréj będzie, póko nie ogląda to, co jest najpiękniéjszego i najdoskonalszego, nie tylko na ziemi, ale i *parmi tous les astres*. Proszę nie wątpić w tém, i wierzyć, jako najżyczliwszemu swemu. Kompanii wszystkiéj kłaniam. Dziś expedyować, żeby tu przede dniem stanął posłaniec [12].

[1]) List następny z dalszéj drogi, z Żółkwi dnia 14. Czerwca pisany, i data wyjazdu z Warszawy Marszałka Koronnego Sobieskiego, dniem 3go Czerwca oznaczona *w Theatrum Europaeum* (IX. fol. 1536), wskazują, iż list niniejszy pisany we Wtorek, był z dnia 9. Czerwca. Ta okoliczność dowodzi, iż Salwandy (I. 225.) w swéj *Histoire de Pologne avant et sous le Roi Jean Sobieski*, mylnie podał datę małżeństwa Sobieskiego z Maryą Kazimirą, na dzień dopiéro 5. Lipca 1665; i że podobniéjszą do prawdy jest data podana w *Theatrum Europaeum* (IX. 1535.) na dzień 18. Maja.— [2]) Sądzę, że tu mowa o Mikołaju Koniecpolskim późniéjszym Kanoniku Gnieźnieńskim, Przecławskim Proboszczu. (Ob. niżéj list 10ty i 22.)— [3]) Ob. w liście 4tym notkę 4tą.— [4]) Stanisława Kazimiérza Bieniewskiego.— [5]) Wojewoda Krakowski, Stanisław Potocki Hetman W. Kor., zwany Rewera. Mikołaj Hieronim Hrabia na Szkłowie Sieniawski, w ówczas Strażnik Koronny i Starosta Radomski. [6]) Przy stronie Marszałka Jérzego Lubomirskiego.— [7]) Stanisław Koniecpolski, Starosta Doliński, syn Alexandra Wdy Sandomirskiego, z Zamojskiéj.— [8]) Sobieska Wola, wieś Sobieskiego tuż przy Pielaskowicach.— [9]) Pielaskowice wieś o milkę od Krasnostawu, w Lubelskiém.— [10]) Ma tu być snadź mowa o Xciu Dymitrze Wiśniowieckim.— [11]) Kassandra, Marya Kazimira.— [12]) Widać z tego, że Marya Kazimira wtedy nie w Warszawie, lecz gdzieś bliżéj od Pielaskowic, może w Lublinie była, jak to i z listu 9go wnosić można.

## 7.

W Żółkwi, *ce 14. de Juin.*

Najśliczniéjsza i najukochańsza duszy i serca pociecho! Na dwa listy moje z Pielaskowic pisane, ledwom się tu jednego w Żółkwi doczekał responsu. O Sylwandrze i Astrei, że takie już i po klasztorach mowy, żal się Boże. Zawsze się tego spodziewała Beaulieu. Niech widzi teraz

Hamaleon, co są za skutki *de sa importune activité*. Widzę, że ci ludzie, to jest Sylvandre i Astrée będą sceną i komedyą wszystkich mów ludzkich; bez czego wszystkiego mogło się było obejść. Ale że niewinnie, niech im P. Bóg płaci. *La tante* [2] *de Beaulieu*, wierzę, że w głowę zaszła; albo ktoś mocny musiał perswadować, że takiéj uwierzyła bajce. Widzę, że na tym świecie nie masz nic tak słodkiego, do czegoby się siła zaraz nie miało przymięszać gorzkości. *A Orondate* najżałośniéj, że nie postrzegł, że *la girouette* się gwałtem nasadziła zedrzeć go z honoru i reputacyi, żeby tém powolniéjszy był, i żeby z nim czyniono, co chciano.

Jam tu w tych krajach nie zastał JMPana Wdy Krakowskiego: i on jest w Międzybożu. O wojsku bardzo głucho, a od JMPa Wdy Ruskiego cale nic: znać, że pasu wolnego nie ma. Wojsko aż koło Pawołoczy [3], mil z tąd pod 60; nie podobna z nim tedy konferencya. JMPan Wda też Krakowski najmniéj z tąd mil 40. Pisałem, posłałem, gdziem tylko rozumiał. Sam dziś do Lwowa jadę, dla sporządzenia fortyfikacyi miasta, do któréj Pa Delarego [4] przysłać było potrzeba jako najprędzéj. Ludzi żadnych nie masz we Lwowie inszych, tylko moich 80 Dragonów. Ci co byli JMPana Wdy Ruskiego, niewiem gdzie się z tamtąd podzieli. Trzeba tedy, żeby tam jakich ludzi Król JMć ordynował. Są sam supplementy, których Panowie Oberszterowie na prywatne swoje zażywają posługi. Xiąże Wiśniowiecki swemi Zamość osadził. Pa Wojewodzica Sandomirskiego także jedni w Tomaszowie, Zamościu, i różnie. Trzeba tedy, żeby Król JMć dał ordynans do Xcia Wiśniowieckiego, żeby swoich pod Janowiec wyprawił; a ci Pa Wojewodzica z Panem Delarym, jako swym Oberszt-lejtnantem do Lwowa niech idą. O tym związku [5] powiedają, żeby się pieniądzmi dał ująć. Lepiéjby tak, jeśli można. Mówić Królowéj JMci. Jam pisał do JMP. Wdy Krakowskiego, Ruskiego, i do kogom tylko rozumiał. Listy pisać potrzeba do Xcia Dymitra i do Pa Wojewodzica, wokując ich do boku Króla JMci. Ja te membrany [6] do inszéj zażyłem okazyi.

Trafunkiem mijając Zamość, dowiedziałem się, że tę rajtaryą sprowadziwszy umyślnie z Ukrainy, abdankowali ich w Zamościu, pokazawszy drogę do Łańcuta. Posyłałem ja tedy za niemi, napisawszy list do Króla JMci. Nie nagonił ich mój, aż już za Sanem; co odpisują, posyłam. A wyprawuję znowu do nich, aza da P. Bóg, że ich zwerbuję. Ten mój posłaniec powieda, że żadnych około Łańcuta niemasz ludzi. Było kilka Chorągwi nad Sanem, ale powrócili, wyprawiwszy w różne strony różnych posłańców. O samym [7] powiedają, że poszedł ku Nowemu Miastu. O jak dobra okazya pójść za nim, gdyby było z czém! Jużbym ja przecie o tém pomyślił, gdyby nie ta moja tak gwałtowna do Warszawy potrzeba; na którą kiedy wspomnę, że czas jak idzie, tak idzie, a w Róży jak roście, tak roście, tedy mię zaraz wszystkie odpadają imprezy. A gdyby były ordynanse te poszły zaraz, kiedym ja ich popisał w Ukrainę, uprzedziłyby były wszystko złe, i jużbyśmy tu byli mieli ludzi. Piwo [8] się tu włóczy z Chorągwią ode wsi do wsi. Dla Boga, dać mu ordynans jaki, żeby szedł do obozu Króla JMci.

Tuteczni sam obywatele nic się tém wejściem Pa Lubomirskiego nie turbują, jakoby to nigdy nic. Na rzeczy się tylko patrzą, a dyskurują, jako się te rzeczy skończą? Jakoby to właśnie równy z równym wojował! Powiedał też to mój posłaniec, ten który jeździł do rajtaryi, że tam pewnie słychać, że w Łańcucie Boratyńczyki [9] robią, i one na lenungi rozdają. Będę dostatecznie o wszystkiém wiedział o Szredzie, bom kilku rozesłał posłańców.

Do P. Wdy Krakowskiego pisać, prosząc go w owéj sprawie, nie zda mi się; bo te rzeczy, lubo trzeba, żeby były barzo publiczne, i jakoby za moim dopiéro decydowane przyjazdem, z okazyi niepuszczania JMci Pani Wojewodziny do Zamościa [10]. Pisać do JMPana Łowczego [11] czasu nie mam; bo prędko wyprawuję. Przeczytać mu to

wszystko, i JMci Xdzu Kanclerzowi, przy oddaniu uniżonego mego JMci pokłonu.

Co strony *les désordres de mes gens,* dziwna rzecz, że ten tam plotka, powiedając to, samże się na się skarży. On dawał piéniądze szafarzowi, toć go on i rachunków słuchać był powinien. Prawda, że ja nie codzień rachunków słuchać każę, ale po stu Złotych dawać szafarzowi, które, skoro wyda, zaraz się z nich i wyrachować powinien. Wszak mu to przypominał JMP. Koniecpolski wiele razy; ale i przypominać nie potrzeba; bo to jest każdego cnotliwego Podskarbiego powinność. Co na to powié, radbym z duszy wiedział. Co o *maître d' hôtel,* ten u mnie nigdy piéniędzy w swéj nie miéwa dyspozycyi, i jeśli ich kiedy miał, to chyba w niebytności tamtego hultaja. Niechaj tedy nie tęskni; będzie czas temu, że się on mnie i za się, i za szafarza rachować będzie. Jeśli on szafarza nie dobrze słuchał, to ja go nauczę, jak miał słuchać. Niechby był swego dobrze pilnował, nie wdawając się w inne, co mu nie należały. Nabrał na borg bez wiadomości mojéj na kilka set Złotych wina, które wypił z takiemiż hultajami, jako sam. Teraz kazałem z Pielaskowic JMPanu Koniecpolskiemu pisać do niego, aby dał sprawę rozchodu tego wina; bo piwniczni na niego wszystką kładą winę. Na to Jegomość nawet i nie odpisał, choć tam dwóch miał posłańców.

Więcéj temi błazeństwy nie turbując, proszę uniżenie, aby to cale trzymać o Orondate, co i o jego najpiękniéjszéj Kassandrze. *Et les ennuis, et les impatiences, et tout ce que qu'on peut imaginer,* wszystkiego tego sam po dostatku. Pospieszyć tam, *où mon ame m'appelle,* nie omieszkam; ani zabawię w drodze, assekuruję, byle się tu tylko co dobrego sprawić mogło. My tu w tych krajach groch i wiśnie już dawno jadamy. Na próbę posyłam, jeśli WMć macie tak wielki w Warszawie: jeśli nie, zjeść i ten z dobrymi przyjaciołmi, za zdrowie dobrych sług swoich.

*A Mr de Béziers* [12] *et Millet* [13] *mes très humbles services.* Nie piszę tą okazyą, bo nie mam jeszcze nic *de particulier;* a komplementa pisząc, boję się, żeby się groch i wiśnie popsowały. I do ślicznéj Astrei kilka tylko miałem napisać słów; aż ręka poszła za sercem.— Expedyować posłańca zaraz, uniżenie proszę; boć to jest wielka impacyencya, czekać na wiadomość o tém, co najmilszego i najkochańszego na świecie.— Pod Nowém Miastem we Zborowie, mieszka Graf jeden Węgierski, który pojął Panię Lubelską Firlejową [14]. Niechaj pisze Król JMć do niego, a on pewnie stawi kilka set ludzi na usługę Króla JMci.— *On baise les pieds et les mains de toute l' affection de votre coeur (sic).*— Wino Reńskie przypominam i włoskie, jeśli dobrego nadwiozą.

[1]) Bez wątpienia przygany i podejrzenia, z powodu tak nagłego po śmierci piérwszego męża zamęścia Maryi Kazimiry. Zamojski umarł bowiem 2. Kwietnia 1665. (Ob. *Theatr. Europ. IX. 1533.*)— [2]) Dorota Daniłłowiczowna, Xieni Benedyktynek we Lwowie, ciotka Sobieskiego.— [3]) Porówn. *Theatr. Europ. IX. 1533.*— [4]) Jan Delari, Kapitan i Minier Królewski w wojsku Litewskiém, któremu zapalającemu minę do zamku Wileńskiego, rękę z działa ustrzelono. Nobilitowany r. 1662. (Ob. *Vol. legg. IV. 904*).— [5]) O skonfederowaném wojsku koronném w znacznéj części.— [6]) Membrany, w znaczeniu tak zwanych dziś Blankietów.— [7]) Lubomirskim.— [8]) Rotmistrz, późniéj Pułkownik Piwo.— [9]) Boratyńczyki, zły pieniądz szelągów, od Dzierżawcy Mennicy Boratyniego nazwę mający.— [10]) Tak jest w oryginale; lecz widocznie czegoś brakuje.— [11]) Jana Zeleckiego Łowczego Koron. i Starostę Bydgoskiego. Niekiedy tak, niekiedy zaś Zieleńskim go piszą, z kąd i w Niesieckim co do tego zamęt, pod obydwoma nazwiskami.— [12]) Piotr Bonzy Biskup Beterański (Béziers) Poseł natedy Francuski.— [13]) Francuz snadź z Biskupem Bonzym wraz do Polski przybyły, a jak widać z dalszych listów, wojskowy strategik. W 30 lat późniéj był jakiś Millet Vicegubernatorem Roszelli, pod Hrabią de Grammont.— [14]) Teressa żona Jędrzeja Firleja Kasztelana Lubelskiego, z domu Warszycka, za jakiegoby Węgierskiego Grafa, po śmierci Firleja poszła, nie wspomina bynajmniéj Niesiecki.

## 8.

We Lwowie, w nowym klasztorze Panien Karmelitanek na przedmieściu, 15 *Junii* 1665.

Najśliczniéjsza serca pociecho! Nowin różnych zastawszy tu we Lwowie, dla których extraordynaryjna do Warszawy wyprawuje się poczta, przyjdzie mi i samemu, nad wolą moję i intencyą, dzień i drugi tu zabawić, w którym czasie pewnéj się wszytkich rzeczy spodziéwamy determinacyi. Na co się zanosiło i zanosi, wypisałem w listach do JM^ci^ X^dza^ Kanclérza i do JMP. Łowczego. Daj Boże aby tylko wierzyć temu chcieli, a wcześnie zabiegać. *A M^r^ de Béziers et Millet* tego nie taić, i owszem z wszystkiém się przed nimi szczérze otworzyć. Ja, Bóg widzi, radbym do nich pisał z duszy; ale paciérza zmówić nie mam czasu.

Wielkim tu we wszystkiém zastał nieporządek. Nikt ni oczém nie myśli: każdy w domu, na rzeczy patrząc, siedzi. Życzliwości ku Panu i najmniéjszego podobieństwa nie masz. P. Bóg tylko nasza obrona. Gdyby można w tych się tu zabawić krajach, jeszczeby się cokolwiek pożytecznego na stronę Państwa sprawić mogło: ale jako to niepodobna, sama WM^ć^ Pani wiedzieć raczysz i imaginować możesz. I tak każdy moment wielkim i długim mi się zda i widzi wiekiem.

Dam gwałt sam we Lwowie. Jam jeszcze nie był w mieście, i nie będę; chyba dziś nawidzę JMPanią Sądecką [1] z JMPanią Wojewodziną Ruską, które tu rezydują. Przybyła do ich kompanii i JMPani Sieniawska. P. Litfus [2] nadjechał mię wczoraj w Żółkwi, już do Lwowa wsiadającego na koń. Dziś jeszcze albo jutro odprawić go zechcę, i sprawię się według informacyi Jéj MćPani.— Okazyi téj i poczcie niewymownie, jakom rad, że mi się przynajmniéj codzień zdarzy pismem, kiedy nie ustnie, to wyrazić i oznajmić, żem jest i będę póki żyw, nieodmiennie najżyczliwszym i najuniżeńszym sługą.— Dla tegom skończył tak nagle, że pocztarz wpadł do mnie do celi, wołając o listy, i że już dłużéj czekać nie może.— Że się tak pisało, przebaczyć, bo trudno inaczéj, ile pod te czasy.— *A M^lle^ Beaulieu* [3] *mes très humbles baisemains. Pour mon bouquet, je l'embrasse de toute l'affection de son coeur,* a całuję uniżenie śliczne nóżeczki i rączeczki.

[1]) Rozumieć tu należy Kasztelanową Sandecką, żonę Ludwika Niezabitowskiego. (Ob. Kochowskiego *Clim.* III. 247.)— [2]) Litfusów, v. Lichtfusów w Województwie Chełmińskiém osiadłych, trzech wspomina Konstytucya z r. 1674, Fryderyka Dworzanina, Ernesta Majora, i Henryka Chorążego gwardyi. (Ob. *Vol. leg. V.* 322.)— [3]) Tu znów Mlle Beaulieu, nie Sobieskiego, lecz rzeczywiście tę Pannę oznacza.

## 9.

(Wyciąg.)— We Lwowie 16 *Junii.*

N. S. P!— Z Warszawy do Lwowa tyleż przecie ma być okazyj, a żadnéj dotąd *pauvre Sylvandre* nie widział literki. Snadź że *promenade* i rewersyna [1] wszystkie okkupują myśli, bo kto się pyta, i kto o tém myśli, zawsze znajdzie okazyą; chyba że czasu pytania, wielkość nie pozwoli przyjacioł. Tu we Lwowie też same o Kassandrze co i w Lublinie nowiny, na które musi wielce żałosna być *la Poudre.* Z Ukrainy nowiny coraz to gorsze. Ja pojutrze wszystkie porzuciwszy sprawy, z tąd wyjeżdżam; bo niepodobna dłużéj i żyć bez swéj najwdzięczniéjszéj Jutrzenki.

[1]) *Reversi,* gra w karty, we cztéry osoby, w któréj ten wygrywał, kto najmniéj bitek robił, a w któréj niźnik czerwienny był najstarszą kartą.

## 10.

*A Léopol, ce 16 de Juin.*

Najśl. serca i duszy pociecho!— Gdyby nie codzień, ale co moment tak pewne do pisania zdarzały się okazye, miałbym się za najszczęśliwszego na świecie człowieka, tak to jest rzecz miła, pisać przynajmniéj, kiedy widzieć nie można temu, który wszystkie swoje gusty i plezyry, w jasności swojéj najśliczniéjszéj utopił Jutrzenki. Co tu w tych nowego krajach, opowié ustnie P. Szumowski [1] WMPani.— P. Drozdowski [2] dziś tu przyjechał z Kałuży [3]. Był w Ostrogu, Równém, Tarnopolu; wszędzie mu broniono possessyi, tak imieniem zastawników, jako i imieniem Xiężnéj JM^ci [4] i JMPana Wojewodzica Sandomirskiego. We wsiach królewskich pod Tarnopolem dopuścili intromissyi Panu Konckiemu [5] i P. Miastkowskiemu [6]. Jutro tenże P. Drozdowski powraca nazad do Kałuży. Widzę, że pilnie i szczęśliwie służy JMPani Wojewodzinie. Onże będzie zdawał JM^ci Panu Litfusowi Starostwo z Panem Tańskim i Panem Jastrzębskim Pisarzem Halickim [7], który w témże Starostwie trzyma wieś za to, że prawami zawiaduje. Ci tedy Pana Ahterloniego [8] rachunków słuchać będą. Starostwo to Towarzystwo Chorągwi Usarskiéj nieboszczyka JMPana Wojewody Sandomirskiego [9] cale znieśli, chłopów powyganiali, woły pozabijali, że niewiedzieć z kąd i powołowszczyzna wybiérać się będzie. Mieszka ich tam pod trzydzieści Towarzystwa, a Chorągiew w związku. JMPan Wojewoda dał im z razu assygnacyą, a potém pisał rewokując; ale oni już tego nie słuchają. P. Bóg tedy wié, co się tedy z tém będzie działo Starostwem, czego żadne we wszystkiéj nie cierpi Polsce, choć to JMPani Wojewodzina ma łaskę i protekcyą Królestwa Ichm^ci.

Byłem wczora u JMPani Sądeckiéj i u JMPani W^dziny Ruskiéj. Kłaniają barzo WMPani, i téjże opinii, co i JMPanna Xieni w Lublinie, to jest, nie tak przecie źle, ale wszystek świat jeszcze i gorzéj. Zamość co myśli, snadna teraz *conjecture*. Ów zdrajca Kapitan Lejtnant, dawszy mi słowo i z rajtaryą, i taki, jakim posłał, napisawszy do mnie list, poszedł do Pana Lubomirskiego. Ja za tym listem i jego parolem, zarazem mu posłał 1000 Talarów i assekuracyą. Nie nagoniono go aż mila za Łańcutem; ale i listu mego już przyjąć nie chciał, powiadając, że: „mam innego Pana, do którego idę“. Jeżeli tedy może już być większy znak ich złéj intencyi, snadno uważyć. Moi posłańcy jeszcze z tamtąd nie powrócili; ale mam wiadomość z kąd inąd, że z pod Tuchowa [10] na dwoje się tamte rozdzieliło wojsko. Jedni na Tarnów, drudzy górami na Biécz.

I to téż jest godne wiadomości, jako znowu świéży ze mnie uczyniono żart. Królowa JM^ć, podczas w Warszawie mojéj bytności, przysłała do mnie JMP. Łowczego Koronnego, ofiarując Dziekanią Przemyską *à M^r* Koniecpolski, ponieważ nie chciał jéj przyjąć X. Fiszer [11]. Za com ja uniżenie podziękował. Była potém trudność, jeżeli może być JMP. Koniecpolski Xiędzem. *Tandem* stanęło, że może. Oblókł się już; jutro go tu JM^ć Xiądz Arcybiskup [12] święcić będzie, a Dziekania tymczasem oddana Xiędzu jakiemuś Dembskiemu, i już go przyjęto i instytuowano w Przemyślu. To tak ze mnie [żartują], a dość prędko jedno po drugiém. P. Bóg widzi, żeby sobie coś dziwnego uczynił Sylvandre, gdyby go nie jeden najśliczniéjszego Bouqueta nie zatrzymywał respekt, do którego dniem i nocą spieszyć będzie, bo dłużéj bez niego cale żyć niepodobna. A skoro P. Bóg użyczy, że się *Bouquet avec sa chère* zmięsza *poudre au jeu de paume*, wszystko porzuciwszy, nigdy go na jednę nie opuści godzinę.

[1]) Jan Szómowski natenczas Starosta Opoczyński.— [2]) Snadź nowy pełnomocnik Maryi Kazimiry wysłany do Starostwa Kałuskiego.— [3]) Kałuża, dziś Kałuszem nazywana, miasto w Galicyi w Obwodzie Stryjskim.— [4]) Xiężnéj Gryzeldy z Zamojskich Wiśniowieckiéj, wdowy po Xięciu Jeremiaszu Wdzie Ruskim, a matki późniéjszego Króla Michała.—

[5]) Może Marcinowi Kazimierzowi Kątskiemu, Generałowi Koronnemu artyleryi i Stolnikowi Przemyskiemu. (Ob. *Vol. legg. IV. fol. 942.* r. 1667.)— [6]) Może Wojciechowi Miaskowskiemu herbu Leliwa, Chorążemu Podolskiemu. (Ob. Niesiecki III. 248.).— [7]) Ten Jan Stanisław Jastrzębski był wtedy Wojskim i Pisarzem Grodzkim, później Sędzią Halickim. (Niesiecki, i *Vol. legg. V. fol. 32.*) Tański Jan, a według innych Franciszek, Instygator Koronny. (Ob. tu I. 76, notę 7.)— [8]) Achterloni jakiś Rządzca, czy Dzierżawca dóbr niebożczyka Zamojskiego.— [9]) Jana Zamojskiego, pierwszego męża Maryi Kazimiry.— [10]) Tuchów, między Tarnowem a Bieczem w Galicyi.— [11]) Nic nie wiem o Xiędzu Fiszerze, ani o Dembskim.— [12]) Jan Tarnowski, Arcybiskup Lwowski.

## 11.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 19. Juin.*

N. s. i d. p.— To pewna, że *la Beaulieu* [1] już nigdy nie może być Hamaleonową ani jego towarzysza tak dobrą sługą, jako była przedtém; bo wcale wszystkę swoją myśl, wszystkę swoję wolą w jednym swoim utopiła Bukiecie. *La Poudre* tu czyni co może, *pour les marchands*, a oni nic dla niego, tylko żarty, które go gorzéj niżeli zabijają. Gdyby się tu były wojska zbliżyły, mogłoby się było co więcéj sprawić, ale że tak daleko, i że żadnéj się o nich nie może doczekać wiadomości, a jechać do Warszawy pilno, i to co się uczyni, niechaj przyjmą za wdzięczne. A niech tak drudzy uczynią, to będzie dobrze. W Czwartek albo Piątek obłapię pewnie swego kochanego korynka [2], któregobym dusznie rad zastał u JMPna Łowczego; bo tam, w jego gospodzie, niesłychanie niewcześnie; i jeśli się jeszcze późno przyjedzie, to tam srodze daleko; a trzeba się na korysienku pomścić wszystkich impacyencyj.

*Touchant cette charge,* co komu inszemu oddano, możono było przynajmniéj jaką extraordynaryjną wymyślić exkuzę, bo taką wszystkiemu dają światu, i najlichszemu i najniepotrzebniéjszemu człowiekowi. Widzę, że zrozumiano *la Poudre*, że choć ona narzéka, a przecie wszystko uczyni; ale zda mi się, że się kiedyś sparzą i uwiodą na téj swéj opinii.

Co żywo się tu z tąd wywozi przed trwogami.— Delarego żal się Boże! Ja niewiem kto już służyć zechce? Każdemu serce upaśdź musi i ochota, kiedy o tak potrzebnego nie dbano człowieka, i jakiegośmy w Polsce nie mieli, i bez którego i mnie i wszystkim będzie barzo źle. Jakie to szaleństwo, starych, dobrych, życzliwych, znajomych zbywać Officerów, a nowych, co wiedzieć jakich, nabywać!— *Les oiseaux de mer* [3] niewiem, jako będą akceptować nasze rzeczy. Trzeba żeby Hamaleon wcześnie pisał, że to nie mogło być inaczéj.— Pisać już więcéj nie podobna, lubo ręka przestać nie chce.

[1]) Tu Beaulieu znów samego Sobieskiego oznacza.— [2]) Korynek, z ruska znaczy tyle co rodzynek.— [3]) *Les oiseaux de mer,* krewni snadź Maryi Kazimiry we Francyi.

## 12.

*A Léopol ce 20 de Juin.*

N. d. i s. p.!— Na wyjezdném już prawie zdarzyła mi się jeszcze ta okazya, którą oznajmić więcéj nie mam, tylko że Beaulieu umiera z impacyencyi, widzenia pragnąc tego, co jest najśliczniéjszego na świecie.

## 13.

*A Żółkiew, 27 de Juin.*

N. d. i s. p.! Już dzisia, skoro świt, miałem wyjechać wolą, a jutro [1] w Sokalu odprawić nabożeństwo. Ale wczorajsze z Warszawy i z wojska od JMPaWdy Ruskiego listy, znowu mi powaryowali koncepta. Biegę tedy dziś do Lwowa, i dziś, da P. Bóg, nazad powrócę, dla zmówienia się z Panem Pisarzem [2], który z Panem Starostą Kaniowskim [3] jedzie od wojska do Króla JMci. Jutro jednak, by téż i strzały padały, przy łasce bożéj wyjadę. Cugi rozsadzone niech mię tam czekają, jakem oznajmił w liście do JMPa Łowczego. Sylwandr jeśli nie czyni *pour les Marchands de Paris* to, cokolwiek jest podobna, P. Bóg sam świadkiem. Cokolwiek miał pod duszą, wszystko wydał, ale nade wszystko, że odor cale straci, i już stracił; bo sam nikt ni oczém nie myślił. Miéwa takie bolenie głowy, że rzecz do wierzenia nie podobna; a to z ustawicznych turbacyj. *L'absence* téż jest najpiérwszą okazyą, a potém téż różne ludzkie mowy, które tu zastał, i które go niesłychanie trapią. *La tante de la Poudre* tak się odmieniła, jako niebo od ziemi; i takie cudowne w niéj chimery i opínie, że do wiary niepodobna.

Nie mało téż przydała i ta nowina o złym Bukieta odorze. Już cale Beaulieu téj jest wiary, jako samże przed nią wspomniał Bukiet, że kiedy się to już raz stało, to i zawsze tak będzie bywało. W Panu Bogu samym tylko wszystka nadzieja; a od ludzi się żadnéj nie trzeba spodziewać. *La Beaulieu* żadnéj *de sa soeur* [4] nie ma wiadomości. Tuszę, że jeden ma być duch *avec la tante*, do któréj pisała dziś *la Poudre*, i tak tuszy, że będzie co czytać miała. Jest tak zgryziony Celadon, że rzecz do wiary niepodobna, i jednéj prawie nie mając wolnéj godziny. *C'est la plus grande tyrannie du monde*, tracić dla kogo własny swój odor. Gdyby dał P. Bóg skończyć te rzeczy, wszystko téjże minuty gotów porzucić, i jeszcze się odkupić. Aleć nietylko tu, ale i *au palais enchanté les oiseaux de mer* niewdzięcznie to przyjmują. Widzę że po chwili wszystek świat powstanie przeciwko *la Beaulieu*, która lubo mniéj o to stoi, mając pomarańcze swego Bukieta, przecie jednak te rzeczy bez żalu znosić nie podobna; a ile pod ten czas, gdzie tak wiele inszych na głowie jest rzeczy.

*Petit Palatin de Sandomir* [5] odpisał *à notre Mr Koniecpolski fort aigrement*, za to, że mu życzył przyjśdź z ludźmi do boku Jego Królewskiéj Mości. Bukieta w swych konfiturach témże zowie imieniem, co i *la viole de jambe* [6]. Rajtaryi téj, co ich Starosta Radomski [7] z Colaltym [8] wyprawił do Pa Lubomirskiego, urwało się 30 koni, i przyszli tu do mnie.

Pisze mi JMXiądz Radziejowski [9], że mówił z WMPanią strony Podkomorstwa Mielnickiego na P. Pisarza Trybunalskiego [10], a o Pisarstwo na P. Stoińskiego [11]. Dla Boga, obadwaj ci ludzie do spraw potrzebni. Prosić barzo Królowéj JMci, żeby to obadwaj mogli otrzymać.— Pisze Bukiet zagrzéwając *la Poudre pour service des Marchands*. Niepotrzebnie; bo dość miał zawsze i ma ognia do usług tych ludzi. Assekuracye podawał już na dobra swoje, które choć degażują, choć nie mniéj dba o to, choćby i wszystko stracił *pour le bien public.* — *Touchant les habits*, uczynisz WMPani tak, jako się najlepiéj zdać będzie.— Do Tulipana [12] pisać nie podobna, bo dziś do Lwowa jadę, i nazad się za bożą pomocą wracam: a w takie gorąco, jaki wczasik, uważyć. Żałuję jednak barzo, i szczérze dopomagam frasunku.— *A Mr de Béziers et Millet mes tres humbles baisemains.* Jest tak tęskno *la Poudre au jeu de paume*, że to jest wielki cud boży, że w ciężką dotychczas nie wpadł chorobę. Posiedzenie poczciwe ani w pomyśleniu. M. dzień i noc na myśli, którą całując milion razy,

zostawam tym, co zawsze. Ze Lwowa pisałem na każdy dzień; niewiem co się dzieje, jeśli nie dochodziły listy. — Ponieważ to się stało z odorem Bukietowym, toć się z ową rzeczą nie barzo kwapić potrzeba, z różnych racyj.

[1]) W r. 1665 na dzień 28 Czerwca przypadała Niedziela. — [2]) Pisarz Polny Koronny, Jakób Potocki. — [3]) Stefan Czarnecki, synowiec Hetmana nieboszczyka. — [4]) Katarzyna, Siostra Sobieskiego, *1mo voto* Władysława Xięcia Ostrogskiego na Zasławiu W^dy Krakowskiego w r. 1655 zmarłego żona; a *2do voto* Michała Xięcia Radziwiłła w ów czas Kasztelana Wileńskiego. — [5]) Przez *petit Palatin* rozumieć należy Wojewodzica Sandomirskiego Stan. Koniecpolskiego. — [6]) *Viole de jambe*, snadź Xiężna Gryzelda Wiśniowiecka. — [7]) Krzysztof Podlodowski. Ten od Radomia, Sieniawski od Radomska zwał się Starostą Radomskim. — [8]) Colalty Włoch, Pułkownik w wojsku Koronném (Kochowski). — [9]) Xiądz Michał Stefan Radziejowski wtedy Kanonik Gnieźnieński i Warszawski, późniéj Biskup Warmijski, wreszcie Prymas Arcyb. Gnieznieński. — [10]) Nie wiadomo mi, kto był natedy Podkomorzym Mielnickim, i kto Pisarzem Trybunału. — [11]) Zda się być mowa o Franciszku Stoińskim Sędziu Grodzkim, potém Podsędku, a wreszcie Sędziu Ziemskim Lubelskim. (Niesiecki.) Ten w r. 1674 jeszcze był tylko Wojskim Krasnostawskim. (*Vol. legg. V. fol. 303.*) — [12]) Tulipan, albo *la tulippe*, figura zdaje się Pannę Beaulieu oznaczać.

---

## 14.

W Świdrze [1] o wtóréj z południa (podobno dnia 14 Lipca).

N. d. i s. p.! Żal ciężki i list tak gorący od Króla JM^ci, więcéj pisać nie pozwalają, tylko żem tém jest i będę, czém był zawsze. P. Bóg żeby tę Królowi JM^ci poszczęścił okazyą, może Królowa JM^ć kazać mocno P. Boga prosić; bo wszystka fortuna na jednéj, jako mówią, zawisła nici. Ja pewnie nie omieszkam; bo i tak ledwo już żyję, że mię niecnotliwe w drodze zatrzymują piaski. Waszeć moje serce nie trap się; a bądź tego pewna, że kocham z duszy, i tak, jako żaden na świecie i więcéj i barziéj. Dla czegom téż jest teraz najutrapieńszym na świecie człowiekiem, lubo najwierniéjszym i najżyczliwszym sługą.

J. S.

P. S. JMP^a Łowczego, samę JM^ć, z duszy obłapiam; a niech nie zapominają życzliwego i kochającego stryjaszka [2].

[1]) Świder wieś w Podlaskiém, między Stoczkiem a Żelechowem. Król, który według *Theatrum Europaeum* (IX. 1538.) szedł do Łęcznéj na Pragę, Osiek i Łysobyki, musiał się znajdować wtedy w okolicy Łysobyków. — [2]) Łowczyna Zelecka, była bądź Marka, bądź Jędrzeja Wodyńskiego córką, których matką była Zofia z Sobieskich Wodyńska, rodzona ciotka Jana Sobieskiego. Z sióstr, bądź rodzonych, bądź stryjecznych Zeleckiéj Łowczyny, jedna była za Janem Felixem Radziejowskim, druga za Wilh. Buttlerem. (Niesiecki.)

---

## 15.

(Bez miéjsca i daty; ale snadź z okolicy Żelechowa, około tegóż dnia 14 Lipca.)

*Mon coeur, mon ame, et mon tout!* — Calusieńką jadąc noc, stanęliśmy tu samém świtaniem; już tylko o półtrzeciéj mile od Króla JM^ci i od wojska [1]. *M^r Palatin de Cracovie* jutro się podobno już złączy; bo dziś tylko o 4 mile od Króla JM^ci. Chorągwi konnych przy Królu barzo mało. Nowozaciążnych cale nie widać. Moje wszystkie z łaski bożéj zastałem tu, i już się opowiedzieli Królowi JM^ci. O Lubomirskim była wiadomość, że już mijał Szczebrzeszyn [2].

Rozumiem tedy, że się te rzeczy już w długą powlec nie mogą. Co komu P. Bóg obiecał, w krótce się pokaże.— Niesłychane mamy *incommodités* w téj drodze, co niczego na świecie nie dostanie. Pustki takie, jakie na świecie nie mogą być większe. Ja dalibóg niewiem, i imaginować nie mogę, co my tu będziem w obozie jedli. Króla JM^ci^ za godzin trzy obaczyć się spodziéwam, i tam świéżych zasiądz wiadomości.

Zapomnieli mi teraz tam chłopcy szkatuły mojéj podróżnéj czarnéj, żelazem okowanéj, bez któréj jestem prawie, jako bez ręki. Pytać się tedy o okazyą, a przysłać mi ją jako najprędzéj, mianowicie przez JMX^dza^ Lipskiego [3], jeśli jeszcze nie wyjechał. Kluczyki od niéj są przy mnie. Całą drogę w wielkiéj zostawałem i zostaję melankolii, i jedném się tylko tém cieszę słowem, że mi tę na wyjezdném niespaną noc śliczna Astrée sowito obiecała nagrodzić miłością. Co niech w pamięci będzie, uniżenie proszę; boć przecie zasłużył to dobrze Celadon, żeby go i kochać, i mieć pod czas jakąkolwiek *complaisance*. A on jeśli mu się P. Bóg zdrowo powrócić pozwoli, wszystkiemi się o to chce starać sposobami, że nic kochańszego i milszego na tym nie będzie miał świecie, nad ślicznoś swojéj Jutrzenki, którą całując milion razy żegna, opowiadając, że póki ducha w ciele, póty jéj najwierniéjszym będzie sługą, i tém czém go teraz P. Bóg mieć chciał.

JMPanu Łowczemu podziękować i za konie, i za wszystkie łaski, bez któréj byłbym był srodze *mal accomodé*. Usługę moję zawdzięczyć w kożdéj JMPanu obowiązuję się okazyi. *A M^me^ Buttler* [4] *et à M^me^ Łowczyna mes très humbles baisemains, et à M^rs^ Wulfom* [5] kłaniaj się JMPani.

[1]) Ta wzmianka, wskazuje domysł o miejscu i dacie listu, jeśli ją porównamy z datami i treścią listów następnych. Widać z tego, iż Sobieski musiał 12go Lipca rozstać się z żoną; a więc pod Kockiem z obozu pisząc w 4tym dniu po rozstaniu się, pisał snadź 15go. Ten zaś list jeszcze przed złączeniem się z wojskiem, na $2^1/_2$ mili od stanowiska Króla, musiał być pisan około 14go i to w téj saméj wsi Świdrze, co i list poprzedni, bo Świder od Kocka niewiele daléj jak 3 mile.— [2]) Szczebrzeszyn miasteczko pod Zamościem.— [3]) Ksiądz Lipski zapewne Stanisław, Archidyakon, a potém Proboszcz Gnieźnieński i Chocki, Kanonik Krakowski i Płocki, Scholastyk Warszawski, Regent Kancellaryi Królewskiéj. (*Vol. legg. V. fol. 30* i Niesiecki.)— [4]) Buttlerowa, żona Obersztera a potém Generała piechoty cudzoziemskiego auktoramentu Wilhelma Gotarda Buttlera Podkomorzego Koronnego, Pryńskiego i Nowskiego Starosty. Była ona z domu Wodyńska, podobnie jak i Łowczyna Zelecka. Syn tych Buttlerów Jan, miał zaś za sobą Zelecką, córkę Łowczych. (Niesiecki.).— [5]) Alexandra Ludwika Starostę Felińskiego, Piaseckiego etc., który miał za sobą Gułtowską, i Fryderyka Starostę Duneburskiego i Podkomorzego Derpskiego rozumieć tu należy, Wolfów. (Niesiecki.)

---

## 16.

W obozie pod Kockiem [1] [15go] Julii.

N. s. i d. p.!— Nie czwarty dzień, ale czwarty rok zda mi się, jakom się z mojém rozjechał sercem. A jeszcze najcięższa, że żadnéj po odjeździe moim od duszy mojéj nie odebrałem wiadomości, lubo już kilka z Warszawy przyszło okazyj. A to się dla tego dzieje, żem ja wszystkie poprzedził poczty, i żadnego tu dotąd, któryby po mnie wyjechać miał, nie widziałem. Jak ciężko, jak tęskno z duszy kochającego Sylwandra (*sic*) bez swéj Astrey, snadno imaginować: co się z takim dzieje, kto bez duszy i bez serca, bo to wszystko w Warszawie zostało.

Co się z nami sam dzieje, Ichmć drudzy wypisują. Ja tylko namieniam, że gdyby mię byli słuchali, tedyby to teraz sześcią kroć, jako obiecowali, sprawili byli tysięcy, czego potém

kilką nie naprawią milionów. Wołałem ustawicznie, swarzyłem się, nie pomogło nic; bo się tylko Ichmć drudzy na koncepta zdobywali i kontradykowali, choć nie było czemu. Niech wspomni sobie Jutrzenka, jak dawno pisała do *la Poudre*, że jest wszystko, że piéniądze są: a teraz ci narzekają, co im na tém należy, że ich Hamaleon niewcześnie przestrzegł. Cóż tedy po tém było, mnie oszukiwać, a sobie źle czynić? Jako się zamięszało wojsko JMPana Wdy Krakowskiego, dowiész się WMć moje serce. Dosyć, że na słabym barzo było włosku dostojeństwo Pańskie, i sama osoba jego. Czyniliśmy wczora, co tylko mogło być sposobów. Na tém tedy stanęło, aby ci kupcy, co mieli dać 230000, dali z pełna 300000. Materyj zaś, sukien, i różnych fantów wziąć u miasta za kilkadziesiąt tysięcy. Ostatek na zastaw dostawać. Niechby się wszyscy przyłożyli do tego. Ja wszystkich moich rzeczy, dla dobrego przykładu, które tylko mam, zastawić pozwalam; bo to o reszt ostatni idzie. Jeśli tego nie będzie, pewnie zginiemy. Racz to WMć opowiedzieć.— Konnych Chorągwi dotąd przy Królu JMci nie masz tylko sześć. Tamta strona mocna i zła barzo, o kilka tylko już od nas mil. Prędko rozumiem, uczynimy z sobą próbę, skoro się tylko te JMPa Wdy Krakowskiego uspokoi wojsko.— *La parent de notre Łowczyne, à qui le Roi a donné universel, est très méchant homme, avec son beaufrère*[2]. W Zamościu był Pan Lubomirski. Niewiemy, jeśli go swymi osadził ludźmi. Mnie cale zniesiono wszystką Żółkiewszczyznę. Stał tam Pan Lubomirski więcéj niżeli dni dziesięć. Teraz o nim różne wiadomości. Był już około Zamościa; teraz udają, że się miał obrócić ku Sanowi. Języka prowadzą: będzie za godzinę pewna wiadomość. Wojsko Pa Wojewody Krakowskiego lepsze; ale go psuje barzo *le beaufrère du parent de la Łowczyne*. Jutro jednego wielkiego buntownika mają sądzić, i szyję mu uciąć. Te 300000, dla Boga, niech będą; bo by było barzo źle. Regimentowi Pa Koryckiego niechaj pospieszać każą. Koń mój gniady, skoro ozdrowieje, każ mi go WMć odesłać. Materyi błękitnéj, takiéj, jaka na Waszecinym *juste-au-korze*, każ Wć popatrzać w Warszawie.— Więcéj pisać nie dopuszcza czas, bo poczta wychodzi. *A Mr Palatin* racz tam WMć moje serce usłużyć jako najlepiéj, i jego każ odebrać pensyą. Także i te 6000 które wydał na własne Królestwa JMci potrzeby. Dla Boga, nie dysgustować go w tak małéj rzeczy.— *Mr Millet* siedzi nade mną, żeby skończyć. Obłapiam tedy i całuję śliczne rączki i nóżki mojéj duszy. O gębusi już nie wspominam ani myślę; bo by i minuty w obozie wytrwać nie podobna.

[1]) Gdy Marya Kazimira już 13go Lipca do męża pisała, jak widać z listu następnego, więc Sobieski musiał ją 12go opuścić. Ten przeto list, dnia czwartego potém pisany, musi być z 15go Lipca, Środy.— [2]) Zdaje się tu być mowa o Generale Wilhelmie Buttlerze, i jego szwagrze Janie Felixie Radziejowskim, Staroście Bolesławskim, bracie Michała, późniéjszego Prymasa. Bardzo niepewny to jednakże domysł; bo i cała parentela Wodyńskich i Zeleckich przez Niesieckiego podana, bardzo jest wątpliwa. (Porówn. nieco daléj L. 21, notę 2.)

---

## 17.

O jedenastéj w nocy we Środę [1]. (15 Lipca.)

Jedyne duszy i serca kochanie. Najśliczniéjsza i najwdzięczniéjsza Marysieńku.— W samą wieczerzę oddano mi listy od Wci serca mego. Listu WMci, moja Panno, ani mi się śniło pokazować *devant Mr Łowczy*, i wierz Wć tak temu, jako że się kocham z duszy w Wci sercu mojém. To prawda, żem mówił, com rozumiał, o czémém oznajmił WMci. Dziś po obiedzie byliśmy u Króla JMci w Miasteczku [2] bo tam stoi; gdzie mieli audyencyą związkowi Posłowie, i Starosta Radomski. Jako widzę, i zrozumieć mogę, że się tu rzeczy cale do pokoju biorą;

niepodobna. Cudowną rzecz jakoś zemną P. Bóg robi. Wszyscy na mnie wołali, mianowicie Królestwo IMć, żebym się żenił; a teraz mi z żoną mieszkać nie dają; co się najstraszniéjszéj równa śmierci.— *Adieu, mon coeur. Je vous baise million de fois, et suis et serai toujours le même.*

[1]) Stefan Bidziński, późniejszy Wojewoda Sandomirski, był wtedy jeszcze Stolnikiem Sandomirskim i Starostą Chęcińskim.— [2]) Sądzę, że tu mowa o Xięciu Dymitrze Wiśniowieckim, Wdzie Bełzkim.— [3]) Starosta Lubelski, podobno Mikołaj Firléj (Nies. II. 159).— [4]) *Le petit Lejtnant* tu najprędzéj oznacza Stefana Czarneckiego. (Porówn. I. 13 i 61.)— [5]) *Pain ou rien* figura oznacza Jakóba Potockiego Pisarza Poln. Kor.— [6]) Jędrzéj Trzebicki.— [7]) Bieliński Franciszek, Oberszter Gwardyi rajtarskiéj Królewskiéj, Podkomorzy Płocki, Starosta Mławski, natenczas: (rok 1662 Vol. IV. f. 859.) późniéj Miecznik Koronny, a w końcu Wojewoda Malborski.— [8]) Kanclérz Wielki Litewski Krzysztof Pac.— [9]) Żona Jana Henryka ab Alten Bokuna Pułkownika Dragonii, Stolnika Litewskiego; Branicka z domu, siostra ówczesnego Marszałka Nadwornego Koronnego, Jana Klemensa Branickiego.

---

## 19.

*Au camp [1], 23 de Juillet à 5 heures après midi.*

Duszo i serce moje najukochańsze! Dziś dopiéro Pan Starosta Chęciński [2] oddał mi dwa listy od WMci serca mego. Widzę, że Jutrzenka poczyna być, jak znowu, dobra przeciwko swemu wiernemu Celadonowi, bo to jest przecie pewna, że był niesłychanie poalterowany. Uważyć tedy, jeśli się szczérze kocha, i jeśli może być większy dowód nad ten. Ktoby mniéj od niego kochał, mniéjby się téż alterował. Ale Sylwandr, który nie ma nic droższego na tym świecie nad miłość swéj Astrei, najmniéjszą się jéj alteruje odmianą; bo wielka miłość pełna jest bojaźni; a to dla tego, że się bać musi stracić to, co mu jest najmilszego, i bez czego żyć by nie podobna. *Pour douceur et indulgence,* ta zawsze będzie, i jeszcze w przydatku *aveugle obéissance.* Tylko gniéwliwéj nie pokazywać miny *à sa poudre,* i nie postępować sobie z nią temi terminami, jako Bouquet postąpił sobie z Beaulieu na wyjezdném *de jeu de paume.* Lepiéj ją sto razy skarać, kiedy co zawini; a ona to za wdzięczne przyjmie, i będzie się miała za najszczęśliwszą na świecie. Odpisać proszę rzetelnie na ten punkt.

Kucharz kiedy zły, i nie wygadza do smaku WMci moje serce, to przyjąć drugiego, albo nająć przynajmniéj do czasu; wszak tam o to nie trudno; a mieć swój przecie wczas, jako może być najlepszy. Sukna takiego, jakie owo było u *Mr* Kielmski [3], który téż tu dziś przyjechał, każ mi WMć wziąść na kontusz, i przysłać mi za okazyą. Jeśli tak szérokie, jak sukno ceglaste, to go trzeba łokci 6; a jeśli węższe, to wziąść według téj proporcyi. Grzebiéń rogowy rzadki każ mi Wć kupić, a ze dwa drewniane, byle gęste. Także i nożyczki do włosów [4].

*Touchant Marchand de Paris,* ustawicznie przy nim bywała *la Poudre,* i na piądź go nie odstępowała. Ale jako się jéj to nagradza, pisać niepodobna; dosyć, żeby się zdziwiła Astrée. Dla Boga, uczynić sobie pokój, a zaniechać już *le jeu de paume.* Dosyć, że ja czynić będę i tak radzić, jako mi się dobremu godzi. Ale jeśli się to prędko nie skończy, to wszystko porzucić przyjdzie.

*Le mari du hareng-sor* [5] *est toujours le même, et avec son compagnon:* w oczu dobrze *avec la Poudre,* a przeciwną promowują fakcyą, i z nimi się podobno wiążą, żeby zaś straszyć, jako bobem Hamaleona. Z tymi wszystkiemi, o których pisze Bukiet, jestem i będę barzo dobrze, ale osobliwie *avec Mr* Połubiński [6], którego tu jeszcze nie masz; *car c'est un très honnête homme.* P. Lubomirski stoi ze wszystkiém wojskiem ćwierć mili od Jarosławia, pod Pełkiniami. My idziem ku niemu prosto, i daj Boże prędką rozprawę.

Nie wszyscy, jako zrozumieć się może, chcą się bić z Polakami: na Niemców mają chrap dobry. Staramy się, żeby przywieźdź naszych żołnierzów do przysięgi; aleby mnie nie tylko się o to starać nie trzeba, ale cale, dawszy wszystkiemu pokój, na stronie gdzie siedzieć sobie. Przyznasz to WMć, moje serce, i sama, gdy się dowiész, jako widzę samymi nas tylko chcą zbyć karessami, które mnie jedynéj mojéj Jutrzenki ukontentować mogą; bez któréj wszystek świat u mnie za cyfrę; bo jest to mnie nie żyć, kiedy mnie jéj nie oświéca jasność [7].

[1]) Według *Theatrum Europ.* (IX. 1540.) przysięga wojska, o któréj tu mowa, odbyła się w obozie pod Turobinem, w Krasnostawskim powiecie; byłby więc ten list z pod Turobina.— [2]) Stefan Bidziński, Stolnik Sandomirski.— [3]) Jest tu mowa o Marcyanie Chełmskim, który według konstytucyi z r. 1668 i Niesieckiego, był o te czasy Pułkownikiem Arkabuzyerów Królewskich. Marcyana Sobieski zwykle Mr Kielmskim nazywa, a Jędrzeja pisze Chełmskim.— [4]) Opuszczamy mniéj przyzwoity ustęp wynurzeń miłosnych.— [5]) *Hareng-sor*, figura może Maryannę z Zamojskich Wiśniowiecką żonę Xcia Dymitra oznacza, o którym tedy tu mowa, zapewne wraz z Stanisławem Koniecpolskim, *son compagnon.*— [6]) Hilary Połubiński, Pisarz Polny Litewski, Starosta Oszmiański na ów czas, dziedzic dóbr Hłusko Dąbrowieckie w Województwie Nowogrodzkiém. Dowodził wojskiem Litewskiém w téj przeciw Lubomirskiemu wojnie. (Ob. *Vol. IV. fol. 1006.*)— [7]) Na marginesie dopisek nieprzyzwoity, opuszcza się.

---

## 20.

*Au camp, ce 25 de Juillet.*

Jedyna pociecho duszy i serca mego. Nie codzień, ale co minuta radbym się pytał o zdrowiu Twojém, moja śliczna Panno, bez któréj widzenia już ledwo żyć mogę, i lubo po łasce Bożéj, i po Twojéj serca mego miłości, nie mam nic na tym świecie nad honor milszego, tedy przyznać się, moja duszo, muszę, że mi i ten z ciężkością zatrzymać przyjdzie, jeśli inszego do widzenia prędkiego najśliczniéjszéj Jutrzenki nie będzie sposobu. Wierzę, że téż nikt na świecie nade mnie tego nie uznał na sobie, kochać dziesięć lat z nieporównaną z niskim passyą [1], doczekać się szczęścia prawie niespodziewanego nigdy, odnieść zupełną nagrodę, mieć w possessyi to, co jest nieporównanego ze wszystkim światem, i potém z tego się nie cieszyć, i oddalić się, i upuszczać prawie z rąk skarb nieoszacowany, przy którym by się na wieki przykować potrzeba! Nie raz to sam wymawiam i Królowi JMci i innym, że mi wielką czyni krzywdę. Wołał na mnie z drugimi, żebym się żenił, i pokoju mi nie dawał: a teraz mi nie tylko mieszkać, ale i nacieszyć się nie dopuszcza. Luboć się moje nie może, chyba z ostatnim duchem, skończyć ucieszenie. Uważ-że tedy moja jedyna Mamusienka (*sic*), jako to ciężko znosić, i jako to jest *dur éloignement, et combien me cause de tourment* [2].— *Mr St. Germain* [3] przyjechał wczora; będzie przy mnie, i wszystko dla niego uczynię według woli i rozkazania mojéj duszy. Przywiózł mi téż *conserves des fleurs d'orange.* Wierzę, że nic na świecie nie masz lepszego [4].

Nowin różnych sam siła, o których byłoby co pisać, ale woli się piórko milszą i smaczniéjszą bawić materyą. Celadon dysgustów pełen z różnych okazyj, znosi to jednak wszystko dla Bukieta, że tak chce, i tak mu każe. Dowié się jednak Róża, jeśli kto lepiéj i życzliwiéj stawał kupcowi Paryskiemu nad niego. *Mr* Kielmski przyjechał przed wczorem; ale nań krzywo patrzą. Proszę, racz tam Wć przecie jego trzymać stronę. *A Mr* Comminge [5] dał Król JMć kompanią gwardyi rajtarską, która bywała pod Panem Bilińskim, i jeszcze mu więcéj do niéj przydać chce.— Myśmy się tu już zbliżyli: od Sanu tylko pół mili stoimy [6]. Jutro się przezeń przeprawować będziem. P. Lubomirski pod Jarosławiem stał, siedm tylko mil od nas. Powiedają, że się

wczora ruszył, i idzie ku Wiśle. Jeśli tak, to barzo blisko od nas pójść musi. Po trzecim tedy dniu pewnego byśmy się z nim spodziewali zejścia. Tylko nam tak wszyscy udają, że pola stawić nie zechce, ale ustępować to tam, to sam komunikiem; coby w długą pójść musiało, i musielibyśmy piechoty porzuciwszy, komunikiem także za nimi chodzić. Bo inaczéj nie byłoby temu końca, i na co bym ja sam umiérać musiał, włócząc się ni tego, ni owego, bez serca i duszy mojéj. Pan Podstoli Koronny [7] we Czwartek ze trzema Chorągwiami przyszedł do P[a] Lubomirskiego, a Starosta Radomski [8] we dwóch kornetach. To tak pewna, jakem ja człowiek, i że żołnierzom znowu jakieś w tych dniach rozdawał pieniądze.— Ciokolatę jeśli W[ć] masz, moja duszo, przyśléj mi W[ć]; tylkoby garnuszka potrzeba, choćby wziąć ten u *M[r] des Noyers* [9], a taki mu odrobić kazać; także i to drewno do kłócenia albo zamięszania. Cytryny, pomarańcze, kasztany, jeśliby były, przyśléj mi WM[ć] moja duszo. Zdrowie swoje, moja śliczna Dobrodz., konserwuj W[ć] tak, jako moje własne, ponieważ W[ć] moje przekładasz nad swoje. Zmiłuj się moja duszo, uczyń to dla mnie, bo inaczéj prędko byś o stracie mego własnego usłyszała odoru. Ja z łaski bożéj teraz nie najgorzéj: głowa przecie boléwa, i rumatyzm podczas przypada. To jednak za największe stanie mi lékarstwo, kiedy jako najczęściéj słyszeć będę, że serce moje zdrowe, a kocha tak, jako kochała swego wiernego Celadona, który sto tysięcy milionów razy całuje i w gębusie, i w oczko, i w rączki, i w nóżki, swoję najśliczniéjszą Mamusienkę.

P. S.— Jeśli tam który z moich śliczną Jutrzenkę poturbował listów, przepraszam uniżenie; bo była niesłychanie długo poalterowana Beaulieu, którą wolno będzie, za szczęśliwém się ujrzeniem osiec Bukietowi, byle się nigdy na nię nie gniewać i zimnéj jéj nie pokazywać miny. *Notre frère* jeśli jeszcze nie wyjechał z Paryża, racz mi WM[ć] oznajmić, bo by mi tam kilka rzeczy sprawić potrzeba. Kłaniać się tam wszystkim uniżenie proszę, pisząc *au palais enchanté*. Ja, Bóg widzi, że czasu i minuty nie mam jednéj. Nagrodzę to jednak, jeśli mię P. Bóg zdrowo powróci. List *à notre tante* przez inszą prześlę okazyą. *M[r]* Millet kłania W[ci] moje serce. Stawa ze mną wespół, i ustawicznie u mnie bywa. Człowiek niesłychanie dobry, ale tak ucieszny, że umiéram sto razy na dzień ze śmiechu, kiedy się kłóci *avec ses domestiques*, a najczęściéj z swym nieszczęsnym Majorem. Listy od niego komu należą, kazać poddawać.— Warszawskim damom wszystkim nisko kłaniam. Materyjki szaréj albo popielatéj, lepiéj przysłać próbkę, bo kitajka barzo słaba, i ta materyjka moja szara już w niwecz poszła.

[1]) Już więc trzy lata przed pójściem Maryi Kazimiry za Zamojskiego istniało to przywiązanie.— [2]) Opuszcza się tu ustęp mniéj przyzwoity do ogłoszenia.— [3]) Mr de St. Germain, ochotnik Francuzki.— [4]) Znów podobny do powyższego ustępu tu opuszcza się.— [5]) Hrabia de Comminge, ochotnik Francuzki.— [6]) Skoro wnet następnie obóz był w Nisku za Sanem, więc ten list pisany był w obozie gdzieś w okolicy wsi Katów czyli Katuł, w Rzeszowskiém w Galicyi, dokąd z Turobina na Janów wojsko iść musiało.— [7]) Felix Potocki Starosta Krasnostawski, Sokalski etc., syn Krakowskiego Wojewody i Hetmana W. Koron. Stanisława Rewery Potockiego, który pod Królem wojskiem Koronném dowodził.— [8]) Krzysztof Podlodowski. Niesiecki Krzysztofa nie wymienia, tylko Mikołaja (w r. 1674 Kasztelana Kijowskiego) czyni oraz Starostą Radomskim. O Staroście zaś Krzysztofie mówi ze znajomością rzeczy, współczesny mu Kochowski. (*Clim.* III. 216.)— [9]) Mr des Noyers, Francuz, Sekretarz Królowéj Ludwiki Maryi.

## 21.

*Au camp de Nisko* [1] *28 de Juillet.*

— — — U nas wczora była tu trwoga. Dano znać, że było 22 Chorągwi związkowych o dwie od wojska naszego mile. Miano mię było na nich z częścią wyprawić kawaleryi, ale przeprawa przez San przeszkodziła, że się wojsko nasze tak prędko przeprawić nie mogło. Dziś

rada ma być wojenna, na którą przysyłają po mnie jednego po drugim, ale mię oderwać od tych konfitur nie mogą, w których jedyna mi tylko jeszcze zostaje pociecha.— O tutecznych rzeczach siłaby pisać było, ale listowi dowierzać trudno. *Beaufrère du parent de Łowczyna* odyma się tu tak, że niewiem jako się nie rozpuknie. Malkontenem się być pokazuje bez żadnéj na świecie przyczyny. Wczora podczas trwogi ani zajrzał do kupca Paryskiego, a przecie są tu tacy, którzy barzo jego trzymają stronę, rozumiejąc jaką w tém złość uczynić *à la Poudre:* i gdyby się on akomodować umiał i mógł, tedy choćby był *le plus inhabile de tous les hommes*, tedy z radości przeciw Orondate, czyniliby pewni ludzie wszystkie sforcą, aby go nad niego wywyższyć[2]. Aptekarz *naturaliter* nie lubi go, i poczyna mówić siła i postrzegać się *contre le mari de harang*, i wié o sztukach. *La poudre* ze wszystkiemi pięknie, jakoby tego nigdy nie widziała, i drwi z tego wszystkiego. *Au marchand de Paris* służy, i tak pilnie, i tak życzliwie, że się w tém nikomu uprzedzić nie daje. Niechby Bukiet namienił Hamaleonowi, żeby w konfiturach zapytał się *le Marchand de Paris,* jako mu się tam sprawuje *la Poudre. Mr votre frère* jeśli jeszcze nie wyjechał, radbym barzo, żeby mi z sobą przyprowadził jako najpiękniejszych i najgłówniejszych dwóch koni hiszpańskich, *des entiers,* coby się nam do stada zeszli. Posłałbym zaraz pieniędzy, ile potrzeba, tylko żeby było co przedniego.

Do Gdańska rzeczy nie odsyłaj moja Panno; daremny by to był koszt i niepotrzebny, nazad to znowu przewozić. Nie przyjdzie do tego, da P. Bóg, i żadnego nie masz podobieństwa: a jeśliby téż przyszło, pewniebyśmy tu wprzód poumiérali; bo to, da P. Bóg, jedna batalia rozstrzygnie. Nie miéj Wć w myśli tego moja Panno, żeby te rzeczy wywozić. Niechaj ucieka kto chce: my o tém i nie myślmy. Do *Mr* Korycki niewiem jeśli mi pisać przyjdzie; bo posłaniec za posłańcem przybiega, aby jechać na radę, z któréj mię mają, jako mi dał znać P. Wda Ruski, wyprawić z kawaleryą za P. Lubomirskim. Daj Boże, żeby tylko porządnie wyprawić chcieli.— O szór mój, który już dwie lecie robią, przypomnij WMć Panu Koryckiemu, a o siwe konie prosić, żeby je nam spuścił.— *Le roi du palais enchanté*, że nas tak wspomina, niesłychanie się cieszę, i starać się będę, abym téj o sobie nie utracił opinii. *A Mr de* Béziers kłaniać zawsze odemnie, i opowiedać, że w tak wielkich moich tu zabawach, pisać niepodobna.

[1]) Nisko, w Galicyi w Rzeszowskiém, na lewym brzegu Sanu między miasteczkami Rozwadowem a Rudnikiem: na prawym nie daleko jest miasteczko Ulanów. — [2]) Otóż nie mały powód wątpliwości, wyrażonéj w nocie 2giéj do listu powyższego 16go. Młodziuchny w ówczas i bez wyższéj rangi wojskowéj Jan Felix Radziejowski, nie mógł tu być rozumianym. Raczéjby się dostojnika wyższego w wojsku, jako to Chorążego Koronnego (Andrzeja Potockiego), lub Strażnika (Mikołaja Sieniawskiego), lub Obożnego (może już wtedy Samuela Leszczyńskiego), domyślać należało: lecz niewiem, czy który z tych był szwagrem którego z krewnych Łowczyny Zeleckiéj.

---

## 22.

*Au passage de la Vistule, près de Opatowiec, 5me d' Août.*

Najśliczniéjsza i najukochańsza serca i duszy pociecho!— Wiem, że nie bez podziwienia będzie u Wci serca mego, że to już czwarty dzień, jakom żadnéj o sobie duszy mojéj nie dał wiadomości [1]. Przyczynę jednak, rozumiem, że miał oznajmić *Mr* Millet. Wyprawił mię był przodem Król JMć za Lubomirskim; ale że późno, nagonić go było niepodobna. Nabrali mu jednak nasze partye nie mało ludzi; dla czego i sam chyżo barzo ustępował, i co się tu pod Opatowcem przeprawiać miał, dowiedziawszy się o mnie, że za nim idę, poszedł aż pod Kraków, i tam się między Niepołomicami a Krakowem przeprawował. Teraz od nas jest mil sześć. Zbudowałem tedy most przez Wisłę przez wczorajszy dzień, i już się nie mało ludzi na tamtę przeprawiło

stronę. Dziś, da P. Bóg przeprawimy się wszyscy. Król JMć nadszedł już, i tylko o pół z tąd stoi mili. Ja życzę, i do tego wiodę Króla JMci, aby tu na téj przeprawie, porzuciwszy wszystkie ciężary, iść za nim z kawaleryą, pobrawszy na konie od wozów, co lepszą infanteryą, ponieważ i wojska część Litewskiego dziś się z wojskami Króla JMci łączyć będzie. Z nowych zaciągów wielkopolskich dopiéro wczora jedna zjawiła się Chorągiew. I to nie bywszy w obozie jeszcze, tedy się nowe zaciągi już rozjeżdżać chciały. Takąm ja zawsze z nich obiecował pociechę. Z tych tedy przyczyn téj wojny długo wléc nie potrzeba. Wszyscy języcy twierdzą i powiedają, że Lubomirski idzie ku Szląsku, gdzie go pewnie czekają posiłki Cesarskie. Udaje, że 6000 piechoty, a 4000 kawaleryi. Lubo by to była i prawda, tedy to możem poprzedzić, jeśli się to stanie, czego życzę Królowi JMci; bo nie jest jeszcze daléj od nas nad 6 mil. Trębacza Króla JMci, jako pyszno związkowi odprawili, wiem że już tam oznajmiono. Dosyć, że i nie odpisali, i passu mu nawet nie dali. Biskup Krakowski z Chełmskim [2] wczora do królewskiego przyjechali obozu. Coś od niego traktować chcą, ale ja nie wiem, jakoby to być miało.

Jam już sobie do ostatka głowę w niwecz obrócił, nie mając jednéj minuty wolnéj, ile komendując wojsko tak rozpuszczone i nieposłuszne, a jeszcze między tak wielką kupą szlachty, gdzie bez szkody niepodobna. Gdybym tedy dłużéj miał komendować, musielibyśmy wszystkiéj swojéj odstąpić substancyi, bo by pozwów łasztami było, tak jako się teraz dzieje z P. Wojewodą niebożczykiem Kijowskim, którego i po śmierci dla wojska pieniają. Piszesz Wć moje serce, żeby już tego dokończyć, a cale się uwolnić. Bądź Wć tego pewna, żebyś mię Wć sto razy straciła, nim tym rzeczom wszystkim będzie koniec. A co będzie po tém i po wszystkiém, kiedy się zdrowie cale straci? Niepodobna sobie i imaginować, jaki to sam kłopot. Sama go uważyć możesz, kiedym ja czasu pisać do Wci moje serce, znaleść sobie nie mógł. Inszych jeszcze rzeczy, które dodają kłopotu, wypisać niepodobna, chyba, da Bóg, ustnie powiem i dowody pokażę. Ale, by téż i tego wszystkiego nie było, same niewidzenie serca mego, jako mię trapić musi, wyrazić niepodobna. Nigdy żaden na świecie takiéj, jaką ja, nie miał krzywdy. Mieć w possesyi to, co jest najpiękniéjszego we wszystkim świecie, a nie zażywać tego dla czyich interesów, rozumiem, iż większa pod słońcem nie może być tyrania. Od Wci moje serce najświéższe miałem listy *par Mr Korycki* a wczoraj *par Mr Podgórski* [3]. Ten list *par Mr Korycki* niesłychanie *obligeant*, z którymem się we wszystkiéj drodze teraźniéjszéj mojéj nacieszyć nie mógł. Poduszeczka niesłychanie dobra [4].— To co dla misurki, niepodobna nic na świecie *de plus galant*. Z tém tedy wszystkiém największa moja po te czasy była zabawa. Ten list który mi oddał Podgórski, piszesz Wć że go posyłam przez pocztę, a o samym Podgórskim żadnéj wzmianki. Niewiem co w tém za mankament.— Co się tknie *des étoffes*, ponieważ nie przysłałaś Wć przez tę okazyą, już Wć nie przysyłaj, a ja tu sobie czego dostanę w Krakowie. Taka, jaka *chez Mr* Kielmski, barzo mi była teraz na te dészcze potrzebna, które zaś tak zléwają, że nitki czasem na nas nie masz suchéj. Był jeden onegdy tak gwałtowny, żem go większego od mego nie widział porodzenia. Piszesz Wć, *que Dieu merci, vous êtes sans crainte d'être blessée, et que vous pourriez faire un voyage*. Nie mogę tego cale rozumieć, czemu to *Dieu merci, que vous êtes hors de peril d'être blessée;* bo albo już Wć jesteś, albo że za to Wć P. Bogu dziękujesz, że nie jesteś *grosse;* coby dla czego być miało, przyznam się, że zrozumieć nie mogę. Ku Częstochowie jeśli się zbliżym, dam wcześnie znać Wci, abyś mi tam Wć drogę zajechać mogła, jak to będzie wola Wci.

Piszesz Wć, że się tam samą tylko zabawiasz rewersyną, w którą lubo wygrywasz, przecie się przykrzy. Ja z méj strony assekuruję Wci, żebym w nię codzień przegrywać wolał, niżeli w takim, w jakim jestem, być kłopocie. Już ja widzę, że tego zdrowia nigdy sobie nie naprawię, które teraz niewiedzieć dla czego tracić muszę. Żupan

i podszéwkę z kontusza oddać Pannom zakonnym Francuzkom. Pannie Głębockiéj [5] oddał Xiądz Koniecpolski w dobréj monecie 1000. Wszyscy moi przyjaciele wszystkim przyjaciołom W^ci i ze mną wespół kłaniają nisko i kochać do ostatniego tchu (?) obiecują. Pan Łączyński [6] ma obiecane sobie od Królowéj JM^ci Bielskie Wójtostwo. Samaś W^ć w tém chodziła z JMP. Łowczyną, i doszło by go to było, tylko że nie było natenczas JMX^dza Małachowskiego [7]. Proszęż tedy W^ci serce moje, uczyń to dla mnie, abyś mi to teraz uprosiła; bo tego cale godzien, i teraz języków dobrych rajtarskich pod samym Lubomirskiego pobrał obozem, i dalszą swoję ofiarował ochotę i życzliwość do usług Królowéj JM^ci. Wszak to mała rzecz, a żołnierze dobrzy potrzebni zawsze Królowi JM^ci będą. Intrata tego Wójtostwa nie wynosi nad 100 Talarów, bo i sama Ekonomia Bielska nie czyni intraty, którą z arendy dają tylko 5000 na rok. Proszę i powtóre moja duszo, racz to W^ć sprawić.

Ja sam zazdroszczę szczęścia JMPanu W^dzie Krakowskiemu, któremu sama JM^ć zajeżdża tu do Opatowca drogę, i on téż do niéj z taką się wybiéra impacyencyą, jako *inamoratissimo Cavaliero*, a mnie nieszczęśliwemu człowiekowi tylko ślinki połykać, i P. Bóg wié, jako już wytrwać przyjdzie. Jeśli jest taż impacyencya w ślicznéj Astrei, która była, kiedy koniecznie ze mną jechać chciała, to rozumiem, że się długo o to prosić nie da. Ale że tam ma siła konsyliarzów i konsyliarek, którzy i które różnie dla swych będą radzić interesów, niewiem czego się spodziéwać mam. Mnie niech pozwolą, a ja i piechotą do Warszawy z drogą pójdę duszą, i pościć jeszcze te dni drogi mojéj obiecuję.— Responsu na dwa listy moje nie mam jeszcze od W^ci serca mego, w których prosiłem i teraz proszę [8] — —

Całuję milion milionów razy, i wszystkie śliczności Dobrodz. mojéj, od nóżeczki, aż do najśliczniéjszéj gębusieńki. Przyjedź moja duszo, moje jedyne serce, skoro dam znać, a jeśli żyw będę; bo już dłużéj bez Ciebie żyć niepodobna. Proszę, wierz tak temu moja najśliczniéjsza Królewno, jako temu, żem był, jest i będę, póko żyw, najwierniéjszym Twoim sługą.

*P. S.* Lubo słaba pociecha, i z tego wielką ma strapione serce, żeśmy już z sobą po jednéj stronie Wisły, i że już nas tak wielka nie dzieli przeprawa.

[1]) Musiał więc być list jakiś z 1go Sierpnia, który się nie ostał.— [2]) Tomaszem Leżeńskim.— [3]) Podgórski, nie wiadomo co zacz.— [4]) Mały nieprzyzwoity ustęp opuszcza się.— [5]) Głębocka panna dworska przy Maryi Kazimierze, o któréj będą i późniéjsze wzmianki.— [6]) Łączyński Józef, Pułkownik natedy, wnet téż Generał Major piechoty, o którym obszérnie NIESIECKI. (III. 12. 13.)— [7]) Xiądz Jan Małachowski wtedy Kanonik Poznański, Referendarz Koronny, późniéj Podkanclérzy Koron., i Chełmiński wreszcie Krakowski Biskup.— [8]) Tu również nieprzyzwoity mały ustęp opuszcza się.

## 23.

*Auprès de Częstochowa, 10^me d' Août.*

Wszystkie duszy i serca mego pociechy!— Wczora miałem tak szczęśliwy dzień, że mię trzy oraz jednego dnia pisane doszły listy, a to *du 3^me Août.* Piérwszy *par Cosaque de M^r* Koniuszy [1]; drugi *du Chancelier*, a trzeci *par M^r Denhof* [2], który mi wszystko w cale oddał co mi moja posłała dusza. Przed wczorem zaś oddał mi list *un homme*, który jest *auprès du Staroste de* Łomża [3], i konfekt z oléjkiem. Nacieszyć się nie mogę, moja śliczna Dobrodziéjko, że tak najwdzięczniéjsza Jutrzenka myśli o swym najwierniéjszym Celadonie, który, że po te nie często pisywał czasy, nie miéj mu za złe moja Mamusienku, bo minuty godziny nie miał czasu,

idąc dniem i nocą za tym nieszczęsnym Lubomirskim, który gdzie zaszedł, i gdzie nas zaprowadził, snadno uważyć z daty. W niwecz się już wojsko obróci chodząc dłużéj za nim. Często bez wozów nocujemy zmoczeni z srogich a ustawicznych dészczów, jako psi. Spodziewaliśmy się co godzina, że nam miał dać potrzebę; bo tak wspominał, i już kilka razy był uszykował wojsko, kopije porozdawał, nawet i Kozackim Chorągwiom, których [4] ma 700, i z których wszystek chce uczynić front. Nie wiemyż tedy, co w tém, że daléj idzie. Udają, że do jakichsiś posiłków. Już aż duszy było miło, żeś my się zbliżyli ku Warszawie: nawet w tamtę miło i patrzeć stronę. Ale nas podobno znowu gdzie w świat zawlecze.— Ja bym się rad uprosił u Króla JM^ci, żeby mię uwolnił; bo z zazdrości ustawicznie mię chcą wadzić z JMP. Wojewodą Krakowskim, że się ja w jego wdawam komendę. A ja co czynię, z saméj tylko mojéj życzliwości ku Panu, widząc, że nikt ni oco nie dba, co i sam przyznać musi.— Bidzieńskiego niewinnie oskarżono. Jako co było, inszą oznajmię okazyą. Bo teraz już wsiadamy z Królem na koń na nabożeństwo do klasztoru, gdzie Ciebie naprzód moja duszo ofiarować będę, bo się o Twoje złe niesłychanie trapię zdrowie. *Adieu mon coeur, mon ame, maîtresse absolue de mon coeur et de mon repos!* A kochaj tak zawsze we mnie, jako teraz; bo nie masz i nie było na świecie, któryby był *plus passionné,* jako jest i będzie *fidel Céladon pour son Astrée.*

[1]) Alexander Lubomirski, późniéj Wojewoda Krakowski, brat Marszałka Jérzego.— [2]) Mowa tu albo o Teodorze Denhofie Podkomorzym Koronnym, Staroście Wiślickim, Urzędowskim, i t. d., albo téż o jego bracie stryjecznym Władysławie, Staroście Kościerzyńskim, Pułkowniku Gwardyi przybocznéj Króla, który r. 1668 został Podkomorzym Pomorskim.— [3]) Wojciech Remigian Prażmowski Chorąży natedy Wołyński, późniéj Nadworny Chorąży.— [4]) Oczéwiście nie 700 Chorągwi, lecz 700 Kozaków rozumieć należy.

---

## 24.

*Auprès de Wieluń, ce 11^me Août.*

Z serca i z duszy najukochańsza Marysieńku! Odebrałem ośmnaste pisanie od WM^ci duszy mojéj tu pod Wieluniem, szóstego *Augusti* pisane, ale pełne hałasów na mnie, o nieczęste pisanie. Przyznawam moja Dobrodziéjko, moja śliczna Mamusieńku, i dawam się winien, żem przez te czasy kilku omieszkał okazyj. Ale moja śliczna Panno, gdybyś sama widziała, co się ze mną dzieje, nie mogłabyś mi żadną za złe mieć miarą. To prawda, że noc wolna, i jest czas pisać: ale, moje serce, kiedy kto cały dzień i myślą i fatygą głowę i ciało spracuje, to się ten czas jakiemużkolwiek musi darować odpoczynku, ile gdy to z różnych okazyj i dziesięć razy obudzić się przyjdzie. WM^c moja duszo, widzę, że barzo tęsknisz bezemnie; ale tak przecie, jak rozumieć mogę, że i mnie i zdrowie moje gotowaś poświęcić interesom *du palais enchanté,* dla tych tylko chimer, że z tamtąd piszą, że ty sama tę odniesiesz *gloire,* co się kolwiek dobrego stanie, i że tobie Pan *du palais enchanté* powinien będzie: a to takie błazeństwo, jakiego w świecie większego być nie może. Oto i z tego listu wyrozumiéwam, że W^c prędkiéj mojéj u siebie nie barzo pragniesz bytności, kiedy piszesz, że *notre frère viendra dans 4 semaines, et qu'il demeurera avec Vous dix jours, et que après (sic), Vous me le envoyerez (sic).* Ja i pomyślić o takim długim czasie nie mógłbym, przyznaję się, i kożdy kto w rzeczy saméj i w sercu kocha, nie w słowach i komplementach: i gdybym wiedział, że ta włóczęga nasza, nie wojna, dłużéj nad 10 dni trwaćby miała, wszystko dawno jużbym porzucić wolał, bo *l'ennui d'une si longue*

*absence* i najczęstszemi listami i komplimentami uśmierzać się nie może; i owszem większéj coraz przydawa tęsknicy i nieznośnéj impacyencyi. Bytności jednak *de notre frère*, Bóg mój widzi, tak rad będę, i bardziéj, niżeli mego właśnierodzonego brata: bo mię przyrodzona jakaś sama do tego wiedzie inklinacya, i jakaś osobliwa sympatya do wszystkiego domu twego moja duszo, którą zgadnąć sam tylko P. Bóg może. Tam go jednak z sobą widzieć sobie nie życzę, gdzieby go najmniéjsze mogło spotkać niebespieczeństwo. To wiem pewnie, że lepszego, życzliwszego nie mógłbym mieć sekundanta; ale to co jest najmilszego na świecie tracić oraz, nie byłoby słuszna.— Konsens na Starostwo Kałuskie być teraz nie może, bo JMć X. Kanclérz odjechał chory do Krakowa. Xdza Koniecpolskiego tu już dawno nie masz; odjechał do Żółkwi. Ale i ja nie jestem tak *négligent*, jako mię Wć chcesz sobie imaginować; i nie wiele, zda mi się dotąd, o któreś Wć do mnie pisała, zapomniałem rzeczy. Strony Pa Bidzińskiego tak oznajmuję Wci. Napisano było w przysiędze Króla JMci barzo niemądrze i nieostrożnie, że ktobykolwiek zerwał sejm, tedy Król JMć powinien będzie stawać i z wojskiem przeciwko niemu. P. Bidziński odpowiedział, że mu się to nie zda, bo by to wszystkę uraziło szlachtę; ponieważ może się taki niewinny znaléźć, który na tém tylko sejm zerwie, że na podatki, nie mając ich z kąd dać za teraźniéjszém spustoszeniem, nie zechce pozwolić. Zaczém niesłuszna na takiego Królowi sprzysięgać się z wojskiem [1]. Ozwałem się ja na to, i powiedziałem, że to na Lubomirskiego napisano, aby on sejmów nie rwał przez Posłów; na co zaraz zezwolił P. Bidziński, i tak co pod zakryciem było imie Lubomirskiego, to tam natenczas publicznie o tém mówiono, że przeciwko temu stawać, ktoby z prywaty Lubomirskiego chciał rwać sejmy. Napisano także było i w przysiędze żołniérzom, że się bić powinni z kożdym Króla JMci nieprzyjacielem, nie dołożywszy nic więcéj; a jam *publice* im deklarował i do tegom przywiódł, że przysięgali mianowicie, że się z Lubomirskim bić będziem.— *Adieu* moja duszo najśliczniéjsza.

[1]) Odnosi się to wszystko do owych wzajemnych przysiąg Króla i wojsk jego, jeszcze w obozie pod Turobinem, o których czytamy w *Theatrum Europaeum, IX. 1540.*

---

## 25.

*12 du mois, entre Wieluń et Kalisz.*

Posłaniec ten wczora miał był wyjechać, ale żeśmy się już pewnéj duszą spodziéwali potrzeby, zatrzymałem go aż do wieczora; dla czego kontynuję moje konfitury do Ciebie moje serce. A lubo się nie raz chcę na to sforsować, abym kilką linij według Twéj woli nawiedził zdrowie duszy mojéj, a oznajmił o swojém, tedy to niepodobna na sobie przewieźdź, dla tego, [że] dłuższego zawsze potrzeba mi czasu, niżeli go Wć sobie imaginujesz. Wczora oddano mi ciokolatę od Wci serca mego, a dziś nocujemy milę tylko od Bolesławca. Uważ WMć, jeśliś to ostrożnie uczyniła, ile napisawszy mi i zamierzywszy tak długi niewidzenia termin. Wszyscy się sam niesłychanie śmieli, obaczywszy tę ciokolatę, i mają tam *nous faire la guèrre*, mianowicie *Mr Millet. Caillet* [1] zaś jako hultaj, niesłychanie to foremnie tłómaczy, i dziwuje się, że i mądrzy ludzie oszukiwają się sami.— Chodzenie nasze to po Polsce już nam tak zmierzło, żeśmy ledwo żywi; tak się nam to sprzykrzyło, ile mnie, bez Ciebie moja duszo. Teraz jużeśmy się mocno do niego zbliżać poczęli. Podobno z desperacyi przyjdzie mu już dać potrzebę; ale i nam kończyć to prędko należy, bo ten miesiąc jak wynijdzie, siła nam ubędzie wojska. Ja jakie Królowi JMci daję

*conseils*, wiem że się za nich nie powstydam, i wszyscy na nich z łaski bożéj przypadają. Hamaleon że dobrze wspomina *la Poudre*, ta téż to tylko nagroda; bo w effekcie żadnéj nie uznał, ani się uznać spodziéwa. Niemasz widzę snadniéjszego do oszukania na świecie człowieka, nad Bouqueta, choć się to za barzo ostrożnego trzyma, i tak wiele razy pisował, że *la méfiance est la mère de la sûreté*, a on naprzód na lep ulgnie, i oszukać się naprzód da. Przyznawał to sam *au jeu de paume*, że żadnéj nie uznała Beaulieu i z nim wdzięczności, ile w tym ostatnim terminie, a teraz zaś powabnymi słowy już się uwodzić daje, i wszystkiemu wierzy.— Kraków minąćeśmy musieli, a WM[ć] nie przysłałaś mi *de cette étoffe*, o którąm pisał; i tak jako hultaj obdarty chodzić muszę.— Od Kalisza rozumiemy, że ten człowiek powrócić musi albo ku Prusom, albo nazad mimo Warszawę. Jeśli ku Prusom, dam znać, żebyś mi moja Panno do Torunia zajechała drogę, jeśli sobie tego moja duszo życzyć będziesz, i jeśli się Warszawską zechce opuścić kompanią. Przedtém się widzę napiérano jechać i na Ukrainę, i do Krymu, a teraz o zajechaniu tu drogi w Polsce, jeszczem żadnéj nie słyszał propozycyi. Chcemy widzę odmianę w kogo wmówić, i z siebie sądzić tego, który to wszystkiemu pokazał światu, że się w nim nigdy żadna nie znajdowała odmiana, i pewnie się nie znajdzie do skonu samego. Gdybyś wiedzieć, moje serce, albo imaginować mogła, co się ze mną dzieje, i jako myślę o tobie, i że jednéj nie opuszczam minuty, musiałabyś się sto razy we mnie kochać barziéj. Bo gdyby tak choć trzecią część czasu darować P. Bogu, toby nie było świętszego nademnie człowieka. Wierz temu tak moja duszo, jako ewangelii, i jako największéj przysiędze, i żebym pewnie po wczorajszém się usprawiedliwieniu Częstochową, nadaremno na świadectwo bożego nie brał imienia, który mię niech skarze tego momentu, jeśli inaczéj piszę i myślę. Niechże mi się tedy wzajemnie nagradza od Ciebie, moja najśliczniejsza Dobrodziéjko. Cudowna rzecz to, moja Panno, że mi się to ni o czém myślić nie chce, jeno o Tobie; i gdybyś ty tu była, moje serce, wszystkie by tu lepiéj mogły pójść rzeczy, bo by mi się na wieki obóz nie uprzykrzył, a ta włóczęga za największe byłaby u mnie delicye. Ale bez Ciębie moja duszo, nie tylko zażyć czego, ale i żyć się przykrzy. Więcéj o tém już i pisać z żalu nie mogę, bom jest najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie, nie zażywając tego, co mi Bóg tak cudownym dał sposobem; a wiek, dni, godziny, mijają, które najdroższemi u mnie nie są nagrodzone skarbami. *Adieu* królewno serca mego. Całuję nóżeczki, rączeczki [2].

*P. S.*— *A M[r] l' Ambassadeur* mój niski pokłon. Jutro napiszę, dziękując za wszystkie łaski.— *A M[lle] Beaulieu*, *à M[me] Łowczyne*, kłaniam nisko.— *Notre papa* [3] jeśli się jeszcze gniéwa, oznajmij mi WM[ć] moje serce.

[1]) Caillet, agent francuski Xcia Kondeusza i Sekretarz jego wysłany do Polski w interesie elekcyi tegoż Xięcia, lub Xcia d'Enghien. Jego memoryał o ówczesnych politycznych stósunkach w Polsce, jest w *Skarbcu hist. pols.* T. I. 357. — [2]) Zakończenie nieprzyzwoite opuszcza się. — [3]) Henryk Markiz *de la Grange d' Arquian*, Kapitan Gwardyi przybocznéj Xcia Orleanu, w Paryżu żyjący ojciec Maryi Kazimiry.

---

## 26.

(Wyciąg.)— W obozie pod Jarocinem [1], *18 Augusti.*

Jedyne na tym świecie duszy i serca mego pociechy! Dwa listy oraz mi oddane od WM[ci] serca mego, 9[me] i 11[me], obadwa pełne nieodmiennego affektu przeciwko swemu najwierniéjszemu Celadonowi. Jest po trosze i hałasu na nieboraka o nieczęste pisanie; ale P. Bóg widzi,

że niewinnie, bo sam czasem okazyi wiedzieć niepodobna, lubo téż i czas znaleść by się mógł. Poprawię się jednak moja Mamusieńku najśliczniéjsza, ponieważ to trapi najwdzięczniejszą Cassandre.

My się tu jeszcze wleczem daléj; P. Bóg wié, póko tego będzie. Rozumieliśmy, że ku Prusom miał obrócić Lubomirski, z czegom się ja cieszył barzo. Aliści on obrócił się cale po nad Szląskiem ku Margrabstwu. Uważ tedy moja Dobrodziéjko, jako to zabić musiało twego Sylwandra, który już cale traci nadzieję widzenia swojéj Astrei.

Pókośmy do koła chodzili Warszawy, a nie było nam nigdy więcéj nad mil 30, to przecie jakaś była nadzieja pociechą; ale teraz, jakośmy się oddalać poczęli, to już twoja *la Poudre* moja duszo, ledwo żywa została. A jeszcze, moje serce, zdrowie twoje tak słabe, gdy mi na myśl przyjdzie, do ostatniéj mi ledwo nie przychodzi desperacyi. Owo zgoła, błysnęło się to tylko szczęście przed nami, którego trwałość ledwo się mgnieniu oka przyrównać może. Jako widzę, że na téj usłudze wszystkiego nam postradać przyjdzie, i zdrowia, i substancyi; a honoru i reputacyi przed zazdrością niewiele nabyć przyjdzie.

P. Wojewodzic Sandomirski dziś z tąd albo jutro odjeżdża. Powieda, że termin między sobą mają w Zamościu ugody w tych dniach, którego mu omieszkać niepodobna. Uważże W$^{ć}$ moja duszo co to będzie. Oni się o naszą skórę zgadzać będą, i o nas bez nas; bo ja wierzę, że się oni i z Zamojskiemi wolą zgodzić na złość nam; a my tu będąc na usłudze Pańskiéj, wszystko swoje stracimy. Niewiem ja tedy dalibóg, jako to będzie być mogło; cudze oganiać proso, a o swoje niedbać. Najbarziéj o wstyd idzie: będą ludzie po chwili rozumieli, że się odjąć, i swego upomnieć nie umiemy, czy nie możemy. Powiedają tu, że się oni chcą zgadzać z nami: a tu najmniejszéj P. Wojewodzic o tém ze mną nie czyni wzmianki, lubo tu jest z nim i P. Wyżycki [2] i insi wszyscy słudzy. Racz się tedy WM$^{ć}$ około tego rozmówić z Królową JM$^{cią}$, jeśli to słuszna, żebym ja tu dłużéj był na usłudze Pańskiéj, a oni żeby dobra naszego zażywali, i żeby się o nie zgadzali i niém się dzielili [3]. Dosyć byłem cierpliwy, mając tak wiele różnych okazyj a największą Ciebie niewidzenia, moja duszo, a przeciem trwał. Trwałbym był dłużéj, ale kiedy kto dobro nasze bierze, i podobno nam to jeszcze na affront robią, wytrwać i scierpieć niepodobna.— Lékarstwa i te wody, któryches W$^{ć}$ zażywać poczęła, niesłychanie mię trapią. W niwecz W$^{ć}$, moja duszo, żołądek zepsujesz i zaziębisz. Wspomnisz W$^{ć}$ moje słowo; po chwili i smaku i chęci nie będzie, tak W$^{ć}$ tém rozziębią. Nie daj się moja duszo zwodzić tym szalbierzom; bo masz tak wiele doświadczenia, że to nic nie pomaga.

[1]) Jarocin, miasteczko w Poznańskiém, między Pleszewem a Szremem.— [2]) Stanisław Wyżycki, z razu Stolnik Nowogrodzki, późniéj Chorąży Kijowski, Rotmistrz, Pułkownik, Wąwolnicki i Tymbarski Starosta.— [3]) Był to spór o ordynacyą Zamojską, do któréj rościła pretensyę Gryzelda Xna Wiśniowiecka siostra zmarłego Jana Zamojskiego Wdy Sandomirskiego, ostatniego potomka z linii prostéj po Janie Hetmanie Wkim, i Stanisław Koniecpolski, Wojewodzic Sandomirski, syn po drugiéj siostrze rzeczonego Jana Wdy Sandomirskiego. Sobieska zaś wdowa po nim, miała snać pretensye do dożywocia, Starostw, posagu, i oprawy.

---

## 27.

*A Sielec* [1] *20. d' Août.*

Najwdzięczniéjsza duszy i serca pociecho! W srogi i niesłychany dészcz, który już nas cale w niwecz obrócił, wczora już przed samym wieczorem odebrałem dwa listy od W$^{ci}$ serca mego. *Les étoffes* wcale oddane, i najmniéj nie zmoczone, za które wielce dziękuję, bo w cale chodzić już

nie było w czém. Nigdyśmy jeszcze w takiéj nie byli biedzie, i w tak kraju błotnym, że na piądź suchego nie znalazłby kraju. Dziś w obozie po kolana stoim w błocie, i już ostatnie przyjdzie porzucić wozy, których i z miéjsca ruszyć niepodobna. Król JMć we dworach i wszyscy dworscy stawają; my dla przykładu drugim, musim w obozie. Sukni, butów, nastarczyć niepodobna. Szczęśliwy to zgoła będzie, który się przy jednym wozowym zostanie koniu. Jabym swoje wozy już z duszy rad gdzie porzucił, byle w pewném miéjscu.

Dziś nocujemy pode wsią niejakiegoś Pa Konarzewskiego [2], który pojął teraz około Świątek Pannę Wojewodziankę Poznańską starszą. Tam Król JMć we dworze stoi. Widziałem ją dosyć nędzną niebogę, i znać utrapioną. Lubomirski nazad powrócił ku Kaliszu niesłychanemi błotami, lasami, i tak złemi drogami, jakich we wszystkim podobno nie masz świecie. My znowu za nim; ale już słaba nagonienia go nadzieja. Posyła JMP. Wda Krakowski posłów swych do związkowych, bo téż i oni przysłali tu do wojska; ale jeszcze to do dobrego małe podobieństwo, bo po staremu Lubomirskiego nie odstępują. Teraz przez tych posłów swoich, wszystkich będziem macać sposobów, aby go odstąpili. Aza P. Bóg może co zdarzyć dobrego.

P. Wojewodzic Sandomirski już odjechał, i pożegnał Króla JMci, na zgodę do Zamościa. Jedzie snadź z PP. Zamojskiemi [3]; a WMść że chcesz, abym ja tu w wojsku siedział, niech się dzieje wola Wci, i niech wszystko przepada, kiedy się tak Wci podoba. Foremna to rzecz i nigdy nie zrozumiana, pisać do mnie, że się nie kwapisz do Jutrzenki, że nie dbasz, że nie szukasz widzenia jéj sposobu. A tu zaś w drugich listach zaklinać miłością Aurory, żebyś był *à l' armée*, żebyś czynił wszystko *pour le Marchand et son compagnon, et le maître du palais enchanté;* potém obiecują żyć sobie *paisiblement.* Do czego pewnie nigdy nie przyjdzie, bo te rzeczy Bóg wié póko potrwają, i przeżyć ich nie podobna. A choćby się téż i przetrwało, to niewiem co będzie za gust, kiedy człowiek przy zepsowaném zdrowiu i straconym najlepszym wieku, bardziéj odpoczynku będzie potrzebował? Wspomina ustawicznie Bukiet, że Hamaleon obiecuje wszystko uczynić *pour l' agrandissement de la fortune de la Poudre et de la Rose.* A dla Boga, wspomnieć sobie tylko niedawne rzeczy *au jeu de paume,* kiedy w jednéj izbie płakano, a w drugiéj rozdawano, i jeszcze się gniéwano. Nuż i o tę *misérable pension,* jako przeczono temu, miasto awansowania; i milion innych rzeczy, które WMć pomnisz dobrze, i ten ostatni Międzyrzécz; jako się zaparli. *Mais sur tout, voire ce que la poudre a fait pour Hamaleon, et ce qu' il fait jusqu' à cette heure, et ce que la girouette a fait pour Beaulieu.* — Kiedy jednak WMć chcesz, żebym ja wszystko porzucił, i do ostatka siebie i zdrowie obracał dla chimer niepotrzebnych i niepewnych, i owszem; ale się pewnie odór Celadonowy skończy [wprzód] niżeli te rzeczy. Proszęż tedy uniżenie, żeby przynajmniéj więcéj nie przymawiać, że *la Poudre* nie życzy prędkiego widzenia swego Bukieta; bo go życzy tak, jako dusznego zbawienia, ale że inaczéj chce *la Rose,* niech się sama sądzi.

Prosiłem téż w kilku listach aby wyrozumiał Bukiet z Hamaleona, jako *Apothicaire* kontent *de la Poudre,* i żeby był umyślnie o to pytając pisał Hamaleon *à son Campagnon.* Nic mi na to nie odpisano. Płócienko to białe barzoby było dobre na żupany; ale tu tego niepodobna robić, ponieważ ja sam to pisząc, po kolana siedzę w błocie. Wiatr, dészcz niesłychany, i świécy utrzymać niepodobna.— Z Pielaskowic wszystkiego przywieźć rozkażę; ale niewiem, czegoby i w téj Warszawie tak długo siedzieć, gdzie bardziéj sobie Wć moja duszo zdrowie zepsujesz, niż naprawisz. Aza się i my, da P. Bóg, tam zbliżymy, z kąd obaczym, co daléj czynić będziem mieli. Tymczasem na Zamojskie życzę przecie mieć oko sprawy, jeśli Wć o to dbasz; bo ja się w tém cale będę i chcę akomodować WMci. Lubo w prawdzie, że w śmiech idzie, że czynią co chcą, tak jakoby z najpodléjszemi mieli sprawę ludźmi. Dosyć, że mię tu i najmniéjszém nie poczcił Pan

Wojewodzic słówkiem, ani najmniéjszéj nie wspomniał rzeczy. Królowa JMć jako w tém potrafić zechce, radbym wiedział, ponieważ potrzebuje tu mojéj bytności w wojsku, i jeśli to nam nagrodzi, co stracić możem?— *On dit, que la Poudre est chef de la partie. Point du tout! car il ne commande rien ici.*— Cugu posłać Wci memu sercu żadnego nie mogę, bo wszystkie pewnie już do trzeciego dnia wyzdychają. *Adieu* moja duszo i t. d.

[1]) Sielec wieś w Poznańskiém, w powiecie Krobskim, tuż przy Jutroszynie, w pobliżu wsi Skoroszewic, o któréj wiadomo z Niesieckiego, iż téż do Konarzewskich należała.— [2]) Adam Konarzewski ożeniony z Zofią Opalińską córką Krzysztofa Opalińskiego Wdy Poznańskiego, sławnego Satyryka, który umarł w r. 1655.— [3]) Snadź z Marcinem Zamojskim wnet Podstolim Lwowskim, daléj Kasztelanem Lwowskim, Wdą Bracławskim, Wdą Lubelskim a w końcu Podskarbim Koronnym; i z bratem jego Kazimiérzem, który był późniéj Kasztelanem Halickim i Generałem, a daléj Wdą Bełzkim.— Po wygaśnięciu ordynatów w linii prostéj idących po Janie Hetmanie Zamojskim, Marcin i Kazimiérz synowie Zdzisława toczyli spór słuszny o przypadnięcie ordynacyi na kollateralną męską linię Zamojskich.

---

## 28.

We Środę, pod Żarkami, *9 de Septembre* [1].

Największe i jedyne duszy i serca mego pociechy, najśliczniéjsza Marysienku!— Dziś za łaską Bożą dojechałem z wielką biédą do wojska, a zaraz z konia zsiadłszy, piszę do Ciebie moja duszo, bo na wychodzącą trafiłem pocztę. Wóz w drodze o kilka mil porzucić musiałem, bo drogi niecnotliwe, a mil 40 wielkich w 4 dniach ujechać się musiało.— Siła sam ludzi barzo poturbowanych zastałem tą nieszczęsną potrzebą, o czém, da Bóg, inszą oznajmię okazyą. Lubomirski, powiedają, że już Wisłę przeszedł. My dokąd, jeszcze niewiem, bo nietylko pytać, ale i odwitać się przez dziś nie można. Do Ciebie, moje serce, już mi niesłychanie tęskno. Ja niewiem co daléj czynić będzie Celadon. Napisałaś mi w tabletach, żeby myśleć i wspominać na Cię, moja Panno, jak najczęściéj. Bądź pewna, moja duszo, że jedna nie wynijdzie minuta, w któréjbym Cię nie miał milion milionów razy ucałować, i wszystkie Twoje śliczności.

[1]) W czasie przerwy 19tu dni między tym listem a poprzednim, Sobieski, jak widzimy, był u żony w Warszawie. Tymczasem 4go Września wojsko Króla, Litewskie mianowicie, znaczną poniosło klęskę w bitwie pod Częstochową.

---

## 29.

*Au camp, à 8 lieues* [1] *de Cracovie, 11 Septembre.*

Wszystkie d. i s. m. p. Najśl. Marysienku.— Nie codzień, ale co minutę pisania do Ciebie moja Panno życzyłbym okazyi. Ten list piszę przez Towarzystwo Pa Łączyńskiego, którzy dla pieniędzy jadą do Warszawy; bo przyszła z Związku Chorągiew jego tak dobra i okryta, że jéj wszyscy wychwalić nie mogą. Teraz mam czas, moja śliczna Panienko prosić za nim o Wójtostwo, o którem pisał i mówił WMci moje serce. Mała to rzecz, a intencyom Królowéj JMci barzo potrzebna. Mr Palatin prosi także, aby te piéniądze były jak najprędzéj wyrobione; także i 6000 wydatków, których regestrzyk drugą prześle okazyą.— My idziem ku Niepołomicom lewém

skrzydłem, a Lubomirski prawém na Olkusz ku Krakowu. Jam tu proponował, aby pobrać piechotę na konie wozowe, a pójść za nim, i już mocny z nim uczynić experyment. Wątpię jednak, jako zrozumieć mogę, żeby do tego przyszło. P. Bóg wié, z jaką reputacyą skończym tę kampanią. Pisać byłoby siła; plotek gwałt, fakcyj różnych; ale teraz niepodobna, bom się tu jeszcze cale nie obaczył. Przy posłaniu cyfr oznajmię o wszystkiém. Nas tu zimno już barzo straszyć poczęło; niewiem co się będzie daléj działo. Niewiem jeśli *l'Aurore* miała wiadomość, że jéj przeszły gach jest pojmany, to jest Pan Starosta Szremski [2]. *Mr* Comminge ranny przez gębę i nos tamże zostaje. Owa zgoła, wszystka a wszystka starszyzna tam się dostała, którzykolwiek tam byli. Jako się to stało, rozumiem, że WMć macie już rzetelną o wszystkiém wiadomość. *Marchand de Paris, Apothicaire, camarade de Hamaleon, Camarade de Hareng-sor* tak weseli, jakoby nigdy nic. Celadon, Orondate ledwo nie umiéra na to. Co daléj myśli, inną swoje *sentiments* i pewniéjszą oznajmię okazyą. Jeśli się sądzić godzi, zda mi się, że ci wszyscy, co się mianowali *bannici*, teraz [więcéj] niżeli przedtém myślą o pokoju.

Więcéj pisać nie mogę, bo się ci ludzie kwapią, i zimno w ręce niesłychanie. Listów od WMci moje serce zastałem tu trzy. Dwa *chez Mr Millet*, a trzeci oddał mi JMP. Podkomorzy Pomorski [3], któremu jest już niedziel pięć, przy liście JMci Pa Łowczego najpierwszym, w którym mię prosi o obronę dóbr ojca swego, i swoich. Uważże miłościwa moja duszo, w jak długiém ten list był zatrzymaniu; i żem się ja czasem nie bez przyczyny turbował na nieczęste od duszy mojéj konfitury. Już tedy więcéj nie mogąc pisać, obłapiam Cię moja najśliczniéjsza królewno i całuję ze wszystkiego affektu i mocy serca, milion milionów razy; a przyznawam, że nic śliczniéjszego nad moją we wszystkim świecie nie znajduję Jutrzenkę, ani téż nic kochającszego i nic wierniéjszego nad jéj uniżonego Celadona. *A Mr l'Ambassadeur mes très honorables baisemains:* przez piérwszą odezwę się okazyą *par ma lettre.* Toż uczynię i *à la Reine; mais n'y a point de grande sûreté. A Mr* Łowczy, Łowczynéj, Beaulieu, Ludwisi [4], niski mój pokłon.

Proszę, moja Panno, niechaj Królowa JMć sama przykaże JMXdzu Różyckiemu [5], i Panu Biankiemu [6], aby ci jego deputaci jako najprędzéj byli expedyowani; bo to widząc, i drudzy z Związku odrywać się mogą. Rozmów się WMć, sama z temi ludźmi, co list oddadzą, bo oni byli w Związku, i tuszą, żeby się tam jeszcze z pięć mogło oderwać Chorągwi.

[1]) Między Żarkami a Jangrotem, więc gdzieś w okolicy miasta Pilcy.— [2]) Piotr Opaliński, późniéj Podkomorzy Poznański, daléj Wojewoda Łęczycki, Generał Wielkopolski i Starosta Międzyrzecki. (Ob. konstytucye z r. 1661, 1670 i 1674. *Vol. legg. IV. 712. V. 51. 285.*)— [3]) Jan Trach Gniński, wtedy téż Starosta Nakielski i Gnieźnieński, późniéj Podskarbi Nadw. Koronny, daléj Wda Chełmiński, a wreszcie po owdowieniu zostawszy Xiędzem, Podkanclérzy Koronny.— [4]) Ludwisia, córka Łowczego Zeleckiego, jak to widać z listu dalszego 41go. Była ona późniéj żoną Kazimiérza Tarły, Starosty Goszczyńskiego. (Niesiecki.)— [5]) Xiądz Różycki, Pisarz Skarbu Koronnego, może ten sam Jan, który późniéj nieco został Biskupem Chełmskim i Opatem Mogilskim. (Ob. konst. z r. 1676. *Vol. legg. V. fol. 347.*)— Jacek Bianki Pisarz starszy Skarbu Koronnego, który otrzymał Indygenat w r. 1662, za zasługi w pracach Wydziału Skarbowego.

## 30.

Od Krakowa 4 mile, pod Jangrodem, *13 du Septembre.*

Jedyne, etc.— Dziś już tydzień, jakom się z mojém rozłączył sercem, a dopiéro jedne i to *bien pauvre* odebrałem pisanie. Jam z łaski bożéj jeszcze i jednego nie opuścił dnia, co sobie za największe mam szczęście. *Mr* Gaston powrócił z Warszawy, który ledwo nie wszystkich

swym tu ukontentował przyjazdem: jam już tylko był tak nieszczęśliwy, żem i najmniéjszéj nie odebrał litery. Snadź rewersyna téj mię pozbawiła pociechy, która, to widzę, i największą i tegóż dnia zaraz wybija z głowy melancholią.

My sam dotąd w niemałéj po straconém wojsku melancholii; bo już nam rzeczy tak smarownie iść nie mogą, straciwszy tak dobréj ledwo nie połowę kawaleryi. Bo lubo zabitych nie wiele na placu legło, wszyscy jednak co tam byli, tak od koni odpadli, które albo ranni rzucali, albo im w więzieniu poodbiérane, że ze dwudziestu kilku Litewskich Chorągwi, i jedna służby odprawować nie może, i wszystkie na kwartiery *de rafraîchissement* iść musiały. Toż i dwunastom z naszego wojska nowozaciężnym stało się Chorągwiom; toż Rajtaryi Króla JMci, i inszym. Bez piechoty tedy teraz iść za niemi rzecz niepodobna, bo nas ledwo nie połową swojéj przewyższają kawaleryi. Wczora była generalna wojenna rada, w któréj byli Pułkownicy wszyscy, Oberszterowie, Rotmistrze, Porucznicy. Stanęło, aby wojsko z wozów swych dało konie pod piechotę; co nie wszyscy ochotnie ofiarowali. Daj Boże, żeby było co z tego. Lubomirski znowu nazad powrócił ku Będziniu; i tam stanął wczora. Przysłał posłów swych do JMPana Wojewody, żałując tego, co się stało; a że więźniów radby odesłał, ale wojsko nie pozwala na to, i oddać ich nie chcą, aż na ten czas, kiedy się traktaty zaczną, o których wstyd i wspomnieć po téj nieszczęsnéj i sromotnéj okazyi.

W téjże instrukcyi napisali w ostatnim punkcie, wymawiając się, że ich ktoś udał niesłusznie do naszego wojska i do JP. Hetmana, jakoby oni posyłać mieli do Królowéj JMci, chcąc elekcyi, i onéj obiecując dopomódz; o czém wojsko nigdy związkowe nie myślało, ani myśli, i kto to udał, tedy nieprawdziwie udał, bo oni nic nie myślą czynić przeciwko prawu. Kiedy to czytali w namiocie hetmańskim, jam przyszedł jako na to szczęście, i zarazem się ozwał nie mogąc wytrzymać: że téż już was teraz nie mam za cnotliwych, ani za szlachtę, ani za żołniérzów, kiedy tak sromotnie sobie postępujecie. Powiedziałem tedy *publice*, jako i co było przy bytności mojéj w Warszawie. Było towarzystwa przy tém ze sto. Dopiéroż oni chcieli się bronić reskryptem Królowéj JMci, który z sobą przywieźli umyślnie, że w nim żadnéj o elekcyi nie było wzmianki. Jam odpowiedział, że dla tego żadnéj nie było wzmianki, bo Królowa JMć w to się wdawać nie chciała, ani sobie o tém mówić dała. Ale to Królowéj JMci proponował Starosta Spiski, i Niemirycz [2], którycheście wy za posłów swych w instrukcyi mianowali, i plenipotencyą wasz Marszałek dał im ręką swą podpisaną, aby im w tém wiara była dana. Dołożyłem i tego, jako Niemirycz szlachtę źle wspominał, jako ich Żydami nazywał. Co kiedy usłyszeli Towarzystwo, zaraz krzyknęli wszyscy, i wielki na nich uczynili hałas, nawet i sam Pan Silnicki [3]; a oni i gęby rozdziewić nie mogli, tylko oczy w ziemię spuściwszy, stali.

To pisząc, przyszła wiadomość, że od Będzina dziś poszedł Lubomirski ku Koziegłowom, nazad cale ku Częstochowie. Z tamtąd, powiedają języcy, że ma pójść albo ku Sieradzu, albo ku Wielkiéjpolsce; i tak Bóg wié, póko się włóczyć będzie. Czego wszystkiego ta nam nieszczęśliwa narobiła okazya, bo byśmy to byli już w tych dniach skończyli.— Więcéj *Mr* Millet nie dopuszcza mi pisać, który kłania nisko, a czeka, aby w swój ten list włożył pakiet. Obłapiam tedy i całuję najśliczniéjszą moją Pannę na szczęśliwą noc milion milionów razy w nóżeczki, i we wszystkie jéj śliczności.

[1]) Gaston, imię któregoś z francuzkich officerów ochotników.— [2]) Stefan Niemirycz w ówczas Podkomorzy Kijowski, podobno ten, który późniéj Kasztelanem a wreszcie Wojewodą był Kijowskim.— [3]) Gabryel Silnicki Stolnik Podolski, Porucznik husarskiéj Chorągwi Hetmana, w przód Łowczym Lwowskim, późniéj był Czerniechowskim, a wreszcie i Kamienickim Kasztelanem, Starostą Lipnickim. Może tu być jednak mowa i o Xiędzu Władysławie Silnickim Kanoniku Gnieźnieńskim, Suffraganie Wileńskim, Proboszczu Koniecpolskim, który o ten czas właśnie, jako Delegat Trybunału, z Trzebuchowskim Stolnikiem Inowrocławskim, do obozu jeździł. (Ob. Kochowsk. *Clim.* III. 196.)

## 31.

*A Ogrodzieniec, 15 du Septembre.*

*Unique maîtresse de mon coeur!*— Wczora nad wszelkie spodziéwanie odebrałem drugie i trzecie konfitury od najśliczniéjszéj mojéj królewnéj. Niesłychaniem się niemi ucieszył, bo były barzo smaczne. *Le bracelet le plus joli du monde*, tylko że barzo przestrony, aże się już rozpletać począł od końca. *Les chansons* niesłychanie dobre, ale w tém największą u mnie mają wagę, że są pisane najśliczniéjszą ręką w świecie. Widzę, że moja śliczna Dobrodziéjka i najmniéjszéj nie zapomni rzeczy, o co jéj najwierniéjszy prosi Celadon.— Ten list piszę przez okazyą Obersztera Dragońskiego JMPa Wojewody Krakowskiego, który od dwu koń do Warszawy bieżać ma. Ale dziś jeszcze ordynaryjnéj nie omieszkam poczty, bo to tylko jedyna moja na tym świecie konsolacya. Cyfry posyłam, jakie się na prędce spisać mogły; boć P. Bóg widzi, że minuty jednéj wolnéj mieć nie mogę, i pisać teraz *à la Reine* ani *à Mr l'Ambassadeur* rzecz niepodobna.— Piszesz moja Panno, aby oznajmić, jeśli się nasze wojsko bić chce. Mogę w tém bezpiecznie assekurować, że się bić będą. Z téj potrzeby nieszczęsnéj Częstochowskiéj, że naszego wojska naprzód uciekały Chorągwie, to nieprawda wielka, i niewinnie im tę krzywdę czynią. Ja niewiem jako tam było, dosyć, że tam wszystkich w rowie pobrano, w wielkiéj będących konfuzyi. Teraz poprawić téj tak wielkiéj niesławy z trudnością przyjdzie; bo im kawaleryą nie wydołamy, straciwszy jéj tak wiele; a z piechotami nagonić ich niepodobna. Chodzimy wszystkiemi sposobami, aby wojsko dało wozowych koni pod piechotę, ale to jakoś oporem idzie. Co żywo o traktatach poczęto myśleć; które jeśliby, uchowaj Boże, bez naszego miały stanąć wielkiego awantażu, lepiéj by się gdzie w ziemię zagrześć, bo by oczy na świat pokazać niepodobna.

624 *ngrng* najbardziéj 93. 16. 20. ale i 18. nie odtego, który żeby miał być tak barzo dobrze z 26. jeszczem tego nie postrzegł [1]. Ale o tém wszystkiém, szérzéj, drugą, da P. Bóg okazyą oznajmię, bo mi teraz cyfry siła wzięły czasu.— — — Lubomirski znowu nas odwrócił od Krakowa, gdzie ich siła być sobie życzyło. Ja bynajmniéj [2] — —

To pisząc, przyprowadzono języków od Lubomirskiego, którzy powiedają, że dziś pod Potokiem nocował, mil dwie od Koniecpola, i tam gdzieś się bierze ku Piotrkowu. Posłano tedy po nas na radę, dlaczego z wielkim moim kończyć muszę żalem, lubom tę jeszcze całą miał zapisać kartę, aż do podpisu *de Mr Millet*. O zdrowie Twoje— niesłychanie się trapię [3]— — —

„ *Je mets un petit mot au bas de celle-ci*
„ *pour assurer Madame la Maréchale de mes*
„ *obéissances très humbles. Jean Millet*“.

[1]) Cyfry w liczbach i poprzekładanych literach nie decyfrowane w kopii Bandtkiego, a więc snadź i w oryginale, a odmienne od używanych późniéj, nie mogą być tu, zwłaszcza przy tak małéj onychże tu użytéj ilości, odgadnione. Tyle tylko przez porównanie następnego listu wnieść można, iż liczba 624 znaczy *la paix;* cyfra *ngrng*, znaczy zapewne wyraz *życzy.*— 93. jak sądzę, oznacza Wojewodę Krakowskiego, a 26. podobno Wdę Ruskiego.— [2]) Mały nieprzyzwoity ustęp tu się opuszcza.— [3]) Dopisał atoli Sobieski listu aż do słów dolnych Milleta, lecz Bandtkie, który o tém donosi w swym dopisku, opuścił ten ostatek, jako bez wszelkiéj wagi.

---

## 32.

*Auprès de Ogrodziniec, 15 Septembre, deux heures après midi.*

*Unique* it.d. Najśliczniéjsza it.d.— Rano pisałem przez posłańca P. Obersztera Linkhausa [1] Regimentu Dragońskiego JMP. Wojewody Krakowskiego; ten zaś na ordynaryjną daję pocztę. Niechajże się wyprzedzają, który wprzód dojść ma najśliczniéjszych rączek najwdzięczniéjszéj Róży.

Po napisaniu pierwszego listu nic nowszego nie mamy nad to, że już z tém expedyowano posłów związkowych, aby do traktowania Komisarzów swoich przysłali do Jędrzejowa, gdzie Król JMć stać będzie, a oni żeby stanęli o 6 mil od wojska naszego, w Secyminie. Z témże i Xiądz Biskup Chełmski[2] odprawiony. Żeby jednak z tych miało co być traktatów, ja żadnego nie widzę podobieństwa, chyba żebyśmy im wszystek pozwolili awantaż, o czém szérzéj i wyraźniéj 58 wypisze[3].— Pisałem *à Mr Korycki* aby za najpiérwszą okazyą przysłał kitarę i instrumencik jaki kształtny dla mojéj Panny, bo to sroga swawola zapominać tak pięknéj rzeczy. Racz i WMć moje serce w swoim oznajmić mu liście, jako się ma sprawić. Naszego braciszka, moja Panno, jeśli się mamy przed zimą spodziéwać, racz mi oznajmić; bo bym z duszy rad, żebyśmy go tu mieli jako najprędzéj. 722. począł myśleć o 624. jako i drudzy; 88. *avec* 58. umierają[4] na te patrząc rzeczy; ale zda mi się, że się w swojéj mylą nadziei. Celadona téż bez Bukieta tak tęskno, że już żyć ledwo może.— — —

[1]) Jan Linkhaus Oberszter Dragonów nobilltowany w r. 1662 został potém Starostą Owruckim.— [2]) Tomasz Leżeński.— [3]) 58. zdaje się oznaczać Milleta.— [4]) 722. znaczy podobno Króla, a 88. pewno Sobieskiego. 624. znaczy pokój tak, jako i w liście poprzednim.

## 33.

*A Szczekociny, 17 de Septembre.*

*Unique*, it.d.— Lubom barzo zabawny, nie mogę jednak téj opuścić okazyi, abym choć tą kilką słów nawidzieć nie miał zdrowia mojéj kochanéj Panny, o które się niesłychanie trapię i trapić nie przestanę, póko weselszéj nie usłyszę nowiny. Za gazety uniżenie dziękuję, ale najbardziéj za list *de notre Papa*, który mię pocieszył niewidanie, że się już obaczać począł. Pisać do niego z wielką będę ochotą, także i *à la Reine, et à Mr l'Ambassadeur*, ale jeszcze nie teraz. Dla czego, będziesz WMć potém wiedziała. Więcéj nie mogąc pisać, całuję milion razów wszystkie śliczności dawnéj Dobrodziéjki, a wiecznéj Pani serca mego. *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects*, którego proszę o prędką expedycyą tych ludzi, którzy oddadzą ten list.— *A Mr* Łowczy, Łowczynie i Beaulieu, *mes baisemains.*

## 34.

*A Szczekociny, 17 Septembre, 4 heures après midi.*

*Unique* i t. d.— Niesłychanie, jako się cieszę, że mi dzisiejszy tak szczęśliwy dzień, że to już druga pisania do serca i duszy mojéj okazya. P. Łaziński[1] idzie na podjazd; który ma być i w Warszawie, bo się tam bierze, jako nam znać dano, Lubomirski. Jam tego był zawsze zdania, abyśmy byli Warszawę zasłaniali. Ale i Lubomirski, nie wiem, z jakiéj racyi nie dotrzymuje naroku, obiecawszy tu się w tych zatrzymać krajach, i tu traktować, a tam tak daleko poszedł. Chyba że szczérze zechce akomodować się intencyom *du camarade de Marchand;* w czém trzeba ostrożnie sobie poczynać. Ja z radości ledwo już żyję, że się zbliżam do duszy i serca mego, bez którego życie moje za największą mi stanie niewolą. *Adieu* moja Panno, którą — — milion milionów razy całuję.— P. Łazińskiemu racz WMć teraz usłużyć w jego sprawie, uniżenie proszę moje serce.

[1]) W poprzednich listach 22 i 29, według wyrażonéj w rękopiśmie nazwy „Łaciński“ i „Łacyński“, domyślać nam się należało Łączyńskiego Józefa, którego w notce 6téj do listu 22 bliżéj oznaczyliśmy. W tym zaś liście i w dal-

szych, rękopismo wyraża „Łazińskiego“, w którym tedy uznać nam znów raczéj należy Stanisława Łazińskiego Rotmistrza, odznaczającego się późniéj na Ukrainie (Załusk. *Epist. I. 572. 578.*), którego Niesiecki Łaźnińskim zowie, i za Skarbnika Halickiego podaje. Zachodzi w istocie wątpliwość; lecz podobno więcéj powodów za tém przemawia, iż tu wszędzie Łazińskiego, a nie Łączyńskiego rozumieć należy.

## 35.

*Szczekociny, 17 Septembre au soir.*

Jedyne serca mego kochanie, Najśliczniéjsza Marysienku! Trzeci dziś list piszę do W^ci duszy mojéj. Niewiem, który z nich będzie najszczęśliwszy; którykolwiek jednak, ja mu ze wszystkiéj duszy tego zazdrościć będę szczęścia, bo już i żyć niepodobna dłużéj bez tego, co jest najśliczniéjszego, najlepszego i najwdzięczniéjszego na tym świecie. Piszesz moja śliczna duszo, żeby Cię moja uzdrowiła bytność. Ach jakieby to moje było szczęście, który nie żyję, tylko dla Ciebie jednéj, duszy mojéj! Ale chciéj téż to wiedzieć, moja Panno kochana, że Twoja nad Celadonem jeszcze jest większa władza; bo go same o ślicznéj Jutrzence uzdrawia pomyślenie. *Notre pauvre M^r Millet est bien malade;* ale ja przecie rozumiem, że nie masz nic niebezpiecznego, kiedy mu się jeszcze chce takie *à notre Tulipe* pisać tytuły. Odor najśliczniéjszego Bukieta niesłychanie trapi *Votre Poudre.* Niech się zmiłuje śliczna Róża, a niechaj go konserwuje, bo bez niego Celadonowi i minuty niepodobna żyć godziny. Listów od W^ci mojéj duszy nie miałem, tylko cztéry, a te za jeden ledwo stoją. Czas téż ten rozjechania, już mi się niezrównanym zda wiekiem. Uważże tedy moje serce, jaka to moja męka, i co to moje za utrapienie.— Więcéj pisać nie mając czasu, tém kończę, i tém umrę, że gorącość mych pomarańcz wszystkiego przewyższyła świata pomarańcze, i chyba im tylko jedynéj mogą być porównane Jutrzenki, któréj wszystkie całuję śliczności.— —

## 36.

*Pod Jędrzejowem 18 de Septembre.*

N. d. i s. m. p.!— Trzymając parol P. Lubomirskiemu, przyszliśmy tu pod Jędrzejów, a on z wojskiem poszedł ku Warszawie, i już go nasze podjazdy między Piotrkowem a Wolborzem widziały. Posyła tedy Król JM^ć o dwu koń, dając znać o tém Królowéj JM^ci, przy któréj okazyi tą kilką słów odzywam się ja W^ci moje serce, a proszę, abyście się tém nic nie turbowali; bo my dniem i nocą pospieszym na sukurs Warszawie, w któréj lepsza nas samych połowica. Więcéj pisać trudno, bo niepewny tego posłańca przejazd. Tém kończę, żem jest tym co zawsze najśliczniéjszéj i najwdzięczniéjszéj Jutrzenki.

## 37.

*A Radoszyce, ce 20^me de Septembre.*

Rozumiem, jedyna s. i d. pociecho, że nic na świecie cięższego być nie może, jako pisząc 14^ty już list, żadnego dotąd i na jeden nie mieć responsu. Przyjechał dziś P. Borowski [1], przez którego, jako tak pewną okazyą, spodziewaliśmy się pakietów, ale nas mocno nasza oszukała

nadzieja. Podobno ta będzie wymówka, że tego dnia pisało się przez pocztę, która u P. Lubomirskiego dyszy. Aleć ja rozumiem, że pisząc i dwa razy na dzień, ile przez taką okazyą, żadnego by się nie popełniło grzéchu. Jam pisał po trzy razy na dzień, a pisałbym był i po dziesięć, gdyby się były tak gęsto zdarzały okazye, choćem podobno i zabawniéjszy, i do pisania teraz nie sposobniéjszy. Listów więcéj po odjeździe moim od WMci serca mego nad cztéry nie widziałem, i to żadnego na moje z obozu responsu.— *A Mr Millet* oddał P. Borowski koszul parę, które ledwo nie popruł, szukając jakiego znaku albo kartki. My z tąd jutro ruszymy pod Inowłodz, i tam już Król JMć czekać będzie na Komisarzów od Lubomirskiego, który koło Piotrkowa zatrzymać się z swém ma wojskiem. Oznajmowałem w kilku listach o tych traktatach. Że żadnego nie miałem na to responsu, [niewiem] czyście zdrowi, jako się wam widzi? Posłałem i cyfry, z których małéj się już spodziéwać posługi. Ja się tylko trapię o majętność JMP. Łowczego naszego, która tam gdzieś ma być blisko od Inowłodza: wszelkie jednak około niéj będę miał staranie, ile tylko będzie można. Sam téż podczas tych traktatów, na których być sobie nie życzę, na boku gdzie swego życzyłbym połatać zdrowia, które dość słabe i nadwerężone. W Warszawie być sobie nie życzę, dla większego daleko niewczasu. Więcéj nie turbując ślicznych duszy mojéj oczu, niziusieńko serce moje obłapiam milion milionów razów, całując od najpiękniéjszych stóp nóżek, nieporównaną w jasność Jutrzenkę. *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects.*

Z Inowłodza do Warszawy nie będzie nad mil 14. Wielka *sûreté* i przejazd bezpieczny wszędy, gdzie kto zechce, będzie podczas traktatów wymówiona. Skoro się te tu pod Inowłodzem skończą traktaty, ja zaraz na prost ku domowi obrócić zechcę, bom się téż już cale zrujnował i w niwecz obrócił.

[1]) Z licznych na ówczas Borowskich, których wspomina Niesiecki, najprędzéj tu mowa być może o dworzaninie Jana Kazimiérza, Marcinie Kazimiérzu Borowskim, herbu Lis, który wnet był Podkoniuszym Koronnym, późniéj Kasztelanem Gdańskim i Starostą Grudziądzkim, które to Starostwo w r. 1667 otrzymał. (Ob. Lengnicha *Gesch. Preuss.* VII. 324.).

---

## 38.

*A Belno [1], ce 21 de Septembre.*

Jedyne duszy kochanie, najśliczniéjszy serca mego Panie!— Dwa razem i oraz téż pisane, wczora już w nocy od Wci Panny mojéj oddane mi listy; obadwa *du 16,* a numer *5 et 6.*— Niewiem jako to być mogło, że dziesięć dni moich nie odbierałaś Wć listów. A sama mię liczba może wyświadczyć listów, żem żadnego dotąd nie opuścił dnia. Dziwujesz się WMć moja Dobrodziéjko, żem w Poniedziałek nie dojechał Króla JMci, i pytasz mię Wć jeślim gdzie nie wstępował. Niepotrzebna suspicya, bom dali Bóg tego i w myśli nie miał, ale 40tu mil ujechać za dwa dni niepodobna. Spodziewałem się koło Piotrkowa zastać Króla JMci, i dla tegom pisał, że w Poniedziałek tam stanę.— *Touchant les intrigues, je n' ai rien à Vous mander;* bo cale tego sam nie znać. To prawda, że szczérości w ludziach mało.— U nas traktaty zaczną się pojutrze, pod Inowłodzem albo pod Rawą. Jadą Komissarze od wojska związkowego, i więźniów przy nich odsyłają. Ja podczas tych traktatów odjadę sobie gdzie na stronę, do Mszczonowa albo Radziejowic [2]. Jeśliby to mogło być bez turbacyi Wci serca mego, z duszy bym sobie życzył tam widzieć Wć duszę moją; tylko żeby zaś nie wymawiano, *qu' on ne peut pas courir, comme*

*un gendarme.* Także gdzie życzyłbym sobie jakiego wczasu zażyć, bo tego barzo moje potrzebuje zdrowie. Co strony dworu P^a^ Podkanclérzego [3], niewiem co w tém, że 15000 chciano, a teraz już 60000 dają! Niech zdrów kupuje P. Podskarbi [4] za nasze i Rzpltéj piéniądze. A my się jeszcze za nich kłócim i w niwecz obracamy. P^a^ Referendarzowego [5] i kupować nie chcę, i najmować. Czego mi raz odmówią, tego potém i darmo nie przyjmę. Najmować téż mi nic potém, bo w Warszawie rezydować nie myślę, ani zimie ani lecie. *La Poudre est rebutée et du jeu de paume, et du Marchand de Paris, tant, qu' elle n'en peut davantage. Adieu* moja duszo. Więcéj pisać trudno, bo się kozak kwapi.

[1]) Bedlno wieś w Opoczyńskiém, nie daleko Końskich miasteczka.— [2]) Mszczonów miasteczko na gościńcu między Rawą a Warszawą. Radziejowice wieś po nad Mszczonowem w bliskości.— [3]) Jan Leszczyński o którym obacz NIESIECKIEGO T. III. *fol. 90.*— [4]) Jan Kazimierz Krasiński, wprzód Kasztelan Warszawski, potém Płocki, daléj Wojewoda Płocki, a wreszcie Podskarbi Koronny i Starosta Lityński.— [5]) Mowa tu zapewne o Andrzeju Morsztynie, a w ówczas Referendarzu Koronnym, Staroście Kowalskim, Zawichoskim, Wartskim, który wprzód był Stolnikiem Sandomirskim, a w r. 1668 został Podskarbim Koronnym i Starostą Tucholskim.

---

## 39.

*A Inowłodz, ce 23 Septembre.*

Jedyne duszy kochanie, najśliczniejszy serca mego Panie! Żadne miejsce na świecie nie było mi tak szczęśliwe, ani żaden nad dzisiejszy fortunniejszy dzień, który mi czworo oraz od W^ci^ serca mego przyniósł pisania, a tak smaczne wszystkie i tak słodkie, że wszystkie pod słońcem przechodzą imaginacye. Piérwszy *du 7,* drugi *du 8, du 9 et du 10,* nadto przydatek w liście *de notre cher ami M^r^* Łowczy. Czytając tedy tak wielkie gusty pochodzące od najśliczniejszéj osoby, *je suis hors de moi même,* i naczytać się żadną nie mogę miarą, i jestem tak *distrait,* że niewiem co pierwéj czynić, i co miléj, czy pisać, czy czytać. I gdyby nie o to pisać, aby jako najprędzéj śliczność najwdzięczniéjszéj oglądać Jutrzenki, nieomylnie czytanie nad pisaniem odniosłoby u mnie awantaż. Więcéj około tego pisać niepodobna, bo radość prędkiego serca mego widzenia, wszystkie mi insze z głowy wybija materye.

Stanęło dopiéro w radzie, że Król JM^ć^ posyła po Królową JM^ć^, aby mu do Radziejowic zajechała drogę. Toż czynią i inni IchM^cie^. Jam to usłyszawszy, zaraz z niesłychaną wybiegł impacyencyą, i daję o tém znać W^ci^ duszy mojéj, abyś wszystkich poprzedziła, nie czekając na długie się ich wybiéranie. Zajedź mi tedy drogę moja mamusienko, byle to było bez fatygi W^ci^ mojéj duszy, pół mile po tę stronę Radziejowic, do Mszczonowa, w Piątek, da P. Bóg, gdzie mię tam W^ć^ moja duszo już zastaniesz. Weź W^ć^ z sobą JMPnią Sandecką, bo prosi o to barzo JMP. Sandecki. Inni gachowie nie tak się prędko podobno wybiorą. Król JM^ć^ chciał był jechać do saméj Warszawy; aleśmy rozradzili, i WM^ć^ toż uczyńcie Królowéj JM^ci^, bo by to było od wojska. Skoro Królowa przyjedzie do Radziejowic, to i my do niéj ze Mszczonowa, albo téż was wszystkich weźmiemy do Rawy, jeśli się te powloką długo traktaty, które się tu dziś zaczną; a jutro pod Rawą wszystko zrozumiemy, jeśli co z tego będzie. Pod pościel i kuchnią każ WM^ć^ nająć furmana do samego tylko Mszczonowa; z tamtąd już będą nasze konie, gdzie się obrócim. O Lubomirskiego nic się WM^ć^ nie obawiaj, bo wszelka jest z tamtéj strony *sûreté.* Poszedł od Piotrkowa aż do Sieradza, snadź, że to ku Wielkiéj Polsce. Więźniowie dziś wszyscy

poprzyjeżdżali. Ich Komisarze za godzinę u JMP. Wojewody Krakowskiego będą swoję odprawowali legacyą. Niechaj się Królowa JMć nie turbuje; bo albo te traktaty z niesłychaną naszą muszą stanąć awantażą, albo się zerwą, czego się bardziéj spodziéwam. Choć się jednak zerwą, niech Królowa JMć będzie pewna, że z wielką jeszcze przed zimą skończym tę wojnę wiktoryą, byle tych sposobów Królestwo IMć słuchać chcieli, które się nieomylnie podać mogą. *A Mr* Łowczy niski mój pokłon. Niechaj się o swoje nie frasuje rzeczy. Posłałem tam całą Chorągiew na załogę. I tak długom około tego chodził, że się z tąd jutro raniusieńko ruszymy pod Rawę. Niechże téż za to wyprawi WMć moje serce, jako najprędzéj, abyś WMć wcześnie w Piątek była. A niechaj da z kilkunastu Kozaków dla przeprowadzenia Wci, moja duszo. Jeść i pić kazać z sobą wziąć, bo niczego sam nie dostanie. Całuję zatém wszystkie śliczności Pani i Dobrodź. swojéj.

---

## 40.

*A Inowłodz, ce 24 de Septembre.*

Jedyne duszy kochanie, najśliczniéjszy serca mego Panie! Lubo da P. Bóg, dnia jutrzejszego spodziéwam się sam obłapić to co jest najkochańszego na tym świecie, przecie mi się i téj *par Mr* Kos [1] nie chce opuścić okazyi, abym swojéj duszy oznajmić nie miał o niewidanéj, niesłychanéj, i z niskim nie porównanéj widzenia serca mego impacyencyi. O jedzeniu, spaniu i pomyślić niepodobna. Wszystkie delicye, pleziry najwdzięczniéjszéj Mamusienki w oczach mi już stoją, a najwięcéj owo szczęśliwe przywitanie z taką gracyą, jakiéj żaden na tym świecie nie miał człowiek. Nie omylajże mię w nadziei mojéj, moja kochana Dobrodziéjko, moja jedyna Mamusieńku. Niechajże Cię zastanę w tym szczęśliwym Mszczonowie, który w sobie zawrze wszystkie skarby, wszystkie fortuny moje. *Mme* Sądecka weź WMć z sobą, moje serce. Inszych nie czekać, moja śliczna Panno. Łazińskiemu mówić, żeby z ludźmi swemi jechał przy Wci duszy mojéj. Jam, moja śliczna Dobrod. nie cale zdrowy, ale mam w Panu nadzieję, że mię śliczność i jasność jedynéj mojéj uzdrowi Jutrzenki. Tysiąc rzeczy miałbym pisać, a niewiem z radości z kąd zacząć; bo już tak śliczność twojéj osoby, moja złota Dobrodz. okkupowała myśl moję, że nie żyję, tylko dla Ciebie i myślić ni oczém nie mogę, tylko o tobie. — —

Jeśli zarobił Celadon *le fouet*, wolno jako Mamusieńce i Dobrodziéjce, by i zaraz na przywitaniu! Orondate gdzie jeździł *avec le Doge*, wywieźdź się gotów. Teraz tylko oznajmuję, że niewinna suspicya.

[1]) Snadź ten Jan Kos, który w r. 1688 z Kasztelana Inflantskiego został Wojewodą Chełmińskim. (Lengn. *l. c. VIII.* 278.)

---

## 41.

W Skierniewicach, o szóstéj w Niedzielę [1] (18 Października.)

Jedyne duszy kochanie najśliczn. serca mego Panie! — Szczęściem niesłychaném, idąc z kościoła, trafiliśmy na okazyę do Warszawy, przez którą odzywam się do WMci moja Panno, oznajmując, żeśmy wczora późno już tu dosyć przyjechali. Nocowaliśmy w jednéj gospodzie z JMPanem

Sądeckim, dla wybijania melankolii; ale to cale mi nie pomogło, bośmy calusieńką noc o was przegadali, nie mogąc i zawrzeć oczu; a dziś jeszcze przed piątą wstaliśmy. Za co nam P. Bóg nagrodził, że się nam tu przynajmniéj pisania zdarzyła konsolacya. Na W$^{ć}$ moja duszo, co wspomnę, to umiérać muszę, jakoś wczora do Warszawy zajechała, przy tak wielkiéj swéj słabości. Dla Boga! moja duszo, nie trap że mi się, przez miłość najwierniéjszego Twego Celadona. Bądź wesoła, téj zostając nadziei, że twój Orondate zdrowo do swego powróci serca, i z większą, jeśli to już można, jeszcze pasyą.— Z wojska żadnych nie zastaliśmy nowin. Zaraz wsiadamy na koń, i dziś na noc w wojsku pod Brzezinami [2] staniemy. Moja ręka trocha mi się nadfatygowała w drodze; a jeszcze zdrajcy ani plastru, ani świéżéj z sobą nie wzięli maści. Mróz dziś u nas był wielki. Proszę, racz mi W$^{ć}$ przysłać parę rękawic szarych angielskich, a wóz jeśli jeszcze nie odszedł, kazać kilka garcy octu winnego kupić. P. Czerny [3] pobrał z obozu octy i wyziny suche i rozmaitych rzeczy do wozu; niewiem, gdzie to on podzieje. Więcéj nie mając i czasu, obłapiam milion milionów razy duszę i serce moje. JMP. Łowczemu i saméj JM$^{ci}$ z Ludwisienką uniżony mój pokłon.— *A M$^{r}$* Bidzińskiéj (sic!) jużem proponował *le mariage.*— O prochu pamiętaj W$^{ć}$ moja Panno; o gazety i wiadomość o rodzonym naszym, proszę pilnie.

[1]) Data listu wyjaśnia się z listu następnego. Podczas przerwy dni 23ch między tym, a poprzedzającym listem, bawił Sobieski z żoną w Mszczonowie, lub Radziejowicach.— Skierniewice miasteczko w Rawskiém, mil 10 od Warszawy.— [2]) Brzeziny, miasteczko w Rawskiém, o 3 mil od Skierniewic.— [3]) Niewiem, czy to który z tych Czernych, o których około tego czasu wspomina Niesiecki. Snadź był to jakiś dworzanin Sobieskiego.

---

## 42.

*W Brzezinach, 19. Octobris.*

Jed. d. k. najśl. s. m. Panie!— Wczora przyjechawszy, zastaliśmy tu te nowiny. — Nawprzód, że się Kozak minął z nami, którego był wyprawił *M$^{r}$ le Palatin de Cracovie* do Króla JM$^{ci}$ jeszcze w Sobotę, dając znać, że związkowi dwóch do niego przysłali Towarzystwa, że się przed sejmem nie rozwiążą, i że tych dwóch, które nasze wojsko brało, potrzebują ćwierci. Lubomirski nic nie pisał, z téj przyczyny, że swoich pewnie nie myśli dotrzymać kondycyj, aby za granicę wyjechał, i snadź udawać będzie, że go wojsko od siebie puścić nie chce. Jakoż tego wojsko już potrzebuje, żeby ze swoich w któréj do Sejmu rezydował majętności, mianowicie w Lubowli [1]. Starosta Radomski zapadł; zdrajca, nic o nim nie słychać. Zwlokłszy czas, i dokazawszy swego, wiem, że teraz drwi ze wszystkich. Z Wielkopolskiéj pospolite ruszenie ruszyło z pod Pyzdr: jest ich z półtora tysiąca. Dał znać o tém *M$^{r}$* Ciświcki [2] szwagier Pana de Buyego [3]. Idą ku Koninu, a Lubomirski ku Kołu, o 4 tylko mile od siebie. Znać że się tam z sobą kupić zechcą. My prosto ku nim ruszamy się; aleby trzeba spiesznie, o czém drugą okazyą oznajmię; i przez cyfry. To najgorsza, że poczty nie mamy. Wszyscy co tém zawiadowali, do Warszawy na wczas odjechali. Chyba gdzie po gościńcach przyjdzie nam łapać okazye.— *Pain ou rien sont fort bien avec le Doge. Il a dit à Doge tout son secret avant hier ensemble* [4]. O zdrowiu swojém, racz moje serce jako najczęstsze dawać wiadomości, chceszli odor wiernego swego konserwować Celadona, który całuje milion milionów razy swoją najwdzięczniéjszą Astreę. Pisać więcéj nie mogę, bo mi się ta niespodziewana zdarzyła okazya. *Adieu.*— — *A M$^{r}$ l'Ambassadeur mes très humbles respects.*

*A Mr* Millet, *Mr* Łowczy, Łowczyna, Beaulieu *et* Ludwisia *1000 baisemains.— Je attends (sic!) ici avec une extrême impatience Mr Millet, car j'espère, que nous pourrons faire quelque chose, pour finir avec quelque gloire cette campagne.* Dla Boga racz się WMość porachować z Śliwowskim [5], co on kupował w Warszawie: bo teraz mi regestrzyk téż oddali, że tego wszystkiego już nie stało, bo ostatek Pan Czerny z sobą pozabiérał.

[1]) Zamek i miasteczko w Ziemi Spizkiéj, dziś w Węgierskiém już podgórzu, niegdyś do Lubomirskich należące, 15 mil od Krakowa.— [2]) Franciszek Ciświcki, Starosta Stawiszycki, późniéj Kasztelan Miedzyrzécki (*Vol. legg. IV. f. 712. V. fol. 71, 85, 335.*) Żył jeszcze r. 1676.— [3]) Zapewne Andrault de Buy Franciszek, Francuz, Generał Major i Pułkownik, który w następnym roku w Toruniu komenderował. Miał się żenić z wdową po Gosiewskim Hetmanie. (*Theatr. Eur. X. 224. 230.*)— [4]) Ten sekret wyjaśnia się z późniéjszych listów I. 143. II. 12.— [5]) Śliwowski, snadź prosty dworzanin, może szafarz Sobieskiego. Rodzina jego nieznana. (Porówn. list 64.)

---

## 43.

*W nocy w Poniedziałek*, (z Łęczycy, dnia 25 Października [1].

Moja śliczna Panno! Po napisaniu piérwszego listu przyszły różne nowiny: mianowicie, że pewnie Lubomirski we trzech tysięcy ludzi poszedł kupić się z Wielkopolanami, których już teraz kommenduje Pan Poznański [2]. Był u nich i Wojewoda Poznański [3], ale go wysłali umyślnie tu do Króla JMci z Kasztelanem Rogozińskim [4] prosić po staremu o generalny pokój, a to tylko dla tego, żeby go zbyli od siebie. Jest ich pewnie a pewnie 3000, jako powieda Pan Krzyżanowski [5], który dopiéro od nich powrócił. Tu zaś pod Kołem został tylko Polanowski [6], przy którym zostawiona kommenda z ostatkiem wojska, bo co najlepsze poszło z Lubomirskim i wszystka starszyzna. Uczyniliśmy tedy *consilium*, co z tém czynić, w którém Sylvandre niesłychanie narzekał, że się wczora nie ruszyliśmy: bo na sam prawie czas trafiłoby się było, ponieważ Lubomirski ze 7 albo 8 mil z tamtąd odszedł. W téjże radzie niesłychanie z sobą *contro* trzymali *la Poudre avec le vieux soulier* [7], który robić nic nie chciał. Tandem Orondate przeswarzył, lubo to już pono po czasie, że się od północy ruszamy. A przodem ludzie moi poszli na całą noc, aby zagarnąć trzy Chorągwie w Kłodawie, które tam na pasie stoją, a są najwięksi wisielcy, i których ustawicznie do podjazdów zażywa Lubomirski. *Marchand de Paris* niesłychanie, jako dobrze stawał w tém *consilium*, i zgadzał się *avec Celadon*. Na ostatek wydał, którzy byli okazyą pod Kaliszem, żeśmy się nie bili. Co słysząc, ledwo nie umarł ze śmiechu *la Poudre*; i to go tylko ratowało, bo by był pewnie z gniéwu w niesłychaną wpadł gorączkę. Mianował *le Chancelier*, *le Podkomorzy de Poméranie*, *Tyzenhaus* [8], a w oczy tym dwom. Uważ moja Panno, jaki to był gust. Celadona srodze dobrze traktował, bo widzi i przyznawa, że nie jest *animé* tylko *pour sa gloire*. Jemu się kazał i obudzić teraz, kiedy czas uzna ruszenia za wejściem miesiąca. I tak tylko nieborak w sukniach się spać układł Sylvandre.

To piszę do Ciebie, moja duszo już o dziesiątéj, a ruszym się o jedynastéj. Uważże moje serce, wiele będzie miał do spania czasu: ale to nic, bo sobie imaginuje, że właśnie swoję antretenuje Mamusienkę. Ja tuszę, i wszyscy tak rozumiemy, że się na wielką zabiéra wojnę; i jeżeli ich nie uprzedzim, tedy już oni podobno nie zechcą nam dać pokoju.

To pisząc, przyszedł wóz i listy od Wci serca mego. Dobrze się niesłychanie stało, że mi Wć nie posyłasz, tylko 500, które niewiem komuś

Wć oddała, bo ich w tym nie było wozie; bo i ja z tąd posyłam Wci duszy mojéj 2000, którem tu odebrał od jednego dłużnika, nie mogąc ich z sobą wozić. Dałem ich był na lenungi piechotom, dla posilenia zołdatów; ale tacy prostacy starsi Officerowie, że ich brać nie chcieli, nie wiedząc co z niemi rzec bez Xdza Lipskiego. Strony kamiénicy, uczynisz, jako najlepiéj rozumiesz, moja duszo. List od Pana Sędziego Krakowskiego [9] odsyłam Ci nazad moja Panno. Kończyć jako najprędzéj potrzeba, niechaj Królowa Jmć zleci to Xdzu Małachowskiemu.

Na Borzechowskiego [10] niewinnie Wć narzekasz o konie. Za moją to było wiadomością; ale tam żadnego nie było karécianego, które były z Wcią we Francyi; te się w Rawie były pozostały. Mam ja gniadych trzy cugi, z których co najlepsze wybrali do skarbnego mego wozu, a co słabsze, dali z Wcią, żeby ich do domu odesłać na wypas.— Za szarpę, moja duszo, uniżenie dziękuję. Daj Boże okazyą prędką do zarobienia na sławę naszą, bo ją chcę mieć na sobie koniecznie *le jour de bataille.* JMPanu Łowczemu za wszystkie łaski uniżenie podziękuj, bo mnie pisać niepodobno, bo i opatrzyć się, nie tylko spać, już nie będę miał czasu. Innych listów jeszcze nie czytałem. JMPanu Łowczemu uniżenie dziękuję, że Lurdona [11] przy sobie zostawił, bo bym nie wiedział był, co z nim tu robić.— *A Mr notre Cousin* [12] niski pokłon; a powiedzieć mu, *et à Mr Millet*, że się na srogą zaniosło wojnę. W tych dwóch dniach spodziewamy się pewnego experymentu; bo się słyszę tamci ludzie barzo na nas grożą. Ale to wszystko brzydnia, kiedy *Apothicaire* słuchać będzie. Niech tego będzie pewien i Hamaleon. *A Mme Łowczyne et Beaulieu et Ludwisi, mes très humbles baisemains:* a Ciebie moja mamusieńku, *je baise et rebaise mille millions de fois.*

*P. S.* Wielkopolacy z Pyzdr szli pod Słupczę, a teraz już są pod Kazimiérzem [13].

[1]) Był ten list snać pisany raczéj w nocy z Niedzieli na Poniedziałek, nie zaś w Poniedziałek; bo w Poniedziałek rano dnia 26 Października pisał już Sobieski list z Kłodawy następujący po tym. Z okoliczności tym listem dotkniętych, i wyraźnéj wzmianki listu następnego (44go), okazuje się, że list niniejszy z Łęczycy był pisany.— [2]) Grzymułtowski Krzysztof Kasztelan Poznański, Starosta Ujski, późniéj (od r. 1678) Wojewoda Poznański.— [3]) Grudzieński Jędrzéj Karol przedtém Kaliski Wojewoda.— [4]) Eremian Dębiński był Kasztelanem Rogozińskim i Starostą Trejdeńskim w r. 1660 (Ob. *Vol. IV. fol. 760.*) Lengnich zaś (VII. 226.) powiada, że w r. 1659 z Podkomorzego Pomorskiego został Kasztelanem Łęczyckim. Sądzę, że się co do kasztelanii Łęczyckiéj omylił, bo wtedy według tegóż miéjsca *Voluminis legum* Kasztelanem Łęczyckim był Andrzéj Przyjemski.— Niesiecki wcale o tym Eremianie nie wspomina.— [5]) Niewiem którego się tu z Krzyżanowskich domyślać, o których małoznacznych, Niesiecki pobieżnie bardzo wspomina.— [6]) Alexander Polanowski, Pułkownik w wojsku Koronném związkowém, Chorąży Sanocki, późniéj Stolnik Koronny, a w końcu podobno Kasztelan Lubelski. (Kochowski, *Clim. III. 182.* 228. i nast.)— [7]) *Vieux soulier,* Wda Krakowski, Potocki, Hetman W. K.— [8]) Najprędzéj tu zdaje się być mowa o Jędrzeju Tyzenhauzie Łowczym Litewskim, Staroście Uświatskim.— [9]) Władysław Lubowiecki, który następnie po stronie Lubomirskiego był w konfederacyi Krakowskiéj.— [10]) Zapewnie jakiś koniuszy Sobieskiego, lub szafarz obozowy. (Porówn. list. 64.)— [11]) Zapewne psa nazwisko.— [12]) Snadź Ambassador francuski, Biskup *de Béziers* Piotr Bonzy.— [13]) Miasteczka w Kaliskiém, Pyzdry (nad Wartą) i Słupca powyżéj Pyzdr, na saméj granicy Poznańskiego; Kazimiérz na północ, lecz blisko Konina.

## 44.

*A Klodawa, le 26 Octobre.*

Najśl. i najukoch. d. i s. pociecho!— Już widzę, że niepodobna nam co dobrego sprawić przed zdradą i nieżyczliwością. Ledwośmy konkludowali ruszenie z Łęczycy, zaraz tym, co tu były, dano znać Chorągwiom, i tak ten biegł, co im znać dawał, żeśmy zdechłego z pod niego

zastali konia. Chorągwie nasze przed północkiem dobrze przybiegły, ale już nikogo nie zastały. My także dobrze przede dniem; ale daremna nasza była praca, bo i to wojsko, co stało z tąd tylko o dwie mili pod Kołem, na całą noc, przestrzeżeni także będąc, uchodzili, rzucając wozy i konie. Nawet swe byli i działka porzucili, ale nie było komu za niemi iść, bo to nasze ruszenie nie podobało się *au vieux soulier*, i zły był na *la Poudre*. Dać tedy wszystkiemu przyjdzie pokój.

Wczora naszych dwóch pachołków uciekło z Lubomirskiego wojska, którzy byli pobrani jeszcze pod Częstochową. Ci zapewne udają, że się już Wielkopolanie złączyli z Lubomirskim. Chodził po nich sam Lubomirski w ośmnastu Chorągwi. Wyjeżdżał przeciwko niemu Pan Poznański z szlachtą, bo przy nim teraz kommenda. Dla tego umyślnie wyprawił tu Wojewodę [1] z listem do Króla, aby tam w jego niebytności prędzéj swych rzeczy dopiął: a ten się téż nieborak ledwo aż tu postrzegł. Powiedają tedy ci nasi, co pouciekali, że zaraz Lubomirski zsiadł do Pana Poznańskiego, i tam cały dzień z sobą traktowali, a te ośmnaście Chorągwi Lubomirskiego na koniach stali; potém nazajutrz poszli już z sobą w kupie. Lubomirski stanął pod Kruszwicą, a oni pod Gembicą [2]. Wielkopolskich Chorągwi ośm tylko wszystkich. X. Biskup Krakowski pisze o témże ich ruszeniu aż pod Kruszwicę, ale o złączeniu jeszcze nie wiedział. Ja przecie zrozumieć nie mogę, na co się im ta przyda konjunktura, boć przecie za tydzień, albo za dwie niedziele, szlachta się do domu rozjechać musi. My idziem na Brześć Kujawski pod Toruń, który Król Jmć chce nawiedzić, a potém, jeśli się uda, i osadzić. Tamże zaraz, jeśliby Lubomirski chciał jeszcze biegać, przejdziem Wisłę za most, i zaraz wojska stawiać na kwaterach tak, jako się było w Rawie poznaczyło. Ale to wielki sekret. Nie trzeba tego nikomu powiedać, chyba tym, co należy; bo by to zaraz Toruńczanie wiedzieli. Lubomirskiemu zaś jużby nie przyszło, tylko w Wielkiéj Polsce zimować; gdzie, jakoby się sobie z szlachtą nadprzykrzyć musieli, snadno uważyć. Na wiosnę jednak srogiéj potrzeba się spodziewać zamięszaniny.

Więcéj co swojego przez jutrzejszą oznajmię pocztę; a teraz proszę uniżenie duszy i serca mego, żeby odór swój, i mój w swoim konserwowała, bo wiész moja Panno, że jeden bez drugiego długo być nie może wcale. Tak to ich niepojęta jakaś złączyła i powiązała sympatya [3].

Z trzech Chorągwi co się były obiecały, przyszła już jedna Tatarska: od drugich prędkiéj oczekiwam wiadomości.— Drew na zimę dla wszystkich każ Wść przysposobić. Kupić je stósami; bo zaś o to zimie barzo będzie trudno.— Więcéj nie mając czasu, *je baise et rebaise million de fois mon amour, mon ame, mon coeur, et mon tout.— A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects; à Mr Łowczy, Łowczyne, et Beaulieu* niski pokłon. *Mr* Milleta nie masz tu dotąd. Pieniądze nie wiem, przez kogoś mi Wć posłała.

[1]) Wojewodę Poznańskiego. Ob. list poprzedzający. — [2]) Obadwa miasteczka w dzisiejszém Xwie Poznańskiém, Departamencie Bydgoskim. Gembica o $1\frac{1}{2}$ mili od Kruszwicy na południo-zachód. — [3]) Tu ustęp mały nie przyzwoity opuszcza się.

## 45.

*De Brzeście, ce 29 Octobre.*

Najwdzięczniéjszy serca mego Panie! Śliczna Marysienku, wszystkie duszy mojéj kochanie.— *Mr* Kielmski umyślnego do Warszawy w sprawie swego wyprawuje regimentu, którego żeś tam stronę trzymała, uniżenie dziękuję, moja śliczna Panno. I daléj racz chodzić koło tego, aby te półtory ćwierci, jako najprędzéj wyliczone być mogły.

Jaką mam od Pana Matczyńskiego [1] z wojska związkowego wiadomość, takąć posyłam, moja duszo, abyś sama Królowéj JMci przeczytała. Jutro będą sami, i Xięża Biskupi [2], na których przez jutro tu jeszcze poczekamy. Jest téż drugi list, którego rozumiem, że poszle P. Podkomorzy Pomorski kopią, od Pana Poznańskiego, imieniem Województwa, gdzie prosi o sejm na koniach, na którym chcą prosić Króla JMci o sprawiedliwość *de ses ministres*. Do czego tedy już przyszły rzeczy, snadno uważyć. Jest jeszcze list i do Pana Podkomorzego Pomorskiego od Pana Podkanclérzego, niesłychanie także zły i *piquant:* Od kilku już dni wydał uniwersały do wszystkich Województw, aby się kupiły do nich, jako najprędzéj. Sami się ruszyli wespół z Związkowemi nazad tymże szlakiem, którym przyszli, to jest ku Kołu. Tak powiédają ci, co od nich przyjechali, że ku nam chcą iść prosto. *Notre 800 (armée) commence à branler, à ce que 18* (Pisarz) *a dit au 93 (Palatin de Cracovie) tout à cette heure.* 88 (Sobieski) *enrage* [3] *cent mille foi par jour, pour bien de choses. On commence, si cela arrive, de parler de Thorn pour le Marchand de Paris, mais je crois, que la Beaulieu ne leur tiendra pas compagnie, ne voulant pas être si éloignée de son pays, pour mille raisons,* ale między inszemi, że tu w Prusiech cale nic nie kupi za Szelągi, a myśmy są tak nieszczęśliwi ludzie, że choćbyśmy téż mieli jakąkolwiek jeszcze z domu intratę, tedy inszemi nie można piéniądzmi, tylko temi nieszczęsnemi szelągami. Tak nas niecnotliwi ludzie tą nieszczęsną zarazili monetą, że na wieki z niéj nie wybrniemy; i ja com piérwéj prosił 60, żeby 800 to uczynił, co czynił po te czasy, to teraz już prosić będzie, żeby 30 (pieniądzem) tym nie zarażali [4]. Spodziewaliśmy się wszyscy zimę przynajmniéj mieć spokojną, ale teraz P. Bóg wié, jako będzie. *Camarade de 89* widział [5] te rzeczy zawsze, jako we zwierciadle.

Od Wci moje serce, już dni kilka, jakom żadnéj nie miał wiadomości. Dziś mi oddał *les rideaux Mr Scipion* [6], ale przy nich żadnego nie było pisania. Do Żółkwi pisałem o to wszystko, co Wć kazała, moja Panno. Jeśli inszéj nie będzie okazyi, to dać list na Lwowską pocztę. O jarmarku dobrym powiedają mi w Toruniu. Zebrałem już 200 Czerwonych, z któremi chcę posłać, ażeby głównego mógł tam dostać soroku soboli.

O Lubomirskim tak ja tuszę teraz, moja duszo, że już w takiéj stanął postawie, że nie może ginąć, chyba z całą Polską, bo się już tak i on i wojsko powiązało z Województwy. Jeśli nie tak będzie, wspomnisz moje słowo. A na ostatek boję się, żeby mu wszystkiego nie pozwolono. Starosta *de* Felin [7] kłania się WMci moja duszo, i prosi, żeby go dobrze wspomnić przed Królową JMcią; bo tu mu udano, że tam jest, czy była, jaka suspicya; a Wć wiesz moja Panno sama, jako to dobry człowiek, i jaki nasz przyjaciel. Wiem jakoby lepsza była Królowa JMć, kieby go miała za swego w pokoju, więcéj by miała pociechy, niżeli z drugich, których rozumiała za swoich.

O zdrowiu swojém racz mi oznajmić moje serce; bom jest niesłychanéj impacyencyi, że mi wszystko piszesz, żeś chora. Nie zabijajże mię tém moja śliczna Mamusienku, a oznajmij mi szczérze i jeśli Cię téż tęskno bez twego Sylvandre; bo on umiéra co godzina na to, że nie całuje milion razów na godzinę wszystkich śliczności, najpiękniéjszéj i najwdzięczniéjszéj Dobrodziéjki. — *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles baisemains, et à Mlle de Beaulieu.*

[1]) Snadź Marek Matczyński, który może już wtedy był Starostą Grabowieckim: późniéj Koniuszy Koronny, daléj Wda Bełski, daléj Podskarbi Koronny, w końcu Wda Ruski.— [2]) Mowa tu o Trzebickim Krakowskim, i Leżeńskim Chełmskim Biskupie.— [3]) Cyfry nie odcyfrowane w oryginale, tu na domysł, według porównań z innemi listami (31ym, 42gim i 46tym) odgaduję.— [4]) Cyfra 30, że znaczy piéniądze, łatwo się domyślić: ale nie wiem co sądzić o cyfrze 60, jeśli 722 w liście (32gim) znaczy Króla.— [5]) *Camarade de 89* oczéwiście tu znaczy Sobieskiego samego, więc 89 oznacza Maryę Kazimirę, a 88 tém pewniéj jéj męża.— [6]) Zdaje się tu być mowa o Jędrzeju Scypionie Podczaszym Grodzieńskim, a późniéj Chorążym Wendeńskim.— [7]) Alexander Ludwik Wolff. Ob. list 15ty.

## 46.

*A Brzeście ce 31 Octobris.*

Najukoch. i jedyne serca i duszy kochanie. Najśliczniéjsza i najwdzięczniéjsza Marysieńku.— *St Germain* [1] porwał się jechać ni z tego, ni z owego do Warszawy. Co za tak pilna potrzeba, zgadnąć nie mogliśmy. Ja od W^ci serca mego, dwa dnia wczorajszego odebrałem listy; obadwa przez sługę JMP. Starosty Parczewskiego. O niesposobność zdrowia W^ci moje serce, barzo się trapić muszę, ile że ten bok lewy tak dokucza W^ci moja duszo. Boję się barzo, moja śliczna Marysieńku, żeby to nie z okazyi śledziony; bo kiedy ona boli, to się wzdyma, i tak właśnie, jako W^ć piszesz, że jako guzik namaca się. A ta rzecz ordynaryjnie bywa z okazyi wielkiéj melankolii, która się podobno odnawia z jakiego nieukontentowania. Jeślim ja jéj jest najmniejszą okazyą, niechaj zaraz umrę, a najśliczniejsze niech żyje stworzenie. P. Bóg jednak świadkiem, że moje serce jest tak *entièrement à Vous*, że niczyje pod słońcem świata tak być niemogło. Sny, moja Dobrodź., wszystkie opak tłómaczyć potrzeba, i ten płacz W^ci moje serce, w wielką się obróci radość; bo Celadon, da P. Bóg, powróci *le plus fidel et le plus passionné de tous les hommes*, i wszystkich zapomni *cousines*, dla których nigdy nie miał, tylko *l'amitié, civilité, et quelque complaisance dans leur malheur* [2].

U nas sam, moja duszo, foremnie się dzieją rzeczy. Jam wczoraj jeździł upatrować *le champ de la bataille* o dwie mile z tąd, bo dać im bitwę, cale było *en conseil* rezolwowano. Aż ja za powrotem swoim, miasto wojny, zastałem pokój. Przysłali JMX^ża Biskupi przez P. Starostę Grabowieckiego [3] traktat, który z obudwu stron już podpisany; to jest, strony Lubomirskiego i Związkowych, i strony naszéj, przez X^ży Biskupów i Kommissarzy P^a W^dy Krakowskiego tam posłanych, t. j. przez Starostę Grabowieckiego i P. Woronicza [4]. Wymawiają się oni, że to uczynili dla tego, aby dali czas do rezolucyi Królowi JM^ci, ponieważ tamci ludzie cale następować chcą, i grożą ustawicznie, że się bić będą, i że już oni nas gonić chcą. Szpetne tam rzeczy w tym traktacie. Naprzód, już go zowią Marszałkiem W. Koronnym. Sejm aby był na koniach, pozwolili. Wojsko w związku do sejmu; na którym, jeśli ich płaca będzie rozebrana na Województwa, dopiéro się rozwiązać obiecują. A kiedy wojsko na Województwa będzie rozebrane, to już nie będzie Królewskie. To to oni przez to rozumieją. Lubomirskiego z Polski puścić nie myślą, i będzie przy wojsku. *Charges* wszystkie wrócić, i szkody nagradzać przez Litwę w majętnościach poczynione. Ludzie wszystkie, z któremi on przyszedł do Polski, zatrzymać, *et cent autres impertinences.* My, cośmy mieli iść ku nim, pójdziemy ku Toruniowi, i widzę, że im damy pokój, jeśli go oni nam dadzą. W tym traktacie sejm się tylko na koniach nie podoba; na drugie podobno pozwolą punkta. O *charges* powiedają, że się wolno zwać dwom nietylko Marszałkami ale i Królami, a wszak téż koło tego aż na sejmie będzie decyzya. Sam tylko Celadon swym przypłaci honorem. To dziwna, że o pospolitém ruszeniu Wielkopolskiém najmniejszéj w tym traktacie mencyi; lubo sobie przyrzekli *l'union d'interêts et des armes.*

Pewna przyszła do nas wiadomość, że przeprawę pod Pakością przeszli ku nam, i do nas idą. Wielkopolacy im przodkują, i udają, że idą prosić Króla JM^ci o pokój; a w kupie idą z Lubomirskim. Liczą się Wielkopolacy na 5 czy na 6 tysięcy, na których za największe wojsko, dobréjby tylko potrzeba rezolucyi. *Le bruit de quelque sédition dans notre armée est faux;* o co się niektórzy ludzie barzo wstydają [5].

Piszesz W^ć moja duszo strony *M^r de Krevier* [6]. Mogłaś to W^ć moja Panno pozwolić mu, nie pisząc do mnie. Wszak ja sam Waszecin, moja Mamusienku, nie tylko to wszystko, co

mam. Racz Wć napisać *à Mr* Koniecpolski, żeby mu tego tam pozwolono zażywać. List do JMPanny Xieni drugą przyślę okazyą. My się zbliżamy ku Toruniowi. Poszlę tam tedy kogo sprawnego, dla tego soroka soboli, o którym jużem pisał do Wci serca mego; bo tam teraz jarmark. Każę dać i półtrzecia sta Czerwonych Złotych. Mam już 200, jeszcze się o 50 postaram. Ale mi tam chwalono w Warszawie barzo przednich kilka soroków soboli u Pana Tetery [7]. Racz ich Wć moja Panno, kazać sobie ukazać i targować, a nie płacić, aż Wć odemnie będziesz miała wiadomość, jeśliby ja tu nie dostał czego lepszego. Posyłam kluczyki Wci do szkatuły. Racz Wć wziąć co potrzeba będzie na ten sorok, i czytaj moja duszo wszystkie moje sekreta, w których nic nie znajdziesz, tylko *incomparable fidelité pour son Astrée*. Piéniędzmi temi, którem posłał przez Zaleskiego [8] JMPana Łowczego, dobrze żebyś Wć moje serce popłaciła długi, i swoje wykupiła Czerwone Złote.

Kamienice te w mieście, że się nie podobają Wci, ja niewiem dali Bóg co czynić. Niechce widzę P. Bóg, żebyśmy mieszkali w Warszawie, ponieważ nam wszystkie odejmuje sposoby. I o tych wsiach od Sędziego Krakowskiego nie podobna i pomyślić; bo teraz za sto tysięcy kupiłby dwadzieścia kilka tysięcy intraty. A jeszcze dobrych dostać piéniędzy, żadnego nie masz podobieństwa, i kto teraz chce dobrych piéniędzy, jest to chcieć nic nie uczynić.

Zapomniałem téż Wci napisać, moja Panno, jako teraz już jest pyszny Lubomirski. Gniéwał się niesłychanie na P. Wojewodę Krakowskiego, że mu nie dał tytułu Marszałkowego, i kazał mu powiedzieć przez Komisarzów, że „kiebym jego nie szanował starości, tobym mu téż napisał Panu Stanisławowi Potockiemu“. Co siadał przedtém w kole na niskim stołeczku, teraz już na wysokim. Na naszych Komisarzów i patrzeć nie chciał. Przedtém o każdą się rzecz pytał Marszałka związkowego [9]: teraz sam wszystko *en chef* decyduje i konkluduje, powiedając ustawicznie, że Polska zginie i Rplta, jeśli mu wszystkiego nie wrócą.

Więcéj nie śmiem fatygować ślicznych oczu twoich, moja jedyna Mamusienku, Królewno i Dobrodziéjko dawna wiernego Twego Sylwandra, któremu to niesłusznie zadajesz, że *centième partie* nie kocha w Tobie. Bądź pewna tego moja Panno, najśl. Mar., że w tém miary nie ma, i jeśli tak nie kocha swéj Aurory, jako ona kocha swego *Poudre*, to chyba ta przyczyna, że się w kochanie Celadonowe wielka część mięsza adoracyi *pour son Astrée*, któréj kochać, estymować, adorować, że nie przestanie, przyrzeka, przez najukochańsze imię swéj Jutrzenki, aż do skończenia swego odoru, i daléj. Teraz obłapiając, całując milion na minutę godziny razów wszystkie jéj śliczności, jako dawnéj swéj Pani i Dobrodziéjki, i bez żadnéj różności, tym zostaje, co i był, to jest najwierniéjszym sługą.

[1]) *Saint Germain*, ochotnik Francuski, podobno z familii Markiza *St Germain-Beaupré*.— [2]) Starostą Grabowieckim może Marek Matczyński już był wtedy. (Ob. list poprzedni.) — Przed nim, w roku 1661 jeszcze Starostą Grabowieckim był Stanisław Sarbiewski Wda Mazow.— [3]) Najprędzéj Alexander Woronicz, Cześnik, potém Podkomorzy Kijowski, który miał swoją Chorągiew pancerną. (Nies.)— [4]) Z listu dalszego I. 53, porównanego z tém miejscem, zdaje się, że te kuzynki na ówczas w Jaworowie przebywały.— [5]) Do tego to odnosi się wiadomość z listu poprzedniego: „*Notre 800 commence à branler*“, i t. d.— [6]) *Mr de Krevier* czémby był, niewiem, choć o nim i druga jest wzmianka w II. 37.— [7]) Tetera, śnadź Paweł ów znany Hetman Kozacki, który natenczas bawił w Warszawie. (*Theatr. Europ. X.* 225.)— [8]) Zaleski, dworzanin Łowczego Koronnego, czy i z któréjby był rodziny, z owych licznych, które podaje Niesiecki, trudno dociec.— [9]) Adama Ostrzyckiego. (Kochowsk. *Clim. III.* 173.)

## 47.

*A une lieue et demie de Brzyście, à onze heure du soir, ce 31 Octobre.*

Największe a jedyne duszy kochanie, najśliczniéjszy serca mego Panie. Gdyby nie co godzina, ale co minuta mogły mi się tak pewne do pisania zdarzać okazye, assekuruję moją śliczną Pannę, żebym i jednéj z méj nie opuścił strony.— Jadą teraz moja Panno *les députés* od téj

Chorągwi, która wyszła ze związku; o czémem już oznajmił W^ci sercu memu. Przypomnisz tedy W^mć obietnicę *à notre M^r Courrain* (?) że nam takich prędko expedyować w Rawie przyobiecał [1]. Życzę tedy, aby ich nie bawić, a dać okazyą i powab, aby drudzy toż uczynili; bo i ci usłyszawszy o Chorągwi P. Łazińskiego [2], że się im zupełna stała satysfakcya, wyszli z tamtąd na słowo moje. Stanąwszy tu pod tą wsią, potkaliśmy P^a Łazińskiego, który kilku przyprowadził języków. Ci się zgadzają, że Lubomirski z Wielkopolakami idzie komunikiem pod Toruń. Przyprowadził tenże i pocztarza, który miał listy do Króla JM^ci i do P. W^dy Krakowskiego od Lubomirskiego i od związku. W tych nie masz nic innego, tylko deklaracya, że się w swoich interesach uspokoić nie mogą, póko Król JM^ć nie ukontentuje Województwa w prośbach i petycyach onych; t. j. aby sejm złożył na koniach, jako najprędzéj. Od Wielkopolaków także prędko i w téjże spodziéwamy się Posłów materyi. Od *M^r de Buy* był list z Torunia: pisze, że nie mógł namówić Toruńczan na *praesidium*, bo jest jakaś między niemi dywizya. Życzy tam barzo bytności Króla JM^ci. Idziemy tamtędy jutro, da P. Bóg, ale spodziewamy się tam zastać u mostu Lubomirskiego. Ci co z Torunia powracają, mianowicie Gaston, który dopiéro z tamtąd powrócił, powieda, że Toruńczanie około obrony barzo się krzątać poczęli. Obaczymy, da P. Bóg pojutrze, jako się nam to nada. Teraz jako noc o batalii myślimy, i na to się gotujemy. Zrobiliśmy to już *avec M^r Millet* na papiérze: niewiemże, jeśli do tego w polu przyjdzie; ale bezmal do tego nie przyjdzie, choćbyśmy i niechcieli.

Pisałaś W^mć moja duszo do mnie, że pół roku już, jakośmy się pożenili, a pięć tylko niedziel mieszkaliśmy z sobą [3]. Znać moje serce, że W^mć kréski poczynasz rachować; a dobrzeby przecież mieć respekt, że to człowiek i tu na wojnie pracować musi ..... na koniu. Wypłacać się jednak, choć tak jak zły dłużnik, obiecuję; bylem jako najprędzéj w dobrém zdrowiu oglądał królewnę serca mego, bez któréj widzenia już téż daléj żyć niepodobna, i lepiéj nie żyć, niżeli nie zażywać, nie całować, milion milionów razy, to co jest najśliczniéjszego, najwdzięczniéjszego, i najdoskonalszego na świecie. Wielbić będę P. Boga; da szczęśliwą noc, moja najpiękniejsza Marysienku; a niechaj się przyśni przynajmniéj Twój najwierniejszy Celadon, który obumiéra już bez widzenia swéj najukochańszéj Jutrzenki.

*A M^r l' Ambassadeur mes très humbles respects. A M^r Łowczy, Łowczynie, et Beaulieu*, niski pokłon.— JM^ć Pan Łowczy, jeśli każe folgować krewnym swym i sąsiadom, niech mi wcześnie oznajmuje.

[1]) *Mr Courrain*, co zacz by był, niewiem. Wątpię, aby to był *Horajn* który z owoczesnych, o których mówi Niesiecki. Raczéj sądzę, że *Cousin* zamiast *Courrain* czytać należy, a rozumieć przezeń Biskupa Bonzego.— [2]) Tu znów rękopismo Bandtkiego mieni go Łacińskim. (Ob. I. 34.) Lecz to omyłka.— [3]) Data małżeństwa Sobieskich w Maju r. 1665 z tąd jest widoczna.

---

## 48.

W dzień zaduszny (d. 2. Listopada) przede dniem à Swiniarzewo [1].

Wszystkie duszy i serca pociechy; Najśliczniéjsza Marysienku! Wczora w sam już wieczór oddano mi pisanie od W^ci mojéj Panny, *par les Cosaques du Roi* przysłane. Drugiego, o którém mi WM^ć piszesz, że tegóż dnia wyprawić miano, z wielką oczekiwałem intencyą. Co strony mieszkania Warszawskiego, ja niewiem co już pisać mam. Bo na sejmie, jeśli tak stanie pokój, na jaki się zanosi, pewnie nie przyjdzie być Celadonowi, bo by sto razy nawreć musiał, kiedy

ni oczém inszém traktować nie będą, tylko o wróceniu *des charges*, i gdzie ledwo nie wszyscy tamtego tém imieniem zwać będą. Trzebaby się tedy albo ze wszystkiemi bić i swarzyć, albo mieć *un déplaisir insupportable*. Jeśli ten pokój nie stanie, to wątpię, żeby do sejmu przyjść miało. Co też nam już zjadła piéniędzy ta Warszawa, wiesz WMć barzo dobrze: a więcéj już ich dali Bóg nie masz zkąd brać. Insza Ichmościom drugim, co i swoje tam mieszkanie i majętności bliskie, i sposoby rozmaite mają. My zaś z samego tylko swego żyć musim grosza, przy niesłychanym niewczasie. O kamienicach w mieście byłem cale tego rozumienia, że mogły być naprawione; ale kiedy nie można, to ja nie wiem, co już rzec z tém. Pani Butlerowéj też naszéj przykrzyć się w tém nie śmiem.

U nas sam żadnéj inszéj też nie masz ponowy, tylko że Lubomirski w kupie już z Wielkopolakami stoi między Inowrocławiem a Pakością, mil od nas półpiętéj. My ku Toruniowi dziś obracamy na noc do Służewa, mil tylko 3 od Torunia. List ten piszę przez okazyą Towarzysza P. Karwowskiego Rotmistrza [2], który służył u mnie przedtém pokojowo, teraz przy JP. Hetmanie, w kupie z P. Piwem. Proszę tedy wielce Wci moja duszo, o przyczynę, aby Chorągwi jego zapłacono, i prędko go expedyowano. Jest to Chorągiew nowa, dwie ćwierci już służy, i szeląga jednego nie wzięła: teraz prosi o jedną przynajmniéj ćwierć. Jest to Chorągiew cale JMPa Hetmana, u któréj on tylko Rotmistrzem, i barzo za nią prosi P. Hetman. Trzeba to koniecznie uczynić dla niego. A do tego, że ten sam Rotmistrz niesłychanie mię kochający, i w kilku okazyach wielkiegom onego ku sobie doznał affektu.

Więcéj moja duszo, pisać czasu nie mam; bo idę na jutrznią prosić P. Boga *pour les trépassés*. Obłapiam tedy i całuję milion razów w imaginacyi najśliczniéjszą Marysienkę, królewną i Dobr. swoję. — *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects et l'assurance de mes services.*

[1]) Świniarzewo, wieś parafialna między Brześciem Kujawskim a Służewem, 3 mile od Brześcia. — [2]) Zapewne Józef Stanisław Karwowski, Skarbnik Lwowski.

---

## 49.

*Au camp de Thorn, 10 Novembre* [1].

Wszystkie serca i duszy pociechy! Onegdajszéj na ruszaniu z pod Torunia, z téj przyczyny omieszkałem poczty, bo mi o niéj znać nie dano, aż kiedym już był w polu na koniu. Przez Persa [2] zaś pisać nie miałem czasu, bo cale jeszcze rzeczy nie były skończone, kiedy insi IchMć już w tę nadzieję listy swoje popisali. Ja, żem się czego inszego spodziéwał, z swoim się nie pospieszał. Jaki stanął pokój, musicie już Wcie mieć doskonałą wiadomość. Ja wątpię, żeby to był stały pokój. Już się było lepiéj rozprawić, bo nasza pewna była wygrana. A teraz, jak znowu, na wiosnę rozpocząć przyjdzie, jeśli zimie ostatka nie uspokoją. To w zysku, że Król JMć przecie z honorem tę teraz skończył kampanią, cale niespodziéwanie. I o com ja od wszystkich wielkiego i niesłychanego użył kłopotu, żem Króla JMci do tego przywiódł, że się ruszył do nich z pod Torunia, teraz widzę wszyscy przyznają, że się to dobrze stało; nawet i tamta strona, która się nigdy już tego nie spodziéwała ruszenia, rozumiejąc, że w Toruniu *bon tempo* zażywać będziem, w którym ja dotąd nie byłem, i odjadę nie bywszy. Gdańską i Elbląską na inszy czas odłożę drogę; a jutro, da P. Bóg, z wielką impacyencyą, albo po jutrze do serca mego pobiegę, bez którego widzenia żyć by dłużéj nie podobna, a pogotowiu wytrwać i przewieźdź to

na sobie. Starać się tedy koniecznie będę, abym stanął u Wci, moja duszo, w Sobotę na noc. Wiem, że mię tu zatrzymać do Czwartku zechcą, dla podziału zimowych kwatér, i Koła generalnego; ale ja to wszystko porzucę, a do Wci serca mego pospieszę, i pewnie, da P. Bóg, w Sobotę będę. Pojadę na Sochaczów, a z Sochaczowa, nie na Błonie, ale na Leszno; bo bliżéj milą. Gdyby to była łaska JMPa Łowczego, żebym w tém Lesznie w Sobotę przed południem karétę zastać mógł, byłbym barzo JMPanu obligowanym. Leszno to jest trzy mile od Sochaczewa, a cztéry od Warszawy. Ażeby zsiąść gdzie było, i stać przez te kilka dni, które się zabawię w Warszawie, racz WMć moja duszo, wcześnie się wprowadzić, albo we Dwór *de Madame* Butler, albo *du Prince de* Radziwiłł; alebym daleko wolał *dans celui de Mme* Butler, bo cieplejszy i wygodniéjszy. Zapłacę z drogą duszą za te kilka dni. Każesz WMć poobijać i rzeczy pozanosić wcześnie, co potrzebniéjsze, a sama się przeprowadzisz, kiedy będzie wola Waszeci, bylem ja jednak zastał w Sobotę; o to wielce proszę.

List ostatni, a w liczbie 15ty, oddano mi, kiedyśmy już przed samym byli nieprzyjacielem, i wielce mię ucieszył, że w lepszém WMć, moja duszo, zostajesz zdrowiu. Niektórych rzeczy z niego jeszczem nie decyfrował, bom szkatuły z sobą nie miał, i dotąd jéj jeszcze z miasta nie przywieźli. Co strony Pana Poznańskiego, ten do Trybunału nie odjeżdżał: był *le chef de deux Palatinats*. Co sejmu na koniach potrzebował, tak mu się stało, że go na koniach zaczął, ale go piechotą przed naszemi końmi skończył[3]. — Posła Tatarskiego, który szedł do Lubomirskiego, a po któregośmy w różne posyłali strony, dopiéro przyprowadzono. Posyłał kilka Chorągwi za nim Lubomirski, i gonili naszych. *A Mr* Łowczy uwolniłem Bydgoszcz od związkowych, i nie będzie tam, tylko sto człowieka na *praesidium*. Takem przy tém stanął, że Król JMć rzekł przy wszystkich: „Dobrze, daj go Bogu, z przyjacielem“.— Ostatek do szczęśliwego da Bóg widzenia.

P. S. *A Mr l'Ambassadeur, mes trés humbles respects: A Mr* (?) *de Beaulieu*[4] *mes très humbles baisemains.*

[1]) W oryginale przez omyłkę napisano *Octobre*, zamiast *Novembre*. Porównanie dat listu poprzedniego, i następującego z treścią listu niniejszego, tudzież podania Kochowskiego, (*Clim. III. fol. 206.*) Lengnicha, w jego Historyi Prus (VII. 311. 312.) łatwém czynią sprostowanie. — [2]) Daniel Tadeusz Babonaubek, rodem Pers, Rotmistrz nobilitowany w r. 1662; zwany też Babomekiem (Ob. *Vol. legg. IV. 874. 945. V. 386.*)— [3]) Wskazane w tym liście wiadomości, o jakiéjś pomyślnéj potyczce wójsk Króla z wojskiem Lubomirskiego, lub też z pospolitém ruszeniem Wielkopolan pod samym Toruniem, w dniu 8. Listopada 1665, w któréj snadź Grzymułtowski pojmanym został, nie są dotąd, ile wiem, z dziejów ówczesnych znajome. Milczą przynajmniéj o tém Kochowski, Lengnich i *Theatrum Europaeum*.— [4]) Zapewne tu raczéj powinno być, jak w innych listach zwykle, *Mademoiselle de Beaulieu*; bo według Lengnicha, (*l. c. VII. 312.*) Pułkownik Beaulien, właśnie wtedy miał załogę w Toruniu.

## 50.

W Toruniu, we Czwartek, (12. Listopada.)

Jedyne duszy i serca mego pociechy. Bankiet Króla JMci dzisiejszy, polityczne miasto, przy dobréj konwersacyi, zatrzymają mię tu przez dziś podobno, i przez jutro. O Poniedziałku jednak, albo najdaléj o Wtorku, stanę pewnie u WMości serca mego. Proszę, abym już zastał we Dworze Wć moja duszo, aby było przynajmniéj gdzie odpocząć, po przeszłych pracach. List do Wci serca mego ostatni był w liczbie 17ty; o 16tym żadnéj nie mam wiadomości. Jam wczora pisał do Wci moja duszo, przez JMX. Kanclérza, który we Środę z tąd przede dniem wyjechał.— Ostatek do szczęśliwego da Bóg widzenia.

## ROZDZIAŁ II.

# Listy Sobieskiego z roku 1666.

### 51.

*3tia Aprilis, w Sobotę o południu.* (z Pielaskowic.)

Największa a najśliczniéjsza duszy i serca pociecho! Po odjeździe zaraz JMPana Wojewody i JMPana Pisarza [1] odprawię tego Kozaka, którego P. Łowczy wyprawił z powtórnym mandatem, i odpiszę na wszystko. Teraz to tylko oznajmuję, że zazdroszczę szczęścia JMPanu W^dzie. Widzę że mi P. Bóg nie obiecał zażyć tego, o com go przez tak długi czas prosił, i co mi dał z łaski swojéj. Opowié ustnie JMPan W^da, jakobym życzył ptakiem tam sobie przelecieć; ale sam w sobie sposobu znaleźć nie mogę, jakimby to miało być kształtem. Napisałem pewny memoryał JM^ci Panu W^dzie Ruskiemu, który mi obiecał spalić przy oczach WM^ci. Proszę, racz W^ć dojzrzéć tego. *Adio* moja Panno, już się nam chyba po Wielkiéj Nocy [2] z sobą obaczyć przyjdzie; chyba żeby WM^ć po skończonéj sprawie chciała zjechać do Pielaskowic, to ja inszego nad ten nie widzę sposobu; o czém szérzéj w drugim liście. A teraz milion milionów razy obłapiam i całuję duszę moję.

[1]) Mowa tu jest o Wojewodzie Ruskim, Stan. Jabłonowskim, i Jakóbie Potockim, Pisarzu Poln. Kor.— [2]) Przypadała w r. 1666 Wielkanoc, na dzień 25 Kwietnia.

---

### 52.

W Niedzielę *ce 4me Avril.* (z Pielaskowic.)

Najwdzięczniéjsza duszy i serca mego pociecho, a jedyne ukochanie moje, śliczna Marysieńku.— Dnia wczorajszego wyjechali z tąd JMP. Wojewoda Ruski z JMPanem Pisarzem; ale rozumiem, że ich ten Kozak poprzedzi; dla tego, w tamtym liście przez JMP^a W^dę referowałem na ten. Dałem mu tam jednak pewny memoryał, który mi obiecał spalić przy oczach W^ci moje serce, czego proszę, racz WM^ć dojźréć moja duszo.

Mnie z dziwu wyniść nie mogło, i dotąd nie może, żeście mi WM^cie przez tę okazyą nie dali znać, jeżeli tam była potrzebna bytność moja, abym tam był zbiegł *incognito,* tak jako się rzekło. Snać, że żadnéj nie będzie rady, i zwyczajnie podobno będą czekać konkluzyi, i dopiéro potém radzić, choć wiedzą barzo dobrze, że się sejm zerwać ma, i co za skutek, i jaki prędki po zerwanym nastąpi sejm. Jechać zaś mnie publicznie na sejm, wiesz WM^ć naprzód, moja Panno, żem téj nigdy nie miał intencyi, i wolałbym wprzód umrzéć, nim to uczynić; bo się pieszczenie w honorze swym kocham, nie

tak, jako kto inny; ani téż téj konfuzyi rad znoszę, jako drudzy, co się przyzwyczaili i uciekać, kiedy trzeba. Dziwuję się tedy, i do śmierci się nie wydziwię, że piszecie, że mię czekają z ochotą wszyscy, a nie piszecie, jakim kształtem.

Znać, jakoż wyrozumiałem z różnych listów mianowicie i JMX^dza^ Szczuki ', że tego potrzebowali Królestwo IchM^ć^, żebym przyjechał publicznie, i zasiadał to miéjsce dla większéj swéj konfuzyi, bo nie dla żadnéj rady, ani usługi, ponieważ żadnéj nie masz, i ni oczém nie sejmują, tylko żeby tamtemu oddać, a mnie wziąć. Dośćem ja uczynił dla Królestwa IchM^ć^, a dla perswazyi przyjaciół, żem się wdał w to błazeństwo, że mi ledwo dziesiąta część Polski daje ten tytuł, a tamtemu wszystko. Dość już dla inwidyi, któréj potrzebowali Królestwo IchM^ć^, abym miał jak najwięcéj, snać mi nie dufając, i chcąc mię już cale jako *un ésclave* do siebie ataszować; i dla tego chcą mię uczynić u wszystkich *abominable*, a tą bytnością tam moją przywiódłszy mię do ostatniéj konfuzyi, wdać mię *dans le désespoir*. Jeśli tak słusznie, za moje usługi, niech sam P. Bóg sądzi. Coby ci IchM^ć^ rzekli, radbym wiedział, kiedy za przyjściem Izby Poselskiéj do Senatu, prosiłby który Poseł Krakowski, Sandomirski, albo Wielkopolski: „Mospanie Marszałku Nadworny, proszę o głos". Odpowiedzieć by mu mógł który z moich przyjaciół: „A czemu Waść nie Wielkiego prosisz o głos?" Rzekłby mu: „Bo nie mam jeszcze JM^ci^ za Marszałka W^go^, ponieważ na tym urzędzie wszystkie się prawa, wolności i sejmu padają". Nie dośćżeby to było dla mnie konfuzyi? Za cóż by mi to stało, żeby się drudzy za mną ozwali, i możeby się swarzyli? To tym kształtem i buławę mnie ofiarują, żeby mi więcéj przyczynić konfuzyi, kiedy ani wojska assekurowanego sobie nie mają, ani są pewni jeszcze *de leur fidélité*. A to dla tego, aby nie mając już żadnéj *parmi le peuple* konfidencyi ani miłości, pójść oślep, *et suivre la fortune*, która nie może być, jeno zła, jeżeli tak około rzeczy swych chodzić będą. Mogliby jednak tak z kim inszym postępować, nie ze mną, u którego większéj wagi słowo jedno, niżeli drugich największe *assurances*. Słuszne tedy rzeczy mają być od takich potrzebowane przyjaciół, i nie narażać ich na dyshonor i konfuzyą, aby się dość stało swym tylko politycznym intencyom, które nie zawsze jednę regułę mają, i trzeba ich zażywać i odmieniać według czasu, kraju, ludzi, obyczaju. Niech mi odpuszczą *les Conseillers du Cabinet*, że tak piszę. Wielki był polityk Mazaryn, a przecie pobłądził był w kilku terminach; choć był wiadomszy Francyi, bo się tam był schował.

Dłużéj nie będę bawił rzeczy publicznemi i nowinami tutecznemi W^ci^ moje serce, które wypiszę do JMP^a^ Łowczego; a sam się wrócę *à mon amour*, jako umiéram na to, że my to cale nie mieszkamy z sobą, i prawie godziny jednéj nie byliśmy z sobą, żebyśmy właśnie mogli byli żyć *en liberté*. I teraz ja żadnéj nie widzę nadziei, abyśmy się z sobą widzieć mogli, chyba aż po Wielkiéjnocy, jeśli W^ć^ nie zjedziesz do mnie na święta do Pielaskowic; bo *publice*, jakom wyżéj pisał, przyjechać nie mogę; *incognito* zaś to nie wiem, jakobym się i gdzie tłukł w sam wielki tydzień, i w same święta, nie mając nigdzie sposobnego miejsca. Jedna mi myśl na pamięć, to pisząc, przyszła. Gdyby jakie miéjsce obrać po téj stronie Wisły, o sześć albo siedm mil od Warszawy, gdziebym ja zjechał, a Waszeć udawszy, że jedziesz do mnie do Pielaskowic na święta, tam byś do mnie przyjechała. Tobyśmy się mogli tak ucieszyć z sobą, i znosić się co godzina z Warszawą; a choćby i zbieżeć tam nocą, gdyby tego była potrzeba. Innego nad ten nie widzę sposobu. Tylko trzeba sekret barzo trzymać, i nie powiadać tylko dobrym naszym przyjaciołom.

O Pucku, że mi WM^ć^ żadnéj nie dajesz wiadomości, w wielkiémem podziwieniu, i że ani *M^r^* Korycki chciał pisać do mnie. Jeśli się tedy ten sposób zdawać będzie WM^ci^, tobym wyjechał z tąd za tydzień; bo prędzéj niepodobna, tak dla domowych spraw, w które im więcéj wglądam, tém więcéj znajduję trudności, jako i dla publicznych; bo mi ten Lwowski dobrze

trzeba rozrządzić garnizon, i mieć oko na ludzi pewnych, którzy mają przechodzić do tamtéj strony z Ukrainy. Ja że nie jadę na sejm, w wielkiém to *dans le peuple* podziwieniu. Cale tego są rozumienia, że to się dzieje dla zatrzymania tych krajów *dans l'obéissance,* i że jeśliby tamte burzyć się miały, *de les prendre par derrière.*

O Achterlonim, przez któregoś W$^{ć}$ piérwszy miała pisać list, anim słyszał, anim żadnéj miał wiadomości. Chorągiew jedna wychodzi z związku polska dobra. Dałem temu Towarzystwu, którzy z tą od nich przyjechali nowiną, 400, i pisałem *à M$^{r}$ de Buy*, żeby w Toruniu Wisłę im przejść pozwolił. O tych ludziach, do których posłany jest *M$^{r}$ Colbert*, proszę, niech mam wiadomość. Za gazety wypisane wielce dziękuję. Xięciu [2], jeśli deklarowano Województwo Wileńskie, oznajmij mi WM$^{ć}$ moja Panno, i o buławach Litewskich.

Respons na ten list mój, proszę, abym miał najdaléj za dni dziesięć; bo się z tąd nie ruszę, póko od W$^{ci}$ moje serce nie będę miał responsu. Bo w Pielaskowicach, wiész W$^{ć}$ moja duszo, że dwóch dni mieszkać trudno, dla samych sian, których dostać w okolicy nie można, choćby złotem odważał; bo Litwa popasła wszystko. *M$^{r}$ le Chevalier* że już się z miéjsca ruszył, niewymownie, jako się cieszę. Proszę moje serce, oznajmij mi W$^{ć}$, jeśli się go spodziéwać na święta [3].

Do JMP$^{a}$ Posła że nie piszę, proszę, racz mię wymówić przy uniżonym ukłonie, bo się boję, aby JM$^{ć}$ i zrozumieć mógł. Gdyby był mój magister przy mnie, tobym pewnie swéj nie lenił pracy. *L'aigle et faucon* [4], jeśli się już wybiérają z *Palais enchanté*, nie wié *la Poudre.* O insze, choć dla gustu, co sekretniéjsze dworskie intrygi, uprasza Celadon, aby czémkolwiek zabawić się mógł; bo myśl o najśliczniéjszéj Jutrzence, któréj widzieć nie może, tak go trapi, że już to ledwo znieść podobna. Xiężnę [5] JM$^{ć}$ obłapić ode mnie, do któréj drugą będę pisał okazyą, bo tę prędko expedyuję, dla prędkiego od W$^{ci}$ moja duszo responsu, którą obłapiam i całuję w imaginacyi milion milionów razy. *M$^{r}$ Palatin* chwalił się przedemną, że swoją JM$^{ć}$ weźmie od W$^{ci}$ do siebie zaraz, by o północy przyjechał. Nie dawaj mu moja Panno, bo być musiała przypaść zgaga.— *A Madame* Łowczyna *et à la petite* Ludwisia *mille baisers et embrassemens. A M$^{lle}$ de Beaulieu et à M$^{r}$ Millet mes très humbles baisemains.*— O winie włoskiém, ani o porzyczkach żadnéj sam wiadomości.— W sprawie naszéj barzo się boję, aby nas niepewną zgodą oszukać nie chcieli. Zechcą traktować, a tymczasem sejm spełznie, i tak my zostaniemy na koszu. Dla przestrogi to piszę.

[1]) Kazimiérz Jan Sczuka, zrazu świecko zasługujący się krajowi, a szczególniéj na Dworze Jana Kazimiérza, następnie Xiędzem zostawszy, Opat Paradyski, w końcu (już za Jana III.) Biskup Chełmiński.— [2]) Michałowi Radziwiłowi.— [3]) W tém miéjscu ustęp mniéj przyzwoity, opuszcza się.— [4]) Tu figura *faucon*, oczéwiście oznacza Xięcia Kondeusza, a nie Jana Kazimiérza. Zapewne przez omyłkę Sobieski napisał *faucon*, zamiast *héron.* (Ob. w téj Części I. przy liście 5tym notkę 13tą, a przy liście 119tym notkę 3cią.).— [5]) Katarzynę Radziwiłową Xcia Michała żonę, siostrę swą rodzoną.

---

## 53.

W Żółkwi, *ce 8me d' Avril.*

Zaczynasz Waść, moje jedyne serce, list swój od narzekania na nieczęste moje pisanie. Niewiem, trzebaby się osądzić, komu by to służyć barziéj miało. Po napisaniu pierwszego listu przyjechawszy do Warszawy, nie namyśliłaś się WM$^{ć}$ aż w tydzień, drugi napisać list. Piszesz W$^{ć}$, żeś pięć listów pisała. Nie widziałem, jeno cztéry. Piérwszego ani oko widziało, ani ucho

o nim słyszało. Ja zaś to już szósty piszę do WMci. Piérwszy przez posłańca JMPa Ożgi, któremu że nie dano Chorąztwa, jako obywatelowi tych krajów, tylko takiemu co półtora sta mil z tąd mieszka, niech się dzieje wola Królestwa Ichmości. Chorąstwa Latyczewskiego nie potrzebujem, bo tego i w Kalendarzu niemasz, nie tylko w Konstytucyi [1]. Ktoś go to sobie wymyślił był, co mu się prostym nie chciało być szlachcicem. Drugi list pisałem przez Lwowską pocztę, który że doszedł Wci, wiem zapewne, bo mi nań odpisuje P. Pisarz Lwowski [2], i jeszcze narzeka, że go nierychło doszedł. Na co tedy się przyda tajenie tego listu, zgadnąć nie mogę. Lepiéj było nań odpisać, bo się tam siła pisało potrzebnych rzeczy, jako i w kożdym; ale kiedy tak, to się więcéj darmo papiéru psować nie będzie. Trzeci pisałem przez P. Olewińskiego [3]; ten wiem, że dotychczas miał oddać pisanie moje. Czwarty przez JMPa Wdę Ruskiego i JMPa Pisarza. Piąty przez kozaka Króla JMci. Snadno tedy z tych wszystkich osądzić listów, że nie raz w tydzień pisałem do Wci, lubo tak wiele zabawy i trudności, jako włosów na głowie. WMć zaś żadnéj, nad tę, żeby się ubrać, a w rewersynę pójść grać. Jeśli pryncypałom téj gry co innego w głowie nie gra? Jakoż pewnie zagra, kiedy tak chodzą i tak myślą o swych rzeczach. Już to drugi list, a nawet ni o czém i najmniejszéj wzmianki, co się téż tam dzieje, i na co się zanosi.

Przymawiasz mi téż Wć moje serce o Jaworów, bojąc się téj drogi, aby we mnie jakiéj nie uczyniła odmiany. Anim tam był, ani będę, lubo dość miałem potrzeby. Musiż się teraz co innego roić w głowie, nie te brednie, którym ja cale waledykował, i assekuruję, że w téj materyi nigdy piękna Astrée najmniejszéj nie będzie do swego Celadona miała okazyi [4]. Ja o tém teraz myślę, żeby się w ojczyznie mojéj dobrze działo. Na co widzę, że się mało zanosi; bo i ta śmierć Xdza Arcybiskupa [5] powaryuje rzeczy. I na tę pieczęć, jeśli jéj nie przyjmie X. Warmiński [6], Pan Bóg wié, co będzie za *subjectum*.

Co strony sprawy naszéj, posłałem téjże minuty nocą do Pana Rybińskiego [7], i posłałem mu na drogę Talerów 100, obiecawszy dobrą w Warszawie kontentacyą. Rozumiem tedy, że się nie wymówi. Więcéj co mam czynić w téj sprawie, nie wiem, i w czém to *négligence* i nieapplikacya; którego terminu niepotrzebnie cale Waszećeś się nauczyła. Niechby się ci applikowali, dla Boga, którzyto tych uczą terminów, żeby nas nie pogubili niewinnych ludzi, co nam oślep za swoją każą iść fortuną. Że tam nie jadę! A dla kogóż nie jadę? jeno dla samychże Królestwa IchMć, którzy za grzéchy prawie moje narzuciwszy mię tym urzędem, wszystkiéj cale Polski na mnie obalili inwidyą! I mamże ja jechać na konfuzyą i przymówki, jakom to już w piérwszych namienił listach [8]?

[1]) Było przecież w istocie to Chorąztwo; a w r. 1672 był Chorążym Latyczowskim jeden z Połubińskich. (Grabowsk. Spom. ojcz. II. 176.)— [2]) Pisarzem Ziemskim Lwowskim jeszcze w r. 1663 był Marcin Widzowski (Ob. *Vol. legg. IV. 551.* i Nies.) Późniéj, już w r. 1671, był nim Michał Rzewuski.— [3]) Szymon Olewiński Wojski Lwowski, późniéj Sędzia Ziemski Lwowski. — [4]) Ob. I. 46. notkę 4.— [5]) Wacław Leszczyński, Arcybiskup Gnieźnieński. — [6]) Jan Stefan Wydżga, Biskup Warmiński.— [7]) Jan z Rybna Rybiński, snać połnomocnik Wiśniowieckich, późniéj Sekretarz Króla Michała.— [8]) Końca brakuje zapewne.

---

## 54.

W Rawie [1], *11me Avril*, t. j. w Niedzielę.

Jedyna duszy etc. Skoro mię tylko doszedł list od WMci duszy mojéj, w którym piszesz, jako tęsknisz bez swego wiernego Celadona, i jako moja śliczna Panna pragnie widzenia jego, tak zaraz porzuciwszy wszystko, nie bieży, ale leci na wskazanie serca swego. Przez jednęm

tylko wybiérał się Sobotę, a dziś tu już stanąłem; ale téż z takiém, jak to bywa przy wyjezdném, uturbowaniem głowy, że prawdziwie teraz rzec mogę, żem ledwo żyw. Wybrałem się tedy, moja duszo złota, barzo lekko, samosiódm albo ósm prawie, bo inaczéj w tak krótkim czasie to być nie mogło. A do tego, że ja w Warszawie być nie mogę, by mi szło o szyję. Już tak dotrwam do konkluzyi sejmu, nie bywając tam. Z Wcią jednak mojém sercem, abym się tém prędzéj widzieć mógł, już nie do Garwolina, ale jeszcze daléj ku Warszawie zbliżę się po téj stronie Wisły. Będę tedy, jeśli P. Bóg zdrowia użyczy, w Sobotę na noc pewnie w Karczewie. Jest to miasteczko tylko cztéry mile od Warszawy na gościńcu do Garwolina. Tam moja jedyna duszo, abyś do mnie zjechać w Sobotę wcześnie raczyła, uniżenie proszę. Ażeby ludzie nie dorozumiewali się prawdy, udaj Wć, moja duszo, że Wć jedziesz do Czerwińska na odpust. Tamże, moja Panno, to jest z tamtąd zniosłszy się z Warszawą, w czém potrzeba będzie, powrócim na święta do Pielaskowic, bo inaczéj ja bym nie miał się gdzie obrócić.— Co strony sprawy naszéj, jam téj opinii, że Królestwo IchMość przez zgodę tę sprawę skończyć zechcą; co ja cale daję na wolę Wci moje serce. Dał P. Bóg dobry rozum WMci, wiesz Wć barzo dobrze, co z tém rzec; a lepiéj daleko, że się to beze mnie odprawi. Bo by mnie przecie ciężko było, bywszy przytomnym, patrzyć na tych IchMć, co nas nie tak traktowali, jako należało, mianowicie, że się niecnotliwie naszczekali. Do Sądu jeśliby przyszło, imaginować nie mogę, czemuby się zwléc albo przegrać ta miała sprawa; ponieważ na saméj łasce to Królestwa IchMć należy, przywołać, sądzić, i dekretować, i jako sama każe sprawiedliwość i sumienie. A rozumiem, że moje zasługi dość są znaczne, choć liche, żeby Król JMć i w niebytności mojéj na nie pamiętał; bo dość jeszcze świéże, i mogą być na dalszy czas potrzebne. Wć zaś moje serce, mając Królową JMć tak na się łaskawą, snadnie to, co jest sprawiedliwego i słusznego otrzymać możesz. Jeśliby jednak te rzeczy, do téj Soboty skończyć się nie miały, to Wć moja Panno, możesz przecie do mnie na noc wyjechać w Sobotę, a zniósłszy się z sobą, by téż i nazad na dokończenie w Niedzielę na noc powrócić. Proszę tylko o to i zaklinam miłością moją, aby się to moje zbliżenie pod Warszawę w wielkim odbyło sekrecie: a druga, żebym w Piątek przynajmniéj, gdzie około Garwolina, miał pewną od Wci serca mego wiadomość. Nie żałować Zaleskiego, albo Krogu-leckiego [2] dawszy mu słuszną o wszystkiém informacyą. Bo byś Wć wiedziała, jaka to jest ciężka męka, i nad którą nie masz większéj na świecie, zbliżanie się duszy i serca swego, a nie mieć pewności, i niewiedzieć widzenia godziny. Jeśli Wć barziéj kochasz, niżeli ja, da się to widzieć, kto i w téj tak delikatnéj i lubéj materyi, gęstszych i większych zażyje *ponctualités*.

Nie miałem pisać, tylko kilka słów, ale się ręka uniosła, i musiała iść za sercem, które drży jako ryba, kiedy tylko pomyśli o téj szczęśliwéj widzenia wszystkich śliczności godzinie. Piszesz Wć moja duszo, że czasu pisać nie masz. Jam to go nie miał moja Panno, a przeciem go sobie kradał. A WMć moja Panno, nie wiem, co przez tak wielki dzień, który teraz jako morze, robisz? Lepiéj by daleko w dzień do mnie pisać, a w nocy wczasować się [3]— — i ślicznych nie psować oczu.

To pisząc, oddany mi list 6go albo 7go Marca pisany. Znać żeś Wć Panno niestatek Marcowy miała na pamięci, coby nie miało być. Cyfry w tym liście wyczytałem. Snadno temu wierzę; bom tego od kilku czasów już postrzegał. Tak Dwór umié, którego fundament wszystek na takich się sadowi terminach. Miałem téż dziś dopiéro na samém wyjezdném, pod datą.... pierwszy list od Wci serca mego, przez P. Achterloniego, dla któregom uczynił wszystko, coś Wć kazała, moja Panno. Dałem mu list do Gdańska do szypra mego, na 775 w dobréj monecie, bo tak pokazał rachunkiem. P. Słoniowski [4] daje mi już w dobréj monecie, rachując Czerwony złoty po 6 Złotych, a Talar po trzech, żebym

mu też tak oddał, na Błudów [5] 80000. Tuszę, żeby dał 90000, o czém, da P. Bóg, rozmówimy się z sobą ustnie. Dałbym tę summę zaraz na Puck [6], bylem mógł tę łaskę wysłużyć na Królestwie IchMci, abym mógł to kiedyżkolwiek za swoją własną kupić summę.

*Mr* Radziejowski [7] dziśże też wyjechał z Kryłowa [8] spiesznie. Każą jechać mu tamtą stroną Wisły. Jeśli go też teraz jeszcze nieboraka darmo zatrudzą, to go na wieki wielkim sobie kupią nieprzyjacielem. Ale to tam kto inszy porwie: na co ja patrząc, i czytając to, co Wć oznajmujesz strony wakansów, skóra aż zadrżéć musi. Dla niebogiéj Pani Wojewodziny Rawskiéj [9] że Król JMć nie chciał nic uczynić, ja się już na wieki ni ocz przykrzyć nie będę, bo mię dalibóg wstyd ludzi; wiedząc dobrze, że takich rzeczy najmniéjszy pokojowy po dziesięciu na dzień uprasza. Za wakanse po Panu Halickim [10], podziękować. Zdrów ten z łaski Bożéj dobrze. I Chorągiew niech oddadzą komu wola; bo o taki wakans nie trudno: prędko będzie; bo i żywi Rotmistrze chcą swoje z niedostatku rzucać Chorągwie. JMP. Radziejowski pisał do mnie; rozumiem, że to miał oznajmić i do Dworu, że Pan Starosta Pereasławski w półtora sta koni przeszedł przez Sokal, i poszedł ku Łabuniowi i Połonnemu [11], snać się łączyć z tamtemi Kozakami, którym trzeba koniecznie gdzie będzie drogę zastąpić. Ale tu teraz u nas na Rusi nie masz i psa. Niewiem kto o tém myśleć będzie. Od Turek niedobre się ponawiają nowiny. Przysłał mi i dziś P. Podwojewodzy Lwowski i P. Janczewski [12], że się pewnie uspokoiwszy z Hanem Turcy, w Ukrainę gotują, z fakcyi i naprawy austryackiéj.— Więcéj pisać nie mam czasu moja duszo, bo aż tu za mną przyjechali Pan Lwowski, i drudzy, których expedyować muszę. A do tego, że już wszystka myśl u serca mego; radbym, żeby te dni w jednę obróciły się minutę, ażebym mógł jako najprędzéj ucałować wszystkie śliczności Mamusienki mojéj, która choć z połowę niechaj téjże ma impacyencyi, uniżenie proszę [13].—— *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects, et l'assurance de mes services.* Złego zdrowia *Mlle de Beaulieu* barzo żałuję.

[1]) Jest to Rawa Ruska, w dzisiejszéj Galicyi, między Żółkwią a Tomaszowem.— [2]) Krogulecki, Sobieskiego dworzanin.— [3]) Ustęp nieprzyzwoity opuszczam.— [4]) Krzysztof Wartoszewicz Słoniewski, nobilitowany w r. 1659 Sekretarz Królewski, miał syna Michała Starostę Soleckiego, i Mikołaja Chorążego Bydgoskiego.— [5]) Błudów dobra Sobieskiego w dawniéjszém Wołyńskiém Wdtwie, Powiecie Łuckim, między Łuckiem, a Horochowem miasteczkiem.— [6]) Puckie Starostwo z miastem fortyfikowaném nad morzem, w pobliżu Gdańska. Obacz o tém Starostwie w owym czasie przez Gdańszczan w zastawie trzymaném, a Sobieskiemu obiecywaném u Lengnicha, *l. c. VII. 312. 324.*— [7]) Jest tu mowa o Hieronimie Radziejowskim, dawniéjszym Podkanclérzym.— [8]) Kryłów miasteczko w Hrubieszowskiém nad Bugiem.— [9]) Zapewne Alexandrowéj Korycińskiéj, z domu Jarmolińskiéj; według Niesieckiego.— [10]) Po Kasztelanie Halickim, sądzę, że po Alexandrze Cetnerze, który nim był jeszcze w r. 1661 (Ob. *Vol. legg. IV. 692*) i w r. 1663. (Kochowski *Clim.* III. 76. 77.)— [11]) Łabuń i Połonne, miasteczka w Województwie niegdyś Wołyńskiém, Powiecie Krzemienieckim. Połonne należało wtedy do Lubomirskich.— [12]) Marcin Janczowski, Medycyny Doktór, Rajca i Wójt Lwowski w r. 1648. (Ob. *Vol. legg. IV. 225*).— [13]) Ustęp mały nieprzyzwoity opuszczam.

---

## 55.

W Pielaskowicach *13me d'Avril*, t. j. we Wtorek.

Jed. d. i s. p. najśl. Marysienku!— Dwa pakiety listów od Wci serca mego potkały mię w téj drodze. Jeden u kapliczki wczora pod Krasnobrodem [1], a drugi tu pod samemi Pielaskowicami. Piérwszy mię niesłychanie poturbował, w którym mi Wć każesz i życzysz być znacznie w Warszawie; a ja tam nogą moją postać nie myślę, choćby mi szło o szyję. Jeszcze Wć

namieniasz, moje serce, żeby stanąć w Zamku. Prawieć bym miał wczasik, a djaboł drugi. Wolałci bym się sto razy utopić, niżeli o tém i pomyślić; a do tego, że téż żadnéj nie widzę mojéj bytności tam przyczyny. Radzić już więcéj nie myślę, i nie umiem. Com rozumiał, tom wypisał w memoryale przez JMPana Wojdę Ruskiego, a do tego, gdy kogo właśnie potrzebują, nie tak o niego dbać się powinno. Na sprawę téż tę już mi zjechać nie podobna, chybaby *au petit Robert* [2] pożyczyć konia [3].

Ja się wydziwić nie mogę, że moje listy dotąd nie doszły Wci, moje serce: a ja dziś już (w Żółkwi spodziewając się być tam dotąd,) tuszyłem mieć responsy. Ale to najgorsza, że nigdy Wć nie piszecie, które dojdą listy, i na które odpisujecie.— Jeśliby ta się miała zwléc z tego sejmu sprawa, dopiérożby mi nie było po co jeździć do Warszawy, nie tylko teraz, ale i nigdy. Jeśli zaś do zgody przyjdzie, ja o cztéry mile od Warszawy dam swoje zdanie, a Wci uczynić będzie z tém wszystkiém wolno, co będzie wola Wci. Ale się barzo tego boję, żeby pod pretextem zgody, ta sprawa z tego nie spadła sejmu; a oni potém, miasto zgody, drwić z nas będą.

Drugi zaś list poturbował mię niesłychanie, tak, że już sam z sobą nie wiem, co mam czynić, i jako się obrócić; bo się boję, aby złe zdrowie pozwoliło Wci mojéj Pannie do mnie wyjechać. Jam się już był porachował, zrozumiawszy po drodze, że nie najgorsza, nie w Sobotę, ale w Piątek stanąć na noc w Karczewie. Ale że Wć piszesz moje serce, że dziewięć dni masz leżeć w łóżku, to już ja sobie i rady dać nie umiem. Jadę jednak z tąd jutro, skoro świt, tą drogą, tą stroną Wisły, jakom i w piérwszych oznajmił listach, t. j. na Łysobyki, Garwolin, do Karczewa. Niechże mię tedy posłaniec Wci mojéj Panny potyka około Garwolina, abym wiedział, czego się trzymać i spodziewać będę miał; bo już tak ledwo na to nie umiéram pisząc o tém. Niech by się i Pan ten miły przekłusał Zaleski, który to więcéj nie umié, tylko moim arendarzom Pielaskowskim objeżdżać i kaléczyć konie.— Ja nie tuszę, ponieważ się to pokazało, *que c'est une fausse couche; c'est plutôt une autre chose.* Lepiéj tedy podobno, żeby to precz poszło.

Ja tu ostatek swych porzucam rzeczy, abym mógł jako najprędzéj pospieszyć do duszy i serca mego. P. Rybiński nie chciał jechać; piéniądze nazad odesłał. Z jakiéj przyczyny, z listu onego Wć moje serce zrozumiész, który do przeczytania posyłam, bo nam w nim tuszy dobrze. *Mr* Radziejowski dziś w Lublinie nocuje; w Piątek ma stanąć rano w Warszawie. Z wielką pieczęci otrzymania jedzie nadzieją; a mnie się zda, że z tego nic nie będzie; i widzę, że go wy tam na swój zwabicie kłopot, kiedy go błazeństwy albo obietnicami odbyć zechcą.

Z tym sejmem co się dzieje, dopierom się dziś z listu JMPana Podkomorzego Pomorskiego informował. Widzę, że się to dzieje, i to się stanie, com ja zawsze obiecywał. To najforemniéjsza, że mi Wć oznajmujecie wszyscy gorzéj niż dziecięciu, że już mam być pewien Laski, bo P. Lubomirski onéj ustępuje. A dawnoć on jéj ustępuje, i pisał o tém do JMXiędza Biskupa Krakowskiego, a przecie się Marszałkiem zowie, i tak go wszyscy zowią. Ale jaka tego będzie konkluzya? Sejm się zerwie, i po wszystkiém; a on, jako znowu wszystkiego pretendować będzie. Ale to Wć wiecie barzo dobrze, a przecie co innego piszecie, i mnie gorzéj, niżeli jakiego dudka łowić chcecie. Nie tak to trzeba zgodę traktować, kto chce pokoju, na który się widzę nie zanosi z fundamentu. Te rzeczy léczyć by potrzeba, i tém je ratować, czém się potruły. On jako mądry, puszcza te głosy, że ustępuje Laski! Ba! będzie on na ostatku i wszystkiego ustępował; com ja zawsze powiedał; a to dlatego, żeby wszystkiéj pokazał Polsce, że się nie na jego rozerwie Sejm interesach, i że on gotów wszystkiego był ustąpić, dla pokoju i konserwacyi Rpltéj. Bóg mój widzi, że aż mdło człowiekowi, takie czytając rzeczy; co to jako dzieci jakie ladaco sobie porwawszy, to zaraz tylko oznajmujecie, o tém piszecie, rozumiejąc, że wszyscy prostacy, i że zaraz uwierzą, co im powiedzą.

P. Lubomirski *dans l'état de ses affaires* trzyma się polityki Mazaryniego, który nigdy nie chciał być *ésclave de sa parole*. Za czém i on, choć co sto razy rzecze, to się od tego pewnie cofnie, póko rzeczy *totalement* uspokojone nie będą, t. j. z gruntu samego. Że P. Marszałek Nadworny da reprymendę Posłom Związkowym, mnie by to konsolacyi nie przyniosło, tylko konfuzyą.

Więcéj turbować nie śmiem; tylko proszę o pewną i pilną wiadomość, jeśli mię Piątek, czyli Sobota uczyni szczęśliwym, czy najnieszczęśliwszym w świecie. Ustnie da P. Bóg, o tém; ale szczérze powiedam, żem od poznania W^ci moje serce, nigdy nie miał widzenia duszy mojéj większéj impacyencyi. Zmiłuj się tedy, moja śliczna Mamusieńku, moja dawna dobrodziéjko, a ulécz bytnością swą spalonego miłością wiernego swego Celadona, który całuje milion milionów razy wszystkie śliczności najwdzięczniéjszéj Astrey.— Do żadnego z Ichmości nie piszę, ani do JMPana Łowczego, zachowując sobie do bliższéj konferencyi. Niski jednak wszystkim Ichmościom przesyłam pokłon.

[1]) Krasnobród, miasteczko w Powiecie Zamojskim, u źródeł bliskich Wieprza.— [2]) *Petit Robert* nazwa złego ducha.— [3]) Mimo tego wstrętu, był jednak Sobieski w Warszawie dnia 18. Kwietnia. (Ob. I. 64.)

---

## 56.

*A Pielaskowice, ce 19 de Mai.*

Najśl. d. i s. m. pociecho, jedyna Marysienku!— Byłem tak całą drogę moję nieszczęśliwy, żem jednego człowieka do Warszawy jadącego nie potkał, przez którego mógłbym Ci był oznajmić, moja śliczna Panienko, com ucierpiał, i co dotąd cierpię przez niewidzenie wszystkich a jedynych pociech moich. Potkałem w pół prawie drogi listy z Żółkwi, w których i sztuczkę dyamentową przysłano; ale jéj posyłać przez tę nie śmiem okazyą. Bo więc, da P. Bóg, sama moja duszo przyznasz, że niesłychanie piękna i okazała. Właśnie a właśnie ją tak zrobił, jakom ja był złożył kamienie. Jednę w niéj tylko upatruję wadę, że smelc w jedném położył miéjscu zielony, który mi się nie barzo podoba. Od saméj roboty dano 80 złotych, a jeszcze się upomina dwudziestu. Prawie ją lekko rachując, 400 Talerów. Owo zgoła przyznać jéj, że piękna i bogata.

Stanąwszy tu posyłałem zaraz do Kazimiérza, dowiadując się, co się tam dzieje? Wczora mi tedy dał znać JMPan Sanocki [1], że jeszcze żadnéj u niego nie masz Chorągwi, a że ma ordynans od JMP^na W^dy Krakowskiego, skoro się cokolwiek do niego skupi Chorągwi, iść z niemi zaraz pod Garwolin. Mnie się tu już niesłychanie przykrzy, i wątpię, żebym miał wytrwać i doczekać skupienia tych Chorągwi; aleć one i z Panem Sanockim trafią pod Garwolin, ponieważ już taki ma ordynans. Nie masz téż nic niebezpiecznego; a jabym się wolał tymczasem cieszyć *avec mon tout*, i być tam przynajmniéj w przedzie od nieprzyjaciela. Bo sam tęskno niesłychanie, nic nie wiedząc i nie robiąc; a czas mija nigdy nie nagrodzony. Ja widzę, że my im gust chcemy we wszystkiém czynić; będziem umyślnie czekać, abyśmy im dali czas do skupienia; a na uprzedzeniu siła więc należy. A gdyby było wojsko skupione i zapłacone *pour le 1^er de Mai*, jużby było ledwo nie po wojnie. Ja dziś po swoje posyłam wozy i rzeczy, bo dotąd jeszcze nie były wygotowane: skoro tylko przyjdą, polecę do mojéj Aurory, któréj kiedy nie widzę, to mi i samego słońca nie miła jasność. Niesłychanie się jednak gniéwam na mego Bukiecika, że mi o swoim nie oznajmuje odorze; a wié barzo dobrze, że na tém nie tylko wszystka moja zawisła szczęśliwość, ale i konserwacya własnego odoru.

Straszna przecież jaka w tém niedbałość, nie oznajmić, jeśli Wć lekarstwa brać będziesz, i jako teraz zdrowie służy, wiedząc, jako się ja o to trapić muszę, ile odjechawszy nie cale zdrową duszę i serce moje.

Ja téjże godziny, skorom tu przyjechał, zarazem do P. Pruszkowskiego [2] posyłał po oślicę którą wczora przywiedziono w wieczór. Oślątko już ma duże, i będzie widzę barzo dobra do mléka. Przez dziś tu sobie odpocznie, a jutro skoro dzień, wyprawię ją do Waszeci, moja Panno. Daj P. Boże, aby była tak szczęśliwa, żebym moje serce jako w najlepszém zastał zdrowiu, któréj swego własnego, (P. Bóg sam lepiéj widzi,) z wielką bym udzielił chęcią. Po drugą do Żółkwi posłałem; spodziéwam się jéj o Niedzieli. Jeśli i tę przysłać będzie potrzeba, racz mi WMć oznajmić, moja duszo złota. Za prochowniczki uniżenie Wć moje serce podziękujesz *à Mr l'Ambassadeur*. Barzo mi się podobały, i wielcem z nich kontent. O ogrodne rzeczy na jesień przypomniéj Wć moja duszo, nie tylko o kwiaty, ale i o frukty, tak jako P. Dawisonowi [3] przywożono i Panu Referendarzowi: mianowicie *des poires de Bergamotte*, i innych, które Wć moja Panno lepiéj wiész i znasz.

Za krzyżyk kawalerski wielce dziękuję Wci moja Panno, alebym był wolał z owych mniéjszych co teraz Wci przysłano, bo ten przywiększy i ostry, będzie mię kłóć w ciało. O naszym braciszku rozumiem, że Wć moje serce téj odbierzesz poczty wiadomość, któréj i ja z duszy pragnę, nie wątpiąc że *par sympathie* z Wcią moją Panną, tak na mnie będzie łaskaw, jak Wć we mnie kochasz.— *Mr* Starosta Parczewski był tu u mnie, *fort content*, który kłania nisko Wci moja duszo. List do JMPanny Xieni poszlę, i *à Mlle la Palatine de Posnanie* [4]. Ale zégarka, dla Boga, trzeba dostać *à notre tante*, i nie życzę pisać, aż zégarek będzie.

Teraz niepodobna pisać tych listów, bo i do Waszeci, moje serce, więcéj pisać nie mogę, mając wielką expedycyą do Lublina, gdzie mię tysiąc ludzi niewinnie pozywa, mianowicie PP. Piaseczyńscy [5], z którychto jeden adherent P. Lubomirskiego; a to, że mój pułk w ich majętnościach stawał w Ukrainie, kiedy wojna była. Dla P. Radziejowskiego także mam wielkich dwie spraw; jedna z Chorążym Sandomirskim [6], druga z Zahorowskim [7], a on o to nic nie dba, i owszem wszystkich, którekolwiek być mogą, po nim uznawam nieżyczliwości. I to co popisał w metryce na wyjezdném, darmo tylko miéjsce nam stracił, bo to żadnéj nie będzie miało wagi, kiedym się teraz sam rekolligował, będąc bez wszelkiéj passyi, i lepszéj rekollekcyi. Choćem nie jurysta, i nieprawny, gotówem to pokazać, że to co piszę, jest tako pewna, jako że nam słońce świéci. A wszystko to, że nie dbał cale o to, ani myślił o tém, kiedy to robiono. Bodaj téż wszyscy tak o nim myśleli. *Pour le chiffre*, nie rozumiem nam być barzo potrzebną, gdyż się tu bawić żadną miarą nie mogę [8]. — —

*Pour Mr Piwo, il le faut entretenir dans les promesses, car il pourra tirer quelques choses de ces députés des Confédérés, à ce qu'il me mande, et il me doit envoyer bientôt une assurance, qu'on lui donnera de la part de Lubomirski, pour faire quelque trahison.* Ale mi się najbarziéj ten jego na to przydał list, żem powiedział przed Zaleskim, że to on do mnie pisał, prosząc o Pannę [9], od któréj już ma słowo. Już tedy Zaleski wpół szalony miał coś około tego przez furmana pisać do swéj Panny, któréj każ sobie Wć dla uciechy koniecznie list pokazać. — Postanowienie więc z Wróblem [10] barzo dobre, *et le soin des malades*. Owo zgoła, *vous êtes la meilleure ménagère du monde, quand vous voulez;* ale kiedy czasem czego nie chcemy, albo na co się uprzemy, to i zgóry nie pociągniesz! *Mais ce sera avec la permission de mon cher Bouquet*, którego całuję i obłapiam milion milionów razy, a o jako najczęstszą od niego upraszam wiadomość, bo co godzina umiéram, frasując się o odór jego.— *Mr l'Ambassadeur trouvera ici mille respects et baisemains, cent mille rémercimens pour toutes ses bontés.* JMPanu Wdzie Ruskiemu i saméj JMci uniżony mój pokłon; toż Krzysienkowi [11] memu

kochanemu, jeśli jest w Warszawie, któremu w sprawie jego racz Wć tak usłużyć, jako w naszéj własnéj, jeśli Wć kochasz wiernego swego Celadona. — Legumina na szkutę, jeśli kazać gotować do Warszawy, racz mi Wć oznajmić. Masła te, które pokupione, lepiéj teraz zażywać, bo się to starzeje i zepsuje. Teraźniéjsze to tylko majowe na chowanie dobre, o które nie trzeba się frasować.— Jest sam tu teraz tak wesoło, że wypowiedzieć nie można. Nie może być większy pustelnik, jako twój teraz, moja Panno, Celadon; bo po całym dniu z lasa niewychodzę. Ale to wszystko nizacz, kiedy jasności najśliczniéjszéj nie widzę Jutrzenki, bez któréj wytrwać dłużéj już niepodobna, niepodobna.

[1]) Rozumié się Kasztelan Sanocki. Był nim zaś wtedy może Zygmunt z Pleszowic Fredro, którego na téj posadzie w r. 1660 widzimy w *Vol. legg. IV. fol. 760.* Późniéj, w r. 1674 był Kasztelanem Sanockim Maryusz Stanisław Jaskólski.— [2]) Był to naówczas plenipotent Xiężnéj Wiśniowieckiéj, jak widać z listu 50go, a późniéj Rotmistrz Chorągwi Króla Michała. W roku 1672 zamordowanym został w lesie pod Szczebrzeszynem; jak widać z listu 75go Części IIgiéj.— [3]) Dawison lekarz nadworny Królewski, jak widać z listu Cz. I. 114go i dalszych.— [4]) Sądzę, że mowa o któréj zmłodych córek Wojewody Krzysztofa Opalińskiego, t. j. Franciszce, albo Teressie. (Ob. wyżéj list 27my Porówn. Niesieckieo, III. 474.)— [5]) Z Piaseczyńskich, herbu Lis, w Wtwie Bracławskiém główniéj osiadłych, o których mówi Niesiecki, można się tu domyślać albo Jana Starosty Nowogrodzkiego i Ułanowskiego, albo drugiego Jana, który w r. 1670 był Kasztelanem Chełmskim, a pisał się na Zolniszczach,— i Stefana Konstantyna Podstolego Bracławskiego, który późniéj był Kasztelanem Brześcianskim i Starostą Bracławskim, a wreszcie Wojewodą Smoléńskim. Tento ostatni był po stronie Lubomirskiego. (Ob. Kochowsk. *Clim. III. 182.*)— [6]) Marcyanem Dębickim.— [7]) Z Zahorowskich w Wołyńskiém Województwie, mowa tu, albo o Janie Sędziu Ziemskim Włodzimirskim, albo o Stefanie, późniejszym Kasztelanie Wołyńskim, Staroście Włodzimirskim.— [8]) Ustęp mały nieprzyzwoity opuszczam; z którego atoli okazuje się, iż Sobieski około 13go Maja od żony odjechał.— [9]) Bez wątpienia tu mowa o Pannie Głębockiéj, dworzance Maryi Kazimiry.— [10]) Wróbel, zdaje się figuralna nazwa ta sama, którą późniéj zwykle po francuzku *le moineau* Sobieski podawał, a która oznaczać miała Andrzeja Morsztyna.— [11]) Krzysztofowi Koryckiemu Generałowi Majorowi, który na sejmie owego roku miał sprawę z miastem Elblągiem. (Ob. *Theatr. Europ. X.* 227.)

## 57.

W Pielaskowicach, 25 *Maii* 1666.

Jedyna serca i duszy pociecho! Rozumiem, że już dotąd ma być przed oczyma przyczyna, nie mojego, ale Kozakowego niedbalstwa, który raniusieńko we Środę z rąk moich odebrawszy listy, jeszcze to snać z niemi w Piątek Warszawy nie dojechał. Inszéj żem nie miał okazyi, rozumiem, że w tém nie moja wina. WMć moje serce mylisz w liczbie listów swoich, bo to dopiéro piąty, który doszedł rąk moich. Piérwszy był przez Łapkę [1], drugi przez tego gnojka Kozaka, trzeci przez posłańca JMPana Zamojskiego, czwarty przez posłańca Chorągwi P. Łaska [2], a ten piąty i ostatni.

Jam dziś do Warszawy, skoro dzień, miał był wyjechać wolą, jakom to i w piérwszym liście oznajmił WMci. Wozom za sobą powoli iść, dałem był ordynans; a to z téj najbardziéj przyczyny, żem już bez duszy i serca swego dłużéj wytrwać niemógł. Druga, żem wolał być bliżéj nieprzyjaciela, i tam już w przedzie oczekiwać na wojsko, które, nie widzę przyczyny, czegoby się pod Garwolinem bawić miało, i niszczyć ten kraj zawiślny, z którego tylko Warszawa żyć by mogła, *en cas* jakiego podstąpienia nieprzyjacielskiego. Téj tedy będąc nadziei, i już napełnioną mając ideą pięknością bukieta swego, tak długiemu łajałem dniowi, i w polem wyjechał, *pour chasser mon chagrin.* Z kąd powróciwszy samym wieczorem, zastałem wszystkich moich intencyj odmianę; a to zastawszy JPana

Scypiona, który mi od Króla JMci nowe przywiózł ordynansy, abym pod Kamieniec[3] jechał, i tam wojsko kupił, które kupić powinien JMP. Sanocki, bo jego w swych JMP. Wda Krakowski mianował uniwersałach. Toćby tedy insze trzeba jako zwowu wyprawić JMPnu Wdzie Krakowskiemu uniwersały, aby się ogłosiło, że ja tam sam będę; bo inaczéj wiedzieć nie będą, i żadnego to nie uczyni effektu. Mnie téż wydać uniwersały pod imieniem mojém, to jest się zaraz wadzić i kłócić z JMPem Wdą Krakowskim, poczém mi cale nic. Z témem ja odjechał z Warszawy, żem pod Garwolinem miał potkać wojsko, i takbym był teraz temu obojgu zadosyć uczynił, *et à mon amour, et à mon devoir;* bo bym był, dowiedziawszy się o wojsku, i jednéj pod Garwolinem stanął nocy. Ale widząc teraz, że wojsko oporem idzie ku obozowi, życzę, aby sam JMP. Wda Krakowski jachał do Garwolina, o sobie dał znać przez uniwersały, że na ten a na ten dzień tam stanie. Ja jeszcze téj powagi méj mieć nie mogę; bo mię ledwo dziesiąta część Polski zna za Marszałka i Hetmana. Cudzoziemskie wojsko, nie widzę także potrzeby, po co gnać do obozu pod Garwolin. Do mostu to wszystko obrócić; niech się powoli przeprawują, a nazad od Warszawy z przodu już cofać się, nie grzeczy.

Wiem, że to darmo piszę, bo tego wszystkiego nie słuchają. Piszesz Wmć, że wszyscy tak radzą, że wszyscy tak rozumieją. Nie wiem, kto to tamci wszyscy. Przysłuchiwałem się téż więc, alem się niewiele nauczyć mógł, kiedy się zdarzała okazya i rada. Owo zgoła, pięknyście mi wynaleźli pretext dalszego zgryzienia mego, żeby się z wojskiem przez Polskę wléc, ludziom ubogim oczy drzéć, a potém łasztami mieć pozwów. Jakom mówił zawsze, tak widzę się to nie odmienia, że dla cudzych interesów i perswazyi, zawsze mię *pour la victime* ofiarować gotowo. Ja piszę do Króla JMci, żem gotów wszystko uczynić; ale że mi wozy nie przyszły, pojadę gdzie w bok Lublina, i tam na wojsko i wozy czekać będę.— Aza téż przy tak wielkim szagrenie i zdrowie nie wydoła, na co się już dobrze zanosi, bo tylko się obalić potrzeba; i ten jedyny chyba będzie moich kłopotów niewinny koniec, bo się pewnie żadnéj innéj nie spodziéwam wdzięczności.

Piszesz mi Wć i JMPan Łowczy, że 1000 nie oddał P. Podstarości Lwowski Panu Karczewskiemu[4]. To prawda, bo mu téż tak wiele nie należało. Dziwna rzecz, że JMP. Łowczy, tak wielki rachmistrz, a tak prędko zapomniał. Przychodziło się JPu Karczewskiemu na kopie dwa tysiące i 300 złotych. Dał tedy na to sam JMP. Łowczy 700; dałem ja 600; dał X. Komisarz, któremu ja już oddał, 600; co czyni dziewiętnaście set złotych: toć mu tedy nie przychodziło tylko 400, nie 1000, którem ja po staremu kazał teraz wyliczyć kopijnikowi. Toć taką rzeczą nie widzę ja żadnéj w rachunku naszym omyłki. Ślusarz Jaworowski, że grotów nie wygotował, jam w tém nie winien, i nie za moją to wiadomością.

Piéniędzy, że nie staje na potrzeby WMci, z duszy tego żałuję. Jam posłał do domu, jeśli na zastaw nie dostaną, żeby który folwark przedali, bo tak wiele expens następuje, a prowentów nam wszystkich ubyło w pół, z tą monetą. We Gdańsku téż zboża jeszcze nie przedane. Nim tedy nadeszlą piéniędzy, racz WMć kazać srébra co zastawić, ażeby była zawsze wygoda Wci.— Chorągwi téj co pod Łaskiem, szkoda było pod Garwolin trudnić. Niechby była już tam w przedzie pod Warszawą; bo i ci na moją wyszli głowę, którzy mi ją pewnie gryść będą. Widzę, i Bóg zapłać nierzeczono za tę Chorągiew; a mnie co kosztuje wyprowadzenie ich, sam Pan Bóg lepiéj wié i widzi. Owo widzę tylko błazeństwy, *la gloire*, *la gloire*, a to nie wiele *de la gloire de la guerre civile*, choć się i powiedzie; ile u nas w Polsce.

Xiężna Wiśniowiecka dotąd nikogo do mnie nie przysłała. Jest tu u mnie Xiądz Proboszcz Jarosławski, ale nie od niéj. Pisano mi z Trybunału, że się uskarżała na ratuszu przed Deputatami o dekret sejmowy.— Xiądz Żółkiewski[5]

leżał tu kilka dni chory: komżę ustawicznie wspominał. Dla Boga, nie zapominać mu jéj posłać. Z polepszenia zdrowia W^ci serca mego, barzo się cieszę; a Doktorom się dziwuję, że się tém turbowali. Jakoż do takich rzeczy, samych tylko zażywać życzę białychgłów. Z przyjazdu *de M^r Chevalier* wielce się cieszę, a proszę, abyś mię W^ć moje serce, wzajemnie zaleciła w łaskę JM^ci, na którą zarobić wszelkiemi sobie życzę sposobami.

Więcéj mój ciężki nie dopuszcza mi pisać *chagrin,* który tém mię barziéj trapić musi, im widzę, że straszniéjszy. Bo kiedy sobie imaginuję ożenienie nasze, to mi się zda, że to tylko sen jakiś albo żart. A im daléj upatruję i uważam, ile żem się na takich nie zwykł mylić rzeczach, tedy to widzę, że albo mało co, albo cale nic nam z sobą mieszkać nie przyjdzie; i tak nas to czekanie w dalsze zawiedzie lata. Bo co raz będą mówić: a ten tylko rok będzie kłótni,— jeszcze ten,— a potém na Ukrainie, a potém do Moskwy, i tak wiek minie, który P. Bóg żyć naznaczył; a jeśli go nie skróci, to potém choroby, starość i inne mizerye żywota ludzkiego. Jeśli tak nie będzie, jutra niech nie doczekam! Jeśli się nam nie powiedzie ta teraźniéjsza wojna, tom ja zginął na zdrowiu, honorze i wszystkiéj substancyi, bo bym patrzyć sobie na to nie życzył. Jeśli nasza wygrana, to albo się w długą powlec jeszcze musi, albo się téż cale uspokoi. Jeśli się cale uspokoi, to wszystek *fardeau* na mnie. P. W^da Krakowski stary, pewnie już na wojnę nie pójdzie; to ja cale zimie i lecie z niéj znijść nie będę mógł. U nas tu Generałów nie masz. Jeden tu za wszystkich pracować musi, i na piądź nieodstępując wojska. A nietylko, że hazardować zdrowie przy nich, ale myślić, żeby się nie buntowali, żeby im zapłacono, żeby chleby dobre mieli, i inszych milion rzeczy, o czém Generałowie w cudzych ledwo słyszą krajach; bo są na to Komisarze. Złożyć zaś z siebie te urzędy, jakoś W^ć więc wspomniała, byłaby *la plus grande infamie*, jakiéj i przykładu nie znajdzie; bo by to różnie różni tłómaczyć musieli. Jedni *à la faiblesse, ignorance, peu de capacité*, i tysiąc inszych *etcetera,* każdy według swego sensu. Wszystkom ja to tedy przed czasem uważył, jakoż tak każdy czynić powinien. Już się to tu teraz przebiegać trudno, jako z pod Kalisza do Sochaczewa, jako z pod Torunia naprzód do Warszawy. Piérwszym ja zawsze do obozu, a ostatnim z obozu być muszę. Waledykując tedy wszystkim plezyrom, które się wszystkie w jednéj possessyi ślicznéj zamykały Astrey, kończę list mój, że dzień sądu P. Lubomirskiego był dzień ostatni wszystkiego mego szczęścia; bom przezeń i miłość u ludzi, i wszystkie swoje utracił ukontentowania.— Proszę list ten téjże minuty przeczytawszy spalić, nikomu go nie pokazując, cale bez excepcyi; o co zaklinam miłością moją.

O zdrowiu swojém oznajmuję, że głowa ustawicznie i niesłychanie boléwa; a we wszystkiém ciele czuję jakąś ciężką na się chorobę. Mogłoby się to było rozerwać lékarstwy teraz w Maju, ale cóż, kiedy się ustawicznie w drodze, i miéjsca odpoczynkowi nie masz. P. Bogu to wszystko poruczyć przyjdzie, a narzekać na nieszczęście swoje, że mi się nie darzy tak prędko jakom sobie tuszył, obłapić W^ci serce moje, co mi po duszném zbawieniu, jest na tém najmilszego świecie. Podziękuj tedy W^ć tym, i sobie saméj, kto radził, za taki ordynans, jeśli moja miła u W^ci bytność, i jeśli już w zwyczaj to nasze tak częste nie wchodzi niewidywanie. Ja na sobie uznawam, co to jest *absence,* będąc *dans la solitude;* czego zrozumieć i pojąć trudno *dans l' embarras de la Cour,* i przy gęstych konwersacyach, bo i pomyśleniu o czas trudno. Tu zaś chyba *le chant des oiseaux*, albo *le bruit des fontaines* nie przeszkodzi, ale tém barziéj *les agréables pensées* entretenować może.

To pisząc, oddano mi list JMP^a Pisarza Polnego Koronnego, w którym mi posyła i list od W^ci serca mego, *et le mouchoir pour M^lle Sobieska*[6], *et une table d' émail,* która rozłupiła się w połowicy. Uniżenie jednak dziękuję za nię W^ci moje serce, i na ręku ją nosić będę. Pisze mi téż JMP. Pisarz swoją ręką, że wojsko zszedłszy się do kupy, dwóch się zechce upominać

ćwierci; co posyłam, abyś Wć Królestwu IchMć przeczytała. Zgadza się to ze mną, żeby tych ludzi nie gromadzić do kupy, chyba koło saméj Warszawy przy bytności Króla JMci, żeby zaś nie wiérzgnęli. Niewinnie udali, że nie chcą iść do obozu, przed Królem JMcią. Cale już wszystkie około Kazimiérza kupią się Chorągwie, z kąd rusza się o jutrze JMPan Sanocki ku Garwolinu. A ja tu tą drogą na Łysobyki, gdzie zajechawszy, sam niezapowietrzony, *quarantaine* odprawiać będę. JMPana Wdy Krakowskiego nie życzę trzymać w Warszawie. Niechaj wojsku zajeżdża koło Garwolina drogę, gdzie nie bawiąc, ruszyć się ku mostu, jeśli piéniądze już w Warszawie, a jeśli nie, to się darmo i kwapić. O sprawie téj naszéj niewiem komu zlecić myślić z Xiężną; bo jako się ja oddalę, to i ta sprawa musi odłogiem leżeć.— Listy od Wci już mię wszystkie doszły według liczby, i nie zginął żaden.— Kupiec pisze ze Gdańska strony płótna holenderskiego, jakiego kupić ma? Raczże Wć kazać napisać do niego, żeby kupił takiego, jakiego będzie wola Wci. Więcéj nie turbując, całuję i obłapiam duszę moją, ze wszystkiego, lubo żałosnego serca.— *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects; à Mlle de Beaulieu, à Mr Korycki, et à tous nos amis mes très humbles baisemains.*— Moje wozy dla tego tak nierychło idą, żem pisał zaraz przyjechawszy tu do Pielaskowic przez Czela[dnika] Pa Starosty Grudziądzkiego [7], który go tu do mnie był przysłał z Żółkwi, a on opiwszy się w drodze, konia i listy gdzieś zgubił, i sam uciekł. O czém dopiérom się przed wczorem dowiedział, i dopiéro jako na nowe przez Zaleskiego powtórne posłałem ordynansy.

[1]) Nazwa dworzanina jakiegoś lub kozaka. Była jednakże tego imienia szlachecka rodzina w Krakowskiém, według Niesieckiego.— [2]) Rotmistrzem był więc ten Łasko, ale niewiem, czy to który z tych, o których z owego czasu krótko Niesiecki wspomina.— [3]) O jakim tu Kamieńcu mowa, trudno odgadnąć. To pewna że nie o Podolskim. Możnaby wnosić, iż to ma być Kamieniec w Podlaskiém, wieś po nad Seroczynem, przy Jeruzalem, w parafii Wodynie. Lecz téż przypuścić można, iż to ma być raczéj wieś Kamień nad samą Wisłą w Lubelskiém, w pobliżu Wrzelowca, w parafii Piotrowin, poniżéj Kazimiérza.— [4]) Zapewne Tomasz Karczewski, Podczaszy Sanocki, późniéj Pułkownik, Obożny wojskowy, a za Jana III. Kasztelan Halicki. Teraz snadź był Rotmistrzem Chorągwi Sobieskiego.— [5]) Niewiem, czyby to miał być X. Bernard Żółkiewski, Jezuita, który według Niesieckiego w r. 1719 umarł.— [6]) Z kollateralnéj linii szły: Katarzyna Sobieska, córka Remigiana, która poszła za Jana Zielonkę; i Elżbieta, kóra była za Janem Denhofem, Łowczym Litewskim: Felixa córka Bernarda, za Stanisławem Duninem. Inna jakaś była za Szczepańskim, Starostą Mirachowskim; Konstancya Sobieska, Chorążanka Halicka, podobno siostra Wiktoryna, była za którymś Potockim. Niewiadomo, o któréj z nich tu mowa.— [7]) Starostą Grudziądzkim został w r. 1667 Marcin Borowski, ale kto był przed nim, niewiem.

## 58.

W Pielaskowicach, 27 *Maij.*

Jedyne serca i duszy kochanie! Wczora samym wieczorem przysłał mi JMP. Pisarz list od Wci, w którym że mi Wć o lepszém swém oznajmujesz zdrowiu, Panu Bogu memu za to gorąco dziękuję, a tuszę, i mam w nim mocną nadzieję, że prędko do piérwszego Wć moje serce przywrócić zechce. Ja jutro z tąd się ruszę, jeśli P. Bóg użyczy zdrowia, ku Łysobykom, i tam na ściągnienie wszystkiego wojska czekać będę, by i przez pół roku, według woli i ordynansu Króla JMci. Wiem że przynajmniéj jeden wynijdzie tydzień, nim jednego obaczę człowieka; ale że tak każe *la gloire*, i ci tam, co się na niéj lepiéj znają, *patientia!* Cierpieć to wszystko przyjdzie, jako P. Bóg każe. Widzę, że i Pana Radziejowskiego samego tenże jest

sentyment, że gdyby wojsko teraz kupić się nie chciało, albo żeby poszło do związku, tedy on piérwszy gotów by na mnie zwalić wszystkę winę, i tak widzę sobie w głowie uprzątnął, że kiedym ja został Hetmanem, (lubo to prawie malowanym,) tedy cokolwiek by źle było, tedy by to już dla mnie wszystko; i już pisze: że Hetmanowi szpetnie bez wojska; że to być malowanym tylko Hetmanem, i przyjéżdżać się już do Warszawy bez wojska nie godzi. Wszakżem to ja mówił, że nie chcę być Hetmanem, aż wojsko będzie; ale to chcą widzę, żeby Hetman wojsko urobił. Jeszczem tego nie słyszał; bo tego sam tylko dokazał P. Bóg.

Z przyjazdu *de M^r Chevalier* wielce się cieszę, że go P. Bóg w dobrém przyprowadził zdrowiu, o czém mi z łaski swéj oznajmił w tychże listach JP. Łowczy Koronny, a nieszczęściu swemu łaję, że mi odwlecze miłe z JMPanem powitanie. Abyś go jednak W^ć, moje serce, wszelką moją do usług JM^ci assekurowała ochotą, uniżenie proszę. Relikwiarzyki w tychże znalazłem listach, które są dobre wszystkie trzy, ale ich ani krzyżyka nie śmiem przez tę okazyą odsyłać. Co strony *M^r* Korycki, żeby nie omieszkał dnia i terminu odebrania klejnotów od P. Cyremberka [1] *cela m'est fort indifférent, l'un ou l'autre.* I owszém, dobry barzo JMPan Biliński, kiedy się téj zechce podjąć pracy. Że JMP. Radziejowski rozdaje prezenty damom W^ci, nie dziwuję się; bo snadnie i bez pracy Jegomości przychodzi. Odebrał JM^ć, tą swą w Warszawie bytnością, pod 10000. Jeszcze to nie wielkie od takiéj summy odwidne. Mnie JM^ć w tych swych żartach i przymówkach niech zaniecha, proszę barzo; bo się może JM^ć prędzéj swemi zalecić farbowanemi wąsami, niżeli mną, który pokoju z każdym pragnie. Już mię wszystkie ominęły żarty. Minął czas przed czasem. Wszystkiego nie zostanie widzę w rekompensie, tylko złe zdrowie, a niezbyta podobno już nigdy melankolia, która już dosyć siwych na głowie przed czasem wycisnęła włosów.

Więcéj tą materyą nie chcąc turbować weselszych zabaw W^ci serca mego, obłapiam i całuję w téjże imaginacyi, jako i mnie W^ć, która ślinki tylko połykać każe, bez wszelkiego effektu. Życzę przytém, abym jak najczęstsze o jako najlepszém zdrowiu miéwał wiadomości. Wszystkim łaskawie (*sic*) na się, nisko kłaniam.

[1]) Cyrembergów szlacheckiéj familii rodowód z Niemiec, przytacza Niesiecki; nic atoli takiego, coby wzmiankowanego tu Cyremberga, który w r. 1668 okazuje się Dzierżawcą Kałuży, wskazywać mogło.

## 59.

*A Pielaskowice, 29 Maii 1666.*

Jedyne duszy i serca mego kochanie!— Dwa oraz listów doszło mię od W^ci s. m. Jeden *par M^r* Niezabitowski [1] *avec des oranges*, za które wielce dziękuję W^ci duszy mojéj; a drugi *par la poste*. W obudwu tych oznajmujesz mi W^ć o przyjezdzie *de M^r votre frère*, z którego się wielce cieszę, a życzę, aby mi P. Bóg chciał prędko powitania JM^ci Pana zdarzyć okazyą, przy którym przyjaźń i usługę moję z wielką gotowem JM^ci ofiarować ochotą, jako wielką z dawna do tego mając inklinacyą.

Dekret odebrałem w liście JMP. Łowczego Koronnego. Coraz to większe w téj sprawie znajdują się trudności. Xiężna JM^ć Wiśniowiecka i w pomyśleniu znać nie ma zgody. Czekałem tu na to umyślnie niedziel dwie; ale i jednéj od niéj nie doczekałem się literki, nie tylko żeby mię przyjacielem obesłać miała, tak jako sobie

w Warszawie życzyła. Może to WMć namienić JMPani Wojewodzinéj Krakowskiéj, żeby już nas téż cale z tą zaniechała zgodą; bo wolę sto razy umrzéć, nie tylko wszystko stracić, niżeli tak często z siebie dopuścić czynić szyderstwa. Otośmy umyślnie dla tego i teraz termin sześcioniedzielny possessyi sobie upuścili, czekając na tę zgodę i na tych przyjacioł domowych, których Xiężna JMć przysłać obiecała. A wszystko to na perswazyą JMPni Wojewodzinéj Krakowskiéj [2]. Jeno tu raz, skorom tylko przyjechał, pisał P. Pruszkowski do Zaleskiego, pytając się o mnie. Jam kazał oznajmić, żem jest; od tego czasu dotąd nikogo nie widać. Teraz za oddaleniem się mojém, P. Bóg wié, co będzie z tą sprawą, która mi już głowy dość nadgryzła, bo i sami Jurystowie nie mogą się z niéj wybłądzić. Do takich spraw trzeba jednego wora piéniędzy, a dwóch pilności. A teraz wszystko porzucić przyjdzie; bo ja się po świecie znowu włóczyć będę, a oni majętności trzymać, a prawa pilnować. Co wszystko kto nam nagrodzi, sam P. Bóg lepiéj wié. Ja, jeśli się dłużéj powlecze, cale do biésa wszystko porzucę, bo mi to już cale zmierzło.

P. Zamojski Podstoli [3] nie zamieszkał być u mnie wczora; alem się go kształtnie zbył, obiecując mu ten mandat wyprawić u JMP. Wdy Krakowskiego.— Portret przysłany że się nie podoba, i że na taką osobę, od któréj jest, małego waloru, z tąd brać miarę może, czego się z tamtąd i daléj spodziewać kto ma [4]. Widzę, że prawdziwa hiszpańska przypowieść: *multos palauras, puocos ecios.* I tam widzę nie tak, jako powiedają. Mógłby się Bukiet podobno frymarczyć z Panem Trabukiem [5], choć to nędza koło Aptékarza. Przyznam się, że aż samego za to wstyd Sylwandra, który widzę nie wiele taką rzeczą na tym zarobi frymarku, po który posłał do Konstantynopola. Nie odmieni jednak *son dessein*, aby tam wiedzieli, że nie jesteśmy jeszcze tak barzo potrzebni, jako podobno rozumieją. Temu mi tylko dziwno, że ile kto co *du palais enchanté* z sobą wywiózł, tedy było w pochwale. Muszą tam być w daleko mniéjszéj estymie *la Poudre et la Rose,* aniżeli ci, z którymi tam był *Mr* Mosakowski [6] i insi.

Ja już dziś z tąd miałem ruszyć się wolą, nie czekając i na wozy, których się doczekać nie mogę, i nie będą aż po jutrze. Sprawy mię jednak i ten dekret zatrzymały, około którego znosiłem się z Panem Pisarzem Lwowskim [7], który tu trafunkiem nadjechał do mnie. Jutro jednak, skoro świt, z tąd ruszę się, a w Poniedziałek, da P. Bóg, stanę pod Łysobykami, gdzie do woli bożéj pokutować będę. Tamże obok i JMPan Sanocki z JPanem Pisarzem przybyć mają. Chorągwie co przedniéjsze, już się cale zbliżają.

Tenże P. Pisarz Lwowski i innych wiele, którzy wczora i dziś z Lublina poprzyjeżdżali, cudowną rzecz nam powiedział: że dnia wczorajszego w jednym domu w mieście był stary obraz zdejmowania z krzyża Chrystusa Pana, który się najprzód pocić począł, a potém otworzyła się ranka w piersiach, tak jakoby nożem przerznął, z kąd krew kapała. Druga zaś rana w ręce, wyżéj tego miéjsca o dwa palce, z kąd zwyczajnie krew puszczają, i z tamtąd krew kapała. Dano znać do Xięży. Zaraz ten obraz wzięto i odniesiono do farskiego kościoła, gdzie się zaraz niesłychana rzecz ludzi zbiegła, mianowicie Deputatów, Xięży, i rozmaitych do kilku tysięcy ludzi. Tamże aż miednicę podstawiono i tuwalnią, na którą ta krew małemi kropelkami skapała. Dziś co się tam dzieje, jeszcze nie mam wiadomości. Barzo się jednak tém wszyscy potrwożyli. Ludzie mi to powiedali, którzy na to patrzali. Obraz ten stary, na płótnie w ramach malowany.

Mnie różne co dzień napadają descensy. Raz w biodrach u nogi, drugi raz w ręku. Niewiemże, jeśli to znowu Pan Rumatismus ozywa. Cokolwiek będzie, cierpieć [będę] a przyjmować z pacyencyą wszystko, co P. Bóg przyszle na tym świecie. Waszeci, moje serce, że słabieją lékarstwa, nie dziw w tak subtelném ciele. Ja niewiem czego się oni w Waszeci dopurgować chcą, gdzie niepodobna, aby tam siła miało być złych humorów; ponieważ się mało i subtelnie jada, a daleko

barziéj pija. Chybaby to dla jednego zatrzymania owych rzeczy, któreby się czém lekszém nie purgansami ratować mogły.— Dłuższém, przy niepodobném zdrowiu nie turbując pisaniem, obłapiam i całuję W^ci serce moje, zostając tym co zawsze, t. j. nieodmiennie kochającym.

[1]) Ludwik Niezabitowski Kasztelan Sandecki.— [2]) Żona druga Stanisława Rewery Potockiego, W^dy Krakowskiego, Anna Mohylanka Hospodarowna Wołoska.— [3]) Podstoli Lwowski natedy Marcin Zamojski.— [4]) Rozumić się *z tamtąd*, od Dworu Francuzkiego.— [5]) Trabuk, Sekretarz francuski Królowéj Ludwiki Maryi, który właśnie w ten czas wyjeżdżał do Francyi z piéniądzmi, według *Theatr. Europ. X.* 227.— [6]) O Mosakowskich rodzinie w Mazowszu wspomina NIESIECKI; ale z nikąd nie mam wiadomości o osobie i fakcie tu dotkniętym.— [7]) Ob. I. 53.

## 60.

W obozie [1] *21 Junii* (pod Błoniem.)

Jedyna d. i s. mego p. Najśl. Marysieńku.— Odjechawszy od W^ci, serca mego, i rozjechawszy się z tém, co mię tylko na tym trzyma jeszcze świecie, i sam nie wiem, jakom jechał, i jakom zajechał, wszystkie moje w Tobie, moja śliczna duszo utopiwszy myśli. Przenocowawszy na jakiejś wiosce, a prawie przebiédziwszy, bo i sen się oczu jąć nie mógł, wstałem barzo rano i wyjechałem w niesłychane dészcze; tak dalece, że gdyby nie płaszcz *de notre frère*, w niwecz bym się był obrócił, i zmókł barziéj niżeli mysz.— W ten tedy dészcz przyjechałem do kwatery Króla JM^ci, w któréj wszyscy spali; gdzie pokręciwszy się, musiałem aż tu do samego jechać obozu, gdzie także mało co zastawszy ludzi, musiałem tak, ni tego, ni owego kawęczyć, bo co żywo odjechało do Warszawy. A ja tylko za wszystkich nie wiedzieć dla czego pokutuję, i przez dziś pokutować będę; bo się z tąd nie ruszym, lubo to było konkludowane w radzie wczorajszéj w wieczór, ale znowu odmieniono. Jutro się ruszym; ale po staremu nie będziem tylko o 4 mile od Warszawy; toż i we Środę. Jeżeli tedy nadejdzie wóz z namiotem, i maże [2], już ich nie tu, ale do Tarczyna [3] prosto wyprawować potrzeba; tylko nie bawiąc ich, moja śliczna duszo, mianowicie namiot świéżemi mi odsyłać końmi. Maże zaś, albo W^ć moja Panno, zostaw jedne zaraz tam u siebie, albo je wszystkie przysłać, a ja jedne z nich wrócę, wybrawszy co lepszego dla W^ci mego serca. Kubrak mi wczora mój przywiózł *M^r de Bohan* [4]; ale uciesznie wyhaftowany. Jam prosił, żeby we czworo po sześciu, a toć w sześcioro po cztérech; a z początku pięć nie zrobił niecnota, ale cale popartolił.

Czytano téż wczora list od związkowych do JMPana W^dy Krakowskiego, gdzie cale P. Lubomirskiego mianują Marszałkiem i Hetmanem. Nowiny insze wypisuję *à M^r* Radziejowski.— Powiedziałaś mi téż W^ć, moja Panno, i pisałaś W^ć, że na tych Dragonów, którzy byli i są przy mnie z regimentu komenderowani, dano lenunk, i dawać będą. I szeląga jednego nie dano, i nie dają! Jam z swoich już to drugi raz dziś dać rozkazał; w Garwolinie raz, a teraz drugi raz. Uważ Waść, co i to za koszt; 60^ciu Dragonów co tydzień płacić po pół Talera: a oni Królowi JM^ci służyć będą, i wszystkie należyte odprawować powinności. Ja niewiem, P. Bóg widzi, czym psią krwią oblany, czy co? że się niewiedzieć dla czego w niwecz obracam.— Kiedym był wczora *chez le Roi*, najmniéjszéj *de notre frère* nie czynił wzmianki. Rumla [5] tego widziałem, z którym gadał sam Król JM^ć. *M^r notre frère* ma za biésa żegnać *le Marchand*; ale żeby od nas miał odjechać tak prędko, niepodobna i pomyślić o tém. Jeszcze około tego lepiéj zrozumiem i pomyślę, a potém oznajmię W^ci sercu memu. Tymczasem

obłapić go ode mnie uniżenie proszę; a wierzyć temu, że umieram bez Ciebie, moja śliczna Panno, i mam sobie nie za czyscowe, ale za piekielne męki, wszystkie godziny, które trawię nieszczęśliwie bez Wci serca mego. Ta tylko mię jedyna cieszy nadzieja, żeś się już i sama obaczyła, moja Panno, i że znasz i widzisz moje utrapienie, z którego aza nas sam P. Bóg wybawi kiedy, nad tém rozum ludzki ustaje. Do przydatku moich kłopotów, zachorował nasz P. Starosta Parczewski niesłychanie na żołądek. — *Adio* duszo i serce, i wszystkie pociechy, jedyna najśliczniéjsza Marysienku. Zdrowie konserwuj, jeśli chcesz obaczyć żywego jeszcze Celadona.

[1]) Był wtedy obóz pod Błoniem miasteczkiem nie daleko Warszawy, (*Theatr. Europ. X. 232.*) dokąd Król już 19go Czerwca się udał. Leży ono na Warszawskim trakcie ku Wielkiéjpolsce. Kochowski (*Clim. III. 225.*), jak w ogóle w opowieści téj domowéj wojny, tak i w tym szczególe mylnie już na Kwiecień oznaczył wyjazd Króla do obozu.— [2]) Maża, rodzaj ładunkowego ruskiego lub kozackiego wozu.— [3]) Tarczyn; miasteczko o 4 mile od Warszawy na trakcie ku Krakowu.— [4]) de Bohan, v. Bocham (Krzysztof) Oberszter, który Indygenatu dostąpił w r. 1673. (Ob. *Vol. legg. V. fol. 129. 130.*)— [5]) Była według krótkiéj Niesieckiego wzmianki, pruska szlachecka familia Rumlów; ale co zacz był ten, o którym tu mowa, niewiem.

---

## 61.

Pół mile od Ożrzanowa [1] z południa, (we Wtorek, dnia 22. Czerwca.)

Duszy i serca jedyne pociechy, najśliczniéjsza Marysieńku!— Dziś wielkie uszedłszy 3 mile, stanęliśmy tu, mil przecie cztéry od Warszawy. Jutro, zda mi się, że się już oddalim; co mi z wielką musi być ciężkością, że tak często już nie będę mógł i słyszeć o sercu mojém. Anglika konia swego odsyłam, którego każ Wć odesłać na paszą do drugich do Ostrowca. Wóz z namiotem, skoro nadejdzie, racz Wć moje serce, zostawiwszy u siebie piéniądze, które tam będą, odsyłać mi namiot i insze drobiazgi, jeśli tam jakie będą, swymi parą karecianych koni. A tamte podwodne powrócą nazad do Żółkwi. Wina także, jeśli przywiozą, te które będą na lagrach, kazać stawić ich do piwnicy JMPa Łowczego Korgo, a jeśli będzie która beczka ztoczona z lagru, tę tu mnie odsyłać. Ze Gdańska zaś, skoro przyjdą niektóre rzeczy, to Wć moja duszo tak ordynuj. Mnie wina baryłę odeślesz; konfiturnikowi cukier do Żółkwi, a ostatek wszystkich rzeczy przy sobie zostawisz, wypisawszy mi ich regestr. Drzewko pomarańczowe jeśli przywiozą, oddać go będzie do ogrodu JMPa Referendarzowego, aż da P. Bóg do przyjazdu mego, żeby go gdzie w drodze nie ususzyli.

Jutro idziemy, moje serce, między Skuły a Osuchów [2]. Skuły te są Xięży francuzkich od Śgo Krzyża. Mówiłem com mógł, żeby było tych niebożąt uchronić; i ledwom wyswarzył, że nie pod samymi przecie Skułami stać będziem. Niech tedy maże moje i wóz prostym idą do Osuchowa gościńcem, bo w tamtém miéjscu i przez Czwartek przestać mamy. Racz Wć kazać to opowiedzieć i Chorągwi mojéj, jeśli się tam kto od niéj jawi, żeby prosto szli pod Osuchów, gdzie i Podgórskiego racz Wć wyprawić.

*On a coupé la tête a ce misérable Lieutenant du Regiment du Palatin de Russie aujourd' hui, qui a tué le Major Czarnecki. Ce petit Lieutenant des Usars du Roi, qui est frère de ce Major mort* [4], *et qui s'en est retourné à Varsovie, a parlé mille insolences contre toute la nation, et pensait que la Girouette et notre cousin se mêlaient, pour délivrer ce misérable. Ce pauvre avait déjà la tête coupée, et quelqu'un lui a dit, qu'on a remis à demain. Cet homme a blasphémé*

*devant le Général et devant tout le monde. Je ne sais pourquoi et qu'on éstime tant un homme, qui veut prendre la médecine, quand il faut servir à son maître? Le marchand n'a rien encore parlé avec moi touchant notre frère. Si le Hamaléon ne lui mandera rien, je pense, qu'il ne se souciera guère. La Poudre lui montre le visage froid, et ne va jamais chez lui, mais il envoie chez lui incessamment, pour mille affaires.*

*A Mr notre cousin mille baisemains de ma part, et mille embrassemens à notre frère.* Ja przecież tegoż jestem sentymentu, co i wczora, żeby tu przyjechał; gdzie obaczym, co będzie miał daléj czynić, i jeśli pożegnać, albo się dłużéj zatrzymać. Serce moje, najśliczniéjsza Jutrzenka, niech swój odor konserwuje, uniżenie proszę, i niech się nie trapi, bo to sam P. Bóg daje nam podobno okazyą, żebyśmy się tu wszystkiego zbrygowawszy, żyli *les plus heureux de toute la terre. C'est tout ce que vous peut dire pour à cette heure Votre fidel Céladon.* Za Panem Kożubskim [4] proś Wć, moje serce, bo swoje dać muszę, albo że cale tego cnotliwego stracim człowieka.

[1]) Ojrzanów wioska parafialna na zachód miasteczka Tarczyna, w jego pobliżu.— [2]) Skuły wieś parafialna między Tarczynem a Msczonowem. Osuchów zaś parafialna poniżéj Skuł, na drodze z Tarczyna do Biały i Rawy.— [3]) Mowa tu snadź o Stefanie Czarneckim, ówczesnym Staroście Kaniowskim, późniéj Pisarzu Polnym Koronnym. Jego bratem Majorem zabitym był, jak się zdaje, Kazimiérz, o którym wspomina Niesiecki, nic o jego śmierci nie podając, tylko że życie strawił w obozach. O wypadku tym krótko namienia *Theatrum Europ. X. 232.* (Porównaj wyżéj list 18. notkę 4 i 5.).— [4]) Był Michał z Magnus Kozubski, Starosta Horodelski i Lityński, Pułkownikiem Królewskim, a Stanisław Porucznikiem Chorągwi Petyhorskiéj w owe czasy, według Niesieckiego. O piérwszym z nich tu mowa; bo późniéj w listach często Sobieski Starostę Lityńskiego wspomina.

## 62.

O 10téj w noc w obozie, (tegóż dnia 22. Czerwca.)

Jedyne duszy i serca mego kochanie: najśliczniéjsza i najwdzięczniéjsza Marysieńku. Tego momentu kiedym pisać zaczynał do Wci serca mego, oddał mi pisanie *l'aimable envoyé* od najśliczniéjszéj Jutrzenki. Ja kilką słów tylko oznajmuję Wci m. s. abyś i maże, i Chorągiew, i wszystkich, już nie pod Skuły ordynowała, ale do Grojca [1] na Tarczyn, wielkim gościńcem Krakowskim. Tam Król JMć i przez Czwartek ma przestać wolą, dla nabożeństwa [2]. Szczęśliwéj zatém życzę nocy Wci sercu memu, bez którego umiéram, ile razy sobie wspomnę, że mogąc być najszczęśliwszym w świecie, jestem najnieszczęśliwszym ze wszystkich ludzi. Imaginacyą jedną teraz się kontentować przychodzi, w któréj całuję milion milionów razy wszystkie śliczności najwdzięczniéjszéj Astrey. *Vous embrasserez Mr notre frère de ma part, lequel j'attends avec grandissime impatience.*

[1]) Grojec miasteczko na trakcie Krakowskim, mil 6 lub 7 od Warszawy, i niemal tyleż od Rawy.— [2]) We Czwartek, 24 Czerwca, było w owym roku święto Bożego Ciała.

## 63.

Pod Rawą, 27 *de Juin.*

Serce i duszo, a jedyne życia mego na tym świecie pociechy, najśliczniéjsza i najukochańsza Marysieńku.— *Mr* Łasko dopiéro mi wczora, t. j. w Sobotę w sam wieczór oddał dwa listy od Wci mojéj jedynéj pociechy, o com się niesłychanie frasował. Mianowicie strony tych szkut ze Gdańska

powracających, o których w tych listach dopiéro od szypra odebrałem wiadomość. Bałem się tedy, aby był szyper tych rzeczy, którem ze Gdańska poprzywozić kazał, nie zawlókł z sobą aż do Błudowa; alem się doczytał w liście W^ci serca mego, ześ W^ć wóz po te rzeczy wyprawiła, co się niesłychanie dobrze stało. Poślesz mi tedy W^ć, moje serce, beczkę wina Réńskiego, a drugą przy sobie zostawisz, i inne rzeczy. Drzewka żeby nie ususzyli pomarańczowego, wiem że W^ć moje serce sama tego dojźrzysz. Hultajów tych obudwu, choć brodatych i starych, niesłychanie hałasowałem tu, że się porwali z Warszawy, a nie zostawili połowy tych legumin. Przejźrzałem to wszystko, co jest w tych mażach, z których dwie do Warszawy wracam. Co w nich będzie, posyła regestrzyk Borzechowski do Śliwowskiego. Cztéry sam zostawiłem, z których jedna będzie *pour notre frère*. Woły co najlepsze się odsyłają, aby się tam opasły, bo barzo wielkie: szkoda ich tedy będzie bić, póko się nie opasą.

Skarżę się téż W^ci moja Panno, że owo wino Żółkiewskie tak główne, tak mi go zepsowali, że go w gębę wziąć nie podobna. Właśnie takie, jako owo było w puzdrze u W^ci, kiedym przyjechał do Warszawy w Kwietnią Niedzielę [1]: tak go właśnie poszalbiérzowali. Prośże tedy W^ć *M^r* Radziejowski, żeby obrał dobrego wina beczkę i klarownego w mieście. Co dać za nie, to dać, choć co zastawić tymczasem; które roztoczywszy pięknie, żeby go nie pomącili, przysyłać mi go dniem i nocą. Niech tu prosto jadą do Rawy, a z tąd wezmą od nas wiadomość, dokąd się obrócim.— Owa téż szarza [2] szara uczyniła się tak szpetna, że niepodobna w niéj chodzić, i nie będę cale w niéj chodził. Nie mam tedy co włożyć na się, prócz téj jednéj błękitnéj sukni. Drogiet [3] u *M^r* Kątski widziałem niesłychanie śliczny i cieńki, w którym jest trochę i jedwabiu. Racz się o taki kazać pytać, moja śliczna Panno; a jeśli nie można, już jaki taki przysłać, byle był cieńki a ciemny, nie tak szarawy, jako ta szarza, com ją teraz wziął, i w któréj cale chodzić nie podobna. Trzeba go łokci 13.

Ja już swoim Dragonom trzeci daję dziś lenunk. Xiędza Lipskiego tu nie masz. Ja dalibóg niewiem, co to za sprawa, że wszystkim dają, a ja się sam tylko w niwecz obracam. I tych piéniędzy, com z sobą wziął, już mi nie długo stawać będzie; bo te same lenunki kilkaset Złotych mi wezmą. Garnizonowi Lwowskiemu niechaj poszlą piéniędzy, choć 5 albo 6 tysięcy. Nie już to koniec wojnie. Lubomirski idzie ku Łęczycy, tamte jeszcze zagarnywać Województwa. To jego takie submissye! którym to tam u was zaraz wierzą.

[1]) Była w tym roku Kwietnia Niedziela dnia 18 Kwietnia.— [2]) Sarza, albo szarsza, nazwa materyi półwełnianéj, półjedwabnéj; suknię z takiéj materyi téż zwano szarzą.— [3]) Drogiet nazwa materyi półjedwabnéj, w któréj jednak dużo więcéj wełny niż jedwabiu.

## 64.

*Au camp de Rawa, 27 de Juin à 10 heures du soir.*

Jed. d. i s. p. najśl. i najk. Marysienku!— Lubo się spać chce niesłychanie, bo już dziesiąta, moja śliczna Panno, a o wtóréj z północy ruszy się wojsko, niepodobna jednak opuścić téj okazyi tak pewnéj *par M^r* Felkiersent [1], który jednego z tąd dnia obiecuje stanąć w Warszawie, aby szczęśliwéj, da P. Bóg, jutrzejszéj nie powinszować nocy sercu i duszy swojéj. O! jako szczęśliwy ten będzie papiér, który się dotknie ślicznych rączek mojéj jedynéj Panny, bez których ja już obumiéram. A gdy jeszcze pomyślę, że się coraz odmykamy i oddalamy od ukochanéj

M., dopiéroż i nad śmierć cięższą uznawam mękę.

My z tąd jutro idziem pod Brzeziny; po jutrze pod Łęczycę, bo tam Lubomirski dziś stanąć miał, od którego dopiéro Starosta Radomski przyjechał, ale jeszcze w obozie nie był. Nie chciało mu się jachać, jako mamy relacyą; zaczém ztąd kolligujemy, że nic fundamentalnego nam nie przywiezie. Widzę, że Województwa z sobą nauczy biegać, bo dziś mieli siedm mil ujść, t. j. z pod Gajów wsi jednéj niedaleko Łodzi miasteczka, aż pod Łęczycę. Snać, że to tamto chce zagarnąć do siebie Województwo. Z tamtąd gdzie się obróci, niepodobna zgadnąć.

Wóz ten z namiotem jeśliby się jawił z inszemi drobiazgami, jakom przedtém pisał, żeby piéniądze zostawiwszy i wina, przysyłać mi go dniem i nocą świéżymi końmi, jużby tedy niech szedł nie na Rawę, ale na Łowicz ku Łęczycy. Od W^ci^ mego serca nicem nie miał świéżego, czemu się wydziwić nie mogę. Chorągiew moja dziś tu stanęła, ale żadnego od W^ci^ przez nich nie odebrałem listu. Powiedają, że przez jakąś prędszą miałaś W^ć^ pisać okazyą. Niewiem tedy nic strony tych rzeczy Gdańskich, jeżeli już stanęły w Warszawie, i jeśli mi W^ć^ posłała wina Reńskie.— *Le Marchand ne me dit rien, touchant le camarade du bouquet, de quoi la Poudre est bien fachée.*— Ja się niesłychanie obawiam, żebyśmy się znowu gdzie daleko nie zatłukli; zaczém i przejazd będzie trudny *à notre frère*, którego obłapić ode mnie uniżenie proszę, assekurując, że się w nim tak kochać będę, jako w najśliczniéjszéj Róży[2].— —

*A M^r^ l'Ambassadeur* najniższy pokłon. Toż czynić *à M^r^* Radziejowski, *à M^r^* Łowczy *et Madame sa femme.*

[1]) Melchior Felkerzamb (*Völkersham*), Starosta Goldyński pisał się na elekcyę Jana Kazimiérza: Otto Fryderyk był w roku 1683 Kasztelanem Inflantskim, późniéj Wojewodą Czernichowskim, a w końcu Inflantskim. Zdaje się, że tu o tym drugim mowa, który według *Theatr. Europ.* (*X. 230.*) był w r. 1666 Pułkownikiem. — [2]) Ustęp nieprzyzwoity opuszcza się.

---

## 65.

*Au camp de Łęczyca, le dernier de Juin* (Środa).

Jed. d. i s. p. najśl. i najwdź. Marysieńku!— Ile mi się tylko okazyj zdarzyć może, żadnéj nie opuszczam, abym przynajmniéj listownie nie opowiedział W^ci^ sercu memu *les meaux, qui (sic!) cause l'absence de mon cher et aimable bouquet*, od którego już to dni kilka żadnéj nie odbiéram wiadomości, lubo codzienna prawie z Warszawy tu chodzi poczta. Ale i z tamtąd tak ją podobno wyprawiają, jako i z tąd, co nikt o tém nie wié.

Dnia wczorajszego barzośmy się już byli zbliżyli do Pana Lubomirskiego, który dwiema się obrócił szlakami; sam jednym, a drugim wozy; a to dla złych przepraw, za które poszedł, i już jest znowu od nas o ośm mil. P. Bóg wié, jeśli się go już kiedy nagoni. A dnia wczorajszego pewnie by był wszystkie stracił wozy, i część niemałą wojska. Ale że armistycyum stanęło, trudno było co zacząć. Jeśli tedy nic téj nie sprawimy kampanii, sama temu będzie winna Warszawa, któréj się przez gwałt nagłego chciało pokoju, i ustawicznie pisali, tak Hamaleon, jako i *Ministre du Palais enchanté, que les conditions, qu'il (sic), demandait Lubomirski, étaient pour le Roi glorieux (sic) et celles des Confédérés;* i że Turcy następują, trzeba się jako tako zgadzać. A tego nie uważali, że ci ludzie nas tak zwodzą i zwodzić będą, jako i tak rok. Teraz zaś *la Girouette* pisze, dziwując się, że nic nie robimy, że ich taboru nagonić nie możem, i pospolitych ruszeń, które prędko chodzić nie mogą. To to foremna, kazać, pokój czynić i zgadzać się, a następować. Te rzeczy się z sobą nie zgadzają; bo skoro według listów Warszawskich

o pokoju mówić zaczęto, to zaraz i najprzód armistycyum stanęło, jaki jest po wszystkim świecie zwyczaj: a tymczasem czas i okazya upłynęła. Najlepiéj by się nie wdawać; bo siedząc w Warszawie, i inne co raz i co godzina biorąc rezolucye, trudno ich o 20 mil exekwować, gdzie na momentach rzeczy zawisły. To piszę z wielkiego i ciężkiego żalu, że te rzeczy w długą się już powlec muszą, i że się włócząc, w niwecz kraj i ubogich ludzi obrócim i nic nie sprawim.

Jam wczoraj uczynił *votum* nic nie mówić więcéj w radzie, bo IchM[ć] niektórzy mówią, że ja z JP. Kanclérzem Litewskim [1] pokoju mieć nie chcemy; na czém się barzo mylą.— Więcéj pisać nie mam czasu, bo jadę do téj przeprawy, przez którą wojska Lubomirskiego przechodziły wczora. My tu przez dziś stać będziem, i podobno przez jutro, i *secunda* nam tu minie *Julii. Armistitium* aż do Soboty, które nim wynidzie, jeśli zechce, będzie od nas we dwudziestu mil. *Adio cor mio, anima*, i wszystkie na świecie delicye. *M[r] notre frère*, rozumiem, że już ma być *en chemin*, którego z niesłychaną oczekiwam ochotą. A serce moje całuję milion milionów razy we wszystkie jéj śliczności.

[1]) Krzysztofem Pacem.

---

## 66.

*Auprès de Konin, le 6 de Juillet.*

Najukochańsza i jedyna s. i d. p., najśl. Marysieńku!— Oto widzę, że jeszcze P. Bóg naszéj nie chce skończyć biédy. Ruszywszy się na całą noc z pod Łęczycy, jużeśmy ich byli zeszli tylko o dwie mili; że cale żadnéj o nas nie mieli wiadomości. Ale żeśmy tam bawili aż do nocy, czekając na piechoty, oni się jak znowu od nas odemknęli. Szliśmy i drugą noc; ale wszystko bez effektu, bo i oni pospieszyli. My dziś tu stanęliśmy; oni są o mil pięć od nas. Są jeszcze sposoby, żebyśmy ich doszli; ale wątpię, żeby się wszystkim podobać mieli. Jutro się zacząć mają traktaty, na które oni jeszcze pod Łęczycę zesłali byli Kommissarzów, których jest podobno ze dwadzieścia od Województwa, a pięć od Związku, między którymi piérwszy szalbiérz Biéjkowski [1] od wojska; od Lubomirskiego jako znowu Starosta Radomski. Ale jakoś teraz obadwaj ci szalbierze mniéj się wdawają, i mniéj ofertów czynią, niżeli owo w Warszawie. Od Województw Kommissarzami ledwo nie ci wszyscy, którzy z strony jego byli Posłami, jako to: Sędzia Sędomirski [2], Gomoliński, Pękosławski [3] etc. i inni. W instrukcyi mają takie punkta, które są sto razy gorsze, niżeli te, które były na sejmie od nich proponowane. Między innemi jest téż punkt o naszéj sprawie, aby cale była kassowana i do Trybunału odłożona. Znać, że to w to ufała Xiężna, że z nami zgody nie chciała. W Xiążęciu Dymitrze, Wojewodzicu Sędomirskim [4], i w Xiążęciu Michale [5], wszystkie oni swoje pokładają nadzieje, udając, że z tamtemi Województwy do nich przybyć obiecali, i że o tém od nich świéże mają listy.

Dał mi teraz znać *M[r]* Korycki, że P. Cyrenberk nie chciał wydać klejnotów reszty, potrzebując jeszcze pewnéj assekuracyi, którą mógł mu dać *M[r]* Korycki, jako nasz plenipotent, a że nie dał, barzo nam w tém nie wygodził. Na JMPana Radziejowskiego wszystkę kładą winę, że tego nie dojźrzał. Posyłam tedy W[ci], moje serce, listy tak *de M[r]* Korycki, jako i *de M[r]* Cyremberk, dla informacyi, i membran podpisany, aby na nim kazał napisać *M[r]* Radziejowski, co potrzeba, żeby już ten zły człowiek nie miał okazyi zwłóczenia. Co strony przesłania, mówić *avec M[r]* Fromond, albo *avec* Hamburgier Szatnym Królewskim [6], to to oni tam odebrać komu zlecą,

i wcale do Warszawy przewiozą. Inszego nie widzę sposobu, bo *Mr* Korycki tu jedzie, i tam znowu niewiedzieć kiedy powróci. Pisze mi też to *Mr* Korycki, że Wci, moje serce, niebożczyk zapisem w Krasnymstawie darował te kléjnoty; pisze, że mi tego zapisu posyła kopią, ale że jéj w liście nie było, dobrze żebyś Wć sama te listy poprzeczytywała.— Od Wci, serca mojego, już to szósty dzień, jako najmniéjszéj nie mamy wiadomości, lubo z Warszawy codziennie prawie poczta przychodzi, która dość foremna, bo tego nikt nie wié, i kiedy wynidzie, i kiedy przyjdzie.

Powrót nasz, Bóg wié, kiedy będzie. Choćby też i pokój stanął, (do czego małe podobieństwo,) to mnie chyba na samym przyjdzie się wybrać ostatku, jakom o tém nie raz z żalem ustnie mawiał Wci. Uważże Wć, moja duszo, jako to być zdrowym, i jako nie być *chagrin;* ile wiedząc i widząc to, jako we źwierciedle, że choć ten stanie pokój, będzie słabszy i nietrwalszy nad ten, któryby zbudował na ledzie, i że w tym pokoju niepewnym, prędsza nas niżeli w pewnéj wojnie potka zguba. Przeczytaj sobie Wć punkta ich instrukcyi, które już tam dawno posłano Królowéj JMci: z nich Wć zrozumiesz złość i zawziętość. Owo widzę, wywróżę ja sobie, com dawno obiecował. Po uczynionym tym pokoju, *le palais enchanté* nas odstąpi; *son ministre* odjedzie, a nas porzucą i zostawią we wszystkich nieszczęściach, i *à la discrétion de nos énnemis.* A co najcięższa będzie, że oni tego nie chcą widzieć, i będą powiadać, że nas odjadą *fort affermis, et dans une paix fort glorieuse.* I tak wszystkie nasze nadzieje, a ich obietnice *pour nous*, pójdą *comme des fumées aux vents,* i dopiéro po czasie postrzeżemy się, że źle, a już rzeczy *sans remède.* Jeżeli nie tak będzie, niechaj ja jutra nie doczekam! Inszych rzeczy siła by było pisać, ale papiérowi trudno ich powierzać.

Jam dnia onegdajszego, z różnych dysgustów i okazyj, prosił Króla JMci o *congé*, abym był odjechać mógł; ile widząc, że tu miasto nabycia, ostatek przyjdzie stracić reputacyi. Jestem tu jako błędny, przy żadném mi nie podobna być poselstwie, bo inaczéj nigdy nie nazwą Pana Lubomirskiego, tylko Marszałkiem i Hetmanem; przez co i tu u naszéj strony niepodobna mieć takiéj powagi, jakoby należało. Czeladź nawet u wozów, już po kilka razy, ledwo nie na śmierć mi pozabijali, to Króla JMci, to hetmańskie piechoty; osobliwie Neczeja, którego ledwo poznać, jeśli człowiek: a wszystko to z lekkiéj powagi, i że widzą, że się i ta błazeństwem skończy kampania, przez co i u obcych krajów, na wielką, miasto jakiéj reputacyi, zarobim niesławę. Że się jednak zanosiło, żeśmy mieli bić batalią, zatrzymałem się, prosząc przecie zaraz po potrzebie o permissyą.— *Mr* Kielmski prosi barzo Wci, moje serce, o przyczynę, aby mu zapłacono. Cale nie kładł w swą liczbę tamtych trzech kompanij. *Mr le Chevalier* zdrów dobrze, i fatyga, która była dość wielka, nic mu z łaski bożéj nie wadzi. *Mr* Starosta Parczewski kłania Wci, moje serce. Pilawskiego [7] nie widać, ani drogietu. Niewiem jeśli go i ma, kiedy go nie oddał JMPanu Łowczemu przy listach.

U mnie już i wina i piwa nie stawa, a nawet i wody dobréj dostawać nie możem. Taka męka, przy tak ciężkich gorącach, że już większéj nie podobna. Kurzawa z prochem już nam oczy powyjadała. Jakośmy poczęli wchodzić w Wielkopolskę, tak właśnie, jakoby na kraj świata, że cale i najmniéjszéj, ile ja od Wci serca mego, nie odbiéram wiadomości; czém się wielce alterować muszę. Owo widzę, że wielkich z sobą zażywamy delicyj, któreśmy sobie obiecywali, co nie tylko, że się nie widzimy, ale już i niesłyszeć o sobie poczynamy; a wiek jak mija, tak mija. Więcéj pisać nie mając czasu, obłapiam i całuję Wć serce moje, milion razów na każdą godzinę, bez którego moje już cale uschło, i jeśli tak dłużéj będzie, w popiół mu się cale obrócić przyjdzie.

Nowiny wszystkie wypisze széroce *Mr le Chevalier.— A Mr l'Ambassadeur* pokłonisz się Wć ode mnie, który pisał do mnie, że mię tu zostawi *content, dans des grandes charges, et heureux.* Racz mu Wć powiedzieć, że jakom ich nie brał z żadnego gustu, i nie z méj prywaty,

tylko dla Królestwa samych IchMć, tak skoro obaczę taki koniec, na jaki się zanosi, zaraz one oddać gotówem. Wiem, że to żarty Jegomości; ale *patientia*, kiedyśmy tacy prostacy, żeśmy się odrwić, i obietnicami zwieźdź dali.

[1]) Janusz Biejkowski, (Kochowsk. *Clim. III. 182. 248.*) zapewne ten, który w r. 1674 jako prosty szlachcic, a w r. 1697, jako Stolnik Ziemi Czerskiéj, podpisał elekcye. (*Vol. legg. V. 309; 932.*) Już zaś w r. 1662 i 1663 ważniéjszą grał rolę w zbuntowaném wojsku pod Świderskim.— [2]) Stanisław Zaręba. (Ob. Kochowsk. *Clim. III. 247.*)— [3]) Może Jan Gomoliński, o którym pod r. 1667 wspomina Niesiecki: Pękosławskich zaś dwóch było po stronie Lubomirskiego, Mikołaj, który w czasach późniéjszych był Kasztelanem Połanieckim, i Jan, który w roku 1667 był Pisarzem Grodzkim Wieluńskim. O nim to podobno tu mowa, bo on i w roku 1666, tak jako i w r. 1667 posłować na sejmie musiał. (*Vol. IV. 941.*)— [4]) Stanisławie Koniecpolskim.— [5]) Wiśniowieckim synu Xnéj Gryzeldy.— [6]) Fromonda, a raczéj Formonda, był znakomity dom handlowy w Gdańsku; o Hamburgierze wiadomo z listu dalszego 83go, iż był raczéj krawcem królewskim.— [7]) Grzegórz Szeferowicz Pilawski, był Rotmistrzem Chorągwi Pancernéj. (Nies.)

## 67.

*Au camp de Konin, ce 8me de Juillet.*

Jed. d. i s. p. Najwdź. i najśl. Marysieńku.— Z dziwu wyniść nam nie może, że i jednéj od Wci, serca mego, przez tak wiele dni nie odebraliśmy literki. Nic innego nie rozumiemy, tylko że listy na pocztach giną, albo że ich umyślnie nie oddają. Ostatnie listy miałem przez P. Pilawskiego, a kartkę małą *par Mr* Łowczy. Raczże sobie Wć porachować, przez które Wć potém do mnie pisywała okazye. Ja to moje adresuję pisanie *par* Towarzysz *de Mr* Sulatycki [1], który z Chorągwią już gdzieś jest blisko Warszawy. Ale że mu nie dano piéniędzy, Chorągiew daléj z nim iść nie chce; a on nieborak wydał swoich nie mało, i w niwecz się obrócił. Podczas bytności mojéj w Warszawie, chciano mu było dać piéniądze. Raczże się Wć moja Panno słowa upomnieć, bo by się ten człowiek na mojém zawiódł słowie; a ja sam bym mu to nadgrodzić musiał.

To pisząc, *Śliwowski est arrivé, premier de tous, bien matin, car tout le monde était endormi. J'ai parlé au Marchand, qui était encore dans son lit; mais je vois, que le Vieux Soulier aura tout. Le Doge, et Pain ou rien en peut avoir quelque chose. On lui fera la querelle avec camarade de la Friperie* [2].

Traktaty dziś się skończą, z któremi poszlą do Pana Lubomirskiego, do Województw, do wojska, po approbacyą. Tych traktatów mała będzie różnica od Palczyńskich; tylko ta: jeśli się wojsko związkowe rozwiąże, Sejm ma być *les premiers jours de Septembre,* extraordynaryjny, dwuniedzielny. Król JMć ma im dać dyploma, w którém obiecuje, że nigdy o elekcyi myślić nie będzie, i tych karać, którzyby myślić chcieli, *etc. Voilà les fruits de nos travaux! la paix; c'est tout, que vous peut dire à cette heure votre bien aimé Celadon.*— Często pisać nam niepodobna teraz; bo przejazd barzo trudny; a byłoby co i o czém pisać, ale się papiérowi nie śmié powierzać. *Adio cor mio, anima mia! Aime autant mon cher coeur, ma chère ame, votre fidel Sylvandre, comme il a de l'amour pour son incomparable Astrée, car autrement Vous le ferez le plus malheureux de tous les hommes.— Mr Chevalier est encore au lit, qui vous baise les mains, et se porte fort bien.*— Jam umiérał o zdrowie Wci mojéj Panny, kiedym przez tak długi czas żadnéj o niém nie miał wiadomości.

[1]) Może Alexander Sulatycki, który w r. 1676 był Skarbnikiem Podolskim. (Niesiecki.)— [2]) *Friperie* figura, niewiem kogo oznacza.

## 68.

*Au camp de Kazimir, 11me de Juillet.*

Jed. d. i s. p. śl. Marysieńku.— Dwa listy doszły mię od W^ci serca mego; jeden wczora przez *M^r* Karczewski, a drugi przez Persa dziś, w którym skarżysz się W^ć, żem przez tę Persowę do W^ci mojéj Panny nie pisał okazyą.— P. Bóg sam lepiéj widzi, żem o niéj cale nie wiedział, a do tego, żem snać tegóż dnia pisał przez innego posłańca. Aleć i z pisania nie wielki gust, jeśli to tylko jedyna nasza ma być pociecha, na co się widzę barzo zanosi. Piszesz W^ć żeby się jeszcze z deklaracyą owéj rzeczy zatrzymać. Ja to wszystko uczynię, co W^ć chcesz; ale W^ć to uznasz, że to jeszcze będzie na nasze gorsze. Drogiet oddał mi P. Pilawski któren najmniéjszego podobieństwa nie ma z tym *de M^r* Kątski.— Suspicye *touchant le Couteau* [1] barzo niepotrzebne, bo go ledwo *la Poudre* drugiego albo trzeciego widuje dnia. Nie jest téż takim prostakiem, ani tak chciwym, żeby się czém uwiéźdź miał.— Ten list piszę przez okazyą posłańca JM^ci Pana Kanclerza Lit^go, o jedenastéj w noc, a o trzeciéj z wojskiem ruszyć się potrzeba: zaczém dłużéj mi nie przyjdzie W^ć serce moje bawić pisaniem; któréj, szczęśliwéj życząc nocy, zostawam, tym co zawsze.— *M^r le Chevalier s'en est allé; je couche* (sic) *avec la résolution de vous écrire demain.* Co za przyczyna, że w Piątek pisząc, niecście nam W^ć o poczcie nie oznajmili, która we Środę przychodzi? A barzo nam należy wiedzieć, jako się ta tam potrzeba [2] na morzu skończy?

JMPana Podczaszego Koronnego [3] tu umorzono. Podczastwo konferowano JMPanu Krajczemu [4], Krajectwo *à M^r* Stolnik [5], a Stolnikostwo *à M^r* Łowczy, czego racz W^ć powinszować ode mnie JMPani Łowczynéj. Łowiectwo *à M^r* Bokun [6], Starostwo Rubieszowskie *à M^r* Starosta Parczewski. Barzo to rzeczy słabe i liche. Medykę i insze JMPan W^da Krakowski otrzymał. *A la Poudre* i wymówki nie uczyniono. *Il faut souffrir pour honneur* (sic) *jusqu' à la fin de la campagne, car pour nous, n' y a rien* (sic) *de reservé, que la gloire, avec la quelle il se faut contenter.*

Lubo na mnie narzekają, a przecie nie widzę, żeby mię liczbą listów przewyższyć miano, choć tam wszystek czas mają, kiedy w rewersynę nie grywają.

[1]) *Couteau* figura, niewiem kogo oznacza.— [2]) Mowa tu bez wątpienia o Holendrów z Anglikami bitwie morskiéj między Dunkierką a Nord-Vorland, w któréj piérwsi, pod wodzą Admirała Ruyter, zwycięstwo wielkie odnieśli w dniach 10go—14go Czerwca 1666 r.— [3]) Tym Podczaszym Koronnym był w ówczas Mikołaj Daniłłowicz, objąwszy snadź tę godność w r. 1663, po śmierci Konstantego Lubomirskiego. Zdaje się atoli, że wieść o jego zgonie w r. 1666 była mylną, bo go jeszcze w téj godności na elekcyi Króla Michała w r. 1670 widzimy (*Vol. V. fol. 47.*). Ani się téż następne wzmiankowane w tym liście promocye innych osób sprawdzają. (Ob. niżéj w I. 75. notkę 5.)— [4]) Leszczyński Wacław, jako był Krajczym Kor. w r. 1659 i 1662, (*Vol. IV. 598. 833.*) tak téż jeszcze i w r. 1670. (*Vol. V. 47.*)— [5]) Stolnikiem Koronnym był Jan Wielopolski (Generał-Starosta Krakowski w r. 1667) Sta Bocheński i Nowotarski. (*Vol. legg. IV. 1022.*)— [6]) Został Henryk ab Alten Bokun Stolnikiem Litewskim, ale późniéj, w roku zaś 1670, a może już w r. 1666 był Cześnikiem Litewskim. (*Vol. legg. V. 47.*)

---

## 69.

Pod Montwami [1] *ce 14 de Juillet.* (Środa.)

Jedyna i t. d.— Co się wczora stało, rozumiem, że już pełno w Warszawie wiadomości; bo prędzéj zawsze złe niż dobre latają nowiny. Dowiedziawszy się Król JM^ć w Poniedziałek, że Pan Poznański w sześciu tysięcy wojska przyszedł był pod wojsko, *pour nous surprendre*,

konkludował, i my z nim wszyscy, że tamta strona o pokoju nie myśli. Tak tedy stanęło między nami, aby tę fintę uczynić, t. j. posłać niektóre Chorągwie i *les quartiers-mâitres* w inną stronę, a samym [iść] w trop za Panem Poznańskim na tę tu Montewską przeprawę; którego nie nagoniwszy, przyszliśmy dnia wczorajszego o ósméj nad tę tu przeprawę w dzień Śtéj Małgorzaty. Litewskie wojsko szło tego dnia w awantgardzie, które zastaliśmy na téj tu stronie przeprawy. Skoro tedy i nasze poczęło nadchodzić wojsko, zaraz Król JMć naszemu wprzód kazał przechodzić wojsku tę przeprawę, któréj jest ćwierć mili. Miéjsce tylko jedno do przebycia, a tak głębokie, że koń w kilku miéjscach spłynąć musiał.

Nim jeszcze wojsko przeprawiać się poczęło, posłał do tamtéj strony Król JMć JMPa Petrykowskiego [2] z Towarzyszem Usarskim, dawać im znać, że się zbliżył do nich, dla prędszéj konkluzyi traktatów; ale że cale z nimi nieprzyjacielsko postępować nie będzie. Tymczasem nasze straże tę przeprawę tak złą przechodzić poczęły, od któréj wszystkie tamte wojska o milę obozem stały. Przestrzeżono wcześnie tamtę stronę, którzy z rana Koło mieli, a potém się bankietowali. Za daniem znać, zaraz co żywo do koni, i szykiem stali za górami, że my ich widzieć nie mogli. Za przednią strażą naszą przeprawili się Dragońskie regimenty, którym rydlów z wieczora nie dano, a PP. Generałowie z zadu téż sobie powoli przy infanteryi w karétach jechali. Za Dragonami przeprawiłem się téż i ja, obaczyć tę przeprawę, przez którą i Król JMć sam przechodzić miał, i aby tam było kazać szańce kopać; bo udano, że jeszcze tam druga była przeprawa między nami i nieprzyjacielem. Ale tak nie było, bo cale równe pole, i bez przepraw na tamtéj zastaliśmy stronie. Jam się jeszcze i z wody był nie otrząsł, kiedy z za góry wszystkiém na straż i Dragonów naszych poczęli następować wojskiem. Jedni nasi dopiéro z wody wyjeżdżali, a drudzy w szyku się stawiać poczęli. Skoro tedy hurmem nastąpili, i wojsko związkowe, i pospolite ruszenia, zaraz zmatwali i zmięszali naszych, lubo Dragonia ognia dawali dobrze. Ale niepodobna było wytrzymać; bo wojsko nasze wszystko z drugiéj się tylko o ćwierć mili przez przeprawę dziwowało strony, a posiłkować było niepodobna. Piechota téż o półtory mile gdzieś popasowała i armata, tak, że i z dział odstrzeliwać się nie możono. Tak tedy *pèle mèle* wjechali na nas w tę tak straszną przeprawę. *Mr notre frère m'a tenu bonne compagnie, et Mr Łowczy, Mr Chełmski* [3] *et les autres. Ces deux mêmes se sont sauvés heureusement; Mr Chełmski est fort blessé et prisonnier. Pauvre St Germain* [4] *tué ou noyé, car on ne peut pas trouver son corps.* Regimenty Dragońskie prawie wszystkie zginęły, mianowicie officyerowie. Porucznik Pa Starosty Parczewskiego, który i tam w wielkiém niebespieczeństwie był, okrutnie zabity.

Z téj okazyi najwięcéj zginęło ludzi, że skoro na błota uszli, wywoływali ich, dając im *quartier* i parol, a potém zawiódłszy za górę, nie ścinali, ale rąbali na sztuki. Nie tylko Tatarowie, Kozacy, nigdy takiego nie czynili tyraństwa, ale we wszystkich historyach o takiém od najgrubszych narodów nikt nie słyszał okrucieństwie. Jednego nie najdują ciała, żeby cztérdziestu nie miał mieć w sobie razów; bo i po śmierci nad ciałami się pastwili. Moję śmierć już cale w tamtym byli ogłosili obozie, ale oto przecie P. Bóg zachował jeszcze do jakiegoś czasu.

Po téj okazyi nierychło działa przyszły; ale i te niewielki uczyniły effekt, bo przeprawa barzo széroka. Wieczorem przysłali swych posłów pospolite ruszenia, wymawiając się, albo raczéj żartując sobie. Potrzebowali, aby Król JMć nazad o 5 mil od nich odszedł; a oni dopiéro traktować mają. Ale że im tego Król JMć odmówił, téj nocy na tamtéj stronie szańc rzucili przeprawy. I tak przez tę wielką od siebie stoimy przeprawę, patrząc na się; bo przejść te przeprawy chyba o kilka mil z tąd mógłby. Niewiem, co daléj będziem czynić; bo goniąc ich przy ich fortelu, zawsze jaką musim odnieść szkodę, ile

przy nieżyczliwości *de notre armée*, z których siła nie mają apetytu *de se battre*. I siła ich teraz *indifféremment* patrzy na tak straszne ich okrucieństwo, bo tak się właśnie dostało i Towarzystwu, jako i niebożętom officyerom i zołdatom, i tegóż właśnie nad niemi zażywali okrucieństwa.

Więcéj nie mając pisać czasu, obłapiam i całuję milion razy W^ć serce moje. *Le chariot avec le vin est arrivé, et les autres hardes*, za które dziękuję barzo W^ci sercu memu.

[1]) Montwy wioska nad rzéką tegoż nazwiska, w Powiecie Inowrocławskim dziś Xtwa Poznańskiego, pomiędzy Inowrocławiem a Kruszwicą; przeprawa między wsiami Szymborzem a Tupadłami.— [2]) Waleryan Petrykowski Podkomorzy Rożański, główny na sejmie z r. 1666 stronnik partyi Królewskiéj. (*Theatr. Europ. X. 218.*) W roku 1660 już piastował tę godność, niemniéj jak i w r. 1667. (*Vol. legg. IV. fol. 761. 1003.*)— Towarzyszem Usarskim, który z nim posłował wtedy, był może Wąsowicz. (Kochowsk. *Clim. III. 237.*)— [3]) Andrzéj Chełmski, Podstoli Sandomirski. (Kochowsk. *Clim. III. 237. 238.*)— [4]) Ob. o nim w I. 46. notkę 1. W *Theatrum Europaeum* (*l. c.*) podano, iż zginął w téj bitwie wielce przez Królową ceniony Hrabia *de Cosme*, przez co może Hrabiego *de Cominges* powiedzieć chciano, który atoli nie zginął. Zdaje się to więc mylne przemienienie osoby, zamiast Hr. *de St Germain*, do którego zapewne się odnosi opowieść u Kochowskiego (*l. c. f. 238.*) iż jakiś Hrabia Francuski ofiarą 1000 Dukatów i sześciokonnego zaprzęgu, nie mógł się wykupić od śmierci godzącemu nań jeźdźcowi.

---

## 70.

*Au camp de Nożęcino* [1], *ce 17 de Juillet.* (Sobota.)

Jedyna d. i s. p. śliczna Marysieńku! Wiem, że to w wielkiém u W^ci serca mego musi być podziwieniu, żeś W^ć żadnego od nas po téj pod Montwy okazyi, nie odebrała pisania. Przyczyna tego jest ta, że przejazd niesłychanie trudny i niebezpieczny. Na wszystkich prawie listy nasze przejmują pasach. Mianowicie ja byłem w tém tak nieszczęśliwy, ze jeden list dwa razy przejmowano. Piérwszy raz posłałem ich był przez posłańca P. Wojewody Ruskiego, którego, na zajutrz wyjechawszy z obozu, pod Kruświcą potkałem obranego z konia i pistoletów. Listy przecie szczęściem wielkiém był zachował. Odebrawszy tedy te od niego listy nazad, oddałem one, *à M^r St Martin* [2] na pocztę, które znowu słyszę przejęli: odarli, posiekli Kozaka, i listy zabrali.

W téj potrzebie największą szkodę ponieśliśmy w officyerach Dragońskich. U mnie przecie z łaski bożéj wszyscy Kapitani żywi. Porucznicy wszyscy wyzabijani; jakiém tyrańskwem, wypisać tego nie podobna. Jako się co stało, trudno listowi powierzać dla niebezpieczeństwa przejazdu. Ciało niebożczyka *St Germain* znaleziono w błocie na zajutrz, który w saméj głowie miał więcéj razów, niżeli piętnaście. Pochowano go mila od tego miéjsca, w kościele u Karmelitów [3] przy cudownym obrazie Najświętszéj Panny. Nas Bóg przecie z łaski swéj zdrowo wywiódł z tamtąd, gdzieśmy tylko byli widzieć przeprawę wyjechali; bo się tam żaden bić nie myślił, bo się już prawie kończyły traktaty, i z konkluzyą już prawie onych był do nich wyprawiony P. Starosta Nurski [4]. Téj straty u nas prawie nie znać w wojsku. Jest się z kim bić jeszcze; ale widzę, że nas tamci ludzie zwłóczyć chcą traktatami do jakiegoś czasu. Z pod Brześcia, jako tu udają, już się ruszyć mieli ku Kowalu. Dla Boga, bądźcie tam W^cie w Warszawie ostrożni.

*M^r Chevalier* zdrów dobrze. *Il m'a tenu bonne et fidèle compagnie avec M^r Łowczy et M^r Chełmski,* który był od nich wzięty, ale na zajutrz odesłali rannego trzy razy w rękę, i leży u nas nieborak. Któremu nie powiadam, że mu

na regiment piéniędzy dać nie chcą, bo by go to w grób wprawiło. Dla Boga, racz się W$^{ć}$ moja Panno w to włożyć, aby temu regimentowi dane były piéniądze. List od W$^{ci}$ mego serca oddał mi Kwartyrmajster tego Regimentu wczora w wieczór, w którym W$^{ć}$ narzekasz, żem przez Persa i Comingea nie pisał. Jużem ja raz na to odpisał W$^{ci}$, żem przez Persa dla tego nie pisał, żem cale o jego nie wiedział wyjeździe, a *par M$^{r}$ Cominges* dla tego, żem tego dnia przed godziną przez tego do W$^{ci}$ serca mego pisał Kwartyrmajstra.

Żeś W$^{ć}$ barzo zdrowa, i że W$^{ć}$ bywasz *chez M$^{lle}$ de Beaulieu,* choćby kto i powiedział, nie mam się o co frasować; bodajeś W$^{ć}$ bywała i w jako najlepszém zdrowiu!— *Tout ce qu'il a écrit Apothicaire au Hamaléon, il se dédira bien; car la Poudre lui donnait des conseils tous contraires.*— W liście tym ostatnim nie pisałaś W$^{ć}$ liczby; i miasto „*rendre au Camp*“, napisałaś mi „*à Varsovie*“ na wiérzchu listu. Znać że się o czémsiś inném myśliło. W inszych rzeczach tak się sprawi *la Beaulieu*, jaka jest wola i intencya *du Bouquet. M$^{r}$ Korycki et M$^{r}$ Bidziński sont à l'armée, tous deux fort bons amis de la Poudre. Le Doge est assez froidement avec l'Automne* [5].— Dziś jutro wiedzieć będziem, jeśli te dojdą, albo się zerwą traktaty.

Więcéj pisać niepodobna; kończąc tém co zawsze, to jest obłapiając i całując wszystkie śliczności najśliczniéjszéj najwdzięczniéjszéj Marysi.

[1]) Jest to Nożyczyn, wieś w powiecie jeszcze Inowrocławskim, lecz już na saméj dzisiejszéj granicy Xtwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego położona, w pobliżu miasteczka Wilczyn w témże Królestwie.— [2]) *Saint Martin*, jeden z francuskich Sekretarzów Królowéj. (Ob. Załusk. *Epist. I. 82.*).— [3]) Od Montew o milę, zapewne w Markowicach go pochowano. W téj bowiem wsi, między Kruszwicą a Pokością na trakcie z Kwieciszewa do Inowrocławia położonéj i do Inowrocławskiego Powiatu a parafii Ludzisko należącéj, był klasztór Karmelitów Belgów jeszcze niedawno, a w ich kościele cudowny obraz Matki Boskiéj Skaplérznéj.— [4]) Starostą Nurskim w roku jeszcze 1662 był Stanisław Brzoska. (*Vol. legg. IV. 880*); w roku zaś 1674 już Jan Wojciech Parys. (*Vol. legg. V. 314.*)— [5]) *L'automne* figura, podobno tu Sobieskiego oznacza.

---

## 71.

*Au camp de Nożyczyn ce 17 de Juillet* w wieczór *à onze heures.*

Jedyne d. i s. pociechy, najśl. Marysieńku!— P. Karwowski, którego W$^{ć}$ znasz, moja Panno, bieży o dwu koń do Warszawy; przez którego ostrzega Król JM$^{ć}$ Królową JM$^{ć}$, i mnie toż uczynić rozkazał, abyście W$^{cie}$ nieodwłócząc, ani *faisant brave,* przeprowadzili się do Zamku: bo są pewne przestrogi, że tamci ludzie chcą Warszawie jaką złość wyrządzić. Trzeba się tedy obawiać, żeby albo przedmieścia nie zapalili, albo żeby jakiéj w nocy nie uczynili *surprise.* Oni stoją pod Kowalem, a my jutro dopiéro pod Śleszynem [1], mil od nich ośm, i to za wielkiemi od nich borami i przeprawami. Mogliby tedy i mogą, jaką złość wyrządzić, jeśli zechcą. Pocztarz, który dopiéro z Warszawy przyjechał, powieda, że siła na gościńcu związkowych do Warszawy potykał, po kilka, i po kilkunastu koni. Niechżeby tedy zaraz P. Kommendant pilny o nich tam w mieście i po przedmieściach uczynił opyt.

Za gazety wielce dziękuję W$^{ci}$ sercu memu. IM$^{ć}$ Panowie Wojewodowie proszą, abyś W$^{ć}$ ich żonki przestrzegła, aby się téż do miasta wprowadzili. O traktatach od nich znowu nic nie słychać. Jutro się spodziéwamy ostatniéj deklaracyi.— Z Żółkwi, że W$^{ć}$ moja Panno nie masz żadnéj wiadomości, z dziwu mi wyniść nie może. Wóz z końmi, skoro się tylko trochę

bliżéj do Wci zbliżym, odeszlę niemieszkanie. Za fontenkę, którąś mi Wć moje serce przysłała, barzo dziękuję. Podobała mi się niesłychanie.— Do ćwierci skończenia nie mamy już, tylko od jutra dwanaście dni. Niewiem co się daléj dziać będzie. Gdyby jednak temi czasy przyszło do bitwy, tak wszyscy tuszymy, żeby się nasi dobrze bili żołnierze, bo barzo rozdrażnieni tém ich niezwyczajném tyrańskwem. Więcéj pisać trudno, bo późno, a rano wstać potrzeba [2]; całując na szczęśliwą dobra noc, duszę i serce moje.

Niewiem, co Wć, moja Panno, masz za gust pisać mi takie rzeczy, które Wć wiész, że mię zabijają; a to, że sobie Wć śmierci życzysz, i że zdrowia swego konserwować nie chcesz. Dla Boga, mamyć dosyć utrapienia, samym go sobie nie przydając. *Vous me mandez, que Celadon sera bientôt veuf. Je vous en assure, qu'on Vous verra plutôt porter le même habit, que Vous portiez, il-y-a un an.* Proszę uniżenie, aby takich więcéj nie pisywać rzeczy, bo cale i pisać do Wci serca mego nie będę, i tak się strapię i zgryzę, że mię i śliczna nie pozna Jutrzenka. Ja niewiem, co za gust, i co za pociecha, straszyć ustawicznie niedobrym odorem, widząc, że więcéj nad taką wiadomość nie potrzeba do zguby *du pauvre Sylvandre.* Znać, że to jacyś nieprzyjaciele taki Wci moje serce, podali sposób, *pour perdre par ce moyen Votre fidel Céladon.* Nie potrzebać i *les Confédérés, ni tous les ennemis jurés;* bo takie nowiny prędszy i skuteczniéjszy nad nim wykonają effekt.

[1]) Śleszyn miasteczko w Pyzdrskiém, ponad Koninem.— [2]) Ustęp mały mniéj przyzwoity opuszcza się.

---

## 72.

*Au camp de Stryków [1], le 23 de Juillet.*

Jedyna serca mego pociecho!— Trzy listy dnia onegdajszego w sam już prawie wieczór odebrałem od Wci. Piérwszy przez mego Towarzysza, który dwa mi w jednym oddał pakiecie. Drugi *par Mr de Cominges.* Trzeci *par Mr* Kobyłecki [2].— Nad tym piérwszym przez Towarzysza mego adresowanym, nie raz, ani dwa, zadumieć mi się przyszło, gdzie mi Wć takie rzeczy piszesz, które abym był kiedy miał słyszeć od Wci, ani mi to w imaginacyą przyjść mogło. Bo kiedy wyglądam ja tu, co godzina i co moment *d'être malheureusement assommé, quand je me consume d'ennui et de mille chagrins,* Wć mi perswadować chcesz i wmawiać we mnie, że ja tu o takich myślę rzeczach, któreby Wć obrażać miały. I nie znalazłszy żadnéj na świecie okazyi, ani podobieństwa, na czémby się to fundować miało, to mi zaraz wyrzucasz, i tém mi odpowiadasz. Co się już snadź Wci naprzykrzyło, albo że mię kto tak obmierził Wci, *puisque vous—— ne me voulez voir que le jour.* Zaprawdę nie z tąd to było zacząć, jeśli już cale ustała ta miłość, która snadź nigdy nie była doskonałą. Lepiéj mię było przestrzédz, aniżeli na mnie niewinnego i ni o czém niewiedzącego, taką wwalać okazyą. Postrzegłemci ja już tego dobrze od niektórego czasu, alem się przecie zawsze spodziéwał, żeś się Wć kiedykolwiek, jak znowu, obaczyć miała. Tak ja tedy u siebie konkludować muszę, kiedyś się Wć na to za perswazyą niewiem czyją zdobyć mogła, nie chcieć mię widzieć tylko w dzień—— że się Wć za czasem i na to snadno i łatwo zdobyć będziesz mogła, niewidzieć mię i w dzień. Od któréj *importunité*, abym jako najprędzéj mógł uwolnić Wć, wszelkiego i prędkiego przyłożę starania.

Toż Wć powtarzasz i w liście *par Mr Cominges*, gdzie mi Wć o jakichsiś snach oznajmujesz, które częsta, albo raczéj ustawiczna czyjaś Wci w głowę wbija konwersacya. Widzę, że Wć gwałtem chcesz *battre le chien devant le loup*, t. j. że Wć gwałtem tego szukasz, czego

sobie podobno znaléźć koniecznie życzysz, aby na mnie niestatku albo czyjejś perswazyi wszystka mogła być włożona wina. Tenże *Mr Cominges* powiedział mi, żeś Wć zdrowa z łaski bożéj, żeś Wć wesoła niesłychanie, i tak, jako nigdy weselszéj nie widział. Owo zgoła, tak to powiedział przy rodzonym Wci, że w Warszawie nie widział nikogo, tylko się ustawicznie śmiejącego. Wć zaś dla jakiéj przyczyny koniecznie się przede mną chorą czynić każesz, koniecznie chudą, szpetną, ja tego zgadnąć nie mogę. Bo chorą się kazać czynić, jest to mnie na mojém zdrowiu zabijać, które od Wci nigdy nie było rozłączone: czynić się zaś kazać szpetną, i ustawicznie o tém pisać, i to nie wiem na co się przyda; chyba żeby tém sobie *préparer le chemin, pour ne se voir, que le jour.* Co o gładkość, wiész to Wć barzo dobrze, i nie miałaś zapomnieć, żem to sobie w Wci na ostatniém kładł miéjscu. *Les qualités de Votre ame m'ont engagé le plus*, które żadnéj nigdy nie miały podlegać odmianie. Twarz choćby największą podnieść miała, wiadomą była Wci moja rezolucya, że tém większy jeszcze mój miałaś Wć uznawać affekt.

W ostatnich *par Mr* Kobyłecki piszesz Wć, *que vous appréhendez une autre occasion, comme celle du jour de Ste Marguerite.* Może *pour l'amour* kogo inszego, ale pewnie nie dla mnie, ponieważ ta wiadomość miała w tym humorze zastać Wć, któryś to w swym piérwszym wyraziła liście. Bo to nie ja, ale kożdy na świecie, i najmędrszy, i najgłupszy, snadniusieńko rozsądzić może, że która się żona bez męża [czasami] obéjść może, że się i [w cale] bez niego nie barzo ztęskni. Jedna to tylko taka nieboga Pani Kobyłecka, co dowiedziawszy się o mężowém w Ukrainie niebezpieczeństwie [3], w głowę zaszła.

*Pour Mr votre frère,* tego drugi raz pewnie z sobą brać nie będę; bom się niesłychanie o niego nabrał strachu, i Wć, uchowaj Boże jakiego nieszczęścia, w nieporównane bym był wdał utrapienie. O Saint-Germainie nieboraku oznajmiłem w piérwszych listach, że aż na zajutrz w błocie znaleziony, i u cudownego obrazu Najświętszéj Panny pochowany. Widzieli go niektórzy wołającego posiłku, ale go żaden nie ratował. Jam był w tém nieszczęśliwy, żem się na to nie trafił miéjsce, bo bym go tam był pewnie nie odstąpił. Rzeczy ma mieć, powiedają, niemało w Warszawie i we Gdańsku u Graty [4]. Dobrze by się wcześnie o tém dowiedzieć, a te co w Warszawie, prędko sprzedać, i dać za duszę niebożczykowską. Księgi, jeżeli są jakie między jego rzeczami, lubo tu w Warszawie, lubo we Gdańsku, te zatrzymać, gdyż ja ich sam zapłacę. Królowa JMć do mnie nie pisała, ani żadnéj około tego ni do kogo nie uczyniła wzmianki.— Z drogietu tego dałem sobie urobić kontusz, bom nie miał w czém chodzić; ale mię tak maże i czerni, żeby się trzeba dziesięć razów na dzień umywać. Koszulę na zraz posyłam. O teć jeszcze mniéjsza; bo i gotowéj tu takiéj kupić dostanie; ale pościel, poduszki, tak odarte, że na nich sypiać wstyd. Kiedy się było młodzieńcem, bywało tego aż na zbyt; teraz za to pokutować przy pacyencyi świętéj.

My idziemy ku Wiśle, ku Solcu [5], ale to w wielkim chcą mieć sekrecie. Siła ich do Warszawy wstąpić chce, mianowicie i *Mr Chevalier.* Ja nieszczęśliwy człowiek; luboć już tam i nie mam po co, przy takowéj Wci deklaracyi, przecież choćby co i sprawić, jechać tedy nie mam czasu, uwięziwszy się tymi nieszczęsnymi urzędami, których kiedyżkolwiek zdrowiem przypłacić przyjdzie. Teraz gdy jeszcze ćwierć expiruje, od któréj P. Bóg wié, co się daléj dziać będzie, i na piądź od wojska odjachać niepodobna. A to dla czego, i za jaką wdzięczność? kożdy niech uważy. Niechaj teraz ci odpowiedają, co mówili, że skoro mię Hetmanem deklarować miano, że się zaraz tamto od niego wojsko oderwać miało, że się tylko dla tego przy nim trzyma, rozumiejąc, że się przy téj ostoi szarży. Jam co inszego zawsze rozumiał, i zarazem o to prosił, aby mię było w tém zaniechano, widząc, że to żadnego nie miało w nich uczynić effektu. Powiadałem, że tak będąc, jakom był, mógłem

więcéj i lepiéj usłużyć Królestwu IchMć, bez wszelkiéj będąc inwidyi; którą teraz tak mam wielką, że to tamte *publice* deklarowało wojsko, że chcieli iść na Ukrainę pod Regimentarzem, którego im Król JMć naznaczy, byle nie pode mną. To wszystkie takie skutki upartych, niewiadomych, i nikogo nie słuchających rad. Do pokoju żadnego nie masz podobieństwa; i owszem, do większego zamięszania. Powiedają o nim, to jest o Lubomirskim, że idzie za Wisłę; gdzie jeśli przejdzie, tośmy my zginęli ze wszystkiém naszém; i tę tylko szczególną z wysługi naszéj odniesiemy pociechę, którąm ja dawno i ustawicznie prorokował. Z jakich racyj *Bouquet* [6] nie ma wspominać o złożeniu z siebie *des charges*, i komu je ma *donner*, prosi o wiadomość przez Śliwowskiego, którego zaraz tegóż dnia nazad do mnie expedyować.

Lubomirski jeśli za Wisłę nie pójdzie, to my około Solca niedziel dwie albo trzy wojsku odpocząć mamy. Król JMć w Zamku gdzie rezydować zechce. Jabym rad był, choć gdzie na puszczy; aby przynajmniéj na minutę godziny wolną mieć głowę, która już jest tak ufatygowana różnemi kłótniami, kłopotami, deplezyrami, że się jéj podobno z bólu kiedy roztrzasnąć przyjdzie.— *Mr* Łowczy powraca, który, co się tu przez ten czas działo, ustnie opowié Wci, jako téż i w innych zniesie się sprawach. *Mr Palatin de Russie* napiéra się téż do Warszawy, aby swoją Jéjmość wyprawił do Lwowa.

To pisząc, przyniósł mi *Mr St Martin* list od Królowéj JéjMci i od Wci małą kartkę, która pisana dniem przed wyjazdem P. Kobyłeckiego. Wielkiém szczęściem przebrał się ten kozak z tymi listami, bywszy prawie kilka razów u nich w ręku. Królowa JMć wielki do mnie pisze komplement, któréj przez jutrzejszą odpiszę pocztę.

Wć mię pytasz w swéj kartce, kto był okazyą téj tam potrzeby? Lubo są różne, i jest ich nie mało, które ustnie opowié JMP. Łowczy, ale nie mniéjszą był list Wci, któryś Wć pisała do mnie, oznajmując mi, że Król JMć pisał do Królowéj JéjMci, żem ja był przyczyną, że z pod Uniejowa [7] nie szliśmy do nieprzyjaciela; czego że nigdy na świecie nie było; bo i owszem, cale *au contraire*, gryzłem się o to, narzekałem, kiedy wszyscy spali. Teraz, jako to lepiéj powié *Mr* Łowczy, tedy kiedyśmy przyszli *à la vue des énnemis*, nie radziłem aby się do nich przeprawiać, i żaden mi tego zadać nie może, alem téż nie kontradykował tak barzo, żeby było o mnie nie napisano, żem ja był okazyą, żeśmy do nich nie szli. Bom to ja, widzę, jest *un objet de toute envie*, i u tamtéj strony, i u téj. Źle, kiedy mówię, źle, kiedy milczę. Żem się téż tam przeprawił za drugimi, uczyniłem to, jako mi moja każe powinność, kredensować Królowi JMci, i wprzód zawsze chodzić do okazyi. JMP. Wda Krakowski nigdy temu nie kontradykował, i owszem obaj stojąc przy brzegu z Królem JMcią przeprawiali tych ludzi, których nie tak wiele zginęło, jako udają; i są téż niektórzy sami sobie winni.

Mnie ponieważ źle mówić, źle nie mówić, bo mię zaraz skarżą, toć sobie wolę pokój uczynić, a wszystko porzucić i ustąpić złym, zazdrosnym, i zawistnym ludziom, u których cnota za największą wadę. Więcéj nie turbuję Wci serca mego, obłapiam przecie i całuję ze wszystkiéj duszy na szczęśliwą noc, choć mię to od niéj odsądzają, czy *par caprice*, czy *par inconstance*, czy *par conseil*, czy *par manque d'amour*, czyli *par mes défauts*, w których się znać było z razu nie przejźrzano, bom był *le plus heureux et le plus content de tous les hommes*.

[1]) Stryków, miasteczko na trakcie Kalisko-Warszawskim, między Zgierzem a Łowiczem. — [2]) Zapewne Franciszek Kobyłecki, natenczas Rotmistrz Królewski, który późniéj był (w r. 1676) Sędzią wojskowym i Podczaszym Mielnickim. — [3]) Był w tym roku wcześnie wysłany Kobyłecki przez Króla do Tatarskiego Hana do Krymu, lecz z poduszczenia Hospodara Wołoskiego, nie przepuścili go przez Wołoszczyznę Turcy, tylko do Kamieńca odwrócili. (Ob. *Theatr. Europ. X. 216. 220.*) — [4]) Franciszek Gratta Generalny Pocztmistrz Ziem Pruskich, i Sekretarz Królewski. (*Vol. legg. V. 399.*) — [5]) Solec miasteczko w Opatowskiém, u lewego brzegu Wisły. — [6]) Kopisty, lub samego Sobieskiego zaszła omyłka widoczna w téj nazwie, zamiast któréj miało być zapewne Beaulieu,

oznaczające Sobieskiego, gdy tymczasem Bouquet żonę jego oznaczałby tu niestósownie.— [7]) Przechodziło więc wojsko Królewskie przez Uniejów miasteczko nad Wartą, wtedy, gdy piérwszych dni Lipca z pod Łęczycy do Konina postępowało. (Porówn. listy 65ty i 66ty).

## 73.

*Au camp de Stryków, 24 Juillet 1666.*

Jedyna serca mego pociecho! — *Mrs les Palatins de Kiiovie* [1] *et de Russie et Mr le Chevalier votre cher enfant*, jadą na pieszczoty do Warszawy. Mnie, jakom sobie prorokował, tak mi się dzieje, że takroczniéj nie miałem zażyć przejażdżki, będąc tak przywiązanym do tego nieszczęsnego urzędu, że mi się i na piądź wychylić nie podobna. Jeśli się kto nade mną nie zmiłuje, a nie przyjmie, albo przyjąć nie zechce ode mnie kommendy, to mnie do domu i na zimę powrócić będzie nie podobna. Bo komuż się zechce za kogo darmo pracować i przy wojsku mieszkać, nad co nie masz nic na świecie uprzykrzeńszego, i coby z większym mogło być kosztem? Jeśli tedy będzie pokój, to z wojskiem trzeba iść zaraz na Ukrainę, albo do Litwy, jakom to zawsze mówił; bo się tam pewnie żaden wypchać nie da, i rzeknie kożdy, że to Hetmanowi należy. Jeśli niepokój, to gdziekolwiek wojsko zostawać będzie, tam przy niém koniecznie kawęczyć będzie potrzeba; bo i tego się podjąć nikt nie będzie tak szalonym.

Zrozumiałem z *Mr le Chevalier,* żeś się WMć przed nim skarżyła, że tego ja swego utrapienia wszystką na WMć kładę winę. Niepotrzebnie go WMć tém turbujesz, bo ja przez to nic mego do Wci nie odmieniłem affektu. Alem téż takiéj nie słyszał tyranii, żeby choremu zakazać stękać albo sarkać, gdy co go boli i dolega. Niech ta będzie przynajmniéj każdemu utrapionemu pozwolona ulga, że mu narzékać wolno, bez wszelkiéj inszéj pomsty. Ja inszéj nie mam już nadziei, tylko się w jak nagłębszéj ponurzywszy melankolii, czekać woli bożéj, albo takiéj okazyi drugiéj, w któréjby z reputacyą jakożkolwiek uczynić sobie i ludziom pokój, których nieszczęśliwość, znać że do mojéj saméj jest ataszowana osoby.

[1]) Michał Stanisławski, był Wojewodą Kijowskim.

## 74.

*Au camp de Łangonica* [1] *28 de Juillet,* ćwierć mili od Nowego Miasta.

Jedyna d. i s. p.— Wczora dobrze przed wieczorem oddany mi list od Wci *par le page de Mr Chevalier,* to jest respons na mój przez Śliwowskiego posłany. Znać że się Wć nie rekolligowała pisząc, i czasu dobrze nie porachowała, ponieważ odpisujesz mi Wć, żeś cokolwiek do mnie pisała— — że to był respons na mój list, w którymem proponował Wci, abyś mi to była dała pozwolenie [2].— — Racz tedy Wć sobie wspomnieć i w listy wejźrzéć, żem to ja pisał do Wci przed niedziel cztérema, albo pięciu, na co miałem respons i kilkanaście potém listów. A to ten niewiem z kąd się był wyrwał; bom cale żadnéj w listach moich do tego już potém nie dawał okazyi. Ja byłem tego rozumienia, że to z czyjéjś rady i namowy. Niewiem, jeśli tém grzészę, że takowéj saméj Wci nie przyznawam letkości.

Pytasz mię się Wć, co jest winna ta kochana Wci przyjaciołka? Ja rozumiem, że dosyć téj, choćby się innéj w niéj nie znajdowało winy, że wszystkich u Wci psuje przyjacioł[3]. Jakoż, racz to sama uważyć u siebie, że skoro z nią konwersować poczniesz, zaraz wszystkich opuszczasz ludzi, i ni o kogo więcéj niedbasz: czego wszystkie damy Warszawskie są świadkami, i na co się żaliły, jedne przed swymi mężami, drugie przed różnymi osobami.— Więcéj tém nie chcę turbować Wci, ponieważ to żadnego u Wci nie czyni effektu, tylko cale przeciwny, i samem tak słaby, że ledwo usiedzieć mogę. Bom téż już cale dokończył swéj głowy, tak różnymi turbacyami, jako i srogiém upaleniem słoneczném. Dni już kilka, jako mi co dzień krew w dzień i w nocy z nosa się leje, i téj przeszłéj nocy ledwie mię nie uszła; co mię barzo zesłabić musiało; a jeszcze leżeć ani chorować czasu nie dadzą.— Ja o swojém zdrowiu dla tego oznajmuję Wci, abyś i Wć swoje odmieniła intencye, i chciała mi oznajmić wzajemnie o swojém; wiedząc o tém, że to samo przed czasem w grób by mię wprawić musiało. Widzenia z Wcią tak pragnę właśnie, jako duszy mojéj zbawienia. Niech sam P. Bóg będzie świadkiem.

Że sam się jednak rzeczy dzieją foremne i niezrozumiane, niewiem i sam, jako oznajmić. Jedni tuszą, że pewny będzie pokój, i że już daléj się nie powleczem z tąd. Drudzy zaś, że tylko na zwłokę, i że się już Lubomirski za Wisłę przeprawuje, insze tu dawszy słowo. Jeśliby tedy poszedł za Wisłę, i z tych nie miało nic być traktatów, to i my za nimi pójść byśmy musieli, i już nie stawając i nie bawiąc pod Solcem. Jeśliby zaś prawdziwie traktowali, to jużby Król JMć z tego się nie oddalał miéjsca. Czego trudno zgadnąć. Dosyć na tém, i to Wcie wiécie zapewne, że ten niedługi pokój, lubo by i stanął: i ślepy to tu widzi, że to na oszukanie nasze. Są tak zajadli ludzie z tamtéj strony, że się i w mowach utrzymać nie mogą, odpowiadając i grożąc na potém. A do tego, że tamto wojsko w kupie po staremu zostawać chce do zapłaty trzech ćwierci, które im z sejmików wyliczone być mają, a oni, zda mi się, albo sejmiki, albo sejm zerwią, i tak nas ubezpieczonych, jako zechcą, dusić będą. Druga, radbym widział tego, (lubo to oni chcą być pod posłuszeństwem hetmańskiém, ale żeby w kupie i osobno stali,) ktoby chciał do tych tam jechać hultajów, chyba żeby się na to rezolwował, co się stało Panu Gąsiowskiemu[4]. Owo zgoła, w którą się wejźrzy stronę, to *le malheur inévitable* czeka *la Poudre.*

Przez jutro tu zapewnie stać będziem. Gdybyś tedy Wć poranić się mogła, a stanąć w Mogilnicy[5] na noc, gdzie żadnego nie potrzeba konwoju, bo wszelkie jest bezpieczeństwo, a żebym ja choć godziną przed wieczorem wiedzieć mógł, tobym zbiegł do Wci, abym obłapił i ucałował niełaskawą na się Jutrzenkę. Aza by się téż użaliła kiedyżkolwiek utrapienia mego, widząc tak wielką miłość i nigdy z niskim na świecie nie zrównaną. *Pour les douceurs,* którem pisał do Wci, oddałaś mi Wć *des florettes (sic)* za które nisko dziękuje Wci, a ustnie się z ostatka sprawię, jeśli mi Bóg to da szczęście, widzieć sliczność mojéj jedynéj Astrey.— *A Mr Chevalier mes très humbles baisemains.*— Jakie tam mięszaniny między tymi ludźmi, zrozumiész WMć z téj kartki, którą pisał Pan Wąsowicz[6] Cześnik Sandomirski: jako już był odjechał od nich Pan Krakowski[7], i jako go znowu złapali. O samych udają, że pewnie już u Wisły. Dla Boga! niechby Królowa JMć zagrzała Króla JMci, aby się ladajak nie jednać, bo i reputacyą zgubiemy, i sami zginiemy prędko.

Z tąd tu do Warszawy mil 11; a z Warszawy do Mogilnicy 9 albo 8. Uprosić cug świéży u Królowéj JMci, żeby lóżno szedł przodem do Tarczyna, tobyś Wć była wcześnie przed wieczorem w Mogielnicy. Mnie jednak trzeba znać dawać przez kogo prędkiego wcześnie, bo sam nie będę wiedział, czego się trzymać, i tu muszę oczekiwać na wiadomość od Wci serca mego.

[1]) Łęgonice wieś parafialna w Powiecie Rawskim, nad rzéką Pilcą, nie daleko od Nowego Miasta. Tu w istocie akt pokoju dokonany został dnia 31 Lipca 1666 r. (Porówn. Kochowsk. *Clim. III. 242* i nast.)— [2]) Odnosi się to do listu powyższego 64go, atoli do ustępu, o którym tamże w notce 2giéj nadmieniłem. Do tegoż ustępu i tu odnoszące się w dwóch miéjscach słowa, choć ich niewiele, opuścić musieliśmy. — [3]) Mowa tu jest o Królowéj zapewne.— [4]) Wincenty Gosiewski Podskarbi W. i Hetman Polny Litewski, zabitym został w r. 1662 pod Ostrynią od zbuntowanego Litewskiego wojska.— [5]) Mogielnica miasteczko w Rawskiém, na trakcie z Grojca do Nowego Miasta. — [6]) Według Niesieckiego, był to Zbigniew Wąsowicz, który miał przed r. 1689 umrzéć. — [7]) Kasztelan Krakowski, Stanisław Warszycki.

---

## 75.

*A Pielaskowice, ce 5 de Septembre.*— (Wyciąg).

Jedyna d. i s. pociecho, najśliczn. Marysieńku!— Wczora dopiéro, i już w sam prawie wieczór oddany mi piérwszy list od W^ci serca mego, przez oficera, który się był pozostał w Warszawie, pełny *de l'amour et de tendresse.* Ale cóż, kiedy to tylko w liście i z daleka od siebie, wszystkie tedy te pieszczoty, i „Jasienku jedyny", i „serca mego Panie", tém więcéj żalu mi dodają, im sobie dłużéj i więcéj imaginuję, że mię to szczęście, kiedym jest *présent*, już potykać przestało. Co téż sama przyznać musisz. Piérwsze to tylko tak szczęśliwe były miesiące, co to i same te, przez którem i teraz przejeżdżał, mogłyby wyświadczyć miéjsca. Jaka tu różność od onych czasów, i jaka odmiana! Piérwsza owa szczęśliwa pod Czerskiem stodoła, gdzie ledwo nie konano, na dni tylko kilka rozjeżdżając się z swoim Sylwandrem. Nuż Żółkiewska stodoła; nuż owa w Chmielu [1], w któréj, jakie protestacye, jakie lamenty, że i dnia wytrwać nie możono, gdzie momenty zdały się wiekami; gdzie się napatrzyć, gdzie się nagadać nie możono, gdzie w drzewie jedném, daleko od wszystkich ludzi zamknąć się życzono, i tysiąc tysięcy takich rzeczy, które teraz podobno i na myśl już nieprzychodzą.— — — Wspomniéj tylko na ostatek, że i śpiącego nie możono się napatrzyć Sylwandra, i kiedy on spał, a Bukiet rozbiérał się, to albo na takiém siadł miéjscu, z którego nań patrzeć mógł, albo sobie zasłonę odsłonić rozkazał. Uważyć tedy, jeśli cokolwiek jest słuszności u ślicznéj Jutrzenki, jako jest można rzecz wierzyć, że nie masz odmiany?

Ja z tąd we Środę, da P. Bóg, wyjechać mam wolą; bo już mię tu tak tęskno, że żyć nie podobna. Głowa téż tak boléwa, że nigdy na świecie barziéj. X^że P. Wojewoda Wileński [2] był u mnie przed wczorem. Jechał z Białéj pode Lwów dla jakichsiś swych pilnych spraw. Xiężna jeszcze nie zległa, od któréj posyłam List do W^ci. Był téż tu jeden człowiek, *qui est au Renard.* Cudownych mi rzeczy napowiadał, i barzo potrzebnych; ale ich wypisać nie podobna. Nie tuszy, aby *la Vipère* chciała się zgodzić *avec le palais enchanté*, bo z przeciwną stroną barzo się angażował, z wielką swoją *avantage. M^r le Référendaire,* jeśli już powrócił, proszę oznajmić mi, i jeśli zupełny w Częstochowie otrzymał odpust [3], czy tylko nadzieję?— P. Sandecki pisał do mnie, że w naszéj sprawie chce teraz szczérze już traktować Xiężna i Pan Wojewodzic. Jam odpisał, przypominając wszystkie ich terminy, jako nas zwodzili, i przez jak długi czas.— Dziś rano przyjechał tu Artouin Cyrulik niebożczyka Pana Wojewody, bez listu, tylko się pytając, jeślim tu jest, i on, (?) a opowiadając, że X^na JM^ć chce przysłać prosić o zgodę, i P. Wojewodzic. Odprawiłem go zaraz po obiedzie, powiedziawszy, że jadę do Żółkwi, i tam mię znajdzie, kto zechce, byle nie z takiemi żartami, jako we Lwowie i w Warszawie. Chcą mi widzę, jakom rozumieć mógł, w Szczebrzeszynie zajechać drogę; ale ja

minąć Szczebrzeszyn zechcę. Jeśliby jednak przystępowali szczérze do zgody, proszę, racz Wć oznajmić intencyą. Nie spuszczając się jednak na tę zgodę, exekucyą dekretu zaczynać prędko zechcem, w czém już mam wiadomość od JMP. Wojewody Czerniechowskiego. Tylko to najgorsza i najcięższa, że różnie radzą, i Pana Instygatora [4] rada nie zgadza się z radą P. Wojewody. Niewiedzieć tedy, któréj się trzymać.

Ów przywiléj, jeżeli jeszcze nie podpisany, nie dawać go proszę do podpisu, i nie pokazować; bo ów człowiek jest tak zdrów, że nigdy nie był zdrowszy [5]. Byli tu u mnie z listem od niego, prosząc o załogi. Nawet i chorować nie myślił. Tak to tylko dudków łowią, co im gruszkę na wiérzbie pokażą, i tém ich kontentować chcą. Już dawna i przestarzała dworska sztuka, co umorzą umyślnie kogo, aby się było o co kłaniać i dziękować. P. Bóg sam widzi, że jeśli nie będzie prędkiego Królestwa IchMć respektu, to się mnie w niwecz obrócić przyjdzie.— Nigdybyś Wć była temu nie uwierzyła, jako straszne summy *le Renard* brał, i jakie bierze teraz, i brać będzie. Dosyć, że do śmierci, nie tykając *son bien*, Panem być może. Ja nie widzę nieszczęśliwszego, tylko jednego *la Poudre*; bo on człowiek, co tak siedzi jako wieprz na koniu [6], straszne miéwał za piérwszego przyjaciela swego *avantages. Le compagnon de Bouquet* zaś, choć ma takiego i na takiémże miéjscu [7], nic dotąd w effekcie nie widzi, tylko coś w obietnicach, które się rady często miną; jak to już jest przykład tego dobry. Jeżeli tedy *la Vipère* jadu swego nie odstąpi, to się przy *la Poudre* same tylko zostaną komplementy, których mu wytchnie, ślubuje.

Brał téż tu wody Egierskie Baptysta [8] o milę z tąd w Krzczonowie [9], i powiózł je do Warszawy. Niewiem jako się tam udały; bo ja żadnéj w nich od prostéj wody nie uznałem dyfferencyi. Ale jeżeli tamte dobre, assekuruję, że w mojéj lepsze krynicy; bo i woda lżéjsza, i do téj podobniéjsza cnoty. Proszę, racz mi Wć oznajmić, jako ją tam osądzą Panowie Doktorowie.

Co strony obietnicy mojéj, obiecałem ja raz i sam być aż do śmierci *à la belle Astrée* i ze wszystkiém, co mam. I niepytając tedy, wolno było dysponować, jako swém własném. Niechaj tedy zdrów śliczny Bukiet odebrać każe *au palais enchanté* to, o co pisał.

U nas sam dzień w dzień dészcz, który wszystko w niwecz poobracał: z izby wychylić się niepodobna. Człowiek tylko nie szaleje, ile przy tak wielkiéj nocy. Bodaj się w niwecz obrócili Doktorowie, że i takrocznie Wci opuścili lato, a ten obrali czas, w którym się było ucieszyć z Wcią sercem mojém. Boć téż to przecie niesłychana, przez półtora lata od ożenienia [10], trzech miesięcy nie mieszkać z żoną, ile temu, co się tak kochał, i co tak długo czekał.

[1]) Chmiel, wieś niedaleko od Pielaskowic, ku Lublinowi, w parafii Krzczonów. — [2]) Michał Xiąże Radziwiłł, mąż siostry Sobieskiego. — [3]) Te słowa odnoszą się do tajemnéj missyi Referendarza Andrzeja Morsztyna do Częstochowy, gdzie mu znów polecono nakłaniać Lubomirskiego na stronę ulubionéj myśli Królowéj o Elekcyi. (Ob. I. 81.)— [4]) Jan Tański był Instygatorem Koronnym w r. 1661, według Niesieckiego, (który go téż Pisarzem Ziemskim Poznańskim mieni,) i według konstytucyi z r. 1661. (*Vol. legg. IV. 724.*) Lecz Kochowski, (*Clim. III. 156.*) mówi o akcyi Franiszka Tańskiego, przeciw Lubomirskiemu, jako Instygatora Koronnego. (Porówn. w I. list 10ty notkę 7.) — [5]) Odnosi się to zapewne do mylnéj wieści o śmierci Mikołaja Daniłowicza Podczaszego Koronnego, o któréj mowa w liście 68mym. (Ob. tamże notkę 3.)— [6]) Ten co siedzi jak wieprz na koniu, to zapewne Krzysztof Pac, Kanclérz Litewski, jako to okoliczność następującéj notki wskazuje. Tak nazywany jest Pac w dalszych listach częściéj. — [7]) Żoną Krzysztofa Paca, była Eugenia de Mailly-Lascaris, Francuzka z rodu pokrewnionego z Kondeuszami, jak mówi Salvandy (I. 116.), którą atoli Niesiecki, (przekręciwszy nieco nazwisko na Malgi,) Klarą a nie Eugenią mianuje. Była ona damą nadworną Maryi Ludwiki Królowéj, i podobnie jak Pani Sobieska, z ręki Królowéj za mąż wydaną została. I Michał Pac takąż Pannę de Lussé miał za sobą, i Andrzéj Morsztyn Francuskę. — [8]) Baptysta, zdaje się jakiś dworzanin, a może chirurg nadworny. — [9]) Krzczonów wieś parafialna między Pielaskowicami a Bychawą miasteczkiem. — [10]) I ta wzmianka wskazuje wcześniéjszą datę małżeństwa Sobieskich, niż podaje Salvandy. (Porówn. tu w I. List 6. notkę 1, List 47my notkę 5.)

## 76.

(Wyciąg.)— *A Pielaskowice, ce 7me de Septembre.*

— — — *Pour la Reine* owsy skupować kazałem za cztéry tysiące, którem winien *à Mr* Łowczy. Ale ten owies ledwie będzie mógł być w Warszawie za niedziel sześć, o którym czasie już Wć podobno swoje skończysz lékarstwa.— Każę się jednak o prędszą i umyślną postarać okazyą, aby co prędzéj nadesłać co potrzebnego Wci. Tylko było kazać rejestrzyk napisać. Z mażami odesłała się była legumina, któréj miało się jeszcze coś pozostać za wiadomością Panny Głębockiéj, jako mi powiadał Śliwowski, mianowicie masła faska, połci coś słoniny, krup i mąki. Dla Wci saméj, m. s. trzeba, żeby co dzień swiéże masło robiono. A łatwo tego dokazać: kupić tylko krów dwie, za które wrócą się piéniądze, i oddać do któréj białogłowéj na folwark, albo na grunt Xięcia Alexandra [1], to będzie co dzień, i mléko Pannom na kawę, a masło dla Wci. Toż uczynić i dla świéżych jajec: kupić kazać kilka kokoszy, które oddać do któréj gospodyni, to będą jajca zawsze świéże, nie kłopocąc się o nie codzień, i nie biegając dla nich co dzień po świecie.— Ja z tąd pewnie o jutrze w drogę. Przyjechawszy do Żółkwi, zaraz się zniosę *avec Mr Palatin de Cracovie,* co daléj uczynić zechce, i jakim kształtem?— —

(Reszty brakuje.)

[1]) Xięcia Ordynata Alexandra Janusza Ostrogskiego, syna siostry Sobieskiego po piérwszém jéj mężu, którego opiekunem był Jan Sobieski, wraz z Jabłonowskim Wdą Ruskim i Bieniawskim Wdą Czerniechowskim. (Ob. Konst. roku 1667. *Vol. legg. IV. f. 954.)*

---

## 77.

*A Pielaskowice, 10 de Septembre.*

Jedyna i t. d.— Wsiadając już prawie do Żółkwi na koń, zajechali mię P. Wyżycki z P. Zaboklickim [1] od Xiężnéj i od Pa Wojewodzica Sandomirskiego, prosząc, abyśmy z nimi do zgody przystąpić chcieli. Po długich tedy mowach i wymowach, że sobie po tak wiele razów żarty z nas robili; po różnych z ich strony exkuzacyach i przysięgach, że już szczérze z nami iść chcą, tak między nami stanęło. Zaraz wyprawujemy do wszystkich majętności, na których Wć masz prawo, sług i przyjaciół naszych zobopólnych, aby zrewidowali i zinwentowali wszystkie włości i klucze; także spisali, jakie długi i ciężary są na któréj majętności. Ażeby to tém prędzéj odprawić się mogło, różnych oraz na różne wyprawiliśmy miéjsca; jako to, jednych do Tarnopola, drugich do Równego i Ostroga [2], trzecich do Jarosławszczyzny [3], czwartych do Tarnowa, Cerekwi, Skrzeszewia [4]. Ci się tedy nasi słudzy, na naznaczone miéjsca, na 18ty dzień *de Septembre* zjechać mają; a objechawszy każdy swoje włości, i porządne spisawszy inwentarze, mają je przysyłać, albo i sami z nimi przyjeżdżać do Żółkwi *pour le 3me Octobre*, gdzie P. Wyżycki i P. Zaboklicki na ten termin *avec le plein-pouvoir* zjechać mają, i tam już mając gotowe rzeczy, z nami skończyć. Jako się to tedy zda i podoba Wci, i jaka będzie około tego dalsza wola? umyślnego z tém mego posyłam posłańca. Trzeba tedy, abyś Wć ostatnie swoje przysłała deklaracye, czego nie ustąpić, i przy czém stawać. Gotowych tam nie trzeba się spodziewać piéniędzy; ale majętnościami, widzę, że nas życzą uspokoić.

Moje takie zdanie oznajmuję Wci, mojéj duszy, które wolno przyjąć, i nie przyjąć, i uczynić co się będzie podobało, jako z swojém. Zasadzić się, (zaceniwszy wprzód ośm kroć,) na sześciu kroć sto tysięcy: a ta summa, żeby w majętnościach polskich a wołyńskich była ukazana. Jeśli to nie będzie można, niechże dadzą 500000 w polskich i wołyńskich, a sto w Ukraińskich, bo by się i na tamte majętności znalazł kupiec. I na tém jeszcze nie życzyłbym rozrywać, uważając różne rzeczy, na co się zanosi. Jeśliby tedy i tego nie można wytargować, niechżeby dali ostatniém słowem cztéry kroć sto tysięcy w polskich i wołyńskich, a sto w Ukraińskich majętnościach; plac w Warszawie, i cobyś Wć sama jeszcze do tego rozumiała, jako wiadomsza. To jednak, co piszę, jest taki sekret, że tego nie wié, jeno P. Bóg i nas dwoje. O prędką tedy tego posłańca proszę expedycyą, przez którego proszę, aby mi oznajmić, co toś Wć miała za akcydens; bo mię może wprzód ten niżeli przez pocztę dojść list, a barzo mię to gryzie i trapi, że się domyślić nie mogę, co by to z tych pigułek przyczyny miał być za *accident.* List od Pa Wojewodzica odsyłam Wci, który widzę, że i imienia Wci zapomniał.

Pod ten czas właśnie, gdzie się ja umawiam z PPmi Chorążymi Kijowskim i Bracławskim, w sprawie naszéj, przyjeżdża P. Grabia [5] Dworzanin Pokojowy Króla JMci, *le plus grand et cetera*, którego wyprawiono do JMPa Wdy Krakowskiego, i oddaje mi listy od samego Króla JMci i JMci Xiędza Kanclérza, abym zaraz szedł do obozu, a z tamtąd na Ukrainę; gdyż Pan Wda Krakowski zabawny pogrzebem [6], i nie chce się mu tego niewczasu podejmować: a wojsko się znowu buntować poczyna. A dla Boga! kogóż tak na świecie wyprawiano? Nie mówiwszy nic ze mną na wyjezdném, bawiwszy mię w Warszawie, i zaraz prosto po jednéj wojnie, z Warszawy jechać do obozu, nie bywszy w domu! Bo do tego czasu naznaczonego, t. j. *pour le 15 Septembre* jeno już pięć dni: toćby i Żółkiew minąć przyszło. Tego téż ja tu nie mam za dom, gdziem jest; bo tu tylko przejeżdżając się wstępuje; a konie te moje ledwie mię tu zawieźli. A piéniędzy na tak wielką drogę i gdzie nimi prawie sypać trzeba, z kąd mi wziąć każą? A wzdyć to na najmniéjszą dróżkę, do części wojska tylko, niebożczykowi Panu Czarnieckiemu dawała Królowa JMć po pięćdziesiąt i po sześćdziesiąt tysięcy, kiedy chciano, żeby się nie buntowali! A ja u nich, co teraz będę miał za kredyt, którego mi ostatek zepsowali ową nieszczęsną darowizną, co jednym dali, a drugim nic? A oni rozumieją, żem to ja sobie pobrał, i że ja niesłychane mam piéniądze, biorąc co tylko sam chcę! Foremnać to przecie rzecz, nie chcieć tedy radzić, kiedy są żołniérze w Warszawie, jeno kiedy się dopiéro rozjadą, dopiéro tak foremne wydawać ordynanse! A wzdyć to, ktoby chciał umyślnie, żeby się wojsko zbuntowało, to ich tylko w jednym w kupie trzymać obozie, a nic nie robić: a pewnie robić nie podobna, jak im nie zapłacą.— Ukrainę nam chwali Król JMć, że tam dobry kraj; a sami ledwo z tamtąd żywi wrócili, choć tam raz tylko byli. O piechotach żadnéj nie czyni Król JMć wzmianki: a cóż oni w obozie jeść będą; a o czémże w Ukrainę pójdą; kto im lenunki rozdawać będzie? Wszystka expedycya do JMPa Wdy Krakowskiego taka, żeby mię posłać do obozu: o czém, i jako? żadnéj wzmianki! Ażeby, kiedy przyjdzie do rozdawania zimowego chleba, uwolnić Starostwa Pa Podkomorzego Pomorskiego, Pana Boratyniego [7], Pana Tyzenhauza [8], Ekonomie wszystkie tak Króla JMci, jako i Królowéj JMci, Wieliczkę, Bochnię, Olkusz; a na regimenty Króla JMci naznaczyć Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, Warmią i wszystkie koło Warszawy Starostwa na Rajtaryą Pa Bielińskiego. A dla Boga! cóż to za sprawiedliwość, połowicę ludzi uwolnić, a na drugą połowicę dwojaki kłaść ciężar? Uważyć, jeśli téj drugiéj połowicy ludzi ubogich, nie przebije płacz niebiosa, i jeśli nas P. Bóg barziéj karać nie będzie? Jeśli to nie żałosna, o P. Boratyniego i P. Tyzenhauza myślić konserwacyi, a mnie na mięsne wydać jatki, za to tylko,

że dobrze i cnotliwie służę, nic nie biorąc, a w niwecz się obracając? Radbym tylko wiedział, niech mi powiedzą, niech mi oznajmią, długo ja jeszcze tę niewolą niewiedzieć za co cierpieć mam? Czy mię to chcą *sacrifier* jednego, *pour les interêts du palais enchanté?* Wolę już prędko skończyć, a nie *traîner* dłużéj *cette miséra-ble vie.* Co żywo teraz odpoczywa. Dusza jedna z domu wyjechać nie myśli; a mnie samego tylko, gorzéj, niżeli na jakie wypchnąć *exil!* Powiadali mi ustawicznie, że to tylko *jusque* (*sic*) *au Novembre;* aż już trzeci mija, a ja przecie uspokojenia swego widzieć nie mogę. Nie na Ukrainę, ale daléj gdzie za *pol antarctique* poszedłbym z ochotą, ale nie w takim rządzie. Bodaj się już nie śnił! co to wszyscy ręce opuścili, co się wszystkim uprzykrzyło, nawarzywszy piwa, mnie go samemu niewiedzieć za co pić każą, i mnie jednemu za wszystkich cierpieć. Waszmość wiész barzo dobrze, że ja żadnych skarbów ani piéniędzy nie mam leżących, bom to wszystko stracił na usłudze Króla JM^ci; ale majętność jeszcze przedam. Niech ludzie wiedzą, jako daleko więcéj tracę, niżeli mam z łaski Króla JM^ci i mieć mogę. Trzeba mi się jednak oporządzić; bo to nie koło Błonia stawiać obóz, ani po Rawskiém chodzić Województwie, 10 mil od Warszawy, gdzie kożdy za piéniądze swojéj dostanie wygody. Jam się i sam odarł, i czeladź moja. Konie mam w niwecz schodzone i zmorzone, a co najlepsze skaléczone. Bo tego, któregom miał najlepszego i najukochańszego, z téj nieszczęsnéj wyjeżdżając okaléczyli mi Warszawy. Nigdy bym się zań na 1000 nie pojźrzał Czerwonych! A zawsze tak jadąc, albo wyjeżdżając z téj niecnotliwéj Warszawy, z kąd zawsze jakie, miasto korzyści, nowe wywiozę utrapienie. Począwszy tedy od największéj, aż do najmniéjszéj, trzeba mi sprawić sobie rzeczy. Biédna pościel, jedna się już prawie od ustawicznych dróg rozleciała; druga, jako materace, tak stwardniała, że jakoby téż na najtwardszéj sypiał desce. Samych koszul nastarczyć niepodobna, których nie mała musi się uczynić prowizya. A IchM^ciom się widzę zda w Warszawie siedzącym, że się to tak wybrać w Ukrainę, jako do Białołęki albo Nieporętu. Ale kieby wiedzieć przynajmniéj dla czego ja to cierpieć mam, i długo? Żeby byli ze mną przynajmniéj już o tém mówili, albo żeby się to przynajmniéj na co przydało.

Dla Boga! niech już razem odbędę, co cierpieć przez tak wiele lat mam. W^ć moje serce proszę, racz mi odpuścić, że gdyby *avec le Boeuf*[9] podobne tylko takim chcieli byli czynić rzeczom, inaczéj się za nie, (Bóg mój widzi, i samem się tego dobrze napatrzył,) ujmował *Bouquet*, lubo musi to przyznać Róża, żeć przecie zasługi *du cheval de frise*[10] nie były porównane *avec ceux de la Poudre;* a przecie, jako zawsze wysoce sobie pretendował Bukiet, jako umawiał, jako się wadził *avec le Hamaléon*, że się aż ludzie dziwowali! Teraz, choć się trochę postrzeże, i widzi krzywdę i niewolę *de la Poudre,* to onéj zaraz za najmniéjszém słówkiem albo *caresse*, odstąpić gotów Bukiet, i tak mu się zda, że we wszystkiém tém mają *raison.* Tak mi się zda, że gdyby tak było chciano postąpić z razu *avec la Poudre*, jako teraz, żeby się coś dziwnego było musiało stać bukietowi, któryby był takich rzeczy nigdy na sobie nie przewiódł. Konkluzya tedy tego wszystkiego nie może być, tylko odmiana, a nieszczęsny interes, dla którego *la Poudre* w wiatr się obrócić musi.

*A M^r l' Ambassadeur mes très humbles respects, et mille embrassemens à M^r Chevalier.*— Złocistych materyj na zimę, a kitajek na lato, że mi W^ć przywieść sobie radzisz, w niemałém mi podziwieniu; bo to długi termin do lata, i znać że jakaś znowu we wszystkiém odmiana. Jutro da P. Bóg, rano do Żółkwi wyjadę. Tę sprawę, ponieważ mi odjechać na Ukrainę każą, podobno cale porzucić przyjdzie, albo ją tu przez przyjacioł traktować.

Wszystko to mniéjsza; ale tak długie niewidzenie z W^cią mojém sercem, jako mię utrapić musi, Bóg sam lepiéj widzi, w którymem ja był, przy téj miłości, którąm uznawał, wszystek

szczęścia mego i życia założył fundament; i nie dbałem o wszystek świat, tylko o jednę possessyą swéj Jutrzenki, która komu innemu świéci teraz, a ode mnie ją niemiłosierne *de l'absence* zakrywają chmury. Cóż mi tedy po wszystkiém, i co będzie po tém, kiedy tak drogie tracimy godziny? A przyrzekliśmy byli sobie po tak wiele razy, i jednéj nigdy nie utracić minuty! Kto tedy winien, niech się sądzi; a przy kim wina, to i defekt miłości, bo prawdziwa miłość i największym nie daje się *éblouir* interesom. *Adio, adio,* Bóg wié póko.— Oznajmij mi proszę jak długo jeszcze PP. Doktorowie myślą bawić W$^{ć}$ w Warszawie, na który dzień i czas przysyłać będzie wozy i konie, i jako téż służą lékarstwa, i jeśli uznawasz W$^{ć}$ jaką pomoc?

[1]) O Stanisławie Wyżyckim Chorążym Kijowskim ob. w I. 26. notkę 2. Hieronim Zaboklicki, Chorąży Bracławski, był w r. 1667 Deputatem na Trybunał.— [2]) Równe i Ostróg, miasteczka w Województwie niegdyś Wołyńskiém, Powiecie Łuckim.— [3]) Jarosław miasto w dzisiéjszéj Galicyi, w cyrkule Przemyskim.— [4]) Tarnów miasto cyrkułowe w Galicyi, Cerekiew wieś parafialna w Bocheńskiém, a Skrzyszów wieś parafialna w Tarnowskim cyrkule w Galicyi.— [5]) Niewiedzieć którego tu z kilku owych Grabiów rozumieć, o których Niesiecki pod owym czasem zbyt niedokładnie wzmiankuje. Wawrzyniec był w r. 1662 Pisarzem Ziemskim Różańskim i posłem na sejmie.— [6]) Pogrzebem żony zapewne, Anny Mohylanki z domu.— [7]) Tytus Liwiusz Boratyni, kontrahent mennicy krajowéj miał Indygenat w r. 1658, a późniéj niedługo Starostwo Osieckie.— [8]) Zapewne ten sam Tyzenhaus, o którym mowa wyżéj w liście 43cim.— [9]) *Le Boeuf* figuryczna nazwa zmarłego Jana Zamojskiego Wojewody Sandomirskiego.— [10]) Tegóż Zamojskiego nazwa.

## 78.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 16. Septembre.*

— — — Ja tu przed wczorem przyjechawszy, czekam na respons JMPana Wojewody Krakowskiego. Piéniędzy żadną żywą miarą z niskąd zasiądz nie mógłem, ani na zastaw, ani na przedaż majętności. Z wielką aż biédą obiecano mi na zastaw moich Czerwonych Złotych, kilkunastu tysięcy szelągów, i to jeszcze kléjnotów dołożyć się musi. Są tak ścisłe czasy, i tak trudno o wszystko, że wypowiedzieć nie można.— — WM$^{ci}$ jaka będzie dalsza wola i intencya po skończeniu lékarstw, proszę, racz mi oznajmić. Więcéj, moje serce, i pisać nie mogę, dla tak ciężkiego bólu głowy, jakiegom prawie nigdy większego nie miał.— Dzień naszéj ugody 3 Oktobra, prosi Xiężna, aby odłożyć aż do 10$^{go}$, dla sejmików, które miały być dwudziestego wtórego, a odwlekli ich aż do 28 *Septembris.*— *François* nasmarzył konfitur po trosze, i nie złych; ale dla tego o male, że mu cukier ów, coś go W$^{ć}$ nazad na szkutę dała, nierychło przyszedł.

## 79.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 23. Septembre.*

— — Oto teraz jużem niedziel cztéry bez W$^{ci}$. O wodzie, niceś mi W$^{ć}$, moja Panno, nie oznajmiła, co brał Baptysta pod Lublinem, jaką ją sądzą PP. Doktorowie. Napisałem, aby śliczna Astrée wzięła sobie *au palais enchanté* to, o co pisała, t. j. 6000. A W$^{ć}$ m. s., co mi na to odpisujesz, czego rozumieć nie mogę, i na co proszę o explikacyą. To są własne słowa w liście: „*Je ne ferai point de mémoire, de ce que je Vous ai demandé. Vous en userez, selon ce que je Vous ai mandé*“. *A M$^{r}$* Radziejowski, proszę racz W$^{ć}$ mówić moja Panno, jeśli będzie w Warszawie, że nam Pielaskowice

przyjeżdżano znowu zajeżdżać z dekretu Trybunalskiego; a to w sprawie z Panem Chorążym Sandomirskim, któremum się zapisał za P. Radziejowskiego. Jeśli rzeknie „żem puścić gotów Solec“, niechajże zaraz puszcza. O drugą sprawę z Zachorowskim za niego także kazano mi przysięgać w przyszłym Trybunale. To mi się tak moje nagradzają przyjaźnie!

Za Chełmskim, moja złota duszo, proś W$^{ć}$ imieniem Krolowéj JM$^{ci}$: wszak to tylko obietnica. Czy jednemuż dawano przywileje, a przecie je wracali? A co wiedzieć, kto jeszcze kogo przeżyje? On téż pewnie o to z Panem W$^{dą}$ Krakowskim wadzić się nie będzie. Bo jeśli mu téj błazeńskiéj nie dadzą obietnicy, to ten człowiek do śmierci na mnie narzekać będzie; bo i teraz ustawicznie pisze, że mu się ten szwank i ta rana przy moim dostała boku.— Źle téż mi W$^{ć}$, moja Dobrodź., płacisz i oddajesz. Jam napisał „*Adieu* Bóg wié póko“, a W$^{ć}$ mnie: *Adieu pour toujours*. Jam pisał z téj okazyi, bo któż wié, i zgadnąć może, jako się prędko *la Poudre* z tamtąd wróci, gdzie go posyłają. A nuż na Litwę nastąpi nieprzyjaciel, to on tam poszedłszy, aż do drugiéj mógłby bawić zimy. Nie było tedy racyi odpisować *pour toujours*. Odpuść moja złota Dobrodziéjko, przecieć się z takiemi wyrywać mi słówkami, o których nigdy nie usłyszy od Celadona.

Piszesz W$^{ć}$, moje serce, o zimnie w tamtych krajach. Tu nie tak zimno, jako dészcz ustawiczny, który wszystko zepsował. Materace, moja Panno, jeśli mi sprawić masz, to nie z axamitu, ale z jakiéj materyi pstréj, choćby nie barzo bogatéj, byle mocnéj a miękkiéj.— Piszesz mi W$^{ć}$ moje serce, że P. Podskarbi kupuje perłę. Jeśli ją kupi, będę to miał u siebie za wielki cud, ile za te piéniądze, jako WM$^{ć}$ moja duszo piszesz. Zaczém W$^{ć}$ uczynisz, jako sama zechcesz. Ja jednak rozumiem, żeby jéj nigdzie lepiéj przedać nie mógł, jako za te piéniądze.

Ja się wybiéram do tego nieszczęsnego obozu. Pieniędzy dostać nie mogę dotąd ani na zastaw, ani na majętność. Pisałem do Pana W$^{dy}$ Krakowskiego, że nic po tym obozie; że ich lepiéj postawić pułkami, póko im nie nadwiozą piéniądze, bez których się oni pewnie nie ruszą: że się tym sposobem wszystkim zabieży buntom, na które, jako się zanosi, opowié ustnie P. Kobyłecki. Rajtarye które szli do tego tam obozu, zawróciłem, i z piechotami stać osobno będą, żeby zaś i ich nie zarazili. Pan W$^{da}$ Krakowski odpisał mi, żebym jechał koniecznie do obozu, gdyż to moja powinność. Inny się nikt tego podjąć nie chce, i żaden widzę, ani z Pułkowników, ani Rotmistrzów, i w myśli nie mają być w obozie, jako to o wszystkiém opowié tenże P. Kobyłecki. Sam P. W$^{da}$ Krakowski obiecuje się tamże do obozu przyjechać na Śty Marcin; ale wątpię, żeby co z tego było. To takie tu moje pociechy, gdzie Bóg mój widzi, że minuty godziny nie mam odpoczynku, jeno ustawicznie expedycye, tak, że o domowe rzeczy spytać się czasu nie masz. Gdyby serce moje było przy mnie, aza by mi dopomódz chciało, przynajmniéj żeby się domowe w niwecz nie obracały sprawy.

Ugoda nasza z Xiężną aż do 11$^{go}$ musiała się odłożyć Oktobra dla sejmików. Nie przyjdzie mi tedy być na niéj, zaczém niewiem, jako się nada. To my tak wiele tracimy co rok, dla usługi Królestwa IchM$^{ć}$. Przyjdzie podobno zostawić tu na miéjscu mojém *Mr Chevalier*, bo i tam ze mną nie będzie miał co robić, ponieważ jego Rajtarya nie będzie się z tém wojskiem mięszać, ale w tym gdzie piechota zostawać będzie obozie, z przyczyny tych, którem wyżéj napisał. Dziwno mi jednak, że dotąd żadnéj *de Mr Chevalier* nie mam wiadomości, a W$^{ć}$, moja Panno, piszesz, że w Niedzielę wyjechał; czemu jużby było 12 dni. Jeżeliby wojsko nie poszło w Ukrainę, a na stanowiska od Śgo Marcina rozejść się miało, tobym ja z tamtąd prosto, nie bywając i w Żółkwi, bieżał przeciwko Dobrodziéjce swojéj do Pielaskowic, ale jeżeli inaczéj, tom ja zginiony, i najnieszczęśliwszy na świecie człowiek [1].

[1]) Następuje literową cyfrą mały ustęp, który, dla nieprzyzwoitości, opuszcza się.

## 80.

*A Żółkiew, 24 de Septembre.*

Jedyna i t. d.— Lubom dnia wczorajszego siła, i podobno aż do uprzykrzenia pisał do Wci, serca mego przez Pana Kobyłeckiego, i téj jednak niepodobna opuścić okazyi, ile tak pewnéj i prędkiéj, którą mam od Króla JMci z powtórném rozkazaniem, abym jako najprędzéj pospieszał do obozu. Ja, jakom piérwéj nie życzył, żeby obozem wojsko stało, tak téż powtarzam, jako i do JMci Xdza Kanclérza i do Pana Wdy Krakowskiego, protestując się, że konfederacya nigdy prędzéj i łacniéj nie stanie, jak w obozie, kiedy wszyscy w kupie stać będą, a piéniędzy im nie dadzą. Między wojskiem głos taki, i między wszystką szlachtą: „Chcą wojsko na Ukrainę wyprowadzić, a tymczasem Kondeusza do Polski wprowadzić". *Je pense, que le Renard est toujours traître, et il ne fait, que se moquer, car toutes ces nouvelles ne pouvent venir que de lui.* Moje było takie zdanie i rada, którąm posłał po dwa razy JMPanu Wdzie Krakowskiemu, (o czém opowiédz Wć Królowéj JMci,) żeby wojsko, około tegóż miejsca, gdzie im naznaczony obóz, t. j. na granicy ukraińskiéj, postawić pułkami po wsiach różnie, nie w kupie, i tak żeby byli czekali piéniędzy, które skoroby przywieźli, toby się ich było ruszyło daléj, z każdym osobno traktowawszy pułkiem. Aby się zaś było ustrzédz Koła generalnego, które bywać musi zawsze koło Śgo Marcina, kiedy się rozchodzą na stanowiska, tobyśmy zjechali z JMPanem Wojewodą Krakowskim o kilka mil gdzie od nich, i tam byśmy zwołali officyerów samych, i co uważniéjszych ludzi; gdzieby zaraz byli i Posłów obrali na Sejm, i na Chleby assygnacye do Polski pobrali, którymi by się tamże zaraz byli podzielili. Teraz, kiedy obozem gwałtem Król JMć stać kazał, na co przypadł i JMP. Wda Krakowski, już inaczéj będzie, i pewnie, albo konfederacyę uczynią, sto razy gorszą niżeli była, albo się gwałtem nazad do Polski na Chleby naprą. Cudzoziemskie wojsko że osobno stać będzie, wymógłem to przecie. Ktokolwiek i z kądkolwiek tu przyjdzie, ni o czém nie mówią, jeno przestrzegając o konfederacyi. Jest tu u mnie P. Brion [1], P. Wrangel Oberszterlejtnant [2] P. Chełmskiego; jest i mój [3], i inszych siła, którzy wszyscy powiedają, że tę konfederacyą podniosą dla samych tylko piéniędzy; i że się piéniądzmi uspokoją. Jako żywo, wiary temu nie dawać! Zaraz znowu szlachta się do nich przywiąże, i jako na nowo zaczną wszystko.

Ja posłałem moje Czerwone Złote do Lwowa, zastawiając je w 16000 szelągów, bo na majętność piéniędzy dostać nie podobna. Jadę za kilka dni, gdzie mi Król JMć rozkazuje, ale się to ninacz nie przyda, tylko na moję niepotrzebną stratę. Z starszyzny duszy nie masz żywéj przy wojsku; nietylko Pułkowników, Rotmistrzów, ale i Poruczników. Jaka tam tedy między nimi będzie sprawa, snadno uważyć.— Pisze mi Król JMć, że to moja powinność być przy wojsku. Prawda, tak nieszczęście moje sprawiło. Ale Króla JMci rzecz mnie porządnie wyprawić z wojskiem płaconém, posłusznem; a moja, bić się z każdym nieprzyjacielem, i pójść by na kraj świata. Ale wojska ujmować mnie bez piéniędzy, i obietnicami ich karmić, żeby na wieki szalbiérzem zostać, nie słuszna [4]. JMPana Wojewody Krakowskiego rzecz była i jest, ujmować wojska; jako tego, co u nich ma powagę, pod którego posłuszeństwem byli tak wiele razy. Ale mnie ich ujmować kazać! A oni jeśli się konfederować będą, to znowu o niesłuszny dekret upominać się pewnie zechcą, i żeby P. Lubomirskiemu wszystko wrócono. Bo w tém sobie największą kładą wolności ujmę. Jakaż to tedy moja tam ma być powaga? Królestwo IchMć nie uważa nic. Tylko powiedają, i piszą: „że Hetman niech tam jedzie, jego to rzecz i powinność"; a nie

chcą tego widzieć, jakim to kształtem na mnie narzucili; że to o to hetmaństwo już dwie lecie wojna, a może być i drugie dwie.

To najcięższa, że nie tylko się wybiérać w tę drogę nie mogę mieć czasu, nie tylko pisać do WMci, ale Bóg mój widzi, że jeść. Z czego samego mam tak ciężkie utrapienie, że nie masz takiéj męki, któréj bym cierpieć nie wolał. Ustawicznie jeden za drugim przyjedzie, ten wyjedzie, z którym siedzieć i gadać [potrzeba]. Prócz tego, co głowy nagryzą, i jako ciężko, Bóg sam tylko lepiéj widzi, któremu to wszystko za ciężkie moje ofiaruję grzéchy.

Teraz dopiéro P. Polanowski z Panem Chełmskim przyjechali, z którymim się jeszcze nie widział.— Listów téż wielki fascykuł jeśli się nie znalazł, proszę, racz mi WMć, moje serce oznajmić, o który dla Boga pytać się potrzeba, bo by mię to barzo zturbować musiało. Oddany jest na pocztę Lubelską samemu Panu Nassadyniemu [5].

Dziś cztéry niedziele, moje serce, jakom się rozjechał z WMcią sercem mojém [6]; a zda się, P. Bóg lepiéj zna, jako już cztéry lata. Na pocztę Lwowską, nie wiem, czemu miłościwa moja Panno nie pisujesz; a przecie dosyć pewna. Jako mi się z tąd przyjdzie oddalić, to jeszcze nieczęstsze o zdrowiu WMci serca mego będę miéwał wiadomości, co mnie niesłychanie już trapi. Dla Boga, moja Panno, staraj się wszystkiemi sposobami o odór najśliczniéjszego Bukieta, jeśli chcesz i życzysz sobie widzieć żywego najwiérniéjszego swego Sylwandra, który umiéra co moment, myśląc o zdrowiu najwdzięczniéjszéj Róży. JMPanny Ciotki dotąd nie widziałem, ani JMPani Wojewodziny Ruskiéj; przez listy jednak kłaniałem się od WMci serca mego.

To pisząc, dają mi znać, że *Mr Chevalier* wjeżdża do Zamku [7]. Wychodzę tedy do tak wdzięcznego gościa; obłapiam i całuję milion milionów razy, Panią i Dobrodziéjkę swoję.

[1]) Francuz Brion, Rotmistrz potém Pułkownik Rajtaryi, dość często w dziejach kraju naszego w tych czasach wspominany. (Kochowsk. *Clim. III. 187. 190. 238.* i t. d.)— [2]) Wrangiel, rodem Szwed, Pułkownikiem Gwardyi zwany u Kochowskiego (*Clim. III. 190.*), a w *Theatrum Europ.* (*X. 212.*) Feldmarszałkiem Lejtnantem, odwołany do Szwecyi, wrócił tamże nagle z Warszawy, jeszcze na początku roku 1666. Ten o którym tu mowa, Oberszt-lejtnantem zwany, snadź jakiś jest inny.— [3]) De Bohan. Ob. I. 114.— [4]) W rękopiśmie Bandtkiego, w tém miéjscu list urywa się, ze wzmianką, iż reszty brakuje. Atoli w inném miéjscu, jako ułamek niby niewiedzieć dokąd należący i niewiadoméj daty, jest w témże rękopiśmie osobno podany cały dalszy ciąg listu tego. Przyłączyłem go tutaj; bo że tu należy, każdy czytelnik łatwo rozpozna z ciągu treści, i z okoliczności porównanych w szczegółach z innemi listami, które tylko do téj daty i miéjsca zastósowane być mogą.— [5]) Nassadyni, snadź Pocztmistrz, bądź w Lublinie, bądź we Lwowie.— [6]) Ta wzmianka wskazuje, zgodnie z początkiem listu poprzedzającego (79go), iż Sobieski z Warszawy wyjechał do Pielaskowic dnia 27go Sierpnia. (Porówn. téż powyżéj list 75ty.)— [7]) Porównaj list poprzedzający przy końcu.

---

## 81.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 30 de Septembre.*

— — — Jutro, da P. Bóg, jedziem do Lwowa, gdzie się dłużéj nie zabawię nad dwa dni i to w mieście nie będę, tylko u JMci Panny Ciotki, a u Xiędza Żółkiewskiego, gdzie pospra-wowawszy niektóre drobiazgi na drogę obozową, nazad powrócę, i dzień tylko odpocząwszy, już w imię boże do tego nieszczęsnego prosto wyjadę obozu.

*Le vieux soulier n'agit pas bien avec la Poudre; il veut mettre toute l'envie sur le pauvre Céladon. Quand on lui demande quelque chose, comme pour les garnisons, ou pour les lenongs* [1]

*des infanteries, il les renvoie tous à la Poudre, disant, que tout est entre les mains du camarade de la Rose. A cette heure il veut, que la Poudre donne des assignations aux Palatinats pour de l'argent, pour les régiments, sachant fort bien, que ça est au Trésorier. Et tout n'est autre chose, que pour mettre mal le pauvre Orondate dans les ésprits de la noblesse et des soldats. Ce sont ses épines* [2], *qui lui doment ces conseils; car pour lui, vous savez, qu'il est bon homme.*

Poczty ustawicznie rozbijają; jednego zabito, drugiego posieczono pocztarza. Dla tego siła pisać nie śmiem; a i umyślnego téż pojutrze wyprawię, pytając się o zdrowiu duszy mojéj; bez któréj wiadomości, żyć dłużéj niepodobna.— *Mr Chevalier* oddał mi list od Wci serca mojego. Na on punkt, *touchant le palais enchanté*, odpisować trudno. *Tout ce que le Bouquet écrit, est beau, mais l'argent sur tout,* bo żadnéj nie podlega odmianie, i z inszych racyj, które chyba ustnie, i to nie zaraz.— *Mr le Marquis* [3] zdrów, chwała Bogu; *nous nous divertissons quelques fois à la chasse.* Ale ja jaki wczas mam, powié więc ustnie Wci sercu memu, i jako nie godziny, ale minuty wolnéj mieć nie mogę. Już téż zdrowie cale na schyłku; bo i upić się przyszło kilka razy; co z jakim moim musiało być gwałtem, Wć sama wiész lepiéj.

*Mr Polanowski et Mr Chełmski ont été chez moi. Ils prient, qu' on casse leurs Compagnies. Je leur ai dit, d'aller à Varsovie: ils ne veulent pas. Je ne pouvais rien tirer de véritable de leur bouche, si ce n'est, que leur principal les a prié de retenir ces Compagnies jusqu'au 4 ou 5 d'Octobre, parcequ'il avait quelque espérance de cette conférence avec Mr le Référendaire* [4], *qu' il ne vivra pas en homme privé. Mais je vois bien, qu'il-y-a bien de Towarzysz, qui ont abandonné ces Compagnies là; et cette raison n'est pas la moindre, de les vouloir casser, avant qu' elles se cassent elles mêmes. Mr Swierski* [5] *a été encore chez moi avec la Compagnie du feu Mr Palatin de Sandomirie* (sic). *Il m'a dit, que Mme la Duchesse leur a commandé de casser encore cette Compagnie des Usars, et peut-être des Cosaques.*— Wć moja Panno, jeśli już czujesz przynajmniéj jaką poprawę po tych lékarstwach, racz mi przez miłosierdzie boże oznajmić, i jako długo jeszcze będą męczyć serce moje.

*Mr le Marquis* przez umyślnego mego będzie pisał posłańca. Wina cale nie pija; dla tego, żeby go nie necessytowali obcy ludzie, kiedy przyjadą. Jedzie ze mną do Lwowa; ale do obozu cale mi się go brać nie chce, ile że tam cudzoziemskiego nie będzie wojska, ani jego kompanii. Cóżby tam miał czynić *entre ces gens là*? I na zimnie w namiocie musiałoby toć być z wielkim jego niewczasem. Zostawię go podobno w Błudowie [6], a tym czasem może uczynić *un petit tour à Calouche, voir sa Compagnie, pour lui donner ses ordres.*

Co o zimowy kwatyr, i ten ja mam na dobréj pamięci, ale się o to nikomu kłaniać nie potrzeba; gdyż odebrawszy Prusy i co do tego, sami się na regimenty i kompanie dzielić będziemy z oficyerami cudzoziemskiemi.

Dzień ugody naszéj następuje za 10 dni, któréj ja doczekać nie mogę, dla tak gorących Króla JMci listów, gdzie mi to ustawicznie wyrzucają, że to moja powinność. Toć widzę, że to moja powinność, nic nigdy nie wziąć, a wszystko stracić, a na ostatek zdrowie. To najcięższa, żem to z nich zrozumiał, to jest z tamtéj strony, że się cale i szczérze z nami akomodować i zgodzić chcieli [7]. Beze mnie teraz niewiem, jako to pójdzie. Chciałbym *Mr Marquis* zostawić na swém miéjscu *avec le plein-pouvoir*, ale on naszych podobno nie rozumié terminów; przyjdzie tedy to puścić na bożą wolą, i na tych przyjaciół, których na mojém zostawię miéjscu. Ale barzo się tego boję, żeby tego nie zwlekli dla niebytności mojéj, ile kiedy przyjdzie do szacunku majętności, które oni nam z wielkiemi pewnie zechcą dawać długami. A kiedy się z tego zwlecze terminu, to sejm nastąpi, na którym Xiężna pewnie będzie, a potém różne trudności:

i tak Bóg wié, kiedy się to skończy, gdy nam ta tak dobra upłynie okazya.— Jeśli to nie niewola, gwałtem swoje rzucać dobro, dla ustawicznéj usługi Królestwa IchMć?— Więcéj nie turbując, i t. d.

[1]) Lenunki, żołdy.— [2]) *Les épines*, figura niepewna, którą tu może Paców nazywa Sobieski, z powodu, iż Moskwie sprzyjać mieli. (Porówn. I. 137.)— [3]) Tu Sobieski zaczyna nazywać Markizem, tego, którego dotąd nazywał *Chevalier*, Ludwika d'Arquian.— [4]) Ob. I. 75. notkę 5.— [5]) Świrskich, lub Świérskich, wspomina Niesiecki, ale tak niedokładnie, że nie można tu żadnego z nich zdeterminować. Ten o którym tu mowa, był oczéwiście Rotmistrzem Chorągwi husarskiéj.— [6]) Bludów, na Wołyniu. Obacz List 54.— [7]) Mowa tu o Xnie Wiśniowieckiéj i Koniecpolskim.

## 82.

*de Julkief* [1]. (Snać 30 Września 1666.)

Jedyne duszy i serca mego kochanie, najśl. Marysieńku! Po odjeździe chłopca mego, we dwie godzinie umarł tu szlachcic jeden, który był Cześnikiem Podolskim. Zwał się Rogalskim [2]. Posyłam tedy, goniąc chłopca mego z tą kartką na popas, prosząc Wci, s. m. abyś mi prosiła Króla JMci, aby mi kazał dać przywiléj z okienkiem na urząd Cześnikostwa Podolskiego.— Z Wiszni z Sejmika mamy tu tę wiadomość, że zaraz przy zaczęciu sejmiku postanowili między sobą pospolite ruszenie, jeśli się sejm rozerwie, albo jeśli żołniérze nie pójdą do obozu. A to tylko na fintę dla żołniérzów, bo .... już poszli do obozu; ale znać, że się komuś sejm jeszcze chce rozerwać. JMPnu Wojewodzie Ruskiemu kazali uniwersały wydawać na to pospolite ruszenie. Dziwujemy się barzo, że tam na to pozwolono.— Nie głoś mi tego moje serce ni przed kim. A zatém całuję milion razów śliczną i najmilszą M. i wszystkie śliczności najśl. Jutrzenki.

[1]) W rękopismie Bandtkiego, ten list mylnie położony jest między listami z r. 1665, i zamiast „*de Julkief*", jak musi być snadź w oryginale, napisano datę „*de Juillet*", co żadną miarą do listów ani z r. 1665, ani z r. 1666, ani do późniéjszych zastósować się nie da, ze względu na miéjsce pobytu Sobieskiego, i okoliczności wzmiankowane w listach ówczesnych. Treść zaś listu tego sama, najwyraźniéj wskazuje w porównaniu z drugiemi, mianowicie z I. 84, roku i miesiąca datę, w któréj był pisanym.— [2]) O Litewskiéj rodzinie Rogalskich wspomina Niesiecki, ale o żadnym takim, któryby był Cześnikiem Podolskim.

## 83.

(Wyciąg.)— We Lwowie w pustelnicy Xdza Żółkiewskiego, 2. *d'Octobre.*

Jedyne, i t. d.— Przyjechawszy do Lwowa, stanąłem tu w klasztorze, jako ten, który niocz już na tym nie dba świecie, tylko o szczególną swoją jutrzenkę, i który już cale świat i wszystkie jego porzucił delicye, dla konserwowania się najwdzięczniéjszemu Bukietowi. *Mr le Marquis* stanął w naszéj kamienicy, ale tu u mnie cały przesiedzi dzień, i nigdzie więcéj nie chodzi.— — —

Trafił mi się tu JMP. Stadnicki [1], który tu z Króla JMci przyjeżdżał do poprawy namiotami. Przez niego tedy te rzeczy, którycheś WMć w listach swych potrzebowała, posyłam Wci sercu

memu, co i jakokolwiek w tak krótkim czasie sprawić i kupić się mogło. Naprzód czapkę białą axamitną sobolą. Jeśli źle zrobiona, nie moja wina, moje serce, dosyć żem się z krawcem męczył jak z miedźwiedziem. Futra szlamowego lisiego błam nieszpetny, ale nie od Guzika, jakoś W^ć pisała, bo ten powiedział, że nie ma pięknego futra lisiego.— — Na wór dla zagrzania ślicznych nóżek W^ci serca mego, posyłam wilczych ogonów samych błam, w który włożyłoby się sto takich nóżek, jako u W^ci serca mego. Jest to rzecz tak ciepła, że niepodobna nic cieplejszego; nie trzeba będzie i flaszy kłaśdź z ciepłą wodą.— Dla Kroguleckiego, jakoś W^ć moja Panno rozkazała, posyła się sztuka hatłasu błękitnego, bo zielonego dostać nie możono. Tego Stadnickiego wymów W^ć, moja złota duszo, przed Królem JM^cią, żem go tu we Lwowie dla sprawienia tych rzeczy, przez dziś zatrzymać musiał.— —

Piszesz mi W^ć moje serce, pytając się, rychło się z téj mojéj miłéj wrócę drogi. Ja sam tego wiedzieć ani zgadnąć nie mogę. Jeśli wojsko nie zechce pójść na Ukrainę, a tu w Polsce zimować będzie, to o Śtym Marcinie rozejdą się z obozu. Jeśliby zaś chciało pójść wojsko w Ukrainę, to już na całą zimę.— Piece i kominy w Żółkwi naprawione dobrze.— Ja przez jutro tu tylko zabawię; o Wtorku, a najdaléj o Środzie, prosto już w obozową wybiorę się drogę. JMP. W^da Krakowski lékarstwami zabawić się chce jaki tydzień; przysłał tu sobie po Doktora.

Pisał mi téż niedawno Bukiet, że kiedy mówił *avec la Girouette touchant la Poudre et ses charges,* że mu odpowiedział Hamaleon, że nie prawda, aby po kilkadziesiąt tysięcy dawano na ujęcie wojska. *Demande la* (sic) *seulement, qu'est ce qu' elle a fait avec 600000 livres à Leopol?* Mówi, że drudzy się dokupowali tego. Prawda, ale nie tacy, co to dobrze zasłużyli, i żaden poczciwy o takim nigdy dobrze trzymać nie mógł; a do tego, że nie pod taki czas. Nie masz duszy téj żywéj, żeby nie żałowała *la Poudre.* Jeden tylko Hamaleon jeszcze się urąga, lubo to sam tak dobrze widzi, jako i inni. Ale wszak i sam przyznał w liście *au Marchand*, kiedy pisał *touchant la Starostie de Mewe*[2]. Niechaj mu P. Bóg odpuści, któremu to ja wszystko ofiaruję.— Ja tu u X^dza Żółkiewskiego niesłychany mam wczas. Duszy żywéj z importunów do mnie nie puści, a nawet już i potrzebnych. Umiérać przychodzi ze śmiéchu, co i Xiędza, i nie Xiędza na łeb zaraz z podwórza wypycha, powiedając, że: „nie masz licencyi na Ciebie, abyś tu wchodził".— Więcéj W^ci serca mego nie turbując, całuję i t. d.

[1]) Stadnicki, któryby tu był rozumiany, trudno odgadnąć; przypuścić atoli można, że jeden z tych dwu, których Niesiecki około roku 1670 Kasztelanami Lubaczowskiemi mianuje; t. j. albo Jędrzéj Samuel, albo téż Wiktoryn.— [2]) Starostwo Gniewskie w Prusach, które téż w istocie niebawem Sobieskiemu się dostało. (Lengnich, VII. 324.)

---

## 84.

W Żółkwi, *8. Octobris.*

Jed. d. i s. kochanie, najśl. i najwdź. Marysieńku, Panno i Królewno moja. Wsiadając już prawie na koń, żegnam W^ć moje serce przez ten list, który na Lwowską posyłam pocztę, spodziéwając się, że na téjże zastanę jaką smaczną konfiturę od W^ci, duszy mojéj. To na mnie najcięższa, że z tamtego tak odległego kraju, i okazyi miewać nie będę, tak odezwania się W^ci mojéj Pannie, jako i słyszenia o zdrowiu serca mego, bez czego co moment godziny umiérać przyjdzie. Wszyscy na świecie ludzie odradzają *à la Poudre*, żeby tam nie jechał, gdzie się już

zapuścił; ale już trudno, osławiwszy się, i zawiodłszy. *Mr Cominges* zastał mię we Lwowie, i tu jest ze mną. Obadwa zostaną *avec Mr Chevalier à* Błudów; bo mi się cale nie zda brać ich tam z sobą; ile że tam swoich nie będą mieli ludzi.

*Mr Palatin de Russie* powrócił z sejmiku; widziałem go we Lwowie. Tak się stało; jakom pisał do Wci serca mego, że pospolite ruszenie sobie uchwalili [1]. Nowin rozmaitych, jakie są sam między ludźmi, wypisać nie podobna. Wierzę, że się tam u Dworu i nie śni o tém, co sam prawią, mianowicie o Hamaleonie. *On sait tout, et plus que la Poudre. Tout est découvert. Je pense, que tout ne vient, que du Renard, car ses amis sont toujours de même, et plus.*

Dziś moja śliczna Dobrodź. mija niedziel sześć, jako się z sobą rozjechali *Bouquet avec la Poudre.* Zda się, że wiek wieków. Jakoż nigdy tak długo bez siebie nie byli, i ja nie wiem, co to daléj będzie, bo to jakiś żart, czy sen, nie ożenienie. Wierzę, że się nikomu na świecie tak nie trafiło!

Ma sam być moje serce, Hamburgier krawiec królewski [2], któremu P. Biliński dał był mego psa do Gdańska na ćwiczenie. Prosiłem kilka razy *Mr* Łowczy, aby mi go było już przywieziono; ale snać że zapomniał. Teraz proszę Wci mego serca, abyś tam Wć posłała ode mnie do niego, żeby tego kazał przywieźć psa, jeśli go jeszcze nie przywieziono. A jeśli już jest w Warszawie, to go Wć moja duszo, każ wziąć do siebie.

Więcéj pisać nie mając czasu, bo mi go nie dają, obłapiam ze wszystkiéj duszy i serca moję śliczną i jedyną Marysieńkę, któréj P. Bóg niech da szczęśliwsze dni i nocy, niżeli wiernemu Celadonowi, bo nad tego nie było, i nie będzie nieszczęśliwszego na świecie człowieka. *Mr Chevalier* zdrów, chwała Bogu, kłania Wci, moje serce. Toż czyni i *Mr Cominges.* U nas sam lato, jako znowu, i tak piękne dni, jakich piękniéjszych widzieć nie podobna. *A Mr l'Ambassadeur mes très humbles respects, et 1000 baisemains: à Mlle de Beaulieu et à Mme* Łowczyna, jeśli jest w Warszawie; bo cale nic niewiem.

[1]) Porówn. I. 82. notkę 1.— [2]) W liście poprzednim 66tym nazwany on był Szatnym Królewskim.

---

## 85.

We wsi pod Chołojowem [1], *14 Octobris.*

Jedyna i t. d.— Mnie nie przyszło aż dziś wybrać się z domu; a to dla téj sprawy naszéj, od któréj mi się odjechać nie chciało, bo bezemnie toż by się było stało, co we Lwowie i Warszawie, a teraz z łaski Bożéj, i nad spodziéwanie wszystkich i moje, zgoda stanęła. Tylko niewiem, jeśli mię Wć, moja Panno, nie połajesz? Ale cóż czynić! od złego dłużnika musi się brać i plewami. Największa, że się uspokoimy, i już się więcéj kłócić nie będziem. Podobać się to sam wszystkim; Wci moje serce, nie wiem jako; i jeśli mi Wć łajać, czy dziękować będziesz? Wypisuję tedy Wci, m. P., wszystką transakcyą. W Poniedziałek przeszły, t. j. *11me du mois,* na termin naznaczony zjechali wszyscy z tamtéj strony, t. j. P. Niezabitowski, P. Wyżycki, P. Zaboklicki, P. Tomisławski [2], P. Robaszewski [3]. Jam téż z méj strony kilku miał domowych przyjacioł. Pociéraliśmy się tedy z sobą całe trzy dni: z razu barzo nam oporem stawali, i barzo czém małém nas zbywać chcieli; i już przychodziło do tego, że odjeżdżać się porywali. Nakoniec kiedy widzieli, że nie żarty, nakłonili się do saméj rzeczy, i w godzinie prawie jednéj to między sobą postanowiliśmy. W czém siła barzo pracował P. Chorąży Bracławski na naszą stronę. Stanęło

tedy na summie cztérech kroć sto tysięcy, i pięćdziesiąt tysięcy, a to takim sposobem. W pięciudziesiąt tysięcy dali nam pewne wsi pół mile tylko od Złoczowa, dziedzictwem. We cztérechkroć stu tysięcy puszczają nam 30000 intraty, t. j. po półosma złotego od sta, jako kościelne idą interesa. W téj intracie trzydziestu tysięcy puszczają nam wszystkę Jarosławszczyznę, nie zostawiając najmniéjszego na niéj dłużnika, wszystkich a wszystkich przenosząc na insze majętności; tak Pa Adziejowicza, tak Pa Talentego, jako Pa Jarockiego [4], i inszych aż do ostatniego. Od dzisia dnia, aż za dwie niedzieli intromissyą brać będziem. A jeśli ta Jarosławszczyzna 30000 nie wyniesie intraty, to nam jeszcze przydać powinni, aby zupełnie 30 wynosiło tysięcy. Chcieli z nami o wieczność traktować na Jarosław, ale potrzebowali za niego 600000. Wolałem tedy tak uczynić, mniéj dać, a wszystko trzymać. Wczoraj byliśmy sobie radzi; dziś spisawszy i podpisawszy kontrakty, rozjechali się wszyscy.

Wci, moje serce, do Grodu stawić się potrzeba dla kwitu, roborowania kontraktu, i inszych spraw, we dwóch albo trzech niedzielach. Także i podpisać ten potrzeba kontrakt. Niewiem jako do tego przyjdzie, kiedy jedno będzie tam, a drugie sam. Przyznać-ci przecie, ześmy nieszczęśliwi, że godziny swoim nie możem darować sprawom. *A Mr Chevalier* barzo się ta podobała zgoda, i wszystkim; bo są tak zawiedzione dobra, że tego imaginować nie podobna. Rachowałem polskie majętności; tedy żadnéj nie masz takiéj, któraby nie miała więcéj mieć długów, niżeli się stoi. Na przykład Tarnów stoi się sto siedmdziesiąt i pięciu tysięcy; a jest na nim długów dwa kroć sto tysięcy. Cerekiew stoi się 90000, a jest na niéj długów 110000. Skrzeszewice także, i inne wszystkie. Cóż już czynić moja Panno! Ze złego targu, by z uszyma do domu! Dwór ów musieliśmy im ustąpić, bo ten w Krakowie przedany, a ten w Lublinie potrzebny im barzo. O plac w Warszawie prosili barzo; coś my zawiesili do ujźrzenia się z Wcią mojém sercem. Trudna była z nimi niesłychanie sprawa, bo wszystko prosili o miłosierdzie, a ukazywali tak wielkie ciężary.

*La Viole de jambe veut faire grande amitié et alliance avec la Poudre et Bouquet, par des certaines raisons fort secrètes. Elle se* (sic) *veut rendre tout à fait sous la protection de l'Orondate, et avec sa* (sic) *singe* [4]. *On a fort parlé de ça avec Sylvandre. On a parlé aussi avec le Camarade des Essences* [5] *touchant un certain mariage, si ça se pouvait faire; c'est de celui du singe, avec la fille de la soeur du Céladon. Il faut que la Mandane* [7] *fasse compliment de lettre à la Viole de jambe.*

Taki tedy koniec naszéj sprawy, moja śliczna Panno! Trzydzieści tysięcy będziem mieli intraty w kraju dobrym nad Sanem, i majętność dziedzictwem.

Ja w tę tam nieszczęsną przecie jadę drogę, gdzie mi dusza jedna żywa jechać nie życzy. *Mr Chevalier avec Mr Cominges* zostaną się w Błudowie. To najcięższa, że to rzeczy są niepodobne, aby zdrowie wytrzymać mogło; bo *une ame damnée* ma więcéj *de repos:* co więc powiedzą Wci *Mr Chevalier avec Mr de Cominges*, którzy się temu wydziwić nie mogą. A co najcięższa, że się i pić musi, po czém ledwo się zaś człowiek od śmierci wraca. A cóż tam dopiéro zajechawszy: strach wspomnieć; nie tylko pisać!— Po Wć, moje serce, i sam niewiem, kiedy przysłać mam, nie wiedząc jako się obrócę; a bytność Wci dla tych spraw barzo potrzebna; a przecie po lékarstwach Wci przynajmniéj z tydzień odpocząć przyjdzie.— Rozumiem, że o tém wszystkiém zastanę w Błudowie wiadomość od Wci serca mego, przez Skrzypenka, któréj z wielką wyglądam impacyencyą, abym co pewnego mógł mieć o zdrowiu Wci mojéj Dobrodź.; boć P. Bóg lepiéj widzi, żeć to zdrowie Wci mojéj Panny tak słabe, mego cale ujmować musi; ile *dans l'absence*, gdzie każdy moment *mille morts*, wspomniawszy na najśliczniéjszą Jutrzenkę. Na pocztę do Lwowa posyłałem. Niewiem, jeśli będę

tak szczęśliwy, jak przeszłéj.— Więcéj nie turbując ślicznych oczek, przy słabém W^ci s. m. zdrowiu, obłapiam i całuję milion razów, to co jest najpiękniéjszego na tym świecie.

[1]) Chołojów, wieś farna w Galicyi w Cyrkule Złoczowskim, między Dobrodworem a Radziechowem, pod którą jest tuż podwsie, téjże nazwy. Jeździł snać Marszałek z Żółkwi do Błudowa na Kamionkę strumiłową, Sielec, Chołojów, Radziechów, Drużkopol, Horochów i Tereszkowiec.— [2]) Tomisławski Wojciech zapewne Podczaszy Bełzki, który w dalszych listach okazuje się powiernikiem Xnéj Wiśniowieckiéj. (Ob. Cz. II. L. 31.)— [3]) Robaszewskich wzmianki żadnéj nie najduję w NIESIECKIM.— [4]) O Talentym w NIESIECKIM nie ma mowy; są atoli dużo późniéjsze o Talentym włoskim Sekretarzu Króla wzmianki, w listach Jana III, zwłaszcza z pod Wiédnia pisanych. Adziejowicz, sądzę, że to będzie u NIESIECKIEGO wyrażony Hadziewicz Mikołaj, co w r. 1654 indygenat otrzymał, a o którym wzmianka jest i u ZAŁUSKIEGO (*Epist. I. 274.*). Jarockich, herbu Rawicz kilku było szlachty w owym czasie w Sandomirskiém i Krakowskiém, według NIESIECKIEGO.— [5]) *Son singe*, znaczy oczéwiście syna Xnéj Gryzeldy, t. j. Michała późniéjszego Króla.— [6]) *Essences*, Marya Kazimira; jéj *camarade*, Sobieski sam.— [7]) *Mandane*, również znaczy Maryą Kazimirę. Plany tego małżeństwa inaczéj się późniéj ziściły; bo z córką siostry Sobieskiego, z jéj piérwszego męża, Xcia Ostrogskiego, Teofilą Xiężniczką na Zasławiu, ożenił się r. 1671 Xże Dymitr Wiśniowiecki Wda Bełzki i wtedy już Hetman Polny Kor., wdowcem zostawszy, po piérwszéj żonie Zamojskiéj.

---

## 86.

*A Błudów, ce 25 d'Octobre.*

Jedyne, i t. d.— — Wyprawiając wozy przy Zaleskim po W^ć, serce moje, jakom to już przez umyślnego W^ci duszy mojéj oznajmił kozaka [1], nic przydać nie mogę o pewnym czasie ujźrzenia się z duszą i sercem mojém, gdyż tu dotąd jeszcze na wiadomość od JMP^a W^dy Krakowskiego, jeśli mię w Ukrainę z wojskiem wyprawić zechce, czyli téż na zimowe wojsko rozłożyć konsystencye, oczekiwam, któremu, prócz tych co w związku byli, żadnych żadnego Województwa nie wiozę piéniędzy. Infanterya w obozie ledwo od głodu już nie zdycha. Pisałem do Króla JM^ci już od niedziel cztérech, aby był P. Podskarbi Koronny na lenunki przysłał im do Województwa Bełzkiego assygnacyą. Znać że tym listem..... I tak zapomniano wszystkiego, albo téż cale dbać ni ocz nie chcą, wypchnąwszy mię. Wojsko tak polskie, jako cudzoziemskie, już się wszystko do swoich ściągnęło obozów, czekając Śg^oMarcina, jak kania dészczu. Ja tu z tąd pojutrze najdaléj ruszyć się ku obozowi muszę; z kąd oznajmię o sobie do Pielaskowic W^ci sercu memu.

Barzo tu na mnie było ciężko, i samemu się wybiérać do obozu, i po W^ć serce moje posyłać. Dla tego nie będziesz W^ć, moja Panno, miała takiéj wygody, jakoby należało, bo się tylko dwa cugi koni posyła: jeden do karéty, a drugi z pokojowym wozem. Pod kuchnią, i wóz pod rzeczy kazałem nająć furmanów, bo nie było z kąd tak na prędce wziąć więcéj cugów. Śliwowskiego przy Zaleskim posyłam umyślnie, aby sobie na oczy mówił z P. Rożnowskim [2] strony karécianych poduszek. Zaleski wziął na drogę piéniędzy 532. WM^ci moja Panno, wiem że dawno zastawionych już nie miało stawać piéniędzy; zaczém, co potrzeba będzie, racz W^ć moja duszo wziąć albo u P. Łowczego, albo u kogo wola W^ci, a za piérwszą zaraz oddać i odesłać się każe okazyą. Powołowszczyzna w Starostwie Kałuskiém już wybrana. Zjeżdżał tam zaś Podstarości Stryjski, z którego listu zrozumiész W^ć wszystko; ale widzę, że to tam tego barzo o male. Wszystkie te bydło popiętnowane przy zamku zostawać będzie Kałuskim, do szczęśliwego W^ci, moje serce przyjazdu i dalszéj woli.

Pisano mi też ze Lwowa, że Pan Karwowski powrócił z Warszawy z przywilejem na Skarbnictwo Lwowskie. I toć przecie piękna! Kiedy mię oni o to prosili we Lwowie, jam im odpowiedział; żem się już za kim inszym angażował; a oni to teraz beze mnie otrzymali, i na pośmiéwisko ze mnie chwalić się będą, że nade mnie większy u Dworu doznali fawor. Zaprawdę piękny mi naprawią kredyt, i co żywo będzie się teraz słuszną do mnie garnąć okazyą. Bodaj było sto razy umrzéć, niżeli kiedy takiéj doczekać niewdzięczności. Ja szalony człowiek, że o takie brydnie proszę, a zawsze mię to potyka, co i teraz.

To pisząc, przyniesiono mi listy z poczty Lwowskiéj, które mię barziéj zafrasowały, i większéj, jeśli już można mieć większą, nabawiły melankolii, ponieważ miasto poprawy, coraz większą W$^{ć}$ m. s. w zdrowiu swojém uznawasz ujmę. Bodaj się była nie śniła ta nieszczęsna Warszawa, z swemi tak nieumiejętnemi Doktorami, którzy oraz obojga nas pozbawiają zdrowia. Mléko to, które dawać chcą, zawadzić nie może, ale to mogą odprawić, dawszy tylko preskrypcyą, jako W$^{ć}$ m. d. tego zażywać masz. Dziwno mi barzo, że się P. Korad [3] głupkiem uczynił, i niewiem z jakiéjby to przyczyny, kiedy był tego rozumienia, żem ja na sejm miał przyjechać, wiedząc to dobrze, żem był do obozu ordynowany; a według natury, i filozofów, jakim się on mieni, wié to dobrze, że jedno ciało oraz na dwóch miéjscach być nie może: i już mi się téż dobrze te tak częste do Warszawy znać dały przejażdżki, z któréj nigdy nie wywiozę, tylko tysiąc zawsze na sercu żalów, milion przydatku kłopotów, a mieszek i szkatułę próżne. To są te moje Warszawskiéj rezydencyi korzyści i delicye!— Na spisanie inwentarza do Jarosławszczyzny jużem wyprawił; tylko że trzeba na ten kontrakt podpisu W$^{ci}$ s. m., a potém do Grodu obojgu nam stanąć; co się stać miało od zgody we cztérech niedzielach. Niewiem tedy, jako to teraz do tego przyjdzie, kiedyśmy nie w kupie [4].— —

Strasznać to przecie rzecz; rok dopiéro jakośmy się pożenili, a oraz po ćwierci roku nie widamy się z sobą.— O zdrowiu i zabawach moich, ustnie opowié W$^{ci}$ mojéj duszy, Zaleski.— — Mnie już tak często boléwa głowa, o czém więc powié *Mr Chevalier*, że prawie jednéj godziny nie mam folgi. *Je ne soupe quasi jamais; je ne dors que 2 ou 3 heures tout au plus.* To takie moje delicye, takie ukontentowanie, którychem *avec tant de peine, d'ennui et d'impatience* przez 10 lat oczekiwał, obiecując sobie, że jeśli mi P. Bóg do szczęśliwego, którym sobie proponował, da dopłynąć portu, żem w szczęściu, *et en repos sans se séparer jamais*, ostatek mego miał kończyć wieku, z najśliczniéjszą Astreą.— —

W$^{ć}$ moje serce gwałtem oznajmić nie chcesz, *ce qu'on fait avec la Vipère, ou avec le Renard. Qu'est ce que dit le marcassin* [5]*?* Znać, że z wszystkiego nic, i już nas i wstyd pisać. Także co się téż dzieje *avec le palais enchanté; si l'on presse la chose ou non? Le Marchand, s'il a changé ses opinions et ses desseins? Son camarade, ou Hamaléon, ou Girouette, s'il ne sont point fourbés dans cette affaire?* Wszystko się zda *à Orondate;* a niemniéj go w tém konfirmuje i ta kartka, która była w liście W$^{ci}$, *touchant la garnison de Léopol*, że ze wszystkiego teraz nic nie będzie, *et on ne songe plus, que de rembourser, ce qu'on à déboursé.* Jeśli tak, szkoda było przecie zwodzić ludźmi, ile dobrymi przyjaciołmi.— —

[1]) Tego listu ślad się nie został.— [2]) Kilka było rodzin téj nazwy, trojakich herbów według Niesieckiego. Nie można wiedzieć o jakim tu Rożnowskim mowa; lecz przypuścić można Piotra, z Województwa Rawskiego, przy którym Niesiecki rok 1674 kładzie.— [3]) Korad lékarz Warszawski; może ten, którego późniéj konstytucya z r. 1676, dając mu indygenat, zowie Karolem Ludwikiem Konradem. (*Vol. legg.* V. 399.)— [4]) Ustęp nieprzyzwoity opuszcza się.— [5]) *Marcassin* figura oznacza Andrzeja Morsztyna, względem którego negocyacyi z Lubomirskim, objawił swą ciekawość Sobieski w swych listach poprzednich I. 75. 81.

## ROZDZIAŁ III.

# Listy Sobieskiego z roku 1667.

### 87.

(Bez daty i miéjsca, ale snadź na początku wiosny roku 1667 pisano w Jaworowie [1].

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniéjsza Marysieńku.— Jako mię przeraził list WMci serca mego, nie podobna tego wypisać. Dla Boga, moja Panno, czemuż mi to szczérze nie oznajmisz, co to takiego było? Jakom ja nieszczęśliwy człowiek, żem przy tém nie był, bo bym to ja był łzami memi rozegrzał tę Twoję śliczną rączenkę. Przez miłosierdzie boże, moja jedyna Marysienku, nie myśl, nie melankolizuj, nie frasuj się, bo te rzeczy jedyne zabijają zdrowie WMci. Bądź tylko mi zdrowa. Ażeby wiedzieć, co to zatrzymanie pokaże, to już i mnie nie czekając, przodem sobie pojedziesz, lepszego szukać zdrowia i powietrza.— Ja i tu pokoju nie mam. Ciż wszyscy za mną przyjechali; nawet i do Jarosławia wyprawić, nie mogę mieć czasu. Jest tu już pełno mieszczan i żydów Jarosławskich, którzy arendę podnosić chcą. Alem ja ich odłożył aż po oddaniu inwentarza i spisaniu, którąby oni tak szpiesznie chcieli, jakoby oni teraz dawali. Widzę, że z tamtąd zaraz z samych zadatków może być kilka tysięcy gotowych piéniędzy. Największa będzie biéda w odebraniu tych wsi, co je trzyma Hadziejewicz, bo się tam jakiś Xiądz Ossoliński [2] stary interesuje, i chce się przy swojém dać zabić.

Jam calusienką bożą noc nie spał, tak dzisiejszą, jako i wczorajszą; tak ciężkie głowy bolenie, że już nie podobna większego. Téj nocy bolenia głowy dodały okazyą listy te Warszawskie, mianowicie ten *de Mr l'Ambassadeur*, gdzie ledwo nie wyrzeka, że z naszéj naprawy Wiszeński sejmik tak źle stanął, gdzie wszystką winę na nas kładźd i walić chce, i tysiączne inszych rzeczy. Pisze, że tego tam teraźniéjszego faworyta wszyscy zowią *un tonnerre de la guerre. Hola, hola diable!* Już téż aż nazbyt pochlébstwa! Anoż koło Starzysk [3] jaki żart! Napisawszy piérwéj, że już to mieć jako za swoje, że przywiléj podpisany piérwszą odeszlą okazyą, a teraz i słusznéj nie dać racyi, tylko że te wsi należą do Grudka; o czém oznajmi Pan Łowczy. A Pani Łowczyna i najmniéjszéj mencyi. Najlepiéj prawdą a szczérze, choć dobrze, choć źle; bo te obietnice niepewne barziéj urażają aniżeli gdyby zaraz bez wszelkich odmówiono okoliczności. Pisze i to tam, nam właśnie przymawiając, że tylko z Wiszni saméj potrzebują, aby on odjechał ode Dworu. Właśnie, jakby to ja Wiszeńskim rządził sejmikiem, który jeszcze stanął za żywota P. Lubomirskiego przez Wujakowskiego [4], który Marszałkiem był na tymże sejmiku.

Jam tego jeszcze nie odprawił Kozaka, alem pisał, posławszy za JMP. Wdą Ruskim do Pana Łowczego, żałując się o ten Starzyski żart. Pisze P. Łowczy, że *sans exception* wszyscy Biskupi, Senatorowie i Dworscy promowują go; téż i *Mr l'Ambassadeur*. Jam téż odpisał, że *sans*

*exception* wszyscy źle życzą Państwu: bo jeśli Panu Polanowskiemu nie dowierzają, i nie barzo z tego kontenci, żem go ja wziął, toć daleko barziéj temu dziwować się trzeba, za którym i przeciwna prosi fakcya, i który nie miał tego interesu do Pana Lubomirskiego, który miał P. Polanowski; bo był i sługą jego, intraty od niego trzymał 6000, od Króla JMci najmniéjszéj nie miał odrobiny. Ten zaś, żadnego tam interesu, a pełen łaski i dobroczynności Królestwa Ichmości.

Jabłek, moje serce, kwaśnych, dostać tu nie można; alem po nie posłał do Jarosławia. Sałata, rzodkiew, i inne rzeczy posyłają się Wci sercu memu, które raczcie w dobrém zażywać zdrowiu, wespół z JMPnią Wojewodziną, któréj uniżony mój oddaję pokłon. — Bedrosowi oddać tę kartkę ode mnie, moja Panno, a dojźrzeć, żeby pięknie moję robił szablę. — Tu już zastałem tak ślicznie, tak sucho, że nie podobna było piękniéj. Dziś mróz, wczora śniég. — —

[1]) Ostatnie słowa listu wskazują początek wiosny. Toż i wzmianka o śmierci Lubomirskiego, który umarł 31 Stycznia 1667 roku, tudzież o odbytych sejmikach przedsejmowych, które przed sejmem dnia 7 Marca poczętym odbyły się. Że list pisany raczéj z Jaworowa niż z Żółkwi, to wnoszę ze wzmianki o posyłaniu po jabłka do Jarosławia, który jest bliżéj Jaworowa, a Lwów bliżéj Żółkwi. Że zaś list pisany do Maryi Kazimiry do Lwowa, to główniéj list następujący wyjaśnia. — [2]) Trzech było ówcześnie Xięży Ossolińskich, o których Niesiecki wspomina, Stanisław, Zbigniew, i Władysław. Tu zdaje się mowa o Zbigniewie Opacie Pokrzywnickim, bo ten i według Niesieckiego powieści starym być musiał, gdy w r. 1675 umarł. Jeden z Ossolińskich, mianowicie Starosta Wojnicki, miał za sobą Hadziewiczównę. — [3]) Starzyska, wieś w Galicyi do Klucza Grudeckiego należąca w cyrkule Lwowskim, w pobliżu Janowa, i niedaleko téż Grudka. — [4]) Zapewne o Kasprze Wojakowskim Sędziu Przemyskim tu mowa, który w r. 1667 posłował na sejmie. Wojakowski Andrzéj zaś był późniéj (r. 1676) Rotmistrzem piechoty wybranieckiéj. (Grabowsk. *Spom.* II. 358). — (Porówn. co do tego miéjsca poprzedni list 82, i następny 92.)

---

## 88.

We Środę rano [1].

Jedyna d. i s. p. najśl. Marysienku. — Lubo sam dni piękne i kraje barzo wesołe, nie podobna jednak dłużéj wytrwać bez najwdzięczniéjszéj Jutrzenki. Expedyowawszy tedy niektóre tutejsze sprawy, przez dziś i jutro, w Piątek koniecznie wyjechać zechcę. Pan Zbrożek [2] sam tu nie był, tylko listy przysłał, których bym się już odrzekł, bo nigdy nic w nich pociesznego. Bodaj się już były nie śniły te nieszczęsne urzędy, dla których jestem, już to trzeci rok, sceną wszystkiego świata. Wié go P. Bóg, jako to już rozumieć, kiedy najgorsi PP. Senatorowie. P. Kotowicz [3], któremu wyliczono ode mnie sto Czerwonych, i P. Oborski [4], ci jako są dworscy, wiész to Wć sama, moje serce. Jakie chcą na mnie konstytucye pisać, posyłam do przeczytania Wci. Co po łacinie pisano, każ sobie Wć przetłumaczyć. Już niepodobna gorzéj; ale się to tak tyka Króla JMci, jako i mnie. Ja niewiem, że się w tém postrzédz nie mogą. To najcięższa, okupować się, nie wiedząc za co; a jeszcze i Panu Kotowiczowi! Pisałem ja już po kilkakroć do Pana Zakliki [5], że cale o tém wiedzieć nie chcę; ale widzę przymusili go do tego, i ręczyli mu za mnie, IMPanowie Wojewodowie Kijowski [6] i Ruski, JMP. Pisarz, Łowczy i drudzy. Za *Mr* Korycki racz Wć pisać imieniem mojém *a Mr l'Ambassadeur*, aby mu do Królestwa IchMć we wszystkich jego dopomógł interesach, o czém niech mu powié *Mr l'Ambassadeur*, żeśmy o tém do niego pisali. List od JMPani Łowczynéj odsyłam, który w moim znalazł się pakiecie. Przez tę okazyą P. Zbrożkową, nie miałem, tylko od JMPana Wojewody Ruskiego, od P. Koryckiego, i od P. Łowczego.

Niespanie, niejedzenie Wci serca mego, barzo mię trapi. Aleć dla Boga, trzeba z tego wyjechać Lwowa, boć to tam wszyscy chorują. Aza przynajmniéj wyjechawszy, apetyt lepszy będzie. Jabłka, jakiem tu zastał, posyłam Wci sercu memu. Ogród sam barzo ladaco, i opustoszały przez niecnotę ogrodnika.— *A Mr Marquis mes très humbles baisemains.* Pospieszę jako najprędzéj do usług JMPana.— Odpis Xiężnie barzo dobry.— Wyżełki tarantowane niewiem kto przywiózł do Lwowa; każ ich Wć karmić, moja duszo, dobrze Lubienieckiemu [7].— JMPani Wojewodzinie Ruskiéj, mojéj WMPani, uniżony pokłon.— Złego zdrowia Jadwisienki z duszy żałuję. A zatém *adio cor mio*, którą całuję we wszystkie jéj śliczności milion razy. Złotnikowi było dać robotę Niemcowi, którego ma Bedros.— O Panu Kobyłeckim [8], jeśli jest jaka wiadomość, dawaj mi Wć znać, moja Panno.

P. S.— Pana Lubomirskiego konterfekt posyłam.

[1]) List ten snadź z Jarosławia pisany. Data jego zdaje się z Kwietnia, bo już w czasie agitującego się sejmu w Warszawie, a jeszcze przed śmiercią Królowéj Ludwiki Maryi, która dnia 10go Maja umarła. — [2]) Zdaje się tu być mowa o Michale Zbrożku, późniéjszym Strażniku Wojskowym, o którym wzmianka w Konst. z r. 1673. (*Vol. V. fol.* 103.)— [3]) Mowa tu o Jędrzeju Kotowiczu, który naprzód Kuchmistrzem, obecnie zaś Pisarzem Polnym Litewskim i Starostą Grodzieńskim będąc, Marszałkiem był Sejmu z r. 1667, a późniéj Kasztelanem Wileńskim; umarł w r. 1678. — [4]) Marcin Oborski Starosta Liwski, był Marszałkiem zerwanego sejmu z r. 1666: późniéj był Kasztelanem, a w końcu Wojewodą Podolskim. — [5]) Z licznych u Niesieckiego wspomnianych ówczesnych Zaklików, najprędzéj tu mowa o Majorze, a późniéj (r. 1674) Pułkowniku i Stolniku Podolskim Gabryelu z Zadybskiéj Woli Zaklice Wolskim, który i w r. 1668 posłował. (*Vol. legg.* IV. 1063. V. 300.)— [6]) Wojewoda Kijowski, jeszcze Michał Stanisławski. — [7]) Oczéwiście jakiś dworski Sobieskiego sługa. — [8]) Kobyłecki, już w poprzednich listach wspomniony, był przez zimę i w tym roku znów w poselstwie do Hana Tatarskiego, z którego do Warszawy, zaraz po zakończonym sejmie dnia 20 Maja 1667 r. powrócił. (*Theatr. Europ.* X. 542.)

---

## 89.

W Piątek rano [1].

Jedyna d. i s. m. p. najśl. Marysieńku!— O północy prawie doszły mię listy o złém zdrowiu Wci mojéj Panny, które mię tak poalterowało, żem sam ledwo żyw został. A cóż będzie potém, gdy się oddalić przyjdzie daléj? Ja póty kres życia mego rachować będę, póko mi się dostanie patrzeć na śliczność serca mego: resztę bez widzenia ślicznéj Jutrzenki, za piekielne będę rachował męki. Téj tedy zaraz godziny wsiadałem na koń, gdy mię dwóch zabiegło Dragonów, jeden zaraz po drugim, przez których swoją śliczną rączką, o lepszém mi swojém oznajmujesz zdrowiu. Wypadły mi zaraz z głowy, z niewidanéj trwogi i pociechy, wszystkie Warszawskie nowiny. Zostawam tedy, za tą szczęśliwą nowiną, nad którą żadna mi już na świecie milsza być nie może, przez dziś tu jeszcze; bom cale w domowe i wejźrzeć nie miał czasu rzeczy, a potrzeba tego koniecznie. A to dla nieszczęsnych napraśników o piekielne assygnacye, których tu więcéj cztéry razy, niżeli kiedy było we Lwowie. Już mię tedy tak zmęczyli, że sobie rady dać nie mogę.

W Warszawie co rozdali piéniędzy, zdziwisz się Wć moje serce; a wszystko dobrych. Za samą konew na wesele P. Starosty Łomżyńskiego [2] dali 600 dobremi piéniądzmi. Pu Kotowiczowi 100 Czerwonych, i innym po stu, po 50, lubom pisał tak wiele razy, że się ja dokupować nie chcę, i nie będę.— Z Gniewu piszą, że tam gospodarstwo nie najgorzéj idzie, i już tak wiele, jako z razu, nie potrzebuje piéniędzy

tameczny Podstarości, i prędko dobrą z tamtąd obiecuje intratę.— Ów ten zapis przysłał mi P. Łowczy i P. Wojewoda Czernichowski. Piéniędzy, kupiec mój pisze, że nie ma więcéj, tylko 12000, i to jeszcze nie wszystkie mu kredytorowie oddali; co właśnie przy nim, tylko 8000 w szóstakach wszystko. O Puck czyni nadzieję P. Miecznik[3] teraźniéjszy; ale pisze, że Gdańsczanie rachują na nim sobie dwa kroć sto tysięcy.

Dłuższém nie bawię pisaniem; bo sam w prędce za niém obłapię i pocałuję duszę, serce i wszystkie moje śliczności.— *A Mr Palatin et à Madame, mes très humbles baisemains*, a najbardziéj *à Mr Marquis*, do którego usługi spieszę z moją uniżonością. Pisze mi P. Zaklika, że suplikowały Panny Żukowskie[4] na kompanią *de Mr Marquis*, że pół czwarta tysięcy wyciągnęła na nich.

[1]) Treść wskazuje, że ten list wnet po poprzedzającym był pisany. Że w Kwietniu, to wnieść można ze wzmianki o nowym Mieczniku Koronnym, którego, jak wiadomo z *Theatrum Europaeum* (X. 534.), Król 18. Marca 1667 na sejmie mianował.— [2]) Starostą Łomżyńskim był wtedy Wojciech Remigian Prażmowski, (ob. *Vol. legg.* IV. 1065.) który snadź był oraz Chorążym Wołyńskim. (Ob. *Vol. legg.* IV. 948.) Mowa tu jest zapewne o jego piérwszych ślubach z Anną Radziejowską; bo drugiéj żony jego późniejszéj Zofii czyli Świętosławy z Rajeckich, wdowy po Leszczyńskim, po Sakowiczu i po Mikołaju Potockim, ten trzeci jéj mąż Potocki Starosta Kamieniecki, Generał Podolski, jeszcze wtedy żył. (Ob. *Vol. legg.* IV. f. 934.) — [3]) Miecznikiem Koronnym, po postąpieniu Michała Zebrzydowskiego na Województwo Krakowskie, został Franciszek Bieliński świéżo mianowany. — [4]) Może trzy córki Kaspra Żukowskiego z Narajewskiéj, o których wspomina Niesiecki, w Województwie Płockiém.

---

## 90.

W Żółkwi *5ta Maii.*

Jed. d. i s. p. najśl. Marysienku, piérwsze moje i ostatnie na tym świecie kochanie!— Rozjechawszy się z jedynym Panem serca mego, rozstawszy się z duszą moją, rozdzieliwszy *la meilleure partie de moi même*, nic zostaje przy mnie, tylko cień i umbra pełna melankolii, pełna żalu, frasunku, a imaginacya wszystkich, które mogą być najokropniéjszych rzeczy. Jeśli tedy można rzecz, nie brzydzić się sobą samym, snadno, moja najśliczniéjsza Panienko, uważyć. Przydała jeszcze tego wszystkiego, na pożegnanie oddana mi z rąk W^ci^ mojéj duszy kartka, któréj doczytać było niepodobna. Ja niewiem, moje serce, jakoś się W^ć^ zdobyć i odważyć na to mogła, pisać takie rzeczy, widząc mię w tak ciężkiém utrapieniu, i wiedząc, spróbowawszy dobrze i przypatrzywszy się, nie przez godzinę, nie przez dzień, nie przez jeden rok, żem ja nie żył, tylko dla W^ci^ moja jedyna Panno, że mi nic na tym nie było miłego świecie. Wszak moja intencya była wiadomą wprzód P. Bogu, a potém W^ci^ moje serce, żem się nigdy żenić nie miał woli. Jedynaś ty moja Królewno, była celem moich fortun i szczęśliwości; czego że mi dał był doczekać P. Bóg, jegom to cudownéj przypisywał predestynacyi. Teraz dla czego mię rozłącza z W^ci^ sercem mojém, trudno się jego świętéj badać woli. Mam jednak w nim nadzieję, że widząc wszystkie skrytości serca mego, nie dopuści na mnie tego, czegobym znieść nie mógł, bez obrazy podobno jego samego. Nie zabijajże mię tém moja duszo jedyna, więcéj; bo o tém myśląc, przed czasem najokrutniéjszą przyszłoby umiérać śmiercią. Ja jeślim kiedy zgrzészył przeciwko mojemu sercu, przepraszam uniżenie, całując milion razy w śliczne nóżki W^ci^ serce moje, abyś to cale w wieczną puściła niepamięć. Wszak dość mam kary, żyć bez serca i duszy, i umiérać tysiąc razy przez godzinę, nie mając żadnéj konsolacyi przy tak ciężkich kłopotach

i turbacyach moich, które mi dziesiątéj i setnéj części nie były tak przykre przy bytności serca mego, na które patrząc, o wszystkiém się zapominało. Rekolliguj się, moja duszo tylko, że wszystkie okazye poróżnienia naszego nie były insze, tylko zbytnie kochanie moje, które mi przed oczy tysiąc rzeczy, tysiąc przeszkód wystawiało, że się we mnie tak nie kochasz, jak z razu. Wszystkie myśli Twoje, moja Panno, wszystkie wejzrzenia, wszystkie mowy z kimkolwiek, radbym był w siebie połknął, żeby się tego było nikomu nie dostało, tylko mnie samemu. Nie trzeba się dziwować, jeślim powieściom cokolwiek przyłożył wiary; ale nie na złe, sam P. Bóg lepiéj wié: bo to nigdy w mojéj nie mogłoby się zmieścić imaginacyi; co więc, da Bóg, i na tamtym pokaże się świecie. Że jednak prawdziwa gorąca miłość jest pełna bojaźni, i we mnie to, jako w człowieku, zmieścić się musiało; ile żem tak kochał i kocham, jako żaden nigdy na tym świecie. Wszak snadno poznać, gdy kto kocha zwyczajnym sposobem, jako mąż w żenie kochać powinien, to tamte amory ani ćwierci roku nie trwają, ale się zaraz w przyjaźń obracają. Ja zaś dziś tak kocham, jako piérwszego dnia od poznania W^ci serca mego, i tak kochać, bo nie można barziéj, aż do saméj będę śmierci. Owego żartu, com więc żartował, nie bierz W^ć moje serce w głowę, żebym miał i pomyśleć o tym grzéchu, który obraża P. Boga, i czyniłby *tort* Waszeci sercu memu: Lubo w prawdzie ciężka rzecz, nie barzo jeszcze staremu; ale dla P. Boga i dla miłości W^ci, najcięższe i najtrudniéjsze trzeba czynić rzeczy. Trzeba jednak być nam prędko z sobą w kupie [1], a tak, aby się nigdy i na jeden nie rozdzielać moment. Co jeśli nam P. Bóg przejrzał i przyobiecał, imie jego święte wielbić do skonu naszego obiecujmy. Raczże tedy być tego pewna moja śliczna Marysieńku, że Celadon umrze *le plus amoureux et le plus fidel* ze wszystkich, co byli i będą po nim na świecie.

[1]) Widać z tego, iż jeszcze 5go Maja ani nie przypuszczano śmierci Królowéj Ludwiki, ani téż nie było mowy o podróży Marszałkowéj Sobieskiéj do Paryża.

---

## 91.

(Z Żółkwi, około 5go Czerwca [1].)

Rozjechawszy się z Waszeciami, moja śliczna Marysieńku, przyjechaliśmy godzin trzy dobrze przed wieczorem do Żółkwi, gdzie przyjeżdżając potkaliśmy się z Tatarem, którego złapano około Zbaraża. Ten powiedział, że ich nie wielka była kupa, a wszyscy o dwie koń, aby się dowiedzieć, gdzie się wojsko nasze kupi. Porwawszy coś bydła i chłopów, nazad rączo uciekali. P. Łasko [2] téjże godziny w dziesiątku Chorągwi chodził za niemi, ale ich było niepodobna dogonić, bo się nic a nic nie bawili. Obiecują jednak w krótce świeżych, na których dobre będziem mieli oko [3]. Ja tu kilka dni zabawiwszy, póko się wojsko nie ściągnie, po Bożém, da P. Bóg, Ciele, do obozu ruszę się. — Widzę, że ci Tatarowie dla mnie samego byli przyszli, aby mi byli i ten odjęli moment ucieszenia się jeszcze z W^cią sercem mojém; albo téż dla tego uczynił to P. Bóg, aby ten rozjazd, im niespodziewańszy, nie był tak przykry.— *M^r Dimitre* [4] hałas wielki czynił, że mu coś znowu chłopów wzięli. Chce to on widzę, aby stu Tatarów całe wojsko goniło, dla jego chłopów, których gonić chcieć, jakoby téż wiatr po polu łapać. Racz WM^ć mówić więc *avec M^r l'Ambassadeur*, jako to tu ciężko hetmanić w Polsce, kiedy to wojsko dadzą niepłatne, gołe, głodne. Ja niewiem, czém to będzie żyło w obozie, i czém się biło? bo ani oręża, ani chleba, ani żadnéj na świecie rzeczy.

O konie holdemburskie przypomnić racz W$^{ć}$ moja Panno, aby ich kupić w Oldemburku, siedm wielkich siwo jabłkowitych albo szpakowatych, ale trzeba barzo pięknych. Odesłać ich do Gniewu, z kąd wziąć umyślnie ludzi ze dwóch albo trzech, do przeprowadzenia. Co się na nie wyda i na strawę, to zaraz z tych zbóż, które zsypane we Gdańsku, teraz wyliczyć za nie Panu Fromontowi rozkażę. Drzewek pomarańczowych na szkucie nie zapominać mi przysłać, i dzielzaminu hiszpańskiego. Wina Réńskiego, szrutu, i co się tam zdarzy albo trafi, do upodobania W$^{ci}$ serca mego.— Więcéj nie mając czasu, bom i w tém nieszczęśliwy, że go mieć nie mogę, abym się przynajmniéj do woli napisał do W$^{ci}$ serca mego, obłapiam i całuję milion razy wszystkie śliczności najwdzięczniéjszéj Jutrzenki.

Maluśkiego przeżegnać ode mnie [5], a JéjM$^{ci}$ Pani Wojewodzinéj uniżony oddać pokłon. Toż *à M$^{r}$ le Marquis, de qui je suis très humble* (sic) *et très obéissant serviteur.*

[1]) Późniéjszy list wykaże, że Sobieski z żoną rozjechali się w Jaworowie dnia 2 Czerwca; w tym zaś jest mowa o następującém za dni kilka święcie Bożego Ciała, które w r. 1667 było 9 Czerwca. Z tąd data listu oznacza się.— [2]) Rotmistrz ten Łasko, o którym były wzmianki w poprzednim liście 57 i 63. stał na straży z swemi Chorągwiami w Busku nad Bugiem. (*Theatr. Europ.* X. 543.)— [3]) W istocie później Tatarzy z Kozakami w 18000 pod Barem w Podolu złączywszy się, z tamtąd oddziałami wypadali aż do Rusi Czerwonéj, a 2go Lipca splądrowali i spalili Tarnopol. Przecież ich wtedy wracających dogonił Łasko, i pod Satanowem nad Zbruczem potężnie pobił. (*Theatr. Europ. l. c.*)— [4]) Dymitr Wiśniowiecki. O splądrowaniu dóbr jego ob. *Theatr. Europ. l. c.*— [5]) Dopiéro przy nadzei była wtedy Sobieska.

---

## 92.

*A Żółkiew, le 13 Juin.*

Jedyna d. i s. p. najśliczniéjsza Marysieńku, a piérwsze moje i ostatnie na tym świecie kochanie!— Ani wiem, jako się P. Starosta Grabowiecki minął z Waszecią sercem mojém, który tu 10$^{me}$ u nas w Żółkwi stanął. Znać, żeś miłościwa moja Panno minęła Pielaskowice, na które on jechał. Nie mam tedy żadnéj po rozjeździe naszym o W$^{ci}$ duszy mojéj wiadomości, co mię trapić niesłychanie musi. Jakoż P. Bóg sam lepiéj wié, jeśli wytrzymać przyjdzie. Głowa boli tak ustawicznie, że momentu jednego folgi nie daje. Wczoraj przyjechał tu P. Niemira [1] od Króla Jm$^{ci}$, abym się na kontrakt podpisał o dwór X$^{cia}$ Alexandra [2], czego ja uczynić żadną miarą nie mogę. To tam zaraz o to gniéw będzie.

Wczora wyprawiłem Sirucia [3] z Tatarem świeżym do Króla JM$^{ci}$, przez którego nie pisałem do W$^{ci}$ serca mego, bo wiem, że już nie zastanie W$^{ci}$ w Warszawie. Ten Tatar powiada, jako i inni wszyscy, których mi dziesięć po odjeździe W$^{ci}$ mojéj Panny przyprowadzili, że Sołtan Gałga już niedziel dwie, jak z Krymu tu do nas [ruszył.] A ich tu 10000 wyprawiono było przodem dla języka. W Warszawie temu nie chcą wierzyć, i sam, słyszę, *M$^{r}$ l'Ambassadeur* mówi tam, jako mi P. Starosta Grabowiecki powiadał, że nikt o tych trwogach nie pisze, tylko sam *M$^{r}$ Maréchal.* Posyłam téż na sejmiki, przestrzegając szlachtę, i oznajmując im defekta wojska, mianowicie infanteryi. Z Wiszeńskiego mamy wiadomość od P. Podwojewodzego [4], że do mnie i do JMPana W$^{dy}$ Ruskiego wyprawują posłów: do mnie, dziękując, mi za przestrogę; a żebym miał oko nietylko na Czarne może, ale i na białe, gdy mają pewną wiadomość, że *15 de Juillet* wysiada *M$^{r}$ le Prince* [5] z wojskiem do Prus, pod pretextem posiłków francuskich: do JMPana W$^{dy}$ zaś, że skoro wsiędą na konie na pospolite ruszenie, aby do nich przyjeżdżał; a oni sobie obrali Pułkownikiem

JMPana Lwowskiego [6]. Żart tedy sobie tylko robią z JMPana Wojewody. Wszystkie na świecie rzeczy wiedzą najsekretniéjsze, czegośmy, jako żywo, nie wiedzieli; jako to i o Panu Hetmanie Litewskim, że on Królową umorzył. Jako dają Panu Podkomorzemu [7] Koronnemu 100000 Talarów, żeby ustąpił podkomorstwa Panu *de Bruyemu* [8], który pojąć ma Pannę Beaulieu, i innych tysiąc rzeczy: a nie tylko to ci wiedzą, co w Warszawie mieszkają, ale Posłowie, co tylko na sejm przyjeżdżają. Jako abdykacya ma być, kiedy, jakiemi kondycyami, jako to wszystko teraz Francya daje Królowi, co miała dać Jemu i Królowéj niebożce; jako mu Chantilly oddaje *Mr le Prince*, aby tam sobie prywatnie mieszkał Król JMć, i tysiąc rzeczy inszych, prawdziwych i nieprawdziwych, nawet aż do sekretnych amorów, kto się w kim kocha. Jako *Mr l'Ambassadeur est à cette heure amoureux de Mme Denhof*, i jako ich Panna Beaulieu zwodzi, raz w Zamku, drugi raz w pałacu, albo ogrodzie: jako wszystkich swych ludzi P. Poseł zostawiwszy w kościele u Śgo Jana, sam gankiem do niéj chodzi. Między inszemi rzeczami pokazywał mi jeden Poseł, co z tamtąd jechał, paszkwil dziwnie szpetnie napisany na P. Posła, że tu nie mieszka w Polsce, tylko dla dwóch rzeczy; dla elekcyi na przód, a potém, aby wszystkim Panom i Dworskim rogi przyprawował. Znać, że te rzeczy Césarska i Brandeburska fakcya głosi, którzy mają swoich u Dworu i w pokoju, co najmniéjszą rzecz, gdzie się co stanie, wiedzą.

Wć moja duszo, niewiem kogo z sobą w tę weźmiesz drogę; bo słyszę, że mało która z tamtąd pojedzie, i to słyszę, aż po pogrzebie. JMPanna Beaulieu woli widzę w Polsce zostać, i bez Królowéj, choć to tak barzo Francya smakowała. Mnie, że nic P. Starosta Grabowiecki nie sprawił w Warszawie, miałaś się Wć dowiedzieć. Między innemi téż rzeczami w wielkim sekrecie pytał *le Marchand de Paris* P. Starostę, jeśli to prawda, że *la Poudre* biła *le bouquet*. Powiedział, żem o tém nigdy nie słyszał; któremu odpowiedział *le Marchand*: „o! wiemyć my tu dobrze, że pobił go barzo, o to, że go zastał siedzącego z którymciś sługą czyli młodzianem, który bukieta za rękę trzymał“. Kiedy uważam, z kąd te wyszły plotki, tedy nie widzę, tylko z onéj Stoińskiego [9] z Głębocką okazyi. Uważyć, czego źli ludzie zmyślić nie mogą.— Ja ten list piszę przez P. Sobieskiego [10], którego Wć zostawisz w Leyden, przeczytawszy istrukcyą, którą dałem mu w tę drogę. Bądź WMć Panno moja przecie nań w drodze łaskawą, uniżenie proszę: o karétę nie zapomnij Wć moja Panno pisać, jeśli już pokój na morzu, żeby ją przysłano do Gdańska, jako najprędzéj. Także i o koniach Oldemburskich pomnij.

Panna Głębocka niewiem, jeżeli z woli Wci moje serce, jest i będzie przy JMPani Wdzinéj Ruskiéj. Mnie się to nie podoba: lepiéj, żeby była przy ojcu, albo w klasztorze; bo wiem, że to i owo, i co było, i czego nie było, te obiedwie sługi Wci prawić będą. Nie wiem, coś jéj to WMć za lekcye i napominanie z jakichciś plotek na odjezdném dawała, i przykazałaś, aby jéj noga w mojéj nie postała kamiénicy. Nie widzę, Bóg mój sam świadek, w czémbym się i pomyśleniem przeniewierzył Waszeci sercu memu, i nie wiem, jakoś to Wć moja Panno moją, i kiedy do niéj upatrzyła inklinacyą? Znalazła by się nie jedna taka Panna Głębocka. Kto czego szuka, znajdzie; ale mnie Bóg mój z łaski swojéj od tego uchowa, któremum to wszystko ofiarował, czego wiem, że zdrowiem mojém przypłacę; ale niechaj się dzieje wola jego święta.

Noc moja taka zawsze bywa: nie kładę się chyba po 12téj, a wstaję przed szóstą, gdy jeszcze duszy żywéj na ulicy nie widać; czemu wszystek się świat dziwuje. P. Wda Ruski, nad którego nie widzę szczęśliwszego człowieka, i przyznaję się, że żadną miarą na jego szczęście patrzać nie mogę, zawsze o wybijanéj się układłszy, aż do samego wczasuje się południa, w ustawicznych karesach, które ja nie wiem, z kąd się im wzięli, bo z razu tak nie bywało. Widzę, że zawsze z razu lepiéj powoli; bo co jest *trop violent, n'est pas durable*. Probuję tego mojém

na sobie nieszczęściem, czego bodajem nigdy nie doczekał. Widzę, że czego się oni od nas nauczyli, my tego zapomnieli.— Nie wiem, coś téż to tam Wć za plotek powiedać zakazała; wiedząc dobrze do mnie, że się niemi nie rad bawię, i że żadna o Wci mojém sercu u mnie miéjsca nie znajdzie.

Termin Ś. Jana spełzł tak jako inne. Teraz widzimy, że oni puścić nam Jarosławia i w myśli nie mają. Czyniłem tu radę z JMPanem Instygatorem i najgłówniéjszemi Jurystami. Wszyscy się na to zgodzili, że pozywać potrzeba, co się długo powléc musi.— O zdrowiu swojém, uniżenie proszę, racz Wć oznajmić kożdéj poczty choć dwiema słowy, jeśli i jaką w niém Wć czujesz poprawę? Niech słyszę przynajmniéj, kiedy patrzać już się nigdy nie spodziéwam więcéj.— Ciężki żal i łzy gorzkie pisać nie dopuszczają. Żyj tam moje jedyne kiedyś serce w zdrowiu, szczęściu, i wszelkiém ukontentowaniu; ponieważ to nie mogło być inaczéj, że się tak prędko nieszczęśliwy Sylvandre swojéj najukochańszéj uprzykrzył Astrey. A ja, niech wycierpiawszy wszystkie najcięższe męki, umiéram z tą przynajmniéj na potomne pochwałą wieki, żem był nad wszystkich, co będą i byli na świecie, *le plus passionné amant et le plus fidel et le plus amoureux mari.*

Niceś mi WMć nie oznajmiła z Warszawy, co za intencya *de Mlle de Beaulieu* i drugich z jéj kompanii.— *A Mr Marquis mes très humbles baisemains*, w którego łasce i pamięci abym był chowany, uniżenie proszę.— Nie życzę i nie radzę dobrém sumieniem, aby 13 (Kondeusz) przyjeżdżał na 69 (pogrzéb). Byłoby wszystko dobrze, gdyby chcieli słuchać.

[1]) Niemira, snadź dworzanin królewski; niewiadomo jednak który z tych, u Niesieckieo z znakomitego rodu wyliczanych Niemirów. Jedni na Ostromęczynie, drudzy na Niemirowie, pisali się.— [2]) Małoletniego Alexandra Xcia Ostrogskiego, syna z piérwszego męża Xnéj Radziwiłłowéj, siostry Sobieskiego.— [3]) Syruców rodzinę wymienia Niesiecki. Tu zdaje się być mowa o Krzysztofie, Obożnym Żmudzkim.— [4]) O Podwojewodzym Lwowskim, jest już wzmianka i w liście 54tym, lecz niewiem, ktoby nim był. W r. 1703 był niejaki Rosnowski. (*Vol. legg.* VI. 110.)— [5]) Xże Ludwik II. Kondeusz.— [6]) Kasztelana Lwowskiego, Andrzeja Maxymiliana Fredro.— [7]) Teodorowi Denhofowi.— [8]) Ma to być zapewne raczéj Generał *de Buye*, o którym ob. I. 42.— [9]) Stoiński zapewne dworzanin Sobieskiego, może syn tego, o którym mowa była w liście 13tym.— [10]) Wiktoryn Sobieski, późniéj Chorąży Halicki, Starosta Mierzwiecki. (Niesiecki.)

## 93.

W obozie, *17 de Juin.*

Jed. d. i s. p. najśl. Marysieńku, wszystkie moje na tym świecie pociechy! — List piérwszy od Wci serca mego doszedł mię przez powracających od Wisły, w którym mię Wć moja duszo niesłychanie winujesz, a jeszcze niesłuszniéj przypominasz to, o czém cale zapomnieć potrzeba, że się Wć bardziéj we mnie kochasz, niżeli ja w Wci mojéj duszy. Tego mi perswadować niepodobna, bo co moment czuję, co ja dla téj z niskim nie porównanéj cierpię miłości. Przysłałaś mi Wć list mój na dowód, jakom kochał i adorował najśliczniéjszą duszenkę; posyłam i ja wzajemnie ślicznéj Astrey rączkę, która to dość dobrze wyraziła, co się na ten czas w jéj działo serduszku. Tam jedna godzina zdała się być wiekiem; tam biédna poduszka w większéj niżeli teraz sam Sylwandr była uwadze. Jeżeli tém sobie *pauvre Céladon* na jaką odmianę albo miłości ujmę zarobił, że przestrzegł, jako mu sumienie i poczciwość kazała, co źli gadali ludzie, niesłusznie i niewinnie honór (nad co nic droższego,) szarpiąc, toć mu się wielka krzywda dzieje. Boć sam P. Bóg lepiéj widzi, żeć to nie inszą uczynił intencyą, że się z tą odkrył *franchise*,

tylko żeby śliczna Jutrzenka wiedziała, kogo się strzédz. Ale sam, żeby źle rozumieć albo pomyśleć miał, niech go P. Bóg sam sądzi. Prawda, że jest *jaloux* w kochaniu; ale mu to najśliczniéjsza jeszcze z razu obiecała Jutrzenka, że to wielkiéj jego miała przypisać miłości, i tém się nigdy alterować nie miała. Gdyby się tedy przyszło sądzić, pokazałoby się to jawnie, że kochanie Celadonowe przewyższa tak ślicznéj kochanie Dianny, jako przewyższa niebo ziemię, i wszystko co jest na niéj. Dać mi tedy pokój w téj materyi, i zaniechać mię, uniżenie proszę; bo kiedy sobie przypominam tę od ożenienia naszego, aż do owego zjechania się z sobą w Garwolinie, do teraźniéjszych czasów dobę, tedy serce ledwie się we mnie z ciężkiego nie puka żalu.

Jakoż téż już, niech wszyscy przyznają, ani spać, ani jeść nie podobna, i nie masz tego na świecie, któryby się mnie użalić nie miał. Jakoż wierzę, że żaden na świecie człowiek w podobnych nigdy nie był terminach. Mam ja w Bogu mocną nadzieję, że mi czysca po śmierci uchowa; bo go pewnie na tym wycierpię świecie. Konsolacyi żadnéj z niskąd; a jedna drugiéj zewsząd gorsza nowina. Zajechawszy tu do obozu, siedzę jak na szynku, i najmniéj przez pół roku, jeśli tak długo żyć przyjdzie, siedzieć będę. Podzieć się gdzie nie masz. Wszyscy kupami ustawicznie chodzą, że jeść nie masz co, że lenunków potrzeba, że armata wyniść nie może bez piéniędzy, na którą już własnych moich 5000 wyliczyłem. Te 1000 Czerwonych Złotych dziś zastawić posłałem na lenunki; a to dla tego, że co godzina nieprzyjaciela wyglądać potrzeba. A szlachta tego ani w myśli mieć nie chcą; i owszém mówią: „że my się z téj nie boimy strony, tylko od Kondeusza, a w ostatku, niech tu nas i popalą, a my wolim tu odstradać wszystkiego, a iść przeciwko tamtemu.“ *Le Marchand de Paris,* jak ni o czém już myślić nie chce. W takich tedy trudnościach P. Bóg z łaski swéj świętéj mieć mię chciał; jakoby nie dosyć było, że mnie odjazd W^ci^ serca mego, który mię milion razy więcéj trapi, niżeli to wszystko; a noc najbarziéj, kiedy jakiżkolwiek czas mam do uważania nieszczęścia swego.— Kiedy piszę do Warszawy, oznajmując o tych rzeczach, które się tak dzieją, to jedni nie dbają, a drudzy nie wierzą; jako piérwszy *M^r^ l'Ambassadeur,* który powiada *publice*, że o tych trwogach nikt nam nie pisze, ani oznajmuje, tylko *M^r^ le Maréchal.* Dla tego tedy już więcéj i pisać nie będę.

Jakie zaś tam rzeczy mówili w Warszawie z P. Starostą Grabowieckim, umiérać trzeba, bo żyć niepodobna, na taką złość ludzką. Naprzód *Marchand de Paris* powiadał, że sypialiśmy do południa; że obiad o trzeciéj, wieczerza o północy; że żołniérzów do siebie nie puszczamy; że jeść ani pić nie dajemy; że tych, którychem pozaciągał, nigdy przy mnie nie masz; że to zmyślone rzeczy, i tak tysiąc innych rzeczy. Nasz zaś *M^r^ l'Ambassadeur* pytał naprzód, czemu ja W^ci^ pozwolić nie chcę téj drogi, w któréj jesteś W^ć^ teraz? Odpowiedział, że jéj nie broni; tylko się sama Jéjmość na ten nie może zrezolwować rozjazd. Rzekł mu na to: „wiem ja lepiéj, że jéj pozwolić nie chce. Ale niech się boi P. Boga, żeby go w krótce za nią nie skarał, że ją chce tu umorzyć; bo wszystkie te honory, które ma, nie dla niego, ale z jéj respektu dane mu są“. Jeśli się tak godzi, moja duszo, racz sama osądzić. Prawda to, żeśmy to oboje dobrze zasłużyli Królestwu Ichmościom, i powinni byli respektem W^ci^ siła dla mnie czynić. Ale WM^ć^ wiész dobrze, moja Panno, że te urzędy nie z żadnego w nas nam dane kochania; ale że ich żaden wziąć nie chciał, ani by téż utrzymać był mógł. Małom ja dobrze krwią nie oblał téj łaski Królestwa IchM^ci^: przez ciernie ostre po takie jabłka przejść było potrzeba. Niesłusznie mi tedy wymawiają takie rzeczy; bo to mię jest uczynić niegodnym tych nieszczęsnych urzędów, które mi wzięły pokój, zdrowie, substancyą, i to com miał najdroższego na świecie, to jest najśliczniéjszą Jutrzenkę, któréj bym ja był nie odstąpił i na kraj świata, najmniéjszą piędzią.

Rzeczy *de M^lle^* Głębocka zrewiduję za piérwszą moją we Lwowie bytnością. Ale i mnie ze

szkatuły jedenaście guzów zielonych kamiennych z rubinami zginęło, co sobie o nich wspomnieć żadną miarą nie mogę, gdzieby się podzieć miały.— P. Modrzejowską [1] na dobréj będę miał pamięci, jako i *au Père* Grabiecki [2] oddać się te sto Talarów rozkażą. Pani Galmanowéj [3] nie wiem kiedy będzie wola W^ci serca mego, i po czemu jéj wypłacać.

Na 12^ty dzień do Jarosławia posyłałem; nie zastali tam nikogo. Już nie wiem, co daléj czynić. P. Wyżycki pisze przecie, że zjedzie; nie wiemże, kiedy to będzie.

Piszesz W^ć moja Panno, jako tam w Paryżu żyć W^ć będziesz miała, i co za *train?* Ja rozumiem, że się nie godzi, tylko przynajmniéj tak, jako przedtém, jeśli nie więcéj. Bo lubo nie jesteśmy *des Princes,* ale *les charges*, które nam dał P. Bóg, więcéj tu u nas w Polsce ważą, niżeli dziesięć Xiążąt *de l'Empire.* Zwać się tak, jako się będzie najlepiéj podobało W^ci sercu memu: kiedy zechcesz ujść *pour inconnue*, lubo *Marquise de Żółkiew*, *de Złoczów, de Kaluche, de Jaworów.* Do kogo ja listy moje mam adresować, żeby dochodziły rąk W^ci serca mego? racz mi oznajmić. Także i ja od kogo odbiérać będę? A nie mieć mi za złe, jeśli czasem pisać nie przyjdzie; bo najprzód to wiedzieć, w jakich mię poczta zastanie zabawach; a potém, że ja żadną miarą do W^ci serca mego pisać mało nie mogę, ani tego na sobie przewieźdź mogę.— Za tę miłość, którą mi W^ć serce moje wyświadczasz, zapisując mi wszystkie swoje summy, że mi podziękować nie przyszło, uniżenie proszę o przebaczenie: boć moja jedyna duszo, tak nagły rozjechania się naszego termin tak mię powaryował, żem się na to zdobyć nie mógł. Jako to jednak za znak wielkiéj ku sobie biorę miłości, tak wzajemnie za moją assekuruję, że się na niéj, moja śliczna Panno, nigdy nie zawiedziesz. Urodzisz téż mi, da P. Bóg, Jakóbka albo Tereskę, które się z tego niech cieszą, jeśli im co zostawić przyjdzie. Jeśli téż nam tego nie obiecał P. Bóg, obracając ich najwięcéj na chwałę jego świętą, aby nam P. Bóg jeśli to jego wola, pozwolił z sobą żyć jako najdłużéj.— Korony do obrazów N. Panny do Janowa i Pielaskowic, dorabiają.

List ten dopisuję z północka. Przyjdzie mi tedy, z powinszowaniem dnia albo nocy szczęśliwém, jako tam zastanie W^ć serce moje, kończyć, a za protestacyą, że umrę tak *passionné* w najśliczniéjszéj Astrey, jako piérwszego momentu kochania mego, od poznania jedynego mego serca. Wiérzże temu moja śliczna Panienko, jako i temu, że Cię co moment godziny całuję w imaginacyi we wszystkie Twoje śliczności.

*Mr Palatin de Russie* i drudzy przyjechali na pogrzéb do Podhajec [4].— Pani Wardeńska [5] ma córę, jak kobyłę.— *A Mr Marquis mes très humbles baisemains.*— Kompanią barzo dobrą przyprowadził P. Krupiński [6].

[1]) Pani Modrzejowska może żona Krzysztofa Modrzejowskiego, Wojskiego Halickiego, albo téż Andrzeja Modrzejowskiego Podczaszego Sieradzkiego, Urszula Krasicka z domu. (Nies.)— [2]) Ojciec Grabiecki, nieznany z osoby i rodu.— [3]) Pani Galmanowa, była snać niegdyś Ochmistrzynią Sobieskiéj, i tę w dziecinném jeszcze wieku będącą, z Francyi do Polski odwiozła; jak widać z II. 60.— [4]) Zapewne na pogrzéb Hetmana Rewery Potockiego.— [5]) Pani Wardeńska zapewne żona tego Wardęskiego, czyli Wardyńskiego, który był Rządzcą pełnomocnym dóbr Sobieskiego. (Ob. II. 4.)— [6]) Był snać Krupiński dowódzcą kompanii Kawalera *d'Arquian.* Nic o nim, ani o jego rodzinie nie znajduję w Niesieckim.

## 94.

(Wyciąg.) — Dnia 1. Lipca [1] ze Lwowa.

— — Na dzień 27 miesiąca przeszłego zjechać tu z obozu na początek Kommissyi musiałem, gdzie mię przez gwałt Marszałkiem Sądów tutecznych i Kommissyi obrali. Tegóż dnia stanęła tu właśnie JMPani Wojewodzina Ruska, która mi więcéj daleko żalu przydała, niż pociechy;

bo widząc ich w kupie z JMPanem Wojewodą karesujących się, do tego musiałem nieraz na niedolę moję westchnąć. Dla tegom nie pisał, bom nigdy nie tuszył, abyś się W$^{ć}$ w Warszawie tak długo bawić miała.— *A M$^{r}$ l' Ambassadeur* list według woli Miłości mojéj duszy przepisawszy *mot en mot*, posłałem, i cedułkę włożyłem osobną *touchant la pension pour l' Astrée.*— Piszą mi z Warszawy, że *M$^{r}$ Référendaire* przywiózł proces téj sprawy dla niebożczki Królowéj. Widzę i w tamtym kraju nie wiele *de la généro-sité*, kiedy tak wielki pan pragnie cudzego dobra.

Celadon we wszystkiém obiecał się sprawiać według woli *du bouquet.* Barzo się tém turbuje, że żadna ze statecznych białychgłów nie jechała z Warszawy w tę drogę z W$^{cią}$ sercem mojém. A W$^{ć}$ frasowałaś się w Jaworowie, żeś żadnéj zastać nie miała. Widzę, że się nie barzo kwapią z Polski, choć to tu złe powietrze i nie dobre piéniądze. Nie masz także W$^{ć}$ kochanko nikogo przystojnego z mężczyzn do rządu i do posługi. P. Drion [2] coraz, słyszę, to większém ladaco; i najmniéjsi go sobie lekce ważą, a drudzy całkiem słyszę pospolitują; że już przyszło do tego, że P. La Fore [3] na Waszecinych własnych sypiał materacach. Dla Boga, tak podłym ludziom nie potrzeba pozwalać takiego bezpieczeństwa; co wszystko pochodzi z pospolitowania się z niemi. A im kto podléjszego urodzenia, ten zawsze większego bezpieczeństwa.

Kompania *de M$^{r}$ Marquis* weszła do obozu, barzo dobra, i pięknie munderowana. *Il y a plus que 80 maîtres.*— U JM$^{ci}$ Pani Xieni być mi jeszcze dla żalu nie przyszło; ani do JM$^{ci}$ Wojewodziny Ruskiéj zebrać się drugi raz nie mogę, bo patrzeć nie podobna na ich tak wielkie i prawdziwe kochanie, a nie umiérać. Nie rok ci ludzie, ale miesiąca bez siebie wytrzymać nie mogą; ani tu matka, ani tu krewni odłączyć ich od siebie nie mogą. Miała widzę intencyą JMPani Wojewodzina do Swiecia, miała i do Częstochowy, ale tego na siebie przewieźć nie mogła, i powróciła barzo prędko, dniem prawie i nocą spiesząc, i w takie trwogi, w któreby się nie kożdy i najśmielszy odważył jechać mężczyzna.— W obozie miałem Koło na wyjezdném, które z wielką, za łaską bożą, spokojnością się odprawiło, i z wielką moją obserwancyą.

[1]) W kopii Bandtkiego, a może i w oryginale, mylnie zamiast 1go Lipca, wyrażono datę 1go Czerwca. Obaczymy bowiem z listu dalszego I. 117, iż Marya Kazimira wyjechała w drogę z Jaworowa dnia 2go Czerwca.— [2]) Drion snać wyższy w domu Sobieskiéj dworzanin, Majordom nad służbą przełożony; zapewne ten Mikołaj Drion, co w r. 1676 indygenat otrzymał. (Ob. *Vol. legg.* V. 399.)— [3]) La Fore, lokaj zapewne; może raczéj La Force lub la Forge (Filip), który w r. 1676 indygenat otrzymał.

---

## 95.

*A Léopol ce 8$^{me}$ de Juillet, 1667.*

Jedyna d. i s. p. najśliczniéjsza Marysienku!— Prawdziwa widzę, a barzo W$^{ci}$ sercu memu służąca przypowieść: „co z oczu to i z myśli"; i jeśli jeszcze z bliska tak, a cóż będzie z daleka?— Podobno i Polskę, i wszystko, co w niéj zostało, w wieczną puścimy niepamięć. Znać to było barzo dobrze, że się tak stać miało; W$^{ć}$ jednak jakożkolwiek przecie czyniła nadzieję, która na Wiśle, jako to na wodzie, do końca wygasła. Bo nietylko że swego wiernego a nader kochającego nie wspominano Celadona, ale z tymi, co nazad powrócić mieli, nie tylko że nie gadano, i nie bawiono się, ale ledwo na nich i patrzano. Szczęśliwi są i byli najpodléjsi innego narodu ludzie, byle nie tego, w którym nieżyczliwa fortuna chciała mieć utrapionego Sylwandra. Jakeś tedy W$^{ć}$ moje serce wyjechcła z Warszawy, czemu już niedziel trzy [1], tak i najmniéjszéj od W$^{ci}$

mojej duszy nie miałem wiadomości. Niech sam Pan Bóg szczęści tę tam drogę Wci moja Panno, która jest przeciwko zdaniu wszystkich na świecie ludzi: bo białéjgłowie tak słabéj, tak subtelnéj, tak delikatnéj, w ciężarze jeszcze, w tak daleką puszczać się drogę, jest rzecz prawie do wiary nie podobna. Nuż przejazd, jaki to tam będzie, i jeśli jeszcze krążyć przyjdzie; bo niewiem, jeśli bezpieczna i przystojna, między różne wojska jednéj się prawie puszczać białéjgłowie, bez słusznego sługi i bez statecznéj białéjgłowy. Jeśli tedy na to nie potrzeba tysiąc razy na jedną umiérać minutę, niech mię najniesprawiedliwszy sądzi człowiek. Jakoż śmierć tylko jedna jest mojém *remède*, i ta tylko moje tak ciężkie może skończyć utrapienie.

Ja tu nie żyję; bo za życie mieć nie mogę, gdym nie jest z tém, co jest większą częścią mnie samego. Mogę téż rzec śmiele, że nie czyscowe, ale piekielne dzień i noc cierpię męki. Najgorsza i najcięższa *absence* Wci mojéj duszy, która jedyną była ochłodą wszystkich prac, kłopotów, i dysgustów moich. Teraz gdzie się obrócić i pofolgować sobie nie mam, mając na głowie milion razy więcéj trudności, kłopotów, frasunków, dysgustów, niżeli za Wci, mianowicie w ordynansach Dworu, które mię te same w grób wpędzić muszą; bo to są rzeczy do wiary nie podobne, jako wszystko, cokolwiek z tamtąd wychodzi, jest *contre toute la raison*; i wszyscy to widzą: a na koniec przyjdzie ich usłuchać, żeby zaś sławy i reputacyi mojéj nie szarpali, jako to oni więc zwykli. Czego wszystkiego, i uskarżyć się nie mam przed kim, tylko przed samym Panem Bogiem, a łzami się swemi ukontentować. Takie to tu są moje zabawy, że mi nie przyszło być u JMPani Wojewodziny Ruskiéj, tylko ten raz, kiedym ją przywitał, a już tu niedziel dwie mieszkam [2]. U JMPanny Xieni i razu jeszcze nie byłem; słońca prawie nie widuję, i nie wiem, co się na dworze dzieje. A kiedy noc przyjdzie, dopieroż wszystkie się otwierają męki, gdy nie znajdę, i znaleźć już na wieki tracę nadzieję, tego, dla czegom tylko żył, i chciał żyć na świecie. Jakoż nie możesz Wć moja Panno tego mi zaprzeć, żem wszystką fortunę, wszystkie delicye, wszystek żywot mój utopił w osobie WMci mojéj duszy, którąm więcéj u siebie ważył, niż wszystek świat, ze wszystkiemi jego rozkoszami. Mógłem go był zażyć, i chciałem w różnych krajach; ale mię tu WMć moje serce przykowała rozkazaniem swojém: a potém *insensiblement* wpadłém w to nieszczęście, w którém żywot i zdrowie tracić się musi, bez wszelkiego na świecie zażycia gustu [3]. — —

[1]) Wyjechała tedy według tego listu Marya Kazimira z Warszawy dnia 17 Czerwca. — [2]) Więc od 24go Czerwca. — [3]) Reszty listu brakuje.

---

## 96.

*Au camp, à 10 lieues de Léopol, ce 14 Juillet* o północy.

Jedyna i t. d.— W tak ciężkich będącemu pracach podczas téj Kommissyi Lwowskiéj, że zdrowie wytrzymało, osobliwéj łasce bożéj przypisać potrzeba. Jakoż przed wieczorem miałem taką gorączkę, jakiéjem większéj nie miéwał. Ustała jednak przez wielki pot i niezwyczajny, a jeszcze w namiecie, na wietrze, gdyżem w Poniedziałek na całą noc do obozu powrócić musiał, dla swieżéj ordy, których 20000 i kilka pod Bar było podstąpiło. Ci tedy zaraz z wielką zagony swe, aż pod same Brzezany [1], gdzie połóg leży JMPani Strażnikowa [2], puścili furyą. Ruszyliśmy się zaraz na nich, i przy łasce bożéj, doszedł ich P. Łasko, w przedniéj będąc straży, lubo prędko nazad umykali. Nie mało ich na placu położył, i żywcem nabrał, których kilkunastu posłałem do Lwowa, a drugich do Warszawy, aby kiedyżkolwiek uwierzyli, że to nie

zmyśleni Tatarowie, jako niektórzy udają, że to Francuscy Tatarowie, i że to tylko wojsko bawić chcą, aby drugą stroną Kondeusza wprowadzić. Dziś zaś dano mi znać, kiedym już miał do Lwowa znowu powracać, (bo ta Kommissya bezemnie żadną miarą kończyć się nie może,) że świéża orda potkawszy się z tymi uchodzącymi, znowu ich nazad zawróciła, i znowu prosto w nasze gotują się kraje. Z drugiéj zaś strony, kilka pułków kozackich, i z częścią Ordy, z tymiż do złączenia pospieszają. Stanęło tedy między nami, zostawiwszy w okopanym obozie tabór, armatę co cięższą, i piechotę, iść z kawaleryą, dragonią, lekkim taborem i armatą przeciwko nim, jutro, da P. Bóg, przede dniem. Z téj tedy przyczyny, długiém W^ci serca mego bawić nie mogę pisaniem, mając cokolwiek do czynienia pod taki czas.

Z Warszawy nie przyszła mi wiadomość dotąd, co za przyczyna, że tych dożywocia, któreśmy sobie pewnie a pewnie spólnie poczynili, znaleźć nie można. Dla lepszéj jednak pewności, w Ziemskiéj Kancellaryi, na samém ze Lwowa wyjezdném, uczyniłem ja W^ci sercu memu na wszystkich dobrach moich ruchomych i nieruchomych; jakoż nie chcę i nie życzę, aby się kto inszy z tego cieszyć miał, nad W^ć serce moje, na któréj dyskrecyi zdaję dobre uczynienie za duszę moję, jeśli jéj zechce P. Bóg prędzéj, niżeliby się kto spodziéwał, powołać do siebie. Zapisałem i *à M^r Marquis* 100000 na wszystkich dobrach moich, z obligacyą wyliczyć one za dwie lecie.

Z Xiężną i z Panem Wojewodzicem Sandomirskim, dobrymi nie mogliśmy dojść końca sposobami. Musieliśmy tedy prawo z nimi zacząć, które nie wiem jak długo się powlecze. Więcéj nie mając się cieszyć i przez list z W^cią sercem mojém, obłapiam i całuję wszystkie śliczności najśliczniéjszej Dianny, wiecznego serca mego Pana. *Adio, cor mio.— A M^r le Chevalier* [3] *mes très humbles baisemains; je l'assure, que sa compagnie fera bien son devoir.*

[1]) Brzezany, miasto Obwodowe w Galicyi dzisiejszéj, na południo-wschód od Lwowa o mil może 10 odległe.— [2]) Pani Sieniawska.— [3]) To, iż Sobieski Kawalera d'Arquian niekiedy Markizem nazywa, wyjaśnia się z porównania niniejszego ustępu z listami 93 i 94, gdzie o téjże kompanii, jako o kompanii Markiza jest mowa.

---

## 97.

*Au camp de Tarnopol, ce 22 Juillet.*

Jedyna i t. d. Wszystkie moje na tym świecie pociechy! Lubośmy ze Lwowa mil wielkich 15 drugim prawie stanęli dniem, a przecie Tatarowie jeszcze spieszniéj nazad uchodzili, bo się nie oparli, aż na tamtéj Dniestru stronie, w Wołoskiéj Ziemi. Że jednak co dzień świeżą znowuż obiecują ordę, już téż w tém miéjscu wojsko zatrzymać się musi.

Od P^a Radziejowskiego naszego, żadnéj nie mamy wiadomości. P. Bóg wié, jaka tam będzie jego odprawa, ponieważ Hana samego albo Sułtana Gałgę, ~~ze~~ wszystką potęgą, pod same obiecują nam żniwa.— Co się z utrapionym ze wszystkich stron dzieje Celadonem, wypisać tego nie podobna; bo nie był podobno, i nie będzie nieszczęśliwszy człowiek. A co najcięższa, że się i użalić nie masz przed kim, ani zwierzyć; kożdy nie myśląc, jako o swoim interesie. Ja o jutrze na tę nieszczęsną jeszcze muszę Kommissyą; bo się bezemnie żadną nie może skończyć miarą. Wszystkie te moje kłopoty, wszystkie te utrapienia, wszystkie dysgusty, lubo mi długo żyć nie pozwolą, bo to *naturaliter* być nie może, gdyżby się i żelazne padać musiało zdrowie, ale przecie jakokolwiek rok jeszczeby się przewlec mogło, gdyby nie *absence* W^ci serca mego, która mi nie tylko, że dni moich skróci, ale i zdrowie na wszystek czas odjąć musi. Jestto mieć sto *bourreaux* co minuta godziny *devant;* jestto

mieć tysiąc *poignards dans le sein,* i milion milionów inszych mąk, których wyrazić nie podobna. W supplemencie tego wszystkiego, nie tylko że i jednéj W^ci moja duszo, po odjeździe Kroguleckiego, do mnie nie napisałaś litery, ale i ustnie nie wskazałaś, lubo tak wiele było okazyj. Już téż takiego okrucieństwa i od najdawniéjszych nie usłyszymy wieków. Odemnie choćbyś WM^ć żadnych nie odbiérała listów, dziwować by się nie potrzeba; bo poczta nie może szukać W^ci po drodze, tylko już do pewnego i naznaczonego idzie sobie miejsca. Drogę zaś, dla téj we Flandryi wojny, nie wiedzieć którą W^ć weźmiesz przed się. Nie oznajmiłaś nawet, przez kogo, i do kogo, i pod jakiém imieniem, mam moje do W^ci dyrygować listy. Z różnych miejsc piszą mi, od jako dawnego już czasu byłaś W^ć w Gdańsku. Pisze mi o tém mój kupiec, pisze i P. Podskarbi Nadworny[1], który kilka razy się zapuszczając do gospody WM^ci, nie mógł mieć honoru tego, widzieć WM^ć, i aby był choć jednę do mnie odebrał literę. Aleć dla Boga i z Gniéwa nie trudno było do Warszawy o posłańca, i z kożdego na świecie miasta, przez które tylko poczta idzie. Snadno kolligować, czego się spodziéwać, gdy się daléj zajedzie.

Niedziel pięć, jakoś WM^ć moja duszo z Warszawy wyjechała[2], a najmniéjszéj nie mieć litery, jestto rzecz niesłychana, i u ludzi do wiary nie podobna. Łaskawsza na mnie piérwsza była droga Paryska, bom ledwo nie co poczta o zdrowiu W^ci m. s. odbiérał wiadomości. Teraz widzę, wszystko nielubo i niemiło; w ten sam kraj podobno nietylko pisać, ale i pojźrzéć się nie chce. Racz tedy W^ć moje serce z tego [wnosić,] co się ze mną dziać musi, i jaka jest *de notre sort* dyfferencya. Bo dajmy i to, żem jeszcze jest tak szczęśliwy, że moja *absence inquiète* jaką minutę choć w tydzień godziny, to tę tylko jednę najśliczniéjsza Jutrzenka ma *inquiètude.* A nieszczęśliwy Sylwandr, gdzie się obróci, to jedna od drugiéj większa a piekielnéj równa męka. Przyjedziesz do Lwowa,— o! jaki wczasik! sam tylko P. Bóg lepiéj wié: do obozu,— o! jakich fakcyj, o! jakich nieszczérości, o! jakich kłótni, o! jakich obmówek! wymówić, nie tylko wypisać nie podobna. Myślić potém, żeby konfederacya nie była, żeby wojsko miało co jeść, żeby się wszystkim akkomodować, żeby wszystkim dawać,— owo zgoła, żeby z niczego wszystko uczynić. Bo taką ode Dworu odebrałem deklaracyą. „Niech on tam sobie myśli, żeby było dobrze, bo tu nie masz ani piéniędzy, ani sukkursu żadnego, którego się niech pewnie nie spodziéwa.“ Nadto jeszcze wojsko zwijają i nie zostawiają wszystkiego, tylko 12000, w które wchodzą wszystkie prezydia Toruńskie, Elbląskie, Malborskie i t. d. Czechryńskie, Korsuńskie, Białocerkiewskie, Kamienieckie, Lwowskie. I tak w pole przeciwko tak potężnemu nieprzyjacielowi, którego będzie pewnie najmniéj 100000, nie zostanie nam tylko 8000. Jeżeli tedy można w takim rządzie reputacyą i zdrowie konserwować, niech to najgłupszy osądzi! Bodaj się były nie śniły owe chimery, dla których się w to weszło nieszczęście, i z wolnego, stało się największém niewolnikiem; i mogąc cokolwiek w młodym dobrego jeszcze zażyć wieku, strawić go w większych, niżeli piekielnych mękach. Bo to jest piekielna męka, co jest przeciwko memu nietylko honorowi, ale i przyrodzeniu.

Żywot mój tu taki: od świtu aż do południa, słuchać różnych kłótni, plotek, albo bajek; od południa aż do wieczora, siedzieć u stołu, a pić; a jeszcze niektórym i tego nie dosyć. Gdy zaś sobie uważam koniec kampanii, jeśli jéj doczekać przyjdzie, ten jeszcze na siebie daleko cięższy widzę termin; bo kiedy wszyscy na domowe swoje rozjadą się wczasy, ja tylko jeden do pustek zajechać muszę, i ową smętną zimę niewiem jako przeżyć, i tak długie przekawęczyć nocy. Bo jeśli kto do mnie przyjedzie, to pewnie nie dla żadnéj konwersacyi, chyba dla swéj prywaty, którą mi głowę gryźć zechce; i tak, po tak ciężkich pracach i fatygach, w większą daleko jeszcze wpadnę mękę, który nie turbując W^ci serca mego, tém kończę, że moje życie nie jest życiem, a najbarziéj, kiedy jest *sans*

*la meilleure partie de moi même.* Na co racz, proszę, o prędkiém myśleć *remède*, jeśli chcesz i życzysz sobie widzieć żywego najwierniéjszego swego sługę, utrapionego bez swéj Astrey Sylwandra, który milion milionów razów całuję we wszystkie jéj śliczności. — *A Mr le Chevalier mes très humbles baisemains.* Niechaj będę w miłości i pamięci JMPana, uniżenie proszę.— *Le père Solski*[3] kłania WMci sercu memu, który też ze mną pokutuje.— *Pain ou rien léger comme toujours, et inconstant. Doge ne* (sic) *aide en rien la Poudre; il ne fait, que dormir chez lui.* Pan Bóg, a bukiet przedtém, to tylko prawdziwi byli przyjaciele.

[1]) Jan Trach Gniński. Ob. wyżéj L. 29. — [2]) Ob. I. 95, notę 1. — [3]) Zapewne tu mowa o Xiędzu Stanisławie Solskim Jezuicie, ówczesnym autorze dzieł matematycznych. (Bętkowsk. *Hist. lit.* II. 335.)

## 98.

(Wyciąg.)— *Léopol, ce 30me Juillet.*

— — — Przecie w sam wieczór odebrałem fascykuł listów *de Mr l'Ambassadeur* i od Wci serca mego, ze Gdańska, na samém już wyjezdném pisany, ale znać barzo na prędce, albo przy wielkich zabawach i trudnościach pisany, albo téż w wielkiéj kontynuowania swéj drogi impacyencyi. — — W liście odebrałem trafunkiem trupią główkę, którą *pour la pénitence* na sobie nosić będę, także i *petit cachet avec le Sieur*, za które uniżenie dziękuję WMci sercu memu, bo to jest przecież jakożkolwiek znak, że nie zapomina piękna Klelia najwierniéjszego sługi. Za piérwszą jednak okazyą, o przysłanie manelki z ślicznych włosów Wci serca mego, i o portrecik najśliczniejszéj na świecie twarzy uniżenie upraszam; bo to oboje masz Wć odemnie moja duszo, a ja żadnego z tych znaków Wci serca mego, tylko cały obraz w sercu mojém noszę, który mię już spalił, a prędko i w popiół obróci.— Drugi list albo kartkę odebrałem od Wci serca mego z Oliwy. Trzeci list odebrałem z Sztetyna.

Więzień téż ubogi barzo mię trapi, żeby zajechał zdrowo, a bardziéj, żeby konserwował matkę; którego, jeśli szczęśliwie da P. Bóg na świat na chwałę swoją świętą, niechaj będzie [imię] Jakób Ludwik. Jakób najsłuszniéj, bo wcześnie pielgrzymować począł, i jeszcze w żywocie matki swojéj. Jeśli zaś córkę P. Bóg obiecał, niechaj będzie Teressa, a drugie imie *de la famille* WMci serca mego. Teraz go przeżegnać, a ofiarować Najśw. Matce, ŚŚtym Janom obudwom, Ś. Józefowi, Jackowi, i innym Patronom i Świętym bożym, prosząc aby mu P. Bóg dopuścił omytym być przez chrzest z grzéchu piérworodnego.

*J'ai reçu par la dernière poste la lettre de Soucy*[1], *où il mande au Phénix*[2], *je ne sais par quelle raison, que l'Aigle quitte tout, et que Soucy lui même s'en va bientôt au palais enchanté, et qu'on ne payera plus aux garnisons de Prusse; disant, qu'ils n'en ont plus à faire: et par Mr Korycki on a mandé toute autre chose.* — — O Panu Pośle do Turek[3], téj mi oznajmują, kiedy piszę, godziny, że jest zatrzymany, niewiedzieć jeszcze dla jakiéj przyczyny. Trzeba nam tedy wielkiéj Tureckiéj spodziéwać się wojny.

[1]) *Soucy*, figura, oznacza Posła Francuskiego, Biskupa Bonzy.— [2]) *Phénix*, figura, oznacza Sobieskiego.— [3]) Hieronimie Radziejowskim.

## 99.

*Léopol, 6 Août.*

Jedyna it.d. — Téj poczty żadnegom od W^ci serca mego nie odebrał pisania, co mię barzo alterować musi, jako tego, który tę jedyną tylko w tak ciężkiém utrapieniu mojém mieć może konsolacyą. Widziałaś WM^ć i napatrzyłaś się z żalem nie raz sama, jaki mój był żywot po śmierci niebożczyka W^dy Krakowskiego; imaginuj-że sobie WM^ć teraz dziesięć razy więcéj. Natenczas, gdym tylko przyszedł, a obaczył WM^ć moja Panno, wszystkie te zaraz, by największe w zapomnienie poszły kłopoty. Teraz zaś od kłopotów, bankietów, gryzienia się ustawicznego, ode dnia do nocy, do szczególnéj przychodzę melankolii, która już mi tak cale sen odjęła, że nigdy godzin trzech przespać nie mogę. Ludzie na mnie narzekają, gdy godziną przede dniem po nich do siebie posyłam. Imaginuj-że tedy WM^ć moje serce mój żywot, i jeśli długo może w takich trwać terminach, ile nie widząc tym tak ciężkim moim końca mękom.

*On nous écrit, que le Roi se mariera dans le mois de Janvier à Cracovie, avec la femme d'Archiduc de Tirol, veuve, qui a des petits enfans. Le Soucy s'en va lendemain de l'enterrement au palais enchanté. On ôte les garnisons de Prusse, et M^r Korycki et de Buy, qui sont ici, en ont déjà reçu les ordres. D'où vient tout ça la Poudre ne peut pas imaginer, et encore moins, ce qu'elle doit faire, étant aussi bien trompée, et voir toutes les choses tout à fait évanouies.*

*M^r* Bohusz [1] pisał do mnie z wielkiemi komplementami, abym za nim prosił Króla JM^ci o Kapinos; gdyż mu tak *le Soucy* powiedział, że skoro będziesz miał list *de M^r Maréchal*, toć to zaraz Król JM^ć konferuje. I to foremna. Jam sam tego na się uprosić nie mógł, ani *mes amis*, a teraz moja przyczyna jest tak ważna, kiedy *pour M^r* Bohusz.— O *Renaud* [2] żadnéj tu dotąd we Lwowie nie masz wiadomości.— Przysłał mi téż tu Paiet [3] *un mémoire* długu jakiegoś za konfitury, o czém ja niepomnę, kiedy to było, i kto to brał, ani od W^ci mojéj duszy żadnéj około tego nie słyszałem wzmianki; a on pisze, że teraz, kiedy WM^ć była w Warszawie, mówił z W^cią moją Panną, a W^ć do mnieś go odesłała.— Ja tuszę, że W^ć moje serce staniesz w Paryżu na Wniebowstąpienie N. Panny. Ile tedy stanie czasu przed połogiem, dla Boga, nie opuszczać go, a ratować zdrowie swoje, a dawać mi znać o dalszéj W^ci serca mego rezolucyi; gdyż ja tak. Bóg mój widzi, dłużéj żyć nie mogę, i téj zimy bez WM^ci serca mego pewnie a pewnie nie przeżyję. Bądź WM^ć serce moje tak tego pewna, jako że jest słońce na niebie.

Cebulek, Tulipanów i innych kwiateczków, racz WM^ć moja Panno przez piérwszą przesłać pocztę albo okazyą; bo teraz ich w jesieni dobrze zbiérać. A napisać, jako ich sadzić, i o którym czasie? Także i sekret owego naszego malowania, bo wiem, że go teraz lepiéj dojść miano, i należące do malowania rzeczy, jako to farby, etc., aby jakkolwiek przesiedzieć te tak straszne i wielkie nocy, które następują, a jeśli ich doczekać przyjdzie.— Skoro tylko zboża się sprzedadzą, zaraz bym tam chciał posłać co piénędzy, aby i srébra ze dwie puzdra kupić, tą robotą, jaką tam teraz zażywają, ze wszystkiemi do stołu należącemi potrzebami; gdyż już mego ostatek potracili przy częstych bankietach, które się dobrze zdrowiu memu znać dały, bo się i pić musi więcéj, niżeli zdrowie pozwala. Także i obicia, i inszych drobiazgów i galanteryj.— Ów téż nasz Senior Piedro Koryciński [4] będąc tu we Lwowie Kommissarzem, zaręczy jutro albo po jutrze Pannę Podczaszankę [5] naszą. Znać, że mu owa dama, którą tak barzo w Warszawie nieznając chwalił, umarła. Ale bez żartów wszelkich, człowiek barzo grzeczny i uczony, dobry i kondycyi nie małéj.— Latarnię, o któréjś WM^ć pisała, do czyich oddałaś WM^ć rąk,

racz mi oznajmić. Dłuższém WMci serca mego nie mogę bawić pisaniem; lubo bym rad z duszy; bo począwszy od świtu, aż do saméj nocy, siadamy teraz na ratuszu, sądząc owego nieszczęsnego Tynfa i Boratyniego [6]. Obłapiam tedy i całuję z duszy i wszystkiego serca moją Pannę, a proszę uniżenie, niech się zmiłuje, a prędko, jeśli żywego chce zastać i widzieć Celadona. To maluśkie, jeśli jeszcze żywe, proszę przeżegnać a P. Bogu ofiarować.— *Mme la Palatine*, u którejm był wczoraj, kłania WMci moja duszo. Panny Głębockiéj matka była u mnie: chciała była wziąć te piéniądze, ale jeszcze ich nie przywieziono z Kałuży. Zaciągają ją do Xnéj Dymitrowéj, a postępują jéj jurgieltu 500; ale ona dotąd zostaje przy JMPani Wojewodzinéj. Byłem też wczora i u JMPanny Xieni, która także kłania WMci sercu memu. Każ mi moja Panno oznajmić, choć *par Mr Drion, du progrés des armées du Roi. A Mr Marquis et Madame, et Mademoiselle, mes très humbles respects, et à mes frères très humbles baisemains.*— Dziwuję się barzo, żeś mi WMć moja Panno nic rzetelnego nie oznajmiła o Starostwie Gniewskiém, co się tam dzieje, jako i o siłu inszych rzeczach: trzeba było inny sobie czas wziąć do pisania, nie na wyjezdném tam: jakoż wszystkie listy, które WMć do mnie piszesz, są barzo *à la hâte* pisane.

[1]) O Bohuszach herbu Siestrzeniec kilku z owych czasów wspomina Niesiecki. Niewiadomo którego z nich tu rozumieć należy.— [2]) Renaud, zdaje się tu oznaczać Hieronima Radziejowskiego.— [3]) Payet, jakiś snadź cukiernik, czy konfiturnik Warszawski.— [4]) Piotr Koryciński, zdaje się ten, co był Starostą Rabsztyńskim, a późniéj w stan duchowny przeszedłszy, był proboszczem Miechowskim i Archidyakonem Pułtuskim. Niesiecki, który to o nim podaje, wspomina i o tém, że któryś z Korycińskich, niewiadomy mu z imienia, miał za żonę Daniłłowiczownę Podczaszankę.— [5]) Mikołaja Daniłłowicza córkę.— [6]) O Boratynim mówiliśmy już poprzednio w liście 7 i 77. Tomasz i Andrzéj Tymfowie podobnemiż byli dzierżawcami mennicy: od nich gatunek podléjszych złotówek był zwany. (Ob. *Vol. legg.* IV. 921.)

---

## 100.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 17 d'Août*, godzin dwie z północy.

— — — Po liście z Sztetyna żadnéj nie odebrałem litery, lubo za każdą pocztą dochodzi mię pakiet *de Mr l'Ambassadeur.* — — Jeśliby też złe nie dopuszczało Ci pisać zdrowie, to by mi przecież miał oznajmić choć kilka słów *Mr Marquis*, albo *M. Drion*, albo P. Wiktoryn. Wszakżeś WMć za piérwszą swą w Paryżu bytnością, miała to na dobréj pamięci, gdy umiérając prawie, kilką słów w pół umarłego swego ożywiłaś Celadona.— Nie sypiam nigdy nad trzy godziny, i choć jestem w łóżku, oczu zawrzéć nie mogę; a to z srogich myśli, które mię tak turbują, że ledwo krwawy pot ze mnie nie wychodzi. Jeśli tak nie jest, niechaj będę największym na świecie kłamcą. Kaszel mi też tak przypadł, że mię ledwo nie zadusi. A wszystkiego jesteś jedyną przyczyną, moja śliczna Panno, bo ja bez Ciebie żadną żywą miarą dłużéj żyć nie mogę.

— — O! nieszczęśliwy ten honór, który mię wszystkiego pozbawił szczęścia!— — 22 (*MSgr de Béziers*) *me mande pour la dernière fois, de ne songer plus à 28 (l'élection), et que le 11 (Roi de France) lui a mandé de proposer une autre affaire au 21 (Roi de Pologne), c'est le* MARIAGE[1] *avec la* FILLE *de 30 (Neubourg*[2]*). Il m'a écrit les mêmes paroles: „J'ai ordre d'agir pour ce* MARIAGE *avec la chaleur, que j'ai agi pour 28 (l'élection)". Encore ses propres paroles dans sa lettre: „Je supplie V. E. par avance, de vouloir y être favorable, car elle ne peut à présent obliger 11 en occasion, qui lui fût plus au coeur".*

*Qu'il s'imagine donc le bouquet, si un si subit changement, n'a pas bien surpris Céladon et ses amis, qu'on avait déjà engagés avec tant de peine et tant de dépense. On paye tout ça à cette heure avec des complimens, disant, que tout regret est, de voir son zèle et sa franchise inutiles, pour témoigner la reconnaissance de tous les services; et on donne des conseils, de faire expédier le plutôt les provisions des charges, parcequ'il y a des gens peu affectionnés au Sylvandre et à la Poudre, et on ne sait, ce qui peut arriver.*— O! niechby się to stało wszystko! 23 (sam Marszałek) nic o to niedba, i miałby się za najszczęśliwszego człowieka, byle tylko jego była zdrowa jutrzenka.

Jechać *au palais enchanté,* PORZUCIWSZY swoje SZARŻE, coby tam było za POSZANOWANIE, kiedy już o 28 nie dbają? Wiem że i *bouquet des fleurs* nie tak tam będzie PRZYJĘTY i USZANOWANY, jako się SPODZIEWAŁ. Wiem że się tam *Clélie* bardziéj strapi, niżeli jakiéj zażyje pociechy; bo i sprawa *de sa famille* żadnego teraz nie będzie miała respektu, i pewnie ich 13 (*Mr le Prince*) ukrzywdzić zechce. Owo widzę, wszystkie swoje intencye zawsze w boskie trzeba oddać ręce; bo człowiek sobie proponuje, a P. Bóg dysponuje. Trzeba mi tedy na to prędkiéj od W^ci serca mego rezolucyi.— 22 *s'en va à 58* (*Paris*), *deux ou trois jours après 69* (pogrzéb Królowéj).— *Imaginez Vous, quel ordre, quel plaisir sera dans ce pays, où est à cette heure Phénix, quand 21 sera* MARIÉ. *Ce sera plus qu'un enfer. 23 ne donnera jamais son aveu pour cette sorte de chose, car il n'est complaisant, que dans les choses bien justes.*

U nas sam *poco di bene, poco di male.* Przy łasce bożéj znieśli nasi wyprawieni ode mnie kosz Tatarski; Murzów kilku żywcem wzięli pod samym Szarogrodem. Z wielką jednak potęgą już wszedł Sultan Gałga w Ukrainę, który z Kozakami złączywszy się, prosto na wojsko iść chce. Od P. Radziejowskiego mamy już dwie wiadomości przez umyślnych, których Czauszowie Tureccy aż do saméj odprowadzili granicy. Samego jeszcze zatrzymali w Adryanopolu do dalszéj deklaracyi Króla JM^ci, któremu César Turecki dał obiérać, albo wojnę mieć z Turki, Tatarami, Kozakami, Węgrami, Wołoszą, Multanami, albo z Moskwą pokój teraz zawarty rozerwać. Od tego najmniéjszéj rzeczy odstąpić nie chcą, i ta ich ostatnia deklaracya. My zaś z woli sejmowéj zwijamy wojsko, i nie zostanie się go na tę tak straszną wojnę, tylko 12000, i to ze wszystkiemi prezydyami, tak w Ukrainie, jako i tutecznemi. Moskwa dotąd najmniéjszéj nam nie pomaga rzeczy; a przecie wiem, że będą woleli z nimi pokój trzymać, i tym sposobem pewnie zginiemy.

Ktokolwiek z obcych ludzi przyjeżdża do Polski, to powiada, że Polacy poszaleli, gdy pod taki czas, gdzie tylo troje trzeba było zaciągać, oni i te zwijają wojsko. W jaki tu tedy termin angażowano 23, ni dla tego, ni dla owego, snadno teraz widzieć; i co z tego za korzyść, nie widzę, nad komplementy, zamięszanie, tracenie reputacyi, zdrowia, konfidencyi, i innych tysiąc rzeczy. Gdyby u nas teraz nie te nieszczęsne diffidencye, które 28 narobiła[3], toby było i wojska nie zwijano, i inaczéj o Rpltéj radzono. Ci to tego narobili, co w to dla interesów 11 niewinnie angażowali *pauvre Orondate.* Będą zdaleka w delicyach *au palais enchanté* pytali się, jeśli jeszcze żywi *la Poudre, Phénix,* it.d.

Dnia téż onegdajszego odebraliśmy część Jarosławia, z tém wszystkiém, co trzymał Talenty. Zdawali nam słudzy Xiężnéj JM^ci. Z Adziejowiczami jeszcze nie skończono; odwłóczą ode dnia do dnia.— Ja się teraz około kwarty tu kłócę, któréj na mnie napisano 70000 i kilka. Z Kaluży każą mi płacić i za te lata, za które nie płacił nieboszczyk JMP. Wojewoda za żywota swego.— Przywiléj na Gniew nie wiem u kogo jest, i gdzie się o nim pytać mam.— JMPanie Wojewodziny Kijowska i Ruska kłaniają się W^ci sercu memu, i *M^me* Korycka, które wszystkie jeździły z mężami swoimi kąpać się gdzieś na przedmieściu.— — —

[1]) Wyraz MARIAGE był w orginale cyfrą literową wypisany. Tak tu, jak wszędzie daléj taką cyfrą pisane wyrazy, bądź już w oryginale, bądź przeze mnie odcyfrowane, oznaczone są w tém dziele kapitalikami.— [2]) Xiąże Neoburski, zapewne w ówczas panujący Falcgraf Reński Karol Ludwik, którego córka Karolina Elżbiéta, urodzona w roku 1652, późniéj w r. 1671 poszła za Filipa Xięcia Orleanu. — [3]) Elekcya, t. j. zamierzona już dawno przez niebożkę Królową elekcya Kondeusza lub Xcia d'Enghien.

## 101.

(Wyciąg). — *Au camp, le 19 d'Aôut.*

— — A WMć moja duszo, nie kilka słów, ale i jednéj do mnie nie napisałaś literki, jadąc przez Rostok, przez Wismar, przez Lubek, Hamburg.— Ode Dworu piszą mi, że z Carem Moskiewskim rozrywać nie chcą zgody. Zginiemy tedy pewnie od Turków, i majętności nasze już cale niepewne. W téj okazyi, gdzie nasi kosz Tatarski rozgromili, było 100 Turków piérwszy raz wyprawionych. Na tych naprzód cudownym trafunkiem nasi napadli, i wszystkich wyzabijali, a kilku żywcem wzięli. To już z téj okazyi pewna będzie z Turki wojna, któréj odstąpić, na tém będąc jeszcze miéjscu, już żadną miarą honór nie pozwoli. Piszą mi *du jeu de paume*, że ów człowiek, co siedzi jak wieprz na koniu [1], barzo źle miał mówić *en conseil* o Phenixie, i przypominać Króla Szwedzkiego. Oznajmił o tém *Soucy*. Czemu się barzo dziwi *la Poudre*, bo mu żadnéj na świecie do odmiany nie dał okazyi. Ale nie dziwować się, kiedy we wszystkim świecie taka wielka odmiana, o któréjby był nie dbał Sylvandre, gdyby była nie zraziła najśliczniéjszéj Astrey, którą milion milionów razów obłapiając, całuję i t. d.

[1]) Ob. I. 75. notka 6.

## 102.

(Wyciąg).— *Au camp, 27 Aôut.*

— — Mnie na pogrzebie być w Krakowie nie przyjdzie; bo nieprzyjaciela co godzina już tylko wyglądamy. A Królowi na złość, nie tylko wojsko zwinęli, ale i wszystkie jego regimenty zwinęli by mu byli, gdybym ja z obozu nie był nadjechał. Nie będzie nas tedy w polu, jak 7000, a nieprzyjaciela najmniéj 120000; bo i Turków jest już kilkanaście tysięcy przy nich.— Pospolitego ruszenia wszyscy gwałtem się napiérają, którego się Dwór boi; i tak zginiemy dla tego.— Posłałem Piwa w kilka Chorągwi ku Białéjcerkwi, gdzie się przebrać nie mógł; ale mu się w drodze barzo poszczęściło. Tatarów bił, ludzi wszystkich odgromił, i niemało więźniów nabrał.

## 103.

*A Léopol, ce 10me Septembre.*

Jedyna i t. d. najśliczniéjsza i najwdzięczniéjsza Marysieńku, Dobrodziéjko moja.— Tak nierychła o zdrowiu WMości serca mego wiadomość, dla zatrzymania snadź gdzieś listów, do czego utrapionego przywiodła Celadona, wszystka Polska opowié. Ja się szérzyć nie chcę; bo mi

i zdrowie przez to nadwerężone nie pozwala, i podobno wiary temu WMć Dobrodziéjka dać nie zechcesz; jakoby podobno i żaden nie dał, kto tego nie widział, gdy dziewięć prawie niedziel żadnéj od Wci mojéj Dobrodziéjki nie miałem wiadomości.

Wprzód z Zamościa, a potém ze wszystkich stron gruchnęła po wszystkiém mieście wiadomość, o złém i już cale niebezpiecznem Wci serca mego zdrowiu. Jam się ostatni dowiedział cudownym sposobem; bo pewnie wszystko to cudem, i wielkim, nazwać się może, co się tu tylko kolwiek działo. Za tą tedy wiadomością, którą za pewne komprobowano, co się ze mną stało, i przez niedziel dwie działo, wszystko miasto i cała Polska powié; bo niemasz tego dziécięcia, któreby się było nade mną nie użaliło. Znak żalu mego ten tylko napiszę, że zaraz przy bytności JMP. Koryckiego, JMXdza Solskiego, JMP. Starosty Grabowieckiego, paraliż mi u lewéj ręki mierzynny palec naruszył, którego gorczycą i różnemi wódkami, począwszy od poranku, aż do samego ledwie nie dotarli wieczora. Wwieczór zaś, przy bytności JMP. Wdy Ruskiego, JMP. Pisarza, Pa Starosty Lityńskiego, Owruckiego [1], i innych wielu, jakom był daleki od śmierci i wielkiéj choroby, niechaj ci wszyscy, jako im P. Bóg miły, powiedzą.— Przez dwie tedy niedzieli w takim byłem terminie, już żadnéj na świecie nie mając nadziei. Żaden tedy z przyjaciół i cieszyć nie śmiał, prócz jednego Pana *de Bruy* [2], który jakożkolwiek czynił nadzieję. Pana Wojewody, i saméj, wielkiéj w tym terminie doznałem przyjaźni. Pan Korycki, jako szczenię jakie, dzień i noc mię nie odstąpił. *De Bohan* nieborak już i patrzyć na mnie nie mógł. P. Starosta Grabowiecki, Lityński, i inni wszyscy, tak dalece [byli potrwożeni], że aż Kommissya ustać musiała, która za łaską bożą już się szczęśliwie skończyła. Miączyński [3] nieprzepłacony sługa, jakiego mu równego na świecie nie masz, i tak kochającego pana. Ja niewiem, jako żyć mógł, nigdy się nie rozbiérając, nie śpiąc, a ustawicznie serdeczną wódkę u nosa mi trzymając.— Powiedzą i Panny Karmelitanki Sgo Józefa w Lublinie, jako i Ojciec Grabiecki, do którychem się uciekał, prosząc o ratunek w utrapieniu mojém, a wiedząc o ich do Wci mego serca affekcyi. Powié Kraków, Jarosław, Panna Xieni, tuteczne Karmelitanki, do których com pisał, gdy Wć moje serce obaczysz, dopiéro poznasz, żem kochał, i kocham tak, że to z niskim porównano nigdy być nie może. X. Solski płacząc nade mną narzekał na siebie, czemu on tak P. Boga kochać nie może, i tak żałować, gdy go tak wiele razy obrazi. Przyznawał i przyznawa, że nigdy o takim nie czytał żalu, ani go mógł sobie imaginować. Owa téż cnotliwa białogłowa Bedrosowa złotniczka, z duszy była utrapiona, i z żalu prawie ledwo żywa, patrząc na mnie. Pani Starościna Lityńska także, Pani Bieganowska, owo wszystek Lwów prawie. A natenczas jeszcze właśnie dwoje się wesela odprawowało: jedne Panny Podczaszanki [4], a drugie siostrzenicy Pani Bieganowskiéj; ale wszystkim były barzo smutne, bo żaden nigdy nie tuszył, abym dłużéj żyć miał. Ślubuję, że i głowa pod ten czas nie miała zaboleć Wci serca mego.

Niechaj nie będzie P. Bogu wymowną, ale nie masz tu tego kościoła, szpitalu, więzienia, w którymby P. Boga za Wci serce moje nie proszono. Nadto, moja duszo, żebyś wiedziała, jeśli ja tego nie doczekam, żem obiecał P. Bogu, Ojców Reformatów w Jarosławiu fundować. Jeśli mi zaś da P. Bóg w dobrém Wć moję duszę oglądać zdrowiu, obiecałem te 1000 Czerwonych Złotych, które się przy mnie zostały, dać na dobre uczynki, t. j. na murowanie OO. Bonifratellów; także i drugie 1000 Czerwonych Złotych, które mi Węgrowie owi więźniowie, co tak długo w Łancucie siedzieli, obiecali, na dokończenie murów Panien Karmelitanek naszych bosych. Teraz się nabożeństwo takie tu we Lwowie za Wć moję Dobrodziéjkę odprawiać będzie. W dziewięciu kościołach po dziewięć mszy przez dziewięć niedziel. Ja téż sam dziewięć Sobót pościć o chlebie a wodzie P. Bogu przyobiecałem.

To cudowna rzecz, że kiedym już desperować zaczął, i najbarziéj się frasował, (ale to jeszcze było przed nowiną i przed tą chorobą moją,) pisał raz do mnie *Mr l'Ambassadeur,* że kupiec jeden potkał W$^{é}$ moją Pannę pod Hamburkiem. Drugiéj poczty napisał, że poczta Hamburska nie przyszła. Trzeciéj, najmniéjszéj o W$^{ci}$ mojéj Dobrodź. nie uczynił wzmianki. Co mię zaraz i najbarziéj w tych nieszczęśliwych konfirmowało nowinach. Gdy zaś te szczęśliwe i ożywiające barziéj niżeli wszystkie wódki serdeczne, hiacynty, alkiermesy, przyszły listy, tak się stało. Gdy dzień przyszedł Czwartkowy, (a dzień to jest, kiedy poczta przychodzi,) trafiło się właśnie i przypadło święto N. Panny Narodzenia, a mego własnego odrodzenia; bo ta jedna Matka i Dobrodziéjka moja ratowała mnie, i z tak ciężkiego wybawiła utrapienia. Gdy godzina poczty przyszła, nie śmiałem się już więcéj o nie pytać, ale z twarzy różnych chciałem wyczytać, co się dzieje. I w tém jeszcze mię P. Bóg chciał umartwić i ukarać, według woli swojéj świętéj, (któremu za to dobrodziéjstwo niechaj będzie cześć i chwała na wieki,) że żaden z moich przyjaciół nie powiedział mi, że nic o tém nieszczęściu do nich nie piszą, ale wszyscy jak pomarli stali. Jam téż już więcéj na nich nie mogąc patrzyć, z wielkiéj rozpaczy krzyknąłem: „Wzdy mi już powiedzcie co, niebaczni ludzie i przyjaciele, co się stało“? Aż oni dopiéro, że nic o tém do nas nie piszą. Dopiéro spytałem: „Wzdy jakie mają być do mnie listy“.— Dopiéroż rzekli, że „są, aleśmy ich nie śmieli rozpieczętować“. A oni się rzucali tym szczęśliwym listem X$^{dza}$ Szczuki, jeden drugiemu go oddając, w którym był list *de Mr l'Ambassadeur*, gdzie pisze kilka tylko słów, zdając się na wczorajszy list, który posłał przez umyślnego Rajtara Królewskiego z dwiema pakietami od W$^{ci}$ Dobrodź. mojéj. Czytał tedy tę kartkę W$^{da}$ Ruski kilka pacierzy przede mną, a tych się szczęśliwych nie mógł doczytać słów, czyli ich zrozumieć. Jam już na i to nie patrzał, kiedy krzyknął, że coś jest o W$^{ci}$ sercu mojém. Dopiéro z tą kartką i do drugich; aż wyczytali, że to napisał, co tylko jedyne zdrowia i życia mego było lékarstwo. Dziwna to rzecz przecie i niepojęta, jako mię P. Bóg z łaski swéj utrapił, i jako uweselił. Owo zgoła, jest to taka i tak dziwna historya, o któréj wieki pisać będą mogły.

Jeśli jednak i to nie jest jeszcze próba, że kocham W$^{é}$ Dobrodziéjkę moję barziéj niżeli siebie samego, (bom się tak w tém nieszczęściu mojém zdrowiem mierził, jako przed zgniłym,) toć już niech umrę, aby przynajmniéj śmierć moja, kiedy nie żywot, tak wielkiego mego i z niskim nie porównanego była kochania dowodem.— Zapłakałem nieraz nad temi obiema W$^{ci}$ Dobr. mojéj listami, tak z Hamburka, jako i z Amsterdamu, lubo przy tak wielkiéj mojéj i nigdy już nie spodziewanéj pociesze, że mię tak W$^{é}$ sądzisz, i tak wielką kochaniu memu czynisz krzywdę, które jest teraz wszystkiemu jawne światu; bo niemasz tu takiéj białogłowy, która tego w kochaniu W$^{ci}$ Dobr. mojéj nie zazdrości szczęścia. Ja już o tém nigdy pisać, jako żyw, ani mówić będę, że się W$^{é}$ moje serce nie tak jako pierwéj kochasz, abyś się tém przeciwko mnie nie alterowała. W$^{é}$ téż moja Dobr. daruj mi to za ten teraźniéjszy żal mój, abyś nigdy w myśli nie miała to, co się w dworze X$^{cia}$ Radziwiła [5] działo; boć P. Bóg moim świadkiem, żem-ci źle nigdy nie pomyślił, i tamta osoba, t. j. nieborak P. Radziejowski, już na sądzie bożym. Umarł nieborak w Adryanopolu, czy otruty, czy powietrzem, czy z frasunku dla nierychłéj odprawy. Darujże mi to tedy Pani i Dobrodź. moja dawna; a bądź pewna, moja śliczna duszo, mój aniele w ciele ludzkiém, że nigdy Celadon tak nie kochał swojéj Astrey, gdy była *la Palatine de Sandomir*, jako się teraz kocha.

Piszesz W$^{é}$ moja Dobr. strony Głębockiéj, téj dawnéj szalbiérki, że inaczéj udała owę sprawę, kiedym Stoińskiego pobił. Jeśli prawdę powiedziała, żem o tém natenczas i myślił, niechaj nigdy oblicza Pana i Boga mego nie oglądam, niechaj niżéj Lucypera, i głębiéj wszystkiego

piekła dusza moja na wieczność gore, i jeślim zgrzészył z kimkolwiek na świecie, od ślubu mego, wprzód P. Bogu, a potém W^ci sercu memu danego. Miałem ich był za ustawiczną prośbą, gdzie na urzędach posadzić; ale teraz niewiem, jako patrzyć będę mógł na nich.— Cokolwiekem téż napisał z wielkiéj tęskności bez bytności W^ci serca mego, racz moja Panno, jako dobrodziéjka moja, wybaczyć. Odrodziłem się teraz cale we wszystkiém; będę umiał inaczéj obserwować Dobrodziéjkę swoję, i czynić wszystko, cokolwiek jéj wola będzie; tylko niech nie prosi P. Boga, jako mi pisze, żeby jéj miłość przeciwko mnie ustać albo ugasnąć miała. I teraz moja Dobrodź. uniżenie proszę, racz mi znać dać, co ja mam czynić; bo ja dłużéj bez W^ci żyć nie mogę.

Co mam daléj czynić? Z owych rzeczy widzę, że nie będzie nic: cale ich odstąpił *Aigle*, jako mi pisze *Soucy*, który widzę, że nie barzo dobrze z owym, co jako wieprz na koniu siada. Jako tedy zrozumieć mogę, że się wszystkie *au jeu de paume* odmieniły i pomieniły rzeczy. *Touchant M^r le Prince*, tak wszystko uczynię, jako jest wola i rozkazanie serca mego; *et à notre Cousin* pisać będę w téj materyi, do którego żadnéj nie opuszczam poczty. Powadzić mię z nim żaden niech nie myśli, bo żadnéj nie podobna w nim wynaléźć okazyi, i owszem, każdy moment większéj po nim doznawam przyjaźni. Co strony *M^r* Łowczy, nietylko z nim żyć dobrze, nietylko konwersować, ale pisać i widzieć go nigdy nie chcę, kiedy się to nie podoba W^ci Dobrodź. mojéj, i kiedy on mojéj tak nie umiał obserwować przyjaźni. Najmniéjszéj, WM^ć moja duszo, tém nie turbuj się rzeczy, gdyż ja wszystko czynić chcę i będę, co tylko jest wola i rozkazanie W^ci serca mego.

Co żywo tu z tąd na pogrzéb do Krakowa wyjeżdża. Pan Wojewoda Ruski jutro się wybiéra; sama tu zostaje, już barzo brzemienna. Buława między nimi trzema chodzi; X^ciem Dymitrem, Chorążym [6], i P. Wojewodą, jako mi pisze *notre Cousin*. Powiedają, że Król JM^ć za Chorążym; bo kto smaruje, ten jedzie.— Ja, da P. Bóg, jutro ruszam się pod Kamieniec z częścią wojska: drugie wojsko na różnych rozstawiłem pasach. Wielką potęgą nieprzyjaciel się wybiéra do nas z Ukrainy. Ma być Tatarów 100000, Kozaków 50000, a nas przeciwko temu 7000. Nadzieja jednak w Panu Bogu, że on za nas wojować będzie, a pozwoli jeszcze téj szczęśliwéj godziny, któréj najwierniéjszy Celadon upadnie do nóg najśliczniéjszéj Astrey i opowié przynajmniéj, że umiéra jéj sługą.— Czapeczki i duchenki, którą mi W^ć moja Dobr. posyłasz, z wielką oczekiwam impacyencyą. Jako to W^ć moja Dobr. pomnisz, że mi moja zawsze ginie czapka, to prawda, że wszystek ten czas bez niéj sypiam, bo mi zawsze ginie. W^ci wié się przecie, moje serce, boś mi ją wiązała; ale teraz ustawicznie ucieka z głowy.— Materyj żadnych świetnych nie potrzebuję, bom uczynił *votum* w żałobie chodzić, póko nie ujźrzę śliczności duszy i serca mego.

Piszesz mi moja Królewno, że się frasujesz o to, że z prawéj piersi mléko ciecze; a tu powiedają wszyscy, że to jest znakiem chłopca. Jać, Bóg widzi, nie brakuję; wszystko z niesłychaną pociechą i radością z rąk świętych jego przyjmę, i jednakowém sercem, lubo to W^ć moja Dobr. zadajesz mi, że nie dbam i nie pytam się. Trzymasz się tego, moje serce, że im kto czego sobie najbarziéj życzy, tém go to najczęściéj mijać zwykło. Dość że za nie P. Boga proszę, i prosić każę. Ale i to nie mniéjszą przyczyną, że wszystka myśl moja o Mamuni kochanéj.— Herb swój, moja śliczna Panno, przysyłaj mi W^ć namalowany P^nu Podstarościemu Gniewskiemu, który z moim będzie wyrysowany na lampie przed obrazem N. Panny Częstochowskiéj, którą kazałem robić we Gdańsku. Piénięzdzy, kiedy trzeba będzie, racz W^ć moja Dobr. wcześnie oznajmić. Do Gniewu posłałem 100 wołów. Rozumiem, żeby się to Starostwo tém poprawić mogło. Kwarty na téj tu Kommissyi 78000 zapłaciłem, w któréj Wolfowi musiałem

puścić Starostwo Stryjskie do roku, bom dostał u niego karty za 50000 za 32000. Aleśmy też już najmniejszego do skarbu nie winni halérza.

Od Jarosławszczyzny tylko tę część, co Talenty miał, trzymamy, który już nas pozywać począł; ale go Xiężna uspokoić Tomaszowem [7] obiecuje. Z Adziejowiczami nic jeszcze nie kończą.— Jarmark nie zły w Jarosławiu. Arend żydzi podnieść obiecują. Cóż, kiedy nie masz czasu obaczyć to tam, i jakikolwiek uczynić porządek.— Z listów P[a] Wiktoryna zrozumiéwam, że jest wielki i nieostrugany kostur. Takie mi błazeństwa w swoim liście pisze, żem ledwo nań żyw. Pisze mi awizy, które zasiągł od jednego Cabaretiera pod Hamburkiem. Gdybym nie znał człowieka, rzekłbym, że szalony, albo że drwi sobie ze mnie.— Pan Starosta Starogardzki [8] cnotliwy człowiek: ich domowi napłakali się dowoli.

Więcéj pisać, sił nie staje, moja śliczna Dobrodź.; bo to dopiéro dziś trzeci dzień, jako mnie odżywiła śliczna W[ci] Dobr. mojéj rączka, którą całuję milion kroć sto tysięcy razów, bo mi ta żywot dała, i przez tę wieczną przyjaźń i miłość przyobiecaną. Całuję śliczne nóżeczki W[ci] Dobr. mojéj, które przy inszych wszystkich ślicznościach, w tę mię wieczną a tak miłą W[ci] Dobr. mojéj wprawiły niewolą. Rozkazujże tedy, moja śliczna Panno wszystko, jako twemu niewolnikowi, a kochaj, już więcéj nie gniéwając i nie powątpiéwając swego najwierniéjszego sługę. *A M[r] le Marquis*, i t. d.— Zboża naszego w Gdańsku dotąd jeszcze nie przedano.

[1]) Lityńskim Starostą był zapewne już wtedy Michał Magnus Kozubski, o którym już w liście 61. wzmianka była. (Ob. Konst. z r. 1674. *Vol. legg.* V. *fol.* 304.) Starostą zaś Owruckim w r. 1674 był Mikołaj Sapieha; (ob. *Vol. legg.* V. *fol* 321.) niewiem czy już w r. 1667.— [2]) Sądzę, że tak tu, jako i w liście 92gim, raczéj Generała Andrault de Buy domyślać nam się należy, o którym w liście 42 wzmiankę dałem, a który w r. 1658 Indygenat otrzymał. (Ob. *Vol. legg.* IV. *fol.* 566.)— [3]) Być to mógł Atanazy Miączyński, który późniéj był za Jana IIIgo Podskarbim Nadwornym Koronnym, a daléj i Wojewodą Wołyńskim. W roku 1674 był jeszcze tylko Rotmistrzem.— [4]) Ob. powyższy list 99.— [5]) Tak wątpliwie napisano już w oryginale ten wyraz X. Radzi . . . ., że zarówno jak Xięcia Radziwiła, tak i Xiędza Radziejowskiego dworu domyślać się tu można.— [6]) Chorążym Koronnym był natedy jeszcze Andrzéj Potocki. (Ob. *Vol. legg.* IV. *fol.* 942.), który wnet został Wojewodą Kijowskim.— [7]) Tomaszów miasteczko w Powiecie Zamojskim Królestwa Polskiego, niedaleko granicy dzisiejszéj Galicyi.— [8]) Starostą Starogardzkim był Jan Kos, późniéj Kasztelan Inflantski, a w r. 1688 Wojewoda Chełmiński.

## 104.

(Wyciąg.)— *A Léopol, 10 Septembre.*

Jedyna Marysienku Dobrodziéjko moja.— Przed godzin dwiema pisałem do WM[ci] serca mego, które listy na pocztę Krakowską do JMP. Posła dyrygowałem. Teraz nie mam co przydać, bo poczta pewnie tego poprzedzi kupca, tylko supplikować uniżenie, aby żadnéj do mnie nie opuszczać poczty i t. d.

## 105.

(Wyciąg.) — Pod Podhajcami, *ce 15. Septembre.*

Najśliczniéjsza, i t. d.— Oto lubo nie cale jeszcze do siebie przyszedłszy, musiałem się w tę moją obozową puścić drogę, ponieważ nieprzyjaciel więcéj nam nie pozwala czasu, który ze wszystką potęgą idzie na wojsko. Ale mam w P. Bogu nadzieję, że się im pomięszają szyki, kiedy

się dowiedzą, że wojsko nie w kupie, i że na różne rozdzielone partye, stoi przy fortecach na saméj linii. Ja sam z częścią pewną wojska pod Kamieńcem stać będę. Insi Ichmość różnie; z których żadnego nie masz; bo jedni do Krakowa na pogrzéb, jako to JPan Wojewoda Kijowski, Ruski, P. Wda Bełzki, P. Chorąży Koronny, P. Pisarz, P. Strażnik; drudzy po swoich prywatnych do domu rozjechali się potrzebach. A nietylko ci Ichmość, ale i Officyera żadnego, prócz jednego P. Brion, we wszystkiém nie znalazłby wojsku. Jedni abdankowali, drudzy różnie się rozjechali, nie mając czém sami żyć i swoich żywić regimentów. To taka w Polsce pociecha komendy.

Piéniędzy tę małą odrobinę, którą to na téj rozdano Kommissyi, nie spodziewać się jeszcze, chyba za niedziel 6; a drudzy i za 10, co do dalszych Województw pobrali assygnacye. Ostatnią tedy chyba na pożywienie tych ludzi przyjdzie zastawić koszulę; bo wszyscy się rozjechali. Król daleko: mnie tylko jednemu głowę gryźć będą. Zima zaś następuje, a sejm cale zakazał rozdawać kwater; gdzie się tedy będzie podzieć z tém wojskiem, już i głowy nie staje. Pisałem ci ja już razów kilka do Króla JMci, że dłużéj téj męki niewinnéj nad sejm cierpieć nie będę, do którego zatrzymam na sobie nieprzyjaciela, bym nie miał, tylko 1000 człowieka. Ale tam na to nie dbają, i cale wszystko na mnie zwalają, nie chcąc mi dać żadnego ordynansu, ani żadnéj rady, tylko się na mnie spuszczając, żeby zaś było na kogo wszystkę swoję złożyć winę. Piéniądze moje na wszystko spendować mi rozkazują, jakoby mnie to floty przychodziły hiszpańskie. A Wmć moje serce wiész, co teraz mamy na goli, kiedy się i Stryj w karcie Wolfowi puścić musiał. Cale nie mamy tylko te majętności, które są pod nieprzyjacielem, z których teraz żadnéj intraty, bo ani sieją ani orzą.

Cudowna to tam rzecz, że tak wszyscy ręce opuścili, jako podczas największego pokoju. Przy mnie, prócz moich samych ludzi, nikogo nie masz z Officyerów, jako to PP. Polanowski, Czaplicki, Zbrojecki [1]; to ci tylko dobrze i cnotliwie dotrzymują. P. Starosta téż Starogardski, lubo na pewne *praesidium* naznaczony, idzie z ochoty swéj przy mnie. *Mr* Kielmski z drugiemi do Krakowa kłócić się o zasługi pojechał. Ale tą materyą tak przykrą nie chcę dłużéj turbować Wci Dobrodź. mojéj, któréj się boję obrazić najmniéjszą literą.

To najcięższa, moja Dobrodź., że tu lada biés przewodzić nad naszém zechciałby dobrem; ponieważ chce koniecznie Król oddać buławę *à 123 (Dymitre)*. Pewna tedy jest, żeby potrzeba *par raisan d'état* poczekać 28 (elekcyi); ale Bógże wié kiedy to będzie? Wszyscy a wszyscy tuszą, że 21 (Król) długo żyć nie może. Nie wiem tedy, co z tych dwóch racyj uczynić. Cale w tém *la Poudre* bukietowego będzie oczekiwała ordynansu, który ma nad nią *une absolue puissance*, i która tchnąć teraz nie śmié, bez jego woli i rozkazania. Przyszło mi téż to tu na myśl, gdyby *les Essences* nie pozwoliły i nie chciały mieć *le 13 (Mr le Prince)*, kogoby *à sa place* promowować? *La Poudre* z siebie nie znajduje, tylko BRATA KRÓLA ANGIELSKIEGO [2], kieby chciał być KATOLIKIEM. Jeśli o to idzie, że brat jego NIE MA DZIECI, i w to by się potrafić mogło; bo on ma; i tak mógłby U NAS TU BYĆ DO ŚMIERCI. Racz to Wć moja Panno proponować *à 33 (Madame [3])*. Co się mu téż to zdać będzie; bo ja nie widzę *plus propre*, i z większą awantażą, i co by się stać mogło łacniéj.

Wojewodzina Ruska pojechała do Krakowa, ale wszyscy tuszą, że w drodze będzie miała goście; jakoż niesłychanie gruba. Wci mojéj Dobrodź. jakoś podobno przypadnie koło Śtéj Teressy: daj miłosierny Boże, aby szczęśliwie.

Ów téż Ormianin powrócił z Konstantynopola. Przywiózł mi tureckiéj kawy, ale ladaco. Obiecano mi lepszéj. Pa Radziejowskiego nieboraka ciało wiozą do Kamieńca. Solec ów, na którym mamy tak wielki dług, przyjdzie nam podobno kupić. Niewiem jak się to będzie zdało WMci Dobr. mojéj.

[1]) Czaplicki zapewne Samuel, który w kompucie wojska z r. 1658 podany był Rotmistrzem Chorągwi Pancernéj. (Nies.) O Zbrojeckim żadnéj nie mam dotąd wiadomości. Familii nawet takiéj nie podaje Niesiecki.— [2]) Mowa tu o Jakóbie Xciu Jorku, bracie Karola II. Króla Anglii, który późniéj w r. 1685 na tron Anglii zasiadł pod imieniem Jakóba IIgo, a w roku 1688 z korony zrezygnować musiał, i żył we Francyi. — [3]) *Madame*, t. j. piérwsza żona Xięcia Filipa Orleanu, Henryka Anna Stuart, córka Karola Igo Króla Anglii, a siostra rzeczonego Jakóba Xcia Jorku.

---

## 106.

(Wyciąg.)— *Au camp de Kamieniec, le 21 Septembre.*

Jedyna i t. d.— Wielką łaską bożą i niespodziewaném szczęściem nagoniłem wojsko o mil 4 od Kamieńca; z kąd, stanąwszy dnia wczorajszego, na tém miejscu odzywam się WMci sercu memu.— — Ja ze Lwowa barzo w małéj wyjechałem kompanii; bo wszyscy prawie, jedni na pogrzéb, drudzy do domów rozjechali się. Nawet i P. Starosta Starogardski w drodze mię odstąpił; bo żona jego tak długo do niego pisała, tak długo płakała, że się nazad wrócić musiał. Sam tu tedy za wszystkich pokutować będę; a P. Bóg wié jak długo, bo nieprzyjaciel dotąd na swojém pod Konstantynowem w starém stoi miéjscu, z tąd mil 15. Niewiemże tedy, jeśli mię tu oblédz zechce, czyli prosto ruszy się ku Lwowu, za którymbym ci i ja postępować musiał.

Barzo się nadało to rozłożenie wojska przy fortecach, i barzo to nieprzyjacielowi zmięszało głowę, który prosto szedł na nasze wojsko: gdyby było w kupie, obległszy go, dopiéro myślał puścić zagony Tatarskie aż po samą Wisłę. Teraz zaś niewié, kogo wprzód oblegać. Ja bym sobie życzył, żeby tu przyszedł do mnie, aby tam naszych nie psował krajów. Ja tu mam przy sobie 3000 ludzi, a i tych czém pożywić nie mam. We Lwowie na Kommissyi żaden i jednego nie wziął szeląga, tylko assygnacye, których ukąsić trudno. Gdybyśmy tak byli w kupie, to jednego tygodnia w oblężeniu wszystkoby było wyzdychało wojsko. Nieprzyjaciel dotąd o naszych wielkich był pewien wojskach; bo się nie spodziéwał, aby podczas takiéj wojny, wojska zwijać miano; i dla tego posłał do obydwóch Hospodarów, t. j. do Wołoskiego i Multańskiego, aby się z nimi złączyli. Ale wątpię, żeby to teraz czynili, mając mię tak bliskiego granic swych sąsiada. Tatarów, którzy weszli w ziemię naszą, kładzie się 120000, Kozaków 50000, którzy mają przy swym taborze dział 40. Niewiemże tedy, dla czego tak długo na jedném stoją miéjscu. Znać, że jeszcze większéj oczekiwają potęgi.

Naszego wszystkiego wojska, prócz tych, co na Czechrynie i Białéjcerkwi, rachujemy ze wszystkiemi prezydyami 8000, t. j. 5000 jazdy, a 3000 piechoty. Jeśli to tedy proporcya siłom nieprzyjacielskim, do których na wiosnę pewnie Turcy przyjdą? Kożdy uważywszy, wiem, że się śmiać musi, a mieć nas za szalonych i zginionych. Dotąd jednak przy osobliwszéj łasce bożéj dobrze się nam barzo powodziło. Nietylko ludzi nic, ale i bydła nigdzie im wziąć nie dopuszczono. Podpadli byli pod Tarnopol: tamta partya zostawiona dobrze ich gromiła; pobito nie mało; żywcem kilkunastu przywiedziono. W drugiém miejscu także druga partya z P. Silnickim toż uczyniła. Rozumiem, że się téj maniery na drugi raz nie puszczą Polacy; bo z tak małém wojskiem bronić tak wielkiego i tak otwartego kraju, i wojsko konserwować, niebyło inszego i lepszego sposobu. Jam téż już z tąd, téjże godziny, któréjm tu stanął, wyprawił 1000 człowieka pod Mohiłów i Szarogród, dla uczynienia im dywersyi. Wyglądam co godzinę dobréj, da P. Bóg, wiadomości. Cóż już z tém czynić? Kiedy tak P. Bóg chciał i kazał, musim się obracać i myślić o sobie, jako będziem mogli. Na

sejmie niechaj potém Rzplta o sobie myśli, jako rozumié.

Pana Radziejowskiego ciało dziś tu stanie w Kamieńcu. Nie piszą mi nic więcéj o śmierci; tylko że P. Cześnik Sochaczewski [1] Sekretarz jego legacyi, powróciwszy z Konstantynopola, nie zastał go już przy rozumie, bo on umarł w Adryanopolu. Syn jego [2], ów szalony, po śmierci jechał widzieć Konstantynopol, i dotąd żadnéj nie masz o nim wiadomości. Z tém Turcy odprawili Sekretarza naszego, aby z Moskwą koniecznie rozerwać, inaczéj wojnę nam pewną deklarując. Czauszów téż dwóch przysyłamy, upominając się za onemi kupcami, co im byli towary zabrali P. Wojewodzic Sandomirski i P. Zamojski Podstoli Lwowski.

Strony Solca, co W$^{c}$ moje serce w tém rozumiész terminie, czy go mamy dopłacić, a już znosić ów dług z niego, czy téż tylko przez arendę wytrzymać, która mało się co umknie od kupna? Racz mi w tém swoję oznajmić wolą. Rzeczy, słyszę, nie mało jego wiozą przy ciele, które, jeśli w cale tu przyjdą, P. Bóg wié; ponieważ nikt o tém żadnego nie ma starania. Niebożczyk téż, zda mi się, żadnéj nie uczynił ordynacyi, ani testamentu.

Nasi się téż tu starzy kawalerowie rozchodzili, P. Brion, i P. de Bohan; piérwszy do Panny de Buisson, a drugi do P. Morin [3]. Wyprawili do Krakowa z między siebie Pana de Buy, który oraz swoje ma tam kończyć interesa z *M$^{lle}$ de Beaulieu*. Wczora mi się do tego dopiéro przyznali, ale w wielkim sekrecie, który i W$^{é}$ moja Panno racz mieć przy sobie.

Jest tu obraz w Kamieńcu N. P. Tynieckiéj barzo cudowny i wsławiony, do którego dzisia ofiaruję serce, duszę i Dobrodź. moję. — Więcéj pisać nie mam czasu. — Celadon radby się przemienił w płeszkę, nie żeby inkomodował tak jak ona Dobrodziéjkę swoję, ale żeby się przynajmniéj tykał tak ślicznego i delikatnego jéj ciałeczka.

[1]) Cześnikiem Sochaczewskim naówczas był powiernik Prymasa, Franciszek Wysocki, (Ob. Kochowsk. *Clim. III. f. 284.*)— [2]) Podobno Jan Felix Radziejowski, Starosta Bolesławski, późniéj Kasztelan Wieluński.— [3]) De Buisson, i Morin, nazwy panien dworskich Królowéj Ludwiki Maryi. W dalszych listach tę Morin, nazywa Sobieski Moryno.

---

## 107.

(Wyciąg.) — *Au camp de Kamieniec, ce 28. Septembre.*

— — — Jestem tu cale, jak za światem. Lubo ledwo nie co dzień pisuję, żadnego jednak z niskąd nie odbiéram responsu, jeśli jeszcze *la Cour* w Krakowie, czyli już powrócili do Warszawy? — co tam stanęło *touchant le mariage*, i co się dzieje *avec le Jasmin?* [1],— także jeśli *le Soucy* już z Krakowa, jako miał wolą, powraca *au palais enchanté?*— Od W$^{ci}$ zaś mojéj Dobrodź. nie odebrałem przez ten wszystek czas, tylko listów sześć; t. j. jeden z Warszawy, drugi z Gdańska, trzeci malusieńki z Oliwy, czwarty z Sztetyna, piąty z Hamburku, szósty z Amsterdamu. Jeśli się tedy i tém na 17 niedziel ukontentować można, zdaję się na W$^{é}$ samą duszę i serce moje.— Ciało niebożczyka P. Radziejowskiego już téż tu przyszło, i syn z Konstantynopola powrócił. Różnie różni o jego powiadają śmierci: jedni że otruty, drudzy, że do kamiénia przyłączyła się gorączka tak wielka, że aż od rozumu odchodził.

Nieprzyjaciel ze wszystką potęgą stanął dziś trzeci dzień pod Zbarażem, mil tylko dwie już od Tarnopola. Już tedy z tamtąd nie może, tylko albo tu ku mnie, czegobym ja barzo życzył, albo prosto ku Lwowu, co by mi barzo nie na rękę, bo bym za nim, porzuciwszy tu tak dobre miéjsce, postępować musiał z tak małą garstką ludzi. Nasze majętności wszystkie w popiół się obrócą, bo już palić poczynają. Pospolite

ruszenie w domu siedzą, i nikt ni o czém nie myśli. Tak P. Bóg skarał, że drudzy temu jeszcze i wierzyć nie chcą. Ode Dworu, co też z tém daléj czynić chcą, najmniéjszéj nawet litery. Radzi, że mię wplątali niewinnego człowieka, i na mnie wszystko zwalić chcą. Piszą do niektórych z Krakowa, że Król JMć do Grodna z tamtąd obrócić ma wolą. Coś się to cudownego z nami dziać będzie.

Był tu u mnie przed dni kilką jeden Tatarzyn z ich tam przysłany wojska, chcąc mówić o zgodzie, abym tam kogo z moich posłał. Posłałem tedy P. Czaplickiego; aleby to był jakiś dziwny cud boży, którego się i spodziewać nie podobna. Dni kilka, co się dziać będzie, pokaże.— —

Po francusku skarżyć się cale zapominam, bo nie mam czasu czytać, ani też mówić z kim. *Mr Brion* i *Mr Lieutenant Colonel*[2] *ne sont pas des grands maîtres dans la langue.* Cale tu nic nie wiemy *du progres des armées du Roi. Nous les secondons avec nos voeux*, nie mogąc teraz inaczéj; boć to przecie pewna, że nie masz narodu, po naszym, w którymbyśmy się barziéj kochać powinni, z siłu przyczyn; i lubo to Bukiet inaczéj tłómaczy *à la Poudre* w swych konfiturach, P. Bóg sam to lepiéj widzi, że niesłusznie. Niech się tysiączną część *les Essences* w jego narodzie kochają tak, jako ona w ich, to będzie *la Poudre* barzo kontenta. Wszystko jednak Bukietowi wolno, jako Panu.— —

[1]) Przez figurę wyrazu „*Jasmin*“ oznacza się bądź następcy królewskiego elekcya, bądź też abdykacya Jana Kazimiérza.— [2]) Owym *Lieutenant Colonel*, był snadź de Bohan.

---

## 108.

*Au camp de Podhajce, 4. Octobre.*

Jedyna d. i s. p. najśl. i najwdzięczniéjsza Marysieńku, Dobrodziéjko moja!— Niewiem, jeśli moje wszystkie listy dochodzą Wci moja Panno, bo przejazd barzo trudny, a teraz już będzie cale niepodobny. Ja nietylko od Wci serca mego, ale i ni od kogo, żadnego po wyjeździe moim ze Lwowa nie odebrałem listu. Wiem pewnie, że jednę pocztę wzięli Tatarowie; bo listy pokazywano Pnu Czaplickiemu, któregom do nich posłał: były, powiada, i listy francuskie; to znać od Wci serca mego, albo od *Mr Ambassadeur*. Uważ-że tedy Wć, serce moje, jaka to męka moja, że i tego szczęścia mieć nie mogę, słyszeć przynajmniéj o zdrowiu Wci mojéj duszy, które, niepodobna, aby miało być złe, bo się ustawicznie na różnych świętych miéjscach za nie odprawują nabożeństwa. Ja też *exactement* dziewięć Sobót poszczę o chlebie tylko a wodzie.

Z nami co się tu dzieje, krótko Wci sercu memu oznajmuję; bo czasu nie mam, mając już prawie w oczach nieprzyjaciela. Sołtan i Hetman Zaporoski [1] odmienili swoją intencyą, i miasto Kamieńca, gdziem ja ich czekał, uwiodłszy mię szalbierskiemi poselstwami, aby mię tylko zabawić, poszli prosto pod Tarnopol. Tam nie zabawiwszy, tylko przez dzień, poszli pod nasz Zborów, który szturmem wzięli, bo tam żadnego nie było prezydyum, i w pień do ostatniego wyścinali, i spalili. A to dla uporu chłopskiego, którzy dufając sobie, nie chcieli zchodzić do Złoczowskiéj fortécy. A jeszcze, jako na nieszczęście, ze dwu drugich miasteczek tamże było zbiegło, i wsi wszystkie, które tam cale na głowę wyginęły. Z tamtąd poszli pod nasze drugie miasteczko Pomorzany, i już go trzy dni dobywają. O czém ja dowiedziawszy się, ruszyłem

się z pod Kamieńca, i tu cudowną łaską bożą przeszedłem tak, że nieprzyjaciel dotąd jeszcze o mnie nie wié, a tylkom już od niego cztéry mile.

Tu tedy już stanąłem. Dnia jutrzejszego pewnych się u siebie spodziéwam gości, ale wolę już z biédy, niżeli żeby pode Lwów, jako umyślili, swoję kontynuowali drogę. Nie zostawiłem przy sobie, tylko kilkanaście Chorągwi Rajtarów i Dragonów; inne wszystkie Chorągwie wyprawiłem aż ku Lwowu, aby nieprzyjacielskie zagony, skoro ich rozpuszczą, mnie obległszy, wszędy gromili. Nasze wszystkie a wszystkie wsi tak wypalili, że nie zostawili i jednéj; a nie tylko wsi, ale i zboża w polach, i siana. Już tedy z téj majętności, która się stała pewnie miliona, nie trzeba i za trzy rachować grosze, bo ludzie wszyscy zginęli. Wszyscy się jeszcze trzymają w kupie i dotąd nikomu prawie nie uczynili szkody, tylko nam samym, a to gniéwając się, że ich pod wszystkiemi bito fortécami, i że wszystkich już broniono pasów. Tatarów *effective* jest ośmdziesiąt tysięcy, bo cale na głowę wyszli; Kozaków 30000. Wiem, że w tamtych krajach temu wierzyć nie będą; ale jakom ja człowiek, tak to jest prawda. Cale sobie zamierzają iść aż pod samę Wisłę; ale aza P. Bóg im nie dopuści, którego wielkiéj doznałem łaski, kiedym zdrowo przeszedł do Kamieńca, i tu znowu nazad.

We Lwowie cale dotąd tego [są] rozumienia, że się ja nigdy w ten tu kraj nie przebiorę z Kamieńca. O Królu JM^ci^, ani o pospolitém ruszeniu, żadnéj wiadomości, ani nadziei; w jedynym tylko P. Bogu, który nas *par un miracle* salwować może.— Więcéj bym pisał, ale i ten list, wątpię aby doszedł ślicznych moich jedynych rączek, które całuję milion razy, i wszystkie jedynéj Marysienki śliczności; daj Boże, aby *réellement* kiedyżkolwiek jeszcze.

[1]) Piotr Dorosz, albo Doroszenko.

---

## 109.

*Au camp de Podhajce 21. d'Octobre 1667.*

Jedyna d. i s. p. najśl. i najwdzięczniéjsza Marysieńku, Dobrodziéjko moja.— Siedmnaście dni nie przyszło mi z moim się W^ci^ sercu memu odezwać pokłonem; a to dla tego, żem tyle dni w oblężeniu zostawał od wojsk Tatarskich i Kozackich; z którego, jak skoro mię P. Bóg uwolnił, tak téjże godziny zaraz oznajmuję W^ci^ sercu memu, że jako oblężenie nic mi więcéj nie przydało było smutku i melankolii, nad ten, który zawsze w sercu noszę *par l'absence de mon Astrée*, tak i tak wiele szczęśliwych okazyj, a na ostatku pokój *avec un grand avantage de la République* nie przydał mi najmniéjszéj pociechy ani wesołości; ponieważ żadnéj dla mnie nie znajdzie na ziemi, kiedy nie patrzę na to, co jest życiem mojém, na to, gdzie serce i wszystka myśl moja.

Wszystko, za łaską bożą, dobrze się stało. Nieprzyjaciół nabito siła; nabrano tak wiele więźniów, jako nigdy więcéj, jako Polska Polską. Na ostatek uczynił się taki pokój, jaki nie mógł być na świecie lepszy, na stronę Króla JM^ci^ i Rpltéj. Pisałem prosząc *Mr l'Ambassadeur*, aby go przetłómaczywszy na francuskie, posłał W^ci^ sercu memu. Rozumiem tedy, że ma być za co obligowana Rplta Sylwandrowi, kiedy to uczynił, mając wszystkiego wojska 8000, a przy sobie najwięcéj 3000, a Tatarów, śmiele rzec mogę 160000, bo ich więcéj nigdy w Polsce nie było, Kozaków 20000, dział 24. To tylko, że nasze dobra tak zniszczone, że jakoby ich nigdy na świecie nie było. Zborów wziąwszy, gdzie inszych było zbiegło trzy miasteczek ze wszystkiemi wsiami, a rachowało się ludzi naj-

pewniéj 15000, poszli pod Pomorzany, i tam miasto wzięli; sam się tylko otrzymał zamek, i to aż na ostatek 6000 okupu dać musiał. I toby było nie pomogło; tylko żem tu stanął o mil tylko 5 z tamtąd. Zaraz porzuciwszy tam wszystko, przyszli; a jam téż od siebie wszystką prawie nocą wyprawił kawaleryą, nie zostawiwszy, tylko kilka Chorągwi Usarskich, Rajtarów i Dragonów. Tamta zaś kawalerya, kiedy mię oblegli, ustawicznie ich infestowała. Na ostatek nasza czeladź tak już wprawiła się była w nich, że na każdą noc po kilka set brała im koni; i tak pokój z nami zawrzéć musieli.

Hetman Zaporoski w polu zsiadłszy z konia, przepraszał mię; wyrzekł się wszystkich, i Tureckich protekcyj, i przysiągł ze wszystkiém wojskiem być wiernym Króla JMci poddanym. Nas tedy samych tylko, mogę śmiele mówić, zwojowali; spalili do jednéj drobiny, zboża, siana, chałupy i wszystko. W Pomorzanach samych wzięli bydła więcéj niżeli 20000. Kiedym się ich pytał, dla czego na mnieście się tylko mścili, powiedali, że dla tego, „żeś do nas w pole nie wyszedł, tak jak drudzy Hetmani, żebyśmy cię byli znieśli, a potém żebyśmy byli bezpiecznie wasz kraj plądrowali: a tak teraz żadnego pożytku mieć nie możemy, bo nas wszędy z fortéc biją i łapają. A potém, kiedy w Twoich majętnościach stać będziem i one pustoszyć, to ty musisz, żałując swego dobra, taki z nami uczynić pokój, jakiego nam trzeba“.

To skończywszy, w większym teraz jestem kłopocie, nie wiedząc, gdzie się z wojskiem obrócić. Piéniędzy dotąd i jednego nie wzięli halérza: postrzelonych gwałt rannych. A Król JMć żadnego nie chce dać ordynansu; do tych czas ledwo i wiedział, co się tu z nami działo. Ja *par le Novembre*, jeszcze się tu w tych zabawię krajach, abym do Białéjcerkwi wszystkie potwiérał pasy. *En Décembre* powrócę, postawiwszy wojsko, gdzie będzie wola Króla JMci.

Od Wci serca mego, niech zastanę, uniżenie proszę, wiadomość, co ja daléj czynić mam; bo na żaden list mój, najmniéjszego od Wci serca mego nie mam responsu. Ja w domu tydnia jednego nie wytrwam. Oszaleć mi przyjdzie. Ostatni list od Wci serca mego miałem we Lwowie z Amsterdamu, potém żadnego; co jako wiele ujmuje mi zdrowia, już pisać i mówić o tém nie będę. Sam P. Bóg lepiéj wié. Jeślim zasłużył na tę niełaskę i niemiłość, niechaj cierpię; a widzę jeszcze, że się Wć moje serce urażasz, gdy o tém piszę. Zdrowie moje takie, jakie Wć moje serce imaginować sobie możesz, przy takich delicyach, a bez Wci serca mego: przydał jeszcze nie mało ciężki szwank z konia. Ale to wszystko, jakoby téż komar ukąsił przeciwko tym, które ja cierpię, na sercu i umyśle [mękom]. Ja się już i skarzyć nie śmiem! Dosyć, że już szósty miesiąc od rozjazdu naszego; sześć téż tylko listów odebrałem od Wci serca mego, i to bez znaku i liczby; niewiedzieć będzie, który zginął, który doszedł? Ja kożdy znaczę; bo to w tak ciężkiém utrapieniu mojém, najmilsza mi zabawa i pociecha. Uniżenie tedy téż proszę Wci Dobr. mojéj, przez miłość, którąm kiedyś uznawał, racz mi na ten przynajmniéj odpisać list, i oznajmić, co ja daléj czynić będę miał, abym wiedział intencyą Wci Dobrodź. mojéj, i do niéj się stósował. Ja tu ni o czém na świecie niewiem, tak jakobym był za światem. Nie tylko co się u Dworu dzieje, ale nawet niewiem co i w Polszcze.— Więcéj nie mając czasu, obłapiam i całuję milion razy wszystkie śliczności Pani i Dobrodź. mojéj. *A Monsieur et Madame, mes très humbles respects, à Mlle et à Mr Comte et Chevalier, mes très humbles baisemains.*

## 110.

(Wyciąg.)— *Au camp de Podhajce, le 22 d'Octobre.*

— — Jedna konfiturka barzo mała z *Bruxelles*, druga trochę większa z samego Paryża. Że bez liczby, trudno zgadnąć, jeśli mię wszystkie doszły, które się z drogi pisały. Rozumiem, że i z Antwerpii miałaś W^ć moja Dobr. choć kilką słów utrapionego pocieszyć Celadona.— — Panny Karmelitanki Lubelskie dzień i noc nieprzestając proszą P. Boga; także i u drzewa Krzyża Śgo w Lublinie; bom tam wszędy posyłał, gdziekolwiek swoję miałaś W^ć moja duszo inklinacyą.

Mnie tu Tatarowie tak wyssali, że nietylko owe 1000 Czerwonych Złotych, któreś W^ć moja Panno zapieczętowała, a jam je już na co innego naznaczył, [wyszły], alem jeszcze do tego na 500 Czerwonych Złotych u P. Starosty Soleckiego [1] zapożyczyć się musiał. I jednego tedy przy duszy i na lékarstwo nie mam halérza. Obaczę, jaką za to uznam wdzięczność. Szczęśliwszy X^że Dymitr, bo wziął za to, że był na pogrzebie, Drahim i Luboml.— Dopiéro znać mi dają, że i koło Żółkwi nieprzyjaciel wielkie poczynił szkody, i że lubo im Sołtan surowo zakazał wszelką swawolę, poszły ku Kaluży, Stryjowi i Samborowi partye. Lubo tedy miałem tam niemałą część naszego wojska, i sam zaraz téj godziny ruszam się za nimi, bo się tego dołożyło w traktacie, że swawolnych, którzy w partye pójdą, bić wolno.

Piszesz moje serce jedyne, aby przyjechać choć zimą, a na wiosnę się znowuż powrócić. Niepodobne są to rzeczy, moja Panno. Jużcić się tu na jedno rezolwować trzeba; albo wszystko tu już porzucić, albo tam być nie myślić. Wszakżem ja już tak wiele rzeczy pisał, prosząc o deklaracyą W^ci serca mego. Lubo to pokój stanął, to przecie o Tureckiéj wojnie na wiosnę myślić potrzeba. Jeżeli ja tedy nie porzucę tu wszystkiego, to trzeba być na sejmie, z srogim niesłychanym kosztem, jako to piérwszy raz, aby się pokazać; który zaczyna się *dans le mois de Janvier,* a trwać pewnie będzie *jusques au Mars,* i daléj. W^ci serca mego nie mogę zrozumieć intencyi.— — —

[1]) Starostą Soleckim był Michał Słoniewski, według Niesieckiego, lecz niepewna data jego téj posady. (Ob. I. 54. notę 4.)

---

## 111.

(Wyciąg.)— W obozie, *28 Octobre.*

— — Strony *palais enchanté et son maître, Soucy est tout à fait en silence avec Phénix. On dit, que l'apothicaire ne songe plus au mariage. Tellement,* 23 (*le Maréchal*) *n'a rien à traiter avec* 22 (*Bonzy*), *et par conséquent avec* 11 (*le Roi de France*).— *Bouquet mande dans ses confitures, qu'il faut traiter avec* 53 (*l'Empereur*). Jeśliby do tego przyszło, trzeba się cale rezolwować, nie widzieć nigdy 58 (*Paris*); bo to czynić, a chcieć być *au Palais enchanté,* są rzeczy, które się z sobą nie zgadzają. *Pain ou rien* widział się wczoraj *avec Orondate;* ten przecie twierdzi, *que* 21 *désire le jasmin* [1]. Ale podobno wprzód przyjdzie 107 (*la mort*), niżeli *Marchand de Paris* na to się prawdziwie rezolwuje, albo niżeli na to szczérze 12 (Denhofowa Podkomorzyna) pozwoli. Czego się tedy na koniec trzymać ma *la Poudre*, dobrze wszystkie uważywszy *conjonctures,* rezolwować potrzeba.

Sejm też, na którym *en Janvier* jeśli być przyjdzie, do ostatka cale nas zrujnuje; bo już nie wiele do tego potrzeba, ponieważ majętności nasze tak już zginęły, że na wieki o nich myślić nie trzeba. Wiem, że temu tamte nie uwierzą kraje; a jest to tak pewna, jak słońce na niebie, że w moich samych majętnościach zginęło więcéj, niż 30000 ludzi, a bydła wzięto najmniéj także z 50000. Insi prawie wszyscy żadnéj a żadnéj nie mają szkody. Na mnie się tylko samym mścili, i moich dobywali miasteczek, w których żadnego nie było *praesidium*. A to dla tego, że ich tak wiele teraz w Polsce zginęło, jako nigdy, jako Polska Polską. Gdybym się był nie ruszył z pod Kamieńca za nimi, poszliby byli aż ku Wiśle, i tu by byli zimowali, bo nikt ni o czém nie myślił, tylko w świat ujechać.— Zboże nasze że już sprzedane, lubo nie wiem po czemu, i jak wiele piéniędzy, co jednak ich jest, rozkazałem, aby wszystkie oddać do rąk P. Formonda, a on, żeby je przesyłał jako najprędzéj W^ci sercu memu. *Le Soucy* rozumiem, że się uiści w słowie, ponieważ *le Doge a participé*.— Chłopców tych małych oddaj W^ć moje serce na ćwiczenie, by też najwięcéj kosztować miało.— Wina węgierskie młode, jeśli się udadzą dobre, poszlę *pour Mr le Marquis* ze dwie beczce. A W^ć też moja Panno, kiebyś przysłała na adwent, żebym zastał po tych pracach i fatygach w domu, *du Frontignac*. Wszak teraz morzem do Gdańska nie trudno podobno o okazyą.

[1]) Jasmin tu prędzéj abdykacyę, niż elekcyę oznacza.

---

## 112.

(Wyciąg.) — *Au camp ce 3 de Novembre.*

— — Ja tu dotąd jeszcze doczekiwam na deklaracyą ode Dworu, co z tém wojskiem na zimę czynić zechcą; bo by oni radzi, żeby bożą żyli manną. Wiem, że nie zaraz doczekam się responsu, bo tam teraz mało o tém myślą, a tymczasem ja za wszystkich cierpieć muszę. Wyboczyłem też był trochę do majętności naszych, które tak zniesione, że ledwie znak, gdzie była wieś albo miasteczko. Po trupach tylko największa przyznaka, których po polach pełno. Od samego Złoczowa, aż do Tarnopola, mil wielkich sześć naszym gruntem, nie masz gdzie popaść konia.

Ja, P. Bóg widzi, że nie wiem, o czém tu będzie przezimować, bo nigdzie i nie siali na przyszły rok, i tego, co się było tak dobrze zrodziło, nie zbiérali; a to że się trudno było w pole i pokazać chłopu, dla ustawicznego nieprzyjaciela. Dopiéroż jechać tam do W^ci serca mego nie masz sposobu, pókiby się jaka niesprzedała majętność. I to, kto teraz co da za pustki? Ów 1000 Czerwonych Złotych nietykany, któryś WM^ć moje serce zapieczętowała, lubo na co inszego był naznaczony, wydał się do ostatniego, tak Tatarom, jako i na różne Rpltéj potrzeby. Drugi także, którym miał od Węgrów, i z tego najmniéjszy nie został szeląg. A po staremu jeszcze Król JM^ć, rozumiejąc mię być tak piéniężnym, pisał razów kilka do mnie, abym swymi piéniądzmi fortyfikował Kamieniec, coby najmniéj 300,000 kosztowało. A on daje słowo, że się przyczyni na sejmie, że Rplta tę summę wróci. Uważ W^ć moje serce taką sprawę. Wydawszy swoje, jeszcze prosić i kłaniać się, żeby wrócono, i być na dyskrecyi i szacunku kilkuset ludzi. Jeśli to tedy była podobna mnie Kamieniec fortyfikować, który jednego nie mam piéniądza, niech kożdy uważy. Ja raz rzekłszy, i na karcie podawszy te moje wydane piéniądze, o swoje kłaniać się nie będę. Niech czynią co chcą, bo bym ja na sobie tego przenieść nie mógł. Tak tedy moja jedyna Panno, racz mię sobie

teraz szacować, żeby jednego na lékarstwo u mnie nie nalazł dukata. A co tego się plugastwa szelągów i tymfów rozlazło, nie podobna i porachować. Bo żaden we wszystkich publicznych potrzebach nie idzie do Podskarbiego, tylko do mnie jakobym ja to jakie Rpltéj miał u siebie piéniądze. Kożdy tę daje racyą, że „ponieważ nikt nie chce myślić ni o czém, ty przynajmniéj myśl i ratuj tę ojczyznę“. To taka tu teraz sprawa: P. Bóg-że wié, jeśli będzie lepsza?— —

Ja lubo na kożdym liście *numerum* i liczbę piszę, a przecież od W^ci^ serca mego wiedzieć nie mogę, jeśli wszystkie moje doszły. Że jednak na tak wiele punktów w listach moich żadnego nie odebrałem responsu, snać się (tylko odpuścić uniżenie proszę,) albo nie czyta, albo się odpisać zapomina.— Zdania mego ślicznego Bukieta potrzebowałem *touchant* FRÈRE DU ROI *38 (d'Angleterre)*, ponieważ nie przypada już do smaku *le Jasmin au 11 (Roi de France)*, i że tak mało dbają *le 13 (Prince) et 15 (d'Enghien)* o przyjaźń *du 23 (Maréchal) et ses Essences.* Na to że nie odpisano, znać, że się decyfrować nie chciało. Innych tak siła rzeczy, że ich i pomnieć nie podobna.— —

Od rozjazdu naszego już się to szósty zaczął miesiąc, co znaczy pół roku; a półtrzecia lata, jako nam P. Bóg dał to szczęście, któregośmy sobie życzyli, osobliwie *le fidel Sylvandre.* A jaka tego korzyść, snadno uważyć, porachowawszy, wieleśmy z sobą mieszkali i to zawsze jak na szparze; bo zawsze albom ja odjeżdżał od W^ci^ serca mego, albo W^ć^ ode mnie. Strach, P. Bóg widzi, i wspomnieć, jako te zeszły czasy, i jakie zaś nastąpią; ponieważ się tu tak uwikłało, i wszystko się ma w kraju nieprzyjacielowi podległym. Moneta zła. Kupić żaden nie zechce; a tam, jako W^ć^ piszesz, moja Panno, drożyzna niesłychana. Koszt, by téż najskromniéj żyć chciał, barzo wielki. Z tutecznéj zaś, by tam żyć intraty, niepodobna; bo to tu wszystko, za odjazdem, bez wszelkiego ni od kogo respektu, w niwecz by się do końca obrócić musiało. Tam téż *au palais enchanté* respektu żadnego, honoru jeszcze mniéj, wdzięczności ani pytaj. I owszem patrzeć tylko z żalem, kiedy *la famille* rujnowana będzie *par la personne*, dla któréjśmy się w niwecz obrócili. Zemsta tam już żadna byćby nie mogła. Jest tedy nad czém i pomyśleć, moja śliczna duszo, i dobrze się rekolligować, żeby potém, a już nie wczas, tego nie żałować. *Sylvandre* jednak we wszystkiém się chce akkomodować woli najśliczniéjszego swego Bukieta.— —

---

## 113.

*Au camp, ce 10 Novembre.*

Jedyne d. i s. kochanie, wszystkie na tym świecie pociechy, najśl. i najwdź. Marysienku, Pani i Dobrodź. moja.— Najnieszczęśliwszy na tym świecie prowadząc żywot, już ledwo i pisać przed żalem mogę. Bo jakież mię większe mogło spotkać nieszczęście, jako doczekawszy nad wszystkie podobieństwo i spodziewanie, téj jedynéj, któréjm sobie życzył na tym świecie szczęśliwości, utracić ją w mgnieniu prawie oka? Kto sobie mógł imaginować, aby było można przeżyć dzień jeden przez widzenia najśliczniéjszéj mojéj jutrzenki; aż już nie dzień, nie tydzień, nie miesiąc, ale całe nieszczęsne trawi się pół roku. A jako jeszcze, niech kto tylko uważy, a moment o tém pomyśli; przyzna, że tak jest, jakom namienił, że nie była od wieku, i nie będzie do skończenia świata *la plus misérable et la plus malheureuse créature.* Nawprzód, w jakicheś

mię Wć odjechała terminach, sama wiész najlepiéj. Co potém nastąpiło przy tym rządzie, jaki jest teraz w Polsce, i co się teraz na ostatek ze mną dzieje, wypisać nie podobna; kiedy w pustym z głodném wojskiem stoję kraju, z nagimi aż do ciała piechotami i Dragoniami, przy tak ciężkich już mrozach. A żadnéj a żadnéj ode Dworu nie mogę się doczekać deklaracyi. Jaki tedy mojéj głowie mam wczasik, nie wspominam. Uważ-że tedy, moje serce jedyne, że to wszystko jest jako chléb z masłem przeciwko tym mękom, które ja cierpię myśląc o Wci duszy mojéj.

Najpiérwsza rzecz, zdrowie Wci jedynéj mojéj Panny, o które w takich terminach, jako się nie bać, jako się nie strachać? ile przy takiéj słabości, o jakiéj mi Wć moje jedyne serce znać dawasz. Kożdy pakiet otwiéram z takim strachem, jakobym tam miał dekret swojéj znaléźć śmierci. Gdy poczta jednéj omieszka godziny, to ja umiéram milion razy, imaginując, że to poczty wszystkie dla złego mojéj duszy zatrzymane zdrowia. Teraz ta ostatnia z barzo słabéj była zatrzymana przyczyny, która już mię ledwo do takiego była, jako we Lwowie, przywiodła terminu. Jeśli tedy można tak żyć, racz uważyć Dobrodź. moja. W ostatnim tym liście swoim, piszesz mi Wć moje serce, *du 7 Octobre*, żeś Wć barzo ciężarna, i że już bóle poczynają uprzykrzać się Wci. Assekuruję w tém szczérze Wci, moja śliczna Marysienku, że ich dopomagam wiernie Wci sercu memu, choć inną manierą. A za to da P. Bóg wszechmocny, że téj co pociesznego usłyszę poczty, o co go ustawicznie niegodny proszę, i [aby] mnie tak ciężkiéj cokolwiek ulżyć męki.

Druga moja męka jest tak długa od duszy i serca mego absencya, która sama tak wielu w grób wprowadziła ludzi. Czy możnaż to, moja Dobrodziéjko tak żyjąc, konserwować zdrowie, nie mieć nigdy myśli dobréj, nigdy wesołéj, a przy tak jeszcze ciężkich trudnościach, kłopotach, i pracach. Sny jeszcze, miasto jakiéj pociechy i konsolacyi, większy mi przynoszą smutek; a to wszystko z ustawicznéj myśli, z ustawicznéj bojaźni, z ustawicznéj melankolii, z któréj rodząc się zła krew, nie może nic dobrego i wesołego upracowanéj przynieść imaginacyi. Żeby téż i odmiana, albo jaka w miłości na pamięć nie miała przyjść oziębłość, i bez tego obéjść się nie podobna; boć to przecie zwyczajna, że się prędzéj w dobrym bycie o przyjacielu zapomina, niżeli w złym. Masz się Wć z kim zabawić, masz z kim ucieszyć, masz czém wybić melankolią; ile tego będąc humoru, cośmy się w jednéj rzeczy długo kochać nie zwykli; a bez najkochańszéj téż, nie czyniąc sobie trudności, snadno się obéjść możemy. We mnie P. Bóg, snać na moje większe umartwienie, cale inszą włożył naturę; za co teraz dobrze pokutuję. Że tak piszę, nie miéj mi za złe; bom to nieraz słyszał od saméj Wci mojéj Panny, że byleś słyszała o dobrym przyjacielu, żeby był zdrów, o widzenie mniéjbyś dbała jego, i takąś mnie samemu więc dawała lekcyą. Jedne to tylko miéjsce *du palais enchanté* tak szczęśliwe, do którego z tak wielką spieszyłaś się Wć moje serce passyą; i wiem, że gdyby na jednę położono go szalę z miłością przeciwko Celadonowi, wiem, żeby nieboraka Celadona tysiącem i drugim przeważyła funtów. Że mi tak rozum, *experientia*, doświadczenie, rozumieć każe, nie miéj za złe moja jedyna Dobrodziéjko; boć to najmniéjszéj nie wadzi rzeczy, ponieważ ja z tém wszystkiém kocham i kochać będę na wieki jedynę duszę moję.

Piszesz mi Wć moja Panno śliczna, abym kochał tak, jako *la Palatine de Sandomir*. Ah! moja duszo, nie tak, bo daleko barziéj. Weź Wć tylko te trzy rzeczy w konsyderacyą, i te trzy dowody miłości mojéj, a cale uwierzysz, i uznasz, jakie to moje kochanie.

Naprzód, moja Panno, ja z natury mojéj byłem tak łacnym do ożenienia, jako łacno złączyć wodę z ogniem. Jedną się kontentować miłością nie tydzień, ale dzień jeden było niepodobna. Było takich siła, co się z takimże żenili humorem, nie porzucili go, i nie rzucają do tych czas.

Ja zaś nad spodziéwanie i rozumienie wszystkich na świecie ludzi, uczyniłem ten gwałt przyrodzeniu memu. Dla miłości serca mego jedynéj, dotrzymałem i dotrzymam téj wiary, którąm przyrzekł W^ci duszy mojéj. A nie tylkom to porzucił, ale wszystkie najpoczciwsze konwersacye, bez których było żyć, jako rybie bez wody; a to, aby wszystek świat wiedział, żeś W^ć moja Dobrodź. jest jedynym celem wszystkich affektów moich.

Drugi termin miłości mojéj, moja śliczna Dobrodz., gdym się rezolwował rozstać się z W^cią, połowicą lepszą i kochańszą samego siebie. Racz tylko uważać śliczna moja Panno, najprzód nie widzieć to, co jest najkochańszego i najmilszego na świecie; nie słyszeć, chyba barzo nieczęsto; być ustawicznéj myśli i frasunku o zdrowie, ile przy takim, w jakimeś się W^ć puściła terminie; imaginować oziębłość w kochaniu, niepamięć, albo co temu podobnego; w tak ciężkich turbacyach i kłopotach, nie mieć najkochańszego przyjaciela, przed którym by się uskarżyć, poradzić i użalić; zostawać w domu pustym, jedynéj tylko pełnym melankolii; nie mieć do kogo powrócić, z kim się przywitać, z kim się w biédzie swéj ucieszyć; na ostatek na zdrowiu szwankować, dotrzymując wiary raz danéj; — toć to jest rzecz u ludzi prawie wszystkich nie podobna i niesłychana. Żyć cnotliwie pół roku człowiekowi nie barzo jeszcze staremu, na świecie żyjącemu, i przy tak wielu okazyach, bo sobie i podpić czasem, ba i nieraz, przychodzi; co tedy zdrowie cierpieć w tym musi terminie, snadno uważyć.

Trzeciego znaku miłości mojéj nie wyrażam, bo się go Lwów wszystek i wszystka napatrzała Polska, a W^ć moje serce, najlepiéj byś go była sama uznała, gdyby była jeszcze choć jeden tydzień zpóźniła poczta, które bodaj się nie śniły z ich mankamentami. Wiem, że i W^ć, moja Dobrodź., będziesz się turbowała, że przez dwie albo trzy poczty żadnego odemnie nie będziesz miała pisania. A przyczyna taka; naprzód oblężenie moje pod Podhajcami, a potém P. Podskarbi Nadworny, do którego ja, rozumiejąc go być w Warszawie, pakiet mój adresował, skoro tylko pokój stanął. Do niegom tylko kilka słów napisał; *à Mr l' Ambassadeur* wszystkom był wypisał, aby on był piérwszą *au Roi* przyniósł nowinę: do W^ci także mojéj Panny, pisałem o wszystkiém. Teraz mi znać dają z Warszawy, że żadnéj ode mnie nie było wiadomości, a pakiet znać leży u Pana Pocztarza, nie zastawszy Pana Podskarbiego, który się snać nie domyślił, na miéjscu swém kogo zostawić.

Co zaś do téj materyi, aby *la Poudre* jechała *au palais enchanté*, czekam na deklaracyą od Bukieta, do którego, lubom széroce i nieraz w téj pisał materyi, i teraz znowu powtarzam. Na czas jaki, to jest na zimę, jechać tam nie podobna, bo *la diète* będzie *en Janvier*, na któréj gdyby nie miała być *la Poudre*, to by mu się już cale deklarować potrzeba, bo inaczéj nie pozwolonoby jéj odjechać. Deklarować się zaraz, niewiem jeśli się już rezolwować, i jeśli tę opowiedzieć *pensée* i intencyą *au Soucy*, który pisze, że coś znowu ma traktować. Niepodobna tedy w tém sobie dać rady; a przez listy trudno się znosić. A zaś Aptékarz swéj téj zimy może zbyć i porzucić apteki. Owo zgoła, trudno sądzić, bo tu jest jako na kraju świata. Wszystkie te konjunktury są znakiem nierychłego się widzenia; bo ja te rzeczy dobrze widzę i konsyderuję, że i od Bukieta co moment co raz inszéj spodziewać się odmiany. *La Poudre* dłużéj pewno nie wytrwa, i chyba sama śmierć uczyni go szczęśliwym, jeśli inszego nie znajdzie się sposobu.

To, cokolwiek dał P. Bóg na świat, (za co mu wieczna niech będzie chwała,) jeśli żywo, racz ucałować moja Marysienku od utrapionego Taty, który w niedziel kilka ledwie słyszeć może, co się z jego najukochańszemi dzieje *Essences*. To taka jego szczęśliwość, moja złota Marysienku! a przecie użalić się nie chcesz, że nawet i nie czytasz, co do Ciebie piszą, bo cale na to nie odpisujesz. Trzebaby się dobrze tego pomścić na mojéj Pannie, jeśli P. Bóg jeszcze obiecał,

którą obłapiając ze wszystkiéj duszy i serca, całuje utrapiony Celadon milion razy od oczka ślicznego, aż do samych nóżek.— —

Rozumiem, że już dotąd miał P. Bóg *Mr Chevalier* do piérwszego przyprowadzić zdrowia, którego ode mnie obłapić uniżenie proszę, a powiedzieć, że z duszy złego JMci żałowałem zdrowia. *A Monsieur et Madame, mes très humbles respects;* toż czynię *et à Mlle et Mr le Comte.*— *Mr* Drion pozdrowić, a prosić, żeby często pisał.— Dobry dykcyonarz łaciński, francuski, hiszpański, racz mi Wć przysłać, bo cale zapominam po francusku. Fuzya owa kochana od *Mr Chevalier* złamała się.— Te trzy języki w jednym mają być dykcyonarzu.

---

## 114.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 16 Novembre.*

— — Piszesz, moja Panienko, że już bóle następują, i że ten list, który piszesz, już podobno po skończonym mnie dojdzie najśliczniéjszéj mojéj Panny odorze. Tu nie źle kredensują. Pani Wojewodzina syna, Pani Zakliczyna syna, i prawie wszystkie, co w tych miesiącach połóg leżały. U mnie za jedno, choć Jakóbek, choć Tereska, wszystko to do kobiałki! Bądź tylko zdrowa, moja Marysienku, i kochaj dziesiątą część tego przynajmniéj, jako Cię kocha Twój najwierniéjszy *Sylvandre.*

Jakom oznajmił Wci sercu memu w piérwszych listach moich, że *le Jasmin* będzie się kłócił do skończenia świata, tak na dowód tego posyłam konfitury *du Soucy*, gdzie potrzebuje, aby być *à la 124 (diète).*— Co mu się odpisało, i to posyłam, lubo barzo źle. Ale cóż czynić, kiedy się cale zapomina, i dla tego nie podobna się hazardować często pisywać *au Soucy.*— Gdyby to można, żebyś mi Wć tych kilka książek poszukać kazała, i jako najprędzéj przesłała. Grammatykę Turecką po francusku, Alkoran i Talmud. Dla pewnéj to osoby, któréj tego pilno w Konstantynopolu potrzeba.— Co tedy Wć każesz czynić na ten list *du Soucy*, racz się prędko moja Panno, a już cale a cale deklarować, i przysłać mi respons bez wszelkiéj zwłoki, i ostatnią rezolucyą; bo nie uczynić co chce *Aigle et le Héron*, a mieszkać, i *faire un établissement dans un pays, où ils sont maîtres*, niewiem, jeśli to jest *praticable*, i jakoby to mogło być.

To najcięższa, że Wć moja Panno ninacz nigdy nie odpisujesz, i dla tego niepodobna słusznéj mieć konferencyi. Traktować téż *avec 53 (Empereur)* albo *avec 38 (l'Angleterre)*, jakom to już w kilku namienił listach, to jeszcze barziéj urazić musi *11 (Roi de France)*, i jużby *au palais enchanté* nie było co robić. Czekam tedy prędkiego i rzetelnego responsu. Cokolwiek uczynić przyjdzie, czasu na to nie mało odważyć potrzeba.

Połóg téż, gdzieś leżała, moja Panno, racz mi oznajmić, i co téż tam za ludzkość uznała *l'Astrée* tak od 11, jako i od inszych?

*Au jeu de paume,* co się tam dzieje, wypisać niepodobna. W Warszawie damy Frauencymeru Królowéj JMci, tak są rozporządzone. JMPani Wojewodzina Derpska[1] z niektórymi, w owém mieszkaniu przy ogrodzie, gdzie P. Davisson, i Paziowie. Panna Zienowiczowna[2], jedna przy JMPani Podkomorzynéj, druga przy Litewskiéj Kanclerzynie. Panna de Buy z Panną Moryno we dworze brata swego[3]. Przy nich *en qualité de gouvernante Madame Czarnecka* do Ujazdowa. *La Moryno*[4] pewnie pojmie mój Oberszter Leitnant, t. j. *Mr de Bohan. La Buisson* w klasztorze mieszka: na tę się téż bezmal nie rezolwuje *Mr Brion. Mlle de Beaulieu* w pałacu sama, w tym appartamencie, gdzie Wć moja Panno stawała. *Cornuty Claude*[5], gdzieś przy kuchni, czyli kordegardzie, jako więc sobie Kornuta życzyła jeszcze za żywota Królowéj, kiedy ją więc za Wisłę oddać chciała.

[1]) Może Zuzanna z Sapiehów Tyzenhauzowa, żona Wojewody Derpskiego Gotarda Tyzenhauza. (Ob. Konst. r. 1661. *Vol. legg.* IV. 814. Niesiecki, IV. 428.)— [2]) O Zienowiczów Litewskich Panów rodzinie, mówi dosyć Niesiecki, ale nic takiego, z kądby o tych Pannach wnosić można.— [3]) Obacz o nim notkę 3 w liście I. 42.— [4]) W liście I. 106 zwana Morin.— [5]) Klaudyusz Kornutty, jakiś dworski Królowéj, którego snać żona do kuchni lub kordegardy zamiłowanie miała.

## 115.

(List dodany do Ambassadora Francuzkiego, Biskupa Beterańskiego, Piotra de Bonzy.)

*Au camp, ce 16 de Novembre.*

*A Son Excellence Mr l'Ambassadeur de France, à Varsovie.*

*J'en suis fort aise, de ce que mon paquet est retrouvé par l'instinct de V. E., par lequel Elle peut connaître le dessein de son serviteur, qui était, de vouloir faire apprendre le Roi cette agréable nouvelle par la bouche d'un de ses meilleurs et les plus chers amis. A tant de louanges, que V. E. me donne, je ne peux pas répondre, que par mille remercîmens, et si je n'ai pas eu assez de bonheur en cette occasion, pour mériter plus dignement l'honneur de Son éstime, laquelle je préfère à ma vie, je tacherai dans les autres, à me mieux acquitter de la bonne opinion, et de ses favorables souhaits. Tout ce qu'il dit* Chancelier, *n'est pas vrai, et le Soucy fait fort bien, de soutenir, que Phénix ne aime pas le changement, comme un oiseau, qui est fort rare en son espèce. Les faisans*[1] *sont plus communs; on les trouve en France, en Allemagne, et en Moscovie. Je pense, qu'ils ont appris leur leçon du feu St Nicolas*[2]*, qui voulait être universel dans l'affaire du Jasmin, pour faire mieux ses affaires. Phénix est toujours serviteur de l'Aigle; mais l'héron ne veut pas reconnaître les services, qu'on lui a rendus. Le Rossignol*[3] *mande, qu'on traite fort mal sa famille, de quoi Phénix ne peut pas être content, et qu'on ne lui pas fait la moindre civilité de la part de l'héron, ni de perdreau*[4]*. Il presse fort son Phénix, de quitter tout, et de la aller trouver, ne voulant revenir dans un pays, où il est toujours malade. Le papier et le tems ne permet pas davantage, à Votre très humble, très passionné et très obéissant serviteur.*

[1]) Bażantami snadź zwie Paców.— [2]) Niewiem, o kim tu mowa, jeśli nie o zmarłym Marszałku Lubomirskim.— [3]) Marya Kazimira.— [4]) *Perdreau*, zapewne syn Kondeusza, Xżę ówczesny d'Enghien.

## 116.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 23 Novembre.*

— — *A ce que mande Mr le Référendaire à la Poudre, on veut par force, que le Soucy sorte du jeu de paume, et mille autres brouilleries. Sylvandre ne sait pas, à quoi se tenir, et si se defaire tout à fait à cette heure, ou d'attendre quelque tems encore. Il craint la diète, où il se faudra résoudre.* Trzeba tedy prędkiéj Bukietowéj deklaracyi.— — Koło nieszczęsne generalne, do którego prosto idę, i podział nieszczęsnych tych Chlebów, odrywają mię od téj jedynéj przynajmniéj naszéj szczęśliwości, i wydziérają mi jedyny moment pociechy.— Imaginacyą samą tylko cieszyć się muszę— z najśliczniéjszą Panną moją. — —

## 117.

(Wyciąg.) — *Au camp, 1. Decembre.*

— — Przed wczorem samo wojsko dzieliło się Chlebem, obrawszy z między siebie dwunastu. Jam się niczego tykać nie chciał, ponieważ mi to z ręku przeszłego wyjęto Sejmu. Obaczę, jako wskórają teraz ci, co na powagę hetmańską następowali. Jam od siebie dobry dał przykład; bom i swoich własnych nie kazał zwalniać Starostw, prócz Kałuży; i tym procederem, nie mam z łaski bożéj żadnéj w wojsku inwidyi, i owszem wielką miłość i poszanowanie, jakiego żaden nigdy mieć nie mógł. I ci téż Ichmość narzekać nie będą mogli, kiedy się i mnie samemu zarówno z Ichmością toż dziać będzie, bez wszelkiego respektu.

Już się tedy rozjeżdżamy wszyscy. Każdy radby sobie skrzydła przyprawił, jako i ja przeszłego roku, kiedym o W^ci^ w Pielaskowicach wiedział. Teraz zaś i sam jechać nie wiem dokąd. Bo tu jakąkolwiek mógłem mieć kompanią i zabawę; a teraz rozjechawszy się, samemu tylko z melankolii umiérać przyjdzie. Jużbym téż rad na raku albo na żółwiu do domu jechał, bo się po co kwapić nie masz. I tak pewnie uczynię. Bóg mój lepiéj widzi, żebym już był wolał zimować w obozie, gdzie jakikolwiek miałem wczas, bom sobie i kominek do mojéj wymyślił kotary, która barzo jest piękna i wczesna. Wszystka moja teraz będzie zabawa i uciecha, przyjechawszy, myślić i kłopotać się, którą majętność przedać na wyprawę na sejm, gdzie najmniéj w 1000 ludzi dobrze okrytych jechać mi trzeba; gdzie lubo bawić nad niedziel trzy nie życzyłbym dłużéj sobie, łacno porachować, co to kosztować może i będzie. A bez tego obéjść się nie podobna; bo choćbym nie rad, to muszę relacyą czynić przeszłéj kampanii, więźniów oddawać, i mój dać około dalszéj Rpltéj obrady sentyment. Teraz zaś trzeba posłać Tatarom 6000 Talerów, o których Podskarbi ani myśli; a jam dał moje słowo, które eliberować koniecznie potrzeba. Ale i tam moja Panno, gdzie jesteś, niewiele ukontentowania, ponieważ i taka niewdzięczność i taka wszystkiego drożyzna. Bo jako mi W^ć^ moje serce piszesz, że lubo te 12000 doszły W^ci^ serca mego, tedy już z nich jeszcze *dans l'Octobre* nie zostawało tylko 3000. Toć podobieństwo, że *au 1 Décembre* cale stać ich nie miało. Porachujże tedy W^ć^ moje serce, że te pół roku, które od wyjazdu z Jaworowa W^ci^ mojéj duszy kończy się dn. 2 *Décembre*, (boś W^ć^ moja Panno wyjechała *le* 2 *de Juin*,) więcéj niż 20000 dobrymi piéniądzmi kosztować będzie. Bo się wzięło 19000, a wiem, że tego nie stało do tego (jakom namienił) półrocza terminu; a najmniéjszéj rzeczy się nie sprawowało, przy życiu tak skromném, przy żałobie. Porachowaćże tedy, gdyby była *la Poudre* w kupie, na nię choć tylo drugie, do tego ochędóstwo jakieżkolwiek, toby pół roku kosztowało niemylnie 50000, a rok pewnie zupełne 100000 w dobrych piéniądzach. Jedno tedy nasze Starostwo przedawszy, nie wystarczyłoby nam na wyżywienie przez jeden rok, nietylko żeby za nie kupić dobra jakie proporcyonalne, z którychby żyć *selon notre condition*. W inszym kraju, za 10000 Talerów, w niewielkiéj kupie, jako powiedają, mógłby pięknie według swéj żyć kondycyi.

Pisałaś W^ć^, moje serce, aby zimie nadbieżeć do W^ci^ mego serca, a na wiosnę nazad powrócić. Jeśli to rzecz *praticable*, racz sama uważyć. Sejm nie zaczyna się, aż *17^me^ de Janvier*. Ja nań pewnie z domu nie wyjadę, chyba *en Février*, jeśli P. Bóg da zdrowie. Kończyć się nie może, jeno *dans le mois de Mars*, i to, jeśli prolongacyi nie będzie. To tedy i wiosny już zarwie. Na tymże zaraz sejmie już deklarować trzeba, albo służyć tę przyszłą kampanią, albo cale porzucić; bo wojska przyczynić muszą, i jakiści kolwiek lepszy obmyślą porządek. Jaką

tedy. wziąć rezolucyą, zgadnąć trudno, ponieważ co raz się zwłóczy 28 (elekcya), KTÓRA JEDYNA tylko MOGŁABY NAGRODZIĆ KOSZTY 23 (Marszałka), KTÓŻKOLWIEK BY ZOSTAŁ KRÓLEM [1], jakie jest zdanie i saméj Róży.— 53 (Césarz) nie traktuje nic o 28 *avec* 23, ani żaden inszy.— 13 (*le Prince*) niech tego nie będzie rozumienia, o jakiém oznajmuje Bukiet, którego rady *et des Essences, la Poudre* słuchać będzie. *Tout le monde veut, que* 22 (*MSgr de Béziers*) *sorte du jeu de paume;* ale o tém żadnéj wzmianki NIE BĘDZIE Z NASZYCH KRAJÓW. Orondate około tego CHODZIĆ BĘDZIE, bo *le Soucy* jest tém BARZO ZTURBOWANY.— — Jeśli tedy życzysz zdrowia, moja jedyna Marysieńku wiernemu Celadonowi, abyś z nim dłużéj żyć mogła, a kochasz go tak, jako do Zamościa wyjeżdżając, tedy sama o prędkim widzenia się pomyślisz sposobie.— —

Racz oznajmić, czy listy moje podług liczby dochodzą? gdzie, i w którém miéjscu stoisz? Owa materya jeśli się oddała, co z Turek, *à la maîtresse du palais enchanté*, i co za przyczyna, że *le Bouquet* piérwéj był lepiéj traktowany, niżeli teraz, kiedy *son camarade* tyle wyświadczył *au 11* (*Roi de France*)? Co wszystko mają tam dobrze wiedzieć *par le Soucy.*

[1]) Ten i dalsze kapitalikami podane ustępy, wyrażone są w liście cyfrą literową.

---

## 118.

*2. Décembre en chemin.*

Jed. d. i s. kochanie, największa na tym świecie pociecho, najśliczniéjsza i najwdzięczniéjsza Marysieńku, Dobrodź. moja!— Nazajutrz zaraz po wyprawieniu listu mego z obozu, potkałem się w drodze *avec un paquet de confitures*, który *le Soucy par un exprès* wyprawił do Sylwandra, a to oznajmując mu, co za respons przywiózł *son courrier, dans l'affaire de la pensée* [1]. Przy tym pakiecie oddano mi téż konfitury od mojéj jedynéj Panny, adressowane *par Sincere* (?) *du dernier Octobre.* Wydziwić się frasobliwy nie może Celadon, czego jego najśliczniéjsza tak długo na rzeczy trzyma Astrea; bo już on tylko cień jego, z tak ciężkiéj melankolii, i ustawicznego frasunku.

Nie zgadła widzę moja Panna, co za ordynans dano *à* 22 (*Bonzy*). Wiem, że się zadziwi kiedy przeczyta *sa lettre*, który posyła *la Poudre* sercu memu, a prosi, żeby *le Soucy* o tém nie wiedział. Czytaj ją moja Panienko z rekollekcyą, a uważaj, co tam ponotował 23 (Marszałek). Widzę, że nie będzie nic z 28 (elekcyi), chyba PO ŚMIERCI KRÓLA TEGO, i jako widzę, i zrozumieć mogę, że tego SAM 11 (*Roi de France*) *et* 22 nie szczérze życzą, *et le* 30 (*Neubourg*) nie mógłby żadnéj *aux Essences et à son camarade* uczynić AVANTAGE. Szkoda się już tedy cale na to spuszczać. Bo skoro tylko opowié *le Soucy* tę swoję i *de* 11 *à la* 12 (Denhofowa) intencyą, że tego NIE BARZO ŻYCZĄ, to pewnie z tego nic nie będzie; bo się teraźniéjszy *à l'Apothicaire* nie może przykrzyć ŻYWOT; BO NI O CZÉM NA ŚWIECIE NIE MYŚLI, a żyje sobie jako W SARAJU TURECKIM. Te tedy SAME METRESE na to NIGDY NIE POZWOLĄ. Ale to sam Bukiet lepiéj z tego, co mu się posyła, zrozumié listu. A jeśliby téż nie mogło być inaczéj, WIERZĘ, ŻEBY TEGO WOLAŁ 11, to jest 30, niżeli KOGO INSZEGO. Słaba tedy nadzieja, aby z téj strony mogły się *les Essences et la Poudre* jakiéj doczekać *avantage.* I owszem, 13 *et* 15 (*le Prince, et le Duc d'Enghien*) będą zawsze złéj na nich woli, że tego nie dokazali; i niepodobna żyć *au palais enchanté*, bo pewnie ich tam będą barzo lekce ważyć, jako to już tego są dobre znaki, jako pisze *Bouquet.* Na *Aigle* się téż trudno spuszczać,

bo tacy ptacy wtenczas tylko ludzi obserwują, kiedy im ich na co potrzeba. *L'honneur*, *générosité*, teraz za nic, albowiem, jak sama wyraża Róża, *l'intérêt gouverne tout le monde.* Na te *au Soucy* nic cale jeszcze nie odpisał *Orondate* konfitury; wziął to sobie do dalszéj rekollekcyi. Ja, jakom zrozumiał z 23, tedy by on już i na to pozwolił, to jest na 30, byle tylko doszła *la pensée;* ale widzi *Phénix*, że cale z tego nic nie będzie, póki 21 (*Roi de Pologne*) BĘDZIE ŻYW.

Piszesz W$^{ć}$ moje serce strony piéniędzy. Jużem się ja tego domyślił, i kazałem oddać do Pana Formonta, co się kolwiek tam zebrać mogło.— Pytasz moje jedyne serce, gdzie masz mieszkać, wyleżawszy połóg? i żebym *de bonne foi* oznajmił, jakie *train* chcę, abyś W$^{ć}$ trzymała, i każesz, abym był *persuadé*, *une fois pour toute*, że W$^{ć}$ nie masz *une joie plus accomplie, que lorsque Vous exécutez ma volonté.* Nie czuję się być w tém tak szczęśliwym, ani sobie podchlebiać mogę, moja jedyna Marysieńku. Racz tylko sobie W$^{ć}$ wspomnieć, (a nie miéj mi za złe,) że kiedym cokolwiek powiedział na pytanie samójże W$^{ci}$, w takiéj, albo w podobnéj jakiéj materyi, to, co mój affekt i nieporównana z niskim na świecie kazała miłość, toś się W$^{ć}$ moja Panno zawsze zmarszczyła, i nie miles to przyjęła. To najmniéjsza, moje serce: racz W$^{ć}$ mieszkać, gdzie się podoba; *train* taki mieć, jakiś W$^{ć}$ przedtém miała, albo jako się saméj zdać będzie W$^{ci}$; bo tam się mody i rzeczy we wszystkiém prawie odmiéniają. Zdaleka nie może się dawać informacya, nie wiedząc, co się tam dzieje. Moja o tém tylko wszystka i jedyna myśl, moja śliczna Marysieńku, aby się z sobą obaczyć, jako najprędzéj, a żyć w kupie, nie rozjeżdżając się z sobą więcéj, jakeś mi to była przyobiecała w tak wielu listach swoich, pókom podobno był szczęśliwszy i kochańszy. Jako to tedy będzie daléj, racz mi W$^{ć}$ moje serce oznajmić, bo jakom oznajmił już W$^{ci}$ duszy mojéj, że to mnie nie podobna biegać tam na zimę, a tu się na lato wracać, a choćby była i podobna, wolałbym nie żyć, niżeli taki prowadzić żywot, coby się tylko żegnać i rozjeżdżać, i żyć jak z obcym. Pisałem i to, że dłużéj wytrwać nie podobna, i znieść téj melankolii i tego frasunku, którego jest okazyą *absence de mon Astrée.* Jeśli zaś porzucić wszystko przy szczupłéj teraźniéjszéj naszéj fortunie, zdać się będzie W$^{ci}$ sercu memu, racz się rekolligować, i jako żyć *sans bien et sans honneur?* ponieważ *jasmin* już wcale nie zachwytuje, a przynajmniéj nie téj wiosny, *et la pensée* pewno żadnego nie odniesie skutku. Jeśli tedy śliczna *Astrée* na taki zezwala żywot, żeby o kilkaset mil żyć od swoich, a kochać się tylko w imaginacyi, i przez listy, Celadon na to żadną żywą nie może zezwolić miarą.

Drażniąc się podobno ze mną, obiecujesz mi W$^{ć}$ moje serce córkę; ale ufaj W$^{ć}$ słowu memu, że wszystko od P. Boga wdzięcznie przyjmę, a najbarziéj zdrowie W$^{ci}$ mojéj duszy, które nad to wszystko, milion milionów przekładam razów.— Za przysłanie serca wielce W$^{ci}$ mojéj Pannie dziękuję. Daj Boże z żywém się cieszyć jako najprędzéj. Włosów ślicznych kochanéj Marysienki nie widać, ani portreciku. Znać, że się o tém wszystkiém zapomniało. Ja to wszystko mam dobrze na mojém wyrysowano sercu; dla tego mi zapomnieć nie podobna. Nie zapominajże i Ty moja najśl. Marysienku tego, który umiéra prawie co moment z kochania, i że nie widzi tego, dla czego jedynego żywot mu dotąd miły. Chciéj to widzieć i przyznać, że wszystkie kochania, które były i będą, nigdy z mojém żadnego nie będą miały porównania. A to dla tego, że tego godna moja śliczna i jedyna Marysienka, że Cię adorować, nie tylko kochać potrzeba; co czyniąc, całuję uniżenie wszystkie śliczności Panny i Dobrodziéjki.— *Point de nouvelles de mon bonnet envoyé d'Amsterdam, ni des oignons des tulippes, ni des autres grains pour les jardins.* Gronostajki, jeśli będą piękne we Lwowie, zaraz poszlę W$^{ci}$ sercu memu; także i sobole; ale gdyby można poczekać, spodziéwam się barzo głównych od Pana Wojewody Czerniechowskiego, który jest Wielkim

Posłem w Moskwie.— Dziwna rzecz moja Panno, i któréj ja rozumieć nie mogę, że oraz piszesz do Celadona, aby do swéj przyjeżdżał Astrey, i znowu to mu tu robić rozkazujesz, co w cyfrach wyrażasz. Proszę o pilny na to respons; bo te dwie rzeczy oraz być i stać się nie mogą.

[1]) *La pensée* figura, oznacza elekcyę.— [2]) Te i dalsze wyrazy w kapitalikach wyrażone, pisane były cyfrą literową.

---

## 119.

*A Żółkiew, ce 9 Décembre.*

Jedyne duszy i serca kochanie, wszystkie piérwsze i ostatnie moje na tym świecie pociechy. Najśl. i najwdź. Marysienku Dobrodź. moja! Przed tak szczęśliwą nowiną, jaka szczęśliwsza i pocieszniéjsza dla mnie być nie mogła, chciał mię jeszcze P. Bóg z łaski swojéj umartwić. Bo kiedym téj tak długo pożądanéj wyglądał i oczekiwał poczty, nic mi inszego nie przywiozła, tylko że francuska do Gdańska dla złéj drogi nie przyszła poczta. Uważ-że tedy, moja jedyna pociecho, jako mi to wiele przydać musiało tęskności, i frasunku, i melankolii, i impacyencyi, czekając na drugą przez tak długi nie czas, ale dla mnie wiek wieków. Zmiłował się jednak P. Bóg, i nie dał tak długiéj pokuty, bo ledwom tylko co zsiadł tu w Żółkwi z konia, w dzień Poniedziałkowy, (wilia to była natenczas Ś. Mikołaja, który zwyczajnie dzieci po kolendzie przynosi,) przybiegł tu Mieczkowski JMPana Łowczego, który tu z Warszawy czwartego stanął dnia, sam niewiedząc z czém. Serce jednak zaraz wróżyć poczęło i sam rozum, że z złymi tak prędko nie biegają nowinami. Oddarłem tedy co prędzéj pakiet, wyglądając imienia Teressy. Ale *le bon Papa* i téj tak krótkiéj nie życząc zwłoki, na wiérzchu swego wyraził listu: „*Votre femme est accouchée d'un fils*“, i poprzedził wszystkich, którzy podobno téj od siebie naprzód życzyli wiedzieć tak szczęśliwéj nowiny. Lubomci się tedy był nagotował przywitać Teressę, nie Jakóba, ale ja i za tę podziękowałem P. Bogu omyłkę, a najbardziéj za to, że zachował Mamusienkę śliczną, jedyne moje kochanie, i z tak ciężkiego wyprowadził terminu, na który ja tylko wspomniawszy, zawszem obumiérać musiał. Niechże tedy imie jego święte pochwalone będzie na wieki.

Na tego franta małego mi nie miło, że tak długo turbował i niewczasował Mamusienkę swoję, i że do niéj nie podobny. A mógł to wiedzieć, ten zdrajca, żebym się był dla tego samego musiał w nim był kochać. Niech jednak już i tak roście w dobrém zdrowiu na chwałę bożą, którego woli, opiece i dyspozycyi cale go oddajmy. Niewiem kto mu to pozwolił znak mój nosić na ciele, i z kąd te bezpieczeństwo. Ale to wszystko do ujzrzenia się z sobą, daj P. Boże, jako najprędszego; boć cale po chwili nie będzie już nic po człowieku, kiedy ostatek zdrowia straci dla ustawicznéj a tak ciężkiéj melankolii.

Téj poczty znowu ledwo nie z takąż oczekiwałem impacyencyą [1].....,, abym był ujzrzał przynajmniéj śliczną rączenkę W^ci^ mojéj jedynéj Panny, i tém pewniéjszy zdrowia Dobrodź. mojéj. Ale tak wielkich oraz nie chciał mi dać Pan Bóg pociech, bo i téj poczty téż z Warszawy odbiéram wiadomość, że francuska do Gdańska nie przyszła poczta. Pacyencyą tedy kontentować się przychodzi, a jedyną w tym nadzieją, który zafrasowawszy w wieczór, rano do siebie się uciekających pocieszać zwykł.— Wszyscy są niesłychanie radzi. JMX. Solski niewidanie już mu tu i figurę eryguje. We Lwowie po wszystkich kościołach P. Bogu dziękują, bom wszystkie klasztory i zakony od Chleba zimowego uwolnił. JMPanna Xieni niesłychanie rada, że ją moja Panna babką uczyniła. Cale się ona tego

nigdy nie spodziéwała. Kłania się barzo W^ci moje serce w liście moim, i sama pisać będzie. Xiądz Żółkiewski z skóry tylko nie wyskoczy. JMPan Wojewoda i JMPani Wojewodzina jeszcze nie wiedzą. Dziękuję barzo moja Panno, żeś się sprawiła według kartki mojéj, którąm pisał z Podhajec, żeś się nie podrwiła, i żeś się nie dała konfundować JMPani W^dzinie Ruskiéj. Ale i WM^ć możesz teraz nie składać, że „nie ze mnie wina, bom ja miéwała dzieci“. Miéwawałaś moja Panno, ale wszystko niezupełne; a teraz masz z łaski bożéj owoc zupełny, i męski. Znajże moja duszo: „stara legła“, nie mów tak drugi raz.

Sejm się odwlókł *jusques au 24 de Janvier*, a powlecze się pewnie do saméj Wielkiéjnocy. Uważ-że W^ć, kiedy téż tu pokój i folga kosztom. Z Kommissyi do obozu, z obozu na sejm! Z kąd ma stawać? Ja, P. Bóg widzi, że już nie mam sposobu; bo z tych wszystkich majętności, w których był nieprzyjaciel, i jednego nie będzie intraty szeląga.— 23 (Marszałek) pisał do 22 (Bonzego), *qu'il vaut mieux risquer une affaire abandonnée, que de la laisser, comme elle est.* Ale *la Poudre* wié dobrze, że z tego nie będzie nic. Phénix uczynił to dla tego, bo dla jego *et des Essences* interesu, jasmin potrzebny. Jakożkolwiek, i kogożkolwiek, bez ich by to nie mogło być *avantage*, gdyby prędko. Ale już teraz z tego wszystkiego cale nic; niewiem tedy, jaką w tym terminie *la Poudre et le Bouquet* mają wziąć rezolucyą.

Ten francik mały, jako mi pisze *M^r Chevalier*, tłusty i duży. Daj P. Boże tak i do końca; aleś się téż W^ć moja dusza miała w niwecz obrócić, dźwigając go. Niech mi często nie bywa na pościeli u Mamusieńki, żeby zaś nie odsadził Tatusia od miłości najśliczniéjszéj Marysieńki. To co piszę niżéj w cyfrach, sama moja sobie niech przeczyta dusza[3].— Proszę uniżenie, moja jedyna dobrodziéjko, racz mię wymówić przed rodzicami swemi i rodzonemi, że im nie odpisuję i sam za tak wesołą i szczęśliwą nie dziękuję nowinę. P. Bóg widzi, że cale zapominam i mówić, nie tylko pisać po francusku, żadnéj prawie z niskim nie mając konwersacyi; bo się cale teraz wszyscy na zimowe rozjechali kwatery. Jakom jednak wdzięczen téj łaski i miłości *de toute la famille*, gotówem w kożdym podającym się wyświadczyć terminie; teraz powinne i uniżone moje zalecając powolność i usługę.

Niewiem, jeśli téż W^ć m. s. wiész o tém, że Dominik krawiec mego siwego rumaka angielskiego nie odesłał z drugiemi końmi od Wisły, i nie wiem gdzie go podział, i jeśli to była wola W^ci moja duszo, i czy na nim jechał do Paryża samego? Bo mi tu powiadają, że on udawał, jakobym mu go ja darował, i chciał go był w Warszawie przedać.

Nasz JMPan Wojewoda Ruski szczęśliwy. Dano mu zaraz za ten piérwszy rok arendy z Swiecia 16000 dobrymi piéniądzmi; a nie dał szeląga, jako mu było dać kazano. A nam co Gniew uczyni, masz tam W^ć moja Panno wiedzieć, bom wszystkę kazał rocznią odesłać intratę, o czém żadnéj dotąd nie mam wiadomości. A daliśmy na zapomożenie 1000 Talarów gotowych jako lodu, 10000 fantów zboża między chłopy, i sto kilkanaście wołów. To takie nasze szczęście! A temu to przyczyna, że Xiężna[2] niebożka najlepsze wsi od Starostwa za konsensem Króla JM^ci sługom swym porozdawała. X^ciu Dymitrowi dał Król JM^ć teraz podczas pogrzebu Starostwo Drahimskie na Pomorskiéj, którego X^że Kurfirszt nie odbiéra, i Luboml. A mnie miasto jakiéj wdzięczności, każe Kamieniec fortyfikować swemi piéniądzmi, coby kosztowało ze 300000. A za to obiecuje się przyczynić na sejmie, że mi to oddadzą, widząc i wiedząc barzo dobrze, żeśmy zniszczeni od nieprzyjaciela, i tak wielkiemi kosztami, że żyć nie ma o czém.

Jutro jadę do Lwowa odprawować Posła Tatarskiego, który na mojéj dotąd mieszka strawie. Będzie mię kosztowała więcéj niż 8000 Talarów dobrymi piéniądzmi odprawa jego, któréj nie mogąc się doczekać z Skarbu, swymi zakładam,

wziąwszy i pożyczywszy na szyję prawie swoję; bo widzę, żebyśmy zginęli inaczéj; o co mało kto dba, i mało kto myśli.

*La pensée est réduite en fumée*, jako lepiéj moja Panno i z tych teraźniéjszych *du Soucy* zrozumiész konfitur. *L'aigle ne pressera plus le faucon, et faucon*[3] *fait, et fera ce que 12* (*Mme Denhof*) *lui commandera.* Dla tego *il ne faut plus songer au jasmin, que après* LA MORT *de l'apothicaire;* co kiedy będzie, sam wié tylko P. Bóg; a tymczasem my zginiemy pewnie. —

[1]) W tém miéjscu zdaje się, jest coś opuszczonego. — [2]) O Kanclérzynie Krystynie Xiężnie Radziwiłowéj tu mowa, Starostwo Gniewskie po zmarłym mężu dożywociem poprzednio trzymającéj. — [3]) Oczéwiście tu *Faucon*, oznacza Króla Jana Kazimiérza, podobnie, jako w liście 5tym. Przeciwnie w liście 52gim *Faucon* (może przez omyłkę zamiast *Héron*) oznaczać zdaje się Xcia Kondeusza.

## 120.

(Wyciąg.) — *A Żółkiew, ce 15 Décembre.*

— — Tu powróciwszy do Żółkwi, gdzie jak dzień, tak noc, miéjsca sobie znaléźć nie mogę, ani takiéj zabawy, któraby mię na minutę jednę od tak ciężkiéj mogła oderwać melankolii. — Ja się na ten nieszczęsny sejm wybiéram, który do ostatka w niwecz nas pewnie obróci. Xiężna JMć dotąd z PP. Adziejowiczami jeszcze nie skończyła. Sprawa ordynacyi pewnie na tym przypadnie sejmie; na co nam pilne trzeba będzie mieć oko. Na mnie ów Pan Chorąży Sandomirski przewiódł prawo. Najmniéj trzeba mu będzie płacić przed Trybunałem 40000; tyleż drugiemu także dłużnikowi jeszcze ojca mego, który kilkanaście lat pozywawszy, sprawę wygrał. Głowy tedy nie staje, co z tak wielkiemi czynić ciężarami, które tak nagle nastąpiły, przy tak wielkich téj nieszczęsnéj szarży expensach. Nie masz na teraz ani co arendować, ani zastawić, bo te wszystkie majętności za Lwowem zniesione. Tu koło Żółkwi, wiész WMć moja Panno, że się porozdawało, *gagnant les créatures pour un véritable fantôme*[1]. Stryj puścił się Wolfowi w zatrzymanéj Kwarcie. Koło Jaworowa pofantowały się na Chorągiew Usarską najlepsze folwarki, i tak teraz podobnymiśmy się stali *à un emblème*, które piszą nad świécą zapaloną albo gorejącą. „*Je me consume, servant aux autres*“. — Nic na świecie bardziéj nie zabija, jako te nieszczęsne prawa, a mianowicie te tak wielkie dwie sprawie, które niewiedzieć, jako uspokoić się będą mogły; bo ja bez Wci mojéj Panny nie mogę nic ani przedać, ani zastawić. — O przywiléj na Gniew pisałem tak wiele razy, abyś go Wć moja duszo przysłała. Żadnego na to nie miałem responsu, jako i na innych siła potrzebnych rzeczy.

Do téj mojéj na Sejm wyprawy kilku mi nie dostaje rzeczy, których niepodobna tak prędko zasiądz, mianowicie srébra więcéj stołowego, i obicia, a lada czego kupować się tu nie chce. Karétę posłałem kupować u P. Podstolego Koronnego, po niebożczyku P. Wojewodzie Krakowskim. Nie mogą się jéj wychwalić wszyscy; jam jéj nie widział jeszcze. Przywieziono ją było na ostatni sejm do Warszawy z Wiédnia, gdzie nie dano za nią, tylko cztérnaście set Złotych. Także i koni sześć przy téjże wyprowadzono karécie, barzo pięknych, a nie kosztowały także w Wiédniu, tylko czternaście set złotych. Karécie sam, słyszę, przyznawał *Mr l'Ambassadeur*, że barzo piękna. Żwierciadeł u niéj sześć, dobrze większych, niżeli w téj naszéj szaréj. Wewnątrz axamit piękny nowy, franzle, ćwieczki, barzo piękne i bogate. Sama skrzynia, kozły, gałki, i wszystkie żelaza barzo bogato złocone. Cała stoi jeszcze nieruszona w Warszawie. Gdyby jéj P. Podstoli nie chciał zbyć, barzo by mię oszukał. Cale nie wiedziałbym co począć, ile do

tak głównych koni, które muszą być te, coś Wć moja Panno kupiła we Gdańsku. Szór też umyślnie do nich zrobiono we Gdańsku barzo piękny i bogaty.— Jam też tu drugie sześć koni sprzągł tureckich gniadych, (dziwnie pięknych, i jakich w Polsce nie było w kupie nigdy,) żeby ich przemienić, jednego dnia tymi, drugiego drugimi. Ludzi nie pojęta rzecz ze mną jechać musi.— — Mam tedy mieć z sobą tych moje serce, a wszystkich w nowéj barwie; 60 *gardes*, w kaziakach *bleux* galon srébrny; Dragonów 250; *des Haydouks Hongrois 100; des Janissaires 100, Tartares 100; Walaques 100.* To ci *suivront la* (sic) *carosse, et devant la carosse nombre infini des Ussars, des Pancers, des officiers tant Polonais, que étrangers, et 1000 pages, valets et canaille.* Uważyć tedy samą gębę, karmiąc ich, prócz strawnych piéniędzy tym wszystkim, co się napisało. Towarzystwu prócz tego, co do stołu pójdzie sam jeść, trzeba dać będzie każdemu na czeladź i na konie po 40 Złotych, a drugim po 50, po 60, na tydzień. Samych więźniów Tatarskich, których się odda ze sto na Sejmie Królowi, suknie, pojazd, strawa, co kosztować będzie! Jest tedy o czém myślić moja Panno, i gryźć się o co.— —

Barzo mię też z tém tęskno, moja śliczna Marysieńku, że dotąd niewiem, jeśli już ten tam nasz chłopiec ochrzczony, i jako się ta odprawiła ceremonia. Gdym sobie pomyślił moja Panno, co też za przyczyna, że go nam P. Bóg dał w Zaduszny dzień [2], tedy nie widzę inszéj, tylko że to te duszyczki uprosiły go nam u P. Boga, coś ich Wć moje serce przez częste jałmużne z czyśćca uwolniwszy, do niebieskiéj wybawiła chwały.— —

[1]) *Fantôme* figura, snać elekcyę oznacza— [2]) Dnia 2. Listopada.

## 121.

(Wyciąg.)— We Lwowie *23 Décembre.*

— — — — Widzę z listu Wci mojéj, że dopiéro teraz te moje dochodzą listy, którem z Podhajeckiego pisał oblężenia.— — Sejm do saméj powlecze się Wielkiéjnocy. Kampania potém nastąpi, w którą koniecznie mię wewléc zechcą, dla saméj z Kozakami Kommissyi.— Już teraz wszyscy aż na zbyt się we mnie kochają. Rozumiejąc, że ja tego pragnę, ze wszystkich sejmików posyłają, żeby mi wielką koniecznie Król JMć na tym oddał Sejmie buławę. Mniéjszą chce, słyszę, oddać Król JMć takiemu, na którego się nikt nigdy nie spodziéwał.— — Król JMć calc a cale już abdykować nie myśli.— — Carewicz Moskiewski [1] siłom barzo wlazł w głowę.— *Tout le monde enrage ici contre le palais enchanté, à cause, que Faucon a fait une donation de 2 ou 3 millions dans la métrique pour la personne de l'Aigle.* A to mogło być inszym sposobem, żeby się te były wróciły piéniądze; i wolnoby było z niemi, co chcieć uczynić potém. *On crie partout, que Soucy sorte hors du jeu de paume, et je crois, qu'ils viendront à bout.* Cudownie źle i nieumiejętnie sobie postępują; i cokolwiek się naprawiać pocznie, to złemi zepsują radami. Mówili, że Hamaleon te rzeczy mięszał; ale teraz kożdy uznać może, że *la Girouette* te przecie inaczéj trzymała rzeczy.— — — Ja się na ten nieszczęsny wybieram Sejm, który mię ostatka zdrowia i substancyi zbawi. A jeśli mię jeszcze w dalszą tutejszą angażuje kłótnią, to snadno kolligować, co się daléj ze mną dziać będzie.— O bodajże było wszystkiemu dać pokój; wiem jako byłbym szczęśliwszym i zdrowszym.— —

[1]) Fiedor Alexiewicz z domu Romanowów urodzony w r. 1657, był w istocie w następném bezkrólewiu jednym z kandydatów do tronu; lecz tu mogłaby być mowa i o jego starszym bracie Alexym.

## 122.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 30me Décembre.*

— — Cieszę się barzo, że moje listy, lubo gdzieś zatrzymane, nie dały długo trapić się Wci sercu memu o tego, który tak wielkiéj nie czuje się być godnym miłości, i nie umié na nię zasługiwać. Jako to i z tych wyrozumiéwa listów, ponieważ był nie raz okazyą wylania łez z ślicznych oczu Wci serca mego. Prawda to, i przyznać się musi, że to pod czas bywało; ale téż tego z duszy żałowano, i uniżenie przepraszano. Jego zaś, gdy do takowego nieraz przywiedziono terminu, jedném dobrém słówkiem, by w najoczéwistszéj krzywdzie i przyczynie, by téż się z żalu i rozpuknąć miał, przyznać i pożałować nie chciano. *La maxime de Mme Votre mère* nie zawsze pewna. Bo jakoż nie sarknąć i nie stękać, kiedy kogo co boli? Trudno się temu skarżyć i narzekać, kto nie ma o co. Moje kochanie w Wci sercu mojém, jest tak wszystkim jawne, że duszy jednéj nie znajdziesz, któraby o tém wątpić mogła.

Pytasz Wć moja Panno, o dowód jeden poznania odmiany. A dla Boga! czy podobna ich wyliczyć? Mam te listy moja śliczna Dobrodź., w których poprzysięgasz, wzywając P. Boga, nigdy ode mnie i beze mnie nie odjechać, bym téż gwałtem do tego chciał przymusić Wć moję Pannę. A było to tedy, kiedy niebożka Królowa koniecznie radziła tę drogę Wci sercu memu. A i to, czyż mały dowód, żem więcéj żalu widział w twarzy Wci mojéj duszy, gdyśmy się z razu rozjeżdżali na kilka dni, niż teraz na tak długi wiek. Zrazu i rozbiérać się nie mogłaś Wć moje serce, nie patrząc na mnie, nie siedząc podle mnie; a potém ledwie przez dzień wspomniałaś Wć o mnie. Te tedy rzeczy były i są znakami, ponieważ mię Wć m. s. forsujesz powiedzieć. A ten, który już jest na sądzie bożym [1], nieuczyniłby był bez tych znaków żadnéj na mnie impressyi. Wszakem to ja już uważał i postrzegł dobrze przed tym jeszcze czasem. I natenczas, żem mówił Wci sercu memu, Bóg widzi, że dla samych tylko złych ludzi, którzy najmniéjszéj nie zwykli opuszczać okazyi. Nie miéjże mi moja duszo za złe, żem na ten punkt tak széroko odpisał Wci sercu memu. Przyobiecałem nigdy o tém nie mówić i nie pisać, bym największą uznawał odmianę; samemu to Bogu oddawszy w ręce, prosząc pokornie, aby on sam przywrócił mi miłość Wci mojéj Panny, bez któréj mi żyć nie podobna. Ale żeś Wć moja Panno, sama tę zaczęła materyą, musiałem i wolałem, to co na sercu, wynurzyć, i na ten wylać papiér.

Te listy obadwa niesłychanie mię pomięszały; bo cale intencyi Wci s. m. zrozumieć nie mogę. Piszesz Wć raz m. s., *qu'il faut faire un établissement au jeu de paume pour le frère des Essences.* Drugi raz, *qu'il faut faire à l'Orondate et au Bouquet au palais enchanté;* i zaś żeby 13 (Kondeusz) ani 15 (Xże d'Enghien) nie był 21 (Królem Polskim). Jakoż by tedy *sans honneur* mogli żyć 23 *et le Bouquet au palais enchanté*, gdzie *le Héron a une si grande autorité, et le 11* (*Roi de France*) *ne fera aucun avantage dans son pays, si le 13 ou 15 ne seront 21?*— I to, jako akordować ma u siebie *Sylvandre*, żeby *le frère de la Rose* miał *établissement au jeu de paume,* a *les Essences avec son campagnon au palais enchanté?* Pisze potém raz, żeby porzucić *tout à fait les charges,* a potém znowu, żeby *gagner les amis, et de prendre garde, qu'on ne trompe pas le 23 dans la grande* BULAWA?— Pisze i to *Mr le Marquis, qu'il faut naturaliser notre fils en France.* To barzo słuszna; tylko nie wiem czego do tego potrzeba. Przykłada i to, *qu'il ne faut pas laisser, de le faire naturaliser à la diète, à tous ses fins.* Niewiem cale, co to za *diète*; bo tam we Francyi sejmów nie masz, a tu téż tego cale nie trzeba. Uniżenie tedy proszę na to o explikacyą.

Co strony rodzonego Wci mojéj Panny, z duszy tego żałuję, żeś Wć m. s. dwiema tylko prędzéj nie napisała niedzielami, żebym był pisał na wszystkie, a przynajmniéj na kilka sejmików, które dopiéro tydzień, jako się skończyły. Wiem, żeby to byli z duszy wszyscy radzi uczynili i proponowali na sejmie; a teraz już trudno, kiedy o tém na żadnym nie mówiono sejmiku. Co o to, mam taką teraz miłość u wszystkich, że już nie podobna większéj. P. Podkomorzy Lwowski i inni ze mną jadą na Sejm. Łacwiusieńko się to zawsze uczyni i sprawi. Co przedtém mówiono, *que le bâton de Maréchal et de Général est incompatible,* a teraz uchowaj Boże i wspomnieć o tém. Owszem ze wszystkich sejmików *les articles* stanęły, żeby na tym sejmie oddana była wielka mnie buława. Wszyscy dziękują, wszyscy z łaski bożéj przyznawają, więcéj, niż jest. Na jednym się to tedy stanie palcu; bo téż i sejm pewnie będzie drugi przed zimą drugą. Do tego dobrze, że trochę wytrwamy, póki nie ominie ta *haine* i zawziętość *contre la France* niektórych. Za rok tego wcale zapomną; wezmą kogo innego na obrót i na opiekę.

Król JMć cale abdykować nie myśli. Niektórzy Moskala życzą; drudzy Nejburczyka, trzeci Brandeburczyka, który Polaków zaciągnąć chce 4000, bo go Césarz uczynił *Generalissimo*. Ale rozumiem, że tego na Sejmie nie pozwolą. Ja się cale w to wdawać nie będę, to jest strony elekcyi. Chwała Bogu, że z piérwszego Pan Bóg dał wybrnąć, co mnie było niewinnie wciągniono, a co za to za wdzięczność? Widzi to tam dobrze *l'Aurore*, i mnie na to aż na sercu nie zdrowo. Lepiéj się na tych gniéwać, co oszukali, co słowa nie dotrzymali, a tym być przecie obligowanym, którzy do samego dotrzymali końca. *Touchant* 28 (*élection*), jeśliby co mówić kto chciał *avec la Poudre*, tedy nic nie uczyni, bez wyraźnéj woli *de la Cassandre*, ale nie tuszy *la Poudre,* żeby co z tego być miało temi czasy. Z okazyi będzie się skarżyła *la Beaulieu devant le Soucy* na *13 et 15*, i żeby się nigdy jéj nie spodziéwali przyjaźni. Doroszenko *a donné déjà la parole à Sylvandre, de faire dans* 28 *tout ce que voudra Phénix; et tous les Cosaques.* Tylko trzeba, żeby wiedziała *la Poudre* rezolucyą *de l'Astrée.*— Do 11 pisać będzie 23 *du jeu de paume*, bo ma tego pewną racyą, że z tamtąd.

O imieniu chłopca pisałem już dawno, żeby dla Polski miał imię jedno Jakób, a drugie dla tamtych krajów, jakie Wć m. P. sama zechcesz; ale podobno przyjdzie *Louis*. Jakób niewiem, czemu nie miało być piękne. Nawet i złoto dobre i piękne w Anglii, co z niego Jakobusy robią. A do tego, że to imie ojca mego; a u nas się tak w Polsce zachowuje; i już go tu tak wszyscy zowią. Ale ja i to daję na wolą Wci serca mego. — —

Piszesz mi Wć m. s., że się chcesz retyrować do klasztoru, chcąc mi się w tém akomodować. Co już widzę ludzie poczęli na złą brać stronę; bo pisze do mnie JMPan ojciec, *qu'il n'a pas de complaisance, pour trouver bien la vie d'une honnête Française, comme celle des Italiennes et des Espagnoles.* Dla Boga m. s. Waszećeś sama najlepszym świadkiem, żemci i tu nie traktował Wci m. duszy *à la mode d'Italie.* Wolnaś sobie Wć zawsze była i żyła; i tam nie zabraniałem i nie zabraniam; i owszem, calem to dał na wolą Wci saméj, co będzie z lepszym wczasem. Tegom tylko samego życzył, aby się jako najprędzéj z lékarstwy expedyować, a to dla prędszego się z Wcią m. s. ujrzenia, bez którego żyć dłużéj nie podobna.— — Wielce tedy i uniżenie proszę, w tę nie podawać mię opinią; boć i tu, za łaską Bożą, jest siła poczciwych białychgłów, a nie traktują ich po włosku. Jam się tego z matki i sióstr moich nie nauczył. Pisałem wprawdzie do Wci m. s., gdzie Wć stoisz?; bo dotąd, Bóg mój widzi, że nie wiem, gdzieś Wć połóg leżała, czy *au palais Richelieu*, czyli w swojéj najętéj gospodzie? Nie widzę tedy żadnéj racyi, żeby się teraz do klasztoru wyprowadzać, chybaby to na wiosnę; i to barziéj do ogrodu jakiego, *pour prendre le bon air.*

Mnie ponieważ téj zimy nie przyszło do tego, dla nieszczęsnego tego sejmu, widzieć W^ci mojéj Panny, (bom téż miał umysł, gdy sejm miał być *en Novembre,* a kończy się *en Décembre,* bieżeć *en poste* do serca i duszy mojéj,) ale teraz, kiedy się sejm nie skończy aż na Wielkanoc, to już mnie ledwo nie przyjdzie i widzenia się kiedy tracić nadzieję. Bo po sejmie zaraz wypchną mię na Ukrainę, aby co prędzéj wojsko z Polski wyprowadzić, i Kommissyą z Kozakami kończyć.— — Tatarskiego Posła w Warszawie barzo źle odprawiono. Odjechał z groźbą. A Moskiewskiego barzo dobrze przyjmowano, traktowano, częstowano na złość onemu. Do tego przyszło Tatarskiemu, że *publice* wołał: „że kiéjby wasz Messyasz przyjechał do Was, tedy byście go wdzięczniéj przyjmować nie mogli". Pewnéj się tedy z nimi na wiosnę wojny spodziéwać potrzeba, kiedy pokoju szanować nie chcemy i nie umiemy. — —

Listy pieczętuj W^ć moja Panno, bo ich otwierają i czytają. Ostatniego pakietu aż trochę nadpalono, snać rozgrzéwając wosk, bo cale na dwóch miéjscach pieczęci znać nie było. O tego małego błazna, niewiem, czemu się W^ć m. s. turbujesz. Jeśli tylko tak będzie zły, jak ojciec, to by był nader dobry. Piszesz co z nim każę czynić? Niewiem cale, jako to rozumieć mam. Że papkę jeść poczyna, barzo to dobrze, ale mu trzeba było wpuścić trochę wina w usta, kiedy się urodził, żeby był duży, mocny i na pracę trwały.— Już pół nocy bije, a mnie się zda, że i ćwierci godziny nie piszę do W^ci serca mego. Po papiérze jednak widzę, że się naprzykrzę, i dla tego kończę.

[1]) Hieronim Radziejowski. Ob. list I. 103.—

---

## 123[a].

*Żółkiew, le dernier de Décembre.*

Jedyna d. i s. p. najśl. i najwdź. Mar. moja! Nic spuszczając się na tamto kupno JMP[a] Łowczego Warszawskie, com tylko dostać mógł we Lwowie, posyłam W^ci sercu memu; t. j. nóżek rysich par 4, według rozkazania W^ci m. duszy; czapek dwie axamitnych białych. Do jednéj dostałem sobolka bardzo czarnego i przyszyć dałem, bo by tam podobno z tém tak dobrze się sprawić nie umiano. Soboli wprawdzie rozumiem, że tam kupi JMP. Łowczy według pisania mego u Moskwy, gronostajów i ogonków; jednak ja dla wszystkiego, a najbardziéj, aby się wygodziło W^ci sercu memu, i w odwłokę nie poszło, posyłam mój kołniérz soboli, w którym jest soboli siedm. Niewiem tedy jeśli się wygodzi w tém woli W^ci m. P., bo niewiem cale, do czego to W^ć potrzebujesz. Ale to sobole nie złe, i o takie teraz trudno. Posyłam w tém pudełku i bawełnicę turecką taką, jaką już W^ć masz moja duszo, a drugiéj na ten czas we Lwowie dostać nie można było, a to *pour le lit d'été.* Cale teraz we Lwowie niczego dostać nie może, chyba na jarmarku, którego się bardzo dobrego spodziéwają, bo zima arcydobra, i pokój zewsząd tymi czasy.

Ów Ormianin pojechał aż do Persyi: obiecuje pewnie perły wywieźć i gruszki szmaragdowe, piękniéjsze jeszcze, niżeli te, co wywiózł P. Radziejowski młody, które téż barzo piękne i czyste, i niemałe, tylko zda mi się, że nazbyt podługowate. Z jarmarku coby posłać W^ci Dobr., racz oznajmić, luboć od niego do téj nieszczęsnéj Warszawy odjechać muszę; z kąd chciałbym obaczyć Gniew, i nawiedzić Częstochowę; ale i tego wątpię, aby mi pozwolono.— O herby W^ci s. m. pisałem kilkakroć, abyś mi ich

przysłała, a to aby ich dać wyrysować na lampie przed obraz N. P. Częstochowskiéj, która będzie gorzała zawsze. Ma być słyszę nie szpetna, bo srébra kupiono na nię za 1000 złotych dobrą monetą.

W tém pudełku i sambym siebie rad posłał z duszy, gdyby to była rzecz można. Alebym podobno był niedługo wdzięcznym gościem, bo moje szczęście, czyli humór tych, w których się kocham, nietrwały i niestateczny.— Obłapiam przy tém uniżenie Dobrodź. moją ze wszystkiego serca i duszy, i całuję z niepojętą passyą wszystkie wdzięczności najśliczniéjszego ciała jedynéj Marysieńki. *A toute la famille mes très humbles respects, obéissances, et baisemains.*— Chłopca ode mnie pozdrowić, i pocałować, jeśli go P. Bóg w dobrém chowa zdrowiu.

---

# DODATEK

## DO LISTÓW JANA SOBIESKIEGO CZĘŚCI Iszéj ROZDZIAŁU IIIso.

## 123b.

(Wyciąg.)— List Maryi Kazimiry Sobieskiéj do męża pisany z Paryża snadź w Październiku 1667 roku [1].

— — *Avant de finir les affaires pour le Héron, il faut, que Vous demandiez justice, et que l'on la fasse à toute votre famille, que Mr le Prince a toujours voulu ruiner, en faisant gagner en premier lieu le procès à ma tante contre nous, lequel nous à fait dépenser tout le bien le plus liquide et le comptant, qui a empêché mon père de me donner mon dot* (sic!) *à mon premier mariage. A cette heure, après la mort de Mme de Quiteaux, le Marquisat d'Espoisse nous revenant, (qui fait 40000 livres de rente, et que l'on à toujours souhaité dans leur maison,) le père de Mr le Prince l'ayant voulu payer au prix que mon grand oncle aurait souhaité, (qui n'en voulut rien faire,) s'est fait à présent faire un téstament par feu ma cousine, comme elle donne à Mr le Prince tout son bien, (lequel montera bien à 80000 livres de revenu, après la mort de son père et de sa mère, qui ne peut revenir qu'à nous, comme les plus proches parens,) et fait substituer le Marquisat d'Espoisse à Mr le Duc son fils. C'est une chose, qui vous regarde, depuis qu'il m'en reviendrait toujours quelque part plus grosse qu'aux autres. Mais, quand il n'y aurait que l'intérêt de ma famille, je suis persuadée, que pour l'amour de votre gloire et de votre honneur, et de l'amour que vous avez pour moi, vous ne vous declarerez pour un prince, qui usurpe le bien de votre famille, et par conséquent le votre, que vous ne sachiez de moi, que je suis contente. Et pour cet effet, il faut, que vous écriviez à Mr l'Ambassadeur la lettre, que je vous envoie sur ce sujet.— — Je dis à Mr l'Ambassadeur, que vous ne serez point pour ce prince, quand on choisira un Roi après l'abdication, que vous n'ayez su de moi, que l'on vous aura rendu, ce qui nous appartient.— —*

[1]) Zdaje się, że list poprzedni 112, był odpowiedzią na list niniejszy.

## ROZDZIAŁ IV.

# Listy Sobieskiego z roku 1668.

### 124.

*A Żółkiew, ce 6 Janvier,* godzin trzy przede dniem.

Jedyna d. i s. p. naśl. i najwdź. Marysieńku Dobrodziéjko! Mój rok ten nowy na początku zaczęcia swego, zaraz mi się nieludzko stawił, bom żadnego od Wci Panny mojéj téj poczty nie odebrał pisania. Piszą tylko z Warszawy, że *l'ordinaire de France* nie przyszła do Gdańska. Już to razów kilka było; a spodziéwać się, że za nastąpieniem wiosny, a z nią otwarciem w Niemczech i Flandryi wojny, częściéj tego bywać będzie. A podobno za odjazdem *de Monseigneur de Béziers,* cale i poczta francuska do Warszawy chodzić przestanie. Chyba że sami kupcy, których już barzo mało w Warszawie, wynajdą jaki między sobą sposób. Miasto tedy tak pożądanéj konsolacyi, do ostatniéj podobno przyjść musi desperacyi, kiedy to, lubo tak słabe, odjęte będzie ukontentowanie.— Życzę z duszy i z serca, i P. Boga prosić nie przestanę, aby i moją część i wszystkie jakie mogą być na tym świecie największe [pociechy], w tym roku wlał obficie na Wć Dobrodź. moję; a najprzód, aby do piérwszego przywrócił zdrowia, które jest fundamentem wszystkich szczęśliwości i błogosławieństwa bożego. A nie przepominając przecie i siebie samego, tych tylko dwóch od P. Boga pragnę rzeczy: najprzód, abyś mi się moje serce tak we mnie kochała, jakobyś beze mnie żyć i wytrwać nie mogła. Druga, aby mi dał taki sposób i umiejętność, jakobym najmniéjszą nigdy rzeczą nie uraził na się Wci serca mego; ale abym coraz gorętszą w sercu Wci mojéj Dobrodź. wzbudzał miłość. O to proszę, i prosić będę wstając i legając; ale nie mniéj o to, abyśmy téż już z sobą na ten nowy rok w kupie nierozdzielono żyć mogli, a tak marnie łaski bożéj z tych lat, które prędzéj nim woda upływają, nie trawili. Lat trzy blisko, jako nas P. Bóg złączył, a pół roku ledwie w kupie przeżyliśmy z sobą. Jest to właśnie gardzić łaską i darem bożym, który nam dał, kiedyś my go o to prosili.

Ja, Bóg mój widzi, u siebie w głowie nie widzę i nie znajduję, jako, gdzie, i kiedy my się z sobą obaczymy. Tu WMci sercu memu do mnie przyjechać, wiem że z tamtąd będzie ciężko: i choćby najlepiéj się zdrowie naprawiło, to się zaraz z téj apprehensyi saméj i melankolii zepsować musi. Jako to sami przeprawiają Doktorowie, że téj choroby jedna melankolia przyczyną. I ja sam miałbym się tak za nieszczęśliwego, żebym umrzéć wolał, niżeli się tego dowiedzieć, gdybyś Wć moje serce z tamtąd tu do mnie z większym, niżeli z tamtąd tam ode mnie miała odjeżdżać żalem. Bo cóż by to była za spólność miłości, i co za ukontentowanie moje, po tak długiém niewidzeniu, gdybym ja do Wci duszy mojéj z nieporównaném weselem i radością, a ona do mnie *avec contrainte et mélancolie?* I choćby mi to Wć inaczéj pokazać i perswadować chciała, moje oczy już się tak nauczyły penetrować aż do samych skrytości serca Wci

mojéj Panny, że przed niemi zataić mi nic niepodobna. Trzeba mi tedy *une cathégorique réponse* w téj materyi od W^ci^ s. m., na któréj zawisła wszystka szczęśliwość i nieszczęśliwość życia naszego, jeśli go nam P. Bóg obiecał. A i tego potrzeba, żeby mię ten respons w Warszawie jeszcze zastał.

Ja tak w klar sens mój otwiéram W^ci^ sercu memu. Najprzód, żem to gotów uczynić dla miłości W^ci^ m. P., cokolwiek zechcesz. Jaka jednak jest teraz *conjoncture* czasów, taką oznajmuję. Najwprzód *au jasmin* ani *à la pensée* cale nie myślić. *Le Soucy* pewno a pewno z tąd odjechać musi. Trzeba tedy z tąd konkludować, że Orondate z tych racyj żadnego *au palais enchanté* nie może mieć *avantage*. Co tam zaś ma *unique Bouquet* za nieprzyjaciół, i jakiéj konsekwencyi, o tém Róża lepiéj wié. W tych wszystkich rzeczach nie masz nic niepodobnego, że czas może uczynić odmianę. *Traiter* zaś *avec* 29 *ou* [1] *avec* 30 (*Neubourg*) trudno; bo piérwszy się cale jeszcze około tego nie deklaruje, a drugi i nie przysyła *au* 23 (*Maréchal*), i jest *comme un rat d'église*, jakom to już oznajmił. Czekać tedy wszystkim widzę przyjdzie ŚMIERCI 21 (Króla Polskiego).

Co zaś do siebie, tak W^ci^ s. m. oznajmuję. Najprzód, że mię nie mogło na świecie większe potkać nieszczęście, jako kiedym te obiedwie brał szarże. Bom naprzód w niwecz zdrowie obrócił, substancyą cale zrujnował, i nic na świecie dobrego, tylko kłopotu, nie zażył. Wieku pewnie trzecią część ująłem sobie; a co największa, i najcięższa, że z téj okazyi opuściłem sobie tak wiele czasu do cieszenia się z ślicznośći W^ci^ serca mego, i tego daru, który mi dał P. Bóg, cale się nie spodziewającemu. Teraz zaś, ile tak nagle, jakoby to z honorem porzucić, w tém wszystka rzecz. A potém gdzie się obrócić? Bo tu w Polsce mieszkać, byłaby rzecz niezwyczajna. Owo zgoła, tysiąc racyj, z téj i z owéj zbijają się strony, których wypisać niepodobna, a dopiéroż znosić ich głowie. Tu upatrzono, że w takim nierządzie koniecznie zginąć musim. Wojnę Turecką pewnie na siebie obalim. W ustawicznym zawsze trzeba być niepokoju, pracy, kłótni, i takiém się zgryzieniu, że żyć długo niepodobna.— Tu zaś z drugiéj strony, gdy jeszcze nam P. Bóg dał syna, porzuciwszy teraz, te majętności wszystkie odżałować zaraz, respektu by już żadnego nikt nie miał. Chłopca téż tego, jużby nie było tu nikomu rekomendować; a przynajmniéj, żeby mu dobrą po sobie zostawić reputacyą. Owo zgoła, nieszczęście P. Lubomirskiego niebożczyka, mojém większém jest nieszczęściem, bo mnie to wszystkiego zbawiło. Wyniéść się zaś gdzie, i prywatnie mieszkać, jako? kiedy majętności przedać niepodobna, za te hultajskie wieku tego Boratyniego szelągi. Majętności téż tak zrujnowane nie zaraz do siebie przyjdą. Intratę téż z nich biorąc, Złotych dwa tuteczne, nie uczynią tam, jeno jeden Złoty. Spraw znowu nieskończonych mamy tak wiele, które uspokoić trzeba koniecznie; bo nie mając téj, która teraz jest, powagi, cale by wszystko nie według myśli pójść musiało.— Czekać tedy będę na to zdania i sentymentu od W^ci^ serca mego, bo mnie już myśląc, głowy nie stanie.

To jest pewna, że mnie na tych urzędach zostawszy, żyć dłużéj nad lat trzy, cztéry, nie podobna. Bo to tego imaginować niepodobna, co się tu ze mną dzieje. Jeśli W^ć^ m. s. pomnisz we Lwowie, albo tu podczas owych trwóg, to tak co boży dzień. Oczym już sobie wypatrzył, czytając a podpisując. Cztérech pisarzów pisać nadążyć nie może; a najgorzéj o te nieszczęsne Chleby, którychem się ja nie tykał, a oni mnie gryzą głowę, i Biskupi wszyscy, albo raczéj niektórzy, chcą być jeszcze na mnie na sejmie złymi. A u mnie, nietylko że w kożdém Starostwie stoi Chorągiew, ale jeszcze i tych Posłów dwóch Tatarskich, których źle u Dworu poodprawowano, w tychże u siebie karmię Starostwach. I tak oni naszą intratę, a Chorągwie chłopków zjadają. To taka pociecha! kłopot mieć, tracić zdrowie i substancyą, a niewiedzieć za co, i bez wszelkiego na świecie pożytku. Teraz 8000 Talerów w dobréj monecie wyliczam Tatarom,

zastawiwszy się: a Król JMć i P. Podskarbi piszą, że mi to oddać mają *en Avril*. Uważ-że Wć moje serce, jeśli to nasza substancya temu wystarczy, czemu cała Rplta i skarby Króla JMci wystarczyć nie mogą, lubo to ich jest powinność, nie moja, opłacać Polskę?— Dla tego też cale a cale sypiać nie mogę, i ten teraz list trzy godziny przede dniem piszę. Niewiem jeśliby już teraz i emulsya do sypiania pomogła. Katar niesłychanie ciężki cierpię; bo głowa nigdy odpoczynku mieć nie może. Wierzę, żeby mi spokojnie i skonać nie dali.

Teraz mię ta Warszawska najbardziéj trapi droga, na którą niezmierne wydają się koszty, a bez tego obejść się żadną niepodobna miarą. O czapeczce mojéj sypialnéj, ani o żadnéj rzeczy którąś mi Wć m. P. posłała z Amsterdamu, nie mogę się dopytać u P. Formonda. I wiosna prędko nastąpi; a *les oignons* nie widać *des tulippes*, i inszych nasion. Lepiéjby ich przy poczcie kożdéj w listach po trosze przysyłać.— O przywiléj na Gniew już szósty raz piszę, żebyś go WMć P. odesłała, albo oznajmiła gdzie jest. Piszesz Wć moje s., wymawiając się, że temu zapominasz i numero pisać na listach, nie mając, jeno mnie w głowie. Gdyby tak było, to by sobie notowano w minucyach, jako ja czynię, dla częstszego sobie przypomnienia.— Portrecików, ani włosów, ani widać, ani słychać. Widzę, że Wć m. P. prawdziwie chcesz, żebym ja tak o Wci zapomniał, jako Wć podobno o mnie. Nie trzeba długo czekać, a przyjdzie do tego, że po chwili i nie poznasz Wć serca mego; ile gdy jeszcze miłość Wci do piérwszéj i dawnéj swéj nie przyjdzie perfekcyi.— Więcéj turbować nie śmiem Wci serca mego; ale też i trzeba, żeby z tym listem posłaniec był skoro świt we Lwowie na poczcie.

O chłopcu naszym racz mi moja Panno oznajmić, jeśli roście, i jako się chowa, i jeśli mamka dobra; któréj, że włosy wyrywa, niesłychanie się cieszę; bom i ja taki był, jako mi moja we Złoczowie powiedała mamka. Nie piszesz mi Wć nic moja duszo, jeśli Wć w nim kochasz, i jeśli barziéj czy mniéj, niżeli w niebożce Kasieńce [2]. Mnie się zda, że Wć nie barzo kochasz, kiedy go Wć do siebie nosić nie kazała, i aż dopiéro wstawszy, chodziłaś Wć do niego. Widzę, że toż będzie miał szczęście, co i ojciec, i podobno dla tego nie kochany, że do niego podobny. Jakożkolwiek, choć zła na nas mamusieńka, ja ją przecie na ten nowy rok całuję w nóżki i wszystkie ciała jéj śliczności milion razy, jako kochaną dobrodziéjkę.— *A toute la famille* zdrowia dobrego i wszystkich, jakie mogą być największych szczęśliwości, na ten nowy winszuję rok, przy uniżonym moim pokłonie.

[1]) Cyfra 29 oznacza któregoś z panujących domów Xiążęcia, który miał być do korony polskiéj kandydatem.— [2]) Bez wątpienia jeszcze Zamojskiego, piérwszego męża córce.

---

## 125.

(Wyciąg).— *A Żółkiew, 13. Janvier, 1668.*

Jedyna i t. d.— W wczorajszym liście ostatnim pisze 22 *(Bonzy) à 23 (Maréchal), que 11 (Roi de France)* zostaje w téjże dawnéj intencyi, t. j. *promoter* (sic) *30 (Neubourg)*, o czém już wiele pisałem. Przyznaj tedy teraz sama, jeślim nie mówił, że coraz odwłóczyć będą. 21 (Król Polski) zaś pisze w swym liście *à la Poudre*, żeby z wielką *à la 124 (diète)* PRZYJEŻDŻAŁ KUPĄ, bo jeśli NIE ZECHCE ZARAZ *le Soucy* ODJECHAĆ, tedy SZLACHTA chcą go ZABIĆ. Toć być nie może; ale się dla tego pisze, do czego się rzeczy biorą. Ja na sejm wybiéram się. Dworu wczesnego znaleźć mi tam nie mogą; a Król JMć, kazawszy mi sam przyjechać, Cekauzu pozwolić nie każe,

do którego mu cale nic, bo tam żadnych swoich nie ma rzeczy. A zwyczajnie tam stawał nieboszczyk P. Lubomirski, będąc Hetmanem.

Gniewu racz tam sobie W$^{ć}$ sama doziérać, bo ja z tamtąd i jednego nie biorę szeląga.— JPana Zawackiego [1] tego tam nie znam; a ważyłem już na tamto Starostwo naprzód 1000 Talerów w dobréj monecie, łasztów zboża 10, i wołów posłałem sto kilkanaście.— Co strony 12 (*M$^{me}$* Denhof), wiész W$^{ć}$, żem ja téj nigdy nie mógł znosić pychy i téj codziennéj odmienności. A jakoż to się udawać do tych ludzi, z którymi żadnéj nie ma się konfidencyi? Ja tam ni ocz nie piszę, prosząc chyba, żeby listy moje należące oddane były do W$^{ci}$ serca mego. O żadnych tu *cabales* pewnie nie myślę, ani przeciwko téj osobie, ani przeciwko żadnéj, i ledwie wiem, co się teraz w domu dzieje, mając ja o czém inném myślić.— —

[1]) Był to Podstarości Gniewski; ale o jego bliższych stósunkach i parenteli, nic mi nie wiadomo.

## 126.

(Wyciąg).— *A Żółkiew, ce 20 Janvier 1668.*

— — — Racz moja Dobrodź. jedyna ostatnią mi swoją niemieszkanie oznajmić wolą; to wziąwszy przed się naprzód, że *jasmin* usechł; i nigdy do siebie nie przyjdzie, póko *Apothicaire* w swojéj zostawać będzie aptéce. *La pensée* poszła *avec la fumée. Le Soucy en parle encore quelque chose, mais c'est pour celui, qui est gueux, comme un rat d'église* [1]. *La Poudre*, aby i w tym ostatnim i największym terminie pokazała, że Bukieta kocha barziéj i jego ukontentowanie, niżeli swój odór, w rzeczy to saméj pokaże, i uczyni, co zechcą *les Essences*; tylko nie tam, gdzie by mógł brawować 13 (*Condé*) *et* 15 (*d'Enghien*) nad Rożą i Sylwandrem, ponieważ się na to zawzięli, jako w swych oznajmuje Bukiet konfiturach, bo by tego znieść niepodobna, i lepiéjby sto razy umrzéć. — —

Czy wiész téż to W$^{ć}$ m. s., że mi jednéj rzeczy barzo dziwno, że się W$^{ć}$ o to nie frasujesz, ani piszesz, ani prosisz, ani grozisz.— — Znać, że W$^{ć}$ moja Panno cale o to nie dbasz; co jest srogim odmiany znakiem. Bo jeśli się spuściła *Astrée* na wiarę swego Celadona, a na cóż było czynić teraźniéjszéj Zaleskiéj [2] tak wielki zakaz, żeby jéj noga nie postała w kamienicy naszéj, i na co było mówić, że to W$^{ć}$ moja duszo wiedziałaś dobrze, że z nią po odjezdzie W$^{ci}$ mo-

jéj Panny będę mieszkał? Trudno tedy z tych okazyj inaczéj konkludować, tylko że W$^{ć}$ m. s. cale o to nie dbasz. I ja, jakkolwiek czynię, że się w niwecz obracam, na żadną przez to sobie nie zasługuję u W$^{ci}$ s. m. łaskę, ani większą miłość, za co by drugie mężom swym, które w nich prawdziwie kochają, barzo obligowane były.—

Miałbym téż się poskarżyć na niewdzięczność różnych ludzi W$^{ci}$ s. m., z obcych, nie z domowych. Dosyć że są i tacy, co i z téj mojéj tak wielkiéj niewdzięczności przysługi, i na sejm różne popisali brydnie; a ci ledwie słyszeli, co to wojna, a mnie i nie znają. Niepodobna i na to nie umiérać; bo cóż cięższego na tym świecie nad niewdzięczność? Panu Bogu to wszystko oddać, od którego najpiérwsza nagroda.—

W Cekauzie abym nie stał przez sejm, wielki uczynił Król mi zakaz. Nie pomnę, jeślim już o tém oznajmił W$^{ci}$ s. memu. Jakoby co Królowi JM$^{ci}$ do tego Cekauzu! Odpisałem téż na to, com rozumiał. Wiem to o dobroci W$^{ci}$ s. m. i o jakiéjkolwiek jeszcze przeciwko sobie miłości, żebyś nade mną zapłakała, gdybyś te wszystkie utrapienia moje widzieć miała. A z nikąd mi porady, ani pomocy. Coby mi wszystko w największe się obróciło delicye, gdybym patrzał na Dobrodź. moję, którą z duszy i serca całuję.—

[1]) Xiąże Neoburski. (Ob. list 124.) — [2]) Mowa tu o dawniéjszéj Pannie Głębockiéj, która poszła za Zaleskiego, zapewne tego, co był Łowczego dworzaninem, i o którego do Głębockiéj zalotach, już w liście 56tym wzmianka była.

## 127.

(Wyciąg). — *A Żółkiew, 27 de Janvier.*

Jedyna i t. d. — Gdyby nie list W^ci jedynéj duszy mojéj utrapionego ożywił Sylwandra, podobno by mu coś się dziwnego stać się musiało; bo by go zastał w niesłychanym szagrynie, w niewidanéj melankolii, w niepojętéj *rage*, gniéwie, i frasunku, a to *contre la maudite* 56 (*Cour*) *du* 21 (*Roi de Pologne*). Złością i niewdzięcznością swoją wszystkie *de la Poudre* pomięszały intencye, bo jéj idzie teraz o 86 (honor) dla którego te, które sobie obiecywała i umyśliła, odwléc się muszą ukontentowania. Bez wszelkiéj na świecie przyczyny, i owszem za tak wielką przysługę, zawzięli się *au jeu de paume* na Orondate i na złość mu, i bez wszelkiéj wiadomości ODDALI BUŁAWĘ MAŁĄ *à* 123 (*Dymitre*). Co wszystko zrobili 114 (*le Denhof*) *avec* 12 (*sa femme*). Do największéj konfidencyi przyjęli sobie ci ludzie SZUMOWSKIEGO.— 23 (*Au Maréchal*) wielką deklarować musieli, bo inaczéj być nie mogło; ale takich pokojów szukają i szukać chcą DYSGUSTUJĄC, aby to SAM PORZUCIŁ *Phénix*. To najdziwniéjsza, że o tém najmniéjszéj rzeczy nie pisze 22 (*Bonzy*); a to przecie pewna, że *avec* 12 są największemi przyjaciołmi *de l'Apothicaire* i w jego aptéce czynią co chcą. Kiedy to uczynili, znaćże, czego dokazać chcą przez ten sposób. Z czego jeśli będzie co, to *la Poudre* da sobie obiedwie urznąć uszy. Co więcéj, to pewna, że Polsce wielką uczynili krzywdę, i znać to że ją zgubić chcą. Że tedy nad niewdzięczność nie masz nic straszniéjszego, nie dziwuj się moja Panno, że w takim humorze zastać musiał list najwierniéjszego Astrey Sylwandra. Przyznam się W^ci sercu memu, żem tego o 22 nigdy nie rozumiał. A jeśli nie więcéj, przestrzédz mu przynajmniéj należało; ale najmniéjszéj nigdy o tém nie uczynił mencyi. *Conseil* . . . . . [1] bywało ustawicznie *chez* 114.—116 (*Overbek*) *sont* [2] *le mieux du monde avec* 22: a teraz to dopiéro nie dawno się poczęło. Uważże teraz tylko na minuty godziny, moje jedyne serce, co się *avec la Poudre* dziać musi.— —

Ale téj tak niemiłéj i niewdzięcznéj dawszy pokój materyi, a wszystko na samego spuściwszy Boga, przystępuję do serca mego, o które się niesłychanie trapić muszę, że po staremu chore. O! któżby mi przyprawił skrzydła, żebym ja ten poraniony żywot, i te opuchłe ucałował nóżki.— Piszesz W^ć moja Panienko takiemi terminami, których ja zrozumieć nie mogę: jaka to *tranchée*, które miéwało dziécię, wiedzieć nie mogę [3].— — Nie miałem się kogo jeszcze pytać i poradzić na prędce; tak mi jednak jedna powiedała stara białogłowa, że to tam jakaś wodnista spada materya, i bywa to, że się te myszki lśnią jak szkło. Na to nie przykładają tylko kaszę jęczmienną z młodém masłem niesłoném, albo pietruszkę utarłszy dobrze także z masłem, albo nasienie lniane uwarzywszy dobrze, maczać chusteczkę i przykładać. Uchowaj Boże, żeby to była ruptura! Barzo by to źle było, lubo dziecięciu snadno to zléczyć. Bywa to dzieciom ze dwóch rzeczy: albo z płaczu wielkiego, albo z konstypacyi, kiedy się barzo wydymają. Dla Boga, wcześnie temu zabieżeć potrzeba, bo nie masz plugawszéj i niewcześniéjszéj na świecie rzeczy. Powiedała mi téż druga białogłowa, że kiedy tak owa część wielka, a lśni się jak szkło, to dziécię kładą w kąpiel w niecki, i łyżką ojcowską, którą jada, albo macierzyńską, biorą wodę od głowy i wylewają za się. Ale to zabobony: uchowaj Boże takich rzeczy; i muszą być plotki [4].— — Herbarz

szukać każę.— — Nie masz w Polsce jednego Pana, któryby mi go (*syna*) przez list swój winszować nie miał, i takiego posiedzenia na sejmikach i wszędzie, żeby za zdrowie jego pić nie miano. Był tu u mnie wczora P. Chorąży Koronny [5], który z tém tylko przyjeżdżał, winszując nam tych pociech: za zdrowie jego upił się, choć dziwnie człowiek trzéźwy. Niech tylko będzie zdrowy; a potém, żeby nie był błaznem; to się tylko o to frasować potrzeba.

Żeby nie było złych ludzi w Polsce, to pewna że ich jest siła; ale i wszędy nieprzyjacioł najwięcéj robi zazdrość. A przecie politycy tego świata, tak powiedają, że wolę, że mi będzie zazdrościł, niż żeby mię płakał. Wié go Bóg, gdzie tych dobrych prawdziwych znaleźć przyjaciół: i *au palais enchanté* są nam widzę barzo nieżyczliwi, jako to samże pisze Bukiet, t. j. *Héron* i *Perdreau* [6], a ci mogą zaszkodzić na tamtém miéjscu, kiedy zechcą. Tuteczni zaś, chyba gębą; co lekce ważyć potrzeba.

Przyszło mi téż na pamięć, moje serce, żeś to sobie W$^{ć}$ wbiła w główeczkę, żeś W$^{ć}$ więcéj listów do mnie pisała, niżeli ja do W$^{ci}$ s. m.— Uniżenie tedy proszę, aby wybić sobie tę opinią, a porachować się, że to listów W$^{ci}$ mojéj Panny nie będzie, tylko 28; bo 23 *de Décembre* piszesz teraz W$^{ć}$ do mnie, a dopiéro ich 27, to jeszcze jeden napisawszy, nie będzie tylko 28. Ja zaś rok skończyłem 32$^{gim}$ listem. Nie chwalże się W$^{ć}$ moja Marysienku drugi raz darmo, bo się W$^{ć}$ z tego nie wywiedziesz.— Więcéj czas pisać nie pozwala, bo różnych expedycyj siła być musi, ile kiedy się to ma *au jeu de paume* tak dobrych przyjaciół.

Piéniędzy, moja duszo jedyna, i jednego w Gdańsku nie mam szeląga, bo tymi piéniądzmi co były za zboża u Pana Derszlota [7], zapłaciły się konie, kupił się szór i lampa wielka przed obraz N. Panny. Wszystkę jednak intratę Starostwa Gniewskiego, i to co się między chłopów rozdało, odebrawszy, zleciłem, aby odsyłano W$^{ci}$ s. m.— Na wiosnę, da P. Bóg, byle zboże dobrze płaciło, wyprawimy z pięć szkut; to da P. Bóg, będą piéniądze dla W$^{ci}$ s. m., dawszy pokój i srébru, i obiciu; i jeśli to były właśnie piéniądze *du Soucy*, to mu się wrócić muszą.— Chłopców tych dać uczyć, uniżenie proszę. Wszak się jeszcze zdobędziem na te 600 Talerów od nich. Rozumiem jednak, że ci dwaj cokolwiek pojąć mogli; jeden przy kucharzach, drugi przy kredencérzu, jeśli nie hultaje.— *M$^{r}$ Chevalier*, jeśli bywa *au Louvre*, w jakich u Króla terminach, racz mi W$^{ć}$ oznajmić, także i o zdrowiu jego.— *Ce que Vous me mandez* w tak wielu listach, mam w dobréj pamięci; ale z 28 nie będzie nic; bo cale tego i w głowie nie ma Aptékarz, ani 12; i cokolwiek czynił przedtém *Marchand de Paris*, to zmyślał, i odrwiwał *la pauvre girouette.*

[1]) Słowo którego przeczytać nie mógł w oryginale, skreślił w swéj kopii BANDTKIE podobnizną, któréj i ja odgadnąć nie zdołam. Jest, jakby: *Al8rey*, *Abbey? Abbego?* Ściągać się to zaś może do Bonzego. (Pórówn. I. 133. przyp. 2.)— [2]) Overbeck, Poseł Brandeburski.— [3]) Ustęp nieprzyzwoity, opuszcza się.— [4]) Podobnyż opuszcza się drugi ustęp.— [5]) Chorążym Koronnym był już wtedy Mikołaj Sieniawski, zostawszy nim w r. 1667.— [6]) Figura *Perdreau*, oznacza X$^{cia}$ *d'Enghien; Héron* Kondeusza.— [7]) Derszlot, zdaje się bankier Gdański.

---

## 128.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 3$^{me}$ de Février.*

— — Przyjechawszy do Lwowa dla wybiérania się w tę nieszczęsną Warszawską drogę, takem był zachorzał na gorączkę i dyssenteryą, żem się już spodziéwał, i z tym światem, i z jedyném na nim pożegnać kochaniem. Nie długo to jednak trwało, i znowu za łaską bożą poczynam przychodzić do siebie. Ale lub krócéj, lub trochę dłużéj, do tego pewnie przyjdzie, bo więcéj,

jakem tak wiele pisał razów, tak na mnie ciężkiéj i okrutnéj niepodobna znosić *absence*, która jest i choroby, i wszystkiego mego nieszczęścia jedyną okazyą. — —

Jać bym za nikogo nie przysiągł; ale téż grubego kłamstwa i pochlébstwa nienawidzę; bo się o nie P. Bóg gniéwa. Nie z żadnéj inwidyi piszę, (niech mi ten będzie świadkiem, któregom wczora niegodny przyjmował) żeć nie każdemu duchowi wierzyć potrzeba: tak nas i Pismo Śte uczy, mianowicie co tu od tego wychodzi Dworu, gdzie się namnożyło takich bajek, jakich na świecie nie było i nie będzie. Oto teraz wszystek Dwór, prócz 21 (Króla) i 12 (Denhofowéj) jest zły na 22 (Bonzego) mając go za nieszczérego, a powiedają, że go do tego przywodzi 16 (*Mlle Beaulieu?*). Ja się o tém i nie pytam, ani się w to wdawać chcę, i owszem jak najdaléj od tego stronię. Ale kiedy to i 23 (Marszałka), za jego tak życzliwe zasługi, niewiedzieć za co rujnować chcą, toć przecie rzecz niepodobna, nie być na to żałosnym. Pisze téj poczty *à la Poudre* 22, że *le petit bâton de général* zatrzymany do mego przyjazdu; a Xiądz Podkanclérzy [1] przed tydniem napisał do mnie nie w sekrecie, w publicznym liście, że już deklarowano go *à Mr Dimitre;* a drudzy zaraz przy tymże liście, że teraz ni o czém nie traktują w prywatnych posiedzeniach, jeno żeby jako rujnować *Orondate*, i żeby mu tak określić jego *charge*, jakoby żadnéj nie mógł mieć powagi. Nie masz się tedy po co tam kwapić na taką wdzięczność; a mnie ta droga pod 100000 kosztować będzie. — —

Kiedy sobie myślę, dla czegoby téż ludzie te tak jawne powiedać mieli szalbierstwa, tedy nie widzę przyczyny: bo wszyscy wiedzą z dawna o téj mojéj intencyi, że gdyby mi się było żenić nie przyszło, tedy bym był tak moje dysponował dobra, jakoby się żaden z nich nie cieszył krewny.— — Piszesz mi moja duszo zarazże potém, *que Vous avez pleuré tant en votre vie pour le sujet de Poulogne* (sic). Ja i ten papiér pisząc skrapiam łzami, że Wć zachowujesz tak długo w sercu swojém to, co by się dla miłości i już złączenia się naszego zapomnieć miało. Te łzy, któreś Wć moje serce z okazyi mojéj wylać mogła, assekuruję, żem je stokrotnie nagrodził i odpokutował; i teraz po téj chorobie mojéj, za dobrą mi ten list od recydywy stanie prezerwatywę. — — —

Pokój luboby był w Polsce, — — po staremu trzeba jechać na Ukrainę, i tam z Kozakami się miarkować. Teraz daleko nie podobniéjszy odjazd mój, kiedy mi tego na złość dano kollegę, o którym jużem pisał wyżéj. — — Teraz Wć m. s. piszesz, aby tam kupić co, i *faire un établissement.* To prawda, żem ja to był obiecał; alem tedy nie rozumiał, żebyśmy tam mieli takich nieprzyjaciół, jakich mamy, i żeby nas potykała taka niewdzięczność, o jakiéj Wć piszesz, za nasze usługi. Niewiem tedy, jakobyśmy znieśli to troje, nie mieć żadnego *rang considérable*, a być *entre les ennemis ouverts et ingrats.*— Z Warszawy mi piszą, że Król JMć wszystkie skrypta o elekcyi w pokoju swoim przy Senatorach i Marszałku sejmowym popalił. — —

[1]) Xiądz Andrzéj Olszowski, Biskup Chełmiński.

---

## 129.

(Wyciąg.) — *A Żółkiew, ce 9 Février 1668.*

— — — Z Warszawy piszą, do któréj ja tak prędko wybraćem się nie mógł, dla Posłów Tatarskich, którzy u mnie wprzód być mają, a prowadzą Pa Machowskiego [1] i innych więźniów. We Środę jednak wstępną z tąd wyjeżdżam, to jest 15go, odprawiwszy tak one 3 dni, jako i dzisiéjszy tłusty Czwartek z Xiężą, obiadem się zabawiwszy, a miasto wieczerzy listami. To tedy

piszą z Warszawy, że sejmowi nie tuszą, aby stanąć miał; a to dla Pana Posła, który aby wyjechał precz z Polski, koniecznie chcą; i tak się usadzili, że i mówić przeciwko temu co niepodobna. Król JMć popalił skrypta wszystkie o elekcyi i assekuracyą swoję, w pokoju u siebie po zaczęciu zaraz sejmu. Nic to przecie nie pomogło. Takie rzeczy mówią *publice* o Panu Pośle, że strach i wstyd słuchać i czytać. Nie zowią go, jeno kortyzanem, zwodzicielem, i t. d.; że tu nie przyjechał, tylko zwodzić, zalecać się, praktykować rzeczy, a czekać na śmierć królewską, albo na abdykacyą. Wywoływają, jako rozdawał i co komu; i jako świéżo teraz dał po 100000 Talerów kilkom osobom, czego dowodzić chcą koniecznie. Ledwo że osób nie mianowali, które u niego bywały, które go nawiédzały, u których on bywał; i jako po północy od niego wychodząc, Czerwone Złote w fartuchach wynosiły. Jako przez żony mężów oszukiwał, które w łóżkach Panów swych zwodziły, i na jego namawiały. Owo zgoła, sromota słuchać, nietylko pisać; a wszystko to w głos, *publice*, jeden po drugim w poselskiéj Izbie. Nie podobna tedy już inaczéj, tylko, albo że się sejm rozerwie, albo że wyjechać będzie musiał nieborak. Jeśli się sejm zerwie, to zaraz na konie wszyscy wsiadać będą i coś dziwnego zrobią.

*La Poudre* nie będzie miała za co i dla czego stawać przy kupcu i Aptékarzu, ponieważ taką jéj płacą niewdzięcznością, żeby ją w łyżce wody radzi utopić, i ni o czém dotąd nie myślono, tylko żeby ją rujnować przez 123 (Dymitra), niewiedzieć za co i o co. Obaczą tedy teraz, że lepiéj było starszych konserwować przyjaciół, na których się bezpieczniéj spuścić mogło, bo ich doświadczyli, niżeli z tych nowych chcieć dobrych uczynić, i niemi starych rujnować. Wiem że 11, 13, 15, (*Roi de France, Condé, d'Enghien,*) i cały *palais enchanté* będzie strasznie zły na wszystkich *au jeu de paume;* i jeżeli *Bouquet* był nie ludzko przyjęty, to po téj nowinie pewnie będzie barzo źle traktowany. Trzeba tedy cale wziąć co innego przed się, bo pewnie wielka z téj okazyi będzie odmiana, *et* 23 *Phénix et les Essences passeraient fort mal son tems à* 56 (*la Cour*) *du* 11, *ou au palais enchanté, ou à* 58 (*Paris*). *Je ne sais, si le maître du* 61 (*Louvre*) *ne voudra* VENGER CET AFFRONT PAR LA GUERRE, bo większego już niepodobna. Kożdy to widzi, kto ma rozum. Kieby się *Bouquet* mógł zjechać jako najprędzéj *avec la Poudre*, toby to nade wszystko. Potém by się zaś naradzili o dalszém życiu swojém. 23 kiedy nie jechał zimie tam, to już na wiosnę i lecie rzecz nie podobna, bo i nic, i honór nie dopuszcza. Co o dziécię, to lepiéj zawsze wozić jako małe. Tak wszyscy powiedają, co tego świadomi. — — — —

Piszesz Wć m. s., żem nie odpisał tak *de bonne foi*, jako do mnie pisano. I owszem nazbyt szczérze wypisałem, co było na sercu. Pomnieć jednak tego nie mogę, abym miał przeczyć *touchant le train*. I owszem, tylko sobie Wć racz wspomnieć m. s., takem mówił, że jeśli nie więcéj, tedy tyle przynajmniéj, jakoś Wć miała za niebożczyka. Waszeć m. P. samaś temu kontradykowała. Co o klasztór, w tém, jako i we wszystkiém inszém, dałem na wolą Wci s. m., aby się tamecznym akomodować życzeniom. Jeślim *jaloux*, i za takiego by mię kto mieć miał, tobym i w tém akomodował się intencyi Wci serca mego; boś to często mawiała, że kto szczérze kocha, ten musi być *jaloux*, i żebyś sobie Wć takiego życzyła męża. Co strony wizyt, konwersacyj, tych i nie broniłem, i nie bronię, i o to się nikogo pytać nie będę, tylko o zdrowie Wci s. m., na którém mi najwięcéj należy, i aby mi najczęściéj oznajmiono, uniżenie proszę.— —

Co strony karéty, moja Panno, nową cale mi tu zrobiono w Żółkwi; bo gdzież to rzecz podobna była w karétce małéj jeździć sukiennéj nadstarzałéj, a konie do niéj jedne, coś Wć kupiła, a drugie tureckie, pewnie stojące się 2000 Czerwonych Złotych. Same szory do dwóch cugów kosztują mię dobrą monetą pod 1000 Talerów. Samaś mi tak kazała, aby się pokazać na tym

sejmie. Gdzie ze 2000 ludzi pójdzie przed karétą i za karétą, tam trzeba, żeby i karéta była ludzka, ile do tak głównych koni. Zrobiono mi tu tedy karétę barzo piękną i bogatą, i kształtną. Prawda, że czasu nie było; ale gdyby go było trocha więcéj, musiałby się był dużo Paryż wstydać. Jużbym na tych rzemieślników mógł bezpieczniéj stawić, niżeli na owego wisielca krawca, naszego gospodarza we Lwowie z Dominikiem. Kosztuje mię, (barzo siła kładę,) na 4000 złą monetą. W^ci owa, m. P., coś więcéj kosztowała, a niegodna téj wody podać, prócz owych brydeń z axamitu wyrzynanych. Spód u téj mojéj rzeżany barzo kształtnie, wszystek złocisty. Blachy, ćwieki, pętlice, przęczki, barzo pięknie zrobione, wszystko złociste, i kozły. Cyfry jedne z ćwieków, drugie wyrzynane. Wewnątrz axamitem zielonym obita, przestrona barzo, na cztérech, i wysoka. Robiono ją w moich oczach, w owym pokoju, gdzie stał *M^r Chevalier*. Od staréj karéty i jednego się nie ruszyło ćwieka, prócz zwierciadeł. — —

[1]) Sebastyan Machowski Rotmistrz Chorągwi kopijników Biskupa Krakowskiego, dla nieobecności Hetmanów, przy końcu roku 1666, na Ukrainie został Regimentarzem wojska, i poniósł znaczną pod Batohem klęskę od Kozaków i Tatarów, w któréj i sam w niewolę się dostał. (Ob. Kochowsk. *Clim.* III. 254—257.)

---

## 130.

*A Żółkiew, ce 16 Février.*

— — Mój mięsopust był barzo melankoliczny; i zaczęliśmy go, i skończyli bez muzyki i dobréj myśli. W Niedzielę konwersacya z Tatarami, w Poniedziałek z Xiężą, we Wtorek z niskim na świecie. Czekałem cały dzień na JMPana Wojewodę Ruskiego, ale nie przyjechał, aż 4^téj godziny w noc z JM^cią swoją, z Panią Starościną Winnicką [1], i JMPanem Pisarzem; i to bardzo strudzeni złą drogą. Zjadłszy tedy krótką wieczerzę, wspominając takroczni mięsopust, poszliśmy spać.— — My, da Bóg, jutro wszyscy w kupie wyjeżdżamy, lubo się sejm cale nie zaczął, bo téj po staremu materyi strony *Soucy* odstąpić nie chcą, i nie pozwalają zaczynać się sejmowi. Bóg wié, co z tego będzie. Jeśli jeszcze z tego sejmu nic nie będzie, a jam tak wielkie ważył koszty, to mi właśnie wygodzą; bo nawet i expensa moje, którem powydawał na potrzebę Rpltéj, co wiedzieć dokąd odłożone będą?

Piszą nam ze Lwowa, że Pan W^da Krakowski [2] umarł, ojciec P. Stolnika Koronnego. P. Podskarbi Koronny został Wojewodą Krakowskim, a P. Referendarz Podskarbim [3]. Starosta Gnieźnieński, co był Podskarbim Nadwornym [4], został Referendarzem, a Podskarbim Nadwornym Starosta *de* Łomża. Starostwo Warszawskie nam z dawna obiecane, Panu Kanclérzowi Koronnemu [5]. Takie się tedy rzeczy dzieją, *au jeu de paume*. Kto był życzliwym, to teraz o nim i słyszeć nie chcą; a kto złym i przeciwnym, to mu dają. W co, wszyscy powiedają, że wchodzi *le Soucy*, i za jego się to dzieje radą. Jać temu nie wierzę; ale jeśliby to tak było, a że chcą czegoś dokazać przez tę swą nową manierę, niech mnie obie urzną uszy, jeżeli co z tego będzie.— Sprawa ordynacka nie sądzi się, kiedy sejm nie zaczęty, i podobno nic z niéj nie będzie tego sejmu. Nam, jeśli satysfakcyi nie uczynią, to się pokłócić z niemi przyjdzie, bo dali Bóg, aż na zbyt téj naszéj pacyencyi. Pod Złoczowem nawet tych biédnych wsi dotąd nam nie puszczają, a w Jarosławszczyznie tylko to, co Talenty trzymał, Pani Morachowska, i Brześciański [6].

Chłopcu naszemu w tym pakiecie posyłam kiereczkę, która suknia jest najkształtniéjsza i najwcześniéjsza dla tak małych kawalerów, i krymeczkę barzo dobrą robotą. Tylko ją trzeba będzie na klocek włożyć, bo się pomiąć musiała; bo by téż inaczéj niewiedzieć kiedy doszła do rąk W^ci s. m., i zima by już tymczasem minęła. Sama ją JM^ć Pani Wojewodzina uwijała i obszywała; a miarę brano z Sieniasia małego, bo się nie godziło brać z lada kogo, na tak humorowatego kawalera. Ogonki umyślnie przyszyto, żeby je sam sobie pourywał. Na wiosnę może w niéj chodzić, wywróciwszy futrem, tak jako S^go Kazimiérza malują. Tuzłuczek zrobiony; ale niepodobna teraz posłać, bo i tak grubo; a do tego że nie tak wczesny dziecięciu małemu. Taka zaś niesłychana śliczna i wczesna sukienka. Wszyscy się tu tego napatrzyć nie mogli, i jemu wiem, że przypadnie do fantazyi, jako temu, co się już zna na różnych strojach.— —

Na Xiężny rok barzo zły: ośm już w tym umarło roku. Teraz w tych kilku niedzielach umarła naprzód Pani Starościna Lwowska, siostra rodzona X^cia Wojewody Bełzkiego i X^cia Konstantego. Umarła późniéj żona Xięcia Konstantego[7]. Późniéj, albo raczéj przed nią Xiężna Czartoryska Podkomorzyna Krakowska, córka nieboszczyka P^a Zebrzydowskiego W^dy Krakowskiego. Po niéj przed dwiema niedzielami Xiężna Pani Wojewodzina Bełzka[8]. Po niéj X^na Czartoryska W^dzina Wołyńska, owa młoda córka Pani Wojewodzicowéj Rawskiéj[9]. Radziwiłłowych dwie, Kanclerzyna, i Bogusławowa[10]. Ósma Stanisławska, także Xiężna Czartoryska[11], cośmy na jéj byli tak rok w poście we Lwowie pogrzebie. To sam tak był zły czas na damy. — —

Karéta moja już téż gotowa. Wszyscy przyznają, że już piękniéjsza i kształtniéjsza być nie może. Ja się tylko dziwuję, że owa W^ci s. m. kosztowała 6000 w dobréj monecie w Paryżu, gdzie o wszystko łatwiéj, a to ta nie będzie kosztowała i 1000 Talerów, a dwa razy bogatsza i piękniéjsza, a co największa, że w domu robiona. — — X^ciu Dymitrowi pewnie już buławę małą oddano. Mnie na wielką taki piszą przywiléj, żebym sobie zmierził i porzucił. To taka *gratitude au jeu de paume*, i taka *récompense*. Do téj Warszawy jechać, Bóg zna, że się zda, jak na ścięcie: bo kto będzie mógł patrzeć na taką odmianę, na taką niewdzięczność? Być potém w takich plotkach, w takich kłótniach, bez wszelkiego na świecie plezyru!— — Gdzie się z tamtąd obrócę, P. Bóg tylko wié, i jaką przyjdzie wziąć rezolucyą, ile gdy nie będę miał nic rzetelnego i doskonałego od W^ci serca mego; o czém myśląc, głowa się zawraca, ile przy tych nieszczęsnych rybach, które jeść nie podobna; a jam się ten post pościć rezolwował. *Au 11 (Roi de France) et au 18* niewiem[12] jako pisać będzie, kiedy się tu takie rzeczy przeciwko nim dzieją; bo niepodobna, aby nie mieli być wielce urażeni przeciwko wszystkim, gdy się tego dowiedzą.—

[1]) Sądzę, że tu mowa o Katarzynie z Jabłonowskich Chodorowskiéj, żonie Krzysztofa Chodorowskiego Starosty Winnickiego, który snadź późniéj został i Podkomorzym Lwowskim. (Ob. *Vol. legg.* V. *fol.* 299 i porówn. z Niesiec. I. 283.) Przed nim, że miał Starostwo Winnickie Jędrzéj Potocki, Obożny Koronny, a późniéj W^da Bracławski, to widać z *Vol. legg.* IV. *fol.* 695 i 785, w porównaniu z Niesieckim III. 696.— [2]) Jan Wielopolski, Wojewoda Krakowski, Starosta Warszawski, ojcem był Jana Wielopolskiego, Generała Małopolskiego Starosty Krakowskiego, Bocheńskiego i Nowotarskiego, Stolnika Koronnego. (Ob. o tym Wojewodzie Kochowsk. *Clim.* III. 309.)— [3]) Wiadomość ta się nie potwierdziła, bo nie Krasiński Podskarbi, lecz Alexander Lubomirski, były Koniuszy Koronny został Wojewodą Krakowskim. Andrzéj Morsztyn z Referendarza został Podskarbim Koronnym, lecz nieco późniéj w tym 1668 roku, po ustąpieniu Krasińskiego. (Ob. Jemiołowskiego Pamiętnik, Lwów, 1850, str. 210.)— [4]) I ta wiadomość o Janie Gnińskim, była mylną, równie jak o Remigianie Prażmowskim Staroście Łomżyńskim.— Po Gnińskim, który nieco późniéj może rzeczywiście wziął Referendarstwo po Morsztynie, Podskarbim Nadwornym był Jan Szómowski. (r. 1668. *Vol.* IV. *fol.* 1061.)— [5]) Kanclérzem Koronnym po postąpieniu Biskupa Prażmowskiego na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, został Jan Leszczyński.— [6]) O Morachowskich nic nie wspomina Niesiecki; z Brześciańskich

w Przemyskiém, kilku wspomina: nie wiadomo, którego tu rozumieć.— [7]) Konstanty Xże Wiśniowiecki był natedy Cześnikiem Koronnym. (Ob. *Vol. legg.* V. *fol.* 47.) Żoną jego, o któréj tu mowa, być musiała Urszula Mniszchowna. (Niesiecki.)— [8]) Maryanna Zamojska Kasztelanka Czernichowska, była piérwszą żoną Xcia Dymitra Wiśniowieckiego.— [9]) O Wojewodzicu Rawskim Jakóbie Leszczyńskim, czytamy w Konst. z r. 1669. (*Vol. legg.* V. *fol.* 35.) Być więc może, że to o jego córce tu mowa. Lecz z Niesieckiego, téj rzeczy nie można wyjaśnić, który ani tego Jakóba nigdzie nie wspomina, ani téż Leszczyńskiego między Wojewodami Rawskiemi nie zamieścił. Wojewodzicem Rawskim w r. 1672 zwano i Kazimiérza Grudzińskiego.— [10]) Kanclerzyna, wdowa po Xciu Stanisławie Albrechcie Radziwile, o któréj tu mowa, była Krystyna z domu Lubomirska. Onato przed Sobieskim trzymała spadłe jéj po mężu Starostwo Gniewskie.— Bogusława Xięcia Radziwiłła Koniuszego Litewskiego żoną, była Marya Anna córka Xcia Janusza Wdy Wileńskiego i Hetmana Litewskiego.— [11]) Eufrozyna Stanisławska, córka Michała Kasztelana Kamienieckiego, była naprzód Piotra Potockiego Starosty Śniatyńskiego, a potém Michała Jérzego Xcia Czartoryskiego, w ówczas Wołyńskiego, późniéj Sędomirskiego Wojewody żona.— [12]) Cyfra 18 oznacza zapewne Królową Francuską.

## 131.

(Wyciąg.)— *A Pielaskowice, ce 22 Février.*

— — Teraz na wiosnę wyprawuję sześć szkut zboża, na których będą i woski. Mamy téż tam wołów 100 w Gniewie, które się jeszcze przed zimą posłały. Skoro sprzedadzą, to, da Pan Bóg, będą piéniądze. My w kupie jedziemy na sejm; dziś tu na noc stanęliśmy.— Wiem, że w takiéj kupie nie wiele Hetmanów wjeżdżało do Warszawy. Prawa takie pisać mają, że i konwersować się nie będzie godziło z Posłami cudzoziemskiemi, tylko samym Marszałkom, albo za ich wiadomością: a żeby żaden nad sześć niedziel dłużéj nie bawił się, i ci aby za dwie niedziele *généralement* wszyscy wyjechali. Bezmal się tedy sejm na tém nie rozerwie. Ten, co siedzi jako wieprz na koniu, powiedają, że barzo źle *avec le Soucy;* a miałby ich powadzić Tulipan[2]. To się tam takie dzieją kłótnie w tém *jeu de paume*, na co wspomnieć aż strach. *Marchand de Paris* z swymi kupczykami i faktorami, a osobliwie *avec l'Egiptienne*[1], cale chcą rujnować Fenixa *et son autorité.* Niewiedzieć, dla czego, chyba za to, że nader dobrze służył. *Récompense* żadnéj się nie spodziéwam. Daj Boże, żeby się do końca w niwecz nie obrócić, a żeby to wrócono, co się powydawało, bo już więcéj cale nie stawa. I z tego nic nie będzie, jeśli sejm dla tych nieszczęsnych kłótni zerwą.

Piszesz Wć, moje serce, strony konia tego, co na nim pojechał Dominik, że go ganił Pan Drion. By on był najlepszy i najkosztowniéjszy, to Wci sercu memu wolno z tém i z kożdym, co chcieć, to czynić; bo się ja w niwczém nie chcę dzielić z Wcią sercem mojém; i nie dla tegom pisał, tylko, jeżeli to było za wiadomością Wci mojéj duszy. Ażebyś Wć m. s. wiedziała, że to koń był arcydobry, żadnego chłopca nigdy na nim nie postała noga. Jam go zażywał do prędkiéj drogi *en galop,* który miał dziwnie wczesny. Wyszedł ten koń od Pa Koryckiego, a on go miał od Króla Szwedzkiego; ten o nim może powiedzieć. A P. Drion niech takich rzeczy cale nie sądzi, na których się cale nie zna. Tak źle siedzącemu człowiekowi na koniu, jako on jest, wiary drugi raz dawać nie potrzeba. O ławie, albo o stołku dyskurować może, bo na nim lepiéj siedzi, niż na koniu.

[1]) Oczewiście figura *Egiptienne,* oznacza Podkomorzynę Denhofową.— [2]) Porównaj powyżéj list 128.

## 132.

(Wyciąg.) — *A Piaseczno, 1 jour du Mars.*

— — *Au jeu de paume* widzą, że podrwili, że na złość uczynili Fenixowi, którego i teraz, gdyby mogli, radziby w łyżce wody utopili; a to najbardziéj z téj okazyi, że się sami sądzą, że im żadną miarą nie może już być dobrym przyjacielem. Sejm w tych dniach albo się dopiéro zacznie, albo się rozerwie; ale większe podobieństwo, że się rozerwie na sprawie JMPa Posła. Przyjdzie do pospolitego ruszenia, i do dziwnych potém rzeczy. *Le Soucy* obrał sobie 43 *pour*[1] *son nouveau ami, qui le défend assez mal*, bo łacniéj zawsze być złym niż dobrym. 76 żadnéj[2] już nie ma wagi, ani *créance*, skoro tylko został *attaché au jeu de paume*. Wszyscy źli na niego jak na psa.— 123 (Dymitr) ma czegoś dokazać, ale nie tuszę, chyba po naszym grobie. Uważ Wć m. serce, co cięższego nad niewdzięczność. Ja nic złego nie rozumiem o 22 (Bonzym;) i gotówem stawać przy nim, byle się samego nie zgubić. Wszystko to sprawuje lekkość *de 21 (Roi de Pologne,)* a pochlébcy, którzy chcą mięszać światem. Przyjacielem być *à 12 (la Denhof)*, nie wiem jako, kiedy z mojéj strony żadnéj nie dałem okazyi, a oni ni o czém nie myślą, jeno, jako potępić *Orondate*, i na to ledwo nie codzienna bywa rada. O czém lepiéj wywiedziawszy się w Warszawie, oznajmię szérzéj Wci s. memu.

List tego niecnoty Cyremberka czytałem. To tak zawsze bywa: świnia kwiczy, a wór drze. Kiedy się komu najlepiéj dzieje, to on najbardziéj narzéka. Po odjeździe Wci serca mego, noga tam w Kałuży niczyja nie postała. Kiedy trwoga nastąpiła, aby byli z miasta i z zamku nie uciekali w lasy, jako pierwéj, pisałem (*sic*) tam kilkadziesiąt Janczarów, którzy musieli przecie jeść. Ale według regestru samych poddanych, nie wyniosło to nad 2000. Skoro jednak pokój stanął, téjże minuty ustąpili z tamtąd. Potaszu żadnego nie wozili. Fałsz nie może być większy. Jeśli go obaczę w Warszawie, to mu za tę nieprawdę każę obuchem zęby wybić; bo inszy wszyscy za to dziękowali mi, a ten tylko wisielec się skarży. Węgierską piechotę rozłożyłem pod też trwogi w Jarosławiu, Jaworowie, i Stryju. Dziękowali niesłychanie; na kuchnią mię podarowali. Teraz zaś kiedy zimowy przyszedł Chléb, stanęła jedna Chorągiew w Stryju, druga w Jarosławiu, a Kałuż ochroniłem, jakom już oznajmił Wci s. memu. I kiedy mi ofiarowali 2000 za ochronę i 20 jałowic, nie kazałem dać tylko 1000 Złotych na kompanią JMPa Markiza, to jest na munderunek, którzy tu ze mną idą do Warszawy. Cugi tam moje żadne nie postały, jako ten niecnotliwy pisał człowiek. Pisze, że się chłopi zeszli. Prawda, że się zeszli, ale pewnie nie dla jego respektu, bo wszyscy gromadami do mnie do Lwowa przychodzili, że się rozejdą do jednego, jeśli ich dłużéj trzymać będzie. To tak dla chłopa uczynić co kiedy.[3]— —

To nieszczęsne *remède*, kto radził brać i życzyć Wci s. m. w Warszawie, bodaj się nigdy nie śnił. Wspomnij Wć sobie m. s., jako się na mnie o to gniéwano. Zawszem ja mówił, że to ani szkorbut, ani ta rzecz, którą oni powiedali. Ale oni tak wmówili w Wć, i takeś Wć uwierzyła,— — i tak wiele o mnie o tém pisałaś listów. Musiało się ich tedy zwołać, tych zdrajców, i radę uczynić, którzy, że się na jedno zgodzili, któżby się im nie dał uwieźdź, ile gdy kto tak kochał, jako ja, zdrowie Wci s. mego. Musiałem pozwolić z wielkim swym żalem, żebyś była Wć została. Z czego jaki teraz pożytek, probujesz go Wć m. s. dobrze na sobie. Widzę, że się żaden nieszczęścia nie ustrzeże, i owszem zwyczajnie się do niego kwapi. I Wć moje serce musisz to przyznać, żeś sobie srodze na ten czas życzyła w Warszawie zostać, com ja widział z oczu Wci s. m., i dla tegom musiał pozwolić. Aleć powiem temu hultajowi pacierz

Koradowi, skoro go obaczę w Warszawie, że mu pójdzie w pięty. Bodajby był nagle zdechł ten wisielec, niżeli kiedy widział Wć s. m.— Lampę srébrną ofiarowałem do Częstochowy za zdrowie Wci s. m., która kosztuje 3000 dobrych piénięndzy, niesłychanie piękna i wielka, i któréj równéj tam nie masz. Będzie zawsze gorzała przed obrazem N. P., na co się uczyni fundacya. Napisano wszędy imiona Wci s. m., i moje; także i herby.— Ma się coś téż nam dostać piéniędzy z Moskwy dobrych za majętności Zadnieprowskie; ale tam tego nie będzie nad kilkanaście tysięcy, i to aż *en Avril.* Wszystko to odeszlę do rąk Wci s. m., aby pokupić co do ochędostwa, jeśli się zostanie od potrzeb Wci s. m.——

List ten w Warszawie kończyć mi przychodzi; ale że poczta zaraz odchodzi, bawić trudno. Wjazd swój wczoraj odprawiłem. Wszystka Warszawa wyjeżdżała prawie przeciwko mnie, i Senatorowie, i Posłowie. Było ludzi z kilka tysięcy. Tak tuszą, że Hetman jeszcze żaden tak nie wjeżdżał. Damy wszystkie z różnych patrzały domów, i ludzi niesłychana moc, jako na jakie *spectacle.* Z chorągwiami moi ludzie wszyscy rozwinionemi i gwardye szli, aż do samego Zamku, a potém przez Zamek przechodziły. Pewnie dobrze mundurowane. List téż z poczty od Wci s. m. oddany i szarpa, alem jéj jeszcze nie widział; posłałem dopiéro po nię. Widziałem téż list u JMPani Wdzinéj Ruskiéj, gdzie tam Celadona nazywają wisielcem. Pamiętajże Marysienku, że się on przecie tego kiedyżkolwiek pomści.[4] —— Skoro tylko 21 przestanie być tém, czém jest, daje cnotliwe słowo *la Poudre,* że pojedzie *avec son bouquet,* by i na kraj świata, *et qu' il fera l' établissement, où les Essences voudront.*——

*Pour Mr Marquis* będzie wszystko; ale Rajtarów żadną nie chcą mieć miarą, i Chełmskiego już zwijają. Mnie sam już głowę zawrócili. Nie wiem komu tu wierzyć, i zrozumieć jeszcze niepodobna tego Dworu i tych tutecznych fakcyj, których większych nie może być i na Hiszpańskim Dworze. Ten co jako wieprz siedzi na koniu, nie dobrze *avec 12.* Powiedają, że się chce znowu starać 114 (Teodor Denhof) *avec son camarade* o przyjaźń *du 23 (Maréchal),* bo widzą, że podrwili. Niewiemże, co się będzie daléj działo. Ja jadłem wczoraj u JMPa Wdy Wileńskiego; dziś głowa niesłychanie boli, i *descens* spadł na lewe oko.— — Chłopcu mi nie grozić o złość, uniżenie proszę; dać—— będzie dziewczynę, jakom już pisał, to będzie sobą rządziła; a on niech będzie humoru dobrego; mamkę niech za łeb rwie mocno. Co o Tatusia, cale go śliczna nie pozna *Astrée;* jest teraz tak dobry, żeby go na wrzód mógł przyłożyć, i humór cale odmienił. Wiem że z niego kontent będzie Bukiet.

P. S.— Szarpa niesłychanie piękna. Uniżenie dziękuję Wci s. m.

[1]) Cyfra 43 nie odcyfrowana w oryginale, nie wiem kogo oznacza: może Szumowskiego. (Porówn. I. 127.)— [2]) Również i cyfry 76 znaczenia trudno odgadnąć.— [3]) i [4]) Ustępy nieprzyzwoite, w dwóch miéjscach tych są opuszczone.

---

## 133.

*A Varsovie, ce 8 du Mars.*

Jedyna, it.d.— Najpiérwsza moja rzecz tu była, skorom się tylko rozgościł w Warszawie, posławszy po P. Ankiewicza [1], pytać go, co była za przyczyna, że zapisu tego na 300000 przy P. Łowczym zostawionego, nie wpisał w księgi Metryki, bo to od owéj, którąm poniósł w Jarosławiu konfuzyi, gdy mi wiary dać nie chciano, tak suszyło serce i zdrowie moje, że tego żaden na świecie człowiek wyraziéby nie mógł. Tę mi tedy dał przyczynę, że niespodziéwanie

oddana wielka pieczęć teraźniéjszemu P. Kanclérzowi, który że do Dworu nie miał konfidencyi, zaraz do siebie metrykę odnieść rozkazał. A że P. Łowczego pod ten w Warszawie nie było czas, bojąc się wielkiego na się kłopotu, musiał to miéjsce próżne, gdzie było imię moje, zapisać czém inszém. Co się tedy nie stało, to teraz uczyniłem, i zapisałem W^ci sercu memu w Metryce 300000 tak, jakom przyrzekł słowo, na wszystkich dobrach moich, czego kopią z pieczęcią posyłam W^ci sercu memu, a drugą dla większéj pewności do Grodu Lwowskiego odesłać rozkazałem. Masz tedy W^ć s. m. dożywocie na wszystkiém, i te 300000. Osobny zaś zapis *pour M^r Marquis* we Lwowie uczyniony na 100000. Na Starostwie Jaworowskiém i Gniewskiém dożywocie, i na pewnéj wiosce, którąm teraz kupił pod Pielaskowicami. Na Stryju dla tegom nie uczynił dożywocia, bo to jest pograniczne Starostwo. Wdowy go trzymać nie mogą; i dla tego się téż starać kazałem nań o kupca. Solca jeśli dostanę, i na tém będziesz W^ć m. s. miała dożywocie.

Z Panem Chorążym Sandomirskim, jużem się tu zgodził o tę summę P. Radziejowskiego. Dać mu mam za niedziel cztéry czterdzieści tysięcy i pięć; t. j. 12000 w dobréj monecie, a 33000 w Tymfach i szelągach. Muszę tedy już rad nierad ostatka dopłacić, bo któżby to arędą taką summę wytrzymać mógł? Już tedy przyjdzie dać pokój owemu srébru, którem chciał był tam we Francyi dać sprawić, bo tu nagléjsza tego potrzeba. Dla tegom to wszystko wypisał, bo o śmierć idzie, któréj czasu i godziny żaden wiedzieć nie może.

Do Xiężnéj Wiśniowieckiéj posyłałem, która tu jest jeszcze, aby nam przyobiecaną czyniła satysfakcyą. Odpowiedziała, że „ cale niewiem, co z tém czynić, bo nie mam z kąd“. A nawet kiedy i o plac ten tu w Warszawie namienić kazałem, odpowiedziała: „żem i ten już oddała W^dzie Czerniechowskiemu“. Trzeba się tedy już cale zacząć pozywać; co potrwać musi jaki rok. Szalbierstwa równego temu, nikt nigdy pono nie widział. Kałuż, byle się tylko arendarz taki, jakiego W^ć sobie życzysz, trafił, arendować się będzie. Ale gdyby się i na tę kupiec z dobrymi trafił piéniądzmi, lepiéj by ją także przedać; co przy woli W^ci serca mego.— Ogonki sobole posłałem W^ci s. m. *par le courrier de M^r l'Ambassadeur.*

Miałem téż nie mniéjszą impacyencyą widzieć P. Zawackiego, i spytać się go, co by to był za mankament w tych, które się mu dały, ordynansach. Tak się tedy wywiódł z tego: naprzód, że tak, jakem rozkazał, zaraz *in Novembre* oddał do rąk P. Formonta 4172 złotych, groszy 20, a to z reszty zbóż dawnych; bo Gniewskie dotąd się jeszcze nie sprzedały, a z kąd téż inąd barzo tam słaba intrata; bo to Starostwo barzo zrujnowane, i nietylko od chłopów brać co, ale ich jeszcze zakładać potrzeba. Na dowód czego, że oddał do rąk Formonta P. Zawacki tę summę, oddał mi kwit tegoż Formonta, który posyłam do rąk W^ci serca mego. Tylko go gubić nie potrzeba, na konfuzyą tych szalbierzów, z którymi więcéj sprawy by mieć nie potrzeba, ponieważ *in Novembre* odebrali 4172, jako sam uznawa, a aż *in Februario* wyliczyli W^ci sercu memu, i to tylko 1500 Złotych. Toć rozumiem, że w tym terminie wolen Pan Zawacki. Co zaś do drugiego, pytałem o te rzeczy, któreś WM^ć miała dać dla Xiężnéj rodzonéj mojéj; o te powiedział, że ich na oczy swoje nie widział. Słyszał powiada, nieraz, żeś ich W^ć posłać przez niego miała, ale mu ich nikt nie oddał. Czyniłem inkwizycyą i z Szypra, ale i ten pod przysięgą zeznał, że mu nie oddano, tylko dwoje drzewek pomarańczowych, które przywiózł w cale, i pudełko z pomarańczami. Komuś tedy to W^ć zleciła oddać, trzebaby około tego uczynić inkwizycyą. Na guziki, ponieważ tam tak ciężki kredyt, lubo sobie wielki uczyniwszy gwałt, kazałem wyliczyć 1000 Talerów, i oddać jeszcze do rąk tegóż P. Formonta. Ostatek z téj summy co od Moskwy przypadnie, dopłacisz W^ć, albo i z tych do Abna[2], jeśli ich co zostanie od długu P. Chorążego Sandomirskiego.

Sejm się też rozerwał wczoraj; na któréj sprawie, rozumiem, że się Wć domyślisz. Jakie tedy z tąd u nas zamięszanie, snadno uważyć. Bo nieprzyjacielowi zewsząd otworzyliśmy wrota, nie konfirmowawszy traktatów, ani się z Kozakami uspokoiwszy, a wojska tak mało miawszy. Expensa przy tém moje tak wielkie, którem ważył na potrzebę Rpltéj, posiedzą co wiedzieć póki, i ten koszt, który się ważyło na wyprawę, niwco poszedł. Owo zgoła, tak będzie źle, jako nigdy gorzéj. Pospolitego ruszenia wszyscy się napiérają. *La Poudre* ma taki fawor u wszystkich, jakiego żaden większego; a najbardziéj z pewnéj mowy, którą miał *Orondate* przy samém zerwaniu. Ci wszyscy, co przedtém byli *en faveur du peuple*, za nic teraz nie stoją. Przysłano mi też przywiléj na buławę wielką, ale że nie na dożywotnią, tak jak był przedtém zwyczaj, odesłałem ją nazad. Niewiem-że, jeśli tego przywileju jutro niepoprawią. *Toute la noblesse* przysłać mają jutro *au Sylvandre*, żeby chciał być ich *chef*, czego *Apothicaire* barzo nie życzy, a byłoby mu przecie z tém lepiéj, niż gorzéj. Co myśli *Marchand de Paris*, i jakie dalsze ich intencye, rozumiem że oznajmi *le Soucy au Bouquet*, z którym się widział *Phénix en secret*. *Céladon a rendu la visite à M. Denhof*. Ani myślą cale o tém, co *les Essences* w swoim piszą liście. Niech zdrowi panują, i jako największe odbiérają fawory.

Ja z tąd, da P. Bóg, po jutrze wyjeżdżam. Nie rezolwowałem się jeszcze, jeśli wprzód do Częstochowy, czyli do Białéj na chrzciny; lubo o złężeniu żadnéj jeszcze nie masz wiadomości. Za pieczątkę wielce dziękuję Wci s. m. Trzeba było jakie na niéj kazać wyrznąć cyfry.— Nowin żadnych mi Wć nie oznajmujesz, z téj przyczyny, że nikt u Wci nie bywa. A dla Boga, *Mr Marquis*, który mieszka *au palais*, wiem że wiedzieć ma o wszystkiém, ustawicznie będąc przy Dworze. A choćby też płacić po Taleru, jako płaci P. Referendarz, na miesiąc, czy na tydzień temu, który mu o wszystkiém wypisuje.

Guziki te dyamentowe skoro się przyszyły do czarnéj sukni, bo w inakszéj nie chodzę, nie podobna rzecz nic piękniéjszego! Jeden drugiemu lustr cudowny daje. Nie mogli się ich wszyscy napatrzać, i *à Mme Denhof* niesłychanie się podobały. Konie te któreś Wć kupiła, barzo piękne; ale i szór do nich piękny. Ale i kareta tak piękna, że żaden nie wierzy, żeby w Żółkwi robiona. Sześć też koni Tureckich, pewnie nie oszpeciły.

Wszystko piękne ale i rozchód nie szpetny; bo na tydzień, na same strawne pieniądze 1000 Talerów wychodzi. Daj Boże, żeby się Stryjem samym z tego wypłacić, lubom tu sobie nic i za makowe nie sprawił ziarno.— Na tamte punkta *touchant le Jasmin*, żem nie odpisał Wci sercu memu, to dla tego, że się na to nie zanosiło. Taką jednak Wć miéj opinią o Celadonie, że rozumié dobrze, co umié *neutralité*. Dało się to we znaki Xiążętom Niemieckim, co chcąc siedzieć w pokoju, *neutralité* przyjęli, a Césarz też ich dobrami pokój sobie u Szwedów kupił.

Co strony *établissement*, już rozumiem. Ale nie rozumiałem, żebyś Wć była tak dobréj pamięci, któréj więc sobie Wć nie przyznawasz, że pomnisz o piérwszéj nocy ożenienia naszego. Jakożkolwiek widzę, że pisać o tém na nic się nie przyda; że jednak nie zmyślam, to com mówił, i o czém tak wiele razy pisałem. Tak znaczne to jest w oczach wszystkich *du Bouquet* przeciw *la Poudre changement*, że począwszy od Panny Xieni, aż do Pani Grabianczynéj [3], wszystkie z podziwieniem to uważały, to jest drugą bytnością we Lwowie, i podczas odjazdu. Jam to już wszystko P. Bogu oddał, i żadnego się na tym świecie nie spodziéwając plezyru, o jednę już łaskę bożą i sławę dobrą po sobie starać się będę. Lubo by mię żadne nieszczęście potkać nie miało, tedy *naturalement* (sic) do jesieni mnie wytrwać nie podobna, chyba żeby inną na się wziąć naturę.— Chłopca ruszać aż w jesienne dészcze, ani radzę, ani odradzam. Niech się dzieje wola Boża, i Wć racz nim dysponować, jako się

będzie zdało, lubo go wziąć, lubo zostawić. Gdyby się jednak tam zostać miał, tém by jeszcze przykrzéj i ciężéj było z tamtych oddalać się Wci krajów. Imię, albo raczéj przezwisko, takie mu dać, jakie się będzie zdało Wci. Dobra nasze pryncypalne Złoczów, a Żółkiew. Starostw także wiesz Wć imiona.

Kartę tę, którą przysłał P. Doktór, przeczytałem, uważałem, i zrozumiałem, że za łaską bożą nie masz nic niebezpiecznego. Jechać po Wć s. m. rzecz mi niepodobna podczas takiego zamięszania i niebezpieczeństwa; bo by na to trzeba pozwolenia całéj Rpltéj. Chyba żeby cale porzucić, czego sama nie życzy *Astrée*. Przyjdzie tedy cale desperować, kiedy to już rok dochodzi, a i na drugi dobrze się zamierza, i od samego nieba szukać konsolacyi. Bo któż ten wiek nagrodzi, który się tak marnie traci? ile mnie, com tak długi wiek spuściwszy się na samą fortunę, téj oczekiwał szczęśliwości.— Ja przecie tego pojąć nie mogę, jako tak subtelne ciało i komplexyą, tak długimi oni chcą morzyć lékarstwy, do których natura tak się przyzwyczai, że za własny będzie ich przyjmowała pokarm. Kto radził w Warszawie zostać na te lékarstwa Wci s. m., i kto wmówił szkorbut w Wć i drugą chorobę niepotrzebnie, niech Panu Bogu odpowiada. Jam musiał na to pozwolić i zwołać Doktorów, kiedym żadnym sposobem tego nie mógł wybić z głowy Wci.

Teraz tu rzeczy w takich terminach; albo 22 (Bonzy) odjechać musi, albo 21 (Król) swoje dawne kończyć intencye. *Mr* Szczuka[4] oddał mi list od Wci s. m. i 3 książki.— 23 (Marszałek) żyje barzo *indifférent avec 19* (Krzysztof Pac), bo go zna za wielkiego franta, i wszyscy już prawie źli na niego.— *Naturaliser notre fils* nie potrzeba. JMPani Sieniawska[5] teraźniéjsza, urodziła się we Włoszech, i tysiąc takich. Nie masz téj tu u nas ceremonii.— Trzeba wcześnie myślić, do kogo adressować *les confitures en cas*, gdyby *le Soucy* odjechać miał. Jabym rozumiał, żeby ich adressować ze Gdańska *à Mr le Référendaire*.

Co strony naszego małego, jam cale tak był właśnie z mała. Ustawicznie katar, tak że w nocy otworzywszy gębę sypiaćem musiał, a poduszki pełne były flegmy.— Ja że na miéjscu nigdzie bawić się nie mogę, tedy i listy od Wci z trudnością mi przysłane będą.— Że nie odpisuję JMciom na listy, nie inna przyczyna, tylko żem cale po francusku zapomniał. Nawet i w listach Wci s. m. siła już rozumieć nie mogę. Trzymasz Wć widzę dobrze słowo, *que Vous vous accoutumerez*, *que Vous ne vous soucierez pas de moi et de mes plaisirs*. Nie trzeba wątpić, że i żyć beze mnie przyzwyczaisz się Wć. Zostawam zatém uniżenie, pocałowawszy we wszystkie śliczności, tym co zawsze.— By się téż najbardziéj odmienić chciano, mnie tego natura, wiara, sumnienie i słowo tak wiele razów dane nie pozwoli, i żadna mię rzecz nie rozgrzészy, choć z daleka. Póko tylko duch w ciele, kochać będę, i żadnéj w tém mody ani rady chwytać się nie będę.— *A Mr Marquis et Madame, mes très humbles respects, et à Mr Chevalier mille baisemains.*— Chłopiec niech zdrów roście na chwałę bożą.

Więcéj niepodobna: bo już czwarta z północy, a inszego do pisania nie mam czasu; bo cały dzień cztéry pokoje u mnie tak są pełne, że się tylko nie rozwalą.— Zrozumiéwam z listu, że Wć m. s. powątpiéwasz, abym miał dać ordynans P. Zawackiemu do przesyłania piéniędzy. Niewiem, w czémem się tak przeniewierzył, i czém bym téż sobie na lepszy kredyt zarobić mógł.— *Mesdames les Palatines de Cracovie et de Russie, Vous envoyent ses lettres.*— *La Poudre ira encore demain voir le Soucy en secret chez le Moineau.*

P. S.— *Pleinpouvoir* bez wszelkiego napisu na wiérzchu posłałbym, gdyby tego była potrzeba.

[1]) Stefan Ankiewicz, v. Hankiewicz, Pisarz Zadworny Dekretów Wołyński, Metrykant Kancellaryi Koronnéj. (Ob. *Vol.* IV. 951).— [2]) Może raczéj *od* Abna? Zresztą bardzo téż wątpliwe, coby przez ten wymyślony snadź wyraz *Abna* rozumieć należało. Przypomina on nam nieco ów wyraz, którego w liście I. 127 odczytać nie było można,

a tak tu, jak tam, ściągać się zdaje do Bonzego.— [3]) O Grabianków, v. Grabionków (herbu Leszczyc) rodzinie dość szczegółów przytacza Niesiecki, lecz nie wyrażając daty. Trudno tedy odgadnąć, o którego Grabionki żonie tu mowa być może.— [4]) Snać tu mowa o Wacławie Szczuce, który w r. 1669 był Miecznikiem, a później Starostą Wiskim, i Kuchmistrzem Koronnym. (Ob. *Vol. legg.* V. *fol.* 48. i Niesieck.)— [5]) Ówczesnego Chorążego Kor. Sieniawskiego żona Cecylia, była córką Alexandra Xięcia Radziwiłła Marszałka W. Litewskiego.

## 134.

(Bez daty).

*Aprés avoir cacheté mon paquet, j'ai vu encore le Soucy dans la maison du moineau*, z kąd tę kartę piszę do W^ci serca mego. *On songe derechef au fantôme, pour le 30* (Neubourg); *et quand on a demandé la Poudre, par qui elle voudrait traiter,* albo raczéj na kim przestaje, *elle a repondu*, że się spuści na 11 (*Roi de France*), nie chcąc się wdawać z kim inszym, i mieć sprawę, tylko z nim samym. Oznajmi tedy o tém *au palais enchanté le Soucy*, aby tam traktowano z Bukietem *et avec les Essences*, który, cokolwiek postanowi, *la Poudre* wdzięcznie przyjmie; i opowiedział to tu, że się cale na Jutrzenkę zdaje. Skoro tedy z Bukietem poczną traktować, niech oznajmi *à la Poudre*, a czyni jako sam najlepiéj rozumié. *L'argent vaut tout*, bo wolno z nim co chcieć uczynić, i gdzie chcieć. *Le 30 a du bien auprès le Rhin. C'est aussi une fort belle rivière; il faut un peu songer à cela.* Celadon cale się w niwco wdawać nie będzie, czekając na rezolucyą bukietową, któremu to cale daje w moc. *Le blanc - seing pour le plein-pouvoir* posyłam W^ci sercu memu. Jeśliby nie miał być ważny, że to cyfry, nie pieczątka, to drugą pocztą poszlę z wielką pieczęcią W^ci s. m.

*Adio* moja Panno, choć o mnie ani dbasz, ani we mnie kochasz. Kiedy tego smarkacza brzuch zaboli, to W^ć umiérasz, a kiedym ja w Warszawie na nogę, a we Lwowie na katar chorował, toś mię W^ć i po całym dniu nie widywała, nietylko, żeby to miało co zaturbować W^ć. I teraz, gdyby przyszło wyjeżdżać z Paryża, dam na to szyję moją, że się za jeden pacierz wyleje więcéj łez, niż przez dni kilka w tak wielką ze mną rozjeżdżając się drogę. Dla tego téż już cale ni ocz na świecie dbać nie będę, straciwszy, com miał najkochańszego na świecie. A do tego wspomnieć bez niesłychanego żalu niepodobna, że się tak drogi utracił czas; a jeszczem był, jak na złość, niesłychanie zdrowym. Teraz w jednéj nodze niesłychanie mię rumatyzm, czy niewiem co, turbować począł. Drętwieje mi barzo, i żadną miarą stać na niéj długo nie mogę. Będzie tego i więcéj, z tak ciężkiéj melankolii, i ustawicznego się gryzienia; czego W^ć nawet i nie pożałujesz.— Dziś dają tu znać z Kamieńca, pewną Turecką obiecując wojnę. Niech się dzieje wola boża, a prędki téj mizeryi, któréj już dłużéj znosić nie podobna, koniec.

## 135.

(Wyciąg.)— *A Varsovie, ce 16 de Mars.*

Jedyny s. m. Panie, wszystkie na tym świecie pociechy, a z duszy najukochańsza i najśliczniéjsza Marysieńku.— List od W^ci serca mego przez wczorajszą doszedł mię pocztę, i maneleczka z najpiękniéjszych na świecie włosów, najdelikatniéjszemi zrobiona rączeczkami, którą

milion razy ucałowawszy, dziękuję uniżenie za tak miły prezent, który z zdrowiem mojém równo kładę. Mnie tu dotąd jeszcze zabawić się przyszło, z niesłychanym kosztem i w niwecz obróceniem zdrowia mego, bo wierzę, że w piekle żadna najgorsza tego nie ucierpi dusza; i tak żyć, nie trzy lata, ale trzy niedziele, rzecz przyrodzonym sposobem niepodobna. Rada posejmowa dotąd nas bawi. Ja jutro dopiéro wotować mam; pojutrze audyencya i pożegnanie. Z tąd do Solca, a na Wielkanoc na chrzciny do Białéj [1]. Syna P. Bóg dał szczęśliwie Xiężnie naszéj.

Do W^ci serca mego byłoby co pisać, ale czasu mieć niepodobna, i papiérowi się zwierzać niebezpieczna. *Mr l'Ambassadeur m'a rendu aujourd' hui publique visite. La Poudre* widziała się *avec le Soucy par deux fois chez Marcassin* [2]. *Orondate a rendu la visite à 12 (la Denhof), et a diné hier chez eux. Ils sont les meilleurs amis du monde; mais plus de complimens, que de sincérité. Car ils sont aussi fort grands amis au 123 (Dimitre)*, którego uczynił HETMANEM 22 (Bonzy), i sam się tego nie zapiéra. Przez co wielką uczynił krzywdę *au 23 (Maréchal)*, i dla czego przyjdzie mu być na wieki nieszczęśliwym, bo honor inaczéj nie pozwala. A gdyby nie to, mógłby się był degażować z honorem i pożytkiem swoim; a tak, w niwecz i na reputacyi i na substancyi obrócono by go.

Jest sam cudowna sprawa; kożdy co inszego rozumié, jeden się drugiego strzeże, i nikt z niskim szczérze nie żyje. I z tych rzeczy, Pan Bóg wié, jeśli co będzie, o których przez przeszłą pisało się pocztę, jeśli tak sobie poczynać będą. Cali się byli spuścili na 123, a teraz widzą, że podrwili, i niesłychanie się wstydzą; a po staremu i tamtéj chcieliby się akomodować stronie; i zaczną co zawsze, ledwo nie co dzień, *pour quelque avantage du 123.* To skoro się tego dowié towarzysz *des Essences*, to się wszystkiego zaprą.— *23 a deux fois plus grande Cour, que l'Apothicaire. Cinq ou six chambres toujours pleines depuis matin jusques au soir. Cela pique un peu les yeux de certaines personnes. Le 21 (Roi de Pol.) a donné pour Lieutenant à 123 Silnicki, pensant faire un grand coup;* ale i w tém się dużo podrwią, o czém, da Pan Bóg, potém oznajmię.

Trafiła się téż sam rzecz foremna po sejmie. Pan Chorąży Sandomirski, który był najgorszym na Posłów cudzoziemskich, stał gospodą u Augustyanów. Tamże i Starosta Radomski. Jednego wieczora przyszedł do niego Poseł Nejburski, nie znając go nigdy, i począł z nim mówić o interesach Pana swego. On zaraz krzyknął, i skoczył po drugich Posłów, aby byli przy tém. Nazajutrz obchodził wszystkich Senatorów, (a u mnie był najprzód) ten P. Chorąży Sandomirski, uskarżając się na tego Posła. Wołał przed wszystkiemi, że już Nejburczyk teraz gorszy, niż Francuz. Protestacye, manifestacye, czynić chciał, i z tém odjechał. Powiedają, że to Starosta Radomski namówił tego nieboraka Posła Nejburczykowego, z naprawy Majera Rezydenta Césarskiego [3]. Czém barzo zepsował Panu swemu, i już cale wszystek świat wié, że Francya promowuje Nejburczyka; co mu barzo szkodzić będzie. Nawet i to gruchnęło, że kuryera posłano z podpisaną abdykacyą od Króla do Paryża: bo tu się takie rzeczy dzieją.

*Le blanc - signé* posyłam drugi z pieczęcią, bo tamten z cyfrą. Ale to mi z dziwu wyniść nie może, że W^ć piszesz co raz, że go nie zażyjesz na co innego; jakobym się ja to tego obawiać miał, albo nie wierzyć W^ci sercu memu. A ja zdrowie moje milion razy ofiarowałem W^ci sercu memu, które nie jest w dyspozycyi mojéj, jeno w Twojéj, moja Panno: a cóż te błazeństwa insze, o które, jeśli ja dbam, Bóg lepiéj widzi, i W^ć, jeśli mi znać chcesz i uczynić mi sprawiedliwość. Niewiem, czém bym sobie mógł naprawić lepszy kredyt u W^ci s. m.

*Il faut, que le 11 (Roi de France) déclare justement, ce qu'il fera pour la Poudre, et le Bouquet et les Essences; car il n'est à rien engagé; il est libre, et peut être arbitre du destin, si Dieu lui prolongera la vie. L'argent sur tout; car ce sont des choses portatives.* Gdzie kto chce,

tam z nim osieść może, i zażyć, jako chce. Nadewszystko m. s. trzeba koniecznie, żeby Bukiet jako najprędzéj się pospieszał i przyjeżdżał *à son cher Céladon*, któremu upadłszy do nóg *la Poudre*, chce wszystko oddać w ręce; bo inaczéj, Bóg lepiéj zna i widzi, żeby i roku żyć nie mógł. Miawszy tak wiele spraw publicznych na głowie, niechby domowemi wszystkiemi zawiadywały *les Essences*, bo by go tém salwować się mogło, a uczyniwszy 28 (elekcyę), rozporządziwszy swoje rzeczy dobrze i porządnie, uczyniłby to *la Poudre*, coby rzewnie Bukiet chciał, na co mu daje parol. Inaczéj pewnie żywego nie zastanie Sylwandra najśliczniéjsza Astrea. — —

Gdy tedy uważam, jakoś mię W$^{ć}$ m. s. kochała; a potém poszedłszy za mnie, jakoś się odmieniła, nie upatruję przyczyny, jeno żeś niekontenta z tego była, i żeś prędko tego żałować poczęła; z kąd złe zdrowie, z kąd melankolia nastąpiła. Bo wspomnij tylko sobie W$^{ć}$, moja śliczna Dobrodziéjko, jakoś W$^{ć}$ była wesoła za nieboszczyka, choć to pokazowałaś, żeś nie ze wszystkiém była kontenta. A jako za mnie? Napatrzyłem się sam tego dobrze, bywając u W$^{ci}$, a naprzód w Warszawie, po piérwszym połogu, a po tak ciężkiéj chorobie; jako ustawicznie kazałaś W$^{ć}$ sprowadzać dobrą kompanią, to muzykę, to tańce. Jako potém w Zamościu i we Zwierzyńcu [4] ustawiczna dobra myśl, i maszkarye, i gry różne, to w karty, to w Ciubabki, to *au petits jeux*, to przechadzki, to milion inszych zabaw. Za mnie zaś poszedłszy, racz sama przyznać moja Dobrodziéjko, jakoś się zaraz prędko odmieniła, że nic nigdy w W$^{ci}$ wmówić nie mógłem. Co wszyscy wiedzieli, i dziwowali się, znając przed tém humór W$^{ci}$ s. m. Niepodobna tedy szukać inszéj przyczyny, tylko znaczne nieukontentowanie W$^{ci}$ s. m. Na co gdy ja wspomnę, żem zawiódł W$^{ć}$ moję duszę, z płaczem narzékam, żem się wprzód kamieniem nie stał. — —

*L'apothicaire voit bien sa faute,* i rozumiem, że *la Poudre* w większém będzie miał uważeniu, zrozumiawszy, na co się zanosi. Wielkiéj spodziéwamy się kłótni; gwałtem chcą pospolitego ruszenia, *et que Orondate soit leur chef.* Z Ukrainy zaś niesłychanie złe nowiny. Kozacy, po staremu wisielcy, nietylko nam, ale i Moskwie rebellizowali. Znowu się podobno podadzą Tureckiéj protekcyi. Niepodobna mi tedy z tąd odjechać, dla honoru, reputacyi, i tych rzeczy, którem już oznajmił, t. j. dla 28. Aleś i W$^{ć}$ moja Panno widzę chętnie na tę jeszcze pozwoliła kampanią. Jakożkolwiek, jednak W$^{ć}$ moja śliczna Panno, racz pospieszyć do najwierniéjszego Sylwandra, i oznajmić mi właśnie czas, którego W$^{ć}$ wyjedziesz, i którego we Gdańsku stanąć będziesz mogła; abym ja tak swoje regulował sprawy, żebym tam mógł zajechać W$^{ci}$ sercu memu. Trzebaby się ruszyć W$^{ci}$ s. m. *au mois d'Août*, żeby poprzedzić owe tak wielkie słoty, i tak przykre późnéj jesieni zimna.

Dawaj mi téż W$^{ć}$ znać, jako pójdą rzeczy *avec* 11: bo jeśliby to nie doszło, aby wcześnie *Phénix* myślił o swych rzeczach. Już się W$^{ć}$ nie dokładaj *la Poudre;* racz sama uczynić, jako będziesz najlepiéj rozumiała. Zwłoki żadnéj w tém nie pozwalać; ale prędką od *palais enchanté* odbierać rezolucyą, aby wiedział towarzysz Bukieta, co z tém daléj czynić i myślić o sobie. Na to téż powrót i przyjazd *du Bouquet* będzie barzo potrzebny, że 23 jeszcze będzie miał większy kredyt *chez la noblesse. Le 21 ne veut pas 124 (diète), que dans le mois d'Août, tellement, que cela trainera quelque tems encore, et peut-être jusqu'à l'hiver.*— Strony soli Kałuskiéj, mówiłem *à M$^{me}$ Denhof*, która obiecała przypomnieć Królowi JM$^{ci}$; ale teraz już nie będzie tak droga, bo jéj do Prus z Sambora kilkanaście szkut powieziono. — —

Pisałaś W$^{ć}$ m. s. do mnie o herbarz. Jam, Bóg widzi, rozumiał, że to tegoś W$^{ć}$ potrzebowała herbarza, co w nim herby różnych domów: aż to z tego listu zrozumiałem, że to lékarski herbarz. Kazałem się zaraz o niego starać. — — —

Jabym nie tak chciał, moja Panno, ale żeby to takich specyałów, jakie wywiózł P. Referendarz: naprzód lichtarz wiszący na 14 świéc,

jakich teraz zażywają, dziwnie piękny, za który tylko dał 500 Talerów: potém plaki wielkie srébrne trybowane na ściany: potém *des grandissimes bassins.* Musiałabyś W$^{ć}$ moja duszo przyznać, jako sam teraz w Warszawie niesłychanie sréber pięknych między Panami. — — Oznajmuję też m. s., *de M$^{me}$ la Duchesse de Wiśniowiec,* — — że nietylko nam satysfakcyi czynić nie chce i nie myśli, ale nas jeszcze Talenty turbuje, chcąc, abyśmy mu wrócili, to co nam puszczono, t. j. te mizerne pół miasta i dwie wsi. — —

[1]) Biała, miasto powiatowe w Podlaskiém, rezydencya i własność dawna Radziwiłłów.— [2]) *Marcassin*, że oznacza Andrzeja Morsztyna, jakośmy w Liście 86 notce 5 powiedzieli, to się i z tego miéjsca potwierdza. Figura *Moineau* podobnież.— [3]) O tym wypadku opowiada w swych listach i Załuski, Tom I. fol. 156.— [4]) Zwiérzyniec, majętność Zamojskich, w Powiecie Zamojskim, niedaleko Szczebrzeszyna.

## 136.

*A Ryczywół* [1], *ce 23 de Mars.*

Wszystkie duszy i serca pociechy, jedyne na tym świecie kochanie najśl. i najwd. Marysieńku, Pani i Dobrodź. moja.— List od W$^{ci}$ s. m. przez ordynaryjną pocztę, nagonił mię już w drodze, pisany *à Paris du 23 de Janvier.* Najprzód tedy, nim insze zacznę materye, o to uniżenie upraszam W$^{ci}$ s. m., abyś zawsze tak list swój zaczynała, że tego a tego dnia, doszedł list w ten a ten dzień pisany; bo siła na tém zależy, ile mnie, co sobie notuję co w którym piszę liście; a to dla prędszego konfrontowania responsu. W tym, jako i w inszych wszystkich, nic nigdy nie wyczytywam pociesznego, bo coraz to o gorszém swém oznajmujesz mi W$^{ć}$ m. s. zdrowiu. A na mnie dosyć tego, przy tak ciężkich kłopotach, że tak długą znosić mogę absencyą, a cóż, gdy coraz o złém słyszę zdrowiu, niepodobna przyrodzonym dłużéj żyć sposobem.

Korad przez wszystek czas oczu pokazać nie śmiał. Davisson był razów kilka, a raz, gdy mi listy z poczty przyniesiono, malusienkom go nie uderzył; alem łajał tak, że już gorzéj być nie może. Naprzód przysiągł klęknąwszy, że ta suspicya, którą mieli o W$^{ci}$ m. P., nie jest płonna; bo nieboszczyk na tę właśnie i umarł chorobę. — — I to przydał, że „*Votre femme* nie może być zdrowa, jeśli się nie da *entre les mains de quelque habile chirurgien*“. Dopiérom go o to począł jeździć i besztać niesłychanie. Pokazałem mu potém ów skrypt *de M$^{r}$ de Puis.* Słuchał go pilnie, i powiedział: że i on toż rozumié, co i my, i że te nasze lékarstwa nie zepsowały JéjM$^{ci}$, bo by to znać było na dziécięciu: ale trzeba było mocniéjszych jeszcze zażyć, bo że te nie były mocne, przyniósł mi wszystkie recepty, i pewny skrypt po łacinie, który posyłam W$^{ci}$ sercu memu, że takie lékarstwa dają dzieciom we trzydziestu miesiącach we Francyi. Wziął potém ten skrypt *de M$^{r}$ de Puis* do siebie, który mi zaś nazad odesłał, przy którym, co pisał do mnie, posyłam także W$^{ci}$ mojéj duszy. Widzę, że on nie gani tego dyskursu *de M$^{r}$ de Puis.* Ja zaś, kiedym się go radził o swoję nogę, to jest, że to mięso, co na udzie nad kolanem u prawéj nogi kiedy długo stoję, to mi czasem jakby ciérpnie, czasem boli, a czasem zda się, jakby świécami parzył, powiedział, że borsukowém sadłem smarować to dobrze. Jest to zwiérze, co go zowią *du taisson* po francusku. Racz się też tam W$^{ć}$ m. s. poradzić, bo się boję, żeby coraz gorzéj nie było. Jedni rozumieją, że to *la semence tombe des reins*, drudzy, że *quelque affection occulte.* Nie miéj W$^{ć}$ m. P. za złe, że w téj materyi przedłużam, bo w zdrowiu W$^{ci}$ s. m. wszystka moja szczęśliwość. A do tego,

moja śliczna Panno, przyznam się W^ci, że już téż żadnym sposobem bez W^ci s. m. dłużéj wytrwać nie mogę; i gdyby nie *fantôme*, niech człowiekiem nie będę, żebym już wolał i honor tracić, a mieć to ukontentowanie, patrzyć na śliczności W^ci duszy mojéj. Jakażkolwiek jest, czy to odmienna, czy to chudsza, byle serce było nieodmienne, a ja się będę miał za najszczęśliwszego człowieka na świecie.

Ja do Solca prosto jadę; z Solca do Białéj na chrzciny *pour le 15 d'Avril*, gdzie będzie i Król JM^ć, z kąd do Grodna jedzie, kończyć fundacyą *de la Cameldolie*. Ja zaś z Białéj do Częstochowy, jeśli nieprzyjaciel czasu pozwoli; a jeżeli nie, to prosto na Ruś.— Co strony chłopca naszego, zdało się wszystkim, osobliwie *au Soucy*, że teraz nie zła *conjoncture*, aby pisać *au Maître du palais enchanté;* i napisał je samże, które ja przepisawszy posyłam W^ci s. m. Nie trzeba z nimi mieszkać, i prędko się zachodzić, póko Król do obozu nie wyjedzie; bo by już potém czasu nie było. Jest list i do Królowéj; ale lepiéj dać na wolą Królowi, kogo sobie za kumę przybrać zechce. Ja *à* (sic) *tout cas*, posyłam list do Królowéj. Ja rozumiem, że Król będzie wolał *avec Madame*. Ja na wszystko zezwalam. Jmie jedno Jakób, a drugie jakie sam zechce Król JM^ć; rozumiem jednak, że mu swoje dać zechce. Pieczątkę kazać maleńką wyrznąć kształtnie, i zapieczętować, bo sam dobrze wyrznąć nie umieją. Te herby, któreś W^ć m. P. w tym mi przysłała na papiérze liście, barzo są dobre, tylko w tém troche mylki, że w podkowie mają być dwa krzyże; jeden na wiérzchu, a drugi we środku; a tu dano coś ze spodu na kształt miecza. Mój téż herb własny, to jest średni, trzeba tak rysować, jakom posłał na znak przed kilką niedziel W^ci sercu memu.— Pisałaś W^ć moja Panno w piérwszym liście, żeby mu dać *un cautère*. Nie radzę, ani odradzam; lepiéj się znają na tém Doktorowie; ale to pewna, żeby tu u nas zaraz dziécię wielka choroba z tego porwała. Jeśli się można obéjść bez tego, dać by temu pokój.

Co strony widzenia się naszego prędkiego, gdybym ja mógł jechać, to byśmy się pewnie obaczyli najdaléj cztérech niedzieli; ale kiedy nie można, ile w tych terminach, które się znowu zaczęły, to ta w miłości W^ci s. m. wszystka rzecz zawisła, aby wyjechać jako najprędzéj po skończeniu wód; a ja bym i do samego Gdańska zajechał drogę sercu memu, bez którego co za żywot, snadno uważyć. Co za radość będzie, jeśli to Bóg obiecał, żaden tego imaginować nie może. Ja sobie nie raz myślę, Bóg lepiéj widzi, że się boję o samego siebie, żeby mi się co nagłego nie stało, z tak wielkiéj radości, gdy ujrzę *mon tout*, gdy oglądam jedyne i z niskim nieporównane ciała mego Pana śliczności. Skończywszy to, o czémem już pisał, a rozporządziwszy swoje rzeczy, uczynimy, co zechcemy: w czém *là Poudre* pójdzie cale za wolą i dyspozycyą Bukietową. Jakoż zaraz za przyjazdem jego chcę mu upaść u nóg, a oddać wszystko w ręce, aby cokolwiek ulżył głowie, a dłużéj mógł zażyć téj, którą mu P. Bóg w dobroci swéj naznaczył z najpiękniéjszą Jutrzenką szczęśliwości.— Chłopca żeby przywieźć, życzyłbym z duszy, bo by nie było zupełne ukontentowanie, nie moje, ale W^ci serca mego. Bo *Vous êtes mon tout;* kiedy ja W^ci mam, ni ocz na świecie nie dbam. A do tego, że go z duszy pragnie widzieć JMPanna Xieni i inni. Daję to jednak cale na wolą W^ci s. m., i już mnie się w tém więcéj dokładać nie potrzeba. Czynić, co P. Bóg poda do serca, poruczywszy to jemu samemu.

Jam się dobrze rozjechał ze wszystkiemi z Warszawy. *Avec M^me Denhof fort bien, les meilleurs amis du mode.* Ciężkom barzo przyjechał, a dziwnie lekko wyjeżdżam, zostawiwszy kilkadziesiąt expens. P. Podskarbi najmniéjszego nie wraca szeląga; do drugiego sejmu czekać każe. Na buławę wielką dożywotnią odebrałem przywiléj. Dano mi z razu na niedożywotnią, alem ja brać nie chciał. *Le Soucy* wziął przywiléj na Sól Kałuską do podpisu, na 6000 beczek, i obiecuje pewnie, że podpisze Król JM^ć; ale ten rok jest barzo trudny, i wątpię żeby na tak wiele

podpisał. Na inne jednak lata wiem, że podpisze; o czém przyszłą oznajmię pocztą, a z kupcami traktować będę zaraz, i z Solą, aby dobrze nałożyli. I spodziéwam się, że przed czasem expiracyi arendy dadzą zadatek, który oddać każę do rąk *Mr l'Ambassadeur,* według woli i rozkazania Wci s. m.— Herbarza dostałem z wielką biédą: dałem zań 10 Czerwonych Złotych, i oddałem go do rąk JMPa Posła. Ale on powiada, że nie ma sposobu przesłania onego, bo księga niemała.

*J'ai entretenu longtems le Soucy chez le Marcassin. Je vous manderai bien de choses plus bas.* Co strony *l'Abbaye*[2], *il écrira fort chaudement sur cette affaire, car je lui en ai parlé de même. Bouquet aura à cette heure une très bonne conjoncture au palais enchanté.*

Warszawy, i wielkiéj w niéj odmiany wypisać niepodobna. Jam był tak zabawny, *que je pensais déjà créver.* Przed wyjezdném byliśmy *chez Mr le Référendaire,* który nam dał kolacyą, *une farce, la musique, et des marionettes,* które czyni chłopczyk malusieńki, niesłychanie grzeczny, dziwnie dobrze. Jest to nieprzepłacony chłopiec; bo i tańcuje pewnie pięknie, i komedye odprawuje, i sprawny nad podziwienie. Żadnego nie ma daremnéj strawy: wszyscy lokaje na różnéj grają muzyce; a jeden *page* gra na lutni, a ten to drugi, co i tańcuje, i maryonety pokazuje.— *Mme Denhof* pożyczyła mi kilka książek niesłychanie *curieux;* jako to: *les amours du 11 (Roi de France); la vie de la Reine Christine; et la mort de Mme Marquise de Ganges, autrement Madame Castellane.* O téj śmierci wolałbym i nie czytać był; bo *l'ennui me prend* szukać po wszystkim świecie tych tak złych niecnotliwych ludzi. U Wci s. m. uprosić niepodobna, aby wiedzieć przynajmniéj, co się tam dzieje, z kąd na wszystek świat wychodzą nowiny.—

Co się tknie *le jasmin, il y en aura bien de la brouillerie. L'apothicaire n'est pas tout à fait résolu: il le dit, il le promet, mais on ne sait pas, ce qu'on doit croire. Quand la réponse viendra du palais enchanté, le Soucy partira, car il faut de nécessité. Tellement il n'y aura personne, pour tenir le Marchand de Paris dans la ferme résolution. Les Essences,* trzeba, żeby się mocno trzymały, a już się nie dokładając *la Poudre*, kończyły a dawały znać *à l'Orondate. La conjoncture est bonne. Je crois, que le Bouquet sera à cette heure en vogue,* i że będzie moda zażywać go u Dworu, lubo go to było cale zapomniano. *Céladon a entretenu fort longtems le Cousin de la Cassandre, dans la maison d'une certaine personne, qui était autrefois amoureuse de l'Aurore, et qui écrit bien des vers*[3]. Między innemi dyskursami dała znać po sobie *la Poudre,* że nic deklarować nie może *touchant le 30 (Neubourg),* póko o skończonych rzeczach pewnéj nie będzie miał od *Essences* wiadomości. Namienił przy tém KRÓLEWICZA ANGIELSKIEGO *Sylvandre,* czém się barzo Pan POSEŁ POTURBOWAŁ, rozumiejąc że co około tego *avec les Essences* TRAKTOWAŁA KRÓLOWA ANGIELSKA W PARYŻU. Nie zawadzi tedy téj zażyć okazyi, aby się 11 poczuwał, a uczynił nam znaczną *avantage* za tak wielkie straty piéniędzy. Życzę jako najwięcéj, *quelques biens* EN FRANCE, LA MAISON *à* PARIS, ET PUCK, ET LES CHARGES. To co chciano uczynić *pour Hirondelle*[4], niech uczynią *pour Phénix,* bośmy teraz w takiéj posturze, w jakiéj on był na on czas. Tuszę, że o tym dyskursie naszym napisze P. Poseł *à Monsieur de Lionne*[5], i dlatego rozumiem, *qu'ils traiteront cette affaire bien chaudement avec la Rose.* W téj materyi już więcéj *la Poudre* tak széroko pisać nie będzie; zdając się cale na *les Essences,* które dobrą już wzięły informacyą. Wszystka rzecz, aby jako najprędzéj oznajmić *à l'Orondate,* jako rzeczy tam pójdą *sur ce sujet,* to jest *au Palais enchanté.* Bo Sylvandre tylko rezolucyi prędkiéj potrzebuje; a on znajdzie *pour la Poudre et pour le Bouquet* wszędy dobrą *avantage.* Najbardziéj się *la Poudre* boi, żeby Aptékarz chciał dotrzymać parolu; bo srodze niestateczny. Ten téż, co jako wieprz siedzi na koniu, *est fort mal avec 12 (Mme Denhof), avec Soucy, et les autres dans cette cabale. Il a dans la sienne* LE PETIT

MARÉCHAL[6], *qui est et l' Archevêque leger et inconstant.* Ale rozumiem, że i z kąd inąd będziesz W$^{ć}$ miała około tego m. s. [wiadomość]. Ja tylko o to proszę, abyś się zmiłowała nad uwiędłym już Celadonem, a odżywiła go ślicznością swoją, któraby i z grobu człowieka do siebie przywabiła. Zmiłuj się, zmiłuj! moja Dobrodziéjko; niech lata nasze tak marnie nie idą; ile mnie, którybym się przez milion lat nie mógł nasycić wszystkich śliczności mojéj jedynéj Panny; a żywot nasz tako krótki; ile mój! Niech tedy mam jako najprędszą deklaracyą, uniżenie proszę, przy nadziei, któréj mi W$^{ć}$ w żadnym liście uczynić nie chcesz, że mi tę *absence* sowitemi nadgrodzisz karesami[7]. — —

*Adieu mon coeur, mon ame; je me meurs sans mon astre.* Jeśli nie odbiorę prędkiéj nadziei i konsolacyi, to mię W$^{ć}$ już więcéj nie spodziéwaj widzieć. *C'est une vérité*, któréj wierzyć potrzeba, jeśli kochasz Celadona.— *A toute la famille* itd. Chłopca naszego pozdrowić i pocałować, a oznajmić, jeśli mu dobrze w kiereczce.— Xiężna puścić Jarosławszczyzny ani w myśli ma cale. Z nią już zaczynamy prawo. Ona i teraz ma zupełną nadzieję, że za powrotem swoim odpuścisz to jéj wszystko W$^{ć}$ moje serce.

[1]) Ryczywół miasteczko w Radomskim Powiecie, przy ujściu Radomki do Wisły.— [2]) Obacz list następujący, z początku.— [3]) Mowa tu zapewne o Andrzeju Morsztynie. *Cousin de Cassandre*, t. j. Maryi Kazimiry, jest oczéwiście Poseł Francuski. — [4]) *Hirondelle*, tylko Jérzego Lubomirskiego Marszałka zmarłego oznaczać może. — [5]) *Mr de Lionne*, ministeryalny urzędnik Ludwika XIV.— [6]) O Marszałku Nadwornym tu mowa, którym był wtedy Jan Klemens Branicki; Arcybiskupem Gnieźnieńskim zaś był Mikołaj Prażmowski.— [7]) Ustęp nieprzyzwoity opuszcza się w tém miéjscu.

---

## 137.

(Wyciąg.) — *A Solec, 28 de Mars*, t. j. w Wielką Środę.

Jedyna duszy i t.d.— Tych rzeczy niezapominać, i przy nich *ferme* stanąć: 79 (Mulet)[1], sto tysięcy Talerów, *une maison à 58, quelque bien dans le pays du palais enchanté*, Opactwo, *pour le frère des Essences et la reste* (sic!), o czém rozumiem, że pomni Bukiet. 23 (Marszałek) barzo się dobrze rozjechał *avec* 22 (Bonzy), *avec 12* (*M$^{me}$*) *et avec 114* (*M$^{r}$ Denhof*). Znosić się z sobą będą *par 60* (Morsztyn).— *31* (Arcybiskup), *19* (Pac), 25 (Branicki), *44* (Olszowski), *123* (Dymitr), *ont fait une ligue contre 21* (*le Roi de Pol.*). Ale najbardziéj *contre le pauvre Phénix, le voyant trop puissant, et qu'il n'a pas le penchant pour le Moscovite. Ils ont donc juré sa ruine, à quoi ils ont commencé à travailler parmi la noblesse, pour décréditer 23. Mais Dieu, sur tout le pauvre Apothicaire, est le mieux trompé, et qui lui ont conseillé de donner la petite* BULAVA *à 123, par une sotte raison d'Etat. Mais ce n'est pas la première fois, qu'ils sont dupes: et quand on les demande, ne* (sic) *savent pas seulement donner une bonne raison.*

Przeszłéj poczty posłałem listy W$^{ci}$ s. m. *pour le Roi et pour la Reine*, i wypisałem intencyą moję. Rozumiem, żeby te ceremonie odprawić jak najprędzéj, póko Król w pole nie wynidzie. Po ceremonii rozumiałbym, żeby go prezentować *à M$^{r}$ le Dauphin, et quand il sera un peu grand*, że go oddamy za sługę.

Piéniądze w Warszawie, te Moskiewskie, o którychem już oznajmił W$^{ci}$ s. m., w Maju odbiérać będziem, które téjże godziny z rąk do rąk dla W$^{ci}$ s. m. oddać rozkażę, bo z kąd inąd dostać niepodobna. We Gdańsku i grzéch przedawać, co tak tanio; i do tego, że się te piéniądze tam naznaczyć musiały P. Chorążemu Sandomirskiemu, za ów nieszczęsny dług Pana Radziejowskiego, w którym to Solec trzymamy, który jest wielkie ladaco i pustki niepojęte i niesłychane, choć się niebożczyk dobrym czynił

gospodarzem. Król JMć jeszcze nie podpisał téj karty na 6000 beczek soli, ale obiecuje, że pewnie podpisze. Chcę ja tedy kontraktować z Bekierem[2], albo jakimkolwiek kupcem o arendę Kałuską, i zaraz ta sól się przyłączy. — —

Przeczytałem téż w téj drodze *l'histoire du 11 (Roi de France) avec 55 (la Vallière)*, i niesłychaniem się cieszył, *que ce petit dieu a le même pouvoir dans tous les pays*, i we wszystkich kondycyach ludzi, począwszy od największych aż do najmniéjszych. Racz tedy Wć moja P. przeczytać, albo jeśliś już czytała, przypomnić sobie, jeśli tych rzeczy jest najmniéjsza dyfferencya, jako więc bywało *entre l'Astrée et son Céladon*. Taż *jalousie* o najmniéjszą rzecz, tenże *chagrin*, téż niedowiarstwo, żeby się kochać miano. Ustawicznie się zdało, że jest jakaś odmiana; a nawet kiedy niechciała być 55 *jalouse*, to i to urażało jéj kochanka. A to wszystko wielkość sprawowała i sprawuje passyi. Po miesiącu całym bywały *des froideurs, des soupirs, des plaintes*, czego w równém i zwyczajném żaden nie doświadcza kochaniu. Lubo *ce grand monarque*, którego świat nie ma równi, mógł być téj o sobie opinii, że był godzien kochania; a przecież najmniéjsza rzecz czyniła mu wątpliwość; choć wiem, że mu się tamta musiała akomodować i wyświadczać strona, i nie mówiono mu pewnie: „Plugawcze". Ale w prawdziwém kochaniu i wielkiéj passyi, *et les choses minimes* mogą uczynić jalouzyą; a jedna akcya, wejrzenie, słówko perswadować odmianę. — —

Dłuższém Wci serca mego tą okazyą nie mogę bawić pisaniem; bo się w te dni święte musi trochę o większém pomyślić, niżeli zwyczajnie, nabożeństwie, a potém o spowiedzi i przyjęciu P. Boga, którego biorę na świadectwo, lubo najniegodniéjszy człowiek, i z tém umrzéć chcę, żem nic na świecie nie kochał i najmniéjszém podobieństwem ze wszystkiego stworzenia na tym świecie, nad WMć duszę i serce moje, i że jednéj na świecie nie ma godziny, prócz téj w któréj śpię, żeby mi najśliczniéjszéj Wci Dobr. mojéj na oczach nie był obraz, który tak okkupuje wszystkę myśl moję, że ni o czém na świecie inszém myślić nie mogę. Co mię po kilka kroć do wielkiéj podczas sejmu mało nieprzywiodło konfuzyi, bo cale o tém, co trzeba było mówić, nie mógłem myślić. Co jeśli nie tak jest, niech mię ten P. Bóg, którego wzywam, pokarze. — — — Jakóbka pocałować. — — Z różnych racyj i siłu lepiéjby go wziąć z tamtąd, jeśli będzie można; bo byli tak źli ludzie i są, którzy by rozumieli i tak tłómaczyli, *qu'on l'a laissé en gage de la fidélité d'Orondate;* jako i teraz toż mówi *31 et 19 pour le Bouquet. — Si 11 voudrait changer le rat d'église en un autre, ce serait mieux pour le pays du jeu de paume: mais si cela est impraticable, il faut faire pour les Essences, ce qu'ils demanderont; car autrement 30 sera toujours le rat d'église.* — — Jeśli zapomniano oznajmić, to ja Wci s. m. oznajmuję, że po Świętach Pan Wojnicki, t. j. Pan Skarszewski [3] pojmuje w Warszawie Panią Wojewodzinę Sieradzką Wierzbowską [4]. Dwór swój, co owo nisko nad Wisłą, puszcza za 9000 złemi piéniądzmi. Co się zda z tém czynić, racz WMć oznajmić. Xże *Aléxandre* [5] jeśli bywa u WMci, i w języku jako postępuje, proszę uwiadomić.— —

[1]) Mulet jakaś posiadłość rodziny *d'Arquian* we Francyi. (Ob. I. 147.)— [2]) Bekier, jakiś kupiec, może Lwowski i może ten Fryderyk, o którym jest konstytucya z r. 1676 w *Vol. legg,* V. *f.* 393.— [3]) Stanisław Skarszewski Kasztelan Wojnicki, wprzód Małogostski i Wielkorządzca Krakowski.— [4]) Katarzyna Piotrowska Litewka, naprzód Nadolskiego Kasztelana Rawskiego, potém Hieronima Wierzbowskiego Wdy Sieradzkiego, a wreszcie Skarszewskiego żona.— [5]) Xże Alexander Ostrogski. (Ob. I. 76.)

## 138.

(Wyciąg.)— *A Solec, le 4me d'Avril.*

— — — Tamte rzeczy *touchant le rat d'église* kończyć życzę, jako najprędzéj, a oznajmić ostatnią deklaracyą; *car 23 (le Maréchal) par la grace de Dieu sera arbitre du fantôme, de 28 (l'élection), et du jasmin. Mais il faut, que 11 (le Roi de Fr.) fasse deux fois autant pour les Essences et son camarade et fidel compagnon, ou pour le moins autant, comme Hamaléon et girouette avait promis à l'hirondelle. Je ne sais, si le Soucy et* 22 (Bonzy) *ont bien expliqué à ceux du palais enchanté, le valoir, l'éstime, l'autorité de la maîtresse du Bouquet au jeu de paume. 60* (Morsztyn) *mande, par la dernière, qu'il y avait bien de choses changées après le départ du Compagnon du Bouquet, et que 12 (la Denhof) lui a parlé, qu'il ne faut pas 28, que dans un an. La Poudre lui a répondu, que si cela sera, qu'il rompra avec 114 (Mr Denhof) et son camarade.— 67 (la noblesse) le veut extrêmement. 77 (la Grande Pologne) a envoyé ses députés à l'Orondate touchant cette affaire, et les autres feront de même. On veut par force 121 (l'arrière-ban), de qui sera le chef 23, et il n'y aura pas moyen de se défendre. On pense que 19, 25, 31 (Pac, Branicki, Archevêque), et quelques autres passeront mal son* (sic) *tems. L'apothicaire et Marchand de Paris tremble, à ce qu'on mande au Sylvandre. On écrit, qu'on complimentera bien fort la Poudre de sa part,* i że cale we wszystkiém na nię się spuścić zechcą. Zechcą pewnie, żeby się tego nie podejmowała *la Camarade du Bouquet;* ale trudno inaczéj, *et pour elle*, i dla wszystkiego. *C'est assez de ces bagatelles.* — —

Naprzód zaczniemy od nieboraka Jakóbka *et de son accident.* Nie mogę dobrze zrozumieć, gdzie to ta dziurka mała [1], — — ale żart na stronę że trudno radzić, kiedy się dobrze zrozumieć nie może. Barella i Fryderyka [2] radzić się chyba w Białéj przyjdzie, kiedy mię ten list nie zastał w Warszawie. Ja się wydziwić nie mogę katowstwu tamtych ludzi, że nic nie umieją, jeno rznąć, a palić. Bodaj się nikt dobry w ich ręce nie dostał! bo tysiąc by tu na to lekszych znaleziono sposobów. Ja czegom na sobie doświadczył, posyłam W^ci sercu memu. Nie w tych miesiącach, ale wyjechawszy już z obcych krajów. — — Nie rzezano mnie tedy, — — ale tylko pewny korzeń suchy wtykano tam, który w kilku godzinach tak rozpęczniwał i grubiał, że kiedy go włożono grubym, jak gęsie pióro, to go wyjęto jako palec, i tak znowu powtarzano. — — Wywiercywano w nim dziureczkę, albo go téż wyjmowano, i tak się to rozszérzało, aż do swojéj przyszło perfekcyi. Daleko to tedy uczyni większy i prędki effekt na cieńkiéj skóreczce, która się prędzéj wyciągnie. Trzeba najprzód, aby ten korzeń był jako najsuchszy: ostrugać go potém tak cieńko, żeby się tam wetknąć mógł, nasmarowawszy migdałowym olejkiem albo młodém masłem, albo czémkolwiek, żeby go nie tak dolegał. W godzin kilka będzie *insensiblement* rósł; i tak wyjmować, a coraz grubszy kłaść. Rozumiem że się to nada. Ten korzeń co ma tę moc, zowią po polsku żywokostem; po łacinie nikt nie wié; ani Xiądz Solski. Herbarz téż odesłałem W^ci sercu memu. Roście przy nizinach, na łąkach: robią z niego konsolidę na puchlinę i złamanie kości. Tego już więcéj suszyć nie potrzeba, bo dosyć jest suchy, co posyłam W^ci sercu memu. — —

Już to tylko niedziel kilka do trzech lat, jakośmy się pobrali, a trzech miesięcy by nie narachował, cośmy w kupie byli. Jakoż to żyć, jakoż zdrowym być? — — — Przyjechał tu téż do mnie na Święta JMP. Skoraszewski Chorąży Poznański z sejmiku wyprawiony imieniem Województw Wielkopolskich: z czém, zrozumiész W^ć moje serce z instrukcyi, któréj poszlę kopią W^ci sercu memu. Toż pewnie i inne uczynią Województwa.— Ja do Białéj od dziś dnia za tydzień

wyjeżdżam.— *Mr Chevalier* pozna zawsze w rzeczy saméj więcéj, niżeli w słowach, jako życzę, i jako okazyi służenia z duszy pragnę, i podanéj pewnie nie opuszczę. Mówiłem, com rozumiał, i podobno aż na zbyt *avec* 22 (Bonzy) w sprawie jego, i o niewdzięczności *du palais enchanté, et du peu de cas d'éstime, qu'on y fait de la Poudre et des Essences;* czém się barzo alterowano. Tu téż pewnie się nie przepomina, i jest zawsze na pamięci, cokolwiek do jakiego należy akomodowania i awantażu. — —

Kopii listu i instrukcyi od Województw Wielkopolskich nie posyłam W^ci^ s. m., bo siła po łacinie mięszali, czegobyś W^ć^ m. P. zrozumieć nie mogła. Dziękują najprzód za Podhajecką okazyą, przyznawając aż nazbyt. Dziękują potém za mowę jednę, którąm miał na Sejmie; proszą przy tém, abym się jął sam rządu téj Rpltéj, ponieważ nikt o niéj myślić nie chce. A skoro się skupią do kupy *pour 24 d'Avril*, abym nimi dysponował, *comme le chef général* według woli swojéj, pod którego się cale poddają protekcyą, i zdrowie, krew, substancye rzetelnie ofiarują, lubo przeciwko nieprzyjacielowi postronnemu, lubo przeciwko tym, którzy w domu mięszają sprawy Rpltéj. Byli tacy z strony Dworu, którzy nie pozwalali posyłać do mnie; ale nie przemogli. Chcieli tedy, iżby téż i do Króla JM^ci^ wyprawili Posłów; ale i na to zezwolić żadną nie chcieli miarą. Toż będzie pewnie i z inszych Województw; o co się Dwór będzie gniéwał, niewidząc tego, żeby było gorzéj, kiedyby zaś kogo inszego *pour le chef* obrać mieli.

*60 mande dans ses confitures, que 21 (le Roi de Pol.) touchant le jasmin est jusqu'à l'heure le plus inconstant de tous les hommes, et il dit tantôt oui, tantôt non, mais à cette heure plus souvent,* że „na złość nie uczyni; zjedzą djabła“.— 22 *mande à la Poudre devant un moment, qu'il faut que le bouquet achève le plutôt qu'il se pourra les 59 (traités) avec 11 (le Roi de Fr.).— Il fait encore des grandes excuses touchant 123 (Dimitre), qu'on l'a trompé aussi bien, parcequ'on devait attendre l'arrivée du Phénix:* ale to już za siécią. Widzą teraz sami, że podrwili.—

Jakóbka pocałować ode mnie. Nosić go po dworze barzo potrzeba. Ja w takim wieku, jak on, nie znałem prawie izby; ustawicznie mię noszono po dworze. I teraz W^ć^ wiész, m. P., jako mi nie zdrowo, kiedy kilka dni na świéżém nie będę powietrzu. — —

[1]) Kilka małych ustępów chorobę dziécięcia, i dawniéjszą Sobieskiego, mniéj przyzwoicie oznaczających, tu i niżéj opuszczam. — [2]) Barelle i Fryderyk, widocznie lékarze lub cyrurdzy na Królewskim, lub w Radziwiłłów Dworze.

## 139.

(Wyciąg.)— W Solcu na wyjezdném, *10. Aprilis.*

— — Ja się tego nie zapiéram, i nie wstydzę, żem wszystko stracił, i w niweczem się obrócił. Gdybym to był stracił w karczmie w karty, w kostki, albo *dans les debauches*, miałbym się był czego wstydać; albo żeby mię rodzice byli odumarli bardzo ubogim. Ale że przy łasce P. Boga było z potrzebą, i według kondycyi mojéj, dla tego się wstydać nie masz czego. Pan Bóg dał, P. Bóg wziął, jako swoje własne. Gdybym się téż był spodziéwał, że W^ć^ bardziéj estymowałaś moję kondycyą, niż osobę, i w tém bym się był baczył, i przestrzegł o defektach moich, które jeszcze nie takie były, jakie są teraz. Żem nie przestrzegł wcześnie, abyś téż W^ć^ była tak wiele nie spendowała! . . . a któż z P. Bogiem gadał? a któż wiedział i spodziéwał się, że najlepsze majętności nieprzyjaciel nam tylko samym miał znieść i w niwecz zepsować? Kto kiedy rozumiał o takiéj

niewdzięczności tych, dla których się traciło, i swoje spendowało? Kto o Króla JMci niedyskrecyi, że po moich tak wielkich stratach, jednego mi, po odjezdzie Wci, złamanego nie dał halérza, ani najmniéjszego kawalca ziemi? Kto, żeby mi mego własnego, com skupił Króla i Rplitę, wrócić nie miano? Kto szalbierstwa Formontowego, które już dotąd Wci ma być wiadome z własnéj jego oryginalnéj karty? Kto takich pustek, jakie są w Gniewie, takiéj taniości we Gdańsku, kto nakoniec tego, że znosząc z siebie infamią, dla któréj nie mógł bym był w Senacie zasiadać, musiałem 12,000 naznaczyć we Gdańsku Panu Chorążemu, które na Wci naznaczyły się były potrzeby? Piszesz Wć jeszcze, że podobno tę mam racyą nieposyłania piéniędzy, że dóbr Wci nie trzymam. Już téż w tém więcéj niż piekielną mam krzywdę, boć to nigdy w mojéj nie postało myśli!— Koszula moja ostatnia jest koszulą Waszeciną. I czyżem tak szalony, że niewiem, co powinien mąż żenie, a żona mężowi? Czyż to ja mam skarby jakie, z którymi się kryję przed Wcią sercem mojém?— — Te moje wszystkie dobra są Waszecinemi własnemi; bo Wć masz na nich dożywocie i summę. Cokolwiek by się z nich uprzedało, to tak z Waszeciną, jako i z moją szkodą. Ale kiedy to o kupca trudno; i złe piéniądze; toć mnie w tém trudno winować.— — Zkądże tu wziąć piéniądze, i o czém jako znowu do obozu się wyprawić? Nie masz tedy innego sposobu, jeno Stryj sprzedać za co, za to. Drugiego roku toż uczyniwszy, to coraz będzie mniéj. Dobrze było przedtém hetmanić, kiedy panowie byli dyskretniéjsi, kiedy Królowa JMć sypała a sypała piéniądzmi: ale teraz inne czasy.

O tę téż Xnę Wiśniowiecką wielką cierpię krzywdę; bom ci jéj nigdy nie bronił; i owszem, jam naprzód ich wszystkie przestrzegł szalbierstwa. Wć samaś mówiła, żeś uznała z tego domu wielkie dobrodziejstwa, dla których nie możesz źle życzyć Xiężnie. Cóżem tedy miał czynić, jeno do zgody z nią przystąpić? Wczémem się zawsze dokładał Wci serca mego. Że się téj ostatniéj nie trzymali zgody, to się ich pozywa, i pewnie tego przypłacą dobrze, i sprawę swoją z Zamojskiemi zepsują. Ale że to zaraz być nie może, czyżem ja prawne *chicanes* powymyślał? Czy u mnie w ręku, poskracać ich szalbierstwo?— Wyjazd Wci, ponieważ tak późny, że aż *en Septembre*, w samą jesień, kiedy najgorsze i najniezdrowsze czasy, tedy nie śmiem radzić, aby z sobą brać Jakóbka, lubo nie wątpię, żeby to z wielkim jego było wczasem.— —

---

## 140.

(Wyciąg).— *A Biała, ce 16 d'Avril.*

— — Ale téż to się podobno pisuje, byle tylko pocztę odbyć. Nadgrodziła to jednak nader wesoła nowina, którą piérwszy raz, daj Boże szczęśliwie, czytam w liście Wci s. m., a to o poprawie zdrowia i nadziei zupełnéj konwalescencyi. Za to, jak P. Boga chwalę, i uniżone onemu oddaję dzięki, tak prosić dzień i noc nie przestanę; aż przynajmniéj usłyszę, że już cale do swojéj przyrodzonéj przyjdzie perfekcyi.

Król JMć już stanął tu w Sobotę, w godzinę po mnie. Ludzi bardzo siła i gości w domu Xiążęcia JMci. JMć Pani Podkomorzyna oddała mi wczoraj przywiléj *pour du sel*. Ale Król JMć te 6000 beczek na dwie lecie rozłożył i tego roku 3000 spuścić pozwolił, a drugiego, co idzie, 3000. Na dalsze zaś lata żadną pozwolić nie chciał miarą. Jest to téż znak niepośledni, że *jasmin ne fleurira pas au jeu de paume*. Między ludźmi taki głos, że téj zwłoki nie mniéjsza przyczyna 22 (Bonzy), który się chce doczekać *dans le pays du 21* (*Roi de Pol.*), kapelusza tych ludzi, co w czerwieni chodzą.

Nim te piéniądze, które się w Warszawie od Moskwy odbiérać będą, poszlą się W^ci s. m., starałem się dusznym sposobem o cokolwiek piéniędzy, by téż i na ostatnią koszulę. Obiecał tedy pewnym kontraktem wygodzić mi z łaski swéj JMP. Bieliński Miecznik teraźniéjszy i rozumiem, że już dotąd we Gdańsku wyliczyć miano. Na co i list samego posyłam W^ci, dla lepszego wyrozumienia, jako te rzeczy we Gdańsku idą. Jeśli tedy i to omyli, albo jaki stanie się mankament, toć na mnie trudno kłaść winy. Dosyć, że ostatnią haftkę złota gotówem zastawić i zbyć dla wygody W^ci s. m.— — Xiężna rodzona—— prosi barzo, aby oznajmić, jak się tam ruguje Xiąże Klecki [1], który tam ma być w Paryżu, i ma tę kampanią w armacie Francuskiéj odprawić z ordynansu X^cia JM^ci Bogusława [2].— Król JM^ć jedzie za Grodno fundować w jedném pewném miéjscu Kameldolów. Nie powróci, aż na Świątki; za powrotem którego, ma być wszystkiego rezolucya. Czemu *la Poudre* nie dowierza; bo już nie raz takie były zwłoki.— Gniewu, że się nie arendowało, uczyniło się to dla niepewnego w Polsce pokoju. A te tylko mamy jedne miéjsce, gdzieby się podczas niebezpieczeństwa ze wszystkiém sprowadzić mogło; a osobliwie JMPanna Xieni z swemi zakonnicami, i Panny Karmelitanki. Co wszystko na mojéj jest głowie.—

Piszesz mi téż W^ć, że gdybym widział *le fond de Votre coeur* przyznać bym to musiał, *comme je suis aimé; et que mon amour est imparfait auprès du Vôtre.* Skrytych rzeczy trudno sądzić i o nich dyskurować; ale, choćby i tak było, na cóż się to mnie przyda, że się W^ć kochasz we mnie w sercu, a ja tego powierzchownie nie znam i nie widzę?—— Mnie dwom rzeczy najdziwniéj, którym i umiérając dziwić się nie przestanę. Pierwsza, żeś W^ć P. Boga rano i w wieczór zawsze prosiła, abym się nie odmieniał w miłości przeciw W^ci, a cały dzień i noc, najmniéjszą rzeczą nie starałaś się W^ć o to, i owszem, ustawiczne przymówki, którem ja barzo dobrze rozumiał, ustawiczne nieukontentowania. Lada okazyjka chagrynu z czyjéj inszéj okazyi, to na mnie wina: nawet kiedym tylko głośno mówił, przywiedziony gniéwem, albo żalem, o co przy takich moich natenczas nie trudno było turbacyach, tedy i o to bywał gniéw, lubom tak wiele razy prosił, żeby wybaczyć, że takie moje przyrodzenie; że jeśli przyjaciel przyjacielowi powinien wybaczyć, i znać jego obyczaje, daleko bardziéj żona mężowi. Dobrego humoru nigdy; czegom chciał, albo o com prosił, nigdym żadnéj nie uznawał *complaisance*, — — i innych tak wiele rzeczy, których, gdybym był nie postrzegał, musiałbym być wielkim prostakiem. A nietylko ja, Bóg widzi, ale wszyscy. Bo kiedy przy mnie, toś już W^ć była tak zmelankoliczała, że się słowa ledwo dopytał. Jakeś się W^ć ze mną rozjechała, to i w drodze, i w Warszawie, byłaś W^ć zaraz zdrowsza i weselsza: a ludzie to barzo dobrze uważają. Choć to W^ć powiadasz, że to jest odpust, kiedy ludzie o kim gadają niewinnie: prawda że odpust, ale kiedy kto najmniéjszéj się wystrzega okazyi. Ale kiedy co kto jawnie pokazuje, to łatwie kożdy i bez grzéchu konjekturę sobie uczynić może.— Druga rzecz, któréj się téż ja jeszcze dziwuję, jest, że W^ć tego nie czynisz, czego drugich nauczasz. Serce tajało nieraz słuchając, kiedyś W^ć drugich napominała, albo z okazyi powiadała, jako to trzeba z mężem żyć; i jako się nie trzeba przeciwić, jako go znosić, jako około zdrowia jego chodzić i innych siła rzeczy. Co że z razu wszystko było, przyznawam; ale oraz niewiedzieć z czego ustało. Do siebie żadnéj nie znajduję przyczyny; bom naprzód wiary dotrzymał W^ci s. m., o co najczęstsze w stadłach bywają poróżnienia. Ni ocz téż była ciężka między nami nie bywała alterkacya; chyba o to, żem potrzebował, aby się bardziéj we mnie kochano, i aby mi to bardziéj pokazywano. Jeślim téż kiedy z gniéwu wyrzekł co, albo podpiwszy sobie, z okazyi albo impacyencyi, żałowałem tego z duszy, i przepraszałem. Mnie zaś nigdy i dobrego nie dano słowa. Nie mogę tedy w sobie tak wielkiéj znaleźć winy, (bom już i to na swojéj przewiódł naturze, nawet

przyrodzoną zadusić namiętność,) abym tak niespodziewanéj nigdy w miłości miał podlegać odmianie.— W$^{ć}$, przed ożenieniem się naszém obiecałaś, że skoro się złączym, miałaś wszystkie swoje na mnie wylać karesy, i pokazać mi miłość swoję, nic w skrytości nie zostawiając serca. Jakoż to było wszystko, ale nie długo; przeminęło wszystko, i tylko się błysnęło. Bo z Fazanem potém wolano się pieścić i karesować, niżeli ze mną, a jam tylko ślinki połykał.

Ja z tąd jutro wyjechać mam wolą do Pielaskowic, a z tamtąd do Żółkwi, Częstochowską na inszy czas odłożywszy drogę. Bo Kozacy zawsze zdrajcy, znowu się poddali Césarzowi Tureckiemu, i ci nasi, i ci co byli pod Moskwą. Nie wątpić tedy, że ich Turcy posiłkować zechcą. Województwa wszystkie przysyłają do mnie z témże, co i Wielkopolskie. Proszą, żebym się z tych nie oddalał krajów, żebym ich do kupy zgromadził, i niemi rządził według woli swéj. Tegoż i wszyscy dobrzy życzą Króla JM$^{ci}$ i moi przyjaciele. Ale Król JM$^{ć}$ powieda, że woli, żeby kogo innego sobie szlachta za starszego obrali, niżeli mnie; a mnie na Ruś jechać każe; nie wiem z czyjéj rady. Panu Bogu się tedy oddawszy, i jego świętéj opiece, tam pójdę, gdzie mię jego święta wola poprowadzi.

*70 a écrit à 11 (Roi de Fr.) de la part du 29, qu'on* [3] *fait tout de bonne grace pour les Essences, ce qu' ils demanderont de la part du 23 (Maréchal).*

[1]) Zapewne tu mowa o Janie Xięciu Radziwile na Klecku, synu Jana Wojciecha, o którym wspomina Niesiecki (III, 829.) że żył bezżennie i umarł we Francyi.— [2]) Xże Bogusław Radziwiłł, Gubernator Prus Xiążęcych, Koniuszy W. X. Lit.— [3]) Znaczenie cyfry 70 i 29 nie wyjaśnione w listach oryginalnych, jest też wątpliwém i dla mnie. Wnoszę jednak, że jako 29 najprędzéj Elektora Brandeburskiego, tak 70 Xcia Bogusława Radziwiłła, Gubernatora Prus, a siostrzeńca Elektora oznaczać może.

## 141.

(Wyciąg).— *A Pielaskowice, 22 d' Avril.*

— — Król JM$^{ć}$ wyjechał we Środę do Litwy. Myśmy się wszyscy w Piątek rozjechali. X$^{na}$ JM$^{ć}$ kłania W$^{ci}$: zdrowa, za łaską bożą. Owę materyą błękitną, która mi się na nic zdać nie mogła, dałem Xiężnie. Barzo z niéj była kontenta. Ja tu w Pielaskowicach z tydzień zabawić muszę, dla różnych spraw na Trybunale. Między inszemi, za Dnieprem jedną majętność każą mi płacić, któréj byli nie dopłacili rodzice moi, (a kupili ją byli przed samą wojną,) a teraz tę majętność z memi inszemi oddano Moskwie. Jeśli też można już większą cierpieć krzywdę, niech kożdy osądzi. Przejdzie tedy 100000, co mi na tym przyjdzie płacić Trybunale. A potém wyprawa znowu tak nagła do obozu, bo już ze wsząd dają znać o nieprzyjacielu. Dla czego ostatnie folwarki koło Żółkwi zastawić się muszą; bo na tamte dalsze za Lwowem nikt i halérza dać nie chce; i nie masz też nic; bo nieprzyjaciel cale to z ziemią porównał. To taka moja wysługa! Kiedy sobie wspomnię, wielem też ja stracił i w dobrych, i w złych piéniądzach, od wzięcia tych nieszczęśliwych szarży, strach, dali Bóg, i pomyślić o tém.— — — Jakośmy się pobrali, ledwośmy byli pół roku z sobą; i to jak w gościnie, albo w drodze. Bo piérwszego roku, kiedyś W$^{ć}$ była w Żółkwi, to się zaraz wybiérać poczęto do Warszawy, dla owych kłótni z P. Lubomirskim, i dla zastąpienia. Drugiego zaś roku, trwogi; a potém ta francuska na myśli była wojna.— — Król JM$^{ć}$ na Ś. Trójcę do Warszawy powrócić ma wolą, i dopiéro uczynić *conseil*, na którym ostatnią ma wziąć rezolucyą.—

## 142.

(Wyciąg).— *A Pielaskowice, le dernier d'Avril.*

— — Cokolwiek pisze *Bouquet en chiffre,* już na to wszystko rzetelną ma, tak z Warszawy, jako i z Solca deklaracyą. Więcéj *la Poudre* w téj pisać nie będzie materyi. Powtarza jednak i teraz, że PIENIĄDZE GRUNT, A MAJĘTNOŚĆ. BATON, DUC, PAIR, CORDON BLEU, wszystko to piękne; *mais ce n'est plus pour la Poudre,* która jest cale zrujnowana na wszystkiém, i na humorze, i na zdrowiu, i *en biens.* Radaby gdzie w kącie ostatek dni przesiedziała, żeby i ludzie o niéj nie wiedzieli. Majętność dla tego być dobrą rozumiem, ponieważ trudno o piéniądze, a to zawsze przedać się może. Piszą *les Essences*, jakoby *Phénix* miał życzyć *pour l'Apothicaire le 13* (*Prince Condé*). Nie ma tego w myśli: tylko to uczynił dla wyrozumienia *le Soucy.* Żeby *Orondate* miał być tak łacnym, jako pisze 22 (Bonzy), zda mi się, że się na tém zawiedzie. I owszem wyrzucił mu na wymiot brata Aptékarza *d'Angleterre,* i innych, co bardzo wlazło w głowę *au Soucy.* Przy czém był i *Marcassin:* ale o tém wszystkiém oznajmił *à la Rose Sylvandre* z *jeu de paume.* Oznajmić tylko jako najprędzéj, jaka tych tam rzeczy z Bukietem stanie konkluzya.

Jam niesłychanie zabawny i chory; dla tego siła pisać niepodobna. Zabawnym ustawicznemi posłami, którzy do mnie przyjeżdżają od wszystkich Województw w téjże materyi, co i z Wielkopolski. Do obozu przy tém wyprawa; legacye do Hana, do Paszów, do Hospodarów, do Hetmana Zaporoskiego. Sprawy przytém w Trybunale, które na mnie najcięższe, a których słuchać nieradem, i zrozumieć ich szalbierstw i szykaneryi nie umiem. Dosyć na tém, że wszystkie prawie wsi od Żółkwi, w zastawie różnym puszczam dłużnikom, nie zostawiwszy tylko dwie albo trzy do Żółkwi; bo w tym tydniu zaraz 80000 płacić mi potrzeba. Na wyprawę do obozu halérza jeszcze jednego nie mam, i sposobu mieć nie widzę. Jeden tylko Błudów na goli i Pielaskowice, które na wyżywienie ledwo wystarczą. Błudów zaś sam tylko do Gdańska szkuty ze zbożem wyprawuje. O Solec żadnéj dotąd z tym szalonym [1] nie mogę dojść sprawy. Rachuje go sobie raz 100000, drugi 180000. Co minuta godziny, to co inszego; a on się nie stoi tego, co ja zań płacić muszę; i tak siedzę, jako na ledzie.—

Nie masz podobno i nie było na świecie nieszczęśliwszego i utrapieńszego nade mnie człowieka. Zdrowiem cale stracił. Dzień i noc, jako pies pracuję, że już lada kiedy i na oczy oślnę; a dziesiątka złotych czasem nie masz w szkatule.— — Radziejowski szalony już dwa razy do mnie zjeżdżając o zgodę na Solec, i dla działu między młodszym bratem Kanonikiem [2] dziwnie grzecznym, uczonym, i dobrym, ni z tego, ni z owego, skoro mu się co przyśni, w nocy nieopowiednie uciecze. Toż i téj nocy uczynił, jako mi X. Kanonik znać dał. To moja taka pociecha, i taki od turbacyi odpoczynek.— Jeżeli wojna będzie w tamtych krajach, posłałbym szablę którą złotą, aby nasz chłopiec oddał Królowi ode mnie, jako *à son parrain*, jeśli do tego już przyszło, i jeśli to się będzie zdać W^ci sercu. Poradziby się tam kogo.— — Chełmskiemu regiment Król zwinął; o co wielki hałas. Województwo Krakowskie posłali do Króla i do mnie, aby koniecznie podnieść ten regiment; bo żadnych innych na to miéjsce nie przyjmą ludzi. Ofiarowali za to przyjąć na zawsze kompanią JMPana Markiza do Województwa swego, i teraz piéniądze im liczą za przeszłe zasługi, i na tę ćwierć. Postaram się, żeby było 100 z pełna koni. Do Pana Krzywickiego [3] pisałem, żeby rachunek uczynił, żeby kopfgielt wytrącił, i to, co łożył JMP. *Marquis;* a żeby te piéniądze złożył w Warszawie *chez Mr le Soucy.*— —

*A toute la famille*, i t. d.— *Mes très humbles baisemains à Mr le Marquis.* Jeśli już co otrzymał od 11 (*Roi de Fr.*), albo przynajmniéj, jeśli jest przy nadziei i obietnicy, racz mi Wć moje serce oznajmić.

[1]) Jan Felix Radziejowski, Starosta Bolesławski.— [2]) Xiądz Michał Radziejowski, późniéjszy Prymas.— [3]) Nic mi z resztą o tym Krzywickim nie wiadomo: zdaje się atoli, iż musiał być kompanii Markiza na ów czas dowódzcą.

List przyłączony do poprzedzającego był następujący:

*A Pielaskowice, le 30 d'Avril.*

*A Son Excellence Mr l'Ambassadeur de France!— Le Soucy n'a rien mandé au Phénix, de ce qu'il a reçu par son courrier; et on meurt d'impatience de savoir la résolution. Ce tems d'ici au mois de Juin sera pour nous un siècle. Ce qu'on doit traiter avec la Palme* [1], *on a assez encore du tems. Mais il se faut dépêcher avec l'Aigle avant le départ du Rossignol* [2], *entre les mains du quel Phénix a mis tous ses intérêts. Autrement il faudrait chercher quelque épine* [3], *qui au lieu de nous piquer, pourrait, étant transplantée, porter des bons fruits, ou quelque canard* [4], *qui nous pondrait des oeufs d'or. La Palme peut produire du fruit, sans demander, si elle en a assez pour elle même. Mais son tronc* [5], *qui est auprès du jardin de Mr le Référendaire, n'a pas la mine d'en produire en quantité. C'est tout que Vous peut dire dans les affaires fruits et oiseaux, Votre très humble et très obéissant serviteur.*

*J'envois la réponse pour Mr Electeur et Hoverbek.*

[1]) *La palme*, Xiąże Neoburski.— [2]) *Rossignol*, Marya Kazimira.— [3]) *L'épine*, Czar.— [4]) *Le canard*, Césarz.— [5]) *Tronc de la palme*, Poseł Neoburski Giese.

---

## 143.

*A Krasnobród, ce 6me de Mai.*

— — Lat trzy, jakośmy się z sobą pobrali; rok zupełny, jako się nie widzimy. Przez tamte zaś dwie lecie, ledwoby mieszkania z sobą naszego dwa zupełne wyrachował miesiące.— Ej! czy téż jest, był, i być może nieszczęśliwszy, mizerniéjszy i utrapieńszy nade mnie człowiek. Kochałem cały wiek mój, od piérwszego poznania. Nierychłom się tego doczekał szczęścia. Wiedziałem się być kochanym; a teraz oraz to oboje tracę, że nie patrzę, nie zażywam mojéj szczęśliwości, i jestem w desperacyi, widząc i dotykając się rzeczą samą tak znacznéj odmiany. Wiem bardzo dobrze, m. s., że pókom był młodzieńcem, pótym się bronił, i pótym nie chciał tych przyjmować urzędów, i nieprzyjąłbym ich był, ani bym był do Warszawy się wrócił, choćby mi byli milionami sypali, chyba żeby był stanął ROZWÓD między Buflem [1] a Bukietem, jako *la Poudre* była *avec les Essences* postanowiła. Bo Sylwandrowa była intencya, nie mięszać się w te rzeczy, to jest w domowe te kłótnie, i ten czas przebyć w cudzych gdziekolwiek krajach. Potém druga była racya, że te szarże tak kłopotliwe, tak zgryźliwe, wziąć bez wielkiéj jakiéj konsolacyi, pomocy i ukontentowania, jest to się zabić swą ręką, jako się to mnie teraz dzieje; a daleko gorzéj, bom się nigdy a nigdy tego nie spodziéwał na się, abym był miał kiedy żyć oddalonym od Wci s. mego. Gdy tedy, moja Dobrodź. doczekałem téj szczęśliwéj, a prawie

nigdy niespodziewanéj godziny, już mi i te szarże uczyniły się nie tak ciężkie, przykre, trudne i kłopotliwe, bom wszystkie delicye upatrował w Wci sercu mojém, i takem sobie imaginował, że to mój Paryż, to moja Włoska ziemia, to moje gusty, to moje plezyry: gdzie ze mną będzie najśliczniéjsza Jutrzenka, z tamtąd ona swą śliczną jasnością najciemniéjsze i najsmutniéjsze frasunków i kłopotów rozpędza cienie.— Całe lato zaś w obozie strawiwszy, upracowawszy się, ucierpiawszy, do jakich wracam delicyj? Do pustych pokojów, do takichże myśli, i bezsennych nocy; a w ukontentowaniu o szkodach się tylko domowych nasłucham, które się w nieobecności mojéj staną. Jako i teraz, dają mi znać, że ostatnie nasze miasto Złoczów, które było od nieprzyjaciela całe zostało, teraz jakimciś, jeszcze niewiem, sposobem, zgorzało przypadkiem.——

Teraz na wojnę idę. Jeśli P. Bóg wrócić się z niéj pozwoli, któż wié, jeśli mi całą zimę w Ukrainie zostawać nie przyjdzie? bo zwyczajnie tak bywa. Nieszczęście łatwo ugodzi, kiedy chce. Téj zimy jak na złość, siedziało się spokojnie, doma próżnując, kiedy w domu żadnéj nie było pociechy. Pisałem zaraz, powróciwszy do Żółkwi, aby mi było przynajmniéj, *pour tuer ce cruel et facheux tems*, przysłano farb do malowania, i lepiéj opisany sekret: i w tém miłosierdzia nie miano, ani nawet i nie odpisano.— Aby nie było do tego przychodziło, to jest, do ostatniéj ruiny zdrowia mego, otworzyć mi się było z intencyą swoją; boć przecie i z miłości dawnéj, i z powinności małżeńskiéj, ta między nami powinna była być konfidencya, żeś w tę swoję miała intencyą jechać drogę przed wzięciem *du petit bâton du Général*. Bo bym ja był dla zdrowia Wci i na kraj świata z Wcią pojechał; i tegom życzył, kiedyśmy się pobrali (racz tylko z łaski swéj wspomnieć): „kiedyśmy doczekali tego szczęścia, któregośmy pragnęli, porzućmy te tu wszystkie kłótnie domowe“. Potémem już tego Wci długo nie przypominał, żeś sama była tego okazyą z naprawy Hamaleonowéj i za radą *du Soucy*; bom widział żeś się Wć tém turbowała. Ale żeś mi się Wć z tém nie otworzyła, aż po wzięciu téj buławy, i tu aż we Lwowie, i nigdyś mię téż o to nie prosiła, aby było jechać z Wcią, aniś życzyła. Nie godziło mi się téż, dla honoru, zostawszy Hetmanem, a nie odprawiwszy kampanii, porzucać i odjeżdżać; i tak przez to w te teraźniéjsze moje, nigdy nie spodziewane wpadłem nieszczęście. List Wci najbardziéj mię zawiódł z Warszawy pisany podczas lékarstw, w którym przysięgasz na najśw. Sakrament, że beze mnie na lékarstwa żadne nie wyjedziesz, bo by się te wszystkie beze mnie w truciznę obróciły; i słuchać nie będziesz Królowéj, choćby tego najbardziéj życzyła. Mam go przy sobie, i w szkaplérzu go chowam, patrząc weń codziennie, i jako nie masz nic stałego i pewnego na świecie.—

Ja prosto jadę do Żółkwi, dla uspokojenia dłużników, którzy ze mną jadą, a ja dotąd i sposobu nie mam satysfakcyi onych; od czego mi się dobrze głowa nie pada; bo z tym hultajem sprawy o Solec dojść nie mogę. Cudowne rzeczy ten szalony robi.— Z tamtąd prędko do obozu. Odezwę się jednak jeszcze Wci sercu memu, lubo od żalu, Bóg mój lepiéj widzi, niewiem, jeśli i pisować się już zdobędę.———

Jeśli mię téż co i nadto już trapić może bardziéj, jako, że mi nigdy Wć nic *de positive* nie oznajmujesz o zdrowiu swojém, jeśli już wszystkie ustały affekcye, i co ich za przyczyna była? Nawet o owe kropki na ciele responsu doczekać się nie mogę, jakie o nie tamecznych Panów Doktorów rozumienie?—— Długi, nie tylko żebym miał odebrać z Skarbu, ale znowu w nowe zaprzągłem się. Już nietylko piéniądze, ale i srébra moje rozdaję; i jeśli Sejm jeszcze dłużéj wléc będą, jako się na to zanosi, i czego podobno *le maître du palais enchanté* potrzebuje, *et ses ministres*, to się mnie już cale do ostatka w niwecz obrócić przyjdzie. Ostatnią miednicę moją z naléwką posłałem wczoraj Paszy Sylistryjskiemu, i już się teraz z szklenicy umywać muszę. Nikt ni o czém myślić nie chce; a ja widząc, żebyśmy zginęli, i swoje byśmy ostatek

wszystko stracili, wszystkich moją opłacam substancyą. Jakoż to nie być *chagrin?*

Spraw naszych niesłychanie zawikłanych i dawnych siła uspokoiłem. Wszystko się to oraz nawaliło z niesłychanym ciężarem. List od Bekiera posyłam W^ci s. m., z którego W^ć zrozumiesz, że arendować Kałuży nie chce, bojąc się niepokoju. O inszych starać się pilnie zleciłem. Dla tego posyłam, abyś W^ć nie rozumiała o mnie, jakoś zwykła, żem jest w sprawach, które mi W^ć zlecasz, *négligent.* A Bóg mój widzi, żebym rad *ponctuellement* téjże każdą expedyował godziny, chcąc się i tém przysłużyć W^ci sercu memu. Aza da P. Bóg, że się kto inny trafi. Było z szlachty nie mało; ale ja się starać kazałem, według woli W^ci o Szotów, kupców, Ormian, Greków, Żydów. Dwa tysiące Talerów, rozumiem, że już miało dojść rąk W^ci s. m. od P^a Bielińskiego pożyczonych; i te 15000 przez P. Boratyniego, rozumiem, że prędko dojdą W^ci, o czém przez pocztę jutrzejszą spodziéwam się wiadomości. Jeśli się W^ć temi obejdziesz już piéniądzmi, trzeba prędkiéj wiadomości, żeby zaś dla piéniędzy tam się nie bawić, o które jest tak trudno, że ich na szyję dostać nie może. Piéniędzy tych od wyjazdu W^ci s. m., niewiem jeżeli taki u W^ci rachunek. Z sobą ze Gdańska wzięłaś W^ć 7000 i coś niewiem. W Paryżu 12000. Pan Zawacki przez Formontów 4000 i sto Złotych; P. Biéliński 6000; P. Boratyni przez Gratę 15000: co *facit* 44000 i coś dobrą monetą. Prócz tego 3000 na guziki, i te piéniądze, co się poszlą z Kałuży. Jeśli się co sprawować ma, lepiéjby podobno choć ową wielką perłę zastawić, bez któréjby się do czasu obéjść mogło, a potém by się wykupić mogła; bo oraz o piéniądze barzo trudno, ile kiedy targi tak słabe i we Gdańsku na zboże. Ku zimie znowu mogłaby się spuścić jaka szkuta na wykupienie perły, popłaciwszy teraźniejszemi piéniądzmi dług Chorążego Sandomirskiego, i P^a Bielińskiego.

Nowiny rozumiem, że z Warszawy wypisują. *Le Soucy a mandé par la première lettre, que courrier était arrivé, mais que les lettres n'étaient pas encore déchiffrées. Dans la seconde, qu'il faut attendre le retour de l'Apothicaire, sans mander quoi que ce soit touchant son courrier. La Varsovie est à cette heure pleine des amours du pain ou rien, avec 14 (Łowczyna). Pain ou rien est encore à Varsovie, et ils s'en vont souvent au village, pour se promener. M^me Butler* i wszyscy barzo mają za złe. Tém się wymawiają, że to niewinnie cierpią, i nieprawdziwie ludzie gadają. Wszyscy zaś mówią, że niesłychany grzéch, dawać okazyą domowym ludziom; i by najświętsza konwersacya, powinna zaraz ustawać, kiedy się ludziom nie podoba, kiedy ją ludzie inaczéj interpretują.

22 (Bonzy) *mande à 23, qu'on n'a rien encore parlé au palais enchanté avec Bouquet, et qu'il y aura assez de tems. La Poudre* odpisała, że *les Essences* dla tego się tam bawić nie będą. Jeśli mogą 59 *(traiter),* niechaj to zaraz czynią nie odwłaczając i nie zawodząc *Orondate.* Jeśli im o to idzie, że *Fantôme* i *Jasmin* może nie stanąć według intencyi *du 11 (Roi de Fr.)* tedy *la Poudre* im taki podała sposób, żeby skończyli i umówili co należy; a jeśli się nie stanie według intencyi ich, wolni będą od swego słowa. 23 prosi bardzo, aby mu *Rossignol* oznajmił niemieszkanie, jeśli co z tego będzie, a nie bawił się i minuty godziny dla téj sprawy. Wszak dość mieli czasu przez rok. Te téż ustawiczne zwłoki, już się nam dały dobrze we znaki. — —

W busię i imaginacyą całować nie śmiem, bo do mojéj tylko w imaginacyi apetyt, a kiedyśmy z sobą, — — to się odwracają, — — żeby być busią jak najdaléj od Sylwandrowéj; co wspominając, ledwie każdego momentu konać nie przychodzi. Za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, i znaki dawnéj miłości, racz mi to darować, a otworzyć mi się z tém, czémem był tak obmier'zł W^ci s. m., bo co moment godziny, to gorzéj było, aż do samego rozjazdu się z sobą. Potém zaś, jako zaraz o mnie zapomniano w drodze, a dopiéroż w Warszawie, już tego i nie wspominam. Nie racz W^ć mieć za złe, że to

przypominam; bo jakoż nie sarknąć, kiedy ból i żal aż do samego przenika serca? A do tego, że cały rok myśląc bez przestanku o W^ci s. m., wszystkie mi przychodzą momenty życia naszego na myśl, tak złe, jako i dobre. Nie zchodzi i to z myśli, gdy bywał ten czas, że nie było w oczach nic śliczniéjszego, nic kochańszego. Poduszka nawet, na któréj sypiała *la Poudre*, zdała się, że pachnęła, a potém sam się wszystek w oczach stał plugawcem.— — Jako tedy te rzeczy wybić z głowy, i jako żyć, albo życia pragnąć? Racz sama tylko moment nad tém pomyślić, i wspomnieć to wszystko; a przyznasz, iż nic na świecie nie było prawdziwszego i słuszniéjszego do wierzenia. Z tego tak ciężkiego utrapienia jestem tak siwy, żeby mię ledwie kto rozeznać mógł. Nie długi czas, a długi zepsował żywot i dobre zrujnował zdrowie.

Od pobrania się naszego z sobą, wszystkie witania nasze i żegnania mam ponotowane. Piérwsze żegnanie za Czerskiem przy stodole w karécie, jako wspomnieć szczęśliwe, kiedy najśliczniéjsze oczy z duszy i serca płakały. Witanie zaś jako miłe, jako wdzięczne w szczęśliwéj karczmie Żółkiewskiéj, mimo któréj jadąc, zawsze ze łzami wspominam. Drugie zaś owe, kiedym późno w noc przyjechawszy, zastał moję Pannę jeszcze nieśpiącą, a prawie zbladłą i drżącą z miłości i radości. W Sochaczowie także barzo dobre i miłe. W Warszawie zaś po chorobie w Zamku na górze, kiedy sprawa była z Xiężną, o! jako także wdzięczne i łaskawe. W Radziejowicach osobliwą uznałem *tendresse*. Niewdzięczne i niemiłe zaś naprzód w Puławach, jadąc najpiérwszy raz do mnie; drugi raz we wsi, cośmy ją kupić chcieli pod Warszawą, po uczynionéj z Lubomirskim zgodzie: ledwie patrzeć na mnie chciano, i téjże zaraz godziny okazyek do kłócenia się szukano. Trzeci raz, kiedym do Pielaskowic przyjechał z obozu. Owo zgoła zawsze najgorzéj, kiedy do domu jechać przychodziło. Teraz zaś, kiedy już o téj swojéj drodze myślano, to wszystko na świecie nie było miło. Jako mię przyjęto, kiedym ze Stryja przyjechał, że mię aż ludzi wstyd było. Żegnań nie przypominam, bo i tak podobno dość długo bawię tak niemiłą i niewdzięczną W^ci materyą. Ostatnie tylko przypomnieć w Jaworowie, przed którém kilka dni jako psa mię traktowano. Tego tylko najbardziéj żałuję, że się to działo przy P. Wojewodzie i przy saméj; i że się takie rzeczy przy nich i przed niemi mówiły, z cudownéj jakiéjś natenczas przeciwko mnie niechęci, którąbym ja drogo odkupił. A myśląc nad nimi, gdyby mi nie o wiarę szło, a duszne zatracenie, podobnoby mi z żalu broń we krwi swojéj utopić przyszło; tak mi tego wstyd, tak mi tego żal, tak na to boleję. I ci ludzie, choć to nasi przyjaciele, wiem że nie raz o tém z sobą mówią, i podobno się ze mnie urągają, którym tak barzo z tą miłością W^ci s. m. wykrzykał. I inne rzeczy podobno jedno z nich obserwować mogło, czego się podobno nie wystrzegano, i aby obserwować miano, nie spodziéwano. — —

Widziałem krzesło u Króla JM^ci na dwóch kołach na zadzie, dziwnie wczesne, które było przywiezione dla niebożczki Królowéj. Mogłabyś sobie W^ć takie sprawić; bo by się tém lada kto, zaprzągłszy konia, z wielkim swym przywiózł wczasem. Dla mody przynajmniéj; bo by tu takie zrobiono, a wczesna rzecz barzo do kościoła i po ogrodzie jeździć. —

[1]) Figura *Buffle*, oznacza Zamojskiego, piérwszego Maryi Kazimiry męża.

## 144.

(Wyciąg.) — *A Jaworów, ce 11 Mai.*

— — Ustawiczna gorączka dzień i noc, chrosty po ciele, dymy do głowy takie, że się ledwie nie rozpada, a najbardziéj począwszy od wiosny. — Jedzie teraz, kiedyby cokolwiek lékarstw zażyć chciała, *chez la Poudre 123 (Dimitre);* na co kiedy wspomni tylko 23 (Marsza-

łek), tedy się jéj ledwo co dziwnego nie dzieje. I tego krzyża, który ma sobie za nie mniéjszy *Orondate*, jest przyczyną i okazyą dwóch ludzi, 12 (Denhofowa) i 22 (Bonzy). A przecie *Phénix* tego na piérwszym z tych mścić się nie chce, choćby mógł. Pisał więc *Bouquet*, że to nie wadzi; niech będzie któżkolwiek, ponieważ *la Poudre* to porzuci. Ale nim do tego przyjdzie, i od tego krzyża ucierpi cokolwiek 23, a potém daleko jeszcze bardziéj. Na co niech więc pamiętają *les Essences*, jeżeli Celadon tego nie wyprorokuje. Tamci ludzie, osobliwie *le Soucy*, podobno nie uważał; ale kto ma w tém interes, uważać musi, bo o niego i jego idzie substancyą.

Z tąd do Żółkwi jutro jechać muszę na wczas i przyjęcie wdzięcznego gościa, X^cia JM^ci Dymitra. Aleć téż tu teraz na ten Jaworów i patrzyć nie mogę, wspominając na rozjazd, i że tu Celadon ledwo nie najgorzéj od wszystkich miéjsc, od swéj najśliczniejszéj był traktowany Astrey, a przy takich ludziach, którzy to barzo dobrze uważali. — —

Na Kałuską arendę dotąd jeszcze nikogo słusznego dostać nie mogę. Niesłychanie trudno o dostanie piéniędzy i dobrego arendarza; bo się Tureckiéj ludzie boją barzo wojny, którym się już cale a cale wszyscy poddali Kozacy, złamawszy Podhajecką zdradziecką przysięgę. Gdyby to P. Bóg dał, za zgodą teraźniéjszą wszystkiego Chrześciaństwa, żeby im przynajmniéj w Kandyi mocno uczyniono dywersyą, nie interesował by się tu pewnie w Kozackie sprawy Turczyn. — — *Le Soucy me mande par sa dernière*, że jeżeliby w tym czasie nie przyszło do 59 *(traités) avec les Essences*, żeby nie odjeżdżały, a poczekały na to miesiąc i drugi. Odpiszeć mu na to *la Poudre*, że już te zwłoki za serce się nam wlały, i że jednéj nad czas naznaczony, wyjazdu czekać nie będą minuty. Wszak dość było i jest jeszcze czasu. — — Niech mi odpuszczą; znać, że bardzo mało estymują *Orondate*, albo nie wiedzą, na jakiém jest miéjscu i w jakiéj posturze. Boć przecie, Bóg widzi, że *les femmes des médecins et boulangers* lepiéj *au jeu de paume* traktują. *Du tems de la girouette*, niechby żona najpodléjszego z tamtych krajów przyjechała człowieka, to ją zaraz z tak wielką przyjęto dobrocią, i uczyniono, cokolwiek możono, ile gdy bez swéj szkody. A tam tego biédnego żałować taburetu, i nie domyślić się go ofiarować z dobrą gracyą, ile takiéj damie, nie ostatniéj tu i tam kondycyi! Najbardziéj się dziwuję krewnym Bukietowym, to jest 17 *(de Lionne)*, i temu drugiemu [1] t. j. 96. Znać, że tam miłości nie masz za grosz między krewnemi, ile, którego wywyższy P. Bóg, i łaska pańska trochę wywyższy. Fi! fi! fi! z taką polityką: za prawdę nie masz się czego nauczyć. Lepszą by znalazł w Moskwie, choć ich zowiemy najgrubszym narodem.

[1]) Cyfra 96, oznacza jakiegoś krewnego Maryi Kazimiry, którego ona decyfrując, nazwała *gentilhomme de la Cour.*

---

## 145.

(Wyciąg.) — *A Jaworów, ce 18me de Mai.*

— — Głowie mojéj te dwie rzeczy najbardziéj [szkodzą], frasunek, a wino. Już mi nawet i dwa kieliszki szkodzą; zaraz mi głowę rozgrzeją, że pała, jako ogień. Z frasunkiem zaś, że wstaję, i legam spać, toć podobno i głowa przestawać boleć nie ma czasu.— Co strony Pana Davisson, ten to przyznawał, że dawali *du mercure*, ale to wywodził przez swój skrypt, którym ja posłał W^ci s. m., że i dzieciom małym Doktorowie zwykli bez wszelkiéj dawać zdrowia ich

obrazy. — — Co strony chrzcin Jakóbka, dobrze będzie bardzo i z Królową Angielską. Jakie mu zaś drugie do Jakuba dadzą imię, racz mi Wć oznajmić. Ja go tu w Polsce każę zwać Starostą Jaworowskim; bom i ja długo to imie na sobie nosił, i miéwałem dobre szczęście do ludzi pod tém imieniem.— Piszesz Wć, żeby 123 (*Dimitre*) *demeure avec sa charge, comme il veut:* to prawda; *mais il ruinera les biens entièrement de la Poudre et du Bouquet, par son méchant naturel, par envie, et par vengeance.* — —

## 146.

*A Żółkiew, ce 24 Mai.*

Jedyna it.d. Pani serca mego. Dnia wczorajszego przez pocztę odebrałem list od Wci m. duszy, *du 27 d'Avril*, w którym mi Wć oznajmić raczysz, jako 11 (*le Roi de France*) wdzięcznie przyjął konfitury od Phenixa. Ostatka nie przyszło mi dobrze doczytać, za czém i odpisać na wszystko niepodobna; a to dla barzo słabego zdrowia mego, o którém na osobnéj karcie, jeszcze przed przyjściem poczty oznajmiłem był Wci s. memu. Dnia wczorajszego z rana miałem niesłychanie siła expedycyj do Dworu, którem ręką swą pisać musiał; do samego Króla JMci listów dwa. Przyszły potém różne sprawy, którem nagle expedyować chciał, abym był mógł w pole trochę dla przewietrzenia się wyjechać. Jenom wsiadać na koń miał, dano mi znać, że Xiąże Dymitr do mnie jedzie. Wrócić się tedy przyszło z wielkim chagrynem, a potém w minutę godziny i przyniesiono mi kupę fascykułów, różnych listów z Konstantynopola, z Krymu i Wołoch, a wszytkie barzo nie pocieszne, bo już nam cale wojna jakoby była deklarowana.

Dobrze rzeczy nam szły barzo; a potém oraz się wszystko odmieniło. Przyjęty u Hana nasz Poseł z razu barzo dobrze. Poprzysięgał pakta Podhajeckie ze wszystką swą starszyzną; odprawił Posła z komplementami, dawszy mu więcéj niżeli 200 niewolników z tych, którzy owo zimie byli pobrani. Gdy z tém wyjechał, i już w pół prawie był swéj drogi, przyszło od Césarza Tureckiego rozkazanie, aby tych niewolników nazad wrócono, a Tatarowie aby zaraz do nas na wojnę wychodzili, Wołochowie, Multani, i Węgrowie, a to Kozakom w posiłku przeciwko nam, którzy już wszyscy, tak ci co pod nami, jako i co pod Moskwą, poddali się Turkom. Na moje jeszcze nieszczęście, zgubili mi cyfrę, i tak bez cyfry z niepojętą pracą przyszło mi te listy tłómaczyć, bo i naszego Posła już od granicy naszéj znowu nazad zwrócili. To ledwiem skończył, aż téż poczta przyszła, którąm przeczytać chciał przed przyjazdem Xiążęcym, i takem się spracował, i głowę zturbował, że kiedy Xże przyjechał, ledwom dosiedział, (bo racz Wć uważyć, jaki wczas z takim gościem,) i jenom się tego obawiał, żeby mię był paraliż nie naruszył w oczach jego, do czego było barzo blisko. Głowy bolenie tak ciężkie, a właśnie w samym tyle, że kiedy P. Starosta Grabowiecki stał za mną, tedy go ta gorącość ledwo w rękę nie parzyła. Począł mi przy tém palec mały u lewéj ręki drętwieć, ten, którym sobie naruszył podczas owéj fałszywéj o Wci s. m. nowiny, i tak barzo, żem go ledwo przez całą wieczerzą musztardą odtarł, nie mając innego sposobu, a nie chcąc po sobie pokazać przy tym człowieku. Noc całą bolenie głowy nie ustawało, i dotąd nie ustaje; katar niepojęty; i leżyć by trzeba, a ratować się co prędzéj. Ale któż tu około mnie chodzić ma? Czy o lékarstwach myślić, czy o takiéj wielkiéj wojnie? Już teraz téj kampanii rzucać niepodobna, a jeśli się ją przeżyje, sam tylko wié P. Bóg.

Dziś goście o odjeździe nie myślą; wódkę pili, śniadanie sobie dać kazali. Przybył i Pan Szumowski, i innych nie mało. Widzę, że i ten rok z takiémże mi się zaczął szczęściem, co i takroczni. Bo wczora rok, jakeś W$^{ć}$ z Jaworowa wyjeżdżała, a mnie najnieszczęśliwszego osierociła człowieka. U nas tu, kiedy kto szlachcica zabije, to mu rok wieżą siedzieć każą; a jam prokreował szlachcica, a tęż ponoszę karę, i jeszcze dłuższą, a daleko cięższą, i jakiéj żaden cięższéj nie miał i mieć nie może.— Co strony chłopca, jużem tak wiele razów pisał, i więcéj pisać nie będę, że to cale daję na wolą W$^{ci}$ s. mego. JMPanna Xieni życzy z duszy, i wszyscy krewni: z Doktorami mówić mi się nie zdarzyło. Po zdrowiu jego najlepiéj to W$^{ć}$ m. s. zrozumiész, i uczynisz, co P. Bóg poda do serca.— Piéniędzy część już miała dawno dojść rąk W$^{ci}$ serca mego: 15000 już téż dotąd mają być wyprawione z Warszawy.— O arendę skończyłbym już Kałuską, kieby nie te trwogi, a goście, przed któremi minuty wolnéj mieć nie podobna.— Że mię W$^{ć}$ m. s. assekurujesz affektem swym, daj Boże, abym doczekał widzieć tego próbę. Mojéj miłości tak oczywistéj i z niskim nie porównanéj, żeś W$^{ć}$ m. s. widzieć i przyznać jéj nie chciała za żywota mego, aza przyznasz przynajmniéj po śmierci, gdy mój przeczytasz testament, w którym i duszy mojéj skąpię, tak mało za nię odkazując, aby się wszystko saméj W$^{ci}$ s. m. dostało.— Dziś pić koniecznie będę musiał, co mię téż już dokończy, bo czuję taką w sobie gorącość, że się ugasić niepodobna. Ja sam swojéj śmierci będę dobrowolną przyczyną, bo kiedybym się ja tak chciał *divertir*, jako drudzy czynią żonaci, to bym się ja i nie gryzł, i nie tęsknił, i nie melankoliczał, i rozpalenie by ustąpiło. A tak z miłości ku W$^{ci}$ s. m. tak ciężką umiérać muszę męką.

Więcéj pisać goście nie pozwalają. Nisko tedy obłapiam za nóżki, serce i duszę moję, prosząc uniżenie, abym to przynajmniéj jedyne mógł mieć przed śmiercią ukontentowanie, przeczytać respons na te moje wszystkie tak jasne odmiany W$^{ci}$ s. m. dowody. Bo jeśli mi W$^{ć}$ słuszny dasz na wszystko wywód, jakieżkolwiek mieć mogę ukontentowanie. Ale jeśli milczeniem zbyć [mię W$^{ć}$ zechcesz], albo samym gniéwem i zapiéraniem się, to mnie przyjdzie i umrzéć najnieszczęśliwszym na świecie człowiekiem.— *A toute la famille mes très humbles respects et obéissances;* a osobliwie *à M$^{me}$ Marquise*, któréj łaski nad zasługi moje doznawam, i przyznać muszę, że to musi być dama wszystkie w sobie mająca grzeczności, i ma rada mówić prawdę każdemu. Miałbym się za szczęśliwego, poznać i służyć JM$^{ci}$ Pani.— Otworzyłem list W$^{ci}$ s. m. pisany *à M$^{me}$ la Palatine de Cracovie*, alem się zdziwił wielce, że się już W$^{ć}$ widzę i mojém nie podpisujesz imieniem, wiedząc, że w Polsce żony po mężach się zowią, ale i tam także podobno. Niewiem jako go tam i posłać. Nie wiedziałem jeszcze tego, żeby się W$^{ć}$ imienia mego wstydać miała, i pomnę, boś mi to W$^{ć}$ i nieraz wspominała, że się miło było tém mojém W$^{ci}$ podpisować imieniem.

---

## 147.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 30 Mai 1668.*

— — — Onegdajszéj nocy zawieszony nademną W$^{ci}$ s. m. portrecik oderwał się, i całą noc ze mną spał. Nazajutrz rano znalazłem go na piersiach swoich cudownie pomiętym. Co znać, i przez sen przyciskałem go do siebie, i calem był zdesperował, że się miał w niwecz obrócić; ale z łaski bożéj wyprostował się pięknie, i najmniéjszéj w nim nie masz szkody. Oto widzę,

życzliwszy portret, i bardziéj mię kochający, niżeli oryginał.— Ja do obozu spiesznie się wybiéram; ale barzo ciężko w tę drogę o piéniądze. Przyszło do tego, żem pętlice dyamentowe z inszemi drobiazgami w dziesięciu tysięcy zastawić musiał, bo już wsi nie stało, które się dłużnikom puścić musiały w tych długach, o którychem z Solca W^ci s. m. pisał.

Kozacy przysłali do mnie, ale barzo hardzie przeciwko Królowi JM^ci i wszystkim Panom. Na mnie jeszcze trochę dobrzy samego; ale że są zdrajcami, poddawszy się Césarzowi Tureckiemu, musim się z sobą powadzić. To najcięższa, że nie wiedzieć, jako się będzie miał rozedrzéć Phenix, bo od wojska mu odjechać trudno, mając takiego *compagnon:* a i *à la noblesse* na koń wsiadać przyjdzie, ponieważ *le maître du jeu de paume* cale się abdykować rezolwował, i barzo prędko. *Le 10 de Juin* ma być *conseil* w Warszawie, z którego sejm naznaczą i zaraz *abdication* ogłoszą. Że się to stanie podczas saméj pory wojennéj, boję się barzo, żeby nam Turcy i Tatarowie tego nie przeszkodzili, i nas samych nie zamięszali.

Trzeba żeby *Bouquet* kończył się prędko; bo wspomni słowo *de la Poudre*, że zwloką *les Essences,* i nic ze wszystkiego nie będzie, a po czasie, nie będzie czasu radzić i zabieżéć temu; i tak ni za to, ni za owo, przyjdzie wziąć 30 (Neubourg), dla tego, iż inszego na dorędziu nie będzie. Pisał *le Soucy à Phénix* pytając, w wiele jest *79* (Mulet) *engagé,* a to *de la part du 11* (*Roi de Fr.*). Zda mi się że te, które podała Róża, zdać się będą nader ciężkie kondycye; a lepiéj cokolwiek, niż nic. Trzeba o prędką nalegać deklaracyą, bo sejm ma być *dans le mois de Juillet;* a przynajmniéj, żeby wiedzieć, *ce que offrira 17* (*de Lionne*) *de la part du 11, et après, de la part de 30.* I powtóre przestrzega przeze mnie *Phénix,* że tę tam majętność trzeba prędko targować. Jeśli tak wiele za nią nie zechcą dać, jako się zaceniło, to choć i mniéj, byle pewnie. To najcięższa, że się nie wié, wiele téż z razu podano, bo jak nastąpi *fantôme*, a potém *jasmin*, to ze wszystkiego nic. Na co widzę tam ciągnie strona. Mém zdaniem 52 (*l'argent*) nade wszystko.

Piszesz W^ć do mnie, że się boisz pisać dworskich nowin, bo byś sobie kłopotu naprawiła, *et à sa famille.* A na cóżeśmy sobie dali cyfrę, jeno żebyśmy mogli bezpiecznie o wszystkiém do siebie pisować? Tak rzeczy i większe pisuje *la Poudre* do *Bouqueta*, a przecie hażarduje i swój własny odór.— Pieniądze tak dawno wyprawione, że nie doszły, już téż nie czyja może być wina, tylko PP. Formontów. Wielcy szalbiérze i zdziérce w tym Gdańsku. Sam wexel jest drogi, że strach słuchać o tém. A w Lubeku, jako mi pisze P. Referendarz, jeno po 3 od sta. Powiadał mi raz P. Chełmski, że kiedy jemu posyłano piéniądze na wexel, a że tu dawano dobrymi piéniędzmi, t. j. Talerami mieczykowymi, albo Czerwonymi Złotemi, tedy jeszcze zarabiał jakoś na piéniądzach, nie tylko, żaby go wexel kosztować co miał. A ja w tém żadnéj nie mam praktyki; bo kiedy my byli w cudzéj ziemi, to nasz Inspektor zawiadywał piéniądzmi. Oto już teraz próbuję przez Boratyniego i Gratę, aza się ci lepiéj nadadzą. Obiecuje mi w tém usłużyć P. Referendarz. Wyliczono już P. Boratyniemu w Warszawie *ultimis Aprilis* 15000 dobrymi barzo piéniędzmi. A że mi się jeszcze więcéj z tamtéj Kommissyi okroić ma, kazałem jeszcze doliczyć 2000 Talerów, żeby było 21000; które piéniądze miałyby dojść W^ci s. m. ostatnich dni Maja, albo piérwszych *Junii.* Te piéniądze wyliczają wszystko w Talerach, a Czerwonych Złotych.

Piszesz W^ć m. s., że i sukni za co nie będzie wywieźć. Ja, dali Bóg, niewiem, co z tém czynić. Dosyć że z tymi 21000, już na tę drogę odebrałaś W^ć 50000 w dobréj monecie i kilka set złotych. A to się tak rozumieć ma. Z sobą wzięłaś W^ć 7000 i coś. W Paryżu odebrałaś W^ć 12000. Formontowie wypłacić już dotąd mieli 4000 sto i kilkadziesiąt złotych. Od P. Bielińskiego pożyczonych 6000; teraz dwadzieścia tysięcy i jeden; co czyni wszystko 50000

i kilka set złotych. Prócz tego tysiąc Talerów na guziki posłało się.— O Starostwo Kałuskie jeszczem nie zawarł kontraktu; bo ja chcę zadatku 20000 w dobréj monecie, które téjże godziny na wexel P. Graty oddać rozkaże się, skoro się tu skończy i podpisze kontrakt. Gdy tedy i te Wć odbierzesz, tedy wyniesie 70000 i coś w dobréj monecie, a na nasze rachując, półtora kroć sto tysięcy, bez dziesięciu; czegom ja tu, P. Bóg widzi, przy tak niepojętych kosztach, nie strawił. Widzę, że tam piękne mieszkanie, wczesne, i wygodne, ale drogie, i nie na nasze teraźniéjsze piéniądze.

Za wszystkie moje zasługi, daruj mi to Wć, abyś z moment chciała pomyślić o téj nocy, po któréj na zajutrz oddawano mi Laskę, kiedym odchodził od Wci, abym się był cokolwiek rekolligował, na podziękowanie. Jakoś mnie WMć m. s. puścić nie chciała; jakoś prosiła, żebym nie odchodził. — — Pan Bóg widzi, żebym ja rad tego już nie pamiętał; bo wspominając na to, niewiem, jako mi się serce nie rozpuknie, i są to rzeczy niepodobne, abym ja tak długo żyć mógł. Racz-że Wć te dwie rzeczy z sobą złączyć. Natenczas na godzin kilka odejść nie puszczano, proszono ledwo nie z płaczem. A teraz, mając się z sobą obaczyć w półtora lata, i już wcześnie traktować, żeby — — aż *au palais enchanté.*

— — Miałaś Wć za nieboszczyka dzieci troje, a życzyłaś Wć sobie mieć i więcéj, bo to rosa boża; i tak powiedają: dwoje, jak jedno, a jedno, jak nic. Nie taić moja Dobrodź. a powiedzieć, albo raczéj napisać obmierzienia przyczynę. P. Bóg widzi, że za złe mieć nie będę, i samemu to tylko memu przypiszę nieszczęściu. Czyś mię to Wć m. s. miała za tak wielkiego prostaka, żem to ja wszystkiego nie widział choćem nic nie mówił, i tylkom, poszedłszy gdzie na stronę, gorzkiemi zaléwał się łzami? Kiedym chorował na katar we Lwowie, po całym dniu nie widywałaś mię Wć, a jakem szedł na dół do łóżka, toś Wć zaraz wołała: że „dla Boga, śmierdzi to łóżko!“ A niedawno poduszka pachnęła, na któréj sypiano. — — W Jaworowie zaś, przed odjezdném, widząc mię tak utrapionego, i w tém jeszcze lékarstwie, nigdyś mi dobréj nie pokazywała twarzy. Jakiéjż się ja mam tedy spodziéwać pociechy? Ile jeszcze z tamtych powróciwszy krajów, wszystko się tu będzie zdało ladaco, to dopiéroż jeszcze większe stanie się obmierzienie.

Wć s. m. rozumiałaś w Jaworowie, żem ja naprawił na Wć Xdza Solskiego, żeby był Wci tę odradzał drogę. Miły Boże, jakeś mię WMć źle zrozumiała; bo nietylko żebym mu miał co mówić o to, alem go jeszcze odwabiał od Wci, żeby w ten nie wpadł dyskurs. Wspomniéj tylko Wć, kiedyś się miała spowiedać, tedym ja umyślnie Wci odradzał, żebyś się była nie spowiedała; bojąc się, aby był nie mówił czego Wci sercu memu. Tak mi było żal Wci, że mi się serce tylko nie padało, bom to widział z oczu s. m., jako się téj drogi Wci chciało. Jakoż, niech P. Bóg będzie pochwalon, kiedy tak szczęśliwie natchnął Wć. Jeśli to tak nie było, niech nie uznam miłosierdzia Pańskiego na strasznym jego sądzie. A Wć téż przyznaj, żeś u siebie cale mię inaczéj tłómaczyła. Żal się tedy Panie statku mego, wiernych usług, jakich drugi żaden mi równego nie pokaże przykładu! — — kiedy w tak słabym to wszystko respekcie.

Dawno było czas przestać; bo i w lékarstwie, i głowa boli, i niemiła podobno pisze się materya. Wybaczyć uniżenie proszę, że się ręka uniosła, a serce, co na niém było, wyrzuciło. Aza mu będzie lżéj; bo tego, trzeba do poratowania zdrowia, po którém mi cale nic, jeśli Celadon nie będzie miły i kochany od najpiękniéjszéj Astrey, którą całuję milion razy w imaginacyi we wszystkie ciała jéj śliczności, bo się inaczéj podobno godzić nie będzie.— *A toute la famille,* it.d. — Pisałem razów kilka o karmin i inne farby; alem i to napisał, że się więcéj uprzykrzać nie będę, ponieważ się i pisać, i posyłać nic nie godzi. O kupcu i cebulkach tulipanowych, i innego kwiecia, nic nie słychać.

Prosiłbym *Mr de Hauteville* [2], aby mi poszukał zégarka nakształt *Mr de Noyers,* co by był złoty, nie barzo wielki, bijący, z puzderkiem piękném. Niech mi oznajmi, wiele posłać za niego, albo tu komu oddać?

[1]) Tu, i w powyższych kilku miéjscach nieprzyzwoite ustępy opuszczonemi być musiały. — [2]) Józef Jędr. Załuski (Biblioteka ed. Muczkow., str. 77.) podaje, iż Kasper Tende, Francuz, który długo bawił w Polsce, i był Podskarbim (zapewne prywatnym) Jana Kazimiérza, a potém Sekretarzem Biskupa Bonzego, pod nazwiskiem Pana *de Hauteville* napisał książkę o ówczesnych wypadkach kraju, w 29ciu Rozdziałach, którą na język angielski i niemiecki tłómaczono. Innéj o osobie nazwy Hauteville nie mam wiadomości.

---

## 148.

(Wyciąg.) — *A Żółkiew, ce 7me de Juin.*

— — Piszesz Wć m. s., abyś ze mną mieszkała i na kraju świata, gdybym nie był *chagrin.* Sam - ci Bóg widzi najlepiéj, który mię stworzył, żeć naturalnego nie mam w sobie *chagrinu;* ale na takie terminy, którem miał na siebie, nie trzeba było być *chagrin,* ale umrzéć sto razy. Naprzód, ożeniwszy się z sobą, nie miałże się to z kąd rodzić *chagrin,* kiedy mi piątego dnia przyszło odjechać od Wci s. m.?— Wzięcie potém Marszałkostwa, kiedy wszystka na mnie obróciła się Polska;— śmierć potém Wdy Krakowskiego, zniesienie wojska, śmierć Królowéj, odjazd nade wszystko Wci s. m., i ta którąm uznał odmiana, nie byłoż to dostateczną rodzenia się *chagrinu* materyą? Racz m. P. moment pomyślić nad tém, a być sama nad sobą sprawiedliwym sędzią. W tych tak ciężkich utrapieniach; czy dałaś mi téż Wć m. s. słowo kiedy dobre, prosząc mię, żebym się nie frasował, jako czynią wszystkie kochające żony? Nigdy moja Panno! I owszem, gdym się najbarziéj trapił, to mi Wć najgorszą pokazywała twarz. Raz tylko w Jaworowie, (bo ja najmniéjsze Wci s. m. mam dobrze w sercu mojém akcye i słowa,) kiedym coś narzekał na Dwór, i uskarżał się, a Wć m. s. jeszcześ się ze mną sprzéczała, jam dopiéro, układłszy się, płakał niesłychanie, piérwszy raz uczynił się mnie żal Wci, i poczęłaś mnie Wć obłapiać, i wymier'zać z tego, perswadując, abym się był nie turbował. To kiedybyś Wć m. s. zawsze tak była czyniła, to bym się ja był miał za najszczęśliwszego na świecie człowieka. W Pielaskowicach, kiedyś mię Wć nazwała plugawcem, czy rzekłaś mi téż Wć kiedy potém, że się nie gniéwać o to; żem to ja z affektu rzekła, ale tego nie mam w sercu rozumienia? Jako żywo! nigdy tego nie chciałaś Wć przyznać; i dla tego, musiałem być tego rozumienia, że cokolwiekeś Wć wyrzekła, tedy to masz za rzecz słuszną, i samém za to nieżałowaniem chcesz się konfirmować.

Piszesz mi Wć m. s., że się tam dziwują tak wielkiéj Wci s. m. impacyencyi widzenia się ze mną, dla któréj i lékarstwa skończyć nie możesz. A wzdyć m. s. tamciż Doktorowie do Królowéj niebożczki pisali, że ta droga i z powrotem, nie miała wziąć Wci, tylko 6 miesięcy, a ona teraz weźmie pewnie 18! A i ten jeszcze czas mały na lékarstwa? A co się zaś zda IchMom, że to zbytnie nasze się w sobie kochanie, wierzę m. s., bo tam miłości między małżeństwem nie znają, i szkoda tam jeździć, żeby się zaś nie zapowietrzeć. Bo powiédają, że *après la jouissance de la personne aimée,* zaraz się *amour* obraca *en amitié,* i dla tego kożdy tam mąż ma swoją *maîtresse.* U nas zaś stara w miłości moda: im się lepiéj znają, tém się w sobie barziéj kochają. Tam zaś tak często w amorach odmiana, jako w karétach odmienna moda. — Że się Wć w paciérzu mylisz, i miasto *notre Seigneur*

mówisz *Mr Maréchal*, niewiem, czemum jest w sercu Wci Marszałkiem. Niewielka to jeszcze *tendresse*, że Wć masz mój tytuł i moję szarżę w sercu, nie moję osobę, którąby się pod inszém imieniem exprymować miało.

Ja siła barzo słów nie rozumiem, które Wć piszesz, mianowicie około dziécięcia; bo i słowa podobno nowe, i jam téż ledwo już nie cale zapomniał po francusku. Czytać czasu nie mam; a mówić z niskim, chyba z takim, co jeszcze mniéj umié, niżeli ja.— Ból głowy cale nie ustaje, i już podobno nigdy nie ustanie.— —

Biédny nawet pustelnik, co w Złoczowskich na puszczy osiadł był lasach, był cnotliwym rok, czy więcéj; a potém kilka żon do siebie od mężów poodmawiał, choć po wodzie i słabych potrawach— — i nie będąc na świecie, nie patrząc na ludzie, mógł się był uchronić okazyi. Ale to mnie; być na świecie, między ogniem chodzić a nie palić się, jest rzecz do wiary niepodobna. Jeszcze taką mam naturę, że cokolwiek nieszpetnych białychgłów trafi się do mnie z supplikami, żadna mię za nogi nie obłapi, jeno w pół, a w oczy zachodzi. Plunąwszy tylko, człowiek P. Bogu się oddaje.

*Mr du Puis* zgadł dobrze, że mojéj nodze i rumatyzmowi, najmniéjsza szkodzi wilgotność. Spróbowałem onegdaj, będąc w polu. Dészcz mię wielki napadł; i lubom miał płaszcz, i calem nie przemókł, tedy przecie owa wilgotność, skoro tylko doszła tego miéjsca w nodze, to zaraz jakby otrętwiało mięso, a koszula przylegla do tego miéjsca.

Drugą pocztą poszlę opisanie po łacinie wody Jaworowskiéj [1] *à Mr du Puis*, która ma być taka, albo barzo podobna téj *de Bourbon*. Jest to woda, w któréj jest siarka i saletra; ale sama przez się jest zimna: pachnie, jakby jajcami pieczonemi. Léczył się w téj wodzie nieboszczyk Władysław Król, i pomogła mu była barzo. Opisał ją jeden Doktor przedni [2], tylko że po polsku, kazałem to przetłómaczyć po łacinie.

Pytasz się Wć m. s., którą masz powracać drogą, czy na Holandyą, czy na Niemiecką Ziemię? Którą wola Wci s. m., byleś mi tylko Wć oznajmiła czas, o którym na granicy stanąć będziesz miała. Luboć się ja mało téj spodziéwam szczęśliwości, bo się u nas na mocną znowu zaniosło wojnę; a jeszcze pod ten czas przypadnie *fantôme*. Niewiem, jako się *la Poudre* rozedrzéć będzie miała. Pisze *le Soucy au Phénix, que le moineau ou quelque autre lui a dit, que la Poudre ne veut pas faire hyacinthe* [3] *avec l'Aigle, mais bien avec la Palme. Ça est faux. Mais Céladon fait accroire à tous ces gens, qu'il ne fera aucune hyacinthe sans eux.* Dla przestrogi się to napisało *du Rossignol*. — —

Strony tych hultajów Formontów, mnie już i głowy nie staje, co z nimi czynić. Przyjdzie tych hultajów, połapawszy gdzie pode Gdańskiem, kazać kijmi pozabijać. Teraz 21000 dałem na ręce P. Boratyniego i Gratego.— Ja i w téj Kommissyi Moskiewskich piéniędzy nie mam pokoju od Xiężnéj Wiśniowieckiéj; bo nie dosyć, że w Warszawie rezydując, wakanse uprasza na sług swoich, jako to i teraz świéżo na Pa Chorążego Bracławskiego uprosiła dobrą królewszczyznę, ale taką nam czyni w tych piéniądzach przeszkodę. Odłączono dla niéj i dla nas tych piéniędzy 120000; na jéj stronę 80000, a na naszą 40000. Ona dzień i noc nie daje pokoju Królowi i wszystkim Kommissarzom, jeno żeby jéj było 90 tysięcy, a nam tylko 30; i widzę, że nasi przyjaciele nie wiedzą, co z tém rzec. Do których pisałem i piszę, wyrzekając się ich przyjaźni, jeśli mi tę uczynić dadzą krzywdę. Jeśli tedy przewiedzie Xiężna na swojém, to już mi się z tamtąd i jednego nie okroi szeląga; (a wszystko to tam w dobrych dają piéniądzach), bo Wci sercu memu naznaczyło się 21000, a 9000 rozlizie się na pewnych zastawników, których do mnie przydano, i za sobole wytrąci sobie pewnie P. Wda Czerniechowski, których mi przywiózł był dwa soroki, a rachuje sobie za nie 5000 dobrą monetą tam w Moskwie na miéjscu; czemu wierzyć niepodobna.

Co strony Starostwa Kałuskiego, taką WMci sercu memu daję informacyą, że ci zdrajcy, co

trzymali Kałuż, osobliwie owi Szoci, co tam sól trzymali, nietylko że to Starostwo w niwecz obrócili, i lasy tak spustoszyli, że już tam cale nie tuszą, aby się potaże palić mogły, (bo i nieboszczyk JMP. W^da siła lasów, a prawie większą część, różnym poustępował, o co się pozywać będzie dopiéro potrzeba,) ci tedy kupcy, aby znowu tanio trzymali, jako przedtém, wszystkim psują do téj arendy serce, powiedając, że się już i sól przebrała. Żaden tedy z kupców nie chce się odważyć, aby miał dać wprzód 20000 w dobréj monecie, jako ja potrzebuję. Teraz z Żydami kontraktować jeszcze będę, różne im podając sposoby dostania piéniędzy na tę arendę. To najgorsza, że to Starostwo Cyremberk trzymać ma według intercyzy, sześć niedziel jeszcze po Ś. Janie. Ta intercyza dobra tylko na jego stronę, ale na naszą barzo zła. Głowa mi się tylko nie zawróci z tą arendą, wiedząc, że W^ć bez tych piéniędzy nie będziesz mogła wyjechać.— Za tę sól, którą nam Król JM^ć wywozić pozwolił, nic prawie nie postępują, i chcą to błazeństwem trzymać. Przyjdzie tedy samym nam kupować sól, i na swoich ją do Gniewu spuścić statkach, gdzie pewnie na niéj dobry zarobek będziem mieli. — —

Aptékarz się zawsze chwieje, i boi się *fantôme*.— Ów Tatarzyn, co był w Warszawie Posłem prędko po ożenieniu naszém, przysłał do mnie, winszując nam syna, któremu prędko obiecuje konia, łuk, i szablę. Niechże prędko rośćie, aby tego zażyć mógł. — —

[1]) W Szkle wsi do dóbr Jaworowskich należącéj, dotąd są znane i używane mineralne zdroje.— [2]) Zapewne tu mowa o lékarzu Erazmie Syxtusie, który wydał książkę: „O cieplicach we Szkle, i t. d. ksiąg troje“, drukowaną w Zamościu r. 1617 stron 206, in 4^to.— [3]) Figura *hyacinthe*, oznacza układy Sobieskiego z panującemi o elekcyę przyszłą.

---

## 149.

(Wyciąg.) — *A Zboiska*[1], *ce 15 de Juin.*

Jedyna i t. d.— Dzień szósty jakom tu stanął dla pożegnania JMPanny Xieni i dla zeznania różnych w Grodzie zapisów. Do tego obojga zebrać się nie mógłem, aż dnia wczorajszego, a to dla tak ciężkiego bólu głowy, którego nietylko ja, ale i żaden podobno człowiek nigdy równego nie doznał. Dosyć że taki cierpię od niedziel dwóch.— Opisanie wód tych we Szkle pod Jaworowem, przetłómaczywszy na łacińskie, posyłam *à M^r du Puis*, aby oznajmił zdanie swoje, jeśli są podobne tym *de Bourbon*. — —

Oznajmujesz mi W^ć w tymże liście *du 18 Mai*, o chrzcinach naszego Pana Ludwika Henryka Jakóba, który, jako widzę, umié dobrze wrzeszczeć, a czas było w półroku przestać. Toż się właśnie działo i w Białéj, że także od wielkiego wrzasku rozumieliśmy, że się temu dziécięciu co dziwnego stać miało. Czynił także Król JM^ć, co mógł, do uspokojenia onego. Nic mu nie pomogło; wrzeszczał aż do samego skończenia. Ale tamten nie miał tylko 6 niedziel przy chrzcinach, ten zaś nasz już nie miał wrzeszczeć, ale beczeć. Jak więc zwyczajnie powiedają, że się te dzieci chowają, które przy chrzcie barzo płaczą; ale się to rozumieć ma o owych maleńkich, których siłę, moc i dużość, sądzą z głośnego i wielkiego płaczu. Nie dziwuję się tedy JMPannie siostrze, że mdlała, i W^ci, żeś się pociła, bo by i mnie było barzo nie miło; jakoż i było w Białéj barzo. — —

17 (Lionne) ponieważ dotąd nic nie mówił, czynią to na zwłokę, jako już o tém oznajmiła *la Poudre aux Essences. Phénix au Soucy* pisał kształtnie strony PENSION, i obiecując mu oddać to, co z swoich wyliczyć kazał Bouquetowi. Respons, jaki będzie, odeszle się Róży. — — Król

JMć już cale na téj radzie chce deklarować abdykacyą; za czém i Wci s. m. kontrakt o te tam majętności kończyć prędko trzeba. Niewiem, dla czego odkładają tę sprawę; wszak jeśli nie uczynimy dosyć według kontraktu, wolno im będzie rzucić kontrakt bez wszelkiego na świecie kosztu.— Król JMć na sejmu początek przyjeżdżać mi każe, który ma być *in Augusto*. Niewiem tedy, jako się tu rozedrzéć będzie; czy przy wojsku być, czy tam; a do tego, że choćby się i skarby wykopywały, tedy nastarczyć piéniędzy nie podobna. Sto kilkadziesiąt tysięcy długów zapłacić, z sejmu powróciwszy, do obozu się wyprawiać, a potém z obozu na taki jeszcze sejm, są-to rzeczy prywatnemu szlachcicowi niepodobne. Choćby się zastawić co chciało, tedy cale już nie masz co. Sprawa przytém zaczęta z Xiężną i z JMPanem Wojewodzicem, niesłychanych potrzebuje expens: kwarta przytém ze wszystkich Starostw, któréj już czas mija. Nadto jeszcze 123 (Dymitr), którego przy 32 (wojsku) niepodobna zostawić! Niech teraz sądzą ci, co tego są przyczyną, i co tak wiele zgryzienia głowy przez to przyczynili Sylwandrowi.

——W szalbierstwach Zawackiego przyczyna. Zawacki nie mając piéniędzy, prosił snadź Formontów, aby swoich dali piéniędzy, a on za sprzedaniem zboża, odliczyć im zaraz przyobiecał. Nie zbywało tedy znać PP. Formontom na ofertach i komplementach, a w rzeczy saméj nic nie uczynili; bo teraz jeden kupiec do mnie pisze ze Gdańska, ów Derkszlot, że na potrzebę moję dał kilka tysięcy na zboża, które do niego zsypane. Otóż - to właśnie na to on te wziął piéniądze, aby Formontom oddał. Ale najlepiéj zawsze prawdę pisać. Napisałem-ci mu téż list, co mu w pięty pójdzie.—— Dla tego nieszczęsnego szalonego młodego Radziejowskiego w niwecz-em się obrócił. Bo czy rzecz podobna, wyliczyć komu oraz 12000 w dobréj monecie, 3 zaraz w Warszawie, a 9 we Gdańsku, a 33 we złéj za kogo? a ten zły człowiek na Solcu mi tę summę wytrzymywać każe, ustawicznie zwodząc, raz mi przedając, drugi raz niechcąc, i uwodząc mię tylko! Do czegoś mię podobno dziwnego na ostatek przyprowadzi. Zastawuję tedy folwark od Żółkwi, Turczynkę, albo zaarenduję w kilkunastu tysięcy.— — — Ludwiczka pozdrowić; który tam będzie *Louis Henri*, a tu Jakób.

[1]) Zboiska, wieś o ćwierć mili ode Lwowa.

---

## 150.

(Wyciąg.) — *A Żółkiew, ce 22 de Juin.*

— — Ja do obozu nazajutrz, albo trzeciego dnia po Ś. Janie patronie moim wyjeżdżam. Daj Boże, aby jakożkolwiek tę nieszczęsną ojczyznę naszą uspokoić, na co się barzo nie zanosi, bo Turecki Césarz wziął tych zdrajców Kozaków pod swoją protekcyą, i cale na obronę ich posłał kilku Paszów, Tatarów, Wołochów, Multanów, i Węgrów, i napisał do P. Kanclérza naszego barzo surowy list, że ich wziął pod protekcyą swoją, aby ich cale zaniechać. Jeszcze ja z nimi traktować będę, t. j. z Kozakami; ale Bóg wié, jako się uda. Najcięższa na mnie tak straszny ból głowy. — —

Król JMć już deklarował abdykacyą. Sejm ma być 27 *d'Août*. *Le Soucy me mande, qu'il s'en va chez la Palme*. Kiedy dotąd nie skończyli *le hyacinthe*, rzecz widoma, że *les Essences* i *la Poudre* zwléc tylko chcieli. Co jeśli się godzi, niechby się sami sądzili. Aleć podobno i Orondata nie do końca oszukają. Pisze już zawczasu *le Soucy au Sylvandre*, że jeśli nie będzie Róża kontenta *du hyacinthe, et sa cama-*

*rade*, tedy i on na *jasmin* nazad nie powróci. Daje tę racyą, że dotąd nie kończono Jacynku, że *l'Aigle* chciał czekać ostatniéj *du faucon* deklaracyi. Ale to bajki; bo tak deklarował *Phénix*, że jakożkolwiek stanie *hyacinthe*, tedy go dotrzymać *au palais enchanté* nie będą powinni, jeśli się *fantôme* nie stanie według intencyi *du maître de pigeon.*— *Faucon* zbywa UJAZDÓW. Dobrzeby, żeby go *le rat d'église* albo *Aigle* dostał, na *les Essences* ..... i do sprzedania łacna [1].—

Piszą z *jeu de paume*, że jakaś konfitura lata *du Rossignol* po Wielkiéjpolsce, niewiem do kogo, w któréj gani barzo *le héron et le perdreau;* jednego nazywa TYRAN a drugiego SOT.—— Kommissya Moskiewska piéniędzy przysądziła mi przecież 40000, a X^nie^ Wiśniowieckiéj 80000. Te tedy piéniądze mię tylko poratowały. — — Nie wątpię, że W^ć^ jadąc przez Amsterdam, kupisz z kilka papug różnych i kanarków; gdyż to rzecz barzo piękna w domu; i udzielisz z jednę dla JMPanny Xieni, u któréj byłem wczora.— *Phénix a écrit à Soucy touchant la* PENSION *de S. Jean; il ne lui a rien repondu; pas la moindre chose.* — —

[1]) Zdają się tu być opuszczone jakieś słowa; może o Ujazdowie, że to majętność dobra, i t. d.— [2]) Wyrazy w tym liście w kilku miéjscach, które kapitalikami są wydrukowane, podane były w oryginale cyfrą literową odmienną od poprzedniéj.

# CZĘŚĆ DRUGA.

# LISTY JANA SOBIESKIEGO

## Z CZASÓW PANOWANIA

# MICHAŁA KORYBUTA.

(r. 1670—1672.)

## ROZDZIAŁ I.

# Listy Sobieskiego z roku 1670.

## 1.

We Złoczowie, we Wtorek rano [1].

Moje jedyne serce! Stanąłem tu wczora już w nocy, w niesłychanie złą drogę, dla wielkiéj zawieruchy. Dziś przyjechał tu do mnie JMPan W^da Ruski, i różnych siła IchM^ci. Tatarowie nie byli bliżéj od Żółkwi i Lwowa nad mil 20, a z tąd tu 10. Jednéj tylko nocy podpadli najbarziéj w majętności X^cia Dymitra i brata jego, i tam na wsiach chłopów pobrawszy, spieszą nazad umykali. Poszło kilka Chorągwi za nimi; i jam z tąd wczora zaraz-że w nocy wyprawił P. Miączyńskiego [2] aby wiedzieć; jeśli już właśnie nazad do domu powrócili, czyli stoją gdzie w Ukrainie. Niepotrzebnie się tedy W^ć turbowała, słuchając tych, którzy takich rzeczy nieświadomi.

Udano, że kul nie masz; jakby to Żółkiew była wsią, albo pustynią. Jeśli chcą próbę uczynić, niech skupują ołów, co jest w mieście, a wiem, że go za kilka set złotych znajdą. A jam téż podobno godzien był wiary, którym ubezpieczał W^ć, że tacy Tatarowie nie wezmą nikogo; chyba w drodze jadącego, albo we wsi. Ale mnie, widzę, takie szczęście, że mnie P. Bóg oraz wszystkiém nawiédza, i ze wszystkich stron: za co mu niech będzie chwała, na wieki. Do JM^ci Pani Wojewodzinéj, kiedy W^ć wyjechać zechcesz, racz mi oznajmić, żebym i ja z tąd na prost przejechał drogę W^ci z JegoM^cią Panem Wojewodą. — Zostawam zatém tym, co zawsze.

[1]) Z tego, co czytamy w *Theatrum Europaeum* (X. 56.) wnieść można, że list ten był pisany w zimie, na początku roku 1670, po najeździe Tatarów na dobra Wiśniowieckich, w końcu samym 1669 roku.— [2]) Zapewne Rotmistrz Atanazy Miączyński, wprzód dworzanin Jana III. (Ob. I. 103.)

## 2.

Z obozu, *14 Junii.*

Jedyna itd. — Czwarty list od W^ci s. m. odebrałem z pod Warszawy, gdzie jakoś W^ć gościła i długo bawiła, nic mi nie oznajmujesz. Myśmy tu stanęli [1], już czwarty dzień. Zastaliśmy paskwile porozrzucane, besztwiące przeciwko starszyznie i Pułkownikom wojska. Ale się temu zabieży, że ich więcéj tu w obozie nie będzie. List w owéj sprawie do 167 (Podskarbiego) [2] chyba przez umyślnego pisać się będzie, o któréjeś W^ć m. s. do mnie pisała z pod Solca, gdyż i z tym,

ledwo już pocztę nadgonią. JMP. W^da Ruski jest tu w obozie, który kłania W^ci s. m., jako i inni. List od saméj JM^ci posyłam.

Doszedł mię téż list od *M^r Marquis de Bethune*[3] z Wiédnia, którym otworzył, spodziéwając się nowin, ale nie masz nic, tylko o domowych sprawach. Dałby to był P. Bóg, kiedy by tu byli z nami dwie lecie przemieszkali. I W^ć m. s., nie tęskniła byś tak była.— Listu od *M^r Grémonville*[4], jako on tu pisze, żadnego nie było, ani *chiffre*. Nie wiem co w tém za omyłka. Czyli ten wyjęto? Ale się zda być pieczęć nie naruszona. Moja duszo jedyna, siła jest 408 (waśni) w 171 (obozie); dla czego przytrudno nam rzeczy idą. 337 (piéniądze) jedyna nadzieja. Niezapominaj W^ć owéj przestrogi o 144 (Gurzyńskim)[5] przed 167 (Podskarbim), *ratione* wydatku 337 (piéniędzy).

To tedy wyraziwszy, co jest w sercu, moja śliczna Marysieńku, proszę nisko, abyś wzajemnie korrespondować chciała, tymże affektem płacąc wiernemu i nigdy niezmiennemu Celadonowi. Zdrowie W^ci s. m. barzo mię turbuje, i téj krwi bez doktora puszczać nie życzyłbym; ale się to już stać miało. Fanfanowi[6] nieborakowi wszyscy kłaniają, a ja go z duszy obłapiam i całuję. Niech mu P. Bóg da zdrowie, jeśli to będzie z chwałą jego świętą. Lubo nie mam czasu, ale bym jeszcze więcéj pisał. Ale cóż w tém za gust, kiedy się o to obawiać przychodzi, aby kto inszy naszych nie czytał listów. Na co, jeśliby się kto odważył, niemiałbym go za poczciwego i cnotliwego z matki, i gorszego niż Żyda. Całuję zatém śliczną busienkę W^ci s. mego.

*A M^r Drion et à Mesdames et Demoiselles*[7], *mes très humbles services.*

[1]) Z listów następnych widać, iż w ówczas stało obozem wojsko, gdzieś niedaleko Złoczowa, o 7 mil ode Lwowa. A więc, gdy *Theatrum Europ.* (X. 294) podaje miejsce obozu przekręconym wyrazem Ferlelanzka, łatwo domyślić się, że obóz był we wsi Firlejówka, między Buskiem a Złoczowem. — [2]) Podskarbim Koronnym, którego cyfra 167 oznacza, był już wtedy Andrzéj Morsztyn, dawniéjszy Referendarz.— [3]) Franciszek Markiz *de Bethune,* ożeniony z Alojzą Maryą *de la Grange d'Arquian,* siostrą rodzoną Maryi Kazimiry, był w ówczas Posłem w Wiédniu.— [4]) *Chevalier de Grémonville,* słynny ze swéj dyplomatycznéj zręczności, Rezydent pełnomocny Króla Francyi w Wiédniu. (Ob. MAILATH. *Gesch. Oestr.* T. IV. str. 42, 69, 282, i *Theatrum Europ.* Vol. X. 525 i 101.)— [5]) Może tu o Pułkowniku Janie Górzyńskim Staroście Starogardzkim jest mowa, o którym czytamy i w ZAŁUSKIEGO *Epistt.* (I. 393). Lecz było, według NIESIECKIEGO, kilku innych natenczas z tegoż rodu Wielkopolskiego Górzyńskich.— [6]) Fanfanem zowie Sobieski, syna swego Jakóba. — [7]) O jakiéj tu Pani i Pannach mowa, niewiadomo mi.

## 3.

Z obozu, *19 Junii.*

Jedyna itd.— Wziąłem list W^ci serca mego z Torunia 8^go pisany dnia miesiąca. Niech P. Bóg będzie pochwalon, żeś W^ć m. s., szczęśliwie w tamte już zajechała kraje, i że puszczenie krwi w Warszawie dobrze się powiodło. Ja o swém oznajmuję zdrowiu, że dosyć, i nad podziwienie dobre, przy ustawicznych kłopotach. Listy W^ci s. m. należące z Wiédnia odsyłam, które doszły téj poczty rąk moich, t. j. *de M^r Grémonville, Bethune, de Wallstein*[1]. — Wiérzchnia *enveloppe* była odpieczętowana, inne całe. — Więcéj nie mając czasu, i nie chcąc dawać plezyru ludziom, co listy otwiérają przeciwko prawu boskiemu i politycznemu, kończę całując milion razy śliczną busienkę.— Co mi się śniło o W^ci m. s. na drugiéj stronie w cyfrach wypisuję[2].

„Przez umyślnego więcéj się napisze. W o-„bozie nie tak nam rzeczy idą, jakośmy się spo-„dziéwali, ale tu jakażkolwiek jeszcze nadzieja. „Ale od 167 (Podskarbiego) barzo źle, który już

„nam o zgodzie myślić każe; a i gorzéj jeszcze „od Łowczego, który nam kopią listu przesłał od „108 (*Mr de Lionne*) do Fantoniego[3], przez te- „goż kuryera, który był u 173 (*mon coeur*) w „139 (Warszawie). Zginęliśmy tedy; a nie go- „dziło się nas zawodzić i zwodzić tak wielkiemu „monarsze; ale i tym, co do nas co innego pi- „sali przedtém, a teraz żadnéj nie czynią na- „dziei. 348 (*le Prince*) i 109 (Akakia) zapiéra- „ją się."

Nie mogę ja tedy tego snu, ani zrozumieć, ani wytłómaczyć; *car c'est une énigme véritable.* Wć m. s. ma nad tém mocno pomyślić, i poszukać w téj książce, gdzie o snach piszą, co ten to ma znaczyć. Wszak Wć m. dusza umiész się z tém sprawić.

[1]) Kilku w ówczas było Wallensteinów Tajnemi Radzcami Césarza; tu może o Józefie Erneście mowa.— [2]) Następny ustęp w cudzosłowie, cały jest cyfrą wyrażony.— [3]) Fantoni, zdawałby się agentem francuskim w Polsce bywającym. Lecz czytamy w Grabowskiego *Ojczystych spominkach* (II. 137.) o Xiędzu Fantonim, jakoby Kustoszu Warszawskim, na którego kustodyi matka Króla Michała w r. 1671 mieszkała. Jest téż o nim wzmianka u Załuskiego, (*Epist.* I. 81.) że potajemnie do Paryża jeździł.— [4]) Rogier Akakia, Agent francuski w Gdańsku zwykle bawiący.

## 4.

*D. 23 Junii 1670.*

Jedyna i t. d. — — Im częściéj czytam list ostatni Wci s. m. z pod Torunia pisany, tém się więcéj złém zdrowiem Wci m. d., i temi descensami, to w oczy, to w uszy, z głowy spadającemi turbować muszę. I to mi jednak żalu, turbacyi, i melankolii nie mniéj przydało, że Wć moje serce piszesz, żeś się przez te dwie lecie, jakoś tu powróciła, w niwecz obróciła. Znać, że się Wci s. m. długi ze mną zda czas, bo luboś to nieraz więc i mówiąc powtarzała, i często, jam to jednak *au chagrin* albo *à la promptitude,* albo jakiéj innéj przypisywał przyczynie; ale kiedy to Wć m. s. i piszesz, a choć nie masz i półtora lat, jakośmy się z sobą zjechali we Gdańsku[1], toć już nic dobrego sobie wróżyć i ominować nie mogę, i widzę się dopiéro cale być nieszczęśliwym, i cale już niezdolnego do zniesienia tak wielu impetów konspirowanéj na mnie złéj fortuny.

O wczasie tutecznym moim nie oznajmuję, bo się Wć moje serce cale domyślić możesz, jaki w obozie być musi w tak wielkie gorąca, gdzie się wszystko ciepło a kwaśno pije; a u stołu się siada po godzin sześciu, siedmiu, na kożdy dzień. *La dépense furieuse est insupportable.* JMPana Wdy Kijowskiego[2] dotąd tu nie masz, także i Pana Chorążego Koronnego[3]. JMP. Wda Ruski[4] odjechał do Lwowa. Nie masz tu teraz w obozie, tylko JMP. Pisarz, JMP. Strażnik, i JMP. Generał Denhof[5]. Od Posła z Turek[6] jest wiadomość, że go ledajako przyjęto. Jeść mu nie dają, i tłómacza mu jego własnego porwano, i obrzezano na Turecką wiarę. Grożą się barzo na Polskę; a z Wołoch piszą, że już i wojnę do Polski obwołano. Do czego jeśli przyjdzie, to ja nie wiem, z kąd się tu będzie wprzód strzédz, czy z przodu, czy z tyłu? bo jeszcze rzekną, żem ja Turków naprowadził. P. Bóg jeden nadgroda, w którym wszystka nadzieja. Kommissarze nasi rozjechali się; odłożyli kommissyą *ad 3tium Julii;* bo bez zastawy Senatorskiéj Kozacy nie chcą traktować. W którą to zastawę, że z tutecznych Senatorów żaden jechać nie chciał, posłali do Króla JMci, aby z tamtąd przysłał Senatorów.

Z piéniądzmi Wć m. d. swemi, co teraz czynić każesz, racz mi prędko oznajmić, których nie oddano do rąk moich, tylko 200 w Tymfach, które w Żółkwi w sklepie zapieczętowane złożono.— P. Wardeński[7], już to piąty dzień, jako tam, i do Jaworowa pojechał. Elentowi[8] jutro przypada termin oddania w dzień Śgo Jana, którego dziś mamy wilią. Szyper co z suszowymi

szkutami chodził, jednéj mi cytryny ani pomarańczy nie przywiózł, wszystko pognoiwszy; bo niewiedzieć gdzie się bawił. Ledwie po szkutach we dwie niedzieli się zjawił. Podobno téż szkodę będę miał i w czém inszém. Już niewiedzieć co czynić z temi zdrajcami.

Choćbym więcéj rad jeszcze z duszy pisał, jako przez pewną okazyą, ale się nie może mieć *la commodité nécessaire*, kiedy nad głową tak wiele ludzi siedzi; a do tego, że cyfry całą mi noc wzięły. Już tedy kończę, obłapiając i całując milion razów najśliczniéjszą Marysienkę. — Gorąca sam u nas straszne, i gdyby nie dészcze przepadały podczas, w niwecz by się obrócić przyszło, ile gdzie jeszcze wina siła pić się musi.— Kubeczka obłapiam i całuję, a wszystkim kłaniam pilnie.— Pan Podstarości Gniewski zebrał tam był kilka tysięcy piéniędzy, osobliwie za woły z tąd przysłane. Teraz mi zaś expensę przysyła, już prawie połowę tych piéniędzy, to na naprawy, to na owsy, to wié go tylko nieszczęście na co. A żeby go zabito i z tém Starostwem, które mię kilkanaście tysięcy z tąd przysłanych w dobréj monecie kosztuje piéniędzy, a z tamtąd nigdy i jednego nie widzę halérza. Dałem zrazu zaraz na zapomożenie 1000 Talerów; posłałem wołów trzysta kilkadziesiąt, i zbóż podobno różnych dwie szkucie, co uczyni pod 20000. A z tamtąd chyba mi serdele albo minogi przywiozą! Wszystka nadzieja była w tych piéniądzach, które już widzę on rozposażył. — Tuteczna expensa równa się owéj na elekcyi; bo czasem na dzień 4 i 5 beczek wina wypiją.

[1]) Widać z tąd, iż Sobieska wróciła z Paryża do Gdańska, dopiéro przy końcu Listopada 1668 roku.— [2]) Andrzeja Potockiego. — [3]) Mikołaja Sieniawskiego. — [4]) Stanisław Jabłonowski. — [5]) Jakób Potocki Pisarz Polny Koronny; Stefan Bidziński Strażnik Kor.; Generał Denhof, Ernest zapewne, który późniéj został Wojewodą Malborskim. — [6]) Od Franciszka Wysockiego Cześnika Sochaczewskiego. — [7]) O nim obacz w Części I. list 93. Był on snadź Rządcą pełnomocnym dóbr Sobieskiego.— [8]) Elent, dzierżawca Kałuski.

---

## 5.

(Wyciąg.)— W obozie, *26. Junii 1670.*

— — List odebrałem od W^ci^ s. m. z Gniewu.—— Dziś Posłowie z Zaporoża i z Krymu są u mnie.— Byliśmy tu weseli na Śty Jan, *et nous avons bu de ce bon vin de Żółkiew huit tonneaux en une après-dîner.* — —

---

## 6.

W obozie, *3 Julii 1670.*

Jedyna duszy i t. d.— List od W^ci^ s. m. oddał mi P. Berens [1] Oberszter Lejtnant JMPana Woj^dy^ Ruskiego, pisany w drodze z Gniewu do Gdańska. Był w tym pakiecie listek do JMPani Łowczynéj [2] mojéj M^ci^ Pani. Nie mógłem się na nim nic wywiedzieć, jakim sposobem list ten wlazł w onego pakiet, ani mi téż W^ć^ s. moje oznajmujesz, przez kogo i do kogoś go adresowała. Dziś ten list przyszedł po południu, a jutro rano ze Lwowa poczta odchodzi, a z tąd siedm mil do Lwowa. Zaczém musi się barzo krótko pisać, a bardziéj z okazyi przyjazdu JMP. W^dy^

Kijowskiego do obozu, który z wielką kupą ludzi swych prywatnych przyszedł do obozu; blisko tysiąca człowieka pewnie. Muszę mu tedy być rad, jako tak wdzięcznemu gościowi. JMP. W^da Ruski, już to półtory niedzieli, jak odjechał do Lwowa: z tamtąd był w domu, powrócił do Lwowa, i znowu wczora ze Lwowa do domu.

Był też tu u mnie P. Wardeński, któremum cale oddał Aarona, i proszę, od tego czasu, nie zów go W^ć *mon Aron*, bom go ja nie raił W^ci do handlu. Nie tylko okować go, ale i obiesić pozwoliłem. Bojm też zsiadł dopiéro z konia, który powiada, że od Rozbirskiego [3] odebrał piéniądze. Jako wiele, jeszczem z nim mówić nie miał czasu, bo nietylko mówić, ale Bóg widzi, że i jeść, nic albo mało go zbywa. Prywaty nasze cyfrą wypisuję tą, którąśmy z sobą na szkucie napisali, ponieważ listów otwiérać nie przestają.

Jutro mamy tu mieć radę; po dwóch dniach ruszymy z tąd ku Kamieńcowi w imie boże, bo już Kommissya prawie na zerwaniu. O Tatarach którzy są pod Turczynem, że już wchodzą w kraje nasze, zewsząd przychodzą wiadomości. Niech się dzieje wola boża, i to co P. Bóg obiecał; boć się już i żyć uprzykrzyło, tak ciężkiéj i zawziętéj niewdzięczności. Aza kiedyżkolwiek ustają; i w gęby swe ludzie źli wezmą, że téj ojczyznie nade mnie nikt lepiéj życzyć nie mógł, bom i teraz, z tą garstką ludzi, gotów zdrowie moje na szańc nieść, spodziewając się przynajmniéj od P. Boga za cnotę moję odpłaty.

To foremna, że to tam sobie, słyszę, u Dworu w głowie uprzędli, żebym ja i drudzy moi przyjaciele Króla przepraszali. Za siebie ślubuję, że przepraszać nie będę, bo bym się tém samém obwiniał, nie uczyniwszy nic złego, ani Królowi ani ojczyznie; i owszem dla tego obojga zrujnowawszy się w zdrowiu i substancyi.— Chorągwie wszystkie a wszystkie już przyszły. Nie potkało to tych złych ludzi szczęście, które sobie obiecywali, że Chorągwie moich nie miały słuchać ordynansów. — O gazety prosimy, abyście nam W^cie przysłali; bo nasza tylko będzie jedyna konsolacya, wiedzieć przynajmniéj, co się na świecie dzieje.— Xiężna JM^ć [4] w Zamościu powiadała, że JMP. Łowczy Króla JM^ci przeprosił przez JMPana Woj^dę Chełmińskiego [5], i przez OO. Jezuitów; ale pod kondycyą, aby u Dworu nie bywał. P. Silnicki tamże u Xiężnéj JM^ci, Pana Kuropatnickiego [6] szpetnie i bez wszelkiéj przyczyny znieważył.— 136 (Woj^da Krakowski) [7] udaje tam słyszę często nie dobre o nas nowiny, i jakoby mię, niewiem dla jakiéj przyczyny, wojsko odejść, czy odstąpić miało. Racz go W^ć ode mnie prosić, aby chciał inszą wziąć opinią; boć i my w tegóż P. Boga wierzymy, co i kto inszy, i pewnie nikogo na klęczkach przepraszać nie będziemy, przy niewinności naszéj; i znamy dyferencyą poczciwéj śmierci, z sromotnym żywotem.

To krótko namieniwszy, obłapiam i całuję wszystkie śliczności s. m., którebym z duszy rad w rzeczy saméj jak najprędzéj; nie w imaginacyi. Bo mię się tego dostaje w listach tylko; a kiedy obecnie, to to W^ci s. m. i na myśl nie przychodzi, całować ciało moje. Fanfana nieboraka obłapiam i całuję; i inszym wszystkim nisko kłaniam.— —

[1]) Jan Berens ten nobilitowany został w r. 1685.— [2]) Ob. o niéj w Cz. I. List 14. notkę 2gą; o jéj mężu zaś Janie Zeleckim w liście 7mym tamże, notkę 12tą.— [3]) Paweł Bojm, był w r. 1676 Wójtem Wileńskim, lecz nie wiem czy tu o nim mowa. O Rozbirskim, nic mi nie wiadomo.— [4]) Xna Gryzelda Wiśniowiecka, matka Króla Michała.— [5]) Jana Tracha Gnińskiego.— [6]) Gabryel Silnicki Stolnik Podolski i Rotmistrz.— Hieronim Kuropatnicki Podstoli Podolski, późniéj Sędzia Ziemski Lwowski, w końcu Kasztelan Kijowski.— [7]) Wojewoda Krakowski, Alexander Lubomirski.

## 7.

(Wyciąg.) — *A Złoczów, ce 9 du Juillet.*

— — Lubom wielce zatrudniony, bom tu tylko na godzinę wstąpił, dla wyprawy do JMci X. Arcybiskupa [1], Łowczego, Podskarbiego, i Stolnika [2] Koronnych, tak pewnéj jednak nie chciało mi się opuścić okazyi, ile że i ustnie o wszystkiém Wć m. s. informować może Żebrowski [3] Oberszter, co jedzie w tamte kraje. — Trzeba się na jedno rezolwować, i stan życia dalszego sobie upatrzyć, ponieważ Wć m. s., dla złego tu powietrza, mieszkać nie możesz, ja zaś tam, dla honoru i reputacyi mojéj. Trzeba tedy coś średniego wymyślić i upatrzyć; bo ja tak, jakośmy po te czasy żyli, dłużéj żyć nie mogę. Jenoć to tak Proserpinę było skarano, jako Owidyusz pisze *dans sa Métamorphose*, co pół roku kazano jéj mieszkać na ziemi z mężem, a pół roku pod ziemią z Plutonem. Pobraliśmy się lat kilka, a nie mieszkamy z sobą roku z pełna. Dobrze się teraz dzieje każdemu, co jaki taki przez trzeci dzień do swojéj biega żony; a ja tylko ślinki połykam, i z tąd jeszcze większą odbiéram passyą. Druga, co aż przemier'zło, że się nigdy w domu nie rozgospodarujemy, jeno coś wszystko, jako w drodze; gorzéj niżeli *les Égiptiens*, co się wszystek swój żywot z miéjsca na miéjsce przenoszą. Co nie jest życiem, P. Bóg lepiéj widzi; i wierzę, żeby takiego drugiego przykładu nie znalazł, ile między ludźmi stanu naszego. — —

[1]) Arcybiskup Gnieźnieński Xiądz Mikołaj Prażmowski, od r. 1666. — [2]) Jan Wielopolski Starosta Krakowski Generał Małopolski. — [3]) Michał Żebrowski Oberszter, wspomniony przez Niesieckiego.

## 8.

(Wyciąg.) — W polu za Trębowlą, 16 *Julii* 1670.

— — Pisać siła nie podobna; ale téż i listy częściéj jeszcze przejmować poczęto. Król JMć chce nas jednać z Xięciem JMcią Dymitrem [1]; i skoro naznaczył medyatorów, jam to wziął za *armistitium*, i już więcéj ani na sejmiki, ani do przyjacioł moich, żadnéj na Xięcia nie zanosiłem skargi. On zaś, jako mi znać dają, na wszystkie, skarżąc na mnie, rozpisał sejmiki. Niewiem tedy i nie widzę sposobu, jakoby ta medyacya swój skutek wziąć mogła. — JMPana Wdy Ruskiego dotąd tu nie masz, ani najmniéjszéj o nim wiadomości. JMP. Wojewoda Kijowski dziś na sejmik, i drudzy IchMść odjéżdżają. Sam tedy prawie w obozie zostanę. O JMP. Łowczym Kor. piszą nam z Warszawy, że przez JMP. Marszałka Nadwornego [2] przyszedł do łaski i konfidencyi Króla JMci. JMP. Pisarz lékarstwami się jeszcze bawi we Lwowie.

[1]) Xże Dymitr Wiśniowiecki Wda Bełzki, Hetman Polny Kor. — [2]) Marszałkiem Nadw. Kor. był Jan Klemens z Ruszczy Branicki, Bielski, Brański, Stopnicki, Krosieński, Ratyński Starosta; miał za sobą Alexandrę Katarzynę Czarnecką, córkę sławnego Stefana. Umarł zaś w r. 1673.

## 9.

(Wyciąg.) — W obozie, *ce 29 du Juillet.*

— — Ten powtórny list przyjdzie znowu z półtory niedzieli tłumaczyć; bo wiem, że takież będą omyłki, jako i w piérwszym; a ja i bez cyfr nie mam czasu listów czytać, osobliwie teraz, gdy część wojska wyprawiam pod komendą Pana Chełmskiego [1] Porucznika pod

Białącerkiew, która od Kozaków oblężona. Na sejmiki téż pisać, i z nich odbiérać wiadomości, jest dosyć zabawy, przy różnych w takichże charakterach, jakiego P. Drion zażywa w listach.— Bez tego chłopca kucharza, wielka mi niewygoda, bom się był cale na niego spuścił; ile gdy się moi tak popsowali, a kuchmistrz został mnichem, że w gębę żadnéj prawie nie mogę wziąć potrawy.—

W liście piérwszym, którym ledwo decyfrował, doczytałem się o drodze W^ci s. m. do Paryża. Żałuję najprzód niepotrzebnego w Gniewie około budynku kosztu, którą tam rezydencyą bardzoś sobie W^ć smakowała w Jaworowie; a tam przyjechawszy, i kilkaś dni wytrwać nie mogła. Mnie się téż to tam na nic nie przyda; bo mnie w tamtych krajach, jako się kolwiek rzeczy obrócą, mieszkać trudno. A kosztuje to w dobréj monecie nie mało, i wszystka prawie tameczna na toż się tam obróciła intrata, jakoś to W^ć tam sama lepiéj widzieć mogła. Konserwacya zdrowia W^ci s. m. jest mi milsza nad zdrowie moje; i nie masz takiéj rzeczy, na którąbym nie miał pozwolić, dla poratowania i polepszenia onego. To jednak pewna, że ja sobie tego imaginować nie mogę, abym miał żonę i dzieci, ponieważ najlepszego czasu wieku mego, z tém się obojgiem cieszyć nie mogę. Piérwszym odjazdem niewidzieliśmy się półtora lata. Teraz P. Bóg wié, jeśli, i kiedy przyjdzie do tego. Już ćwierć roku mija, jakośmy się rozjechali [2], a kochającemu sercu zda się wiekiem niepoliczonym. Jak ten minie rok, i drugi, już téż przy tych pracach i kłopotach będąc zrobionym, bardziéj o paciérzach i ustronnym wczasie myślić się zechce, jak o jakich gustach i plezyrach, które prędzéj zniknęły w oczach moich, niżeli cień, albo przemijająca chmura. Nie mieć zaś już ich i nadziei, (bo ją cale tracić przychodzi,) cóż téż jest na tym świecie piekłu podobniéjszego? Z dziecięciem się téż nie cieszyć w tych leciech, w których najbardziéj rodziców cieszyć powinny, jest to ich nie mieć. Bo potém nauki i inne *exercitia* powinne ich od rodzicielskich odrywać pociech; dorosłego zaś wieku doczekać, i myślą imaginować sobie nie trzeba. Tak tedy mając wszystko, rzec śmiele mogę, że nic nie mam. Jaka tedy przez to zdrowia mego ujma, tego nie wspominam, kiedy mi wszystka gorącość głowę tak już nadwerędziła, że do śmierci pewnie do swéj nie przyjdzie perfekcyi.

Co strony dziécięcia, chwała Bogu, że zdrowe; ale pod tymże co minuta godziny niebezpieczeństwem, przejeżdżając tak wiele krajów, miast, wsi, gospód, karczem, gdzie ludzie chorować będą, albo przyjeżdżający na ospy, odry, kurze chrosty, wrzody, i innych milion przyrzutnych chorób. Że się białogłowy zostać przy nim nie chciały, najmniéjsza to; bo tam żadnéj tak potrzebnéj nie było, nad jednę Nicole: ale i bez téj pochowało się siła na świecie dzieci. I ta, gdyby umrzeć miała, jako to żyjącemu nie trudno, przecie by dziecię dla tego już ginąć nie powinno. Jeszcze siła Polek, i Niemek dosyć do wychowania wygodnych dzieci. Ale i w tém niech sam P. Bóg o nim ma pieczę.

Pan Drion myli się często w swym charakterze: już się ledwo oczy, P. Bóg mój widzi, nad tém nie zerwą; a co największa, że takie rzeczy pisze, których połowa większa mogłaby się [sposobem] zwyczajnym pisać, i nabiédowawszy się nad tém kilka dni całe, zasiadłszy nad niemi, mało co mędrszym od nich wstanę.— X^że Ostrowski [3] barzo grzeczny, jak mi czynił brat P. Miączyńskiego relacyą, któregom tam wysłał; i humór wszystek francuski. Nie trzeba go będzie za łeb ciągnąć; obiecuje się prędko do mnie.— Sejmik w Haliczu zerwał się z naprawy P. W^dy Bracławskiego [4], co się wszystkiéj szlachcie barzo nie podobało. P. W^da Ruski z P^nem Chorążym Koronnym, jechali na sejmik do Wiszni; drudzy wszyscy na głowę prawie, jedni na sejmiki, drudzy do Jazłowca na jarmark.

Dano mi znać, że to dla tego ludzie Doroszenkowi oblegli Białącerkiew, aby naszemu *praesidium* nie pozwalać zbóż z pola zbiérać. Posłałem tam P^a Jędrzeja Chełmskiego w półtrzecia tysięcy ludzi; ale pokoju i traktatu

z Doroszenkiem nie kazałem rozrywać. Tetera ów [5], co był Hetmanem u Kozaków, z desperacyi, że mu tu niektórzy Panowie wszystko jego dobro pobrali, i że list jakiś Król JMć do niego niesmaczny napisał, porzuciwszy tu wszystko, pojechał do Wołoch, uciekając się pod protekcyą Césarza Tureckiego. Jam jest tego rozumienia, że ten człowiek zamięsza nas barzo, bo wiadom wszystkiego, co się u nas dzieje. To do takich rzeczy desperacya przyprowadzać zwykła!— *Mr* Łowczy barzo się tu turbował, że go tam u WWMMci wszystkich opacznie tłumaczono.

O *dictionnaire* francuski albo łaciński, jakom prosił tak dawno, aby się postarać lub we Gdańsku, lub w Amsterdamie, albo tam gdziekolwiek, i teraz barzo proszę. Ma tytuł taki: „*Dictionnaire théologique, historique, poétique, „cosmographique, chronologique, contenant som-„mairement les vies le plus remarquables des „Patriarches, Docteurs de l'Eglise, etc. ensemble „toutes les fables avec leur mythologie et expli-„cation, etc. etc. comme aussi la déscription de „l'Etat des Empereurs, etc*". A ma być teraz *de la nouvelle édition* daleko lepszy i dostatniéjszy.

[1]) Mowa tu o Jędrzeju Chełmskim, jak obaczymy niżéj. Był on (późniéj podobno) Podstolim, a w końcu i Chorążym Sandomirskim.— [2]) Rozjechali się więc około dni piérwszych Maja.— [3]) Tak pisze Sobieski, zamiast „Ostrogski"; mowa tu zaś jest o młodym Xciu Alexandrze Ostrogskim na Zasławiu, który wtedy był Cześnikiem Koronnym.— [4]) Wojewodą Bracławskim był wtedy jeszcze Jan Potocki. (Ob. *Vol. legg.* V. *fol.* 46.) Wnet późniéj, bo podobno w tym samym jeszcze roku, nastąpił po nim Konstanty Xże Wiśniowiecki.— [5]) Paweł Tetera zięć Bogdana Chmielnickiego, Hetman Zaporoski, otrzymał indygenat r. 1661, a r. 1667 Starostwo Bracławskie i Nizińskie, z różnemi dobrami. Jednakże Kozacy, zrucili go byli z Hetmaństwa, a Dorosza sobie obrali, jeszcze w r. 1666.

## 10.

(Wyciąg.)— W obozie, *6. Augusti.*

— — Pisałaś Wć, abym po przeczytaniu listów zaraz wyprawił *un exprès* na zajutrz, i żeś miała nań czekać, *24 ou 25 jours;* a jam tych listów nietylko za dzień, ale i za tydzień przeczytać nie mógł. Dorozumiałem się siła rzeczy, ale siła nietylko ja, ale i ten sam co pisał, pewnie nie wyczyta i nie zrozumié. Na próbę posyłam część jednę listu. Uważże Wć m. s., jeżeli to nie męka, przy tak wielkich zabawach moich, męczyć się tydzień, a ledwo przez dziesiąte wyczytać słowo. Nie posyłam tedy *cet exprès*, bo by podobno już nie zastał Wci m. duszy. — —

Arendarz Żółkiewski umiéra; pieniędzy oddać nie obiecuje, chyba przedawszy skóry na jarmarku Jarosławskim. Aron zaś powieda, że te piéniądze, które tu miał oddawać, już tam Wci m. s. zaznaczył odebrać w Gdańsku za towary swoje, które tam ma między kupcami. *Ma chatoule et les autres hardes,* nie widzę, aby mógł gdzie bezpieczniéj zostawić, jak w sklepie JMPana Wdy Krakowskiego, który pewnie jeszcze tam swoje zostawi rzeczy, ponieważ Tureckiéj na wiosnę trzeba spodziewać się wojny. Bo wszystkie konie armatnie i wojenne Césarza Tureckiego, przychodzą tu na zimę do Wołoch i Multan na wypas; i drzewa na mosty już gotować rozkazano, i zimie je zwozić, tak nad Dunaj, jako i nad Dniestr.

Odjazd Wci s. m., cale tu inaczéj interpretują po całéj Polsce, i jeszcze mi tém więcéj przydają inwidyi. I ów list Króla Francuskiego nic nie pomaga, który pisał do Króla JMci, oświadczając przyjaźń swoję. Po staremu na sejmikach, osobliwie na Bełzkim, cudowne rzeczy na mnie gadali, żem ja połowę pieniędzy hybernowych na się wziął; że francuskie pieniądze rozdaję między wojsko, i tysiąc tak niecnotliwych i fałszywych rzeczy. P. Bóg to płaci,

że ja tu co godzina gotówem zdrowie moje za nich łożyć, a oni mi taką oddają wdzięcznością. Król JMć pytał posłanego ode mnie do Dworu Towarzysza, jeżeli za wiadomością moją odjeżdża Pani Marszałkowa do Francyi? To moja taka pociecha, i z Wcią m. s. nie nażyć ani nacieszyć się, i jeszcze tak ciężkie od różnych *publice* i *privatim* cierpieć interpretacye. Jakoż tu tedy i życie obmier'znąć nie ma? I to niecnotliwi ludzie rozsiali po całéj Polsce, że listy moje z Francyi przejęto; a Wć wiész, m. duszo, że tam nigdy nie pisuję, kiedy tam Wć m. s. nie jesteś. A teraz, ledwoś podobno wyjechała, a już jako niecnotliwe wymyślają zmysły!— Sejmików kilka zerwało się.— Śmierci *de Madame*, tak wielkiéj i grzecznéj damy [1], wyżałować nie mogę. P. Bóg widzi, że mi się zda, jakoby moja własna matka albo siostra umrzéć miała. — — *En passant par Amsterdam, consultez de mon mal de jambe, qui m'incommode fort, et de mon mal de tête.*

[1]) Jest tu mowa o śmierci Henryki Anny Sztuart, żony Filipa Xcia Orleańskiego, którą *Madame* we Francyi zwano, a która rzeczywiście o ten czas, bo 30 Czerwca 1670 r. umarła.

## 11.

(Wyciąg.)— W obozie *6. Augusti,* w wieczór.

— — Nie wyprawiam żadnego *exprès*, ponieważ już przez dwie poczcie pisałem, dając cale na wolą Wci s. m., abyś to uczyniła, co najlepszego być zdrowiu swemu będziesz rozumiała, które ja przekładam nietylko nad wszelkie moje szczęśliwości i ukontentowania, ale nad własny honor, zdrowie moje, i t. d.— —

## 12.

(Wyciąg.)— W obozie, dn. *13. Augusti.*

— — P. Chełmski powrócił z pod Białéjcerkwi, którą zastał był oblężoną. Ale skoro się dowiedzieli Kozacy, że sukkurs idzie, zaraz z tamtąd uciekli. Jako widzę, że już z téj Kommissyi, która się w Ostrogu traktowała, nic nie będzie; bo Doroszenko urażony, że z Hanenkiem [1] szczérzéj traktują.— Był tam foremny paszkwil z 139 (Warszawy), na Łowczego; z któréj okazyi nakazał *par cet exprès* DO ŻONY SWOJÉJ, aby PONIECHAŁA KONWERSACYI *avec le 147* (Pisarz). Jako to przyjmą tam, nie wiem. Jeśli się dostanie wiedzieć, proszę donieść.— —

[1]) Doroszenko Piotr, i Hanenko Michał, obadwaj Hetmani Kozaccy między sobą o prym ubiegający się, i nieprzyjaźni, a z Polską na przemian traktujący, i przeniewierzający się.— [2]) O tych między Łowczyną Zelecką a Jakóbem Potockim stósunkach, już list z 6go Maja 1668 roku wspomina, który obacz w Cz. I. Nrze 143.

## 13.

(Wyciąg.)— W obozie, *20. Augusti.*

— — Pisać czasu nie mam, bo sam u nas wielka w obozie trwoga. Tatarowie w Wołoszech o mil tylko od nas kilkanaście, gdzie się jednak obrócą, jeszcze dostatecznéj nie masz wiadomości. Udają zapewne, że Tureckie wojska w Wołoszech zimować będą, a ci Tatarowie Białogrodzcy

ustawicznie nas infestować mają. — Druga zabawa przyjazd X^cia Czartoryskiego Woj^dy Wołyńskiego, który nas zgadza z Xięciem Dymitrem. Męczył mię tedy cały poranek. Ja potrzebuję wydania pisma, co list pisał do mnie, i aby to rewokował sam, cokolwiek źle o mnie pisał. W ostatku taką deklaracyę daję, że wprzód obaczę jako sobie Król JM^ć postąpi z mymi przyjaciołmi, to jest Podskarbim, i Panem Poznańskim [1], ponieważ te wszystkie rzeczy są jakby z sobą złączone.—

Sam się teraz foremne zjawiły w Trybunale sprawy. Co którakolwiek Chorągiew przez te kilka lat brała gdzie Chléb, a pozwają, to Rotmistrzom płacić każą. Jeno czekać kolei, kiedy mnie każą za wszystkie wojsko. Co pewnie będzie, gdy jeszcze ten nieszczęsny przyjdzie porzucić urząd. — —

[1]) Kasztelanem Poznańskim, Krzysztofem Grzymułtowskim.

---

## 14^a.

(Wyciąg.)— W obozie, 27. *Augusti.*

— — Jakóbka pocałować i obłapić, dla którego wziąć przynajmniéj było albo chłopca, albo białogłowę Polkę. Bo jeżeliby tak miał mówić po polsku, jako Anusia, albo Estka, wolałbym, żeby nic nie umiał. Co będzie barzo szpetnie i niedobrze, kiedy mając Polaka ojca, po polsku nie będzie umiał, albo że będzie źle pronuncyował. — —

---

## 14^b.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 3me de Septembre.*

Jedyna i t. d.— List W^ci s. m. już podobno ostatni ze Gdańska doszedł mię; bo pisany w wilią wyjazdu, na który jako boleję, sam tylko P. Bóg widzi serce moje. — — Listek W^ci zastał mię u JMP^a W^dy Kijowskiego, mil z tąd cztéry, któregośmy chcieli wyprawić do Warszawy, ale się wymówił. Będzie tu jednak dziś w obozie, na jutrzejsze Koło wojskowe. JMPan W^da Ruski zachorzał w domu, i nie będzie w Kole, a podobno i w Warszawie. — — Snów kilka moich na osobnéj posyłam kartce. — —

---

## 15^a.

(Wyciąg.)— *Au camp, le 9. Septembre.*

— — Gidziński [1] przyjechał dziś czwarty albo piąty dzień. Małą w prawdzie przywiózł kartkę, ale pełną *de tendresse.* Oddał i drugą, którą téjże zaraz przeczytałem nocy. — — Celadon— wolałby nigdy nie mieć dzieci, ani ich znać, ażeby dla nich nie cierpiał był tego, co cierpi z okazyi odjazdu już powtórnego W^ci serca mego, i że to samo rozumié być przyczyną złego W^ci mojéj Dobrodź. zdrowia. Niepodobna imaginować tego, co cierpi Sylvandre, i jako się

co dzień to bardziéj i gorzéj w niwecz obraca: i P. Bóg lepiéj widzi, że już sobie rady dać nie może.— —

IchMciowie wszyscy znowu się rozjechali do swych JéjMci, które się tu zbliżyły pod obóz. Ja tylko nieszczęśliwy człowiek sam męczyć się tu zostałem, i jestem piérwszym nieszczęśliwości przykładem, a dobrowolnego sam siebie zabijania. JMP. Wda Ruski zachorzał, jako mi pisze, i nie był na Kole, któreśmy mieli *le 6 de ce mois* w dzień Sobotni. Koło było barzo gromadne. Było w nim ze 3000 Oficyerów i Towarzystwa. Nad wszelkie spodziéwanie wyświadczyło mi całe wojsko wielki swój affekt. Każdy z osobna, a potém wszyscy *généralement* krzyknęli po kilkakroć, stawać przy mnie do ostatniéj krwi kropli. Urażone było barzo o artykuł jeden, który stanął z Województwa Sieradzkiego przeciwko mnie, abym folgując zdrowiu swemu, buławę położył. O co wielki był krzyk. Żaden na świecie nikomu nie kontradykował, wszyscy jednakowo przy mnie stawać deklarowali.

Mieli suspicyą na JMci Xiędza Podkanclérzego[2], że z jego naprawy ten artykuł w Sieradzu stanął, i dla tego barzo ostro przeciwko niemu wojsko napisało. Naprzód, że się Ministrem zowie, który tytuł nie ma być, tylko *dans les Royaumes absolus*. Druga że się zfatygował, będąc swatem po Królową, odbiérając przysięgi od miast Pruskich, odbiérając Żupy Wielickie, trzymając tak wiele Opactw, probostw, plebanij, Starostw, dzierżaw świeckich, aby folgując zdrowiu swemu, położył pieczęć, a jechał i rezydował w Biskupstwie swém Chełmińskiém, i tam aby pasł owce swoje, według powinności kapłańskiéj. Jam prosił, aby tego nie pisali; ale nie chcieli żadną miarą ustąpić tego. Obrali tedy Posłów, między któremi *Mr* Kielmski[3] *Colonel des Rayters*, mający wielką téż swą urazę, bo Wdztwo Sandomirskie kazało mu zwinąć Rajtaryą. Wszystkich Posłów 12tu, między któremi i *Mr Général Denhof*. Tym dana rozsadzona poczta, aby zaraz dawali znać, jako ich przyjmą w Warszawie; i jeśli nie dobrze, aby zjeżdżali nazad z tamtąd. Kilka tylko w instrukcyi napisali punktów, ale barzo ostrych, na które nie czekając konkluzyi sejmu, zaraz potrzebują responsu. Punkt piérwszy o moję powagę, i te wszystkie zniewagi, którem cierpiał po te czasy niewinnie. O Zamojskich, aby im wrócić ordynacyą, i kilka innych *à digérer fort difficiles*. Swarzyć się im nie kazano, tylko dawać znać do wojska, a samym zaraz z tamtąd zjeżdżać. Gdy się to tedy kończyło, widząc ja całego wojska tak wielki ku sobie affekt i niespodziewany, chciałem im podziękować. Alem domówić nie mógł; bo mi żal tak ścisnął serce, i rzucił mi się płacz, (co mi się nigdy nie przydało), żem domówić nie mógł. Który tak poruszył wojsko, że wszyscy a wszyscy, jak białogłowy płakali. Krzyknęli przy tém wszyscy, wziąwszy się za szable, że mi krzywdy czynić nie dopuszczą, i pomrą przy mnie. Tak się tedy to skończyło Koło.

Wczoraj Posłowie nasi już wyjechali. „*Nos „amis sont déjà d'accord, et ne sont plus bizarres. „318* (Polanowski)[4] *a fait des merveilles, Mr votre „Berens Lieutenant-Colonel de Mr le Palatin de „Russie est traître. On a pris ses confitures écrites „à Roth*[5]*, à qui il a donné le nom du Chambel- „lan intime et effectif. Il nous accuse tous, hor- „mis 152 (le Palatin de Russie) et son Lieutenant*[6]*. „Il dit, que son Colonel ne se mêlera pas dans „nos affaires*[7]*“.*— Dłuższém tedy nie śmiem turbować pisaniem, bo wiem, że téż nie dojdzie chyba w Paryżu rąk Wci s. m., a oraz podobno kilka. Zaczém w Paryżu wielką oraz Wć m. s. zastaniesz legendę.— —

[1]) Gidzińskich, czyli Giedzińskich rodzinę na Rusi wymienia Niesiecki; lecz tego o którym tu mowa, z pewnością z tego odgadnąć nie podobna. Przypuścić przecież można owego, niewiadomego z imienia, który w r. 1657 był Stolnikiem Przemyskim, lub téż tego, co był Cześnikiem Lwowskim.— [2]) Jędrzeja Olszowskiego Biskupa Chełmińskiego.— [3]) Marcyan Chełmski, o którym obacz w Tomie I. Listu 19. notkę 3.— [4]) Alexander Polanowski Chorąży Sanocki, Pułkownik, o którym obacz w T. I. List 43. notkę 6.— [5]) O Rocie tym nic mi nie wiadomo.—

[6]) Zdaje mi się, że tym Lejtnantem Wdy Ruskiego ma być Zbigniew Bliskowski, o którym wzmianka jest w dalszym liście 20tym. — [7]) Ustęp w cudzosłowiu tu podany, pisany był w cyfrach.

## 15[b].

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 10 de Septembre.*

— — *Sylvandre est fort faché, de ce qu'on lui parle trop d'affaires, et point d'amour, qui est la chose principale de sa vie* [1]. — —

[1]) Reszta cała listu po francusku pisanego, traktuje o miłości, jak przy kopii swéj Bandtkie wzmiankuje.

## 16.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 17 Septembre.*

— — List od W[ci] s. m. odebrałem, z Sztetyna N[ro] 23. Dnia, którego był pisany, zapomniano; z daty jednak *de M[r] de Rion* [1], *à M[r] de Bohan* [2] widzę, i rozumiem, że W[ć] m. s. dosyć spiesznie jedziesz, i daleko spieszniéj, niżeli kiedyś W[ć] powracała ze Francyi, kiedyśmy się w Astrysie z sobą zjechali. Niech P. Bóg szczęści i daléj w téj W[ci] s. m. drodze, abyś jako najprędzéj i najpomyślniéj na miéjsce zajechać raczyła. A za to niech będzie P. Bóg na wieki pochwalon, że z tym ciężarem możesz W[ć] m. s. kareciany cierpieć niewczas: boś mi W[ć] m. d. piérwszą była napisała pocztą, żeś na Berlin jechać miała, a z tamtąd wodą aż do Hamburka. Ale jako widzę, żeś się W[ć] m. s. zwyczajną obróciła drogą. — —

My tu czekamy na wiadomość z sejmu od Posłów naszych, o zaczęciu którego jeszcze dotąd nie mamy wiadomości. Piszą jednak, że jużby Dwór na téj sprawie P. Podskarbiego i Pana Poznańskiego dał pokój. — Z Wołoch dają nam znać, że Hospodarowie obadwaj wsiadają na koń i idą łączyć się z Hanem i z dwiema Baszami: po którém złączeniu różnie różni mówią, dokąd się obrócić zechcą. Jedni rozumieją, że w Ukrainę, dla wzięcia possessyi; drudzy, że na nasze wojsko, albo na Kamieniec uderzyć mają. Zaczém przyniosło to nam *assez d'embarras;* ile że o powrocie P. Karwowskiego [3] żadnéj dotąd nie mam wiadomości. Jam pisał do JX[dza] Podkanclérza, aby tu na tę okazyą, jeśli przyjdzie do niéj, chciał zażyć ochoty Król JM[ć] Województw tych, które się to pospolitego ruszenia napiérają. Co się tu stanie, i co za dalsze przyjdą wiadomości, rozumiem, że drugą pocztą oznajmić się będzie mogło. — —

[1]) *Mr de Rion*, niewiem, ażali to nie ten sam Drion, o którym już częste były wzmianki. O Rionie nic mi nie wiadomo. — [2]) O Pułkowniku *de Bohan*, obacz w Cz. I. Listy 60, 103, 106, 114. — [3]) O Karwowskim (Józefie Stanisł.) Skarbniku Lwowskim, obacz wzmianki w Cz. I. w listach 48, 71, 86.

## 17.

(Wyciąg.)— *Au camp, d. 24. Septembris.*

— — O zdrowiu swojém oznajmuję, że cale nie dobre. Dymy straszne i ustawiczne do głowy biją, prócz inszych bólów. Wczora w gębie nic nie miawszy, tylko piwo, miałem srodze rozpaloną twarz: jako szkarłat była czerwona. Ale się nie dziwuję, bo jest i innych okazyj do

tego dosyć, bez picia. Doktorów ze Lwowa niepodobna zaciągnąć, bo nie masz komu wierzyć; ile że ci wisielcy tam już mi kilka afrontów wyrządzili. Ale i prócz doktorów, jest siła, co o zdrowiu mojém myślą. Przed kilką dni wysłuchano mówiących, którzy mię proszkiem dyamentowym poczęstować myśleli. Snać że z Madrytu im ta inwencya przywieziona. Mogliby ten *ragoût* dla kogo inszego byli zachować. Nieszczęście nasze, że umknęli, i że ich poszlakować nie możono.

Berens ów niecnota i zdrajca, uprosiwszy się u mnie na kilka dni do Lwowa, i dawszy rękę, że się wróci, czując się na sumieniu, że zgrzészył, jechał do JMP. W^dy Ruskiego, i tam mu za służbę podziękował, i pojechał do Warszawy; za którym posłałem pozew, i będę go sądził tak, jako zasłużył. Z IchM^ci naszych jeszcze żaden nie powrócił z domu. Spodziéwam się ich jednak w tym tygodniu. JMP. W^dy Ruskiego żadną miarą uprosić nie mogę, aby przyjechał do obozu; zawsze się wymówi albo jaką sprawą, albo złém zdrowiem. Przed wczorem pisałem list już prawie do niego ostatni, prosząc i zaklinając go przyjaźnią.— Z Wołoch znowu cicho, i o Turkach żadnéj wiadomości. My tu czekamy wiadomości od Posłów naszych wojskowych, których się spodziéwamy przed Niedzielą.

Dziś przyszła wielka kupa do mnie Officyerów i żołnierzów, abym pisał do Warszawy do Posłów naszych, że ich doszło wiedzieć, że przy koronach i klejnoty z Krakowa wywożą, pod pretextem strojów na koronacyą Królowéj JM^ci; a wojsko cudzoziemskie ma assekuracyą swoję na tych kléjnotach. Zaczém wojsko prosi, aby ich z Krakowa nie ruszano, i jeśli nie zechcą uczynić tego dla wojska, aby Posłowie zaraz zjeżdżali, i dawali znać wojsku. Muszę tedy rad nierad pisać, bojąc się jakiéj z tąd w wojsku konfuzyi. W Warszawie co się dzieje, rozumiem, że W^ci s. m. o tém piszą: jako JMPanu Poznańskiemu i Podskarbiemu zasiadać w Senacie nie pozwolono; i jako nie dawszy mandatu JMPanu Podskarbiemu, sądzić go nad prawo i zwyczaj chcą; jako trzecie wici już wydane, i stawać pod Warszawą pospolitym ruszeniom *pour le 3 Octobre* naznaczono. *M^r* Stolnik *de la Couronne* pojechał ku Gdańsku przeciwko swéj Jéjmości. X^że Radziwił miał jechać do Częstochowy. JMPanu Podskarbiemu klucz od Skarbu Krakowskiego wziąć chcą, i innych rzeczy nowych i niebywałych siła. — —

Piszą mi dopiérusieńko z Warszawy, że skoro się tylko skupią pospolite ruszenia, zaraz po mnie mają posłać; gdzie jeśli nie stanę, pobrać urzędy i wszystko. Bo lubo to nie według prawa, oni teraz tak mówią, że to prawo, czego chce *le peuple*. Ja zaś mówię i odpisuję, że tak będzie, jak P. Bóg każe, który mocniéjszy niż to wszystko.

---

## 18.

(Wyciąg.)— *Au camp, le 1 Octobre.*

— — Piérwszy list miałem z tego nieszczęsnego Sztetyna, tak właśnie, jako i przed trzema laty, a potém kilka oraz z Amsterdamu. Czy się to pisać w drodze nie chce, a żeby pokazać *sa diligence* kilka się razem pisze pod różnymi datami? O! jeżeli tak jest, jako to *préjudicieux à la santé de Céladon*, P. Bóg tylko lepiéj widzi. Co by téż za inny w tém miał być mankament, imaginować nie mogę; bo był Lubek, Hamburk, i inne główne miasta na drodze. *Vous saurez après, quel tort Vous faites par cette négligence à l'odeur du Sylvandre, et aux affaires du palais enchanté.* Szósty to już miesiąc zaczyna *languir le pauvre Céladon sans son Astrée.* Umiéra co noc — — z tęskności i melankolii. — — *M^r le Palatin de Kiovie, Pisar, et Coronge, sont arrivés au camp.*

Przeszłéj poczty zapomniałem W^ci s. m. oznajmić, że 148 (*le Maréchal*) odebrał konfitury od Grémonville; on zaś miał *de* 327 (*Bethune*). W tych to było, że 149 (*Roi de France*) nie życzył, aby 173 (*mon coeur*) była do 424 (*Paris*) jechała, i umyślnie mu te konfitury *le maître du palais enchanté* posłać rozkazał. O! jako się te sentymenty *avec celui de la Poudre* niesłychanie były dobrze zgodziły.

Z tąd tu nie masz co oznajmić. P. Starosta Solecki nieborak [1] już nie żyje. Zabił go młodzian P. Chorążego w domu u niego na pojedynku. Bił się wprzód z jednym, i miał *avantage* nad niemi; od drugiego potém na zajutrz odniósł ciężki raz w głowę, od którego razu piątego dnia umarł z wielką dyspozycyą, a naszym nie małym żalem. Na Solecką że ja mam konsens od Króla JM^ci arendę, posłałem tam 100 Dragonów do Zamku. — — *Compagnon des Essences a vu* 152 (*Palatin de Russie*) *à deux lieues de* 171 (*camp*), *à qui un* 387 (*réligieux*) *et* 392 (*confesseur*) *ont tourné tout autrement la tête. Il va à son* 165 (*arrière-ban*), *mais il a promis de venir à* 171 (obóz). *M^r l'Archevêque à fait des merveilles dans sa harangue. M^r Trésorier* posłany do Krakowa po klejnoty i korony; ale wojsko posłało do Posłów swych, i do P. Podskarbiego, aby klejnotów nie ważył się ruszyć, bo wojsko cudzoziemskie ma na nich od Rplitéj assekurowanych 1,200000.— Co zaś strony 337 (*argent*), posłała konfitury do 489 (*plénipotentiaire*) [2] *la Poudre*, aby były *à* 424 (*Paris*) oddane.— — *On espère, que* 166 (*la confédération*) *sera faite dans deux ou trois jours, à tout hasard, par ce que le tems nous presse, et la perte de nos amis.*

Ze Gdańska rozumiem, że W^ci memu sercu oznajmują, co się w Warszawie dzieje. Jako delator nie ma żadnych dowodów *contre M^r Poznański et Trésorier,* i jako chcą rozprawę odłożyć do pospolitych ruszeń, żeby ich tam w konfuzyi pozabijano, które w tych dniach mają pod Warszawą stawać. I jako znowu innego delatora szukają, aby ostatek poczciwych ludzi wygubić. Jako chciano, aby był JMX. Arcybiskup przepraszał Króla JM^ci, który się tylko pokłonił u krzesła, a przepraszać nie chciał, mówiąc, że nie miał o co. Stanęli przy nim IMXX. Kujawski Biskup i Krakowski [3]. Najgorszy nań był P. Chorąży Sandomirski [4], któremu te trzy rzeczy rzekł JMX. Arcybiskup *publice dans le Sénat:* naprzód, kiedy mu zadawał, że to jeszcze dawna fakcya francuska, odpowiedział mu, że to fałsz; o co tamten barzo urażony, że mu tak dobrze terminem moskiewskim odpowiedział, rzekł *à M^r l'Archevêque,* „żem Ci równy w urodzeniu“. On zaś: „prawda, że urodzeniem, ale nie cnotą“. Gdy zaś IMXX^ża Biskupi prowadzili *M^r l'Archevêque* do krzesła królewskiego, wołał P. Chorąży, aby był do nóg upadł Królewskich. Ów nie chcąc cale przepraszać, odpowiedział, że „cokolwiek czynię, to pewnie nie dla twéj brody“.— Po tém co się stało i jeśli sądzono sprawę Pana Poznańskiego, albo nie, dotąd nie mamy wiadomości. To tylko, że Posłom wojskowym gospody dać nie chciano, o co sam wielki hałas. Tu do wojska od Izby Poselskiéj naznaczono w poselstwie P. Skoraszewskiego Chorążego Poznańskiego, i P. Tetwina [5] Ochmistrza teraźniéjszego Króla JM^ci.— Więcéj nie mając czasu i pewności, tém kończę, i t.d.— *L'Archevêque,* cokolwiek pisał albo mówił przed kim, wszystko to wymówił w swojéj mowie w Senacie. Było tam i o truciznach hiszpańskich. Rozumiem, że ta mowa będzie w druku.— Jakóbka pocałować i obłapić.

*Le jour de St. Michel les* 387 (*réligieux*) *ont fait „une dévotion pour le* 158 (*Roi Michel*). „148 (*le Maréchal*) *prie dieu pour le* 149 (*Roi de France*)“ *et fera toujours ainsi* [6].

[1]) Prócz Michała Słoniewskiego, którego data nie pewna, a o którym wzmianka jest w Cz. I. listach 54 i 110, nie znajduję innego tu podobnego Starosty Soleckiego.— [2]) Ten Pełnomocnik w innych listach zwany jest *Bauval.*— [3]) Floryan Xże Czartoryski Biskup Kujawski; Andrzéj Trzebicki, Biskup Krakowski.— [4]) Marcyan Dembicki.— [5]) O Skoraszewskim obacz I. 138.— [6]) Jan Tetwin, był też Podkomorzym Derpskim, i Starostą Rajgrodzkim.— [6]) Ustęp tu w cudzosłowiu podany, pisany był cały w cyfrach.

## 19.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 15 d'Octobre* [1].

— — Ta tylko jedyna jest i być może przy mojéj nieszczęśliwości konsolacya, gdy P. Bóg szczęśliwie rozwiąże W$^{ć}$ s. m., któremu i Matce jego Swiętéj, poruczam w opiekę W$^{ć}$ duszę moją.— Cokolwiek P. Bóg da na świat, niech mu cześć i chwała na wieki będzie.— Jeśli córka, niech będzie Teressa Teofila; jeśli syn, Alexander, a drugie imie, jaka będzie wola. Cokolwiek będzie, życzyłbym, aby Królowa Francuska była matką, ponieważ Jakóbkowi być nie mogła; ojcem zaś chrzestnym, kogo W$^{ć}$ m. s. rozumieć będziesz; albo *M$^{r}$ d'Orléans*, albo *M$^{r}$ le Prince* [2].

Z tąd byłoby co oznajmić; ale któż to zgadnąć może, jeśli dojdzie ten list rączek W$^{ci}$ mojéj Panny?— — Do wojska tu Posłów wyprawiono z Warszawy, między któremi i P. Tetwina. Dotąd tu jeszcze nie stanęli, i nie wiem, co nam powiedzą, bo tu oni z nami pod ten czas właśnie traktować będą, kiedy się tam sejm kończyć będzie. Niewiem tedy, jako tu będą od wojska przyjęci.— P. Podskarbiego sprawie terminu nie przyznano, i już na tym sejmie sądzić go nie będą. Wszyscy się na to zgodzili; i najwięksi jego nieprzyjaciele; bo się postrzegli, żeby się i na nich to potém przydało. JMP. Poznańskiemu podobno na inkwizycyą dadzą, i także go do drugiego zawieszą sejmu, i pod obuchem trzymać będą. W Senacie jednak, zda mi się, zasiadać im będzie wolno. Xiądz Podkanclérzy, największy przyjaciel P. Podskarbiego, przy dekrecie najgorszym się dla niego pokazał; i chciał, aby było tę sprawę jeszcze do poselskiéj odesłać Izby. *M$^{r}$ l'Archevêque* był po swéj tak dobréj i humorowatéj mowie u Króla na audyencyi. Obiecują, że ma znowu z Łowicza na koronacyą Królowéj do Warszawy powrócić. *M$^{r}$ le Palatin de Russie* obiecuje się tu pojutrze do obozu, po którego jeździł *M$^{r}$* Chorąży.— — —

[1]) Pisał był Sobieski przed tym, jeszcze list z obozu dnia 8 Października; lecz go już Bandtkie wypuścił, z powodu iż same tylko czułości oświadczenia zawiérał.— [2]) Xiąże Filip Orleański, brat Króla, i Ludwik (II) *Prince de Condé*.

---

## 20.

(Wyciąg).— *Au camp, ce 22 d'Octobre.*

— — Wyjechałaś W$^{ć}$ m. s. ze Gdańska, już to trzeci miesiąc, a jam z całéj téj drogi jeno dwa odebrał listy, jeden z Sztetyna, a drugi z Hamburka. — — Jam dziś wielce zabawny i zniewczasowany. Wczoraj Kołem, któreśmy mieli, i audencyą Posłów od Króla JM$^{ci}$, Senatu, i Poselskiéj Izby, z których piérwszym jest Posłem X$^{że}$ JM$^{ć}$ Czartoryski W$^{da}$ Wołyński: dziś zaś expedycyą onych. Niewczas zaś musi być wielki w kotarze albo namiecie; a już tu mrozy od kilku dni wielkie, a dziś śniég spadł; co jest rzecz extraordynaryjna, jako i insze wszystkie rzeczy tego roku; między któremi kilka kroć wody i rzéki tak wyléwały, że szkody niezmiernie wszędy poczyniły. Noc przy tém, jak morze; która więcéj narodzi melankolii, niżeli rok cały dobréj krwi. Zdrowie przytém tak złe, że już gorsze być nie może, którego przyczyna nie tajna W$^{ci}$ s. memu.— —

To już lat pięć, jak nam P. Bóg pozwolił z sobą żyć.— — My tu odprawujemy PP. Posłów tych z pewnemi punktami; ale nie wiemy, jeśli już sejm zastaną, któremu wczora przypadała konkluzya. Wojsku zaś w polu stać się już

przykrzy, a bardziéj jeszcze podobno pospolitym ruszeniom. Jeśli tedy sejm skończony, to to będzie coś foremnego. Z Ukrainy znowu się barzo zatrworzyło. Dają znać, że Chmielnickiego młodego prowadzą Turcy w Ukrainę, i już z Tatarami i Wołoszą Dniestr przechodzą o mil tylko od nas 15. O Karwowskim cale nie słychać. Znać, że go zatrzymano dla tego, abyśmy nie wiedzieli o ich imprezie. Co godzina co pewniéjszego oczekiwamy.

Gazet ani nowin, już od niedziel kilku żadnych nie miéwam. To tylko udają, jakoby wojska francuskie weszły *en Lorraine*, i jako Mastrycht miał być w oblężeniu. Z Warszawy to mamy, że P. Podskarbiego uwolniono od terminu, ale go po staremu do drugiego zawieszono sejmu. Pana Poznańskiego nie źle by się była skończyła sprawa; ale przy dokończeniu onéj, przynieśli list jakiś decyfrowany od *Mr de Lionne à Balus* [1], do którego niewiem z kąd klucz wzięli, czy téż na domysł, jako chcieli tłumaczyli. Odłożono tedy było do kilku dni tę sprawę; ale tuszą, że mu się samosiódm odprzysiądz każą. To téż piszą z Warszawy, że kiedy znać dano Królowi o trwogach od Ukrainy, i gdy Król JMć począł był o wyprawie swojéj i o wyjeździe z Warszawy myślić, dowiedziawszy się Królowa JMć, upadła mu u nóg z płaczem tak wielkim, że aż mało nie potyrała, żeby albo nie odjeżdżał, albo ją wziął z sobą. To to prawdziwa fortuna być szczęśliwym we wszystko.— Pisać luboby było jeszcze co, muszę przestać, bo jeśli wojna w Holandyi zaczęta, to pewnie poczty przejmować i listy otwiérać będą.

„*Dans le 126* (Koło), *152 (Palatin de Russie)*
„*ne voulait pas seulement ouvrir la bouche, ni*
„*son Lieutenant. Si ça n'est pas vrai, demandez*
„*Mr de Bohan. C'est son Bliskowski* [2] *qui nous*
„*trahit à 139 (Varsovie) la 164 (diète) passée,*
„*quand on a soupçonné 136 (le Palatin de Cra-*
„*covie)* [3].“

[1]) Wątpliwą jest rzeczą, ktoby to był, ów Balus? List Markiza *de Lionne*, rzeczywiście pisanym był do Balussa, jak to widać z powieści jedynéj o tém obszérniéjszéj, u Zawadzkiego, w jego *Historia arcana* (str. 192). Lecz i to miéjsce wątpliwości nie wyjaśnia. Był jakiś Balus Kommissarzem Królowéj wraz ze Szczuką, w r. 1656 przy traktowaniu z Pironem Kommendantem Szwedzkim o poddanie Piotrkowa Koniecpolskiemu. (Ob. Rudawsk. *Historiar. Pol. annall.* f. 248.) Lecz i o tym, prócz owéj wzmianki, innéj wiadomości nie mam. Był znów niejaki Balus Francuz domownikiem czy téż Sekretarzem Markiza de Bethune, jak to widzimy z testamentu Bethuna (Cz. III. L. 204.). Lecz krom tego, iż testament ten jest aż z r. 1692, nie łatwo pojąć, jakby pisany do tego Betunowego Sekretarza list Lionna, mógł być w Polsce przejętym, i narażać rzeczonych dwóch dygnitarzy? — [2]) Zbigniew Bliskowski był w r. 1673 Podstolim Lubelskim, późniéj był Starostą Żytomirskim, i umarł w r. 1681.— [3]) Ustęp w cudzosłowiu objęty pisany był cyfrą.

## 21.

(Wyciąg). — *Au camp, ce 29 Octobre.*

— — Ostatni list z Hamburka *du 5 Septembre.* — — My tu w tym tygodniu będziemy mieć popis wszystkiego wojska, albo raczéj *la revue générale;* przy którym wojsko napiéra się mieć oraz i Koło w polu na koniach; bo się im z Warszawy spodziéwać nic dobrego nie każą. Pospolitych ruszeń już kilka Województw pod Warszawę przyszło; zatém przejazd barzo trudny. Wszędy po gościńcach trzęsą i listy biorą. Drugie Województwa w domach, albo przy swoich granicach zostawać będą. — —

## 22.

(Wyciąg).— *Au camp, ce 2 Novembre.*

— — W dzisiejszy dzień kończy się lat trzy Jakóbkowi, którego tu ofiarować będziem, a tam go odemnie obłapić i pocałować. Każ go W$^{ć}$ moje serce zmierzyć, i schować te miary: a dwojako go zmierzyć. Raz zwyczajnie, od ziemi do wiérzchu głowy; a drugi raz, trzy razy wstążeczkę obwieźdź mu koło głowy: jaka tedy będzie ta miara, tylkiego będzie wzrostu. Nic nad to pewniéjszego.

Z Warszawy, rozumiem, że W$^{ć}$ tam miéwasz wiadomości, jako już pospolite ruszenia podstąpiły pod Warszawę; jaka konfuzya; jako żaden mówić wolnie nie śmié; i jako się Panu Poznańskiemu odprzysiądz kazano. Mnie tu piszą, że i to prawo, co mam na Solec, podpisane przez samegoż teraźniéjszego Króla JM$^{ci}$, złamać mi go chcą. Bo Solca z tą kondycyą, abym ja jeszcze dwie lecie trzymał, X$^{że}$ Dymitr przyjąć nie chce.— X$^{cia}$ Dymitra chcą żenić z Xiężniczką Teofilą[1], X$^{cia}$ zaś Alexandra, z córką X$^{cia}$ Dymitra. Konstytucye takie stawiają, jakich sam Dwór chce i potrzebuje: między innemi i ta ma stanąć, że się już cyframi nie ma godzić pisać; a tu ich w listach bez podpisów nam umyślnie przysyłają, żeby nas jako podchwycić, i obwinić. Przez tę wczorajszą pocztę Lwowską, znalezioua tu w jednym liście bez podpisu, którą posyłam W$^{ci}$ s. m., aza się tam znajdzie w Paryżu, gdzie jest tak wiele *des beaux ésprits,* co ją lepiéj i szczérzéj decyfrują, niżeli była w Warszawie decyfrowana jakaś, którą udawano być *de M$^{r}$ de Lionne à M$^{r}$ Balus.* — —

My tu czekamy responsu na punkta nasze wojskowe, jaką nam w nich uczynią satysfakcyą? O czém różnie różni nam oznajmują. Turecką wojnę pewnie a pewnie nam obiecują na wiosnę; ale i zimie podobno nie będziem mieli pokoju; bo i Poseł u Césarza Tureckiego zatrzymany, i P. Karwowski u Hana, o którym najmniéjszéj nie mamy wiadomości. To tylko, że z Turkami Tatarowie, Wołosza, i Multanie w Ukrainę wchodzić mają na zimę, i już stoją nad Dniestrem przy granicy, od nas tylko pięć dni jazdy; gdzie jest i Han, jako nam udają. A że o sobie znać nie daje, ani P$^{a}$ Karwowskiego nie odpuszcza, to nam wielką czyni o jego nieprzyjaźni suspicyą. Będzie to tedy extraordynaryjna łaska boża, jeśli nie zginiemy na wiosnę. Siła to już mądrych ludzi widzi; ale więcéj zaślepionych, którzy rozumieją, że P. Bóg dla nas cuda czynić powinien, i że on nas sam obroni. Z Kamieńca dziś u mnie będą Posłowie, prosząc o radę i ratunek.

To pisząc, pokazał mi Xiądz Przyborowski list z poczty Lwowskiéj pisany z Warszawy do X$^{dza}$ Cieciszewskiego, któremu oznajmuje Xiądz Wąsowski[2] kapelan JMP$^{a}$ W$^{dy}$ Krakowskiego ze Gdańska, że tam przyszła wiadomość, że P. Bóg rozwiązał szczęśliwie W$^{ć}$ moję duszę w drodze *entre Bruxelles et Paris.* Nie pisał, jako, i co, rozumiejąc, że już u mnie dawno ta jest wiadomość. Lubo tak jest, lubo nie, ja idę zaraz do kościoła dziękować P. Bogu, i prosić o dalsze zdrowie W$^{ci}$ serca mego.

[1]) Xiężniczka Teofila Ostrogska, córka Radziwiłłowéj siostry Sobieskiego, z jéj piérwszego męża. Xże Alexander był Teofili bratem.— [2]) Był to Adam Przyborowski Jezuita, spowiednik Sobieskiego. (Załusk. *Epist.* I. 502.).— Xiądz Cieciszewski był to Jezuita, spowiednik Króla Michała. (Załuski, *Epist.* I. 170.). O Bartłomieju Natanielu Wąsowskim słynnym z pobożności i z kilku pism Jezuicie, w roku 1687 zmarłym, obszérnie pisze Niesiecki.

## 23.

*Au camp, ce 5me de Novembre.*

Jed. d. i s. p. najśl. i najwdź. Marysienku.— Pisałem dnia onegdajszego do Wci s. m. *par l'homme de Mr 136 (Palatin de Cracovie). L'adresse de la lettre était à Mr 489 (plénipotentiaire)*, który podobno później przyjdzie, niżeli ten. Oznajmiłem w tamtym, że od Jezuity JMPa Wdy Krakowskiego przyszła do Warszawskich, a od Warszawskich, tu do moich wiadomość, jakoby P. Bóg między Bruxellami a Paryżem miał szczęśliwie rozwiązać Wć s. m.; o czém, że ja żadnéj nie mam wiadomości, ani ponowy, dla tego w takiém utrapieniu zostawać muszę i frasunku, w jakiém żaden na świecie człowiek zostawać nie mógł. Jako to tedy i zdrowiu memu, i wszystkim rzeczom szkodzić musi, snadno Wć s. m. pojąć możesz. Przeciem-ci i w tym terminie nieszczęśliwy, lubo i w wielu inszych, że poczty tak *sûrement et régulierement* przychodzące, tak mi nie często o zdrowiu Wci s. m. przynoszą wiadomości; a P. Formont i odpisać mi na 10 już podobno listów nie chce. Wszystkie tedy te utrapienia jednemu ofiaruję P. Bogu, i od niego tylko wyglądam pociechy.

Z Warszawy niedobre tu do wojska przyszły wiadomości, że się już sejm kończył, a żadnéj wojsko nie odniosło satysfakcyi. Wielka tedy stała się mięszanina. Zaraz na konie siadać chcieli, i sprzysięgać się. Ledwom ich utrzymał. W Piątek przyszły, t. j. 7me, za dwa dni od dziś dnia, wychodzą w pole na popis, i tam się zprzysięgać mają.— Na Solec Xciu Dymitrowi przywiléj zapieczętowany *sans aucune excéption* prawa mego [dano]; nad czém się opiérał długo JMX. Podkanclérzy, i pieczętować nie chciał, pokazując i z drugimi Senatorami, że mi Król JMć prawa mego łamać nie może. Nic to nie pomogło. Mam ja tam 100 Dragonów w Zamku, i prochu i ołowiu dosyć; obaczę, kto mi będzie odbiérał. O zawziętości na mnie wypisać nie podobna, za to, że zdrowiem mojém i substancyą służę i zaszczycam majestat Króla JMci.

Doroszenko już do ostatniéj przywiedziony desperacyi; który dla mnie tylko samego był dotąd dobrym, bo buławę, złą i szaloną radą, oddali Hanenkowi. Ta tedy tak nagła w wojsku zamięszanina, nie pozwala mi więcéj pisać, tylko tęż cyfrę i tu przypiszę, którąm w piérwszym posłał Wci s. m. liście, a która była na jakąś sztukę w pakiet mój wetknięta. Tém zaś kończę, co i zawsze, it.d. — — *A toute la famille mes très humbles respects.* Jakóbka pozdrawiam i całuję. —

„*J'ai vous ai* (sic!) *mandé le second de No-*
„*vembre par l'homme du 136 (Palatin de Cra-*
„*covie), que j'ai été au deséspoir. Aujourd'hui*
„*j'espère plus que jamais, et que Vendredi, ou*
„*la confédération sera faite, ou il ne faudra*
„*songer à elle de notre vie*[1].“

[1]) Ustęp ten w cudzosłowiu, pisany był cyfrą.

---

## 24.

*Au camp, ce 12. Novembre.*

Jedyna i t. d.— Czekając z wielką impacyencyą przeszłéj poczty, abym się od Wci s. m. o tém dowiedzieć mógł, o czém tylko od ludzi słyszeć mi dostaje się, a gdy jeszcze Gdańskie z Warszawskiemi nie zgadzają się nowiny, przyszła tedy *tandem* pożądana poczta, i wielki przyniosła

mi od 489 (*plénipotentiaire*) pakiet, w którym od W^ci s. m., nic nad ten *petit morceau de papier* nie znalazłem; który na znak W^ci odsyłam, abyś się W^ć rekolligowała, jeślim się czego z téj kartki o zdrowiu i powodzeniu W^ci s. m. dowiedzieć mógł.— Przysłało tu do mnie Xięstwo [1] o ostatnią deklaracyą strony Xiężniczki Teofili; bo na nich barzo następuje X^że Dymitr. Sam do mnie obiecuje jechać, i przeprosić. Widzę że Xięstwo nie bardzo od tego; mojéj tylko w téj materyi oczekują rezolucyi. Odłożę to jednak do ujrzenia się z Xiężną. Sejm się skończył. Dziś albo jutro naszych się tu w obozie spodziéwamy Posłów. Regiment przez konstytucyą Panu Chełmskiemu zwiniono i kompanią JMPana Markiza, i żadnego nie chcą mieć w całém wojsku Rajtara. Wszystko to mnie i całemu wojsku na złość, że tak piérwszego Posła ukontentowano.— Całuję i t. d.

„*On n'a rien fait Vendredi, à cause du 152* „(Woj^da Ruski), *de 318* (Polanowski) *et des „autres, qui disputent touchant notre serment. „Ils désirent, qu'on n'omette point cela, que nous „ne ferons rien contre l'élection librement faite. „Ils disent, pour leur raison, que par ce point „nous attirerons toute la noblesse à nous; et „autrement nous serons abandonnés de nos propres „valets.— 170 (l'armée) est bien disposée. La „froide réconciliation de 164 (la diète), tout à „fait désavantageuse à leurs intérêts, les fait „parler haut au conseil et au 148 (Maréchal), „de choisir 137 (Cracovie) pour sa résidence „avec tous leurs principaux chefs. Songez y bien, car c'est un lieu, où on se peut bien divertir, „et où les belles font les visites en allant aux „roraty.— Le 152 (Pal. de Russie) a dit deux „ou trois fois, que le 348 (Mr le Prince) ne lui „plaisait jamais, et que tout ce qu'il a signé, il „a fait par force, et larmes aux yeux, et ce „n'est que pour l'amour du 148 (Maréchal) et „de sa 173 (mon coeur); et qu'il a juré au 158 „(Roi Michel) tout de bon, et sans restriction“ [2].

[1]) Xięstwo Michałowie Radziwiłłowie, t. j. siostra Sobieskiego i jéj mąż X^że W^da Wileński.— [2]) Cały ten ustęp francuski w cyfrach był pisany.

## 25.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 19 de Novembre.*

— — Nie wiem, gdzieś W^ć jest, i gdzie się obracasz, tylko z publicznych gazet: na znak czego posyłam W^ci jednę, w któréj piszą żeś W^ć stanęła w Paryżu. Jaki to tedy mój wstyd, a jaka nieprzyjaznych i niechętnych ludzi pociecha, racz W^ć sama uważyć.—

„*Le serment de 170 (l'armée) se doit faire „aujourd'hui; mais je ne sais, qui songera aux „affaires, qui patiront* (sic!) *bien, puisque Céla- „don ne peut plus songer à rien, que au chan- „gement, à l'ingratitude et à peu d'amour de „l'Astrée“ [1].

[1]) Ustęp w cudzémsłowiu pisan jest cyframi.

## 26.

(Wyciąg.)— *Au camp, le 26 Novembre.*

— — Silnicki [1] tu przyjechał do mnie, z przeprosinami od X^cia Dymitra, i prosząc o Xiężniczkę Teofilę. Ja to wszystko odkładam do ujźrzenia się i zniesienia z Xiężną. Wyjeżdżając z Warszawy oddał upominki Xiężniczce, zégarek dyamentowy, i tam nie wiem co.— —

[1]) Rotmistrz Gabryel Silnicki, Stolnik Podolski, o którym obacz w Tomie Iszym wzmianek kilka.

## 27.

*A Złoczów, ce 11 du Décembre.*

Jedyna, i t. d.— Jako mię piérwsza poczta wielce była ucieszyła, przez którą odebrałem wesołą o szczęśliwém rozwiązaniu W^ci s. m. nowinę, tak zaś ta teraźniéjsza niewymownie zasmuciła i poturbowała, że najmniéjszéj nie odbieram ani literki ani wiadomości. Uważże tedy W^ć moje serce sama, by nic inszego, jeśli to samo zgryźć do końca nie może, kiedy w takim razie męcząc się cały tydzień, z nadzieją odebrania coraz szczęśliwszéj o zdrowiu W^ci d. m. nowiny, aż ja miasto konsolacyi, w ostatnią wpadać muszę desperacyą. A to, że serce kochające zawsze jest bojaźliwe, i dla tego milion imaginacyj w niém się rodzić musi, i z tąd odpoczynku dzień i noc mieć nie może.———— I ponieważ ta jest intencya *du Bouquet*, czemuż tedy nie odpisał na ten list, który do niego pisała *la Poudre par* Rutkowski [1]?— —

— — Ja m. s. z tąd wyjeżdżam: jutro w Żółkwi stanę, gdzie na mnie czeka 489 (*plénipotentiaire*). Niewiem co mi ta dama powié na list od 108 (*M^r de Lionne*) do Orondate.— Zda mi się przytrudniéjsza będzie tego explikacya. Ona wyjechała z 172 (Danzic), i przyjechała do 407 (Żółkwi) w nadziei, że 166 (konfederacya) stanął. Jakoż przecie by się to było stało, gdyby nie list *de* 108 (*M^r de Lionne*) do 148 (Marszałka) pisany. Wiem że się ta nieboga 489 będzie kręciła, że i sama się oszukała, i *l'amant de Clélie* zgubiła. Co jeszcze z niéj wyrozumié *Sylvandre*, opowié Celadon, przez którego będzie wiedział *Bouquet de jasmin*. Ale cokolwiek powié, już to wszystko nie będzie miało wiary u 148. Przecie się nie godziło *au* 424 (*palais enchanté*) taką iść 391 (*trahison?* drogą?) *avec la Poudre*. Ja się skarżę W^ci s. m. że ta nieszczęsna dystrybuta Chleba już téż całe me zdrowie zrujnowała.—

— Dziś i wczora odebrałem listy od Króla JM^ci, abym jechał do Warszawy *pour le premier Janvier* na radę wojenną i konwokacyą. Co już miało być w Lublinie; ale P. Kanclérz Litewski przemógł, żeby w Warszawie. Zda mi się, że to przy téj okazyi chcieliby swaty odprawić X^cia Dymitra z Xiężniczką Teofilą. Ja zaś tam jechać, już i zdrowia, i kosztu nie mam. Sam tedy niewiem, co już z sobą mam daléj czynić, i jaka będzie dalsza intencya W^ci s. m.; bo tak żyjąc, P. Bóg sam widzi, *que je ne pourrai plus subsister*.

[1]) Tu i nieco wyżéj, ustępy najprywatniéjszych stósunków między małżonkami dotyczące, opuszczam.— Rutkowski zapewne ów sługa W^dy Krakowskiego, o którym wzmianka w dwóch poprzednich listach. Może ten sam Jan Rutkowski, który obok Dennemarka i Henrykowicza dowodził artyleryą polską w bitwie Chocimskiéj r. 1673. (Ob. Załusk. *Epist.* I. 497.)

---

## 28.

(Wyciąg.)— *A Żółkiew, ce 18 de Décembre.*

— — Przeszłéj poczty odebrałem list od W^ci s. m., pisany *du 14 de Novembre*, a piérwszy po szczęśliwém rozwiązaniu. Nie wątpię, i inaczéj nie rozumiem, jeno że i 7^me *du Novembre* miałaś W^ć m. s. pisać, i tę mi przynajmniéj, ile w takim razie, dać konsolacyą. Ale mię ten list nie doszedł; snadno tedy uważyć, jeśli takie rzeczy *sont pour moi supportables*. Dziś zaś przed godziną przyszła poczta; ale i jednéj od W^ci s. m. nie odebrałem litery, lubo

miałem od P. Zawackiego [1], i gazety z Paryża *du 21 Novembre*, które mi przysłał *Mr Trésorier*. Znać tedy, że ani między Paryżem a Gdańskiem, ani między Gdańskiem a Lwowem, tych nie zatrzymują listów; ale w samym Gdańsku, albo Paryżu dzieją się jakieś mankamenta. Przyznam się tedy Wci s. m., że się i mnie już więcéj pisywać nie chce, kiedy i z mojemi toż się dziać musi.— — Jam tu stanął przed kilką dni dopiéro.— — Dziś ostatek dobréj kompanii odjechało ode mnie, JMP. Łowczy, Korycki i Chełmski. Zostałem tedy sam, jako błędny, i już téż cale ponurzony w melankolii, deplezyrach, i niezdrowiu; bo głowy ból taki teraz cierpię, że się sto razy na dzień przeklnę, że dotąd żyję. Cale téż ból wszystek tył opanował głowy; i lubo krew, nie szła, ale się lała z nosa po kilkakroć, nic to jednak nie pofolgowało, i owszem, co raz to większy. Miałaś się Wć była poradzić i oznajmić mi; także i czapeczkę jeszcze z Gdańska przysłać nocną. Nic z tego wszystkiego! Aleby téż to było i darmo; bo na to żaden doktór lekarstwa nie znajdzie.

Jako to głowa nie ma boleć? Momentu jednego wolnego przez dzień cały boży mieć nie mogę. Pociesznego nigdy nic z niskąd. Minie dwie, trzy, poczty, a ja i jednéj od Wci s. m. nie odbiorę litery. Gdy zaś noc nieszczęsna przyjdzie, dopiéroż myśli i niesmaki moje tak mię turbują, że mię podczas ludzie ledwie już rozeznać mogą. Przyznam się Wci s. m., a szczérze, że mi już ten żywot mój, jaki prowadzę, tak już przemier'zł, że godzinę tę przeklinam, któréj na świat-em wyszedł; bo podobno od wieków ze wszystkich stron, nade mnie, jakom teraz, nieszczęśliwszego nie było człowieka, i co najcięższa na mnie, że z tąd, z kądem sobie obiecywał być najszczęśliwszym. Obym-ci był przed tém wiedział, że się to ze mną stać miało, tak bym był to moje długo hazardował zdrowie, żebym był nigdy tego nie widział, na co wspominając tylko, bez liku na godzinę umiérać muszę razów.

Chciéj tylko WMć uważyć na moment jeden życie moje. Od świtu samego, kilka godzin w noc, importunów kupami *sans relâche*, przyjaciela do konwersacyi miłéj, żadnego. Noc przy tém gdy przyjdzie, która się wiekowi równa, to się tylko w nieszczęsném pustém wywracać łóżku, *avec mille inquiétudes, déplaisirs, chagrins,* które jednéj nie pozwolą wolnéj minuty; a nawet jeśli i zasnąć przyjdzie, tedy i tam, miasto ukontentowania, takie przypadają sny, które się śmierci równają. Co zaś z tém wszystkiém daléj czynić, ani głowy, ani rozumu już nie staje. Piszesz mi Wć m. s. o słabości zdrowia swego, która wiadomość ostatek mego pewnie zrujnuje, ile gdy żadnéj potém nie mam wiadomości.

Dziewczyna nasza, że przy słabéj życia zostawała nadziei, niech się wola boża ze wszystkiém dzieje. Widzę, że już P. Bóg żadnego mnie na tym świecie nie obiecał ukontentowania: za co mu przecie niech będzie cześć i chwała na wieki. Ale już o tém tą razą dosyć.

Ponieważ ta kompania Rajtarska, i cały *de Mr* Chełmski regiment nie jest pewny służby, bo wszystkich Rajtarów kazano zwinąć przez konstytucyą, chciałbym tedy z Panem Linkhauzem [2] traktować o regiment Dragoński na JMPana Markiza [3], co jeśli się będzie zdało JegoMci, racz Wć m. s. znieść z JegoMcią, i oznajmić mi jako najprędzéj.— Lubobym chciał więcéj pisać, to nie mogę, przed ciężkim i nieznośnym bólem głowy mojéj. Całuję tedy w téjże imaginacyi Wć s. m., co i Wć mnie. Widzę, że mój obraz szczęśliwszy milion razy, niżeli ja; bo się mnie ani tak przypatrywano, jako to do tego obrazu; a co o całowaniu, wiem żeby się Wci m. s. uprzykrzyło raz pocałowawszy, tak, jako i po te było czasy, już od lat pono cztérech, gdzie to rzadkim barzo u mnie bywało zwiérzem. Owo zgoła, foremne jakieś moje szczęście, co się wtedy we mnie kochają, kiedy ja tego nie widzę; tedy mię całują, kiedy ja tego nie czuję; tedy mię chwalą, kiedy ja tego nie słyszę; a ze mną będąc w kupie, to jest największy gust, nie pokazywać mi swéj miłości i tego wszystkiego. Lepiéj tedy sto razy nie żyć, niżeli *au caprice* tak foremnéj fortuny być podległym.— *A toute la famille mes très*

*humbles respects.* Fanfana obłapiam i całuję, i tę niebogę, jeśli jeszcze na tym świecie.

Rzecz foremną po napisaniu listu tego oznajmiono mi, którą lubo z pracą, i moim niewczasem, muszę przecie oznajmić Wci. *Dame la Poudre a trouvé à* 407 (Żółkiew) *sa Cousine* 489 (*Bauval, plénipotentiaire*) [4]. Mówiła tedy siła z nią o owéj sprawie, o któréjem już oznajmił Wci w przeszłych listach, osobliwie *touchant la lettre de Mme* 108 (*Mr de Lionne*). Dziwowała się, a potém się zdobywała na różne racye, ale gdy nie uszły, przyznała, że to tak jest, ale że w tém 348 (St. Paul) [5] nic nie winna, i że ona w przyjaźni zawsze chce być *elle même.* Przyznała i to, że *tout ce que Mme 148* (*le Maréchal*) *a fait* w téj okazyi, *elle a fait très judicieusement, et que la dame 348* (*St. Paul*) *lui sera fort obligée, et qu'on ne le pourrait pas faire autrement.* Ma jechać do 116 (*Archevêque*), a z tamtąd *à 172* (*Danzic*) i zda mi się, że przy téj ostatniéj zabawi damie. Owo zgoła, że różne między kobiétami intrygi, o których więcéj pisać, ból mojéj nie pozwala głowy.

Do oznajmienia więcéj nie mam nic nad to: Piérwsza, że list przyszedł piérwszy *du premier de Novembre,* a drugi *du 7. Novembre* z Paryża od *Mr de Lionne* do *Mr Fantoni*, że chcąc Król JMć Francuski Królowi JMci naszemu zupełną uczynić satysfakcyą, i pokazać, że do Gdańska i do Królewca P. Akakia jeździł bez pozwolenia Dworu tamecznego, tedy go Król JMć kazał wsadzić do Bastylli. Widział te obadwa listy *Mr Trésorier* w ręku Króla JMci, i dawał mu je czytać. Aza téż P. Bóg da, że za tą nowiną już wszystkie o Francyi ustaną plotki.— Druga; ów Kalksztajn [6] rozgniéwał na się Kurfirszta, i skarżył się na niego na sejmie; z któréj okazyi wziął go Król JMć w swą protekcyą, i uczynił go był już Oberszter-Lejtnantem Bokunowym. W tém, po sejmie, piérwszych jakoś dni Decembra, przysłał Kurfirszt kilkanaście Rajtarów, i wzięli go w nocy z Warszawy, włożyli związawszy w skarbny wóz, i pojechali tak, że ich żaden nie gonił. Rezydent potém w kilka dni Kurfirsztowski Brant [7], pojechał z Warszawy za nim, który był tego przyczyną; i temu nikt nic nie mówił; lubo się to taka rzecz stała, jakich niewiele, i za nas, i przed nami, było na świecie.— *Conseil de guerre* naznaczone w Warszawie *8me de Janvier*, na którém mnie być koniecznie każą i Król JMć, i przyjaciele wszyscy. Ale wątpię, aby mi przyszło do tego; bom i chory, i wybrać mi się tak prędko nie podobna, i mieszek tak zrujnowany, że się na wieki nie poprawi.— *Ce que veut faire* daléj *l'Aurore avec Sylvandre,* prosi uniżenie, o jako najprędszą rezolucyą, i respons na dyspensę.

[1]) Zawadzki, Podstarości i Rządca w Gniewie.— [2]) Linkhaus (Jan), Oberszter Dragonów. (Ob. o nim Cz. I. L. 32.) — [3]) Markiz, jest to brat Maryi Kazimiry, właściwie *Chevalier* Ludwik *d'Arquian.*— [4]) Z tego ustępu wnieść można, że ów często wzmiankowany *Plénipotentiaire*, zwany tu *Bauval* w odcyfrowaniu, był agentem tajnym Xcia *de Longueville*, i główniéj w Gdańsku dla jego interesów przesiadywał.— [5]) Karol Hrabia de St. Paul Xiąże de Longueville z krwi Burbonów, upragniony w ówczas przez malkontentów na Króla Polskiego; który atoli w małéj utarczce nad Renem r. 1672 w Czerwcu, zginął.— [6]) Oberszter Chrystyan Ludwik Kalksztajn. O tym całym wypadku obacz najlepiéj Stenzla, *Gesch. d. Preuss. St.* (II. 203 — 214.) — [7]) Euzebiusz Brandt, Rezydent Kurfirszta Brandeburskiego.

## ROZDZIAŁ II.

# Listy Sobieskiego z roku 1671.

### 29.

*A Jaworów, le premier du Janvier.*

Jedyna, i t. d.— Daj Boże w lepszém szczęściu i z większém ukontentowaniem zaczynać ten nowy rok, i nie uszyma, ale oczyma cieszyć się z dobrego zdrowia W^ci^ s. m.; inaczéj, lepiéj nie żyć. Przeszłéj poczty dwa listy oraz odebrałem od W^ci^ serca mego: jeden *du 20^me^ Novembre*, a drugi *du 27^me^*. Już tedy według *numero* doszły mię wszystkie listy od W^ci^ s. m. prócz tego, któryś W^ć^ pisać miała *du 7^me^ de Novembre*, i który miał to być piérwszy po złężeniu. Ale snać żeś go W^ć^ adressowała do 489 (*plénipotentiaire*), którego listy nie zastawszy w 172 (Gdańsku) albo go tam czekają, albo się gdzie w jego tułają pakiecie. Listy te obadwa od W^ci^ s. m. barzo były krótkie; osobliwie piérwszy, w którym ledwo kilka słów miałaś W^ć^ czas napisać. Dajesz W^ć^ przyczynę, że gdyby cyframi pisało się, to by listy nie dochodziły, bo by ich przejmowano i czytano. Oto ja tak hazarduję moje, i pracy mojéj nie żałuję. A do tego jest-że co inszego pisać, i prócz cyfer; ile gdzie affekt i miłość w pióro dmucha. A przynajmniéj na punkta listów moich odpisać mi; o co ustawicznie proszę, a doprosić się nie mogę. Kto chce, m. s., wszystkie może *surmonter* trudności: może się i bez cyfer explikować, może i przy słabości zdrowia siła pisać. Jakoś to W^ć^ m. s. czyniła i sama, pisząc po kilka arkuszy w cyfrach, choć nie w tak potrzebnych materyach. A na ostatku, przynajmniéj mi o téj dziewczynie było oznajmić, co się wzdy z nią dzieje; bo w obudwu tych listach najmniéjszéj W^ć^ nie uczyniłaś o niéj mencyi.

To najpewniéjsza, że i styl i krótkość tych obudwu listów znaczyły, żeś W^ć^ expedyując, musiała być wielce zabawna albo zatrudniona. O 360 (*pension*) nic mi także W^ć^ nie oznajmujesz, ani o WIDZENIU SIĘ *avec 108* (*de Lionne*): a wszystkie te rzeczy mogły się namienić swym sposobem. Jest téż czasu dosyć cały tydzień, od poczty, do poczty, choćby na każdy dzień po jednym tylko wiérszu pisząc; a brać sobie czas wolny od alteracyi zdrowia. Ale to nie moje szczęście. Wiész W^ć^ moje serce barzo dobrze, że choć byś nic więcéj do mnie nie pisała, tylko o sobie saméj, czém się bawisz, którego dnia jakoś spała, coć się śniło, tobyś mię i tém wielce ukontentowała. Ale znać, że są insze milsze zabawy. Zaczém i ja dłuższém pisaniem nie chcąc onych przerywać, całuję i obłapiam w nieszczęśliwéj imaginacyi wszystkie śliczności W^ci^ s. mego.— Z Jakóbkowego zdrowia i grzeczności wielce się cieszę; ale mi się i w tém wielka dzieje krzywda, że nie mając tylko tego jednego, a nie mogę się z nim cieszyć. Którego proszę ode mnie obłapić i pocałować.— *A toute votre famille mes très humbles baisemains.— A M^r^ de Rion* kłaniam się nisko, którego racz W^ć^ prosić ode mnie, aby się popytał *parmi les écuyers*, jeżeli tam nie wiedzą jakiego sekretu *pour la gourme des jeunes chevaux*, która rok i dwa trwa, a potém aż umorzy. — —

## 30.

W Jaworowie, *8me Janvier 1671.*

Jedyna, i t. d.— I ten nowy rok nie przyniósł mi więcéj szczęścia nad przeszły; bom i jednéj téj poczty od W^ci s. m. nie odebrał litery, prócz owego pod starą datą, i którym już miał za stracony, t. j. *du 7 de Novembre,* a piérwszy po złężeniu. Przyczyny inszéj u siebie imaginować nie mogę, tylko że zabawy, konwersacya, złe zdrowie, nie dopuszczają pisać W^ci s. m., i wziąć sobie innego czasu, tylko ten, kiedy już powiedzą, że poczta odchodzi. Poszlą się tedy listy; które gdy nie zastaną poczty, odpoczywają, czekając na drugą, a czasem i na trzecią pocztę. Mnie, choćby się czasem takiż przytrafił *error*, tedy by się dziwować nie potrzeba; bo nie sto kroków, ale sto mil od poczty mieszkam, t. j. ode Gdańska, z kąd się właśnie regularna zaczyna. Pisać tedy już nie wiem co, ponieważ taż jest podobno attencya w czytaniu listów, co i w pisaniu, bo na żaden punkt listu mego dotąd się responsu doczekać nie mógłem, a pisałem takie rzeczy, na które się i bez cyfr odpisać mogło, bo nie należą do nikogo, tylko do nas samych. Dla czego przyznam się, że już z wielkiego żalu więcéj pisać nie mogę, podobno przyjdzie to uczynić, nie co rozum każe, ale co jakaś dziwna desperacya; ponieważ z tąd jestem najnieszczęśliwszy, z kądem się spodziéwał być najszczęśliwszym na świecie człowiekiem. Bo jakież mię mogło na tym spotkać większe [nieszczęście], kiedy nietylko na to nie patrzę, com kochał bardziéj niż samego siebie, równo z duszą moją, ale i słyszeć ledwie mi się kiedy dostaje; a jeszcze téj męki końca nie wiem, ani widzę.— Ponieważ i odpisać na to, o co piszę, nie chcą mi, dłuższém nie fatygując pisaniem, całuję i obłapiam w imaginacyi, kiedy się inaczéj nie godzi, W^ć s. moje. *A toute la famille*, i t. d. Jakóbka obłapiam: o dziewczynie dotąd nie wiem, jeśli na tym, czy na tamtym świecie.— O Chłopcach proszę oznajmić mi, co się tam uczą, co się wzdy z niemi stało.— O przysłanie tego zwierciadła i tych książek przez pewną okazyą uniżenie proszę.

*Un miroir ardent, fait par M^r Villette à Lyon.— Le journal des savans, de l'an 1669 et 1670.— De l'art des devises, par le P. le Moyne, de la comp. de Jésus, in 4^to, à Paris chez Seb. Cramoisy, 1666.— Les conseils d'Ariste à Célimène; a Paris chez Nicol. Pepingue au Palais. 1666.—*

489 (Bauval) był u 116 (Arcybiskupa). Pisze 116 do *M^me la Poudre* między siłą inszych rzeczy, że mu oznajmują i powiadają nie wiem z kąd, i kto, że 173 (*la Maréchale*) swoimi nieograniczonemi interesami rzeczy nasze *à* 424 (*la Cour de France*) trudniła, zepsowała.

---

## 31.

(Wyciąg.)— *11me Janvier, à Jaworów.*

— — 489 (*Bauval*) *pour la sûreté*, aż na Wrocław ze Gdańska przysłał listy, co siła musiało brać czasu. — — Widziałem się téż *avec la pauvre la Poudre*, która dziękuje barzo za przestrogę *à M^rs les Essences du procédé de* 424 (*Louvre*). Już by to było nie rychło; ale sam P. Bóg w to potrafił najlepiéj; o czém że się już pisało széroce w kilku listach, teraz téj zaniecham materyi. Tego tylko pojąć ani zrozumieć nie mogę, czemuby *au palais enchanté les parens*

*du* 123 (*Vice-chancelier*) dobrze traktowani być mieli? *Car il est toujours le même pour* 149 (*Roi de France*), *ce qu'il a été de tout tems.*— Co się tknie *le* 360 (*pension*), rozumiałbym, żeby najlepiéj odesłać *ce papier à* 107 (Bonzy) [1], a on, żeby go przesłał *à* 108 (*Mr de Lionne*).

Z tąd tu nie masz nic nowego do oznajmienia Wci s. memu. *Conseil de guerre* odłożono do postu. Xiądz Podkanclérzy życzy sobie ze mną w ścisłéj żyć przyjaźni i konfidencyi. Xże Dymitr wybiéra się do mnie z Xciem Panem Wojewodą Wołyńskim, i z Xciem Konstantym [2]. Xna JMć matka Króla JMci przysyłała do mnie razów kilka, chcąc się w to włożyć, aby mię do ścisłéj z Królem JMcią wprowadzić konfidencyi. Jam Xnie JMci ten zawsze dawał respons, że tego uczynić nie mogę, bez zniesienia się ustnego z JMXdzem Arcybiskupem i inszemi przyjaciołmi memi, których odstąpić nie mogę. Posłała z tém tedy Xna JMć do Króla JMci P. Tomisławskiego [3] szwagra JMci Xdza Arcybiskupa. Było tedy na to *consilium*, w którém deklarował Król JMć, że tego honoru przyjścia do konfidencyi ze mną, życzy bardziéj Królowéj JMci i Césarzowéj JMci, niżeli matce swéj. Oznajmił mi o tém i X. Arcybiskup; bo to z nim w kupie Xna JMć w tę się chciała wdać sprawę. I Wć m. s. widzę, że we swym liście na tenżeś napadła trop, który się sam zdarza. Odjechał tedy P. Tomisławski, więcéj nie sprawiwszy. Piszą mi zaś z Warszawy, że X. Podkanclérzy mówiąc z P. Wdą Krakowskim na audyencyi, nie życzył, z pewnych racyj, téj mojéj tak prędkiéj z Królem JMcią konfidencyi; ale ja o tém jeszcze nie miał nic od JMPa Wdy, który w tych dniach dopiéro miał stanąć w Kolbuszowéj [4], nie barzo jakoś kontent, jak piszą, z Warszawskiéj bytności.

Ja skwapliwie nic czynić nie będę; na rzeczy patrzać zechcę, czekając na prędki respons od Wci s. m., a bardziéj na powrót; o co uniżenie proszę, abyśmy już mogli, w kupie będąc albo na tę, albo na ową swoje rzeczy dysponować stronę. *Chez les ingrats, nous ne trouverons notre compte;* zaczém o czém inszém myślić potrzeba. Życzyłbym tedy, abyś Wć m. d., przed latem tu stanąć mogła; bo gdybyś opóźniła, to się angażowawszy w wojnę, w obóz, jużby się z tamtąd honor oderwać nie pozwolił. A do tego, m. s., jam już teraz często chory; sam P. Bóg tylko wié, jako mną daléj dysponować zechce; bo i żelazne zdrowie w takich trudnościach i kłopotach padać by się musiało. W którym terminie, a jeszcze w takiéj odległości, nie byłoby równego na tym świecie naszemu chłopcu, siéroty. Puścić się tedy trzeba na wolą bożą, aby nami tak dysponował, jako jego wola święta; ponieważ myśmy to powinni czynić, co on chce, nie to, czego my chcemy, albo sobie życzymy.

[1]) Bonzy, który wprzód był Biskupem Betterańskim, i Posłem w Polsce, był nateraz już Arcybiskupem Tuluzy.— [2]) Wda Wołyński, Xże Michał Czartoryski; Xże Konstanty zaś, jest to Konstanty Xże Wiśniowiecki brat Dymitra.— [3]) Wojciech Tomisławski, Podczaszy Bełzki, miał za sobą Annę Prażmowską, Kasztelankę Warszawską.— [4]) Kolbuszowa, miasteczko w cyrkule Tarnowskim Galicyi, na saméj granicy Rrzeszowskiego.

## 32.

*12. de Janvier.*

Moje jedyne serce! Na drugi list, który mi oddał *la Rivière* [1], na osobnéj téj odpisuję karcie. Który Wć m. d. zaczynasz od śmierci niebożczyka Pa Wdy [2], i pokazujesz, żeś była *haïe de tout le monde dans mon pays;* i gdyby była nie Królowa, tedy by było przyszło żebrać chleba

W^ci *de porte en porte.* To prawda, żeś miała siła nieprzyjaciół; ale nie respektem osoby swojéj, tylko respektem sukcessyi, która jeszcze od początku świata bracią rodzoną powadziła Kaima z Ablem, i od tego czasu to nie ustawa; a najwięcéj między rodzoną bracią albo siostrami i najbliższemi krewnemi. Z téj okazyi X^na JM^ć nie lubi i PP. Zamojskich, choć się nietylko Polakami porodzili, ale i tegoż domu, co i ona. Żebrać zaś W^ci s. m. nie dopuściłbym był, lubo by była i Królowa pod ten nie żyła czas: bom się ja z W^cią m. s. ożenił nie z respektu żadnego Królowéj, ale z respektu osoby W^ci m. duszy, i dawnego mego kochania. Nie było tedy czasu żebrać, albo z Polski uciekać; bom prędko miał ten honor być tém, czémém jest W^ci s. memu.

Że zaś Francuzowie mają siła nieprzyjaciół w Polsce, nie mają ich nic więcéj, tylko tyle, ile ich ja mam; bo ci, co są źli na mnie, są źli i na Francuzów. Ja się jednak o to bynajmniéj nie skarżę na Francyą, że z jéj okazyi mam tu siła nieprzyjaciół; bo to są czasów konjunktury, które się rozmaicie odmieniają, i affekty, albo nieaffekty narodu z narodem sprawują. Słuszniéj miałaby się *la Poudre* gniewać na 424 (*Cour de France*), że ją tak wiele razy oszukano, i do ostatniéj przywiedziono ruiny, a przecie w tém bynajmniéj ona nie winuje Jutrzenki, *ni son pays;* bo niewinny za winnego odpowiadać nie powinien.

Że zaś W^ć m. s. pisać raczysz, żeś piérwszą razą powróciła *par la seule attache de ma personne,* bo już Królowa niebożczka nie żyła, a! moja duszo złota, a wzdyć to nie tylko *par attache*, ale *par devoir, par honneur, par conscience.* Bo nie tylko miłość, powinność, ale i przysięga tak nam każe, abyśmy opuścili i ojczyznę, i ojca, i matkę, a szli za mężem, i nie opuszczali się aż do śmierci. Królowa tedy niebożczka nic do téj nie należała przysięgi, ani jéj śmierć. Za mną téż bywszy, nie powinna się W^ć obawiać żadnéj *injustice de mon pays;* bo onéj uczynić W^ci nikt nie może, chyba ze mną wespół. Cierpieć zaś wspólnie, co na nas P. Bóg dopuści, nietylko z małżeńskiéj, ale i z chrześciańskiéj powinniśmy powinności.

Że zaś nie umiem szukać *la querelle d'Allemands*, wyświadczy mię *M^r* Łowczy, który niech powié, kto mu to powiadał.

Że zaś W^ć m. s. miłość moję zowiesz *des chimères et des visions*, a swoję, *trop d'attache*, więc moja duszo, kochaj się tak W^ć we mnie z tymi chimerami, jako to ja w W^ci, a tą miłością extraordynaryjną w kim inszym, któréj mi to prostakowi trudno zrozumieć, ponieważ jest bez wszelkich powierzchownych apparencyj, tylko tam gdzieś skrycie i głęboko w sercu, że się ja jéj domacać nie mogę. Druga, abyś W^ć m. s. kochała się *dans ma présence,* nie *dans mon absence,* i żebyś mię rada całowała, obłapiała, karesowała nie przez list, nie w imaginacyi, ale obecnie i w rzeczy saméj. A że mi W^ć m. s. nie każesz *parler du tems passé*, a sama go wspominasz, więc i tém czynię dosyć woli W^ci s. m.; to tylko przypomnię, żem i ja przecie nie jest niegodnym miłości W^ci m. duszy, kiedym żył przez tak wiele lat, i umrzéć-em był gotów bez wszelkiéj nadziei, najwierniéjszym W^ci s. m. sługą. W czém jeśli i dotąd najmniéjsza się stała odmiana, niech nie żyję. Na to wszystko o prędki a łaskawy respons uniżenie supplikuję. — —

[1]) Nie wiadomo mi nic o tym Rivière.— [2]) Zamojskiego, piérwszego męża Maryi Kazimiry.

## 33.

(Wyciąg.)— *A Jaworów 15 Janvier.*

— — Onegdaj miałem gorączkę całą noc. Wczoraj i dziś *une lente*, ale nie ustającą. Przyjdzie podobno do Lwowa do doktorów się kazać odwozić. Nowego nie mam nic; tylko żem miał list od Króla JMci, w którym mię przestrzega, i daje wiedzieć, że Kurfirszt w kilku tysięcy wojska zbliża się ku Prusom, i że *Conseil de guerre* odłożył do postu.— —

---

## 34.

(Wyciąg.)— *A Jaworów 22 Janvier.*

— — Na głowy mojéj ból inszego nie znajdzie lékarstwa, tylko ulżenie kłopotu, myśli i frasunku. W tém tedy m. s. potrzeba, abyś mię chciała *soulager*, wziąwszy na głowę swoję domowe przynajmniéj sprawy. Ale jak to późno będzie, to i to już nie pomoże *remède*.

Mnie tu w tym tygodniu zajechali byli goście. Naprzód JMP. Wda Krakowski z samą JMcią; a potém, gdym z nimi wespół do Lwowa do JMPanny Xieni wyjeżdżać miał, przyjechali Xta Bełzki i Wołyński Wojewodowie. Naprzód mię tedy przepraszał Xże Dymitr, a potém nazajutrz prosił o Xiężniczkę Teofilę przez Xcia Pana Wojdę Wołyńskiego. Odpowiedziałem, i odłożyłem do zniesienia się z rodzoną moją. Wczora tedy już to wszystko odjechało; a ja przez dziś i przez jutro tu odpocząwszy, do Lwowa dojechać zechcę. Z tamtąd na zapusty, P. Bóg wié jeszcze dokąd; gdziekolwiek jednak, tedy u mnie ostatni Wtorek bez Wci s. i d. m., będzie Wielkim Piątkiem. Szczérze to piszę Wci s. m., i raz na zawsze powiadam, że gdy téż sobie czasem, a barzo często, imaginuję różne na tym świecie szczęścia, pociechy i ukontentowania, tedy żadnego u siebie równego w imaginacyi nie znajduję, nad widzenie Wci s. mego. — —

---

## 35.

*A Léopol, ce 30 de Janvier.*

Jedyna i t.d. Poczty przeszłéj żadnego od Wci s. m. nie odebrałem pisania; a to dla téj przyczyny, że francuska poczta nie przyszła była do Gdańska, i często tego snadź bywa. Téj zaś teraźniéjszéj odebrałem *du 26 Décembre* Nro 22. Ten list zastał mię nie barzo zdrowego z okazyi saméj *absence* Wci. Przeczytany tém więcéj dodał okazyi, że tę noc przeleżałem w ciężkiéj gorączce, przy myślach, niespaniu, i chagrynie tak przykrym, że wierzyć niepodobna, aby dusze w czyscu ucierpieć więcéj mogły; a to z téj przyczyny, że mi Wć najmniéjszéj nie dajesz deklaracyi, co wzdy ze mną daléj czynić chcesz. Ja tak dłużéj żyć nie mogę;— — dotąd się zatrzymuję,— — dla jednéj jeszcze miłości Wci s. mego. Bo lubo widzę, że Wć cale o to niedbasz, i pozwoliłabyś na to w sercu swém ochotnie, żebym ja tu czynił co chciał, byleś Wć tam mieszkała. Ależ ja widzę to na oko, że gdyby — — tedy téjże minuty większa połowa miłości przeciwko

W^ci oziębnąć by musiała, i tak bym się zaraz począł kochać w W^ci, jako W^ć teraz we mnie; t. j. kochać się z daleka, dobrze sobie życzyć, a nie dbać, aby z sobą żyć i być w kupie. Dla tego m. s., nie proś P. Boga, żebym ja tak kochał w W^ci, jako W^ć we mnie, bo kiedyby do tego przyszło, tobyśmy się do śmierci z sobą nie widzieli. Ja zaś tak kochając, jako teraz kocham, umiéram tysiąc razy na godzinę, bez widzenia W^ci. Wszystkie nieszczęścia moje po te czasy, za nic mi nie są, i nie były, tylko to jedno rozłączenie. Zdrowie moje naostatek z żadnéj innéj nie cierpi okazyi, tylko z téj jednéj; i gdybym wiedział już intencyą W^ci s. m., tedy mi już to uczynić przyjdzie, nie co rozum, ale co miłość sama każe. Niech wszystko zginie, i ja sam, a niech nie będę dłużéj rozłączony od serca mego.

Piszesz W^ć, że przecie bardziéj we mnie kochasz, niżeli kiedyś Heleny, Anusie, i niewiem kto. Racz mi w tém moja duszo odpuścić. Kochały mię te imiona mocno swego czasu, i pewnie na moment jeden, na łokieć jeden nigdy by się ode mnie nie oddaliły. Kochanie zaś W^ci s. m. jest jakieś extraordynaryjne, co się to wtenczas we mnie najbardziéj kochasz, kiedy mię nie widzisz; a kiedyś jest ze mną, to ni oczém nie mówisz i nie myślisz, tylko żeby się ode mnie oddalić jak najdaléj. Po elekcyi, choćeś W^ć nie była brzemienną, toś się po staremu o jako barzo napiérała do Gniewu; abyśmy się byli kochali w sobie, W^ć w Gniewie, a ja siedząc w Żółkwi albo Jaworowie. W ostatku m. s., bez wszelkiéj urazy i gniéwu, racz mi przypomnieć raz jeden albo znak jeden téj W^ci ku mnie miłości, jakeś W^ć ze Francyi wyjechała. A ja to przypominam; jeśli kiedykolwiek pokazałaś mi dobrą twarz, albo żeś mię karesowała, albo żeś się ze mną — — — bawić chciała, nie chcąc mię od siebie puścić, to tylko dla tego, aby było ze mną o drodze gadać i jako najprędszéj ode mnie wyprawie; przed czém, gdym już uciekał, (bo takie kożde słowo przenikało mię aż do serca,) to cały dzień gniéw, i ledwo na mnie patrzyć możono. Co, jeśli tak nie było, niech nie żyję.

Jakoż to tedy żyć, wspominając sobie takie rzeczy, i jako sobie dać perswadować to kochanie, które o 500 mil pali W^ci s. m., a za zbliżeniem się, nietylko ziębnieje, ale się w lód obraca. Przyznam się W^ci m. d., że pod czas już sam siebie chcę oszukać; ale żem nie dziécię, i mający téż jakąkolwiek w tém praktykę, i z saméj W^ci m. d. doświadczenie, (gdy owo *Votre famille* gniéwała się, żeś za mnie poszła, a jam tylko był jedynakiem w łasce i miłości W^ci s. m.) i na jednę tedy minutę godziny w tém się uspokoić nię mogę, co jest jaśniéjszego i dowodniéjszego nad słońce, żem jest najnieszczęśliwszym z okazyi tylko saméj niemiłości W^ci s. m. człowiekiem.

## 36.

(Wyciąg.)— We Lwowie 31 *de Janvier.*

— — Stanął téż tu wczora *Prince de Radziwil*, który mię ciągnie do Białéj na mięsopusty, a potém do Warszawy. Widzę, że są oboje X^two dobrze dysponowane dać Xiężnę Teofilę za Xięcia Dymitra; ale do tego teraz nie przyjdzie, chyba po Wielkiéjnocy. I ja pewnie tam nie pojadę na mięsopusty, i Xiężniczka téż jadąc, w drodze na gorączkę barzo zachorowała, a dla tego Xiężna z nią do Białéj obrócić musiała, lubo się tu byli cale zapuścili. Ma do mnie X^że JM^ć i od Króla ambassadę i od Królowéj osobliwą, która się ofiaruje z matką swoją Césarzową być *médiatrice* między Królem JM^cią a mną. Tego tylko potrzebują, abym zjechał do Warszawy; do czego jeśli mi przyjdzie, P. Bóg wié, bo i ja dotąd téj jeszcze nie mam woli. Nowszego nie mając nic do oznajmienia, całuję i t. d [1].

[1]) Bandtkie położył wzmiankę, iż list ten przez Pana Bohana był pisany.

## 37.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 6 Février 1671.*

— — Już tu z doktorami mięsopustować będę w łóżku, z którego dla srogiéj słabości, ledwo kiedy wstać mogę. P. W^da Krakowski i z samą JM^cią przyjeżdżali umyślnie do Jaworowa, prosząc mię na mięsopusty do siebie, aby mi jakożkolwiek z głowy wybić melankolią, dobrą kompanią, którą tam umyślnie dla mnie sprowadzili, t. j. JMPanią Podkomorzynę Koronną [1], która teraz w Wiślicy mieszka, JMPanią Stolnikową Koronną [2], i innych. Przyjeżdżał potém X^że Podkanclérzy [3], prosząc barzo do Białéj, a z tamtąd imieniem Królowéj JM^ci do Warszawy, która sama chce być *médiatrice* wespół z Césarzową JM^cią, a to z téj przyczyny, aby Dom Austryacki już mógł być pewien przyjaźni mojéj.

Widzę, że to wesele dojdzie z X^ciem Dymitrem, lubo go znowu Dwór cale nie życzy, inni jednak, osobliwie JMX. Arcybiskup, barzo. W Xięstwie téż widzę do tego wielką dyspozycyą; a to z pewnych przyczyn, krórych napisać trudno, bo już znowu listy przejmować poczęto. Rajtara JMX^dza Arcybiskupa z listami od Pana Poznańskiego powracającego, rozbito i listy zabrano. Ciż niejacy Trąbczyńscy [4], co byli jego na sejmie delatorami. Na moje jednak wiem, że najbardziéj pilnować będą; bo wyszedł znowu nowy skrypt z Królewca pisany, że listy od Króla Francuskiego chodzą do mnie, i adressują ich do Pocztarza Lwowskiego; i że *M^r Comte de St. Paul* był wprzód u JMX^dza Arcybiskupa, a potém u mnie w Żółkwi, i że go furman ten wydał, co go wiózł z Królewca. Tak tedy rozumiem, że to wesele będzie między Wielkąnocą i Świątkami. W Warszawie zapusty wesołe się odprawiać będą. Ma być komedya, maszkary, i Wirchauz. JMX. Arcybiskup umyślnie tam zjechał; gdzie na swych Stawkach w Poniedziałek Króla JM^ci częstować będzie. Barzo się Król JM^ć do jego przyjaźni garnąć począł; a to z téj przyczyny, że JMX^dz Podkanclérzy barzo się dysgustować począł. I tak, według staréj polityki, *la génération de l'un, est la corruption de l'autre.*

Ale się do mojéj tu Lwowskiéj wracam rezydencyi, gdzie mi te mięsopusty odprawować przyjdzie tak mizernie, jakom ich mizerniéj za wieku mego nigdy nie odprawował. To mój taki żywot bez W^ci s. mego. Wczora tłusty Czwartek barzo był chudy; bom się tylko na godzinę zwlókł z łóżka do JMP. Wojewody Ruskiego, gdziem zastał i JMPanią Wojewodzinę Kijowską i Panią Wojewodzicową Rawską [5], która się rozumiała być opętaną, i wszyscy tak twierdzili, ale nie jest. Wzięliśmy tego dobrą wczora próbę. *Le coeur, l'imagination et les vapeurs de la matrice*, są téj choroby przyczyną. JMP. W^da z samą JM^cią kłaniają się W^ci sercu memu, którzy dziś odjeżdżają do domu, jako i JMP. Chorąży Koronny. P. Pisarz dekokt pije już od kilku niedziel. Mnie zaś doktorowie moi kazali mi się strzédz apoplexyi, *à cause de la rétention dedans les reins.*— — Spytaj się W^ć doktora swego, co to za choroba, i jak to ciężko przyjdzie umrzeć z przyczyny W^ci s. mego; a W^ć mi i odpisać na to niechcesz, kiedy w téj piszę materyi.

Ja to widzę na oko, i zrozuwiéwam z W^ci serca mego, żebyś na wszystko pozwoliła, byleś tam zawsze daleko ode mnie mieszkać mogła, i żebym o powrót nie dokuczał W^ci s. memu. Tylko się wstydzisz do tego przyznać, i na to pozwolić, żeby to był znak niepochybny niemiłości i nieaffektu ku mnie W^ci s. mego.—

*Le procédé de 489 (Plénipotentiaire) était toujours fol, et peut-être il fera perdre la pauvre et innocente la Poudre et ses compagnes. M^r Bouquet entendra, ce que veut dire le compagnon des Essences. M^r Bohan est parti pour la France avec M^r de Crévier* [6] dziś tydzień; ale ledwie o Wielkiéjnocy będzie u W^ci s. m., bo drogi arcy złe; a to z téj przyczyny, że zimy tu najmniéjszéj rzeczy nie było; tak, że i w piecach

nigdy nie palą. Co wielką ludziom przyniosło szkodę; ale osobliwie na nas P. Bóg dopuścił. Bo teraz w niebytności mojéj ów staw Jaworowski pod Zamkiem zerwał się, któremu spust po Wielkiéjnocy przypadał; a dawali mi już zań 20000: a nie tylko ten, ale i drugi jeszcze. Mam tedy najmniéj szkody na 30000, a pożytku z niskąd i jednego halérza. Niech się wola Boża dzieje, i imię święte za to niech będzie pochwalone!

Piszą mi, że *MSgr de Toulouse* [7] powraca już z Hiszpanii do Paryża. Racz-że mu Wć moje serce odesłać ów papiér, który się nam już na nic nie przyda, i więcéj się w to wcale nie wdawać.

[1]) Zapewne Teodorową Denhofową. — [2]) Jana Wielopolskiego żonę drugą, Krystynę Komorowską. — [3]) Xże Michał Radziwił, szwagier Sobieskiego. — [4]) Wspomina o Trąbczyńskim delatorze i Załuski (*Epistt.* I. 321.), ale bliższych szczegółów o imieniu i znaczeniu jego nic nie podaje; i nic się téż nie wyjaśnia z Niesieckiego, tylko to, że w Kaliskiém ta rodzina istniała. — [5]) Wojewodzicem Rawskim nazywano wtedy Kazimiérza Grudzińskiego (syna Jędrzeja Wdy), który w r. 1672 sejm zuchwale zerwał, a późniéj był Kasztelanem Brzesko-Kujawskim. (Ob. Załusk. *Epistt.* I. 316.) Byli atoli i inni Zygmunta Wojdy Rawskiego synowie, z których np. Zygmunt był w r. 1668 Starostą Bolemowskim. (*Vol.* IV. *fol.* 1066.) Inna to przecież zdaje się być Wojewodzicowa Rawska, i różna od téj, o któréj mowa była w I. 130. jako o matce Wojewodziny Wołyńskiéj. Rozumieć by tu nawet można Rózalią Korycińską z domu Podczaszankę Daniłowiczownę, a żonę Piotra Korycińskiego, o którym wzmianka w I. 99, jeśli ów Piotr, Niesieckiemu widocznie niedokładnie wiadomy, był synem Alexandra Wojewody Rawskiego. — [6]) Porównaj I. 46. — [7]) Porównaj II. 31.

## 38.

(Wyciąg.) — *A Léopol, ce 13 Février.*

— — A wierzęć, ten tam kraj, téj tak wielkiéj miłości nie godzien; ponieważ większéj niewdzięczności i w najgrubszych by nie znalazł narodach, jako mi to Wć sama pisać raczysz. — — Jam tu nie z doktorami, ale z Jezuitami zapuszczał, będąc przez wszystkie trzy dni u nich na nabożeństwie, a we Wtorek ostatni na wieczerzy u JMPana Kamienieckiego [1] sam tylko; bo IchMć tuteczni obywatele tak grzeczni, że wszyscy do domów pouciekali. Na doktorów się dotąd odważyć nie mogę, z różnych przyczyn. Piérwsza, że nie masz komu wierzyć, jako mię zewsząd przestrzegają, osobliwie JMX. Arcybiskup, że po staremu o mojém zdrowiu myślą. Ale to najmniéjsza. Największa jest przyczyna, że mię tak ciężko opanowała melankolia i tęskność z ciężkością serca, że rzecz do wiary niepodobna, co ja to cierpię. — —

Po tych lékarstwach, jeśli się udadzą, chciałbym jechać do Pielaskowic; i jużbym sobie nie życzył, wracać się tu na Ruś, ale tam się brać, gdzie moja będzie świéciła jutrzenka. — Inaczéj, gdy nie odbiorę rzetelnéj wiadomości, to się znowu na wojnę Turecką angażować przyjdzie, którą nam pewnie obiecują, i Król JMć sam się na nię wybiéra, i ludzi nowych zaciągają, z którymi w Ukrainę wchodzić zechcą, choćby nam i Turcy dali pokój. Która wojna, jeśli się nadać może, przy takiéj sprawie i gotowości naszéj, racz Wć moje serce uważyć, i brać z tąd konsekwencyą naszego dalszego pożycia i fortuny.

[1]) Panem, t. j. Kasztelanem Kamienieckim był Mikołaj Bieganowski, dawny Sobieskiego przyjaciel. W roku 1674 we Lwowie umarł.

## 39.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 20 Février.*

— — Nie omyliłem się w piérwszém pisaniu mojém, że owe nowiny, którem posłał przeszłą pocztą W^ci s. memu, pisał niejakiś Giełgut[1], sługa P. Kanclérza Litewskiego, który tam za sekretnego od Króla JM^ci mieszka Sekretarza. Bo tenże pisał i do samego Króla, którego list widziano i czytano, skarżąc się na W^ć, żeś wizyty od niego przyjąć nie chciała, i że wszystkich Polaków w Paryżu mieszkających, barzo źle traktujesz.—

Król JM^ć tuteczny wydał już uniwersały, że sam osobą swoją na tę wychodzi kampanią. 23^go tego miesiąca wyjeżdża do Częstochowy. Ludzie udają, że ujeżdża przed matką, która się już była wybrała do niego z Zamościa, i dawno mu o tém znać dała. Ja na Trybunał Radomski nie jadę: P. Pisarz tam wyjeżdża.— X^że P. W^da Bełzki był w Białéj na zapustach, ale za tym zajazdem jeszcze nic nie stanęło. Ze mną barzo dobrze żyć poczyna, i już mi pisuje „Dobrodzieju“. —

Wyjawia się téż dobrze na mnie ta przypowieść, że woda jednemu weźmie, drugiemu da. A to, że wszystkie ryby ze stawów Jaworowskich, wpadły w ten Jarosławski, co go Gil trzymał tak rok, i teraz. Aby go zaraz spuścić po wielkiéj nocy, dają już zań kupcy 8000; ale pewnie więcéj dadzą. —

[1]) Jędrzéj Kazimiérz Giełgud, Sekretarz Królewski; potém był w r. 1674 Pisarzem Litewskim, a w r. 1685 marszałkował w Izbie Poselskiéj.

---

## 40.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 27 Février.*

— — Król JM^ć wyjechał z Warszawy do Częstochowy i Krakowa. Na święta do Warszawy powrócić ma. X^że P. Wojewoda Bełzki zaręczył Xiężniczkę Teofilę, za tą swoją w Białéj bytnością. Do mnie listy pisuje srodze uniżone, i z wielką affektu intencyą. Termin wesela ma być złożony na 12 dzień Maja, t. j. na tydzień przed Świątkami, w Białéj, albo w Warszawie; gdzie ma być zaraz i rada wojenna, i z tamtąd Król sam się ruszyć w Ukrainę ma.

Ów téż Pan Rezydent Giełgut, o którym jużem oznajmił, i kopię jegom listu posłał, pisał znowu do Króla JM^ci, w te właśnie słowa: „JMPani Marszałkowa dotąd Dwór sam téż asekurowała o konfederacyi, t. j. *jusques au 2^me de Janvier*, ale teraz odmieniła piosnkę“. — W tymże liście assekuruje, że ów projekt niecnotliwy Warszawski był prawdziwy.

---

## 41.

(Wyciąg).— *A Léopol, 6^me de Mars.*

— — Ja że się w mojém omyliłem *numero*, proszę o wybaczenie; rozumiem jednak, że mi się tego nieczęsto przytrafia, lubo przy ustawicznych trudnościach i dywersyach.— — Kwarty Kałuskiéj zapłaci się po Wielkiéjnocy 2000 bez czegoś; to reszty nie zostanie we złéj monecie,

tylko 2000 bez czegoś jeszcze. Ale ja tę resztę zapłacić gotów jestem, i wszystko na się przyjąć gotówem, tylko tego wstydu bynajmniéj, który mi W$^{ć}$ zadawać chcesz w tych słowach, *qu' il vaut mieux ne rien entreprendre, que l' ayant fait, finir honteusement.* Za łaską bożą, jeszczem dotąd na żaden wstyd i dyshonor domowi memu nie zarobił. Ale o tych rzeczach łatwiéj w alkowę o 500 mil dyskurować, niżeli przeciwko woli bożéj co czynić, i przeciwko wody pływać. Piszesz W$^{ć}$, że ja nie mam, tylko *le nom de Hetman,* a kto inszy *l' autorité, l' honneur, et la gloire.* Niewiem w czém-to, i kto tak źle informował W$^{ci}$; bo dotąd z łaski bożéj nikt ani mną, ani wojskiem nie rządzi; i owszem, tam gdziem był, nie tylko rządzić, ale i pokazać się drugi nie śmiał ani ważył; i rozumiem, że kiedy mi tego teraz i Król i cała Polska nie wydarła, że na wieki to już sukcessorom moim dotrzymam. Wczém raczéj na wieczną sławę i pamięć zarobiłem, nie na żaden wstyd ani dyshonor. Nie trzeba się o to frasować; w kupie ja honor mój z zdrowiem mojém kładę. Zaczém honor też mój nie może mi być chyba z zdrowiem mojém wzięty. I Solec, lubo wydrzéć chciano, ale tego niedokazano: bo to od chcenia i mówienia, daleki trakt do uczynienia.

Że jednak z téj okazyi piszesz W$^{ć}$, aby przedać Starostwo Kałuskie, dla Boga, z wielką na to pozwalam chęcią. Wszak i dawno o kupca starać się kazałem, i teraz różnym IchM$^{ciom}$ tę intencyą W$^{ci}$ opowiem. Ale jakom pisał przeszłych poczt, teraz powtarzam, że o piéniądze i kupca pewnego teraz tu barzo trudno. Com to zaś przy téj mojéj potencyi i urzędach więcéj czynić miał w sprawach W$^{ci}$, tego dali Bóg zrozumieć nie mogę. Że X$^{na}$ JM$^{ć}$ dosyć słowu swemu nie czyni, niewiem co z tém czynić; ponieważ, jeśli pierwéj trudna była z niéj exekucya, daleko teraz bardziéj, kiedy matką została Królewską. Takie też sprawy że w długą idą, i w tém nie moja wina, bom ja tego prawa nie pisał. Posagiem jeśli wykupić zechcą, choć co jeszcze i opuściwszy, zaraz piéniądze liczyć każę. JMP$^{a}$ W$^{dę}$ też Krakowskiego tém kupnem częstowałem, wiedząc już dawno tę W$^{ci}$ intencyą. Że kupić nie chcą, albo tak siła nie mają piéniędzy, a cóż z tém czynić?

Długu *de M$^{r}$ Chevalier* że mi do tych czas nikt nie przypomniał, barzo się o to frasuję i wstydzę. Téjże jednak godziny te 4000 do rąk Kroguleckiego[1] wyliczyć kazałem, i z inszemi, jako najprędzéj wexel wyprawię. *Vous me dites encore, que j' étais choqué de Vos tendresses, que Vous faisiez à mon portait;* to prawda żem pisał, prosząc, i pytając się o przyczynę, czemu mnie samemu nie czynisz W$^{ć}$ tych kares, czemu płótno ma być szczęśliwsze, które tego nie czuje?

——Foremne mi W$^{ć}$ dajesz z mnichów przykłady.— Pozwalam, bo jedni są, co świata nie poznali, młodo wstąpiwszy do zakonu; a drugiemu podobno natura i przyrodzenie nie dało téj chęci i apetytu; i tak, z swoją się porachowawszy niemocą i defektem, z świata się retyrowali, wiedząc, że po takich nic na świecie, ponieważ się za pół tylko rachują człowieka. I wierzę, że to jest stan wielkiéj perfekcyi według Pisma Śg$^{o}$; i lepiéj, kto się może tak obéjść, jako Ś. Paweł pisze. Ale tenże daje zaraz sposób tym, co tak żyć nie mogą, ożenienie od Chrystusa Pana i Kościoła Ś. pozwolone. Kto tedy tak żyć chce według przykazania boskiego, i nie daje okazyi, nie grzészy: ale ten bierze grzéch na duszę swoją, przez kogo jest okazya przywiedzenia do grzéchu. Za lékarstwa zaś i wannę, wielce dziękuję: spuszczam to tym świętobliwym zakonnikom.

Że mi zaś W$^{ć}$ grozisz, *que Vous me renoncerez,— eh! Vous me renoncez assez Madame,* kiedy 6 lat pobrawszy się z sobą, nie mieszkasz W$^{ć}$ ze mną i dwóch; a jeszcze chcesz probować, że moja miłość nie zrówna nigdy z W$^{ci}$ miłością. Wzdy też mi W$^{ć}$ powiédz, aby jeden na świecie przykład, aby tak częsta *absence* była miłości dowodem, i żeby się kto w kim przez pocztę kochał! Wstyd, żart, i śmiéch, (P. Bóg lepiéj sam widzi) takie rzeczy i pisać. Kwapiłaś

się W$^{ć}$ ode mnie z Jaworowa, a wolałaś ten czas przemieszkać bezemnie we Gdańsku. To to próba pięknéj miłości, i dowód wielki! Strawić najlepsze wieku swego bez siebie lata, i dopiéro na starość będzie chcieć praktykować miłość, kiedy będzie przystojniéj, mnie zwłaszcza, z paciorkami na ręku, niż *avec un bracelet de cheveux.* — —

Co jeszcze strony mnichów, że zdrowi, lubo żyją *chastement;* a cóż to do mnie mnicha za komparacya? Wzdyć to ja żyję na świecie; a oni w klasztorném zamknięciu; a wzdyć oni nie mogą mieć inszych tentacyj, chyba do cztérech ścian, w których są zamknięci, albo do których z swych książek. Ja zaś żyję na świecie; okazyi się uchronić w widzeniu różnych ludzi nie podobna: i że oni są daleko od ognia, nie dziw, że ich płomienie nie dosięgają; ale mnie w ogniu być zawsze, a nie gorzeć, byłoby to coś doskonalszego. A dla czegóż święci ludzie uciekali na pustynie, tylko, aby się świata uchronić mogli? Do tego, mnisi jedzą o jednéj godzinie, o jednéj godzinie spać także idą, trunków według porcyi zażywają, to téż i rozgrzéwania krwi nie masz okazyi. Na świecie zaś nie tak; bo się i pije więcéj niżeli się chce, i jada się, nie kiedy godzina przyjdzie, ale kiedy czas pozwoli.

Piszesz W$^{ć}$, że *sur les affaires passées, Vous m' avez souvent donné des bons conseils, mais je fis toujours le contraire.* P. Bóg mój lepiéj wié, że nie wiem w czém: bo jeśli o wyniesienie się *vers le palais enchanté*, też są i teraz, (że to przywieźdź do skutku będzie barzo trudno), racye, co i były przedtém. O których szérzéj pisałem przez *M$^{r}$ de Bohan.* I na te rzeczy, cośmy mówili o nich *à Jaworów avec* 147 (Pisarz), dali Bóg, nie takem-ci się téż wydziérał, ani téż W$^{ć}$ tak barzo rozradzała. Co strony 167 (Podskarbiego), żem o nim dobrze rozumiał, bo mi to natura dała, o kożdym tak rozumieć, jako o sobie samym; ale i ten podobno tak oszukany, jako i drudzy. Aleć i z tym, gdy się był poróżnił *Bouquet*, gotówem był poniechać *tout le commerce*, i teraz to uczynię, jeśli jest wola w tém *des Essences.* Piéniądze zaś wziąć z Jarosławia nam winne, lubo przez Wiédeń, lubo przez Zamość, i w Krakowie na koronacyi, i zawsze wziąć gotów byłem i jestem; ale ich nigdy nie dawano. Niewiem tedy, co za okazya się opuściła. Kałuskie także Starostwo, i inne, przedałyby się i za złe piéniądze, kiedy się dobrych doczekać nie podobna: ale kiedy żaden na świecie człowiek i targować nie chce, czyjaż w tém wina? Wszak sobie W$^{ć}$ wspomni, długom się ja i o Arendarza starał, a znaleźć się go nie mogło. — — Przejrzysz się W$^{ć}$ i zrekolligujesz z tych rachunków, którem posłał przez *la Rivière*, gdzie się najmniéjszego nie zapomniało szelążka.

[1]) Krogulecki, iż był jakimś znaczniéjszym dworzaninem Sobieskiego, to już widać z poprzednich listów, w Cz. I. L. 54, 83, 97.

## 42.

(Wyciąg).— *A Léopol, ce 13 de Mars.*

Jedyna, it.d.— Dla przewietrzenia się w słabém po staremu zdrowiu mojém, dla obaczenia tak wielkiéj szkody, którą woda poczyniła, wyjechałem był na trzy dni do Jaworowa. Gdzie jadąc, przyczyniłem sobie jeszcze szkody, bo mi szabla moja kochana we złoto oprawna ze sanek wypadła, i zginęła. Jarmarku we Lwowie prawie nie było. Ten téż środopostny w Jarosławiu barzo błachy: tak powiedają, że przed tém targi lepsze bywały.

## 43.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 20 de Mars.*

— — *La Rivière* godzien podziękowania, że tak prędko powrócił, lubo w tak złe drogi. A że powiadał, *que je suis engraissé*, jużem ja o tém oznajmował, i jako mię to trapi, i z czyjéj się to dzieje okazyi, i że to nie jest znakiem zdrowia dobrego, ale pełności humorów. Chudemu poprawić się, jest zdrowie; ale tłustemu tysiąc okazyj do złego zdrowia.

*Avec* 489 (*Bauval*) żadnéj nie mam korrespondencyi, i na listów sześć, które do mnie pisał barzo obszérnie, i jednegom mu nie oddał responsu. Żadnéj w tém nie czynię *finesse*, i owszem, bodajem go był nigdy nie znał. Negocyacyi w Wiédniu żadnéj inszéj nie widzę, i z méj nie potrzebuję strony, chyba tę, którą W$^{ć}$ namieniasz w swym liście, aby tę summę z Jarosławia oddali: a to, aby odjąć wszelkie do nieukontentowania i pretensyi okazye.— Amnestya w Polszcze nie bywa, tylko na sejmach, który, kiedy będzie, P. Bóg wié.

Piszesz W$^{ć}$, że krewni moi nie lubią W$^{ci}$. Niewiem, dali Bóg, którzy, i co takiego czynią W$^{ci}$. Ile tych czasów, po rekoncyliacyi z niektóremi, nie dostało mi się nic słyszeć, ani wiedzieć. Jeśli się alteruje JMPanna Xieni, i rodzona moja, tedy tém podobno tylko, że są tego rozumienia, że mnie W$^{ć}$ nie kochasz; bo to sądzą z całym światem, i mnie tylko w tém żałują, a do W$^{ci}$ i najmniéj złego nie biorą serca.———

Jam się téż odważył na lékarstwa, i żydowskiemu doktorowi powierzyłem zdrowia mego. Ale skorom tylko drugie wziął lékarstwo, przyszła wiadomość o nieprzyjacielu, że już Kozacy złączywszy się z Tatarami, stanęli pod Barem, a to z okazyi złéj odprawy Posłów Kozackich w Warszawie. Już się tedy cale poddali Césarzowi Tureckiemu, i nas chcą wojować. Deklarowali przez Władykę Lwowskiego [1], którego byli wzięli w Mohiłowie, że dla mnie samego, i dla mojéj przyjaźni, dotąd z Królem i Rpltą pokój trzymali. Ale już więcéj krzywdy téj znosić nie mogą, osobliwie, że im Posłów pozabijano, których do mnie posyłali lecie, kiedym w obozie był; dwóch nim jeszcze do mnie doszli z listami, a teraz trzecich, którzy u mnie byli w Jaworowie, i nazad powracali. A to dla listów, które im pobrano. Ale się wstydzą ich pokazać, bo te listy były zatrzymujące pokój na stronę Króla JM$^{ci}$ i Rpltéj. Tych ostatnich Posłów pozabijał Kawecki [2], syn Sędziego Podolskiego; ale się za to będzie pocił i tu, i tam, bo już Kozacy wszystkie jego wsi palą. Koło Międzyboża P. Chorążego Koronnego, i koło Baru siła wsi barzo napalili.

Daléj co się dziać będzie, P. Bóg wié, ponieważ tak rano zaczęli w samą rozciecz; a to żeby się nam nie dać przygotować. Jakoż żadnéj nie masz gotowości; bo i z owych nowych zaciągów nic. Województwa na sejmikach na nie pozwolić nie chcieli. Jakie się tedy stało między ludźmi pomięszanie, wypowiedzieć niepodobna. Wszyscy teraz widzą, że źle; że podrwili; ale już nie w czas. Przyszło tedy i lékarstwa porzucić. Przed kampanią posyłać już i pisać do W$^{ci}$ nie mogę, bo to się już tu kampania zaczęła: nieprzyjaciel już nie da odpoczynku. Przy tak tedy wielkich zabawach i expedycyach, które na wszystkie strony rozsyłać przyjdzie, tom tu jako sam jeden. X$^{że}$ Dymitr na Kommissyi, i P. Pisarz Polny, i P. Strażnik w Radomiu. P. Chorąży Koronny w Piotrkowie na Trybunale; P. Woj$^{da}$ Kijowski w Leżajsku.

Oznajmuję téż W$^{ci}$ wcześnie, i dla wszystkiego, że mając teraz czas jakikolwiek dojrzenia się, przyczyniłem sobie był intraty na 20 i więcéj tysięcy, które obróciłem w różne towary, i do Gniewu wyprawiam, gdzie już w gotowiznie w Szóstakach ma Podstarości zapieczętowanych 17000; te zaś towary i zboża, gdy się dobrze sprzedadzą, mogą uczynić w Szóstakach ze 30000; bo się posłało nie mało saletry, wosku, i skór, a do

tego zboża z Solca i z Pielaskowic. Wołów także skupować się było kazało; zaczém jedno z drugiém wyniesie to na kilkadziesiąt tysięcy w Szóstakach. A tych piéniędzy nie kazałem ninacz ruszać, tylko na upominek Xiężniczki Ostroskiéj, 2000 w dobréj monecie. Rzeczy dla tego wesela kazałem był sprowadzić wszystkie ze Gdańska do Warszawy.— Podstarościego Żółkiewskiego odmieniam, którego już kilka niedziel słuchają rachunków, ale barzo źle z nich wychodzi.

[1]) Szumlańskiego.— [2]) Nie Kaweckim, lecz Kawieckim (herbu Dołęga), zowie Niesiecki owego Sędziego Podolskiego, Krzysztofa. Nie podaje zaś nic o synu jego, choć kilku innych współczesnych wymienia.

## 44.

We Lwowie, *26 Martii* w Wielki Czwartek, w celi.

Jedyna, i t. d.— Posławszy przodem P. Piwa, i P. Silnickiego dla wiadomości o nieprzyjacielu, samem tu jeszcze pozostał, dla dalszéj wiadomości; wydawszy uniwersały, aby się wszystko wojsko już z stanowisk ruszało, bo już cale wojnę z Kozakami zaczęliśmy. Więźniowie Tatarscy i Kozaccy obiecują za pewne większe za sobą wojska. Nad intencyą tedy moję, dłużéj się tu zabawiwszy, doczekałem się poczty dnia wczorajszego, która mi dwa od W^ci przyniosła listy.— Włożyłem dziś, i co dzień kładę w rany Zbawiciela, i mam w nim nadzieję mocną, że mi te moje ciężkie mortyfikacye, chwałą w Królestwie swojém nadgrodzi. Bo niech mi takiego drugiego człowieka, któryby takie rzeczy oraz na sobie znosił, kto pokaże: niechęć Króla, nienawiść *du peuple*, i niemiłość tak jawną W^ci, którą kochałem milion razy więcéj, niż siebie samego.—— Proszę, racz mi W^ć oznajmić, co *M^r de Toulouse* mówi strony 360 (pensyi); bo już dotąd ma być w Paryżu.— —

## 45.

(Wyciąg.)— *A Léopol, ce 2^me d'Avril.*

— — Tatarowie nazad powrócili, bo sam nastąpiła rozciecz i zimy rezolucya. Dla czego i P. Silnicki, i P. Piwo nie mogli ich nagonić, bo téż tylko kilka mil od granicy byli. Skoro się jednak trawa pokaże, nie wątpię, że zabawę będziemy mieli. Nie mając się ja tedy już tu czego dłużéj bawić, jutro wyjeżdżam do Jaworowa, z tamtąd do Pielaskowic, a potém do Biały, albo do Warszawy. Ale podobno temu weselowi przypadnie być w Warszawie, bo tego wszyscy życzą, lubo ja nie barzo, z pewnych swych konsyderacyj. I zaraz tam być ma za tymże zawodem rada wojenna, po któréj, jeśli będzie pokój, ma także Król JM^ć objeżdżać fortéce pograniczne, jako i Król Francuski; ale wątpię, aby do tego przyszło.—

## 46.

(Wyciąg.)— *A Jaworów, ce 9^me Avril.*

— — Dobry teraz z siebie dała miłości nieboga teraźniéjsza Królowa przykład. Kiedy dano znać jéj o pewnéj Tureckiéj wojnie, przyszła z płaczem do Króla, upadła mu u nóg przy wszystkich ludziach, z tą protestacyą: „że ja to „widzę barzo dobrze, że to Twoje Państwo zginąć

„musi, bo żadnego w niém nie masz porządku, „ani zgody. Alem ja za Tobą gotowa pójść i na „kraj świata, i gdzie Cię kolwiek Twoja poprowadzi „fortuna, aby téż i żebrać chleba nam przyszło, „ja Cię do mojéj nie odstąpię śmierci.“— — — Rozciecz zatrzymała Tatarów i Kozaków, ale są w Ukrainie już, i niewiem, jako to wesele odprawić przyjdzie; które koniecznie mieć chcą w Warszawie, gdzie ja jadę, z jakiém sercem i jaką męką, P. Bóg tylko wié.— — O tych rzeczach, co powiedał 109 (Akakia) *aux Essences*, cale Orondate nie myśli.— —

## 47.

(Wyciąg.)— W Jaworowie, *16. Avril.*

— — Daje mi téż znać *la pauvre la Poudre*, że ją niespodziewanie zbiegł *489* (*Bauval*) *à 406* (Jaworów), i nabawił wielkiego strachu. Nie widziała się z nim, tylko przez godzin dwie w nocy, a to dla suspicyi, któréj niewiem jeśli ujdzie tak wielką nieostrożnością tego gacha. Odprawiła go z tém, że mu da ostatnią deklaracyą 139 (Warszawa), obaczywszy się z krewnymi i przyjaciołmi swemi, a to aby na się nie ściągnęła inwidyi *au palais enchanté;* bo ta odprawa i rezolucya ostateczna nie może być z ukontentowaniem *du 149* (*Roi de France*).— Niech mi odpuści 116 (Arcybiskup); on tego wyprawił do niéj, powiedziawszy, że ona wszystko i teraz jeszcze uczynić może, kiedy zechce. *Mais on l'a désabusé,* i odjechał zaraz nazad.—

## 48.

(Wyciąg.)— W Pielaskowicach, *ce 21. Avril.*

— — To tylko oznajmuję, że mię tu podobno dokończy Warszawa, gdzie jadę z takim gustem, jakiego opisać niepodobna; bo gdzie pojźrzę, nie obaczę, jeno *mon capital ennemi.*

Ja pojutrze z tąd wyjeżdżam do Biały, a z tamtąd z Xięstwem do Warszawy, żebym pokazał, że ja tam jadę na wesele, nie na żadne przeprosiny. Bo po staremu u Dworu, lubo skrytsza, ale jeszcze większa, jako mi zewsząd piszą, na mnie zawziętość. Ale to foremna, *que tous les amis ont, non pas seulement conseillé de venir à 139* (*Varsovie*) *au 148* (*Maréchal*), *mais l'ont conjuré par tout ce qui est le plus sacré. Et à cette heure, je ne sais par quelle raison, 116* (*Archevêque*) *ne le presse pas trop, et 136* (*Palatin de Cracovie*) *lui dissuade absolument, et mande, qu'il ne viendra pas lui même. 143* (*?*) *écrit au 136, qu'il appréhende, que ces noces ne fussent semblables à ceux à la S^t Barthélémi au palais enchanté, sous le règne du Charles; et je pense, que cette lettre fera son effet sur l'ésprit du 136; car sa hypocondrie est susceptible de telles sottises. Tellement ces deux M^rs, l'un hypocondriaque, et l'autre froide..... demeureront chez eux.*

## 49.

(Wyciąg.)— *A Prague, ce 8. de Mai.*

— — Pisać siła tą pocztą nie podobna, bo i ból okrutny tyłu głowy i extraordynaryjny nie pozwala, i żal tak świeży z śmierci niebożczyka P. Pisarza, tak wielkiego mego przyjaciela, nie dopuszcza. Umarł nieborak 27. *Aprilis.* Przywieziono go chorego z Radomia w Sobotę, a

w Poniedziałek przed południem P. Bogu ducha oddał. Gdyby go było przywieziono wcześniéj do Warszawy, a żeby był miał kto koło niego chodzić, możono go było ratować. Przyjechał P. Łowczy, i sama nieboga ze wsi, których widzieć pragnął, i jeszcze się czuł być czerstwym; ale tylko w sień wchodziła, dano znać, że skonał, i tak ciało tylko już bez duszy zastali. Na spowiedź go ledwo namówiono; ale się przecie spowiedał przed X. Piekarskim[1], i z wielką umarł skruchą. Exenterowano go; i wszystko zdrowe znaleziono, tylko same płuca spalone. Długów siła zostawił, osobliwie niebodze P. Łowczynéj, któréj kléjnoty w kilka tysięcy są zastawione; a po nim tylko kilkadziesiąt Czerwonych Złotych zostało. Urzędy i Starostwa przed śmiercią, nie czekając na nas, rozdane. Pisarstwo Staroście Kaniowskiemu[2]; Starostwa jedne Panu Rejowi[3], drugie P. Olszowskiemu[4], trzecie Panu Wojdzie Sieradzkiemu[5].

Król JMć dał się z tém słyszeć, że go nikt nie może ze mną pojednać, tylko sama Wć; i łaski i fawory, które uznawał od Wci podczas swéj w Zamościu jeszcze rezydencyi, bardzo depredykuje, i o swojéj dawnéj często przed damami powieda inklinacyi.— Co strony przedaży majętności, — — — — że tego żałować będę, a nie w czas. Jeśli kto, to ja tedy widzę, żeśmy są zginieni; ale że i ci, co piéniądze mają, toż widzą, i kupować nie chcą.— Przyczynę śmierci nieboczyka Pa Pisarza, daje P. Braun[6], picie wina zbyteczne.

[1]) Xiądz Adryan Piekarski v. Pikarski, Jezuita, spowiednik i kaznodzieja Jana Kazimiérza, Michała, i Jana IIIgo Królów. (Ob. o nim Załusk. *Epistt.* I. 706.) [2]) Stefan Czarnecki, synowiec sławnego Hetmana.— [3]) Zapewne Władysław Rej Wda Lubelski, zwolennik Króla Michała.— [4]) Mowa tu być może o bracie Podkanclerzego Hieronimie Olszowskim Podstolim Koronnym i Staroście Wieluńskim, który przedtém był Chorążym Wieluńskim, a r. 1677 umarł Wojewodą Rawskim. (Nies.)— [5]) Felixowi Potockiemu.— [6]) Braun, nadworny lékarz Jana Kazimiérza, a późniéj Jana IIIgo, r. 1690. (Ob. o nim Załusk. *Epistt.* I. 1168). Niewiem czy to nie ten lékarz ma być rozumianym w Konst. z r. 1673 (*Vol. leg.* V. 127.), która Braunowi z Inflantskiéj pochodzącemu szlachty, indygenat wraz z nazwą Sinickiego nadaje; lub też w Konst. z r. 1676 (*Vol.* V. f. 370.), która we wsi Jezierněj nadając grunta pewne Braunowi, zowie go Wawrzyńcem.

---

## 50.

*A Varsovie, ce 15. de Mai.*

Jedyna, i t. d.— Wczorajszéj poczty odebrałem list Wci pod datą *du 23 d'Avril* a numero 44, w którym mi Wć deklarujesz, że do mnie nie powrócisz, chyba pewnemi kondycyami, które mi przez *Mr de Bohan* oznajmić masz. Widzę to ja niedopiéro, że z serca Wci nie tylko miłość, ale i powinność już wygasła; i dla tego tak często to przez listy moje Wci na oczy wyrzucałem; które że żadnego w Wci sercu nie uczyniły effektu, ja już pisać więcéj nie będę. Na ten tylko ostatni od Wci poczekam repons; bo ja tak, jakom to już tak wiele razy Wci namienił, dłużéj żyć nie mogę, ani się mi duszy mojéj przynajmniéj zabijać godzi, kiedym zdrowie dla Wci saméj stracił i wniwecz obrócił; bo i ten téż list czytając, ledwie mię w tym zaraz momencie paraliż nie naruszył.

Bierzesz sobie Wć za pretext niepowrotu do mnie, że lékarstwa zażywać chcesz, nietylko téj wiosny, ale przez lato i jesień. Jam już rocznicę, (bo się rok za dziś tydzień rozjazdu kończy,) z wielką moją wytrzymał męką. Więcéj i dłużéj tak, jako mię Wć mieć chcesz, żyć nie mogę. Honor téż mój, który mi po śmierci zatrzymać dla sukcessora mego potrzeba, nie dopuszcza mi zabić się na wieki na sławie

i reputacyi. Bo któryż Hetman w zaczynającą retyrował się wiosenną kampanią? Co zaś ze mną W^ć czynić chcesz, tego żaden człowiek nietylko zrozumieć, ale i pojąć nie może. Bo raześ W^ć chciała, abym był HOSPODAREM[1] w tym kraju, gdzie nie służy powietrze W^ci; teraz zaś, abym w tamten jechał, o którym mi tak wiele pisałaś razów, że nie masz nic niesłowniéjszego, nic na świecie niewdzięczniéjszego, i nic mniéj ludzi zasłużonych sobie poważającego. Choćbym się tedy bez honorów tam żyć odważył, i bez wszelkiéj wdzięczności, to się na to odważyć nie mogę, patrząc, co się z drugimi dzieje; że nietylko bez prawa, bez sądu, ale nawet i przyczyny nie powiedziawszy, za najmniéjszém udaniem fałszywém, za najmniéjszą nieostrożnością, zgnoić największego w Bastylli wolno człowieka. Nie powié mi tedy *M^r de Bohan* nic nad to więcéj, ani ja jemu, który P. Bóg wié, kiedy tu stanie. Ja zaś jako najprędszéj na list ten mój od W^ci potrzebuję deklaracyi, abym téż kiedyżkolwiek już wiedział, jako dalszy mój kończyć będę żywot.

Piszesz téż W^ć, ustawicznie przymawiając mi (co mię aż do serca przeraża,) *que Vous avez contracté une grande maladie*, za tak krótki czas ze mną mieszkając. A dla Boga, wzdyć-eś to W^ć ledwo się nie urodziła w Polsce, byłaś tak długo przy Królowéj niebożce, byłaś potém za mężem, który większe czynił niżeli ja zbytki, nie tylko w piciu, ale i w czém inszém, z kąd i choroby dostał, od któréj mógłby był kto co *contracter*. Ale ja przy łasce bożéj żyłem z W^cią tak poczciwie, i nadto, żeś W^ć ode mnie złego nie mogła *contracter* zdrowia. A już to, com miał być tak szczęśliwym, jestem tak nieszczęśliwy, że W^ć przez kilkanaście lat przedtém żyjąc i przy Królowéj, i z niebożczykiem, nie nabyłaś chorób i nic złe nie szkodziło powietrze, ani się przykrzyło tak W^ci, aż dopiéro za mnie, którym, wszystko porachowawszy, półtora lat z W^cią nie mieszkał. O! już téż to i przed P. Bogiem nieodpuszczona krzywda. Uniżenie tedy proszę, nie racz mię w tém winować, ani mi to zadawać, którym to pokazał, żem był gotów zdrowiem mojém własném najmniéjszą W^ci odkupić indyspozycyą. Ja gdybym nie kochał i nie pragnął, po duszném zbawieniu, widzenia W^ci, pewnie bym takich do W^ci niepisywał listów. Ale że żyć dłużéj bez W^ci nie mogę, dla tego już ostatniéj potrzebuję rezolucyi.

Myśmy tu już wesele skończyli. Rada się wczora zaczęła, jutro się skończy, po któréj i ja zaraz nazajutrz wyjeżdżam, nigdy się tego nie spodziéwając, abym nazad powracał nie widząc W^ci, i bez W^ci. Król JM^ć pokazuje mi twarz: Królowa JM^ć wielką mi swą ofiaruje łaskę, któréj to przyznać, że i nie szpetna, i dobroci nieporównanéj. Nie odmieniło się téj powietrze, ani tęskni do rodziców, ani się wojną, ani żadném domowém mięsza zamięszaniem, wziąwszy tę rezolucyą, wszelką, by najgorszą z mężem swym ponosić fortunę; i choć nieprzyjaciół ma tak wiele, wszystkie te jéj miłość małżeńska słodzi niesmaki i dysgusty; i ja w tém, Bóg mój widzi, widzę najszczęśliwszego Króla JM^ci, i zazdroszczę mu téj tylko fortuny. Napatrzyć się tego niepodobna, z jaką traktuje Króla submissyą, wyszedłszy z najpiérwszego w Europie domu.

Xiężna matka wczoraj tu przyjechała, która się mię zaraz pytała, kiedy W^ć powrócisz? Jam powiedział, że prędko; ale co mi się w sercu działo, sam tylko lepiéj P. Bóg wié.— Wexel na 3500 dobrą półtorakową monetą posyłam przez tę pocztę do Formonta, którego kopią i list od Kroguleckiego posyłam W^ci; sam zostając tym, co zawsze.— *A toute la famille*, i t. d.— Na nogę prawą już ledwo stąpić się może, i karkiem cale obrócić niepodobna, tak mię już ten ból okkupował.

[1]) Wyraz *Hospodarem*, pisany był cyfrą liczebną. Nie co innego zapewne przez to chciał wyrazić, tylko, że Marya Kazimira już wtedy myślała o osiągnieniu korony Polskiéj przez męża. Być może, że do téj myśli odnoszą się i ostatnie słowa poprzedzającego 46go listu.

## 51.

(Wyciąg).— *A Varsovie, ce 21 de Mai.*

—— Myśmy tu wesele odprawili, a potém radę, w któréj stanęło pospolite ruszenie. Król JMć sam osobą swoją rusza się *le 20 de Juin.* Chciał zostawić Królową JMć, ale mu przy wszystkich upadła u nóg z wielkim płaczem, prosząc, aby ją wziął z sobą, i deklarując mile największe z nim ponosić niebezpieczeństwa. I widzę, że dopomoże kompanii do Lwowa Królowi JMci. Xiężniczka nasza z srogiego niekochania i płaczu niepojętego podczas już wesela, kocha niesłychanie teraz swego Xiążęcia, i on wzajemnie; na które ich ja patrząc szczęście i miłość, nie raz się łzami zalać muszę. Królowa i piękna, i barzo dobra, do Wci wielką mająca inklinacyą, i nie pragnąca niczego bardziéj na świecie, jako konwersacyi z Wcią. Ustawicznie o tém mówi przy wszystkich ludziach, dobrą barzo mając o piękności i sprycie Wci opinią.

Jam téż wczora miał konsylium z Doktorami, t. j. P. Braunem, Policianim, Laciozim[1] i Okulistą. Kazali mi koniecznie, jeśli się zabić nie chcę, trzy razy naprzód przez trzeci dzień krew puścić; dekokt potém i wody Egierskie pić. Krew tedy puszczę jutro raz, ale dekoktu i wód zażywać niepodobna, ani się tu dłużéj bawić; ponieważ Kozacy z Turkami już znowu swoje zaczęli inkursye.——

[1]) Józef Policyani i Antoni Lacyozi nobilitowani byli r. 1673 jako zasłużeni w wojsku. (Ob. *Vol. legg.* V. 152.)

## 52.

(Wyciąg).— W Warszawie, *29 Maji.*

—— Jam tu jest dotąd w lékarstwach, które mi najmniéj nie pomagają.— We Wtorek puszczono mi krew, która była czerniéjsza od smoły, i tak spiekła, że się Doktorowie wydziwić nie mogli. Okazyą tęskność, melankolia sroga, i że więcéj sobie ważę dotrzymanie wiary Wci, niżeli moje własne zdrowie. Uważże Wć, jako mi się miłość moja nagradza od Wci. Idzie tu o honór Wci, bo ludzie te niemieszkanie Wci ze mną różnie interpretują. Chciéj im jako najprędzéj zawrzéć paszczęki, a zamkniéj uszy od rad tych, które Wć zabijają na honorze i sumieniu. Powiédają mi tu, żeś Wć dlatego powróciła do Francyi, żeś była dała słowo i przysięgła rodzicowi swemu, powrócić do niego. A dla Boga! solenniéjsza była moja przysięga, którąś mi Wć uczyniła przy ślubie, który jest sakramentem, i oraz i posłuszeństwo, i nieodstąpienie mię aż do śmierci. Temi trzema rzeczami zaklinam Wć, łącząc przy tém prośbę moją uniżoną, abyś jako najprędzéj do mnie powracała. W ostatku, miéj Wć wzgląd na siebie samą, i na tę niewinną siérotę, nad którą żadnego większego nie było i nie będzie. Wspomniéj sobie Wć, jakoś Wć w tém wielce szkodowała, żeś nie była przy śmierci nieboszczyka męża swego; i dla tego różnie ludzie to tłumaczyli, udawając, żeś z nim mieszkać nie chciała, i tak dla tego po śmierci jego wielką miałaś trudność i ludzką niechęć. A cóżby teraz dopiéro było, kiedy cała tego pełna Polska, że Wć ze mną mieszkać nie chcesz? Jakoż sam P. Bóg lepiéj widzi, żeć i ja sam tego pojąć nie mogę, jako się to kochać w listach tylko, w protestacyach na piśmie, a nie chcieć widzieć, i mieszkać z osobą kochaną?—— Ja teraz idę na wojnę, bo już wiadomości przyszły, że nieprzyjaciel następuje.——

Co strony *de ma chère cousine*[1], ta z tąd dawno odjechała, i w żaden się nie wdawała

traktat. Jam się akomodował z Dworem tak, jakoś W$^{ć}$ chciała sama i życzyła, lubo tu najmniéjszéj rzeczy dla mine nie uczyniono, i owszem też ustawiczne, jako i przedtém były plotki, które dnia onegdajszego, ledwie mię także do ciężkiéj nie przyprowadziły choroby. Jestem tu tedy we Dworze P. Boratyniego w polu. Rzadko bywam na Zamku. Tego tylko przestrzegam, abym miał od wszystkich pokój, i dla tegom się ze wszystkiemi uspokoił, tak jakoś mi W$^{ć}$ sama radziła. Wradach zaś to mówię, co mi moje sumienie każe, i miłość ku ojczyznie, aby nie zginęła. W$^{ć}$ niewiem, czemuś odmieniła swoją intencyą, żeś miała prędko była wyjechać, i takeś do mnie pisała, że na Wiédeń swoję miałaś obrócić drogę. Teraz niewiem co za odmiana.——

[1]) Pod tą nazwą *cousine*, rozumieć należy Agenta *Bauval*, którego już Sobieski w poprzednich listach kuzyną nazywał.

## 53.

Pod Czerskiem, 2 *Junii*.

Jedyna, i t. d. Nie doczekawszy poczty, która aż jutro przychodzi, przyszło mi z Warszawy wyjechać, i spieszyć jako najprędzéj, ponieważ nieprzyjaciel na tamte następuje kraje. Powracając tedy, i jako znowu, jeszcze się daléj oddalając, żegnam W$^{ci}$, niosąc ciężki żal w sercu mojém, a najmniéjszéj już nie zostawiwszy nadziei. Bom się prędzéj milion razy spodziéwał umrzéć, aniżeli z domu w ten tu kraj wyjeżdżając, powrócić bez W$^{ci}$. Jadę tedy chorszy daleko, niżelim był; bo i te krwi puszczenia, i lékarstwa najmniéjszego mi nie uczyniły *soulagement*. Melankolia milion razy większa; bom się tu napatrzył ludzi szczęśliwych, a którzy tego mniéj byli, niżeli ja, godni; bo żadnych z miłości nie mieli zasług. Jadę i w tém nieszczęśliwy, że dotąd paskwile szarpiące sławę, i poczciwość nie ustały. Bo i dnia wczorajszego przyszedł jeden z Litwy, gdzie broniąc PP. Paców ktoś napisał: że nie P. Paca karać śmiercią potrzeba, co Giełguta Pokojowego swego wyprawił, dla ćwiczenia się w języku do Paryża, ale tego, którego żona tak dawno dla fakcyj w tamtym mieszka kraju. Jako to tedy wiele biczów, i ze wszystkich stron, na mnie P. Bóg dopuszcza! Niech jego imie za to pochwalone będzie; bo jużem ja temu wszystkiemu winien.

Królestwo IchM$^{ć}$ dosyć mi ludzkości swojéj przy odjezdném uświadczyli. Dnia onegdajszego sprawował Król JM$^{ć}$ komedyą, na dzień urodzenia Królowéj JM$^{ci}$, wczora zaś Królowa JM$^{ć}$ balet sprawowała i kolacyą, gdzie się wszystkim barzo akomodowała, i ja osobliwie uznałem siła ludzkości Królowéj JM$^{ci}$, któréj każdy to przyznać musi, że i piękna, i dobra, i męża nietylko kochająca, ale i srodze obserwująca. Razów kilka pytała o powrót W$^{ci}$.——

Znalazłem téż pewną kartkę; którą posyłam do przeczytania, co rozumiem, że nie ma być zupełna prawda, ponieważ *le Bouquet* najmniéjszéj o tém nie uczynił mencyi, i owszem, cale zawsze przeciwne pisał rzeczy. Dłuższém nie turbując milszych zabaw pisaniem, podpisuję się *le plus malheureux de tous les hommes.*— *A toute la famille*, i t. d. Jakóbka obłapiam i pozdrawiam.—

## 54.

(Wyciąg).— Z Pielaskowic, *le 7 du Juin.*

—— Ja z tąd pojutrze wyjadę, i do obozu pospieszyć zechcę. P. Bóg ze wszystkich stron szczęścić począł. W kilku miéjscach małe kupy ludzi naszych, gromiły nieprzyjaciela.—

Widzieć mi się téż dostał respons, który dał 148 (Marszałek) na list 489 (Bauvala). Na-

pisał w ten sens, że *Mr de Bohan* powraca: *au Palais enchanté* nie widział nikogo, i ktokolwiek pisał inaczéj *au* 489, tedy sobie żart z niego, i z Orondata uczynił, *et que les civilités et les libéralités de ce pays là, n'étaient que pour le neveu du* 123 (*Vicechancelier*). Jakoż, nic nad to prawdziwszego; a wszystko to porobił *notre cher Cousin*. Bodaj się nie śniła taka przyjaźń, gdzie słowa nie masz, prawdy nie masz. Bo na co i teraz tak grubo szalbierzować, ponieważ z tym człowiekiem żaden na świecie się nie widział, nietylko żeby z nim co mówić kto miał? Lepiéj umrzéć milion razy, niżeli uczynić najmniéjszą rzecz dla tak niewdzięcznych ludzi.— Te własne słowa były listu jego, które żal wielki z niego wyciągnął. Więcéj pisać i żal nie dopuszcza, i niewiem jak już exprymować nieszczęście moje.— —

## 55.

*A Krasnobród, ce 12 Juin.*

Jedyna, i t. d. Oznajmiłem przed kilką dni z Pielaskowic przez pocztę Lubelską, że się mój posłaniec z Warszawy, któregom był dla poczty zostawił, nie powracał, co mi było w wielkiém podziwieniu. Teraz tą okazyą oznajmuję przyczynę niepowrotu jego, t. j., że od Środy, w który dzień poczta przychodzić zwykła, czekał aż do Piątku, w który dopiéro ogłoszono w Warszawie, że pocztę rozbito pięć mil od Torunia. Pocztarzowi ani konia, ani najmniéjszéj niewziąwszy rzeczy, same tylko zabrali listy. Pewniéjsza jednak wiadomość, że tę pocztę widziano, kiedy przychodziła do Warszawy o 4 godzinie we Środę, według zwyczaju, i wprowadzona do domu Bandinellego Włocha. Już tedy te listy przepadły, co miały być *datées* albo *du 13* albo *du 14 de Mai*. Cokolwiekeś tedy W$^{ć}$ pisała w tych listach, racz sobie przypomnieć, a ponowić w responsie na ten list, bo tamte pewnie nie dojdą rąk moich. A miał to być respons na list mój potrzebny barzo. I w tém tedy, jako mię chciał P. Bóg utrapić, wyrazić z żalu niepodobna; za co niech imię jego będzie na wieki pochwalone.

Jam się ruszył z Pielaskowic w tak złém zdrowiu, że już gorsze być nie może. Wszystkie *remèdes*, którychem tylko zażywał, najmniéjszego nie uczyniły effektu, i owszem, co raz to gorzéj. Na nogę już prawie stąpić nie mogę; a z ciężkiego bólu głowy i karku, którym cale obrócić nie mogę, już mam początki zawrotu głowy. Melankolia przytém i tęskność, któréj się odjąć niepodobna, jest tak sroga, że podczas kładąc się spać, dnia sobie doczekać nie obiecuję. P. Bóg tedy wié, co się daléj ze mną dziać będzie, bo *naturalement* (sic) wytrzymać dłużéj niepodobna. Bo cóż człowieka barziéj zabijać może, jako tęskność, gryzienie się, a melankolia? Jaką tedy okrutną i niesłychaną męką zchodzić z tego muszę świata, racz W$^{ć}$ uważyć, i jaką krzywdę cierpię od miłości. Dla niéj zdrowiam pozbył, życiam sobie skrócił wielą lat, a od niéj w nadgrodę tego wszystkiego, nie otrzymam, tylko niepamięć zasług moich, niewdzięczność, zapomnienie, i okrutne niemiłosierdzie, że ani widzieć, ani uznać tego chcą, żem jest najnieszczęśliwszym na świecie człowiekiem.— *A toute la famille*, i t. d.

## 56.

(Wyciąg).— *A Jaworów, ce 18 de Juin.*

— — Przyjąłem téż okulistę, któremum dał na wyprawę 10,000 w szelągach; ale na nieszczęście moje pozostał w Warszawie, i nie obiecuje się aż za kilka niedziel, bo tam sobie dopiéro sporządza aptékę. Wojsko infanteryi płacić mu będą część, a ja ostatek.— —

## 57.

*A Léopol, ce 26 de Juin.*

Jedyna i t. d. Jam tu przyjechał z Xną rodzoną moją z Jaworowa, chcąc odprowadzić Xnę P. Wojdzinę Bełzką do Załoziec na przenosiny; ale w drodze napadła mię gorączka, i ledwom tu dojechał. Ból przy tém głowy okrutny, zębów tak, że już większy być nie może. Przyczynę téj choroby wszyscy widzą, i zgadzają się na nię. Mnie to najżałośniéjsza, że od tych rąk ginę, którymem był wszystko com miał na świecie poświęcił, i zdrowie, i wolność, i wszystkie fortuny. Co tedy miały być przenosiny w Niedzielę, to się daléj odwléc muszą, bo odjechać ode mnie w tém mojém złém nie chcą zdrowiu. Ale téż i w téj godzinie przychodzi od Xcia wiadomość, że tam od nieprzyjaciela trwogi. Gdybym tedy tu miał oblédz, a nieprzyjaciel następował, toby mię to samo umorzyć musiało.— —

---

## 58.

*A Léopol, ce 31 de Juin.*

Jedyna, i t. d. Pozdrowiawszy trochę, kontynujemy drogę naszą do Załoziec; bo i te trwogi ucichły, które udano dla tego było, że Xże Pan Wda zachorzał na podagrę, czego się on barzo wstydzi, i życzył sobie powstać z téj choroby przed przyjazdem naszym. Mieliśmy jednak wczora wielką biédę z żoną jego, gdy się o jego złém dowiedziała zdrowiu. Ledwo się jéj docierali; taki srogi płacz i mdlenie, choć wiedziała, że to nie niebezpieczna choroba. Takie to bywało i moje szczęście, ale tylko z razu, i barzo nie długie.

Jakie się tu kłótnie stały w tych krajach, między wielkiemi bardzo ludźmi, i do czego przychodzi z nieostrożności białogłowskiéj, rozumiem, że kto inszy oznajmi.— Ja jeszcze niewiem, jeśli mi już przyjdzie w te tu przed obozem powrócić kraje; bo gdyby już była okazya, wolałby człowiek co prędzéj *finir ses malheurs*, których przeżyć i przeczekać, widzę, że niepodobna.— —

---

## 59.

(Wyciąg).— Pod Złoczowem, *ce 8 de Juillet.*

— — Myśmy się tu wszyscy rozjechali w różne strony, zostawiwszy Xnę P. Wdzinę Bełzką przy mężu. Ja dziś miałem był stanąć w Żółkwi, a to najbardziéj dla wód Egierskich, będąc tak chorym, jako już bardziéj być nie mogę. Aleści mi tu na noclegu znać dają, że się nieprzyjaciel zbliża ku wojsku. Dawszy tedy mojéj Żółkiewskiéj drodze pokój, wsiadam zaraz na koń do wojska, bez wszelkiego się przygotowania, bo nawet i namiotu z sobą nie mam, nie wybrawszy się z domu, tylko jako na wesele i tańce. Ale nietylko ten niewczas podjąć, ale i zdrowie swoje położyć, miło mi będzie za wiarę świętą, za którą umrzéć każdy poczciwy ma mieć sobie za największe szczęście.

Porządek tu teraz taki, że i jednego dotąd nie masz Rptéj w wojsku działka. Ja swoje biorę ze Złoczowa, i prochy, i wszystko. Regimentu także pieszego i jednego; a to dla piekielnéj krzywdy, którą im uczyniono na Kommissyi

Radomskiéj; o co wszystko nagryźć się człowiek musi. Aleć i tego świata nie ma co pragnąć, którego wszystkie delicye, niestatek, odmiana, nieszczérość, niewdzięczność, niedbałość, zapomnienie, inszych przyjaźni więcéj sobie poważanie, i takich milion rzeczy. —

O kucharza abym nie miał być żałosnym, to niepodobna; nie tak dla kosztu podjętego, jako dla samego zdrowia. Boć to nasze tylko na tym świecie, co zjemy dobrze i smaczno. A to najżałośniéjsza, że się już tak dawno wiedziało, że się rozswywolować poczęli, i dla tego ja prosił, aby byli wyjechali z JMP. Markizem, póko swawola większéj góry nie wzięła. Obszedłbym się ja był bez pasztetnictwa jego, i kontentował bym się był tém już co umiał. Ale się mnie wszystko opak dzieje. — X^że P. W^da Bełzki nie chciał nas puścić, aż szóstego dnia. Barzo ze mną dobrze żyje.

---

## 60.

(Wyciąg.) — W Żółkwi, 16. *Julii* 1671.

Jedyna, i t. d. Nie zastawszy w wojsku nic jeszcze nagłego i niebezpiecznego, bo się nieprzyjaciel cofnął nazad, dowiedziawszy się o naszéj gotowości, i czekać będzie większych posiłków Tureckich i Tatarskich, ja tedy postawiwszy wojsko w obozie, zbieżałem tu dla poratowania zdrowia swego, upatrzywszy ten czas, lubo barzo krótki, jakożkolwiek jednak sposobny do zażycia wód Egierskich, których-em tu jeszcze nie zastał, i podobno dobrze; bo ten list W^ci, który mi tu Pan *de Bohan* oddał, w żółć by mi je był, miasto dobréj obrócił krwi.

Zaprawdę *Madame*, nigdym się takowego od W^ci nie spodziéwał czytać listu, i dotąd się obaczyć nie mogę, jeśli to przez sen, czy na jawie, znając rozum, baczenie, moderacyą i *douceur* W^ci. Piszesz W^ć, że się czujesz, *que Vous avez du coeur*. Proszę takie affekty i serdeczności na kogo inszego obracać, nie na mnie. Odpisować na wszystko niepodobna. Naprzód, że się to na nic nieprzyda; ponieważ to wszystko co piszę i pisałem z miłości mojéj, przeciwny zawsze w sercu W^ci czyniło effekt. Druga, że się dotąd obaczyć nie mogę, i jestem prawie *hors de moi*. Szczęściem wielkiém, żem ten list w nocy czytał, bo by się był nie jeden tego z twarzy i oczu moich dowiedział, co bardziéj w sercu mojém ukrywam, niżeli największy na się grzéch; i jeśli co bardziéj sciska serce moje, jako to, że takiego nie masz na świecie, przed kim by go ulżyć można: co jest inszym utrapionym wielką ulgą, a mnie największą męką i tyrańskwem. Trzecia przyczyna, że poczty przejmują, zaczém i ten mógłby nie dojść rąk W^ci. Krótko jednak namienię; bo mi podobno więcéj pisaniem mojém turbować W^ci nie przyjdzie.

Już większego dowodu odmiany i niemiłości W^ci nie potrzeba, kiedyś to W^ć w tym przyznała liście, że wszystkie ze mną przez ten tak krótki czas pożycie było *insupportable*, i męką niepojętą W^ci, nie tylko dla słabego zdrowia, (przeciwko czemu ja nigdy nic nie mówię,) ale żeś się W^ć nie nauczyła mieszkać *à la campagne*. A! dla Boga, i przekładasz-że to W^ć klasztorną celę, do któréjeś się tak wiele razy napiérała, nad moję osobę, nad moją w jakimkolwiek politycznym przecie domu, (lubo *à la campagne*) konwersacyę? A wiele żeś W^ć, ze mną i w tym domu mieszkała? Czy wyszły kiedy trzy miesiące zupełne, nie ośm, jako W^ć piszesz, żebym tylko ośm miesięcy *à la campagne* z Tobą mieszkać mogła, lubo o dwór nie dbam, i *je ne suis point coquette, ni galante?* — Czego ja cale zrozumieć nie mogę, i u jakiego to Dworu mieszkać, i co to za *campagne?* Żeś téż W^ć życzyła sobie u Dworu mieszkać, tegom nigdy nie wiedział,

anim téż bronił Wci tego. Jechałaś do Warszawy, kiedyś chciała, i zostałaś tam, kiedy tego zdrowie Wci potrzebowało. A gdzież to owe drzewo, albo pusta jaka *insula*; w któréjby się Wci ze mną przykrzyć nigdy nie miało? a teraz i cała ojczyzna moja, i wszystkie domy moje są Wci *insupportables*!

Piszesz Wć, żeś sobie porobiła nieprzyjaciół dla mnie, a osobliwie Króla JMci, którego łaska przydać się Wci może, a to dla tego, żeś za mną mówiła i przy mnie stawała; i że rodzona moja na Wć winę kładła. Nie frasuj się Wć! naprawiony już jest cale affekt Króla do Wci, i ja, niech mi Bóg będzie świadkiem, żem to powiadał, żeś Wć jego stronę zawsze trzymała. Cokolwiek tedy moja siostra pobłądziła, jam to naprawił. Nieprzyjaźni zaś wszystkiéj narobiła nam propozycya elekcyi niebożczki Królowéj, która niech z P. Bogiem odpoczywa. A komuż z tém było gorzéj, jak mnie? Mnieć to po kilka razy w tumultach mało nie zabito. Mojéj-em ci ja to tak wiele nadwerędził substancyi; a przecie na nikogo nie narzekam, bo się tak P. Bogu podobało, z którego się ja wolą stósować chcę; bo téż i przeciwko jego woli czynić chcieć co, jest to szalonego.— I to nie rozumiałem za wielką urazę, żem napisał, że trzeba było z szlachciankami konwersować, ile pod takie czasy, gdzie jako najwięcéj potrzebowaliśmy przyjaciół. Królowa niebożczka wielka i mądra Pani, a nieraz o kądzieli z takiemi, które czego inszego nie rozumiały gadała, i sama ją, akomodując się stanowi białogłowskiemu przędła. I jam się nie między krowami urodził, a przecie i o tém podczas mówić muszę, akomodując się ludziom, na gospodarstwie już osiadłym, a pozyskując sobie ich przyjaźń przez moję konwersacyą, abym téż i onych pozyskał, ile gdy tego wspólne nasze potrzebowały interesa. Zdrowie moje, nie picie, (bo po skończonym przeszłorocznym obozie, wina w usta moje nie biorę, i czkawki nie miéwam,) ale zdrowie moje zjadła i zabiła, a głowę najbardziéj, melankolia, tęskność i gryzienie się.

Uważ tylko Wć, w jakim razie odjechałaś mię Wć i odstąpiła. A możnaż to żyć, nie tylko być zdrowym, będąc tak wielą utrapieniami nie przyciśnionym, ale przyduszonym? Piszesz Wć, że nie masz nietylko zdrowia, ale i *repos dans ce maudit pays*. A dla Boga, któż tego odpoczynku bronił i nie pozwalał Wci? i czy godziż się te wszystkie na mnie, którybym rad Wci nieba przychylił, bez wszelkiéj przyczyny zwalać winy? Cokolwiek jam był Wci obiecał, uczynię. Któżby sobie nie życzył i wynijść przez złotą bramę z tego wszystkiego? Ale, przez Boga żywego, czyż się bić o to z P. Bogiem, kiedy w tém jego snać nie ma woli? I tym sposobem, jako Wć piszesz, bardzoby było dobrze, żeby to złożyć wszystko w ręce Króla JMci i Rptéj, żeby to dobra swoje, albo część znaczną posprzedać. Ale to nie może być, ani tak prędko, ani tych czasów; bo i sejm ledwie za dwie lecie będzie, i Wć wiész, że jeden kontradykując, wszystko zepsować może. Majętności te nikt i w pół darmo kupować, póko się nie uspokoi, nie chce. Mnie zaś tak długo żyć bez Wci, czyż rzecz podobna? Czyżby to był znak mojéj miłości? A przecież największa na mnie o to uraza, żem to pisał, i że się o to przykrzę.

Co zaś strony *Mr de Bohan*, temum tak zlecił powiedzieć Wci, jeśli się nie zechce do mnie prędko powrócić, to jest znak że zemną mieszkać nie chce; a kiedy mieszkać nie chce, to chyba życzy sobie rozwieźdź się ze mną. Na cóżeś Wć w tym teraz liście swoim, zaraz wypadła *avec la carte blanche?* Niech to P. Bóg Wci odpuści! Znajdę ja poczciwszy sposób Wci, że się Wć uwolnisz ode mnie; bo któż dłużéj tak ciężką na tym świecie może wytrwać mękę? Wspomnieć sobie prędko, jakoż po naszém weselu we dworze P. Butlerowéj [1], gdym się kilka godzin zabawił *avec Mr de Comminge* [2], jakoś Wć z tém wypadła *en présence de Mr Łowczy*! A jam przecie nic mego przez to do Wci nie zalterował affektu; i owszem, przypisałem to w sercu mojém impacyencyi widzenia mego. Jeśli tedy była impacyencya

niewidzenia mię przez kilka godzin, gdy prawdziwie kochano, a jakoż nie miała być u mnie, niewidzenia W^ci zupełnego roku?— Co strony *M^r Chevalier*, i w tém się barzo omylił *M^r de Bohan;* bom o tém nigdy mówić nie myślał, aby nie stał w jednym domu z W^cią. Mówiłem to, że to nie grzeczy, że W^ć jeździsz sama tylko w tak wielką drogę bez białéjgłowy statecznéj: bo ja przyznam się, że *M^lle Feudherbe* [3] mieć za taką nie mogę, ponieważ dzieci rodzi, a za Pannę się udaje, i męża ma, a z nim nie mieszka. *Les mariages de conscience* nie uchodzą, tylko w królewskich, albo w wielkich jakich domach. Widzę do tego i słyszę, że i we Francyi takiż zwyczaj: każda dama w tak wielką drogę bierze z sobą stateczną białogłowę. Tak się działo, kiedy różne damy *en Allemagne*, *en Florence*, teraz *en Portugal* wyprawowano. *Femme de chambre* nawet naszéj Królowéj, przy jakiéj statecznéj posyłano białogłowie; i W^ci, choćeś dziécięciem była, przydano *M^me Galman* [4]. Otom tedy tylko mówił, że niedosyć samego w takich drogach *M^r Chevalier*, ale trzeba było mieć jaką stateczną białogłowę, a to najbardziéj dla ludzi, którymże się przeciwić nie trzeba. W^ć piszesz: „niech gadają, i rezonują *chacun selon sa fantaisie*“. To prawda, ale ja na tém cierpię, osobliwie że i dotąd z suspicyi u ludzi wynijść nie mogę; bo wszyscy po staremu rozumieją, i dla tego mi są niechętnymi, co jest z wielką moją *desavantage*, że jakobym to ja miał W^ci trzymać w tamtym kraju, dla jakichsiś po staremu fakcyj. A my, jakiéj z tamtéj strony doznawamy niewdzięczności, codziennie W^ć tam na to patrzysz. I jako tedy to tam chcieć się *établir*, ja tego pojąć i zrozumieć nie mogę; na coś mi W^ć nie odpisała dotąd, lubom już razów kilka o to pisał, gdziem namienił *de la Bastille*, *d'ingratitude*, o niedotrzymaniu słowa, i o lekkiém nas poważaniu. Jakoby się to tedy prezentować *au Palais enchanté*, *à la Cour*, zmieszkawszy ośm miesięcy *à la campagne*, gdzie nas za nic nie mają, i gdzieby się pewnie a pewnie urągano? ja tego imaginować nie mogę.

Snać to jest intencya W^ci, któréj powiedzieć nie chcesz, a widzieć też i sama *impossibilité* musisz, co i ja, abyś W^ć tam mieszkała, a ja tu. Ażebym tylko o powrót W^ci nie dokuczał, to będziemy *les meilleurs amis du monde;* bo jakom z listu W^ci wyrozumiał, który mię doszedł teraz w drodze tu jadąc, *11 de Juin*, *N^ro* 52., że ten teraźniéjszy czas, i piérwszy mieszkania W^ci, który się mnie zdał wiekiem, zdaje się W^ci bardzo być krótkim; bo W^ć piszesz, że i piérwéj trzeba było W^ci dłużéj sobie odpocząć po połogu, lubo W^ć odpoczywała dziesięć miesięcy, t. j. od *Novembre*, aż do Augusta. Lepiéj tedy już to mówić i napisać, co jest w sercu, a czego się ja nie bez fundamentu domyślam.

Krewnych W^ci kocham wszystkich, Bóg lepiéj widzi, ile jeszcze grzecznych, i z saméj teraz powieści *de M^r de Bohan*. Wielce estymuję sobie *M^r de Bethune*, i onego pragnę przyjaźni. To prawda, jeśli mi kiedy niemiło było na *M^r Chevalier*, to nie z inszéj, sam Bóg lepiéj widzi, przyczyny, tylko że dyminucya affektu W^ci nie z inszéj, tylko z jego przyczyny, że W^ć w nim bardziéj, niżeli we mnie kochasz. I byłoż mi tu o co mieć za złe? Ale co do *avancement* jego fortuny, niech nie żyję, jeślibym nieba nie rad przychylił, a tém bardziéj jeszcze dla tego, aby uczyniwszy jego fotunę, mógłem był bez wszelkiéj przeszkody serce W^ci *posseder*. Te były, Bóg moim świadkiem, *les véritables sentimens de mon coeur*. I com-że to ja takiego mógł był uczynić dla niego, co było w mocy mojéj, a nie uczyniłem? Że nie został *Capitaine de la Garde?* czyż to było w ręku moich? Czyż ja regimentami dysponuję? Mój ledwo utrzymać mogę. Ale spróbować mię tak było: to co było właśnie w ręku moich, by téż połowę substancyi mojéj, a na ostatek i część zdrowia mego, a rzec mi było, uczyń to dla brata mego; gdybym był nie uczynił, miećże mię natenczas było, nie za kochającego siebie, ale za największego szelmę i fałszérza miłości W^ci. Już tedy W^ci nie będę więcéj turbował, nietylko prośbą, przestrogą, ale

i pisaniem mojém, abym do takiego Wci więcéj nie przywiódł listu, którego odebrać, bodaj-em był nie doczekał.— *A toute la famille, mes très humbles respects,* dziecię pozdrawiam.

Dla czego ja choruję, a chorując cierpię, widzi to lepiéj Pan Bóg. A pytać tych wszystkich, co ze mną do Gdańska jechali przeciwko Wci, jeżeli nie takież bóle głowy miéwałem, niesypianie, katar ustawiczny: a skorom się zjechał z Wcią, zaraz to wszystko, jako ręką odjął. Na cóż szukać inszéj przyczyny, kiedym to ja przez swoję doszedł experyencyą; i piérwszym odjazdem, tak właśnie, jako i teraz, ósmego miesiąca te bóle mi się zaczęły, na które, co ja ucierpię, ofiaruję P. Bogu. Moje debosze przed laty nie wadziły Wci. Dosyć, żem Wci dotrzymał wiary, i takim gwałt przyrodzeniu memu uczynił, jakiego drugiego na świecie nie znajdzie przykładu, a przecie mi to za żadną u Wci nie poszło zasługę, coby druga za wielkie u siebie miała szczęście, miłość, i obligacyą.—

Pieczętując ten list, albo raczéj kończąc, przyszła poczta Lwowska, przez którą odebrałem list od Wci, *du 18 de Juin, Nro 53,* w którym Wć piszesz, żeś mi przysięgi dotrzymywać nie powinna, ponieważ ja Wci słowa nie dotrzymuję. Jest to właśnie tak kusić P. Boga, jako go kusił czart, który kazał Chrystusowi Panu z kamieni chléb urobić. I mnie toż się dzieje właśnie. Kup majętność koniecznie za 200000 Talerów, boś obiecał; na zebranie któréj summy trzeba teraz 1,200000 szelągów, a takiego nie znajdzie w całéj Polsce, coby 100000 wyliczyć mógł. Idź potém do najniewdzięczniéjszego na świecie kraju, i dla któregoś tak wiele stracił substancyi i reputacyi, i żyj tam bez honoru, bez respektu, i jeszcze żeby się z ciebie urągano i naśmiéwano. Wyjedź potém z honorem, z amnestyą wszystkiego, i z pozwoleniem Króla i Rpltéj! Jeśli tedy te wszystkie rzeczy są w ręku moich, niech kożdy rozsądzi.

Prokuracyi téj i przeczytać nie mogę, i nie wiem na co jest potrzebna.— Szkatuła, w któréj bezoar [5], w Kazimiérzu z rzeczami nad Wisłą.— Pani Wdzina Krakowska, pod Krakowem. P. Wardeński od dwóch niedziel w Kałuży: stara się o takiego arendarza, jakiego Wć potrzebujesz.— P. *de Bohan* odjechał do Lwowa, bo tego Indziniera [6] znowu diabeł tam przyniósł. Ma paszport *du Roi Michel*, za zaleceniem Césarzowéj; do któréj go zalecił *Duc de Savoie et de Mantoue*, i chce koniecznie przy mnie się zabawić przez kampanią; a ode mnie się nie ma cale czego spodziéwać.— Na insze punkta listu Wci dosyć uszczypliwe i pełne nieukontentowania, nie odpisuję, ponieważ się Wć wybiérasz z taką ochotą do widzenia mnie, z jakąbym się ja ledwo wybiérał na śmierć katowską, albo na galerę wieczną.—

[1]) O Butlerowéj téj obacz w Części I. List 15, notkę 4.— [2]) O Hrabiu de Comminge, ob. tamże, listy 20, 70, 84, 85.— [3]) Pannę tę, zwykléj nazywa Feder, lub Fedoerbe, Załuski w swych listach; była zaś garderobianą u Maryi Kazimiry i późniéj, już jako u Królowéj.— [4]) O téj Galmanowéj obacz wzmiankę i w liście 93cim Części Iszéj.— [5]) Bezoar (Bezoard), kamyk wydobywany z wnętrzności pewnych dzikich kóz, który był uważanym za antydot przeciw truciznom.— [6]) Zdaje się że znów o Bauvalu mowa być musi.

## 61.

*Au camp de Kamieniec, ce 29me de Juillet.*

Jedyna i t. d.— Stanąwszy w obozie, a wziąwszy wiadomość o następującym już nieprzyjacielu, tęśmy wzięli przed się radę. Xcia Pa Wdę Bełzkiego zostawiłem pod Tarnopolem z częścią wojska, aby się łączył z Królem JMcią, jeśli przyjdzie do tego, że pójdzie na tę wojnę: a sam z drugą częścią wojska poszedłem tu, i przeszedłem za łaską bożą, i dziś tu stawam pod

Kamieńcem. Gdyby nieprzyjaciel chciał nam wytrwać z kilka dni, który już ze wszystką Turecką, Tatarską, i Kozacką następuje potęgą, wielkie by nasze było szczęście, bo byśmy sobie cokolwiek żywności dla siebie i dla koni przysposobili. Ja za tąż tu okazyą będę fortyfikował Kamieniec tymi ludźmi, których tu mam przy sobie, lubo ich mało, ale złych; bo wszystkiego tu wojska ze mną ledwo 4000, bom część także udzielił X^ciu Ostrowskiemu (*sic*), dla obrony Wołynia, ostatek zaś po różnych rozstawiło się pasach. Owo widzę jedni mali Niemieccy Xiążątka, na wzięcie miasta Brunswika mniéj im potrzebnego, więcéj zaciągnęli wojska, niżeli nasza Rplta, widząc ostatnią prawie zgubę swoję. Bo oni mieli 25000, a my ledwo 10000, i to rachując ze wszystkiemi garnizonami, które tylko są po fortécach. Fortécę zaś tę tu fortyfikować będę temi pięniądzmi, które się obrócić miały na wykupno więźniów, z pewnéj, którąm był uczynił fundacyi. Ale tym sposobem na to tu miéjsce obracam, bo z tąd rozumiem być większą P. Bogu przysługę, i wieczną sławę i pamiątkę. Jeśli tedy da Pan Bóg żywo powrócić, a gdy jeszcze oddam Chleby zimowe, jakom już uczynił *votum*, w ręce Rpltéj, aza się kiedykolwiek obaczy, aza téż wszystkich z siebie zbędę inwidyj.

O nic P. Boga teraz nie proszę, tylko, żeby mię jakiémżekolwiek zdrowiem posilać raczył, które jest tak słabe, że co godzina, albo zawrotu głowy, albo czego gorszego wyglądam. Jakie bowiem rzeczy cierpię, i jako tego już blisko, Panu Bogu memu wiadomo.— 489 (*Bauval*) przyjechał *chez la Poudre*, któremu barzo nierada, *car ce sont des choses impraticables;* a choćby téż były i *praticables*, tedy tego 148 (Marszałek) nigdy nie uczyni, ponieważ osoba *du* 158 (*Roi Michel*) jest tak miła *et si sacrée à* 173 (*M^me la Maréchale*).— Jam napisał więcéj nad moję intencyą; bom to przyrzekł i przyobiecał W^ci, nie turbować niczém, i ni ocz, tylko się o same pytać zdrowie. Co i teraz czyniąc, *mes très humbles respects à toute la famille* zalecam, a dziécię pozdrawiam.

Jeśli co poczta o zdrowiu W^ci pytać się nie przyjdzie, nie mieć za złe, bo miéjsce te tu od poczty odległe, przejazd niebezpieczny. A do tego, że te dwa listy W^ci, t. j. jeden *par M^r de Bohan*, a drugi *du* 25 *de Juin* pisane, tak mię utrapiły, że przyjść do siebie nie mogę, i podobno ta rana, którą mi W^ć w serce moje zadała, do śmierci nie będzie zgojona. Bo czegóż więcéj trzeba? *La carte blanche* zaraz i z wielką ochotą! *Un aveu tout franc, que Vous ne préferez pas mon amour à l'amitié, que Vous devez avoir pour vos parens: et vous citez le décalogue.* To prawda, że tam napisano, szanuj ojca i matkę swoję, jeśli chcesz długo żyć na świecie. Kochać zaś Chrystus Pan tak kazał z ust swoich męża swego, mówiąc: „a żona opuści ojca i matkę, dla męża swego!“ Owa przytém odjazdu do Gniewu przyczyna, że tam miléj mieszkać, gdzie domy w miastach porządne, *les jardins*, *la police*, i częsta korespondencya listów. To prawda; ale ta komparacya nie uchodzi do męża, ile kochającego, i wzajemnie kochanego; bo jest tak siła przykładów, że żony w więzieniach po lat kilka przy mężach mieszkały, choć się z miłości te tak nie chwaliły. Bo miłość nie w uściech, ale w sercu i w samym mieszka affekcie.

I te zaś narzekanie, że przy mnie stawając, i mnie broniąc, straciłaś W^ć łaskę 158 (Króla Michała), która się W^ci zawsze przydać może. A dla Boga, przy kimżeś W^ć stawać miała, i kogo bronić, kiedy nie męża? Oto żaden rozumny żonie za złe mieć nie może. Ale to wszystko niech P. Bóg odpuści W^ci, który patrzy na żal i boleść serca mego.— „*Il est aimé de sa femme, parcequ'il est bien fait, et a du mérite*“. I jam się po śmieciu nie walał, kiedym ten honor od W^ci otrzymał, ani się téż mną ludzie mier'zili. Mógłem sobie téż był zasłużyć przez tak wiele lat, i czuć to do siebie, żem i ja miał *du mérite*, ponieważ stałem się godzien mieć za żonę W^ci. Wylałaś W^ć, upewniam, w tych dwóch listach, cokolwiek miałaś na sercu. O czém, bodajem był nie wiedział do śmierci mojéj; bo cóż już

po życiu mojém, kiedy mi widzieć daje, żem jest i najnieszczęśliwszym, i snać najobmierźliwszym w oczach Wci? Chciéj tedy Wć, uniżenie proszę, moment jeden darować mi za wszystkie łaski, a pomyślić nad tém, jeżeli téż dusza w czyscu, albo i w piekle, tak wiele oraz cierpieć może, i jeśli do mojéj choroby tak ciężkiéj, do takich prac, trudów, kłopotów, utrapień, takie mię dochodzić miały z rąk Wci prezerwatywy, gdyby zdrowie moje cokolwiek było miłe Wci? Bo to jest właśnie dobić człowieka, *et lui mettre un poignard dans la gorge.*

---

## 62.

*Au camp de Kamieniec, ce 3 d'Août.*

Jedyna, i t. d. — Wczora będąc nabożnym w mieście u OO. Franciszkanów na święto N. P. Anielskiéj, ledwiem zaszedł do domu. P. Bóg strzegł, żem się jakiéj nie nabawił konfuzyi, bo zawrotu głowy barzom już był bliski. Mdłość do tych czas wielka. Ale to Wci nie zturbuje, ponieważ jużeś się Wć nagotowała na ten *accident*, jakoś mi pisała w liście swoim ostatnim, że gdyby to się stać miało, tedy się Wć retyrujesz *à Votre pays*, i tam żyć *paisiblement* chcesz. Przyznać to musi kożdy, że to znak wielkiéj *indifférence*, bo bym ja tak o tém nie pisał nie tylko do przyjaciela, ale i do znajomego; i wierzę, żeby mi ręka zdrętwiała, a wyrazić by tych słów piórowi nie dała. I jakichże tedy większych i rzetelniéjszych potrzeba dowodów?

Gdy sobie pomyślę com ja téż wycierpiał przez tak wiele lat! Bo jakom był rozmaicie i za niebożczyka jeszcze traktowany, racz tylko sobie Wć wspomnieć. Pies-by się był odraził, będąc tak traktowany, jakom ja był często, i przez tak długi czas: a jam to wszystko wycierpiał, spodziéwając się, że mi się to wszystko sowicie nagrodzi. Jakoż dobrze się było zaczęło, ale na moje większe nieszczęście, prędko się, i niewiedzieć dla czego, skończyło. Owo zgoła bezpiecznie to rzec mogę, żem za wszystkie moje zasługi, stratę tylko zdrowia i życia w nagrodę otrzymał. — —

My tu dotąd w pokoju, bo nieprzyjaciel dowiedziawszy się tu o przyjściu mojém, nie tylko żeby się miał zbliżać, ale się jeszcze nazad cofnął i retyrował, czekając na większą potęgę. W Polsce wielka słyszę trwoga, i nikt prawie z tamtąd tu nie jedzie. — —

---

## 63.

*Au camp de Bracław, ce 28 d'Août.*

Jedyna i t. d. — Oznajmiłem Wci przeszłą pocztą [1], żem szedł w Ukrainę, i z jakich przyczyn. Teraz oznajmuję, jako mi się powodziło. Na tém miéjscu Kozaków i Tatarów, na którém spodziéwałem się zastać, nie zastałem. Zdrajcy chłopi Barscy i inni, lubom i Bar w nocy mijał, przestrzegli ich. Przestrzeżeni tedy uciekali w nocy przed nami do Bracławia. W téj drodze szliśmy dzień i noc, nic nie odpoczywając, przez takie błota i przeprawy, że między inszymi Pan Wda Ruski ledwie nie utonął. Tego dnia tedy, kiedy weszli w miasto, nie pokazowałem się;

ale nazajutrz przede dniem poszedłem w lasy na zasadzkę pod same miasto: a że miasto to siedzi nad rzéką Bohem, przeprawiłem na drugą stronę Miączyńskiego [2] z Wołochami, który się barzo dobrze sprawił. To największa była, żem się żadną miarą dowiedzieć nie mógł, gdzie się podzieli Tatarowie, lubom i szpiegów posyłał, i różnie się o to starał. Zdarzył przecież P. Bóg, że godzin trzy na dzień przyprowadzono mi języka, z którego informowałem się, że Kozacy Tatarów przyjęli do drugiego miasta, t. j. sami na górném mieście stali, a Tatarowie na dólném; i że Tatarowie chcieli za rzékę, ale widząc Miączyńskiego już tam, nie śmieli. W tym tedy momencie kazałem skoczyć wojsku między te dwie mieście, i tak P. Bóg poszczęścił, że przedzielili Tatarów od Kozaków: bo nasi aż w samą bramę kozacką miasta wpadli, zastępując, aby tam Tatarowie nie uciekali. Musieli tedy Tatarowie w pole uciekać, za którymi goniłem z wojskiem, co tylko koń mógł wyskoczyć, mil siedm ukraińskich, co czyni mil takich, jakie około Paryża, pewnie 30.— Rzucali złodzieje najprzód ludzie, których byli pobrali, potém żywności różne, potém konie, *ses hardes*, w ostatku siodła z pod siebie wyrzucali, a na ostatek *les chemises et les caleçons*, a to dla lekkości. Dzień był dziwnie gorący. Doszliśmy ich jednak, i nabrali, i nasiekli siła. Jedni się zaś topili, drudzy w lasy piechotą uciekali, trzecich miasta różne do siebie puszczały, ostatek aż w dzikie poszli pola, od których nie byliśmy daléj, nad mil cztéry.

Tu zaś przy Bracławiu, do powrotu swego zostawiłem był P. Polanowskiego z Usarskiemi Chorągwiami i Dragoniami, którzy miasto jedne wzięli; alem go palić nie kazał, pokazując im klemencyą. Z tamtąd ruszyłem się do różnych miast, których już się poddało mi dziesięć, między innemi Szarogród i Krasne [3]. Wojska ze mną nie było nad 4000.— Już tedy nie powrócę do Kamieńca, ale tu czekać będę pod Barem Króla JMci; albo dalszych posiłków. O Królu JMci już powiedają, że jest nad Wisłą, przeciwko Kazimiérza [4]. Za mną dotąd nie widać, ani Tatarów, ani Doroszenka. Pisywać z tąd już będzie przyciężéj, dla niebezpiecznych przejazdów; ale i czasu na to nie wiele zbywać będzie, jako to już w nieprzyjacielskim kraju.— Po piechoty do Kamieńca posyłam. To rzecz pewna, że te tu moje stanie z wielkim moim będzie niewczasem. Alem téż już ten teraz człowiek, który nie dbam, tylko o samą dobrą reputacyą, straciwszy zdrowie, i wszystko to, co mi delicye tego świata słodzić i smakować mogło.— W téj za Tatarami pogoni, najlepsze konie padały na drodze i zdychały. Ludzie najmłodsi i najlepsi przyjść dotąd do siebie nie mogą, i teraz dopiéro wiedzą i przyznają, że Tatarów gonić trudno. Stało się to 26go *Augusti*. Nieboraka P. Cetnera [5] młodego, w mili zaraz porwały kolki, i ledwo się go kilką konwi wody dolali.

Mnie P. Bóg dosyć natenczas dodawał siły, i w téj wszystkiéj drodze. Ale teraz wszystkie znowu poczynają się *recommencer* bóle. U nogi prawéj palec mały srodze mi cierpnął całą noc, który mi aż cyrulik *du 489* (*Bauval*) barzo dobry, obwijać chustkami z gorzałką musiał.— Już téż rozumiem teraz, że i najgorsi nie rzekną ludzie, że ja Tatarów bić nie każę, bo mieli teraz pole, gonić ich przykładem moim, kto chciał, i śmiał. Za co P. Bogu niech będzie chwała, który opuszczonego od wszystkich a wszystkich człowieka, sam jeden nie wypuszcza z łaski i opieki swéj.— Hana spodziéwa się Doroszenko co godzina, jako udaje, któremu posłał dwa pułków Kozackich, aby oni Krymu od Kozaków na Zaporożu będących bronili, a Han aby Ukrainy bronił. Od Białéjcerkwi [6] rozumiem, że odstąpi teraz Doroszenko; bo mu się imprezy jego wszystkie barzo powaryowały. Jeśli Han nie przyjdzie, mam w Bogu nadzieję, że w Ukrainie zimować będziem z wojskiem; a ja gdzie, jeśli Bóg żyć pozwoli, przy granicy Wołoskiéj, bo ten naród umié się najlepiéj kochać, nad wszystkie inne.— Proszę o *pardon*, żem przedłużył.— *A toute Votre famille*, i t.d.

[1]) Tego wspomnianego tu listu brakuje, a z kolejnego numeru listów przerwanego widać, że ich nawet trzech brakuje. — [2]) Ob. o nim I. 103. — [3]) Szarogród miasteczko nad Moraszką w Województwie Podolskiém, Powiecie Latyczowskim; Krasne zaś w Województwie Bracławskiém, Powiecie Winnickim. Miasteczka te dawniéj do Zamojskich, późniéj do Lubomirskich należały.— [4]) Temi dniami właśnie, bo 30 Sierpnia, Król Michał z żoną wjazd swój do Lublina uroczysty odbywał. (*Theatr. Europ.* T. X. 512.)— [5]) Mowa tu snadź o Rotmistrzu Janie Cetnerze Staroście Szczurowieckim, który miał za sobą Daniłłowiczownę (*Vol. V. fol. 300*), a późniéj był Starostą Lwowskim. (Nies.) — [6]) Białacerkiew miasteczko nad Rosią, w Województwie i Powiecie Kijowskim.

## 64.

W obozie, *le 15 de Septembre.*

Jedyna i t.d.— Nam tu dotąd z łaski bożéj szczęście służy; bo nie tylko, że się siła miast poddało, ale i te, które się pokłonić nie chciały, zasłużoną za to biorą karę; jako i dnia wczorajszego Winnica[1], wzięta przez szturm i w pień wyścinana. Doroszenko nie tylko od obsydyi Białéjcerkwi odstąpił, ale i z wojska precz odjechał przeciwko Hanowi, rozłożywszy wojsko po miastach. Brata zaś swego posłał do Paszy, który mu się obiecuje prędko na posiłek z Węgrami, Wołochami i Multanami. Nam zaś posiłki z Polski barzo niespore. Pospolite ruszenia wracają się nazad do domów, i dopiéro z domów mają coś ludzi do Króla JMci wyprawić, który do Lwowa ma się przemknąć z Lublina. Ale gdzież to Lwów! z tąd wielkich mil 40. Pan Bóg tedy wié, co się z nami tu dziać będzie.

Jam nakazał do Króla JMci, i sam w każdym piszę liście, że tu przy wojsku dłużéj się bawić nie mogę, jeno do Śgo Marcina; bo mi cale zdrowie dłużéj nie pozwala, dla poratowania którego dekokt zaraz powróciwszy pić muszę; i ochoty do usługi Rpltéj przytępiła tak sroga nieustająca niewdzięczność i zawziętość. Bo i po staremu tam w Polsce mówią, żem ja poszedł dla tego w Ukrainę, bym Tatarów i Kozaków do Polski przyprowadził. Da tedy P. Bóg skończyć tę kampanią, już przyjdzie cale z siebie ten złożyć ciężar.

Dziś przededniem przyniesione listy z poczty; między któremi odebrałem od Wci Nro 62 *le 23 d' Août.* Co strony piéniędzy, na które Wć zdasz się tylko w listach swych oczekiwać, już o tém oznajmiłem, żem swoich 30000 wyliczyć rozkazał. — — Co strony *feintise des nouveaux mariés,* assekuruję, *que cette pauvre femme* tego nie umié, ani była w szkole niebożczki Kazanowskiéj[2]. Ale to dziwna, żeś Wć tak prędko zapomniała. A zaś Wć taką nie była, kiedyś się we mnie prawdziwie kochała? Wspomniéj tylko sobie Wć, jakoś się Wć ledwo z płaczu nie rozpukała pod Czerskiem, chocieś się tylko na kilka dni ze mną rozjeżdżała; a przysięgnę na to, żeś Wć nie zmyślała. Siła tedy jest łez, które prawdziwa miłość, nie zmysły z oczu wyciskają. — Co strony *de ma tante et de ma soeur,* że psują mi serce do Wci, Bóg ci mi jest świadkiem, że ust do mnie żadna nie otworzyła w téj materyi: ale to prawda, że się srodze dziwują zbytniéj mojéj miłości, a tak nagłéj Wci odmianie bez żadnéj najmniéjszéj przyczyny.

[1]) Miasto powiatowe nad Bohem w Województwie Bracławskiém.— [2]) Pani Kazanowska, może żona niegdyś Adama Marszałka Nadwornego ulubieńca Władysława IVgo, z domu Słuszczanka Wojewodzianka Trocka, która owdowiawszy, nieszczęśliwe drugie śluby z Hieronimem Radziejowskim zawarła, lecz niedługo z nim się znosząc, Kazanowską się nawet znów zwać poczęła. (Kobierzycki.)

## 65.

(Wyciąg).— *Au camp de Bar* [1], *ce 21 de Septembre.*

— — Będąc wielce zatrudnionym z Posłami tak Doroszenki, jako i od Hanenki, tą tylko kilką słów odezwać mi się do W^ci przyjdzie.— *A M^lle Peudherbe,* winszuję męża; ale że tym, co nieprawdę powiedają, trzeba być pamiętnymi, przypominam, że tu tak w Polsce powiadałaś i W^ć sama przedemną, że krewni męża jéj nie pozwalali na tę *alliance,* zaczém aż do pewnego czasu w skrytości to swoje chcieli mieć małżeństwo. Teraz zaś piszesz W^ć, że dla niedostatku nie mieszkają z sobą. Zaprawdę dobrze te czynią, co się wprzód o przenosiny, niż o wesele pytają. Panie stare, czy Baby, czy Ochmistrzynie, nie pisałem, (jeśli pomnę dobrze), aby miały jeździć *à la campagne* z Pannami; alem to pisał, że w tak wielką drogę bez nich by się żadna nie puściła, i dla wygody, powagi, porady, i dla samych ludzi obmówek, dla których siła sobie czasem przykrości czynić musimy. Bo co o cnotę, téj pewnie Baba nie ustrzeże, jako to jeden wiérszem barzo dobrze wyraził:

„Wstyd u Paniéj ochmistrzem; cnota— Panią starą;
„Jeśli te dwie nie strzegą, Baba żadną miarą."

Co strony *la Princesse Dimitre, mon exemple d'amour,* assekuruję, że do matki barzo mało, a do brata cale nic nie tęskni; bo się cale w miłości swego utopiła męża; i dla tego i teraz, tak długo Xiążęcia listami molestowała, że się zmiłowawszy nad nią, musiał z tąd do niéj odjechać. — — Ja mam w P. Bogu nadzieję, że się tu z tąd na dzień Wszystkich Świętych uwolnię. —. —

[1]) Bar miasteczko nad rzéką Rowem w Województwie Podolskiém, Powiecie Latyczowskim.

---

## 66.

(Wyciąg).— *Au camp de Bar, ce 28 Septembre.*

— — Oznajmuję, że mi się z tąd ruszyć przyjdzie daléj w Ukrainę; bo mi P. Bóg większe szczęście daje, niżelim go zasłużył. Podczas wejścia tu mego, dowiedziawszy się Hanenko, poszedł na żony i dzieci Tatarskie, i tam popustoszywszy ich kraje, idzie tu do mnie łączyć się ze mną, i już tylko 18 mil ode mnie. Od Doroszenka Tatarowie pouciekali, po owym przestrachu; sam zaś począł był ze mną traktować, ale teraz już ustępuje, aż ku Czechrynu [1]. Ostatnia jeszcze jego nadzieja w Ordzie Krymskiéj, która, gdyby nie przyszła, tedybym wszystkę odebrał Ukrainę. W témem tylko nieszczęśliwy, żem srodze chory, a lékarstw zażyć nie miałem czasu. Już niepodobna gorzéj, jako się mam, a P. Bóg wié jeszcze, póko się tu zabawić przyjdzie.

Pisałaś W^ć w ostatnim liście: „*que M^me de Bethune était heureuse, par ce qu'elle est si fort aimée de son mari, qu'elle en est la maîtresse à un point, qu'il ne fait pas un pas, qu'elle ne veuille. Il est vrai, qu'elle a raison, et qu'il faudra à moi un tel*". Oto widzę, żebyś mię W^ć już rada i zamiéniła. Ale racz mi téż W^ć darować tę łaskę, a napisać mi, w czém to ja niesłucham W^ci, i w czém nie czynię wolą W^ci? P. Bóg lepiéj widzi, żebym rad wiedział i pomyślenie W^ci. Jeśli o to, żem wyjechać nie mógł z Polski, tom czynił dla honoru mego, bez którego cóż po człowieku na świecie, i po mnie coby było W^ci, gdybym był bez niego? W inszych zaś rzeczach, że ci dobrzy mężowie nie mają nic nade mnie, assekuruję w tém W^ci s. m., któréj pamięci i miłości pilnie się oddaję i zalecam; zostając tym co zawsze.— *A M^r Chevalier* i t. d.

[1]) Czechryn, miasto nad Taśminem w Województwie i Powiecie Kijowskim niegdyś.

## 67.

(Wyciąg).— *Au camp de Bar, ce 3me d'Octobre.*

— — Ruszając się z tąd z wojskiem, odzywam się jeszcze Wci, bo w głąb wszedłszy w Ukrainę, i poczty dla niebezpiecznych przejazdów ustać będą musiały. Szczęścia takiego, które mi tu P. Bóg daje, i imaginować niepodobna; bo nietylko że Doroszenko uciekł, i wszyscy Tatarowie, których ostatki wczora pogromione, ale wszystkie prawie miasta poddając się mi, w przysłaniu się uprzedzają; a nawet i Raszków [1], choć się Pani teraźniéjsza jego zowie Dumna, bo jest Hospodarowna, co była za synem Chmielnickiego. Toż uczynił Bracław, i innych kilkadziesiąt. Jednego już tylko aprehendujemy Hana, do którego snać sam Doroszenko pobiegł po sukurs. Jakoż jest co barzo *appréhender*, ile gdy nas Hanenko, aby go już osadzić Hetmanem, głęboko w Ukrainę pociągnąć chce.

Król JMć na tych dniach we Lwowie być ma, i z Królową JMcią, która, choć brzemienna, dopomaga téj fatygi Królowi JMci. Jam sobie obiecował o Wszystkich Swiętych odtąd się wybrać; ale teraz P. Bóg wié, jeśli przyjdzie do tego, i jako mię daléj to szczęście obrócić zechce, które, że jest tak nagłe, dla tego odmianie podległe. — — —

Piszesz Wć, że to cokolwiekeś pisała, *qu'une certaine personne était bien faite, et méritait l'amour de sa femme*, że to było *par dérision*, i że znać tego dobrze nie zrozumiała *la Poudre*, albo raczéj źle interpretowała. O Mościa Pani! racz mi Wć odpuścić, i nie mieć nas za tak wielkich prostaków, bo się téż trocha na rzeczach rozumiemy. Aza nie była dobra do téj pochwały w piérwszych listach, które były *sérieusement* pisane, dyspozycya? Niech tylko sobie wspomnią *les Essences*, gdy pisały, że *pour l'amour de la Poudre*, gdy się o niego umawiały *les Essences*, i przy jego stawały interesach, rozgniéwały na się tę osobę, która zawsze przedtém była na Bukieta łaskawa, i któréj przyjaźń potrzebna Bukietowi, i przydać się zawsze może. Toć gdy kto tak pisze w jednym liście o kim, a w drugim daje mu dobre słowo, i chwali go, nie może się brać *une chose si sérieuse pour une dérision.*— Ale na cóż dowodów; któż tego nie rozumié, że to chciano przymówić *à la Poudre?* — — —

Takem sobie już głowę nabił melankolią, że już się mój nigdy z przyrodzenia wesoły nie przywróci humór. Aleć téż Wć o to mniéj dbasz, i nie pomnę abyś kiedy mi o to rzekła, widząc mię najutrapieńszego, albo żebyś sama, tak jako dobrzy zwykli czynić przyjaciele, dobrą swą i wesołą chciała wybić to z głowy cerą, albo jaką zabawą. Pomnę w Tarnowie, jadąc z Krakowa, kiedym był tak strapiony, i podziałem tych nieszczęsnych Chlebów tak sturbowany, siadając nad tém po całéj nocy, żem już prawie ledwo żył, tedyś Wć tak na mnie była dyskretna, żeś żadną żywą miarą dziécięcia wrzeszczącego mi nad głową, do drugiéj na przeciwko nie pozwoliła wynieść izby, choć tam było arcywcześnie dla niego i ciepło, i choć o zdrowie mężowe każda żona bardziéj dbać, aniżeli o dziecinne, powinna. Nie dziwuj się Wć temu, że to przyszło na myśl; bo myśląc ustawicznie o jedném, muszą rzeczy wszystkie przeszłe, by najdawniéjsze, jedna po drugiéj na myśl i pamięć przychodzić. Wć, że nie kochasz, to téż nie myślisz; a nie myśląc, zapominasz; i dla tego się na krótką skarżysz pamięć.

[1]) Raszków, miasteczko nad Dniestrem, w Województwie i Powiecie Bracławskim.

## 68.

*Au camp de Ilińce [1], le dernier d'Octobre.*

Jedyna, i t. d.— Przez niedziel dwie żadnéj od Wci nie odebrałem wiadomości. Ze Lwowa mi tylko pisano, że tę tam mają wiadomość, żeś Wć *par Moulins* [2] przejechała. Dzisiejsza szczęśliwa była poczta, bom odebrał list od Wci *de Bourbon* [3], *du 13me de Septembre* Nro 67; ale niewiem, jeśli się go i listem nazwać godzi, bo i krótki, i inkaustem barzo złym pisany, i *à la négligence*, i na papiérze takim, któremu podobnego, wierzę, żeby w całéj nie należć Francyi, albo że go robią *pour un autre usage*, nie do pisania. Jakożkolwiek jednak, tém samém się ozdabia, i jest miłym i wdzięcznym, kiedy mi o zdrowiu Wci pożądaną przynosi nowinę. — —

Jam się tu doczekał, miasto posiłków, wiadomości przez dzisiejszą pocztę, że się wojsko Litewskie zbuntowało, i cale się aż do jednego rozjechali. Toż uczyniły i nowe zaciągi z Województw wyprawione. Żal się Boże Króla JMci, że i piéniądze rozdał posagowe, które się już cale rozeszły, i wojsko Litewskie się zwinęło i rozjechało, i pospolite ruszenia ledwo nie przysięgły, więcéj z domów nie ruszać się za uniwersałami Króla JMci. Nie mając tedy Król JMć czém co począć, powraca ze Lwowa do Warszawy, i sejm 10go dnia *Januarii* składa.

Ja téż wszystko tu w Ukrainie po kwaterach rozstawić zechcę, ponieważ posiłki mię omyliły i zawiodły, a prawie jak na mięsne wydały jatki; a już to po drugi raz; piérwszy pod Podhajcami, a teraz drugi. Jeśli tedy Orda pozwoli, któréj wielka się na nas zbiéra potęga, tedy postawiwszy po kwaterach wojsko, sam do Lwowa dobiegę do IMPP. Kommissarzów, którzy dzielą Chlebem. Gdzie abym zastał pocieszną o zdrowiu Wci i powodzeniu nowinę, z serca życząc, i Pana Boga o to prosząc, zostawam i t. d. —

[1]) Ilińce, inaczéj Lińce nad Sobem, miasteczko w Województwie Bracławskiém, Powiecie Winnickim. — [2]) Moulins, dzisiejszego Departamentu Allier stolica, nad rzéką Allier, na drodze z Paryża do Bourbon Lancy. — [3]) Bourbon Lancy, miéjsce wód mineralnych w Departamencie dzisiejszym Saonne i Loire.

---

## 69.

*A Bar, ce 6. Novembre.*

Jedyna i t.d.— Postawiwszy wojsko w Ukrainie po kwaterach, ponieważ mrozy srogie i zwinienie wojska Litewskiego i powiatowych żołniérzów, dłużéj wojować nie pozwalały, a zostawiwszy komendę przy Xciu Panu Wojewodzie Bełzkim, sam zbiegając do Lwowa na Ś. Marcin, abym przynajmniéj patrzał, jako PP. Kommisarze Chlebem dzielić będą, potkałem się w Barze z pocztą, gdzie list od Wci pisany *de Jouyaygny* [1] (*sic*) *le 20 d'Octobre* (ale to snadź omyłka, i ma być *de Septembre*,) Nro 68 odebrałem. Piszesz Wć na początku, że przez kilka niedziel żadnegoś ode mnie nie odebrała pisania; na końcu zaś listu, że dwa oraz oddane Wci, jeden z Kamieńca, przed ruszeniem się pisany, a drugi z pod Baru. A o piérwszych dwóch z Kamieńca także pisanych, *du 3me d'Août* Nro 34, *et du 10me* Nro 35, jeśli doszły, albo zginęły, nic mi Wć nie oznajmujesz. Wszak się na to numero pisze, aby wiedzieć, jeśli który zginął. Ile żem w tych listach rzecz potrzebną pisał, oznajmując o wexlach, i gdzie w jednym list od Pana Wardeńskiego

posłałem [2]: gdyż ja listy sobie wszystkie, lubom tak jest zabawny, notuję, i dla tego nie zapominam co piszę, i jako odbiéram responsy.

Narzekasz w tym liście, że barzo we zły czas i spóźniony puszczasz się w tę drogę, co i ja przyznawam, ale żadnéj na się o to nie biorę winy, boś tak Wć jeszcze z wiosny u siebie postanowiła, kiedyś mi oznajmiła, że przed Majem wyjechać nie możesz, dla wód Egierskich. A gdy zaś dla głównego wrzodu zatrzymałaś się od téj drogi, napisałaś znowu, że *devant le Septembre* wyjechać nie możesz; bo *en Mai et Septembre*, zwyczaj tych wód zażywać, i przydałaś Wć, jako się tym nie nadawały, co ich *in Augusto* zażywali. Tak się tedy i wexle dysponować musiały; ile, gdy tu miesiąc takiego trzeba szukać kupca, coby się piéniędzy do Gdańska podjął przeprawić, i to chyba na Lwowskim albo Jarosławskim jarmarku, który się dopiéro zaczynał *le 15 d' Août*. Tego téż zgadnąć było niepodobna, żeś się Wć kilka dni tylko *à Bourbon* zabawić miała; boś Wć pisała razów kilka, że przez 15 dni zażywają tych wód. Wcześnie tedy musiałaś Wć wiedzieć to, że barzo późno Wci i w złe czasy wyjechać przyjdzie.

Najlepiéj było tak oznajmić, jako jest i było w rzeczy saméj, i co retardowało tę drogę; bo byśmy dla siebie sekretów mieć nie powinni. Piéniędzy téż było tych wziąć, które oddane przed samym wyjazdem *à Bourbon*, jako Wć piszesz, nie szukając i nie pożyczając się, jako to Wć w tym samym namieniasz liście, że ich dostać niepodobna. A te zaś z wexlu na to miéjsce by się były położyły; i tak dla piéniędzy nie stałoby się najmniéjsze omieszkanie, i drogi niewczesność. Któżby tedy teraz nie widział te rzeczy wszystkie, zważywszy i zrozumiawszy, z jakiém sercem i ochotą w tę się Wć do mnie wybiérasz drogę?

Przyczynił ktoś niepewną relacyą pracy w tym liście Wci, (boś cały tą materyą zapisała arkusz,) a to strony Kompanii Rajtarskiéj Panu Gurzyńskiemu oddanéj. Tak tedy krótko o téj materyi informuję Wć. Oznajmiłem Wci przed kilką czasów, żem chciał traktować o regiment Dragoński z Linkhauzem na *Mr Chevalier*; a to z téj przyczyny, że ten regiment P. Chełmskiego Rajtarski, i ta Kompania, na przeszłym sejmie przez konstytucyą zniesiony; i ja tylko moją powagą dotąd tych ludzi zatrzymałem, o co cała Polska i Dwór na mnie wielki [podnoszą] hałas. Gdyś mi tedy Wć imieniem rodzonego swego za to podziękowała, zkontraktowałem z Panem Linkhauzem, z pewną jego nagrodą. O czém, gdy się dowiedział Król JMć, chciał był komu innemu ten regiment oddać; alem ja posłał do niego, że i to mój regiment, od przeszłego Króla JMci mi dany, zaczém wolna mi onego dyspozycya, i że go wydrzéć sobie nikomu nie pozwolę. Mianowałem tedy za Pułkownika regimentowi temu *Mr Chevalier*, i Obersztlejtnantem tamtegoż regimentu Majora, dla lepszego porządku postanowiłem. Tę zaś Kompanią, u któréj już nie chciał być Krzywicki [3], wziąwszy go do swego regimentu, Panu Gurzyńskiemu, aby był nie był w tym obozie bez szarży, oddałem, albo raczéj narzuciłem go tym kłopotem; i to cale bez wiadomości Króla JMci uczyniłem, ponieważ już tych ludzi ma za zwinionych. Jeślim tedy zgrzészył, proszę o pardon; ponieważ Wć straszysz wszystkich, *que Vous avez un coeur de lion*, ja zaś szukam *la tendresse dans le coeur des belles femmes*, a nie okrucieństwa i surowości. Gdy się tedy to nie będzie zdało Wci, czy *à Mr Chevalier*, ja za ten regiment Dragoński, obiecuję Jegomości, że nie tylko P. Gurzyński wróci tę Kompanią, ale i P. Chełmski na cały swój będzie się mieniał regiment, który dowiedziawszy się o zwinieniu, zbuntował się był idąc do obozu, i rozjechali się byli; ledwo ich trzecią część zebrał. Ale moje takie szczęście, żeś już Wć tak jest o mnie *préoccupée*, żebym ja co najlepiéj uczynił, to Wć przynajmniéj suspicyą na złą zawsze chcesz obrócić stronę.—

Co strony Dragonów, ci by i za pół roku we Gdańsku nie stanęli; bo z tąd jest tam mil półtorasta, a konie wojną półroczną cale zmizerowane. Pisałem jednak do Pana Zawackiego,

aby z listem moim dojechał do JMPana Wdy Pomorskiego [1], w którym proszę go, aby swych Dragonów do Warszawy pozwolił Wci; co że uczyni, nie wątpię. Do Warszawy zaś, gdzie życzę, abyś Wć wstąpiła, poszlę swoich ludzi, i sam aż do Solca zajadę; a zajechałbym i daléj, ale ku Warszawie zbliżać mi się nie godzi, bo by mię tam zaraz zwabić chcieli, i radzić się, aby zaś przed pospolitemi ruszeniami wszystkę winę na mnie zwalić. Lubom tedy i chory, i nazad mi prędko powracać potrzeba, miła mi będzie jednak ta fatyga, bylem w jako najlepszém Wć m. s. oglądał zdrowiu.— Piszesz Wć, że mój list był zimny: alem się i ja Waszecinym nie sparzył. Znać, że i we Francyi mrozy wcześnie zaczęły.— *A Mr Chevalier* i t. d.—

[1]) Joigny, miasto w dzisiéjszym Departamencie *de l'Yonne,* nad rzeką Yonne, na drodze z Bourbon do Paryża.— [2]) Widocznie to są owe listy, których i w zbiorze naszym brakuje, jak to w notce 1széj do listu 63go powyższego nadmieniliśmy. Wszakże list z 10go Sierpnia Nro 34, znajduje się.— [3]) Dowódzcą kompanii d'Arquian był według C. I. l. 93 Krupiński, tu Krzywickiego czytamy. Może w téj lub owéj nazwie omyłka zachodzi.— [4]) Jana Ignacego Bąkowskiego.

## 70.

We Lwowie, *ultima Novembris.*

Jedyna i t.d.— Przywitałabyś mię Wć była na marach, gdyby nie sama łaska boska, za przyczyną Najśw. Panny. Cudownym bowiem sposobem, kiedym już i *la gelée,* i piwa połykać nie mógł, nie śpiąc 14 nocy, i tyleż dni nie jedząc, po tak wielu kryster, baniek, krwi puszczaniu, i pijawek z hemerroid, których ustanowić przez całą noc nie możono, i już mię się ledwo po nich dotarto,— dnia wczorajszego, nad wszystkie spodziéwanie, w radę samą sześciu Doktorów i kilku Cyrulików, wrzód się rozpukł i wyciekł. Aby tedy niepoturbowali ci, co z tąd jadą, daję o tém znać Wci s. m., ile przez tak pewną JPa Generała Denhofa okazyą. Sam tu najmniéj z tydzień po tak ciężkiéj chorobie odpoczywać muszę.

Xiężna rodzona moja kłania nisko Wci s. m., która mię tu doziérała w chorobie mojéj, i umyślnie dla tego mieszkała.—

## 71.

*A Hrebienne* [1], *ce 14me Décembre*, w nocy.

Jedyna, i t.d.— W tydzień po tak ciężkiéj chorobie, nad zakaz wszystkich Doktorów, wybrałem się ze Lwowa, t. j. 7go tego miesiąca, a to z impacyencyi srogiéj widzenia Wci serca mego. A potém, nie życząc tak dalekiego trudu aż w te tu kraje, pod tak zimny czas i niewczesne drogi, chciałem tedy zajechać w Solcu Wci s. m. drogę, aby tam było z téj tak wielkiéj jaki czas odpocząć drogi. Aliści ja jak znowu, na piérwszym w Jaworowie obległem noclégu, a to za odnowieniem się znowu wrzodów w gardle, i srogiéj na oczy fluxyi. Tydzień mi tam tedy cały leżeć przyszło, z niepojętą tęsknością, dla któréj dziś, nie cale jeszcze zdrowy, puściłem się przecie przeciwko Wci sercu memu.

Przyczynił téj choroby list Wci s. m. ze Gdańska pisany, a bardziéj jeszcze postskrypt z Gniewu, gdzie miasto kongratulacyi i ucieszenia się z mego z wojny szczęśliwego powrotu, wszystkie Wć swoje wywarła nieukontentowania,

na słabém jakiémś barzo udaniu. Zaprawdę zasłużyłem sobie inakszą u W^ci s. mego wiarę, i nie tak prędkie posądzenie. Chyba żeś mię W^ć z innych sądziła, bo pewnie od początku świata takiegoby drugiego, jaki we mnie jest, nie znalazł przykładu. Bodaj ten miał tyle pociech w życiu swojém, ile w takiém jego udaniu jest prawdy. Ja zaś jeślim tém P. Boga obraził, a nie dotrzymał wiary W^ci, niech téj nocy nagle skonam, i niech twarzy Boga mego na wieki nie oglądam. Jeśli z téj przyczyny nie kwapisz się W^ć do mnie, wiedząc zwłaszcza o tak ciężkiéj mojéj chorobie, zaprawdę, jest się czém skandalizować, że niesądzonego ani przekonanego, takeś surowym W^ć skazała dekretem; czemu nietylko Polska, ale świat cały, dziwowaćby się powinien. Oto ja przecie jadę, i śpieszyć będę, lubo z niebezpieczeństwem zdrowia mego.

To tylko najcięższa, żeś W^ć i nie napisała w swym z Gniewu postskrypcie, kiedy, i jeśli z tamtąd wyjedziesz, i kiedy się w Warszawie stanąć spodziéwasz, abym był mógł z tąd miarę swego téż wziąć wyjazdu i pośpiechu, ile w takiém, w jakiém mię P. Bóg teraz mieć chciał zdrowiu. Kto zaś jest w impacyencyi prawdziwéj widzenia kogo, to nie tylko dni, ale godziny rachuje, tak swoje, jako i kochanego przyjaciela. Co i ja teraz czynię, i oznajmuję, że, da P. Bóg, w Pielaskowicach stanę *le 16^me*. Tam jeśli W^ci s. m. nie zastanę, a jeśli słabość zdrowia pozwoli, zaraz nazajutrz wyjadę, i w Solcu *le 18^me* być zechcę.

Dłuższém pisaniem nie bawiąc, całuję ręce W^ci s. m., a o prędki przez świéżego proszę respons.— Od Hamburka, aż do samego Gdańska, i jednéj od W^ci s. m. nie odebrałem litery. — Moje listy, jeśli wszystkie doszły, nie oznajmiłaś W^ć; a niemasz nic na świecie nad to cięższego, jako pisać przez kilka poczt, że „nie odbiéram listów“, a potém nie napisać, „żem odebrała wszystkie,“ albo że ich tyle a tyle zginęło, albo nie doszło. Tak ludzie przynajmniéj czynią *les plus indifférens*, kiedy na punkta listu responsu dać nie chcą, albo się lenią, albo się czém inszém bawić wolą.— *A M^r Chevalier mes très humbles baisemains.* Jeślim zgrzészył w przemienieniu regimentu na Kompanią, albo nie, proszę o wiadomość. Alem podobno nie zgrzészył, kiedy Kommissarze teraźniéjsi od Rpltéj do Chleba naznaczeni, cale już tę Rajtaryą zwinęli, i Chleba im dać nie chcieli.— Jakóbka pozdrawiam i obłapiam.— Ja żem nie pisał przez półtoréj niedzieli do W^ci s. m., przyczyna tego, żem cale nie wiedział dokąd; nie mając żadnéj o wyjeździe i trakcie drogi od W^ci z Gniewu mencyi. A nawet i P. Zawacki był tak grzeczny, że i jednéj do mnie przez tę przeszłą pocztę nie pisał litery.

[1]) Hrebienne, wieś parafialna w Cyrkule Żółkiewskim w Galicyi, między miasteczkami Rawą Ruską a Lubicą, na trakcie z Żółkwi do Tomaszowa wiodącym.

## ROZDZIAŁ III.

# Listy Sobieskiego z roku 1672.

### 72.

W Potyliczu, w Sobotę o szóstéj rano [1] (bądź 4go, bądź 11go Czerwca).

Jedyna duszy i serca pociecho! — Przespawszy noc dosyć niespokojnie, daję dzień dobry Wci sercu memu. Pytam przytém i proszę o oznajmienie, jakąś Wć m. s. przedsięwzięła rezolucyą, abym wiedział, gdzie właśnie listy moje będą mogły znajdować Wć. Kozacy Królewscy wszędy tu byli po drodze rozłożeni, aby dawali znać o wyjeździe moim. Znać, że chcą albo skończyć, albo rozerwać sejm przed przyjazdem moim. Szkuty jeśli przyszły ze Gdańska, proszę aby za mną posłać cokolwiek téż cytryn i pomarańcz; także i materyjki, dla widzenia. Kabliu zaś jednę baryłkę, w kupie z winami, niechajby wyprawił Aaron z Jarosławia.

Dzień dzisiejszy nastał barzo pogodny, a moje bóle nie tylko aby ustawać miały, ale coraz to większe się odnawiają. P. Bóg wié, co daléj czynić. Kiedy ostatnia w tych lékarstwach już się straciła nadzieja, a to widzę bez nadziei wszelkiéj ostatek życia kończyć przyjdzie, tak w zdrowiu, jako i miłości. Ponieważ tak wiele lat, tak wiele okazyj wypróbowanych nie mogły dotąd utwierdzić i wyperswadować, żem kochał Wć serce moje, nad siebie i nade wszystko, znać że P. Bóg aż po mojéj śmierci oczy i serce Wci otworzyć naznaczył. Któréj się jego nie sprzeciwiając woli, całuję wszystkie śliczności Wci s. m., nie śmiejąc już goretszą zakończyć listu expressyą, ponieważ wszystko to nie ma u Wci s. m. ani wiary, ani skutku; i owszem jako do potępienia naznaczonemu człowiekowi, i modlitwy, i dobre uczynki w grzéch się obracają. — Kubeczka całuję i obłapiam. — JMPani Chorążynéj kłaniam, i innym Ichmościom.

[1]) Że list ten bez daty, pisany jest z piérwszych dni miesiąca Czerwca roku 1672, i przed 14tym owego miesiąca, to się okazuje z porównania onegóż z listem następującym. Pisany był w Potyliczu na drodze do Pielaskowic i Warszawy, tuż po rozjeździe z żoną bądź w Żółkwi, bądź w Jaworowie; bo Potylicz jest to miasteczko w dzisiejszéj Galicyi w Cyrkule Żółkiewskim nad Rawą Ruską, na trakcie do Tomaszowa i z Żółkwi, i z Jaworowa. Sobota, w którą list datowany, poprzedzająca dzień 14go Czerwca, jedna 4go, druga 11go t. m. przypadała.

---

### 73.

(Wyciąg). — W Pielaskowicach, *14 Junii.*

— — Nowina za nowiną z Warszawy przybiega, tak, że nastarczyć czytać nie możemy, że się tam barzo źle dzieje, tak że już gorzéj być nie może. P. Starostę Bracławskiego [1] mało co w Poselskiéj Izbie nie zabito; P. Zamojskiego także, jakiś przenajęty Kozak. Owo zgoła, miłosierdzia

nasi przyjaciele wołają, aby jako najprędzéj pośpieszyć. Konfuzya okrutna, Posłów większa połowa siedzi w Poselskiéj Izbie, a druga na górze u Króla, i tak tuszą, że się sejm zerwie. Król do Częstochowy pojedzie; i tam na pospolite ruszenia i wojska Césarskie wołać będzie. Jam w tém najnieszczęśliwszy, żem w takim razie tak chory, i te lékarstwa jedno mi tylko przyniosły słabość.

Wci m. duszy, już się lepiéj puścić Wisłą w drogę, aby się przemknąć do Prus, niż większa nastąpi konfuzya, do któréj widzę, że już podobno przyjdzie. List mi jakiś francuski przysłał P. Kos[2], który odsyłam Wci s. m., i gazety.— Znać z tych gazet, że się już wojsko oddaliło od granic[3], i przeszło *par les terres d' Espagne*, zaczém już będzie przytrudniéjszy nazad przejazd[4].

Więcéj nie mam czasu pisać, bo i wyjeżdżam, i piszę siła do Warszawy. O jednym tylko Panu Wojewodzie Ruskim mam wiadomość, a o Kijowskim, i JMPu Chorążym ani słychać. Ale i to foremna, że Król chce skończyć albo zerwać sejm przed moim przyjazdem, i sam wyjechać do Częstochowy; a tu zastałem list od niego w Pielaskowicach, gdzie pisze, prosząc, abym jako najprędzéj przyjeżdżał. — *Adio cor mio.*— Xiądz Arcybiskup rozumié, że i mnie ta bojaźń, która jest w Warszawie, doleciała, i że się ja boję dla tego przyjechać. Ofiaruje mi się tedy stać sam u mnie za szylwachta. To Wć moje serce uważ, że i Król Francuski nie będzie miał takiéj gwardyi. Całuję i t. d.

[1]) Stefana Konstantego Piaseczyńskiego.— [2]) Może ten sam Jan Kos, o którym była wzmianka w Cz. I. liście 40.— [3]) Jest tu mowa o wojsku Francuskiém, które wtedy po zdobyciu kilku Nadreńskich miast i fortec, przeprawiało się już nawet na lewy brzeg Renu do Holenderskiéj Geldryi.— [4]) Mowa tu zapewne o trudniéjszym powrocie do Francyi Xcia *de Longueville*, który się wtedy przy wojsku francuskiém znajdował. W chwili jednak, gdy Sobieski ów list pisał, Xiąże ten już nie żył, zastrzelony w przeprawie przez Ren, pod Emmerich, dnia 12go Czerwca 1672 roku.

---

## 74.

W Warszawie, *21 Junii* rano o szóstéj.

Jedyna, i t. d.— Mokijowski[1] nagonił mię pod Czerskiem, i oddał list od Wci s. m., który mię barzo alterował, że w słabém Wć s. m. odjechał zdrowiu. Daj Panie Boże, o co go gorąco nie przestając proszę, abym szczęśliwą jako najprędzéj usłyszał, tak o poprawie, jako o zbliżeniu się Wci m. duszy nowinę, czego z wielką pragnę *impatience*. Z tąd nie wiedzieć co już oznajmić, dla ustawicznéj odmiany. Wczora wjeżdżałem prosto do Ujazdowa, do Xdza Arcybiskupa.

Król JMć wysłał przeciwko mnie wszystkie swoje gwardye, a wprzód JMXdza Biskupa Kujawskiego[2] o mil trzy, obiecując wszystko uczynić do ukontentowania Rpltéj i naszego; i zdało się, że już się byli odstrachali, i że sejm nie miał się rwać. Wczora zaś, gdyśmy się bankietowali u JMXdza Arcybiskupa, wyszło dwóch Posłów z strony Króla JMci z protestacyami, nie chcąc żadną miarą pozwalać na prolongacyą, i dziś, skoro dzień, dają mi znać, że jeden z tych Posłów nocą Wisłą na łodzi miał umknąć. Co jeśli tak jest, już nie może być bez wielkiego zamięszania. Tylko, niewiedzieć czemu i komu wierzyć, bo ustawiczna odmiana. Gdyby jednak miał być ten sejm zerwany, oczéwiste by Król JMć uczynił Rpltéj *torto*.

Ja za godzin dwie mam tu mieć wszystkich Ichmci u siebie na radzie, i z tąd, czy na Zamek, czy niewiem jeszcze gdzie.— Pośpiech Wci mojéj duszy, jest nader potrzebny, ponieważ

tuteczne rzeczy idą *de pire en pire*. Dawać mi tedy znać przez tego posłańca niemieszkanie, w którém miéjscu zastanie Wć m. duszę, i na który dzień będziesz tu mogła stanąć, abym o kilka mil mógł wyjechać i ucałować wszystkie i jedyne moje na tym świecie pociechy. A kto inaczéj sądzi, niech się w tém P. Boga boi.

Jam wczora musiał wypić kilka kieliszków Reńskiego wina; z czego mam tak okropne głowy bolenie, że już ledwo żyję; i widzę to, że moja choroba jest cale z gorącéj przyczyny. Gdybyś tu była m. d., tobym onych wód zażywał z klasztoru, com przedtém więc na czczo pijał.— Xiężnéj mojéj siostry, nigdy Wć nie poznasz, moja duszo. Nie schudła, bo jéj nic na twarzy, ale wycieńczała tak, że to rzecz do pojęcia nie podobna: która kłania nisko Wci mojéj duszy. O Panu Wojewodzie Kijowskim dotąd tu nie słychać, ani o Xciu Alexandrze, ani o Pnu Strażniku [3].— Kubeczka obłapiam i całuję.

Dziś się poczty spodziéwamy. Ale z Królewieckich tu wczora przyszło, że Król Francuski cztéry fortece razem oblégł w Kliwii, gdzie garnizony były Hollenderskie, t. j. Wezel i inne. Xiążę zaś Kondeusz z Monasterskiego z swojém wojskiem poszedł prosto na Hollenderskie, które mu chce bronić przeprawy przez rzékę Isel. Flota Hollenderska nazad się ku swoim cofnęła portom.

[1]) Nie znam nigdzie wzmianki o rodzinie tego nazwiska. Aleć to może raczéj ma być Michałowski, o którym w dalszych listach. — [2]) Xięcia Floryana Czartoryskiego. — [3]) Stefanie Bidzieńskim.

## 75.

W Pielaskowicach, w Poniedziałek po południu [1] (w Lipcu lub na początku Sierpnia).

Jedyna, i t. d.— Jam tu stanął wczora wieczorem; i jestem od rozjechania się z sobą prawie *hors de moi;* bo zostawiwszy *la meilleure partie de moi même,* nie jestem, jéno mniéjszą człowieka częścią. Nie tylko pożegnać Wci serca mego nie mógłem się odważyć, ale i patrzać na tę szkutę, ledwo się serce z żalu nie urwało. Dwa to oraz, a barzo różne czyniło we mnie effekty: wielkie naprzód z spólnéj miłości ukontentowanie, a potém srogi i niepohamowany żal i utęsknienie. Ale że tak P. Bóg chce, i nasza fortuna, trudno się jego świętéj woli sprzeciwić.

Ja coraz to z gorszymi potykam się nowinami. Z JMPanią Wdziną Ruską zminąłem się. Była u Ś. Antoniego, i snadź jechała na Kazimiérz. Ja dziś kończę wody, bo mi jednę w drodze stłukli flaszę. Jutro lékarstwo wezmę, a we Środę jako najraniéj z tąd. Znalazłem téż tu *verveine* [2]; jest jéj sroga rzecz tu koło nas. Przyłożyłem przez sześć godzin na próbę; i to prawda, że jest coś czerwonawego na chuście, bom dopiéro odjął, to pisząc, ale jeszcze żadnéj nie czuję poprawy. Przyłożę znowu na noc.

Od JMPanny Xieni potkałem się z listem; która widząc, że nie żarty, dziękuje barzo, że ją biorę ze Lwowa. Miałem téż respons od Xięcia Dymitra, z wielkim komplementem i podziękowaniem, żem ofiarował retyradę w Gniewie. Powtarza kilkakroć, że chce rozumieć jedno ze mną. Jeśli się tedy Xiężna oderwie, racz ją kazać moja duszo jako najgrzeczniéj przyjąć, i wszystkiego dawać kazać, i żyć z nią bez wielkiéj ceremonii. Wszak téż tam ona podobno będzie nie w wielkiéj assystencyi.

Wci mojéj Pannie życzyłbym we Gdańsku leżeć połóg, a Xiężnie dać na wolą przez ten czas we Gdańsku lubo w Gniewie, do powrotu Wci serca mego. Jeśliby czego nie stawało do wygody Xiężnéj JMci, P. Olewic kupiec nasz doda wszystkiego ze Gdańska, ponieważ i jego w tém interes mieć z takiemi ludźmi korrespondencyą.— Cyfry dawnéj z Wcią sercem mojém ja zażywać będę. Racz-że mi tedy Wć oznajmić, moja Panno, jeśliś jéj Wć nie straciła. Nie wadziłoby oznajmić Xiężnie JMPani Podkanclerzynéj, że Xiąże poszle do Prus Xiężnę swoję;

azaliby i ona prędzéj namówić się dała. Wszak z Warszawy nie trudno do Biały o okazyą. Całuję zatém wszystkie śliczności Wci serca mego. Fanfana całuję i pozdrawiam; wszystkim kłaniam. P. Starostę Grabowieckiego [3] zastałem tu, który kłania nisko Wci sercu memu. — Jadąc przez Lublin, pozdrowiłem Panny Karmelitanki Sgo Józefa przez umyślnego od Wci mego serca, i dałem jałmużny sześć Czerwonych Złotych.

[1]) List ten bez daty, do któregoby roku odnieść należało, niepewnym był Bandtkie; jednakże go do listów z roku 1676 policzył. Pomylił się w tém atoli; gdyż okoliczności w liście napomknione, inną jego datę wskazują. Naprzód wzmiankowany zamiar pisania do żony cyfrą tajemną mniéj może się stósować do roku 1676, w którym Sobieski już będąc Królem, do Królowéj cyfrą w ówczesnych stósunkach pisywać nie potrzebował koniecznie. Również i wzmianka, iż Hetman Polny Dymitr Wiśniowiecki, obiecuje być zgodnego zdania z Sobieskim, przy królewskiéj godności tegoż, nie bardzo byłaby odpowiednią. Prócz tego, Marya Kazimira w roku 1676, w czasie sejmu koronacyjnego w Krakowie dnia 4go Marca powiła córkę, która wnet umarła, nie mogła więc w ciągu tegoż samego roku drugiego odbywać połogu we Gdańsku. Urodziła ona we Gdańsku syna Alexandra w roku 1677; lecz wtedy Król Jan bawił sam przy niéj. Gdy zaś w tym liście Sobieski jednego tylko jeszcze Fanfana pozdrawia, a w listach dalszych z r. 1672 ze Szczebrzeszyna pisanych, już o dzieciach wspomina; gdy w roku 1672 i we Lwowie rzeczywiście przez Turków i Tatarów oblężonym trwoga zawczasu być mogła największa; gdy Xieni ciotka, która według niniejszego listu do Gniewu się ze Lwowa wybiérała na schronienie, według późniéjszego z roku 1672 listu rzeczywiście téż w Gniewie znajdowała się; gdy nakoniec wzmianka o obietnicy zgodności zdania Xięcia Dymitra z Sobieskim, najbardziéj do wypadków roku 1672 się stósuje, przeto z tych powodów wniosek najpodobniéjszy, iż list ten był pisany w roku 1672. Sądzę zaś, że w miesiącu Lipcu był pisanym, lub początkach Sierpnia, kiedy Marszałek Sobieski, po radzie posejmowéj wyprawiwszy żonę Wisłą do Prus z Warszawy, sam już w Pielaskowicach wybiérał się na wyprawę, przy grożącém coraz więcéj od Turków i Tatarów niebezpieczeństwie, lecz zapewne jeszcze przed zdobyciem przez nich Kamieńca. Dnia 26go Sierpnia już był Sobieski w Jaworowie; 12go Września szedł pod Bełz z wojskiem, a 28go był w obozie pod Uchaniem. Piérwszych dni Października był w okolicach Zamościa i Hrubieszowa, następnie ruszył z wojskiem ku Samborowi za Tatarami. (Grabowsk. *Ojcz. Spom.* II. 168 — 186.) — [2]) Ziele, po łacinie *verbena*, po polsku *koszysko, gołębie ziele* lub *żeleźnik* zwane, które dawniéj uważane było za lékarstwo na bardzo rozliczne dolegliwości. — [3]) Marka Matczyńskiego.

## 76.

W Szczebrzeszynie [1], *26me de Novembre.*

Jedyna, i t. d.— Już téż teraz doznałem jawnie i oczéwiście, że Wć m. P. nie dbasz o mnie, aniś mię szczérze kochała. Bo kto kiedy na świecie, kochając w kim, tak się z nim dusznie i koniecznie pragnął rozłączyć, jakoś to Wć m. s. w tym teraźniéjszym pokazała żalu? Żałowałem ja téż matki mojéj [2], a przecie jedne widzenie, jedne słowo Wci mego serca, jako téj osoby, nad którąm nic nie miał milszego na świecie, i dla któréj tylko żyć i konserwować się pragnąłem, wiele, tego zaraz momentu, ujęło mi żalu, a przydało konsolacyi; a to tylko w nadziei, i to niepewnéj będąc, żem miał kiedy téj w któréjem się być rozumiał dotąd, doczekać szczęśliwości, żeśmy jedno dla drugiego żyć tylko mieli. Nie kondemnuję ja téj miłości, którąś Wć moja duszo przeciwko rodzicom miała i mieć powinna. Ale przecie po ludzku te rzeczy czynić potrzeba, konserwując tak słabe zdrowie swoje, jeśli nie dla mnie, przynajmniéj dla dzieci swoich [3]. P. Bóg sam widzi, że i ja sam szczérze dopomagam tego żalu; bom osobliwy Jéj Mci ku sobie znał affekt. Ale kto tak kiedy na świecie żałował, jako tu nam X. Kostrzycki [4] napisał, żeś Wć m. d. przez sześć dni nie jadła, nie spała, nikogo do siebie nie puszczała, a nawet i światła widzieć nie chciała? A dla Boga! i nie oczywisteż to są rzeczy, żeś się Wć swą ręką zabić chciała? A kiedyś się tak sama zabijać chciała, to jest znakiem niemylnym, żeś już nic sobie miłego na

tym nie zostawiła świecie. I co za dziw, że paraliżowa przypadła affekcya, kiedyś W$^{ć}$ gwałtem tego pragnęła, i umyślnie tego chciała? Obym-ci to był dawniéj wiedział, i jabym był mniéj jeszcze zdrowia mego szanował, ponieważ tak barzo i tak prędko od niego na on kwapiłaś się W$^{ć}$ świat. Com tedy dawno pisował, to się teraz weryfikuje, m. d., żem ja daleki w rejestrze miłości W$^{ci}$ s. m., a zatém i niegodny, i nie umiejący się o nię starać. I przez tę jednak, jeżeli jéj jest cokolwiek, a przynajmniéj dla tego drobiazgu swego, racz się W$^{ć}$ m. d. w tym żalu swym, (który jest arcysłuszny, przyznawam,) moderować. Ja o tém piérwszy list od W$^{ci}$ s. m., w którym kilkaś tylko napisała wiérszów, odebrał w Tarnogrodzie [5] w probostwie, tam gdzieśmy stali, kiedyśmy na sądny dzień żydowski przyjeżdżali, gdzie nie raz, nie tysiąc, wspomniałem na W$^{ć}$ serce moje. Tu zaś w Szczebrzeszynie odebrałem dwa; jeden dawny, *par Capitaine de M$^{r}$ Korycki;* drugi przez pocztę *du 11$^{me}$ Novembre.*

Myśmy tu stanęli z wojskiem około Szczebrzeszyna, dowiedziawszy się, że Król JM$^{ć}$ nie doczekał nas w Lublinie, i pojechał do Warszawy, przeciwko któremu Królowa JM$^{ć}$ wyjechała aż do Kozienic. Pospolite zaś ruszenia różnie się rozjechali, złożywszy sobie Sądy *pour le 4$^{me}$ de Janvier* w Warszawie, gdzie Marszałkiem tenże P. Pisarz [6], któremu dano 100000 intraty z dóbr całego domu Panów Prażmowskich [7]. Temuż i wojska zaciągniono kilka tysięcy na obronę Króla JM$^{ci}$, a na odbiéranie raczéj kaduków, i oppressyą niewinnych ludzi. Co że jest przeciwko powadze hetmańskiéj, mieliśmy tu Koło przez trzy dni w kościele Franciszkanów, na którém co stanęło, zrozumiész W$^{ć}$ m. s. z przysięgi, którą posyłam po polsku i po łacinie. Cztéry tylko z nami nie przysięgało Chorągwi, i kazało im wojsko precz od siebie; ale zda mi się, że się wpraszać do wojska znowu będą. Chorągiew piérwsza Króla JM$^{ci}$, pod Panem Pisarzem Polnym; druga pod P. Kozubskim [8], trzecia pod P. Pruszkowskim [9], którego ciało w lesie znalezione, i już nie żyje pewnie; czwarta usarska Wojewody Sieradzkiego [10]. Dziś się téż dopiéro zjawił Kapitan *de M$^{r}$ Korycki*, który mi w cale oddał to, cokolwiek W$^{ć}$ m. s. przez niego przysłała. Niepodobna na świecie nic wcześniéjszego, piękniéjszego, *et plus mignon*, nad te chusty, których nigdzie prać w drodze nie każę, aż do szczęśliwego, da P. Bóg, z sobą się zjechania. I chustki, obiecuję, że żadnéj nie zgubię. Aleś W$^{ć}$ moja P. zapomniała *mon traversin*, i nie przysłałaś W$^{ć}$ barwy, choć wiész, że ja na nim najradziéj sypiam, i że jest na różne przygodnym usługi. Od poduszek tych, P. Bóg widzi, że się z łóżka wstać nie chce;—— ale moja kochana duszo, i tego było nie zapominać, co się najbardziéj i najczęściéj, na koniu jeżdżąc, psuje.—— Chustkę dziś piérwszy raz wziąłem, i zaraz mi ją ukradli, o co się niesłychanie frasuję. Między chustami znalazłem *un petit livre blanc de Nostradamus.*

Barzo Króla JM$^{ci}$ zawiedli ci, co mu obiecowali, że się przy mnie nie miało zostać tylko ośm Chorągwi: a teraz się to pokazało, że ich nie odeszło tylko cztéry, i te się już cale do wojska znowu proszą. Kozacka nawet Chorągiew Pana W$^{dy}$ Sieradzkiego z wojskiem została, i Króla JM$^{ci}$, co ją wodzi Pan Bielski [11]. X$^{że}$ JM$^{ć}$ P. Wojewoda Bełzki, będzie tu u nas dziś. Nocuje w Turobinie [12]; którego z wojskiem obiedwie przysięgły Chorągwie. Dziś, że kwartiery zimowe rozdawać się zaczynają, nowe zaciągi bojąc się, aby ich zaraz wojsko nie znosiło, już do mnie po ordynanse przysyłać zaczynają, wyrzekając się Pana Pisarza, swego nowego Hetmana. Oto mam mocną w P. Bogu nadzieję, że tę ojczyznę wkrótce uspokoimy, i kożdy się przy swojém zostanie, ani się złość ludzka cieszyć z cudzego nie będzie. Bo to jest i będzie prawdziwe uspokojenie; nie to, co by tylko było bardziéj zamięszało Rpltę, i do ostatniéj by ją było przywiodło zguby.

Ja tu najmniéj nad temi Chlebami z tydzień jeszcze zabawić będę musiał. Co skończywszy, chciałbym się przebiérać do W$^{ci}$ s. m. powoli, bo mi podobno przyjdzie pójść ku Łowiczowi, dokąd mię JMX. Arcybiskup na zimowy zaprasza

kwartier. Lubo to i P. Pisarz, jako Hetman nowego zaciągu tamże pod Łowiczem w Bolemowie [13] swój obrał hauptkwartier, t. j. miéjsce rezydencyi swojéj, ale niewiem jakaby była w takiéj bliskości między nami zgoda. Podobno JMć w Warszawie przy boku Króla JMci przez ten czas zmieszkać zechce. Wć m. d. racz jechać do Gniewu; bo ja z pewnych przyczyn do Gdańska jechać nie mogę tak prędko. Gdyby to można, aby mi gdzie jeszcze i bliżéj drogę zajechać, byłaby mi rzecz niesłychanie wdzięczna i miła; ale dokądby, to i sam jeszcze wiedzieć nie mogę.— List z poczty już to kilka dni, jako mię doszedł; a o człowieku *de Mr Trésorier*, przez którego Wć pisała, cale nie słychać. Regimenty piesze prawie wszystkie pójdą do Prus, bo ich sobie sami życzą PP. Prusacy.

*Mr de Beaulien* [14] prosić ode mnie, aby mi z 50 żołniérzów dobrych zaciągnął na rekrut do regimentu mego, których postawić w Gniewie; t. j. jeśliby się gotowi gdzie trafili ludzie. Jeśliby téż nie było, to się już zatrzymać do przyjścia tam regimentów, które tam spieszno i prosto pójdą.— O zdrowiu mojém nie mam co oznajmić; tak właśnie jako było; to tylko pewna, że w pracy bywa lepsze, niżeli w odpoczynku. P. Starosta Parczewski [15] nieborak, malusienko nam nie umarł. P. Bóg wprzód, a potém wódki go moje salwowały; ale jeszcze nie cale zdrowy. Towarzystwa siła barzo umiéra, a drudzy się ledwo od śmierci wracają, a to dla srogich niewczasów i fatygi, któreśmy w téj ponosili kampanii.—

List mój który to oddano Wci m. s. odpieczętowany, oddał Pan Złotnicki [16] w ręce JMci Xdzu Referendarzowi [17]. Mój téż ów młodzian Michałowski [18] zdradził mię. Oddał listy różnych przyjaciół, co do mnie pisali, Królowi JMci, z których nie wiem czego się Król JMć chciał albo chce nauczyć. Niewiemże, jeżeli i listu mego, którym był pisał do Wci s. m. przez niego, czy z pod Niemirowa [19], czy z pod Jaworowa, nie oddał do tych rąk Króla JMci, którego na to umyślnie przekupiono, i dobrze mu to, po czém było nic, zapłacone. Sekretów małżeńskich z tych się Król JMć nie nauczy listów; bo z pisma i wojować, i co inszego robić trudno. Oto P. Bóg widzi, że równéj już temu niepodobna niewoli; bo tego i za największych nie bywało tyranów. Bo o insze wszystkie listy mniéj dbam; niech by ich czytał jako chciał. Ale to komu czytać, co do saméj Wci s. m. należy, jest rzecz do zniesienia nie podobna. W czém szérzéj się nie rozwodząc; całuję milion razy wszystkie śliczności Wci s. m., od głowy aż do stopeczki.—

Wszyscy wszystkim kłaniamy. Dzieci obłapiam i całuję. Do kupca pisać jako najczęściéj, aby się iścił w słowie swém; boć to nie na jego kredyt dały się te towary, ale na pryncypała jego. W ostatku ostatek towarów będę wolał życzyć Derszklatowi. — Prosił Celadon Astrey, aby do niego nie pisać *Vous*, bo to jest znak niepełnéj konfidencyi. Nic mu na to nie odpisała, i nie odmienia stylu.

[1]) Szczebrzeszyn, miasteczko nad Wieprzem w Województwie Lubelskiém, powiecie Zamojskim.— [2]) Czas śmierci matki Sobieskiego czy jest dokładnie wiadomym, niewiem. Z téj wzmianki to widać, iż umrzéć musiała między rokiem 1658, w którym Marya Kazimira d. 4 Marca poślubiła Zamojskiego, (Ob. *Theatr. Europ. VIII. 652.*) a rokiem 1665, w którym poszła za Sobieskiego.— [3]) Tu, i niżéj mowa jest o dzieciach; musiała więc już w ciągu roku 1672 urodzić Marszałkowa Sobieska, dziecię, które się nie uchowało późniéj.— [4]) O Xiędzu Kostrzyckim, to tylko z następnego listu wiadomo, iż był początkowym pedagogiem małego Jakóbka Sobieskiego.— [5]) Tarnogród równie jak Szczebrzeszyn w Zamojskim Powiecie, bardziéj na południe, blisko dzisiejszéj granicy Galicyjskiéj.— [6]) Stefan Czarnecki, Synowiec sławnego Wojewody Ruskiego.— [7]) Arcybiskupa, i jego braci t. j. Wojewody Płockiego Samuela, i Sekretarza Koronnego Xdza Franciszka Prażmowskiego Proboszcza Gnieźnieńskiego, Kanonika Krakowskiego, który późniéj umarł Biskupem Łuckim, a którzy wszyscy przez konfederacyę Gołębską na imfamię i konfiskatę dóbr skazani zostali.— [8]) Ob. o tym Kozubskim Staroście Lityńskim wzmianki w listach poprzednich Części Iszéj 61, 103, i t. p.— [9]) O Pruszkowskim, ob. wzmianki w Części Iszéj listach 56 i 59.— [10]) Felixa Potockiego.— [11]) Podobno Kasztelana Bełzkiego raczéj, niż Bielskiego tu się domyślać należy, t. j. Ludwika Niezabitowskiego, który przedtém był Kasztelanem Sandeckim.— [12]) Turobin

miasteczko w Województwie Lubelskiém, powiecie Krasnystawskim, parę mil na północ Szczebrzeszyna.— [13]) Bolimów, miasteczko nad Rawką w Powiecie Sochaczewskim, o parę mil na Wschód Łowicza.— [14]) Obacz o nim notkę 5tą do listu 4go w Części Iszéj.— [15]) Jan Karol Daniłłowicz.— [16]) Złotnicki Mikołaj Cześnik Poznański a późniéj Koronny, jeden z Komisarzy do zawarcia pokoju z Turkiem w tym roku wysłanych od Króla.— [17]) Xiądz Jan Małachowski.— [18]) Michałowski ten nie da się bliżéj oznaczyć. (Porówn. L. 74 notę 1.)— [19]) Niemirów, mała mieścina w dzisiejszéj Galicyi, w pobliżu Jaworowa, w któréj Sobieski, dnia 7 Października Tatarów poraził.—

## 77.

*Le premier Décembre, à Szczebrzeszyn.*

Najśliczniéjsza, i t. d. duszy i myśli moich wszystkie pociechy, i jedyny serca mego Panie!— Nie zawiódłem się na tém, com przeszłą pisał pocztą, że już nic miłego dla W^ci serca mego, ani kochanego na tym nie zostawa świecie, a przynajmniéj w Polsce, po téj, którąś W^ć uczyniła stracie. Bo to sama w liście swym *du 10^me Novembre* przyznawać raczysz, że *les pauvres morts*[1] *jour et nuit ne vous abandonnent pas, et que Vous ne les pouvez savoir dans les ténèbres d'une cave, sans désirer passionnement, d'y être avec eux.* Kiedy tedy W^ć m. s. życzysz być z nimi, to nie życzysz być ze mną; a kiedy nie życzysz być ze mną, toć snadna konsekwencya, że nie kochasz, albo jeśli kochasz, to mniéj niżeli w tamtych, kiedy preferujesz *les ténèbres de la mort* z tamtemi, niżeli jasność i światłość życia ze mną. Ale to W^ć nie tylko pismem komprobowałaś, ale i rzeczą samą, jako Xiądz Kostrzycki pisze, żeś W^ć sobie tym nie zwyczajnym żalem tak zdrowie zepsowała, że go już nigdy nie naprawisz. Jeśli to tedy są znaki miłości, zdrowie sobie psować, wiedząc jako mnie jest miłe, i jako dla niego tylko samego żyć jeszcze w takich dla mnie nieszczęśliwościach pragnę, niech nas ten, kto się na prawdziwéj zna miłości, sądzi. I mój tedy przyjazd od W^ci s. m. więcéj podobno przyda melankolii, niżeli konsolacyi, wspomniawszy, żem ja jest, a tego, co było milszego, nie masz.

Konwersacya téż białychgłów W^ci s. m. zawsze była milsza, niżeli moja; bo się całą noc z nimi przegadać nie przykrzyło. Bo taka życia naszego, kiedyśmy z sobą, jest dyspozycya. Ja wstawam do zabaw moich, bez których szarże moje i kondycye obejść się nie mogą; a W^ć m. s. dopiéro w najlepsze zasypiasz. Ja się kładę w łóżko, a W^ć m. d. dopiéro z niego wstawasz, i dopiéro go ścielą, kiedy się ja już rozbiorę. Oto widzę, szczęśliwszym jest milion razy, kiedym jest *absent;* bo mię pragną, bo mię w listach i w imaginacyi obłapiają, całują od stóp aż do głowy; a jak przyjadę, piérwszy dzień jakożkolwiek, drugi mniéj, a trzeciego, jak owa co się rada przejada, potrawa. Nie raz W^ci d. m. prosiłem, abyś mię nie tylko w sercu kochała, ale i powiérzchowną miłością, *car j'aime fort à être caressé;* bom się przyuczył do tego, że gdzie mnie kochano, tam mię barzo karesowano; a przecie tego, m. s., uprosić nie mogłem, co mi jest w największém podziwieniu. Bo kto pragnie być kochanym, poprzedza i myśli, by je wiedzieć mógł kochającéj osoby, aby tém większą w niéj mógł ku sobie zapalić miłość. Waszeć zaś m. s., choć to wiész, choć Cię o to proszę, najmniéj się i zforsować nie chcesz, i nie możesz. Lubo to miłość jest takim nad wszystkim rodzajem tyranem, że się jéj odjąć żadna żywa żyjąca dusza nie może; ma téż moc i w najzimniéjszéj wodzie, bo i tameczni znają ją w sobie mieszkańcy. Ja, m. d. jedyna, gdybym wiedział, że się w tém upodobam W^ci s. m., i na większą zarobię miłość, abym (jako jest przypowieść) drzwiami skrzypiał, o! jakobym to rad

i ochotnie uczynił! Nieraz-em to mówił Wci s. m., racz sobie tylko wspomnieć, żebym i chleba nie jadł, gdybym wiedział, żebyś Wć tego potrzebowała po mnie. Ale mniéjsza chléb; cośem ja daleko smaczniéjszego niżeli chléb odstradał dla miłości Wci s. m., i im większy znałaś i wiedziałaś do tego we mnie appetyt, tembyś mi m. d. obligowańsza być miała.— I to rzecz do zrozumienia niepojęta, że Wć m. s. mówiąc ustawicznie, pisząc, że pragniesz być więcéj jeszcze, niżeliś jest kochaną, a sama zaś, to ganiąc się do gustu tego, któregoś jest pełna, jakoby dobrowolnie i umyślnie obmierzić się chciała i pragnęła. Aleć nie we wszystkiém winuję Wć duszę moję, bo mam w ręku dowody, kto psował i psuje do mnie serce Wci mojéj Panny. A dałby to P. Bóg, aby były w moich tylko ręku; ale znać po nich, że i nieprzyjaciele moi mogli się z nich nade mną urągać.— Regiment Dragoński na *Mr le Comte de Maligny*[2] zatrzymałem.

Drugi list z poczty Lubelskiéj doszedł mię *du 16me Novembre*, w którym się Wć dowiadujesz, *si je suis mort ou vif*. Po polsku ten komplement barzo źle idzie; po francusku nie wiem jako, *car il est pour personnes très indifférentes*. Urażasz się, Wć s. m. na mnie, że nie często pisuję, że poczty omieszkiwam, i że umyślnych nie posyłam. Co o umyślnych, pokażę to Wci s. m., że dwóch rozbito i posieczono, a trzeci Michałowski zdradził; a podobno i czwartemu co się stać miało, przez którego oznajmowałem, jako P. Wojewodzic Sędomirski[3] kazał posłańca mego rozbić wśród białego dnia w rynku Tomaszowskim[4], ponieważ żadnego na to od Wci m. d. nie miałem responsu. Co zaś o pocztę, ta nie chodziła ze Lwowa do Lublina po te czasy, a między mną a Lublinem wszędy był nieprzyjaciel. Bo nie tylko z listami jadących po drogach ścinali i zabijali, ale i tych, co tylko kto na moment gdzie wstąpił godziny, a został się na zadzie; jako się to stało Borzechowskiemu[5]. Nie tylko to tedy pod te czasy posłańcom, ale i mnie samemu trudny będzie przejazd; i dla tegoć to i listy Wci s. m. wszystkie były w Lublinie zatrzymane, i dopiéro mi oraz w drodze pod Tarnogrodem oddane, a drugie po Zamościu zbiérane, jakom o tém oznajmił Wci s. memu. Racz-że się tedy Wć m. d. sama osądzić, na jako słabych niemiłość moję albo odmianę stabiliujesz fundamentach.

Dajesz mi Wć na przykład JMP. Wdę Ruskiego. To prawda, że JegoMć godniéjszy téj miłości JéjMci swéj, niżeli ja u Wci serca mego, ale przecie między nami wielka dyfferencya. Bo JMć pod Lublinem będąc w obozie, przy saméj siedział poczcie; Tatarów w tyle siebie nie miał. Wojsko jego rozbiegło się bez zimowych kwatér, a on téż do żony. Ja zaś muszę myślić, aby się ci najedli, co przy mojém zdrowiu i honorze stawać przysięgli. JegoMć P. Wojewoda przysiągłszy z drugiemi Ichmć, wolny ma pas przejazdu w tamte strony, a moim ludziom, i imienia mego częstokroć zapiérać się przychodzi. Dla tego, żem jest *constant*, że złych rzeczy chwalić nie mogę, i przy wolności mojéj umrzéć chcę; dla czego na żadne nie dbam pogróżki ani postrachy, mając sumienie czyste, a pogotowiu ani na datki, ani na obietnice.— Co o czas, ten zawsze był u mnie i jest, kiedy był na bębnie pisząc, i *à la vue des ennemis*.

Ja się spodziéwam za dni cztéry z tąd wyjechać na Kazimierz, Łowicz; gdzie co cięższe zostawię wozy, a do Wci s. m. jako najspieszniéj pobiegę, spróbować jeszcze raz, jeżeli mi téż Wć m. d. tego dotrzymasz, co w listach swych obiecujesz. Zwyczajnieć grzeczne damy i kochające żony zwykły extraordynaryjnie dobrze i mile mężów z wojen, ile szczęśliwych, powracających, przyjmować; bo nic pewniéjszego nad to, że *les femmes aiment les braves; car par bravoure les hommes cherchent la gloire;* nic zaś na świecie nie jest tak *glorieux*, jako białogłowy, ile nadobne i rozumne. Jeślim tedy jest godzien *des caresses*, teraz mi ich pokazać potrzeba; bo jeśli się jeszcze ten raz zawiodę, całe wszystką myśl, miłość, i resztę lubo chorego zdrowia *à la gloire* obrócę, w któréj się (ponieważ w stworzeniu żadném po najśliczniéjszéj Jutrzence niepo-

dobna,) inamorować zechcę, ostatek onéj mego konserwując życia. Dla czego prędko by mi znowu w te tu przyszło powrócić kraje. Jeżeli zaś tak mi się stanie, jako sobie życzę, że i myśli moje miłością, zupełną konfidencyą, karesami, niczego nieodmawianiem poprzedzane będą, o! natenczas tak się utopi w miłości najśliczniéjszéj swojéj Celadon Astrey, że się jéj tak podda pod moc i wolą, aby nim dysponowała tak, jako sama będzie chciała i rozumiała.

Z Łowicza tedy pojadę na Bydgoszcz, gdzie, jeśli łaska W^ci s. m., racz mi zajechać drogę. Respons jednak na ten list, racz W^ć moje serce do Bydgoszczy przed sobą posyłać *à M^me* Łowczyna, uniżenie i bardzo proszę, bo tam mój na to świéży będzie czekał posłaniec. List ten piszę przez JMPana Łowczego Koronnego, którego posyłamy do Warszawy; on zaś ten list przez umyślnego obiecał do Bydgoszczy, a z tamtąd przez świéżego do Gniewu odesłać.

Czytałem wczora w liście X^dza Kostrzyckiego do X^dza Przyborowskiego [6] o Fanfanie i o nogach, że ich źle stawia, i że ich może mieć krzywe na potém. Wszystko mi się zda, że on nie rozumiejąc mody, stawiać mu ich *en dedans* każe, tu zaś W^ć, i jako należy *en dehors;* i tak dziécię nie wié co z sobą robić, jeśli jeden tak, a drugi inaczéj, a cale przeciwnie. Słyszałem także, że mu się nauką przykrzą. Dla Boga, dać mu pokój i nie męczyć go jeszcze niepotrzebnie!

Wojska większa część idzie za Wisłę; piechoty wszystkie; bo tu na téj stronie pustki wielkie. Piszesz W^ć m. s., że mię chcesz zjechać nieznacznie na kolasie. Dałby to P. Bóg, alem mu tego niezasłużył szczęścia. Ostatek do szczęśliwego, da P. Bóg powitania; do którego nim przyjdzie, całuję milion razy wszystkie śliczności duszy mojéj, od stópeczek, aż do główeczki; co że będzie rzeczą samą, wywiodę się. Dzieci pozdrawiam i całuję. Domowym wszystkim kłaniam.

[1]) Wyrazy *les pauvres morts*, odnoszą się nie do saméj tylko matki Maryi Kazimiry, ale i do jéj brata, znanego nam z dawniéjszych listów, Kawalera Ludwika d'Arquian, który w samym początku Czerwca tego roku zginął pod Orsoy przy oblężeniu. — [2]) Annas Ludwik Hrabia de Maligny, inny brat Maryi Kazimiry, starszy od Kawalera Ludwika.— [3]) Stanisław Koniecpolski.— [4]) Tomaszów miasteczko obwodowe w Powiecie Zamojskim.— [5]) Dworzanin to był Sobieskiego, o którym kilka razy były wzmianki w listach 43 i 63 Części Iszéj.— [6]) W późniéjszych listach nazywa Sobieski tegóż spowiednika swego niekiedy Przeborowskim, co według świadomego téj rzeczy Niesieckiego, zdawałoby się słuszniéjszém.

## 78.

*A Łowicz, ce 11 Décembre.*

Jedyna, i t. d.— Jeszczem się nie kładł za nieszczęśliwego na świecie człowieka, lubo prawie wszystek sobie świat miałem za nieprzyjazny, póko W^ć, m. s. z mojéj rozumiałem być strony. Ale kiedy teraz widzę, że i W^ć m. d., przykładem drugich, na niepewnych i tylko domyślanych sadząc się suspicyach, moję wypróbowaną tak wielą razy i okazyj miłość i wierność kondemnujesz, o! toć już trudno dłużéj przeciwko wodzie pływać, i raczéj już złemu i nieprzyjaznemu przyjdzie wodze wypuścić szczęściu. A któż się kiedy spodziéwać mógł, żeby mię o to niewysłuchanego winować miano, że posłańcy zdrajcy, że poczty dla nieprzyjaciela ustały, że po drogach wśród białego dnia rozbijają i listy gwałtem wydziérają; że się dwóch nazad z listami z drogi powracało, jeden ze Lwowa gdzie jeszcze poczta nie była ustanowiona, drugi z Lublina, nie zastawszy już JM^ci Xiędza Referendarza, przez któregom do W^ci s. m. kilka moich dyrygował listów. Atoli jednak miłość moja nigdy z niskim nie porównana, przezwyciężyła te wszystkie, którem z listów W^ci serca mego odbiérał, żale i niewinne niesmaki.

Skorom tylko mógł się expedyować z Szczebrzeszyna, a raczéj nie expedyowawszy do końca,

(bom tylko na assygnacye, na wiarę przyjaciół moich, zostawił membrany,) bieżałem na całą noc do Pielaskowic, gdziem o północy stanął; a z tamtąd, godzin kilka nieprzespawszy, nad spodziéwanie wszystkich, bo się nie jeden na tém zawiódł, przede dniem wyjechałem. Toż się stało i z Lublina, gdzie tylko Turczynowski [1] z drugimi, kilka godzin dla niedorobionéj żałoby pozostawszy, dotąd, lubo o dwu koń, nagonić mię nie może. I tak wszyscy tuszyli, (bo i tak drudzy uczynili,) żem tam dni kilka przynajmniéj wypocząć miał, po tak ciężkich pracach i fatygach, których Towarzystwo i żołniérze i połowy nie ponosiły; a przecie siła i znacznych barzo już namarło, a drudzy z chorób dotąd powstać nie mogą. Oni bowiem tedy spali, kiedy ja o nieprzyjacielu myślić musiał; oni w Szczebrzeszynie odpoczywali i weselili się, kiedy na mnie milion razy jeszcze cięższa nastąpiła praca. Nie uważałem ja jednak tego, jako i złéj na Wiśle przeprawy, ani niebezpiecznego przejazdu; co się samą rzeczą pokazało, kiedy jednę we Zwoleniu, a drugą w Rawie [2] przyszło rozgromić Chorągwie, które Pana Czarneckiego mianowały się komendy. Tak zaś spieszno jechać, jako moja potrzebuje miłość i impacyencya, ile w tak daleką i niecnotliwą drogę, w wielkiéj kupie, jest rzecz niepodobna, bo i ci ludzie, co przy mnie szli, już cale po drogach ledwo nie wszyscy pozostawali. Przyszło mi tedy iść kilkadziesiąt mil, prawie nieprzyjacielskim krajem, bo nas w Warszawie cale za takich mają; i nie tylko już w tych krajach, ale i w Podlasiu, nasze Litewskiego wojska hałasowały Chorągwie. Bo i tam PP. Hetmani obadwaj uczynili przy Królu JMci Michale, chcąc do gardł stawać, związek, cale siebie i wolności swe pod jego poddając dyskrecyą. Pisałem tedy do IchMci, i przypominałem, aby w granice nasze nie wchodzili; i o to się snać z naszemi pokłócili, i nazad do Litwy powędrowali. Aleć i po całéj Polsce już nasze Chorągwie, według swéj przysięgi, nowe te dobrze trzepią zaciągi.

Widząc tedy i żołniérze, i wszyscy ludzie, że te wszystkie trudności miłość moja przezwycięża, mają tę miłość za jakieś czary; bo nie rozumieją, aby przyrodzonym sposobem kto tak kiedy kochać miał, i cale z płaczem narzekali, że się w widome i oczywiste podawam niebezpieczeństwo, a przez się, i ich wszystkich. Ale i temu nie mniéj [wszyscy się dziwią], jakom to naturę moję przemienić mógł, wiedząc dobrze moje do konwersacyi i dobréj kompanii inklinacye, i znając osobliwą jakąś *pour votre sexe* sympatyą, a ile pod ten czas, gdzie to już i w Polsce poszło w modę. Xże Radziwiłł i Dymitr, cały obóz przesiedzieli u Panny Konkordyi w Lublinie, choć ten ostatni ma młodą, grzeczną, i kochającą go żonę. Pan Krajczy [3], ów u wszystkich ludzi świętoszek, już się kilka dni z damami, *qui se gouvernent mal, bon tems* w Lublinie zażywa; a żona o mil tylko cztérnaście od niego; Pan Bełzki [4], także już tydzień, a żona tylko o dwie mili. Innych wypisywać, i papiéru by nie stało. Jednego Pana Wojdę Ruskiego możesz mi Wć m. s. dać za przykład; ale ten jechał naprzód w bardzo dobrą drogę, i nie tak daleko, i nie po takiéj pracy; a co największa, że to sobie wziął za okazyą i pretext, aby się był jako najprędzéj z pospolitego wydrwił ruszenia, gdzie cale nic było po nim, boć się naszych tam głów szacować i poprzysięgać nie godziło.

Stanąwszy tedy tu w Łowiczu, z tą moją tak z niskim nie porównaną miłością, zastawam list z poczty Warszawskiéj od Wci s. m., w którym mię nie przestawasz łajać jako i w każdym, a piszesz oraz, że nie spodziéwając się mnie u siebie tak prędko, umyśliłaś po pilnych *de Votre famille* do Paryża dorwać się potrzebach. Że tedy ja w tak daleką drogę i w tamten kraj, żadnéj nie miałem, ile pod ten czas tak niewcześny i niebezpieczny potrzeby, tylko tę jednę, widzieć i cieszyć się z Wcią s. m., (bo choćbyś téż i dzieci zostawiła, tedy pewnie dla nich téj nie podejmę fatygi; najmniéjszéj bowiem miłość ta, którą mam do dzieci, do téj, która jest do Wci duszy mojéj, nie ma komparacyi,) powracam tedy nazad do Pielaskowic, opłakiwać nieszczęście swoje, i narzekać na tych, którzy tak dobrze

i tak wielą lat wysłużoną miłość Wci s. m. psowali mi i dotąd psują. W ostatku przyjdzie też to czynić, co i ludzie czynią, i zażyć też jeszcze dobrych cokolwiek dni, ponieważ wszystkie te moje mortyfikacye nie szły w żaden przysługi oblig. Aza i ja jeszcze znajdę tak miłosiernych ludzi, co mnie od siebie nie wypchną, i moją się nie będą mierzić konwersacyą. Aże Wć m. s. pisać raczysz w tym liście, żem był niegodzien Wci, przyznawałem to zawsze i przyznawam; alem już był tego rozumienia, że miłość Wci m. d., którąś mi tak wiele razów assekurowała i ubezpieczała, miała była okryć *mes défauts* i przydać *du mérite*. Kiedy się jednak inaczéj dzieje, i to nagrodzić powolnością moją zechcę, starając się o to jako najlepiéj, abym skróciwszy wieku mego, mógł jako najprędzéj godniéjszemu ustąpić miéjsca.

Co strony Panny Xieni, ile razy pisze do mnie, zawsze barzo dobrze wspomina Wć m. s., i P. Bóg widzi, żem téj nie postrzegł awersyi. Jeśli o to tylko, że nie odpisała, znać, że w tych trudnościach przy wyjezdzie, i tak nagłém się wybiéraniu, przepomnieć mogła. P. Cetys [5] też snać nie przypomniał odjeżdżając, że to nie pisać, ale na list dawny Wci s. m. odpisać było potrzeba. Jakożkolwiek jednak, lubo to nie tajno Wci s. m. że ją obserwuję jako matkę, a kocham bardziéj, niżelim kochał matkę, (bo też i ona we mnie bardziéj i więcéj,) ale jeślibym postrzegł w niéj by najmniéjszą do antypatyi jakiéj przeciwko Wci s. m. dyspozycyą, obiecuję to Wci duszy mojéj, żeby jéj już oko moje nigdy nie widziało. Bo miłość moja jedna w Wci s. m., przewyższa milion razy wszystkie, i oraz złożone, najbliższyh krewnych, dzieci i przyjaciół moich miłości, do pokazania czego, wszystkich i każdéj okazyi gotówem zażyć dowodów.—

Więcéj nie turbując, całuję wszystkie śliczności Wci s. m. w myśli i imaginacyi, ponieważ mi się ich nie rychło dostanie w skutku i effekcie; czegom, jako pragnął, nietylko wypisać, ale i wymyślić rzecz nie podobna.— Jeśli Wć moje serce, tę swoję miałabyś odmienić intencyą i drogę, proszę, racz mi znać dawać nocą i dniem do Pielaskowic [6], gdzie na to oczekiwać będę wiadomości, bo gdzie indziéj nie mam.

Tu w Łowiczu, nie zastałem, prócz samego JMXiędza Arcybiskupa, nikogo. Pan Podskarbi Koronny minął się ze mną w drodze. Jechał do Krakowa po kléjnoty; ale ich z tamtąd nie weźmie; bom ich imieniem swojém i wojska aresztował. Co między nami z JMcią Xiędzem Arcybiskupem stanęło, inszą oznajmię okazyą. Dzieci pozdrawiam, obłapiam i całuję, a o jako najprędszy upraszam respons.

[1]) Oczéwiście jakiś dworzanin lub Officer Sobieskiego, o którym innéj wzmianki nie znam, prócz w Grabowskiego Spominkach. II. 186.— [2]) Zwoleń, miasteczko w Województwie Sandomirskiém, Powiecie Radomskim, na trakcie z Puław do Radomia. Rawa, miasto stołeczne Ziemi niegdyś Rawskiéj, już nie daleko od Łowicza.— [3]) Wacław Leszczyński, który później (po Mléczku) został Wojewodą Podlaskim.— [4]) Ludwik Niezabitowski, przedtém Kasztelan Sandecki.— [5]) Cetys, zapewne jakiś Sekretarz Xieni Ciotki. Rodzinę Cetysów w Krakowskiém i na Rusi wspomina Niesiecki, bez wszelkich dat chronologicznych.— [6]) Zdaje się, że ani Sobieska do Paryża, ani Marszałek do Pielaskowic nie pojechał, bo wiadomo, iż Święto Bożego Narodzenia przepędzał w Grudziądzu, a Noworoczny dzień w Bydgoszczy. (Ob. Ambr. Grabowskiego *Ojczyste Spominki*, *II. 196.*)

# CZĘŚĆ TRZECIA.

## LISTY KRÓLA JANA III.

WRAZ Z DODANEMI LISTAMI

innych historycznie znakomitych osób

z czasów jego panowania.

(r. 1675—1696.)

# CZĘŚĆ TRZECIA.

## ROZDZIAŁ I.

# Listy Sobieskiego z roku 1675.

## 1.

We Wtorek [1], o dziewiątéj, (w Lipcu zapewne.)

Najśliczniéjsza, i t. d.— Jeśli mię, moja jedyna pociecho, swą nie chcesz zabić ręką, nie trap że się, moja Panienko najśliczniéjsza; bo to utrapienie i ta melankolia Wci s. m., jest na mnie cięższa, niżeli wszyscy nieprzyjaciele. Kiedy się tak P. Bogu podobało, aby na tym świecie cierpieć *dans l'endroit le plus sensible*, przyjmujmyż to od niego wdzięcznie, by téż sobie największy czyniąc gwałt. Wszak téż to od niego samego mamy, że nas z sobą złączył, do czego nie było żadnego podobieństwa.

Jam tu stanął we Szkle, bo i wozów i ludzi siła na zadzie zostało; a co największa, że w Janowie [2] już i jednéj nie ma duszy żywéj. Wszystko pouciekało, domy tylko same pustkami stoją. O wtóréj tedy z północy ruszę się z tąd, żeby przed południem dobrze stanąć we Lwowie. Jeśli kto nadbieży w nocy jeszcze z jaką wiadomością, dam niemieszkanie znać Wci sercu memu. WMć, moja Panno racz się poranić, aby wcześnie stanąć w Jarosławiu. W klasztorze stanąć życzę Panieńskim, bo przecie miéjsce obronne, i weselsze nad inne. Pana Podskarbiego [3] odsyłam nazad, i Trębaczów. Będziesz tedy Wć moja Panno miała i wczas, i wygodę, i sama się w domowych sprawach alterować nie będziesz, tak w to P. Podskarbi potrafiać będzie. O zdrowiu swém jako najczęściéj racz mię uwiadomić, bez czego ja żyćbym nie mógł, bo w jednéj tylko osobie najśliczniéjszéj mojéj Marysienki wszystkie moje na tym świecie gusty, plezyry, i ukontentowania. Już tedy noc szczęśliwą daję Wci sercu memu, całując we wszystkie śliczności najwdzięczniéjszego ciałeczka. Dzieci obłapiam i całuję.

[1]) Zimę w Ukrainie i Wołyniu na odbiéraniu i osadzaniu fortéc strawiwszy, i w zimowém leżu pod Bracławiem czas niejaki bawiwszy, wyjechał Król 15go Kwietnia z Bracławia i 25go stanął w Złoczowie, dokąd i Królowa z Margrabią Betune drogę mu zajechała. Dnia 6go Maja wyjechał do Jaworowa, gdzie z Królową jeszcze i przez miesiąc Czerwiec bawił. (*Theatrum Europ. XI. 868* i nast. Lengnich, *Gesch. Preuss. VIII. f. 121.*) Szkło jest wieś, w pobliżu Jaworowa, na drodze do Lwowa, w któréj Król pożegnawszy żonę w Jaworowie, snadź piérwszy nocleg odbywał, w drodze swéj do Lwowa, wychodzić mając przeciw coraz groźniéjszemu nieprzyjacielowi.— [2]) Janów małe miesteczko w pobliżu Szkła, na drodze do Lwowa ze Szkła.— [3]) Zapewne tu mowa o Podskarbim Nadwornym Janie Szumowskim Staroście Opoczyńskim.

## 2.

We Lwowie 23 *de Juillet* [1].

Wszystkie duszy, życia i myśli pociechy. Najśliczniéjsza i Najukochańsza Marysienku, jedyny serca mego Panie!— Czekałem przez wczorajszy dzień, aby było co pewnego i co dobrego oznajmić Wci s. memu; ale mię to oboje omyliło, ponieważ ani z obozu nieprzyjacielskiego,

ani od PP. Kommissarzów najmniéjszéj nie mamy wiadomości. To tylko, że nieprzyjaciel po przyjezdzie Pana Grebena [2], ruszył się pod Zbaraż [3], i on obległ. Zamek to jest dobry i mocny, dział mający w sobie kilkadziesiąt, ale ludzi do obrony mało co. Niewiem, co za przyczyna, że Xiąże [4] tak barzo osadził Załośce [5], które są nie na gościńcu nieprzyjacielowi; a tamte miéjsce, które zasłoną bywało całym Ruskim krajom, jakoby prawie opuścił; co mię niezmiernie trapić musi. Z tegóż Zbaraża to tylko daje znać Kommendant, że naszych Kommissarzów [6] do obozu Tureckiego wzięto, i tam pod wartą zostają. Tatarskie zagony już się po sam Złoczów [7] opiérają. W Pomorzanach [8] przed wczorem wszystkie bydła zabrali, a z przedmieścia ledwie ich chłopi kijmi i kosami wygnali; bo i tam, miasto regimentu i Chorągwi, jeno cztérdziestu piechoty osadzono, posławszy, gdzie nie trzeba, jako do Stratynia [9] cały regiment piechoty. Owo zgoła Xiąże wszystkie moje pomięszał ordynanse. Pod Brody także podpadli, i brali na samych przedmieściach. Od Złoczowa o milę byli, rozgromiwszy podjazd nasz kilkudziesiąt koni, który P. W^da Ruski posyłał. Nie mamy teraz cale języka, zaczém się téż nie masz z kogo sprawić.

Teraz dopiéro przyszła kartka,że między Pomorzanami a Złoczowem w lasach, koło tych Remieżowiec, co ich nam był dał Pan Starosta Doliński [10], zapadło kilka tysięcy ordy, pilnując na jaką imprezę. Wsi teraz już cale palić poczęli; koło Złoczowa, Brodów, na koło popalili, i naszych kilka koło Zborowa i Jeziorny miasteczek znieśli, które były koło Munaczyna [11], wyścinawszy i wybrawszy. Owo zgoła, tak poczynają sobie, jako poganie, gdzie nie masz ani wiary, ani słowa, ani honoru. Jam to barzo dobrze wiedział, że tak miało być; alem na wszystko musiał pozwolić, bo nawet i W^ci memu sercu to perswadowano, że się mnie pokoju nie chciało. Lepiéj było te 100000, które się wydały na upominki i Kommissarzów, ważyć teraz na co potrzebniéjszego. Ale się to już stało. Nic przykrzéjszego, jako kto kiedy sądzi rzeczy nie z rozumu, ani z experyencyi, ale albo ze snów, albo że mu serce dobrze tuszy, albo z podobnych tym błazeństw. Takiego tu ja mam przy sobie Pana Wojewodę Chełmińskiego [12], *qui est le plus superstitieux de tous les hommes, et se vante, que Madame sa femme l'est encore davantage.*

Turcy przenieśli swój most z pod Tehini pod Chocim [13]. Budował go im Hospodar Wołoski, który im woda już po kilkakroć psuje. Przeszło przezeń Turków coś do tegoż wojska, co pod Zbarażem. Pan Pisarz Lwowski [14] z Hohołem i innemi Kozakami chodzili z Międzyboża [15] ku Kamieńcowi, gdzie im za łaską swoją P. Bóg znacznie poszczęścił. We dwóch miéjscach bili barzo Turków i Tatarów, i żywcem nie mało nabrali, osobliwie kogoś z Turków znacznego. Po nich zaś, chodził Kijanka [16], który także pod samemi bramami Kamienieckiemi, po dwa razy Turków i Tatarów niemało naścinał, jassyr odbił, i żywcem nabrał. O Moskwie żadnéj nie mam wiadomości, ani nawet o wojsku tém Litewskiém, które z nami było w Ukrainie. Wóz dziś rano przyszedł, i wszystkie rzeczy w cale oddał. Dziękuję uniżenie W^ci s. m., że mię nie zapominasz moja jedyna Marysienku. Jam wczorajsze całe poobiedzie strawił u JMPanny Xieni, która kłania W^ci mojéj pociesze. Niesposobném zdrowiem W^ci serca mego niewymownie się turbuję; a i bez tego było mię i jest tu tak tęskno, że od wieku mego, nigdy mi tak niebyło. Naprzód, nie sypiam, nad godzin trzy; a potém wstawszy, miéjsca sobie znaleźć nie mogę. Zawszem ja zwykł był tęsknić do W^ci s. m., bo jeden moment absencyi, jest, zda mi się, całym wiekiem; w obozie jednak i we Lwowie, bywała jakażkolwiek rozrywka. Ale teraz żadna rzecz na świecie, i na jeden moment nie może mię *divertir*, chyba jedno czytanie najśliczniéjszéj rączenki Pana mego jedynego. Niechże tedy, moja Panienko ukochana, miéwam to jako najczęściéj ukontentowanie, o co uniżenie supplikując, całuję wszystkie ślicznośći, od włosa głowy, aż do najwdzięczniéjszych stópeczek najśliczniéjszéj i najukochańszéj mojéj Marysienki.— Dzieci całuję i pozdrawiam. *A Madame la Palatine*, Łowczyna, *Ambassadeur*, [17] *mes complimens.*

[1]) Mylnie więc podane w *Theatrum Europ.* (*XI. 871.*) jakoby Król dopiéro 18go Sierpnia z Jaworowa do Lwowa wyjechał.— List ten ma numer czwarty na oryginale. Między nim, a piérwszym, brakowałoby więc dwóch.— [2]) Jan von der Gröben, Oberszt-Lajtnant. (Lengnich, *l. c. f. 121.* Załuski, *Epist. I. f. 568.*) Niesiecki o rodzinie Grebenów w Prusach, lecz nie o tym Pułkowniku wspomina.— [3]) Zbaraż miasteczko w dzisiejszym Tarnopolskim Galicyi cyrkule, nad Hnieznią.— [4]) Xiąże Dymitr Wiśniowiecki dotąd jeszcze Hetman Polny Koronny.— [5]) Załośce miasteczko nad Seretem, w dzisiejszym Złoczowskim Galicyi cyrkule, do Xcia Dymitra wtedy należały, równie jak Zbaraż.— [6]) Kommissarzami temi do tentowania pokoju z Turkiem przez pośrednictwo Hana Tatarskiego wysłanemi, byli według *Theatrum Europ.* (*XI. 870.*), Jaskólski Kasztelan Kijowski, Bidziński Strażnik Koronny, Korycki Generał, i Zbrożek Strażnik Wojskowy. Załuski zaś (*l. c. I. 570, 572.*) wspomina Kommissarzy Bidzińskiego, Koryckiego i Tomasza Karczewskiego, Podczaszego wtedy Sanockiego, Pułkownika i Obożnego Wojskowego, który później został Kasztelanem Halickim. Korycki, o którym tu ostatni raz wzmianka, umarł w r. 1677. (Lengn. *l. c. VIII. 148.*)— [7]) Złoczów miasto dziś cyrkularne w Galicyi, własność Sobieskiego.— [8]) Pomorzany na południe i w pobliżu Złoczowa, w tymże cyrkule, nad Złotą Lipą, też Sobieskiego własność.— [9]) Stratyń miasteczko w dzisiejszym Brzezańskim Galicyi cyrkule, na południe Pomorzan.— [10]) Stanisław Koniecpolski, Wojewodzic Sandomirski, był dziedzicem Remieżowców. (Ob. dalszy list III. 94.)— [11]) Zborów, Jeziorna, miasteczka w Złoczowskim cyrkule, na trakcie do Tarnopola. Munaczyn, nazwa snadź wsi, która może w rękopismie zamylona jest, bo takiéj w owych stronach nie znajduję. Remiszowce wyżéj wspomniane, są rzeczywiście w oznaczoném położeniu.— [12]) Jana Gnińskiego, który późniéj po śmierci swéj żony Doroty z Jaskólskich, wszedł do stanu duchownego, i był Podkanclerzym.— [13]) Techinia nad Dniestrem w Bessarabii. Chocim nad Dniestrem w Wołoszczyznie, na granicy Podola.— [14]) Michał Rzewuski, który później został Starostą Chełmskim, a daléj Podskarbim Nadwornym Jana IIIgo. Hoholi był Pułkownikiem Kozackim, który się w owym roku na stronę Króla nakłonił.— [15]) Międzybóż, przy zbiegu Bożka do Bohu w Województwie niegdyś Podolskiém Powiecie Latyczowskim, Sieniawskich dziedzina.— [16]) O tym Kijance, są i w Grabowskiego *Spom. ojczyst.* (*II. 288, 299.*) wzmianki wcześniéjsze z r. 1673, gdzie zwany jest Kijaszko, lub Kijaczko: prócz tego zaś, o tym snadź jego czynie mowa jest w *Theatrum Europ.* (*XI. 871.*) choć przekręconém jak zwykle nazwiskiem, nazywany jest Pułkownikiem raz Klasków, drugi raz Kynsko, i t. p. Widocznie był Kozackim dowódzcą.— [17]) Margrabia de Bethune, był Posłem Francuskim, który miał za sobą siostrę Maryi Kazimiry.

---

## 3.

We Lwowie, *25 Junii.*

Wszystkie duszy, myśli, i życia pociechy, najśliczniéjsza, i t. d.— Będąc wczora na Wysokim Zamku, uważałem długo zachodzące nad Jarosławiem słońce, i w tamte obłoki bieżące stronę. O! jakożem sobie życzył, obrócić się w jaką kropelkę dészczu albo rosy, a spaść na najśliczniéjszą busienkę s. m., albo którąkolwiek partyą najwdzięczniéjszego ciała, wiedząc, że moje kochanie na dészczu rado wychodzi. W téj tedy tak miłéj będąc ponurzony imaginacyi, nie oderwałem się od niéj, aż rzetelniéjszą rzeczą, t. j. pisaniem ślicznéj rączenki Pana mego, które mi oddał P. Bliskowski [1]. Napieściwszy się tedy, ucałowawszy i łzami skropiwszy, powróciłem do siebie, gdzie z kilku miéjsc oraz zastałem przyprowadzonych języków. Poszczęścił bowiem P. Bóg w kilku miéjscach jednego dnia naszym, t. j. pod Dubnem, Leśniowem, i Szczurowicami [2], gdzie wszędzie Tatarów hałasowali nasi, i języków nabrali. Ci wszyscy języcy zgadzają się, że nieprzyjaciel ze wszystką potęgą już stanął pod Zbarażem, którego dobywać chce; że Kommissarze nasi pod wartą Turecką, a że Adzi Gierej [3] poszedł w zagony ku Polesiu, a syn Hański ku Sokalowi; ale ten już powracał nazad, t. j. syn Hański, nie bawiąc mało co. Trzecich, co się zapuścili ku Pokuciowi, prędkim zawrócono ordynansem. To ci z tych trzech miéjsc pobrani języcy, tak się na jedno zgadzają. Z czwartego zaś miéjsca, których pobrał Pan

Puhaczewski[4] Rotmistrz Pana W^dy Ruskiego, i tu ich sam przyprowadził, między Zbarażem a Załościami, osobliwie jeden, czyli wielki frant, czyli nazbyt rzeczy wiadomy, cale się z tamtymi nie zgadza; bo powiada, „że Han i Imbraim Basza, lubo stanęli pod Zbarażem, ale to tylko uczynili dla odmiany paszy, i szyję w tém swoją daje, że go zdobywać nie będą; że się Kamieńcem samym kontentować będą; że wczorajszego dnia miało być generalne konsylium, po którém Kommissarzów waszych z pokojem odprawią; że to już teraz ostatnie wyprawione zagony, o których, aby byli nie dawali znać Kommissarze, dla tego nie pozwolono im nikogo do was posyłać". Owo zgoła, cokolwiek może być dobrego i do wiary podobnego, to ten frant powieda, za każdą razą szyję swą stawiając, jeśliby to nie miała być prawda. Czekać tedy będziemy Soboty, a najdaléj Niedzieli, która téż z tych będzie się weryfikowała prawda.— Poczta Warszawska dopiéro dziś przyszła. Nie masz widzę w niéj nic tak osobliwego. Elent prosi W^ci s. m. aby znowu, przy podwyższeniu summy, mógł być arendarzem Kałuskim. Przyznają mu wszyscy, że podczas tych inkursyj niesłychanie dobrze tam stawał. Astrakan (kałmuk)[5], m. P. niesłychane dziwy robi. *C' est le plus debauché coquin de tous les hommes;* na wszystkich *les plus fines* niecnotach się zna.—— Widział go Pan Kamieniecki[6], co tak długo siedział w Moskwie; to powiada, że wszyscy Bojarowie tak właśnie wszetecznią, i na największych gadają publikach. Oto widzę, *l' amour a l' empire et dans les plus barbares nations*, i prawie jedneż wszędzie gusty.

Minucye wszystkie moje gdzieś mi chłopcy zapodzieli. Powiedają, że tam są gdzieś między papiérami. Niewiem jeśli to prawda: a wszystkie tam w nich mojéj M. imiona. Więcéj mi pisać czasu nie dają, bo już się zeszli prowadzić mię do kościoła. Całuję tedy najśliczniéjszą busienkę Pana mego, w któréj się wszystkie świata tego zamykają słodkości i lubości.

Dzieci całuję i pozdrawiam.— *A Mesdames Palatine,* Łowczyna, *et M^r l' Ambassadeur, mes complimens.*

[1]) O Bliskowskim obacz w Części II. Listu 15a notkę 6. — [2]) Dubno miasteczko nad Ikwą, w Województwie niegdyś Wołyńskiém, Powiecie Łuckim, dziedzictwo Xiążąt Ostrogskich. Leśniów i Szczurowice wsie farne w cyrkule Złoczowskim dzisiejszéj Galicyi, między Brodami a Beresteczkiem, na północ Brodów. — [3]) *Adżi Gieréj*, jeden z Sułtanów Tatarskich. — [4]) Nie znam innéj o tym Rotmistrzu, lub jego rodzinie wzmianki.— [5]) Wyraz *Astrakan*, napisanym został w oryginale, po przekreśleniu wyrazu *Kałmuk*.— [6]) Zapewne tu o Kasztelanie Kamienieckim mowa, którym w ówczas był Gabryel Silnicki, poprzednio Kasztelan Czerniechowski, a przedtém jeszcze Stolnik Podolski.

## 4.

(Wyciąg).— We Lwowie, *26 Julii.*

— — Miasto poprawy, znowu przeciwko mnie, nie listy, ale paszkwile rozpisuje Wojewoda Wileński [1], skarżąc się przed całą Polską o fałsze i impostury. Mam jeden list, który pisał do Xiędza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego[2]. — —

[1]) Michał Kazimiérz Pac, Hetman Litewski. — [2]) Jędrzeja Olszowskiego.

## 5.

We Lwowie, 27 *Julii.*

Najśliczniéjsza, i t. d.— Tak okrutnéj i niepojętéj tęskności, jako jeszcze większa od urodzenia mego nie była na mnie, przyczyny inszéj nie widzę nad tę, że im dłużéj się wpatruję w śliczność z niskim osoby wszystkiéj nieporównaną, i we wszystkie przymioty, które P. Bóg

i natura tak hojnie rozdały, że ją temu światu siła ująć musiały, tém coraz gorętszą muszę pałać miłością ku jedynéj mojéj Pannie. Gdy tedy żadnéj, dla téj nieszczęsnéj absencyi nie biorę z rąk najpiękniéjszéj mojéj Panny ochłody, toć się nakoniec i serce w popiół albo perzynę obrócić musi. Niemniéj i to jeszcze, moja śliczna Marysienku, przydaje strachu i utrapienia, że już trzeci dzień, jako żadnéj o zdrowiu W^ci m. d. nie mam wiadomości, ani responsu na kilka listów moich.

Ja tu siedzę, jako w katuszy, nie mając do przechadzki, tylko kapuściany ogród: a dni są tak wielkie, bo się rano wstaje, że się wiekom równają. Gorąco zaś wielkie nie pozwala przejażdżki, chyba ku wieczorowi; i to natenczas spokojnie z myślami się bawić nie pozwolą. I to téż zgryzoty nie ujmuje, kiedy coraz większa się zajmuje wojna, a czém co począć, nie masz. Kto wié, co się nie tylko z tymi krajami stanie, ale i z dalszemi, za przyjściem na wiosnę Césarza Tureckiego? A ja wydawszy wszystko swoje, aż do ostatniéj prawie koszuli, gdziebym to podczas zamięszania, i u kogo odszukiwać miał? Owo zgoła, naraził mię P. Bóg z łaski swojéj na takie nieszczęście, że jedno drugiego gorsze: za co niech imię jego będzie pochwalone, bo mu to wolno, i grzéchy moje daleko większéj godne kary. Ale zdrowie i głowa pewnie tego dłużéj nie wytrzyma.— Z Kommissarzami naszymi niebożętami, co się przynajmniéj dzieje, wiedzieć nie możemy. Znać, że tamci prawdziwiéj powiedali, co się na jedno zgadzali, że są za wartą Turecką, niżeli ten jeden hultaj, który wszystko dobre obiecywał. Już snać cale z nimi nic nie traktują, kiedy wtóry Kommissarz Alisza Aga chodził z swym Panem Nuradyn Sułtanem w Wołyń na zagony, gdzie prawie żadnéj nie odnieśli korzyści, bo lud był ostrzeżony wcześnie. Turcy Zbarażu dobywają, jako to lepiéj W^ć m. s. z listu P. W^dy Ruskiego zrozumiész, który posyłam, i list JMPani W^dzinie należący.

Aleć i na X^cia Podkanclérzego [1] jaki mieć muszę żal, racz tylko m. s. uważyć, żeby to Xiężnie kształtnie jako namieniła *M^me la Palatine de Russie*. Naprzód, gdym posłał ordynans przed kilką niedziel do W^dy Wileńskiego niesłychanie ostrożnie pisany, aby albo sam poszedł z wojskiem w te kraje, albo żeby nie bronił Chorągwiom, które się z swoją ofiarują ochotą (czémby się był niesłychanie uskrzynął W^da Wileński, bo to oboje z ciężkością mu było uczynić; teraz zaś tryumfuje, żebym był poszedł, gdyby mi był wcześnie dany ordynans), ten zaś ordynans Xiąże zatrzymał i nie posłał mu go, napisawszy mi przez jakiegoś swego Xiędza Regenta, którego tu dotąd nie masz, że mu się ten nie podobał ordynans. I tak tedy temu przeszkodził, żeby on nie szedł, i o samym najmniéjszéj dotąd nie masz wiadomości, wydawszy mnie prawie nieprzyjacielowi, jako na mięsne jatki, bez wszelkiego posiłku. A na ostatek, niechby sobie zdrów siedział w Białéj albo Nieświeżu; ale napisawszy, że posłał do wojska P^a Podskarbiego Nadwornego Litewskiego [2] na miéjscu swém, dotąd, ani P^a Podskarbiego w wojsku, ani wojska na naznaczone nie widać miéjsce, bo się dotąd z swych konsystencyj nie ruszyli, które mieli koło Korca [3], i gdzie zdarli na kilka kroć sto tysięcy. A gdyby byli na dzień naznaczony stanęli, a choć w tydzień potém, pod Brodami, toby te zagony Tatarskie nie miały były tego chodzenia na Wołyń bezpieczeństwa.

Ale cóż czynić? Mnie to P. Bóg karze! Kiedym sam rządził wojskiem, to dobrze bywało, bo była exekucya ordynansów: teraz zaś wszystko mi opak czynią. Nadto jeszcze, Chorągwie Xiążęce, które to leżą dotąd na miéjscu, taką mi wyrządzili rzecz. Wiész W^ć m. P., z jakim kosztem wyprawiłem P. Ulanickiego [4], i jaka moja była w téj dywersyi nadzieja. Gdy tedy ten P. Ulanicki przechodził z swymi ludźmi przez Korzec, gdzie stały Chorągwie PP. Sapiehów, wstąpił do tego miasta najlepszy Rotmistrz tego pułku, niejaki Tokarzewski [5], (któremum ja dał Chorągiew po niebożczyku Piwie [6], dla samego junactwa,) z Towarzystwem swojém, bo tam ma swój dworek. Tamże go naszły tamte Chorągwie: zabili cztérech co najlepszego Towarzystwa, drugich

wszystkich posiekli, i samego Rotmistrza, i dwór jeszcze jego ze wszystkiém mu spalili. A lubo słyszeli, że nieprzyjaciel, pominąwszy w Brodach Xcia Pa Wdę Bełzkiego, *impunement* po Wołyniu grasuje, nic to ich nie poruszyło z miéjsca, lubo ich trzy moje doszły uniwersały. Czém tedy ci lepsi od Pacowskich? niech mnie kto nauczy! O Moskwie najmniéjszéj dotąd nie słychać rzeczy. Jeśli téż może być rzecz dziwniéjsza, i do pojęcia trudniéjsza, że pókośmy im Kamieńca nie pozwalali[7], póty ustawicznie posyłali; a skorośmy im pozwolili, tak zaraz wszelka ustała, nietylko korrespondencya, ale i wiadomość. — Ja rozumiem, że to oni czynili na zwłokę, póko się wszystkie Tureckie nie skupiły wojska; bo u tych pogan nic inszego nie jest w głowie, [tylko] żeby całe posieść Chrześciaństwo. Żal się Boże, że Morawski[8], jeden gnojek, oszukał nas. Ja się tém w sobie kontentuję, żem temu nigdy nie dawał wiary; alem musiał na wszystko pozwolić, boś Wć m. P. poczęła być zła na mnie, gdy na mnie składano, że się mnie nie chciało pokoju. Ale to już za siécią! List ten kończę przy świécy; szczęśliwą tedy noc daję Panu memu najśliczniéjszemu. — —

[1]) Xże Michał Radziwiłł Podkanclérzy i Hetman Litewski, szwagier Króla. — [2]) Benedykta Pawła Sapiehę. — [3]) Korzec miasteczko nad Korczykiem, w powiecie Łuckim Województwa Wołyńskiego; gniazdo rodu wygasłych Xiążąt Koreckich Olgierdowiczów. — [4]) Hrehory Ulanicki z 8mią Chorągwiami, i z Tatarami Lipkami wysłany do Ukrainy w celu połączenia się z Łazińskim, i jeśli można, z Moskwą, dla uczynienia dywersyi, w ciągu téj wyprawy umarł. (Ob. Załusk. I. 572, 584.).— [5]) Tokarzewski, może Teodor Podczaszy Słonimski, lub téż który z tych cztérech (Hiéronim, Kazimiérz, Jan, Stanisław), którzy z przydomkiem Karaszewiczów, podpisali elekcyą Jana IIIgo w r. 1674, wraz z Teodorem, z Województwa Brześciańskiego w Litwie. (Ob. *Vol.* V. *f.* 321.). — [6]) Piwo Pułkownik słynny z męztwa, o którym w poprzednich listach liczniéjsze wzmianki, zamordowany został pod Dymirem (w Powiecie Kijowskim) zdradą przez Kozaków Hanenki, dla zemsty za pojęcie i ożenienie się z piękną Czerkaską branką Hanenki. Piérwszy się nań rzucił syn Hanenki. (Ob. o tém Załusk. *Ep.* I. 477, 481. Grabowsk. *Ojcz. spom.* II. 224, 226, 234, 251, 263.)— [7]) Zapewne tu raczéj o Kijowie, niż o Kamieńcu snadź przez omyłkę pióra napisanym, mowa byćby powinna. Bo rzeczywiście o zwrot fortecy Kijowskiéj traktowała wtedy Polska z Moskwą, przez swych Kommissarzy w Kadzyniu, a bynajmniéj nie o Kamieniec. (Ob. *Theatr. Europ.* XI. 652, 867). — [8]) Murowski, rodzony w Polsce Tatar z Lipków, Poseł Tatarski, z którym Pułkownik Greben do tentowania układów do Hana jeździł. (Ob. Załusk. *Ep.* I. 540, 568, 570.)

---

## 6.

We Lwowie, *28 Julii.*

Wszystkie duszy, życia, i myśli pociechy, i t. d.— O! jako szczęśliwe było moje dnia dzisiejszego ocknienie się. Za piérwszém bowiem zapytaniem, jeśli już dzień, postrzegłem na stole najśliczniéjszą Pana mego rączenkę, Nro 6 przez pocztę przyniesioną, *avec deux boîtes*, które w cale oddane. Niepodobna, jako dobre wiśnie; rozenki tak śliczne być nie mogą. Piérwszą także razą, tak dobrze zawieziono, i tak w cale wiśnie oddane, że jakoby ich z drzewa dopiéro urwał. Porzyczki także roboty *du Baron* arcydobre. W Żółkwi znać, że cale zatracili wiśnie białe, bo zdrajca ogrodnik powiedział w Jaworowie, że jeszcze nie dozrzałe; a widzę, że ich cale nie masz. Trzeba do Żółkwi, m. P. posłać Daniela, żeby tam smarzył porzyczki, maliny i wiśnie. *A l' Espine* rozkażę, żeby tam zrobił *les framboises en dragée;* ale on powieda, że to rzecz barzo trudna. Przysłała mi téż Pani Wojewodzina Sieradzka[1] z swego Komarzyńskiego sadu *des bigarreaux.* Wiem, że we Francyi lepsze, mięsistsze, i większe być nie mogą; których na

ukaz posyłam kilka, choć i nadgniłe. Owo zgoła, i w Polsce tak dobre, jako gdzie indziéj mogą być frukta, kiedy drzewo dobrego owocu. Cytryny także w cale oddane, za które uniżenie dziękuję. — —

Foremna się téż tu rzecz stała. Ów nieborak *Père Jele*[2], który się był uczynił niesłychanie dobrym człowiekiem, wybiérał się już w drogę, i paszport ode mnie odebrał był. Stojąc w klasztorze w mieście, dysputował się na różnych dysputacyach, i dobrze; gdzie przy honorze swego zakonu dałby się był umęczyć. Potém zaś z Jezuitami, osobliwie tu przy mnie z Xdzem Piekarskim[3], który mu odpowiedał, chcąc go w klasztorze oskarżyć. Nie wiemy tedy, i dojść tego dotąd nie możemy, czy z téj, czy z innéj okazyi, (w co i Xiądz Jan ów Dominikan, co przy obrazie, wchodził, i któremu zaraz precz każę), dnia wczorajszego, zwabiwszy go do refektarza, cztérech przyszło mnichów, którzy go rozebrali nago, i dopiéro rozciągnąwszy, siekli dyscyplinami, od głowy, aż do stopy; tak że każdy raz tak znać, jakoby nożem przekroił, nietylko po zadzie, ale po rękach, i po wszystkiém ciele. Wzięli mu potém i piéniędzy 15 Czerwonych Złotych, i paszporty. O czém, gdym się dowiedział, posłałem P. Brunetego[4], który go potkał już się przenoszącego do *Père Pidou*[5]. Mówił tedy imieniem moim z Xiędzem Kluńskim[6], na co nadszedł i *Mr le Comte*[7]. Który tém wszystkiego zbywał, że ni o czém nie wié; że to swawola młodych mnichów sprawiła, których za to karał. Ów zaś powieda, że kiedy go katowali, że mu wymawiali: że dla ciebie P. Poseł Francuski od tak długiego w klasztorze naszym stania, nie dał nam tylko 30 Czerw. Złotych; że dla Ciebie Sekretarza tegoż P. Posła nie pochowano w naszym Dominikańskim w Jaworowie klasztorze, tylko u fary; o czém wszystkiém szérzéj wypisze *Mr le Comte et Brunetti*. Jam go dotąd nie widział; ale trzeba, żeby się P. Poseł o to mocno ujął.

Przyjechał téż tu dopiéro Poseł znowu świéży od Xcia Siedmiogrodzkiego, Polak, niejakiś Bieniewski[8], barzo grzeczny, i w różnych cudzych bywały krajach. Dopiéro listy oddał; prosi o prywatną audyencyą. To tylko ustnie powiedział, co racz moja Panno powiedzieć *à Mr l' Ambassadeur*, że Xiąże wziął Bełdemu[9] buławę, i sam ją przy sobie zatrzymał. Znać, że się to tam coś nowego podziało, i Petrocy[10], lubo z więzienia wypuszczony, ale nie z aresztu.

To pisząc, daje mi znać Xże Wda Bełzki, że Zbaraż wzięty, który był barzo ladajako osadzony. Żal się Boże takiéj szkody! Czuło to dobrze moje serce, i widzę, żem nieszczęśliwie wyprorokował. Z tamtąd gdzie się obrócą, wyglądam co moment wiadomości. Rzecz przecie do pojęcia niepodobna, jako się to tam stało; bo drugiego zaraz dnia wzięli tę fortécę. Toż i P. Wda Ruski pisze, któremu znowu więcéj ludzi i prochu posyłam. A Litwa przecie dotąd śpi, i Pacowska, i Radziwiłłowska! Listy te obadwa posyłam, i trzeci do JMPani Wojewodzinéj Ruskiéj. Całuję zatém, i t. d.

[1]) Krystyna z Lubomirskich żona Felixa Potockiego. Z drugą żoną Konstancyą Łosiowną, podobno późniéj się Wojewoda ten ożenił.— [2]) Nic o tym Xiędzu nie wiadomo mi. Może to będzie ten sam Karmelita, o którym mowa niżéj w liście 29tym.— [3]) Jezuita Spowiednik i Kaznodzieja Jana III. i dwóch poprzednich Królów. (Ob. o nim wzmiankę w Liście 49. Części II.)— [4]) Hieronim i Kozma Brunettowie otrzymali Indygenat w r. 1673. (*Vol. V. fol.* 130.) Xiądz Brunetty, biegły praktyk w dyplomacyi, zalecany był za Sekretarza Xdzu Andrzejowi Chr. Załuskiemu, gdy go w czasie bezkrólewia po Michale I. do Hiszpanii Rplta wysłała w poselstwie. (Zał. *Epist.* I. 526.) Nateraz był Kozma Sekretarzem Króla, a umarł w r. 1679. (Zał. I. 707.).— [5]) Xiądz Pidou nie wiadomo mi co zacz. — [6]) Xiądz Kluński może był Przeorem Dominikanów we Lwowie. — [7]) *Mr le Comte de Malligny* zapewne, brat Królowéj.— [8]) O dwóch szlacheckich rodzinach tego nazwiska, wspomina Niesiecki. O tym zaś właśnie Pośle, nic. — [9]) Paweł Beldy, znany w Historyi Siedmiogrodzkiéj, jako dowódzca Szeklerów, nieprzyjaciel Michała Telekiego, ministra i faworyta Xcia Apafiego.— [10]) Petrocy, jeden z powstańców Węgierskich w ówczas, późniéj Radzca i Adjutant Tekolego.

## 7.

We Lwowie, *28 Julii.*

Jedyna, i t. d. — Wyszedłszy za obóz na przechadzkę z samym słońca zachodem, potkałem się z wiadomością od PP. Kommissarzów naszych. P. Korycki nieborak zaciągnął z wojska Multańskiego kilkadziesiąt koni, które jest przy wojsku Tureckiém. Ci tedy wyszedłszy z Tatarami, jakoby to na zagony, przebrali się[1] do Załoziec, z tamtąd do Złoczowa. Przy nich Zbaraż jest wzięty w dzień Śtéj Anny, tak marnie, jak nigdy marniéj być nie mogło. Ludzi służałych nie było sta z pełna; ostatek chłopstwo. Ci tedy chłopi, że im żal było chałup, chcieli i miasta bronić. Turcy tedy oderznęli ich od Zamku, i z nimi wespół aż pod samę podpadli bramę. Chłopi tedy drudzy, co w Zamku byli, zaraz poczęli chorągiew białą wywieszać, chcąc się poddać. Co obaczywszy Kapitan Pana Generała Kąckiego, niejaki Desotel Francuz Pikard, któregom ja był zalecił Pu Generałowi, nie chciał im tego pozwalać, chcąc się bronić; bo tam był kommenderowany z 60cią ludzi. Chłopi tedy, czyli z konfuzyi, czyli z szaleństwa, zabili tego nieboraka samiż Kapitana, i zaraz się poddali. Na co Turcy nie respektując, wszystkich wyścinali, albo w niewolę zabrali, Zamek zaś zburzyli, i miasto spalili. Toż się, powiedają, stało i z Wiśniowcem[2]; gdyż ich cale ten Zbaraż tak ladajako opatrzony na hardo wsadził.

Z Kommissarzami co się dzieje, i jako przyjęli Grebena, zrozumiécie Wcie z listu P. Obożnego Wojskowego[3]. Od P. Strażnika[4], żadnego nie było pisania. Ze mną co się dzieje z ciężkiego żalu, nie tylko wypisać, ale i wyrazić nie podobna: bo ten nieprzyjaciel narobiwszy tak wiele szkody, pójdzie sobie w cale nazad mimo Kamieniec; zaczém się nam już ani Litwa, ani Moskwa, na nic nie przyda. Ja zaś nieszczęśliwy człowiek, wszystkom to widział jeszcze tak rok w Warszawie, jako w zwierciedle, że nakoniec przyjdzie utracić tak długo i tak ciężko zarobioną reputacyą; bo coraz się spodziéwać gorszego, osobliwie na bezrok. Między Chorągwiami, i tu, i u Pana Wdy Ruskiego, wielka mięszanina. Co żywo, chce wyjeżdżać, po skończeniu ćwierci, która się pojutrze kończy. Ochoty nie masz; z Polski nikt nie przybywa; jedni za Wisłę, a drudzy aż za Gdańsk uciekają. A im się kto lepiéj ma w téj ojczyznie, tém mniéj dla niéj czyni. Nikt o publice nie myśli, tylko o swojéj własnéj prywacie. Jedna zaś moja nieszczęśliwa głowa pewnie już temu więcéj nie wydoła. Otóż mnie taka dobra noc. Daj Boże lepszą Wci s. m. kochanemu, w któréj zdrowiu i miłości jedyna tylko moja jeszcze na tym świecie konsolacya. *Adieu donc mon amour, que je baise et rebaise un million de fois.*— Dzieci całuję i pozdrawiam. Niech P. Boga proszą o lepsze szczęście, i aby P. Bóg dał kiedyżkolwiek tym moim koniec utrapieniom.

[1]) Odprawili Kommissarzy tych Turcy, ale im do powrotu glejtu dać nie chcieli. Tak sobie przeto radzić musieli, jako tu podaje Król, a wyjaśnia lepiéj Załuski. (*Epist.* I. 540.). — [2]) Miasteczko nad Horyniem, w Województwie Wołyńskiém, Powiecie Krzemienieckim; dziedzictwo Xiążąt Wiśniowieckich, równie jak Zbaraż. — [3]) Obożnym Wojskowym Kor. był wtedy Tomasz Karczewski. — [4]) Bidzińskiego.

## 8.

We Lwowie, *1 Augusti*, godzina w noc. [Czwartek.]

Wszystkie duszy i t. d.— Przez wczorajszy i dzisiéjszy dzień cały zatrzymałem pocztę, czekając na PP. Kommissarzów, którzy dopiéro już w sam wieczór przyjechali. Nędzni i ogorzeli, postarzeli tak, żeby ich ledwo poznał kto. Nic nadto nie przydali, com już pisał, tylko to, że

na odjézdném u Hana nie byli. Imbraima Paszy cale nie widzieli. Odprawę u Wezyra Hańskiego odebrali. Wszystkich Tatarów przyjaźń, nie excypując żadnego, przyrównał Pan Strażnik do psa, i jeszcze gorzéj. Murawski zaś, że godzien wisieć na najwyższéj szubienicy, i nad wszystkiemi złodziejami; bo we wszystkiéj pogańskiéj ich wierze, nie ma chrześciaństwo większego sobie nieprzyjaciela. Owóż upominki *de Mr l'Ambassadeur et de Mr le Marquis* [1] na cóż wyszły? Wojska Tureckiego niemało przybyło Imbraim Paszy, przy naszych już Kommissarzach; i to na hardo wsadziło nieprzyjaciela, a przy tém tak snadne Zbaraża wzięcie.

Okazya Zbaraża zguby i okolicznych miasteczek, ordynanse Xcia Wdy Bełzkiego; który chłopom miasteczek swych pod gardłem bronić kazał. Płacz tedy okrutny na niego ubogich więźniów. Ani zchodzić z onych, jako ich częstokroć PP. Kommissarze upominali, pozwolił. We Zbarażu także, miasta wielkiego i nieobronnego pod gardłem Komendantowi bronić kazał, który ze wszystkiém nie miał, tylko kilkadziesiąt służałych ludzi. Lubo tedy widział swoją zgubę oczéwistą, nie śmiał jednak inaczéj uczynić, tylko, jaki mu był dany ordynans: i tak, dla miasta, i zamek zginął. Dokąd się nieprzyjaciel obróci, dotąd jeszcze wiedzieć nie możemy. Każdy się na siebie go spodziéwa. Bawił się jeszcze do Wtorku pod Zbarażem, równając mury z ziemią, także i wały. Trębowli i Skałata [2] dobywali, ale się im tam nie powiodło. I samych, i Chorągwi, niemało nabrano, lubo żadnego i tam nie było prezydyum, tylko chłopi. Panu Wdzie Ruskiemu posłałem jeszcze Kozaków, którzy byli w Jaworowie; posłałem i moździérz wielki, i prochów, aby nad potrzebę miał wszystkiego.

Tatarowie, co życzliwi, powiedzieli PP. Kommissarzom, że „zguby waszéj przyczyną jedna „Litwa. Bo kiedyby oni byli nie odeszli, my- „byśmy byli nigdy z Krymu nie wyszli; zaczém „byście byli skończyli Doroszenka. A gdyby „był Doroszenko nie Turecki, nigdy by już byli „Turcy ani o Ukrainę, ani o was nie pomyślili. „A skoro dano znać, że Litwa odeszła, zaraz „i nas wygnano, i Tureckim wojskom się goto- „wać kazano. I tak, zimie zaraz, ledwo nie pieszo, „wyniść musieliśmy". To téż powiedają PP. Kommissarze, że już kilka dni Turcy radzą między sobą, dokąd się obrócić mają; ale jeszcze cale nie konkludowali. Ja P. Boga wziąwszy na pomoc, czekam ich tu z ochotą, w którym mam nieomylną nadzieję, żeby tu ich skruszył hardość, lubo tą tak małą garstką ludzi. Niedziela najdaléj nauczy nas o intencyach ich. Nie frasuj się tylko Wć m. serce; bo najmniéjsze Wci m. d. utrapienie, jest na mnie cięższe i prędzéj mię zwojuje, niżeli 100000 wojska. I owszem m. P., chciéj mi w sukursie posłać swoję maneleczkę z najśliczniéjszych włosów, którąś mi wzięła we Złoczowie, aby ją zcieśnić, i nie oddałaś mi jéj potém moja jedyna Panienko.

I to téż jeszcze powiedają PP. Kommissarze, że kiedy przezwyciężyli racyami Turków i Tatarów, że złamali przysięgę i niesłusznie z nami zerwali pakta, odpowiedzieli: „azaż się to i między „wami Chrześciaństwem codziennie nie dzieje? „Aza Szwedy nie wyrządzili wam tego? aza się „to nie dzieje tych czasów między wszystkiemi „Panami Chrześciańskiemi? W ostatku, czy słusz- „nie, czy niesłusznie, tak się podobało Césarzowi? „Wsiadł na konia; i co wziął, tego nie odda; „bo nie tylko was posieść chce, ale i całe Chrze- „ściaństwo. Jeśli nas zaś Moskwą straszyć chcecie, „wiédzcie to, że jeśli wy koło nich chodzicie, „i my pewnie nie śpiemy, i toż czynimy". Owo zgoła, jakom ja powiedał, że ten naród pyszny, a na Chrześciaństwo zacięty, nie myśli ni oczém, jéno o generalnéj ruinie i zgubie. Czego, aby im P. Bóg nie dopuścił, pisać do IchMć Xięży Biskupów, aby osobliwe modlitwy po dyececzyach swych zapowiedzieli. Boć to, dla Boga, przodkowie nasi wojnę Turecką sądnym dniem zwali, a nam się tylko teraz zda, że to jakaś igraszka, i nikt ni ocz nie dba, tylko o swych w domu siedząc myśli prywatach. Nie możeć to być już [gorzéj] na świecie. A w kupie tak wielkie wojska! bo jakom ja żyw, tak jest 60000

Tureckiego wojska, a sto Tatarskiego. Przed dwiema godzinami przyprowadzono Turczyna znacznego z pod Trębowli: ten szyję swoję stawia, że jest ich wojska, samego Tureckiego 120000. Paszów samych jest podobno dwunastu. Ale żeby tak wielka miała być wojska liczba, temu wierzyć nie mogę. Imbraim też Pasza, był Egipskim Paszą, teraz jest Alepskim, i dla tego ma siła wojska z Azyi, któregom się ja w tym roku nie spodziéwał. Pod Kandyą był *Lieutenant Général du Grand Vizir. Mais revenons à notre....* — Oznajmij mi, m. Panienko, jeśliś wszystko wyczytała, co było o tobie napisane w maluśkich minucyach? — —

[1]) Biskup Marsylijski Forbin Janson, zwany tu jest Ambassadorem, drugiego zaś Francyi Posła, Król Markizem nazywa, Markiza de Bethune.— [2]) Skałat miasteczko nad Gniłą, w tymże co Trębowla dzisiejszym Tarnopolskim cyrkule, o kilka mil na wschód i północ.

## 9.

We Lwowie, *3tia Augusti.*

Wszystkie duszy, i t. d.— Nieprzyjaciel jeszcze radzi pod Zbarażem, dokąd się ma obrócić. W kilku miéjscach, a dosyć pod słabemi zameczkami, bito ich dobrze, i odeszli bez korzyści. Wierzę, że jakaś osobliwa plaga boska wisiała nad samym tym Zbarażem, że tak marnie zginął. W tych dniach także między Niemirowem a Bracławiem [1], mocno nasi gromili Syna Hańskiego Tatarów, którzy się zostali przy Doroszenku, który w Czechrynie siedzi, a brat jego pod Korsuniem. Litwy ta część, która była z nami w Ukrainie, z P. Sapiehą Podskarbim Lit., już się ku Brodom zbliża. Od Moskwy bieży jakiś posłaniec, któremu koń ustał. Z czém? powiedzieć, ani listów oddać nie chciał. Wkrótce jednak już i sam nadjedzie. — —

Ów ten hultaj, co dwie statuy zrobił, a obraz z wosku W^ci mojéj pociechy zepsował, od naznaczonéj sobie roboty w ogrodzie Jaworowskim, wziąwszy konia dobrego i kilka tysięcy ode mnie, uciekł z Jaworowa, przyłączywszy się do dworu W^ci s. m., i wszystkie swoje rzeczy wywiózłszy do Jarosławia. Mogli się go byli ludzie W^ci s. m. spytać, co on tam miał za sprawę w Jarosławiu? i kazać go było wziąć w areszt, a mnie znać dać. Ale nie było tak cnotliwego. Z Chorążym darabańskim największa tam jego słyszę bywała kompania. Oto mię sobie widzę wzięli w opiekę ci hultaje, że mię szarpią, jako jaki groch przy drodze. —

Nie pomnę, jeślim oznajmił, że Ruszczyca pod Śniatyniem [2] Tatarowie Łupkowie, wypadłszy z Kamieńca wzięli.— To pisząc, przysłał mi konfessata Tatara wziętego pod Załoźcami, Xiąże. Nie powiada nic nowszego, tylko że ich kosze już się poczęły stanowić koło Załoziec. Turków kładzie 80000, a Tatarów rzecz niezliczoną. Bawili się pod Zbarażem, osadzając i naprawiając działa, które wzięli w Zbarażu, i fortécę do szczętu rozrzucają. Ja z tęskności, przy bólu okrutnym i nieustannym głowy, cale obumiéram, tak że już i świat mi obmier'zł. Dzieci całuję i pozdrawiam. Dla Fanfana dostałem takiego właśnie konika, jaki był od Pana Generała Denhofa. Odeszlę mu go, skoro dorobią siedzenia.

[1]) Niemirów miasteczko w Winnickim Powiecie niegdyś Bracławskiego Województwa, nie z pełna o dwie mile na północny Zachód od Bracławia. (Porówn. o tych snadź wypadkach, Załusk. *Epist. I. 584.*)— [2]) O Janie Ruszczycu (Roszczycu) wspomina Niesiecki i konstytucya z r. 1667 (*Vol. legg. IV. 104.*) tylko tyle, iż w nagrodę zasług otrzymał trzy włoki w dobrach Królewskich. Lecz o jednego z Ruszczyców walecznych na Ukrainie czynach w r. 1671, 1672, gdzie będąc Rotmistrzem, przecie niekiedy liczniéjszym hufcom przywodził, są częste wzmianki w Grabowskiego *Spom. ojczyst. I. 176, 179, II. 149—350.* W Relacyi o wyprawie Wiédeńskiéj z roku 1683, mowa zaś jest o Damianie Ruszczycu Rotmistrzu lekkiéj Chorągwi, chożym i ładnym rycérzu, więc snadź młodym. Niewiem-że tedy, czy to ten sam tu jest rozumiany? (Ob. *Pamiętn. Warsz. z r. 1823. V. 56.*)— Śniatyń nad Prutem na Pokuciu, w dzisiejszéj Galicyi Cyrkule Kołomyjskim.

## 10.

We Lwowie *5ta Augusti.*

Wszystkie duszy, i t. d.— Od Moskwy przyszła wiadomość. Widzę, że się już cale a cale niczego od nich spodziéwać nie trzeba. Posyłam kopią listu W^ci^ s. m., który pisał Woj^da^ ich Kijowski do Xięcia, gdzie cale tylko tytuły, a responsu żadnego na to, że tam Ulanicki idzie, ani najmniéjszéj o wojsku ich wzmianki. Komendant zaś Białocerkiewski pisze, i P. Łaziński [1], że ich wojska cale się od granic Moskiewskich nie ruszyły. Berdyczowski zaś Komendant, że tylko Pana W^dy^ Wileńskiego Regimentowi, który stoi w Kotelni [2], prowiant w Kijowie kupić pozwolili, a X^cia^ Radziwiłowemu, który jest na Powołoczy [3], cale pozwolić nie chcieli. Już tedy posiłku chyba jedyna w Panu Bogu nadzieja. Pokój uczynić, choć zły, jako W^ć^ m. P. pisać raczysz, do czasu dobrzeby. Nic pewniéjszego nad to, moje jedyne serce, gdyby tego nie wracać, co trzymamy, i gdzie nasze prezydya. A jest takich miéjsc pod dwadzieścia, któreby im oddać trzeba: począwszy od Jazłowca, Międzybóż, Bar, Białacerkiew, Pawołocz, Kalnik, Bracław [4], i inne które oni odebrawszy, zaraz by te kraje ludźmi Zadnieprowskiemi napełnili, dawszy im wolność; i takby za rok Doroszenko, który teraz nie ma nad 2 albo 3 tysiące wojska, miéwałby sto i drugie samych Kozaków przeciwko nam na usługę Césarza Tureckiego. Owo zgoła, w którąkolwiek spojrzysz stronę, to gorzéj być nie może.

Co zaś do domowych rzeczy, dowiedziałem się trafunkiem, że to Pan Podskarbi Nadworny moim *valets de chambre* płaci po 1000 Złotych na rok, prócz stołu. Zdziwiłem się niesłychanie; bo W^ć^ m. s. pomnić dobrze raczysz, że w Warszawie prosiłem, abyś W^ć^ m. s. z nimi uczyniła postanowienie, i pomnę jeszcze, gdym mówił *à l'Espine*: „kontentuj się tém, aby i drugi więcéj nie pretendował, a ja tobie z osobna każę co podarować“. Zda mi się tedy, że po 500 Złotych złą monetą brać mieli; o co jeszcze W^ć^ m. s. narzekałaś, mówiąc, że się W^ci^ m. P. *valets de chambre* popsują, jak się tego dowiedzą. Niewiemże tedy, z jakiéj okazyi daje im tak siła P. Podskarbi. Bo sam *Dumoulin* wziął już siedemset kilkadziesiąt Złotych, jako mi powiedają, rachując sobie na każdy kwartał po 250. Spytać o to P. Podskarbiego wielce proszę.— —

[1]) Stanisław Łaziński, snadź Pułkownik lub Rotmistrz na Ukrainie zostawiony natenczas, który następnie po Ulanickim objął nad wojskiem kommendę. (Załusk. *Epist. I.* 572, 578.) Zdaje się być ten sam, którego Niesiecki Łaźnińskim zowie, i za Skarbnika Halickiego podaje.— [2]) Kotelnia miasteczko w Kijowskim Powiecie.— [3]) Pawołocz miasteczko nad Rastawicą w Kijowskim Powiecie.— [4]) Jazłowiec nad Olchowcem, w dzisiejszéj Galicyi Czorstkowskim Cyrkule. Kalnik w Bracławskiém niegdyś Województwie, Powiecie Winnickim. O reszcie wymienionych tu miast, już poprzednio wspomnieliśmy.

---

## 11.

We Lwowie, *7. Augusti.*

Wszystkie, i t. d.— Oznajmiłem W^ci^ s. m., że mię list N^ro^ 12 nie doszedł; ale w godzin kilka po napisaniu oddał mi go *Elent*; teraz zaś przed godziną oddał mi list N^ro^ 14, a pisany jeszcze w Niedzielę. Bawił się tedy ten jego hultaj w drodze cztéry dni, atoli jeszcze szczęściem wielkiém, że nie zasmrodził *les andouilles*, za które dziękuję wielce W^ci^ sercu memu.—

Zjadłem zaraz jednę na obiedzie za zdrowie Wci duszy mojéj. Rozkazujesz mi Wć m. s., pod miłością swoją, oznajmić mi szczérze, wiele tu mam przy sobie wojska. Oznajmuję tedy *en homme d'honneur*, że przejdzie 3000; alem i téj części wojska Litewskiego kazał przyjść do siebie, która się tuła z P. Podskarbim Litewskim o siedm mil z tąd. Bo ich Xże Dymitr wypchnął pod Olesko [1], a do siebie ich przyjąć nie chciał. Listy moje, że tak nierychło dochodzą Wci m. P., niesłychanie się na posłańców gniéwam. Sen Wci m. P. tak tłómaczę, że Wć moja duszo będziesz miała syna, *qui sera tout de feu.*

Od JMPana Wdy Ruskiego przyszła wiadomość, że się nieprzyjaciel ruszył od Zbaraża ku nam. Jeśli to jednak pod Załośce, czyli pod Złoczów; albo pod Podhajce, albo tu prosto, jeszcze tego nie wiemy. Z Zamku jednak dopiéro przyszedł Wysokiego Kapitan Berens [2] JMPana Wdy Ruskiego regimentu, który powiada, że strzelono z dział już więcéj niżeli 50 razów w tę stronę, gdzie Brody. Czekamy tedy co moment świéżéj wiadomości.

O słabe zdrowie Wci s. m. niewymownie się trapię; bo to tylko jedyne, jakom już nie raz powiedział, jest mojém na tym świecie szczęściem i ukontentowaniem.— O pierścionek uniżenie proszę. Już téż to bez wszelkich żartów i wymówek zrobić i przysłać zaraz potrzeba. Choć się włosy przerzedzą, nie będzie to wadziło; i owszem—— *Par avance* za prezent ten całuję milion razów.—

*A Mlle d'Arquian* [3] kłaniam nisko; dzieci całuję i pozdrawiam; *mes complimens à Mmes Palatine et Łowczyne.*

[1]) Olesko wieś u źródeł Styru, w środku między Złoczowem, Brodami a Lwowem, w Cyrkule Złoczowskim.— [2]) O tym Berensie, obacz w Części II. List 15a i 17.— [3]) Siostra Maryi Kazimiry, Marya Anna, która w r. 1678 poszła za Jana Wielopolskiego, na teraz jeszcze Stolnika Koronnego, Starostę Krakowskiego i t. d. Zdaje się, że od tego roku w Polsce pozostała.

## 12.

(Wyciąg.)— We Lwowie, *8va Augusti.*

—— O wczorajszém strzelaniu ta jest dziś wiadomość. Adzi Gierej Sułtan przyszedł był pod Złoczów w dziesiąciu tysięcy, gdzie jako i co było, posyłam sam oryginał JMPana Wdy. Od Brodów jeszcze żadnéj nie mam wiadomości. Han i Imbraim Pasza jeszcze się byli z pod Zbaraża nie ruszyli. Turcy swój jassyr wyprawowali do Kamieńca, przy którym miało iść dwóch Paszów i syn Hański. Po wyprawionym jassyrze, mieli się zaraz ruszyć pod Załośce, i owych dobywać. Mam w Panu Bogu nadzieję, że ich tam wszystka szyję złamie impreza. Język powieda, że im przyszedł ordynans świéży, aby szli pode Lwów. Niewiemże, jaka stanie między niemi konkluzya.— Ja dziś daję audyencyą Posłannikowi Moskiewskiemu, który tu z Warszawy przed kilką dni przyjechał. Z dział tu u nas dziś strzélano, ale tylko dla tego, aby chłopi, co robią w polach z tąd o mil dwie, mieli się na ostrożności [1].——

[1]) A więc nie z téj przyczyny, o któréj mówi Załuski, *l. c. I. 574.*

## 13.

(Wyciąg.)— Pode Lwowem, *10ma Augusti* o południu.

—— Od Pana Wojdy Ruskiego wczora i dziś nic nie miałem. Pan Chorąży jednak Kijowski [1], który przyjechał z niczém prawie od Xiążęcia, tuszy, że już oblężone Załośce. Z Moskwy dopiéro przyszły listy, które przysłał Pan Ulanicki, stanąwszy w Ukrainie. Jest teraz przecie

trochę lepsza posiłków ich nadzieja. Pisze Car, „żeby dawno był posłał, kiedyby wiedział był, że u nas wszyscy zgodni: a do tego, i co większa, że wojska wasze nie są w kupie, bo Michał Pac Hetman Wielki, miasto Ukrainy, w Wilnie z wojskiem siedzi“. To taka widzę jego i tam reputacya. Trzeba to pokazać *à Mr l'Ambassadeur*, a kazać kształtnie wszędy w nowinach rozpisać. Data tych listów świéża barzo, to jest *du 13 Juillet* z Stolicy.

[1]) Stanisław Wyżycki.

## 14.

(Wyciąg.)— Pode Lwowem, *11me Août*, o wtóréj po południu.

— — Drugi list Nro 14, w którym oznajmiłem o popadnieniu Tatarów pod Złoczów: trzeci Nro 15, w którym oznajmowałem, że *les étoffes*, które posłałaś mi Wć przez siestrzeńca *de Mlle Fedherbe*, pokradziono [1]: czwarty list Nro 16; w téj posłałem osobny listek z napisem: „*pour mon amour seul*“.— — Od Pana Wdy Ruskiego mam w nocy wiadomość, że już więcéj Tatarowie pod Złoczów nie podpadli. Stoją prawie wszyscy koło Jezierny naszéj. Turcy powoli się wloką dla złych przepraw; i jeszcze byli wczora nie podstąpili pod Załoźce. Ja dziś w imie boże wyprawię P. Miączyńskiego [2], ze wszystkiemi Wołoskiemi Chorągwiami na pewną imprezę, aza Pan Bóg da łaskę swoję i zdarzy szczęście.— Astrakan coraz więcéj nic dobrego. Pytano się go, czemuś znowu został Bisurmaninem, będąc Chrześcianinem? Odpowiedział, że niewola *fait épouser sa propre tante*.— Dzieci całuję i pozdrawiam. JMPannie *d'Arquian* kłaniam. *Mes complimens à Mr l'Ambassadeur et Mmes la Palatine et Łowczyne.*

[1]) Ten list się nie znalazł w archiwum.— [2]) Atanazy Miączyński, który późniéj został Podskarbim Nadwornym, a w końcu Wojewodą Wołyńskim.

## 15.

Pode Lwowem, *11me Août*, po zachodzie słońca.

Wszystkie, i t. d.— We dwie godziny po wyprawionym do Wci s. m. pakiecie, odebrałem dwa listy od Wci mojéj Panny, co na trzy listów moich respons dają, oraz i prezent, który sobie ja więcéj ważę, niżeli wszystkie skarby na świecie. I słów tedy u siebie znaleźć nie mogę do podziękowania Wci s. m. jedynemu.— Nic tak ślicznego koloru, i tak delikatnego nie było pod słońcem. Wszystkie moje teraz kłopoty i myślenia, gdzie to mieć, i gdzie to chować, aby nieprzestając całując patrzać na to. Pracy najśliczniéjszych paluszków z duszy żałuję, które około téj pracowały roboty. I czegóż one nie dokażą, moja śliczna Panno! Świadoma jest dobrze ich moc.— — Takie to są *les charmes* w tych moich jedynych paluszkach, które za tak trudną i ciężką robotę, milion razów całuję.

Jam dopiéro zsiadł z konia, bom już o pół mili wyprowadzał ludzi, którzy idą z P. Miączyńskim. Powróciwszy tedy, téjże zaraz odpisuję do Wci s. m. godziny, przez Xdza Żółkiewskiego [1], który jutro, skoro świt, jedzie do Jarosławia na odpust i jarmark.— —

Abyś tu zaś Wć m. P. do mnie przyjechać miała,— ah moja jedyna Marysienku, czyżby mię téż mogło na tym świecie większe potkać

szczęście! Łożyłbym na to *la meilleure partie de moi même.* Ale mój Panenku jedyny, jeszcze się nad nami Pan Bóg nie zmiłował; bo teraz jest większe niebezpieczeństwo, kiedy nieprzyjaciel o 12 mil tylko, niżeli kiedy był o 16. Mnie zaś moje serdeńko śliczne, ani tym włoseczkiem najśliczniéjszym ciągnąć nie potrzeba, bo by mię sama niewymownéj pociechy niby na skrzydłach uniosła imaginacya. Ale że jeszcze cierpieć trzeba, obrócić się podobno przyjdzie *en un véritable Tantale,* który mając przed sobą wszystkie swoje gusty, wszystkie pociechy, będąc nich tak blisko, gdy po one chce posiągnąć, one się od niego oddalają. Gdy jednak ciałem złączeni być nie możemy w tym momencie, kiedy tego z duszy pragnę, bądźmyż przynajmniéj, do tego szczęśliwego czasu, duszą, myślą, imaginacyą, wolą, sercem, które ja wszystkie utapiam w najskrytszéj serca mego jedynego retyradzie, tam się ze wszystkiém oddając; bo nie pragnę, jeno tam żyć i tam królować. Niechże się to wszystko przynajmniéj we śnie pokaże; moja śliczna Dobrodziéjko, czego ja pragnę, a czego ja życzę.— Dzieci całuję i pozdrawiam. Widzę, że Menonka [2] pochlébnica umié się wkradać w serduszko Wci s. m; ale na dawniéjsze przecie trzeba pomnieć *de la Berbilune* zasługi. *Le Fanfan* barzo dobrze o szkole zażartował. *Il ne faut pas douter qu'il sera fort joli.* Już tedy dorabiają siedzenia na konika, którego mu się w tym tygodniu odeszle. *A Mlle d'Arquian* niski mój pokłon i podziękowanie, że mię listem swym nie przepomniała.—

[1]) O Xiędzu Żółkiewskim, ob. w Części Iszéj L. 57 i t. d.— [2]) Menonką, zowie Król córeczkę swą, podobno tę, która się w Jaworowie 18 Października r. 1673 urodziła. (Ob. Grabowsk. *Spom. II.* 272.) Berbilunia może nazwa przydana téj, która się w Październiku r. 1672 w Gdańsku urodzić musiała, a mianowicie Ludwiki Maryi Kazimiry, którą dopiéro w r. 1676 dnia 19 Lipca uroczyście chrzczono, wraz z Xiężniczką Teressą młodszą, urodzoną w Krakowie r. 1676. dnia 4. Marca. (Ob. *Theatr. Europ. XI. 1062.*)

---

## 16.

*Au camp, 12me Août.*

Wszystkie i t. d.— Już znać wszystka Turecka pod Załoźce podstąpiła potęga, bo JMP. Wda Ruski dał mi dopiéro znać, że wczora samym wieczorem, o milę tylko od Złoczowa, gdzie się pola zaczynają, wielkie stanęły ordy. Nasze miasteczka i wsi wszystkie, jeżdżąc od chałupy do chałupy, do szczętu palą, a wszystkie ich wojska na naszych stoją gruntach. Tak tedy oraz wszystko stracić przyjdzie. Piéniądze, cokolwiek ich było, swoi rozebrali żołniérze, a chłopów nieprzyjaciel, zniósłszy wszystko do szczętu.

To pisząc, przychodzą mi z różnych miéjsc różne wiadomości, a wszystkie za łaską bożą nienajgorsze. Ludzie PP. Strażników Koronnego i Wojskowego, gromili dobrze Tatarów koło Podkamieńca [1] na Wołyniu. Przyprowadzili żywcem ośmiu, ostatek wyścinali. P. Miączyński że téż będzie dobrze gościł, mam nadzieję w P. Bogu. P. Modrzejowski [2] także z tamtymi pułkami, co były w Międzybożu zostały; o któregom się ja niesłychanie frasował, bo miał drogę polmi barzo niebezpieczną i daleką. A nieprzyjaciel o tém wiedział, i niemałą część, albo dla zniesienia onego, albo dla oderznięcia, ordynował był wojska swego kupę.— Języcy ci się wszyscy na jedno zgadzają, że Han i Imbraim Pasza posłali do Césarza o dalszy ordynans, którego mają czekać pod Załoźcami. Tego ordynansu spodziéwają się prędko. Jedni z nich tuszą, że im każą iść pode Lwów, drudzy że nie; ale ich intencye w dobrym trzymają sekrecie.

[1]) Podkamieniec, lub Podkamień w Cyrkule Brzezańskim miasteczko.— [2]) Zapewne Andrzéj Modrzejowski, Podczaszy Sieradzki, Starosta Medycki, Pułkownik, o którym obacz *Vol. legg. V. fol. 373, 549.* i Załusk. *Ep. I. 570.* Późniéj był Starostą Przemyskim, a wreszcie Podskarbim Nadwornym Koronnym. (*Vol. legg. V. fol. 668.*) Zginął r. 1683 pod Wiédniem.

## 17.

(Wyciąg.)— *Au camp, ce 13. Août*, w nocy.

— — Jest dosyć melankolii, kiedy sobie wspominam, patrząc nie raz z góry na ten Lwów, jakom w nim bywał wesołym, jako mi miła bywała jego rezydencya, a że teraz mam sobie to za najcięższe i najsroższe więzienie, i że jednego wesołego w nim nie mam momentu. To tak rzeczy idą, moja jedyna Panienko, na tym świecie. Od P. Miączyńskiego, ani z niskąd nie było nic dziś, czemu się wydziwić nie mogę. Ci co ze Złoczowa przyjeżdżają, powiédają, że ci Tatarowie, którzy się byli zbliżyli jeno o milę od Złoczowa, znowu się nazad cofnęli na Zborów.— Nie masz tedy nic pewnego dotąd, gdzie się właśnie w tych dniach sama nieprzyjacielska obraca potęga. Przede dniem jednak, albo jutro, spodziewamy się co świéżego. Litewskie to wojsko, co go przyprowadził P. Sapieha Podskarbi Nadworny, mila tu z tąd tylko stanęło wczora. Jest ich coś niespełna dwa tysiąca, ale ludzie dosyć dobrzy i porządni. Jutro im jednak ćwierć expiruje; których ujmując będę miał wielki kłopot i zgryzotę głowy. Dla czego, że jutro rano wstać przyjdzie, muszę kończyć, winszując szczęśliwéj i dobréj nocy W^ci sercu memu.— —

## 18.

W Obozie, *15 Augusti.*

Wszystkie i t. d.— Po wyprawionym wczora do W^ci s. m. liście, przyszedł piechotą Kozak z poczty, powiedając, że mu koń w drodze zachorzał, z listem W^ci s. m. N^ro 19 pisanym, w którym doczytałem się responsu na wszystkie listu mego N^ro 16 pisanego punkta.— Dla kupców, aby się niczego nie obawiali, i żeby ich nikt nie zatrzymywał, kazałem Uniwersał napisać, który posyłam W^ci sercu memu. Co strony Sędziego, kiedy nie masz kogo innego, to nie zły będzie i P. Wolanowski [1], gdy jeszcze sobie kogokolwiek przybierze *pour Assistant*, coby prawo rozumiał.— — Dziś powróciwszy z nabożeństwa od Karmelitów bosych, gdziem był na górze z mnichami *incognito*, zastałem list od W^ci jedynéj mojéj pociechy, N^ro 21.— — O Litewskiém wojsku jużem oznajmił W^ci sercu memu. Teraz oznajmuję, że *M^r de Radziwiłł* przyjechał; a jam posłał do wojska Litewskiego, które tu za ćwierć mili jeszcze stoi, Pana Chełmińskiego, i Pana Krajczego Koronnego [2], aby ich ujęli. Potrzebują ode mnie kilkudziesiąt tysięcy. Do *M^r de Radziwiłł* mają jakieś pretensye, i dla tego mu dziś nie życzono jechać do wojska, aż się wprzód dadzą ująć moim Kommissarzom. Co strony nieprzyjaciela, Pan Miączyński przysłał dopiéro ośmiu Tatarów, których żywcem wzięli. Ale to dopiéro początki; bo w téj kupie nie było Tatarów, tylko kilkadziesiąt.— Goniąc zaś za nimi, napadli na same wojsko, ale w cale, przy łasce bożéj, bez żadnéj szkody nazad się do Pomorzan [3] retyrowali. Poszli tedy w insze miéjsce, i na lepszą, da Bóg, będą czekać okazyą. Jabym się niewymownie cieszył, gdyby

się to dziś stać mogło, *et pour solenniser la fête de mon amour,* iże ja do tego święta osobliwe mam nabożeństwo, bom się czy w wilią czy nazajutrz po niém urodził. Stałoby to za bukiet, którego że z tąd nie posyłam, wybaczysz mi moja Panno jedyna; bo nie ma nic takiego, co mogło być godném najśliczniéjszych rąk Wci serca mego; i dla tego, *j'enrage de tout mon coeur.* Z tych tedy języków, i różnych wiadomości, ta jest najpiérwsza, że Imbraim Pasza i Han, jeszcze do wczorajszego dnia między Zbarażem i Tarnopolem stali. Radę miéwają codzień. Już było stanęło między niemi, dobywać Załoziec, potém do Złoczowa, i daléj. Wczoraj znowu inszą mieli mieć radę, na którą wszystka pojechała starszyzna Tatarska z pod Zborowa, gdzie ich najwięcéj stoi. O Niedzieli chyba tedy możemy mieć co pewnego o ich intencyach. — P. Modrzejowski już się zbliżył z tamtém od Międyboża wojskiem, ku Dubnu. Dla wszystkiego tedy, kazałem jeszcze dwa regimenty z tamtéj partyi posłać JMPanu Wojdzie Ruskiemu, t. j. regiment Wci s. m. i Pana Koryckiego. Prezentu czekam z niewymowną impacyencyą.—— *La nouvelle de Mr de Turenne* [4] niewymownie nas poturbowała: aza da P. Bóg, że się to odmieni. Byłaby to szkoda nieoszacowana, i minęłoby niejedno *seculum*, coby się taki nie urodził człowiek. — —

[1]) O tym samym Wolanowskim, w Grabowskiego Spominkach (II. 358.) wzmiankę znajduję, iż był w r. 1676 Podstarościm Jarosławskim. — [2]) Panem Chełmińskim, t. j. Kasztelanem był wtedy Damian Kretkowski. Krajczym Koronnym jeszcze snadź był Jan Leszczyński Starosta Ostrzeszowski, (Ob. *Vol. legg. V. fol. 285.*); a w konstytucyi dopiéro sejmu koronacyjnego z r. 1676 widzimy Krajczym Jana Karola Daniłłowicza, Lubelskiego i Parczewskiego Starostę. — [3]) Pomorzany miasteczko w Złoczowskim cyrkule o kilka mil na południe Złoczowa. — [4]) Marszałek Francuski Tureniusz, zginął pod Sasbach nad Renem w pobliżu Strasburga, dnia 27 Lipca 1675 r.

## ROZDZIAŁ II.

# Listy Sobieskiego z roku 1676.

### 19.

W Piątek, t. j. 28. *d'Août*, we wsi pod Potyliczem [1].

Jedyna i t. d. Strapiony i w niwecz cale obrócony, nie jadę, ale się wlokę; bo to już dziś piąty dzień, jakom z Pielaskowic wyjechał. A to wszystko dla tego, że mój magnes na zadzie, nie w przedzie: zaczém i obejrzéć się nazad jest daleko rzecz milsza. A w czém jest jeszcze największe utrapienie, że ze Wschodu słońca ustawiczne listy i wiadomości, a od Zachodu żywéj nie widać duszy, i aż do saméj Środy w téj jeszcze przyjdzie zostawać męce. Azaż P. Bóg, który jest nader dobry, sowitemi nagrodzi mi nowinami, że ta przyszła poczta dwie pocieszne oraz przyniesie mi wiadomości, i o polepszeniu zdrowia, i o pośpiechu do mnie w te kraje W^ci^ mojéj jedynéj pociechy. Trzecią pod strachem jeszcze sobie wróżę, będąc między nadzieją a bojaźnią, że najśliczniéjsza *Astrée* swego najwierniéjszego do dawnéj swéj przywróci łaski i miłości Celadona.

Okazya pod Kamieniec, któréjem życzył Panu W^dzie^ Ruskiemu, wielce się nadała Panu Zbrożkowi Strażnikowi Wojskowemu. Najprzód *19^me^ du mois* przyszedł z tyłu od Wołoch do mostu nieprzyjacielskiego, który był we środku między wojskiem całém Imbraima Baszy, (który z tamtąd był tylko o kilka mil,) a między Kamieńcem, który tylko z tamtąd o dwie mili. Pilnowało tego mostu kilka tysięcy Tatarów i Wołochów. Nastąpił tedy na nich, którzy małą uczyniwszy resystencyą, uciekli zaraz. On tedy most przeszedłszy Turecki na tę tu stronę, nabrawszy nie mało języków, mostu część podrąbał, a ostatek spalił z wielką trudnością, bo był barzo mocno budowany. Nadto kilkadziesiąt barek morskich, dla przewozu także przygotowanych, spalił. O czém gdy dano znać Imbraim Baszy, posłał świéżych kilka tysięcy Tatarów na obronę mostu tego. Którzy, że już nie zastali u mostu P^a^ Zbrożka, poszli za nim w pogoń, i dogonili go o cztéry mile z tamtąd. Na których obrócił się, i cale ich zgromił, nabrawszy języków dobrych Tatarskich i Wołoskich; ale co największa, chorągiew wziąwszy Tatarską i kilka znaczków, co u nich jest rzecz bardzo rzadka, bo do kilku tysięcy jednę, albo dwie miéwają chorągwie. Były z nim moje wszystkie Wołoskie Nadworne Chorągwie P^a^ Miączyńskiego pułku, i Kozacy, com ich tak rok z Ukrainy z sobą sprowadził. Drugiego, czyli trzeciego dnia potém przyszedł Han już z wszystką potęgą pod Kamieniec. Most rozumiem, że znowu budować będą, co przecie tyle weźmie czasu, że W^ć^ m. s. do mnie bezpiecznie zajedziesz, i ci hultaje z regimentami, co się włóczą po Polsce, prawie jeszcze wszystkie, że aza nadejdą i skupią się.

Nieborak P. W^da^ Ruski, jako z listów jego zrozumiéwam, jest wielce od swego utrapiony kollegi [2]; nawet żołnierzom i bywać u niego zakazują. Mojéj prędkiéj tam wielce w listach swych pragnie bytności; ale ja bardziéj o tém

myślę, abym jako najprędzéj w dobrém zdrowiu ucałował we wszystkie najśliczniéjszego ciałeczka wdzięczności moję najukochańszą Marysienkę. Co i teraz czynię *avec une forte imagination*, ze wszystkiego serca i duszy mojéj. Dałby to Pan Bóg, aby ten list był tak szczęśliwy, aby przynajmniéj w Warszawie już zastał jedyną Dobrodziéjkę moją, boć się nie było czego bawić w Gdańsku. Dni teraz były dosyć chłodne, i dészcze po trosze przepadały, co rzecz była na kurzawę wygodna.— Niedzielisko[3] przejeżdżając, zastąpił mi P. Zamojski i ze swoją JMcią. Musiałem tam obiad jeść z nimi; ale moja imaginacya wszystka była i myśl o tém, żem tam raz był z Wcią mojém sercem; jako i Kosobody mijając, które Wć m. s. więc często [przejeżdżałaś, bo] to gościniec ze Zwierzyńca do Zamościa. Sama Pani Zamojska[4] grubo ciężarna. Jechałem téż i przez Krasnobród, który bodaj się zapadł[5]. Widziałem jednak przecie tę nieszczęsną gospodę, wydziwić się nie mogąc, jaki to tam musiał być srogi niewczas. Xięża w lesie już nagotowali kamień na murowanie kościoła.— O wózku z pomarańczami nie słychać dotąd. Zostawiłem w Pielaskowicach swiéże konie i wózek lekki. Uniżenie upadam do najśliczniéjszych nóżek, aby mi oznajmić[6], — —

[1]) Potylicz, miasteczko w Cyrkule Żółkiewskim, w pobliżu Rawy Ruskiéj. Przed tym listem, jak widać z numeru, już wprzód cztéry listy pisał z téj drogi Król do Królowéj.— [2]) Dymitra X. Wiśniowieckiego Hetmana Wgo, z którym Jabłonowski kollegował, jako Hetman Polny Kor.— [3]) Niedzielisko wieś w Powiecie Zamojskim, między Szczebrzeszynem, a Zamościem. Kosobódy w tymże Powiecie, między Biłgorajem a Zamościem, wieś.— [4]) Zapewne tu o Ordynacie Marcinie Zamojskim mowa, i Annie jego żonie, która była z domu Gnińska, córka Wdy Chełmskiego.— [5]) Krasnobród, miasteczko między Szczebrzeszynem a Tomaszowem, w Zamojskim Powiecie. Co o niém tu mówi Sobieski, to się odnosi do ciężkiéj choroby, w którą zapadła Królowa niewiele przed tém w téj mieścinie. (Ob. Załusk. l. c. I. 690.).— [6]) Na tém się list urywa, którego reszty brakuje.

## 20.

We Zboiskach (pod samym Lwowem), *ce 18me Septembre.*

Jedyna i t. d. Odebrałem téj poczty list od Wci s. m. w Żółkwi, jeszcze ze Gdańska Nro 7, a *4me Septembre* pisany. Oto widzę, że się tak *à Mrs de la Faculté* podobało, a o których dobrze pisze *Mr le Marquis, qu'ils sont gros et gras, et ne songent, qu'à se bien divertir, et à me rendre le plus malheureux de tous les hommes.* I w tym liście nie najdzie poprawy w łasce i miłości Wci serca mego. Ja widzę winien; lubo i teraz jeszcze Bogiem moim świadczę, żeć ta *rebuffade*, jako ją Wć m. s. nazywać raczysz, nie była inszą intencyą, tylko że się wracać ze mną, rozumiałem być *une chose impraticable.* Radę zaś z doktorami, osobliwie z Panem Braunem, który był w Prusiech, i zażycie wód Egierskich prędkie, bez omieszkania i straty służącego im czasu, nader potrzebną; nadto jeszcze *pour faire le plaisir à Mr le Marquis et Mme Votre soeur.* Tego wszystkiego z duszy i z serca żałowałem i żałuję, i do śmierci pewnie tak radzić nie będę.

Co zaś do tego dyskursu: „*et à la suite* należała *la belle mère et les enfans valets de derniers venus*“, racz Wć m. s. osądzić się sama, jaką mi czynisz *injustice* bez żadnego na świecie fundamentu, i jaki z tąd ciężki i serdeczny żal ja ponosić muszę, nie dawszy do téj tak opacznéj [interpretacyi], przez wszystek wiek mój najmniejszéj Wci s. m. okazyi. Że zaś mi Wć s. m. wypowiadasz miłość swoję, i że masz *grande espérance à parvenir à l'indifférence*, i że mi gdzie indziéj jéj szukać *avec mes ardeurs et avec mes tendresses* każesz i radzisz, na to odpisać

nie mogę, tylko zalawszy się łzami, boć-em przecie tak wielkiéj nie zasłużył kary. Źle o tém i strach kochającemu prawdziwie sercu i pomyśleć, nie tylko wymówić, a jeszcze i napisać. O permissyą, gdyś W$^{é}$ m. s. do Francyi odjeżdżała, anim prosił ani mi jéj dawano, ani dawać możono [1]. Był to żart z W$^{cią}$ m. s. w konfidencyi małżeńskiéj; ale widzę teraz i z żartami, jako po brzytwach stąpać trzeba. Jako jednak wesołym już nigdy być nie mogę, tak *dorénavant* i żarty wszystkie będą ze mną miały *une éternelle trève*. A że W$^{é}$ m. s. już mię i z łóżka wyganiasz swego, i gwałtem mi dajesz *votre consentement* na to, czego ja nie potrzebuję, i co jest u mnie *en horreur*, już téż to znak *de la dernière indifférence*, od któréj do miłości nigdy nie zwykł bywać powrót. Co gdy i sama przyznawać raczysz, *que ce n'est pas assez à demander le pardon, et quoiqu'il soit octroyé, il ne rétablit point ce que l'offense a détruit; et que mon malheur a fait une grande brêche à Votre coeur*, która się ani niewinnością moją, ani submissyą, ani pardonem, ani nawet *avec du repentir* reparować nie może, o! toć mi tylko do saméj przyjdzie się udać desperacyi, jako *au seul et unique* nieszczęścia mego *remède*.

Co strony rzeczy, któreby iść miały *en Russie*, naprzód małość wody na Wiśle i na Sanie nie pozwoli téj drogi. Druga, że podczas Kommissyi być we Lwowie nie życzyłbym sobie z pewnych przyczyn, które chyba, da P. Bóg, ustnie powiedzieć się mogą. Karéta W$^{ci}$ mego serca mogłaby przyjść; bo o swojéj nie wiem cale, jaka, i jakiéj godna estymy. Także i rzeczy co przedniéjsze, dla przyjęcia Posła Angielskiego, *et pour prendre le cordon bleu*, jeśli się zdać będzie, w tych go brać krajach.— List ten miałby W$^{é}$ koło Torunia potykać, jako W$^{é}$ moje serce pisać raczysz. Bo to już dziś dwunasty dzień, jakoś ze Gdańska wyjechać miała; a nim dojdzie do Warszawy, będzie siedmnasty. *Pour le petit velours et.....*, *et pour écuelle*, jako i *pour les sardines et pour le po.....* [2] [dziękuję W$^{ci}$ sercu memu.]— List ten, jeśli w Warszawie zastanie W$^{é}$ s. m., to się tam racz zatrzymać aż do drugiéj poczty, albo umyślnéj ode mnie wiadomości: jeśli na téj stronie Warszawy, to przynajmniéj w Kazimiérzu, albo Janowie. Dla czego, to w osobnéj s. m. doczytasz się karcie. A teraz sciskam, obłapiam i całuję, (lubo niegodny bo wyrzucony z łaski i miłości,) wszystkie śliczności W$^{ci}$ serca mego.— Dzieci całuję i pozdrawiam.— *A M$^{r}$ le Marquis et Madame, à M$^{r}$ le Comte et M$^{lle}$ de Arquian*, niski mój przesyłam pokłon. JMP$^{a}$ Markiza z duszy bym sobie życzył mieć w kompanii, o co do mnie ustawicznie pisze; ale podobno już na czas do nas nie zjedzie, albo się nie przebierze.— *A Monseigneur de Marseille* [3], *à M$^{me}$ la Palatine et à tout le monde mes baisemains*.

[1]) Niewiem, czy tu o dawniéjszych podróżach mowa, czyli téż o zamierzonéj nowéj. To pewna, że po wyjściu ze swéj ostatniéj ciężkiéj choroby, na którą zapadłszy w Krasnobrodzie, w Jaworowie leżała, miała zamiar Marya Kazimira znów puścić się do Francyi, i dla tego udała się do Gdańska, odprowadzona przez Króla z Jaworowa aż do Kujaw. (Ob. Lengn. *Gesch. Pr.* VIII. 144.) Poprzestała jednak wreszcie na piciu wód Egierskich w Gdańsku. Czy te tu i w następnych listach dotknięte niesnaski między Królem a żoną, nie wyniknęły ze sprawy Brizaciera w Paryżu, jakkolwiek o niéj Henryk Margr. d'Arquian dopiéro w liście z d. 21. Września 1676. donosi? (Ob. niżéj L. 29.)— [2]) Dwa nieczytelne wyrazy francuzkie są tu wykropkowane.— [3]) Biskup Marsylijski Fourbin Janson, Poseł Francyi drugi, niezadługo został Biskupem Belowaceńskim (*Beauvais*), a późniéj Kardynałem.

## 21.

*Post scriptum* czyli osobna karta, o któréj jest mowa w liście poprzedzającym, pisana w Zboiskach lub we Lwowie dn. 18 Września [1].

Jam tu stanął wczora przed wieczorom; a to powziąwszy wiadomość od P. Karwowskiego [2], albo raczéj kartkę tylko, (bo z posłańcem nie wiem co zrobiła szlachta i Podstarości P. Cetnera [3] we Swirzu i inszymi listami,) że nieprzyjaciel ze wszystką potęgą poszedł za Dniestr,

który tak mały, że i wozy i armata ich poszła w bród, nie dotrzymawszy słowa, że mieli czekać pod Buczaczem na Kommissarzów naszych. Buczacz zburzyli, Potok[4], i innych nie mało zameczków. Bo wszędy siedzieli ludzie, a nigdzie się nie bronili; a jam ich pospędzać z tych małych forteczek wcześnie, jeszcze tak rok ordynował. Te właśnie słowa pisze Karwowski, że ten Szajtan Imbraim Pasza, ma właśnie Szatana przy sobie, że z niskąd przed nim nie uciekają, a gdzie przyjdzie, zaraz mu się poddają. I w tém słowa nie dotrzymali, co mieli zatrzymać wszystek jassyr pobrany w Jagielnicy, Czortkowie[5], Jazłowcu, Buczaczu, Potoku, i innych, do przyjazdu PP. Kommissarzów, to ten jassyr zaraz zwiódłszy Buczacz, do swéj odesłali Ziemié. To takie z temi poganami traktaty, i taka ich wiara. Teraz tedy poszli za Dniestr burzyć Jezupol, Halicz, Tyśmienicę, i inne, i Stanisławowa[6] dobywać. Wprzód tedy puścili Tatarów przed sobą, którzy o kilka mil z tąd już dziwów narobili, a wszystko po za Dniestrem; koło Stryja[7] wszystkie prawie wsi popalili, i miasto z przedmieściem ledwo się im obroniło. Byli aż pod Drohobyczą[8], paląc i pustosząc wszystko. Skoro staną Turcy pod Stanisławowem, pewnie Tatarskie zagony nie oprą się, chyba pod Samborem, Przemyślem i Jarosławiem, bo wszystkie rzéki, na nieszczęście nasze, kura prawie przebrnie. Lubom tedy miał wolą czekać w Żółkwi na zbliżenie się W^ci s. m., ale widząc, że partye wojska wszystkie zemknęły się pode Lwów *et l'ennemi* grassuje Państwa téj Rpltéj chrześciańskiéj *impunement*, i tak wielkiemi ludzie tłumami w pogańskie swe zagania kraje, stanąłem tu wczora. A lubo wielkiéj części nam nie dostaje wojska, które się tam gdzieś włóczy po Polsce, i lubo Litwy, co miało być 10 tysięcy, nie masz tylko coś nad cztéry, a Pułkownika i Rotmistrza prawie i jednego, wziąwszy jednak samego Pana Boga na pomoc, a krzywdę jego na zemstę, ruszymy się z tąd jutro ku nieprzyjacielowi. Co aby było z jako najlepszym porządkiem, lubo w małéj kupie, jam jako znowu począł sypać ostatnią moją resztę, i gdzie u kogo co pożyczyć mogę. W czém aby nas P. Bóg z miłosierdzia swego pobłogosławić raczył, zalecić IM^ciom XX. Biskupom extraordynaryjne nabożeństwo; a wspomnić sobie przecie, jeśli nie na najukochańszego kiedyś, przynajmniéj na najwierniéjszego, a teraz najnieszczęśliwszego Celadona.

[1]) Porównaj wzmianki dat w liście poprzedzającym, i następnym; tudzież w *Theatrum Europ.* XI. 1063. Kartę tę pokazać mogła Królowa, komu chciała; list zaś był poprzedni tylko dla niéj saméj.— [2]) Jan Karwowski wtedy Cześnik Podolski. (Zał. *Epist.* I. 604.)— [3]) Jan Cetner Starosta Lwowski i Szczurowiecki.— Świrz mieścina mała w Cyrkule Brzeżańskim, między Lwowem, a Brzeżanami, nad rzéką téjże nazwy.— [4]) Buczacz nad Strypą, a Potok na południe Buczaczu, w Stanisławowskim Cyrkule.— [5]) Czortków miasto dziś cyrkularne; Jagielnica miasteczko na południe Czortkowa.— [6]) Jezupol, Tyśmienica, Halicz, miasteczka na prawym brzegu Dniestru, w Stanisławowskim Cyrkule, którego stolicą dziś miasto Stanisławów.— [7]) Stryj miasto cyrkularne nad rzéką téjże nazwy.— [8]) Drohobycz miasto już w Samborskim Cyrkule, i niedaleko Sambora.

---

## 22.

W Obozie, pod Żydaczowem[1] *ce 22 Septembre.* (Wtorek.)

Jedyna, i t. d.— Myśmy się w Sobotę z wojskiem z pode Lwowa ruszyli. Wczora przeszliśmy Dniestr, tak mały, że go i kura przebrnęła. Weszliśmy tu we środek rozmaitych śmierci; bo z jednéj strony nieprzyjaciel, a z drugiéj powietrze: kilkanaście bowiem wsi około Dniestru zapowietrzyło się, którzy i przed nieprzyjacielem nie uciekają. Ale P. Bóg z nami na to wszystko.

Kommissarze nasi stanęli w Brzeżaniech na naznaczony termin, którym dał znać P. Karwowski, że Tatarowie odmienili słowo, i swoich nie chcą dać *ôtages*. Że zaś Kommissarze nasi w Brzeżaniech stanęli, wierzyć nie chcieli, i aby ich aż na oczy widziano, jednego z swych przysłali Murzów. To się działo w Piątek, t. j. *18me*, i poczém aż do dzisiejszego dnia, ani my tu, ani Kommissarze, żadnéj od P. Karwowskiego nie mieliśmy wiadomości. Dopiéro się teraz odkryli Tatarowie, że nam są wielkiemi nieprzyjaciołmi, i oni nam pokój z Turkami przeszkadzają, udając nas przed niemi za szalbierzów, i że im słowa nie dotrzymamy. My tu jesteśmy dziś o dwie mili od Żurawna[2], gdzieśmy bywali u nieboszczki Pani Pisarzowéj, jadąc z Kałuży, z którą, t. j. Kałużą, co się dzieje, dziś będziemy mieli wiadomość, jako i o Imbraimie Paszy, w którém właśnie jest miéjscu, i jeśli już Stanisławów obległ, do którego tu z tąd nie mamy już, jako mil siedm, a najwięcéj ośm.

Na pocztę do Lwowa dziś wyprawujemy; aza da P. Bóg przez nię szczęśliwą o zdrowiu W^ci s. m. odbiorę wiadomość. Niech się tém przynajmniéj cieszę, kiedy się już o powrocie do dawnéj zdesperowało miłości; bo kochać tego już nie podobna, o którym tę mamy imaginacyą, że nas źle traktuje. A jam się nieszczęśliwy człowiek przez cały żywot mój niocz bardziéj nie starał, jako abyś W^ć m. s. wprzód była tego mniemania, a potém wszystek świat, że po P. Bogu nic-em bardziéj nie kochał, nic bardziéj nie respektował i nie adorował nad W^ć jedyną pociechę moją. Co świadczą i pisma, i druki, i wiérsze, i teraz nawet we Gdańsku wydane, a W^ci s. m. przypisane, gdzie nie kładą, jeno jednę w naszych dwóch ciałach duszę. Ale to wszystko nie miało i nie ma snać, u W^ci mojéj pociechy, wiary i miéjsca.

List ten piszę przez posłańca Pana *Gordona*[3]. Co będzie tu świéżego u nas i nowszego, przez pocztę pojutrze oznajmię. Regimenty i Chorągwie gwałtem za nami iść nie chcą. Prócz wypraw, które źli ludzie na sejmikach przeszkodzili, najmniéj dziesiątka tysięcy nam nie dostaje wojska. Którzy znać Śgo Marcina mają czekać wolą, aby pójść z marszu na *quartier d'hiver*. *M^r le Marquis* jeśliby się napiérał za mną jechać, tedy mu trzeba w wielkiéj iść ostrożności, i przy mocnym jakim jednym i drugim regimencie; bo jako się daléj pomkniemy, to ten nieprzyjaciel, dufając swéj prędkości, rad częstokroć w tył wojska chodzi. Z Jaworowa tu do nas tak daleko prawie, jako i ze Lwowa: zaczém ktoby szedł za nami, niech idzie z Jaworowa na Komarno i Rozdół[4].— Dłuższém pisaniem turbować W^ci m. s. nie śmiem; bo PP. Doktorowie jeszcze podobno i czytać i pisać siła nie pozwalają, jako nie tylko dobrzy medycy, ale jeszcze lepsi politycy. Kończę tedy całując i ściskając wszystkie śliczności W^ci s. m. jedynego.— *A M^r le Marquis, la Marquise, à M^r le Comte et M^lle Votre soeur*, uniżony mój posyłam pokłon. *A M^r de Marseille et à M^me la Palatine, mes baisemains.*

[1]) Żydaczów miasteczko niegdyś powiatowe i grodowe, nad Stryjem, w pobliżu wpadu Stryja do Dniestru, w Stryjskim Cyrkule.— [2]) Żurawno nad Dniestru prawym brzegiem, w Stryjskim Cyrkule. — [3]) Henryk Gordon Margrabia de Huntley służył w Polsce wojskowo, i otrzymał indygenat w r. 1658; lecz nie o nim tu bez wątpienia mowa. Rozumieć tu raczéj należy Jérzego Gordona Majora, który w tych czasach był Kommendantem miasta Lwowa, Indygenat otrzymał konstytucyami z r. 1673 i 1676. (*Vol. legg.* V. *fol.* 152, 445.) — [4]) Komarno miasteczko w Samborskim Cyrkule nad wielkim stawem rzéki Wereszczycy. Rozdół miasteczko na lewym jeszcze brzegu Dniestru w Stryjskim Cyrkule.

## 23.

Pod Żurawnem, *ce 24me Septembre*, w nocy.

Jedyna i t. d. Nie będziesz mi W^ć m. s. miała za złe, że krótko pisać będę, bo poczta jutro po południu ze Lwowa wychodzi, a już noc, i mil z tąd tam wielkich dziesięć; a nadto, żem teraz prawdziwie ledwo co żyw, nie śpiąc dwie nocy, a dziś cały dzień najmniéjszéj w uściech

moich nie mając rzeczy. Za co jednak niech P. Bóg będzie pochwalon, i to wszystko, które dał szczęście, niech się na samego jego obróci chwałę.

Nie mogąc mieć żadnym żywym sposobem języka, gdzie się obraca nieprzyjaciel, i jeśli puścił zagony, z samych dorozumiewałem się ogniów, które po pod wszystkiemi niecił górami. Ruszyłem się tedy z tąd o północy wczora pod Wojniłów[1] z samym tylko kommunikiem, mil dwie od obozu Tureckiego, a milę tylko prawie od Kosza Hańskiego. Naprzód skoro świt potkawszy się z różnymi partyami Tatarów, poznosiliśmy ich. Potem zastawszy kilka tysięcy Turków dobywających zameczku w Wojniłowie, gdzie się tylko sami zaparli chłopi, i tych na głowę wyścinaliśmy, których się kilka tysięcy rachowało, i za któremi nasi zaganiali się aż pod same obozy Tureckie i Hańskie. Czém nas ledwo nie zgubili, bo czekając na nich z wojskiem, powinniśmy się byli doczekać wszystkiéj potęgi. Bóg jednak dał z łaski swéj, że ordy w różne tropy porozbiegały się były, które zwabiając i znak albo hasło im dając, kilkadziesiąt zaraz i oraz Han wsi zapalić kazał, że to gorzało koło nas, jako Etna jaka albo Mont Gibel. A tymczasem wyprawił synów swych dwóch ze wszystką ordą, którą miał przy sobie, i część Turków; a drudzy Turcy w wielkiéj konfuzyi i strachu w swym zostawali obozie. Ci tedy synowie na naszych zagnanych mocno byli wsiedli aż pod wojsko, i już nas nie jeden za zgubionych wszystkich sądził. Wytrzymawszy im jednak ich impet, długo tylko samemiśmy ich bawili harcami. Ale widząc, że nazad nie powracają, i że owszem coraz ich więcéj przybywało, a że jeszcze z groźbą nam odpowiadali, że za przyjściem Hańskiém mieliśmy u nich być wszyscy na wieczerzy, (co gdy nam i języcy zgodnie obiecywali,) skoczyliśmy na nich, i tak przy łasce bożéj rozgromili, nasiekli, i moc nie małą żywcem nabrali. Chorągwi kilka i Murzów znacznych barzo więto. Między innemi jest brat rodzony *du premier des ôtages;* bo już zamiana dana, i Kommissarze nasi w Tureckim obozie; ale na *armistitium* żadne pozwolić nie chcieli. Trupa było z półtora tysiąca, ale więcéj Tureckiego, niż Tatarskiego.

To sprawiwszy, stanęliśmy tu w obozie szczęśliwie, nad mniemanie i spodziéwanie wielu, a ledwo nie wszystkich. Jakoż nie wiem, żeby kiedy mogło było być większe niebezpieczeństwo; bo nas powinni byli ze wszystkich stron ogarnąć, i od obozu odsaczyć. A co jeszcze większa, że powróciwszy, zastałem listów oraz dwa od W^ci serca mego, jeden z Gniewu, drugi z Dybowa[2] pisane. Ale w postkrypcie pisze *M^r* Witwicki[3], żeś już była W^ć m. s. na Pradze stanęła. Słabość jednak zdrowia wielce mię trapi, i niezupełność dawnéj łaski i miłości. Ponieważ kredytu żadnego nie mogę mieć u W^ci s. m., toć téż i po mnie nic na świecie; ile gdy sobie wspomnę ten list jeszcze, *que je Vous traite mal.* List mój, którym pisał nie dojechawszy jeszcze Jaworowa, nie doszedł snać W^ci s. m., którym adressował do Postmagistra Lubelskiego, aby się był nie minął gdzie w drodze; bom się natenczas przecie jeszcze spodziéwał prędkiéj W^ci s. m. u siebie bytności. O Kommissarzach skoro się tylko podjęli, oznajmiłem; i wszystko czynię *exactement*, co mi W^ć m. s. rozkazujesz. Niewiemże, co to będzie za traktat. Ja się spodziéwam, że się zechcą pomścić swéj krzywdy, i wszystką na nas nastąpią furyą: ale przy łasce bożéj, zastaną nas gotowych, i nie daleko się téż im będzie do nas trudzić, i wzajemną nam oddać wizytę, bośmy tylko od siebie o 3 mile. Kałuża już nie raz zdesperowana, dotąd z łaski bożéj w cale: aza jéj dadzą pokój, i inszym forteczkom, kiedy się im ta Woniłowska obmierziła.

W^ci s. m. życzyłem w Janowcu albo Kazimiérzu zatrzymać się, ale widzę, żeś nie tym puściła się gościńcem. Jakożkolwiek jednak ja nad Janowiec[4] bezpieczniéjszego, bliższego od Ruskich krajów, i sposobniéjszego nie widzę miéjsca.— Więcéj inszą okazyą; bo już ledwie patrzę i wiem co piszę. Tego jednak nie opuszczę, że ściskam i całuję we wszystkie ślicznośći z duszy i serca mego. Dzieci całuję i pozdrawiam; mój zaś niski ukłon posyłam wszystkim.— Panu Bogu za tę

łaskę każ W^ć m. s. *solennellement* podziękować, gdzie to zastanie pisanie. Toż kazać uczynić w Warszawie. *A MS^gr de Marseille* podziękować za książki, i pierwéj, i teraz przysłane.

P. S. Znać że już goście nasi przybywają, bo kilka wsi oraz około obozu naszego zapalili w tym momencie, że się tak widno u nas uczyniło, jako w śród białego dnia. A co najżałośniéjsza, że te gumna i żywność palą dla ogłodzenia nas, któréj nam szlachta broniła. *Enfin le moment vient, il faut les recevoir.*

[1]) Wojniłów miasteczko na wschodnie południe od Żórawna, a na północ bliskiego bardzo Kałusza; w Stryjskim cyrkule.— [2]) Dybów, nazwisko Zamku nad Wisłą, przyległego miastu Podgórzowi w Prusach tuż na przeciwko Torunia na prawym brzegu położonego. Było od tego grodu zwane i Starostwo Dybowskie.— [3]) Witwicki Stanisław zapewne, Kanonik Gnieźnieński i Opat Płocki, Sekretarz legacyj za granicę jeszcze za Króla Michała, Regent Koronny, Infułat Ołycki, a późniéj Biskup Kijowski, daléj Łucki wreszcie Poznański.— [4]) Janowiec, miasteczko na lewym brzegu Wisły, a Kazimiérz niemal tuż przy Janowcu, lecz na prawym brzegu, około 6ciu mil odległości od Lublina.

## 24.

W obozie pod Żurawnem, *ce 27. Septembre*, godzina w noc.

Jedyna i t. d.— Po napisaniu listu onegdajszego do W^ci s. m., zaraz w te tropy przyszedł za nami nieprzyjaciel, t. j. Sułtan Gałga, Nuradyn, i Sułtanów cztérech młodszych w kilkadziesiąt tysięcy Tatarów, i stanęli od nas o ćwierć mile wielkie, albo o małe półmile na górze nad Świecą rzeką[1], którą kura przebrnie, godzin dwie w noc. Zaraz téjże nocy chcieli czegoś próbować, ale się im nie udało, bo była wszelka ostrożność. Nazajutrz rano, t. j. w Piątek zapalili wszystkie wsi okoliczne, aby nas naprzód w żywność ogołocić, któréj mamy z łaski bożéj dosyć dla siebie i dla koni; bośmy zaraz w pole szykiem wyszli, a tymczasem czeladź przysposobiła żywność, któréj dostatek w tym tu zastaliśmy kraju. Zszedł tedy ten dzień na samych tylko harcach albo *éscarmouches*, bo się Tatarowie nie chcieli do nas zbliżyć. Myśmy się téż bawili okopowaniem obozu i przysposobieniem żywności. Nazajutrz w Sobotę większa ich jeszcze przybyła potęga, z którą postąpili po szyk nasz. Aby tedy im było te piérwsze zganić bezpieczeństwo, potkała się z nimi część wojska naszego; i przy szczególnéj łasce bożéj, zaraz ich wsparła, tak dobrze na nich wsiadłszy, że się im aż za rzéką obrócić przyszło, gdzie już będąc pod wszystką swą potęgą, strzelali się mocno z naszymi, i nie bez szkody, osobliwie w koniach wojska naszego. Pod samym moim P. Porucznikiem Kozackim, pięć razy konie postrzelono; bo te dwie Chorągwie, moja i X^cia P^a Woj^dy Bełzkiego, największy na sobie strzymały impet. Niemało ich jednak nasi trupem w przeprawie położyli; bo daléj gonić za przeprawę pod gardłem się było zakazało. Więźniów także dobrych nabrano.

Niedziela, to jest dzisiejszy dzień, znowu była barzo cicha. Cale tylko gadać z naszemi podjeżdżali Tatarowie, ale już i Turków nie mało było między niemi, którzy na téjże górze nad Świecą rzeką, co i Tatarowie, obozem stawać przed wieczorem poczęli, i już swymi ogniami wszystkie góry okoliczne okryli. Nic piękniéjszego, jako na to patrzyć. Właśnie taki bywa grób z lamp robiony w Wielki Piątek u Bernardynów. Jutro mają nam dać dobry dzień, na który i my się, wziąwszy P. Boga na pomoc, przygotujemy.

Od Kommissarzów najmniéjszéj nie mamy wiadomości, którzy z nimi pewnie są na téjże

górze, ale co się z nimi dzieje, cale i od języków dowiedzieć się nie możemy. I temu się niemniéj zadziwić przychodzi, że Karwowski w wojsku Multańskiém takiego znaléźć nie może, aby nam oznajmił, co się z niemi u nich dzieje[2]. Na niczém się tu gorzéj nie mamy, jako na spaniu. Raniéj jeszcze stawamy, niżeli mniszy na jutrznią, a i to co się śpi, nie jedną ani drugą przerwane bywa wiadomością.

Kałuża z łaski bożéj dotąd się trzyma. Nowica Gałeckiego[3] zginęła, i obadwaj w niéj bracia Elentowie. Chcieli uczynić Gałeckiemu przysługę, gdy już była opasana od nieprzyjaciela, żeby było ludzi z tamtąd nocą do Kałuży sprowadzić. Zbawili się tam przez dzień, niewiedzieć dla czego. Potém wypadali do Tatarów, i tak ich jakoś, czyli od fortécy odsaczyli, czyli tamże z drugimi poddawszy się, w ręce nieprzyjacielskie zabrani.

Listów od W^ci s. m. dnia wczorajszego odebrałem trzy. Piérwszy z Piaseczna z pod Gniewu pisany znalazłem w kopercie jakimsiś nieznanym charakterem pisanéj, który mi ze Lwowa przysłano: drugi z Warszawy od mniszek, przez umyślnego P^a Kotowskiego[4] posłańca, trzeci przez Krogulecklego[5]. Ci obadwaj wielkie mają szczęście, że tu przyjechali. Wszystkie te trzy listy więcéj mię milion razy poalterowały, niżeli wszystkie te nieprzyjacielskie potęgi. Przez dwa bowiem ostatnie oznajmujesz mi W^ć m. s. o niesposobném zdrowiu swojém; pierwszym zaś z Piaseczna pisanym, o niełasce swéj: „*qu'il n'y a plus de retour, et que Vous êtes venu à bout, en Vous détachant de moi, et que Votre coeur est tout à fait changé pour moi*“. Ale co jest u Celadona w największém podziwieniu, że *l'Astrée* mogła pisać taki list *après ses dévotions*. A dla Boga! któryż téż grzéch jest i może być większy, i nigdy nie odpuszczony, chyba z restytucyą, jako posądzać niewinnie, ile gdzie się tyka reputacyi? Ej! dla Boga żywego, i nie chciałaś to *Astrée* dać dotąd wiary tak wielkim wywodom, i tak strasznym przysięgom? O! lepiéj milion razy umrzéć, niżeli żyć z taką estymą i z takim kredytem. Azaż nie obiecała po kilkakroć *Astrée*, że cale téj tak wielkiéj imposturze już miał być koniec, kiedy i najmniéjsze do tego nie pokazało się podobieństwo? Tego mi najbardziéj będzie żal, jeśli mi umrzeć przyjdzie, że mier'zqc się cały żywot mój fałszem i fałszérzami, sam na sobie u Astrey ten odnoszę tytuł. I już-że to chcieć tém kogo *convaincre*, że sobie co uprzątnąwszy w głowie, chcieć gwałtem uczynić *coupable* najniewinniéjszego na świecie człowieka.

Ale cóż po tém, więcéj o tém pisać, kiedy już raz uprzątniona imaginacya W^ci s. m., żadnéj nie przypuszcza racyi? Co zaś za ten świat, który to przestać nie może, najświętobliwsze moje opacznie tłómaczyć intencye? Radbym z duszy wiedział, co, dla Boga, takiego nie czynię dla W^ci serca mego? Racz rządzić i wszystkiém, moja kochana Dobrodziéjko, i dawnobym z duszy i serca na to był pozwolił, ani bym się był wstydził. Wszak téż mam już głowę i chorą, i słabą, i sfatygowaną, nosząc na sobie tak wiele urzędów, i Hetmaństwa, i Kanclérstwa, i Podskarbstwa.— *Le palais* zaś *enchanté*, niewiem czemu teraz ma mieć inszą o mojéj miłości ku W^ci m. s. opinią? Dla Boga, *ce monde est bien faux*, który to takiemi plotkami popsował serce W^ci mojéj pociechy ku mnie. Ale jeśli niekochać, przynajmniéj z utrapionego nie żartować, uniżenie proszę, boć mam i bez tego dosyć ciężkich na sercu żalów. Nie czynić mię *le grand Roi* na pośmiéch, bo jakom czynił *en amour* wszystko, tak i czynię, *sans contrainte*, i moję subjekcyą miałem u siebie za największy honor. Ale kiedy mię tak Pan Bóg na to powołał, aby wszystkie złe i melancholiczne humory mnie samego tylko miały *pour objet*, niech się dzieje wola jego.

Więcéj pisać nie śmiem, bo i tak będzie wielka łaska boża, jeśli ten posłaniec zdrowo z tym się przebierze listem. Kończę tedy, całując i ściskając z duszy i serca wszystkie śliczności W^ci s. m. jedynego. Dzieci całuję i pozdrawiam; wszystkim zaś kłaniam Ichmościom i Damom. Katar że ten już ustał, mam nadzieję w P. Bogu.— Mniszka ta brydziła sama nie

wiedziała co; bo tu do tego żadnego nie masz podobieństwa. Rozumiem, że się W^ci memu sercu nie przyszło ruszyć z Warszawy. Wiem, że wszyscy, co swe kochają wczasy i gusty, radzili czekać na pocztę, która moje przyniosła ku nieprzyjacielowi ruszenie. Bodaj się ten *monde* zapadł, który radził tak długo się tam bawić, i mnie pozbawił, abym był przynajmniéj choć ostatni raz moję pokazał niewinność, bo teraz po takich listach W^ci serca mego, już szczęśliwym żyć nie mogę; straciwszy i miłość, i estymę, które obiedwie znać że nie były nigdy dobrze w sercu W^ci mojéj duszy ugruntowane.

[1]) Rzéka Świéca płynie z południowéj strony Żurawna, wpadając na Wschód do Dniestru. Niejako w klinie tych dwóch rzék, leży Żurawno, między którém, a Świécą, jeszcze dwie małe strugi płyną. — [2]) Według Załuskiego (l. c. I. 604.) Kommissarzami tymi byli: Konstanty Xże Wiśniowiecki Wojda Bracławski, Rotmistrz Jérzy Wielohurski Podkomorzy Włodzimirski, Franciszek Kobyłecki Sędzia Wojskowy Kor. Generalny i Podczaszy Mielnicki, Tomasz Karczewski Obożny Wojskowy a Podczaszy Sanocki, Piotr Telefus Podczaszy Halicki, Stanisław Dombrowski Podczaszy Wileński i Sędzia Wojskowy Litewski, i Jan Karwowski Podczaszy Podolski, który na tenczas u Hospodara Multańskiego bawił. — [3]) Nowica, miasteczko w Stryjskim Cyrkule Galicyi, o półtory mili od Kałusza na południe. O Gałeckim Franciszku zaś tu pewnie mowa, który późniéj nieco był Kuchmistrzem Koronnym i Starostą Bydgoskim, a następnie kolejno zostawał Kasztelanem Kaliskim, Kasztelanem Poznańskim, Wojewodą Inowrocławskim, Kaliskim i Poznańskim. W téj chwili jeszcze Starostą Bydgoskim nie był, (bo nim był Michał Skoraszewski,) ani Kuchmistrzem, bo nim był Jan Zaleski. — [4]) Licznych Kotowskich, w dwóch osobnych plemionach wymienia Niesiecki, lecz tu najprędzéj będzie mowa, o Adamie Kotowskim Sekretarzu Królewskim, któremu indygenat przyznała Konstytucya z r. 1673. *Vol. legg. V. fol. 126.* — [5]) O Kroguleckim obacz częste wzmianki w listach Części Iéj.

## 25.

Pod Żurawnem, *le dernier Septembre*, w nocy.

Jedyna i t. d.— List ten, że się na wielki posyła hażard, dla tego nie może się pisać tylko to, co może być wszystkim wiadomo. W^ć moja jedyna pociecho, nibyś była *d'accord avec Imbraim* Pasza, boś mię milion razy bardziéj poturbowała listem swym powtórnym, niżeli jego wszystkie potęgi. A tak się jeszcze zdarzyło, że mi na koniu ten list oddany, kiedy i nasze, i nieprzyjacielskie do szyku wychodziło wojsko. Uważ tedy W^ć, m. s. jedyne, jeżeli to nieprzyjacielowi nie wielki w tym liście przybył sukurs? Bo szczęście wielkie, żem z konia nie spadł, albo że mi się jeszcze co gorszego nie stało, te ostatnie listu czytając słowa: „*Adieu, peut-être pour jamais*“. Ja na nic nie jestem bardziéj żałosny, jako na tych złych ludzi, co z bajkami do W^ci s. m. przychodzą. Powinni radzić wszyscy o zdrowiu W^ci mojéj duszy, a nie one temi niepewnemi alterować powieściami. Niech P. Bóg będzie za wszystko na wieki pochwalon, ale nie mniéj i za to świéże utrapienie moje; ile pod taki jeszcze czas, gdzie wszystkie siły do serca zbiérać było potrzeba, nie one z nich ogołacać. Ale i w tém co za nieszczęście, że za odcięciem pasów, żadnéj o poprawie zdrowia, (która że się już stała, mam wielką w P. Bogu ufność,) nie będę mógł mieć wiadomości. W tak długiém zaś być oczekiwaniu, o! co za męka, o! co za ciężkość i duszy i serca.

Nowiny wypisuje *M^r Brunetty*, bo ja czasu nie mam, i teraz zaraz wsiadam na koń; i już partya wojska poszła, aby nocą uderzyć gdzie na Tatarów po wsiach stojących. — Po napisaniu listu ostatniego *du* 27^me, nazajutrz t. j. 28^me przyszło Paszów kilka z wojskami do Hana, z któremi wyszedł szykiem ponad przeprawą, i z daleka,

właśnie niby w processyi, szedł koło nas, chcąc nas ze wszystkich stron okrążyć, a nawet i z tyłu od Dniestru posłał partyą nie małą na obóz nasz, który jeszcze z tamtąd nie był okopany, ale się to wszystko za łaską bożą nie udało. Czekaliśmy go cały dzień prawie w szyku: ale skoro się ku wieczorowi poczęło mieć, znowu nazad z tąż samą processyą i tąż drogą powracał. Pomknął się tedy szyk nasz ku nim z działami, które nie małą szkodę w ich wielkich i gęstych czyniły kupach. Schodzili tedy bardzo prędko, i pospieszali jeden za drugimi na łeb do swego obozu.

Tegoż dnia w wieczór, przyjechał Towarzysz X^cia P^a Hetmana od PP. Kommissarzów, dając znać, że się zbliżają do nas z Imbraim Paszą, który z Podola i Ukrainy najmniéjszéj rzeczy ustąpić nie chce, i owszem jeszcze rzeczy nowéj potrzebuje, aby mu Łupków wszystkich wydać, jako ludzi wiary jego.

Nazajutrz, t. j. 29^me przystąpił sam Imbraim Pasza, i tymże processyonalnym szykiem wyszedł, i tąż drogą, z Hanem i ze wszystkiemi swemi potęgami. Muzyki, wielbłądów, niezmierna rzecz. Witaliśmy go tedy wychodzącego z dział, sprawiwszy téż szyk nasz, w którym czekaliśmy go dzień prawie cały. Z południa jakoś zatoczył przeciwko nam dwie sztuce swéj armaty, z któréj dwa razy tylko strzeliwszy, coprędzéj one nazad retyrować kazał, a to, że nasi puszkarze zaraz ich puszkarza i Paszę jednego przy nim zabili. Nic tedy nie bawiąc, z hukiem wielkim muzyk, począł z pola nazad schodzić. Za którym ruszyłem znowu wojsko i działa, z których był niesłychanie *canonné*. W tém orda z lasów, w których była zasadzona, z wielkim impetem wypadła, nie mogąc się doczekać, aby nam była za postąpieniem się naszém dalszém za Turecki szyk, tył wziąść mogła. Z téj tedy okazyi, i już samym wieczorem, mocnośmy się z niemi hałasowali, osobliwie na lewém skrzydle, gdzie i Litewskie było wojsko. Ale się tylko jednéj części potykać przyszło. Turków się téż nie mało obróciło w posiłek Tatarom, i tak nie mała była igraszka. W naszych barzo mała szkoda, z łaski bożéj. Z naszych nikt nie zginął, tylko mój Towarzysz nieborak P. Tarnowski, co miał siostrzenicę za sobą JMPani Kamienieckiéj[1], w pół z janczarki postrzelony. Drugi Towarzysz X^cia P. Woj^dy Bełzkiego, ten co z listami od PP. Kommissarzów do nas przyjechał, i tak zastawszy potrzebę nie chciał, aż po niéj odjechać: aż on nieborak i w dalszą wybrał się drogę. Zwał się Ulanickim[2]. Trzeci namiestnik Chorągwi Petyorskiéj X^cia Radziwiłła. W nieprzyjacielu zaś szkoda znaczna, i z pola zpędzeni zostali. Między postrzelonymi piérwszy na rejestrze *le pauvre Cosmo Brunetty*, ale *le coup* z łaski bożéj *favorable*.

W nocy i dziś zbliżył się ich obóz do nas, że nie stoimy daléj od siebie, jako Zamek Warszawski z Ujazdowem; tylko że jest kilka przeprawek między niemi a nami. Obóz ich widać nam arcy dobrze; bo na kilku stoi górach; i niziną nad rzeką Świecą. Imbraim Pasza trzyma prawe skrzydło od Dniestru, a Han lewe od gór Węgierskich. *Il n'y a rien au monde de si superbe, que leur camp. Un million de tentes; et il faut avouer, que c'est une très grande armée et très belle, et très leste. Ceux qui ont dit que leur armée n'était pas grande, sont dans la dernière confusion, et Karwowski ne sait que dire à cette heure*, bo się wszystkiego zaparł i Hospodar, i Turcy; że niczego cale odstępować nie obiecowali. I dziś znowu z tém przysłali, ostatniéj od nas potrzebując deklaracyi, i aby ich zastawie kazaliśmy tu przyjść: a to dla tego, żeby nam ją w drodze odjęli, a nasi Kommissarze aby byli u nich na dyskrecyi. Którym ustawicznie grożą i źle ich traktują, a nawet i tych, co się ich tam i sam posyła, Tatarowie odziérają, ani się żadna w tém nie może dojść sprawiedliwość. Dziś cały dzień kosze na baterye sobie gotowali na téj stronie rzéki. Jutro co zechcą uczynić, obaczymy, mając mocną w Panu Bogu naszym nadzieję, że oni z tym wszystkim swym apparatem, albo z konfuzyą odejdą, albo na dobry i uczciwy pozwolą pokój. Nie wątpimy

też, że Xże Radziwił, zebrawszy tamte wojska po zadzie idące, przyjdzie nam prędko na odsiecz i posiłek, jako i pospolite ruszenia.

Oto P. Bóg wielką rzecz nam dotąd zdarza, że ktokolwiek idzie za nami, tedy bezpiecznie do nas tu przechodzą. Lubo ordy na to pilnują, ale przecie pasów sobie odejmować nie pozwalamy. I Tatarowie też przy Turkach w kupie się trzymają, nie śmiejąc się rozdzielać; luboby się mieli czém dzielić. Han, póko Imbraim Pasza nie przyszedł, ledwo nie sam po całych nocach w ręku sobie trzymał konia; tak nas sobie przecie lekce nie ważą, i owszem przyznają, że się dobrze Polacy biją. Dziś zażartował Han z Karwowskim, rzekłszy: „żeśmy się już nieraz „bijali; ale mów Królowi, niechaj każe saméj „Litwie z nami poigrać, bośmy się jeszcze nigdy „z sobą nie bili".

Ja za łaską bożą, zdrówem jeszcze, choć równa téj pracy, niewiem jeżeli kiedy była. Ale coż mi po niém jest, jeśli nie usłyszę, a prędko, o polepszeniu tego, które sobie mam milion razy za droższe nad swoje, i bez którego żyć i momentu jednego nie chcę i nie pragnę? Całuję zatém wszystkie śliczności, i ściskam z duszy Wci s. m. jedynego.— Dzieci całuję i pozdrawiam. Wszystkim Ichmościom kłaniam i pozdrawiam.

[1]) Był to Stefan Tarnowski (herbu Rolicz, nie zaś Leliwczyk,) Chorąży Żydaczewski, o którego zgonie pod Żurawnem i Niesiecki wspomina, lecz czyni go mężem nie siostrzenicy Pani Kasztelanowéj Kamienieckiéj (Bieganowskiéj,) lecz siostry samegóż Kasztelana Mikołaja Bieganowskiego. (Porówn. Załusk. l. c. I. 608.)— [2]) Mówi o Ulanickich Niesiecki, lecz z tych, których wymienia, żaden nie zdaje się być tym poległym pod Żurawnem Towarzyszem.

---

## 26.

Pod Żurawnem[1], *14me Octobris.*

Jedyna duszy i t. d.— Dziś znowu poczęliśmy traktować z sobą, i nie jesteśmy daléj od siebie. *Armistice* przed wieczorem stanęło. Widzę, że szczérze korzystają w przyjaźni naszéj, i pokoju sobie życzą, mając dobrą o nas estymę. I taki zwykł bywać najlepszy pokój i traktat, gdy się jeden z drugim wprzód dobrze spróbuje. Ostatnia była próba wielkiemi bombami i granatami, które do nas rzucali, ważne po ośmdziesiąt i więcéj funtów. Ale za łaską bożą, cale nic nam nie szkodziły.

*Les principales* (sic) *points du traité*, są te: Wrócenie jassyru, który pobrali téj kampanii: oddanie zastawy Lwowskiéj i Pomorzańskiéj: dania wojsk Tureckich i Tatarskich na każdego nieprzyjaciela, za każdą naszą rekwizycyą: wrócenie Grobu Śgo Katolikom naszym: zabronienie zagonów Tatarskich w Ziemię naszą: w Węgrzech od ich wojsk i przezydyj, aby żadne nie były zabiegi i inkursye w miasta Spiskie, i inne pograniczne nasze. Ukrainy wielką nam część ustępują, i gdziekolwiek prezydya są tylko nasze: o ostatek życzą, aby posłać Posła do Porty, który, przyrzekają, że nam wszystko sprawi, czegokolwiek tylko potrzebować będziemy. Jutro, da P. Bóg, albo po jutrze szérzéj się oznajmi. Teraz jeszcze niech się tamte kraje mają na ostrożności; bo Tatarów, ile podczas traktatu, i sam zły duch nie wstrzyma, nietylko zakaz i kara.

Celadon wydziwować się nie mógł, że mu *Astrée* na tak wiele punktów jego konfitur nic nie odpisała.— — *Le pauvre Sylvandre* miał i ma o czém myślić tam gdzie jest, a przecie mu i na moment nie schodziła z myśli Jutrzenka; a gdy do wspomnienia przychodziło tych konfitur, *qu'elle est mal traitée de son Orondate*,

ledwo nad tém nie obumiérał. Jakoż, aby sobie miał już to kiedy z głowy wybić, jest rzecz niepodobna. Ani obietnice *du retour*, ani żadne na świecie protestacye, już go ukontentować nie mogą. Bo kto może być tak głupi, aby sobie imaginował, że ten tego szczérze kochać może, o którym sobie kto uprzątnął fantazyą, że go źle traktują? Nie człowiek-by tedy był, któryby się jego nie miał użalić nieszczęścia; i dziw, że żyć może, mając przy tak wielkich (z tymi, których naród *Mr le Prince de Condé aux caroussels* reprezentował,) obrotach, tak ciężkie a na się niewinne afflikcye. *Adieu donc mon amour: je vous baise et rebaise un million de fois,* we wszystkie śliczności najwdzięczniéjszéj Jutrzenki. Dzieci całuję i pozdrawiam. Kłaniam nisko *à Mme et Madlle vos soeurs. Mes baisemains a Mr l'Ambassadeur et à Mme la Palatine.*

[1]) Numer listu tego porównany z numerem poprzedzającego na oryginale przez Króla podanym, wskazuje, iż między jednym a drugim pięć jeszcze listów było pisanych, które snadź zaginęły.

---

## 27.

Pod Żurawnem, *16. Octobris.*

Jedyna i t. d. Oznajmiłem przed wczorem Wci s. m., żeśmy zaczęli znowu traktować. Teraz oznajmuję, że już kończymy traktat. Rozumiem jednak, że ten list poprzedzi piérwszy, bo i Krogulecki, i ten Tatar, który o to prosił, aby tam bieżał, pospieszą z munsztułukiem[1]. Ukrainy większą nam wracają część, i póki zasiągły prezydya nasze. O Podole, że nie miał Pasza pozwolenia traktować, do Porty posyłamy gońca, za którym gdy pójdzie Poseł Wielki od nas, obiecują, i na się biorą, że wszystko sprawi u Césarza. Jassyr pobrany wszystek wracają. Tatarowie żadnych zagonów puszczać nie mają. Wojska Tureckie i Tatarskie na każdą usługę Rpltéj mają iść, gdzie tylko będzie potrzeba, i na każdego nieprzyjaciela. I teraz z tąd napiérali się iść za Dniepr, aby tam wojsko zimowało, i ich, i nasze; ale się na to bez pozwolenia Rpltéj rezolwować nie mogło. Zastawę Lwowską wracają. Grób Śty w Jeruzalem odjęty Katolikom nazad oddają. *Un libre exercise* wiary katolickiéj w miéjscach, które trzymać będą, i innych kilka punktów z awantażem Rpltéj. Ostatek opowié Krogulecki ustnie, czemu się tu przypatrzył, że dłuższa ulica ogrodu Jaworowskiego, niżeli pole, albo miéjsce między naszymi a ich wałem i obozem.

W drogę racz być Wć m. s. gotową, aby się zaraz ruszyć za drugim posłańcem do Jaworowa. Ja się starać będę, abym mógł gdzie jeszcze za Jaworowem zabieżeć drogę, jeżeli mię z tąd wypuścić zechcą PP. Hetmani przed Kołem Generalném. *Car il faudra faire une animadversion bien sérieuse sur beaucoup de choses et des personnes. L'armée de Léopol nous donnera selon le proverbe italien: „socor di pisa“.* Niech Pan Bóg za wszystko będzie pochwalon.

I tego jeszcze w traktatach dokładają, że od inkursyi wojsk Tureckich w Węgrzech będących, teraz i na potém pogranicze nasze i miasta Spiskie mają być wolne i bezpieczne Pomorzańską także zastawę przed kilką lat daną wracają. Teraz się jeszcze traktuje pewny dług, którego Rakocina[2] na mnie uczyniła cessyą; a ten dług winno Xięstwo całe Siedmiogrodzkie.

Niewiem co za przyczyna, że na tak wiele punktów listów swych, nie miał żadnego responsu Celadon od Astrey; w czém go to *corriger* potrzeba; co są za takie *scandales* jego; i na co mu wyrzucają *le maître du palais enchanté?* Owo zgoła, myśląc nad tém, obumiéra co moment, a osobliwie nad tém zdaniem, *que Sylvandre traite mal l'Aurore.* Jużeż mu do saméj śmierci żadna rzecz tego nie wybije z głowy, ani żadne

*retour*, ani żadne protestacye. Bo kto tak szalony, aby temu wierzyć mógł, że tego kto kochać szczérze może, o którym sobie uprzątnął fantazyą i napełnił imaginacyą, że go źle traktuje, i że nigdy nic dobrego dla niego nie uczynił? Przebieżeć tylko a rozważyć, co nie cierpiał Orondate od straty *de la Menone*[3], w Krakowie, na szkucie, w chorobie, *et la reste* (sic!). Bodaj *cette année* nie była *comptée parmi les autres!* Tak wyraziwszy *les véritables sentimens de Céladon*, o co mię prosił barzo, aby to przez W$^{ć}$ m. s. doszło najśliczniéjszéj Jutrzenki, sam całuję i ściskam wszystkie śliczności W$^{ci}$ serca mego.— Dzieci całuję i pozdrawiam.— *A Mesdames vos soeurs* niski mój pokłon. *Mes baisemains à Mr l'Ambassadeur et à M$^{me}$ la Palatine, et tout le monde.*

[1]) Munsztułuk, znaczy podarunek.— [2]) Po Xciu Siedmiogrodzkim Rakoczym wdowa.— [3]) Zapewne to ta Menonka umarła w Żółkwi dnia 7. Grudnia 1675 roku, według wzmianki w *Theatrum Europ.* (XI. 1059.)

## ROZDZIAŁ III.

# Różnych znakomitych osób listy

## z roku 1676 i lat następnych, do 1680.

### 28.

**Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry, swéj córki.**

*A Paris ce 18. Septembre 1676.*

Puisque Dieu m'a voulu rendre si malheureux, que de me priver de voir ici ce que j'aime le plus au monde, au temps, que je m'y attendais le plus, et par ce moyen me faire passer le peu d'années que j'ai à être sur la terre, avec tous les chagrins imaginables, je veux, ma très chère fille auparavant que d'en sortir, Vous demander l'audience, (que j'espérais obtenir moi même), pour Vous ouvrir mon coeur, comme un père à un enfant, pour qui il n'a rien de réservé. Vous ne pouvez me la refuser ma t. ch. f., sans faire fort à la nature, si Vous considérez, que c'est celui, pour qui autrefois Vous disiez avoir tant d'amitié, qui Vous la demande, et à qui Vouz avez dit et écrit tant de fois ne souhaiter des couronnes, que pour lui en faire part. Mais la croyance que j'ai, que Vous me l'accordez, fait, que je Vous supplie ma t. ch. f., d'y donner (seule) toute l'attention nécessaire, et dans cet état je commencerai à Vous dire: Que Votre élévation, qui fait toute ma joie, fait aussi en quelque manière mon inquiétude, me reduisant dans l'obligation de soutenir un nouveau rang par la rélation nécessaire, qu'il y a du père aux enfans. Je ne suis plus dans un âge à être touché d'ambition, si ce n'était autant, que je le sais nécessaire pour Votre gloire. Le bien que j'ai de mes pères et celui que j'ai acquis, consiste:

en ma charge, qui ne peut valoir à présent plus de 60000 écus, à cause, que les charges de la maison de Monsieur[1] sont depuis 10 ans beaucoup diminuées:

aux 3 quarts de la terre de Malligny, dans la quelle il y a environ pour 20000 livres de bois, qu'on peut et doit couper, parcequ'ils sont sur leur retour:

avec environ 23 ou 24 mille livres, qui me sont dus sur l'autre part;

15000 francs qui me sont adjugés par arrêt contre un officier, qui les a reçus:

et en deux autres petites terres.

Sur quoi je dois: à M^me^ Dandoux et M^r^ Trouson pour reste de ma charge, environ 12000 livres;

à M^r^ Sallonier et à Goriglon (pour dettes de feu ma mère) 20000 francs;

à Quittaud pour les profits de la moitié de Malligny 20000 livres; — à Boussemy et autres pour mes dettes particulières et pour reste d'arrérages, que je devais à ma fille de Betune, et que je dois payer à son acquit, environ 20000 livres: — qui est tout ce que je dois au monde.

Voilà le véritable état de mes affaires, ma t. ch. f., dans le quel je cherche tous les moyens possibles pour subsister sans nous faire honte, et d'une manière, qui soit en quelque sorte convenable au bonheur d'être Votre père. Cette qualité fait, que ma charge est présentement au dessous des moyens; cependant elle fait la plus grande partie de ma subsistance. Si je m'en défais, je ne puis pas espérer de la vendre plus de 60000 écus; ainsi, après avoir payé mes dettes, (que je veux et suis obligé en conscience de faire,) il ne me resterait, qu'environ 25000 écus, les quels employés à l'achat de terres ou de l'intérêt, ne me produirait qu'un revenu médiocre, sur lequel et sur le revenu de mes terres, il faudrait encore payer 3000 livres par an à la Marquise de Betune, et 400 livres pour les réligieuses[2]. Par là Vous voyez, que je me trouverais absolument contraint de retrancher mon équipage, et vivre avec beaucoup d'incommodité. La seule voie que j'aurais en vendant ma charge, pour me conserver un revenu presque égal à celui que j'ai, ce serait de mettre à la banque de Lyon ce qui me resterait du prix de ma charge, ou le total, et laisser à payer mes dettes sur mes terres. Mais je ne saurais jamais me resoudre à cet expédient, qui priverait mes enfans après ma mort du peu de bien, que Dieu m'a donné.— Le Comte de Malligny m'avait proposé (à ce que je crois de Votre part,) ma t. ch. f., de Vous faire un abandon général de mon bien, que Vous payeriez mes dettes, et me donneriez 30000 francs par an par la voie des banquiers. Si cette proposition Vous est agréable ma t. ch. f., je ne Vous demande présentement pendant ma vie, que la jouissance de la terre, que Vous venez d'acquérir, et qu'on va ériger en Duché, et de celle de Malligny, Prie et Infy, qui ne vallent pas toutes ensemble cette somme de 30000 francs par an. Je suis tout prêt de faire cette démission générale; et si Vous voulez ma t. ch. f., envoyer Votre procuration à qui il Vous plaira, la même personne qui m'assurera ces jouissances, recevra en même tems la démission de ma charge et de mes biens. Si après cela, ma t. ch. f., Vous voulez me procurer des nouveaux biens, je les attendrai avec patience de votre amitié, [en Vous avertissant] des occasions pour cela, qui se pourraient présenter. Si Vous n'étiez point reine, Monsieur m'aurait compté au nombre de ses anciens officiers, et j'aurais eu droit d'espérer de trouver dans ses libéralités le moyen de sortir de mes affaires. Au moins, j'aurais vécu dans ma charge le peu d'années qui me restent, sans embarras et sans inquiétude.— Je vous demande et conjure ma t. ch. f., de me donner une réponse précise, afin que je le sache, à quoi je me dois résoudre. Si mon coeur pouvait résoudre mes affaires, comme mes sentimens, je ne Vous en aurais pas fait un récit ennuyeux, et ne voudrais pas Vous détourner des réflexions et des pensées proportionnées à Votre rang, pour Vous faire souvenir de choses passées. Je voudrais de tout mon coeur pouvoir diminuer le nombre des jours qui me restent, pour augmenter les Vôtres, ma t. ch. f., que j'embrasse un million de fois en ésprit et tous mes chers petits enfans.

[1]) *Monsieur*, oznacza Xięcia Orleanu. — [2]) Miał Margrabia dwie podobno najmłodsze córki Joannę i Franciszkę Zakonnicami we Francyi.

---

## 29.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris ce 21. Septembre 1676.*

La surprise et l'étonnement dans lequel je suis comme toute la France, de ce qui se passa Jeudi dernier à Versailles! Le bonheur que j'ai d'être Votre père, ma t. ch. f., qui me donne celui d'avoir l'honneur et l'avantage de l'être du Roi, et le plus proche de tous qui lui appartiennent,

la part que je prens et dois prendre à tout ce qui le regarde et sa gloire!

Le nommé Beraut, se disant ci-dévant Résident du roi Michel, fut trouver à l'armée le Roi mon maître, et lui donna une lettre du Roi de Poulogne (*sic*) par la quelle il lui demande la liberté d'acheter en France une terre, de la vouloir ériger en duché mâle et femelle, et d'aggréer celui, en faveur de qui il fait cette acquisition. Le Roi lui accorde. Le dit Beraut, après avoir marqué plusieurs marchés, comme je Vous le mandais, conclut avec Madame du Pléssis de Guenegaud pour la terre de Rieux à 511000 livres, et presse à l'expédition extrêmement des lettres d'érection. Il les obtient, mais avec cette clause pour un sujet, qu'il sera agréable à Sa Majesté. Un Carme travesti [1], qui dit avoir été longtems le précepteur du Prince Votre fils, et qui négociait avec le Roi de Poulogne au mois de Février, sans que personne en sût le sujet, fut trouver Mr de Pomponne [2] et lui dire, qu'il avait un paquet de conséquence pour le Roi, de la part de celui de Poulogne. On le fit entrer dans la chambre du Roi, a qui il donna le paquet, et ayant ouvert la lettre, le Roi lut, que le Roi de Poulogne lui mandait, que celui en faveur de qui il demandait ce duché, était Brizacier son parent. Et aussitôt le dit moine présente une généalogie pour le justifier, par la quelle, si elle était vraie, comme elle se trouvera fausse, le dit Brizacier serait parent du roi au quatre vingt et centième degré.

Le Roi surpris au dernier point, dit, qu'il ferait réponse, et entré dans sa chambre où etaient les ministres, et leur dit, qu'il leur donnait à déviner celui, à qui le roi de Poulogne voulait donner cette (*sic*) duché. Alors ils dirent tous, que c'était à moi. Le Roi leur dit, qu'il l'avait toujours cru, mais que c'était Brizacier. Et après qu'ils furent un peu revenus de leur étonnement, le Roi leur dit, de n'en point parler; parce que cela ferait tort au Roi de Poulogne, pour qu'il (*sic*) avait beaucoup d'éstime et d'amitié, et que sans doute il avait été surpris; et commanda à Mr de Pomponne d'écrire aussitôt en Pologne au Marquis de Betune, que c'était une surprise de ce moine et de Brizacier, connu ici par malheur pour lui, son père, grand père, aïeul et bisaïeul, et ordonna à Mr de Pomponne de lui dire, qu'il ne se montrât point devant lui; parce qu'il disait partout, qu'il était Duc; et sa mère a dit à Mr Millet [3], que le roi de Pologne avait été ici 4 ou 5 ans à l'Académie, pendant les quels il ne bougeait de chez elle, et que si elle avait voulu, il aurait épousé sa fille.— Le moine s'est éclipsé; on ne l'a plus vu depuis. Ils font courir le bruit, qu'il est retourné en Pologne, et que le roi tiendra ferme, à ce que la duché (*sic*) soit à Brizacier, qui avoue, que le roi de Pologne ne donnait point l'argent pour cette acquisition, et que c'était lui qui prétend de la payer de la vente de sa charge de Secrétaire de la Reine, et du mariage que cette dignité lui procurerait.

Voilà ma très chère fille, l'entretien de la Cour et de Paris, et qui passera dans tous les pays du monde par la voie des gazettes. Je ne puis vous exprimer, ce qu'on en dit, mais figurez Vous ce que vous diriez, si vous étiez à la place des autres. L'on dit: „que demande-t-il donc pour son beau-père, puisque pour une personne que l'on veut passer pour son parent au centième degré, il demande une duché-pairie?“ Monsieur m'a dit aujourd'hui en présence de force de gens de qualité, qu'il avait cru, comme le Roi, que c'était pour moi, et si je ne vous avais jamais ouï parler de cette parenté? Je lui ai dit, que non, et qu'il ne nous était jamais venu voir ici, lorsque vous n'étiez que Grande Maréchale. Il m'a dit, que sans ce garçon, qui a divulgué la chose, le Roi ne voulut pas, qu'on en parlât, parceque cela ferait tort au roi de Pologne, et que sans doute c'était une surprise, et qu'on avait voulu dire, que Vous saviez la chose; mais que le Roi assurait, que Vous n'en saviez rien.

Je ne puis Vous dire, ma très ch. f., tout ce que cette malheureuse affaire inspire de dire! J'ai été aujourd'hui à Versailles. J'aurais voulu être dans le trou d'une bouteille, et crois, que Vous aurez

été bien surprise de la proposition que je Vous fais par ma lettre de Vendredi dernier touchant cette terre, dont les menées (?), à ce que je connais, Vous ont été inconnues. Ma fille de Betune Vous dira, ce que c'est que Brizacier[4], et en un mot c'est un choc fort désagréable pour le Roi de Pologne, qui (*sic*) ne peut réparer, comme tout le monde dit, qu'en mandant au Roi, qu'on l'a abusé, ou que la chose est fausse, et qu'il abandonne ce présompteux au Roi, et le prie de le chasser de la Cour et le faire défaire de sa charge. Je voudrais, ma t. ch. f., être plus vieux de deux mois, pour savoir la réponse que fera à cela le Roi de Pologne. J'ai voulu, aussitôt que je l'ai su, vous informer de la chose, ma t. ch. f., et au vrai; afin que Vous y fassiez toutes les réflexions nécessaires. Cependant je Vous embrasse ma t. ch. f., de tout mon coeur en ésprit; mais Dieu ne veut pas, que je le fasse en éffet, auparavant que de mourir.

[1]) Czy to nie ów *Père Jele*, o którym mowa w powyższym liście III. 6?— [2]) *Simon Arnaud de Pomponne*, Minister Sekretarz Stanu Króla Francyi.— [3]) Może ten sam Millet, który za czasów Jana Kazimiérza w Polsce, w przyjaznych bardzo był z Sobieskim stósunkach. (Ob. Cz. I. L. 7.)— [4]) O tym całym wypadku obszerniéj pisze Salvandy, (II. 226. 229.) z którego wiemy, iż Sobieski wierząc listowi podobno podrobionemu Królowéj Francuskiéj, poczytywał Brizaciera za syna swego naturalnego, że za tę podrobienia winę Ludwik XIV, i jego, i matkę jego, (żonę jakiegoś niegdyś rządowego Poborcy) w Bastylli więzić kazał, z kąd nie zadługo uwolniony, wyjechał z Francyi, i umarł w Rossyi zajęty wynalezieniem nowych dróg do Indyj i do pomnożenia swéj fortuny. (Porówn. *Curiosités biographiques, Paris.* 1846. str. 305 i nast.) Obaczymy o nim jeszcze wzmianki w listach Jana III. z roku 1681.

---

## 30.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris, ce dernier Avril 1677.*

Je suis très certain, ma t. ch. f., que dorénavant Votre santé ne sera plus troublée, comme l'absence du Roi le faisait, et que la joie, que Vous aurez de le voir auprès de Vous, et hors des occasions qui nous rendaient avec raison continuellement inquiets, rétablira les incommodités que Vos chagrins et justes appréhensions Vous ont causées. Aussi, ma t. ch. f., si Vous me croyez, bannissez de Votre ésprit tout ce qui peut Vous causer du mal. Rien ne doit plus y entrer, que d'agréable, et en usant ainsi, Vous Vous porterez toujours bien, dont le Roi aura beaucoup de joie, et ceux, qui n'aiment qu'eux, et non Votre personne, beaucoup de déplaisir. Pour moi, ma très chère fille, si je suis une fois en Pologne, je prétends Vous ôter tous les chagrins, que inutilement Vous prendrez, et faire pour cela tout ce que le Roi en ce tems là m'ordonnera.

Le Roi n'est point encore ici, dont mon fils est au désespoir. Monsieur arrivera Lundi, et l'on espère, que sa Majesté ne restera guère après, que 7 ou 8 jours, sans revenir. Au reste, ma t. ch. f., nous avons eu une fort grande difficulté, le Comte et moi, sur le choix de deux portraits d'enfants. Je lui en voulais donner un, il voulait l'autre, disant, qu'il me l'avait demandé. A la fin, pour m'acquitter de la promesse, qu'il m'a voulu persuader lui avoir faite, je lui ai donné celui qu'il voulait, parceque c'est une copie, dont j'ai conservé, au moment qu'elle est venue au monde, l'original dans mon coeur, et l'y ai si fort enraciné, qu'il n'en sortira jamais, que je ne mourrai; espérant auparavant voir la personne, si Dieu me fait la grace de vivre. Au quel tems, je vous assure que je ne voudrais point [vous causer] de chagrin; puisque dans tous les tems, qui se présenteront, un

coup d'oeil me fera entendre, ce que je devrai faire. Vous savez bien ma très chère fille, que je ne suis ni fourbe, ni méchant, et que par la douceur on me ferait faire toute chose, et non autrement. Et c'est-ce qui a donné lieu à ceux, qui ne se connaissent plus, de dire, que je suis l'homme du monde le plus fier. Il est vrai, que je le suis parmi ceux, qui le sont, et sans raison; et je ne me soucie guère d'être dans leur approbation. Je vas (*sic*) toujours mon chemin, et pour tout l'or de la terre je ne m'en écarterai, ni ne ferai rien d'indigne d'un homme de coeur, d'honneur, et de probité. Cependant, ma t. ch. f., je Vous souhaite et au Roi une parfaite et longue santé, et que Vous Vous souveniez de la personne du monde, qui Vous aime autant, qui vous embrasse ma t. ch. f., de tout mon coeur, et mes chers petits enfans. Je vous prie d'assurer le Roi de mes très humbles respects.

---

## 31.

### Hrabia de Malligny do Maryi Kazimiry, swéj siostry.

*De Paris, ce 28. Mai 1677.*

Madame!— Ce ne sera que par l'ordinaire prochain, selon toutes les apparences, que je pourrai mander avoir reçu mon audience du Roi très Chrétien, puisqu'il doit arriver Lundi, que la Reine ce jour là doit partir à six heures du matin pour aller au devant jusques à S$^{t}$ Ouin, et de là dîner à Versailles. Comme j'ai maintenant plus lieu de déterminer mon départ pour le retour auprès de Vos Majestés, c'est dont je m'entretiens le plus souvent, et ne semble point passer de plus agréables momens, que ceux, auxquels je parle de l'espérance que j'en ai présentement.

La lettre de Votre Majesté marquant à mon père l'étonnement où Elle était, de ce que je ne marquais rien du cabinet, dont le Roi m'a fait l'honneur de me donner commission, fit que aussitôt (*sic*) par la poste de Bruxelles je Lui rends compte exact de toutes choses, et du chagrin que j'avais, d'avoir été toujours traversé dans l'exécution de tous mes ordres. Je marque aussi à Votre Majesté, que je n'en avais point voulu informer Vos Majestés, me flattant toujours de quelque espérance. Et enfin après toutes les remises que j'ai essuyées des gobelins, avant hier l'ouvrier, qui doit faire le cabinet, m'apporta la moitié du dessin et un mémoire de toutes choses, pour la somme de 1500, disant qu'il ne le pouvait faire à moins, que M$^{r}$ le Brun l'avait arrêté. Hier matin j'envoyais ce mémoire à M$^{r}$ le Brun, qui le jour précedent était à Saults (*sic*), lequel me manda, qu'en effet il avait fait ce prix là; quel, l'ouvrier en voulait 2000 livres, et que d'autres en avaient payé 3000, et que tout ce qu'il pouvait davantage, était, de soigner, que le cabinet fût bien fini et achevé, puisqu'on s'en était voulu rapporter à lui. Etant hier l'Ascension, et tout Paris sortant à la promenade les jours de fête, je n'ai pu avoir espérance d'avoir cet ouvrier, que pendant que j'écris on est allé quérir; et sur ce qu'il m'a fait epérer, que je pouvais l'avoir prêt devant mon départ, par la quantité d'ouvriers qu'il mettra après, je lui vais ordonner de commencer dès aujourd'hui. Le prix ne me surprend pas, parcequ'il sera beau, mignon et riche, sans ces belles médailles, qui méritent quelque chose. Et de plus, je n'y regarde pas davantage, puisque le Roi m'a ordonné de le faire en ce lieu là, selon la pensée de M$^{r}$ le Brun.

Je ne sais, si l'ouvrier ne demandra point d'avance, comme a fait l'ouvrier pour l'argenterie,

lequel doit venir aujourd'hui, sur l'espérance qu'on m'a donnée, qu'il pourra changer de sentiment, et faire ce que je lui demandais. Tous les marchands n'ont d'autres choses à dire, qu'après tous les procédés, qu'ils ont essuyés et essuyent des personnes, que Vos Majestés jugent bien, ils sont fachés d'avoir donné leurs marchandises, et ont de la méfiance, témoignant, que pour Vos Majestés ils auraient donné tout ce qu'ils possèdent. Ce qui les a arrêté encore, a été la manière fort malhonnête de Mr de Betune à mon égard, de n'avoir voulu payer, ou à moi, ou donc à Mr Votre Résident cette lettre de change, que je lui ai donnée pour recevoir. Tous ces gens là ne peuvent s'empécher d'eux mêmes de me le témoigner à mon regret; car je voudrais bien, que tant et tant de gens n'en fussent pas si informés, que la Trémolière m'est venu trouver et me dire, que la somme de la lettre était prête, et qu'il n'avait ordre de Mr de Betune, que de la payer, ou distribuer aux marchands selon l'indication, que je lui en donnerai, et que Mr Votre Résident irait, s'il voulait bien, avec lui partout. Comme si on était valet d'un chétif petit commis, d'un homme, dont la réputation est fort ébranlée, et serait dangereuse, si il devait faire banqueroute, comme a fait son frère, selon ce que j'en ai appris avec certitude. Enfin Madame, le procédé de Mr de Betune est fort malhonnête pour une lettre, qui est pure et simple en mon nom, et que Mr Votre Résident aurait distribuée selon les ordres de Votre Majesté. Il semble, que Mr de Betune aurait voulu jeter dans l'ésprit de tout le monde de la méfiance de moi, et me faire perdre du crédit, si j'en trouverais. Cela parle si clairement, que on ne peut s'empêcher de le témoigner. Cependant Madame, au travers de tous ces sentimens, il n'y en a pas un, qui ne proteste, qu'il n'aura jamais des semblables affaires, qu'il a eu, et qui ne dise pas, quelque bonne opinion qu'ils ont de ma sincérité, qu'ils voudraient avoir eu affaire avec moi; et si bien Madame, que si j'avais pu leur faire délivrer cette somme-ci, j'aurais eu tout ce que j'aurais voulu pour V. M., à qui ils offraient toujours toutes choses; et quand ils recevront quelques commissions de moi par les ordres de V. M., je suis sûr, qu'ils seront très disposés à l'exécution. Mais Madame, tout ce que ce petit commis a fait de malhonnête, on croit, que c'est un prétexte, et qu'il n'y a pas d'argent, et on a sujet de se plaindre; puisque lorsque on avoue, qu'il y a de l'argent, et qu'on fait mine de vouloir satisfaire à la lettre, il y a quatre mois déchus, qu'elle devait être payée. Voilà Madame ce discours, que j'ai entendu, parceque j'ai cru, qu'il était nécessaire d'informer exactement V. M., en sorte, qu'Elle pût trouver d'abord des raisons sur ce dont Elle aurait voulu être informée dans un plus simple détail; et dans la joie que j'ai de L'entretenir, je voudrais, que ce fût de quelque chose plus agréable.

Les couleurs font une diversité, qui rejouit la vue. Je dirai à V. M., que les moires d'Angleterre sont prêtes, et que Mr Hyde me l'écrit. J'en ai parlé à Mme le Letreux [1].

Il y a longtems que je suis ici, et plus que m'avait espéré (*sic*), croyant . . . pendant ce séjour devoir plutôt terminer ma commission, et prendre mes mesures plus sûres. Je fais tout ce que j'ai cru le mieux, et pour l'honneur et la dignité. Il n'y aura pas (je crois) lieu de rien dire. Je ne sais point encore pour sûr, si j'aurai un yacht. Sur l'espérance, je vends mes chevaux, qui m'ont couté des sommes ici, sur cette espérance continuelle de sortir de mes incommodités, de voir le Roi, et d'avoir des chevaux d'Angleterre, pour mener en Pologne au Roi. Cependant, quoique les choses soient maintenant en cet état, il pourrait arriver des conjonctures, que j'aurais ces chevaux d'Angleterre et toutes choses, et que j'irais par terre; de manière, que dans ces sortes d'inquiétudes, où V. M. voit, qu'on ne peut s'empêcher d'être, je me suis déjà pourvu des passeports du Duc de Vilhermoza, et attends l'ordinaire prochain ceux d'Hollande.

Je puis assurer V. M., que je passe les journées dans des grandes inquiétudes, parlant

à tout moment de mon retour, de prendre (*sic*) qu'il faut, que V. M. soit maintenant à Danzick, je respire de m'y rendre, envisageant tout ce qui m'y peut rendre avec plus de diligence. Madame, si les choses tournaient de manière, que dans un mois je fusse encore en France, de Danzick V. M. peut dire au Roi, qu'il serait bon, s'il lui plait, pour que je retirasse toutes choses des marchands et ouvriers, d'envoyer une lettre de change aussitôt de 4000 ou 5000 livres; et que, comme ce n'est qu'en cas qu'il en fût nécessaire, et que je ne fusse point parti, il n'est pas nécessaire, je crois, de donner à Danzick de l'argent; mais seulement envoyer une lettre de crédit, pour que le banquier me fournît cette somme pour les ouvriers, et que selon ma quittance on en délivrera après l'argent à Danzick, et payera tout en étant. Madame, je rendrai compte de tout, et de ce que les ouvriers demandent de plus.

Monsieur Brunetty m'écrit de la part du Roi, de mander ce qu'il faudrait d'argent pour toute cette argenterie, et qu'il enverrait aussitôt; mais Madame, je crois, qu'il suffit de faire de même, que je le marque, parceque on ne sait pas, on ne l'a pas pu savoir, par toutes les raisons que je Vous ai ci-dessus marquées, ce qu'il faudrait précisement. Ce n'est pas qu'il faudra bien satisfaire tous ces gens là; et après m'en être entremêlé, Madame, avec toute la fidélité que je Vous dois, et la sincérité pour les marchands, il n'y a rien Madame, que tous n'offrent, quand Vous me ferez l'honneur de m'établir votre commissionnaire. Et quoique mon respect pour V. M. a été de tout tems très grand, pourtant aujourd'hui nous regardant avec joie, il me semble, que la liberté m'est un peu diminuée de témoigner à V. M. toute l'étendue de mes sentimens. Mais je me console un peu, lorsque j'envisage la bonté et la justice de V. M., qui après l'avoir supplié d'assurer le Roi de ma fidélité et de mes profonds respects, ne me déniera jamais la grace de croire, qu'il n'y a rien à ajouter à ceux, avec lesquels je suis, Madame, de V. M. Son très humble, très obéissant, et très fidel serviteur.— Malligny.

[1]) Późniéjsza pokojowa Maryi Kazimiry, którą Sobieski pisał l'Etreux, a Załuski w swych listach Le Treux.

---

## 32.

### Hrabia de Malligny, do Maryi Kazimiry.

*A Paris, ce 11 Juin 1677.*

J'eus Lundi dernier audience publique du Roi, et ne puis dire autre chose à Votre Majesté, si non, qu'il n'y a rien à ajouter à la réponse honnête et obligeante, que le Roi fit au compliment, que je lui fis de la part de Vos Majestés. Je fus de même reçu de la Reine, de Monsieur le Dauphin, de Monsieur et de Madame ce matin. Le Roi lui même m'a appelé dans sa chambre, où seul je lui ai donné mes lettres. Dans peu de jours je demanderai mon audience de congé, n'ayant plus de soins, que de me rendre en diligence auprès de V. M. Je précipiterai mon départ autant que je le pourrai, non obstant la méchante disposition, où ma santé est. Je ne l'ai jamais eu si mauvaise et de si grande durée en cet état, et va de pis en pis. La poitrine si attaquée, que j'en suis dans une grande faiblesse, diminuant chaque jour, en manière, que j'en suis si défait, que je souhaite ardemment de me rendre auprès de V. M., me persuadant, que cela seul me peut remettre, et que hors de cela, Madame, il n'y a point de salut pour moi. Si je ne puis

avoir un yacht, je chercherai un vaisseau marchand. La mer ne me donne nulle appréhension, quand je considère, que cette voie est la seule, qui me pût plutôt rendre auprès de V. M.

Je ne sais pas, si V. M. aura reçu celles, que je Lui ai écrites, par lesquelles je supplie de témoigner au Roi, que pour tirer les ouvrages, qu'on fait ici, il fallait par avance 6000 ou 7000 livres, et que pour cela il ne fallait pas envoyer l'argent, mais bien, ce me semble, une lettre de crédit seulement, de me délivrer cette somme pour ces marchands ouvriers, laquelle, selon la quittance, on payerait après à Danzick. Je le disais ainsi, Madame, pour qu'en cas que je ne fusse plus ici, l'argent, s'il avait été délivré à Danzick, ne demeurât, sans savoir après à qui le donner pour payer. Enfin Madame, si lors de mon départ les choses sont en état, et que je puisse sans cela les tirer, je le ferai.

J'ai ouï dire ce matin à Monsieur, que les Allemands ne paraissent pas encore, et que Mr le Prince d'Orange avait reçu 6000 hommes de Frise. Il n'y a pas grandes nouvelles. Pour de V. M., je n'en ai point reçu depuis cinq ordinaires; ausssi j'attends avec impatience celle d'aujoud'hui. Je supplie V. M. Madame, de me continuer toujours l'honneur de ses bonnes graces, lui protéstant, que c'est avec mon véritable attachement et très profond respect, que je suis Madame, de V. M.— Son très humble, très obéissant et très fidel serviteur.

Malligny.

---

## 33.

### Hrabia de Malligny do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, 13 Août 1677.*

— — Cependant Mardi, Madame d'Epoisse me dit, qu'elle le voulait voir. — — Il est vrai, qu'il [1] me parla avec les mêmes raisons; et me laissant quelque ombre d'espérance de se rendre, je lui demandais, s'il voulut bien que je mandasse à Mme d'Epoisse, qu'il aurait l'honneur de la voir le lendemain. Il me dit, que non; que la nuit portait conseil. Cependant le lendemain il y alla, et entrant dans sa chambre, elle lui dit: „Ha! Vous voilà donc, mon méchant frère! Serez „Vous toujours mutin?“, et s'embrassèrent. Voilà Madame, comme V. M. travaille de loin à des actions, qui lui attirent toujours la bénédiction du ciel: car c'est Votre considération, qui a fait cette réconciliation de Mme d'Epoisse.

[1]) Rozumié się Margrabia d'Arquian.

---

## 34.

### Hrabia de Malligny do Maryi Kazimiry.

(Ułamek z listu bez daty [1].)

— — J'ai reçu deux lettres de Mr de Savan de Rome. Il me marque, que Mrs d'Estrée se sont appliqués avec des soins et une chaleur particulière pour un bref du Pape, pour pouvoir tenir, même en état de mariage, 6000 ducats de chambre de pension sur des bénéfices. Lequel

ils ont obtenu. Je dois cela à la considération, qu'ils ont pour V. M., que je me trouve incapable de pouvoir assez dignement remercier.— —

[1]) Na oryginale ma być obcą ręką domieszczona zapiska: *Extrait d'une lettre sans date; c'est à dire, Monsieur ... a perdu ou mis ailleurs le commencement et la fin de la lettre.*

---

## 35.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris, ce 26 Nov. 1677.*

Il ne me fallait plus rien, pour passer le reste de mes jours dans des chagrins continuels, que la nouvelle que j'ai apprise, que Vous avez pensé être empoisonnée [1], et que Vous l'eussiez été infailliblement sans le secours du ciel, qui Vous en a préservé. Je Vous assure, ma très chère fille, que cette nouvelle m'a fait tomber des larmes pour deux différentes causes. Les unes, par le déplaisir et la peur de l'effet de ce breuvage, et les autres, par la joie d'apprendre, que Dieu Vous a préservé. Mais cette méchante action me donnera continuellement de la peine, dans l'appréhension, que ces méchants ne retrouvent une occasion plus favorable, pour exécuter leurs pernicieux desseins: car, ma t. ch. f., ce n'est pas une chose si certaine, que Dieu, qui Vous a préservé cette fois-là, le fasse aussi dans les autres rencontres; de manière, que cette peur ne m'abandonnera plus, et me fera mourir à petit feu. Je ne m'en soucierais guère, pourvu que cela Vous préservât, et puisse Vous servir à quelque chose; mais la volonté de Dieu soit faite! J'en écris à Mme Foederbe mes sentimens, et si Vous aviez véritablement pour moi la millième partie de l'amitié qu'autrefois Vous aviez, ma t. ch. f., Vouz feriez ce que je lui en écris, qui Vous servirait de préservatif entre tous ces démons. Et Vous auriez ajouté foi à ce que je Vous ai plusieurs fois mandé de ma fille réligieuse à la Ferte; que cette Abbesse qui voulait, consent les 4000 livres, qu'elle disait pour lui faire profession, pour les employer à ses bâtimens ou à ses dettes, que sa tante et elle ont faites pour assister leurs parens, et dont elle ne voulait point donner quittance, l'argent comptant étant tout-à-fait contre l'ordonnance, qui veut, qu'on ne donne qu'une pension pour l'entretien des réligieuses, qui l'étaient très mal, quand on donnait de l'argent. Aussi j'ai trouvé une Abbaye, ou l'Abbesse est de condition, où j'ai envoyé ma fille, qui me l'avait demandé, et où elle a fait à présent profession, moyennant une pension de 200 livres par an, à la quelle je me suis obligé par contrat.

Voilà ma très chère fille la vérité, que je ne déguiserais pas pour un royaume: ainsi Vous pouvez rendre les trois mille livres, que vous me mandez avoir emprunté et envoyé à Mme Lêtreux pour cette profession, puisque je l'ai fait à la manière que je Vous écris, et qu'elle me mande en être très contente. Pour moi, ma t. ch. f., je le serai toujours, si je pouvais mourir à présent dans l'assurance, que Vous avez encore un peu d'amour pour moi: mais par malheur, le tems n'est plus aussi favorable pour moi, qu'il était autrefois. Je vous jure néanmoins devant Dieu, que je Vous aime sans intérêt aucun, sans espérance d'aucune chose, que celle d'être encore un petit aimé. Mais Dieu soit loué de tout, pourvu, qu'il lui plaise faire connaître la vérité. Je ne lui demande que cela et sa sainte grace: cependant ma t. ch. f., je Vous embrasse de tout mon coeur, mes chers petits enfans, et assure le Roi de mes très humbles respects.

Monseigneur de Marseille est parti pour Provence. Si Mlle d'Arquian et Mr le Comte de Malligny mettaient leurs lettres dans le paquet qu'on adresse à Mr le Lêtreux, j'aurais leurs lettres en même tems que les Vôtres, et non pas deux jours après. Et dans le dit paquet du Sr le Lêtreux on y met pour mille personne de peu de conséquence. Mon arrêt est accordé; c'est pour quoi on ne donnera Votre lettre au Roi pour une bagatelle, comme je Vous ai mandé, ma très chère fille.

[1]) O tém otruciu nie znam w naszych historycznych źródłach żadnéj wzmianki; snadź też to było tylko urojeniem Królowéj, lub intrygantki Pani Feudherbe. Atoli chorować mogła Królowa nagle, na jakąś grasującą śmiertelną epidemię, z któréj i Prymas Olszowski natedy umarł, i wiele innych osób, jak wzmiankuje Załuski. (*Epist.* I. *694 seq.*) Bawiła naówczas Królowa z mężem w Gdańsku.

---

## 36a.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris ce 18 Février 1678.*

— — J'attends avec impatience Vos lettres d'aujourd'hui, ma t. ch. f., car celle que Vous avez eu la bonté de m'écrire ordinaire dernier, me fait espérer, que celle d'aujourd'hui me fera rendre mes 20000 écus, que l'on m'a pris et retenu si injustement. Car ma t. ch. f., quand je considère, comme je Vous ai mandé, que j'ai de quoi acquiter et payer toutes mes dettes, et de quoi acheter encore le quart de Malligny, et m'en aller Vous trouver, jugez ma t. ch. f., le tort que cela à fait à ma santé, par la rage, que cette injustice m'a donnée et me donne contre ceux, qui en sont cause. J'espère, que le Roi et Vous ferez connaître au Roi et à Monsieur, que Vous n'avez jamais désiré d'eux, qu'ils m'arrêteraient mes 20000 écus, qui ne doivent être payés qu'après ma mort, pour laisser périr mon bien pour ma famille, et m'ôter le moyen d'acheter toute la terre de Maligny; que Vous vouliez même ma t. ch. f., qu'il aille à mon fils après ma mort, pour le soutien du nom de Votre Maison. — —

---

## 36b.

### Tenże, do Maryi Kazimiry.

*Ce 18 Février 1678 à une heure après minuit.*

— — Je viens tout présentement de recevoir Votre lettre, ma t. ch. f., par laquelle Vous me mandez n'avoir reçu le dernier ordinaire des miennes; mais que seulement Mr le Marquis de Betune en a reçu de la Cour. Ce dont je suis extrêmement surpris, puisque le même courrier, par le quel il a reçu sa lettre, est le même, qui s'était chargé pour Vous ma t. ch. f., des miennes, et par lequel Vous auriez su, comme je vous l'ai écrit par toutes les autres, que mes 20000 écus sont toujours arrêtés, et même Vous auriez vu par des réponses que Mr de Graves me faisait de St Germain de la part de Monsieur. La vérité de toutes choses est, qu'il ne

manque que mes 20000 écus pour mettre mes affaires en très bon état, et même de manière, de ne Vous être guère à charge, ma t. ch. f.— Je ne Vous écris que ce mot, que j'appréhende ne Vous être pas même porté. Cependant je Vous embrasse, mon coeur.

## 37.

### Margrabia d'Arquian do Hrabiego de Malligny.

*A Paris, ce 25 Février 1678.*

— — Je ne saurais revenir, mon fils, du déplaisir que me cause ce qu'on m'a fait; car mon argent est en dépôt; je n'en ai aucun reçu. Je ne consentirai jamais, qu'il soit donné, que suivant les clauses du mariage; de manière, que j'attends ce que produiront les lettres du Roi et de la Reine de Poulogne auprès du Roi. Tout cela retarde bien mes affaires; car presque tout serait fait. Je prie Dieu, qu'il fasse tout pour le mieux, et qu'il nous conserve, mon fils, en santé. Notre Seigneur Vous en fasse la grace.

## 38.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.) — *A Paris ce 1. Mars.*

— — Je vous assure, que je ferai mon possible, pour partir d'ici au commencement de Juillet. J'attends avec impatience, qu'on ordonne qu'on me rende mes 20000 écus, afin de les employer dès le lendemain utilement, mais à moins que Vous ne demandiez au Roi et à Monsieur de me les faire rendre comme une chose, qui m'appartient et qui ne doit rien. Je crains, que mon argent ne demeure encore longtems là, sans qu'il m'apporte aucun profit ni intérêts, ni même sans en avoir une reconnaissance. C'est ce que j'attends avec impatience.

## 39.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.) — *Paris ce 4 Mars 1678.*

— — Je n'ai encore rien reçu de ce qu'a produit ou que produiront Vos lettres, ma très chère fille, touchant cet argent, qui me rompt toutes mes mesures; car si je les avais aujourd'hui, demain j'aurais l'autre quart de Maligny, car il m'a été offert de la part de M^me^ de Quittaud.— — Vous me priez, ma t. ch. f., par un billet, de Vous mander, de ce que j'aurai besoin pour sortir de France, et que Vous me le ferez toucher. A Vous, ma très chère fille, je Vous ouvrirai

mon coeur, pour Vous parler franchement. Si Vous aviez agréable de m'envoyer dix mille francs, je Vous assure ma t. ch. f., qu'ils Vous seront rendus. Mais comme ce qui m'est dû, n'est pas de l'argent tout comptant, en attendant, qu'il vende pour rendre ces 10000 livres, cette somme me servirait ici, à me mettre en équipage, et à faire mon voyage.— — Je n'emmenerai guère plus de 30 personnes, si Vous ne me préscrivez ce que Vous voulez que j'aie.— — Je deviens fou, si je ne sors de ce pays; car outre tous les dégouts que j'ai, j'ai une si forte passion de Vous voir, ma t. ch. f., et le Roi;— — Je Vous supplie ma t. ch. f., de m'envoyer les passeports, savoir du Monsieur de Brandebourg et du Prince d'Orange, afin que j'aie tout de bonne heure.— — —

## 40.

### Margrabia d'Arquian do Jana III.

(Bez daty [1].)

Sire! Dans celle, que Votre Majesté m'a fait l'honneur de m'écrire par ce gentilhomme, elle me demande mon consentement pour le mariage de M^lle^ d'Arquian [2]; mais comme Elle sera toujours le maître de mes volontés, Elle en peut disposer, comme il Lui plaira, de même de tout ce qui dépendra jamais de moi. Votre Majesté m'y ordonne encore de l'aller trouver, qui est une grace particulière qu'Elle me fait, dont je me sens Lui être très obligé, puisque je ne souhaite rien tant au monde, que le plaisir de Le voir, et celui de Lui pouvoir dire moi même, qu'on ne peut avoir plus de tendresse et de respect, que j'en ai pour Sa personne. Je mande à la Reine pour le sujet de m'envoyer les passeports de V. M., et ceux de Monsieur de Brandebourg, afin que les affaires que j'ai ici, étant terminées à la fin de Juin, je puisse partir au commencement de Juillet, pour l'aller trouver, et Lui faire connaître par toutes mes actions, qu'il est impossible d'être plus réconnaissant de toutes Ses bontés, et plus zélé pour tout ce qui regarde sa gloire et son service, que l'est— Sire à V. M.— le très humble, très obéissant, et très fidel serviteur.

Arquyan.

[1]) W poprzednim liście prosi Margrabia Maryi Kazimiry o paszporta od Elektora Brandeburskiego i Xcia Oranii: tu zaś do téj prośby odwołuje się. Jest to więc powodem do przypuszczenia téj saméj daty niniejszego listu.— [2]) Marya Anna d'Arquian siostra Królowéj wzięła ślub z Kanclérzem Janem Wielopolskim w tymże roku we Lwowie, co przy końcu Sierpnia lub Września nastąpić musiało, albowiem, (jak świadczy Załuski I. 697.) po obrzędzie chrzcin Królewicza Alexandra, który się w Jaworowie d. 15 Sierpnia odbył. (*Theatr. Europ. XI. 1347.*)

## 41.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris ce 8 Mars, Mardi à minuit.*

Depuis ma lettre écrite, j'ai reçu la Vôtre, ma très chère fille, du 12 du mois passé. Pour y répondre, je vous dirai, et Vous me pouvez croire, que j'attends avec impatience de toucher mes 20000 écus, pour payer les 19000 livres, à quoi nous sommes convenu avec M^me^ de

Quittaud par l'entremise de Mr l'Abbé de Pontigny pour les profits de la moitié de Maligny, et pour acheter son quart qu'elle y a, que le dit Abbé de Pontigny m'est venu offrir. Ainsi il ne me restera pour toutes dettes, qu'environ 53000 livres, dont je ne serai pas inquiet, et que néanmoins je veux payer; et pour cela j'ai Franay et Beauverger à vendre, et 15000 francs, à quoi j'avais déjà fait condamner un homme par corps, qui m'a payé de l'état, et que j'espère de faire lever à mon égard, et 51000 francs, qui me sont dûs de ma charge. Voilà la vérité, ma t. ch. f., et si cela n'est vrai, ne m'aimez jamais, qui est la chose du monde qui me punirait le plus, et tout cela sans compter ce que j'espère du procès que j'ai, et qui est commencé à juger pour le bien de Mme d'Arquyan. Mais comme peut être cela ne viendra pas sitôt, je ne Vous parle, que de ce qui est à moi et en mon pouvoir. Après cela, ma t. ch. f., faites quelque petite réflexion sur tout ce que l'on Vous a dit de moi, et sur ce que j'ai eu, et sur la manière que j'ai vécu ici toujours. Après cela peut-être avouerez Vous, qu'il-y-a bien de méchants ésprits dans le monde, et qu'il ne faut pas croire tout ce qu'on dit, puisque le diable n'est pas plus faux que bien de choses qu'on Vous a dites et que l'on Vous dit de moi. Cependant, ma t. ch. f., je Vous dirai n'avoir point encore reçu la lettre de Mr le Marquis de Betune, et quand je l'aurai, je l'enverrai à Monsieur, pour voir, s'il me fera rendre mon argent. Je suis mutin, ma t. ch. f., je Vous l'avoue; aussi ma dévise est: „plutôt rompre, que plier", c'est à dire, quand j'ai raison. Ainsi, ma t. ch. f., soyez persuadée, je Vous supplie, que je n'aime rien tant au monde que Vous, et que je puis assurer, que je veillerai autant que je le pourrai, pour savoir, s'il y a quelque chose à faire touchant . . . . ligni. Je ne m'y endormirai point, mais pour cela il faut de l'argent comptant ou quelque accomodement. J'y travaillerai autant, qu'il me sera possible, aussi bien que pour Vous faire connaître, qu'on m'accuse de bien de choses qui ne sont pas. Mais j'ai du coeur, de l'honneur, de la probité et de la conscience, peut-être beaucoup plus que bien de gens. Je Vous embrasse, ma très chère fille, de tout mon coeur, et mes chers petits enfans; et j'assure, s'il Vous plait, le Roi de mes très profonds respects.

## 42.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*Paris ce 18 Mars 1678.*

Je n'ai point de Vos lettres ma très ch. f., depuis le 18 du passé, et les méchants bruits qui courrent du Roi, me mettent dans la dernière désolation, quoique je ne le fasse paraître devant le monde. Vous m'écrivez ma t. ch. f., dans des termes si tendres, que Vous me redonnez une seconde vie, et si Vous me mandez aussi de Vous aller trouver au plutôt, c'est que j'ai plus d'impatience, que personne au monde, mais Vous ne me donnez pas en même tems les moyens, qu'on me retient et qui sont à moi, et non à personne, et que Vous savez qu'on m'a pris, se servant de Votre nom et de celui du Roi à Votre insu, quoique Monsieur me l'ait dit à moi même. Ainsi, si Vous ne me faites rendre mon bien, je ne puis m'en aller, ni payer mes dettes, ni vivre plus longtems sans emprunter ici, puisque je n'ai plus de revenu présent, que 3300 livres de la moitié de ma charge, et que tous les revenus de Malligny et de Prie sont saisis à la requête de Mr de la Sablières pour cette obligation de feu mon fils le Chevalier

de 16000 livres, de laquelle il ne lui est plus dû, que 6000, pour sa promesse de 6000 livres, pour la sûreté de laquelle il a mis ses diamans. Ainsi, ma t. ch. f., Mr Pautrier [1] m'a dit de Vous mander, que si Vous voulez lui envoyer un mot de Votre main, par lequel Vous lui demandiez de retirer tout ce qui est entre les mains du dit de Sablières, et arrêter ce qui se trouvera lui être dû, qu'il les retirera et Vous enverra les pierreries, que Vous trouverez valoir beaucoup plus, qu'on ne les éstime, et j'aurai main levée de tout mon revenu, dont je ne puis jouir d'un sous; et si Vous ne me faite rendre mes 20000 écus, mes affaires seront en pire état, qu'elles n'ont jamais été, puisque dès à présent, avec ces 20000 écus, et ce qu'on me doit dans ce mois, je paye ce que je dois, j'acqiers le quart de Malligny, et il me restera encore Franay, Beauverger, et 15000 francs de cet exempt. Car, ma t. ch. f., pour peu de réflexion que Vous fassiez, à ce que Vous m'écrivez, que Vous seriez d'avis, que je laissasse à Mme de Bétune les 80 et tant de mille livres à moi dûes dans six moix, Vous serez du sentiment de toutes les personnes du monde, qui est, qu'il faut payer ses dettes et accommoder ses affaires auparavant, que de songer à accomoder celles des autres. Vous me mandiez, que Mr de Betune m'avait écrit et s'était désisté de sa prétension sur ces 20000 écus. Je veux croire, qu'il Vous l'a dit; mais il ne l'a pas fait. Je veux encore croire et suis certain, qu'il Vous a dit n'y avoir trempé à tout ce que l'on a fait ici, et je suis persuadé, que ses paroles emmiellées, qu'il Vous a dites sur cela, Vous font croire, comme Vous me le mandez, qu'il n'y a jamais songé. Mais la saisie, qu'il voulut faire ici de mes appointemens, comme il le dit à Monsieur, et que Monsieur me dit être vrai, de même qu'il me dit, il y a deux mois, avoir promis à Mr de Betune de faire arrêter mes 20000 écus, me fait croire, ce qui en est. Mais en un mot, ma t. ch. fille, qu'on me laisse mon bien; j'en userai, comme je dois: si non, il s'en ira en ruine par une injustice sans exemple. Ces 20000 écus ne sont point reconnus pour être à moi: ils ne me produisent aucune revenue (*sic*): est-il juste pendant ce tems là que je paye le revenu à Mme de Betune, qui m'empêche d'en profiter de ce que j'ai? Si j'avais des marchands pour Frânay et Beauverger, je ferais de l'argent ce qu'il Vous plairait, quoique ce fût bien malgré moi de faire plaisir à des gens, qui me causent peut-être la ruine de ma famille qui n'est point établie, et ma santé. Mais je veux payer tout ce que je dois, avant même d'acquérir le quart de Malligny. C'est une chose, ma t. ch. f., que Vous devriez même désirer; afin que l'on voie en France, que je m'en vas (*sic*) tambour battant, personne ne pouvant me rien demander; et en Pologne, que je ne vas pas comme un misérable, qui ne sait, où donner de la tête, et qui n'a point de quoi vivre.

Je vois bien ma t. ch. f., que l'on attend une réponse sur les 50000 francs, qui me sont dûs dans 4 mois ou plus, et que Vous voudriez que je laissasse à Mr de Betune, auparavant que de me faire rendre mes 20000 écus, et que je m'apperçois d'ordinaire à autre, que Vous Vous radoucissez à leur égard. Non pas, que je voie, que Vous changiez les bonnes volontés, que Vous aviez pour moi; mais je Vous connais bien, ma t. ch. f.; Vous Vous laissez parfois persuader à l'extérieur des présans, et oubliez par conséquent la franchise des absens, dont Vous deviez connaître le fond du coeur, pour ne Vous mentir jamais. Je Vous envoie un projet véritable de toutes mes affaires: examinez le avec celui, que je Vous ai envoyé autre fois, et Vous verrez, ma très chère petite chienne de fille, s'il est le même. Et ce qui me met encore en plus grande colère, c'est que le retardement de toucher mon argent, me retarde et va ruiner ma maison, que par mon savoir faire, j'ai mis en si bon état.

Je me rejouis du mariage consommé de la Reine Eléonore.— J'ai ici eu deux chandeliers de crystal, que je Vous ai fait faire ma t. ch. f., que Vous trouverez beaux et fort galants. Mais

comme ils pèsent beaucoup, à cause des gros cristaux que j'y ai fait mettre, je ne puis les emporter avec moi, mais je les ai fait mettre dans des petits tonneaux faits exprès, afin qu'ils ne se puissent gâter, et les enverrai par mer avec les autres choses, qu'on Vous enverra. J'ai examiné toutes choses pour la carrosse (*sic*), que Vous me mandez souhaiter faire pour mon petit fils. Je vous en ferai voir une fort.....[2]

[1]) Właściwie w tym liście wypisane jest to nazwisko „*Puchier*"; w dalszym liście zaś „*Paultier*", a znów w dwóch innych dalszych „*Pautrier*". Idę za większością.— [2]) Końca brakuje.

---

## 43.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris*[1], *ce 22. Mars 1678.*

Je Vous diray ma tres chere fille, que j'attends avec la derniere impatience le moment, que je toucherai mes 20000 ecus, puisque je crois, que 3 jours apres, j'aurai achevé tout ce qui faudra, pour me rendre Malligny entierement a moy; mais je n'ay point reçu cette lettre de Monsieur le Marquis de Bethune, par laquelle il a desavoué, ce qu'a dit et fait Mr l'Abbé de Bethune, et je desiste (?desisre?) et consents, que je touche cette somme, comme m'appartenant, car je crois, ma t. ch f., que le roy et Vous aviez seulement mandé au Roy[2], que l'on s'estait servi de Vos noms a Votre insçu; ainsi je ne souhaiteray point mon argent, qu'en vertu de cette lettre de Betune, ou que Vous ne priés le Roy et Monsieur de me la faire donner. Aussitot que je l'auray reçu, je travailleray puissament à toutes mes affaires, et Vous prie ma t. ch. f., pour le terminer entierement et promptement. Demandez a Monsieur l'aggrement de mon autre moitié de charge pour celuy, que je lui presenteray, en cas que le Marquis de Foys ne me paye pas, ce qu'il me doit donner pour l'avoir; car tout le monde croit, qu'il ne le pourra faire. Je Vous ay mandé, ma t. ch. f., que tout ce qu'il faut pour ma personne, tant habits, que linges, est fait; et je suis certain, que Vous en serez satisfaite. Je ne prendray pas de page, que Vous ne me mandiés le vouloir pour des violons. En verité, il faut se rejouir: la pensée, que j'ai de Vous inspirer de la joie, ma t. ch. f., m'en donne beaucoup; et Mr de Kachefsky[3] Vous dira, qu'en 3 semaines je me suis remis. J'avoue, que ce sont Vos lettres plaines d'amitié, qui m'ont redonné la santé. Il n-y a rien au monde pour tes (tous?) mes maus, que d'être assuré, que je suis bien dans Votre esprit, et que Vous repreniés la croyance que Vous aviés autrefois de moy, que j'etois veritable et ne Vous mantois jamais. J'ay 2 chandeliers de chrystal, que je Vous ai fait faire icy; [ils] sont fort agreables; je m'assure, ma t. ch. f., qu'ils Vous plairont. Si je puis, je les emporteray ave moy dans des petits tonneaux fait expres. Si je ne le puis, je les enverray par mer, mais je feray tout mon possible pour ne les pas laisser. Comme je veux acheter ce quart de Malligny, je n'auray pas de l'argent comptant, comme j'ay Vous ay mandé, pour faire mon voiage, parceque je laisserai ici une partie de ce qui me sera deus encore, pour achever de payer mes creanciers, et pour nous rendre ces 10000 livres, que je Vous ay mandé, et comme Vous m'aviés mandé de le faire, de m'envoyer ce dont j'aurai besoin pour partir en Juillet. Car a present, que j'ai mis et mettray un ordre exact a toutes choses, je m'en iray; car si je demeurois ici plus long temps, je mourrais de chagrin; car j'en ay ici

plus de subjets, qu'homme du monde ayant le coeur comme je l'ay. Je Vous prie ma t. ch. f., de m'envoyer aussi au plustot mes passeports, afin que rien ne me manque, et que je travaille en suite et en conformité, à obtenir ceux d'Espagne et du Prince d'Orange. Mon dieu! que lorsque je serai le soire à Votre toillete, que nous causerons! mais pourvu que cela n'incommode pas le roy; car Vous sçavés, que j'entends à demi mot, et qu'aussitot que Vous me ferez un clin d'oeil, je sortirai bien vite, car je ne veux point lui estre à charge ni incommoder, et pretends, que ma maniere d'agir m'attirera, son amitié, que je souhaite avec une extreme passion, et la Votre, ma t. ch. f., sans laquelle je ne pourrois pas vivre. Et dans cette vue je Vous embrasse un million de fois, et mes chers enfans, et assure le Roy de mes profonds respects.

P. S.— J'oubliay à Vous dire, que n'ayant point de beaux chevaux de carosse, je pretends en acheter dans mon voiage; et comme je crois m'y connoitre un peu, si Vous n'en aviez pas, et que Vous les voulussiez, j'en achepterai aussi.

[1]) List ten dla przykładu podaję w oryginalnéj ortografii, jaką Bandtkie w swéj kopii naśladował. W Kopii téj położona jest mylna data roku 1676. Treść listu wskazuje, że to miejsce w porządku innych jest mu właściwe. [2]) Rozumié się: „*au Roi de France*“.— [3]) Licznych członków szlacheckiéj herbu Janina rodziny Kaszewskich podaje Nesiecki; lecz gdy przy nich bądź żadnéj nie podaje daty, bądź żadnych bliższych szczegółów przy Zacharyaszu, którego na Wołyniu mieści, przeto nie podobna odgadnąć, o którym z nich tu mowa. Był on wszelakoż snadź dworzaninem Króla, często do różnych wysyłek używanym i w następnych latach.

## 44.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, ce 25. Mars 1678.*

— — que l'on me rende mes 20000 écus.— Il y a bien de tems que Vous m'avez écrit que je le toucherais, et qu'on Vous avait dit m'avoir écrit pour cela; mais ce n'a été, que pour Vous amuser, et pour pouvoir vendre mon bien, sur lequel ils ont hypothèque, du jour de leur contrat de mariage. Je Vous ai envoyé, ma t. ch. f., un appel, qu'on m'a signifié de la sentence de requêtes de la chose, que Mme de Betune obtint pour sa séparation, et il y a trois jours que l'appel est reçu, qu'on a ordonné qu'on viendrait plaider; et cependant défense à moi de payer à Mme de Betune, à peine de payer deux fois. Je sais, quand on lui dit cela, qu'elle traite de bagatelle; mais néanmois ma t. ch. f., je Vous dirai, que cela me lie les mains pour toutes choses.— — — Considérez, que l'on s'est servi du nom du Roi et du Vôtre, pour me faire ce déplaisir et ruiner mes affaires; qu'il est juste, que Vous l'employez, pour me faire rendre mon argent.— —

## 45.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, ce 29. Avril 1678.*

— — Vous pouvez penser, ma t. ch. f., mon inquiétude et ma peine de voir, que les six semaines, dans lesquelles Vous me mandiez, que Vous me ferez toucher 20000 écus, ou au plus tard dans deux mois, seront expirés le 4 du mois prochain, sans en avoir eu depuis aucune nouvelle,

ni reçu celle, que Vous les eussiez donné à Danzick, pour me les faire tenir.— — — — — Je puis dire, ma t. ch. f., que les choses restant encore 15 jours comme elles sont, que Votre élévation me reduit à l'hôpital, puisque c'est elle, qui a autorisé l'injustice.— — — — Vous m'avez écrit, ma chère fille, que le Roi de Pologne disait, que je ne devais pas avoir gardé si long-tems ma charge, que cela blessait Votre gloire; mais il fallait au moins pour cela ne pas souffrir, qu'on eût pris Votre nom, pour (après que ma charge serait vendue) me réduire dans l'état, où je suis.— — Je suis, ma t. ch. f., si outré, si mal, (parceque j'ai beaucoup de coeur,) si accablé de misères, que je Vous jure ma foi, que je ne sais ce que j'écris, ni ce que je dis. Mais pour chose assurée, ne recevant point ces 20000 écus dans 8 ou 10 jours, comme Vous m'avez mandé que Vous me feriez toucher, et que je laissasse par conséquent au trésor royal ceux, qui y sont, je vas retrancher tous mes gens, et me réduire à un valet et un laquais, et m'en irai vivre en quelque lieu, où je le pourrai faire sans être connu. A-dieu ma t. ch. f.! je le prie de tout mon coeur de Vous combler de bénédictions, et me donner celle de la mort, qui est tout ce que je souhaite.

---

## 46.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*A Paris, ce 29. Avril à trois heures après midi.*

Je viens tout présentement de récevoir la Vôtre, ma t. ch. f., du 5 de ce mois; et comme j'ai encore assez de tems pour y répondre, auparavant que la poste parte, je Vous dirai, ma t. ch. f., que Vous ne me dites pas un mot des 20000 écus, que Vous m'aviez écrit m'assurer, que Vous me feriez ici toucher au plus tard dans 5 jours, et par là même, Vous me mandez, qu'il fallait laisser ceux, qui étaient au trésor royal; et par conséquent, ma t. ch. f., je ne comprends pas comme Vous m'écrivez assurer, que Vous n'avez pas de réponse d'ici sur ce que Vous m'avez écrit de mes 20000 écus. Il faut donc, que dans huit jours Vous ayez oublié ma t. ch. f., de m'avoir mandé, que Vous Vous étiez engagée de me faire toucher cette somme, et qu'il fallait laisser au palais royal celle, qui y était. Elle y est aussi, et l'on les y laisse par force, et sur le crédit de Votre autorité, dont on s'est servi: mais, ma t. ch. f., pour les 20000 écus que Vous me deviez faire toucher, point de nouvelle! Vous pouvez croire, que c'est me poignarder, que d'être obligé de Vous en parler, mais je n'aurais pas ce déplaisir, ni celui de Vous en parler, si l'on m'avait laissé mon bien, comme l'on pourrait faire au dernier des savetiers. Vous avez la bonté, ma très chère fille, de m'écrire, que Monseigneur de Marseille me donnerait les 10000 francs, que je Vous ai mandé me falloir encore pour mon voyage, et plus, si j'en avais besoin. Mais ma t. ch. f., c'était pour le voyage, prétendant avec justice, que je payerais mes dettes de la vente de ma charge, les profits de la moitié de Malligny, et acquiérrais ce quart de Malligny, que M^me^ de Quittaud a. Sans quoi, comme (*sic!*) pouvez Vous Vous imaginer, ma t. ch. f., que je puis faire à présent (?autrement?) comme je Vous l'écris par celle du 29 de ce mois? Je Vous rends un million de graces, ma t. ch. f., de toutes les paroles obligeantes, dont la Vôtre est remplie: mais, ma t. ch. f., Dieu ne veut pas, que j'en reçoive jamais les effets, puisque l'on m'ôte ce qui doit être employé ici à l'acquiescement,

et que Vous n'avez pas envoyé pour le remplacer, comme Vous me l'avez écrit. Mais ma t. ch. f., je suis assez malheureux, qu'après que quelque bonne pensée Vous est venue pour moi, huit jours après Vous ne Vous en souvenez plus. Vous me mandez ma t. ch. f., que l'ordinaire prochain Vous m'enverrez mes passeports. Si Vous ne m'envoyez par le même les dits 20000 écus, ce sera une preuve indubitable, que Vous ne voulez pas, qu'avant mourir j'aie le plaisir de Vous aller voir, qui est la seule chose que je désire à présent avant mourir. Je Vous ai mandé encore, ma t. ch. f., la misère, où je me trouve par les saisies du revenu qui me reste, faites par Mr de la Sablières, et que si Vous ne mandez à Mr Pautrier[1] de retirer ces pierreries, comme il s'y est offert, et nous (?Vous?) les envoyer, pour en voir la valeur, il faudra, qu'au lieu de me pouvoir servir des passeports, que Vous dites m'envoyer, qui me donneraient une nouvelle vie, (puisque la pensée seule m'a donné plus de santé, que je n'en ai jamais eu,) il faudra de nécessité, que je revende par le menu tout ce que j'ai déjà fait faire, pour m'en aller en Pologne, afin d'avoir de quoi subsister. Sans quoi, comme je Vous l'ai écrit, je suis pis, qu'un garçon tailleur. MSgr de Marseille est en Provence, et ne sera ici d'un mois. Je prie Dieu, ma t. ch. f., qu'il Vous bénisse, Vous comble des bénédictions, et qu'il me donne patience en m'ôtant de ce monde!

[1]) Napisane w tém miejscu: *Paultier.*

## 47.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris ce 6. Mai 1678.*

— — Mes créanciers veulent être payés sur mes biens, se voyant frustrés de 20000 écus, que l'on a mis au dépôt au Trésor royal, que Monsieur m'a dit prétendre, que Mr et Mme de Bethune touchent dans deux mois, me donnant toutes mes sûretés, conformement à leur contrat de mariage.— —

## 48.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*Paris, ce 20. Mai 1678.*

Ma joie est si grande, ma t. ch. f., de me voir dans l'espérance de partir sûrement à ce mois de Juillet, pour Vous aller embrasser, que je ne puis Vous exprimer. Car si MSgr de Marseille, qui n'est pas encore venu, me donne les 70000 Livres, que Vous me mandez qu'il me donnera, je payerai le reste de mes créanciers, en la place des quels, ma t. ch. f, Vous serez; et l'argent que je dois toucher du reste de ma charge, et celui qui m'est dû en d'autres parcelles, remplacera Vos 20000 écus, ou on les emploira à mettre la terre de Ligny (?Malligny?) en état d'être vendue.

Mr et Mme le Lestreux furent [dîner chez moi] Mercredi, et quand je pense au plaisir que j'aurai de Vous voir, ma t. ch. f., il n'y a rien qui ne me vienne en pensée pour m'en donner, que je ne le fasse. Aussi à l'issue de mon dîner, mes violons jouaient une bourrée, et j'ai pris le bras de Mme le Lestreux, et par force je l'ai fait danser avec moi. Je ne manquerai, ma t. ch. f., aussitôt que MSr de Marseille sera venu et qu'il m'aura donné de l'argent, de acheter des chevaux pour le carrosse, dans lequel Mme le Lestreux et Vos femmes seront, et pour le carrosse je leur donnerai celui dont je me sers à présent, qui sera propre pour 4 personnes. Pour des passeports pour elle, c'est inutile; parceque les miens sont pour moi et pour ma suite. Par conséquent je n'en demanderai point ici pour les autres femmes. Vous savez ma t. ch. f., qu'il y a encore 40000 Livres en dépôt au trésor royal, qui doivent faire 1000 écus de rente, et que Monsieur a dit, que si Mr et Mme de Betune ne me donnent toutes mes sûretés suivant leur contrat de mariage dans la fin du mois prochain, qu'il ne prétend pas, qu'ils les touchent. Quand Monsieur sera ici, on lui donnera Votre lettre ma t. ch. f., et sans que l'on croyait que Mr Kachefsky portait les réponses des lettres, que Vous avez écrit au Roi touchant mes 20000 écus. Mr le Lestreux les aurait bien sollicité, mais aussitôt que Mr de Pomponne sera ici de retour, il ne manquera pas de les demander avec empressement. J'entends (*sic*) fort soigneusement.

Je Vous envoie ma t. ch. f., le mémoire de notre généalogie écrite de la main de Mr de Bouchet, par lequel Vous verrez Vos 34 quartiers bien sûrs, par lesquels Vous verrez, ma t. ch. f., que de quatre cotés Vous descendez de la maison royale par les femmes, et je l'y ai tous enluminé et armoirié de sorte, qu'il n'y a rien de si beau. Et comme cela est bien grand et sur du bois, pour servir comme du tableau, je l'emporterai avec moi fort soigneusement avec le *duplicata*. Le Sr de Bouchet m'a dit, qu'il n'y a de généalogie en France, qui pût faire comme la nôtre, sans y mettre des maisons de fort basses naissances.

Vous m'avez mandé, ma t. ch. f., il y a du tems, que Vous voudriez bien faire faire un carrosse pour mon petit fils avec de l'or fort léger, mais que Vous voudriez bien, qu'il ne coutât que 12 ou 1500 francs. J'en vas en faire faire un, qui ne coutera pas davantage, que Mr le Lestreux enverra par mer avec le mien et ces chandeliers de cristal. Je Vous assure, ma t. ch. f., je vole de joie et suis dans la dernière impatience de partir.

Mr Pautrier n'a pas encore fait l'affaire de pierreries; nous verrons si il (*sic*) la fera, comme il le dit. Cependant ma t. ch. f., Vous m'écrivez, comme si Vous croyez mourir. Si je croyais cela, je me garderais bien de m'en aller en Pologne: mais je suis sûr, si ce malheur m'arrivait, Dieu ne me laisserait pas 4 jours après dans ce monde, où je ne souhaite être, que pour Vous y voir, sans quoi je n'y voudrais pas rester une heure; et c'est au pied de la lettre, ce que je Vous dis ma t. ch. fille! C'est pourquoi je Vous conjure de m'aimer toujours; puisqu'on ne peut avoir plus d'amitié et de tendresse, que j'en ai pour ma t. ch. f., que j'embrasse, etc.— J'assure le Roi de mes très humbles respects.

P. S.— Sur l'arbre de nos généalogies il sera facile de faire un discours, disant Votre père et Votre mère et les leurs, et autres, en montant jusqu'aux maisons royales, d'où nous venons du coté de père et de mère.

## 49.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

*Paris, ce 3 Juin 1678.*

Dieu merci, ma t. ch. f., mon érésipèle se guerit. Elle me donne bien de l'impatience, m'empêchant marcher; et c'était une révue continuelle que je fais de Vos lettres, dont la lecture me donne des joies extrêmes. Je m'ennuirai extrêmement, puisque l'entretien de tous ceux, qui me viennent voir, ne m'est pas agréable en comparaison de celui que j'ai, à Vous parler aux lettres que je relis.

Votre dernière, ma t. ch. f., me fait voir, que l'on veut nous persuader, qu'il y aurait des conséquences, à Vous accorder ce que Vous désiriez, parceque Vous ne savez pas, ce qui est de ces choses là. J'entends de ce qui s'y passe; mais outre que je puis dire, que cela est offensant, de vouloir Vous mettre, qui êtes une tête couronnée, sans distinction avec tous les particuliers de ce royaume, je Vous dirai ma t. ch. f., qu'il y a plus de 10 ans, que Mr de Novailles (*sic*), de Rocquelaure, et D'Orval, Villars et Arpadon sont élus à brevet, que depuis ce tems là en leur présence il y en a été fait plus de 15 Ducs et Pairs, comme Mr Duras, de Luxembourg, Novailles (*sic*), Maréchal du Plessis, Maréchal de la Ferté, Maréchal de Grandmont (*sic*), et beaucoup d'autres, sans que la conséquence alléguée en ait empêché, que le Roi en avait accordé un brevet au Roi de Pologne pour un, qu'il nommerait, et que lorsqu'il le fallut nommer, et que l'on vit que c'était pour Brizacier et non pour moi, pour qui le Roi dit qu'il avait cru que c'était, la chose fut rompue. Ainsi Vous voyez, que les conséquences sont tirées par les cheveux. Aussi tout ce que je Vous dis, ma très chère fille, n'est, que pour Vous rendre savant de la vérité, et non pour Vous inspirer d'en faire des nouvelles instances; car j'aime trop Votre gloire et celle du Roi, pour souhaiter rien, qui la puisse diminuer.

L'on attend aujourd'hui à St Germain le Roi. Je ferai donner à Monsieur celle, que Vous lui écrivez ma t. ch. f., touchant ma charge, et en ferai solliciter la réponse comme je pourrai, joint, que ce mois il a promis de me faire rendre mon argent, qui est en dépôt au Trésor royal, si l'on ne me donne mes sûretés suivant le contrat de mariage de Mme de Betune, ce que je suis persuadé lui être impossible. Mais je dispose mes affaires en manière, que rien ne m'empêchera de m'en aller, mettant ordre de payer ce que je devrai de reste, par le moyen de mes bons effets. J'attends MSgr de Marseille vers le 15 de ce mois, pour conférer ensemble, afin, qu'au moins l'on me laisse la disposition de ce qui est à moi, moyennant quoi, je payerai mes dettes très assurement. Cependant, ma t. ch. f., je fais faire le carrosse de mon petit fils, qui sera fait bientôt, que l'on embarquera avec le mien et avec les chandeliers de crystal, au premier vaisseau qui partira.— Je Vous ai mandé, comme Pautrier n'a pas retiré ses pierreries, et voudrait bien, que Vous payassiez ce que Vous ne devez, et ce Mr de la Sablières tient tout mon révenu saisi, qui m'aiderait bien. Vous m'aviez mandé ma t. ch. f., que Vous enverrez un passeport de Mr de Brandebourg; mais je ne l'ai point reçu; et l'on m'écrit de Nimégues, que j'envoie copie, et que Mrs les États m'enverront un semblable.

Aussitôt que MSgr de Marseille sera ici, et qu'il m'aura donné de l'argent, j'acheterai tous nos chevaux. Il n'est pas nécessaire de passeport (*sic*) pour Mme le Lestreux et Vos autres femmes, parcequ'elles passeront par le mot de ma suite; et si MSgr de Marseille me donne ces 20000

écus, je payerai toutes mes dettes, et les dits 20000 écus Vous seront rendus ici en mon absence devant le mois d'Août, sur l'argent qui me sera encore dû. Voilà la pure vérité, ma t. ch. f., dont Vous serez étonnée, quand Vous verrez, qu'avec un peu de tems je rendrai ces 20000 écus, que Vous aurez fait avancer, et me rendrai possésseur entier de Malligny, sans que pesonne y ait rien, que ce qui me plaira; parceque tout cela sera de mon acquisition. A l'égard de l'ériger après en Duché sous un autre nom que sous le mien, Vous voyez bien ma très chère fille, que tant que je vivrai, il Vous serait honteux, qu'elle le fût sous un autre nom; mais quand je serai mort, Vous en userez, comme Vous le jugerez à propos. Et s'il plaise à Dieu, quand je serai auprès de Vous ma t. ch. f., nous réglerons toutes choses en un moment, et je vous dirai, ce que je ne puis écrire.

Envoyez moi donc, je Vous supplie, le passeport de Mr de Brandebourg, car je suis résolu de partir sur la fin du mois prochain, et cela me retarderait. Je verrai avec MSr de Marseille les moyens, qu'il y aurait, pour retirer au juste ces pierreries de Mr de la Sablière, afin d'avoir mes révenus: Mr Andoul ne s'en tourmente pas trop à cause de Pautrier; mais ma t. ch. f., je Vous ferai connaître et avouer, que souvent nous nous fions à des gens, qui ne font rien pour nous, et que nous nous défions de gens, qui nous servent bien, parceque ceux, à qui ils n'ont pas été favorables, nous en donnent des méchantes opinions. Bon jour, ma t. ch. fille! Que j'ai d'impatience, de Vous le donner moi même, de Vous embrasser en effet, comme je fais ici en ésprit de tout mon coeur, et mes chers petits enfans. J'assure le Roi de mes très humbles respects.

---

## 50.

### Margrabia d'Arquian do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, ce 17 Juin 1678.*

— — Au reste, ma t. ch. f., la tendresse que Vous avez pour moi, Vous a fait écrire à Monsieur dans des termes, dont il est extrêmement piqué et en colère; et même il a montré Votre lettre au Roi, qui a dit, à ce qu'on m'a dit, qu'il fallait, qu'il Vous fit réponse, et qu'il la voulait voir auparavant que de l'envoyer.— Il a dit, que je toucherai mon argent, mais il n'en a point donné ordre.— — — Monsieur en sortant de chez Mr le Chevalier de Lorraine me dit devant tout le monde en passant, d'une mine très colère et d'un ton encore davantage: „La „reine Votre fille m'a écrit, Mr Arquyan, et elle „me traite fort cavalièrement." Je ne lui pus dire en passant, pour répondre, que je ne savais point cela.— — — — Les partisans de ce coté là, qui ont fort aidé à obliger Monsieur à tout cela, disent, que j'ai grand tort de Vous avoir aigri en cette affaire; comme si je Vous avais mandé autre chose, que j'étais obligé même de faire, si non, que Monsieur me retenait 20000 écus, pour les donner, à qui je ne les devais pas, et qu'il m'avait dit que le Roi lui avait fort récommandé, n'y pas manquer, et que Vous, ma t. ch. f., et le Roi le souhaitiez. Vous avez voulu faire voir et connaître le contraire; et quand Vous avez vu, qu'on préférait le Marquis de Betune, qui n'était point de cette maison, et moi j'en suis il y a 28 ans, et qui ai servi avec applaudissement. — — — — Qu'il y va de „la con„science et de la cruyauté"; c'est ce mot, qui pique extrêmement. Vous savez ce que Vous

devez faire là-dessus, et même ne faites rien sur cela, que Vous n'en confériez avec le Roi. Mon sentiment à moi serait, que Vous lui écrivissiez une autre lettre plus douce, — — — que dans celle, que Vous lui avez envoyée, il y a des termes, que le sang Vous à fait mettre, par l'intérêt que Vous prenez en tout, qui me regarde; qu'il Vous fâche; que Vous avez trop de considération pour son amitié, pour avoir des pensées, qui puissent la diminuer. — — — Je vous dirai ma pensée: — — — je suis résolu de Vous aller trouver, sans que rien ne m'en puisse empêcher: car supposé, que je ne touche point bientôt ces 20000 écus, ni ce qui m'est dû de reste de ma charge, je laisserai ici ma procuration. — — — J'oubliais à Vous dire, ma t. ch. f., que l'on parle ici diversement de la lettre, que Mr de Betune a écrite ici à Monsieur; car jusqu'ici, non obstant son désintéressement, je n'ai point reçu mon argent, et Mme la Comtesse de Betune, il y a trois jours, pria fort Monsieur, que je ne touchasse point ces 20000 écus. Ainsi on n'en sait que dire.

---

## 51.

### Fourbin Janson Biskup Marsylijski, do Maryi Kazimiry.

*Fontaineblau, 17 Septembre* (1678.)

Madame! J'ai fait savoir à Votre Majesté, que j'avais réçu les deux lettres, qu'Elle m'a fait l'honneur de m'écrire du 22 et 29 Juillet; et suivant Ses ordres, je les ai fait lire entièrement au Roi de France, qui a été surpris de la conduite de Mr de Betune, et m'a dit qu'il y remédierait, et que Votre Majesté, pouvait dans la suite lui écrire tout ce qu'Elle voudrait sur cela et sur toute autre chose, par la voie de Mr de Pomponne: qu'Elle devait être assurée, que tout lui serait rendu et lu exactement, et cela lui donnerait lieu de mieux éclaircir ces choses là; et que V. M. pouvait me faire savoir ces choses là en substance, afin qu'il en fût averti, pour être précautionné à l'avance.

Il sera à propos, que V. M. ait la bonté d'écrire au Roi même sur le sujet de ces Cosaques levés par le Roi, battus et dissipés par le . . . . . par l'ordre seul de Votre Majesté, sans la participation du Roi de Pologne, dans la seule vue de faire du chagrin au Roi, et lui témoigner celui de Sa Majesté, de ce qu'on n'aurait pas fait Mr le Marquis d'Arquian Duc et Pair. D'ailleurs, j'ai trouvé le Roi fort ulcéré et surpris de ce que Mr de Betune lui a écrit, que V. M., encore sans la participation du Roi de Pologne, avait agi auprès de Mr le Prince Dimitre, pour faire couper la tête à un officier, qui revenait servir dans les troupes de France. Le Roi de France est persuadé, que la colère de V. M. contre la France est bien grande, puisque du sexe dont Elle est, et dans la modération que Elle à témoigné jusqu'à cet-heure, Elle se soit portée à faire ôter la vie à un officier, qui n'avait agi, que par la participation de Vos Majestés. Et si V. M. écrit au Roi de France sur tout cela, il faut, s'il plait, qu'il ne soit fait aucune mention de moi, et que la lettre soit adressée à Mr de Pomponne et envoyée à Mr le Lettreux pour la rendre, et avec un peu d'avis pour moi, afin que le Roi de France en soit instruit à tems.

Ce sont là, Madame, les deux points, qui ont le plus frappé le Roi de France. Pour le premier, des Cosaques, sur ce que V. M. m'a fait l'honneur de m'écrire, l'on a voulu persuader le Roi de France, que V. M. à la vérité pouvait ne pas le savoir, mais que Mr le Palatin

de Poméranie [1] en était bien informé, en façon qu'on a insinué, que les principales affaires se traitaient sans? la participation de Votre Majesté, par le chagrin qu'Elle a, de ce qu'on n'a pas fait Mr le Marquis d'Arquian Duc. L'on croit aussi, que le chagrin qu'a Votre Majesté contre Mr de Betune, ne vient que de ce qu'il n'a pas voulu perdre 20000 écus, que Mr d'Arquian avait voulu tirer de l'argent de sa charge, et que les créanciers antérieurs au mariage de Mr de Betune, engloutissaient tout le reste du bien, et que même Mr de Betune les avait voulu sacrifier pour plaire à V. M., mais que Madame n'y avait pas voulu consentir; que même il avait empêché sa femme de voir V. M., de peur, que cela ne lui donnât du chagrin. Le Roi de France a pourtant vu dans la lettre de Votre M., comme Elle ne voulait la voir en aucune manière, et tout le monde dit ici, que c'est elle, qui . . . Mr de Betune.— Il ne me parait pas, que Mr de Betune ait écrit, qu'il ait baillé au Roi de Pologne 200000 livres, ni 60000 à Votre Majesté; mais les dépenses des troupes envoyées pour la Hongrie et pour la Prusse ducale sont trouvées excéssives, et à quoi je n'entre pas.

Pour ce qui est de l'affaire de Mr le Marquis d'Arquian, l'arrêt du Conseil donné l'année dernière, ne fut pas revoqué, et Mr le Marquis s'en sert jusqu'à présent. On l'a interprêté seulement pour une affaire des consignations, que le Roi de France ne peut arrêter, sans violer toute sorte de droit, ce qu'il ne fait jamais.

J'oubliais de dire à V. M., que le Roi de France me dit sur l'affaire des Cosaques et des autres affaires, qu'il avait lieu d'attendre de l'amitié de V. M., que quand son Ambassadeur aurait failli, Votre M. eût dû s'en plaindre, sans faire souffrir ses affaires; d'autant mieux qu'il n'avait fait le choix de Mr de Betune pour son Ambassadeur, que dans la vue de plaire à V. M., et suivant la prière, qu'Elle et le Roi de Pologne lui en avaient faite.

Pour ce qui est du Duché pour le Marquis d'Arquian, le Roi de France y eût donné les mains, si le Roi de Pologne eût voulu se déclarer ouvertement contre ses ennemis. D'ailleurs, comme je ne dois rien cacher à V. M., il me parait, qu'on a donné au Roi de France des idées et des impréssions assez désagréables sur Mr le Marquis d'Arquian, pour l'éloigner de cette élévation, et je ne vois pas par là qu'on ait réussi dans les autres vues qu'on avait; car en voulant éloigner les autres, on s'est éloigné soi même.

Pour ce qui est de faire juger au parlement sa [cause], Mr le Marquis d'Arquian payera présentement ou après les 20000 écus promis à Mr de Betune; cela se peut: mais si l'argent arrêté sur la charge de chez Monsieur, y doit être employé, cela ne peut être décidé par les juges; les charges des maisons royales n'y étant pas sujettes, et dépendant absolument de la volonté et justice des maîtres.— Il est certain, que Monsieur avait bonne intention de faire justice à Mr le Marquis d'Arquian; qu'il aurait donné seulement deux mois à Mr l'Abbé de Betune, pour donner le moyen à Mr son frère d'ajuster les intérêts avec Mr le Marquis d'Arquian, et d'avoir des réponses de Pologne. Pendant ce tems là V. M. écrivit cette lettre à Monsieur, qui est un peu forte, et qui l'a fort touché, parce qu'il a de la gloire, et qu'il était persuadé, que V. M. aurait considération particulière pour lui, et qu'il voyait, que Mr le Marquis savait, qu'il prenait des mesures pour sa satisfaction. Et assurement, que Mr le Marquis d'Arquian aurait beaucoup mieux fait, de supprimer la lettre, puisqu'elle n'était pas nécessaire, et qu'elle gâterait infailliblement toutes choses. Et cela est venu dans un tems, que Mr de Betune a écrit si fortement sur le sujet de ces Cosaques battus, du Résident de la Hongrie maltraité, et de l'exécution faite contre cet officier, ce qui a inquiété en même tems le Roi de France; et Monsieur a rompu toutes les mesures, et éloigné toutes les affaires, qu'on ménageait ici pour V. Majesté. A quoi Elle a un intérêt essentiel, d'y apporter un véritable remède, en écrivant

au Roi de France fortement sur tout cela sans animosité, en lui faisant connaître en même tems le désir, qu'a V. M. de vivre toujours dans une parfaite correspondance, et voulant se conserver et pour Elle, et pour sa famille toute sa protection, et qu'Elle le prie de s'en souvenir de la manière, que sa générosité le lui dictera, et qu'Elle fera sans doute quelque réflexion en l'état où est Mr d'Arquian, le regardant comme son père.— Pour ce qui est de Mr le Chevalier de Lorraine, il n'est entré directement ni indirectement en tout cela, et V. M. en peut être assurée.

Le Roi de France est fort étonné d'apprendre, que Mr de Betune manque au respect qu'il doit à V. M., et il fait sur cela les considérations qu'il faut.— Je renvoie à V. M. la lettre du Père Pidou.— J'ai parlé à Mr de Pomponne, sans lui faire voir les lettres de V. Majesté. Il n'est pas aujourd'hui si rempli de Mr de Betune, comme V. M. le croit. Il est vrai seulement, qu'il y a ajouté créance à ce que Mr de Betune a écrit, et V. M. peut être assurée, qu'il ne cachera rien au Roi de France, de tout ce qui lui sera écrit sur cela.

V. M. doit savoir, que Mr de Betune a écrit, il y a deux ordinaires, au Roi de France, qu'il a découvert une grande conspiration en Pologne, par laquelle l'armée du Royaume et celle de Lituanie s'allaient confédérer contre le Roi de Pologne; que la plupart des Grands du Royaume et de la noblesse devaient prendre les armes; que le Prince Charles de Lorraine devait venir s'approcher en Silésie, se saisir de Chenstokowa et de quelques autres places; qu'en ayant averti le Roi de Pologne, et [celui] se moquant de cette nouvelle, il aurait surpris des lettres, où ce détail était exprimé; et que le Roi de Pologne en avait fait faire la lecture en sa présence et de Mr l'Envoyé et de Mr le Grand Général; et que Sa Majesté en ayant été par là convaincue, il avait envoyé en même tems 500000 francs de Chélongs, pour distribuer à l'armée et empêcher par là la confédération, et que Mr de Betuue avait envoyé des troupes, qu'il a levées pour le Roi de France, qu'il entretient aux dépens du Roi de France en Pologne, qui ne peuvent pas passer en Hongrie, pour se saisir au nom du Roi de Pologne de Chenstokowa et d'autres places, espérant que le Roi de France le trouverait bon, s'agissant de conserver le trône à Leurs Majestés; sur quoi le Roi de France lui a donné ordre de continuer la dépense des troupes, qu'il a en Pologne, pour le service de Vos Majestés en cette importante occasion, et de continuer les payemens en Hongrie, que le Roi de France continuera pendant la paix, jusqu'à ce que ce trouble en Pologne soit dissipé, pour donner cette marque d'amitié à Vos Majestés. Le Roi de France et Mr de Pomponne sont persuadés de tout cela; et je ne sais, s'il n'y entre point de prétexte, pour pouvoir avoir de l'argent et de faire de la dépense. Jusqu'à ce que Votre Majesté nous en ait informé précisement, il y a lieu d'en douter.

Mr le Grand Trésorier[2], qui a fourni 600000 francs de bon argent, arrivera ici dans 4 ou 5 jours pour demander son remboursement. Il n'avait pas sur cela des ordres aussi positifs, qu'on le lui avait persuadé. V. M. a-t-Elle pu croire, que je fusse capable de rien supprimer de tout ce qu'Elle m'ordonne? Le Roi de France a tout vu, et a fait sur cela les réflexions nécessaires; et V. M. doit être persuadée, que je ne manquerai jamais à la fidelité, que je lui dois, et qu'Elle y peut compter par toute ma vie.

On m'écrit de Rome, qu'il y a trois mois, qu'on n'y a point eu de lettres de la part du Roi de Pologne. Comme l'Abbé Brunetti n'est pas à la Cour, j'oserai prier V. M. d'ordonner à Mr Mogensky[3] ou tel autre qu'il plaira à V. M., d'écrire chaque ordinarie à Mr le Cardinal..... et quelque fois à Mr le Cardinal Cibo, pour les presser sur la consommation de mon affaire, qui est l'ouvrage de Vos Majestés, et surtout dans la conjoncture présente, que la paix générale va infailliblement se conclure.— Mr Absalon Envoyé du Prince de Transylvanie est ici depuis quelques

jours. Il a eu audience du Roi de France, dans laquelle il a fait les éloges de Mr de Betune.

Je suis toujours avec un très profond respect, Madame, de V. M. le très humble et très obéissant serviteur. *L'Évêque de Marseille.*

[1]) Gdy po śmierci Stanisława Działyńskiego Wojdy Malborskiego, na tę godność postąpił Bąkowski Wojewoda Pomorski, niezadługo Król, w roku jeszcze 1677 Województwo Pomorskie dał Władysławowi Denhofowi dotychczasowemu Kasztelanowi Chełmińskiemu, o którym tu jest mowa.— [2]) Andrzéj Morsztyn.— [3]) Zdaje się to być Sekretarza Królewskiego któregoś przekręcona nazwa; bo Możeńskich rodziny nie ma śladu. Między Moszczyńskiemi i Moszyńskiemi nie najduję Sekretarza.

## 52.

### Franciszka d'Arquian Zakonnica do Biskupa Marsylii.

*Du Reconfort, ce 17 Septembre 1678.*

J'ai appris dans un voyage que Mr et Mme la Comtesse de Quitot (*sic*) ont fait dans cette maison, le départ de mon père pour la Pologne, qui m'a extrêmement surpris; parceque au lieu de donner ordre à mon établissement, il s'en est allé, sans m'écrire seulement un mot, et m'a absolument abandonné. Je sais MSr la confiance, que la Reine de Pologne a en Vous, et je suis persuadeé, que Vous ne trouverez pas mauvais, qu'ayant l'honneur d'être sa soeur, je Vous représente mon état. Il est important pour son honneur et pour mon repos, qu'elle le sache, car je suis assurée, qu'elle en sera surprise, et qu'elle y mettra ordre par sa bonté et par sa générosité. Je Vous dirai MSgr, que j'ai pris l'habit de novice dans les Ursulines, ensuite dans les Bénédictines, et que je le porte aujourd'hui dans les filles de St Bernard. Je n'ai pu être professe dans les deux premiers, quoique je l'ai fort désiré, parceque mon père n'a point voulu assurer ma dot de 4000 francs. Je me vois présentement à la veille d'être refusée encore par cette raison, si Vous n'avez compassion de moi. On ne peut guère douter de ma vocation, que quinze ans d'incertitude et d'abandonnement du coté de ma famille ont assez éprouvé: il n'est plus question, que de l'intérêt du lieu, où je me dois établir, et de quelque chose pour moi, que je prie la Reine de Pologne de me donner, car je vois bien, que je ne dois rien espérer, que d'elle ou par elle. Ainsi Monseigneur, faites moi la grace d'agréer, que je m'adresse à Vous, et que je Vous supplie encore de me donner le moyen d'écrire à la Reine. Je n'ai pas voulu prendre cette liberté, que je n'aie su, que Vous le trouverez bon. Je Vous devrai MSr toute chose, si Vous avez la charité de me secourir de Vos offices et bons conseils dans le plus pitoyable état, où se puisse trouver une fille de ma qualité.— Je suis avec beaucoup de respect, Monseigneur, Votre très humble et très obéissante servante. *Fr. f. de la Grange d'Arquian.*

## 53.

### Fourbin Janson Biskup Marsylii do Maryi Kazimiry.

*Paris, ce 14 Octobre 1678.*

Madame! J'ai reçu avec grande consolation la lettre, que V. M. m'a fait l'honneur de m'écrire du 9 Septembre, en suite de celle, que j'avais écrite en chiffre à Votre Majesté. Je la ferai voir, où je dois, pour tâcher d'ôter les impressions données, et j'en rendrai après un compte

éxact à V. Majeste, n'ayant pas de plus forte passion, que de Lui obéir et de La servir. J'apprends avec joie par mes lettres de Mr le Marquis d'Arquian du 23 Septembre son heureuse arrivée à Danzick, et qu'il sera bientôt auprès de V. Majesté. Madame la Letreux a le même bonheur, qui leur fera bientôt oublier les fatigues du voyage. Je recevrai les ordres de V. M. et les siens, sur les affaires, pour le servir avec tout le zèle, que je dois. Je suis fort en peine, Madame, pour la santé de V. Majesté. Elle l'altère par ses petits chagrins; Elle doit se mettre au dessus de cela; Elle a un ésprit supérieur, dont Elle doit se servir. Je L'en conjure très instamment par l'intérêt essentiel que j'y prends. Elle doit être assurée, qu'Elle n'a besoin, que de santé, tout le reste ira bien. J'ose Mme, supplier V. M. de me continuer sa puissante protection, et d'être bien persuadée, que je serai toujours avec une parfaite soumission, etc.

---

## 54.

### Biskup Marsylijski do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, le 3. Février 1679.*

— — — J'apprends avec une joie extrême par Elle Même, que sa santé s'est entièrement retablie après les perils de son accouchement, et les voyages qu'Elle a faits trois semaines après dans une saison rigouereuse.— — — — Je croirais tout-à-fait important pour l'intérêt de Vos Majestés, pour celui de leur royaume, pour rétablir une parfaite intelligence avec cette Cour.— — Mr le Trésorier est digne, qu'on jette les yeux sur lui, pour l'y employer.— —

---

## 55.

### Biskup Marsylii do Jana IIIgo.

*Paris, le 13. Août 1679.*

Sire! Votre Majesté sera sans doute informée par le Grand Trésorier du détail de son entrée publique, qu'il fit Dimanche dernier avec une magnificence surprénante, et qui a beaucoup plus paru et éclaté, que celle de Mr de los Balbacès Ambassadeur d'Espagne[1]. Il avait quatre carrosses très riches, 10 pages, 24 valets d'étrier avec une superbe livrée, des chevaux d'un grand prix, des trompettes, et près de cent gentilshommes Polonais très richement vetus. Mr le Maréchal Duc de Noailles fut le prendre à Picpuse dans le carrosse du Roi avec l'introducteur des Ambassadeurs suivi du carrosse de la Reine, de Monsieur et Madame, et de tous les Princes du sang; après quoi venaient les carrosses de Mr l'Ambassadeur, qui étaient suivis de celui de Mr de Pomponne et de l'introducteur. Celui de Mr le Prince Lubomirski marchait après, et j'y avais envoyé quatre carrosses à six chevaux de mes livrées avec mes armes, pour donner à V. M. cette marque publique de ma soumission et de ma reconnaissance. Mr l'Ambassadeur ayant traversé tout Paris, où tout le peuple se trouva en foule dans son passage, il arriva en l'hôtel des Ambassadeurs, qui était magnifiquement meublé. En même tems Mr de Gêvres gentilhomme

de la chambre du Roi, lui vint faire les complimens de la part du Roi, Mr le Marquis de Hautfort premier Écuyer ceux de la Reine, Mr le Comte du Pléssis de la part de Monsieur, et le M... de Veron (?Verac?) de la part de Madame. Mr l'Ambassadeur et toute la suite ont été traités magnifiquement par les officiers du Roi pendant trois jours, après lesquels, S. E. est allée à St Germain, pour avoir sa première audience.

Il a été conduit dans les carrosses du Roi et de la Reine par Mr le Prince de Commercy fils de Mr Lislbonne de la maison de Lorraine. Le régiment des Gardes Françaises et Suisses était sous les armes, et le tambour battait, ce qu'il ne fait que pour les têtes couronnées. Les Cent-Suisses sur les degrés, et les Gardes du corps sous les armes. Il fut reçu par le Capitaine des Gardes du corps et gentilshommes de la chambre, et conduit à l'audience du Roi. Mr l'Ambassadeur se couvrit, après avoir salué le Roi, et que Sa Majesté se fût couverte, et parla avec beaucoup d'éloquence et d'habileté. Le Roi lui répondit avec des grands sentimens d'éstime et d'amitié pour la personne sacrée de V. M., pour celle de la Reine, et de considération pour toute la nation polonaise, et je laisse à Mr le Grand Trésorier d'en mander un plus grand détail à V. Majesté. Il présenta au Roi ce grand nombre de gentilshommes polonais, qui l'avaient suivi; après quoi le Roi lui dit, qu'il devait me présenter comme Polonais, car j'y avais toute mon inclination; et Mr l'Ambassadeur lui répondit agréablement: „quand il sera „tout à fait Cardinal, nous le présenterons à Votre Majesté, comme de notre nation". Il eut ensuite audience de Mr le Dauphin et de la Reine, avec le même succès. Les Mousquetaires polonais avaient quitté le camp pour faire cortège à Mr l'Ambassadeur: sur quoi V. M. sera informée, que le Roi ne souffre aucun étranger dans ses Mousquetaires, que de la seule nation polonaise, que sa Majesté la regarde comme la française.

Lorsque je dînais à l'hôtel des Ambassadeurs, avec son Excellence Mr le Grand Trésorier, je reçus la nouvelle, que le Roi m'avait donné ce jour l'Évêché de Beauvais: tant il est vrai, que je n'ai de bonheur, que par rapport à la Pologne. Le Roi m'a donné par là le plus grand et le plus considérable établissement, qu'il y ait en France, sans l'avoir demandé. Je ne répète pas ici, ce que j'ai l'honneur d'en écrire à la Reine, pour n'en pas fatiguer V. Majesté. Je La dois seulement assurer; qu'en tout lieu et en tout état Elle aura en moi une créature assurée et reconnaissante. J'ose demander à V. M. la continuation de sa puissante protection, pour finir son ouvrage. Je le souhaite doublement, pour être en état d'aller revoir Vos MM. et Leur faire une cour pleine de joie et de gratitude.

Le Roi part le 26 pour Fontainebleau. Le mariage de la Reine d'Espagne se fera le 31er avec solennité. Elle reviendra ici le 6, pour recevoir les complimens des Cours.— Il y a trois jours que l'on a arrêté le mariage de la fille de Mr le Marquis de Louvois âgée de 14 ans, avec le fils de Mr le Prince de Marsillac[2] âgé de 16 ans. Rien n'est mieux assorti, la naissance et la faveur s'est mêlée ensemble.— Le camp se separe en trois jours.— Je finis par mes protéstations ordinaires, d'être toujours avec un égal respect, Sire, de V. M. le très humble etc.— *L'Évêque de Marseille.*

[1]) Paweł Markiz *de los Balbazes* Xiąże Sanseverino i Sesto, z domu Spinolów, Wielki Koniuszy Królowéj Hiszpańskiéj Maryi Ludwiki.— [2]) Michał Franciszek Tellier Markiz *de Louvois* był Ministrem Sekretarzem Stanu Ludwika XIV. Franciszek VIII. Xiąże *de Marsillac*, *Duc de Rocheguyon*, Syn Xięcia Franciszka VII. *de Marsillac* i *Rochefoucault.*

## 56.

### Fourbin Janson Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg).— *Paris, le 3. Novembre.*

— — — J'ai vu Mlle d'Arquian la Religieuse, qui selon l'avis du Père Deschamps Supérieur des Jésuites, s'était retirée du couvent de Charonne, à cause des divisions qui y régnaient. On la fera entrer dans un autre couvent avec le consentement de Mr l'Archevêque de Paris.—

---

## 57.

### Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, le 5. Décembre 1679.*

— — Mlle d'Arquian la Religieuse retournera à Charonne, où l'on établit une autre Abbesse, et l'on ôte toutes les religieuses qui causaient la division dans ce monastère.— —

---

## 58.

### Biskup tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, le 8. Décembre 1679.*

— — Mlle d'Arquian ne veut pas rentrer au couvent. Ses pensions ne sont pas assurées.— Morsztyn achète des terres du feu Duc de Vitry: il baille un million de Livres.— — —

---

## 59.

### Biskup tenże do Maryi Kazimiry.

*Paris, le 15. Décembre 1679.*

Madame! Je continue d'assurer V. M. de mes profonds respects, et de lui souhaiter dans ce commencement de l'année toute sorte de bonheur.— Je dois informer V. M., qu'ayant remis entre les mains des Commissaires que le Roi avait créés, ces papiers concernants la dette de Mr de Longueville, ils les ont communiqué au conseil de Mr de Longueville, qui au lieu de répondre, a demandé d'être renvoyé aux juges ordinaires; et que j'ai peine à croire, qu'il puisse obtenir, après que le Roi en ait nommé des Commissaires. Nous ferons tous nos efforts pour l'empêcher, et pour voir une fin heureuse en cette affaire.

Mr le Grand Trésorier est sur le point de signer le contrat de l'achat des terres de Chateau-Vilain et Arcy. Elles rendent 20000 livres de revenu, et il les achète pour un million de francs, savoir 800000 argent comptant, et 200000 qu'il garde entre ses mains pour sa sûreté pour le douaire de Mme la Duchesse de Vitry.

J'ai enfin vu Mlle d'Arquian la Religieuse dans sa nouvelle maison. Mme de Longchênes, chez qui elle était, étant allée à la campagne, elle s'est mise en pension chez la femme d'un Secrétaire du Roi appellé Mr Fromentin, au cloître St Méry, qui sont gens de vertu, à ce que tout le monde dit. Elle m'a fait l'honneur de me dire, que Mme de Graves l'avait mené à St Germain, sur ce que Monsieur avait souhaité de la voir; que S. A. R. l'avait reçu avec beaucoup de bonté, et lui avait promis de s'employer auprès du Roi, pour lui procurer une Abbaye, et qu'elle a dréssé un placet sur cela. Elle dit n'avoir rien pour subsister dans un monastère; qu'elle n'y peut demeurer sans une fille pour la servir, à cause de ses incommodités; que sa pension et celle de cette fille couterait 600 à 700 livres; qu'il lui faut ensuite de quoi s'entrenir; de toutes choses, qu'il faut lui faire un lit, celui qu'elle a ne valant rien, et payer quelque argent, qu'elle doit; et par son langage, je crois, qu'elle aura de la peine à rentrer dans un monastère, qu'on n'y ait pourvu. J'attendrai sur cela les ordres de V. M.; cependant je verrai demain Mr Giffart, qui est arrivé de la campagne, pour tâcher de prendre des mesures, qui puissent la réduire d'entrer dans un couvent, car elle ne peut pas être dehors avec décense.— Je demande, Madame, à V. M. la continuation de l'honneur de ses bonnes graces et de sa puissante protection, et je serai toujours avec le même attachement et une profonde vénération. etc.

---

## 60.

### Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

*A Beauvais, le 10. Janvier 1680.*

Madame! Après avoir renouvelé à V. M. les assurances de mes profonds respects, je Lui rendrai compte sur les émeraudes, qu'Elle demande. Une personne de mes amies a pris le soin de faire faire un modèle de pendans d'oreilles, et un d'une boîte, que j'envoie à V. M. Ils disent, que si les pierres sont bien parfaites de la grosseur du modèle, avec les diamans parfaits, le tout vaudrait 16000 Livres, et s'ils sont moins parfaits et beaux, qu'ils couteront 7 à 8 mille Livres. Ainsi il faut savoir sur cela les intentions de V. M., et si les pendans seront sans diamans ou avec diamans. L'on ne porte plus de collier de diamans au col. Le modèle qu'on envoie, est de dernière façon. Pautrier m'écrit, qu'il sait des pendans à peu près de la manière, que je le lui ai demandé, sans qu'il sache, que c'est pour V. Majesté. Je lui ai écrit pour avoir le modèle comment sont ces pendans d'oreille, et le prix; et par le prochain courrier je le ferai savoir à V. Majesté. Pour les pierreries de Mr de la Sablière, et le payement des marchands, dès que je serai à Pau à la fin de ce mois, je finirai le tout. Je le leur ai fait savoir: cependant les dernières réponses de V. M. sur cela sont nécessaires.

Je dois, Madame, rendre compte à V. M., qu'en venant ici, Mlle d'Arquian la Religieuse promit de retourner à Charonne, et en même tems Mr Giffart remit, à ce qu'il m'assure, à Mr Formentin chez qui elle était logée, tout l'argent qu'il lui fallait pour elle, pour une fille pour

la servir, et pour son entretien dans le couvent. Du depuis j'apprends, qu'elle n'est point encore entrée dans le couvent, qu'elle est sortie de la maison de Mr Formentin, et on ne sait point encore, où elle est allée loger. J'ai écrit, afin qu'on n'oublie rien pour découvrir où elle est, et pour l'obliger de la mettre enfin dans une maison réligieuse. Elle a la permission, à ce qu'elle dit, de son Évêque, et personne n'a droit que lui et Mr son père, de la faire retourner dans son monastère. Cependant j'en ai écrit à Mr l'Évêque de Nevers, afin qu'il fasse en cela ce qu'il doit.

Le Roi donnant un million en mariage à Mlle de Blois avec Mr le Prince de Conti[1], Sa Majesté avait eu quelque intention d'employer cet argent pour l'acquisition de Chateau-Vilain et d'Arcy: sur quoi Mr le Grand Trésorier ayant fait connaître à S. M., combien il était engagé à cet achat, Elle lui en a laissé le choix à la préférence, et Mr le Prince de Conti en a usé en cette rencontre avec la dernière honnêteté.

La mort de Mr le Cardinal Barbeira fait un 18me chapeau vacant, et donne au Pape un grand revenu pour ses créatures, qu'il fera Cardinaux. Cependant il ne peut se déterminer; et je supplie, Madame, très humblement V. M. de ne point se lasser de me continuer sa puissante protection, et je serai toujours avec toute la reconnaissance, l'attachement et la vénération, que je dois, Madame, de Votre Majesté etc.

[1]) Marya Anna *de Bourbon Mademoiselle de Blois*, córka naturalna Ludwika XIV. z Xnéj *de la Valière*, wydana za Ludwika Xcia *de Conti*, brata Franciszka, późniéjszego Króla Elekta Polskiego.

---

## 61.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Beauvais, 17. Janvier 1680.*

— — J'espère d'aller à Paris à la fin de ce mois, où je finirai toutes les affaires, que V. M. m'a commises. Je tâcherai de découvrir, où est Mlle d'Arquian la Religieuse, pour la porter d'entrer dans un monastère.— —

---

## 62.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Beauvais, le 24. Janvier 1680.*

— — Votre Majesté verra par la lettre, que m'écrit Mr Giffart, qu'il a enfin su, où était logée Mlle la Religieuse, et je lui ai envoyé la lettre qu'il m'a demandée pour Mr l'Archevêque de Paris, pour l'obliger à se mettre ou dans le monastère de St Mandé, ou dans quelque autre; après quoi l'on verra de disposer les choses à l'envoyer à Nevers; car pour la sûreté de l'argent que l'on baillera pour la dot, on trouvera mille expédients pour cela; outre que cette règle ne regarde pas les religieuses, qui sont professes depuis longtems, en vertu d'un contrat précédent.

---

## 63.

### J. Giffart do Biskupa Belowaceńskiego.

*Paris, 20. Janvier 1680.*

Le Révérend Père Des Champs m'a dit Vous avoir écrit, Monseigneur, savoir, où était Mme d'Arquian religieuse. Mais je l'ai trouvé, et lui ayant dit franchement mes sentiments sur sa conduite, je me suis attiré son indignation. Elle m'a pourtant dit, qu'elle était prête d'aller à Charonne, et n'a pour titre de longueur par raison (*sic*), que la bagarre qui est dans cette maison, l'empêche de rien conclure. On la veut bien recevoir à St Mandé, où elle résiste d'aller. Monsieur, je pense m'offrir de la faire retourner à Nevers, et que la Reine Vous l'offrait aussi: à quoi elle ne veut pas consentir; et comme elle est sortie de chez Mr Fromentin, elle est allée dans une maison de canaille, d'où il faut la retirer promptement. Je Vous supplie de prendre la peine d'écrire à Mr l'Archevêque de Paris, de lui ordonner aller à St Mandé jusqu'à Votre retour à Paris, que nous prendrons des mesures, pour la renvoyer à Nevers suivant les ordres de la famille. Attendant Vos ordres MSgr, je demeure etc.— J. Giffart.

---

## 64.

### Giffart do Biskupa Belowaceńskiego.

(Wyciąg.)— *Paris, 29. Janvier 1680.*

— — Monseigneur l'Archevêque de Paris, qui à sa prière envoya un de ses aumôniers avec moi a Mme Bachelier, pour lui dire, de ne laisser sortir notre dame, sans les permissions de lui par écrit, et de ne souffrir auprès d'elle aucune personne, qui ne fût agréée de sa famille.— —

---

## 65.

### Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Beauvais, le 7. Février 1680.*

— J'irai sans remise dans huit jours à Paris.— — Dès que l'on aura donné ordre pour le payement de la dot qu'on a promise à son monastère de Nevers, elle n'aura plus de prétexte, de n'y point aller, ni même l'Évêque de Nevers de refuser de le lui ordonner. Mr l'Évêque a compromis ses démêlés avec Mme la Marquise d'Espoisses.— —

---

## 66.

### Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Beauvais, le 18 Avril 1680.*

Madame!— J'ai informé Mme la Marquise d'Espoisse de la résolution, que V. M. avait prise, de faire faire profession en un monastère de Nevers à Mlle d'Arquian, qui est novice depuis long-tems, et que les 4000 Livres pour sa dot étaient déjà à Paris, où V. M. les avait déjà envoyées. Je n'ai point de réponse là-dessus de Mme la Marquise d'Espoisse. Elle m'a déjà fait savoir, qu'elle avait ordonné, que Mlle d'Arquian, qui était chez elle aux Bordes, fût remise dans un couvent, et elle est persuadée, que l'espérance qu'on lui avait donnée d'aller en Pologne, pourrait bien avoir affaibli la vocation, qu'elle avait témoignée d'avoir pour la religion. Votre Majesté doit être assurée, qu'on ne négligera rien, pour la porter au plutôt à faire profession. L'on dit, que Mlle Sa soeur, qui est religieuse, et qui ne doit partir pour Nevers, qu'après les fêtes de Pâques, à ce que me mande Mr Giffart, a écrit une lettre à Monsieur, dont elle pouvait se passer.

Mr le Letreux me mande, que V. M. lui écrit, qu'il Lui envoie l'argent qu'il a fourni, qui lui servira de remplacement. Je crus acquiter ce que Votre Majesté devait pour pierreries et pour les marchands. Il dit n'avoir plus à Votre Majesté que 10000 Livres; et lorsque je lui ai dit d'en bailler 4900 qu'il faut pour l'entier payement des pierreries, il dit: „j'avais confié cette somme à Vicher, pour éviter un rabais de monnaie; que Vicher la veut garder pour son payement"; et c'est un manège, qui ne s'en entend point. Je crois, que pour finir, il faut 4900 livres avec ce qui reste de l'argent qu'a Mr le Grand Trésorier, pour finir les pierreries, etc.

---

## 67.

### Biskup Belowaceński do Maryi Kazimiry.

(Z Paryża, przy końcu Kwietnia 1680 *.)

Madame! Dès que je suis arrivé en cette ville, pour obéir aux ordres de V. M., j'ai conféré avec Mme la Marquise d'Espoisse et Mr Giffart, sur l'éxecution de ce que V. M. et Mr le Marquis d'Arquian avait ordonné sur le sujet de Mlle d'Arquian la Religieuse, pour la ramener en son monastère de Nevers. J'ai visité Mr l'Évêque de Nevers et tiré parole de lui, qu'il baillerait une obédiance pour l'obliger de retourner au couvent de sa profession, avec ordre à la Supérieure de la recevoir. Et comme ils souhaitent d'être payés en même tems des 4000 livres de sa dot, il y a une charge vacante, dont la moitié appartenant à Mr le Marquis d'Arquian, l'on en tirera à peu près cette somme de 4000 livres, qui vient très à propos, pour finir cette affaire, qui est, ce me semble, très importante; et assurement, qu'il est très à propos, que cette Dame ne reste pas plus long-tems ici. Elle crie et murmure étrangement; mais V. M. ordonne, qu'on ne s'y laisse point toucher, et j'espère, que d'une façon ou de l'autre,

on la ramènera dans la semaine prochaine; et Mr Giffart avec beaucoup de zèle se charge de l'éxecution.

J'ai trouvé ici Mme la Marquise d'Espoisse, qui avait rompu le compromis qu'elle avait passé avec Mr l'Évêque de Nevers. Pour finir son différend, j'ai tant opéré, que je les ai obligé de renouveller le compromis, et il ne tiendra pas à mes soins, que je ne les tire d'affaires, et que par là Mme la Marquise d'Espoisse ne soit en repos. Je lui ai fait connaître, ce que V. M. m'avait fait l'honneur de m'écrire sur cela, et je continuerai à la servir en tout ce qui pourra dépendre de moi.

Je dois Mme informer encore V. M., qu'on doit encore pourvoir au plutôt à la dot de Mlle d'Arquian, qui n'a point encore fait profession; car on m'a dit, qu'il parait, que son zèle pour la religion diminue un petit.

J'ai assemblé Mr le Lettreux avec Mr Reverenil. Nous avons entièrement réglé le compte des marchands. Le Fèvre est payé des 15000 et tant de Livres, qui lui sont dues, savoir en 13000 Livres de l'argent, qu'a Mr le Grand Trésorier, et d'un billet de Mr le Marquis de Bethune, que je lui ai remis de la somme de 2000 Livres; dont il a fort murmuré, car Mr Formont ne veut point l'acquitter. Cependant il a pris en payement, et j'ai sa quittance entière de ce que V. M. lui doit et par son billet, et du compte arrêté, et signé par Mme la Marquise de Bethune. J'ai aussi fait payer les 1900 Livres dues à Carpentier. Il reste de dû 10700 Livres à Vicher, outre les 5000 dues par Mr le Marquis de Bethune. Mais il n'aura pas cette somme de 10700 Livres, s'il ne baille, comme a fait Le Fèvre, une quittance entière à Votre Majesté. Je n'ai pu encore le voir. J'attends demain .... pour traiter.— Mme la Duchesse de St Aignan la mère est morte.— Je demande, Madame, à Votre M. la continuation, etc.

*) W kopii Bandtkiego list ten ma położoną datę z Beauvais *le 12 Juin.* Lecz treść listu, porównana z treścią innych wcześniéjszych i późniéjszych, pokazuje, iż ta data prawdziwą być nie może. List oczéwiście w Paryżu był pisanym i to przed listem z 3go Maja, który następuje.

## 68.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Paris, le 3 Mai 1680.*

— — Mlle Arquian:— — elle ne veut ni les Ursulines, ni Ste Marie, ni un monastère, pour la mettre à un Prieuré près Nevers, de la règle de St Bénoît, où elle a demeuré.

## 69.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

*Paris, le 9 Mai.*

Madame! J'attends toujours avec impatience d'apprendre l'heureux accouchement de V. M., et je me rejouis de ce qu'on mande, qu'Elle est toujours en parfaite santé.

C'est une chose inconcevable, de la peine, qu'a Mlle d'Arquian la Religieuse de se résoudre d'aller à Nevers, après l'avoir promis, et que Mr et Mme de Graves s'étaient chargés de la

conduire jusqu'à Auxerre, allant à une de ses terres. Mr Giffart sous cette foi, et pourtant sans nous en rien communiquer, l'a tiré du couvent où elle était, et l'a mené au Palais Royal, où elle a declaré, qu'elle ne sortirait, que par violence. Pour n'en point venir là qu'à l'extrémité, nous avons convenu avec Mme la Marquise d'Espoisse, qu'elle irait la prendre, sous prétexte de la conduire dans un couvent de cette ville; qu'elle la menerait à un faubourg, où Mr Giffart serait avec un carrosse, pour la conduire à Nevers, même malgré elle, pour suivre les ordres de V. M. et de Mr son père. Quant à Mlle Sa soeur, Mme la Marquise d'Espoisses et Mr Giffart travailleront à la mettre à la Ferte près Nevers, où ils disent, qu'elle sera très bien; car elle ne veut point être ni aux Ursulines, ni aux filles de Ste Marie; et dès qu'on m'écrira, qu'elle est en état de faire profession, je remettrai les 4000 Livres, que V. M. a envoyées pour cela, et qui sont entre les mains du banquier.

J'ai fait savoir à V. M. ce qui s'est passé de son argent à l'égard de Mr le Lettreux, et qu'il faut encore 4900 Livres pour les pierreries, moyennant quoi tous les marchands seront entièrement acquittés. Je n'ai pas même de quittance de Vicher. V. M. doit, s'il Lui plait, donner ses ordres sur tout cela, et en écrire à Mr le Lettreux, à qui l'on parle sur tout cela fort inutilement.— Je supplie V. M. d'être persuadée, qu'il ne se peut rien ajouter à ma réconnaissance et au zèle, que j'ai pour Son service. etc.

---

## 70.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Wyciąg.)— *Le 14 Mai.* (bez miéjsca.)

— — — Mme la Marquise d'Espoisse et Mr Giffart auront fait savoir à V. M., comme enfin Mlle d'Arquian la Religieuse sera partie pour son monastère de Nevers; et dès qu'on aura convenu de celui-ci, où Mlle Sa soeur fera profession, on retirera les 4000 livres de V. M. qui sont chez Benzoni, pour les remettre pour sa dot. — — —

---

## 71.

### Tenże do Maryi Kazimiry.

(Bez daty i miéjsca; lecz snadź z Paryża.)

Je reçois tout présentement, Madame, une lettre de Mr Giffart, que j'envoie à V. M., par laquelle Elle verra, que Mlle d'Arquian est enfin dans son couvent, et les dispositions, où se trove à présent Mlle Sa soeur. Il est toujours bon, que cela soit fait, et que cette dame soit hors d'ici.

---

## 72.

### Biskup Fourbin Janson do Maryi Kazimiry.

*Pont près Senlis, 22 Mai.* (bez roku.)

Madame!— Je fus surpris agréablement en voyant arriver ici hier au soir Mr de Villars, qui passant à Senlis, qui n'est éloigné que 2 lieues d'ici, apprit que j'y étais en visite, et me vint trouver. Il m'a rendu les lettres de V. M. et celle du Roi, et m'a informé du secret de sa mission. Ma joie a été extrême d'apprendre par lui le bon état de santé de V. M. et de toute la maison royale. Comme j'ai parlé à fond (il n'y pas plus de 15 jours,) au Roi sur le sujet de la détermination qu'on demande, et que j'espère, qu'on rendra une réponse deffinitive et favorable, j'ai baillé à Mr de Villars une lettre pour Mr de Croissy Colbert[1], à qui j'ai adressé la lettre, que le Roi de Pologne m'a fait l'honneur de m'écrire, pour la lire au Roi, afin que S. M. connaisse, qu'on demande avec instance et avec nécessité une réponse positive. J' ai instruit Mr de Villars de toutes choses, et de la conduite, qu'il aura à tenir, pour suivre en tout les ordres et les intentions de Vos Majestés, et si ma présence était tant soit peu nécessaire, je quitterais tout, pour me rendre à la Cour. Cependant je me hâte d'achever ce que j'ai commencé ici, ne pouvant le quitter devant quelques jours, sans mettre mon diocèse en desordre, et sans me faire une affaire à la Cour même. Mais je puis assurer V. M., que j'ai dejà fait pour ses intentions tout ce qu'il fallait faire auprès du Roi et de Mr de Croissy. D'ailleurs Mr le Grand Trésorier sera a Fontaineblau, où il fera les mêmes instances que Mr de Villars. Cependant je dois assurer V. M., que j'ai trouvé le Roi dans les meilleurs sentimens, et tels que V. M. le peut désirer pour sa personne et celle du Roi de Pologne, et que je puis dire avec certitude, que Vous y pourrez compter sûrement dans toutes les occasions essentielles; et je suis assuré, que V. M. réouvrira cette bonne correspondance, qui est si nécessaire et si aisée à entretenir, pour peu que l'on s'entende.

Si je n'ai pas rendu la lettre de V. M. à Monsieur, sur le sujet de la vente de la charge de Mr le Marquis d'Arquian à Mr de Franquetot, c'est après avoir su, que Monsieur n'y consentirait jamais. Il est vrai, que ce fut le Comte du Pléssis qui en parla à Monsieur; et je m'adresse à lui parceque je sais, qu'il n'est pas à présent des amis du Marquis de Nantouillet, et qu'il est des miens, pour me parler franchement, et que je ne juge pas à propos de compromettre le nom de V. M. en vain. A présent, que V. M. est maîtresse du prix de la charge, qu'Elle ne se fixe à personne, mais qu'Elle demande l'agrément pour celui, qui en donnera la même somme, que l'on a faite de l'autre moitié. Je rendrai moi même incéssamment la lettre de V. M. à Monsieur: je lui dirai tout ce que je dois sur cela, et il faudra trouver un acheteur qui en donne ce qu'on demande; et je crois, qu'il sera bon de savoir de V. M., si on ne peut pas, en [cas qu'on ne puisse le] trouver, [rabaisser] la même somme à 8000 ou 10000 Livres près? On fera le traité et baillera la démission; car devant qu'on ait les réponses de Pologne; les affaires se perdent, et ceux qui traitent, ou prennent d'autres vues, ou chez Monsieur on en peut prendre d'autres. Votre Majesté donnera aussi, s'il Lui plait, ses ordres sur cela, afin qu'on s'y conforme entièrement.

V. M. doit être assurée, que je servirai Mme de St Albin, (Mr le Lettreux lui a parlé,) en tout ce qui pourra dépendre de moi. Elle souhaiterait une pension sur le clergé: mais le clergé n'en donne point à des femmes, mais seulement à des Ministres Huguenots convertis, et à des gens, qui écrivent pour le clergé. Je

travaillerai de mon mieux, pour lui procurer d'ailleurs quelque avantage.— Pour ce qui est de Mr Gueillard, de qui j'appris par Mr le Grand Trésorier le désir que Vos Majestés avaient, qu'il restât en Pologne, j'en ai parlé à Mr Joly leur Général, qui m'a répondu d'une manière à ne pas espérer qu'il veuille le laisser, disant, que la Congrégation serait détruite, si ceux qui dépendent d'eux, employent les Puissances, pour ne pas obéir à ses ordres, et plusieurs autres raisons monacales, dont je ne me plais pas. Cependant je lui en écrirai et lui en parlerai encore. J'appréhende, que ce ne soit inutilement, car c'est une personne fort entêtée, et le gouvernement des Comtés fort extraordinaire; et il faut, que Mr du Puis, qu'ils ont là, soit un homme fort imprudent; à quoi ils doivent remédier.— Je demande, etc. etc.

[1]) Zapewne Karol Kolbert Markiz *de Croissy,* Minister Sekretarz Stanu do spraw zagranicznych, brat sławnego Jana Kolberta Ministra Sekretarza Skarbu.

## 73.

### Marya Kazimira do Jana III.

(Bez daty, lecz snadź z końca roku 1680.

Je Vous prie, mon coeur, parceque je suis priée par Mme Votre soeur et par Mr l'Évêque de Płock, Wilna, et autres Princes de Racheville [1], que l'Évêché de Kiovie se donnant à Mr le Référendaire [2], Vous vouliez donner cette charge à Mr Zalouski Suffragant. Je m'acquitte de ce que je suis requise. Souvenez Vous de la Castellanie de Polock [3], et l'on Vous donnera 300 écus, et à moi aussi. Songez bien aussi de bonne heure, à qui Vous donnerez la charge du Miecznik, avant que l'on Vous demande pour rien. Ou faites Vous en un ami, ou que l'on donne bien. Je Vous envoie le privilège du Palatin de Sandomir, que Gidofski [4] m'a donné. Il y a un exprès du dit Miecznik [5]. Faites lui écrire une lettre et m'envoyez (*sic*) le privilège et la lettre, si Vous voulez faire une affaire pour Vous divertir avec le Palatin de Russie. Envoyez le ici, et je dirai, que c'est lui, qui porte Prependowski [6] auprès de Vous. — —

[1]) *Racheville* Radziwiłów Królowa zowie. Biskupem Płockim był jeszcze wtedy Bonawentura Madaliński, który w początku roku 1681 został Kujawskim, przyjaciel Załuskiego. Biskupem Wileńskim był Michał Pac.— [2]) Właściwie już Sekretarzem Wielkim Koronnym był Franciszek Prażmowski, gdy go w początku roku 1681 Biskupem Kijowskim mianowano, po czém Sekretarstwo w istocie Jędrzéj Chryzostom Załuski otrzymał.— [3]) Kasztelanem Połockim w roku 1674 jeszcze był Jan Korsak.— [4]) Andrzéj Żydowski Podstarości Grodzki Krakowski.— [5]) Miecznik Koronny Franciszek Bieliński w początku roku 1681 został Wojewodą Malborskim, po zmarłym jeszcze dnia 25 Grudnia 1679 Ignacym Bąkowskim.— [6]) Zapewne Jan Jérzy Przebendowski, sławny późniéjszy fawory i Minister Augusta II. Był wtedy Starostą Mirachowskim, ale czy został Miecznikiem, nie wiadomo mi.

## ROZDZIAŁ IV.

# Listy Sobieskiego z roku 1681.

### 74.

(Z Potylicza, bez wszelkiéj daty [1].)

Jedyna duszy i t. d. Najśliczniéjsza i t. d.— Jam tu stanął w noc w Potyliczu, gdziem zastał P. Koniuszego Koronnego [2]. Ale tu bawić nie będzie nad czém: takaż susza, i zwierza nie masz, jako i koło Pielaskowic. Dzisiaj przecie tu polować będzie można, a na noc gdzie do wsi pod Niemirów. Kozaków kazałem rozstawić po drodze, abym jako najczęstsze o zdrowiu W^ci^ s. m. miéwał wiadomości.— Byłem też na odpuście pod Tomaszowem, gdzie kilku było opętanych zmyślonych. Exorcyzmował jednego Pan Gałecki z X^dzem^ Przyborowskim, i wygnał djabła powrozem [3], o co się tameczni Xięża gniéwali. Xiężnie JM^ci^ posyłam przepiórek starych, i orzechów, jeśli się zebrać tak prędko będą mogli. Proszę, chciéj mi W^ć^ m. s. oznajmić, którego dnia, da P. Bóg, spodziéwasz się stanąć w Jaworowie. JMPani Wojewodzina Ruska, nie doczekawszy na mnie w Krasnobrodzie ćwierci godziny, jechała na Szczebrzeszyn do W^ci^ s. mego. Całuję zatém wszystkie śliczności W^ci^ mojéj duszy jedynéj. *A M^r^ le Marquis et M^me^ la Princesse* [4] *mes baisemains.* Dzieci całuję i obłapiam. JMPaniom niski ukłon ode mnie.

[1]) Największą trudność znalazłem w uporządkowaniu listów Jana III. z roku tego 1681 i następnego 1682. Żaden bowiem z nich nie wskazuje daty, prócz samych dni tygodnia. I roku, i pory roku, tylko z nadmienionych w liście okoliczności, i z porównania treści wszystkich, domyślać się należało; a i tak nickiedy wątpliwość została, z powodu, iż drobne szczegóły tych listów nie łączą się wyraźniéj z publicznemi dziejami, oznaczonemi datą wiadomą. W rękopiśmie Bandtkiego wszystkie listy z r. 1681 i 1682 bez wszelkiego ładu, i bez względu na ich z treści widoczne czasem następstwo, są pomięszane. Gdzie innych jawniéjszych historycznych nie ma skazówek, tam wzmianki o brzemiennych dolegliwościach Królowéj i ślady późniéjszéj jesiennéj pory, wskazują datę r. 1681. Widać bowiem z listu Vitrego (III. 99.), który niżéj podamy, iż Marya Kazimira w Lutym r. 1682 połóg w Jaworowie odbywała. Listy zaś porą wiosienną pisane, należą wszystkie z tego powodu do r. 1682, iż o gospodarczym przeglądzie dóbr Ruskich przez Króla w Kwietniu, podobnież Vitrego list świadczy. Treść w szczególności tego 74go listu wskazuje czas jesienny; przejazd zaś przez Potylicz z Pielaskowic do Jaworowa, wskazuje piérwszą w tym roku do Rusi podróż, a datę listu wcześniéjszą niż w liście następnym.— [2]) Marka Matczyńskiego.— [3]) Podobny wypadek, lecz w inném miéjscu i czasie, bo w r. 1679 wydarzony opowiada Załuski. (*Epist. I. 706.*)— [4]) JMć Xiężna, *M^me^ la Princesse*, jest tu Katarzyna Radziwiłowa, niedawno drugi raz owdowiała, siostra Króla; *Marquis*, jest stary Henryk d'Arquian, tu i w następnych listach. Markiz już w r. 1678 w Wrześniu przyjechał do Polski. (*Theatr. Europ. XI. 1348.*)

## 75.

W Jaworowie, w Poniedziałek o nieszporze (snadź w miesiącu Wrześniu.)

Jedyna i t. d.— Jam tu wczora stanął przed wieczorem. Dziś do samego południa czekałem jakiéjżekolwiek od W^ci s. m. wiadomości. Aliści dopiéro w tym momencie oddaje mi P. Koniuszy Koronny list pisany z Adamowa [1]. Niech P. Bóg będzie pochwalon, że się przecie w téj drodze nie pogorszyło. Nadzieja w tém, że się już do szczęśliwego przyprowadzi terminu.— Jam tu zastał ogród w dobrym barzo porządku, i list mało co jeszcze począł opadać. Fruktów dosyć i tu, i w Żółkwi. *M^r de Vitry* [2] zażywa ich tu ze mną; bo że już zbytnie dojrzałe, posyłać ich trudno. Na próbę jednak posyła się trochę, tak Żółkiewskich, jako i tutecznych. Z Węgier przywieziono wina w gronach i brzoskwinie. Niewiem, jako przypadną do smaku. Ja jutro chciałbym dobiédz do Żółkwi, i po jutrze się wrócić; bo tam nie wszystko według mojéj porobiono intencyi.

Tum wszystko zastał arcy-głucho. Z niskąd nic nie słychać. Co żywo się rozjechali na sejmiki Deputackie [3]. Pan Starosta Przemyski [4] był tu u mnie z rana na moment, przejeżdżając do Wiśni [5]. Tuszy, że P. Marszałek Nadworny [6] stanie Deputatem; bo słychać jakoby się JMP. W^da Krakowski [7] miał z konia młodego potłuc, i obledz w Stanisławowie.

Okno jedno kazałem dać w téj komnacie, gdzie sypiała Xiężna Jéjmość, i w panieńskiéj. Bo te okna, co były, stracone dla najmilejszych barzo kabinecików. Kominek w Xiężnéj JM^ci kabinecie barzo kształtny i wczesny. Więcéj nie turbując, całuję i ściskam wszystkie śliczności W^ci s. m. jedynego.— *A M^r le Marquis et M^me la Princesse mes baisemains, et a M^r le Comte* [8], którego nazad powracającego spotkałem, JMPaniom Wojewodzinom [9] kłaniam.

[1]) Adamów miasteczko w Podlaskiém, w Powiecie Łukowskim.— [2]) Markiz de Vitry Poseł Francuski na Dworze Polskim.— [3]) Sejmiki Deputackiemi zwane, które obiérały Deputatów na Trybunał, odbywały się wtedy z prawa w piérwszy Poniedziałek po narodzeniu N. P. Maryi, więc w r. 1681, dnia 15go, a r. 1682 dnia 14go Września. Ta okoliczność wskazuje Wrześniową datę listu.— [4]) Snadź Andrzéj Modrzejowski. (Ob. III. 16.).— [5]) Sądowa Wiśnia, miasteczko w Galicyi cyrkule Przemyskim, nad Wiszenką.— [6]) Mikołaj Hieronim Sieniawski, który przedtém był Chorążym Koronnym.— [7]) Jędrzéj Potocki.— [8]) Hrabia de Malligny, brat Królowéj.— [9]) Jedna z nich zapewne Jabłonowska Wdzina Ruska, druga może Wdzina Kijowska, która według dalszego listu 77go Frauencymerem Królowéj zarządzała. Sądzę zaś, że tą Wojewodziną Kijowską a dziedziczką wsi Podhorce pod Stryjem, była wdowa Anna z Potockich Stanisławska. (Porówn. niżéj listy 80. 81.)

---

## 76.

W Żółkwi na winnicy, o dziesiątéj w noc we Środę [1].

Jedyna i t. d.— Widzę, że mi się opak wszystko dzieje. Kiedy jest czego zażyć, to słota przeszkodą. Wiem że i W^ci sercu memu wielka ma być niewygoda. Nie wątpię, że W^ci m. s. ma się przykrzyć droga w takim razie, i przy takim ciężarze, jako mi W^ć moja duszo z Tomaszowa w dzisiejszym oznajmować raczysz liście. Tu zastałem owoców dosyć; brzoskwiń osobliwie, różnych rodzajów, jakich i Włoch ogrodnik, jako nam przyznał, nie widział; ale tego dészcz i wiatr siła jeszcze nie dozrzałych poobijał. Co się zostało, za kilka dni będą dobre, jako i wina w gronach, byle tylko pogoda posłużyć chciała. Pigwy téż są piękne i dosyć

niedrobne. Co się w dészcz zebrać może, posyłam wina i brzoskwiń, i połowę daniela dziwnie skromnego: nie może być większy specyał. Posyłam przy tém próbki wina, abyś sobie W$^{é}$ m. s. obrała, aby już to oddzielić dla saméj W$^{ci}$ m. duszy. Są to wina barzo przednie. Hanaczki tu nie masz z czego zrobić, ani czapeczki dla Amorka [2]; bo to wszystko w Jaworowie. Przyszła téż poczta Krakowska. Piszą z Krakowa, że JMPani Kanclérzyna [2] poroniła znowu dwoje bliźniąt synów. Ptaszków, co się w taką słotę dostać może, posyłam W$^{ci}$ s. m., całując i ściskając wszystkie jéj śliczności, ze wszystkiego serca i duszy.— *A M$^{r}$ le Marquis et à ma soeur, et à M$^{r}$ le Comte, mes baisemains.* Dzieci całuję i pozdrawiam. Pokłon zaś zwyczajny JMPaniom Wojewodzinom.

[1]) I tego listu data zupełnie niepewna; lecz gdy tak ten, jak poprzedni w jesieni roku 1681 są pisane, to zważając na postęp drogi Królowéj z Adamowa, do Tomaszowa, ten musi następować po tamtym.— [2]) Amorkiem nazywał Król jednego z swych młodszych synów który się snadź przed Konstantym urodził, ale wcześnie umarł.— [3]) Kanclérza W. Koronnego, Jana Wielopolskiego żona, siostra Maryi Kazimiry. Z listów pewniéj do roku 1682 należących, widać, iż Kanclérzyna w jesieni bawiła przy Królowéj w Jaworowie; z kąd się wzmacnia podobieństwo do prawdy, iż ten list w r. 1681 pisany. Jan Wielopolski został Kanclérzem w r. 1679 dnia 7 Marca, po rezygnacyi tego urzędu przez Arcybiskupa Wydźgę. Wprzód nieco, w r. 1677 mając się żenić z siostrą Królowéj, został Podkanclérzym, skłoniwszy starego Jana Leszczyńskiego darem 12000 Dukatów do zrezygnowania Wydźdze pieczęci wielkiéj, po którym znów mniéjsza mu się dostała. Leszczyński został natomiast Wojewodą Krakowskim. (Lengnich, *hist. pru. VIII. 163. 180.*)

## 77.

O saméj północy [1] (bez wszelkiéj innéj daty.)

Jedyna i t. d.— Wielceś nas W$^{é}$ moja jedyna Panienko poturbowała tak nierychłym przyjazdem; ale jeszcze bardziéj, gdy przez Sleszyńskiego [2] oznajmujesz o tak wielkiém swém niebezpieczeństwie, i o tych, które w jedzeniu przypadały były, porcyach. Tu łóżko i pokój W$^{ci}$ s. m. czekał cieplusieńko, i kilka przystawek kucharka była nagotowała, którem kazał wziąć Laforemu [3]. Z białogłowami tu był srogi hałas. Dzieluzya w Federbie, że jéj jechać nie kazałaś W$^{é}$; a l'Etreux [4] się zaś napierała. W Szumosi [5] wielką widzę życzliwość i poturbowanie o zdrowie i wczas W$^{ci}$ serca mego. Kazałem tedy z JPanią Wojewodziną Kijowską, aby tylko była la Fore z Szumosią. Ale się Pani l'Etreux po staremu napiéra: ja rozkazawszy, i drzwi zatarasować kazałem. Niechże da P. Bóg szczęśliwą noc i zdrowie W$^{ci}$ sercu memu, a ja na dobry dzień, abym lepsze usłyszał nowiny; a w południe abym już ucałował najśliczniéjszą busienkę jedynego serca mego.

[1]) Zdaje się, że Królowa jadąc do Jaworowa od Tomaszowa powoli, późną nocą już dojechać nie mogła do Króla, gdzie ją Frauencymer wraz z Wojewodziną Kijowską wyprzedził, i pozostała gdzieś w pobliżu na nocleg, jak najpodobniéj w Niemirowie. Wszakże zresztą, list ten zupełnie co do jego daty i następstwa, na domysł tu kładę.— [2]) O dwóch szlacheckich rodach Sleszyńskich, v. Slesińskich, mówi Niesiecki; ale nic takiego, coby wskazywało tu wzmiankowanego dworzanina snadź Królewskiego.— [3]) Lafore, lokaj. Ob. I. 94.— [4]) O Pani Feudherbe ob. wzmiankę w Części II. Listach 60 i 65. Pani La Lettreux albo l'Etreux, u Załuskiego Le Treux zwana, była drugą podobną dworską służącą Maryi Kazimiry. (Ob. III. 31.)— [5]) Panna Szumowska, może Szumowskiego Podskarbiego Nadwornego córka, w r. 1690 wydana za Pawła Orzechowskiego Chorążego Lubelskiego, (Ob. Załusk. *Epist. I. 1168.*) była pokojową Królowéj.

## 78.

W Daszowie[1], we czwartek w wieczór. (16go Października.)

Jedyna i t. d.— Ponieważ i to nie dobrze, i nie przypadło do ukontentowania W^ci s. m., com był napisał o bekasie[2], więc już teraz nie będę pisywał, tylko się pytając o same zdrowie W^ci serca mego.

Tu w raz jeden zeszły się obiedwie poczty, i Krakowska, i Warszawska. Z obudwu piszą, że Casal już odebrał Król Francuzki *par la libre céssion de M^r de Mantoue.* Miasto i Xięstwo zostanie się przy Mantuańczyku. A za to tylko, że garnizon Francuski pozwolił wprowadzić w zamek, dał mu Król Francuski dwa miliony i dwa kroć sto tysięcy, i dług przejął płacenia za niego Królowi Hiszpańskiemu cztérech kroć sto tysięcy Koronatów. Niewiem i nie znam téj monety. Z Wiédnia zaś Romanini[3] napisał w postkrypcie, że w tym momencie przybieżał sztafeta, dając znać że Strazburg wzięty, i już wielkie barzo prezydyum francuskie wprowadzone. Jakim się to stało sposobem, cale nie piszą. Luxemburg wielką fortécę głodem wymarzają. Namour (*sic*) znowu za attynencyą sobie przywłaszczają, chcąc oblédz, jeżeli go dobrowolnie Hiszpani nie ustąpią, którzy się rezolwowali raczéj całego ustąpić Niderlandu, aniżeli mieć wojnę z Francuzami, ponieważ u tamtego Dworu rządu i zgody nie masz. Udano tam teraz po całéj Hiszpanii, że stara Królowa młodą otruć chciała; z kąd niesnaski, niechęci, mięszaniny. Césarz *à vue d'oeil* schnie i niszczeje, lubo chodzi, i zda się być zdrowym. Kiedy go pytali *Ministri* i Doktorowie, z kądby mu miała być ta indyspozycya, odpowiedział: „azaż można być zdrowym, widząc się być zewsząd od nieprzyjaciół sciśnionym"?— Sejm ich Węgierski barzo się chwieje. Turcy z Rebelizantami dwa już miéjsca wzięli w Węgrzech. Satmarowi[4] grożą; panami są pola. Pisze téż Romanini, że ów nieborak Brizacier[5] chce nam pokazać sposób nabycia pięciudziesiąt tysięcy Talarów. Ja niewiem, o co my się nań gniewamy i dla czego mu przejazdu przez Polskę nie pozwalamy? Listy *de M^r de Beauvais* posyłam, który ledwie na końcu tego miesiąca stanie u Dworu[6].— Całuję zatém wszystkie śliczności i ściskam W^ci serca mego. Dzieci pozdrawiam i całuję. *A M^r le Marquis et ma soeur mes baisemains.* JMPaniom Wojewodzinom uniżony pokłon.

[1]) Gdy miasta Casal i Strassburg dnia 30. Września 1681 r. przez Francuzów zajęte zostały, (Ob. *Theatr. Europ. XII.* 275 i nast. 378 i nast.) a wiadomość o tém w ówczas ledwo za kilkanaście dni mogła dojść do Jana IIIgo, przeto wnieść można, iż list ten niezawodnie w Październiku roku 1681 a więc podobnie do prawdy, we Czwartek dn. 16. Października był pisanym. Daszawa, wieś farna w Galicyi Cyrkule Stryjskim, nie daleko Stryja. — [2]) Nie masz w zbiorze takiego listu. — [3]) Romanini Rezydent Polski w Wiédniu. — [4]) Szathmar miasto obronne w Węgrzech. — [5]) O tym bogatym awanturniku, już była mowa w liście Henryka *d'Arquian* z roku 1676. (III. 29.) — [6]) Biskup Belowaceński (*Beauvais*) Fourbin Janson. Obacz o téj jego podróży list następny 82gi.

---

## 79.

(Wyciąg.)— W Daszowie, w Piątek w nocy. (d. 17. Października.)

— — Myśmy dziś dosyć mieli polowego szczęścia. Miedźwiedzi dwóch srogich, i daleko większych, niżeli tak rok, i jelenia wielkości i rogów niezwyczajnych [ubiliśmy], czemu się *M^r l'Ambassadeur*[1] i jego kawalerowie bardzo dziwowali.— —

[1]) Ambassador Francyi, Markiz *de Vitry.*

## 80.

W Daszowie, w Sobotę w nocy. (d. 18. Października.)

Jedyna i t. d. Godzin dwie albo trzy w noc grającemu w karty, oddał mi list P. W^da Ruski i opowiedział o dobrém W^ci s. m. zdrowiu, czém mię niepojęcie ucieszył. Ale widzę, że W^ć m. s. nie przestawasz mi tak ciężkiéj czynić krzywdy. Luboć mam i samego P. Boga za sobą, i cały świat, ale mię to przecie trapić musi; bo czuję to do siebie, że tak dziś kocham, jako i piérwszego kochania mego momentu. Nie widzę w W^ci s. mojém jesiennego jeszcze czasu, lubo i ten przechodzi pod czas i piękną wiosnę, ale widzę najśliczniéjsze i najwdzięczniéjsze lato. Żem stracił nieszczęsnym sejmem i posejmowemi kłótniami wiosnę i lato[1], nie trzeba mieć za złe, (ile z dzieciństwa przyzwyczajonemu do pola i do wielkiego powietrza,) że tego jesiennego już ostatniego pogodnego dla agitacyi samego zdrowia zażyję miesiąca. Assekuruję, że mię nie niepogoda spędzi; bo im daléj ku zimie, i im bardziéj list opadnie, tém lepsze będzie na wielkiego zwiérza pole, ale tęskność jedyna do saméj osoby W^ci s. m.— Nadjechał téż tu przed samym wieczorem JMP. Woj^da Krakowski; jest i P. Kasztelan Wołyński[2]. Żołnierzów, szlachty, rzecz niezmierna, ale nie importunów. Miéjsce to gdziem jest, jest tylko o milę od Stryja na drodze do Żurawna, pół mile od Podhorec JMPani Woj^néj Kijowskiéj. Zbudowany umyślnie nowy dworek na wysokiém miéjscu, a na równiusieńkiém: widać na wszystkie strony na mil kilka. Pokojów cztéry bardzo wczesnych: ja stoję w jednym, w drugim jadamy, w trzecim JMP. *Comte,* w czwartym *M^r l'Ambassadeur.* Pan Koniuszy na folwarku z P. Starostą Przemyskim; nowo zaś przyjeżdżający, po wsiach okolicznych. To nasz tu taki niewinny żywot, w którym by się żyć nie sprzykrzyło, gdyby tu można było mieć W^ć s. m., któréj wszystkie śliczności całuję i ściskam ze wszystkiego serca i duszy.

W tém momencie oddają mi list od W^ci s. m. w którym mi oznajmujesz o tym zdrajcy[3], co sobie rozkazuje tutu, papu i o robocie pupenki. Każdy się widzę z nich ma czém przypodobać. *Brizacier,* aby tu miał jechać do Polski, nie masz o tém żadnéj noty. *M^r de Beauvais* co to robi, i ja tego pojąć nie mogę; bo o téj dysgracyi musiał już mieć kilkanaście listów ode Dworu; zaczém powinien był wcześnie, i tam, i tu temu zabiegać; bo to zaś jest za nazbyt grube milczenie, i niby tego nierozumienie albo niewiedzenie. Na tym tu naszym dobrym człowieku[4], i słowa się w niwczém dopytać nie może. Albo musi być bardzo sekretny, albo nic nie wié. Mnie się wszystko zda, że on nie miéwa listów, tylko od Króla Colberta[5], i to kilka słów tylko, a od żony w domowych sprawach. Czy kosztu się obawia na pocztach, czy poufałych nie ma przyjaciół?

*A M^r le Marquis et à ma soeur mes baisemains.*

[1]) Ta okoliczność nieszczęśliwego sejmu we wiośnie, obok innych skazówek, tém bardziéj każe list ten do jesieni roku 1681 odnieść. — [2]) Jérzy Wielhorski. — [3]) Synku, zapewne Amorku. — [4]) Mowa oczywiście o Ambassadorze Francuskim Vitrym. — [5]) Ministra Sekretarza Ludwika XIV.

---

## 81.

W Stryju w Piątek (24. Października[1].)

— — Jeno W^ci s. m. nie dostaje. Pogody za łaską bożą nam służą; ale zwiérza było dotąd mało. Dziś, da P. Bóg, po obiedzie, nawiedzimy knieje pod Podhorcami JMPani Wojewodziné Kijowskiéj.— — *M^r l'Ambassadeur* nie miał nic nowego i godnego w swoich listach,

i ze Francyi i z Siedmiogrodzkiéj Ziemi.— Posłowie Województwa Sandomirskiego przyjechali tu za mną o sejmik[2]. Nigdzie mię P. Bóg nie chce mieć bez napraśników.— — —

[1]) Ta data kładzie się na zasadzie pewniéjszéj daty listu następnego.— [2]) Snadź ich z niczém Król natedy odprawił, bo w kilka miesięcy późniéj, (dn. 8. Stycznia 1682) znów w téj sprawie jeździli do Króla do Jaworowa. (*Theatr. Europ.* XII. 434.)

## 82.

W Stryju, w Sobotę w wieczór. (snadź 25. Października.)

Jedyna i t. d. Bardzo mię poturbował list W^ci s. m., w którym mi oznajmować raczysz, że się to po staremu przekazuje, i że W^ć s. m. już od tak dawnego nie czułaś czasu, lubo przy tak wielkim wczasie i poszanowaniu. W momencie prawie po podpisanych listach włoskich przyszedł list W^ci s. mego. Kazałem tedy zaraz Talentemu[1] zdrapać ten list; sam zaś jeszcze przed tym listem mówiłem *avec M^r de Vitry*, na którym się nie wiele dopytać. Alem mu to przecię rozstrząsł, jakom mógł najlepiéj, jako to nas wielki potkał afront. Dziwował się barzo przysięgając, że żadnéj do siebie o tém nie ma noty, ale się spodziéwa co moment, bo gorąco w téj pisał materyi. Powiedziałem, że się cały świat temu albo dziwuje, albo się z nas śmieje, że za nasze tak wielkie przyjacielskie dowody, takąśmy otrzymali sromotę. Naprawiłem potém Talentego, który mu jakoby z siebie powiedział, że *M^r de Beauvais* jest u nas obojga w niedobrych terminach. Pokazał to po sobie, „że się tém barzo zturbował. Potém w godzinę albo we dwie zawołał Talentego, rzekłszy mu: „żem długo myślał nad tém, coś mi powiedział; ale *M^r de Beauvais* kładę za niewinnego. Ale *Madame la Marquise*[2] sama to sobie zrobiła, że przez sześć miesięcy od odjazdu męża swego, nie słuchała ordynansów królewskich“. Co fałsz, bo ich nigdy nie miała w tym czasie. Owo zgoła, *M^r de Vitry* musi być albo barzo sekretny, albo że nic nie wié. *M^r de Beauvais* nie miał wyjechać z Ratysbony, aż ostatnich dni Septembra, i nie kładzie go w Paryżu *M^r de Vitry*, chyba na tę przyszłą Niedzielę, to jest za dni jeszcze pięć, sześć[3]. Toć taką rzeczą Kurzewskiego[4] nie zastanie.— Myśmy dziś byli w polu pod Podhorcami; *poi* zgonili cztérech wilków młodych, ale bez uciechy. Powróciwszy z tamtąd, zastałem tu listy z Konstantynopola od P^a Rezydenta tamecznego[5], niebardzo dobre i pocieszne, które się posyłają do JMXiędza Podkanclérzego[6]. Od W^ci mego serca pocieszniéjszéj oczekiwam wiadomości, całując i ściskając i t. d. Dzieci całuję.— *A M^r le Marquis et à ma soeur mes baisemains, et à M^me la Palatine* pilny pokłon.

[1]) Tomasz Talenti, Sekretarz włoski Króla, który indygenat otrzymał w r. 1685. (*Vol. legg.* V. 730.) Wątpię aby to był ten sam, o którym były wzmianki w I. 85. 100. 103.— [2]) Mowa tu jest o Margrabinie *de Betune*, najstarszéj siostrze Maryi Kazimiry, któréj temi czasy w r. 1681 Król Francyi zakazał przystępu do Dworu, i wyjechać jéj kazał do dóbr *Selles* w prowincyi Berry. (*Dallerac*, II. 81.)— [3]) Obacz list powyższy 79ty, a porównawszy z dniem tego listu, uznasz za jego datę dzień Sobotni 25. Października.— [4]) W owym czasie znani są ze wzmianki Niesieckiego, Filip Kurzewski Kanonik Przemyski, i Jan Skarbnik Rawski. Niewiem jednak, czy to nie omyłka w nazwie, i czy nie ma być raczéj Kaszewski rozumiany, o którego pobycie w Paryżu ob. III. 43. 48.— [5]) Rezydentem Polskim w Konstantynopolu, był naówczas Samuel z Kosieczyna Proski Kawaler Maltański.— [6]) Jana Tracha Gnińskiego, którego już z dawnych świeckich godności znamy, a który dla téj mniéjszéj pieczęci wyświęcił się na Xiędza dn. 19. Stycznia 1681 roku.

## 83.

W Stryju, w Niedzielę w nocy.

Jedyna duszy i t. d.— Co raz to bardziéj mię trapi ta słabość dziécięcia, i to się przekazywanie; aleć w Panu Bogu nadzieja, że to wszystko szczęśliwie się skończy i na dobre wynidzie. Listy znowu drugie posyłam JMX$^{dzu}$ Podkanclérzemu z Konstantynopola. Jaka to tam pycha, hardość, i ku nam niechęć, (bo o wszystkiém wiedzą, co się u nas dzieje,) wypisać nie podobna. Posła Francuskiego żonę i córkę, którą chciał Poseł wyprawić do Francyi, zaaresztowano, i nie wypuszczą, aż Francya dobrze przypłaci zniesienie okrętów Trypolskich[1], którzy są *les pirates de la mer*. Którzy rozbójnicy retyrowali się byli pod Zamek Turecki; strzelając tedy do Piratów, że postrzelali Zamek Turecki i meczet, każą sobie te cegiełki Turcy Francuzom dobrze opłacić. Dały nam tedy te listy cokolwiek do myślenia.

O! jakobym tu mógł mieć W$^{ć}$ moje serce przy tak ślicznych pogodach i tak wesołym kraju i taniości takiéj, jako nigdy nie bywała; bo kury, owies, i barany niezmiernie tłuste, za nic prawie! Ale wszystkie rzeczy człowiek sobie proponuje, a Bóg dysponuje, któremu za wszystko niech będzie chwała. Ja tym czasem, nim mi to samemu obecnie uczynić przyjdzie, czego niezmiernym pragnę sposobem, całuję i ściskam milion razy wszystkie piękności najśliczniéjszego ciałeczka. Dzieci obłapiam i pozdrawiam. Murmur[2] że na mojém miéjscu karesuje W$^{ć}$ m. Panno, barzom mu za to powinien.— *A M$^{r}$ le Marquis et à ma soeur mes baisemains.* JMPaniom Wojewodzinom pokłon pilny.

[1]) O tém na morzu pogromieniu Trypolskich rozbójników przez Admirała *du Quêsne* w Sierpniu r. 1681 i o waśniach z tąd Turcyi, obacz *Theatrum Europ.* XII. 368.— [2]) Murmur, nazwa nadawana przez Jana III. któremuś z młodszych synów w dzieciństwie.

---

## 84.

(Wyciąg.)— W Stryju, we Wtorek rano.

— — Gdyby mi kto podobno nóż wraził w serce, nie mógłby mię bardziéj przerazić, jako list dziś na wstawaniu od W$^{ci}$ s. m. odebrany, w którym mi o słabości zdrowia swego oznajmować raczysz. Posyłam tedy tegoż momentu Dumoulina[1] dla puszczenia krwi, jeżeliby tego potrzeba było, i żeby mi znać dawano, w jakiém zdrowiu zastanie W$^{ć}$ m. serce. Drugiego zaś o dwukoń wyprawuję do Lwowa, pytając co za przyczyna, że Doktorowie i Baba nie jechali, i żeby ich popchnąć, jeżeliby jeszcze we Lwowie zastać miano. Ta to nieszczęsna śledziona robi wszystko; ale się tém moja jedyna pociecho turbować nie trzeba. Stanie P. Józefowicz[2] za Brauna i Korada, przy należytym za łaską bożą wczasie.— —

[1]) Dumoulin Kamerdyner, snadź chirurgiem Królewskim był zarazem.— [2]) Józefowicz, lékarz Lwowski; Braun i Korad lékarze Warszawscy już z poprzednich znani listów.

---

## 85.

(Wyciąg.)— W Stryju, we Środę rano.

— — Zastałem tu list, w którym mi oznajmujesz, że Doktór i Baba przyjechali, i że W$^{ć}$ s. m. przestałaś apprehendować[1].— — —

[1]) List Jana III. do żony, ogłoszony, lecz bez wszelkiego braku i rozwagi wmięszany w inny przedmiot, w niedbale wydaném dziełku: „*Kopia rękopismów własnoręcznych Jana III.* i t. d. Lwów 1333.“ (na str. 33. 34.) do tego téż czasu należeć może. Zdaje się bowiem tych samych szczegółów dotykać.

---

## 86.

[W Dzieduszycach[1], w Piątek o 9téj w noc.

Jedyna i t. d.— Nagrodził-ci nam nie źle dzień dzisiejszy wczorajszą pustą knieją, bośmy zastali prawie, ile drzew, tyle miedźwiedzi i dzików. Jeszcześmy wszystkiego nie porachowali, a już liczymy 9 miedźwiedzi a 10 dzików, tak małych, jako wielkich. Wymyślić, nietylko wypowiedzieć jest rzecz niepodobna, takiéj uciechy. Był Pan Rezydent Césarski[2] przy wszystkiém, który sobie takich rzeczy i imaginować nigdy nie mógł; a co największa, żeby ta była jeszcze bez szkody uciecha, gdyby nie PP. Francuzowie, którzy z fuzyi szrótami i z pistoletów zabili mnie harta i Panu Koniuszemu, i brytana, co od P. Koniecpolskiego, szkodliwie postrzelili. Jednemu téż Janczarowi miedźwiedź głowę obdarł. Ostatni miedźwiedź był *un monstre de la nature* w niewidanéj wielkości. Jużeśmy téż do tego strzelać musieli, i ledwośmy mu radę dali. Brytanka od P. Gałeckiego tak złamał i przestraszył, że niewiedzieć gdzie w las zabiegł. JMPan Krakowski i Pan Wojewoda[3] byli przy téj uciesze. Jutro jeszcze więcéj kniei z rana spróbujemy szczęścia, a na noc do W$^{ci}$ serca mego. Bo lubo by mi było najwygodniéj, ciepło i wcześnie w tym domku myśliwskim wziąć lékarstwo, ale mi największy niewczas jest milszy przy W$^{ci}$ s. m., ponieważ tam jechać byś nie mogła. Całuję zatém wszystkie śliczności W$^{ci}$ s. mego. Dzieci obłapiam. *A M$^{r}$ le Marquis et à ma soeur mes baisemains.*

[1]) Dzieduszyce wieś o dwie mile od Stryja, między Stryjem a Doliną, téż w pobliżu Daszawy.— [2]) Baron Zierowski (Jan Krzysztof).— [3]) Pan Wojewoda, zapewne Ruski tu ma być domniemanym. Kasztelanem Krakowskim zaś w r. 1681. jeszcze był X. Dymitr Wiśniowiecki, który w r. 1682 umarł.

---

## 87.

W Międzyrzécach[1], w Sobotę rano.

Jedyna i t. d.— Wczora z pola, albo raczéj z kniei, w któréj było ze dwadzieścia miedźwiedzi, wyprawiłem Rajtara do X$^{dza}$ Sekretarza[2], pytając się o zdrowie W$^{ci}$ s. mego. Dziś skoro świt, powrócił z szczęśliwą nowiną, że za łaską bożą lepiéj; ale że dziś tamże jeszcze w Komarnie odpoczniesz sobie W$^{ć}$ m. serce. Dla czego i ja, lubom miał był dziś stanąć w Stryju, zatrzymam się tu, i przez jutro zabawię się kassyą, po którą posyłam do aptékarza. Droga i przeprawa chyba do piekła gorsza; dla czego i miedźwiedziom rady daćeśmy nie mogli, tylko trzech młodych psi zgoniły (*sic*), bo starych siła przez Dniestr przepłynęło, za któremi psy co lepsze i do tych czas się po lasach tłuką. Na przeprawie zaś siłaby było i ludzi, i koni, i wozów

potonęło, gdyby ich byli Tatarowie nie ratowali, którzy jeno obaczyli kogo w niebezpieczeństwie, zaraz się w wodę wrzucali: czegoby był żaden Polak ani Francuz pewnie nie uczynił. Pieszemu z tąd do Komarna dwóch mil nie masz z pełna; a objeżdżając, jednym było wielkich cztéry, drugim pięć, a trzecim siedm, którędy Jordana[3] z ciężkiemi wozami prowadzono, i który tu aż przed północkiem stanął. Myśmy zaś byli na jednym takim brodzie, że nas woda prawie po kolana zabrała: to tylko było dobrze na naszą stronę, że pogodę mieliśmy i noc widną. Już tedy W$^{ć}$ moje serce racz się brać na Rozdół, gdzie droga arcydobra; a dawać mi znać o zdrowiu swojém, i kiedy w Stryju stanąć zechcesz, albo raczéj kiedy wczas i zdrowie pozwoli, którego, aby jako najlepiéj przestrzegać, jako mego własnego, uniżenie proszę; całując milion razy wszystkie śliczności W$^{ci}$ s. m. jedynego. *A M$^{r}$ le Marquis et à ma soeur mes baisemains.*

[1]) Międzyrzece wieś pomiędzy Żydaczowem a Brzozdowicami nad samym Dniestrem w cyrkule Stryjskim.— [2]) O Andrzeju Chryzostomie Załuskim snadź tu mowa. (Ob. III. 73.)— [3]) Niewiedzieć o jakim Jordanie tu mowa; lecz zdaje się że o tym niewiadomego imienia, który według Summaryusza okazyi Wiédeńskiéj (Pamiętn. Warsz. r. 1823. T. V. 56.) był jeszcze w r. 1683 Koniuszym Nadwornym, a późniéj Koronnym; niewiem, czy nie Adam, o którym Niesiecki wspomina.

# DODATEK

DO ROZDZIAŁU IV$^{go}$ CZĘŚCI TRZECIÉJ.

## 88.

### Niewiadoma Zakonnica Urszulinka z Nevers, do Maryi Kazimiry.

*Des Ursulines de la ville de Nevers, ce 13 Avril 1681.*

*Comme Vous êtes une très grande reine, et que je ne suis que une petite religieuse, j'ai sujet de craindre d'être téméraire, d'oser approcher de V. M. et l'importuner de ma lettre. Cependant, Madame, V. M. se peut souvenir des respects et de l'affection, avec la quelle je lui ai rendu mes petits services, et les tendresses de mon coeur pour Vous, lorsque j'avais l'honneur de l'éducation de V. Majesté* [1]. *Elle me sollicite encore et me presse encore de Vous les marquer par mes lettres, quoique je sois assez malheureuse, pour n'avoir jamais pu savoir, si elles avaient eu l'honneur d'arriver jusqu'à V. M.; et d'en être agréées. Je les ai toujours toutes chargé, comme je fais celle-ci, d'assurer V. M. des profonds et très grands respects, que j'ai pour Elle, et du zèle et affection, avec laquelle j'offre mes voeux au ciel pour la santé et prospérité de V. M., à Laquelle je demande la permission de me dire avec un très grand respect, Madame, de V. M. la très humble et très obéissante et très affectionnée servante.— S$^{r}$ M. de la Mère de Dieu.*

[1]) Ta wzmianka dowodzi, że to list nie od siostry Maryi Kazimiry, lecz od podeszłéj snadź zakonnicy niegdyś nauczycielki Królowéj. Siostra Maryi Kazimiry Franciszka Marya, zakonnica, kiedy i gdzie umarła, niewiadomo; lecz żyła jeszcze w r. 1691 w klasztorze Sgo Wawrzyńca w Bourges.

## ROZDZIAŁ V.

# Listy Sobieskiego z roku 1682.

### 89.

W Żółkwi, w Poniedziałek przed wieczorem [1]. (13 Kwietnia?).

Jedyna, i t. d.— Wczora że mi nie przyszło na pożegnanie pocałować najwdzięczniejszą busienkę, nikt inszy nie jest przyczyną, jeno Amoreczek, przed którym wykraść się było potrzeba. Wielcem mu jednak powinien, że mię nie zapomina, i lubo mię tego pozbawił, niewinna jednak przy nim zostawa wina. Stanąłem tu w Żółkwi wczora wcześnie barzo, więcéj niżeli godzinę przed wieczorem. Jadłem obiad nie w Wiszence [1], ale u Sołtysów pod lasem, cale na ustroniu ode wsi. Noc miałem zwyczajną, jaka zawsze zwykła bywać, kiedy się rozjeżdżamy z Wcią s. m., t. j. żem prawie snu nie miał na oczach. Dziś rano oglądałem tuteczne fabryki. Po obiedzie chciałem jechać na górę; ale słota sroga, t. j. dészcz, krupy i śnieg srogi zawróciły z drogi. Nawróciłem tedy do kościoła, gdziem niektóre rozporządził rzeczy. Przed samym zaś obiadem oddano mi pisanie od Wci s. m., w którém, że się alterujesz o konserwacyą zdrowia mego, wielcem za to Wci s. m. powinien.

Co zaś do cztérech pomienionych punktów, krótko Wci s. m. samą rzecz namieniam. Najprzód co o Podkomorstwo Krakowskie i jego intratę, tę nie P. Podskarbi odbiéra, ale arendarze Żup, i obracają one na restauracyą, z czego i rachunki dać będą powinni. Urząd zaś Podkomorski prawda to, żem obiecał Panu Staroście Kowalskiemu [2] słownie tylko, nie dając mu żadnego na to pisma; bo natenczas P. Starosta Dobczycki [3] mniéj sobie zarabiał na łaskę naszą; za owym zaś wszystek dom jego i cała z Panem Starostą Sądeckim [4] fakcya nam życzliwa barzo, bez odetchnienia o to supplikowała. Dobrze dopiéro potém JMX. Przemyski [5] powróciwszy z pogrzebu niebożczyka X. Krakowskiego [6], namienił nam rekolekcyą Pana Starosty Dobczyckiego, i że tego szczérze miał żałować co było przed tém, assekurując, że na potém miał być dobrym. Trzebaby tedy wprzód traktować z P. Starostą Kowalskim, ofiarując mu Senatorski który stołek, aby ustąpił konkurrencyi, ponieważ taka jest przeciwko niemu zawziętość.— Następuje zatém X. Zebrzydowski [7], któremu ja i trzy tysiące pozwolę, abyś sobie Wć m. s. ciężko nie czyniła.

Co do czeladnika Pani Bernicowéj [8], ja rozumiem, że jéj w Jaworowie o takiego drugiego hultaja do posługi nie jest i nie będzie trudno. Inkwizycya pokazuje, że go Rzeczycki [9] wyzwał; ale on dla tego nie powinien był iść się z nim bić; naprzód że pod bokiem naszym; drugie, że nie z swoją równią. Jego rzecz była idąc przez bramę, wstąpić do P. Seuweysza [10] i skarżyć się na niego. Jeśliby mu to tedy miało ujść, toć lada pachołkowi wolno się będzie bić i z Wojewodzicami i Kasztelanicami, których mamy tak wiela na Dworze naszym; a co większa, że to

już ta *canaille* do takiéj przyszła swawoli, że kiedy się ten hultaj Pani Bernicowéj ociągał, i niby się wymawiał, tedy go niecnota odźwierny dziecinny animował, i mówił mu, żeby szedł koniecznie bić się; o co dziesięciorako powinien być bardziéj karany. A jeszcze jaka w naszych niecnota, że kiedy w pokoju W^ci s. m. wymawiano tego hultaja Pani Bernicowéj, tedy mówili niektórzy, żeby się on był nie bił, ale drudzy go poduszczali. Kiedym ja spytał: „któż go poduszczał"? odpowiedzieli, że słudzy Xiężnéj JM^ci; bo się to przed jéj działo budynkiem; a z sług Xiężnéj JM^ci żadnemu się o tém i nie śniło; ale to ten zdrajca odźwierny wszystkiego był okazyą. O Rzeczyckim zaś niewiem, jako tam W^ci sercu memu udają; ale tu za pewne twierdzą, że mu już dwa cyrulik uciął palce, chłopcu tak młodemu, w domu naszym wychowanemu, szlachcicowi tak zacnemu i parentelatowi w tém Królestwie niepośledniemu, tak marnie, pod kościołem, pod bokiem naszym, pod wartami, i z innych tysiąca cyrcumstancyj.

Co do czwartego, abym się jako najprędzéj powracał, z duszy sobie sam tego życzę, bo mię już arcy tęskno; ale P. Boga trzeba prosić o pogodę; bo na świat i wyjrzéć plugawo, i drogi się znowu jak arcy popsowały. Całuję i t. d. Dzieci wszystkie obłapiam i całuję. *A M^r le Marquis et à ma soeur, et à M^r le Comte mes baisemains, et à M^me la Chancelière.*

[1]) Był to widocznie po rozjeździe w r. 1682, piérwszy pisany list, a gdy i porównanie treści jego z następnemi listami porę piérwszéj wiosny wskazuje, przeto z listu Vitrego poniżéj pod liczbą 101. położonego wnoszę, iż ten list jest z Poniedziałku, dn. 13. Kwietnia.— [2]) Wiszenka, v. Wyszenka zapewne dolna, wieś parafialna w połowie drogi z Jaworowa do Żółkwi położona, w okolicy leśnéj i dotąd.— [3]) Władysławowi Morsztynowi.— Podkomorstwo Krakowskie zawakowało po śmierci Jana Karola Xcia Czartoryskiego.— [4]) Franciszek Jordan.— [5]) Starostą Sandeckim zapewne jeszcze był Jan Lipski, którego w tém Starostwie, r. 1678 widzimy w *Vol. legg. V. fol.* 558. Zdaje się atoli, iż właśnie o te czasy w początku Października r. 1682 umarł, jak obaczymy z listu Kanclérza Wielopolskiego w Części niniejszéj 126go.— [6]) Zapewne Biskup Przemyski Jan Stanisław Zbąski.— [7]) Jest tu mowa o pogrzebie Xiędza Krakowskiego, t. j. Biskupa Trzebickiego, który 28. Grudnia 1679 r. umarł.— [8]) Zapewne tu o Xiędzu Michale Zebrzydowskim mowa, który będąc Kanonikiem Krakowskim, był zarazem wzięty, może za ów jurgielt 3000 Złotych, na Kanclérza Xcia Jakóba Królewicza. (Ob. Dogiela *Cod. diplom.* V. 477.)— [9]) Zofia Berniczowa snadź bawiła przy Dworze Królowéj; wdowa po Bernardzie Berniczu niegdyś lékarzu nadwornym Jana Kazimiérza. Z domu zwała się Corbinian, poetka, wcale dobre łacińskie wiérsze pisząca. (Ob. Józ. Jędrz. Załusk. Biblioteka etc. wyd. Muczkowskiego, stron. 172.)— [10]) Bez wątpienia któryś z tych Rzeczyckich herbu Janina, których z owego czasu dość licznie, lecz dla niniejszego wypadku niepewnie wymienia Niesiecki.— [11]) Jakieś niepewne nazwisko (Sauweiss?), może oficera straży Zamkowéj Jaworowskiéj.

## 90.

We Wtorek o zachodzie słońca. (bez miejsca i innéj daty czasu, ale snadź 14. Kwietnia z Żółkwi.)

Jedyna i t. d.— Prawiecieś mi W^ć wygodziła tym miłym Xięciem Podkanclérzym[1], który naprzód, jeno co wszedł do pokoju, zaraz mię napadł o audyencyą, którą dawszy mu, zaprowadziłem go na winnicę i upoiłem, aby był zapomniał powtórnéj znowu, któréj się jeszcze napiérał i domagał. My co trzeźwiéjsi, jechaliśmy w pole; on téż lubo się ledwo na koniu osiedzieć mógł, tuż téż za nami. Miasto tedy tego, co-bym się miał cieszyć i szczwać, tom tylko uciekał od krzaku do krzaku przed nim. Bo bylem tylko stanął na moment, to zaraz - - - audyencya! Mówiłem po kilka kroć, żem teraz dał psom gończym audyencyą: nic to nie pomagało. Na ostatek przecie, dawszy pokój już i myśliwstwu, skryłem się tak dobrze, że mię już nie znalazł. Napadł tedy na P^a Koniuszego, który się niepodobnym gniéwał sposobem. P. Koniuszy

znowu go nawiódł na mnie; i tak jużeśmy z pola zjechać musieli, a on w kawalkacie przede mną biegał, harcował. Chciał mię koniecznie odprowadzać do Zamku, alem się mu przecie kształtnie skrył. Ale on przecie po trzéźwu i po pijanemu mi jutrzejszą grozi audyencyą. To moja taka niewola i taki tu wczasik! Tenże pijanica oddał mi pisanie od W^ci m. s.; a drugie powracającemu z pola sługa Pana Podskarbiego Nadwornego [2], z którém pisaniem lepiéj się było do dzisiejszego zatrzymać poranku, tobyś mię W^ć była niewinnie nie łajała, bom o wszystkiém wczoraj wieczór széroce i punktualissime oznajmił.— Jeśli da P. Bóg dobrą i pogodną chwilę, tobym się chciał ruszyć jutro do Żółtaniec ku Złoczowu; bo i dziś jeszcze było, choć to trochę słońce świéciło, srodze przykre zimno, a w nocy mróz, jako może być dobry.— Te wsi, o które W^ć moje serce pisać raczysz, zatrzymują się na P. Podskarbiego Nadwornego.— Całuję zatém i ściskam wszystkie śliczności W^ci s. m.— Dzieci całuję i pozdrawiam. *A M^r le Marquis, à M^r le Comte, et à la Chancelière, mes baisemains.*

[1]) Dominikiem Xięciem Radziwiłem.— [2]) Niewiem, czy nim już był wtedy Andrzéj Modrzejowski, czy téż jeszcze Jan Karol Daniłłowicz, którego na téj posadzie w r. 1678 widzimy. (Ob. *Vol. legg. V. 552.*)

## 91.

W Żółtańcach [1] o zachodzie słońca. (bez dnia i roku.)

Jedyna i t. d.— *M^r le Comte* stanął samym u nas wczora w Żółkwi wieczorem, który mi i list oddał, i ustnie o dobrém W^ci s. m. opowiedział zdrowiu. Dziś wyjechaliśmy po obiedzie tu do Żółtaniec na noc; bo z rana było barzo szpetnie, i dészcz, i wiatr, i zimno. Polowaliśmy trochę; ale mało było szczęścia. *Père Fulgence* [2] dziś się téż z nami rozjechał; jechał przodem do Złoczowa; przy którym i Jasieczka wyprawiłem. Dziś przed obiadem oddany mi list od W^ci s. m., w którym mi oznajmować raczysz o przyjeździe Pana Rezydenta Césarskiego. Dla Boga! niech za mną nie jedzie, bo by mię i nie znalazł. Ja we Złoczowie nic nie zabawię; pojadę do Zborowa, Jezierny, a z tamtąd do Huty w lasy do Sasowa [3], a potém nazad do serca mego jedynego, bez którego żyć mi niepodobna. Całuję zatém wszystkie śliczności jedynéj duszy i t. d. Dzieci całuję i pozdrawiam. Od Fanfanika miałem list po łacinie barzo dobry. Racz mu W^ć m. s. opowiedzieć, żem barzo z niego kontent.— *A M^r le Marquis, à ma soeur et M^me la Chancelière mes baisemains.*

[1]) Żółtańce wieś farna w cyrkule Żółkiewskim, na drodze z Żółkwi do Buska, Oleska, i t. d.— [2]) Niewiadomo mi o kim tu mowa. (Ob. niżéj list 97.)— [3]) Zborów o trzy mile, a Jeziorna o 5 mil przeszło od Złoczowa ku Tarnopolu. Sasów zaś miasteczko znów ponad Złoczowem o milę na północ; a na Wschód Sasowa, do téjże należące parafii Huta Wierhobuska i Pieniacka.

## 92.

W Dziedziłowie [1] samym wieczorem.— (w Piątek, 17 Kwietnia.)

— — Wyjechawszy dziś rano z Żółtaniec, polowaliśmy trochę; bo przecie dzień był dosyć nieszpetny; ale słabém barzo szczęściem. Zwiérza wielkiego cale nic nie było. Zimie, panowie myśliwi, których tu nie mało w téj okolicy, cale wytracili i rozpędzili. Ptastwa różnego rozmaita

rzecz; bo tak ślicznego i obfitego kraju szukać po świecie trzeba. JMP. *Comte* owymi chartami, co ich owo wodził sam na przechadzkę, kiedyśmy byli w ogrodzie w Jaworowie, szczwał kilku zajęcy; ale się nawet i ogona powąchać nie dostało; o co się gniéwa niesłychanie. Obiad jedliśmy w Kukizowie [2] cudownie wesołém miéjscu, lubo przecie po tureckiém Słoniewskich [3] gospodarstwie znacznie nadpustoszoném. Po obiedzie objechawszy, co należało do gospodarstwa, znowuśmy polowali, ale także poranniéjszém szczęściem. O ćwierć mili od Dziedziłowa potkał nas P. W^da Ruski, i tu na miéjsce odprowadził. Jutro, da P. Bóg, zjemy u niego obiad w Busku, a na noc do Złoczowa.

List od W^ci s. m. wczora pisany, oddany mi tu przyjeżdżającemu. Pocztarzów nietylko napomnią ale im pogrożą.— O Pana Skoraszewskiego [4] śmierci miałem wiadomość i zarazem Chorąztwo naznaczył P. Złotnickiemu [5], któremum i przywiléj posłał przed trzema dniami. Trzeba tedy, żeby Fanfanik tak mu odpisał, że nie trzeba było nie tylko prosić, ale i przypominać, bo téjże godziny, skoro Król dowiedział się o téj śmierci, tak miał w świéżéj pamięci zasługi jego, że téjże godziny kazał mu posłać przywiléj z Żółkwi JMXiędzu Sarnowskiemu [6].— O chorobie Pana W^dy Poznańskiego [7] mieliśmy tu przez pocztę wiadomość, ale temu człowiekowi nie nowina już od furty śmierci wracać się. O pocztę i ginienie listów pilny uczyniliśmy i czynić będziemy opyt. Des Noyers i de Bohan [8], pewnie nie po pomorańcze jadą do Francyi portugalskie. O de Bohanie będziemy wiedzieli od X. W. Kijowskiego [9], bo to tam sroga między niemi konfidencya. X^dza Biskupa Kamienieckiego [10] nieboraka z duszy żałuję; ale mi się jego respons barzo podoba, i rozumiem, że dobry uczyni effekt.— Na wiele koni mają to być obroki X^dzu Zebrzydowskiemu, i od którego do którego czasu? trzeba wiedzieć: ale to, da P. Bóg, do powrotu.

Przyszedł téż tu list barzo pilny od najprzedniéjszego z Wołoch, w którym są nowiny potrzebne o imprezach Tureckich na ten rok [11]. Kazałem ten list przekopiować, i umyślnie posyłam W^ci sercu memu, aby on (*sic*) Panu Rezydentowi Cesarskiemu kommunikować.— Więcéj już nie śmiem turbować mojéj jedynéj Panny, tylko podziękować najwdzięczniéjszéj,—— *A M^r le Marquis, à ma soeur, et à M^me la Chancelière mes baisemains.*

[1]) Dziedziłów wieś w Złoczowskim cyrkule, między Jaryczowem a Buskiem miasteczkami w tymże cyrkule.— [2]) Kukizów małe miasteczko na Zachód Jaryczowa o $^1/_2$ mili.— [3]) O Słoniewskich obacz w Cz. I. list 54.— [4]) O Skoraszewskim obacz w Części II. list 138. Był ten Chorąży Poznański wielkiéj pobożności i zacnym mężem, według NIESIECKIEGO, który atoli snadź mylnie datę jego śmierci na r. 1683 podaje.— [5]) Sądzę, że to będzie może Mikołaj Złotnicki, który późniéj był Cześnikiem Koronnym. (NIES.)— [6]) Nieczytelnie wprawdzie to nazwisko napisane, lecz najprędzéj X^dza Sarnowskiego wyczytać i domyślać się można, snadź Adama Kanonika Warszawskiego, Kustosza Sandomirskiego Proboszcza Łęczyckiego, Sekretarza i Pisarza Pokojowego Króla. (Ob. *Vol. V. fol. 673.*)— [7]) Krzysztofa Grzymułtowskiego.— [8]) Des Noyers i de Bohan, piérwszy dawny Sekretarz Maryi Ludwiki jeszcze (jeśli tu nie o innym mowa), drugi dawny Pułkownik, znani nam już z listów Części I. i II. Francuzi.— [9]) Zamiast X. W. Kijowskiego, powinno było być zapewne napisane: „X. N. Kijowskiego“, t. j. Xiędza Nominata Biskupa Kijowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, Sekretarza W^go Królewskiego i Kanclérza Królowéj. (Ob. ZAŁUSK. *Epist. I. II. 805.*)— [10]) Stanisława Wojeńskiego. Snadź Król żałował, że tego tak dawno zasłużonego Biskupa, korzystniéjszą infułą Kijowską obdarzyć nie mógł.— [11]) O tém porównaj list następujący.

## 93.

W Busku o piérwszéj po południu.

Jedyna i t. d.— Jam tu stanął przed godziną. Jeno cośmy do stołu siadać mieli, aliści list W^ci s. m. oddają mi, na który tego momentu odpisuję. Przy téj okazyi posyłam W^ci s. m., co mam od Pana Podskarbiego Litewskiego [1].

Zdziwisz się Wć moja Panno, przeczytawszy. Xiądz Biskup Wileński [2] jedzie sam do mnie: tymczasem pisałem do OO. Jezuitów i do Panów Sapiehów obudwu [3], aby pilne oko mieli na te skrypta, aby ich gwałtem Biskup szalony Żmudzki z Wojewodą Trockim [4] wziąć nie chcieli. Dla tego na téj stronie piszę [5], że papiér przebija; téj zaś ostrożności zażywam, aby mię Wć m. s. nie posądziła, żem sobie podpił; a jam jeszcze nic w gębie nie miał.— Przyszło mi téż na myśl z okazyi téj przestrogi z Wołoch, że ta impreza Turecka jest namówiona z Tekielim; bo to te wszystkie zamki są Rakociny, jako to: Ceret, Makowica, Potok. Gdy tedy pod te miéjsca Turcy podstępować będą, to zaraz Tekieli perswadować obywatelom będzie, że „lepiéj że się mnie poddacie, niżeli Turkom, a ja to wam u Turków sprawię, że tak będziecie pode mną, jako Siedmiogrodzka pod Apafim". Bo téż te miéjsca Rakocy stary pobrał był także pod Césarzem; i dla tego zwał się Panem Części Węgierskich, a po łacinie *partium Hungariae*. Tak tedy ten gach otrzyma i majętność, i Panią, i udzielnym uczyni się Xiążęciem *sous le tribut de la Porte* [6]. Jakoż to tam wielkie z tą Panią ma być kochanie, od któréj i manele i pierścienie na rękach nosi, jako mi Turczynowski, który teraz powrócił z Węgier, czynił relacyą. Nie zawadzi oznajmić te moje konsyderacye Panu Rezydentowi [7]. Całuję zatém wszystkie śliczności najukochańszego i najwdzięczniéjszego ciałeczka i t. d.—

[1]) Benedykta Sapiehy.— [2]) Mikołaj Stefan Pac.— [3]) Podskarbiego Benedykta i Hetmana, Polnego a Starosty Żmudzkiego Kazimiérza Pawła Sapiehy, który wnet po śmierci Michała Paca dnia 14 Kwietnia 1682 zaszłéj, (*Theatr. Europ. XII. 435*), jego godności Województwa Wileńskiego i buławy Litewskiéj większéj otrzymał.— [4]) Biskup Żmudzki, Kazimiérz Pac; Wojewoda Trocki Marcyan Ogiński.— O jakich tu skryptach mowa, trudno odgadnąć, lecz domyślać się można, iż się cała ta rzecz odnosiła do swawolnego i występnego w Kwietniu tego roku 1682 czynu studentów Wileńskich i pospólstwa, przeciwko kościołowi protestantskiemu w Wilnie i innych kilku litewskich miasteczkach. (Obacz *Theatr. Europ. XII. 435.*)— [5]) W oryginale tego listu w tém miéjscu istotnie pusta stronnica zostawiona była.— [6]) Tekieli z Rakociną ożenił się dopiéro późniéj nieco, t. j. dnia 14 Czerwca 1682; a następnych miesięcy Turcy zabiérali zamki węgierskie. Przyszłe te wypadki dobrze przewidywał Jan III.— W liście dalszym (98ym w początku jesieni pisanym już tę Rakocinę Król nazywał Tekieliną.— [7]) Rezydentowi Césarskiemu, Baronowi Zierowskiemu.

---

## 94.

W Złoczowie, w Poniedziałek o szóstéj rano (d. 20 Kwietnia.)

Jedyna i t. d.— Niewiem sam, jakom to mógł zapomnieć, żem nie napisał daty Piątkowéj z Dziedziłowa. Ale to dobra, że Wć m. s. o to do mnie pisząc, samaś także dnia napisać zapomniała, boś tylko napisała: „*de Jaworuf à onze heures du soir*". O alteracyą zdrowia Wci s. m. bardzo się alteruję, lubo mam w Panu Bogu nadzieję, *que cela n'aura point de suite*. Ja, jakom Wci s. m. w Jaworowie powiedział, że spodziéwam we dwóch tę drogę odprawić niedzielach, tak i teraz toż powtarzam, że da P. Bóg w Niedzielę przyszłą zechcę koniecznie stanąć u Wci s. m., lubo tu było trzeba koniecznie tydzień i drugi zabawić, zastawszy tu tak srogi *désordre* i nieporządek, i nie zażywszy prawie nic dobréj chwili dla zimna i pluskot. Nie bawiąc tedy nigdzie, chcę przynajmniéj *un petit tour* uczynić, aby zajrzéć wszędy i porządek uczynić, odmieniwszy tych niewiernych i niegospodarnych hultajów.— Fanfanik może odpisać Panu Złotnickiemu *par la poste de Cracovie*.

My dziś jedziemy w pole do Remiżowiec [1] Pana W^dy Podolskiego [2] lubo dzień posępny i trochę wietrzny, aby oraz obaczyć to tam miéjsce, które on dać chce kościołowi Żółkiewskiemu w długach i wyderkafach. JMP. *Comte* stawa zawsze ze mną i ma wszelką wygodę. Tu tylko w mieście chciał stać u Wójta, ojca sługi swego P. Crispina. Przywodzi snadź do téj rezolucyi żona jego, przeszła Pani Szmelingowa [3]. — —

Całuję zatém wszystkie śliczności W^ci s. m. jedynego. Dzieci całuję i pozdrawiam. Amoreczek że tak grzeczny, znak to jest zdrowia dobrego.— *A M^r le Marquis et à ma soeur mes baisemains.* — JMPaniom Wojewodzinom kłaniam.

[1]) Remiżowce wieś farna w Złoczowskiém, między Złoczowem a Pomorzanami.— [2]) Stanisława Koniecpolskiego który w tym roku jednak na wyższe krzesło postąpił. (Porówn. list III. 2.)— [3]) Miałażby to być wdowa po Władysławie Szmelingu Koniuszym Koronnym, i Staroście Orleńskim?

## 95.

W Oleskim Zamku, z tego miéjsca i pokoju, gdziem się urodził; we Wtorek, o trzeciéj z południa. (21 Kwietnia.)

Jedyna i t. d.— Umyślniem tu dziś zjechał z JMPanem Wojewodą Ruskim i innymi, aby się temu przypatrzyć miéjscu, którego ledwiem już co pamiętał. Zastaliśmy tedy zamek i miasto bardzo spustoszone, ale wsi arcydobre i kościół, gdzie dziad mój Daniłowicz Woj^da Ruski leży, w jakimżekolwiek porządku. Dziś powrócimy nazad na noc do Złoczowa, zkąd tu nie masz daléj nad dwie mili. Namawiają mnie jeszcze, aby i do Podhorec [1] dojechać, niewiem jeżeli nam tak wiele stanie czasu.— Ja tu więcéj mam nowin z boku o W^ci sercu mojém, niżeli od saméj W^ci mojéj duszy. Pisano tu, żeś W^ć wczora wyjechała do Wysocka [2]; i już tedy list ten mój nie zastanie w Jaworowie W^ci serca mego, którego najśliczniéjsze ciałeczko ze wszystkiemi członeczkami całuję bez odpoczynku milion milionów razy.— *A M^r le Marquis, à ma soeur*, która niewiem, jeżeli jest z W^cią sercem mojém, *mes baisemains, et à Mesdames les Palatines.*

[1]) Podhorce wieś z pięknym zamkiem, między Złoczowem a Brodami, należały do Koniecpolskich. Stanisław Koniecpolski właśnie je w r. 1682 krótko przed śmiercią swą darował Królewiczowi Jakóbowi.— [2]) Wysocko, wieś do dóbr Jarosławskich Sobieskiéj należąca, w Przemyskiém, tuż ponad miasteczkiem Radymnem, nad Sanem.

## 96.

We Zborowie, we Środę na pół do ósméj w wieczór. (22 Kwietnia.)

Jedyna i t. d.— Myśmy się dziś ruszyli ze Złoczowa, polując aż tu. Szczęścia dosyć było; sarn i zajęcy sto-śmy naszczwali: dzień téż był ciepły dosyć, choć pochmurny. Tegom téż zapominał W^ci s. m. oznajmić, że wczora w Olesku okrutnąśmy rzecz słyszeli: re re re! Dziś zaś po lasach ptastwa rozmaitego i kwiecia, osobliwie Anemonek, żółtych sosenek, miodunek, podlaszek [1]. Na popasie odebrałem pisanie od W^ci s. m. jedynego: data wczorajsza o południu. Już tedy nie trzeba ganić poczty; bo dosyć z siebie uczyniła. Drogi szczęśliwéj do Wysocka winszuję W^ci s. memu. Dobrze że W^ć m. s. stanie w Sobotę nazad w Jaworowie, aby sobie

najwdzięczniéjsza M. po drodze wypoczęła na przyjęcie *de son galant*, który dziękuje uniżenie za miéjsce penitencyi i niém się niewymownie kontentuje. Konsolacyą przyjął wdzięcznie, tylko tak tęskni, żeby go już nikt nigdy na takową nie namówił drogę, i te nocy kilka staną mu za największe męki i więzienia. Wierz temu moja jedyna Panno, jako Ewangelii.— —

My jutro, da P. Bóg, do Jeziorny na obiad; na noc do Olejowa [2], z tamtąd do Huty, a potém do Sasowa, gdzie skończywszy tuteczny objazd, polecę do serca i duszy mojéj. — — *A Monsieur le Marquis, à ma soeur et à M^me^ la Chancelière*, ponieważ jeszcze nie odjechała, *mes baisemains*. JMP. *Comte* kłania nisko W^ci^ sercu memu.

[1]) Kwiaty i zioła w piérwszych dniach wiosny kwitnące.— [2]) Olejów wieś farna na północ Jezierny, między tém miasteczkiem a Markopolem.

## 97.

W Hucie nad Krynicą [1], gdzie się Bug poczyna, w Sobotę o czwartéj po południu. (25 Kwietnia.)

Wszystkie duszy mojéj pociechy, i t. d. Marysienku, jedyny serca mego Panie!— Uszczwawszy przez wczorajszy dzień i dzisiejszy poranek koło Olejowa 20 sarn i wilka srogiego, wstąpiłem tu do Huty nawiedzić *Père Fulgence*, który ze wszystkiém we Wtorek rano z tąd się ma ruszyć wolą. Przyprowadził mnie tu dészcz gwałtowny lubo ciepły; ale drogę cale popsował, i zaniosło się nań, że całą noc padać będzie. Od W^ci^ s. m. już to dwa dni jakom żadnéj nie miał wiadomości, co mnie niewymownie frasuje. Ja dziś przecie, nadzieja w Bogu, niedbając na ten dészcz, który się bardzo wszystkim nadprzykrzył, stanę na noc w Sasowie; gdzie jako tako skończywszy tuteczne kłopotarstwo, albo raczéj rozporządziwszy, a ostatek zleciwszy Panu Staroście Łuckiemu [2], polecę do ucałowania najśliczniéjszych nóżeczek W^ci^ s. m. jedynego.

[1]) Rzeczywiście tak zwana Wierhobuska Huta, a raczéj wieś sama Wierhobuż, położona jest przy źródłach Bugu.— [2]) Był Łuckim Starostą Samuel Leszczyński w r. 1675 podług NIESIECKIEGO: lecz tu wspomniany jest raczéj Atanazy Miączyński, następca Leszczyńskiego.

## 98.

W Medyce [1], godzina po południu. (snadź we Wrześniu.)

Jedyna i t. d.— Zdarzył przecie P. Bóg, żeśmy udybali Pana *du Vernego avec toute sa philosophie*. Podstarości Niemirowski dobrze się sprawił i życzliwie. Chował ich *du Vernay* [2] trzy dni na strychu na sienie. Czekał czegoś na powrót tych Francuzów, o których dawał znać Boratyński i Golański [3], którzy jeździli do Jarosławia. Pan Wyszyński [4] nie winien, ani ludzie Xiężnéj JM^ci^; bo do téj korrespondencyi wymyślili sobie inszą drogę, mimo Sambor. Ci co nieśli listy, są Węgrowie, ale chłopi prości z zagranicznych majętności saméj Tekielinéj: nie ci to jednak, za którymi biegał Pan Hicki z Panem Jeżowskim [5]. Mają znać kilka dróg, o czém będzie dostatniéjsza wiadomość z konfessat, których punkta ja sam pisał. A tych ludzi, nie widząc ich, kazałem odprowadzić do zamku Sośnicy [6] mila od Wysocka, udając, niby to ich

P. Rezydent Cesarski pochwytał. List nie odpieczętowawszy, odsyłam, bo ma być pewnie w cyfrach; ale się téż i w pole kwapimy, w którém byliśmy rano, aleśmy i kota nie widzieli, tylkośmy się samymi cieszyli ptakami. Teraz do téj jedziemy kniei, w któréj byliśmy z Wcią mojém sercem; ale i tam o słabéj powiedają nadziei. Ledwo i to napisać przyszło: bo ludzie wszystko w oczy patrzą, chcąc zgadnąć czemuśmy się prędko od stołu porwali.— Całuję zatém wszystkie śliczności Wci s. m. jedynego. Dzieci całuję. Wszystkim pokłonić a pozdrowić ode mnie. Poszedłem spać o 10téj; wstałem przed szóstą, nie śpiąc prawie, jako zwykło, bez Wci s. m. jedynego. — —

[1]) Medyka wieś farna na trakcie między Przemyślem a Mościskami w cyrkule Przemyskim. — Do wypadków w tym liście wskazanych odnosi się sławna owa audyencya i memoryał Rezydenta Cesarskiego Zierowskiego, w Jaworowie z dnia 6 Października 1682, o których czytać można obszérniéj w *Theatrum Europaeum* (XII. 438 i następ.) i w listach Załuskiego (I. 796 i nast.). Treść mianowicie memoryału przekonywa, iż list niniejszy pisanym być musiał w Wrześniu. — [2]) Du Vernay, albo de Vernay, lub téż de Verny, z przydomkiem Boucault, agent francuski w Polsce bawiący dla popiérania powstania w Węgrzech. — [3]) Stanisław Boratyński Podsędek Orszański podpisał elekcyę Jana III. — Z Golańskich Niesieckiemu tylko Franciszek Kustosz Łucki r. 1640 znany. — [4]) Może tu o Stanisławie Wyszyńskim Podsędku Ziemi Bielskiéj mowa; bo Biała do wdowy Radziwiłowéj należała. Lecz i kilku innych za Jana III. wspomina Niesiecki. List w III. 159 z r. 1683 wskazuje, iż musiał być ten Wyszyński Podstarościm Stryjskim. — [5]) Wojciecha i Jana Jeżowskich wspomina tylko pod r. 1697 Niesiecki, bez wszelkich szczegółów. Hicki może raczéj będzie Marcyan Chycki Stolnik Sandomirski za Jana III. (Niesiecki.) — [6]) Sośnica wieś nad Sanem tuż pod Radymnem.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
2198/
/3